This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Google

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się wspólpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

STANFORD UNIVERSITY
LIBRARIES

31.

Biblioteka polska

STACK

1858, 1859.

Chodkowski

TK

B5

STACK

DYARYUSZ

TRANSAKCYI WOJENNEJ

MIĘDZY WOJSKIEM KORONNEM

I ZAPOROSKIEM,

W R. 1637.

PRZEZ

Ks. Szymona Okolskiego,

Zakonu Dominika św. kaznodzieję wojskowego.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

Czcionkami Drukarni „Czasu".

1859.

DYARYUSZ

TRANSAKCYI WOJENNEJ

MIĘDZY WOJSKIEM KORONNEM

I ZAPOROSKIEM,

w r. 1637, miesiąca Grudnia,

PRZEZ

Jaśnie Wielmożnego JMP.

MIKOŁAJA Z POTOKA POTOCKIEGO,

WOJEWODĘ BRACŁAWSKIEGO, HETMANA POLNEGO KORONNEGO, GENERAŁA PODOLSKIEGO, KAMIENIECKIEGO, LATYCZOWSKIEGO, NIZIŃSKIEGO etc. STAROSTĘ,

SZCZĘŚLIWIE ZACZĘTEJ I DOKOŃCZONEJ,

Za dozwoleniem starszych wydany

PRZEZ

W. Ojca Szym. Okolskiego,

Zakonu Dominika świętego kaznodzieję wojskowego.

Jaśnie Wielmożnemu Panu, JMci P.

STANISŁAWOWI Z POTOKA POTOCKIEMU,

WOJEWODZIE PODOLSKIEMU, HALICKIEMU, KOŁOMYJSKIEMU,

BRAHIŁOWSKIEMU etc. STAROŚCIE,

Memu wielce Miłościwemu Panu i Dobrodziejowi!

Czynią politycy kwestyą, jw. miłościwy p. wojewodo, dla czego czuły, i do usługi powolny, a żarliwy żołnierz, po wiktoryi wziętéj z rąk boskich nad nieprzyjacielem ojczyzny, zawsze wesołym zostawa, a wódz wojska chrześciańskiego, i po największéj wygranéj, wesele swoje uważną rewerencyą ku Bogu, i przystojnym respektem ku ojczyznie modyfikując, płaszczem je niejakiej bojaźni zasłania, i miernie się z niego wynosi. Demostenes, ateńskiego senatu niekiedy *lumen*, *orat. 1. in Philip.*, podawał tę racyą: *Amicos, et familiares, et militum duces, invenietis gloria valere ob res fortiter gestas, anxie tamen et meticulose magis, quam qui obscuri et inglorii sunt, vitam degere: his enim militibus ab hostibus suis solum imminet periculum, illi vero duces, suos adulatores et fraudatores magis quam proelia formidant.* Jakoby chciał rzecz powiedzieć, iż sławę miłujący żołnierz, gdy już nieprzyjaciela ojczyzny znie-

sie, nie ma się już kogo więcéj obawiać: ale hetmanom i wodzom wojsk po wygranéj każdéj, nowa potrzeba i większa zawsze wojna otwiera się. Wojuje znowu przeciwko zawisnym swej sławie, i przeciw uszczypliwym językom, któreby raczej honór ich i sławę piastować jeszcze i ogłaszać miały. Mając w prawdzie oko i bystrzejsze nad orła *principes et reges* na rozerwanie tak zarażliwego humoru, *nam qui ipsa pace gaudet, ipsis ducibus, quos omnes accusant, gratiam habet*, jako tenże Demostenes dotknął, ale *adverus invidiam nihil prodest vera dicere, ea enim natura illorum est, omnia in eximen vocare, probare vero nihil.* Lecz takową racyą prędko zrosi chrześciańska polityka, bo nie umie, tylko *quod est est affirmare, quod non non negare.* Inną ja upatruję racyą, która z przyrodzonéj wodzów dobrych sławy biorę. Zatrzymywają się w takiéj reverencyi i świętobliwéj bojaźni ci hetmani, albowiem wiktoryi swojej początki konsekrując, jako *supremo victori* Bogu, pokornie oraz zamyśliwają *gloriam gloriae, victoriam victoriae annumerare*, i dotąd tak chrześciański sposób *praecordiis* piastują, ażeby *et gloriam praeclaris rebus gestis partam omni invidia fortiorem relinquant, et hostium victoriis coronati, vitiorum quoque triumphatores, a Rege regum coronarentur.* Na tem wielmożne swoje animusze, i teraz, i przedtem szańcowali. Dla czego i Dyogenes mawiał, *illum bonum esse laborem, cujus finis est magnanimitas, intentio firmitas animae.* Tak wysoką politykę wsławił Bóg w przodkach zacnej familii w. m. jaśnie wielmożnego p., gdy Zeroslaus Piława, bluźnierców wiary świętej, i głównych nieprzyjaciół pana swego *Boleslai Crispi*, wodza i autora apostazyi *a fide et criminis*, mężnie doszedłszy zniósł i stłumił, za co i *salutaria insignia* sobie i *posteritati* szczęśliwie otrzymał. Wstąpił w takie terminy i on zacny młodzieniec Jan Potocki, który w roku 1328 lata młodości swojej u Karola króla węgierskiego trawił. Ten w dzień wielkonocny, gdy królestwo wieczerzą w wirydarzu odprawowało, następującego na królewskie zdrowie zdrajcę, który już królowej broniącej króla rękę był obciął — obroniwszy królestwo, porwał zdrajcę i

dotrzymał. Takowa przeciw panom swoim miłość i wierność w zacnym domu Potockich, często nadawała się, świadkiem tego są rokosze, gdzie czterech braci rodzonych przy dostojności j. k. m. stanęło; świadkiem każde expedycye postronne, gdyż i w Moskwie, i w Prusiech, i w Wołoszech, i w koronie podczas *civilis belli*, pierwsze regimenta, i powierzenia wojsk i zamków, tak od wielkich hetmonów koronnych, jako od najjaśniejszych k. j. m. p. swoich miłościwych, przy Potockich zostawały. Świadkiem tego są i teraźniejsze *tempora*, bo każdego obozu pięci albo już i sześci regimentarzów chorągwi z domu Potockich widamy. Ale nad to wszystko świadkiem wszystkiemu światu nowo otrzymana wiktorya, a prawie nad nieprzyjacielem *in visceribus regni sedem belli* nie raz sobie stanowiącym, i surowym marsem ostro ojczyznie grożącym,— wiktorya mówię j. w. j. m. p. Mikołaja z Potoka Potockiego wojewody bracławskiego, hetmana koronnego, stryjecznego w. m. miłościwego pana, która *et pietatem religionis* w sobie zamyka, bo ciężko i z żalem o tem słyszał, iż swawolne chłopstwo kościoły palili, ornatów i kielichów *in abusum* zażywali, zamyka i *amorem patriae*, który raczej umierać, aniżeli dać *in derisum* wolności jej sprosnemu chłopstwu obierał; — zamyka *optimi civis zelus*, bo z tak wielkiéj opressyi i tyrańskwa *concives* opłakanych ratował; — zamyka dostojeństwa królewskiego *amplissima reverentia*, bo za wolą i intencyą j. k. m. pana swego miłościwego natychmiast idąc, *se et sua Marti consecravit*, i w tem wszystkiem, tak *faventem sibi* mając *fortunam, primas, summas, et ultimas*, nie sobie, ale majestatowi boskiemu przypisował. Przeto tak szczęśliwą wiktoryą w. m. memu miłościwemu panu i wielkiemu zakonu Dominika św. dobrodziejowi, jako *virtutum specimini*, i takowych odwag u ojczyzny i rzeczypospolitej pełnemu, — a nadto, w tak wysokim domu starszemu teraz *et capiti*, uniżenie dedykuję i oddawam. Nie na toć w prawdzie, abyś w. m. jaśnie wiel. m. pan *tantarum rerum sis laudator*, ale aby *posteritas* tak zacnego domu następującą w. m. moich miło-

ściwych panów, *tantis trophaeis* szczycąc się i zdobiąc, mieli *quem imitarentur, et cui deberent*. A ja jako dawny bogomódlca domu w. m. moich p. p. i dobrodziejów, Pana Boga mego prosić będę, aby w tak jawnej opatrzności swojej boskiej przy dobrem zdrowiu i długim wieku waszmościów chowając, obficie ubłogosławiać raczył.

ROZDZIAŁ I.

Co miała za *originem* zaczęta z Pawlukiem kozackim hetmanem kommocya wojsk koronnych.

Prawdziwy ojczyzny miłośnik i życzliwy syn koronny, który uważyć może *quam sit formidabilis hostis in domo*, zwłaszcza gdy już w nim *servile bellum* górę bierze, nie wątpię nic, iż *originem* obaczywszy, skropić oczy swe od żalu musi. Nie darmo albowiem Aug. św. dawał znać mówiąc: *In discordia nemo benedicit Dominum?* a cóż będzie *in tumultu servili contra regem et regnum?* Szczęśliwie i w wielkim obozowym pokoju za łaską najwyższego Pana, za szczęściem j. k. m. a regimentem czułym jaśnie wiel. pana, pana Mikołaja z Potoka Potockiego wojewody bracławskiego, hetmana polnego koronnego, etc. obóz koronny pod Łuczyńcem przeszłej jesieni odprawiwszy wojska tureckie, Prowadyi, multańskie i wołoskie z onych regimentarzami i baszami na granicach sylistryjskich przez całe lato leżące, a jednem okiem na niezgodę Girejów i Murzów, drugiem na snadną okazyą w Polskę jadowito poglądające, *summa prudentia et vigilantia* przetrwawszy, wojska zaś tatarskie za zabiciem panów i sołtanów swoich, w polach koronnych około Czeczalnika w piętnastu tysięcy wieszające się i tułające (a nie innym pretextem, jedno aby za tak wielkie *eximen* inną nową

a sobie bezpieczniejszą kolonią nalazłszy, więcej się pod regiment i subjekcyą panów krymskich nie poddawali) dosyć *magna solertia* ich m. panów hetmanów koronnych w Krym wprowadziwszy, i pod władzą panów własnych oddawszy, hibernę za wolą j. k. m. pana naszego miłośc., hetman wielki koronny do Polski naznaczył. Ale gdy się już wojsko koronne naznaczonemi stanowiskami w onym głodzie i drogości obozowej cieszy, niespodziwanie surowy Mars dnia trzeciego przed wyjściem z obozu od Zaporoża i zadnieprskich krajów przyśpieszy: który nietylko samej dostojności majestatu królewskiego nie obawiając się, wojskom koronnym pożądany pokój z rąk wytrącił, ale i umorzoną na krukowskiej potrzebie kozacką buntowną szablę wznieciwszy, wszystkim panom polskim, hetmanom, senatorom, i samemu majestatowi j. k. m. serdyto pogroził. Zawsze *bellum statuta non quaerit*, jako *Plut. in Apoph.* powiedział. Ale jeżeli kiedy *omnem authoritatem* depcze, tedy na ten czas, gdy wojna z poddanymi własnymi panu przychodzi. Obrał sobie na to był Mars krwawy Pawła Pawluka Michnowicza Kozaka, którego częścią na to wzdęła była służba poniekąd horodyńska przy tatarskim panu, gdy mu z Kozaki przeciw Kantymirowi obroną był, — częścią ślepa fortuna, że mu obwinionemu oraz z Sulimą, jako buntownikowi kompryncypałowi i autorowi tak zabicia żołdatów niemieckich, onych kapitana p. Maryana, i jako łupiezcy armaty i pobrania na Kudaku nowo sypanym zamku, w Warszawie gardła nie odjęto. *Bonis nocet, quisquis pepercerit malis*, nieźle *Pub. Mim.* napisał. Ten nastąpiwszy na własnego starszego wojsk j. k. m. zaporoskich Wasilego Tumulenka do Korsunia, z kupą wojska swawolnego, musiał mu oddać i hetmaństwo i armatę wojskową, i wszystkie *insignia* wojenne. Ale iż bez gwałtu to uczynił wielkiego, bo nie chciał obwieścić watamanom i kompanii swojej wcześnie, przeto i Wasilego trudno do końca wymawiać, ale jakieś *conditamen suspicari*, a zwłaszcza iż list takowy *de data* 25 *Junii* z Kaniowa Sawie pereasławskiemu pułkownikowi posłał był *A. 1637.*

Wasili Tumiłowicz hetman wojska J. K. M. zaporoskiego.

Panie Sawa Kononowiczu pułkowniku, władzą mego hetmaństwa a imieniem wszystkiego wojska srogo rozkazujemy, abyście wedle postanowienia pierwszej rady naszej w Czerkasiech uczynili, tak w leguminy, jak w insze rzeczy przysposobiali się, i we wszystkiem jak do wojny gotowi byli. A skoro gdzie wam przez skrypt pisania naszego opowiem, abyście się wszyscy a wszyscy zaraz stawili. Inaczéj nie czyńcie pod łaską naszą i srogiem karaniem wojskowem.

Teodor Onuszkiewicz.
Pisarz wojskowy.

Zbierał wojsko na wojnę, a wojny nie było. Znak, iż nic na Pawluka gotował się, ale za Pawlukiem przeciwko koronnym panom, ponieważ tak łatwo ceduje mu starszeństwa i z nim oraz przeciwko koronnym wojuje. Owo zgoła w Kozakach, choć to rzekomo regestrowi, mądrego Seneki słowa się pełnią: *Adeo in eis praevaluit nequitia, ut innocentia non rara, sed nulla omnimo sit.* A iż *mali semper timent*, przyrzekli się w tem, albo też *astutia* chłopom *innata* postąpili regestrowi Kozacy, a swawolnika cierpieć nie chcieli. Wnet obrali z pośrodku wojsk j. k. m. zaporoskich popisanych, za hetmana Sawę Kononowicza pułkownika pereslawskiego, którego i j. m. panu krakowskiemu, jako najwyższemu hetmanowi koronnemu przez prośby i posły swoje prezentowali, poddając go pod obronę i ku usłudze r. p. jego k. m. panu swemu miłościwemu. Wziął o tem Pawluk prędko wiadomość, a poglądając iż ta *fama velox malum* na głowę jego wciąga, umyślił *crimen eximine tollere*. Posłał kilka tysięcy wojska, aby nowo obranego hetmana od regestrowych Kozaków i z jego adherentami pojmano, do niego przyprowadzono, a taką intencyą dobrą posłusznych rzeczypospolitéj rozerwano, zmięszano, strwożono. Na co obrawszy sprawniejszych do złego, Karpia Skidana, Semena Bychowca pułkowników, dał im na piśmie do miast takowy paszport:

Paweł Michałowicz Buła Hetman z wojskiem J. K. M. zaporoskiem.

Panu hatamanu pereasławskiemu i wszystkiemu towarzystwu, czerni, to jest pospólstwu, i wszystkiej braci naszej, dobrego zdrowia od Pana Boga wiernie zażywać życzymy. Znać w miłości towarzyszom swym wiernie życzliwym o tem dajem, iż za pozwoleniem i rozkazaniem wojskowem, posyłam tam do Pereasławia panów pułkowników dwóch, pana Karpia Pawłowicza Skidana, pana Semena Bychowca w dolegliwościach wielkich wojskowych, i z nimi wojska j. k. m. zaporoskiego kilka tysięcy, w czem wasza miłość, jako wierni towarzysze nasi nie trwóżcie się, i sami nad sobą ulitujcie się, i do pp. pułkowników kupcie się, a tych zdrajców ile ich jest wojskowych u was, którym obiady, wieczerza i bankiety u pana Żółkiewskiego bywały, i za to towarzyszów naszych panu Żółkiewskiemu powydawali, i nie jednemu uszy pourzynano i na Hadziacz wałów sypać zaprowadzono - tych zdrajców wojskowych nie brońcie, aby ich do armaty do wojska pojmawszy, przyprowadzono; powinni od siebie słuszny wywód dać, a w. m. panowie atamani w tem nie trwóżcie się, i panom towarzyszom swym nie każcie się trwożyć, tak też i p. mieszczanom, ale pomocni bądźcie na tych zdrajców, bo ci zdrajcy siła złego narobili; weźmijcie się wszyscy jednostajnie, a wszyscy do wojska skupiwszy się, z pp. pułkownikami do wojska idźcie, i tamże sobie wszystkiego dobrego poradzimy. Trzeba będzie królowi j. m. wojska na usługę jaką, my wszyscy jednostajnie gotowi będziemy. A uchowaj Boże mielibyście wasza miłość tych zdrajców bronić, i sami się do wojska niechcieć kupić, a to my ze wszystką potęgą i ze wszystkiem wojskiem i armatą do Pereasławia idziemy, wszak obaczymy kto naszych zdrajców będzie bronił. Powtóre was prosimy, i imieniem wojskowem strogo i surowo rozkazujemy, nie ważcie się bronić tych zdrajców, ale do wojska, do armaty, co najrychlej z pp. pułkownikami naszymi idźcie.— Zatem was Panu Bogu poruczamy.

Z Kryłowa dnia 12 Augusta roku pańskiego 1637.

A iż *malitiae currus quatuor rotis constant*, jako Bernat ś. pokazuje: *Saevitia, Impatientia, Audacia et Imprudentia*, prędko taką zbrodnią *rebelles regi et reip.* zaczęli, odprawili. Pojmali hetmana albo starszego wojak j. k. m. zaporoskiego, pojmali i pisarza jego Onuskowica i innej wiele starszyny celniejszej w Pereasławiu, których Pawlukowi, w Borowicy, w mieście j. ks. m. ks. Wiśniowieckiego, gdzie ich oczekiwał, oddali, a on odebrawszy ich, i dobra ich z nimi, bez wszelkiego miłosierdzia i respektu, okrutnie na błoniu przed miastem, hetmana z pisarzem wojskowym porozstrzelał, drugich różnie potraciwszy, dobra ich pozakował. Wołalić wprawdzie w niewinności do Boga o pomstę na nich, ale on niedbając na to, *justitiam* tym nad sobą *Dei vindicantis* zostawił. Uważnie niegdy Chryzost. ś.: *Anima semel malignitate capta, stultior cunctis efficitur.* Nie kontentował się tak ciężką zbrodnią i tyrańskwem Pawluk, ale nowej kupy na się obawiając się, trzy rzeczy, a jednę nad drugą gorszą umyślił. Pierwszą, aby sam zjechał z włości do Zaporoża. Drugą, aby sobie życzliwych a czułych na tyrański zamysł swój, na miejscu swojem pułkowników zostawił. Trzecią, aby wszystkich, których sobie niechętnych być rozumiał, potracił. *Ita crimine mentem implicat, sic conscientiam onerat.* Ale że Bóg sprawiedliwy opaczne i szkodliwe *communitati* zamysły zwykł rozrywać, (jako to i *Cic. 2 de Leg.* uważał mówiąc: *Sit hoc a principio persuasum hominibus, dominos esse omnium rerum ac moderatores Deos, ea quae geruntur, eorum ditione ac numine geri et qualisquisque sit, quid agat, quid in se admittat, qua mente, qua pietate colat religionem, intueri, piorumque et impiorum habere rationem*) przynosi tak tyrański progres rebelizanta i buntownika Pawluka, Iliasz Karaimowicz pereasławski regestrowy towarzysz do j. m. p. krakowskiego, wielkiego hetmana koronnego, który oraz oddał j. m. dwóch buntownych Kozaków, Smolachę i Ganzę, których był Pawluk, aby go pojmali posłał. Ci dali szeroką wiadomość o zbrodni, kupach, najazdach, tak domów kozackich jako i szlacheckich, o wielkiem zamięszaniu, tak za Dnieprem, jako i na Ukra-

inie, o niebezpieczeństwie dworów, miast szlacheckich i pańskich. Że ich wiele z majętności swoich ucieką, że wielu w zamkach najachali, złupili, i coraz gorzej spodziewać się. Grożą ogniem kościołom, kapłanom i zakonom szablą. Myślą Dońskich ku sobie zaciągnąć, z Tatary się złączyć, Moskiewskiego za pana mianować. Państwa tureckie infestować, na co i czołnów już 50 nagotowali. Wiele innych zbrodni zregestrowano. Zawszeć to bywa, iż *qui bellum susceperunt, oportet eos per omnia servire belli necessitatibus, qui ergo justum bellum susceperunt, justis serviunt necessitatibus belli. Qui vero injustum et impium, et necessitates impias quaerunt.* Zabiega temu czuły j. m. pan hetman, i naprzód wysłał uniwersały takie do regestrowych Kozaków:

Stanisław na Koniecpolu Koniecpolski, kasztelan krakowski, hetman wielki koronny, ruski, barski, kowelski, perejasławski, etc. starosta.

Wszem wobec Ich Mościom pp. Starostom, Dzierżawcom, Podstarościom, Namiestnikom, i Urzędnikom ukraińnym oznajmuję, mając wiadomość, że nie oglądając się na przysięgi, wiarę, cnotę i powinność swą Majestatowi J. K. M. winną, niektórzy łotrowie bunt w wojsku J. K. M. zaporoskiem wszczęli, i nad starszymi swymi sprosne popełniwszy zbrodnie, wiele swowolenstwa do siebie garną, które aby górę nie brało, napominam W. M. imieniem J. K. Mci, abyście, którzybykolwiek do tej się swawolnej kupy przymięszali, a z tamtąd nie pokajawszy się, w niedziel dwie nie wrócili się, onych za Kozaki nie poczytali, i żadnych im nie dopuściwszy zażywać wolności, które Kozakom w regestrze będącym, i powinności swej przestrzegającym należą, pilnie się o nich starali i do mnie odsyłali. Jeżelibyście też ich dostać nie mogli, abyście W. M. onych na żonach, dzieciach karali, i domy ich w niwecz obrócili, gdyż lepsza jest rzecz, żeby pokrzywa na tem miejscu rosła, a niżeli żeby się zdrajcy J. K. M. i Rzeczypospolitej tam mnożyli.

W Barze 3. Septemb. 1637.

Zatywał i powtóre miłosierdzia jego m. p. krakowski. Wyprawił do samego buntownika Pawluka posłów swoich ku Ukrainie, gdzieby go zastać mogli, j. m. p. Piotra Kotnorowskiego, rotmistrza j. k. m. kozackiego, włości ukraińskich i postępków kozackich barzo świadomego, z jego mością p. Sokołem, rotmistrzem na ten czas wielkopolskiej piechoty. Zastali oni w Czechrynie Pawluka, upominali i szeroko rozważali imieniem j. m. p. krakowskiego hetmana wielkiego koronnego i rzeczyposp. aby tego zaniechał, coby za tem następowało, dosyć jaśnie pokazowali. Że to szło o ich wolności, o ich *dignitates*, o ich majętności i dostatki, o zgubę i samego imienia Kozaków zaporoskich wiecznemi czasy, rzetelnie (za takiem ich krzywoprzysięstwem, a urażeniem j. k. mości i rzeczypospolitej) dedukowali. Ale w chłopie *cupiditas dominandi* wszystko ślepiła. Wnosił, iż Sawę obranego hetmana słusznie wojsko skarało; pokazywał, iż przymuszony starszeństwo na sobie nosił, ale go jednak złożyć nie chciał. Życzył sobie, aby mu okazyą podano przysłużyć się j. k. m. i rzeczyp. ale dokładał, że na to od nich chorągwi i bębnów potrzebował; nakoniec posłów swoich do j. m. p. hetmana wielkiego koronnego hardy wyprawił, ale się retyrować, i tak złych zamysłów poniechać niechciał. Odprawiwszy tedy posłów j. m. p. krakowskiego, postanowił pułkowniki swoje, którym aby wojska jako najwięcej na włościach sposobili, a regestrowych wszędzie sobie niechętnych infestowali, rozkazał. Czerń i nierobotni poddani wypiszczykowie, i nieposłuszni regestrowi, takiej okazyi wielce radni będąc, kupić się prędko potrzeli, domy szlacheckie, miasta, zamki, majętności j. ks. m. książęcia Jeremiego Wiśniowieckiego, i ukraińne najeżdżali, poddanych przeciwko własnym panom buntowali, urzędy despektowali, posłuszeństwo poddanych wypowiedali, ktokolwiek kiedy Kozakiem był (grożąc ich panom) aby im na wojnę nie bronili, rozkazowali. Na dokument list pisany od nich do j. m. pana podkomorzego czernichowskiego, starosty nosowskiego wnoszą.

„Jaśnie wielmożny m. panie Kisiel, p. podkomorzy czerniechowski. — Życzliwość naszą rycerską i służby we

wszem powolne oddawszy, za towarzyszami wojska zaporoskiego, którzy w Dziewicy majętności W. M. mieszkają piszę: aby chudobę swą przedawszy, pobliżu ku wojsku co prędzej przyszli, i tego im nie zabraniał; na usługach K. J. M. bywali, a w chudobach swych nie są wolni. Rozumiem że W. M. im nie będzie ni w czem zabraniał, ani ich hamował, wojsko to nagradzać i ja jestem gotów.

W Czechrynie 6. Novemb. A. 1637.

Karp Pawłowicz Skidan,
Pułkownik wojska J. K. M. zaporoskiego,
na wszystkiej Ukrainie."

Takowych listów wiele było i do innych dzierżawców. Drugich przyjechawszy z chorągwią do miast gwałtem brali, drugim kije, kostury miasto komeszyn we dworach zostawiali, drugim odzieżą, szable, prochy, ołowy, konie, stacye dla siebie sposobić i dawać rozkazowali. A iż to wolnej szlachcie od poddanych i chłopów cierpieć nieznośna była, zwyczajną polityką ich znoszono, *differendo, promittendo, tempus liberando*, jedno iż z niepolitykami i grubem chłopstwem i oratorya nie pomoże, za buntem nieznośnym poddanych swoich, Murki i Noska, j. m. p. podkomorzy czernichowski, za Chorościelem i Pierogiem, j. m. pan starosta ostrzki, (lubo to dostatni i opatrzni panowie) z majętności swej z zdrowiem uchodzić i nie gościńcem własnym musieli. Toż i inni panowie, a zwłaszcza w Wiśniowieczyznie czynili. Lepsze łyczane zdrowie niż jedwabna śmierć, ale u takiego chłopstwa i śmierci jedwabnej niemasz, owszem wszelkiej ignominii i *tyranidis* pełna. Trwał taki bunt, począwszy *in Junio* aż do Decembra, a coraz gorszy. Szlachta i obywatele w tak wielkiej dolegliwości będąc, suplikowali po wielekroć do j. m. pana krakowskiego, a on od nich do j. k. m. pana naszego miłościwego, aż *tandem 2 Novembra respons* królewski bierze: *Culpetur feritas rebellisantium et libido dominandi.* Niech wszystkie wojska koronne ku Ukrainie obrócą dla ugaszenia tego zapału, dla uśmierzenia *servilis belli*, i takiego szaleństwa chłop-

skiego. Tam hibernę, tam *belli stativa et acierum* niech się odprawują. Odniósł tę wolę j. k. m. wojsku koronnemu j. m. p. krakowski przez j. m. p. hetmana polnego, ale mu wielce nie w smak to było, z obozu do obozu, z nędze w nędzę, tak daleko, a ku zimie, i bez odebrania zasług spieszyć się. Jednak iż *suscipiendi belli authoritas et consilium penes principes* zostawa a nie przy żołnierzu, który jeszcze w służbie jest, poniewolnie jakoby *ordinans* na pułki rozdzielony wziąwwszy, deptać gościniec od Niestra do Dniepru *die 7. Novemb.* z obozu wychodząc, zaczęli. Ale lubo to *fortitudo quae tuetur patriam, et defendit a latronibus infirmos et socios, justitia est*, przecie jakoś *non dextro oculo* poglądał na to *aliae* ochotny i czuły ku ojczyznie żołnierz. Jedni przypominali sobie *experientia docti*, tak na Krukowszczyznie, jako na niedźwiedzych łożach i nie po jeden raz pod Pereasławiem, że z tymi rebellizantami nie barzo lekka, krótka i bezpieczna wojna. Drudzy ruminowali sobie konstytucyą świeżą sejmową, którą od kołów z obozu mieli być rozpuszczeni. Drudzy, aby jako się raz deklarowali przez pana Gniewosza w kole generalnem j. m. p. hetmanowi polnemu wychodząc z obozu, od dosłużonej ćwierci dalej nie służyć, tego sobie pragnęli. Owo zgoła wszystkich racye, coś wielkiego 2 *Decembris* światu ukazać, ale wielce frasowliwego ich m. panów hetmanów, szkodliwego rzeczypospolitej i ojczyznie niebezpiecznego miała. Takową tedy upojeni himerą, z obozu swojego ku Białej Cerkwi wychodzili. Nadzieja *in ipso protectore regni Deo, quod cum tempore rebus immedicabilibus remedium afferet.*

Bibl. Pol. Dyrekcja [illegible] wojennej, S. Okolskiego.

ROZDZIAŁ II.

Jako na pułki rozdzielone wojsko z obozu wychodzi ku Dniepru.

Pułk j. m. pana krakowskiego, który prowadził jego mość pan starosta chmielnicki Mikołaj Stogniew, na Winnicę, Pochrebiszcza, Biłopole.

Usarze.

Chorągiew j. k. m. pana naszego miłościwego.
„ j. m. pana krakowskiego hetmana wielkiego koronnego.
„ j. m. pana wojewody ruskiego.
„ j. m. pana starosty Lanckorońskiego.

Kozacy.

Chorągiew j. m. p. strażnika koronnego.
„ j. m. p. halickiego Wichrowskiego.
„ j. m. p. Chrząstowskiego.
„ j. m. p. Pawłowskiego.

Dragani.

Kornet j. m. p. obożnego Bieganowskiego.

Kornet j. m. p. Żołkiewskiego.
„ j. m. p. Nikolego przy armacie.

Pułk jego mci pana hetmana polnego, który prowadził j. m. p. Moczarski, w niebytności j. m. p. strażnik wojskowy p. Zuwoyski. Na Litynią Ostrożek, mimo Machnówkę.

Usarze.

Chorągiew j. m. p. hetmana polnego koronnego.
„ j. m. p. wojewody podolskiego.
„ j. m. p. kanclerza koronnego sławnej pamięci.
„ j. m. p. starosty grodeckiego.
„ książęcia j. m. pana Jeremija Wiśniowieckiego.
„ Rajtarya j. m. p. Moczarskiego.

Kozacy.

Chorągiew j. m. p. wojewody bracławskiego.
„ j. m. p. starosty żydaczowskiego.
„ j. m. p. strażnika wojskowego
„ j. m. p. Mieleckiego.
„ j. m. p. Komorowskiego.

Dragani.

Kornet j. m. p. Oberstem Dynopha.
„ j. m. p. Oberstem Leitnanta Morela.

Pułk j. m. p. Kazanowskiego starosty bogusł. pisarza polnego koronnego, który sam prowadził w lewą rękę Białej Cerkwi na Tywrów i Lipowiec.

Usarze.

Chorągiew j. m. p. wojewody czerniechowskiego.
„ j. m. p. kijowskiego.
„ j. m. p. pisarza polnego.
„ j. m. p. Alexandra Wiśniowieckiego.

Kozacy.

Chorągiew j. m. p. Adama Kazanowskiego sekretarza j. k. m.
„ j. m. p. Czetwertyńskiego.
„ j. m. p. Giżyckiego.
„ j. m. p. Zabarowskiego.

Dragani.

Kornet j. m. p. Korydona.
„ j. m. p. Lakrotadego.

Pułk j. m. pana Stanisława Potockiego wojewodzica bracławskiego, który samże prowadził na Zwinogródkę, Buszą, Buki, mimo Bracław.

Usarze.

Chorągiew j. m. p. Kamienieckiego, p. Herburta.
„ j. m. p. starosty żydaczowskiego.
„ j. m. p. starosty trębowelskiego.

Kozacy,

j. m. p. Stanisława wojewodzica bracł.
j. m. p. Borysławskiego.
j. m. p. Gdeszyńskiego.

Dragani.

Szwadron j. m. p. Żółtowskiego.

Trwał taki *ordinans* przy pułkach naznaczony, dokądby się obok Białej Cerkwi wojska nie zbliżyły. Tam wojskom koronnym j. m. p. hetman polny wkrótce się obiecował, byle wprzód we wszystkim dalszym progresie z j. m. panem krakowskim hetma. w. koronnym porozumiał się i naradził. Po trzykroć tedy do Baru zjechawszy, intencyą j. m. pana krakowskiego i rzeczypospolitej zrozumiawszy, *subsidia ob casum, media*

uspokojenia żołnierza koronnego u jego k. mci pana naszego miłościw. prosiwszy. Postę naznaczywszy 23. Novemb. za wojskiem się ruszył z Latyczowa. A mając z sobą pomniących na przysięgę daną j. k. m. i rzeczypospolitej Iliasza Karajmowicza, Kozaka pereasławskiego, z kilką towarzystwa w zaporoskiem wojsku biegłego, wyrozumiewał z nich, gdzieby właśni autorowie takich buntów przemieszkiwali. Jakoby ich dosięgnąć, co rozumie, jeśli się prędko skupić mogą, armata kędy. Urodzaje jakie około Dniepra etc. A widząc jego m. iż w tem szczerze postępuje, zjednał sobie u jego mci p. hetmana poln. koron. nie małą łaskę i affekt. *Gravior enim est uni viri boni sententia, quam multitudinis imperitae. Cic. pro Planc.* Przyjechawszy 26 Novemb. do Biłołuwki do regestrowych Kozaków w takie słowa:

Mikołaj z Potoka Potocki,
wojewoda bracławski, hetman polny koronny, generał podolski, kamieniecki, latyczowski, nizyński, etc. starosta.

Wszem w obec i każdemu z osobna p.p. Pułkownikom, Assawułom, Setnikom, Atamanom, i wszystkim wojska j. k. m. zaporoskiego żołnierzom w regestrze j. k. m. będącym, i cnoty, wiary, i powinności majestatowi j. k. m. winnej przestrzegającym, wiadomo czynię, iż wojskiem j. k. m. następuję, aby to swowolenstwo wasze uspokojone było i do powinnego majestatu j. k. m. posłuszeństwa przywodzeni byli, a ci pokarani, którzyby w dalszym uporze trwać chcieli. Zaczem abyście wy regestrowi o tem wiedzieli i innych między sobą szukali, którzy przeciw przysiędze swej zgrzeszyli, i krew niewinnie starszych swych rozlewali, aby zapłatę roboty swojej odnieśli. Inaczej jeśli będzie, wiedzcie o tem, że majętności wasze, żony, dzieci, dostatki i zdrowia, ostra szabla wojsk j. k. m. pana mego zniesie. Skupcie się tedy ku wojsku j. k. m., i tam starszego, który wiary i cnoty swej ku j. k. m. dotrzyma, potwierdzonego mieć będziecie. I powtóre napominam, aby ci, którzy nie są regestrowi, żadnej

z wami społeczności nie mieli, a jeśliby się najdowali, starostowie i ich namiestnicy aby ich imali, do czego sami pomocni im być macie, władzą moją rozkazuję. Acz rozumiałem że już do tych czas poczuńjeście się mieli, gdy o tem uniwersały j. m. p. krakowskiego do was wyszły, ale podobno z łotrów który wam do wiadomości ich nie podał, i swoje już zbliżywszy się daje.

Dan w Biłołówce *26. Novemb. A. 1637.*

Nazajutrz do Pawołoczy odjechawszy, do różnych półków dał znać, iż już ku Białej Cerkwi przybliża się, gdzie ordynans progressu ku nieprzyjacielowi za przysłaniem do siebie obiecuje ich mciom. Aż tam niespodziewanie od chorągwi jego m. pana starosty Lanckorońskiego, towarzysz pan Gołecki przyjechawszy, wypowiadał służbę od wszystkiej chorągwie, nic innego nie wnosząc, tylko iż dosłużywszy tej ćwierci, dalej służyć nie chcą. Uważnemi racyami to rozwodził ich mościom j. m. pan hetman polny. Pytał, czyli to do niego jaką osobną obrazę mają, czyli ich jaka niewczesna droga od tego odwodzi, czyli prywatne jakie respekty, ale i te podczas taki w synach koronnych miejscaby mieć nie miały, ponieważ *bonum publicum et commodum patriae* nad prywaty wszelkie pierwsze i poważniejsze mają mieć respekty. J. m. p. towarzysz nic innego nie mówił, tylko że dosłużywszy ćwierci, służyć nie chcą. Obiecował to sobie jednak j. m. pan hetman po tak porządnej kompanii, iż jeżeliby inne chorągwie ochotne były do służby, tedy i ona na honór swój i *merita* pamiętną będąc, uprzedzać się nie dopuści, nietylko aby miała omieszkiwać albo zaniedbywać. Jakoż potem i w potrzebie była, gdzie pan Gołecki postrzelony, którego sam j. m. p. hetman na placu ratował, ale iż szkodliwie był postrzelony, wkrótce umierając nieśmiertelną sławę sobie, a domowi swemu ozdobę wiekuistą zostawił. W Pawłoczy tedy dzień przetrwawszy dla ześcia chorągwi dalszych ku Białéj Cerkwi, nazajutrz ruszył się. Ale ona legacya dzień i noc brzmiała na pamięci, *perversae etenim mentes si semel ad studium contrarietatis exuperint, sive rectum quid au-*

dant, adversis responsionibus impugnant. Łatwo było już konjekturę uczynić, co to miało przychodzić za wejściem słońca *prima Descembris* na świat, na głowę hetmanów ich m. a potem *reipub.* Ale już wjeżdża do Białej Cerkwi, gdzie jako go Kozacy przymują, przypatrzmy się.

ROZDZIAŁ III.

Jako przyjmowali Kozacy zaporoscy w Białej Cerkwi J. M. P. Hetmana Polnego.

Nie jednakim sposobem hetman waleczny samą rzeczą, waleczny imieniem tylko, honór swój i władzą wsławiają, powiedział *Salustius: Bonus vera via nititur, ignavus dolis atque fallaciis contendit.* Jawnie przystępując ku Białej Cerkwi, gdzie jest *prima sedes* Kozaków i pułkowników pobliższa, posłał przed sobą chorągiew j. m. p. krakowskiego. Tenże kornety armatę koronną, którzy gdy opanowali *sine remitentia* (chociaż tam było śpiegów kozackich wiele) miasto, nazajutrz wyjechali ich mość przeciwko jego mci panu hetmanowi w pole. A Kozacy i obywatele białocerkiewscy widząc iż j. m. p. hetman polny z wojskiem idzie, jedni, się obrócili do buntów i buntowników i ku Czerkasom poszli, niechcąc czekać w domach j. m. p. hetmana, drudzy jako posłuszni, których było nad dwieście koni przeciwko j. m. p. hetmanowi, w milę wyjechali, i z koni wszyscy zsiadłszy, ławą stanęli na strzelenie z łuku od karety, a pułkownik nowy i stary Jaczynenko i Klisza, z inną starszyną około ośmi person, przystąpiwszy do karety, czołobitny pokłon, padając ku ziemi, j. m. p. hetmanowi oddali, a winszując szczęśliwego przyjazdu, pod miłosierną łaskę i rozkazanie

poddawali się. Dziękował im za taką wierność przeciwko j. k. m. i rzeczypospolitej j. m. p. hetman, a iż pamiętni byli na przysięgę raz oddaną, do miłosierdzia ich przyjął, i wolne ich dostatkom uniwersały obiecał, aby od stanowisk i podatków żołnierzowi wolnymi zostawali. Tak tedy ten humor melankoliczny pawłocki, który niepomału przez wypowiedzenie służby j. m. p. hetmana zafrasował był, submissyą Kozaków białocerkiewskich był niepomału rezolwowany. *Magnum inde emolumentum spei praeconceptum fuerat.* Dodał tam dalszej dobrej nadzieje j. m. p. strażnik koronny, starosta kaniowski i owrucki, który dla rozmowy zjachawszy do j. m. p. hetmana, więcej się wracać do domu niechciał, ale trwając przy j. mci, po dworską gwardyą swoję, której było koni pięćset pod pana Turzejskiego dozorem, z Wołochów, Tatarów, i wiernych sobie Kozaków zebranej, co prędzej posłał. Powiadają, iż ostre barzo i wysokie góry *Alpes* przy Helwecyi stojące, śmiał Francuz przechodzić tym sposobem, *si adfuerint globis aureis jaculantes.* Tak mówić możemy, iż wielka sedycya i rebellia nie może być prędzej ugaszona, jedno *si cito hostes invaseris, igne, gladio debellaveris*, a na to sposobniejszego nie najdziesz, nad tak lekkiego żołnierza. Dodał też i takiej dobrej nadzieje niezły posłuch od Kozaków korsuńskich, którzy dowiedziawszy się iż wojska koronne nadchodzą, wysłali p. podstarościego, p. Przedrzymirskiego do j. m. p. hetmana opowiedając, iż my wiązać się do swowolnych nie chcemy, ani tam z nimi się kupić nie będziemy; luźni chcą do swej woli iść, ale my regestrowi jestechmy na przysięgę pamiętni, tylko aby prędko j. m. następował, żeby snać jaką nawałą i buntem pobocznym, ta nasza intencya nie była rozerwana. Była to wielce poważna racya, i prędko następować nim się skupią, i za sobą nie zostawiać nieprzyjaciela, bo jako Ambroży ś. *de off.* nauczał: *Incassum extra exteros inimicos in campo bellum geritur, si intra ipsa urbis maenia insidians habetur.* A cóż rzekę, gdy to *hostis* kozacki po wszystkiem państwie j. k. m. ukrainnem i nadnieprskiem już rozpływa się i kupi. Sprosne to

uniwersały od Skidana, jakoby polnego hetmana kozackiego były do Zadnieprzan, pierwszy który tu wkładam 24. *Octob.* pisany.

Karp Pawłowicz Skidan, pułkownik J. K. M. wojska zaporoskiego na wszystkiej Ukrainie zostawiony.

Towarzyszom naszym pp. Atamanom horodowym, Kozakom wojska j k. m. zaporoskiego na Zadnieprzu mieszkającym, wszystkim spólnie, i wszystkiej Czerni i braci naszej tamże mieszkającej, dobrego zdrowia od Pana Boga uprzejmie zażywać życzymy, w. m. oznajmujem w. m. pp. towarzyszom naszym, iż dano wiadomość o statecznych zamysłach pp. żołnierzów, że pewnie ku nam na Ukrainie już pobliżu przybierają się, w czem Panie Boże im nie racz dopomódz zamysłów ich według woli ich. Ja tedy władzą starszeństwa mego, a imieniem wojskowem w. m. rozkazuję i upominam, abyście nie byli bezpiecznymi, lekce sobie tego nie ważyli, a pogotowiu byli tak końmi jako leguminami, i orężem też, przeciw temu przeciwnikowi wiary naszej greckiej mężnie się stawili; tego potrzeba ukazuje. A w. m. też pp. Atamani, wziąwszy towarzystwa z sobą po kilku do rady, na miejsce naznaczone do Moszen przybywali na niedzielę przyszłą, to jest Oktobra 29, koniecznie a koniecznie pod łaską wojskową i karaniem wojskowem w. m. rozkazujemy; tamże w radę zebrawszy się będziem radzić, aby z dobrą sławą i pożytkiem naszym było, przytem was P. Bogu poruczamy.

Dat. z Czechryna, miesiąca Oktobra 24, roku 1637.

Roman Popowicz.
Pisarz pułkowy ręką własną.

Drugi do Korsunia i Steblowa 29 Novemb.

Towarzyszom naszym Ich mościom panom Atamanom regestru wojska j. k. mści zaporoskiego, Czerni i bratom wiernie nam miłym w Korsuniu i Steblowie dobroho zdrowia od Hospoda Boga uprzejmie zażywać życzymy, waszmościom niepojednokroć pisaniem naszem

nasyłaliśmo was panów towarzyszów nasaych, aby swe ku mnie pod czas bytności mojej w Korsuniu byli zebrali, i teraz prosim i upominamy imieniem wojskowem, kto się i mianuje towarzyszem naszym ochotnie, jednostannie wziąwszy się końmi jako i pieszą, miłując sławę naszę rycerską, pamiętając na prawa wolności naszej, jako przodkowie naszy czynili za rozkazaniem starszego, ochotnie się stawili. I was towarzyszów naszych upominamy i prosim, abyście owdzie ku Mosznom kupili się, żeby owym nieprzyjaciołom naszym na wstręt mężnie śmy się stawili, kto ochoczy zarazem końmi i pieszą przybywali, bo tu już potrzeba, jakbyśmy mogli onym duszmanom naszym i nieprzyjaciołom wiary naszej, jak mogąc wszystkiemi siłami naprzeciw stawili się; a gdy to zachcecie uczynić z ochotą, pewnie ku czci i sławie, i z pożytkiem naszym być może, i powtóre prosim i wskazujem pod gardłem. Zatem was P. Bogu poruczam. Z Mossen *Novembris 29, A. 1637.*

Ten tak chytrze sobie postępował, iż lub i takie buntowne i brzydkie uniwersały wysłał, przecię jednak przez posły swoje i do j. m. p. hetmana pisanie *de data 30. Novemb.* posłał, powiadając, że nas opacznie udano do j. k. m. i rzpltej, jakobychmy bunty mieli czynić, kupy zwodzić, zamki najeżdżać i domy szlacheckie; tylko ja sam z małą kupą towarzystwa na radę zjachał do Korsunia. Nie wiedział łotr, że relacyą zbrodni ich j. m. p. podkomorzy czerniechowski odniósł już był, i p. Kolęda, p. Narajowski, płakali przed j. m. p. hetmanem polnym, którym wszystko zabrali byli, i innych wiele przez pisania uskarżali się. Nie od rzeczy tedy prosili korsuńscy Kozacy j. m. p. hetmana, aby prędko następował, gdyż *ad secundos eventus in bello*, a zwłaszcza z Kozakami, *arte non casu, promtitudine non tarditate*, uprzejmie potrzeba. Ale temu wszystkiemu, choćby i sam był *Achilles* z *Ulissesem*, trudno zabieżeć i poradzić, gdy obrońca ojczyzny żołnierz rękę i szablę nie na nieprzyjaciela, ale na ojczyznę już podnosił. Następowała *prima Decembris*; konfederacya brała początki, miłość ku ojczyznie słabiała, a zapał *rebelii* zaczynał *dominari*.

Dobrze przestrzegał *Val. Max.: Vires quae armis constant, ubi a recto itinere desciverunt, oppressurae sunt, nisi opprimantur.* Ale iż wolnej szlachcie koronnej takie *remedium* nie ujdzie, tylko odbierając zasługi, konfederacya za nieoddaniem ich pokazała się.

ROZDZIAŁ IV.

O początkach konfederacyi nieuregulowanej.

Nigdy złej sprawy nie mogą być dobre i piękne początki. Patrz na konfederacyą duchownych, tą *Cassiod.* tak opisuje: *Conspiratio apud spiritualiter viventes, contra ordinis disciplinam et majorum instituta, confederatio est.* O konfederacyi między obrońcami ojczyzny i żołnierzem azaż nie gorsza? Następuje na dostojność królewską, naciera na wysokie senatory, lży ojczyznę, drażni kapłany, sakramenta i kościoły lekce sobie waży, hetmanów poniża, krew domostwa swego szpeci, familią gubi. Dobrze o tem *Greg. in past.: Discordes tam diu nullum boni operis sacrificium Deo immolant, quam diu a proximorum charitate discordant.* Cóż tedy rozumiecie, jakiej konscyencyi, jakiej audacyi będą jej początki? Lubo jeszcze ze wszystkiem służba i zaciąg nie wychodzi, ale wszyscy niemal z suplementami dosługować niedziel kilka mają — już *ante primam Decembris* pod bokiem hetmańskim po pułkach i chorągwiach karteluse rozsyłają, do koła zaciągać poruczników i towarzystwa do Chwastowa *pro 4 Decemb.* usiłują, towarzystwo na poruczniki i rotmistrze swoje nic się nie oglądają, rotmistrze na hetmany nic nie respektują, na ojczyznę i dostojeństwo j. k. m. ani patrzą. To samo już u nich i na myśli i na sercu. Nie jestechmy posłuszni, służyć da-

lej niechcemy, zasług naszych sami się upominamy. Rozrywa jednak to, jakoby tego nie wiedząc j. m. pan hetman polny, nowym ordynansem swoim dalszego progressu ku nieprzyjacielowi, który się już mocno kupić po za Dnieprzu, i około Czechrynia i Korsunia zaczynał. Ale taki peryod nowym oni peryodem, który się nie piórem, ani inkaustem, ale krwią, szablą i buntem tłoczy, rozrywają. Mając tedy okazyą nowego ordynansu, co prędzej *pro quarta Decembr.* do Chwastowa wzywają się. A j. m. p. strażnik wojskowy, który taki ordynans do pułków był przyniósł, widząc iż na bunty, na konfederacyą ta kupa do Chwastowa a nie po ordynans wojennej drogi spieszy, nie czekając dalszego ich *consilium* o północy z Chwastowa odjachał, nie chcąc być *in consilio pestilentiae*, które i ojczyźnie i hetmanom przeciwne, i nieprzyjacielowi domowemu wielce zręczne być miało. *Faelix quem faciunt aliena pericula cautum.* Nie wadzi mieć swój rozum, a zwłaszcza w takim razie. Niewiele ci wskórali, którzy autorami albo powodem takich konfederacyj bywali; obelgę tylko domowi swemu, a niełaskę sobie u ojczyzny i rzpltej jednali. Ruben on niewinny krwie braterskiej, rodzony Józefów, gdy zobaczył zginionego i zaprzedanego w niewolą brata, tak lamentował. Gen. 37. *Heu mihi, heu mihi, puer non conparet et ego quo ibo!* Takowy lament nadchodzi i na konfederackich regimentarzów, gdy się kończy konfederacya, gdy kompanii i kupy przy boku niemasz: *Et ego quo ibo?* Przeto pięknieś sobie radził m. p. strażniku, żeś bez respektu, przy słuszności, przy hetmanach, przy j. k. m. dostojeństwie i intencyi stawał. Nadobnie Bernat ś. raz dyskurował: *Revelatur servo Domini potestas, mercenario faelicitas, filio veritas. Servus dicit: Vadam ad portas miseri. Mercenarius dicit: Non videbo Dominum, Filius dicit: Psalmos nostros cantabimus.* Jako wierny żołnierz wolałeś iść z hetmanami swymi, by i na Zaporoże, a jako syn koronny, nie poglądałeś czy to zima, czy lato, czy tam urodzaj, czy głód, aleś tylko sobie ominował szczęście i przyszłą wiktoryą, mówiąc: *Psalmos nostros cantabimus.* Ale iż prędzej ku złemu jeden będzie powodem, niźli dziesięć ku dobremu, postanowili

koło sobie w Chwastowie w gospodzie p. porucznika j. m. p. kanclerza koronnego sławnej pamięci, *turmatim* wszedłszy, i tam je zaczęli. Gdzie zszedłszy się, usiłują wszyscy konfederacyą podnosić, dalszego progressu wojennego nie przyjmować, posłuszeństwo wypowiedziane pod Luczyńcem exekwować. Nazad się wróciwszy ku Polsce, zasług swoich, i tego co nas dolega, pod bokiem królewskim, opanowawszy ekonomie i dobra jego, w związku i kupą upominać się będziemy. Odnoszą wnet takie rozróżnienia żałośni pułkownicy j. m. p. hetmanowi, przybiegają i sami, a coby czynić radzą się. Widząc j. m. pan hetman polny iż się na srogą *pernitiem* tak *patriae*, jako i *reip.* zanosi, częścią iż nieprzyjaciel następuje, częścią, iż wgłąb do korony iść zamyślawają, *principiis obstare* natychmiast usiłuje. Wysyła *5 Decembr* j. m. pana Moczarskiego, rot. j. k. m. chorągwie rajtarskiej z j. m. p. Komorowskim, rot. do Chwastowa; zbieżą prędko, przypuszczeni do koła, ale po długich rozmowach *solide* raz zawzięte zamysły swoje żołnierz gruntownie i słuszne być pokazuje. Jedni wnoszą, iż służby dalszej przypowiedzianej nie mają, zaczem i służyć nie mogą, ani im dalszej ich mość p. hetmany przypowiedzieć *authoritatem* mają: ponieważ im rzplta służbę konstytucyą wypowiedziała od 1 Decemb. Drudzy wnosili, iż gdyby dłużej bez zapłaty służyli, mieliby za *inopes et vagos*, którzy nie mając służby, rozsiodłać gdzie konia nie najdą. Drudzy mniej potrzebne to ruszenie się za Dniepr być mienili, asekurując iż tam żadnego nieprzyjaciela niemasz. Drudzy widząc po wyściu z obozu ściskłe od pól i nieurodzajne kraje, a iż z liścia dębowego i otrąb chleb ludzie jedzą, dalej postąpiwszy obawiali się większego głodu, a *jejunus exercitus disciplinam servare militarem non novit.* Owo zgoła *dictum Sertorii imper.* u wszystkich na ten czas powagę swą miało. Mawiał on: *Oportet ducem magis prospicere, quam respicere.* Wysokie ich były animusze, wysoko też poglądali. Poczęli takie ich racye *ex parte* j. m. p. hetmana polnego do koła posłani debilitować, ukazując, iż nigdy tak nieużytymi rycerstwo koronne nie bywało, aby, gdy już następuje nieprzyjaciel, oni ustępować mieli, albo więcej

sobie pod taki i czas o zasług dochodzeniu, aniżeli o nieśmiertelnej sławie dawali perswadować. A że nieprzyjaciel następuje, różnemi listami, tak z za Dnieprza, jako z Ukrainy to pokazowali. A co się tknie konstytucyi od kołów rozpuszczenia, to rozumieją ich m. panowie hetmani: iż gdyby nie było tak gorącej potrzeby ojczyznie zatrzymawać żołnierza. Jeżeli o nagrody idzie, te nikomu w skarbie nie zginęły, dojdą każdego. Przeto obyście w. m. mściwi panowie więcej na już zasłużone honory sobie i domom swoim poglądali, aniżeli na tę małą wzwłokę oddania zasług, j. m. p. hetman polny prosi, dokładając: Iż wielkiby to znak niemiłości w. m. przeciwko jemu był, gdyby w takim terminie chcieli go w. m. odbiegać, który na każdym placu dla całości i zdrowia rycerstwa zdrowie swoje przy w. m. pokładał. Uchodząc tedy *inhumanitatis notam*, dali prywatny respons ich mciom p. posłom w te słowa: Iżechmy tu zaprowadzili tak daleko j. m. p. hetmana, niedziel trzy bez pieniędzy służyć będziemy, ale pod regimentem kogo sobie obierzemy. Jedno, że wielu poruczników i towarzystwa w tem kole nie było, drudzy co byli nie porozumieli się z bracią, nie wiedząc na co ich wokowano, aby nowe koło złożone było poczęli mówić. Zgodzili się na to, aby *sine praejudicio* innych chorągwi było, i złożyli koło inne *pro die 9 Decemb.* w Rokitni; przynieśli i prywatne od j. m. p. porucznika chorągwie j. m. p. kanclerza koronnego sławnej pamięci, któremu iż powiedzieli, że j. m. p. kanclerz koronny asekuruje j. k. m. że jego chorągiew w konfederacyi nie będzie, on iż nie mógł ubezpieczyć od towarzystwa j. m. p. het., w tem sam się deklarował jego mość ku usłudze wszelkiej pisaniem swojem. Jestci wprawdzie co naganić *in milite*, a zwłaszcza gdy czas traci pod bokiem mając nieprzyjaciela, bo tem *nomen et officium militis dehonestatur*, ale jednak te *inventa* a co raz nowe i ostrzejsze prawa na żołnierza w konstytucyach poczynione, który podczas rok i drugi bez żołdu i kontentacyi służy, łatwiej go do takiej komocyi zbudzają i zarzą. Przeto uchodząc *similem casum*, miałaby być pamiętna *Caesaris sententia*, który mawiał: *Duo servant, augent et comparant principatus*

et regna: *milites, et pecunia*. Jedno przez drugiego słabieje, jedno drugiego wspiera. Oboje szczęśliwie walczą i raźnie tryumfują, a to ostatecznie tumulty wszelkie w żołnierzu tłumi i gasi. Odnieśli rezolucyą ich m. p. posłowie z koła chwastowskiego j. m. p. hetmanowi, i gdy wielce się zafrasował, poczta wtem przyszła od j. m. p. krakowskiego, która mu niepomału wybijała frasunek. Bowiem przywiozła te awizy: pierwszą przypowiada służbę ich mściom j. k. m. *a prima Decemb.*, a o deklaracyą strony zupełnych pocztów napisał. Drugą, iż pieniędzy na jednę ćwierć do Baru wszystkiemu wojsku przyszło, że i drugie prędko będą, aby je odebrano. Trzecią, iż miał od niektórych chorągwi deklaracyą, iż w konfederacyi nigdy być niechcą, rozumiem że to prudencyą i tą miłością, którą masz u rycerstwa, komplanować będziesz, aby nie stanęła. Czwarta, iż posły odprawił swowolnych Kozaków do Pawluka, deklarując im punkta transakcyi krukowskiej, aby je dobrze rozumieli, czego i kopiją posłał. A tych za którymi się przyczyniali morskich buntowników Smolachę i Ganzę, kazał pościnać.

Niepomału takie pisanie dobrego żołnierza i miłującego ojczyznę, tak *in pace*, jako *in bello civem* ucieszyło, cieszyli się wielce j. m. p. rotmistrze, całości rzpltej i króla j. m. wielce sobie ważący, rozumiejąc, iż takim sposobem już się pohamować może zaczęta burza w sturbowanem rycerstwie. *Turpius enim nihil est, quam cum eo bellum gerere, cum quo familiariter vixeris.* A daleko *turpius cum eo gerere, cum quo reverenter vixeris.* Zaczynała się taką żołnierza komocyą wojna z swymi rotmistrzami, z swymi hetmanami, z swoją rzpltą i z dostojeństwem j. k. m. pana naszego miłośc. Przeto wziąwszy wiadomość tę j. m. pan pisarz wojskowy j. m. p. star. bohusławski, z j. m. p. Adamem Kazanowskim rot. j. k. m. i sekretarzem, przyspiesza do j. m. do Białej Cerkwi, zjadą się tam i drudzy j. m. p. porucznicy, jako j. m. porucznik wojewody ruskiego, j. m. p. wojewody podolskiego, j. m. p. hetmana polnego, i innych, którzy się opowiadali, iż o konfederacyi nie myślą, ale to co wola jego będzie rozkazać, gotowi czynić. Konkludował

tedy jego mość, aby w Rokitni w tem kole nowo złożonem obecnie był, upatrując co *Vegetius* powiedział: *Periculum ab hostibus semper gravissimum sustinet divisus et inordinatus exercitus;* jakoż za tem rozerwaniem kilku towarzystwa pojmawszy Kozacy, a o tej niezgodzie i konfederacyi dowiedziawszy się, wzięli serce, wzięli śmiałość, otrzymali i pochopniejsze kupy i prędsze. Oczekiwa tedy j. m. p. hetman *octava Decemb.* aby się ruszył z Białej Cerkwi do Rokitni, ali onejże nocy *humor melancholicus* wstąpiwszy w nogę, koło kostki j. m. p. hetmanowi tak srogim ogniem zaraził, iż i stąpić nie dopuścił, ale coraz szerząc się pod tak potrzebny czas, wielce go trapił. Rozesłał jednak nowe uniwersały do miast kozackich, do Kaniewa, Korsunia i Cerkas. Wysłał o dwu koń pod nieprzyjacielskie kupy przy Chorościelu i Murce będące pana Sołonickiego podstarościego międzyrzeckiego, sługę j. m. p. pana strażnika koronnego, aby zatem wiedział co za ponowa o ich armacie, o hetmanie, o ich progresie. A gdy choroba nie ustępuje, kazał się wnieść do karety, i przecie do Rokitny jachał. *Bella et conflictus qui actualiter ingredi audent, mortem ubique spernunt. Die 8 Decemb.* stanął w Rokitny.

ROZDZIAŁ V.

Jako koło drugie zaczynającej się konfederacyi odprawowane, kończone.

9 Novembris dies ista dies irae. In magnanimo viro effecerat dies haec vitam nomine, re laborem. Nie wiem jaki efekt konjunkcya Marsa z Saturnem przynosi, ale dzień ten *experimentaliter* powiadał, iż chaos jakieś zamięszanie niewyplątane sprawuje. Ukazano było Piotrowi ś. prześcieradło pełne węży, jaszczurek, padalców i gadu rozmaitego, i rzeczono mu: *Macta et comede.* Mało nie to z starszym wojska tam się działo. *Dura est conditio eorum, qui in dandis consiliis et in gerendis rebus solent versari, cum eorum fides ex eventu aestimatur.* Używał ich mci rycerstwa j. m. p. hetman polny, aby to koło blisko kędy, dla snadniejszego choremu przyjścia było złożone; pozwolili, i zeszły się obok gospody j. m., ale jednak żaden z ich mości ani wstąpił, ani jego m. przywitał, jeden drugiego, jako rozumiem, chronił się w tem i warował. Wstąpił jego mość p. hetman z jego m. p. strażnikiem koronnym, z j. m. p. pisarzem pol. koron., z j. m. p. Stanisławem wojewodzicem wracław. pułkownikiem, z j. m. p. Adamem Kisielem podkom. czernichow., który tam do j. m. pana wojewody przyjachał był, i nie odjeżdżał, *donec videret finem* nie tak *infausti consilii*, jako *faelicis progressus totius belli*,

z j. p. Moczarskim, z j. m. p. Zachorowskim, z j. m. p. Kazanowskim, z j. m. p. Żółtowskim, z j. m. p. strażnikiem wojskowym, z j. m. p. obożnym do koła, i tam wysokiemi słowy krótką mowę swoję na takiem wyrozumieniu zasadzał:

Nie rozumiem nigdy o tem, moi mściwi panowie, aby takie grono waszmciów jaką złą intencyą zrażone być miało, którzyście wysoko w tej ojczyznie zrodziwszy się, zdrowia swoje na szańce dla niej zawsze dobrowolnie stawiali, ale pochodzi, iż z zasług swoich na czas naznaczony, z skarbu rzeczypospolitej dotąd nie otrzymaliście. Jednak iż pod bokiem nieprzyjaciela stanęlichmy, który na niezgodę naszę patrząc surowy *animus* ku ojczyznie, a barziej zajuszone serce przeciw nam bierze, raczej moi mciwi panowie ku pokojowi i zgodzie skłaniać swe intencye, niżeli ku rozruchom potrzeba. *Ita namque exercitus incomoda tegenda sunt, ut spem adversariis non augeamus.* Ja gotowem to ukazać, iż służbę w. m. już przypowiedzianą mają, o czem i deklaracya j. k. m. prędko nastąpi, i nie wątpię, że i na zupełne poczty wkrótce i zasługi w. m. dojdą, jakoż i teraz za jednę ćwierć odebrać rozkażcie w. m. A upominać się też zasług, jaką usługę rzeczypospol. oddawszy, a zwłaszcza domowe te chłopskie rozruchy uspokoiwszy, i z honorem to w. m. i barzo przystojniej będzie. Przeto wielce w. m. mciwych panów proszę, abyście mię w. m. nie chcieli odbiegać, ale oraz zemną tę nawałę swawolną chcieli uskromić i upacyfikować, wdzięczności od j. k. m. i rzeczypospol. sowito za tem doznawać będziecie.

Na taką mowę j. m. p. wojewody i hetmana, proszony od braci obecnie porucznik j. m. p. wojew. ruskiego na on czas pan Czernecki, w taki sens odpowiedział: Oczywistym świadkiem jesteś w. m. nasz m. pan m. p. wojewodo, jakobychmy rzeczyposp. i królowi j. m. panu naszemu mił. z odwagą zdrowia i dostatków swoich gotowi zawsze zostawali służyć: i lubo nas tak długo i w tej drogości obozowej zasługi nie dochodziły, jako *optimi filii patriae* na tochmy mało poglądali. Lecz gdy już konstytucyą mamy wypowiedzianą służbę a zasług jednak *nullam spem* odebrania widzimy, dalej służyć

widrygamy się, aby snać miasto przysługi, przymówek od j. k. m. i stróżów ojczyzny nie odnosilichmy, i sam tedy musisz nam w. m. nasz m. pan to darować, iż tak o zasługach naszych, jako i angariach wojskowych do tego *consilium* zobopólnie skupilichmy się, o sobie radzili. Przeto uniżenie w. m. naszego m. pana prosimy, aby jako dawno, tak i teraz w tej słusznej naszej potrzebie, chciał nas sług swoich i towarzystwo w szczególnej protekcyi swojej mieć i chować. Aza pan Bóg poda sposób że o sobie radząc, i w. m. naszego m. pana sobie nie naruszymy.

Powtóre używa ich mci jego m. p. wojewoda, aby to zebranie ich bez naruszenia dostojności jego k. mści. i urazy *reip.*, ale ku zachowaniu całości i honorów jej odprawowane było, a zatem z koła jego mość z tąż kompanią, z którą był wstąpił wyszedł, aby gdy oni *in perniciem legum et amorem patriae prostituendum* konsultują, oni *quid facturus sit cum paucissimis ac fidelissimis, vel potius ipse secum, consultet.*

Zaczynając konsultę ich mość p. porucznicy, i niemało z ich mości towarzystwa, zaraz ktoby nie należał, aby ustępował upominają. Woła jeden z nich i na kapłany żeby wyszli. Znać iż wstydał się przy nich mówić, a nie uważał, iż tam był godniejszy nad kapłany *praesens Deus judex et vindex*; wszakże ustępują wspomniawszy na to, iż *bona consilia sunt a Deo, et malis consiliis tantum faeminae vincunt viros,* jako Sen. powiedział. Trwa koło zaczęte do godziny, gdyż ten niemałą, ten dłuższą oracyą bawił, drugi krom zasług odebrania, znoszenia konstytucyj na żołnierza uczynionych, drudzy znoszenia banicyj, infamii, drudzy prywatnej swej kontentacyi, aby milczeli od rotmistrzów j. k. mści potrzebowali. Potem rumor niemały słyszeć. Dają znać j. m. p. panu hetmanowi poln., iż się koło na pułki rozywa, iż sekretne rady kupami mają, iż na tak wiele *capita corpus* ono wyrasta. Nie wiedzieć jeszcze co *parturiens chaos* za *factum* wyda. Rzetelniej potem dają znać, iż wiele poruczników ich mści, a prawie z przedniejszych z swemi kompaniami, żadnego związku, ani konfederacyi niechcąc, ale pod bokiem nieprzyjacielskim

by i zdrowie swoje położyć przy hetmanie j. m. i wodzu naszym gotowymi się być deklarują. Naprzód to j. m. p. star. chmielnicki i Stogniew porucznik chorągwie j. k. powiedział. Potem j. m. p. porucznik j. mci p. krakowskiego hetm. w. koron. p. Przerębski, p. porucznik tak usarski j. m. p. hetmana polnego p. Skowieski jako i kozacki p. Komorowski, p. porucznik j. m. p. na ten czas ruskiego Czerniecki, z tem się ozwali j. m. p. hetmanowi, i j. m. p. strażnik koronny, j. m. p. pisarz wojskowy, j. m. p. Mocarski, j. m. p. Zachorowski, j. m. p. Pawłowski rotmistrze, iż, by sobie najciężej uczynić, każdy z nich swojej kompanii zapłaci, a nie dopuści do takiego związku. Patrzcie jako wiele wojsku należy, gdy obecny jest przy chorągwi rotmistrz, a jak szkodzi rzeczypospolitej i wojsku *absentia capitis;* muszą i tumulty wojskowe ustawać i *victoria* prędsza i skuteczniejsza następować za prezencyą, a wszystko to upadać za absencyą. Zostawa tam samemu wodzowi trudność, gdy mu się przychodzi i w polu i doma z swoim postronnym nieprzyjacielem zawsze potykać. Twoja to *prudentia* jaśnie wielm. p. wojewodo i hetmanie, twoje to *meritum* u ojczyzny i rzeczyposp. wysokie, gdy temu zabieżeć potrafisz, wielki znak gdy to uśmierzysz, iż nad sobą masz protekcyą szczególną *dantis victoriam Dei.* Radby podobno drugi j. m. p. rotmistrz ulżył ci takiego frasunku i *de facto*, ale że niektórzy niesposobne zdrowie, niektórych walne i senatorskie zabawy, niektórych niespodziewana i nowa ta expedycya zadzierzała, przeto takich *non intro notabis*, ale *gravioribus excurabit* mastykując *Vegetii lib. 4 cap. 31 de re militari doctrinam. Nemo in bello lacessere aut facere injuriam regno vel populo audet, quem expeditum ac promptum ad resistendum vindicandumque agnoscit*, szczęśliwy progres sobie obiecywać, i wiktoryą stanowić

Wracając się do *propositum.* Niemały to filar babilońskiego budynku runął, gdy tak się deklarowali j. m. p. rotmistrze i porucznicy. Czynił sobie jakom baczył ochotę niemałą j. m. p. wojewoda hetman, bo i choroba spuchlina od radości ustępowała. *Magnum enim est differre honorem, majus vero gloriam*, rozumiał że zatem

nie będzie trudno już rozerwać *Herculeum nodum*, ale wnetże dają znać, iż *bipartita* stawa. Jedni się, a w większej kupie, ku Polsce mają, drudzy ku nieprzyjacielowi; jednych ku temu pobudza miłość ojczyzny i nagła z swawolnymi Kozaki potrzeba, drugich na to sadzi częścią niedostatek wielki, iż nie mają czem ani siebie ani czeladzi ku zimie przyodziać, ani rynsztunku naprawić, ani poczta, którym albo kradzież pod obozem, albo przypadek przeciwny pomalili dołożyć, częścią iż na zupełne poczty na zimę assekuracyi ode dworu nie mają, częścią iż na się srogie banicye poczynione, a niesłusznie, gdy w obozie jeszcze byli, wiedzieli. Przeto aby przy zasługach odebranych i od tego zostawali wolni, kupy pragnęli. Owa zgoła *multis lacessitus, unico pharmaco cupiebat mederi*. Wziąwszy taką wiadomość j. m. p. hetman polny, pojrzawszy na to, iż *temporibus medicina valet, data tempore prosunt*, znowu wnidzie do koła jako pośrzód ognia, jednak iż to przyzwoita stanom szlacheckim polskim, aby przy wrodzonem szlachectwie mieli *nobilitatem animi*, która zwyczajnie zaciąga z sobą *nobilitatem sensus*, za wejściem jego mci wnet się uspokoili. Tam coby do ich mci rycerstwa, i z jaką żarliwością z miłości ku ojczyznie i dostojeństwu j. k. m. mówił, trudno to piórem wyrazić, bo i niską submissyą ich mciom oddawał, i dziwnie wielkie nagrody obiecował, i dzielności ich wysoko sławiąc, a swoje nieszczęście jakieś do nich, dawno się im zasługując, przypominając, łzami i płaczem mowę pieczętował. *Oportet prudentes magistratus officii et virtutis causa admirationem sui parere, ut etiam immutata fortuna eisdem laudibus digni censeantur*. Pobudził taki affekt wiele dobrego żołnierza, poruszyły się konfederackie serca, przeto rozchodząc się z koła, jeszcze sobie w osobności pomówić i znosić się obiecowali. Ale iż taka sprawa *moram non patiebatur* i ta w osobności mowa nie barzo cieszyła (co wiedzieć jeśli nie o marszałku i deputatach), w tęż tropy posłał do ich mci p. porucznikow i uważniejszego towarzystwa *tales viros, ut ceu ipse praestiturus esset*. J. m. p. pisarza pol. koron., j. m. p. Dominika Kazanowskiego, starostę bohusławskiego, pułkownika, j. m. p.

Stanisława Potockiego wojewodzica bracławskiego, pułkow. i rodzonego j. m. p. Piotra wojewod. bracławskiego, syna swojego, j. m. p. obożnego, pana Bieganowskiego, j. m. p. Żółkowskiego, prosząc każdego prywatnie, aby tej okazyi nie opuszczali, ale uczyniwszy przysługę i wiktoryą nad tym nieprzyjacielem otrzymawszy, niech się dopiero zasług upominają, a jeśli nie dojdą, assekurować ich będę na sobie i na swej majętności. Aże prawa banicye łatwiej przez ich posły zdjęte będą, gdy tę przysługę rzeczyposp. i j. k. m. pokażą, usiłują tedy prośbami; obiecują oni to wnieść do koła prywatnego, i affektacyi j. m. p. hetmana we wszystkiem wygodzić. Uczynili prędko u Cerkwi koło, i dali wiadomość, iż niedziel trzy służyć gotowi jego mci, ale pod swym regimentem. Na to im odpowiedział j. m. p. hetman, iż ja nigdy lisem nie byłem, ani swawolnych kup nigdym nie wodził będąc młodym, a daleko więcej zostawszy hetmanem; raczej z tą małą garścią idę ku nieprzyjacielowi, aniżeli mazać się jaką swawolną kupą. Niech uważą że i u świętych są *diferentiae dignitatum*, ale jednak jeden jest *episcop* a drudzy *ministri*. Odpowiedzieli, iż to nowego z sobą zniesienia potrzebuje. *Tandem* do dnia koło uczyniwszy, jakaś *benigna Parca* dyamentowym nożem, na promieniu słonecznym zaostrzonym, onę grubą linę na skrępowanie ojczyzny zgotowaną przekroiła, konkludowali, aby niedziel trzy pod regimentem j. m. p. hetmana pol. będąc, ku nieprzyjacielowi o którym dostatecznie nietylko *auditu* ale i *tactu* od chorągwi swoich już wiedzieli, spieszyli się. A po wyściu niedziel trzech, aby zaczęty związek swój, umowę i słowo, przysięgą i szablą starszemu swemu, którego im Bóg da, jednostajnie dokończyli. I taką deklaracyą j. m. p. hetmanowi dnia *10 Decemb.* rano i przez swoje posły p. Dłotowskiego ks. j. m. Jeremiego porucznika, p. Taszyckiego porucznika j. m. p. margrabie star. grodeckiego, pana Wróblewskiego porucznika jego m. p. star. trębowolskiego odesłali, a potem sami ją *turmatim* oddali, i z wielką deklaracyą, i z wielkiem winszowaniem. Nie jest podobna wymówić, jak wielce wesołym sprawili j. m. p. hetmana polnego. Nietylko im dziękował, ale taką ich łaskę

i mira *vultus venustate* odwdzięczał, i długiem odkryciem głowy na mrozie przy dobrych słowiech oświadczał. Cieszył się, iż nie daremnie w takim razie ku niebu oczy podnosił, i nie daremnie w tak zawiłej fortunie animi *fiduciam*, *affectibus rationem apponebat*. Cieszył i racne rycerstwo że wkrótce wszelką satysfakcyą swoję od rzeczy pospolitej i j. k. m. za intercesyą j. m. p. krakowskiego otrzymają, i jeżeli P. Bóg, który zawsze *patrocinatur justae causae*, da zwycięstwo nad tą górną swawolą chłopską za szczęściem j. k. m., dyrekcyą j. m. p. krakowskiego i piersiami naszemi, sam o to pobudzi j. k. m. pana naszego miłościwego, pobudzi i rzeczposp. aby taką odwagę, nietylko prędkiem oddaniem zasług, ale i inną promocyą i sowitszą nagrodą nad to co pretendować sobie w. m. raczycie, kontentowali i regratifikowali.

Podawszy potem ku wiadomości ich mościom, iż dla kup niemałych po za Dnieprzu, szlachta i obywatele z majętności uchodzą, także iż Skidan pułkownik Pawluków koło w Korsuniu miał, a ztamtąd nocą, czegoś się obawiając, do Moszen ustąpił, i że z Kaniowa, z Stebłowa wielka część Kozaków do swowolnych się kupi, pan Przedrzymirski, podstarości korsuński i soleniewski, niedzyrzycki znać dają, używał ich, aby się co prędzej a ostrożnie ku Sachnowemu mostu mieli, gdyż sam jeszcze dziś chce się przed ich mościami ruszyć aż do Bohusławia. Posławszy tedy po armatę do Białejcerkwi j. m. p. wojewoda, sam na noc do Bohusławia ruszył się, mówiąc często, że nadzieję mam w Bogu moim, iż mię wielce ucieszy prędko, który mię tak wielce był zafrasował. *Et praeripuit omen, gratia Dei.*

ROZDZIAŁ VI.

Po uśmierzeniu zaczynającej się konfederacyi, co był za progres następowania ku miastom kozackim swawolnym i rebelizanckim.

Krótki czas naznaczony miawszy, prędko się jakoś obracać potrzeba było, ponieważ ono tajemne *propositum* ich m. panów hetmanów, aby w polach jeszcze, gdy się armata i zaporoski Kozak nie złączy z miasty, odjąć armatę, i znieść swawolnego buntownika, już *impossibilitatem* za omieszkaniem wzięło, zażyli tedy dwóch rzeczy. Naprzód, aby pan podkomorzy czerniechowski, jako świadomy Kozaków, swego poufałego sługę do Kozaków z pisaniem posłał, perswadując im pokój i łaskę jch m. p. hetmana, i wysłał sługę swego p. Lulę z kilką Wołochów. Potem *11 Decemb.* wyprawił jego m. p. hetman pol. na podjazd ku Korsuniu z Bohusławia, z jego m. p. strażnikiem koron. j. m. p. Komorowskiego, j. m. p. Chrząstowskiego, j. m. p. Wichrowskiego, j. m. p. Zahorowskiego chorągwie, którzy do Korsunia przyszedłszy, swowolnych Kozaków nie zastali, a regestrowi i posłuszni, i p. podstarości, p. Przedrzymirski, bramy ich mciom pootwierali. Dnia tego oczekiwał j m. p. hetman na zbliżenie się chorągwi iunych w Bohusławiu i na przyście armaty koronnej, która wieczór przyszedłszy, gdy stanowili w rynku armatę i wozy odprzętując mazy z sobą, należli między solą mazę owsa, któremu armasowie barziej aniżeli soli radzi byli. *Providentia Dei gubernantur omnia.* Przyszło dnia tego wiele chorągwi kozackich

i regiment j. m. p. Żółkiewskiego, a nazajutrz rano przyszli chorągwie j. k. m. i jego mci p. krak. w. hetm. koron. i wiele innych. Ruszył się j. m. p. hetman i armata z nimi dnia tego do Korsunia, a gdy chorągwie uprzedzające j. mci następowały ku Korsuniowi, j. m. p. strażnik z rozkazania hetmańskiego postąpił aż do Sachnowego mostu. *Principiis enim obstandum, nisi velis hostem progredi longius in dies*, i stanął we wsi Netrebi nad Rosią rzeką, kędy zaskoczywszy Kozaków swowolnych, i dogoniwszy kilkudziesiąt, pościnał. *Tunc enim commodissime invadumtur hostes, cum eorum fines infestantur*, mówi *Demost.* A przyciągnąwszy j. m. p. hetman do Korsunia, regestrowi posłuszni przyjmowali j. m. na drodze, czołobitny pokłon oddając i posłuszeństwo swoje, a że tak w małej liczbie, powiadali iż zatrzymać swowolnych nie mogli. Wjachał do Korsunia na noc w tysiącu człeka. A jego m. p. strażnik koronny przeprawiwszy za most Sachnów kilkunastu swoich dla języka, dwóch na dobry dzień przysłał jmci panu hetmanowi do Korsunia, który język dawał znać, iż Chorościel z pułkiem jest za Rosią w Drabówce, w półtoru tysięcy człeka, iż jeszcze o armacie nie słychać, ani o Pawluku, jednak spodziewają się prędko. Skidan jest w Czerkasiech, ale wieleby z nim było luda, nie widzieli. Przy tym języku obiecał się j. m. p. strażnik do j. mci pana hetmana zbiełeć. Oczekiwał tedy dnia tego na jego mci pana strażnika, i na inne chorągwie w Korsuniu jego mość p. hetman; ali w tem czasie zbieży do jego mci pan Drabowski, którego przeszłej nocy najechali Kozacy w miasteczku, i wszystkie mu dostatki zabrali, samego zbili, i zaledwie uszedł z ostatkiem zdrowia. Przyjachał j. m. pan strażnik kor., który tajemnie przez trzy pacierze rozmówiwszy się z jego m. p. hetm. zaraz odjachał, trudno wiedzieć co tam za rada była, ale znać iż o bliskim nieprzyjacielu, bo natychmiast ruszono kilka chorągwi kozackich, i ku Rosi posłano. Iastąpili potem dnia tegoż na Drabówkę, gdzie się zamknęło Kozaków dwa tysiąca, ale iż łatwiej z zapałów im było strzelać, niżli naszym z pistoletów i z łuków z błocie i przed rowami stojąc, co nowego zaczęć

potrzeba było, *subita enim conterunt hostes, usitata vilescunt.* Przeto że ich ani ogniem nie mogli znieść, ani do nich jako wpaść, mięszając nimi częstem krążeniem koło miasta, lasem do obozu swego wrócili się. Kozacy rozumiejąc iż na zasadzkę do lasa weszli, inną stroną wielką część wyparłszy się z miasta, poczęli lasem uchodzić. Ale widząc iż wolne mają wszystkie przejścia i pasy, do kompanii swojej wrócili się. *Sed quia facilior videtur qui provocare non dubibat*, czuło straż swoję odprawując j. m. p. strażnik, i oko pilne miał po nich, i języka dostawał. Lecz j. m. pan hetman polny dnia tego od korsuńskich Kozaków wziąwszy wiadomość, iż Skidan kupi się mocno i uniwersały wydawa: że król j. m. uciekł z Polski do Litwy dla nastąpienia na się koronnych panów, i że nas o posiłek prosi, — radniejszy ku nieprzyjacielowi następował, i kazawszy j. m. p. strażnikowi za most Sachnów ustąpić, *14 Decembr.* ruszył się z Korsunia do Nietreby wsi ku Rosi. *Qui desiderat pacem, praeparet bellum,* mówi *Veget.* Kalumnii chłopskiej, póki mu gęby czem twardem nie zatkasz, nikt uść nie może. Przystępując na noc, ukazało się za wodą kilka chorągwi lekkich i konnych; zesławszy j. m. p. hetman j. m. p. Gizickiego, j. m. p. Żółtowskiego, j. m. p. Korydona dla rekognoskowania coby za ludzie byli, podpadłszy rozeznali, iż dworskie p. strażnikowe chorągwie, które do Biłozoru za j. mcią następowały. Stanął j. m. p. hetman z wojskiem nad Rosią przy Netrebi wsi na noc. Tam nocy tej trojakie były awizy; pierwsze od j. m. p. strażnika języki dwa, powiadali iż z Asłamem Wołoszynem od Serebrnej majętności ks. j. mci Jeremiego przyszli, iż byli w Drabówce gdy ich dobywano i szkody poczynili p. Drabowskiemu. Że wojsko ma Skidan niemałe, powiadał jakiej jest urody Skidan. Armata nie przyszła, Pawluka nie wiedzą, słychać że został w Zaporożu, a na jego miejce Chryć lichy idzie. Narzekał jeden sam na się, iż się dał uwieść drugim na tę swą wolą, i mówił: Lipszeż mi tu było swojemu kniaziu robity. Dawniej się było obaczyć. *Nam agens malum sponte, est pejor agente malum per vim. Art.* Wiedzieli dobrze co się u nas w wojsku działo, że wojska tylko sześć tysięcy, i dział sześć;

że konfederacya, że niedziel tylko trzy służyć mają. Potrzeba już było w takim razie rady *Vegetii de re milit.* zażyć: *Dum consilium tuum adversario proditum cognoveris, dispositionem mutare convenit*, ale już temu czasu nie było. *Ad supremum belli ducem Christum*, jako *auxiliatorem* tak *consiliatorem*, który *momentis tempora mutat*, w tak prędkiej potrzebie tylko tam było *medium*. Drugie awizy od straży były, iż nieprzyjaciel w końcu wojska od miasteczka o język nasz starał się, i pieszo chcieli przebyć wodę, ale gdy się załamali, rozruch uczynili, psi zaszczekali, zbiegła się straż cudzoziemska, i za nimi przez wodę z muszkietów wypuszczono. Trzecie były awizy: Pastuchę swego z czeladnikiem posłała pani Drabowska z miasteczka do jego m. p. hetmana; ten powiedział, iż gdym w gumnie legał, kilka Kozaków do gumna przyszedłszy, pojmali mię i pytali o wojsku łackiem; jam powiedział, iż stanęło po wszystkiej równinie, i kazali się zaprowadzić, żeby zkąd mogli obaczyć, i jam lasem prowadziłem ich na mogiłę w kraju lasu, gdzie widzieli ognie szeroko i długo gorejące, i długo patrząc lamentowali, wzdychali. Potem zostawili kilku, aby się o język starali, a mnie wziąwszy z sobą prowadzili pół mile drogą ku Białozorowi, gdzie wiele Kozaków było konnych, czterykroć więcej niżeli co byli zemną, a tych było półtorasta, jeżeli nie więcej. Gdy to im powiedzieli co widzieli, zafrasowali się i poczęli narzekać, iż ani Pawluka, ani armaty nie widać. *Interim* gdy dzień nadchodzi, wiele chorągwi przechodziło usarskich od Korsunia, i prosto szły ku Sachnowemu mostu. A długo na dzień uważając sobie j. m. p. hetman, iż wiele wojska nie nadeszło, a tu przeszedłszy most przez Roś rzekę, a nie zostawiwszy kogo dla bezpiecznej przeprawy na tak długich mostach, i w tak zaciężonych lasach, zostałym chorągwiom daleko, co wiedzieć jako fortuna posłuży, jeżeli się od mostu przyjdzie odsunąć, tę noc przy nim za mostem w Kumejkach naznaczył, zkąd zostawionej straży j. m. p. Łaszczowej ustąpić kazał. Dawał tę przestrogę *Veget.*: *In praelio amplius solet juvare occasio, quam virtus*, a zwłaszcza na chłopskiej i swawol, nej wojnie, gdy już między nie, jako do matnie zabrnie-sz,

okazyi więcej aniżeli sił patrzyć przychodzi. *Turpissima enim imperantis vox est, dicere non paturam.* Daleko tedy zdrowsza hetmanowi było czułemu za mostem i rzeką ściągnienia chorągwi, aniżeli przed mostem oczekiwać. Jakoż wiedząc o j. m. p. hetmanie pol. chorągwie, wiele ich tego wieczora nocą przybyło, drudzy nazajutrz przed potrzebą przybiegli. Gdy tedy na stanowisko j. m. p. hetman pol. do Kumejek przyjeżdża, daje wskok wiadomość j. m. pan strażnik, iż wojsko wchodzi do Moszen, i już się z nimi ucieramy. Posłał im j. m. na posiłek j. m. p. Kazanowskiego sekretarza j. m. ks. Czetwertyńskiego młodszego, j. m. p. Giżyckiego, j. m. p. Zahorowskiego, posłał i syna swego, j. m. p. Piotra wojewodzica z chorągwią swoją kozacką, poszło i ochotnika niemało, tak cudzoziemskiego, jako naszego. Otarli się, uszli w miasto, noc ostatek rozwiodła. Język iednak dał wiadomość, iż Kizim za Dnieprza z pułkiem przyszedł, a Pawluk dziś ma przyjść do Moszen z armatą; i nie mógł lepszej prawdy powiedzieć, bo tegoż dnia do Demontowa taki uniwersał posłał był:

Paweł Michnowicz hetman z wojskiem j. k. m. zaporoskiem.

Panom atamanom, towarzyszom naszym i wszystkiej czerni braci zdrowia dobrego, a we wszystkiem długiego mieszkania i powodzenia od P. Boga życzym.

Pisać w. m. raczycie do nas, znać dając o sobie, żeście w Domuntowie. Pokornie was jako miłej braci prosim, dniem i nocą pospieszcie do Moszen, do armaty: bo my dnia dzisiejszego pospieszyli z armatą do Moszen, a nim my naspieszyli, chcieli żołnierze naszych towarzyszów wygnać z Moszen, gdzie przecie pociechy nie odnieśli; żołnierskiego towarzystwa na placu legło kilkadziesiąt, i poczuwszy o armacie, odwrócili od Moszen; noc zajęła, trudno nam było za nimi iść. Skoro da Pan Bóg światło, pójdziem za tym nieprzyjacielem, was prosim i rozkazujem imieniem wojskowem i srogiem karaniem, kto się mieni być towarzyszem naszym, terazże za wiarę chrześciańską wezmi się, i złote wolności na-

za za któreśmy krwawie zasługiwali. Cóż po tych miastach, to jest Korsuniu i inszych, — cerkwie spustoszyli, dzieci, żony po wsiach wyścinali, — i powtóre zaś was proszm i rozkazujem, abyście nas zastali w Mosznach; i ten was P. Bugu poruczamy.

Dat w Mosznach we wtorek 15 Decembra roku 1638.

Stefan Dohoryński
Pisarz wojskowy.

Zkąd się ci ludzi nauczyli jakoby kupy większe prędzej zebrać mogli, ponieważ *libros de institutione belli* nie czytają! Jest to niemała sztuka, wiktoryą i u innych swoję opowiadać, zabitych tak wielu liczyć, otuchę od królewskiego majestatu dawać; ale w chłopie dawna to przywara *mendaciis vitam struere*, przeto tak wiele kłamstwa o pobiciu żołnierzów, i o potędze swojej, i o niewiadomości j. k. m. o takiem na nich następowaniu, i o popaleniu w Korsuniu cerkwi, i o pozabijaniu dziatek, i wiele innych zbrodniach bezwstydnie pisali. To *in rerum natura* nie było, bo jeszcze *initia* wojny nieprzychodziły, kiedy ich mość w Korsuniu byli, *sed falsa falsis congruant*. Zdrowo nasi, a nie bez szkody swej nieprzyjaciel schodził z pola, i gdy się wparł w miasto, odstąpili nasi, jedni do Kumejek, gdzie j. m. p. hetman stanął, drudzy do Białozora, gdzie pułk j. m. p. Łaszcza strażnika koronnego był. A że wieczora tego armata kozacka i pułk do Moszen weszli, przeto posłał nocą do j. m. p. strażnika j. m. pan hetman, prosząc, aby się nie ubezpieczał, ale czule oko mając na nich, wozy swoje rano z wozami jego m. złączył, a sam z tym pułkiem swoim do dnia Moszną obegnał. Przeto j. m. p. strażnik do rozbierania chłopca nie wołając, w pancerzu i karacynie kaftanami przesłanej, jako na najmiększych materacach sen odprawiwszy, i ku takiejże pościeli towarzystwo animowawszy, przed świtem dobrze kazał on wierszyk Wirgilijuszów po cichu bębny ogłosić: *Tu ne cede malis, sed contra audentior ito;* prędko ku Mosznon obróciwszy, ochotnie do Moszen idących mołojców przebieżał, i pochwycił. A dowiedziawszy się, iż przed Kazimem

pułk uprzedza, rozgromiwszy, język do j. m. pana hetmana posłał. Wysłuchał dopiero był j. m. p. hetman mszy św. o Najśw. Pannie, gdzie *cor praesagum et officii Angelus dictabat eventum belli*, przeto *submisse* oddając się pod obronę Najświętszej Pannie, *votum* ołtarza Najśw. Pannie zbudowania w Latyczowie *tacite* ślubował. Przyprowadzono po mszy św. pań. Kozaka, który powiedział, iż widział Pawluka i armatę w Czerkasiech, i prędko miał się ruszyć ku Mosznom. Aby co rzetelniejszego mógł mieć j. mość, darował go j. m. p. Kizielowi, który go natychmiast gardłem darowawszy, między swe dragany naznaczył, ale więcej nic nie mówił. Ledwo tego oddano, popa starego przyprowadzono; temu aby się nie bał, darował j. m. p. hetman zdrowie, i taler przytem; powiedział, iż wczora w Mosznach działa na rynku widziałem, jeżeli Pawluk jest, niewiem, bo się oni w wojsku popów strzegą; i tego popa darował j. m. p. hetman j. m. p. podkomorzemu. Potem, zaraz przyprowadzono Kozaka, który był draganem między piechotą ks. j. m. Jeremiego. I temu j. m. darował zdrowie, żeby tylko prawdę powiedział; ten podziękowawszy nisko, powiedział, że Pawluk jest, armata jest, wojska tysięcy dwadzieścia i kilka jest, nie wszyscy mają samopały, drudzy z rohatynami, kosami, siekierami są. I już się tu puścił ku Kumejkom taborem, i rozumiem że za godzinę będzie; dział jest ośm, i prochów siła, i dosyć śmiało i serdito idą, i poprzysięgając mowę swoję toż powtarzał. Pojrzawszy jego mść po mściach co tam byli przy tem, rzekł: *Omnibus patebit honoris et gloriae campus.* Konia, abym rekognoskował miejsce. Rozkazawszy tedy j. m. p. obożnemu z jego m. p. Piotrem Komorowskim wozów pilnować, i za przysłaniem do siebie one ruszyć, sam wybieżał w pole, a za nim jego m. p. podkomorzy czerniechowski, i wiele towarzystwa. Sposobne miejsce do potrzeby i taboru obaczył, kędy ku obronie czoła było nieprzebyte błoto. Ruszyły się tedy wozy z Kumejek w dziesięć rzędów, zeszły się i wozy od pułku jego mci pana strażnikowego, nastąpiły zwyczajnym sposobem jako szły zawsze i chorągwie w szyku swoim. Tam wielu towarzystwa i sam jego m. p. hetman Panu

Bogu się upokarzając, do sakramentalnej konfessyi przychodziło; i dodał Bóg czasu, iż wcześnie wozy i wojska stanęły. Szczęśliwej potrzeby niemałe były *omina*. Pierwsze, iż wiatr był po nas, a przeciw nieprzyjacielowi. Druga, iż dnia tego potrzeba była, kiedy u Rusi było święto Mikołaja ś., patrona j. m. p. hetmana pol., który *suffragatur communiter illis, quorum pugnae causa fuerit bona*. Trzecia dymy wielkie, a wszystkie w oczy nieprzyjacielowi były z tych słomsk zapalonych, których pełno przy tak gęstem i długiem budowaniu w Kumejkach było. Czwarta, iż wielce ochotny był żołnierz, bo tylko przybył do potrzeby, który dobrowolnie iść ku nieprzyjacielowi z jego m. p. hetmanem deklarował się. A mało też poradzi sobie każdy hetman, *qui invitum militem producit in aciem*. Ale nadewszystko szczęśliwej wojny spodziewać się było, iż sami chłopi przeciwko panu swojemu, i tak hardzie wychodząc następowali, gdzie się każdy im zadziwić musiał. Ale obaczmy już jako *belli exitus et exitus a Deo pendebat*.

ROZDZIAŁ VII.

Jako następował Kozacy na j. mci pana hetm. — Co za taber ugruntowali, szyk przeciwko nim wojenny co miał za maniérę, jako ciało z czołem zcelo idą, i jako rozerwany taber kozacki.

Jeżeli która dedukcya jest przystojniejsza, nad dedukcyą, zkąd się *bellum* nazywa, nierozumiem. *Ludovicus Vives in 4 de Civit. Dei*, tak *bellum* dedukuje: *Bellum a belluis nomen habet.* Zaprawdę pięknie służy ta dedukcya *de bello servili, ut belluae* na pany się porywając, i dobrodzieje powstając, a jeden na drugim umierając, *ut belluae* giną. *Occiditur hostis sine peccato* mówi Augustyn święty *lib. 1. de lib. arbit.* Co raczéj *de hoste civili et servili inteligendum venit.* Takowych abowiem *Cic. pro Sest.* w ten sposób piórem omalował. *Hi mali et pernitiosi sunt, qui incitant populi animos ad seditionem, qui largitione, promissionibus, caecant mentes imperitorum, qui fortes, claros viros, et bene de repub. meritos in aliquam vocant injuram.* Kto się tedy przypatrzył następującemu chłopstwu, iż taborem w sześć rzędów sprawnie idzie, na czele dział cztery, na środku parę, w zawarciu parę prowadzi, a ludu środkiem wozów tysięcy 23 pułkami i setniami dobrze podzielonemi sprawuje, nie może nazwać wojska tego *belluam, quasi non haberet caput*, ale słusznie nazowie *belluam*, iż przeciwko dostojności j. k. m. panu swemu miłośc., prze-

dwko rzeczypospo., przeciwko hetmanowi, wojsku koronnemu, tak śmiało, tak ochotnie, tak zręcznie idą. Płakał na to żarliwy w religii greckiej j. m. p. podkomorzy mówiąc: Piękne grono ludzi, i animusz niezły; ale gdyby to przeciwko nieprzyjacielowi krzyża ś. a nie przeciwko panu i królowi swemu, rzeczyposp. i ojczyźnie, byłoby co tam chwalić, ale tu jest co ganić.— Następowali jako *patriae hostes*, upieli *pessimo propositio, submovendi collum a jugo regio, et subducendi jugo moschovitico*. Prowadził takową hydrę na karkach swoich j. m. p. strażnik ku jego m. p. hetmanowi pol., prawie od Moszen aż ku Kumejkom, aż na miejsce szyku koronnego, i potrzeby. Nie było tam bez szkody stron, a zwłaszcza na harcach, bo i z pod chorągwie j. m. p. wojewody bracławskiego kozackiéj towarzysza tam w czaszkę z łuku szkodliwie postrzelono. Ale w tem większa szkoda była, iż przez wszystkę drogę srogim hukiem, bluźnierstwy, łajaniem, sromotnemi i brzydkiemi słowy, syny szlacheckie, hetmany, żołnierze i samę j. k. m. karmili, despektowali. A gdy ich nad wojsko koronne przyprowadzili, które wdłuż na pół mile lekkie, z jednéj strony wozy w rzędów dziesięć sporządzone zakrywały, przy których w czele z j. mścią p. obożnym, i j. m. p. Komorowskim regiment cudzoziemski z piechotą węgierską j. m. p. hetmana polnego zasadzony był; a z drugiéj strony wozów po prawej stronie, zkąd Pawluk taborem nadchodził, wzdłuż szyk wojenny pułkami wpośrzodku armatę mając stanął. Obaczywszy wojsko nieprzyjaciel, na górkę wszedłszy zatrzymał się, i począł powątpiewać, ale ich tak Pawluk animował: Ażali nie znajete, że Lachy we dwa rady wojsko stawlut? Jdymo. I następując jakoby na czoło, błoto niedopuściło im przejścia. Przeto wdłuż musieli tabor prowadzić, jakoby ku końcowi szyku, jedno iż j. m. p. hetman wiedząc to błoto, dobrze warował piechotą cudzoziemską koniec szyku, i prawie drugie czoło tam ugruntował, kazał j. mści panu strażnikowi koronnemu, aby aż do piechoty odwodził, a ostatek chorągwi jego niech tę piechotę zasłoni. Szli tedy Kozacy wywijając sobie chorągwiami, z dział bijąc, huk ku niebu podnosząc, wołając: A daleko

hetman bądet nocowały. Lasczyku pobiechnesz do chasczyku, — a wojsko koronne na to ani się ruszało, ani krzyku zaczynało. Niezłe to *omen* wedle *Vegetium de re militare lib. 3. c. 18.* przyszłej wiktoryi było. Który tak mówi: *Clamor autem quem barritum vocant prius non debet attoli, quam acies utraque se junxerit. Imperitorum enim vel ignavorum est vociferari de longe, cum hostes magis terreantur, si cum telorum ictu clamoris horror accesserit.* I gdy już przychodzą ku środku szyku wojskowego, a wojsko spokojem stoi, rozumieli niektórzy nasi, którzy o tem błocie nie wiedzieli, iż im dopuszczą albo do wody się przyszańcować, albo wiatr ubieść. Pięknać to ich konsyderacya była, bo do szczęśliwego szyku tego potrzeba. *Ordinaturus aciem tria prospicere debet: solem, pulverem, ventum. Nam sol ante facie eripit visum. Ventus contrarius tua flectit ac deprimit, hostium adjuvat tela. Pavis fronte congestus, oculos implet et claudit*, ale już takową sprawę nalepiéj Bogu i hetmanom zlecić. *Aliae enim partes sunt militis, aliae ducis.* Gdy tedy już pułk j. m. p. strażnika ławą stawa, i wielką część od pola czoła nieprzyjacielskiego i ręki zabiera, zrozumiawszy Kozacy, iż daléj postąpić trudno, z dział poczęli wypuszczać, i gęstą strzelbę z samopałów ogłoszą. Pod taki dym, który na nich się obracał, zasłonionym draganom chorągwie kozackie pozwoliły z rozkazania j. m. p. hetmana pole, którzy dawszy ognia, dłuższe daleko *salve* i ogromniéjsze Kozakom zaśpiewali, na których pojrzawszy Kozacy, a przed sobą ich przedtem nie widziawszy, i zdumieli się i przelękli. Dopiero następują drudzy celniejszy Kozacy pułkownicy z hetmany swymi, i ochotniéj ku draganom wypalą. Ale ochotniéj ku nieprzyjacielowi j. m. Morel obester leitnant z jego m. p. Żółkiewskim przystępowali. Przyprowadził ku nim j. m. p. hetman polny w bok prawy od czoła piechotę j. m. p. Bieganowskiego (który na ten czas z rozkazania j. m. p. hetmana wozy prowadził), *ut virtus unita sit fortior*, i takim sposobem fortyfikowane *vitia* potrzeby były. Obróci potem j. m.p. hetman oko do armaty koronnéj, którą sporządziwszy ku środkowi taboru, tam kapitanowi artyleryi mieć zabawkę rozkazał. Dawalci

wprawdzie i nieprzyjaciel swéj armacie ognia, ale mało szkodził; piękniej im z armaty naszéj grano, bo skoczniej skakali. A iż tęskno było j. m. tak długo oczekiwać pod chorągwiami, widząc iż j. m. pan hetman tak wiele się niży na szańc, zapaleni ochotą proszą, aby im j. m. rozkazał co czynić. Wejrzy tedy na tabor kozacki, aż ona wielkość kolas stanąwszy na placu wojny, poczęła się fortyfikować w drugie sześć kolas, aby w dwanaście rzędów byli umocnieni; przeto aby nie przyszło o większą trudność rozrywać tabor zmocniony, tam gdzie jeszcze tylko w sześć rzędów kolasy były, kazał im rozrywać, i naprzód posłał do syna swego j. m. Piotra, który na jego miejscu przy kozackiéj chorągwi był, aby wprzód chorągiew tę sobie powierzoną, ku rozerwaniu taboru przyprowadził. Ochotny porucznik, ochotny ku temu i chorąży, ochotne i towarzystwo, ale ochotniejszy tysiąc kroć nowy żołnierz i rotmistrz na ten czas j. m. pan wojewodzic, syn hetmański, bo nie uważając, iż bez pancerza i blachy, nie patrząc iż na gotowy nastąpić potrzeba ogień, nie uważając sobie, iż oraz przychodzi fortunę, lata i zdrowie pod oszczep zajuszonego Marsa położywszy, jednym momentem czasu odżałować, nietylko się oparł obok potęgi taboru, ale w ogień prawie wskoczywszy, a wszystkę furyą chłopską na się oburzywszy, postradawszy obok siebie dwóch, cnego towarzysza pana Kamieńskiego, i j. m. p. Macieja Ciepielowskiego, mężnie chorągiew kilka kroć przewodził i odwodził, dokąd z innemi chorągwiami jego mść taboru obegnanego nie rozerwał. Mogęć to przyznać j. w. m. p. hetm. polny, iż synaczka jednego tylko w pomkłych leciech zaledwie mając, onego, jako orzeł jaki probowałeś, wprawowałeś, polerowałeś, aby potem każdy mu to przyznał, iż krew hetmańska, syn wielkiego rotmistrza, dla odważnych dzieł, i cnemu domowi swemu przyzwoitych zabaw urodzony. Ale więcéj przyznać ci to muszę, iż nie innym respektem, powodem i końcem toś uczynić raczył, jedno abyś pokazał, iż w takiéj wadze u ciebie dostojność j. k. m. p. naszego miłoś., rzeczyp. i ojczyzny jest, i była, *ut pro illa mori, et cui te totum dare, et in qua omnia tua ponere, ut quasi consecrare*

deboas. Następuje druga chorągiew j. m. p. hetmana pol. którą przywodzi j. m. p. Skowieski; ta stale uderzywszy piersiami końskiemi o kolasy, musiała przypłacić téj śmiałości zacnym towarzyszem p. Konarzewskim, i drugim panem Bienieckim, gdyż i z dział wypuściwszy do nich tam p. Bienieckiego pod kolana uderzono, położono i kilka czeladzi. Nastąpiła chorągiew j. m. p. krakowskiego w. het. koron. Obrócą wszystkę siłę swoję we dwoje Kozacy, jedni do armaty u czoła, drudzy już samego zerwania taboru bronią, przeto za takim nawałem kozackim trzech towarzystwa zacnego położono, j. m. p. Gnoińskiego, j. m. p. Podkockiego, j. m. p. Magnuskiego. Dostało się i j. m. p. porucznikowi potem, i dwóch czeladzi zabito, kilkunastu postrzelono. Nastąpiła chorągiew j. m. p. wojewody ruskiego, i ta pozbyła miłego towarzysza j. m. p. Uleskiego, i ośmi postrzelonych z placu zwiódłszy, zabitych między czeladzią siedmi obaczyli. Potem nie czekając j. k. m. chorągiew bez rozkazania skoczy ku taborowi. *In arduis enim rebus crescit hominum gloria et virtus,* ale wnet i tym rozdano upominki: j. m. p. Prusimskiego zabito, trzech postrzelono, czeladzi pięci zabito, dziewięci postrzelono. *Tandem* trzy kroć wszystkie chorągwie obracając, a prawie *pedem pedi apponens, et gladium gladio committens, et cristam cristae, galeamque galeae, et pectus pectori comferens, hostem impugnabant.* Za łaską boską tabor rozerwali. *Etiam bellum alebat se ipsum.* Tam na wpadaniu do taboru j. m. p. starosta bohusławski, gdy przywodził chorągiew, oraz i on sam, i koń postrzelony szwankował, gdzie pozbywszy konia, zaledwie przy pniaczku roztarcia od koni uszedł. Widziałci wprawdzie leżącego j. m. p. sekretarz, p. Adam Kazanowski, ale swoję prowadząc chorągiew, trudno miał ratować, gdzie *specimen virtutis suae* pokazać potrzeba było. Zabito tam p. Pocieja, p. Czeremowskiego, p. Bodarzowskiego i czeladzi czterech. Ono zgoła nie było téj chorągwie, która wparłszy się w tabor, aby zupełnie miała wychodzić. Jako to w regestrze przy nagrobkach obaczyć możesz. Dostało się tam i samemu j. m. p. hetmanowi pol., pod którym dwóch koni postrzelono i pochwy u szable. Ale iż regimentarze szczególną

wą protekcyą mają od Boga, *speciose enim vincunt, nam virtute vincunt*, przeto zdrowo wychodzą. Ale jeśli od taborowych taka uraza w naszych i w Kozakach, gdy się już rozerwał tabor, pewnie nie mniejsza. Bo gdy już tępiały pałasze i szable, a u nich nadostawano rochatyn, wielu ichże orężem popsowano. Mówił jeden wojennik: *Pulchrum est vincere lacessentes praesertim his praesidiis, quibus hostes potissimum sese jactant.* Zagnawszy się tedy żołnierz za Kozakami wypartymi z taboru, dodał czasu, aby tabor Kozacy zmniejszywszy, zamknęli, i na ten czas p. Lula sługa j. m. p. Kisiela, zatrzymany od Kozaków z taboru uszedł. A widząc j. m. p. hetman, iż na łupie wiele padło przy kolasach, aby znać nie przyszli o niebezpieczeństwo od Kozaków, albo od prochów, kazał synowi swemu prochy kozackie na kolasach odkryte zapalić, który skoczywszy do kolas, słomy i siana na kolasach zapaliwszy, dognał ognia aż do prochów, które i zapalili. Potem rozkazał piechocie węgierskiéj swojéj, aby zaszła na drugą stronę taboru kozackiego, a z téj strony gęściéj kazał z dział uderzyć we środek, przeto zamięszani, i od armaty i od piechoty, poczęli się rozrywać, gdzie pouciekała od nich i starszyzna z Pawlukiem. Drudzy widząc iż im już ginąć, natarli bezpiecznie na piechotę niemiecką, i tam p. Morela i j. m. p. Żółkiewskiego zabito, a potem porucznika j. m. p. obożnego postrzelono i j. m. p. Moczarskiego. Jednak tak ochotnie następowała piechota niemiecka, iż ich od części armaty odstrzelali, i przyprowadziła pana Bieganowskiego piechota do obozu działo kozackie i chorągiew z orłem przy drzewcu, gdzie skofia *) było serce złociste. A gdy znowu ku taborowi obróciło towarzystwo, ochotniejszymi się uczyniwszy, następowali ku taborowi nowemi regimentami aż ku wieczorowi. A widząc Kozacy, iż trudno się oprzeć mają, taborem nazad z parą dział uchodzić poczęli. O małe gdy już mają prochu, wszystkę nadzieję w nocy położyli przyszłéj. Uchodzą taborem, a j. m. p. hetman po konie do wozów swoich posłał, aby odwieźli działa, i przyprowadzono dział cztery,

*) Wierzch, symbol u wierzchu drzewca od chorągwi.

piąte oddano j. m. p. Łaszczowi. Potem stanęli w czele wozów koronnych na dolinie po pierwszéj w noc, gdzie gdy się zastanowili, okop czynić poczęli; potem dawszy temu pokój, bo ich z góry i w nocy obracano, kilkanaście kolas obrawszy, o trzeciéj w noc wymknęli się z parą działek z onego taborku, i rozsypką po nocy poszli ku Mosznom. Chciałci wprawdzie ochotny żołnierz skoczyć i szturmem wziąść z odwagą zdrowia swego on taborek, ale j. mść pan hetman nie dopuścił. Uważał abowiem, iż krwie szlacheckiéj siła się już rozlało, i choćby się ten chłop pokonał do końca, tem się nie nagrodzi. *Victoria magno empta non est victoria, interdum enim faelicius est non assequi, quam nimio mercari quod ambis.* Zniść tedy z pola wszystkim kazał, straż zwyczajną zasadziwszy. Tam iż niestało kul do muszkietów cudzoziemskich, bo ich wystrzelili pięćdziesiąt tysięcy w téj potrzebie, noc całą kule lano, a wozy jako z poranku zaprzężone stały, tak w wozach i nocowały. Dzień tedy gdy nastąpił 17 Decembra, a od nieprzyjaciela wolny zostawał, odtrąbiono konie napawać, a w tym czasie na pobojowisko wiele ich mci z j. m. p. hetmanem jechało; tedy dawne towarzystwo przyznawało to, iż nigdy w takim ogniu, a tak długo nie bywali, i nie widzieli tak wielkiego trupa, jako są wojownikami, na placu. Przeto że tak i hardy i sprosny nieprzyjaciel jest od Boga małą garścią wojska potłumiony, i nadzieja jego wszystka przez pobraną armatę, chorągwie, pieczęci, komeszyni zniszczona, majestatowi boskiemu dziękując, w tem nie sobie, ale najwyższemu hetmanowi Bogu wiktoryą przypisać przychodzi, i mówić: *Non nobis Domine, non nobis, sed nomini tuo sit gloria.*

ROZDZIAŁ VIII.

Który krwawy regestr pobitego i postrzelanego towarzystwa, czeladzi i koni przynosi, nagrobek cnemu rycerstwu koronnemu spisuje, i mogiły kozackie sypie.

Niemasz piękniejszej śmierci nad śmierć na placu wojennym otrzymaną. Poglądał na to Demost., złotemi literami napisał: *Caesi praelio inter victores numerandi.* Tegoż wyrozumienia jest i Plato *in Maenexeno: Apud plurimas inquit gentes, praeclarum esse in bello occumbere, qui enim sic e vita migrat, funere et sepulchro magnificentissimo honoratur, sive pauper quis ita decedat, laudatione non caret.* Przeto cnych bohatyrów, i nieśmiertelnéj sławy synów koronnych, od ludzi wprawdzie nikczemnych, z ziemią poniżonych, ale w nieprzełamanej pamięci przez wieków żyjących, regestr tu położę.

Chorągiew j. k. m. pana naszego miłościwego.— Pana Prusinskiego zabito, p. chorążego w głowę postrzelono, p. Łąckiego w głowę postrzelono, p. Sielskiego starszego w pół postrzelono, czeladzi piąciu zabito, czterech postrzelono, koni 5 zabito, 9 postrzelono.

Chorągiew j. m. p. krakowskiego.— P. porucznik w obie ręce ranny i w kolano, p. Gnoińskiego zabito, p. Podkockiego zabito, p. Magnuskiego zabito, p. Korycińskiego postrzelono w rękę, p. Porębskiego postrzelono w rękę, p. Komorowskiego raniono w rękę, czeladzi dwóch zabito, rannych i postrzelonych dziesięć, koni zabito pięciu, postrzelono 21.

Chorągiew j. m. p. wojewody ruskiego.— P. Uleski zabity, p. Stano, p. Magnusowski, p. Kołodyński, p. Wo-

jakowski, p. Ożarowski, p. Żurowski, p. Strzałkowski, p. Bystrzejowski postrzeleni. Czeladzi zabito 6, rannych, postrzelonych 10, koni zabitych 20, postrzelonych 19.

Chorągiew j. m. p. wojewody bracław. hetmana pol. — P. Konarzewskiego zabito, p. Moszczyński postrzelony i posieczony, p. Scibor, p. Karpiński postrzeleni, p. Skowieski zacięty, p. Bienieckiego z działa postrzelono, p. Jasińskiego postrzelono. Czeladzi zabito 2, postrzelonych i rannych 8, koni zabito 5, postrzelonych i rannych 16.

Chorągiew j. m. p. wojewody czerniechowskiego. — P. Ulenieckiego zabito, czeladzi 3 zabito, postrzelano, raniono 7, koni zabito 3, postrzelono, raniono 5.

Chorągiew j. m. p. kijowskiego. — P. Bunieckiego zabito, p. Brzostowskiego, p. Skarżyńskiego, p. Królewskiego, p. Ponętowskiego postrzelono, — czeladzi 2 zabito, koni zabito 5 postrzelono 11.

Chorągiew j. m. p. Dominika Kazanowskiego, star. bohusławskiego, pisarza pol. koron. — P. Pocieja zabito, p. Czeremowskiego. p. Bodarowskiego zabito. P. Chorążego, p. Chlewickiego, p. Niezabytowskiego raniono, p. Rywniojewskiego, p. Kozubowskiego postrzelono, p. Podkockiego, p. Lewikowskiego, p. Wyżyckiego, p. Pstrokońskiego postrzelono, — czeladzi zabito 4, postrzelono 4, koni zabito 17, postrzelono 18.

Chorągiew j. ks. m. księcia Alexandra Wiśniowieckiego. — P. Motykalskiego w rękę rohatyną, czeladnika zabito, pięci postrzelono i raniono, koń jeden zabity, postrzelonych 9.

Chorągiew j. m. p. star. lanckoroń. — P. Gołeckiego zabito, p. Lipińskiego, p. Tymińskiego, p. Chojnackiego, p. Boratyńskiego i p. Witowskiego przestrzelono, czeladzi zabito 2, postrzelono, raniono 5, koni zabito 7, postrzelono, okaleczono 13.

Chorągiew kozacka j. m. p. hetmana pol. kor. — P. Kamieńskiego, p. Czepielowskiego zabito, p. Towtka, p. Pachoniego postrzelono. P. Kosowskiego raniono, p. Komorowskiego raniono. Czeladzi zabito 3, postrzelono 5, koni zabito 20, postrzelono 2.

Chorągiew j. m. p. strażnika koron. — P. Krasnosielski, p. Wieliczka posieczono, p. Buthowicza rohatyną

przebito, p. Replowskiego cięto w głowę, — czeladzi zabito 2, postrzelono 4, koni zabito 8, postrzelono i raniono 7.

Chorągiew p. strażnika wojskowego. — P. Zaburskiego, p. Sczygielskiego, p. Wrzeszcza, p. Dąbskiego, p. Kuderowicza, panów Chmieleckich dwóch postrzelono, — czeladzi zabito 6, postrzelono 1, konia zabito 1, postrzelono 6.

Chorągiew j. mści pana miecznika halickiego. — P. Ruda, p. Rożnowski postrzeleni, — czeladzi zabito 3, postrzelono 3, koni zabito 6, postrzelono 5.

Chorągiew p. Adama Kazanowskiego — P. Żalkowskiego w bok śmiertelnie postrzelono, p. Czarneckiego w szyję, p. Łochińskiego w goleń postrzelono, p. Łęczyńskiego rohatyną przebito, p. Wolskiego w nogę, trębacza w gębę postrzelono, czeladzi zabito 7, postrzelono i raniono 4, koni raniono 15, postrzelonych 2.

Chorągiew p. Czetwertyńskiego Iliasza. — P. Strzębuskiego zabito, p. porucznika, p. Łukowskiego postrzelono, czeladzi zabito 2, postrzelono 2, raniono 2, koni zabito 4, postrzelono 5.

Chorągiew j. m. p. Pawłowskiego. — P. Krajecki, p. Rogalski, p. Sulatycki, p. Łuczyński postrzeleni, czeladzi zabito 5, postrzelono 4, koni zabito 11, postrzelono 9.

Chorągiew j. m. pana Chrząstowskiego. — P. Brumirski postrzelony i pan Gosławski, czeladnik jeden posieczony, koni zabito trzech.

Chorągiew p. Giżyckiego. — P. Kosakowicz postrzelony, p. Strzębosz postrzelony, p. Zembruski postrzelony, p. Kostrzeckiego postrzelono, p. Moszczyńskiego rohatyną obrażono, czeladzi postrzelono 7, koni zabito 8, postrzelono 11.

Chorągiew j. m. p. Zahorowskiego. — J. m. pana rotmistrza rohatyną rękę przebito, p. Kuczewskiego zabito, postrzelono p. Linczewskiego, p. Zaniewskiego, p. Kłońskiego i Zubowskiego, p. Mioduszowskiego, p. Popiela raniono, czeladzi 5 zabito, postrzelono 1, koni zabito 7, postrzelono 7, zginęło czasu potrzeby 1.

Nadto zabito j. m. p. Jana Żółkiewskiego kapitana, gdy dragany przywodził, j. m. pana Morela, z kompanii

p. obożnego zabitych i postrzelonych 15. Z inszych kompanij nie podano regestru; j. m. pana Pągowskiego z pod chorągwie j. m. p. kanclerza zabito, j. m. p. Moczarskiego w nogę postrzelono.

Z ludzi j. m. p. strażnika koronnego niemało zginęło. Z ludzi j. m. p. podkomorzego czerniechowskiego zabito 6, postrzelono 9. Z piechoty węgierskiej j. m. p. hetmana zabito dwu, poraniono, postrzelono, prochy opaliły kilkunastu; także z chorągwie nadwornej wołoskiej kilku zabito i postrzelono kilkunastu.

NAGROBEK

ONEMU RYCERSTWU KORONNEMU, POD KUMEJKAMI 1637 R. DNIA 16 DECEMB. DO NIEŚMIERTELNOŚCI OD BOGA NAZNACZONEMU.

Słońce, wiatry, obłoki,
Coście widzieli skoki
Wojenne i harcerskie,
Taborskie i rycerskie;
Serca ich i stałości
Męstwa, sił, i dzielności
Świadkami rzetelnemi
Zostańcie dni wiecznemi.
A ty Kumejskie pole
Korybutów padole,
Krwią szlachty ozdobione,
Mnóż wonie niezginione.
A sarmatyckim krajom,
Azyatyckim szpajom,
Moskwie, Tatarom, z Rusią,
Powiedz nowinę Rosią.
Sława synów koronnych
Tu żywie. Od postronnych
Strażą wieczną zostawa,
Koronnym sił dodawa.
A Bóg iż z nieba dawa,
Że *Victor* zaprzegrawa,

Koronę w swej wieczności
Oddał im w szczęśliwości.

Mogiły kozackie.

•	†	•
Bel-	Im-	Fuimus
lis cor-	pius et	periuri Deo,
ruptos ho-	ferus est il-	rebelles Regi,
minum mores	le, qui bellum	Reipub. hostes,
Deus emendat. *Aug.*	cupit destabile.	Ro. ecclae infensi.

Postquam omnibus in confesso est, secundum deos communitatem tueri, oportet vos omnes perinde ac si sederitis ad tributum exigendum, obtemperantem laudare, tanquam integrum salutis tributum pensitante patriae, minus obedientem vero punire. Demost. Orat. 1. cont. Aristogit.

ROZDZIAŁ IX.

O następowaniu wojsk ku Pawlukowi do Korowicy, gdzie się był zamknął. O wzięciu Pawluka. O uspokojeniu żołnierza. O tranzakcyi i przysiędze kozackiej.

Gdy dekret swój już P. Bóg wykonać nad swawolenstwem kozackiem raczył, nazajutrz 17 Decemb. ruszyło się wojsko szykiem do Moszen. Uprzedzał j. m. p. strażnik koronny z pułkiem swym zwyczajnie, ale tam Pawluka, ani wojska kozackiego nie zastał; *post amissum bellum, metus ipse afferebat calamitatem.* Z pozostałych w zamku ludzi niewinnych coś było a chorych Kozaków, i przy nich po piwnicach kryjących się coś zdrowych, ale i tych nie żywiono. Stanąwszy tedy wojsko w Mosznach na noc, ogień w nocy pokazał się, i część miasta spalił. Dzień 18 tam odpoczywało wojsko, gdzie dano znać iż z Czerkas uszedł Pawluk. Przyszła tam do Moszen tegoż dnia posta od dworu j. m. p. krakowskiego, w której to było: dawa znać j. m. p. krakowski, iż na zupełne poczty przypowiada król j. m. żołnierzowi służbę, iż jeśli tego potrzeba będzie, tedy i z skarbu swego król j. mość żołnierzów zobiecuje zapłacić. Posyła król j. mość uniwersały do miast i urzędów, aby swawolnych Kozaków karano gardłem i *bonorum* konfiskacyą. Były i do Kozaków o temże, z których jeden tu wkładam.

Władysław IV z bożej łaski król polski, wielkie książę litewskie, ruskie, pruskie, mazowieckie, żmudzkie, inflantckie, smoleńskie, czerniechowskie, a szwedzki, gotski, wandalski dziedziczny król.

Wszem w obec i każdemu z osobna komu to wiedzieć należy, a mianowicie starostom i urzędom grodzkim, podstarościom, także dóbr naszych wszystkich na Ukrainie dzierżawcom wier., nam miłym łaskę naszę królewską. Wiernie nam mili! Za wzięciem wiadomości od wielmożnych hetmanów naszych, że swawola kozacka wyzuwszy się z powinnego posłuszeństwa przeciw przysiędze swej, i nie pomniąc na łaskę naszę królewską, którzyśmy im miłościwem przebaczeniem zbrodnie ich odpuszczali, co raz to większą górę, z rozlaniem krwie tak szlacheckiej kondycyi jako i innych ludzi, z wielkiem złupieniem i splądrowaniem wsi i miasteczek ukraińskich. Zaczem jako z jednej strony kazaliśmy na nich hetmanom i wojskom naszym nastąpić, tak i po wier. w. mieć to chcemy, abyście tak przez się, jako przez urzędy i namiestniki swoje surowie wszędzie to swawoleństwo na gardle karali, majętności ich konfiskowali, i jako najsurowiej i najprędzej tę swawolę tłumili, która niewdzięczna łaski i dobroczynności naszéj, niegodna jest, jedno żeby mieczem i wszelką surowością, gdzie się kolwiek pokaże, wykorzeniona była. Który uniwersał nasz, aby do prędszej wiadomości wszystkich przyjść mógł, chcemy to mieć po urzędach grodzkich, aby on do akt swoich wpisawszy, po miejscach zwyczajnych publikować rozkazali. Dla łaski naszej i z powinności swej nie czyniąc inaczej. — Dan w Warszawie dnia 1 grudnia, roku pańskiego 1637, panowania naszego polskiego 5, szwedzkiego 6.

Tam zaraz odprawowano postę nazad, o szczęśliwym progresie dając znać. Przyjachali tego dnia ich mość p. porucznicy do j. m. którzy w potrzebie nie byli, talując tego, przyjachali i Kozacy regestrowi korsuńscy i białocerkiewscy, którym do siebie jego m. p. hetman kazał był przybyć na śrzodę, którzy byli na pobojowisku, i do ośmi tysięcy liczyli ich na placu; jakoż mało

nie trafili, bo tylko bez dwóch set tam ich jegła. Przyprowadzono tam było i Kozaka Maiowskiego, który w poselstwie jeździł z Korsunia do jego mci p. hetmana, ale powiadał, iż go gwałtem swowolnicy wzięli, i musiał z nimi być w potrzebie, ale że mu ani sukien, ani odlewanej szable nie wzięli, znać iż na zdradzie był, jako o nim i w Rokitny suspikowano. Odpuściwszy mu to j. m. p. hetman, ale przecie inną okazyą P. Bóg go skarał. A mając wolą ruszyć się j. m. z Moszen, nazajutrz posłał dnia tego ku Czerkasom chorągwie te, które w potrzebie nie były, nad niemi postanowiwszy j. m. p. Stanisława Potockiego wojewodzica bracł. rodzonego swojego, aby jeśli w Czerkasiech nie zastaną nieprzyjaciela, spieszyli za nim do Borowice, i tam go dotrzymali, dokądby z wojskiem nie nadspieszył. Szedł ochotny żołnierz, wielce sobie pragnąc przysługi, i życząc sobie zapłynionej okazyi powetować. *Audendum est labor enim tempestivus multam parit faelicitatem hominibus circa finem.* Ruszył się z Moszen 19. Decemb. ku Cirkasom j. m. p. hetman, przed sobą posławszy j. m. p. strażnika, z którym ochotnych wiele szło. Ale gdy przychodzi wojsko ku Czyrkasom, ogniem płonęło miasto, tak iż niebezpiecznо stać było w mieście. Mało tam mieszczan jest, ale domów kozackich dwa tysiąca; kazał ci wprawdzie od ognia bronić j. m. p. hetman, ale wiatr tak potężny powstał, iż prawie od Boga kara nad miastem była, mało zostało osady przy zamku. Rano wojsko i armata koronna ruszyli się ku Borowicy, ali dają znać iż Pawluka z dwoma tysiącmi w Borowicy oblężono. Rado wojsko co prędzej się spieszy, i milę od Borowicy na noc stanie. Tam z stanowiska nocą posłał j. mość pan hetman ku Borowicy draganów 500, i dział parę, bo i nieprzyjaciel dział trzy i hakownic sześć wziął był z Cyrkas do Borowice. Tejże nocy uderzono z dział nadedniem w obozie, i j. m. p. Żółtowski począł szańc gotować, przyszańcowawszy się blisko ku miastu. Widząc nieprzyjaciel, o miłosierdzie począł prosić. Nazajutrz 20 Decemb. jego mość pan hetman pol. z wojskiem pod Borowicę przyszedł gotowym szykiem, patrzy na to miasto, i w ostrożności wielkiej było, chorągwi z miasta niemało

wystawiono, ale obegnany w krąg począł nieprzyjaciel lękać się. Ciężkim im był j. m. p. wojewodzic, bo wszystkich, którzy do Pawluka swego śli, poznosił, ale cięższy j. m. p. hetman, bo ich w krąg szańcami obegnał, nawet wodę odjął. Stawialić się wprawdzie *resolute* strzelając i mocno się fortyfikując, ale w takim razie, gdzie *ante mortem* przychodzi *mortem invocare*, i siły ludzkie nie przemogą, przeto o mizerykordyą, *per viscera Christi et sanguinem in cruce effusum* prosili. Posłano im uniwersały k. j. m. Czerń gdy to obaczyła, trętwiała, rozumiejąc, że to prawda była, co im Pawluk powiedział, że k. j. m. nie wie o tej wojnie. Uczyniwszy tedy czerń radę, obrali sobie starszego nowego, nazwanego Kairski, aby Pawluka wzięli w *sequestr*. Dał ktoś znać o tem Pawlukowi, a on w nocy z swoją drużyną ucieka, a że na czułego kwaterę j. m. p. Żółtowskiego przypadł, nie wypuścił go z parkanów, i dał znać jego m. p. hetmanowi, który przyszedłszy, dwanaście razy w miasto z dział uderzył, potem racami zapalił je. Wtem znowu przychodzą o miłosierdzie prosząc, a to wszystko co chce j. m. p. hetman gotowi uczynić, byle tylko mniej winniejszy zdrowiem darowani byli. Podał tedy kondycye, aby Pawluka, Tumulenka, Skidana, i starszynę wydali, innym daje zdrowie. Pozwolili mianowanych, którzy są, jutro wydać, ale Skidana nie mieli, w Czechryniu był. Wzięli tedy ich za wartę, a żołnierz ochoczy w koło miasto onę noc wartował pieszo. *Labores pariunt generositatem.* Rano 12 Decemb. we wtorek godzin trzy na dzień oddano więźniów i prawie na tym placu, gdzie Sawę hetmana rozstrzelał był Pawluk z drugimi. *Peccatum, magnus daemon*, mówi Chryzost. Których oddano, tamże do warty j. m. p. Żółtowskiego. Kazano potem odtrąbić, aby żaden do miasta nie wchodził z naszych, póki Kozaków nie rozprawią, ale iż chorych na zimnie nie wiele było, rozpisano ulicę jednę na chorych, i we śrzodę, i wprowadzono ich do miasta. W piątek na koło kozackie uderzono. Którzy wyszedłszy w pole, czekali jego m. p. hetmana, ale on na miejsce swoje posłał j. m. p. Kisiela, podkomo. czerniecho. starostę nosowskiego, i j. m. p. obożnego. Gdzie uczyniwszy rzecz, odebrał od nich znak kozackiego

hetmana, odebrał i buławę, i chorągwie, i pozostałe drugie komeszyny i pieczęci, i potem z ramienia j. m. p. hetmana naznaczył im pułkowniki, assawuły, sędziów i pisarza wojskowego, a że nie była wola j. m. p. hetmana, aby starszego im dał generalnego, ale to do j. k. m. i sejmu odłożył, — napisawszy im przysięgę, Iliasza starszego pułkownika, starszym do j. k. m. dyspozycyi naznaczył, której przysięgi i tranzakcyi takowy był tenor:

My najniższy podnóżkowie majestatu j. k. m. p. n. m., oświeconego senatu, i wszystkiej rzeczypospolitej, pp. naszych miłościwych wierni poddani: Lewko Budnowski i Lutaj assawułowie wojskowi, Jakób Gegniwy czerkaski, Andrzej Lohoda kaniowski, Hryory Chomowicz czehryński, Maxym Nesterenko korsuński, Iliasz Karaimowicz pereslawski, Jaczyna białoczerkiewski, Teresko Jabłonowski pułkownicy, Bohdan i Kasza sędziowie, Bohdan Chmielnicki pisarz, wszyscy przytem setnicy, atamani i czerni bracia, mołojcy wojsk j. k. m. zaporowskiego, na potomne czasy aby i pokarania występków przeciwko niezwyciężonemu majestatowi j. k. m. pana naszego miłościwego, i wszytkiej rzeczypospolitej, i miłosierdzia wieczna pamiątka nietylko u nas, ale i u potomków naszych zostawała, wyznawamy: Iż co lubo starszy wystąpili, żeśmy nie pamiętając na krukowską kommissyą krwią naszą pisaną, i porządki przez jaśnie w. jego m. p. Stanisława na Koniecpolu Koniecpolskiego kasztel. krak. najwyższego hetmana koronnego, wojsku zaporowskiemu postanowione, i przysięgę naszą wykonaną, pierwej starszynę podaną nam zwierzchnością j. k. m. w radzie na Rusawie, od wielm. ich mci panów Adama z Brusiłowa Kisiela podkom. czerniechowskiego, starosty nosowskiego, Stanisława z Potoka Potockiego wojewodzica bracławskiego pułkownika, j. k. m. kommissarzów, nieprzystojnie wyzabijali i armatę zaporowską w Czerkasiech czatą przyszedłszy wzięli, a potem nad zawarty regestr wojska zaporoskiego i liczbę od j. k. m. i rzeczyp. pozwoloną siedmi tysięcy, przyjąwszy do siebie pospólstwo, ważyliśmy się z starszym naszym Pawlukiem przyjść pod wojsko koronne, i jaśnie wielm. jego m. p. Mikołaja z Potoka Potockiego

wojewodę bracławskiego, hetmana poln. koronnego, i z nim na uskromienie nieszczęsnych buntów naszych zesłanym zwieść bitwę. Tedy tamże zaraz na placu tej bitwy między Mosznami a Kumejkami, gdy P. Bóg wykonał swój święty sprawiedliwy dekret nad nami, że od rycerstwa koronnego, i tabor nasz rozerwany, i armata wzięta, chorągwie, komeszyny, i wszystkie od dawnych wieków zasłużone ozdoby najjaśniejszych królów ich m. i rzeczyp. straciliśmy, a większa część wojska trupami padła ostatek nas tenże jaśnie wielm. p. hetman polny doszedłszy z wojskiem koronnem w Borowicy, sprawiedliwym sądem bożym na tem miejscu gdzie starszyna pierwej wyzabijana była, w krąg otoczył i szańcami osypawszy szturmem chciał konać, — tedy my wszyscy którzyśmy starszym naszym uchodzili, i w tej osadzie Borowicy byli, aby do końca krew chrześciańska nie była przelewana, i głowy nasze na usługę rzeczyposp. zachowane być mogły, przez tychże ich mści panów komisarzów którzy pierwej wojsko sporządzili, i starszynę nam podawali, prosząc o miłosierdzie u jaśnie wielm. hetmana polnego koronnego, starszych naszych, którzy nas do takiego upadku i wszystkiego złego przywiedli, Pawluka i Tomilenka z kilką inszych wydaliśmy. A Skidana, jako tychże buntów autora, iż uszedł, wszyscy ogółem wynaleść i stawić go do rąk jaśnie wielm. j. m. p. hetmana pol. kor. obowiązujemy się. A iż starszego nad wojskiem za przestępstwo nasze, któregośmy byli zwykli miewać przedtem pośrodku siebie, tenże jaśnie wielm. p. hetman dać i naznaczyć niechciał do dalszej woli j. k. m. i rzeczypospolitej, a tylko pułkownicy między nami są obrani, a do czasu zwierzchność panu Iliaszowi pułkownikowi perecasławskiemu który statecznie, nie wiążąc się do buntów, trwał przy wojsku koronnem, jest polecona. Tedy my wszyscy statecznie w tym porządku do dalszego miłosierdzia i łask j. k. mści i wszystkiej rzpltej poprzysięgamy, o które prosząc, posłów z pośrzodku siebie, tak do majestatu j. k. m., oświeconego senatu i wszystkiej rzpltej, jako do jaśnie wielm. j. m. p. Stanisława na Koniecpolu Koniecpolskiego kasztel. krakow. hetmana w. koronnego naznaczyliśmy. A co się dotycze Zaporoża, czółnów mor-

ukich i straży zwyczajnej, obowiązujemy się, iż skoro będzie rozkazanie jaśnie wielmożnych panów hetmanów koronnych i komisarzów naznaczonych, gotowiśmy ruszyć się. Czółny gdy będzie rozkazanie takie popalić, i czerń któraby nad liczbę naznaczoną do straży tam była, z Zaporoża wyprowadzić. Co się zaś dotycze samych regestrów, które na ten czas są klęską naszą pomięszane, tedy poddajemy się pod miłosierdzie i wolą j. k. m. i wszystkiej rzpltej, tudzież jaśnie wielm. ich m. pp. het. koronnych, że wedle onego komputu, który ich m. p. komisarze nam zostawili, i w takim porządku w jakim nas samo miłosierdzie j. k. m. pana naszego miewać zechce, a w zupełnej wierze, cnocie i poddaństwie rzpltej trwać na potomne czasy mamy i będziemy, to wszytko podniósłszy ręce do nieba poprzysięgamy, i na to wszytke i dla wiecznej i nieśmiertelnej pamiątki, tak pokarania nas za występki nasze, aby na potomne czasy nie bywało takowych buntów, jako i miłosierdzia nad nami pokazanego, to pismo i obowiązek nasz krwawy pod pieczęcią wojskową i z podpisem pisarza wojskowego daliśmy, który to obowiązek nasz zawsze przy regestrach wojskowych ma być, abyśmy byli pamiętni tego tak pokarania naszego, jako miłosierdzia j. k. m. i wszytkiej rzpltej. Pisany w zupełnej radzie pod Borowicą, w wigilią Bożego Narodzenia roku pańskiego M. DC. XXXVII.

Bohdan Chmielnicki
imieniem wszystkiego wojska j. k. m., jako pisarz wojskowy przy pieczęci ręką własną.

Gdy tedy przysięgę odprawiła starszyna, dziękować j. mci p. hetm. pol. przyszli, których upominał, aby na przysięgę pamiętni będąc, więcej sobie j. k. m. i rzpltej nie naruszali, i tych buntowników teraźniejszych aby należli i skarali. Mając wiadomość, iż za mil cztery w Arklejach, Kizimy we czterech tysięcy jest, posłał j. m. p. Stanisława Potockiego wojewody bracławskiego ku niemu, potem drugą stroną regestrowym rozkazał, aby nazajutrz tamże pośli ku Arklejom. Przyjachali też i Kozacy starszy z Doroszem i Cechrynią, którzy pro-

zące o miłosierdzie, za wydaniem Skidana i buntowników innych wzięli obietnicę; ale iż twierdzili, iż uszedł s do Zaporoża Skidan, drugich wydali Kusza i Saczka pułkownika Pawlukowego, starać się obiecali Skidana, jako i przysięgli. W dzień Narodzenia Pańskiego z dział oddawszy pokłon Bogu na jutrzni, i odprawiwszy nabożeństwo, uderzono do koła na wojsko koronne, w którem gdy j. m. p. hetman wielce i mile dziękował za użyczenie niedziel trzech i tak szczęliwych ku posłuszeństwu sobie i służbie rzpltej i ojczyznie, dał im wiadomość, iż nowe kupy po za Dnieprzu, z Skidanem są, a drugie dalej się ozywają, przeto iż te niedziel trzy prędko zchodzą, prosił każdego z poruczników ich mci, aby do końca tąż ochotą nieprzyjaciela uskromili. Jedniż tego sobie życzyli i nie kontradykowali, drudzy rozejść się chcieli. *Tandem* wziąwszy do braci, służyć *ad 1 Martii* i póki się nie odprawi sejm obiecali, i w dolegliwościach swoich posły na sejm obrali j. m. pana starostę chmielnickiego, j. mci p. starostę bohusławskiego, j. m. p Korycińskiego, j. m. p. Dłotowskiego, j. m. p. Stana, j. m. p. Ubysza etc. W ten czas gdy koło rycerstwo odprawują, Kozacy we trzech tysiącach grając w szałamojkę, w bębny bijąc, z chorągwiami i ze znakiem nad starszym pułkownikiem, to jest pod buńczuk, pod proporcem białym ze dwiema ogonami zawieszonemi pod szefolinem, i czarną magierką zawieszon, szli przeciw Kizimowi ku Arkijom. Mówił tam nie jeden patrząc na nich: *Si repub. prodderitis, non invenietis qui vestri misereatur.* Ale z łaski pańskiej wierność swoję oświadczali. A gdy języki od j. m. p. wojewodzica, j. m. p. Giżyckiego pewnie przychodziły, które o nowych kupach dawali znać, iż Kizim syna swego z Kropcem posłał ku Lubniom po działa, hakownice, i lud, wieczora tego jachał j. m. p. hetman do Dniepru, jeżeli może ruszyć się z armatą; posłużyła noc lepiej, stanął Dniepr. Nazajutrz 26 ruszywszy się, Dniepr i z armatą przeszedł, i zaledwie wpół mili było wojsko za Dnieprem, ali Kizima Kozacy rejestrowi j. m. panu hetm. przywiedli, a jego kompanią chłopią rozegnali. Tak Bóg j. m. p. hetmanowi szczęścił, (który *sanguinis et animae suae prodigus, patriae et reipub.*

pacem et authoritatem exoptando, zostawał) iż co jedno zamyślił, to wszystko od Boga miał, i deszcz, i mróz, i zwycięztwo, iż słusznie mówić możemy: *venit, vicit, profligavit, triumphavit.* Przeto tak uspokojoną w małym czasie Ukrainę z łaski boskiej mając, przyciągnąwszy z wojskiem pod Jeremijówkę, wojsko jedno za stanowisko za Dniepr nazad obrócił, drugiemu z armatą i z więźniami ku Kijowu iść kazał, drugiemu za Kijów, aż ku morawskim statkom, hibernę dla pohamowania zewsząd swawoli, mieć kazał. Ale gdy się sam ku Arkliom j. mć przybliżył, nowe zaszły rumory po rozpuszczeniu wojska. Piszą od Lubień, iż trzeci raz się tam kupi nieprzyjaciel i pustoszy miasta, pierwej Skidan, potem Kukla i Skrebecz, teraz Kazimeńko i Dukrenko, którzy kościół i klasztór spalili, Bernardynów pozabijali i chować ich nie dopuszczą. P. Kłobuczyńskiego z bratem i czeladzią zabili, także p. Bedlińskiego, p. Wyśnierskiego i z żoną i z matką, p. Krasnosielskiego, Kalęckiego, Kijańskiego, Pudłowskiego, Głowackiego, i wiele innych ludzi i żydów zabili. Posłał znowu j. m. p. Stanisława Potockiego brata swego z j. mcią panem Kazanowskim, p. Giżyckiego, p. Komorowskiego, p. Wichrowskiego, ks. Czetwertyńskiego i innych z chorągwiami, i do pułkownika Mirochrockiego, aby w to wejrzał, imał, odsyłał, karał. Potem się do Pereasławia sam j. m. p. hetman ruszył, i tam skarał buntowników, dawszy ich pod miecz trzech, toż prawie i po wszystkich miasteczkach czynił, a przykładem jego właśni panowie poddanych swawolnych swoich karali, jedni na gardle, drudzy na majętności. Na nowy rok puścił się j. m. do Nizina, ale ochotnego gościa miawszy j. m. p. podkomorzy czerniechowski nie puszczał go z domeczku swego i ochotnie przyjmował, lubo i on sam z wojny kozackiej gościem był w domu swoim. Przyjachawszy do Nizina, buntowników Pieroga z piąciu starszych dał pościnać. Tam Kozacy miechroccy Kizimenka przywiedli. Przyszło tam pisanie w tym czasie jmci p. krak. hetmana wiel. koronnego, w którem mu z tak wysokiej wiktoryi i prędkiego uspokojenia winszuje temi słowy:

Jaśnie wielmożny mściwy panie wojewodo bracławski, mój mściwy panie i bracie!

Niechaj będzie Pan Bóg pochwalon, że *primitiae* te urzędu wci mego mściwego pana hetmańskiego, w tak małej garści wojska j. k. m. przeciwko tak wielkiemu wyuzdanej tej swej woli mnóstwu, znacznie pobłogosławić raczył, że serca i sił odważnemu rycerstwu dodał, i sercem chłopstwa tego z winnego posłuszeństwa j. k. m. złośliwie i uporczywie wybijającego się, sromotnie potłumił, tak częste krzywoprzysięstwa i starszych swoich okrutne morderstwa krwią ich własną *expiavit*. Takowe abowiem zbrodnie i samo niebo nie zwykło cierpieć, ale owszem z tymi zawsze *militat*, których *aequitas causae* wspiera. Nie mogę tedy tylko *intime gratulari* wmci memu mściwemu panu, żeś *consilio et manu* zniżył hardość chłopską, przełomił upór, windykował krzywdę bożą, krzywdę j. k. m., krzywdę wszytkiej rzeczyposp., która i sama *congratulabitur* sobie, że w. m. mój mciwy pan *foedum* to *servile bellum a visceribus* jej *summa prudentia*, dzielnością i odwagą raczył *amoliri*. Aleć jużeś sobie w. m. mój m. p. tak chwalebnem dziełem usłał szeroką drogę, nietylko *ad praemia*, które za krwawe prace swoje obfite z rąk j. k. m. brać będziesz, ale też i do nieśmiertelnej sławy, która i teraźniejszym i potomnym wiekom, póki rzeczyposp. nasza stać będzie, brzmieć musi. Pewienem przeto, że za tak szczęśliwemi waszmości mego mciwego pana początkami, i dalsze w. m. dzieła takowymże sukcessem kończyć się będą, że usilnie i sam czynić będziesz o to staranie, abyś *prima secundis* raczył *contexere*, i temu chłopstwu taki przybrał musztuk, żeby już więcej nie wierzgało, i w powinnej posłuszeństwa klubie zostawało. O progresie dalszym w. m. m. p. i rozprawie z tem swowoleństwem, *avidissime* czekam wiadomości. Dziś przyniesiony mi list przez postę od j. k. m., którego kopią w. m. m. mciwemu p. posyłam, nie wątpiąc, że wszystko staranie swoje od *desideria* j. k. m. będzie akkomodował, i to *meritum* do odważnych dzieł

przydasz. Uprzejmie zatem służby moje zalecam jako napilniej w łaskę w. m. mego mściwego pana.

W Uściu dnia 31 Decembr. 1637.

w. m. m. p. powolony brat i sługa
Stanisław Koniecpolski
kasztel. krak., hetman wielki koronny.

Niedługo się bawiąc w Nizinie, ale sporządzone chorągwie na stanowiskach miawszy, do Kijowa, aby stolicę swej woli *justitia administrata* rektyfikował, jachał. Tam miasto, jako się godziło, przyjmowało j. m. p. hetmana, j. m. k. metropolit nawiedzał, szkoły nowo erygowane piekną oracyą witały. Nazajutrz *capita* łotrów i sakrylegów Kizima i z synem na pal wbić kazał, trzeciemu Kuszowi łeb uciąć. Mówił Kassyodor: *Viri fortes in pace sunt modesti, et qui praelia frequenter tractaverunt, justitiam diligunt.* Tegoż dnia sporządził j. mość, aby Iliasz pułkownik przy naznaczonych komisarzach spisał regestrowych Kozaków, aby obaczyć wielu niedostaje, i żeby przysięgą byli obowiązani. Zjachali potem na ten popis j. m. p. podkomorzy czernichowski z j. m. p. Stanisławem Potockim wojewodzicem bracławskim, pułkownikiem j. k. m. *pro die cinerum* do Trechtymirowa; wielka mięszanina była, bo już Skidan na Zaporożu buntował i pięć tysięcy swowoleństwa zebrał był, ale *industria* ich m. p. komisarzów uspokojone chłopstwo, *jurament* wedle *contenta* w krukowskiej komisyi spisanych, na krucifixu *singulariter* każdy oddali. Naznaczył też j. m. p. hetman polny, aby j. m. p. Mielecki rotmistrz jachał do Zaporoża z Iliaszem starszym pułkownikiem, i tam przysięgę odebrał, popalił czółna. Działa na Kudaku wzięte kijowskie, na które *script* miastu dał na się j. m. p. krakowski, aby rekuperował, Skidana aby dostał, gwardyą zbytnią z Zaporoża aby zniósł. Potem ruszył się j. m. p. ku Latyczowu, wziąwszy więźnie i armatę *jure belli* od Kozaków odjętą, które te mają znaki. Na pierwszem napisano jest: *Ferdinandus me fecit*: Na drugiem: *Rudolphus secundus Imper.* Na trzeciem: *Rudolphus secundus Imperator Bohemiae Rex, etc.* Czwarte po arabsku

pisane, piąte gładkie bez pisania, szóste kręcone kijowskie, siódme j. m. p. strażnikowi dane, ósme Kozakom regestrowym pozwolone; drugie działa z miast wzięte od Kozaków, miastom oddano. Ztamtąd ruszył się j. m. do Tyśmienice, gdzie oddano j. m. od j. k. m. *litteras gratificationis*, który tu wnoszę.

Władysław IV z łaski bożej król polski, wielkie książę litewskie, ruskie, pruskie, mazowieckie, żmudzkie, inflantckie, smoleńskie, czerniechowskie, a szwedzki, gotski, wandalski dziedziczny król.

Wielmożny uprzejmie nam miły. Pocieszna nowina którąśmy o pogromieniu i rozproszeniu kozackiego swowoleństwa, za męstwem i czułością uprzejm. w. a odwagą dobrych i cnych rycerzów dnia wczorajszego rzetelnie z listu uprzej. w. m. wyrozumieli, tem bardziej nas uweseliła, imeśmy z sobą głębiej rozpamiętywali, jako *bella servilia imperiis* bywały ciężkie i niebezpieczne. Oddawszy tedy winne Panu Bogu dzięki po jego jawnej pomocy, bez której w tak szczupłem i rozerwanem wojsku być nie mogło, wszystkę tę tak chwalebną sprawę dzielności i czułości uprzej. w. m. przypisujemy, dobrze bardzo tej rzeczyposp. tusząc, gdy jeszcze w niej ani na dzielnych, ani na odważnych nie uchodzi rycerzach, kiedy dla samej miłości i całości ojczyzny, dla naszego dostojeństwa, oczywiste niebezpieczeństwa i stracenie zdrowia za jednę mają pociechę i igrzysko. Sprawiłeś uprz. w. m. że ta *tempestas* wcześnie *discussa*, że to *virus in corpus et viscera reipublicae* nie weszło; inaczej uczuliby tameczni obywatele, a co wiedzieć jeśliby nie wszytko *reip. corpus, saevientes in libera capita servos.* Ma tedy za co być ojczyzna uprz. w. powinna. My zaiste pierwszą tę urzędu uprzejmości w. przysługę i jakoby *faelices primitias eo loco* kładziemy, rozumiejąc je być godnemi *immortali gloria et amplissimis praemiis*, które uprz. w. od ręki naszej uznawać i odnosić będziesz. Dalej uprzejmość w. zwykłej czułości i męstwa swego nie opuścisz, jakoby doskonale ta swawola poskromiona, *et in ordinem redacta*, więcej rzeczyposp. straszna i szkodliwa nie była, ale

owszem posłuszna zostawała, o czem się uprzejmość. w. z jaśnie wielmoż. kasztelanem krakowskim znosić będziesz. My też na sejmie przyszłym o to się starać będziem, aby rzeczposp. kiedyżkolwiek z siebie ten strach i ciężar zwalila. Życzymy przytem uprzej. w. od P. Boga zdrowia i nierozerwanego szczęścia. W Warszawie dnia XII miesiąca stycznia, roku p. 1638, panowania naszego polskiego V, a szwedzkiego VI roku.

VLADISLAUS REX.

Za takową tedy przysługę, iż sobie i król j. mość, i rzeczpospolita *gratulantur* dalszego progresu i *victorii* nad nieprzyjacielem koronnem wszelkim w. m. memu m. p. i życzymy, i od P. Boga prosimy, *da Deus et fave.*

KONTYNUACYA
DYARYUSZA WOJENNEGO,

CZUŁOŚCIĄ

JAŚNIE WIELMOŻNYCH ICH MCIÓW PANÓW
HETMANÓW KORONNYCH,

OCHOTĄ CNEGO RYCERSTWA POLSKIEGO,

NAD

ZAWZIĘTYMI W UPORZE KRZYWOPRZYSIĘGŁYCH I SWOWOLNYCH KOZAKAMI,

w roku 1638

ODPRAWIONA,

DO WIADOMOŚCI KORONIE I WIELKIEMU KSIĘSTWU LITEWSKIEMU, ZA DOZWOLENIEM PRZEŁOŻONYCH,

przez

W. O. Symona Okolskiego,

kasnodzieję wielmożnego j. m. p. hetmana pol. koron.

PODANA.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKOW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1858.

Proverbiorum 22.

Arma et gladii in via perversi, custos autem animae suae longe recedit ab eis.

1. Regum 8.

Hoc erit jus regis. Filios vestros tollet et ponet in aratores agrorum suorum, et messores segetum, et fabros armorum et curruum suorum.

JASNIE WIELMOŻNEMU JEGO MCI PANU

P. ADAMOWI Z KAZANOWA KAZANOWSKIEMU

KASZTELANOWI SĘDOMIRSKIEMU, PODKOMORZEMU KORONNEMU, KOZIŃSKIEMU, SOLECKIEMU, etc. STAROŚCIE.

Za rzecz postronną nie będziesz w. m. poczytał wielmciwy panie podkomorzy koronny i dobrodzieju, iż mało majomy, i bez uprzedzenia wszelkiego oddaniem usług moich zakonnych tę kontynuacyą wojny *servilis* na ukaranie, wm. memu mciwemu panu przypisałem. Dwie racye mnie ku temu pobudziły: pierwsza, iż nic przystojniejszego być nie może, jako wielkich mężów dzielności i sprawy dedykować temu, który *omnibus modis exercet virtutem*, ponieważ za tem *gloria* domu jego *perennis* następować musi. Poglądał na to Bernat święty, gdy *in term.* mówi: *Non recti plane sed perversi animi est, quaerere gloriam et non exercere virtutem, et velle coronari, qui legitime non certavit.* Nie jest to mówi dobrego, ale nader złego człeka rzecz, usiłować o sławę, a o cnotę nic niedbać; chcieć nosić koronę zwycięstwa, a na plac trudu nie wstępować. Zawsześ się w. m. mój mciwy pan przeciwny temu najdował, bo nie było tak wysokiej ani

w koronie, ani przy boku j. k. mci pana naszego miłościwego okazyi, którejby w. m. mój mciwy pan omieszkać kiedy miał, i onej wysokiemi cnotami nie przyozdabiał. Świadczą to obcy, wojny, świadczą *consilia*, honory i tytuły w. m. Zkąd nietylko wielkie imie u wielkich w senacie ludzi, ale i u walecznych na wojnie mężów mieć raczysz, jako i nieśmiertelną sławę tem sobie gotujesz. A nietylko tak wysocy sławy w. m. *contestes* wysokie imie w. m. dają, ale i sam krasomowca *Cicero* nie inakszym *testimonia* sławy dawać *orat. pro Rosc.* nauczał. *Is mihi videtur amplissimus, qui sua virtute in altiorem locum pervenit, non qui ascendit per alterius incommodum et calamitatem.* Co ja w. m. mojemu mciwemu panu nietylko *honore reverentiali praevenio*, i słusznie wysławiam; ale [illegible] cnotach, gotów Najwyższego Pana i Boga prosić zostawam. Druga racya jest, iż w. m. mój mciwy pan jesteś szczególnym protektorem i miłośnikiem żołnierza wszystkiego, który dla dostojności j. k. m. pana naszego mciwego i całości rzpltej substancyą swoję wszystkę, krew i zdrowie chętnie wylewają, kładą i tracą. Jakoż to w. m. mój mciwy pan nie raz im tak w pospolitości wszystkim, jako i szczególnie każdemu oświadczać i skutecznie za każdą okazyą raczył. Jednak przy tak ochotnym i stałym affekcie ku żołnierzowi, to mię napotężniej ku dedykacyi pobudziło, iż w. m. mój mciwy pan wielm. j. m. p. wojewodzie bracławskiemu hetm. poln. koron. szczególnym jesteś i odkrytym przyjacielem, i wiele mu dobrego życzyć raczysz, i cieszyłeś się niepomału, iż tak zajuszona wrzawa kozacka przez niego w roku trzydziestym siódmym na Kumejkach, i w roku przeszłym na uściu Starca, i indziej, szablą i roztropnością uśmierzona i uspokojona zostawała, i została: z czego w. j. m. p. hetman wielce był kontent. *Ea enim profecto iucunda laus, quae ab iis proficiscitur, qui ipsi in laude vixerunt.* Przeto aby jaką wdzięcznością tak wielki affekt w. m. mego mciwego pana zostawał nagrodzony, tę kontynuacyą *acri belli servilis*, jeden będąc z poczту zacnych sług wielm. j. m. p. hetmana pol. koron. sługa i bogomodlca, w. m. memu mciwemu panu uni-

tenie dedykuję i pod obronę poddawam. Proszę zatém najwyższego Pana i Boga, aby nam w. m. m. pana z miłosierdzia majestatu swego długo, zdrowo i szczęśliwie chować raczył.

W Kamieńcu Podolskim *die ultima Junuarii 1639.*

Wielm. waszej

uniżony sługa i bogomodlca

F. Symom Okolski
Ord. Praedic.

Do Czytelnika.

Nie jedna mię rzecz do roztrzęśnienia tej kwestyi pobudziła zacny czytelniku. Jeżeli potrzebna rzecz jest, dyaryusz wojenny ku wiadomości ludzkiej podawać albo nie. I jako baczę, mieczem obojętnym taką kwestyą (gdyż ją potężne na obie stronie racye, jedne stwierdzają, drugie znoszą) rozcinać przychodzi. Stwierdza naprzód to: Iż wszelka wiktorya, a mianowicie która się w brzegach królestwa i ojczyzny *super non cohaerentes cum principe cives aut subditos vel servos* otrzymawa, od Boga szczególnie bywa dana. Boska bowiem to rzecz, aby jako on sam gruntuje państwa i trzyma w porze swej królestwa, tak też onże sam niemi mięszał, one rozrywał i tłumił. Zkąd jeden z poetów:

Te penes, alme Deus, est disponere summum,
Te duce civilis jussa capessit homo.

Bogu tedy niewdzięcznym jest ten, który tak wielkiej łaski uspokojenia państw od Boga, ludziom w pospolitości, aby za to dziękowali, nie głosi; i owszem, jakoby dekret już boski nad nimi czytają: *Boni nuntii haec dies est; si tacuerimus et noluerimus nuntiare, sceleris arguemur. 4 Regum 7.*

Więc jest to *hostis patriae* niemały, który z szczęścia chłopskiego się cieszy, a szczęścia króla pana swego zamilczywa. I jeżeli takowy szlachcicem się urodził, toć znać potém, iż wena jakaś nieszlachecka w nim zawa-

dza, a jeżeli jest poddanym królewskim, toć nieprzyjacielowi pana swojego w tem bardziej życzliwy aniżeli szlacheckiej krwi, obrońcom państw i królowi panu swemu miłościwemu. O jak wiele tego *in bello servili* najduje się, którzy życzą, aby odrobina panów i szlachty nie zostawała, aby uszczerbek majestat królewski cierpiał, a chłopski regiment następował. Uważny nie tak sobie szacuje, ale *cum Alexandro Magno apud Plutarch. Iniquum certamen ponit, in quo privatum victorem, victum autem regem considerat.* Podawać tedy dyaryusz wojenny, jest oświadczać *fidelitatem et subjectionem S. R. M.*, jest miłość ojczyzny swej wielce sobie ważyć, *a hostes* deprymować.

A nakoniec *cautella reipub.* podana, leczy całość jej skancerowaną, chłopskie wojny najcięższe rany w każdej rzpltej zadają, i ojczyznie wszelkiej angaryą przynoszą, przeto *cautellam posteritati et gubernatoribus regni* zostawić wielce jest pomocna. Dla czego i *Demetrius Phalerius Ptolomaeo regi libros legendos suasit, et historias regni*[1]). Bo chociaż *belli disciplina non tam ex libris quam ex acie discitur*, jednak i tego nie ganić, że *etiam ex libris.*

Znosi zaś dyaryusze wojenne, a zwłaszcza które *servilia bella* opowiadają, naprzód to: iż pobudkę niejaką swowolne chłopstwo za laty bierze, *recalcitrando contra dominos et principes suos.* Przeto lepiejby zamilczeć na wieki, niżeli ich swowoleństwo piórem opisować. Niezła to racya. Uczyli jej i Rzymianie, gdy kościół Dyanny jeden łotr spalił był, aby przez to nieśmiertelną pamiątkę złości otrzymawał, przeto zabiegając temu uważny senat, aby nigdy jego imienia nie wspominano surowo zakazał. Ale ja w tem nauki Chryzostoma ś. naśladować będę, który gdy Judasza zdrajcę Zbawiciela naszego wspomina, tak mówi: *Quid mihi ejus patriam dicis? Utinam ipsum quoque nomen nescire licuisset.* Nie godnać tego *rebellia* chłopska, aby ją wspominano, ale godna aby była dziegciem zamazana; ale iż się tak często odnawia w tem państwie, i prędko i szeroko szerzy, dla zabiegnienia jej, i rady zdrowej znalezienia, i do roz-

[1]) Co wszystko przez dyaryusz prawdziwy najlepiej się stawa.

mnożenia się w tem, i do uważania, i do pohamowania dyaryusz dopomoże.

Więc narażać się na inwidyą wielom jest szkodliwa, a na wojnie jeden nad drugiego więcej sobie albo pierwej przypisuje, i w potrzebie choć będziesz i sam, trudno tam wypisać czyje przysługi, ochoty i serca większe były i przedniejsze, *momentis bella enim constant*, i przez spekuły nie dojźrzysz jako się tam kto obraca, wygrawa, i w strzemie sławy wstępuje; a nie dopisać czego, przypisać co, albo umniejszyć, niemała to okazya inwidyi albo urazy. Ale ja rzekę na to: *Non interessato et voluisse sat est.* Choćby tylko jedną jotą kogo wspomniał, a dobrze. A co większa, na chrześciańskiej wojnie sprawiedliwej, jakowa to jest przeciwko swej woli chłopskiej i teraźniejszej, depczącej wolą i rozkazanie j. k. m. pana swego miłościwego, na jego wojska, hetmany, i swoje własne pany rękę bezecną podnoszącej, Bóg w niebie pisze *pugnantem*, i nagrodę gotuje. Przeto jeśli jako nie dotknę wysokich zasług i przysług czyich piórem, Bóg mu w nagrodzie zostawa; przeto Augustyn święty *de civitate Domini* takich *veros cultores Dei* zowie, *qui non cupidate aut crudelitate, sed pacis studio, et ut mali coërceantur, et boni subleventur, bella gerunt.* Mogą być i insze racye dyaryusze znoszące, jednak iż *laudata virtus crescit*, chcąc ochocie tak wielkiej cnego rycerstwa korony polskiej przystojną oddać uczciwość i dzięki, i innych synów koronnych do podobnej ozdoby domów ich zacnych zapalić, ten dyaryusz wydawam: przedniejszym jednak sposobem to czynię, abym dobrodziejowi wielkiemu przy innych zakonach zakonu Dominika św., jaśnie wielm. j. m. panu p. wojewodzie bracławskiemu, hetmanowi poluemu koronnemu, i wszystkiemu domow zacnemu wielm. ich m. pp. Potockich, z fortunnego progressu i zwrócenia się powinszował, i Pana najwyższego, w chwale swej i dziełach niepojętego Boga, za tak wielkie dobrodziejstwo wysławił, i za tak wielką ręki jego św. przy jaśnie wielm. hetmanie i rycerstwie koronnem przytomność, niejako majestatowi jego św. podziękował. *Sit o Jesu fortitudo simplicis via Domini et pavor his, qui operantur malum. Prov. II.*

W PIERWSZEJ CZĘŚCI.

O postanowieniu wojsk koronnych na hybernę. — O kozackiem wyjściu z Zaporoża. — O wejściu do Hołtwy. — O potrzebie hołtewskiej.

DRUGA CZĘŚĆ.

O ustąpieniu od Hołtwy. — O następowaniu Ostrzanowem. — O potrzebie z nim nad Sulą rzeką.

TRZECIA CZĘŚĆ.

O zbiciu Putywlca i Murki.

CZWARTA CZĘŚĆ.

O następowaniu za Ostrzaninem, i wzięciu Siekierawego pod Skiporodem.

PIĄTA CZĘŚĆ.

O potrzebie pod Żołninem z Ostrzaninem i z Hunią nowym regimentarzem.

SZÓSTA CZĘŚĆ.

O przyściu jego mci p. hetmana polnego pod okop u uściu rzeki Starca. — O oblężeniu Kozaków w okopie. — O różnych utarczkach. — O posiłku Filonenkowym. — O ugodzie i ostatniej komisyi na Masłowym stawie.

DYARYUSZA WOJENNEGO KOTYNUACYI

PIERWSZA CZĘŚĆ,

ROZDZIAŁ I.

O uważnem opatrzeniu hyberny i stanowisk wojsku koronnemu, po tak rocznej wiktoryi nad Pawlukiem i swowolеństwem kozackiem.

Zawsze wysoki w radzie swej był *Plutarch*, mianowicie jednak in *Apophteg.* dawać mu dank, a zwłaszcza gdy ostrożnym hetmanom przypomina, z jaką ruminacyą stanowiska naznaczać rycerstwu mają. *Convenit non fronte solum, sed in tergo quoque oculos habere.* Przynależy im nietylko w czele, ale i w tyle głowy mieć bystre oko. Wprawdzieć na ukontentowanie żołnierza dosyć oka w głowie, celne ukazać mu stanowisko, ale zaś patrząc na bezpieczność korony i sławę hetmanów przyzwoitą, na obie stronie oko potrzebne. Jaśnie wielmożny j. m. p. krakowski, wielki hetman koronny, jako zwykle z wielką uwagą, tak i teraz dla bezpieczeństwa gruntownego rzpltej i uśmierzenia zaczętego żaru, stanowisko za Dnieprem przedniej opatrzyć jaśnie wielm. jego mci p. wojewodzie bracławskiemu, hetmanowi polnemu koronnemu, polecił. Częścią, iż *nihil perniciosius esse potest, quam hostem quamvis imbecillem*

contemnere. Nic szkodliwszego być nie może, jako nieprzyjacielem by najpodlejszym gardzić. A cóż rzeczemy o nieprzyjacielu leżącym *in visceribus regni*, który gdy chce, snadnie być w wielkiej liczbie może, i dostatecznym w armatę wojenną, i przy małej obronie, chróście, błocie, nie zaraz jest ulęknionego serca. Częścią iż *adversarius reconciliatus semper est cavendus*, a zwłaszcza, który tatarskie wojenne *vires* przetrwa i przechodzi. *Scit nedum cum fame, siti et frigore pugnare*, ale też niezmordowaną pracą swoją, poniekąd potężnych niderlanckich bateryj, parapetów, wałów i szańców dochodzi, i na bystrej wodzie, do cudzoziemskich obyczajów, fortelów i sił morskich, płytkiemi czółnami swemi przystępuje. Częścią, iż *hostium vires* barziej wycieńczone być nie mogą, i wszystkie kupy swawolne prędzej rozerwane, jako danemi stanowiskami w kolonii adwersarzów, a zwłaszcza w tej religii. Bo jako *naturaliter sunt hostes barbari non barbaris*, tak prawie jest Rusin Polakowi. Przeto gdy leża za Dnieprem żołnierzowi w łożysku kozackiem naznaczona będzie, gdzie ich są żony, dzieci, zasieki, bydło, futory i inne dostatki, barziej swowolnego zwojować nikt nie może. I jeżeli się tam znowu skupi, i na Pana Boga swego nie pomniąc, na poddaństwo i pod czas przysięgę uczynioną, już tam w zapale *occisor occidendo non peccabit, a occisus aeternaliter peribit*. Nietylko tedy bystre w tem oko miał jaśnie wielmożny j. m. p. krakowski, ale prawie *Argum egit*, tak porządnie stanowiska sporządzając, bo tem i całości ojczyzny, i dostojeństwu j. k. m. p. naszemu miłościwemu, i pokojowi rzpltej, i sławie żołnierskiej, i siłom pogańskim przy Ukrainie koczującym, czelnie zabieżał. A że zachodził rumor niemały i pewny nowego buntu w Prusiech, gdzie *dominium maris* pretextem niejakich przywilejów i jakiegoś pisma, jakoby imieniem *status communis regni* od kogoś sobie danego, Gdańsk pretendował, i obcych tutorów sobie *etiam submissione colli* zasięgając, *classicum insonabat*, rozdzielił wojska koronne j. m. p. krakowski, i osadziwszy żołnierzem Zadnieprze i Przeddnieprze, opatrzywszy i szlaki przy Dnieprze, stanowisko drugim rotom i przednim w Polsce, i ku

Prusom bliżej, *ut sint in vigilia et observationem regni*, pokazać raczył, a jemnie wielmożnemu j. m. p. wojewodzie bracławskiemu, koledze *in Marte et Sago*, dyspozycyą dalszą Ukrainy, zamysłów, i obostrzenia chłopów na ojczyznę i pany swoje, podał w dyspozycyą, który rozprawiwszy ich mość rycerstwo z pod Jeremijówki i Harklijów, Kozaki regestrowe w posłuszeństwie zostawiwszy, żołnierza po stanowiskach rozsadziwszy, na miejscu swojem rodzonego sobie j. m. pana Stanisława z Potoka Potockiego, wojewodzica bracławskiego, rotmistrza j. k. mci pułkownikiem zostawił, jako wierniejszego tedy już zostawić nie mógł. I takim sposobem i czułe opatrznem stanowiskiem, *plurimam partem populi S. Q. P. deduxerunt in laetitiam*.

ROZDZIAŁ II.

Co był za emolument *reipub.* za dekupacyą stanowisk żołnierzowi naznaczonych.

Najduje się niejaka assymilacya dobrego medyka do czułego hetmana, bo jaki dobrego medyka jest urząd u chorego i termin, takie jest officyum u hetmanów czułych. Jako bowiem owi całość zdrowia chorego, tak oni całość ojczyzny trzymają i zachowują. Uczył tego *Demosth.*, dając radę chorym: *Augenda est diligentia in recuperata sanitate.* Miał tedy uczynić, jakoż i wprawdzie uczynił niemały emolument ojczyznie i rzpltej takowy stanowisk *ordinans.* Nietylko bowiem rekuperowali pokój utracony w Ukrainie obywatele o którym nie jednemu powątpiewać przychodziło, a zwłaszcza wchodząc *in interiora tuguriorum* swawolnych Kozaków, którzy tylko brzeg Dniepru po tej stronie żołnierzowi pozwolić na stanowisko, i to tylko do Rosy rzeki na umysłach pozwalali. I nietylko takim stanowiskiem *tyrannidem* nad dworami, personami, majętnościami szlacheckiemi, gdzie już sobie za rozesłaniem kijowych regimentów siła obiecowali, uśmierzyli,— nietylko apparaty kościelne rozszarpane i kielichy święte kościołom odzyskali i oddali,— nietylko turbatorów ojczyzny i buntowników wyszpiegowali, i pod miecz, karę i justycyą hetmanom książętom i panom własnym pooddawali, ale też za taką okazyą stanowisk, ich mość rycerstwo żadnemu swowoleństwu nietylko kupić, ale i w złych umysłach szerzyć się nie dopuszczali. Siedział tak każdy

swowolny Kozak, patrząc na żołnierza tak pokorno, jako pokorniej nie siedzi wilk gdy w jamę wpadnie. I usługował, i wstydał się, i drużynę przeklinał. Możeć kto sobie dogma *Julii Caesaris* tu za *proclama* ważyć, który *lib.* 2 *de bello civili* pisze: *Qui incolumes non potuerunt resistere. non resistent perditi.* Ale niech obaczy, że to on *de bello civili*, w którym najdzie się nietylko zdrowy ale i jasny, i podczas użyteczny ojczyznie rozum, napisał; ale *in servili bello*, gdzie jako w personach grubijaństwo, tak *in gerendis bestialitas* ma poważniejsze miejsce i wszelka konfuzya chłopska, — już inaczej pisać i rozumieć potrzeba, i nie tak dalece rozumem, jako szablą a karkiem własnym sprawy rysować, gdyż inaczej *parta tueri* nie jest rzecz można. Więc za deokupowaniem stanowisk i to emolument nie błachy, ale wielkiego w hetmanach ich mci poważenia godne, wszystkie kozackie przedniejsze miejsca, uchody, fortyfikacye, od Dniepru do szlaków Morachwy, a ztamtąd ku Zaporożu i w pola dzikie, przejrzeli żołnierzem i pomierzyli, tak, iż co samoprawny tylko Kozak starożytny wiedział, a to pułkownictwa, starszeństwa w nagrodę odbierał, to już lada ciura żołnierski na Ukrainie we wnętrznościach siedlisk kozackich tegoż świadom, i opowie i pokaże. *Ars bellandi si non praecluditur cum fuerit necessaria, non timetur*, napisał nieźle *Cassiodorus*. A nakoniec, tęrzecz dobrą odniosła rzplta z sporządzonéj tak hyberny, iż początkom nowej sedycyi zaraz na pierwociu zabiegli, i onę piersiami swemi natychmiast znosić ochotnie poczęli, do czego za odległem stanowiskiem nietylkoby trudno im było przystąpić, ale i barzo niebezpiecznie; a tak rycerstwu koronnemu, jakoby w domu utarczkę jaką, wszelką nawałą surową lekko znosić przychodziło. Bo jeśli *animis pene omnium hoc naturaliter evenit, ut trepident cum ad conflictum venerint*, jako *de re milit. lib.* 2. *Veget.* mówi, tedy daleko więcej *trepidabit ille, cujus spes omnis refugii, consilii, praesidii, ab adversario vel jam cognita, vel pene adempta est.* Kto abowiem lepiej nad tego, tak o siłach swych, jako o nieprzyjacielskich sądzić będzie mógł, a zatem kto nad niego wszelkiej wiktoryi prędzej spodziewać się może? *Ipse mihi Hercules, ipse quoque Caesar.*

ROZDZIAŁ III.

Jako za rezolucyą zimy, Sławut a kozacki Dniepr, wiele otuchy swowolestwu przydał.

Nie jeden sobie sposób obiera wojennik na pokonanie sił nieprzyjacielskich, — litewskie książęta dawne, gdy nie mogli podołać mocy rzeskiej, wszystkie dostatki poddanych swoich na mil sześćdziesiąt i dalej do warownych zamków kazali więc pozwozić, i lud tam przenosić. A gdy wojska nieprzyjacielskie następować miały, pola zielone pożarom, a kucze miast i wsi Wulkanowi ofiarowali, gdy tam nieprzyjaciel wtargnął zapędziwszy się daleko, aby pożary i pustynie minął, zgłodzony i strudzony, jakoby zwojowany, nie znajdując traw i żywności, odchodził, a pod czas w ziemi swojej o dewastacyi wielkiej przez Litwę awizy otrzymał. *Striconius* kilku królów przy pruskich mistrzach tak zwojowanych wspomina. Drudzy indziej mierząc, a indziej bijąc, prędko znosili adwersarzów; drudzy nadzieję w murach i w okopach, w żywności, w strzelbie kładąc, nieprzyjaciela wojowali. I wielu innych sposobów tak u polityków jako u marcyalistow obaczyć możesz. Ale Kozakowi tak nad Donem jako nad Dnieprem żyjącemu, nadzieja i otucha wszelka jest woda, rzeka, błoto. A przeto Dniepr Sławutą, to jest sławy hutą albo kaźnią nazwali, a Don panem, Don; gdzie Kozak wody nie ma, błota albo jaru, zginął. Przy tem wiele może, wiele umie, wiele dokazuje; bez tego głuchy niemiec nic nie umie, i jak mucha ginie, i dla tegoż zima, iż się już kopać nie może i wodą uchodzić,

jest mu srogi nieprzyjaciel, i jeśli wojować przyjdzie, licha to u niego pora; ale wiosna, lato, i po części jesień, to jego chleb, skarb, dostatki i wszelaka fortuna. Gdy się tedy rozpływać rzeki i Dniepr zaczynał, taką otuchę im uczynił, iż umarłą i pod Kumejkami zagrzebioną sławę wskrzesić i ożywić zamyślali. Przeto obrawszy sobie na Zaporożu Ostrzanina za starszego, a przy nim Skidana, z pośrzodku siebie do Kozaków dońskich o pomoc prosząc, wyprawili. Potem do Manesterów i miast Kozaki słynących pisma i listy rozesłali. Popów, czernców, do Podola, Pokucia i Wołynia, aby animowali i kommowowali na wojnę, użyli, którzy z temże poselstwem i do szlachty religii greckiej przychodzili; nawet i czernic na to zażywali. A nakoniec do Rzymu posły swoje wyprawili, podali kondycyą, iż wszytkę Ukrainę jemu oddamy, i cokolwiek teraz dostaniemy miast, zamków, imieniem jego dostawać będziemy. Owo zgoła nie tylko *omnem movebant lapidem*, ale też, by mogli do Plutona byli wysłać o pomoc, poradę kogo, przeciw pana swego majestatowi i rzpltej, tedyby byli wysłali, byle tylko mogiłą przyciśnioną siłę kozacką przez jaśnie wielm. p. Mikołaja Potockiego hetmana polnego koronnego tak rok, jakim sposobem wyratowali. Do takiej otuchy łamanie lodów na Dnieprze i rzekach przez następującą wiosnę swawolenstwo przywodziło. Ale pilne oko na to mając jego m. p. pułkownik na miejscu hetmańskiem zostawiony, wielm. pan Stanisław Potocki, gdy mu wiele nowin do niepokoja srogiego obwieszczających przynoszą, nic innego po wszytek czas nie myślił, tylko *quomodo uti parta victoria sciret*. Co i pokazał na tym regimencie wszytkiemu rycerstwu i światu, jako z progressu dalszego snadnie baczyć każdy może.

ROZDZIAŁ IV.

O rusceniu z Zaporoża swawolnych Kozaków.

Rozumiał w Zaporożu biedujący Kozak, iż na włości ukraińskiej rozgoszczony żołnierz łatwo przyjdzie o klęskę, jako Anibal wojenny niegdy przyszedł. *Ubi Anibalis virtus campanis deliciis emolita est, M. Claudius Marcellus ad Nolam facto praelio docuit, Anibalem posse superari.* Podobno miły p. Kozaku, nie takie bewandy i frukty wydawa Kampania, jakie włość ukraińska. Braha, horylica, miód, wodynajcetwod, *(sic)* i piwiszcze z drożdżami, delicye ukraińskie. Nie miał się na czem żołnierz odmienić, ale raczej miał, na czemby się do wojennej prace zahartował. Raczej to na sercach ich miasto delicyj jakich wyczytać dla niewczasu srogiego było: *Persequar inimicos, et conterram, et non revertar, donec consummam eos.* Wyszedł tedy już z Zaporoża Ostrzanin, jakoby to już ogromnie, straszno, niezwyciężenie, stale, że przy armacie przysposobionej, że dosyć mają obiecanych ratunków, wielu okolicznych widzą sobie dobrze życzących, a rzpltej zdrajców; jedni prochy gotują, drudzy ludzie, ci pieniądze, ci prowiant, już i szpital swój Trechtymirów opatrzyli, już im monaster miedzyhorski *applaudet*, już pieczary hołdują, już na wodach prześcia gotowe, już do Ostrzanina: *veni, vide, vince,* rzeki Pszoł, Suła, Starzec i Dniepr echo odnoszą. Patrząc tedy na to Ostrzanin, lądem i czółnami ku włościom przystępuje. Ale wspominając na exorbitancye przed sobą starszych, wzdrygnął się, i na sajdaku swym

regulam Vegetii napisał: *Sis callidior quam fortior.* Wszytkieć te obietnice dobre, ale najlepsza nadewszytko żyć. Hetmanił Nalewajko, hetmanił Podkowa, hetmanił Kosiński, hetmanił Pawluk, i tą wolnością jako ja teraz, jeśli też i mnie nakoniec być na palu jako onym, tedyć *fatius est* być żabą, i kryć się *in palude, quam in palo* dać wystawić. Przywieść tedy wszytkich, ale samego tylko odwieść, wszytka tedy myśl jego i rada tajemna była, *curare quid retro, quam quid ante.* Jakoż to uczyni uważny w tem *Cic. Totae res rusticae ejusmodi sunt, ut eas non ratio, neque labor, sed res incredibilis, venti, tempestatesque moderentur.* Już wychodził z pól i do włości wchodził tajemnie i ukradkiem, aby o nim nie wiedziano, gdyż w małej jeszcze kupie był. Ale czuliszy nad nim wieszając się j. m. p. pułkownik, wziąwszy przedtem zdrową od kolegów radę, aby *prudentia consulum cupiditatem pugnandi militibus acueret.* Dawszy o tem niebezpieczeństwie wiadomość, j. k. p. hetman polny koronny, aby w tem *imbuat militem diligenter*, zbieżał ku Srebrnej, chcąc go jeszcze w polu zastać, ale on przestrzeżony, ku Krzemieńczukowi we włość wpadłszy, na konie się zdobywszy, Krzemieńczuk, Chokoł, Omelnik złupiwszy, zagnawszy z sobą, ku Hołtwi miastu k. j. m. Hieremiego obrócił, i tam się zamknął i ufortyfikował.

ROZDZIAŁ V.

O następowaniu ku Kiltwi wojska koronnego z jego mcią p. wojewodzicem bracławskim, pułkownikiem generalnym.

Iż nieprzyjaciel zamkniony w mieście, mało nie tak jest bezpieczny, jako ryba w matni, niechciał tej okazyi omieszkiwać j. m. p. pułkownik, ale perswadując rycerstwu: *Quod homini non potest dari majus, quam gloria, laus, et aeternitas,* animował ich do prędkiego następowania, i ponieważ tam już wszedł nieprzyjaciel, za zbliżeniem wojska ani supplement jaki, ani serce tak harde i śmiałe, długo w chłopie być nie może, a prędkością naszą może być rozerwane. Wtem tak się ochotne stawiło j. m. p. pułkownikowi rycerstwo, iż między ochotniejsze być nie mogło: bez kontrowersyi, omieszkania i wszelkiego respektu, niechcąc wiedzieć tego, że ich zasługi krwawe przez kilka lat nietylko nie dochodzą, ale i przysługa i strata pod Kumejkami i Borowicą żadnej im kontentacyi nie przyniosła, iść byli gotowi, i gardła swe przy dostatkach ostatnich położyć, aby w tem bardziej oświadczyli gotowość służb swoich ojczyznie, k. j. m. panu swemu mciwemu i rzeczyposp. Ale to dziwna w tej ochocie ich mości rycerstwa była, iż jeden drugiego na plac i okazyą potrzeby uprzedzał, i pierwsze niebezpieczeństwo aby brał, prosił. Jednych ku temu stymulowała omieszkana pod Kumejkami potrzeba, pragnęli aby to nagrodzili; drugich animowała pierwsza sława, aby do sławy sławy przydawali. *Quod fuit durum pati, meminisse dulce est,* mówi

Seneka; a jakoż nie będzie *dulce*, gdy za wysokie prace, nieśmiertelną pamięcią kogo ozdobią, i dom jego wywyższają. Szczęść Boże takie rycerstwo, niechaj korona polska niemi się zdobi. Niech przy nieśmiertelnej sławie obfite nagrody i kontentacye od majestatu k. j. m. i rzeczyposp. odbierają; niech przystępują do obrońców ojczyzny i rotmistrzostwa, pułkownictwa, i po innych wojskowych honorach, hetmaństwa na ozdobę domów i familii swojej osięgają.

Beata res est, haec bonitas, per Minervam
Ubique, et mirum vitae viaticum.

Będąc tak ubezpieczony już j. m. p. pułkownik i ukontentowany tak wielką ochotą, używa ich mci, aby w tem mu i rada, i pułkowników, i innych regimentarzów w niebytności wojskowych, wojsku opatrzyli. Naznaczywszy tedy z pośrzodku siebie ich m. za pułkowniki porucznika j. m. pana wojewody podolskiego, pana Błażejowskiego, porucznika j. ks. m. Jeremijego p. Dłotowskiego, porucznika j. m. p. margrabie starosty grodeckiego p. Władysława Taszyckiego, — podawszy strażnictwo rotmistrzowi czułemu, obożnictwo p. Kochanowi, śpieszno ku Hołtwi z armatą koronną i sołdateską niemiecką obrócili, aby tam krwią swoją a szablą na karkach kozackich wyrysowali, co Duch ś. *Prov. 17* napisał: *Non est bonum damnum inferre justo, nec percutere principem, qui recta judicat.*

ROZDZIAŁ VI.

O ufortyfikowaniu Hołtwy od Ostrzanina i Kozaków.

Komu pamiętna jest kozacka na Kumejkach *clades*, musi się domyślawać wielkiej na Hołtwi uczynionej fortyfikacyi. Upatrował to *Thucidides in concione Phormionis lib.* 2 mówiąc: *Ubi clades accepta est, ibi non possunt virorum animi ad eadem pericula subeunda similiter, ut prius erant affecti, permanere.* Krom tedy samej obrony miejsca, bo miasto Hołtew Pszoł rzeka i Horoł z drugiej strony, a ta Pszoł jest w błocie potężnem jako Dzieża w Wołoszech, oblała miasto w semicyrkuł, a za wodą lasy, i w tym semicyrkule miasto osadzone, ma zamek potężnie palmi tak obwarowany, że jako i miasto, jeden tylko most od zamku przez wodę jest, nad temi zaś rzekami przed miastem są głębokie jarugi i chrósty. Do takiej obrony, wał za palmi usypali, bramy zatarasowali mocno i zakopali, w zamku toż uczynili, przed miastem od rzeki do rzeki rzucili wał potężny, a przed wałem mogiłę na szańc potężny obrócili, aby gdy wojsko nastąpi, bo inędy następować nie mogło, tam swoje siły obracali, a do miasta nie dochodzili. Tysiącmi na wały pozawodzili człowieka, harmatą szańc opatrzyli, setniami baszty i bramy obwarowali. Czarownic i czarowników aby inkantacye na prochy, strzelbę, powietrze i ogień czynili, po wysokich dachach aby upatrowali, rozsadzili. Cóż mi o tej fortecy powiecie? Jużbym ja rzekł, co Agis lacedemońskie książę [1]), pojżrzawszy niekiedy na Ko-

[1]) Plutarch.

ryncyanów mury wysokie i baszty mówił: *Quae sunt mulieres hic incolentes?* Co to za niewiasty tu się zamknęły? Dając jakoby znać, iż dzielnemu mężowi murów nie trzeba, on sam murem jest i wałem. Ale lepiej rzekę: Twoje to odważne piersi, cny żołnierzu polski, takowe wały, fortyfikacye sławią i opowiadają. Wiadomi są nie jedną experyencyą, iż siły twoje, siły lwie, piersi twojej, piersi z twardej skały marmurowej skowane ustępują mury, sypią się wały, niszczeją okopy gdzie tylko następujesz, dla tegoż nieswyczajnych sposobów, pracowitych fortyfikacyj przeciw sobie szukają, i szukać nie przestaną: *quia navis tua, ut te fortunae* [1]) *paeniteat, quam victoriae pudeat.*

[1]) Cart. 14.

ROZDZIAŁ VII.

O ugruntowaniu obozu koronnego pod Kotwią.

Różne narody, różnych na wojnach fortyfikacyj w obozach zażywają, ale żołnierz polski i koronny i prawie jest wszytek zebrany z domów szlacheckich i krwie, obozy też swoje tak fortyfikują: *Galeam galeae, gladium gladio, pedem pedi committunt.* Szyszak z szyszakiem, szabla z szablą, bok z bokiem, kopyto z kopytem stawiają, a przytem naśladują po wielkiej części Artura króla Brytanii, który główną szablą obóz otaczał, którą *caliburnum gladium* [1]) zwał, iż nią różnych nieprzyjaciół na wojnie czterysta siedemdziesiąt mężów zabił; długą kopią pułki w nim dzielił. *Erat ponderis inusitati, quam Rom vocabat.* A na tarczy swej obraz Najświętszej Panny, której obóz swój oddawał, nosił. *Miles horridus esse debet, non caelatus auro vel argento, sed ferro et armis fidens.* Piechota, jako to hołota, zwykła więc sobie przy armacie polskiej jaki okopek stanowić, i to dla przyszańcowania do strzelby, którzy rzuciwszy i tu wałek od rzeki do rzeki, i szańców trzy przed nim uczynili, i dobrze obwarowali. A jego m. p. pułkownik sporządzony już widząc obóz i na miejscach naznaczonych chorągwie, most na rzece Pszole gotować rozkazał i począł. Wysłał podsłuchy, zasadził placową strażą, posłał po język świeży, położenie nieprzyjaciela i miejsca upatrował i szpiegował, chcąc dnia jutrzejszego *Maii sexta*

[1]) Herodot lib. 4.

experyment uczynić. A iż czasu dnia tego jeszcze zbywało, uczynił próbę j. m. pan pułkownik, zaprowadziwszy na drugą stronę Pszoły rzeki piechoty niemieckiej dwa regimenty, j. m. p. obożnego Bieganowskiego i j. m. p. kapitana niemieckiego, który po onym wielkim bohatyru Żółkiewskim regiment sobie oddany miał, i Kozaków rejestrowych przy panu Iliaszu pułkowniku starszym kilka tysięcy, i j. m. p. Mieleckiego chorągiew, obrócić im ku zamkowi kazał i ku mostu: wnet szańce rzuciły regimenty, i w nich się zamknęły. A Ilias, jako dobry junak, z towarzystwem swojem skoczył po moście, aby mógł bramę ubieżeć, ale nawałnością strzelby zrażony, i sam postrzelonym został, a oni wtem ogień podłożywszy, ogniem go znieśli. Jednak niemałą konfuzyą w nim tam sprawili, i omylną nadzieję swą rozumiejąc, z takiej żołnierza ochoty i swoich naruszenia, coś innego zaczynali myśleć, jednak to wszystko noc rozerwała i zamknęła, dzień jutrzejszy to ukaże, co *Prov. 8.* napisał o sobie Bóg nasz: *Per me reges regnant, et legum conditores justa decernunt. Per me principes imperant, et potentes decernunt justitiam.*

ROZDZIAŁ VIII.

Rozprawa żołnierza koronnego z Ostrzaninem u Hołtwy.

Wojennie dosyć do rozprawy zgotował się j. m. p. pułkownik, ale ma wiele ten przed adwersarzem, który sobie pole do potrzeby obiera, i na nim adwersarza czeka; z małej abowiem tam rzeczy szwankować temu, któremu pole nie jest po ręce, przyjdzie. Więc jeśli jeden będzie postępował koniem, a drugi będzie następował jarem, błotem, chróstem, jeden jawnie i odkryto, drugi skrycie i skradając się, już tam fortuna jednemu pewniejsza. A jeżeli z samych tylko szańców strzelbą huczną dochodzić się przyjdzie, temu koniec aż z wytrwaną przychodzi. Postrzegał to i widział na oko wiel. j. m. p. pułkownik wojska koronnego, iż *rapinas mens eorum meditatur, et fraudes labi eorum loquuntur*, przeto ostrożnym kazał być i regimentom zasadzonym w beluardach, i rejestrowym, a czułość obozowym przekładał, most co prędzej kończyć nakazował. Wysłali tedy nocą Ostrzaninowych przez Pszoł i lasy kilka tysięcy, i jednym ku regimentom cicho iść rozkazali, a drogi kłodami, gałęziami zawalać, aby ich konni nie psowali, drugim iść po jarugach i wertebach kazali przeciw obozowi koronnemu dwiema stronami, i do dnia zaczynać z Niemcy nauczali. Patrzcież proszę jaki ma tor chłopska wojna; za nic u nich jest: *Praestat honeste vinci, quam nefarie* [1]) *vincere*. Nie uczyniliby oni tego, co

[1]) Marian. Orat. 21.

uważni hetmani i regimentarze czynią. Sarmatów na chleb zaprosiwszy *Lucius Pius consul*, użył ich, i do takiego afektu chlebem przywiódł, iż się Rzymowi poddali. Usłyszał to rzymski senat, i zawoławszy go, kazał mu siekierą uciąć szyję, mówiąc: *Romani decipi hostem noluerunt* [1]). Sprosna rzecz zdradziecko zwyciężać, ale w chłopskiej wojnie, to sława. Następnie jednak sprawą ku miastu i kozackim wałom i zdradom ich, wielm. j. m. p. pułkownik koronny i z ręcznej strzelby i z dział do kozackich szańców wypuścić, toż uczynią i ci w szańcach, oni wzajemnie ozwawszy się, oraz nocą wysłani Kozacy poczną się ogłaszać ku regimentom, a regimenta ku nim z muszkietów i z działek Kozaków znosząc, wielką w nich szkodę czynili. Rozjuszony Kozak jak niedźwiedź na pszczoły, tak oni na Niemce, barziéj, gęściéj, i częściéj z za dębów i kłod następował. Ale nieprzełamanego serca Elierowie niemieccy, do samego nieszporu znoszą nieprzyjaciela, aż im naostatek ołowiów nie dostało: przecie jednak aby w ręce nieprzyjacielskie nie przychodzili, woleli do jednego jeden przy drugim umierać. Patrz korono na sługi twoje, lubo cudzoziemskie, jako za całość, zdrowie i honor twój granice krwią oblewają, i sławę twoję pieczętują, szczęście w ojczyznie swojej opuściwszy, w koronie polskiej szczęścia szukali, i to szczęście należli, aby przy sławie twojej, najjaśniejszy królu panie nasz miłościwy, mieli wysokie wspomnienie swoje. Byłci tam wprawdzie niemały orszak ludzi zostawiony, ponieważ mostu tak prędko wystawić nie pośpieli, ale w tak gęstym lesie błotnym i kłod pełnym, ratunku im dodać nie mogli. Umierali tedy tam jako wielcy ludzie, jako zacni rycerze, jako wysocy baronowie, o których *Demosth.* podobno pisał: *Qui in proelio caesi, inter victores sunt munerandi.* O jedenże raz, gdy wojsko koronne następowało ku wałom i znosili ich wielkie posiłki, z onych dołów i jarów leśnych wyszedłszy Kozacy, w tył wojsku zaszli, do których gdy się chorągwie niektóre obróciły, w doły i jary, jako do jam jakich uciekali. Padło

[1]) Val. Ma. l. 3. cap. 4.

tam Kozaków około dwóch tysięcy, ale i naszych poczęści, a to najżałośniejsza, że i kompanije poginęły, i mość się dla niesposobnego do wojny konnej miejsca, i nazad odwrócić dnia trzecigo musieli. Jabym rad się nauczył, czemu w tak sprawiedliwej wojnie, i za wolą k. j. m. i rzeczyposp. zaczętej, tak ostry od Boga początek stanął? Nie rozumiejcie, aby przez tę ostrość Ostrzanina miał Bóg wysławiać, bo dalsze *successive* wojny, jego *fuga* i *eventus infortunati*, inaczej to pokazują, — ale mniemam, iż to uczynił na t m początku Bóg dla dwóch rzeczy: Pierwsza, iż wiele było odległych panów, którzy tę chłopską wojnę lekko sobie kładli, i chłopstwo kozackie za owcarze abo sieczkarze swoje sądzili, a zatem dobremu żołnierzowi i hetmanowi sławy ujmowali. Pokazał tedy pierwszą tą utarczką Bóg, iż lubo między Kozaki niemasz żadnego książęcia, senatora, wojewody, z którymi się w potrzebie żołnierz hałasował, ale jednak takowi są chłopi, że gdyby prawa nie zagradzały *contra plebejos* uczynione, jako przedtem było, należliby się i tak godni, aby ich *et Quinctio Cincinato, qui ab aratro ad dictatoriam* był wezwany, *atque Themistocli virtute par*, nazwano. A nietylko rycerstwo i hetmany ich mość urażała ta mowa, ale i Boga, który z nimi przy garści małej *pro regno* wojował, i przeto chciał, że to tak nie błaha była wojna ludziom pokazać. Druga: Bóg ukazował, iż *servilia bella* tak bywają srogie, iż gdy górę swoję wezmą, Bóg tylko sam ich pohamować może. Psują prawa swą potęgą, znoszą pany, zruszają królestwa, bo u nich nie trudna jest nietylko o *de vesperis siculis*, i o wszelki nakład i zdradę, *sed etiam usque ad manticam* wojnę podnosić. O czem krótkiemi słowy ale rzetelnemi j. k. mość pan nasz miłościwy w pisaniu swem do j. m. p. hetmana polnego koronnego barzo świątobliwie wyraził. *Servilia bella imperiis* ciężkie i niebezpieczne, i taką w zniesieniu swawolenstwa przysługę *eo loco* kładziemy, iż godna jest *immortali gloria et amplissimis praemiis*. Dotknął tego i najwyższy król, *Lucae 11: Omne regnum in seipsum divisum desolabitur, et domus supra domum cadet.* Uchylając tedy Bóg ochoty żołnierskiej, i na czas odwłaczając tę ich wesołą

śmiałość, puścił *ruborem* na ich zamysły zawzięte, a jakoby pogłaskał *condignos poenas*, dokądby za obrotem nieba nie przyszedł na nich *tempus edax*, gdyż samo zle o Bożą mękę zabijać się musi. Lubo żołnierska dyspozycya na wojnę ma być nie ladajaką, ale jako w Psal. 58 wyrażono: *Fortitudinem meam ad te custodiam, quia Deus susceptor meus es: Deus meus, misericordia ejus praeveniet me.*

ROZDZIAŁ IX.

Potrzeba krwią wypisana cnego rycerstwa koronnego u Hełtwy.

Chorągiew j. w. j. m. p. wojewody krakowskiego.
Towarzystwo j. m. p. wojewody podolskiego.
J. m. p. pułkownika j. k. m.
J. m. p. Wichrowskiego miecznika halickiego.
J. mci p. Piotra Potockiego, wojewodzica bracławskiego.
J. m. p. Kazanowskiego.
J. m. p. Borysławskiego.
Kompania j. m. p. Bieżanowskiego obożnego.
I z innych chorągwi wiele towarzystwa takową wojnę i potrzebę krwią pieczętowali.
Erit memoriale eorum in generationem et generationem.

NAGROBEK

CNEMU RYCERSTWU KORONNEMU.

Jest plac, jest żołnierz, tryumf następuje,
Cne serce, dobre, tu się deklaruje:
Żyje, umiera, odnosi koronę,
Bóg tego i król, nie rzuci na stronę.

NAGROBEK

CUDZOZIEMCOM.

Zwiedzić obce narody, i nauki dostać,
Godna rzecz, większa ich męstwu dzielności sprostać:
Prześlichmy Niemce, Prusy, Litwę, Ruś, Koronę,
Państwa polskiego, Hołtwo świadcz, daj nam obronę.
Tu są wszczepione serca, siły, męstwa nasze,
Zrodzą się tam Niemcy, gdzie się rodzą potasze.

NAGROBEK

KOZAKOM REGESTROWYM.

Saletrą palelichmy, saletrą stawamy,
Z takiéj naszéj zabawy, ten pożytek mamy,
Iż wierni bylichmy, nie wstyd nas już będzie,
Dając pokłon królowi, upadniemy wszędzie.

CZĘŚĆ WTÓRA.

PROGRES WOJNY PO HOŁTEWSKIEJ, DO POTRZEBY POD LUBNIAMI.

ROZDZIAŁ I.

O ustąpieniu od Hołtwy.

Na dobréj konsulcie gdy progres wojenny stawa, dwie rzeczy tam są na oku: *ut invadat, evadat.* Nadarzy się bowiem podczas, że *scire evadere* szczęśliwiej się powiedzie, niżli *invadere.* Zkąd za *dicterium* pismo św. wzięto: *Vir fugiens, iterum pugnabit.* Zdrową radą od Hołtwy odwiódłszy wojsko j. m. p. pułkownik, ku Lubniom się udał, gdzie też i Ostrzanin indukować myślił najbarziéj. Był to dzień 11 maja, i wyszedłszy w pole oczekiwał dzień i drugi niemal, jeżeli z fortelu Ostrzanina wywabi, ale zrazu twardo siedział. Gdy daléj postąpił, j. m. p. wojewodzic z wojskiem udał swojem, iż zamotnie uszedł; a nam ztąd raczéj się ruszyć ku Lubniom, gdzie są szlaki i śrzodek towarzystwa, gdzie i żywność, i skupienie ludzi, i obrona jest, niżeli tu mieszkać. Obiecował sobie wiele i swoim za onem błyśnienieniem oszukiwającéj fortuny u Hołtwy, i prawie rejestr *beneficiorum* formował, *triumviratum* stanowił, aby jako *orbem terrarum* oni *triumviri, quasi patrimonium in*

i po kwarcie albo kuszowi do starszyny na dobre serce wypił z drugimi, mówiąc: *Miłościwy p. wojewodo, starosto, sudia, teperże tak budemo sia witati, pospieszajmo ku nim.* Własna to mowa jest, taka była Kaimowa, gdy na rzeź wywodził Abla. *Dixit Caim ad Abel: Egrediamur foras; cumque essent in agro, Caim interfecit Abel.* Rzekł Kaim do Abla brata swego: Wynidźmy w pole,— a gdy wyszli w pole, zabił Kaim brata swego Abla. I tak Ostrzanin zwiódłszy wielu regestrowych, przycisnąwszy uboższych, zagnawszy z miast i siół poniewoli niewinnych ludzi, szub, srebra, koni, zdobyczy wszelkiéj im po wygranéj naobiecowawszy, potem gdy ich do potrzeby przywiódł, gdy obaczył iż już tysiącami leżą, mięsa dosyć i ścierwu, sam uciekać od nich myślił: *Sic interficiebat Abel.* Sprawiwszy tedy i opatrzywszy porządnie tabor, następował pod Lubnią, gdzie go j. m. pan wojewodzic i pułkownik generalny wojska koronnego ze wszystką kompanią ochotnie czekał. A gdy już w placu się zatrzymował, tabor, powyprzęgawszy konie, koła do kół czepił; pole aby dano, u j. m. p. pułkownika koronnego w trąby, w bębny uderzono. Miej ufność cny żołnierzu, miłość ojczyzny niech cię wspiera, żal despektów majestatu k. j. m. pana naszego młciwego niechaj sił dodawa. Następuj, masz sprawiedliwą, i poganin inaczéj sądzić nie będzie. *Haberi debent pro maximis sceleribus, deorum contemptus, parentum afflictio, principum legumque neglectus, et voluntaria adversus justitiam ignominia* [1]).

[1]) Chaeronidas.

ROZDZIAŁ III.

Krwawy kongres wojsk koronnych i zaporowskich.

Stanąwszy wojska na placu wojennym, i jedne się tycziwszem miejscem, drugie przyszłą fortuną ciesząc i do sił animując, poczną do siebie z dział i strzelby gęste potrawy przesyłać. Nie równać wprawdzie rzecz była, gdy jeden za zasłoną, za wozmi i przywałkiem męstwa dokazuje: drugi odkrycie, piechotą, albo konno. Ale to na większą sławę, na ukazanie niezmarszczonego serca krwi szlacheckiéj było. *Civis qui vicerit iram, longe melior existimandus est illo, qui propter iram deliquit.* Daleko więcéj o tym żołnierzu, który wały, okopy, strzelbę, przenika bez wałów i okopów, rozumieć wysoko potrzeba. Następował potężno j. mść pan pułkownik, biorąc w tem pomiar częścią z przeszłej wiktoryi wielmożnego j. m. p. hetmana polnego koronnego rodzonego swego pod Kumejkami, częścią z rady pułkowników swoich i położenia miejsca, częścią z wrodzonéj industryi swojéj, którą wziął wespół ze krwią z walecznego dobrodzieja i rodzica swojego, i zacnego domu ich mciów pp. grabiów Tarnowskich z Tarnowa. Naciekał tedy na tabor, nabiegał na strzelbę, otaczał wojskiem, Kozakom rejestrowym do swoich fortelów, ulejgradów, aby ich nie rażono, udać się kazał. Z kilku stron tedy nacierając, mordował ich siły, mięszał zamysły, obracał

jak w kotle, wielu coraz raziwszy strzelbą, górne myśli ich o ziemię uderzał; przerywany tabor ledwie ratują, ale to jednak nie bez naruszenia naszego wojska, zrażenia koni, i zabicia wielu. Czekają jednak, usiłując mocno, nad kim dekret swój Bóg ukaże, i komu wiktoryą poda. Już się to igrzysko krwią dobrze oblało, już wzięło czasu z południa dobrze, już i nieszpory mijają, a jeszcze Mars w swej porze stoi. Znowu zawiódłszy regimenty na sprawniejsze miejsce, aby ławą tabor wdłuż poruszyć mogli, a chorągwie impet swój ku nim, aby ruszyli rozkazał: i tak Mars z Saturnem aż do zmierzchu, *balo in bello* odprawowali. Noc gdy nadchodzi, wieńcem otoczono nieprzyjaciela, ale iż noc ciemna stała, i lud zmordowany po części, mniemali koronni, iż noc ona ostrożnością i w pokoju znidzie, a dnia jutrzejszego siedmnastego maja na śniadanie zaprosić. Ale Ostrzanin, który był z tą fantazyą z Hołtwy wyszedł, iż się tylko miał w polu przypatrzyć wojsku i strachem wszytko sprawić, a nie bić, téjże nocy miejscem niespodziewanem, błoty i bagnami uszedł. *Sic laetis rebus Ostrzani tristes intervenerunt.* Ale poczekać było do jutra, ażabyś był to otrzymał, co *Marcellus consul ad Venusium* otrzymał był. Wyszedł przypatrzyć się obozowi Anibalowemu; wnet straż postrzeże, oskoczy, zabije; usypałci mogiłę nad nimi Anibal. Jużci była się fantazya zmieniła hołtewska Ostrzaninowi w tym kongresie krwawym; potrzeba jeszcze było, aby nad nim z drugimi usypano mogiłę, aleć go sroższy *horror* czeka, *ut qui alta petit, alta teneat*, pal ostry, jako ostremu, abo wysoka szubienica, jako między łotry największemu. Powiada pismo św. 4. Reg. 1. Ochozyasz król gdy sobie nadłamał karków spadłszy z góry, posłał do Belzebuba o poradę. *Ite, consulite Beelzebub, utrum vivere quaeam.* Gdy już nadłamał karka, sam sobie poseł Ostrzanin do Belzebuba, bo uciekając, po mieście bab i czarownic pytał, jeśli żyć będzie. O to się w Lochwicy po potrzebie téj, a potem w Mirgrodzie uchodząc pytał. Nędzniku, *servo malevolo, tortura et compedes.* Nie uciecze, choć się odwlecze.

ROZDZIAŁ IV.

Co 17 Maii po ujściu Ostrzanina czyniono.

Trzy rzeczy potrzebne są po każdej rozgromionej w wojsku chrześciańskiem. Naprzód, aby p. Bogu, który sił dodawa na wojnie i rady, po onej wygranej i otrzymaniu placu, wszyscy wespół dziękowali. Uczynili to chrześciańscy żołnierze, i każdy panu Bogu wota ślubione albo utwierdzał przy mszy ś., albo oddawał. Zaczął abowiem Bóg dekret swój na tym tu placu z Ostrzaninem, i nad wszystkiem swowoleństwem wykonywać i rozczytawać. *Justitia enim elevat gentem, miseros autem facit peccatum Prov. 14.* Druga, towarzystwo pobite, jako obok z sobą na wojnie będące, jedni do grobów prowadzili, drudzy *in depositum* oddawali, drudzy *suffragia sacrificiorum pro illis* kurowali. Bo jeżeli *hostile odium vincit humanitas et virtus*, iż ich grzebiemy, daleko więcej *amicitiae consvetudo et vinculum Christianitatis* ma nas ku temu *incitare.* Trzecia, konsultę uczyniono co dalej czynić, puścić uciekającym złoty most, czyli nie dawać się mu kupić, ale kończyć siły jego? *Cum enim impii sumpserint principatum, gemet populus.* Rada stanęła, aby za nim wysyłać, *ne novissima sint pejora prioribus.* I wysłał j. m. p. pułkownik j. m. p. Giżyckiego rotmistrza, j. m. p. Pawłowskiego, j. m. p. Kazanowskiego chorągwie, i rejestrowych kilka set, którzy wyszedłszy za obóz, szlakiem za nim albo stroną iść radząc sobie, rzekli, aby na wszystkie strony mieć oko, z wielu przyczyn, i nie mogli lepiéj radzić. *Optima ratio divinitus inspiratae sapientiae.*

ROZDZIAŁ V.

Rejestr krwią pisany pod Lubniami męstwa żołnierza koronnego.

Chorągiew j. wielm. p. kanclerza koronnego.
Chorągwie j. m. p. hetmana polnego koronnego.
Chorągiew j. m. p. wojewody czerniechowskiego.
„ j. m. p. starosty winnickiego.
„ j. m. p. starosty trębowelskiego.
„ j. m. p. Chrząstowskiego
„ j. m. p. Heliasza Czetwertyńskiego.
„ j. m. p. Mieleckiego.
„ j. m. p. Gizickiego.

I wielu innego towarzystwa z pod różnych chorągwi, taki rejestr krwawy pisali.

Quorum semen in seculum dirigetur.

NAGROBEK

SYNOM KORONNYM.

Wysoko zrodziwszy się, mężnie umieracie,
I zacnych spraw przodków swych zatem dosięgacie:
Którzy dzień życia swego krwią pieczętowali,
Iż szarłatem szlachecka krew jest, wyrażali.
Przeto wysoki hetman na wesołem niebie,
Grzechy wasze odpuści w ostatniej potrzebie.

CZĘŚĆ TRZECIA.

O NASTĘPOWANIU I POBICIU PUTYWLCA.

ROZDZIAŁ I.

Gdy drogę po Ostrzaninie j. m. p. Gizicki i z kompaniami sobie zleconemi wziął, nim j. m. p. pułkownik wojska koronnego ruszył obóz i wojsko, wysłał dwóch komorników za j. m. p. Gizickim, aby pod Mirgrodem ubiełał most. Oni gdy spieszą, postrzegą wojsko, i więcéj o nieprzyjacielskiem niżeli swojem rozumiejąc, nazad obrócą ku j. m. p. pułkownikowi, którego zastali, a on kilka chorągwi j. m. p. hetmana polnego koronnego, chorągiew kozacką i chorągiew swoję, gdzie im niejaki *ordinans* ku Spikorodu dawał. Tam gdy wiadomość dadzą o wojsku blisko, podszedłszy pod wojsko z onemi dwiema chorągwiami, poczęli *obscurorum conjecturam ex evidentioribus colligere*, iż nieprzyjaciel. Wyśle o język, którzy pilnując chodu i sposobu regimentarzów wojska, poznali rzetelnie, iż nieprzyjaciel; postarawszy się tedy o język, przywiedli do j. m. p. pułkownika, który powiedział: iż Putywlec, Murka, i Rzepka wodzowie, lud wyborny i dobrzy strzelcy; jest między niemi Dońców

pięćset; drudzy są od granic zaporowskich, idą Ostrzaninowi na pomoc. Przeto rozkazawszy chorągwiom onym ich zabawiać, wyprowadzić coprędzej wojsko pospieszył; zatrzymawał tamże nawałę kozacką j. m. p. Komorowski porucznik j. m. p. hetmana polnego koronnego, z j. m. p. Tworzyańskim porucznikiem j. m. p. pułkownikowym, dotąd, aż wojsko koronne nastąpiło. Szczęść Panie, i daj wojsku tę pogodę: *Ubi audierit buccinam, dicat: Vah, odoratur belli hostis et ululatum.* Job 39.

ROZDZIAŁ II.

Następowanie wojsk koronnych ku Putywlcowi.

Przy obronie i na dobrem oku zostawiwszy obóz j. m. p. wojewodzic, wyszedł szykiem w pole przeciw nieprzyjacielowi; serce w towarzystwie drga, jeszcze się nie nacieszyli z onegdajszej zabawy z sobą, ali uciecha do uciechy. Dobremu abowiem żołnierzowi, któremu niestraszna jest nieprzyjacielska szabla i nawała, ucieszniejsza rzecz być nie może, jako wychodzić na plac rycerski z nieprzyjacielem ojczyzny i pokoju pospolitego. I nie mówię dla tego, iż to własne jest żniwo żołnierza, aby *aequitatem* bronił, bo *Alexander Severus* w obozach żołnierskich kazał był wołać: *Quod tibi non vis fieri, alteri ne feceris;* albo *ex praeda hostium, non ex lachrimis provincialium habeat,*— ale żeby w rzeczy samej pokazał to, że jest żołnierzem prawym, a inaczej pokazać tego nie może, jedno gdy żadnej okazyi wojennej nie omieszkiwa, i na plac ku nieprzyjacielowi weselej niźli w taniec wychodzi. Tak wesoło i ochotno wychodziło rycerstwo, lubo nie wytchnąwszy sobie, ku Putywlcowi. Obaczywszy wojsko Putywlec opuścił skrzydło, rozumiał bowiem, iż to wszystko było co go zabawiali, i był poniekąd śmiały, owo jednak prędko się osypawszy, śmielszym zostawał; to jednak ich nie cieszyło, iż bez wody stanąć musieli, ufali jednak, iż się przymknąć w porażce nietrudno im będzie. Ale słabo sobie

tuszył: Gdy na wojnę do Germanii wychodził *Alexander Severus*, jedna wróżka i znaczna tak mu wróżyła: *Vade, nec speres victoriam, nec confidas militi tuo.* Idź, ale ani spodziewaj się wygrać, ani się powierzaj żołnierzowi swemu. Ja gdy srogą fortunę nad Putywlcem widzę w tej zaczętej potrzebie, jakoby we źwierciele czytam: *) *Nec speres victoriam, nec confidas militi,* — i przegrać miał, i własne towarzystwo hak mu zgotowało. *Is malus est, qui male credidit.*

*) Carion in Alex.

ROZDZIAŁ III.

Druga potrzeba pod Lubniami z Putywlcem.

Gdy Putywlec następując, widząc chorągwie koronne, nie poniżył się, nie tylko dał znać iż jest rebelizantem, ale i zostrzył ochoczego żołnierza na się. Tabor w którym ufał, tak ugruntował: wozy gęsto spiąwszy, hołoble nakształt spisów obrócił, aby i do kolas samych przystęp nie był. Okop rzucił, a *in figuram ovalem* tabor sporządził; wielu miał z janczarkami strzelców i dobrych. Obegnał go j. m. p. wojewodzic w koło prawie, aby jeśli przerwać nie przyjdzie taboru, przynajmniej strudzeni, bez przestanku siłując się, ustawać, a zatem ustępować pola muszą. Srogać to rzecz była do tak wielkiej desperacyi wprowadzać nieprzyjaciela, gdzie podczas odważony ze zdrowiem, wiele dokazuje: ale na potężnego, świeżego i ognistego, ognisto też następować, a nie ustępować potrzeba było. Ze wszystkich prawie stron w tabor mierzono, bito, obracano, bo w szczerem polu i równinie przeszkody nie było. *Parvum enim certamen non magna sequitur gloria.* Nie omieszkiwał też i nieprzyjaciel, ale przybiegających ku taborowi bohatyrów, i piersiami swemi i końskiemi bardziéj niżli jakiemi taranami rozbijających tabor, srodze i gęsto razili. *Dies anceps bellum stetit:* częścią dla sprawy niehit *(sic)* taborskiéj i dobrego strzelca, częścią dla coraz żywszego natarcia rycerskiego, i zwłaszcza tam, gdzie niebezpieczniéj stać było. Wybierała kurzawa oczy, proch niecił pragnienie, słońce wyciskało siły, bez spoczynku z pracą

godziny bieżą, a przecie czoło wojny czołem z obu stron, i krokiem placu nie podają. Ale gdy *inclinatio solis* zaczyna, *inclinavit et bellum*. Obaczyli rebelizanci, iż za przyjściem nocy przyjdzie i śmierć, będąc w pracy bez posiłku, ale jeszcze i tego po sobie znać nie dają. Padło niemało w taborze, rannych, postrzelanych wiele jest, niemałe stękanie ludzi i koni w taborze najduje się, i u naszych znaczna tego cząsteczka, jednak kwitnie wojna. Następuj jednak potężny pułkowniku, nie daj się ladajakiemu szczęściu turbować; w domu zacnym Potockich, potocznie przy[illegible] szczęśliwie się toczyły, baczy to każdy, gdziekolwiek okiem na pograniczne kraje pojrzy. Nastąp i tych nad nieprzyjaciołmi ojczyzny i j. k. m. p. naszego miłościwego łaski kontemptorami. Powiada *Hesychius de viris illustrib.* iż *Eratosthenem* przezwano było drugą literą grecką *Beta, eo, quod summis proximus, in omni genere disciplinae secundus teneret.* Widzę ja wielmożny pułkowniku, iż po j. wielmożnym hetmanie polnym teraz miejsce trzymasz, jesteś *post Alpha Beta*. Przeto jeżeli on bił i znosił nieprzyjaciela tego, tobie już też bić i znosić, jako na jego miejscu będącemu, za szczęściem j. k. m. p. naszego miłościwego, i przewagą twoją tego nieprzyjaciela przychodzi. *Qui enim seminat iniquitatem, metet mala, et virga irae suae consumabitur,* furya ta chłopska tamże będzie na wzgardę. Następował j. m. p. pułkownik, i przełomił siły i szyki swawolne, — proszą miłosierdzia, udają się do pokory, narzekają na swe nieszczęsne sprawy, przysięgi obiecują. Ale w tem wszystkiem pohamowawszy szablę swoję, na oko obstąpionych odstąpić niechcieli, i noc całą na pilniejszem oku, nauczeni sprawą Ostrzaninową, onych mieli i do dnia przyszłego dotrzymali. Odnoś nowinę szpiegu Ostrzaninowi i jego złemu towarzystwu, iż mu już prawą rękę odcięto, gdy takiego ludu kupę, i z regimentarzami utracił. Odnoś że i oko stracił, bo za taką wieścią nie dziś obaczy tak dobrego junaka. Odnoś że i głowę stracił, bo sobie szczerszego nad nich naleść nie mógł. Odnoś że i duszę stracił, bo ta niewinna krew o pomstę nań woła do nieba.

ROZDZIAŁ IV.

Suplikacye wojska Putywlcowego, i rezolucya ich.

Jaśnie wielmożny mciwy p. pułkowniku wojska j. k. m. koronnego, panie nasz mciwy!

Upadamy do nóg w. m. naszemu mciwemu panu, my utrapieni najniżsi słudzy i podnóżkowie; pod te nieszczęsne bunty i swawoleństwa nie mogliśmy potrafić gdzie się rzucić, siła nas takich nieszczęsnych sług i najniższych podnóżków k. j. p. naszego mciwego znajdowało, czując takie pisanie w. m. naszego wielmożnego mciwego p. dobrodzieja, poszliśmy byli do starszego swego pułkownika wojska j. k. m. zaporoskiego Heliasza Karaimowicza, aż nas niepocieszna i niepożyteczna wiadomość strzeciła [1]) u perewozów, że Ostrzanin listy zasłał takie swoje, jeśliby nie mieli do niego pójść, ogniem i mieczem chciał nas kaźnić; za grzechy nasze śmiertelne musiało się nam tak stać, żeśmy niewinni ludzie poszli, mianowicie to nas najgorsza spotkała niewinność, żeśmy uwierzyli listowi Ostrzaninowemu, wktórym pisał, że już traktaty doszły z wielmożnością w. m. naszego mściwego pana dobrodzieja i rozkazał w. m. do siebie jachać, aby w kupie wojsko było, a mianowicie do rejestrów. My niewinni ludzie siedzieli doma, a kiedy grzech stał jakisi, jak skrzydłami nalecieliśmy na krew, któréj siła musiało się wylać z ludzi niewinnych; przysięgamy na Boga żywego, żeśmy nie na wojnę szli, i nie myśleliśmy i ręki podejmować na k. j. m. p. naszego miłościwego, i na rzeczposp., i przeciwko w. m.

naszego pana i dobrodzieja. Ulituj się j. w. mciwy panie, panie a dobrodzieju, nad nami niewinnymi ludźmi, nie daj nam wszystkim poginąć, i krwi niewinnej więcej się lać, która krew niewinna woła do Pana Boga, bo w tem nie nasza wola była, ale tych, którzy niedawno z Zaporoża wyszli, nam mieszkającym na samym kraju z obu stron, ale od Zaporowiców mianowicie, którzy częstokroć przechadzają się. Na to miłosierdzie niech będzie w. m. jaśnie wielmożnego mciwego pana, niechajbyśmy się do domów swych wrócili, i Pana Boga za szczęśliwe panowanie waszej wielmożności prosili, i do Ostrzanina nie myślem iść. Zmiłuj się mciwy panie, racz nas puścić do domów naszych, a z domów naszych gotowiśmy na usługę w. m. naszego mciwego pana i starszego swego p. pułkownika, który nam jest podany z rozkazaniem j. k. m. i ich mciów pp. hetmanów koronnych, i w. m. naszego m. pana. I to też w. m. naszemu m. p. oznajmujem, że starszegośmy sobie niniejszego dnia uprosili Iwana Wasilewicza, który na to przywodzi, aby do nóg upaść w. m. naszemu m. panu, i staranie chce mieć, żeby i Ostrzanin z swoją kompanią upadł do nóg. O co i powtóre i po dziesiąte upadamy do nóg w. m. m. p. o miłościwy ratunek.

Data z okopu we śrzodę.

Jaśnie wielmożn. a nam m. panu najniżsi podnóżkowie,

Iwan Wasielewicz.

Na takie supliki, taki respons od j. m. pułkownika otrzymali:

Nie tylko z tego śmiałego progesu waszego i ręki podniesienia na j. k. m. p. naszego mściwego i wojska jego, poznać to, z jaką intencyą, i dokąd, i na coście szli, ale i z samego tego pisania waszego, żeście woleli hultaja Ostrzanina, aniżeli króla j. m. pana swego i jego pułkownika słuchać, za co niegodniście i miłosierdzia. Jedno iż tak często prosicie i usiłujecie, i podobno o nie prawdziwie prosicie, a ponieważ odstąpiliście starszyzny która was tu przywiodła, a innych obieraliście sobie, ja

uczynię je z wami, ale za takowemi kondycyami. Pierwsza, abyście starszynę dawną wydali, to jest Putywlca i Rzepkę. Druga, abyście zaraz na służbie przy Heliaszu pułkowniku zostali, wierność przysięgą stwierdziwszy.

Odpisują Kozacy: Iż to są ludzie niewinni, Bogiem świadczymy. Więc to są w służbie j. k. m. i potem wolno wziąć ich będzie, a Rzepka rannym barzo będąc i poddanym w. m. naszego m. p. z Krzemieńczuka, w rękach będzie. Na służbie zaraz się ostawać nie możemy, bo wiele chorych mamy i zabitych. Odwiózłszy ich do domu, za pół tygodnia stawiemy się w. m. naszemu m. p. gdzie rozkażesz.

Ale j. m. p. pułkownik inaczej do miłosierdzia nie przystępował, przeto oni nazajutrz *19 Maii*, odżałowawszy Putywlca i Rzepki, odesłali ich j. m. p. pułkownikowi, i tak miłosierdzie najdowali. Pamiętna mi jest sanka królowej Molossów, która z Grecyi uciekającego Temistoklesa, aby go był król jej przyjął pod obronę swoję, i dawne mu nieprzyjazności odpuścił, tak króla prosić nauczyła. Gdy król wracać się będzie z przejażdżki, zastąp mu w bramie, a weź synaczka jego na ręce, a podniósłszy go przeciw niemu, mów tak: *Per hunc filium oro te supplicem recipi, sibi parci, nec dedi sese hostibus.* Przez tego syna proszę cię, przyjmij, odpuść, nie wydaj. I dokłada *Carion in Themistocle: Hic ritus petendi judicabatur esse sanctissimus.* Uczynił to Temistokles i łaskę otrzymał. Toż uczynili Kozacy, – za swoje swowoleństwo i krzywoprzysięstwo godni byli śmierci, ale że ich nauczono aby się dla otrzymania miłosierdzia Putywlcem zasłonili, wyprowadzili nędznika i oddali. *Niechaj twoja hołowa za wy naszej hołowy, proszczaj nas spodaru.*

ROZDZIAŁ V.

O wyniesieniu taboru Putywlcowego.

Gdy oddawszy starszynę, z j. p. wojewodzicem posłani Kozacy o dalsze miłosierdzie prosząc rozmawiają się, a rycerstwo otoczony tabór wojskiem na się poglądając i pod chorągwiami wielu towarzystwa swego dla zranienia i zabicia nie widzą, koni swych nazabijanych wiele pod taborem baczy, żalem wielkim zdjęci, do gniewu się pobudzili, i wpadłszy do taboru, wszytkich powycinali, i tak nietylko nad Putywlcem, ale nad wszytkimi swawolnymi krzywdy j. k. m. i swojej zemścili się. Wprawdzieć *etiam hosti servanda erat fides*, a zwłaszcza gdy intencya *reip.* nie inna była o Kozakach, tylko ich uskromić, ale nie wygładzać. I podobno w tem i niejakie j. m. p. pułkownika koronnego będzie rozumiał nieuszanowanie, ale dać miejsce musi i żalowi nieutulonemu żołnierskiemu przy takiej nędzy i szkodzie. Albo też tę sprawę przyjdzie samemu Bogu i jego dyspozycyi przypisać, który surowy gniew na krzywoprzysiężce i turbatory pokoju pospolitego ogłasza. *Ne aemuleris viros malos, nec desideres esse cum eis. Prov. 24.* Więc i taka sprawa aby byli do domów poszli, jako się napierali, niemałąby trudność była przyniosła, ponieważ Ostrzanin z wojskiem był gotowy ku zaporoskim granicom, a gdy ich tak zniesiono, strażniejsza się rzecz stała wszytkiemu nieprzyjacielowi, Annibalowi niezwyciężonemu, gdy przed obóz i oczy rzucono głowę brata jego Azdrubala, obaczywszy zbite wojsko i brata głowę, serce

i siły od niego odstąpiły. Tak gdy Ostrzaninowi rzucą przed oczy Putywlca i tak wiele głów, Siekierawego głowę, i Skidana, i innych buntowników, przyjdzie nań perepaśnica pod łydki i uciekać musi. Powiadają o Tebańczykach, iż dla wielkiego męswta nad wojskiem potężnem lacedemońskiem, zwali ich *milites ignem spirantes*. Cóż się trafiło tak potężnym żołnierzom? Archidamus syn króla spartańskiego, gdy oblegli byli miasto, wyszedłszy przeciwko nim, na pierwszym wstępie wojny zabił kilku celniejszych, *et tantum terrorem reliquis incussit, ut fugerent*, — i taki strach wziął Tebańczyków, iż sprośnie tył podali. Tegoż się było spodziewać po Ostrzaninie za takiem tak celnych Kozaków pobiciem. *Fecerunt malum in conspectu Domini, et obliti sunt Dei sui, tradidit eos in manus regis.* Czystem polem już obróciły chorągwie ku obozowi, aby potem za Ostrzaninem postąpili. *In viam pacis dirigat vos Dominus.*

ROZDZIAŁ VI.

Rejestr pieczętarzów potrzeby z Putywlcem.

Chorągiew wielmożnego j. m. p. Kamienieckiego starosty skalskiego.

Dwie chorągwie j. m. p. margrabiego, starosty grodeckiego.

Chorągiew j. m. p. Wiśniowieckiego Jeremiego.

Chorągiew j. m. p. Wiśniowieckiego Alexandra.

Chorągiew j. m. p. starosty lanckorońskiego.

Chorągiew j. m. p. Pawłowskiego.

Chorągiew j. m. p. Zahorowskiego.

Chorągiew j. m. p. Gdeszyńskiego.

Chorągiew j. m. p. Moczarskiego.

Chorągiew j. m. p. Komorowskiego, i wiele innego towarzystwa z pod różnych chorągwi, tak kwarcianych jako panięcych, tę z Putywlcem potrzebę pieczętowali.

Cuncta quae habet, dat miles optimus et civis pro anima sua, pro patria, et gloria.

NAGROBEK

RYCERSTWU KORONNEMU.

Jak śliczne słońce sprosna ziemia tłumi,
Tak szlachecką krew chłop nikczemny gromi.

Patrz *servilia* bella co umieją,
Mężnie się potykasz, a oni śmieją.
Stań senatorze wysoko zrodzony,
Smielszy chłop będzie, i nieukorzony:
Nam Bóg na niebie uchyli zasłony,
Zniesie *ecclipsim*, i da wieczne trony.
Bo dla ojczyzny i Boga samego
Padniem na placu, bez żołdu wszelkiego.

CZĘŚĆ CZWARTA.

O NASTĘPOWANIU ZA OSTRZANIEM.

ROZDZIAŁ I.

Ostrożność j. m. p. pułkownika po otrzymanem zwycięstwie.

Dla ostrożnego życia i postępku w sprawach wszelkich chwalebnego, prawa sobie danego z pilnością starzy przestrzegali, między któremi prawnemi prawidłami, mieli też i tę jednę regułę daną od Cheronida [1]): *Qui liberis suis novercam superinduxerit, non honore dignus, sed infamis sit, ut pote dissensionis author domesticae.* Ostre prawo to jednak w chrześciaństwie nie ma uwagi ani miejsca, bo i ewangielii prawo, i jurydyka świecka zagrodziła tym dyssensyom. Jednak do pułkowników i regimentarzów wojsk odwrócić się może. Ten który jest na miejscu hetmanów, tak ostrożnym być ma, jako ojciec pilnujący wszelkiego przypadku synów swoich, aby jako za ojczymem dom, tak za nim wojsko nie upadało. *Non enim erit honore dignus, sed infamis.* Przestrzegał j. m. p. pułkownik wszelkiej okazyi przeciwnej, oddawszy tedy P. Bogu dzięki, posłał na czatę j. m. p. Chrząstowskiego ku Dnieprowi dolnemu w jednę stronę, w drugą j. m. p. Dłotowskiego, częścią aby zabraniali kup, częścią aby skupionych rozgromili. Wyszedłszy na czatę

*) Stob. ser. 44.

v kilku set koni, niżej Siekierny pod Jeremiówką zastał sto trzydzieści swawolestwa p. Chrząstowski, który postrzegłszy lud, do dwu chałup zamknęli się i bronili; doszedł ich p. rotmistrz, i fagirem albo ogniem zniósł 22 *Maii*. Ztamtąd odszedłszy, a widząc przejście wolne, wysłał z połową czaty ku Kijowu Zacharyasza i Zaleskiego rejestrowych 25 mają, a sam ku Trechtymirowi postępował. Obegnawszy brzegi nad Dnieprem czatą, wziął wiadomość, iż po Zadnieprzu jest coś swawolestwa, ale tu niemasz, przynieśli i to, iż u Trechtymirowa mają się przeprawować. Doszli i tego, że ks. Wiśniowieckie j. m. Jeremi z ludem niemałym już się przeprawił przez Dniepr. Odesłał tę wiadomość do j. m. p. pułkownika koronnego, i sam ku Trechtymirowi pospieszył; napadł *6 Junii* na lud kozacki niżej Trechtymirowa, którzy do góry wodą szli, tam się z nimi hałasował dzień cały, broniąc przejścia; ginęli jako bestye, ale jednak konno brzegiem chodząc, trudno było zabronić, i samego pana Dłotowskiego tam mało z samopału nie naznaczono. Wrócił się z czaty, i zastał k. j. m. p. Jeremiego *septima Junii* z ludem swoim i ks. j. m. Dominika, i z ludem j. m. p. kanclerzynej, z ludem j. m. p. koniuszynej przyszedł pod obóz koronny, i *octava die* do obozu wchodził, które jego przyjście tak wielce miłe było strudzonemu rycerstwu, i jakoby aniół jaki z nieba do nich od Boga posłany przyszedł. — Ifikratesa, gdy obozem stanął na polu przyjacielskiem, pytał jeden retor: *Quis nam es, an eques, an gravis armaturae miles, aut sagittarius, aut peltam gerens? Nihil horum sum, inquit, sed istis omnibus imperare novi.* Jakoś mi się nie podoba ten respons na tak ozdobną kwestyą: *saltem aptitudine* ma być takim ten, który tymi rządzić ma, a przedtem miał być *formaliter* tem wszystkiem, inaczej nie trafi tem rządzić. Nie potrzeba tam pytać było ks. j. m. kto i jako przyjechał, ale dziwować się było, patrząc na szlachtę rodowitą i dostatnią, doświadczonego żołnierza; szła jezda szaraka nieprzełamanych sił, szli Kozacy armatni, szli najdaczni, szło piechoty wybranej hufcami nie setniami, szedł z nimi ten, *qui his omnibus imperare noverat*, w małem ciele wielkich sił i nieulęknionego serca, któ-

roma i najniebezpieczniejsze miejsce igrzyskiem było. Dają taką powagę j. ks. m. w sprawach wojennych i rycerstwo koronne, i cudzoziemskie wojska, a nadto jaśnie wielm. p. wojewoda bracławski i hetman. Przeto takiej życzę sławy w dalszym progressie w. ks. j. m., aby to pisano o w. ks. m., co *apud Carionem de Alcibiade* piszą. *Alcibiadis fuit excellens ingenium, fortitudo, industria et facilitas in praeliando tanta, ut semper ea pars cui adfuit, vicerit.*

ROZDZIAŁ II.

Komput wojska, które przyszło pod Lubnie z j. ks. m. Wiśniowieckim Jeremim.

J. m. p. wojewody krakowskiego usarze, p. Brzozowski pułkownik, p. Grzyzowski, p. Czerny podstarości białocerkiewski. Kozacy, p. Ostrowski, i dwie drugie chorągwie. Piechoty czterysta, Żarnowiecki, draganów 100.

Lud j. m. p. kanclerzynej koronnej, które prowadził j. m. pan chorąży bracławski Dzik. . . . . 400.

Lud j. m. ks. Władysława Dominika Ostrogskiego, koniuszego koronnego, pułkownik j. m. p. Andrzej Chojeński.

Lud j. m. ks. Wiśniowieckiego:

Draganów	100.
Kozaków	200.
Węgrów	100.
Ukrainnych ludzi	1000.
Dział	6.

J. m. p. koniuszynej koronnej Wiśniowieckiej z panem strażnikem, Usarza 100, p. Dębiński *Erasmus*.

I kozacki, p. Baranowski, piechoty 200 draganów.

Usarze.

Chorągiew	j. m. p. Adama Kałuszowskiego . .	100.
„	j. m. p. Andrzeja Czermieńskiego .	100.
„	j. m. p. Stanisława Górskiego . . .	200.

Petyhorcy.

P. Czeczela Semena . . . . . 100.
P. Jana Wronowskiego . . . . . 100.
P. Andrzeja Rusinowskiego . . . . . 100.
P. Andrzeja Ołdakowskiego . . . . . 200.
P. Jana Przyłuskiego . . . . . 200.
P. Stefana Lipskiego 200, Tatarów . . . . . 200.
Dragani z kapitanem Petersanem . . . . . 200.

Piechota.

J. m. p. Dybowskiego . . . . . 100.
P. Andrzeja Sewruka . . . . . 100.
P. Lagniewickiego . . . . . 100.
P. Łukasza Węgrzyna . . . . . 100.
Armaty dział 6, ze wszytkim apparatem wojennym.

ROZDZIAŁ III.

Nowiny z obozu i do obozu od hetmanów ich m.

Die 24 Maij, czyniąc dosyć powierzonemu sobie urzędowi j. m. pan pułkownik koronny w tym placu wojennym, odesłał wiadomość o Putywlcu ich m. pp. hetmanom, io niemałem naruszeniu koronnych. Ale iż łakowa bieda inaczej nie umie, jedno z obu stron urażać, dali ich m. pp. hetmani koronni tę nadzieję wojsku: Naprzód j. m. p. krakowski, iż się już z Polski na Podole obraca. Druga, iż j. k. m. potrzebuje po j. m. p. hetmanie polnym, aby do wojska na Ukrainę jako naprędzej pośpieszył, dla zabieżenia kupom swawolnym. Trzecia, iż rzplta dla rycerstwa wiele uczyniła na sejmie. Cwierć darowano, banicye poznoszono, *donativum* postrzelonym, i zapłatę wszytkim *diebus ultimis Aug.* obmyślono. Na co wszytko j. k. m. uniwersał rycerstwu takowy dać raczył:

Władysław IV z bożej łaski król polski, wielkie książę litewskie, żmudzkie, inflantskie, smoleńskie, czerniechowskie, i szwedzki, gottski, wandalski dziedziczny król.

Wszystkim w obec, i każdemu z osobna komu to wiedzieć będzie należało, mianowicie pułkownikom, rotmistrzom, kapitanom, porucznikom, i wszytkim stanu rycerskiego ludziom, na służbie naszej i rzeczypospolitej będącym

wier. nam miłym, łaskę naszę królewską. Wierni nam mili! Za przybyciem posłów, wier. nasz. na sejm blisko przeszły, wyrozumiawszy, mile przyjąwszy postulata wszytkiego wojska do nas przyniesione, na to, cokolwiek do ukokontentowania wier. wasz. należało, chętnieśmy *ex consensu ordinum, legibus* rzeczposp. *inhaerendo*, przy ofiarowaniu dalszej wszytkiemu rycerstwu łaski naszej pozwolili, zostawując w służbie wier. wasz., która się poczęła *prima Martii*, a kończyć się ma od *1 Septembr.* napominając przytem, i mieć to po ww. chcąc, abyście się ww. przy wszelakiej skromności bez uciążenia ludzi ubogich zachowali, a przestrzegając artykułów wojennych, żadnej do uskarżenia się przyczyny nie dawali. Co my, jako inne przysługi od ww. mile przyjąwszy, onym łaskę naszę pańską w podawających się okazyach ofiarujemy. Dat z Warszawy, dnia 5 miesiąca maja, roku pańskiego MDCXXXVIII, panowania królestw naszych polskiego i szwedzkiego VI.

VLADISLAUS REX.

Joannes Gembicki
S. R. M.

Ukontentowani takiem pisaniem od ich mciów pp. hetmanów koronnych i j. k. m. pana miłościwego cne rycerstwo i synowie koronni, prawie wszytkich trudów i niebezpieczeństwa nieprzyjacielskiego pozapamiętywali, i jakoby odżywieni jaką najkosztowniejszą alhimicką wódką, nowe siły wzięli, i ku nieprzyjacielowi ochotne serca zaostrzywszy, służbę j. k. m. p. swemu miłościwemu i rzeczyposp. cale i krwawie oświadczyli. I nigdy innego affektu nie miałeś się spodziewać cny wojenniku i obrońco korony polskiej po tak wielce łaskawym i dobrotliwym panu i królu miłościwym, i przy uważnym senacie jego, by tylko była twoja persewerancya, pomiar czasów uznawszy, w kroku swym zatrzymywała się, za którą wszytko dobre i żołnierzowi idzie. O której i sam Bernard ś. *Epis. 129* tak mówi: *Perseverantia nutrix*

est ad meritum, mediatrix ad praemium, soror patientiae, constantiae filia, amica pacis, amicitiae modus, unanimitatis vinculum, sanctitatis propugnaculum. Tolle perseverantiam, nec obsequium mercedem habet, nec laudem fortitudo. Trwać, podczas tak jest pożyteczna, iż nic pożyteczniejszego być nie może żołnierzowi. Rzucisz na stronę tę cnotę trwałości i poczekania, i przysługa twoja nie weźmie słusznej nagrody, i męstwo twoje nie otrzyma podobnej sławy.

ROZDZIAŁ IV.

O następowaniu za Ostrzaninem ku Skiporodu, i wzięciu Siekierawego.

Gdy nad spodziewanie, za wolą snać boską, na karę swawoleństwa a sławę wojsk koronnych, Putywlec z ludem swoim uprzątniony, zarazem j. m. p. pułkownik zniósłszy się z książęciem j. m. Wiśniowieckim i innymi starszymi nad ludźmi panięcymi, obrócił ku Skiporodowi pod Lubień *10 Junii*, bo Ostrzanin chciał wszytkie siły obrócić ku obozowi, przeszedłszy od Lukomla na tę stronę ku Skiporodu, wyprawił był Chirawego pułkownika swego pod obóz, wyprawił i na inne strony czaty potężne, sam w małej kupie na Skiporodzie zostawszy. Niemały to *error* był u Ostrzanina, znać iż Bóg nań bicz gotował, że się tak barzo zlekczył.

Przyśpieszy pułk koronny przed wojskiem chorągiew j. m. p. Czetwertyńskiego, jego mości pana Mieleckiego, j. m. pana Kazanowskiego ku Skiporodu, zatrzymawają aż wojska nastąpią, o południu uczynią asald, ale widząc się w szczupłej garści dla rozesłania na czaty, broniąc się ku nocy, uszedł nocą do Lukomla. A iż Bogu *seminans discordias inter fratres* (a temże słowem nazwać i *principes regni)* jest *abominabilis*, napędził za ustąpieniem z placu Ostrzanina niemały pułk z Siekierawym swowolnych pod obóz, a iż w nocy przyszedł, dla lepszego rozeznania co za obóz i lud, odszedłszy od swoich dla huku, na dęba wpiął się, i tak się przypatrował; postrzegli tego regestrowi Kozacy i przyskoczyw-

szy wzięli i j. ks. m. Wiśniowieckiemu oddali. Był to dawny Kozak, świadomy morza i buntów pryncypał, wiele umiał zdrad i czarów, na powietrza; na strzelbę; ale komu idzie na pohybel, i wróżka dopomoże. Cieszyło to niemało rejestrowych że go dostali, i jakoby już samego mieli Ostrzanina, tak się kontentowali. Lud który był z Siekierawym do półtora tysiąca, widząc że stracili marnie starszego, o sobie poczęli radzić; uszedłszy na pewne błota i chrósty, zasiekli się, i niejakie zasłony poczynili, a gdy ich tam w nocy Kozacy dobywali rejestrowi, nie radząc im, odstąpili. Nazajurz *11 Junii* nastąpią dragani ks. j. m. Władysława Dominika Ostrogskiego, i barzo wielki impet uczynią na zasieczonych. Przychodzi i inna piechota ku nim, i tak Kozakom lontami dokuczyli, iż z placu ustępując, w dalsze błota pouchadzali; a że na nich co raz następowali, z obu stron wiele paść musiało. Poległ tam wielki inżenier i kapitan ks. j. m. Dominika, poległo niemało tak oficerów jako i piechoty. A że następować za nieprzyjacielem potrzeba było, i to było rozkazanie j. m. p. pułkownika, bo i ci rozproszeni Siekierawego mieli z siebie kary, poniewoli im kwater pozwolony był, za którym swawolny uciekać Kozak, a ochoczy żołnierz za nieprzyjacielem następować czas miał. Następując tedy za nieprzyjacielem różnemi drogami, na kupy ściągające się ku Ostrzaninowi napadali, a mianowicie u Alexandrówki, gdzie i towarzysz dobry j. m. p. Gizickiego p. Mikuleński zapieczętował, i inni tego śniadania skosztowali, lubo to więcej zawsze swawolnych czort ku sobie przyciągał. *Justa enim causa semper triumphat.* Wysłał tedy przed wojskiem j. m. p. wojewodzic i pułkownik kilka chorągwi z j. m. p. Gdeszyńskim rotmistrzem za Ostrzaninem ku Lukomlu, a mianowicie dla przeprawy i mostu na rzece Sule. Dogoniła czata swawolnych; opanowali most: ale iż mała garść na kupę tysiacami Kozaków, ustąpić musieli od mostu, i zaledwie uszli na Lubnie; a iż następowało wojsko koronne tymże torem i przed nimi pułk uprzedzał, opanować most usiłowali, ale Kozacy dotrzymać nie mogąc, ogień podłożyli pod most, i zapalili; jednak tak żartko się ludzie j. m. p. Kazanowskiego, j. m. p.

Gizickiego, j. m. p. Komorowskiego uwijali, iż odgromili most i ugasili. Następowało tedy wojsko i przechodziło, a Ostrzanin co prędzej ku Żołninowi uchodził. Jednak ochotniejszy żołnierz jego ucieczką zostając, chętniej następował, i dogoniło go wojsko niżej Żołnińskich młynów, którego i do dnia przyszłego dotrzymali. Tam co Pan Bóg pokaże i sprawić będzie raczył, *fortiter, et sapienter, et moderate ferendum.*

CZĘŚĆ PIĄTA.

ROZDZIAŁ I.

O potrzebie z Ostrzaninem pod Żołninem i z Kunią.

Już przestrzeżone będąc pod Skiporodem rycerstwo, iż jutrzenki nie czeka Ostrzanin, ale chce samem uchodzeniem zmordowane rycerstwo i nadwątlone konie konać, ażby pogodę upatrzył, bardzo rano poprzedzą ich, i w sprawie stanąwszy, do nieba o pomoc westchnęli, i o tabor się kozacki uderzyli. Następowały tam tak, gorąco chorągwie tak kwarciane jako i panięce, iż nie rozeznać było kto powinniejszy był następować; zarównem sercem, jednostajnem męstwem, zobopolną ochotą, nie patrząc szkody, urazy, śmierci, rozrywali tabor mocno skrępowany, i ogniem, rohatynami dobrze obostrzony, dotąd, aż go większą połowę rozerwali. Dział ośm i prochy opanowali, tabor jako pustynią wskroś przechodzili. Ostrzanin obaczywszy gwałt i upadek swój, przez rzekę Sułę w pław uszedł, przy jednym buńczuku tylko zostawszy. Szczęśliwy zaprawdę początek dnia tego trzynastego, ale Bóg jeszcze wiktoryą zatrzymał, czyli iż jeszcze się dosyć sprawiedliwości nie stało, czyli na ich upomnienie, czyli co takowego przy tem rozerwaniu taboru boski majestat obraziło. Nie rozumiem o tem tak dalece, bo mam po sobie pismo ś. *Non est bonum damnum inferre justo, nec percutere principem, qui justa judicat.* Ale rozumiem, iż nieobyczajne zagnanie się za uciekającymi, co nietylko szczupliło wojsko koronne, ale i dopuściło czasu, aby się zawarli w taborze pozo-

stali, a ci w desperacyą wszedłszy, za następowaniem za sobą, aby znowu do taboru i sprawy przyszli. Co gdy się stało, uczyniła się tak krwawa potrzeba z obu stron, iż sroższa być nie mogła. — Gdy Otto czwarty cesarz od króla francuzkiego Filipa był porażony *ad pagum Bovinas*, powiadają historycy: *Erat prelium Bovinense, quo non aliud in Galliis majoribus animorum odiis commissum esse puto.* Z obu stron tak były ku sobie zajątrzone serca, i do zguby jeden drugiego wabiące, iż jeden drugiemu ani ustępował. Poległo tam wielkiego serca ludu niemało, między którymi dawny i dobrze zasłużony porucznik j. m. p. Mikołaja Herburta kasztelana kamienieckiego, starosty skalskiego, p. Bylna; poległ i j. m. p. margrabiego starosty grodeckiego sił wielkich i serca nieustraszonego porucznik pan Władysław Taszycki; poległ i porucznik wojsku koronnemu dobrze świadomy j. m. p. Bałabana starosty trębowelskiego, p. Wróblewski; poległo tak wiele i towarzystwa, tak rycerstwa kwarcianego jako i paniącego, iż człowiekowi wielki żal, do pióra ich sekontując, wspomnieć nie dopuszcza. Patrzcie proszę, jako pomięszaną sprawą czoła swego i wojska, do srogiej rezolucyi przyszli, których ani tytuły szlacheckie, ani dygnitarstwa godne, ani szerokie jakie domy, familie, majętności do tego upomnieć nie mogły, tylko hardość chłopska, niejaki pretext wolności, a uchrona zdrowia. Trudnoż tych do postanowienia sejmowego nachylić wedle upomnienia ich m. pp. hetmanów i woli j. k. m. p. naszego miłościwego, jako się w pisaniu z Baden oświadczał w pisaniu swojem, których nie rozum, ale upór przy swowoleństwie na szańc razi i skupiwa. Usiłowali jednak tak potężno ich mość rycerstwo aby ich dostawać, ale oni nowego sobie starszego obrawszy Dymitra Hunię, przy którym tak surowy Mars sobie stańce zapisował, do nocy trwali, i w nocy okop około taboru rzucili. Zaszła noc, gdy to uciszyła, w dzień czternasty znowu zaczęła się wojna, szańce zasadza ks. j. m. Wiśniowiecki Jeremi, sam siebie nie szanując, przywodzi swoich do ochoty; dają ognia dosyć, rycerstwo koronne krwią braci i szlachty pobudzone, następuje; w tak wielkiem tedy sercu i sile szlacheckiej, przygasła śmiałość

chłopska, proszą o miłosierdzie, aby kogo do nich posłano dla rozmowy usiłują. Zatrzyma rękę j. m. p. pułkownik, i siły ks. j. m. miłosierdzia pozwolą. Poszlą imj. m. p. Dzika, chorążego bracławskiego, z j. m. p. obożnym ks. j. m. Jeremiego, którzy tam przyjachawszy, podawali im kondycye pokoju Kozacy: 1) Aby Eliasza Karajmowicza i pułkownika wiernego, i najpierwszego rejestrowych Kozaków, samoszóstego wydano. 2) Aby im nowe chorągwie dali. 3) Aby im armatę pod Kumejkami wrócono. 4) Aby tego im konfirmowano na starszeństwo, kogo oni zechcą, a potem traktować dalej będą. Na to rzecze j. m. p. chorąży: Wszak wy jesteście którzy o miłosierdzie prosicie, nie wojsko koronne, a czemuż tak horno postępujecie. Nie dali więcej mówić j. m. p. Dzikowi, ale mu prędko odjachać kazano. Potem spytają, jako w. m. zowią, rzecze: Jestem Dzik; zdumiawszy się rzekli: *Dziku, idyż, szczoby dzikowinia z tebe ne była.* I zaledwie na strzelenie z łuku od okopu ich odjachał, wypuścili za nim ze dwa tysiąca strzelby, gdzie pod koniuszym konia zabito. Uważcież hardość chłopską i prawdę. Dla tegoż *Eccl. 33* Duch ś. przestrzegał: *Cibaria et virga et onus asino, panis et disciplina, et opus servo. Operatur in disciplina, et quærit requiescere: laxa manus illius et quærit libertatem.* Uważnie na to sejm koronny pojżrzał był, ale do tego trudno przysposobić bujwołowatą szyję, która wzbrania się roboty własnej, i dokąd nie przynaglisz i nie przymusisz, nie wiele sprawisz. Jednak takiej *recalcitrandi* śmiałości dodała okazya ta chłopom, iż dano im pewną wiadomość, że Skidan, którego był wysłał Ostrzanin do Cerkas dla sukkursu aparatu wojennego większego, już się przeprawuje przez Dniepr, i tejże nocy do nich ma przychodzić, jakoż i przybywał. Wiedział o temże j. m. p. pułkownik, i wysłał cztery chorągwie kwarciane kozackie z Iliaszem i rejestrowymi, kędy mocno go potykali; gdy się odsunął od Dniepru, czółny przy Dnieprze zostawione i strażą nad niemi posiekli, popsowali. Przyszła wtem wiadomość do obozu, iż j. m. p. hetman polny przybył ku Kijowu, drogi pozastępowane od niebezpieczeństwa oczyścił, ludzi, grono paniąt i rotmistrzów

z nim idzie, a za nim prędko j. m. p. krakowski, który, już się zbliżył ku Podolu, następuje. Doszło to wiedzieć i swawoleństwa, przeto aby nie czekać przyjścia hetmańskiego radzą jedni, drudzy jeszcze szczęścia spróbować przy Skidanie życzą. Szesnastego tedy dnia *Junii*, znowu się j. m. p. pułkownik zniósłszy z j. ks. m. i z książęcymi i paniącymi ludźmi, o tabor uderzy lud świeży i zmordowany, mając dosyć prochów i ludzi ostrości dobywa, rycerstwo w czułości swej i sercu niezwyciężonem następuje; tam w pół Skidana postrzelono i innych wielu zrażono, przeto o sobie radzić poczęli, i o miejscu obronniejszem przemyśliwać, a Skidan między zabitymi naleziony żyw, do Czechryna odesłany. Ale wnet to powąchali rejestrowi, bo i smok nie będzie smokiem aż smoka zgryzie: wysłano kilka chorągwi z rejestrowymi na czatę, aby tam Skidana szpiegowano: gdzie i czołny kozackie naszedłszy, porąbali, popalili. Dnia 17 nie przestaje j. m. p. wojewodzic kończyć nieprzyjaciela, wysławszy na czatę ku Trechtymirowi i Manasteru j. m. p. Chrząstowskiego rotmistrza, który nazajutrz z przednią strażą ich strzelał się, i napadłszy na czołny hultajskie one porąbał, potopił; sam zmordowanych alternatą psować i tępić nie przestawał. I lubo wołali miłosierdzia, już za pierwszym swym postępkiem niegodni go byli, ale godni *ut virga belli consumarentur*. Gdy tak codzienna utarczka za przychodzeniem swawoleństwa mnoży się, dadzą znać *20 Junii*, iż kommunikiem j. m. p. hetman, działa i kule i inne ciężary zostawiwszy pod Kijowem, do Pereasławia przybieżał. Uweselił się wielce koronny żołnierz, i lud ks. j. m. wespół z ks. Jeremim mile nowinę przyjmował; ale swawolny Kozak który przybył do Monasteru tego dnia w półczeciu sta czołnów, a tysiącu jazdy, rozsypał się różno, a Hunia w swym obozie gdy to usłyszał, nocą most sobie skojarzywszy, ku uściu Starca rzeki, gdzie w Dniepr wpada, uszedł z wojskiem. Miejsce obronne to jest, miało okop gotowy zdawna, gdy na tem miejscu, jako nam Sebastyanowicz Kozak powiadał, przedtem był obóz, gdzie też dostawał Kozakom ks. j. m. Wiśniowiecki starosta czerkaski, jakoż i teraz tam w ziemi najdowano ostrogi staroświeckie. Ma to miejsce dosyć wody,

drew i paszy dla koni, i brzeg Dniepru bezpieczny, które teraz tak mocno jest ufortyfikowane, i wewnątrz, i od pola, iż brama ich zawsze otworzona bywała. Dziwi się tam nie jeden indzenier pracy i dobrej inwencyi cudzego chłopa, patrząc na ugruntowane wały, szańce, które, zasłony; bo chociażby wojsko koronne bystrością koni i spaniałością serc przenikało było ich doły, przekopy ziemne, dziury, a piersiami łamali dębowe ich pale i gęstokoły, przywałki i wały mężnie przeszli, jeszcze większych sił potrzeba było i nowej odwagi zażyć, opanowawszy ich wały, zażyć na to, aby ich wewnątrz dostać miano. Ale nie dziw że takiej zażywali pracę, gdyż *desperati casus* i wielkiego czynią bohatyra, i silnego męża, a do tego gdy nad sobą widzieli *frementem manum Altissimi*, który broniąc pomazańca swego j. k. m. majestatu, na każdym placu sromotnie im ginąć, sromotniej uchodzić rozkazywał; nie wiedząc tedy co czynić, takowe obroty, nie tak dla następowania, jako dla swego zasłonienia czynili, jako to częste ich supliki, prośby, żądania miłosierdzia, pokazują. Takim sposobem niegdy postępował sobie on rebelizant wielki panu swojemu Atenion, pastuch, który na pana swego zdradliwą i bezecną rękę podniósłszy, okrutnie go zamordował, i wyłamawszy z turmy więźnie, wdział był na się purpurę i srebrny kij wziął w ręce, potem zabrawszy gmin chłopstwa, wsi, miasteczka, zamki najeżdżał, łupił, wydzierał; którego tak nietylko fortuna piastowała, iż dwakroć zraził wojska pretorów i dwakroć obóz odebrał. Ale iż to *memoria* raczej *injustitiae et iniquitatis* była, którą się Bóg zawsze obraża, dokłada *Florus lib. 3, cap 19*, iż podał go Bóg na wieczną hańbę; — ani wielkość chłopstwa, ani obrona twierdzy, ani strepit armaty, ani sprzysiężone na złe zamysły, nic go ratować nie mogły. Nastąpił nań *Aquilius Imperator*, i tak wojskiem otoczył, iż dać odporu niemogli, a posłyszawszy iż na nich następować nie chce, tylko zmorzonych głodem żywo wziąwszy, dopiero karać, ustraszeni karania srogością (którego się słusznie na się spodziewali) sami siebie zabijali, i od rąk swych ginęli, a onego wodza, wydzierając go sobie żołnierze i *victores*, w rękach swych na

sztuki rozszarpali. Tegoż się spodziewać było i temu regimentarzowi nowemu Huni, z jego swawolnym Kozakiem. *Nam nulla capitalior injustitia, quam eorum, qui tum cum maxime peccant, id agunt, ut viri boni esse videantur.* Ale nie uciecze, choć się odwlecze. *Łuczen hospody, chot nie skor.*

ROZDZIAŁ II.

Kto jest ten Hunia, regimentarz swawolnych Kozaków po Ostrzaninie.

Udawają Kozacy co regimenta podnoszą i wołają do kupy, iż każdy starszyna u nich lada kto, i nie dają mu dobrego słowa, gdy na nich pada nieszczęście, a to dla tego czynią, aby dzielność gdy obaczą w nim jaką postronni, wiele o ich wojsku rozumieli, a jeśliby nieszczęście przypadło nań, aby go wyswobodzić łatwiej mogli, a siebie obronić. Jednak kto na starszeństwo wejźrzy, musi przyznać, iż nie leda szelucha na to się obiera, albo nie lada chirawca między sobą obierają, a zwłaszcza gdzie rękę na pana swego i jego hetmany i żołnierza podnoszą. *Quasi peccatum ariolandi est, repugnare; et quasi scelus idolatriae, nolle acquiescere. 1. Reg. 15,* mówi Pismo ś. Już tedy starszy na swawoleństwem nie tylko ma być ni czci, ni wiary, gdy się porywa chłop i poddany przeciwko panu i królowi, ale też ma być i odważnego na każdym placu zdrowia, aby o pal nie przychodził. Hunia ten miał u nich i przedtem niemałe *nomen,* bo i pod Kumejkami tak rok on z ostatkiem wojska i z parą dział nocą był uszedł aż do Borowice, gdzie się był znowu z Pawlukiem złączył, a ztamtąd z Skidanem uszedł był na Zaporoże, gdzie oni Kozacy na Zaporohach wzięli go sobie za starszego. Ten znieważył i posłanego na Zaporoże j. m. p. Mieleckiego, ten i regestrowych zdespektował był, i obiecował na włość wyniść za pierwszą rezolucyą Dniepru. Uczynił i to, że śmiał pisać i wyprawiać posły do sultan Gałga tatarskiego het-

mana, poddając się mu, jako to listu tego kopia, z Krymu do j. k. m. posłana, pokazuje.

Wielmożny miłościwy sułtan Galga, panie, panie nasz miłościwy!

Służby nasze rycerskie zalecamy pilnie miłościwej łasce waszej carskiej p. naszego miłościwego, życząc zdrowia dobrego, i we wszem fortunnego powodzenia od P. Boga wszechmocnego w. carskiej mości na czasy długie.

Na sławę i na przyjazną obietnicę i jego carskiej miłości, i waszej naszego miłościwego pana, z nami zachować, tedy i my zachowując przyjaźń wierną z w. m. c. m. p. naszym miłościwym, posyłamy umyślnie do waszej carskiej mości towarzyszów naszych: Chryszka Horyłego i Andryja Ozezenka, prosząc i żądając waszej carskiej mci, aby w. m. łaskawie uczynić raczyli, a nam wojska swego przysłali na posiłek, bo nieprzyjaciele nasz pewnie idą do nas, chcąc nas znosić; za co my powinni będziemy w. carskiej mości odsługować na każdą potrzebę i rozkazanie w. c. m., gdzie tylko w. c. m. rozkażesz, i wojsku w. c. m. jednakowo się zdobywać, i przywódz gotowy bezpieczny będzie, o co pilnie i powtóre prosimy w. c. m. A jeżeli to będzie łaska w. c. m., towarzystwa nie bawiąc, racz do nas odprawić. Oddawamy przytem służby nasze rycerskie miłościwej łasce w. c. m.

Dat. na Zaporożu 26 Febr. 1638.

W. carskiej mości we wszem słudzy powolni

Dymitr Tymoszewic Hunia

het. z wojsk j. k. m. zaporoskich.

Ten tedy Hunia niemałą próbę męstwa wziąwszy tak cnego żołnierstwa jako swoich pod Żolninem, potem na uściu Starca stanąwszy z wojskiem, okopał się, i bardzo ztamtąd groził. Ale ochotnego rycerstwa koronnego tam dosyć doznawał. Pamiętniej bowiem było, co wielki hetman Machabeus mówił do swoich: *A verbis*

viri peccatoris ne timueritis, quia gloria ejus stercus et vermis est.

Kanclerze wojny inflanckiej.

Porucznik usarski j. m. p. Kamienieckiego Herburta starosty skalskiego p. Bylina.

Porucznik j. m. p. margrabie starosty grodeckiego usarski p. Władysław Taszycki.

Porucznik j. m. p. starosty trębowelskiego j. m. p. Bałabana p. Wróblowski.

Towarzystwa z pod tych chorągwi barzo wiele, także z pod chorągwi usarskich j. m. p. wojewody podolskiego i j. m. p. wojewody czerniechowskiego wiele towarzystwa, j. m. p. strażnika koronnego wiele. Jako z uniwersalnego rejestru obaczyć możesz.

Pieczętowali tę wojnę i panięce ludzie, i szlachta na ordynacyach osadzona.

Z ludzi ks. j. m. Władysława Dominika, p. Dobrzyńskiego chorążego zabito.

P. Ostrowskiego zabito, p. Stadnickiego zabito, p. Remczyckiego zabito, p. Mączyńskiego zabito, p. Przyborowskiego zabito, p. Żelazowskiego zabito. Czeladzi pięciu zabito.

Postrzelono p. Krzystofa Grocholskiego, p. Laskiego, p. Krasnosielskiego raniono.

Z pod chorągwie p. Kałuszowskiego czeladnika z działa zabito, p. Szczurowskiego, p. Rokickiego postrzelono.

Z pod chorągwie p. Czermnińskiego, p. Andrzeja Grocholskiego, p. Chałajma postrzelono.

Z pod chorągwie p. Górskiego, p. Hohuła zabito p. Zająca postrzelono.

Z pod chorągwie p. Czeczela p. Wojciechowskiego zabito.

Z pod chorągwie p. Rusinowskiego, p. Czerniawskiego, p. Strzelnickiego, p. Macharzyńskiego, p. Bieleckiego postrzelono.

Z pod chorągwie p. Ołdakowskiego, samego p. rotmistrza zabito, którego wykopali Kozacy, i nad ciałem się jego pastwili.

Z pod chorągwie p. Przyłuskiego samego p. rotmistrza postrzelono, i kilku Kozaków zabito.

Kapitana piechotnego zabito, i niemało niemieckiej piechoty pod Skiporodem i Żołninem zabito.

Z ludzi j. m. ks. Wiśniowieckiego Jeremiego, niemało zabito i postrzelono.

Z ludzi j. m. p. kanclerzynej nie jeden pomni kozacką wojnę.

Z ludzi j. m. p. Wiśniowieckiej p. koniuszynej, nie bez szkody wracali się.

NAGROBEK

SZLACHCIE KORONNEJ.

Niewiem zkąd niesiesz przezwisko Żołninie twoje,
Od rzeki, czy od ptaka, lecz ci to oboje
Nowem przezwiskiem żołnierz Niemiec dziś zatłómił,
Gdy rozpustę Kozacką pod tobą rozłomił.
Żołnin od żołnierza i zołdata już będzie
Znany w Polsce, w Rusi, w Ukrainie wszędzie.
Bo nie tak bystro Żołnin swe krople w Dniepr toczy,
Jak bystro się rozpędzał żołnierz we dnie, w nocy;
Bezecnego Kozaka z Hunią, z ostrym w pola
Goniąc, siekąc zbiegałych, wszystkich niszcząc zgoła.
I żołna choć upstrzona jest z natury ślicznie,
Patrz pióra gdy swe roztrzmi. Lecz nie tak rozlicznie
Farb swych pokazać może, jako dziś zmalował
Pola twoje, szlachecką Bóg krwią uhaftował.
Nie trawę, ale szkarłat, gdyż słońce łaskawe
Oko cnym już podało, nieprzyjaznym zwadę,
Dawać będą pola twe, książęcy Żołninie,
Gdyż tych co krwią skropili, sława w niebie słynie.

CZĘŚĆ SZÓSTA.

ROZDZIAŁ I.

O przyśpieszeniu j. m. p. hetmana polnego koronnego ku Okopowi na Starcu.

Gdy się spieszno uchodził Hunia i z armatą swoją ośmią dział, do wałów i okopu nad Starcem od Zołnina, dnia 22 *Junii* wchodzi do okopu i cieszy się, mniemając, iż tak sporo koronne wojsko nie pospieszy za nimi i czas będą mieli ufortyfikowania swego; ali nad ich wszystko mniemanie tegoż dnia komunikiem od Kijowa pod wały j. m. p. hetman polny koronny przybędzie, i pozostałemu Kozakowi, który się w wały jeszcze był nie wtoczył, dał bitwę; w małym tym czasie ochotne towarzystwo wielu na placu szablą położyli, wszystkich prawie zamysły pomięszali, i zdrożnie sobie ominować poczęli. A gdy się starszyna dziwuje, że tak prędko za nimi nastąpili, ranni Kozacy dadzą znać, iż hetman sam polny; postrzegli to potem i po chorągwiach, ale już oziębłe serca w nich być zaczęły, cóż proszę innego padać na swawolenstwo miało nad strach bojaźni i wykorzenienie swoje, za przyjściem j. m. p. hetmana polnego. Ozyasz król tak się był dał w znaki nieprzyjaciołom swoim, iż o nim *4 Reg. 17.* mówi Pismo ś. *Osias Deo ob singularem religionem charus Philisthaeos domuit, devicit Arabes, et Moabitas stipendiarios fecit.* To zaprawdę i swowolne kozactwo, bacząc uprzedzającego wojsko koronne j. m. p. hetmana polnego, myślić sobie musiało. Przyszedł hetman? ten co szablą ostrą uśmierzył Kozaki

nad Kumejkami? ten co starszego wojsk zaporoskich zwyciężył u Borowicy? ten co hołdownikami i płuchatyrami spisał, uczynił, i przysięgą obowiązał tysiące junaków ukrainnych? Ten przyszedł? — Ten, swawolni i krzywoprzysięscy Bogu i królowi, i wiedzcie o tem, iż dla szczególnej nad nim łaski i straży boskiej, surowsze pisma nad Kumejskie, na karkach waszych krwią i szablą napisze, *domabit, devincet, et vos non stipendiarios, set aratores regis faciet.* Gdy noc witania godzinę rozerwała, wojska koronne nadeszły, i obozem stawały. Panięce i ks. j. m. ludzie, ks. j. m. Jeremiego, obrali sobie stanowisko czoło i skrzydło pod samym okopem, tam gdzie jedną linią stanął szańc niemiecki, a potem baterya była zbudowana, obóz koronny otoczył ich prawie od wody do wody. Nazajutrz *die 24* oddano j. m. p. hetmanowi Skidana, który był z potrzeby żołnińskiej ranny do Czechrynia odprowadzony. Oddawał go j. m. p. towarzysz j. m. p. Łowczyckiego strażnika obozowego, p. Dobroszewski, była i ta rzecz *magni et beati ominis nota.* Uczynić kazał j. m. p. hetman dla tego impet konny z kilka chorągwi ku wycieczce kozackiej, kędy od południa do wieczora zabawka była, i prawie na każdy dzień bez odpoczynku utarczki i mordowania wojennych z obu stron bywały. Czyniono to, aby odpoczynku nie mając swawolny prochy swe niszczył, a zatem aby koronna armata następowała pod Kijowem zostawiona. Ale coś więcej P. Bóg dawał, bo i rotmistrze ich mość zbiegli do wojska, i panięcych wojsk przybywało do obozu, i zuchwały Kozak zrzucał rogi, bo poczynał miłosierdzia u j. m. p. hetmana prosić, ale gdy ad *ultimam* nic statecznego nie zaczynali Kozacy w tej potrzebie swej o miłosierdzie, znowu *ad arma praeferunt pacem*, musiał się ruszyć j. m. p. hetman. *Et adjuvit eum Deus contra eos qui habitabant in Gurbaal.*

ROZDZIAŁ II.

O wojskach panięcych świeiych, i armacie koronnej.

Gdy się *Julius* zaczął, przyszła armata koronna z pod Kijowa, którą prowadził z wielką ostrożnością i pracą między niebezpieczeństwa środkiem, j. m. p. Piotr Komorowski rotmistrz j. k. m. a przy niej wiele towarzystwa i poruczników, i piechoty węgierskiej 150 j m. p. hetm. pol i z regimentami wchodziło.

Przyszedł j. m. p. Piotr Potocki. wojewodzic bracławski, rotmistrz j. k. m. usarski chorąg. z którym ludzi własnych sto koni Kozaków, piechoty ośmdziesiąt, i dwór ludny. Potem z j. m. p. Łaszczem strażnikiem koronnym ludzi 400.

Potem lud j. m. p. wojewody krakowskiego, piechoty kilka set, Usarzów i Kozaków kilka set, którym stanowisko pokazane indziej od obozu koronnego z drugiej strony Dniepru, dla posiłków kozackich, aby nie przychodziło do okopu, i straży bezpieczniejszej po Zadnieprzu od Kozaków.

Przyszedł j. m. p. starosta chmielnicki Mikołaj Stogniew pułkownik i chorągwie j. k. m. p. naszego miłościwego porucznik, wprowadził kosztem swoim Kozaków sto, draganów sto. Weszła z nim i chorągiew j. m. p. starosty lanckorońskiego p. Zebrzydowskiego, i na kraju obozu wziąwszy stanowisko, ustawicznie inkursye od Kozaków mężnie znosił, i ścianą obozowi nierozerwaną został.

J. m. p. sędziego kijowskiego starosty ostrogskiego Stefana, a tak wprowadził 150 koni p. Wysocki, który idąc do obozu zszedł się z ludźmi j. m. księdza biskupa kijowskiego, i z kwarcianemi chorągwiami, których był j. m. p. hetman polny posłał z Pobiatyńskim rotmistrzem j. k. m. ku Dymirowi, słysząc tam o kupie swawolnej kilkunastu set przy Pożarskim, tam go rozgromili, wielu w więzienie pobrali, i samego pojmawszy Pożarskiego, j. m. p. hetmanowi oddali, i wziął zbrodni swych surową zapłatę.

J. m. p. Olizar półtora stu krewnych przyprowadził, i jako zawsze czuły na każdą expedycyą rzeczyposp. i potrzebę, ludzi wybornych przyprowadził, i naraził się z nimi nieprzyjacielowi z pochwałą rycerstwa dobrego.

Ks. Jelec jezuita koni 70 wprowadził; widząc abowiem iż się kupy swawolne mnożyły, z tej majętności którą on Panu Bogu i zakonowi swemu konsekrował, takich wybrał, którzyby to porazili; iż potężne wojska *ara et armis* stają się niezwyciężone, *pugnabant illi, ille orabat.*

J. m. p. Niemirycz idąc do obozu wziął tę prowincyą, aby z tamtej strony Dniepru, zkąd on przychodził, nie dopuszczał silić się swowolnym i mnożyć, ani ku obozowi spieszyć, co nie małej czynności i potęgi potrzebowało, a zatem obozowi wielce pożyteczno.

Wyglądaiąc tedy swawolne chłopstwo z obozu, a co dzień takie pułki następujące licząc, a do siebie nikogo przychodzącego nie widząc, jedni aby miłosierdzia prosić radzili, drudzy, a zwłaszcza winniejszy, jeden nad drugim ginąć woleli. Jednak i on Hunia, co to swą gunię atłasem był i hetmańskim powlókł, zdarł ją z siebie, i przestał się pisać hetmanem, dając taką supplikę do j. m. p. hetmana polnego:

Kopija listu od tego hultajstwa do j. mci.

Uniżone a we wszem powolne służby nasze rycerskie zaleciwszy jako napilniej w miłościwą łaskę wielmożności waszej, pana a pana naszego miłościwego etc.

Z wielką radością oczekiwalichmy na dalszą mlciwą łaskę w. m. naszego m. p., którego byliśmy dnia onegdajszego przez uniwersał w. m. naszego m. p. pocieszeni, rozumiejąc że już jakokolwiek miłościwie a łaskawie koniec temu zamięszaniu, tej niewinnej krwie chrześciańskiej przelanej użaliwszy się, jako pan chrześciański dosyć chcieć raczysz uczynić, zaczem i wojska zaporowskiego nigdzie nie rozpuszczalichmy, niechcąc już więcej patrzyć na takie nieznośne przelanie krwie niewinnej, gdzie podobno nie możemy inaczej rozumieć, łeś się w. m. nasz mlciwy pan nie dla jakiej zgody i pomiarkowania tu w pławle pod wojsko zaporowskie nadbliżyć raczył ze wszystkim wojskiem swojem, ale podobno i do ostatniego chcąc nas wygubić, czaty swoje rozpuściwszy, którzy nad niewinną krwią chrześciańską pastwią się gorzej aniżeli jaki nieprzyjaciel krzyża św., ale jako srogich tyranów, snać niemasz tu prawdy ani bojaźni bożej; niechajby z nami, z wojskiem zaporoskiem, którzyśmy już zdrowia nasze odważyli, i na wolą najwyższego Boga za nasze krwawe zasługi, i za tę niewinną krew naszą przelewaną spuścilichmy, wojnę toczyli, a niewinnym i prawie biednym utrapionym ludziom dali pokój, których głos i niewinna krew przelana o pomstę do Boga woła, i nas do tego pobudza, w tem za nasze krwawe zasługi, prawa, wolności od św. pamięci ich m. królów polskich z dawna nadane, teraz przez zdrajców naszych zmazane i ze wszystkiego ubóstwa z dawnych czasów nabyte, właśnie przez szablę a nie zkąd inąd ogołoceni, gotowiśmy pomrzeć, i jeden na drugim głowy swoje położyć, aniż jakie przymierze jako z pod Kumejek mieć, które bodaj się nigdy nie wracało. Jednakże jakośmy pierwej przez nasze pisanie oznajmowali w. m. m. panu, tak i teraz mądremu a uważnemu rozsądkowi spuściwszy, pr simy racz w. m. nasz m. p. zdarzyć to niewinne rozlanie krwie chrześciańskiej zaniechać, i nas wojsko zaporoskie w miłościwej łasce swej pańskiej chować, jakobyśmy już więcej takich bied i ciemiężenia nie ponosili, i znowu przy pierwszych zdawna nabytych prawach i wolnościach naszych za krwawe nasze zasługi, jako przedtem tak

i teraz zostawali. Pewnie że nie życzylibychmy już więcej patrzeć na tę krew niewinną przelaną, tylko nas to zwodzi, że się w. m. nasz miłościwy pan tu pobliżywszy, ani przymierza, ani wojny prawdziwej nie raczysz czynić doskonale, bo nas już tak darmo trudno wziąć. Przeto abyśmy w tem nie byli obwinieni, gdyż my jako słudzy i podnóżkowie w. m. naszego m. pana, z w. m. naszym m. p. bić się nie chcemy, ale kto na nas nastąpi, bronić się musimy, przeto prosimy, racz w. m. nasz mlciwy pan z nami tak się obejść, jakoby z sławą w. m. naszego m. pana, i bez ciężmężenia tak nas samych, jako i niewinnych ludzi ubogich, bez rozlania krwie, my jako na ojca spuszczamy, ażali jako pan baczny swem mądrem baczeniem ten przestępek nasz pokrywszy, do pierwszej miłościwej łaski swéj pańskiéj nas przyjąwszy, obrońcą i miłościwą przyczyną do j. k. m. rzeczypospolitej raczysz być, a my póki żywi za szczęśliwe panowanie w. m. naszego mlciwego pana i dobrodzieja P. Boga prosić i wszystkiem dobrem nagradzać. Oddając się przytem w miłościwą łaskę w. naszego m. p. z uniżonemi posługami naszemi, prosimy uniżenie o prędki odpis, lubo z dobrem, lubo jako wola i miłościwe baczenie w. m. naszego mciwego p., gdyż to na mądry a uważny rozsądek w. m. naszego mciwego pana spuszczamy, prosimy, abyśmy dnia dzisiejszego byli uwiadomieni.

W. m. naszemu mciwemu panu we wszem powolni uniżeni słudzy,

Dmitro Tymaszewicz Hunia
Starszy nad wojskiem zaporowskiem j. k. m.

Odpisał na to jego mci: Iż wolności dawne dla swej woli i porwania się na majestat jego król. mości straciliście, ale tę wolność będziecie mieć, którą wam rzeczpospolita i jego królew. mość podali. — Oni tego nie słuchając, znowu toż piszą: Iż jako dawne mieliśmy od królów polskich prawa, tych chcemy. — A gdy tego długo było, *10 Julii* dostawać ich począł j. m. p. het-

nan. Gdy tedy ochotne towarzystwo pod wały nieprzyjacielskie podpadało, z dział do okopu od j. m. z jednéj strony, od szańców niemieckich z drugiej strony wymierzono; tam wielce ochotnemu towarzystwu j. m. p. hetman polny koronny dalszej ochoty dodając, sam pod wały podpadał, gdzie gdy *vivo exemplo* wojownikowi j. m. p. hetman polny jest, konia pod j. m. zabito; trwała ta zabawka ku nocy. Nazajutrz posyła o miłosierdzie z pisaniem, w którem tylko proszą o miłosierdzie, ale aby co nie zwyczaj na nich nie wyciągał j. m. p. hetman, ale żeby w dawnych wolnościach byli dokładają, ażeby tym rejestrowym, którzy są przy boku jego nie wierzył, bo ci jedli chleb z nami i sól, a nas zdradzili, i jego zdradzą. — Żeby nie był u nich w surowem rozumieniu j. m. p. hetman, posłali do nich posły z konstytucyami sejmu *anni praesentis*, aby je onym przeczytano, iż ja nie następuję na ich wolności, ale wolą j. k. m. i rzeczyposp. czynię. Posłowie byli j. m. p. Piotr Korowski, Roliński, j. m. p. Żołdowski pisarz latycowski teraźniejszy, pan Jakób Kiełczowski z pod chorągwie j. m. p. hetmana polnego, i inni, których gdy do okopu wprowadzono, dał znać Hunia, aby byli do rady Kozacy gotowi, potem wprowadziwszy ich w pośrodek koła, gdzie bęben i buńczuk był, kazał Hunia wiązań siana przynieść, po ziemi rozesłać, i posadził wedle siebie ich mciów pp. posłów, potem kazał przynieść chleba i ryby warzonej, aby jedli prosił. Ludzkości czynią dosyć ich mść, i tym oświadczają, iż wierni są dobremu żołnierzowi, i królowi panu swemu posłuszni. Przyniesiono i wody, pił do nich Hunia, potem kazał przynieść gorzałki, i sam wypił niezły puhar za zdrowie hetmańskie i rycerstwa, prosił aby i oni pili. *Nemo peccat hospitalitate.* Żebrano chleb, i pocznie mówić do mołojców Hunia, w czem posłowie są, powie, że wolą królewską chcą przeczytać. Czytano konstytucyą, ale na to swawolństwo i czerń wielce sarknęła, i rozruch wielki uczyniła, odpowiedź aż do jutra odłożyli, przeto Hunia rzekł do posłów: Gdy się z sobą rozmówimy, damy znać, — z tem odeszli spokojnie panowie posłowie. Pamiętni bądźcie cni posłowie takową odprawę łagodnego poselstwa,

iż Bóg zemstą będzie. *Tullius Hostilius* rzymski król trzeci, gdy Albańczyków do zgody upominał, a gdy oni coraz zdradliwie, obietnicami, groźbą, porywaniem się Rzymianom szkodzili, posłał do nich o zgodę; poczęli się komosić, raczej wojnę niż zgodę obierać. Rzekli: niech szabla między nami uczyni dekret, i czyja wina jest niech pokaże. Dawszy sobie ten termin, Rzymianie tryumf otrzymali, i Albańczyków i Albę miasto ich od Askaniusa rozwalili, a ich pod moc i władzą swą rzymską podciągnęli. Toż widzę czynią Kozacy, proszą o niłosierdzie zdradliwie, do szable się raczej porywają, i krwie szlacheckiej a niewinnie pragną; ale przyjdzie ta wojna, i płakać i narzekać Kozacy będziecie, iż kiedy tak dobrotliwego hetmana j. m. *in Tullium Hostilium* poniewoli obracacie, do tego pobudzacie, aby na wasze siły, potęgi, domy, uchody powrócił, i was do pługa i adła przyniewolił. *Rex enim qui sedet in solio judicii, dissipat omne malum intuitu suo.*

ROZDZIAŁ III.

O rozpuszczeniu czat na kozackie osady, i następowaniu na okop.

Gdy długą zwłokę czynią w okopie Kozacy, raczej chcąc do nędze wojska panięce, a do szkody w koniach żołnierza przywodzić, aniżeli o traktatach rzetelnie i szczerze mówić, zażył rady j. m. p. hetman polny sławnego przez wojnę peloponezyacką Peryklesa. Ten gdy Lacedemończyków nie mógł wystraszyć od pustoszenia Attyki, ani ich szyk przełamać, zażył tego sposobu: Wysłał czaty w lacedemońskie granice, i sam się z niemi zabawiał, którzy szeroko i długo gdy pustoszą zarówno ich dziedzictwa i ojczyznę. To gdy usłyszeli, odwrócili ku domowi, i potem wieczny pokój *belli vulneribus medendo* zawarli. *Justi 3.* Wysłał tedy j. m. p. hetman na czaty do pobliższych wsi, ogniem kazał znosić; ognie wielkie gdy się ukażą, alić z okopu szczersze supliki, prośby i lamenta wychodzą do obozu; jednak lubo to ich pobudziło do kommizeracyi, do skutecznego jednak upokorzenia i żalu za zbrodnie, a zatem do poddania się, nie wiele. Przeto do okopu znowu z wyższych szańców bić rozkazano piechocie, regimentom i jeździe pilnować okazyi i być w sprawie sporządzono; podpadali pod wały, bramę, wjeżdżali, aby swego każdy mógł sprawić, ugadzali. Trwała ta wycieczka aż do nocy, ale i noc nie była spokojna, owszem tak czułego czyniła wojennika, iż przez niedziel pięć zbroje i pancerza nie składać z ramion nauczyła. *Die 5 Junii* wyszedł Hania z okopu chcąc próbować szczęścia, ale się dalko

odsunąć od okopu nie chciał; wały opasowali jedni, drudzy nad wałami chcieli coś czynić, ale ich zrażono z fortelu, kazał albowiem j. m. p. hetman do Hunia ku jego znakowi ze trzech działek wypalić, gdzie tego który buńczuk nad nim nosił zabito, sam był w strachu, jednak buńczuk z ziemie porwał i sam go nosił, aż go inszemu Kozakowi oddał. Mieli tam swoję uciechę i rejestrowi Kozacy, i piechota różna. Nazajutrz tejże fortuny zażywali, ale z obu stron Mars regimentem pogroził, bo i przychodzące wojska od Domontowa j. m. p. wojewody krakowskiego i j. m. p. strażnika koronnego czyścili od kup swawolnych gościńce, i pokój w polach, jako w pośrzód jakiego porządniejszego miasta czynili, i w utarczce dzisiejszej pod okopem nie podlejsza była Bellona. Tam gdy z pola zchodzono, żart przeszły odnowił Hunia, z paru działek do znaku j. m. p. hetmana wypuścił, gdzie pod j. m. p. Żółtowskim, który obok prawie j. m. p. hetmanowi był, konia przez gębę z działka uderzono, a pod j. m. p. hetmanem na piłkę dzielną koń, przed którym u pala gryfik wyskoczył. Mogę tu przypomnieć żart nieustraszonego serca: Gdy koń szwankował od razu pod j. m. p. Żółtowskim, rzecze pan strażnik wojskowy p. Łuwczycki: to moja Czereszynka; czynił alluzyą na jego królewszczyznie; ale w krótkim czasie gdy z działka także postraszą j. m. p. strażnika, rzecze: I Czereszynki niechcę. Wielkiej dodali rekracyi takim między sobą żartem i. m. — Smierć jest to jedno igrzysko u dobrego żołnierza. W tejże utarczce postrzelono j m. p. Jakóba Kiełczowskiego towarzysza z usarskiej chorągwie j. m. p. hetmana polnego, teraźniejszego pisarza grodzkiego latycowskiego w ramię, który na ten czas pilnował jmci. Rzekę to, iż jako korporał jaki założył sobą j. m. p. hetmana, aby z szwanku tego uchodził, gdyż prawie przed nim, jakoby na zasłonie swej postrzelony został, co mu przyznawał, jako miłujący prawdę pan, i sam j. m. p. hetman polny. Przedniejszym jednak to sposobem łasce najwyższego Boga z obu stron przypisował. *Res enim nostrae ita eveniunt, ut Deo visum est, dona enim ejus atque opera sunt, ait Homerus; ut quae omnia bona, et boni alicujus gratia fiunt.* Gdy tak przewlokły czas o-

trość stronom obudwom oświadczył, umyślił swawolny, iż tak częstemi wycieczkami jako nocnemi tak i dziennemi mieli *taedium* jakie *belli* w koronnem wojsku uczynić, a zatem wędzideł na swoje swawoleństwo zarzuconych wziąć folgę. Ale *consilium* j. m. p. hetmana polnego inne stanęło, a prawie które na sobie Tyberyusza cesarza radę zamykało. Pobudziła niegdy tego pobożnego cesarza niejaka litość przeciw osądzonym na gardło, których iż zwyczajnie za dekretem na exekucyą prowadzą, napisał prawo, aby *sententiae capitalis executio in decimum differtur;* co rzymski senat pocałowawszy, takie prawo *Senatus Consultum Tyberianum* nazwali. *Svetionus.* Takiej litości zażywał j. m. p. hetman polny nad Kozakami, odwłaczał wojnę, nie pragnął krwie rozlania, upominał do oddania prawdziwego poddaństwa j. k. m., rozważał im wolności, prawa, łaski nadane od królów, ale gdy oni tem wszystkiem gardzili, brali za nieszczerość, chłopskie pretensye górno podnosili, postanowił to *Senatus Consultum Potocianum*, aby przez dni dziesięć nie patrząc na suplikacye ich zdradliwe, bez przestanku we dnie i w nocy, sporządziwszy na to dla wytchnienia chorągwie na różne czasy, usiłowania na nich, i wycieczki były, a naostatek aby nie daleko szańcu niemieckiego pod regimentem j. m. p. Żółtowskiego była zbudowana baterya z dębów, a na górze z ziemie wystawiony blokauz, na którą zaprowadzono działa, zkądby do ich obozu dobrze mogli puszkarze wygadzać i smaczno ich razić. Była ta rzecz i u wojennego zacna, i u swawoleństwa straszliwa, bo takąż przewagą niekiedy Szkłowa Moskwa dostała była, przeto dla ciężkiego razu i na takąż manierę zbudowawszy w zamku szkłowskim niekiedy wieżą czasu oblężenia obywatele, hetmana mohilewskiego z niej zabili, a zatem wojska rozproszyli. Toż była Moskwa uczyniła, gdy Zygmunt trzeci król polski świętobliwej pamięci pan obległ był Smoleńsk: opatrzyli jednę wysoką wieżę, z której na wszystkie strony obrócić i wymierzać mogli. *Oramus ut Deus faciat firmum consilium tuum.*

ROZDZIAŁ IV.

O desperacyi kozackiej.

Nic tak prędko, i w ostatni i w nieporatowany upadek nie może człeka wprowadzić, jako desperacya; ale gdy chłopu o desperacyą przychodzi, jeszcze tam większy upadek, bo z jednej strony widzi za zbrodnie swoje surową nagotowaną karę, której nie można uchodzić; z drugiej strony widzi, iż umierać tu pewnie a mizernie przychodzi. Przeto z desperacyi albo siebie ręką swą zabija, albo gdzie surowsza szabla, tam prędzej śmierci szuka. I śmiele rzec możemy, patrząc na tak swawolne chłopstwo: *Quisquis omnia in universum hujus atrocis et incaestuosi belli facta, initia, progressus, successusve, animo et cogitatione perpenderit, haud dubie Deum judicem et vindicem contra eos exarsisse proclamabit.*

Obaczywszy tak nową machinę potężną zrobioną i usypaną, z której w okopie wszystkie kąty, fortele, persony widziano, jedni uciekać, drudzy przebijać się radzili przez wojsko. Czerń wysłała z prośbą, iż się wszyscy poddawamy, a dukowie ich widząc to, zażyli takiego stratagema: 22 *Julii* w nocy wysłali Kozaków kilka do szańca, który był przed bateryą, udawając, iż idą dla języka ku okopowi, aby zrozumieli co jest za hasło. Przeszło ich tedy kilka do wybrańców od obozu, i śmiele jakoby rejestrowi Kozacy do nich przystąpią, radzą, wysyłają pretextem języka, a w tem i o haśle wzięli wiadomość, odnieśli swoim, aż za pół godziny uczyniwszy

nasadzkę, kilkadziesiąt ich przyjdzie ku szańcom; rzeką: Mień hasło,—odpowiedzą: N. I spyta Kozak co był z wybrańcami, a macież język? Odpowiedzą: jest i nie jeden. Gdy się tak rozmawiają, wpadną z boku na wybrańców niebożąt, i tak wysiekli p. Sokołowskiemu piechoty nieostrożnej i siła wierzącej kilkadziesiąt. Nie uważali, iż na wojnie, a zwłaszcza takiej, *maxima est virtus nosse suos*. Chcieli tą astucyą bateryą znieść, zepsować na niej blokauz, i działa naruszyć, jakoż wpadli byli na wierzch; ale iż huk czułe wojsko na miejsce przyprowadził, a prędko, musieli Kozacy z bateryi na szyję skakać, a szczęściem zdrowie ratować, niźli ich zaskoczono.

Uczynił się był tej nocy wielki rozruch w obozie, i wszystko wojsko *in armis* było, jako to zwykle być musiało, a zwłaszcza w tym obozie, który *vitam patriae potius, quam naturae reservat*. Żałować podobno takiego *factum* Kozacy, bo nietylko nad ich mniemanie w oczomgnieniu wojsko stanęło, ale ich na onymże placu, gdy się ich z okopu kilka tysięcy, rozumiejąc że obóz obiegli i co hucznego tam sprawili, wyrunęło, wiele poległo. *Ficta omnia tanquam flos celeriter decidunt, nec simulatum quidquam potest esse diuturnum*. Trwał ten rozruch aż na dzień samy, gdyż trudno się tam było uspokoić prędko.

Nastąpiła druga desperacya na chłopy. Słyszeli iż lud im idzie na posiłek z kilku stron, mieli otuchę niemałą, alić miasto posiłków nowina: Sawa Kijowianin w kilkunastu set człeka zbity i sam pojmany, a o innych i posłuchu niemasz. Niemała to okazya do desperacyi; siedźże w okopie jak w klatce? przyjdzie tu nie śpiewać, ale wyć jako sobace. A to większa, chleba już niemasz, boroszna innego omale, pracować w dzień i na noc, a nie mieć tylko wodę na posiłek a szkapiny trochę, nie wielka nadzieja zdrowia. Patrząc tedy na to, i widząc iż sprośnie wszytkim ginąć przychodzi, szczerzej o miłosierdzie poczęli prosić; jedni od czerni przychodzili wysłani, drudzy od starszyny do j. m. p. hetmana prosząc, ale przecie starych, na krukowskiej spisanych artykułów sobie prosili, dokładając: a w tem jako będzie wola, ale to *non libenter*. Widząc j. m. p. hetman, iż

Kozakom *Senatus Consultum Potocianum* dokuczył, dał czas do rozmowy, gdyż *satis est homines imprudentia lapsos non erigere, urgere vero jacentes aut praecipitantes, est inhumanum*, dopuszczał z prośbą do siebie, rozważał aby dufali woli j. k. m. p. swego mciwego, i rzeczyposp., pokazował, iż to na stronę ich jest, iż komisarza wojska zaporoskiemu król j. m. podawa, także i pułkowników szlachtę. Nie inna abowiem intencya tego jest, jedno aby pokój nierozerwany był w wojsku zaporowskiem, gdyż oni sądów, buntów, wolności waszych stróżami będą i obrońcami. Ale oni jednęł piosnkę, śpiewali i jednoż pisali do j. m. p. hetmana polnego koronnego, czego tu kopią kładę.

Jaśnie wielwożny mściwy p. hetmanie polny koronny, panie a panie nasz mciwy!

Jakoś w. m. nasz m. p. początku nam mciwą łaskę swą pańską ofiarować raczył, tak i do końca o onę uniżenie a pokornie prosimy, żebyśmy byli przy dawnych prawach i nadaniu od zeszłych jch mciów ś. pamięci królów polskich, — gdyż już i brzydka na tak wielkie przelanie krwie chrześciańskiej, a co większa niewinnych dusz patrzyć, gdyżbyśmy woleli przeciwko nieprzyjaciela korony polskiej one zachować, byśmy jeden na drugim polegli, a niechajby przy sławie, że tak nas gniew srogi wprzód od P. Boga, a potem od w. naszego m. p. potkał, nieszczęściu to swemu przyczytać musim; jednakże wiemy o tem dobrze, tolko nam biwszy się, pogodzić się musim. Przeto jakośmy nie odmawiali namniej wielkiemu miłosierdziu w. naszego m. p. tak i teraz namniej, i owszem powtóre i po dziesiąte prosimy, zmiłuj się nad nami, a chciej nas zachować na dalszą przysługę j. k. m. i rzeczyposp., tudzież i w. naszego m. p. jako wojsko zaporoskie, nie wyciągając po nas tego, czego zwyczaj nie jest. Nie racz w. mój m. p. dowierzać tym niedowiarkom, którzy się wojskiem zaporoskiem od nas mianują, bo ci jeżeli P. Boga i nas towarzyszów swoich, zkąd chleb i sól mieli, a cóżby i w. m. nie mieli zdradzić. A my za ten grzech pomieniony nie-

chajbyśmy już więcej nie pokutowali, i gdyż małoby o nas, ale idzie o niewinne dusze, czemuby i nieprzyjaciel każdy niechaj się nie cieszył; zmiłuj się m. p., czyniąc raczyłeś miłosierdzie swe pańskie, racz uczynić i do końca nad wojskiem zaporowskiem, jako naniższymi a wiernymi poddanymi j. k. m. i w. naszego m. p. Uznawszy my tedy mlciwą łaskę w. naszego m. p., póki żywi a szczęśliwe panowanie w. naszego m. p. powinnichmy p. Boga prosić, i uniżonemi usługami naszemi rycerskiemi nagradzać, do której się pilnie oddajemy. *Dat.* z taboru w sobotę *Julii, anno* 1638.

w. m. naszemu m. p. we wszem powolni
naniższy słudzy i podnóżkowie
Dymitro Tymoszewic Hunia.
Starszy, z wojskiem j. k. m. zaporoskiem.

A na takie pisanie znowu było potrzeba pociągnąć ostrza szable, ale dwie rzeczy zatrzymawały rękę j. m. p. hetmana jako i swawolnych. Naprzód, iż lud paniący już się poczynał rozchodzić z obozu poglądając na suplikacye, a Kozacy swawolni wzięli przy schodzie *Julii* nowinę, że im lud świeży i żywność idzie. Druga, iż tu więcej ani wojsku koronemu, ani swawolnym nie co nie idzie, tylko aby nie wnosili koronni prawa nowego, które konstytucya opiewa na Kozaki, ale żeby w dawnych prawach byli. Przeto wysłać do okopu wymyślił dla rozmowy z nimi, i żeby pewna starzyna też się w obozie z j. m. p. hetmanem rozmówiła, i naznaczył j. m. p. Piotra Komorowskiego, rotmistrza j. m. p. Żółtowskiego, niemieckiego pułkownika, j. m. p. Łowczyckiego strażnika, którzy dosyć tam szeroko z nimi mówili, ukazując, iż to jest twierdza praw waszych i wolności takie postanowienie rzeczyposp., i przez to w pokoju i od swawoleństwa i od żołnierzów zostawać będziecie, i otrzymacie sobie wrota do wszelakiej łaski u j. k. m. i rzeczypospolitej; *sed surdo erat fabula.* Cieszyło ich to, iż wojska odchodzą od j. m. p. hetmana, cieszyło i to, że Filonenko ma przychodzić wkrótce z posiłkami i żywnością, cieszyło i to, że im wróżka nieźle tuszyła, ale to wszystko większem ich oszukaniem było. Bo

Filonenko nie wiele im sprawił, jako się obaczy, i żołnierz jeśli odchodził, ale ten zostawał co powinien był następować nie ustępować, i wróżka nieprawdę mówiła, bo gdy ich pojmano na drugiej stronie Dniepru, pojmani powiadali od j. m. p. strażnika koronnego straży, iż na pochybel idet Kozakom, i owszem grzech zawsze za sobą klęskę pociąga. *Litoryus*, niegdy rzymskie panię, gdy następował na sławę Aetruryuszowę, radził się też wróżek i samego piekła, potuszyli mu dobrze, jako *Prosper Aquitanicus* w swojej chronologii powieda; zaczął tedy z Gotami wojnę, gdzie nietylko o wojnę stracił, ale i sam w niewolą przyszedł. Djabelska rada, kłamliwa rada. J. m. p. hetman *non in curribus, nec in equis*, lubo tego więcej miał niżli swawoleństwo, *sed in nomine Dei nostri magnificatus est*, jako sam skutek wojny ukaże.

ROZDZIAŁ V.

O zdradzie kozackiej, dla której zwłokę czynili.

Nigdy się szydło w worze nie zatai, i zdrada wszelka choćby farbę złocistą miała, a zwłaszcza która jest przeciw Bogu, panu i pokojowi, wynurzyć się musi. Swawolne kozactwo długo pokój czynić zwłóczyło, i nieszczerość prostoty płaszczem zakrywało, dotąd, ażby wiadomość uczuli o Filonenku, którego że się spodziewali prędko, 2 *Aug.* na wszystkie instancye j. m. któremi ich do pokoju ciągnął, przez posły swoje tak odpowiedzieli:

Jaśnie wielmożny a nam mciwy p. hetmanie, panie panie nasz mciwy!

Z wielkim żalem i ciężkością nam przychodzi, że w. m. nasz mciwy pan i dobrodziej na nas to wyciągać raczysz, uderzając nas niedowiarstwem, Bóg widzi szczerość naszę, żebyśmy z ochotą radzi wszystko to, co nam ich mość pp. zesłani od w. m. naszego m. p. przepowiedzieć raczyli, przyjęli i pełnili, nie z nas, ale z samej istoty którąśmy nietylko słyszeli, ale sami nad sobą, nad krwawą chudobą, nad żonami i dziatkami widzieli i cierpieli, i do tego czasu cierpimy; na mciwą obietnicę w. m. naszego m. p. dzień ode dnia oczekiwamy, mając onej, przeto jużeśmy się wszyscy, jak starszy tak i najmniejszy na to obradzili, iż nic najmniej nad kommisyą krukowską nie wyciągamy, ani też przywilać nie przyzwalamy. Zmiłuj się tedy wielmożny

nasz mciwy panie, zachowaj w cale według onej aż do sejmu przyszłego, nim się posłowie nasze od j. k. m. pana naszego młciwego wrócą się do nas; w ten czas nietylko komisarza, ale by i chłopca jego przyjmiemy, i uważać będziemy, gdy sami sobą doznamy, a woli j. k. m. p. naszego młciwego najmniej sprzeczać się nie chcemy, bośmy tego nie godni, i owszem staramy się i starać będziemy, jakobyśmy się z tego udania niesłusznego wywiedli. A teraz powtóre i po dziesiąte prosimy uniżenie i pokornie, nie morduj nas w. m. nasz m. p. i dobrodziej tem, co nie jest podobna rzecz, i prosim o prędką wiadomość i odpis dnia dzisiejszego. Powtarzamy się przytem jako napilniej młciwej łasce w. m. naszego m. p. z uniżonemi naszemi służbami rycerskiemi. *Dat.* Z taboru na ujściu Starca, 2. *Aug.* 1638.

W. m. naszemu mciwemu panu i dobrodziejowi we wszem powolni i naniższy słudzy i podnóżkowie.

Dmitro Tymoszewicz Hunia,
Starszy z wojskiem j. k. m. zaporoskiem.

I nie mała to rzecz była, bo albo myślili złączywszy się z świeżym ludem uchodzić obronną ręką z okopu, albo też jako szczęśliwiej z wojskiem koronnem rozprawić, albo za dodaniem żywności, z zgłodzonem wojskiem iść chcieli na wytrwaną. Lecz u pokaranych od Boga, choćby najzdrowsza rada była, musi szwankować: *non est enim consilium contra Dominum.* Wszystko to co zamyślali swawolni, nad pajęczynę jest wątlejsze. Attyla i Błeda, niegdy Hunów panowie i hetmani, gdy przeszedłszy Dunaj w rzymskie państwa weszli, gdzie tego potrzeba było, na brzegach nowe zamki sypali, a rzymskie walili. Takowym sposobem, gdyby inaczej swej woli kozackiej uskromić j. m. p. hetman nie mógł, postępować miał: na brzegu Dniepru zimować, nową kolonią zasadzić, ażby znaczna rzecz była o wytrwaną. A co strony dodania żywności, małą garścią kupie niemałej nie spora żywność, bywa i to, bo *Littorius* hetman rzymski otoczoną Narbonę od Gotów, gdy od głodu i nieprzyjaciela umierali, tak był obronił: Wojsko wszyst-

ko konne worek zboża do siodła przywiązało, i tak się bijąc z nieprzyjacielem dodali oblężonym żywności, ale to tylko *Littorius* dokazał, a zatem *una hirundo non faciet ver*; ale w tak opatrznem wojsku i opatrznym j. m. p. hetmanie, chyba ptak do okopu przyniesie żywność. Nieszczęsny tedy Kozak w swej radzie, nieszczęsny jesteś, iż ofiarowaną sobie łaskę i przyjaźń od j. m. p. hetmana obłudnie przyjmujesz. *Obtulerat tibi pacem, et tu instigas bellum.* Może się to o was napisać, co Cycero powiedział: *Sceleratos homines agitant insectanturque furiae, non ardentibus taedis, sed angore conscientiae, fraudisque cruciatu.*

ROZDZIAŁ VI.

O następowaniu na okop kozacki.

Gdy uporu chłopskiego laską przełamić nie mógł j. m. p. hetman, a niektóre wojska do domów się już wracały, *4 Aug.* walny ku okopowi uczynił impet. Piechotę wszystkę, tak książąt ich mci jako wojskową, ku wałom obrócono, z dział bito, jazda na wały wpadła, Kozacy rejestrowi nie próżnują, i tak wywabionych do ochotyswawolnych, jednych od okopu odstrzygnęli, drugich co z okopu palili dobrze, regimenta rzedzili, bo zaledwie hyry (sic)i ch przy przywałku zoczyli, prędzej ją z muszkietu, niźli barwierz nożycami ustrzygali. Zażywali tam swoich sztuk zdradliwych swawolni, bo wyszedłszy z okopu gdy następowały chorągwie, tedy oni obracali samopały swoje do okopu, i ku okopowi strzelali, aby żołnierz następujący rozumiał, że to są rejestrowi Kozacy, a gdy już chorągiew minęła, tedy pilnowali swej kwatery, z okopu ku naszym, drudzy pod wałami leżąc przy muszkieteru, upatrowali gdy kto blisko nastąpi, aby postrzelić go, jako z konia zewlec mogli i uchwycić. O co nie trudno było, bo pod okopem wiele dziur nakopali okrągłych, gdzie koń łatwie szwankować mógł. Uganiały tam raz chorągwie koronne, drugi raz kozackie, jako to biera (sic) wojenna zwykle niesie, ale z obu stron nie bez szkody, gdyż ta wycieczka trwała prawie dzień i noc. Pomocna jednak takowa zabawa była koronnym, częścią iż już Filonenko nadchodził, częścią iż prochy kozackie przez to szczuplały,

częścią iż takiem zmordowaniem sił kozackich, na wejście i bronienie Filonenka mniej sposobnemi się stawali. *Audendum est, labor enim tempestivus multam parit facilitatem hominibus circa finem*, radził niegdy *Euripides;* ale nadto pożyteczny był ten kunszt wojenny, bo rejestrowi Kozacy celniejszych języków nadostawali, i wszedłszy w okop, co tam za szańce były rozpatrzyli i postrzegali, iż o wejście na wały szkoda się kusić, bo wewnątrz mają porobione blokauzy i wody sposobność; opanowawszy tedy wały, jeszcze nie koniec, głód sam ich wymorzy. Zawszeć te wały i okopy nabawiają strachu obozowych. Przeto o nich nieźle napisał *Sabinus*, przymawiając murom, wałom, obronom miast niemieckich:

Quando ruginosis stabant circumdata muris
Oppida, nec praeceps fossa, nec agger erat,
Inclita tum belli Germania laude vigebas,
Hoste tibi nullos incutiente metus;
At fossis postquam nunc es munita profundis,
Aggeribusque urbes vallat arena tuas:
Nunc virtute cares, nunc supplex porrigis ultro
Omnibus imbelles hostibus ipsa manus.
Grandia nimirum timidos quod cornua cervos,
Hoc tua te fossis moenia cincta juvant.

ROZDZIAŁ VII.

O Filonenkowem przychodzeniu do okopu.

Wszystka nadzieja sprawiedliwej wojny nie są siły ludzkie, ale Bóg. Swawolne tedy chłopstwo, iż za krzywoprzysięstwem i rebellią bezecną rękę podnieśli na j. m. p. swego miłościwego i rzeczyposp., nie kładli ufności w Bogu ale w siłach, których się spodziewali z Filonenkiem, którego dawno był Ostrzanin wyprawił na włości różne, — prędko też ginąć musieli jako bydlęta. *Caeterum Judas cum Bachide regio duce pugnaturus, Dei opem implorare oblitus, suis pugnavit viribus, in acie cadit. 1. Mach. 9.* Zapomniał Judas izraelski hetman oddać Bogu przez modlitwę potrzeby z Bachidem, został zabit na placu. Wziąwszy abowiem pewną wiadomość, iż *6 Aug.* przychodzić ma do okopu Filonenko, radośni, kule, prochy, armaty na górne wały zaciągnęli, wojska, aby pod wałami bezpiecznie wchodzili, po wałach pilnować sporządzili, konni karmią konie, samopały opatrzywszy, gotowo czekają. Ali usłyszą, iż z drugiej strony Dniepru pożądanego gościa ich brzegami idącego, i wodą we dwóch tysięcy płynącego, witają koronni, j. m. p. strażnik i z wojskiem j. m p. wojewody krakowskiego, nad którymi był pan Brzozowski. Ognie dla nich wysokie z saletry i prochów, z dział i muszkietów ładują. Sam żołnierz z wielkiej radości w koło niego tańcuje, miasto ręki szablę im podawa, miasto potu, krew się leje. Lecz iż nie boli na to człek, czego nie widzi, okopowi kręci z takiego huku siła sobie dobre-

go obiecują, że siła wielka, że żywności dosyć, że za jego weściem wolności pozyskamy, znowu hetmaństwo na się i swobody otrzymamy. Znać że pisania Hezyoda nie czytali, choć już w Kijowie łaciny w schizmatyckiem skolisku przywyknęli.

Imprudens est quisquis praestantioribus certare vult,
Et victoria privatur, et dedecore supra dolore afficitur.

Nader głupi kto więc z potężnym wojuje,
Męstwo i sławę traci, i wszędzie szkoduje.

Ale głupstwo chłopskie nie może być inaksze, ale jednej przywary. *Servile bellum* gdy *Erius* Syryjczyk zaczynał w Sycylii, wielką kupę ludzi zebrawszy, siela sobie obiecował, a do tego po wielkiej części fortuna mu służyła. *Clades imperatoribus romanis multas et magnas intulit, refert Peregrinus, sed ad ultimum quis finis? A 6 Rupilio obsessus, latronum suplicio, fame et cruce mulctatur.* *Collat. 44.* Wielekroć raził wojska rzymskie, ale nakoniec jako łotr, złoczyńca, zbójca, więzieniem, głodem, kajdanami, palem dni swoje skończył. Obiecowali sobie z Hunią siła za takowem przyjściem swawolnego kozactwa okopowi, i mówili: *Nos imperare volumus, nobis imperari nolumus;* ale jako za takowe słowa *Anastasiusa* Bóg okrutnie skarał, gromem zabił, chociaż do tajemnego pokoju przed piorunem uchodził, jako powiada Zonaras, tak i waszę tę mowę w rychłej godzinie Bóg pokarze. Gdy tak obracają koronni Filonenka, rusza się nieborak chyżo, ale jakoś mu przecie niesporo, traci wielu, rozsypuje żywność, prochów nadweręża niemało, a jeszcze okop daleko. Da sobie radę, aby mężnie uchodząc, prędko uchodził, jako nieźle jeden radził. *Non a militum pendet numero victoria, sed a fortitudine et rei gerendae celeritate.* Dawszy pokój zabawie, do wioseł co prędzej obróci, prędko i sporo zawodzi, i tak zakrętami Dniepru, obroną błot i ostrowów, z śmiałej i srogiej ręki j. m. p. wojewody krakowskiego i Łaszczowej wyśliznął się, i pod okop o północy przyszedł. Tu dopiero Kozacy ni dobywają, wprowadzić usiłują, wychodzą z okopu jedni,

drudzy z wałów ratują; jedni wojska j. m. p. hetmana zabawiają, drudzy wprowadzić pod obroną do okopu pracują. Ale w nocy a ciemnej, wojsko i piechotę sporządziwszy j. m. p. hetman polny, wychodzących na brzeg tak potykał: rączy i lekki lud swój dworny zemknął ku Dniepru, którym do szabel rozkazał, *nam clypeus tuetur, sed gladius fortitudinis organum est;* gdy oni wypalili, zamięszała się Wołosza i Tatarowie między nie, przyśpieszył i syn j. m. p. hetmana do nich, przypadła chorągiew j. m. p. Kazanowskiego, i j. m. p. Gizickiego, i j. m. p. Borysławskiego, i tak ich prowadzili od Dniepru. A j. m. p. hetman z ks. j. m. Jeremim Wiśniowieckim i innemi chorągwiami tak im drogę zastanowili, iż ani tak gęsta strzelba, ani ochota wchodzących, ani fortele broniących nic nie radzili. Umierali ci broniąc wejścia, a ci życząc przejścia. *Ubi enim plus est periculi, ibi major adhibenda est cautio.* Za wejściem do okopu, mogliby byli jeszcze wojska zatrzymać w polu, a za obronieniem ku okopowi, do pokoju przychodzili. Prawie ta wojna krwią się niemałą sławiła, a w nocy uczynili byli Kozacy wielkie *stratagemata.* Naprzód w bramie okopu nikt nie stał, pragnąc aby tam chorągwie wpadały na gotowe zasadzki. Druga, Kozacy którzy się byli odsunęli od okopu, gdy chorągwie następowały na Hunię, tedy oni samopały swoję do okopu obracali, aby się przez to pokazali być rejestrowymi, iż do okopu strzelają, ale gdy odwracały i minęły chorągwie, dopiero w tył chorągwiom samopał obracali, a do okopu ustępowali. Trzecia, po ziemi od pola niedaleko okopu mostem położywszy się tak palili, których tylko szablą znosić albo końmi deptać przychodziło. Czego odważny żołnierz i nie zbraniał się. *Qui enim vera virtute praeditus est, nihil spectat, nisi ut prosit reipub.* Dokazował tam ks. j. m. Jeremi Wiśniowiecki męstwa swojego, dokazował lud ks. j. m. Władysława Dominika Ostrogskiego, dokazował lud kanclerski. Ale komu z powinności należało, w tem niemniej usiłował, j. m. p. starosta chmielnicki z chorągwią j. k. m., chorągwie ich m. p. hetmanów, ks. j. m. Wiśniowieckiego Alexandra, chorągiew j. m. p. Stanisława Potockiego wojewody podolskiego, j.

n. p. Piotra Potockiego wojewodzica bracławskiego, pozostałego potomka po sławnym miłośniku ojczyzny j. n. p. Stefanie Potockim. Chorągiew j. m. p. Stanisława Potockiego, który na miejscu j. m. p. hetma na regiment przedtem trzymał, j. m. p. Pawłowskiego, j. m. p. Zakrowskiego i inne godne wiecznej pamięci z mężnymi rotmistrzami swymi, ponieważ żadnej chorągwie nie było, któraby tej okazyi mężnie sobie poczynać nie miała, które, luboby i tu wszystkie wspomnieć potrzeba, ale dla stęsknienia czytelnikowi, rejestr te chorągwie i towarzystwo niżej opowie. Godzien tu jest dobrego wspomnienia j. m. p. Mielecki, który w niebezpieczeństwie widząc pod zasadzką j. m. p. hetmana, zatrzymał wodza jego wypuszczone ku nieprzyjacielowi dla rzetelniejszego następowania, lubo to z niebezpieczeństwem swojem czynił. Godzien dobrego wspomnienia j. m. p. Łowczycki strażnik wojskowy, bo od nieprzyjaciela nadchodzącego i krokiem nie odstąpił. Godzien dobrego wspomnienia j. n. p. Zołtowski, bo wpośrodku ognia zdrowie swoje i sławę zatrzymawał. Godzien dobrego wspomnienia j. m. p. Mikołaj Zagórski rotmistrz j. k. m. węgierskiej piechoty, która przy boku j. mci pana hetmana polnego. Wpośrodku bowiem takowej nawały, gdy siedmdziesiąt więźniów celnych kozackich przy obozie pilnował, aby o jakie niebezpieczeństwo obóz nie przychodził dla więźniów, i piechota raźniej obozu wartować mogła, odłączywszy kilku więźniów na stronę, Putywlca, Skidana i Jawę, o jeden raz dawszy znak piechocie, wszystkich innych pod szablę węgierską podłożył, a potem złączywszy piechotę swoję z piechotą j. m. p. Piotra Potockiego wojewodzica bracławskiego, mężnie z nią na swawoleństwo nacierał. Są godni i inni szczególnego wspomnienia, bo tam szczególnym sposobem Bóg nauczał rycerstwo koronne, jakoby tę swawolą Bogu brzydką ukromić, a w klubę i prawidło od rzeczyposp. w konstytucyach pokazane podłożyć. *Hominis enim est peccare, Dei vero et hominis Deo proximi peccata emendare.* Trwał ten ogień wojenny i sorce bohatyrskie mężnych Eliarów koronnych godzin dwie na dzień od północy, w którym podali pisarzom i potomnym historykom pióro żelazne,

i krew swoję na tynkturę, aby nietylko dzielne ich sprawy wiecznym czasom ludzkim ku wiadomości podali, ale i to oświadczali, iż wysokie swoje zrodzenie tak wysoką odwagą ozdobili. *Qui enim nihil aliud habet quam majorum imagines, opinione nobilis est verius quam re: at qui virtute praeditus est, unde manat illa vulgaris nobilitas, germanam ac nativam habet nobilitatem, eo namque illam conservat modo, quo et parta est.* Ciebie wielmoż. hetmanie polny i dobrodzieju tuby mi sławić potrzeba, który jako wodę jaką krew swą dla ojczyzny i dostojeństwa j. k. m. p. naszego mciwego wylać jesteś gotów, i pragniesz; ale iż tego dowcip mój dokazać nie może, częścią iż *laudibus humanis virtus non eget, ducit enim secum laudem suam et decus*, częścią, iż sam Bóg obrońcą wielm. twojej szczególnym, który cię (w tej surowej i u postronnych sławnej wojnie kozackiej, i przedtem i teraz broni i piastuje) sławi, i wszystkiemu światu ogłasza i ukazuje, już tam nikt lepiej wysławić ciebie nie może. Jednak tegoż od majestatu boskiego proszę, aby taką łaskę swoję przytomną tobie dając, wszyscy nieprzyjaciele krzyża ś. i koronni, hańbę od szable twej i rady odnosili, a zawiśni zawstydzenie. *Insignis namque victoria est, quae ex hoste capitali reddit amicum et propugnatorem.*

ROZDZIAŁ VIII.

Jako wszedł do okopu Filonenko.

Wielki krasomowca *Cic. in Parad.* napisał: *Improbo bene esse non potest.* Zły trudno sobie ma tuszyć dobrze, chyba aż ziemia słońcem się stanie. Wszedł ten Filonenko do okopu, ale ze wstydem swoim i wielkim: naprzód, iż stracił większą część wojska, gdyż w kilka set człeka tylko uszedł. Druga, iż żywności, której się od niego spodziewali, zaledwie na dwa dni było. Trzecia, iż tę jego przysługę zdradziectwem ochrzczono. Nakoniec jego samego wprzód komeszyną jawnie skarano, i łańcuch na szyję włożono. Przypatrz się proszę wojenniku, gdyby do j. m. p. hetmana tak się jaki rotmistrz by we stu koni przebił, ażaliby go nie przyjmował j. m. p. hetman wesoło, obłapiając i wiele dobrych słów mu dając? A ten z trudnością przyszedłszy, chleba (zdrowie swe prawie tracąc) dodawszy, i słowa dobrego nie odniósł, ale łajanie, kij i więzienie. Nic innego w tem nie upatruję, jedno niesprawiedliwe podniesienie ręki, a grzech. Przeto *nihil hoc fieri turpius aut dici potest, quam eum, qui hanc personam susceperit, ut amicorum causas tueatur, laborantibus succurrat, aegris medeatur, afflictos recreet, hunc in novissimis rebus ita labi, ut aliis miserandus, aliis irridendus esse videatur. Lib. de Orat.* Niebożę Filonenku, gdzie cię tak twoi wierni przyjaciele witają i przyjmują za dobrą twą wolą, pewnie zła fortuna nad tobą wisi, *filum* konopne na piwien, (sic)

jako i twego nenka (sic) potkała, ofiarujęć. *Simulatores et callidi provocant iram Dei, neque clamabunt cum vincti fuerint. Morietur in tempestate anima eorum, et vita eorum inter effeminatos. Job. 36.* Tobie cny żołnierzu koronny, i wam coście przy wojsku dotąd statecznie trwając, zdrowie i dostatki na szańc chętnie dla ojczyzny i majestatu j. k. mci zupełności rzucali, wysoko taką ochotę twoję wspomniawszy, przychodzi odważnym i słowem i piórem dziękować, i żeby takie twoje trudy, prace, koszty, straty i bóle, były mile i skuteczne, u j. k. m. pana naszego miłościwego wspomnione, poniekąd usiłować, ale iż to w świeżej pamięci jest i u obrońców ojczyzny, i u j. k. m. p. naszego mciwego, który i kumejską wdzięcznie przyjmował, i do tej pisaniem swem ochotę w męstwie waszem odważną inwitując, animował, *reddet meritis praemia.*

ROZDZIAŁ IX.

O zmiękczeniu hardych karków kozackich ku woli J. m. pana hetmanowej.

Gdy omylna nadzieja dnia wczorajszego na ostry grot i przenikający sztych swawoleństwa surowo podała, i nic innego im tuszyć sobie nie pozwoliła, tylko co *Sallustius* powiedział: *Frustra niti, neque aliud se fatigando nisi odium quaerere, extrema dementia est,* dopiero słabą swoję fortunę być obaczyli. Nie mając już sposobu otrzymania swawoleństwa wymyślić, upaść do nóg prawdziwie j. m. p. hetmanowi a prosić o miłosierdzie postanowili. Naprzód tedy proszą, aby im posłano z którymby się mogli rozmówić rzetelnie do ich koła. Ale na co jego mość pan rzekł: *Victor dat leges*, oni jeśli pragną łaski a miłosierdzia, niechaj tu a celniejsi do mnie przyjdą. Ciężka to była swawolnemu kozactwu. Powiada *Stobaeus serm 45. Demosthenes duabus viis praepositus, altera ad tribunal, altera ad inferos, dixit, prudentem virum praeoptaturum esse eam, quae ducit ad inferos.* Zaprawdę, kogo zbrodnie i kryminały świeżo przed trybunał wprowadzają, wolałby się widzieć raczej pod ziemią, niżli przed sprawiedliwym sędzią, jakoby *prudentius* sobie radzi, wisieć prędzej kiedy godzien, aniżeli się sprawować, — tak i Kozacy ci bardzo nieradzi tego słyszeli, aby przed j. m. p. hetmana iść, i tam się umawiać. Jednak j. m. p. Piotra Komorowskiego rotmistrza j. k. m., j. m. p. Żółtowskiego piechoty niemieckiej kapitana, j. m. p. Łuwczyckiego strażnika wojskowego, j. m. p. Stefana Chomentowskiego sędziego wojskowego zniewoleni perswazyą, wysłali

Romana Peszte ; ale Peszta przychodząc do namiotów hetmańskich tak się przeląkł, iż go *Herculeus morbus* nadbieżał, i nim rzucił. Uważ sobie wielmożny hetmanie, jaki to anioł *officii* jest obecnym przy tobie. A jeśli Attyla, lubo poganin, umiał go uszanować, gdy go obaczył przy boku ojca ś. papieża Leona, przystojniejszą jest panu chrześciańskiemu mieć go w reweremcyi dla świętobliwego progressu tak na wojnie jako i w domu, *sed fortunatum hominem bene sapere decet.* Otrzeźwiony Peszta łagodną mową j. m. p. hetmana, przyszedłszy do siebie rzekł: Widzimy iż nas Bóg karze, twego miłosierdzia żądamy, o to prosimy, aby konstytucya nowa była uczyniona mopyfikowana o Kozakach, albo dotąd exekucyi nie miała, ażby posłowie naszy wrócili od j. k. m. A iż pierwsza rzecz nie była można, drugiej pozwolił im j. m. p. hetman, ale tego niechciał, aby ich wypuścić z okopu tego samego czekając, ale aby oddali armatę, potwierdzili przysięgą mowę, a w tym czasie starszym u nich i hetmanem miał być nie kto inny, jedno sam pan hetman, i ci pułkownikami, których on poda. Naznacza potem miejsce gdzieby z rejestrowymi się pogodziwszy, radę uczynili 9 Septemb. w Korsuniu, posłów obrali, spisali prośbę do j. k. m., a nim się wrócą posłowie, aby był popis rejestrowych Kozaków, a za wróceniem się posłów aby na Masłowym stawie oddali armatę, buławę, buńczuk, chorągwie, bębny, komisarze przyjmowali i pułkowniki, których im j. m. pokażą. Gdy to usłyszą Kozacy, z wielką radością do nóg upadając, za dobrodzieja, za obrońcę i opiekuna sobie j. m. p. hetmana przyjmowali i prosili — O Anastazyusie cesarzu powiada *Cedrenus*, iż gdy w senacie mowę czynił, a potem pospólstwo jednostajnym głosem krzyknęło: *Sicut vixisti, ita impera;* piękne zalecenie, znać iż miał i pańskie i chrześciańskie obyczaje. Na taki sposób swawolne Kozactwo przypadło; gdy ich j. m. p. hetman do konstytucyi przyciągał, opierali się,— ale gdy ich przymusił, rzekli: *Sicut dixisti, ita statue.* Tak chłopku, znaj pana. Tegoż tedy dnia podał im rotę do przysięgi, i naprzód rejestrowi przysięgali, potem oblężeni, potem czerń.

ROZDZIAŁ X.

O przysiędze Kozaków i Czerni.

Przysięga rejestrowych Kozaków.

My Sawa Iwanowicz, Kalenik Prokopowicz, Michajło Maxijłowicz pułkownicy wojska j. k. m. zaporoskiego, przy wojsku j. k. m. koronnem będącemu, sami od siebie i imieniem wszystkiego wojska tego przysięgamy Panu Bogu w Trójcy jedynemu, i wszystkim świętym naszym, iż my woli i rozkazaniu j. k. m., skoro posłowie nasze od j. k. m. wrócą się, we wszytkiem dosyć uczynić, niwczem się nie sprzeciwiając. Tak też jaśnie wielmożnego j. m. p. hetmana koronnego we wszystkiem rozkazanie jako starszego i dobrodzieja naszego pełnić mamy, i powinni będziemy. Towarzyszom naszym rejestrowym, którzy na Starcu osadzeni byli, niwczem krzywdy i nagany nie czynić, sprawiedliwość jeden drugiemu, jeśliby się co przytoczyło, między sobą czynić, we wszystkiem w zgodzie i miłości towarzyskiej żyć, na tem sprawiedliwie przysięgamy, a jeśli niesprawiedliwie, Boże nas zabij na duszy i na ciele naszem w niniejszym i przyszłym wieku.

Przysięga Kozaków na Starcu osadzonych.

My Roman Peszta, Iwan Bojarzyn, Wasil Sakun pułkownicy wojska na Starcu osadzonego, imieniem wszystkiego wojska przysięgamy P. Bogu w Trójcy jedynemu i wszystkim świętym na tem, iż co za przestępek prze-

ciw woli j. k. m. i rzeczypospolitej popełniony, jaśnie wielmożny j. m. p. wojewoda bracławski hetman polny koronny miłosierdzie pokazawszy, przebaczyć miłościwie raczył, i za namówionemi pewnemi kondycyami w osobnym skrypcie oznaczonemi i opisanemi zgoda stała się, których tedy punktów dotrzymać mamy wszyscy wolą, i rozkazanie j. k. m. jako skoro do nas przyjdzie, tudzież rozkazanie jaśnie wielmożnego j. m. p. hetmana polnego koronnego, starszego i dobrodzieja naszego, we wszystkiem pełnić mamy i powinni będziemy. Tych którzy z nami zarówno w rejestrze nie byli i z dziedzicznych dóbr, a do nas wyszli, oddalamy, i więcej onych do siebie łączyć i przyjmować nie obiecujemy. Towarzyszom naszym, tym którzy przy wojsku j. k. m. koronnem byli, tak starszym jako i mniejszym, żadnej krzywdy ani nagany, słowem lub uczynkiem czynić nie mamy, na tem sprawiedliwie przysięgamy, a jeżeli niesprawiedliwie, Boże nas pobij na duszy i na ciele naszem, w niniejszym i przyszłym wieku.

Przysięga Czerni swawolnej.

Przestępstwo rozpuszczonego swawoleństwa naszego przypominając, aby potomność onę uznawała, i zabiegając temu, aby więcej do buntów, kupienia się, nietylko my, ale i potomkowie naszy następujący ważyć się nie chcieli, oświadczoną miłosierdzie najjaśniejszego majestatu króla pana naszego przez jaśnie wielmożnego j. m. p. wojewodę bracławskiego hetmana polnego koronnego, wyznawamy; także my nad pierwsze krwią naszą podpisane, i po wiele kroć poprzysiężone komisye, ważyliśmy się pospólstwo do swawoli, buntów i ręki podniesienia na majestat i wojsko j. k. m. przywodzić, i listy rozpisować, i w tych buntach siły nasze na własnych obracać panów, zapomniawszy świeżego po kumejskiej (gdzie odwagą rycerstwa klejnoty, armata, chorągwie odebrane, i pod nogi majestatu j. k. m. p. naszego miłościwego podrzucone) pod Borowicą pokazanego dobrodziejstwa, które od zawziętej huci swawoleństwa że nas nie odwiodło teraźniejszego, po świeżem przestęp-

stwie naszem, doprosiwszy się usilną uniżonością miłosierdzia, tak wolą rzpltej w konstytucyach dokładnie wyrażoną, jako i szczególną wolą jaśnie wielmożnego j. m. p. wojewody bracławskiego hetmana polnego koronnego, nam opowiedzianą, we wszystkiem pełnić gotowiśmy, i komisarza podanego od j. k. m. i rzpltej, za wyjściem komisyi a powróceniem się posłów naszych od j. k. m. p. naszego mciwego, przyjąć wszyscy a wszyscy poprzysięgamy. Pułkowników obranych sześciu władzę przyjmując, całe posłuszeństwo starszeństwa należyte obiecujemy. A wierzchności tych nigdzie indziej tylko do samego woli jaśnie wielmożnego j. m. p. wojewody bracławskiego hetmana polnego koronnego, że ściągać się ma, przyznawamy, i pod onegoż oddawamy się wszyscy jako wierni i uniżeni poddani opiekę, z rejestrowymi Kozakami a towarzyszami naszymi, którzy byli na ten czas w wojsku j. k. m.; porzuciwszy wszystkie niechęci nasze, bratersko żyć, tak że jeden drugiemu nic zarzucać nie ma, obowiązujemy się. Armata i wszystkie znaki wojskowe na miejscu przez pułkowniki namówionem z wolą jaśnie wielmożnego j. m. p. hetmana zostawać się ma, przy której armacie półkownej nie dzieląc się ani oddalając, mieszkać będą powinni, i we wszystkiem się dokładać woli jaśnie wielmożnego j. m. p. wojewody bracławskiego hetmana polnego koronnego. Ta zaś armata, która u szlachty pobrana, jako i u Kijowian, przez nas nieodwłocznie przywrócona być ma, a za powrotem posłów naszych od j. k. m. p. naszego miłościwego, komisarzowi naznaczonemu armatę naszę i wszystkie znaki przy oddaniu posłuszeństwa, jako niżej podnóżkowie majestatu j. k. m. oddać obiecujemy się i poprzysięgamy. Obiecując to sobie po łasce j. k. m. że przy dawnych wolnościach wojska zaporowskiego zostawać będziemy, i że pozostałe wdowy a starynnych Kozakow małżonki, żadnego uciążenia ponosić nie będą. Upraszamy przytem wielmożnego j. m. p. wojewody bracławskiego, hetmana polnego koronnego, aby on przyczyną swą do j. k. m. dolegliwości Czerńców trechtymirowskich wsparł, tak żeby komisya wywiedziona przy własnem ich zostać mogła, tudzież i skarb monastyrski

który jest przy Eliaszu, jako chwale bożej zawzięty, przywrócić kazał, w rzeczki dla ryb, nie dla żadnej jednak swejwoli, ani wyścia na morze, i w pola na zwierz za pozwoleniem starszych, żeby chodzić nie zabraniał, uniżenie upraszamy. Tę tedy łaskę, dobrodziejstwo, miłosierdzie pokazane wdzięcznie przyjąwszy, całe poddaństwo i życzliwą wierność obiecujemy, i po trzecie przysięgamy na potomne czasy, aby ten obowiązek nasz wszystkim nie był tajny. *Dat.* w obozie na Uściu Starca 7 *Aug.* 1638.

Za zgodą wojska zaporowskiego, i za pozwoleniem pp. półkowników na ten czas obranych, i rozkazaniem tak starszych jako i mniejszych podpisuję się

Martyn Nieznański,
pisarz na ten czas wojskowy ręką własną.

ROZDZIAŁ XI.

Doznawszy rycerstwo *diem* tak *favorabilem* przeszłego, *sequenti die*, to jest *octava Augusti*, przy mszy i zaśpiewawszy w namiecie hetmańskim kapłani *Te Deum laudamus*, puszkarze i piechota z armaty i muszkietów *grates* po kilka kroć zesumowali. Toż uczynili i Kozacy na Starcu uścia osadzeni, zszedł tu dzień z wielką wesołością; już Kozacy wolno po obozie a rycerstwo po ich okopie chodzili, gdzie ich fortele, obrony, zasadzki i uchody dobrze obaczyli i zrozumieli. Jedni mówili, że nie podobna ich wziąć było w tym okopie, jedno *cunctando*, jako szedł z nimi j. m. p. hetman. Drudzy mówili, uważcie jako jest wielka różność żołnierza, który się uda *a stiva et aratro, ad bellum et gladium*, a który nigdy rąk swoich nie spracował. Oni nietylko muszą być nieprzełamani w pracy, ale jeszcze pracą ciężką do cięższej stawają się sposobniejszymi i ochotniejszymi, ci zaś prędko mdleć muszą. *Quae laboriosa sunt juventuti studia, haec sunt jucunda senectuti otia.* Oddawszy tedy P. Bogu dzięki, swawolni Kozacy *9 Aug.* wzięli dozwolenie do domów się rozjechać; ruszyło się i wojsko koronne na stanowiska naznaczone, a j. m. p. hetman do Nizina, potem do Kijowa odjachał. Wzięło to czasu *ad 24 Augusti*, gdzie dano znać, jakoby się mieli znowu do buntów kupić Kozacy i armaty nie oddali w Kaniowie, jaką rozkazano, że radę nową mieli między sobą, przeto posłał do nich j. m. p. hetman Trojana Gołąbkowskiego z taką instrukcyą.

Instrukcya urodzonemu p. Trojanowi Gołąbkowskiemu, od jaśnie wielmożnego j. m. p. hetmana polnego koronnego, generała podolskiego, niżynskiego, oto. starosty, do Czechryna w pośrzodek rady pułkowników nowo obranych, i towarzystwa zaporoskiego do łaski j. k. m. przypuszczonego.

1. Naprzód pozdrowi wszystkich imieniem mojem, życząc im dobrego od P. Boga zdrowia, łaski j. k. m., rzpltej i nas wodzów, o którą już się starać poczęli.
2. Pytać się, czemu nad obowiązek przysięgi swojej, armaty do Kaniowa na miejsce umówione dotąd nie stawili, która jest właśnie wojskowa, a która cudza, czemu jej czyja jest nie oddali, gdyż to jest nawiększa sprawiedliwość, oddać co jest nie swoje, przez co oboje wszelakie podejżrzenie o sobie łacnie zdejmą.
3. Jeśli tego ta jest właśnie przyczyna, jakoż podobno nie insza, że dla nędznych i słabych koni nie mogli przyjść do tego, aby tę armatę zdążali odwieść, dla tego będąc głową ich, sam w tej mierze staranie czynię, i daję uniwersał mój do Czerkas i Medwedówki, dla wzięcia podwód, aby armatę jako naprędzej na miejsce umówione stawili, aby daremny głos między ludźmi nie latał o wierze, stateczności i cnocie ich, którą j. k. m. świeżo poprzysięgli, jakoby tym postępkiem i zwłoką znowu jakieś rodziło się o nich podejżrzenie.
4. Mam za to, że nie z inszej przyczyny zebrali tę radę, tylko żeby z pośrzód siebie godnych posłów obrali, czego życzę i ja, aby jako najuniżeniej obowiązek przysięgi swej świeżo uczynionej, przez który wszystkę wolą j. k. m. i rzpltej chcą wypełnić, i taki porządek przyjąć, jaki im rzplta opisała, sami odnieśli, a potem innego pokazania łaski j. k. m. i rzpltej jako naniżej szukali, a ja nie wątpię, że i przy mojem pisaniu które dam ich posłom, onę otrzymają, gdyż i Pismo ś. świadczy, że kto się

uniża, bywa podwyższony, kto się podwyższa, upadnie nisko.

5. To też opowiedzieć, że mię te zachodzą głosy, że wiele z poddanych dóbr dziedzicznych chcą sobie przywłaszczać tytuły i wolności kozackie, co że jest i przeciwko i dawnym komisyom i teraźniejszym, a nadto i przeciwko teraźniejszej przysiędze ich, kiedy zwłaszcza nad ordynacyą rzpltej rejestrowych większa liczba być nie może, tylko jako ją komisarze j. k. m. zesłani podadzą, tedy powiedzieć im, żeby się do tego nie mięszali, co jest przeciwko dawnym ustawom, bo Kozacy nie powinni być w dziedzicznych, tylko w dobrach j. królewskiej mci.
6. To tedy w radzie opowiedziawszy, deklaracyi ich przysłuchawszy się, do mnie powracaj. *Dat* w Kijowie, *26 Augusti, anno 1638.*

Dali respons Kozacy, iż są w drodze z armatą ku Kaniowu posłani, tylko para dział większych tu w Czechryniu zostały dla niedostatku koni. A radę czynili o to, na któryby czas naznaczyć, aby się wszyscy zjechać mogli, dla posłów i obrony Zaporoża, i 9 Septembr. naznaczylichmy w Kijowie. Posłali przytem petita swoje do j. m. p. hetmana, na które tak im odpowiada j. mość.

Respons na punkta prośby posłów od pp. pułkowników do mnie przysłanych.

1. Co strony z Winohrodki, miałem ja pisanie od p. podstarościego tamecznego, że ci, których on w rejestrach prowentowych ma zdawna do powinności zamkowej, miesczkiej, za rejestrowych się liczą, jako żywo Kozakami nie będąc; ale żeby tym, którzy są właśnie rejestrowymi i towarzystwem waszem, żeby się najmniejsza krzywda i najmniejsze bezprawie od podstarościego dziać miało, o tem ani myślcie; pisię ja tam jednak pułkownika korsuńskiego, aby się w tem przejrzał, a tak za najmniejszą krzywdę towarzyszowi waszemu uczynioną, mocno się zapoci ten pan podstarości.

2. Co o włość kumeńską, miałem i o tem pisanie od p. podkomorzego, i od p. podstarościego kumeńskiego, że gdyśmy jeszcze z sobą byli w obozie, niektóre łotrostwo w tych tam majętnościach zebrało się było, gdzie ich słudzy j. m. p. podkomorzego koronnego gromili, i snać niektórych potracili. Więc i drudzy już po danem sobie miłosierdziu, od was odszedłszy, znowu byli niektórych poburzyli, i na folwark j. m. p. podkomorzego napadłszy, on ze wszystkiego złupili, towary wszystkie zabrali, sługę namieśnikowego zabili, i innych wiele gwałtów, podobno w nadzieję waszę poczynili, gdzie że tam Niemcy z ordynacyi mojej za ukazaniem sobie chleba przyszli, oni się nad Sułą okopali, kędy łacnieby ich Niemcy byli wzięli, gdyby odemnie takową ordynacyą byli mieli, żeby ich znosili. Uznajcież tedy jako to się łotrostwo sworują, jakiej są kary godni: jest to pamięci waszej, żeście na przeszłych popisach i sami się tego domawiali, aby żaden z Kumeńców nie był popisany, z tej przyczyny, że ci którzy są blisko Dniepru, Kozakami być mają, dla tego samego, aby się potrzebom rzeczyposp. i służbie j. k. m. wcześniej wygadzało, bo gdyby nieprzyjaciel krzyża św. wypadł, nimby z Kumna posiłek przyszedł, toby tu nadegnił drugi; zaczem oni niesłusznie się tego napierają, ani wy słusznie pod swoje skrzydła brać ich macie, bo jako w stanach naszych szlacheckich, do wolności i prerogatyw szlacheckich jedno ten, który to i krwią swą obleje, i substancyą długo służy j. k. m. i ojczyznie, tak i wy do stanu swego i wolności rycerskich, na które i przodkowie wasi garłowali i wy garłujecie, aby się leda owczarze przypuszczać mieli, jeżeli słuszna i przystojna rzecz, sami uważcie, bo ci was tak wiele razów do niełaski j. k. m. i rzeczyposp. przywodzą; zbierze się kilkadziesiąt albo kilka set hultajstwa, połupią gdzie albo poszarpają, to nie pójdzie głos, aby to chłopi uczynili, ale Kozacy, gdzie potem i wy się do nich mięszacie, i tak serce j. k. m. i rzeczyposp. przeciwko wam jątrzyć

się musi. Do tego, że to jest najdawniejszy wasz przysięgi obowiązek, abyście się za tych ujmować mieli, którycheście od siebie odpuścili, i którzy żadną miarą Kozakami wszyscy być nie mogą, a choćby też mogli, nie tym sposobem starać się o to mają, aby tę łaskę j. k. m. odnieśli, żeby przy równych wam wolnościach zostawali, ale temi ścieżkami idąc, któremi przodkowie wasi chodzili, i krwią i chudobami swojemi zasługując się na to j. k. m. i rzeczypospol., gdyż dla tego w tych miastach po nad Dnieprem większe się poczyniły pułki, aby się w to kumieńscy nie utracali.

3. Widząc iż niejakaś nieufność zachodzi z obu stron między wami, że jeden drugiemu między sobą na tej pierwoci przyjaźni nie wierzycie i nie ufacie, życzę tego i proszę was, abyście do mnie do Kijowa, wziąwszy z sobą po kilkudziesiąt człeka z pułku, przyjechali, abym się z wami we wszystkiem rozmówił, i sam was do jedności przywiódł: więc aby się i ta rada którą mieć będziecie do obierania posłów, przy mnie odprawiła, jako na ten czas starszym waszym. Co z większą powagą i ozdobą waszą będzie, i już wszystkie przeciwne o sobie ludzkie mniemanie z siebie złożycie.

4. Lubo ja zostałem już waszym i dóbr waszych opiekunem, życząc wam nietylko przywrócenia tego od j. k. m., do czego was pierwsi zdrajcy niecnotliwemi postępkami swemi przywiedli, że i te wioski dane są przywilejem j. k. m. j. m. p. strażnikowi koronnemu, które do monastyru trechtymirowskiego należały, ale i większych wolności waszych rozszerzenia, — że jednak tu ją zaszła j. k. m. deklaracya, na którą j. m. p. strażnik na zasiewki zbóż pieniądze swe łożył, życzę tego i przestrzegam was w tem, abyście się w tej mierze uniżonymi być j. k. m. ukazali, a tych mu zasiewków zbierać nie przeszkadzali, aż przyjdzie rzetelna o wszystkiem od j. k. m. wam przez posły wasze rezolucya, którą abyście skuteczną i wam pożądaną odnieśli, mocno się i ja prośbą moją przyłożę do j. k. m.

5. Co się tknie pisania i skargi waszej na sługi j. m. p. strażnika koronnego, temu ja zaraz list mój posyłam, i gorąco piszę, aby sługom swym zakazał, aby najmniejszej krzywdy nie czynili; kiedy u mnie będziecie, tymczasem przyjdzie mi rezolucya od j. m. p. strażnika, którą wam ukażę, aleć przy tem prawie pisaniu waszem był u mnie sługa j. m. p. strażników, który mi to powiedział, że tam żadnego z sług j. m. p. strażnika niemasz, i owszem tak lepiej mianować go, kto tam brodzi, a j. m. p. strażnik skuteczną wam sprawiedliwość uczyni.

ROZDZIAŁ XII.

Rada kozacka w Kijowie przy j. m. p. hetmanie, posłowie obrani do j. k. m.

PUNKTA NAMÓWIONE W RADZIE NASZEJ ZOBOPÓLNEJ W KIJOWIE 9 WRZEŚNIA 1638.

1. Naprzód posłów do j. k. m. obraliśmy Romana Połowca, Bohdana Chmielnickiego, Iwana Bojarzyna, Jana Wolczeńka. Przez których jaka instrukcya ma być dana, i prośby mają być do j. k. m. od nas zanoszone, mamy wprzód j. m. p. hetmanowi panu naszemu wielmożnemu ukazać, i na miłościwą informacyą j. m. spuścić.
2. Załogi na Zaporoże aby nie wychodzili do dalszej deklaracyi j. k. m., naznaczyliśmy z pośrzód siebie towarzysza, na imię Andrzeja Muchę, przydawszy mu z każdego pułku po dziesięciu człowieka godnych ludzi, który ma upatrzywszy miejsce stanąć, i żadnego nie przepuszczać, tylko potrzeba mocy w tem od j. m. p. hetmana naszego mciwego pana, aby w Krzemieńczuku ludzie będący pomocą i posłusznymi.
3. O porządku około armaty, ta ma być w Kaniowie, około niej nie ma być nic niepotrzebnych ludzi, okrom wedle zwyczaju puszkarze i armosie, których

człowieka nad dwadzieścia nie będzie. A inszym zaraz każemy się po domach rozejść, i na tych którzy będą, uniżenie upraszamy, aby prowent był ukazany, gdyż w Kaniowie nie mają na czem żyć.

4. O tych, którzy około Hadiaczego mimo wiadomość naszę się skupili, wysyłamy z między siebie pułkownika kaniowskiego Iwana Bojarzyna, przydawszy mu z pułku po dziesięciu człowieka, dajemy mu moc taką, aby winnego, kto tym buntom i sedycyom był przyczyną, wynalazłszy, na gardle skarał, a tym inszym do winnego posłuszeństwa rozejść się rozkazał. Przy którym pułkowniku, prosimy j. m. p. hetmana naszego mciwego pana i dobrodzieja, aby i sługę swego przydać raczył, a uniwersałem swym pańskim, aby tego wszystkiego dojrzał.
5. Między nami samymi taki edykt wyszedł, abyśmy sami starszy wszędzie w miłości braterskiej żyli, tudzież i wojsko pod naszem posłuszeństwem będące, aby żaden drugiemu pod gardłem, słowem dorzucać nie miał, i sprawiedliwości świętej przestrzegać mamy, i niwczem, jak i obowiązek przysięgi naszej opiewa, wykraczać nie mamy, ale we wszystkiem do jaśnie wielmożnego j. m. p. hetmana dobrodzieja naszego, jako starszego, sprawy wszytkie ściągać się mają.
6. Ludzie którzy przedtem w jakim pułku byli, i teraz nie udając się do drugiego pułkownika, ale swemu pułkownikowi należytemu powinność i posłuszeństwo zwyczajne oddawać, i sprawiedliwość czynić dopraszać i sobie dochodzić ma. Pułkownik żaden nienależytego sobie, tak w skargach jako i w innych sprawach przyjmować nie mają.

Lewko Iwanowicz Bubnowski, Roman Peszta, Kalenik Prokopowicz, Michajło Mamojłowicz, Wasili Sakumi, Iwan Bojarzyn pułkownicy, ze wszystkiem wojskiem j. k. m. zaporowskiem.

Kopia listu do j: k. m. od Kozaków.

My najniżsi podnóżkowie majestatu w. k. m. pana naszego mciwego.

Tak ci, którzy do wierności poddaństwa naszego dotrzymując trwaliśmy statecznie na usłudze wasz. król. mci pana naszego mciwego, z wojskiem wasz. król. mci koronnem, z jaśnie wielmożnym j. m. p. wojewodą bracławskim, hetmanem polnym koronnym, i do gardł naszych żadną złą iskrą zapalać się nie dając, trwać będziemy, — jako i my, którzy z przykładu i zapalenia niektórych podwodzców naszych przyszliśmy byli o ten grzech przestępstwa przeciwko najjaśniejszemu majestatowi w. k. m. pana p. naszego mciwego i wszystkiej rzeczyposp, — teraz kiedy już Pan Bóg na ciałach tych, którzy nas na wszystko złe podwodzili, dekret swój krwią pisał, innych w obce krainy, niechcąc niewdzięcznych w ojczyznie cierpieć, zapędził, innych przez więzienie podał w miłosierne ręce w. k. m. p. naszego mciwego, i krwawych łez, któreśmy wylewali, o miłosierdzie do jaśnie wielmożnego j. m. p. hetmana danego, dał nam to otrzymać, żeśmy przy zdrowiach naszych zostali, upadamy przez posły nasze, któreśmy w radzie zupełnej w zgodzie i jedności towarzyskiej, w Kijowie przy boku jaśnie wielmożnego j. m. p. hetmana polnego, którego za dobrodzieja, starszego swego i opiekuna u w. k. m. sobie mamy, obrali, — do nóg w. k. m. p. naszego mciwego uniżenie i płaczliwie prosząc, my którzyśmy wierni i stateczni byli, o osobliwą łaskę w. k. m., ci, którzy wyznawamy się być za zwodzeniem starszych naszych winnymi, o odpuszczenie grzechów naszych i potwierdzenie danego nam przez j. w. j. m. p. hetmana polnego miłosierdzia, za którem wszystko zaraz uczynić, i wszystkę wolą w. k. m. p. n. m. i rzpltej wypełnić byliśmy gotowi, by nam był jaśnie wielmożny j. m. p. hetman zaraz rozkazał. I teraz jakośmy obowiązali przysięgą duszę naszę, wprzód P. Bogu, potem w. k. m. p. n. m. tak i do śmierci naszych przy tem stać będziemy, abyśmy nie byli krzywoprzysiężcami, ale takimi sługami i podda-

nymi najjaśniejszego majestatu w. k. m., jako w. k. mość pan nasz mlciwy rozkazać nam będziesz raczył, i jako rzplta uchwali czy już uchwaliła, na tem przestawać, przysięgę naszę tym listem naszym uniżonym powtarzamy, i sami siebie przeklinamy, aby taż szabla wojsk w. k. m. którą pola nasze gęstą krwią oblała, i nas ostatka znosiła głowy, jeżeli kiedy woli w. k. m. przeciwni być mamy. Już tedy pokornem a szczerem sercem udajemy się do miłosierdzia w. k. m., aby w. k. m. pan nasz miłościwy, jako pan litościwy, łaskawem i miłosiernem okiem wejrzeć na nas, i te naniższe prośby, które przez posły nasze wnosimy, miłościwie przyjąć raczył. A my wierności poddaństwa naszego, przy teraźniejszym przysięgi obowiązku do śmierci trwając, za szczęśliwe panowanie w. k. m. Pana Bogu prosić, i z nieprzyjacielem koronnym za sławę w. k. m. i wszystkiej rzpltej, krew naszę ochotnie przelewać będziemy.

Kopia instrukcyi posłów kozackich do j. k. m.

Naprzód najjaśniejszego majestatu j. k. m. naszego miłościwego za ten grzech któryśmy byli popełnili i przeciwko majestatowi j. k. m. wykroczyli, serdecznie żałując prosić i błagać, iżby nam z miłościwej łaski swej pańskiej miłościwie odpuścić i przepomnieć raczył, i znowu do pierwszej miłościwej łaski swej pańskiej jako naniższych podnożków, a wiernych poddanych swych przyjąć raczył, jako najuniżeniej i najpokorniej j. k. m-pana naszego mlciwego prosim.

A żeśmy za ten nasz występek nadwerędzili praw i wolności naszych od ś. pamięci najjaśniejszych ich mciów królów polskich nadanych, iż to krwią naszą z odwagą zdrowia, za dostojeństwo j. k. m. i wszystkiej rzpltej przeciwko każdego nieprzyjaciela, póki jeno tchu w ciele naszem stawać będzie, nagradzać chcemy, uniżenie u nóg j. k. m. pana naszego mlciwego upadać posłowie naszy będą, abyśmy przy tychże wolnościach, to jest przy gruntach i dostatkach naszych, nie kładąc w to dawnych wolności i starszeństwa, które przedtem bywały między nami, a teraz przez wolą j. k. m. i rzpltej inaksze są nadane i sporządzone, jako komisarz nad nami

i inszy przełożeni, których my z ramienia j. k. m. podanych praguąc, i onym posłuszeństwo oddawać obowiązujemy się.

Tak też wdowy których męże w usługach j. k. m. i wszystkiej rzeczyposp. przy wodzach koronnych poginęli, iżby były obwarowane do śmierci swej, aby w pokoju żyły, a teraz przez j. k. m. pana naszego mlciwego jako najuniżeniej i najpokorniej prosić i błagać, aby ich wedle onych w pokoju, z miłościwej łaski swej pańskiej w cale zachować raczył.

Terechtymirów, który nam był na szpital nadany od św. pamięci najjaśniejszych ich mciów królów polskich, dla ułomnych rannych towarzyszów naszych, dla wyżywienia kilka wiosek do Terechtymirowa, które to wioski od j. m. p. Łaszcza *ad male narrata* uproszono, aby to miłościwie nam po staremu było stwierdzono, gdyż to nasze *refugium* ułomnych, i na usługach j. k. m. okaliczonych.

Żołd któryśmy przedtem z miłościwej łaski j. k. m. pana naszego mlciwego mieli, a iżeśmy przez ten nasz występek stracili, j. k. m. pana naszego jako najuniżeniej i najpokorniej prosić i błagać, abyśmy znowu miłościwej łaski j. k. m. pana naszego mlciwego i wszystkiej rzpltej, onym żołdem opatrzeni być mogli, a my w podawających się okazyach, póki tchów naszych stawać będzie, za dostojeństwo j. k. m. i rzpltej przeciwko każdego nieprzyjaciela piersiami swemi nastawiać, i ten przystęp nasz zasługować winni obowiązujemy się.

O kaduki, które po różnych Kozakach poupraszano, prosić pp. posłowie naszy j. k. m. mają, żeby to zniesiono było.

Kommissya ostateczna z Kozakami *die 4 Decemb.* na Masłowym stawie odprawiona.

Mikołaj z Potoka Potocki wojewoda bracławski, hetman pol. koron., jenerał podolski, kamieniecki, latyczowski, niżyński, etc. starosta, Mikołaj z Fulstyna Herbórt, kasztelan kamieniecki, skalski, Samuel Łaszcz Inczapski strażnik koronny, kaniowski, owrucki starostowie. Stanisław z Potoka Potocki wojewodzic bracławski, Piotr z Potoka Potocki wojewodzic bracławski,

Maxymilian Brzozowski podstoli kijowski, Ludwik Oliżar, Heliasz Czetwertyński, Jan Żółtowski, Jerzy Łowczycki, Roman Zahorowski, Wincenty Przerębski, Stefan na Czarnie Czarniecki, Jan Skowiecki, Jacek Szemberk, zesłani z ramienia j. k. m. na wykonanie ordynacyi rzpltej nad wojskiem zaporoskiem na świeżo przeszłym sejmie uchwalonej, komisarze, potomnym ten nasz postępek podajemy czasom. Sprawiło to *gubernium* szczęśliwie najjaśniejszego Władysława IV na ten czas nam panującego, za którem ojczyzna nasza nietylko z postronnych nieprzyjaciół *multa tulit trophaea*, ale i domowych poddane *motus et metus*, szczęśliwie z siebie i skutecznie złożyła. Sprawiła dyrekcya jaśnie wielmożnego j. m. p. Stanisława na Koniecpolu Koniecpolskiego, prymasa tej korony wielkiego hetmana. Sprawiła dzielność i odwaga j. m. p. hetmana polnego, lubo częstokroć to swawolęstwo kozackie, dziś już wierne i posłuszne rycerstwo j. k. m., za powodem pewnych ojczyzny zdrajców, z których jedni przez szable rycerstwa wojska j. k. m., drudzy przez miecz sprawiedliwy polegli, niektórzy po palach zdrady swe utkwili, przeciwko przysięgom i obowiązkom poddaństwa swego wykraczając, na dziedziczną ojczyznę często jad swój wylewali. A nadto po świeżej pod Kumejkami porażce i ostatecznej przysiędze, po danem sobie przez j. p. pana hetmana polnego pod Borowicą miłosierdziu, gdy już taki im porządek, jaki teraz doszedł, rzplta na sejmie *ex hac clade* przybierała, znowu przeciwko wojskom j. k. m. i temu postanowieniu wierzgnęli, prędko jednak za dzielnem męstwem j. m. p. hetmana polnego, na ujściu Starca osadzeni i zgłodzeni a nadto wielkością trupa swego położeni, złych geniuszów swoich odstąpić musieli, poprzysięgli wszystkę wyraźną wolą j. k. m. i ustawę sejmową nad sobą przyjąć, i onej dosyć i największym i najmniejszym punkcie czynić. Co na ten czas przez nas ochotnych j. k. m. i miłych sług ojczyzny, którzyśmy tu substancye i zdrowia nasze przynieśli, pokornie *super suas cervices* przyjmując, ani się najmniejszem podaniem okazyi woli j. k. m. i takiemu rzpltej postanowieniu, które na uściu Starca przyjąć poprzysięgli, sprzeciwiając się. Naprzód na miejsce starszego swego

juris *intentum* rzeczyposp. komisarza j. k. m. j. m. pana Piotra Komorowskiego (*subjectum* i słudze j. k. m. zgodne, onym samym przyjemne, rycerskie i chciwe sławy) przyjęli. Jako przedtem przy popisie swoim onemu mianowanemu już starszemu swemu i w osobie j. k. m. i rzpltej wiernego poddaństwa i posłuszeństwa przysięgę czynili, i one na tym placu jednostajnemi głosami twierdzili. Armatę i insze *insignia* swoje wojenne pod nogi nam położyli. Ten tedy do effektu ordynacyi rzpltej gdyśmy już wstęp wzięli, aby się punktom ordynacyi stało dosyć, wykonał j. m. p. komisarz taką, jaką najdowała *mens* konstytucyi przysięgę, po której nam z rąk naszych armatę i wszystkie *insignia* nam pod nogi dane odebrał w swoję dyspozycyą, a żeby *firmiori modo* wszystka rzecz stanęła, na pułkownikowstwa obrali: na czerkawskie p. Jana Gizickiego, na perejasławskie pana Stanisława Oidakowskiego, na kaniowskie p. Ambrożego Siekierzyńskiego, na korsuńskie p. Kiryka Czyża, na białoczerkiewskie p. Stanisława Kalewskiego, na czechryńskie p. Jana Zakrzewskiego, takie obraliśmy *subjecta* jakie konstytucye wyraziła, szlachtę rodowitą, w dziełach rycerkich doświadczoną, w tej usłudze rzpltej we wszystkiem zgodną, i tym jednak, aby *majore zelo* te swoje *officia* sprawowali, *concepta* w ten sposób i wykonana przez każdego *divisim* przysięgi rota: Przysięgam Panu Bogu w Trójcy św. jedynemu iż na tym urzędzie wiernym będę i życzliwym sługą j. k. m. i rzpltej, ich mciom pp. hetmanom, j. m. p. komisarzowi posłuszny, we wszystkiem co będę widział i rozumiał należącego być sławie j. k. m. i dobremu rzpltej stósując się we wszystkiem do ordynacyi rzeczypospoltej. Tak mi Panie Boże dopomóż, i męka jego święta. Tu jako j. m. pan komisarzowi tak i pp. pułkownikom rzpltej podług *scriptum ad arbitrium* danego mianowanym denuncyowali. Potem dwaj assawułowie wojskowi, Lewko Bubowski i Eliasz Karajnowicz, którzy przez ten wszytek czas rozruchów, nietylko się do swej woli nie łączyli, ale i owszem wiary i poddaństwa j. k. m. w cale dotrzymując, innym wielu powodem ku dobremu byli, tym żołd po złotych 600 do roku naznaczono. Obrali

potem sześciu assawułów, pułkowników: w czerkaskiem Kalennik Prokopowicz, w perejasławskiem Leszko Mokjowski, w kaniowskiem Jakób Andrzejowicz, w korsuńskiem Iwan Nesterejko Buto, w białocerkiewskiem Majset Korobczenko, w czechryńskiem Roman Pesta, z tych każdemu dorocznego żołdu złotych półtrzecia sta. Obrani potem w pułkach setnicy: w czerkawskim Hrehory Sebastianowicz, Juczuk Sawicz, Marcin Chryckowicz, Onisko Zajacz, Bokusz Barabasz, Prokop Lasenko, Daniło Horodczania, Mojsej Opara, Bohdan Topiczka, Sebastian Bogusławski. W perejasławskim MichajłoWorona, Fedko Lutaj, Hrycko Worona, Michajło Zaleski, Zacharyasz Juchotyński Perechrysta, Michajło Koszo, Seweryn Mokjowski, Misko Paskiewicz, Ostop Lisowiecz. W kaniowskim Iwan Iwanowicz Bojarzyn, Andrzej Lachoda, Łukasz Krzysztofowicz, Petro Markowicz, Matwiej Kozucejko, Daniło Drobystenko, Andrzej Hunko, Ilko But, Jacko Kostenko, Teodor Dukarenko. W korsuńskim: Michajło Manniłowicz, Maxym Masterenko, Paweł Hajducejko, Iwan Juszczenko, Andruszko Bałaxienko, Mikołaj Wojanowski, Jacko Jakubenko, Szasko Dymidowicz, Bochdan Szczyskowski, Misko Iwanichenko. W białocerkiewskim: Jacko Klisza, Jacyna Lutrenko, Jacko Swiersczenko, Sachno Kierycznik, Hyma Daniło, Stefan Semczenko, Sawka Moskalenko, Matyasz Połowski, Hawryło Hrolenko, Tyszko Klisza. W czechryńskim: Bohdan Chmielnicki, Teodor Jakubowicz, Dorosz Kuczkowicz, Paweł Smitka, Stefan Jakimowicz, Wasili Mackowicz, Hrycko Nurny, Andrzej Mucha, Fedor Jakubowicz Weśnia, Semen Wasilenko, z tych żołd każdemu doroczny po złotych 200. Obrani potem porucznicy ich nazwiskiem watamani, aby przy każdym setniki byli przy wszystkich pułkach. W czerkawskim Hawryło Hanus, Andrzej Lasota, Dmytro Trohimowicz, Jarmos Zołotonowski, Misko Piotrowicz, Hryniecz Szuchad, Sewen Pulwika, Olichwir Dziobołda, Iwan Łobaczenko. W perejasławskim: Iwan Hładki, Mihajło Bołdko, Iwan Zborowski, Jacko Rumanica, Łonecki, Misko Batojacy, Michajło Janejko, Hawryło Kaluszczenko, Nehojd z Berczan. W kaniowskim: Hrycko

Szczerbinenko, Taras Onafrejowicz, Hawryło Hrudyna, Jacko Boryszenko, Olexy Hryszykowicz, Andrzej Stankiewicz, Iehnat Tyczyna, Matwej Hłud, Borys Onoszenko. W korsuńskim: Lesko Hajdziewicz, Semen Moskal, Proczyk Uniczenko, Jacko Hołubicki, Nestor Kostenko, Jachno stary Liwiński, Michajło Skiba, Fedko Brasulenko, Fedor Zołudy, Kuźma Cerrewanenko. W białocerkiewskim: Misko Oledocha, Hrycko Kurynenko, Daniło Pisarenko, Iwan Seliwan, Stecko Hurszenko, Iwan Holennik, Harko Narodenko, Waśko Putywlec, Iwan Krzywda, Waśko Błabła. W czechryńskim: Onysko Buth, Kostyn Zankowicz, Waśko Hajduk, Konrad Bartuł, Mikołaj Poteracki, Trolim Borowicki, Buzan Kizarczenko, Jacko Tyranenko, Staśko Medwedowski, stary Iwannisiczowski, z tych każdemu żołd doroczny po złotych 60, respektem innych *expens*, na armatę, rezydencyą j. m. pana komisarza, iż z armatą i kilka set ludzi żadnym sposobem być nie może podług intencyi rzpltej w Trechtymirowie, za opustoszeniem i pożogą wszystkiej tej osady, gdzie się wszystko swawoleństwo pod tę znowu po sejmie rebellią nawięcej opierało, i tam *asylum* swe miało, upatrując to, że przy ognisku siedzieć j. m. p. komisarzowi i ludziom jego na goły hibernować trudno w Korsuniu, one do woli j. k. m. i rzpltej, lubo prędszej od j. m. pana krakowskiego odmiany naznaczamy. Dalszy punkt ordynacyi, aby osiadłości kozackie, któreby im *successive perpetuis temporibus* służyły, iż przy tym terminie przyjść do exekucyi *nullatenus* może, nie z żadnej innej przyczyny obcej, prócz samego czasu, gdzie z upadłych śniegów *signa limitum*, tak kopców, rzeczek, dróg, bagnisk, rozeznać, a zatem *fundos partiri* trudno, co się zaś tknie, abyśmy w grunty trechmirowskie wejźrzeli, co się ukaże, że Kozacy co komu odjęli, abyśmy ukrzywdzonym przywrócili. A iż znowu *intercessit* j. m. pan strażnik koronny zaszczycił się przed nami przywilejem j. k. m. sobie na te dobra *tanquam post perduelles* danym, iż on już jest dóbr tych possesorem, przyszło nam supersedować od tego, obie to tedy do dalszej j. k. m. woli zostawiwszy, jako tej okazyi nie żałowaliśmy zawodów naszych, zdrowiem, substancyami

naszemi, do usług j. k. m. i rzpltej, tak i w potomne czasy dostatki i krew naszę do usługi j. k. m. i rzpltej ochotnie święcimy. *Dat* ha Maslowym Stawie, *4 Decemb., anno Dni 1638.*

Rejestr wielmożnych mężów w potrzebie z Moskwą pozabijanych, postrzelanych, także i czeladzi ich i koni, *od 9 Maii ad 7 Aug.* w roku 1638.

Chorągwie Ussarskie.

Z pod chorągwie j. wiel. j m. p. wojewody podolskiego, starosty halickiego, kołomejskiego zabici: p. chorąży, p. Dąmbrowski, p. Odorowski, p. Paryski, p. Radomyski, p. Jasiński, p. Rochlicki, p. Rychlicki, p. Przerembski, p. Ciepłowski. Postrzeleni: p. porucznik Błażejowski, p. Kawecki, p. Olszowski, p. Ponętowski, p. Ponętowski drugi, p. Zaremba, p. Lichowski, p. Morawiecki szkodliwie, p. Tuchalski. Czeladzi zabito 8, postrzelono 12, koni zabito 12, postrzelono 31.

Chorągiew j. m. p. wojewody bracławskiego hetmana polnego koronnego. Zabito: p. Łupińskiego, postrzelono: p. chorążego, p. Jakóba Kiełczowskiego szkodliwie, p. Stanisława Kiełczowskiego. Czeladzi postrzelonych i posieczonych 6, koni zabitych, postrzelonych, posieczonych 18.

Chorągiew j. m. p. wojewody bracławskiego Kalinowskiego. Zabito czeladzi 7; postrzelono: p. Olińskiego, p. Godaczewskiego, p. Daskiewicza, czeladzi 6, koni zabito 10, postrzelono 7.

Chorągiew j. m. p. kanclerza koronnego ś. pamięci; Zabito: p. Morawca, p. Wierzchowskiego, p. Okunia; postrzelono i raniono: p. Malinowskiego, p. Górskiego, p. Żaboklickiego, p. Łupińskiego, i kaliką został, p. Smarzewskiego, p. Czarnołuskiego, p. Małaczyńskiego. Czeladzi zabito 8, postrzelono 7, koni zabitych i postrzelonych 28.

Chorągiew j. m. p. pisarza polnego koronnego, starosty bohusławskiego, p. Kazanowskiego. Zabito: czeladzi 7; p. Chlewickiemu z działa ucho ustrzelono, czeladzi postrzelono 3. Koni zabito 6, postrzelono pięć.

Chorągiew j. m. p. starosty winnickiego. Zabito p.

wieprzskiego, p. Łożyńskiego, p. Walickiego, p. Dołgierta, p. Zaleskiego, p Karnickiego, p. Chreczynę kosą raniono, p. Torgowskiego rohatyną przebito; czeladzi zabito 11, postrzelono, posieczono 9; koni zabito 16, postrzelono, posieczono 13.

Chorągiew j. w. j. m. p. strażnika koronnego, kaniowskiego, owruckiego starosty, nie jeden tam żołnierz szwankuje na zdrowiu, gdzie się jego rotmistrz szczerze nieprzyjacielowi stawia; wielu tam tak z pod chorągwie kwarcianej jako dworskiej zniesiono i zrażono, ale mi do wiadomości rejestru ich nie podano dla odległości stanowisk.

Chorągiew w. j. m. p. Odrzywolskiego, starosty winnickiego. Zabito: p. Bratkowskiego chorążego, p. Boczkowskiego, p. Daszkiewicza, p. Chrzanowskiego, p. Rosachockiego; postrzelono: p. Tylickiego, p. Winnickiego, p. Kruszelnickiego, p. Garlińskiego, p Cieklińskiego, p. Wyszyńskiego, i innych dwóch towarzystwa. Czeladzi zabito 16, postrzelono 10; koni zabito 22, postrzelono 18.

Chorągiew j m. p. Piotra Komorowskiego, teraźniejszego wielkiego komisarza wojsk zaporoskich. Zabito: p. Samborskiego, p. Świerskiego; postrzelono: p. chorążego, p. Mizockiego, p. Grabskiego; czeladzi postrzelono 9; koni zabito 21, postrzelono 20.

Chorągiew ks. j. m. p. Czetwertyńskiego. Zabito: p. Łukomskiego, p. Leśniowolskiego, p. Koślakiewicza, p. Liśniowolskiego; postrzelono: p. porucznika, p. chorążego, p. Modliszowskiego, p. Hohoła, p. Kozuchowskiego, p. Jodłowskiego, p. Krzecowskiego, p. Słostowskiego, p. Kórowskiego, p. Zaleskiego, p. Zyskiego, p. Budzińskiego, p. Korczewskiego, p. Kiesczedowskiego; czeladnika zabito 1, postrzelono 4; koni zabito 11, postrzelono i posieczono 10.

Chorągiew j. m. p. Bożysławskiego. Zabito: p. Bieleckiego, p. Bylińskiego, p. Tałkowskiego; postrzelono: p. porucznika, p. chorążego, p. Walickiego, p. Garbowskiego, p. Kosowskiego, p. Więckowskiego, p. Wasiłkowskiego, p. Moszockiego, p. Dunina, p. Osińskiego, p. Skowrodka, p. Mirowickiego; czeladzi zabito 5, postrzelono i posieczono 15.

Chorągiew j. m. p. Chrząstowskiego. Zabito: p. Skrzyń-

skiego, p. Łąckiego, p. Łeszczyńskiego, p. Jabłonowskiego, p. Zarębę, p. Dabrawskiego robatyną przebito; czeladzi zabito 3, postrzelono 5; koni zabito 6, postrzelono 7.

Chorągiew j. m. p. Kazanowskiego sekr. j. k. m. Zabito: p. Lisowskiego; postrzelono: p. porucznika, p. Domaniewskiego, p. Zaleskiego, p. Korczaka, p. Kłodzińskiego, p. Lwowskiego, p. Jarobykowskiego; czeladzi zabito 8, postrzelono siedmi.

Chorągiew j. m. p. Zahorowskiego; Zabito: p. Ciesielskiego; postrzelono: p. Tymienieckiego, p. Linczowskiego, p. Porzuskę, p. Poświanieskiego, p. Zieniawskiego, p. Zbruszka; czeladzi zabito 7, postrzelono 8; koni zabito i postrzelono 7.

Chorągiew j. m. p. Gdeszyńskiego. Zabito: p. Porwanieckiego, p. Bogusławskiego, p. Paszkowskiego, p. Paszkowskiego drugiego; postrzelono: j. m. p. rotmistrza, p. chorążego, p. Koziarowskiego, p. Zakrzywskiego, p. Muchańskiego; skaliczono: p. Sołomowskiego, p. Łosiatyńskiego, p. Leszczowskiego, p. Sochę, p. Poświanieckiego, p. Mieczkowskiego; czeladzi zabito 8, postrzelono 6; koni zabito 8.

Chorągiew j. m. p. Gizickiego, i j. m. p. Pawłowskiego, i j. m. p. Mieleckiego, które przed wojski często uprzedzały, i nie teraz ich m. rotmistrzami swymi czule i szczerze j. k. m. p. swemu mlciwemu i rzeczyposp. służą, nie bez wielkiej szkody zostawali; jedno z żalem tego zażywam, iż osobnego spisania ich mieć nie mogłem.

Chorągiew nadworna j. m. p. hetmana polnego koronnego. Zabito 4 towarzyszów, dwóch postrzelono, koni zabito 10, postrzelono 7.

Kompanij i regimentów niemieckich wiele naruszono, bo z placu uchodzić nie wiedzą. Węgierskiej piechoty j. m. p. hetmana polnego koronnego i j. m. p. Piotra Potockiego wojewodzica bracławskiego wiele naruszono. Także panięcych draganów, piechoty, Kozaków i wybrańców wiele pobito i poraniono, których pamiątka nienaruszona, jako przed sobą wiktoryą i klęskę sporządzający Bóg ma w niebie, tak im nagrodę wieczną w chwale swojej nieśmiertelnej niechaj z miłosierdzia swojego odda. Amen.

KSIĄDZ SZYMON OKÓLSKI

I JEGO PISMA.

Szymon Okólski, autor niniejszego Dyaryusza i jego kontynuacyi, Dominikan, przeszedłszy w zakonie swoim wszystkie poprzednie stopnie, następnie jako prowincyał przewodniczył prowincyi polskiej i ruskiej. Jako kaznodzieja i kapelan wojskowy towarzyszył Mikołajowi Potockiemu het. pol. kor. w wyprawach przeciwko Kozakom w r. 1637 i następnym 1638. Sprawował tę misyą obozową z największą żarliwością, w jakiej zaś wzięłości u wojskowych bywał, świadczy portret jego znajdujący się w Przemyślu, z następującym napisem: „Ksiądz Szymon Okólski“ — u góry wizerunku, u dołu zaś: „Serdeczna miłość rycerstwa polskiego.“ — Umarł r. 1654.

„Dzienniki owych utarczek wojennych — mówi Ossoliński — o których się dopiero rzekło, między wojskiem koronnem a zaporoskiem, wyszły z pod prasy: pierwszy w Zamościu z drukarni akademickiej r. 1637, z dedykacyą Stanisławowi Potockiemu wojew. podolskiemu i wierszem łacińskim Abrka na herb Potockich, — drugi u Fr. Cezarego r. 1638, przypisany Stanisł. Koniecpolskiemu kasztelanowi sandomierskiemu podkom. kor. — Są to wielce szacowne pamiętniki historyczne, że pochodzą od oczywistego świadka i zawierają wiele listów oryginalnych.“ — W dyaryuszu tym wylicza Okólski

z rzadką sumiennością fakta zaszłe rycerzy walczących, poległych i rannych, co tem większą cechę wiarogodności słowom jego nadaje. — Oba te zresztą pisma tem celniejsze są dla nas, że nam wielce zbywa na źrzódłach wyjaśniających dzieje Ukrainy za Władysława IV.

Drugiem dziełem Okólskiego jest: *Kijoviensium et czernichoviensium episcoporum S. C. E. R. ordo et numerus. Leopoli 1646.* Spolszczone i z textem łacińskim obok drukowane w Krakowie 1853.

3. *Russia florida — Leopoli 1646.*

4. *Orbis polonus, — Cracoviae 1641,* — tomów 3. *in fol.*

W dziele tem obok licznych usterków znajdujemy wiele wskazówek historycznych o niektórych osobach i przydomkach, jakie im ówcześnie nadawano, oraz o archiwach familijnych, lub znajdujących się przy kościołach parafialnych w dobrach tychże rodzin, o czem niema wzmianki w autorach po nim piszących w tej materyi, jak w Niesieckim i Duńczewskim.

5. Góra ś. nad miasteczkiem Podkamieniem. — Kraków 1646 — 4to.

6. *Prasco verbi divini. — Cracoviae 1649 r.* Są to objaśnienia kazań błog. Alberta Wielkiego *(Albertus Magnus)* arcyb. regensb. Dominikana.

7. Żywoty św. zakonnic Dominikanek, pod tytułem: *Niebo ziemskie aniołów etc.* — Lwów 1644. 4to. (Obacz Żegoty Paulego „Starożytności Galicyjskie.“

8. Kilka kazań.

W ogólności powiedzieć można o Okólskim, że jeżeli grzeszy napuszystością i zbytecznem popisywaniem się z erudycyą i znajomością klasyków rzymskich i greckich, dzieła jego jednak niezaprzeczoną mają wartość historyczną.

POLSKA NIŻNA,

ALBO

OSADA POLSKA,

na cześć i chwałę Panu Bogu wszechmogącemu, i na wiele zacnych ozdób i pożytków rzeczypospolitej polskiej, a osobliwie na ochronienie pogranicznych państw od Tatar, i na uczciwe opatrzenie rozpłodzonych synów koronnych, pachołków chudych,

podana

ICH MOŚCIOM PANOM BRACI SWEJ, PP. STANOM I RYCERSTWU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ,

przez

ks. Piotra Grabowskiego,
proboszcza parnawskiego.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.
NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.
1859.

DO CZYTELNIKA.

Wiedz o tem Czytelniku łaskawy, iż jeśli chcesz zrozumieć Polskę Niżną odemnie podaną, pożytki i ozdoby zacne, które rzeczypospolitej polskiej z Polski Niżnej urość mogą, nie kartę jednę ani dwie, ale wszystkę tę książeczkę przeczytać masz, i to z pilnością i uważeniem, wolny na to czas, myśl zupełną, czem inszem nie zabawioną mając, a tem lepiej zrozumiesz, jeśli przeczytawszy raz, powtóre i powtóre czytać będziesz, a jeśliś tęskliwy na czytanie książeczki wszystkiej, masz na początku książeczki zarazem po przemowie summę krótką Polski Niżnej, z której co Polska Niżna jest, poniekąd zrozumieć możesz. *Vale.*

CZCIONKAMI „CZASU.“

Punkta przedniejsze książeczki tej.

1. Przemowa żalem się toczy, który Polska odnosi, z tych szkód i zelżywości które cierpi od Tatar.
2. Summa krótka Polski Niżnej dla tęskliwego czytelnika.
3. Skrypt się poczyna, jakoby Polska Niżna zaczęta być mogła.
4. Jaka zwierzchność w Polsce Niżnej będzie, jacy ludzie i jakie majętności.
5. Krótka summa sprawy, żywota, animusu i przedsięwzięcia obywatelów Polski Niżnej.
6. Iż Pan Bóg Polskę Niżną błogosławić będzie.
7. Iż o majętności nie trudno, na którychby się Polska Niżna sadowić miała.
8. Deklaracya, co jest *symbolum liberalitatis*, albo podar dobrowolny.
9. Iż o ludzie do Polski Niżnej nie trudno.
10. Iż obywatele PolskiNiżnej będą mieli wszystkie te błogosławieństwa, których sobie człowiek życzy w tym i przyszłym żywocie.
11. Pożytki rzeczypospolitej z Polski Niżnej.
12. Rzecz krótka do króla jego mści, jako piękną

okazyą ma rozszerzenia panowania i podwyższenia majestatu swego.

13. Nic niemasz takiego, na coby się kto obawiać miał, aby Polski Niżnej sadowić nie miano.
14. Skończenie rzeczy do stanów rzpltej.
15. Rzecz krótka do tego, ktoby Polski Niżnej obywatelem być, albo onę promowować pomyśliwał.

PRZEMOWA DO STANÓW KORONNYCH.

Punkt pierwszy.

Mnie wielce łaskawi i miciwi panowie i bracia!

Powolne służby moje do łaski w. m. moich mściwych panów i braci pilnie zalecam.

Zaraz gdym z młodziecznych lat moich wychodził, a do baczenia stateczniejszego przystępował, nie pomału mię to poczynało boleć, gdym słychał i czytał, i z inszymim w trwodze bywał, jako Tatarowie, ludzie pogańscy, *barbari*, niepotężni, do boju goli, tak często a gęsto krainy nasze pustoszą, wyznawców Chrystusowych bracią naszą tyrańsko mordują, w niewolą pobierają, panienki uczciwe i małżonki wielu braci naszych zesromocają, one po pogańskich krajach, jako u nas bydło po jarmarkach przedawają, krainy nasze pograniczne, obfitością ziemi obiecanej podobne, w pustynię bydlęcą obracają. Przypłodek braci naszej i imienia polskiego, któryby mógł szeroką część świata zasieść, któryby nam mógł potężną pomocą w boju stanąć, naprzeciw nieprzyjaciołom naszym, ten oni pobrawszy, w Turki i Tatary przemieniają. Robotników naszych, którzy nam na nasz chleb robią, tych ledwo nie na każdy rok po kilkudziesiąt tysięcy ujmują. A co nażałośniejsza, często się trafia, iż nierównie mniejsza liczba pohańców, większą liczbę dusz chrześciańskich, braci naszych, sromotnie w niewolą wieczną zabierają, nie licząc tych, których

pomordują, a to nie raz, nie kilka, ale od wielu set lat, niemal na każdy rok broją. Aby kto z historyków porachował, jako wieledziesiąt tysięcy tego i owego czasu Tatarzy braci naszych pobrali, a to w jednę summę zniósł, a przytem upatrował i przypłodek, któryby ci pojmani u nas mieszkając przypłodzić byli mogli, i liczby narodu naszego przyczynić, a tego przypłodku summę k[u] tej summie pojmanych i pobranych przyłożył, acz powiadają iż liczba jest nieskończona, ale nie wiem by i liczby stało do porachowania tak wielkiego mnóstwa ludzi, w którem naród nasz Tatarzy uszkodzili, i jeszcze szkodzą. Czy to nie niezmierna szkoda nasza, tysiącami tysiąców beczek złota nigdy nie oszacowana? A to nie lichej jakiej nacyi czynią, ale szeroko sławnej i szeroko siadłej, męstwem i liczbą bogatej, krwi i braci naszej. Czy to nie wielka hańba nasza, tak przed Bogiem samym, jako i przed wszystkim światem? Aby jeszcze u nas o rycerstwo skąpo albo drogo było, jeszczeby to znośniejsza, ale z łaski bożej jest rycerstwa chętnego i mężnego dostatek wielki, synów koronnych rozpłodzonych, którzy się ladajako, Boże się tego pożal, powalają, a z przodków swych mężów rycerskich, z hetmanów, wojewodów, rotmistrzów zacnych, mając wrodzoną rycerską dzielność, animuse i męstwo, to wszystko darmo za piecem starają, którzyby barzo radzi z nieprzyjacielem czynili za małym powodem, tam gdzieby nadzieję mieli, żeby rycerską swą dzielnością i męstwem, sławy, ozdoby i majętności, jako to chudzi pachołcy nabyć mogli, coby z Tatary mężnie poczynając, wybornie mieć mogli. A k'temu ten nieprzyjaciel nie jest tak potężny, abyśmy go zmódz nie mogli, ale ziemica błaha, mała, bez municyi, bez strzelby, którą nietylko zwojować, ale i roznieśćbyśmy mogli. Tę, która jest początkiem, źródłem i przyczyną tych wszystkich mordów, imania, i szkód naszych nieoszacowanych. A choćbyśmy i ziemi ich pokój dali, jeślibyśmy się na co obawiali, a na swych się jedno śmieciach bronili, barzobyśmy snadnie tego dokazali, żebyśmy zawsze nieprzyjacielowi odpór dać mogli, i tak go odprawić, żeby mu się do nas uczą-szczać nie chciało; nawet ciż sami, co w więzy pospo-

licie tatarskie przychodzą, by się jedno sprawić chcieli, nietylkoby w więzy nie przyszli, aleby i nieprzyjacielowi odeprzeć mogli, a nietylko odeprzeć, ale często i na głowę porazić, sprawy tylko samej i porządku nam niedostają. Co wszystko upatrując, jedno drugiemu żalu i boleści przyczynia, *animus* jako osnem bodzie, a serce prawie kraje, i niewiem jako kiedy świebodni i dobrej myśli być, póki ten szwank tak szkaradny na szyjach naszych wisa. Ono Moskwa, acz *barbari*, *illiberi*, bez animusu, bez serca szlacheckiego, a ci jednak o Tatary swoje co im szkodniejszy byli postarali się, że tych szkód i zelżywości jako my, więcej od nich nie cierpią, i owszem opanowali ich, i pod swą władzą podbili, i zatem inszych przyległejszych niemało carzyków zhołdowali, i o dalszych się pilnie starają, tak, że Azyi dobrze zasięgło panowanie ich, i w Europie zaiste władza ich rozszerzyła się szeroko, i ogarnęła wielkie i szerokie państwa, począwszy z północnych stron od wielkiego morza, które świat w koło obtoczyło, tam państwa królestwa swedzkiego okrążyła, potem państwa rzeczypospolitej polskiej, aż i za prekopskich Tatarów zaszła, po brzegach morza kaspijskiego, na południe, i teraz tuszą sobie, że nic nie mieszkając i prekopskich dziesięcinników naszych, co u nas dziesięcinę wybierają, opanują, i już kilka zamków nad nimi posadowili, do czego gdyby przyszło, jakoż za teraźniejszą pogodą a niedbałością naszą przyjść może, wspomniałby nam Moskwicin Stefanowskie trwogi, i miałby się ich czem nad nami zemścić, a prócz tego takby Polskę zawarł, żeby się nie miała gdzie z domu wyruszyć. Co wszystko upatrując, iż mię nie pomału zawsze bolało, tak jako i w. m. mnie wielce łaskawych i mściwych panów i braci wiem że boli, przemyśliwałem o tem, tak jako też i w. m. przemyśliwacie, jakoby tym tak wielkim szwankom i szkodom naszym snadnie się zabiedz mogło, a jakoby to rycerstwo, które się u nas darmo doma zwala, na odparcie nieprzyjacielowi temu, i ochronienie tych szkód i zelżywości naszych snadnie wynieść. A iż mem zdaniem upatrzyłem drożny sposób, którym tego dokazać snadnie możem, i poratować tych to szkód i zelżywości

naszych, a nawet i zemścić się przeszłych krzywd, i dzielnie sobie począć, z wielką sławą i ozdobą naszą i pomnożeniem państw naszych i narodu naszego, zwłaszcza iż to bez żadnej ujmy skarbu króla j. m. i rzpltej, i z uciechą wielką króla j. m. i wszystkich obywatelów koronnych, umyśliłem to do wiadomości w. m. podać, wiedząc, iż u nas na zezwoleniu wszech *consilia* rzpltej należą, nic nie wątpiąc, iż to w. m. odemnie wdzięcznie przyjmiecie, lub by ten sposób podany drożny się w. m. zdał lub nie, wszak ten druk nikogo nie ukąsi, ani też inszym drożniejszym sposobom, jeśli które w. m. upatrujecie, na przeszkodzie nie będzie. A ile żem też to już j. k. m. panu naszemu skryptem moim podał, który to skrypt, nie wiele się z rzeczą mieniąc, tu też w. m. podam, w też słowa, mało co na niektórych miejscach, dla lepszego zrozumienia, iżem sam *absens* deklarowawszy, i jużem to był w przeszłym roku zarazem do druku podał, ale iżem był odjechał do Moskwy, zaniedbało się to tym czasem, że w druk nie wyszło; z Moskwy zaś przyjechawszy, usłyszałem iż j. m. ks. biskup kijowski o tejże materyi książeczkę podał do stanu rycerskiego na sejmie, przetożem moję książeczkę chciał zgoła milczeniem pogrześć, *ne multiplicarem entia sine necessitate*. Wszakże gdym potem tę książeczkę czytał, dosyć mądrze, senatorskie i synowskie przeciw ojczyznie swej opisaną, iżem baczył, że ten sposób który ja podaję, między siedmią sposobów które j. m. podaje, nie jest wyrażony, znowu staraćem się począł, abym też tę książeczkę moję drukiem w. m. do wiadomości podał, i dla tego abym ku onym siedmiom ten ósmy sposób w. m. przydał, i abym nową pobudkę w. m. uczynił ku ochronieniu całości ojczyzny naszej, i ku opatrzeniu rozrodzonych braci naszych. Ale już summę krótką Polski Niżnej dla tęskliwego czytelnika przełożę

SUMMA KRÓTKA POLSKI NIŻNEJ,

dla tęskliwego czytelnika.

Punkt wtóry.

Wielka się w tem dzieje krzywda imieniu polskiemu i rzeczyposp. polskiej, że ona mogąc snadnie pańskie sobie począć, z wielkiem pomnożeniem i ozdobą swą, mając kim, i mając gdzie, tego zaniechywa, mogąc syny swe szeroko posadowić, pocztów swych bogatą liczbę i prowincyj koronnych przyczynić, bój swój każdemu nieprzyjacielowi srogi sprawić, to wszystko mogąc, tego do skutku nie przywodzi. A nadto cierpi wielką hańbę od Tatar, synów swych rozpłodzonych ludzi rycerskich darmo i nikczemnie zwala, że ich wielka część i mizernie dla chudoby żyje, i rzeczypospolit. i imienia polskiego dla chudoby potomstwem nie mnoży, i rycerską swą dzielność dla chudoby, tam gdzieby nie chciał, i gdzie mu nie przystoi, zwala. Temu wszystkiemu Polska Niżna zabiedz może.

Tych synów koronnych niedostatnych, do boju sposobnych, jest w rzeczyposp. polskiej wiele, którzy będąc chudymi pach .ki, barzoby radzi pracy i starania przyłożyli, i gardłaby swego na to ważyć nie żałowali, a ile przyrodzonem rycerskiem rzemiosłem sobie poczynając, gdzieby Panu Bogu i ojczyznie swej służąc, mieli nadzieję, żeby uczciwie i przystojnie majętności nabyć, i swej chudoby podeprzeć mogli.

Jest ktemu w rzeczyposp. polskiej gruntów nieosiadłych żyznych barzo wiele, na których synowie koronni pyszne majętności mieć, i z gospodarstwa rolnego uczciwie żyć mogli, gdyby jedno robotników i bydła do roboty dostatek mieli, a nieprzyjacielowi by sobie szkodzić nie dali; są i pograniczne obce prowincye ku opanowaniu snadne.

Te takie syny koronne, z takim animusem, z robotniki, i z mocą na nieprzyjaciela, na te grunty nieosiadłe wyprowadziwszy, tam może Polskę Niżną założyć, i ochronę ustawiczną od Tatar z nich mieć.

Wyprowadzi ich bez ujmy skarbu króla jego m. i rzeczypospos., gdy jednemu z nich albo kilku król j. m. da, choć dożywotnem prawem, jako i inszym synom koronnym daje, majętność albo dzierżawę jaką, z tych, które ma w szafunku swym, a do skarbu z nich nic nie bierze, alboż i kto inszy majętność jaką bogatą na to nada. Ba i zkąd inąd snadnie i bez ujmy skarbu j. k. m. majętności bogate mieć mogą, a mianowicie podar dobrowolny od stanu szlacheckiego, i zkąd inąd co inszego, jako to w książeczce pokazuję. A na takich się majętnościach według ustaw i porządku swego zebrać, i na pograniczne pustynie postąpić mogą.

Na nieprzyjaciela się opatrzą, gdy się ich kilka albo kilkanaście tysięcy zbierze, jakoż na takich majętnościach które ja pokazuję, któreby bez ujmy skarbu króla j. m. mogli rycerze Niżnej Polski mieć, mogłoby się ich zarazem z przodku około piętnaście tysięcy rycerstwa do boju zebrać, a będzie ich na każdy dzień k'temu przybywało, i do spraw rycerskich ćwiczeni, i do boju gotowi będą. Mieszkania też swe na zagonnego nieprzyjaciela dobrze obwarują, ba i od przyległejszych sąsiad, i od ukrainnego żołnierza, który za kwartę służy, pomoc i ratunek na spólnego nieprzyjaciela będą mieli.

Robotników do gospodarstwa rolnego nabędą, częścią zwykłemi sposoby w koronie, jako najmy, dziedzicznych swych inszy z sobą przywiodą, częścią też i z nieprzyjacielskich pogranicznych państw tysiącmi ich nabiorą, także i bydła, jako Tatarzy u nas i u Moskwy zwykli bierać, czem się podzielą według ustaw swoich.

Może im też król j. m. hultaje, żebraki dłuższe, i tych *plebejos* co gardło zasłużą występki nie tak dalece ciężkiemi, oddać do robót, których oni na kmieckich rolach posadziwszy, kmieci i robotników nad zamiar mieć mogą, a sami też robić wolnych czasów pomagać.

Mnożyć się będą w liczbę im dalej tem większą, bo ci którzy wprzód z nadanych majętności wychowanie swe mieć będą, zamógłszy się w kmiecie, robotniki i bydło, będą postępować na swe osobne majętności ziemiańskie, z których sami staraniem swem, wychowanie uczciwe i dostateczne mieć będą, i wojenną służbę przeciw poganinowi sumptem swym służyć, już z skarbu pospolitego nic nie biorąc, i owszem ci tacy skarbu pospolitego hojnie pomnażać będą, gdy zdobyczy od nieprzyjaciela dziesiątą część, i od kmieci swych dziesięcinę snopową, do skarbu pospolitego oddawać będą. A tak się im dalej tem w większą liczbę *in infinitum* mnożyć będą, abowiem im większy skarb pospolity będą mieli, tem więcej ich przystawać do nich będzie, i wychowanie uczciwe tam mieć. A im ich też więcej będzie osiadało, tem więtszy skarb pospolity będą mieli, gruntów też, na którychby się sadowić mogli, na wschód słońca pustych i drobnymi panki zasiadłych, aż do Indyi moc wielka, ludu któryby tam z chęcią poszedł *infinitus numerus*. O czem w książeczce szerzej.

Koronnym państwom przyjaźni zawsze i życzliwi będą, jako synowie koronni, zwierzchności i protekcyi innej nie mający, jedno tęż, którą i państwa koronne, jednymże kształtem policyą swą jako i koronne państwa sprawujący, w koronnych, państwach mając ojce, matki, bracią, siostry, stryje, wuje, i inne miłe przyjacioły, którym człowiek każdy prawem przyrodzonem sprzyja.

A tak tam osiadłszy, i państw koronnych od Tatar bronić będą, i prowincyą nową do korony przyczynią, i synom koronnym rozrodzonym uczciwą zabawę, i uczciwy rycerski żywot nagotują, imie polskie i władzą pana swego szeroko sadowić, rozprzestrzeniać i mnożyć będą, i inszych wiele ozdób i pożytków rzeczypos. polskiej przywiodą, co się ich teraz niemało darmo i niesłusznie zwala. *Sapienti satis.*

SKRYPT KRÓLOWI J. M.

podany w roku 1596.

PRZEMOWA,

JAKOBY POLSKA NIŻNA ZAŁOŻONA BYĆ MOGŁA.

Punkt trzeci.

Masz w. k. m. najjaśniejszy miłościwy królu, ludu do boju mnóstwo wielkie, i ludu rzeczy rycerskich z natury swej chciwego, i do ćwiczenia i utrudzenia rycerskiego sposobnego; tych w. k. m. możesz na ustawiczną straż i obronę rzeczyposp., a osobliwie pogranicznych krain wywieść barzo snadnie, z wielką sprawą, ćwiczeniem, męstwem, a to w. k. m. i złamanego pieniążka kosztować nie będzie. A to tym sposobem. Upatrz w. k. m. człowieka animusu takiego, któryby do pomnożenia chwały bożej i ozdoby narodu swego chęć miał wielką, któryby temu gwoli, mając uczciwe wychowanie, wszelakich próżnych kosztów i nakładów, i wszystkich zbytków poniechać chciał, jako naszy ojcowie czynili, zkądby mu zaiste wielka podpora ku dostatku, a za dostatkiem i do rządu dobrego urosła. K'temu, aby się nie wstydał staraniem swem, a nawet i pracą rąk swo-

ich, gdy tego czas i potrzeba, z pomocnikami i robotnikami swymi, pożywienia *ex agricultura* szukać, jako też ojcowie nasi czynili. Za czemby to szło, iżby mu niewiele włości na wychowanie uczciwe, i niewiele pomocników coby na jego chleb robili potrzeba, a pieniędzy by też barzo małą summą potrzeby swe odprawił. A przytem aby miał wolą i chęć rycerską poczynać z pogany, dla imienia Pana Boga swego i dla ojczyzny swej, aby nawet gardło i żywot swój na bój przeciw poganinowi Panu Bogu ofiarował, jakich ludzi najdziesz w. k. m. bez trudności w państwach swych barzo wiele, a jeśliby tego potrzeba była, i ja w. król. mci takich pokażę.

Takiego człowieka upatrzywszy, dasz mu w. k. m. dzierżawę jaką, z której do skarbu w. k. mci nic nie przychodzi, takiem prawem, jako w. k. m. inszym synom koronnym dawać raczysz, jakich też dzierżaw w państwach w. k. mci jest dostatek. A choć też dzierżawa taka będzie miała na sobie powinność albo urząd jaki, i temu uczyni dosyć, choćby potężności, okazałości i poważenia wielkiego potrzebował.

Tę dzierżawę on ująwszy, tę chęć wielką mając ku pomnożeniu chwały bożej i ozdobie narodu swego, i ten animus, że uczciwe wychowanie mając, na tem kontent być chce, niepotrzebnych kosztów żadnych nie czynić, intratę swą wszystkę i pożytki, które nad zamiar skromnego swego wychowania będzie miał, na opatrowanie i załogę Polski Niżnej obróci. A zdaniem mojem, gdy po 20 złotych pieniędzy z intraty swej na jednego tyrona albo rycerza nowotnego Polski Niżnej udzieli, uczciwie i dostatecznie jego wychowanie i potrzeby doroczne opatrzy, gdyż prócz tych 20 złotych, każdy z starania swego i zarobków swych, o których niżej powiem, będzie też miał niemały dochód doroczny, na uczciwe wychowanie swe i potrzeby doroczne; ile raz tedy 20 złotych najdzie się w intracie onej, którą takiemu człowiekowi w. k. m. dać raczysz, nad zamiar skromnego wychowania jego, tyle towarzystwa, tegoż animusu jako sam, do siebie przyjąć będzie mógł na tęż majętność, co dla pomnożenia chwały bożej i ozdoby narodu swego

uczyni, a z nimi się stowarzyszy. A tak z nimi szczęśliwie zacznie żywot tego animusu i przedsięwzięcia, któregoby i sam był, porządek i postanowienie uczyniwszy według woli i zdania w. k. m., jakoby się tam rządzić i sprawować mieli. A zebrawszy i zamógłszy się ci ludzie, z czasem na swe osobne ziemiańskie majętności jako szlachcicy koronni postępować będą, które im na pogranicznych pustyniach wymierzone będą, i z nich żyć jako inszy szlachcicy koronni, i wojenną służbę służyć, nic skarbu pospolitego nie biorąc, towarzystwa też, im dalej tem więcej, i pomocników sobie nazdobywają, kmieci i robotników potrzebnych, którzy im do ich przedsięwzięcia potrzebni będą.

A jeśliby na jednej dzierżawie takiej nie dosyć było do prędkiego a potężnego założenia tej Polski Niżnej, więc temuż, albo i drugiemu, któryby takiego animusu był, drugą dzierżawę dać, z której choćby też jaka powinność należała do skarbu w. k. mci, tęby oddał zupełnie, a z swego prowentu podejmowałby Polski Niżnej rycerstwo, pókiby się zamogli, żeby takich dzierżaw więcej nie potrzebowali. A ku takich nadanych dzierżawiech od w. k. m. i zkąd inąd też nie mniejszą załogę i pomoc mieć mogą, którą ja na kilkakroć sto tysięcy złotych szacuję, to jest: przez podar dobrowolny od stanu szlacheckiego, który to podar jakiby miał być, w punkcie ósmym deklaruję, k'temu i grunty puste osiadać i rozrabiać będą, jako też ojcowie nasi czynili, a z nich też podporę wychowania swego rycerskiego, i opatrzenie potrzeb dorocznych mieć mogą: o czem niżej szerzej w punkcie siódmym.

A gdyby Pan Bóg zdarzył, aby ich m. panowie dzierżawcy dóbr rzeczyposp. tak duchowni jako świeccy, co intraty dorocznej po kilkudziesiąt, albo i po kilkunaście dziesiąt tysięcy złotych mają, gdyby ci mówię, przyjąwszy tę kondycyą żywota rycerstwa Polski Niżnej, kondycyą piękną, bogobojną, zbawienną, rzeczypospol. nader ozdobną i pożyteczną, sobie samym świebodną i ucieszną, jako niżej okażę, żeby sami na tysiącu, kilku albo i kilkunaściu złotych przestali, a intratę swą bogatą, którą mem zdaniem jedno na ubogacenie cudzo-

niemców obracają, gdyby ją na ubogacenie rzeczypospolitej, na opatrzenie rozpłodzonych braci naszych, to jest na fundowanie rycerstwa Polski Niżnej obrócili, choćby z nich aby jeden sam co uczynił, stanęłaby Polska Niżna prędko, z wielą znacznych ozdób i pożytków rzeczypospolitej polskiej. O których niżej w punkcie 11.

JAKA ZWIERZCHNOŚĆ W POLSCE NIŻNEJ

BĘDZIE, JACY LUDZIE, JAKIE I MAJĘTNOŚCI.

Punkt czwarty.

A to zebranie ludzi takich, mem zdaniem może nazwać Polską Niżną, albo osada polska, gdyż tam nie inszego nie będzie, jedno na Nizie albo na Zadnieprzu nowe kolonia polskie.

Zwierzchności inszej jednej nad wszystkimi ta Polska Niżna nie będzie miała, prócz w. k. m. jako autora i fundatora swego, pewni też tego, iż ich w. k. m. według praw, ustaw i porządku ich sprawować będziesz raczył, jako i insze acz różne państwa sprawujesz, a inszego jednego starszego swego, któremuby wszyscy posłuszni byli, nie mieliby mieć dla pewniejszego posłuszeństwa w. k. mci i gruntowniejszego towarzystwa i społeczności z inszemi państwy koronnemi, ale jedno wojewody i kasztelany od w. król. mci podane, i insze urzędniki, sprawce i szafarze, według przedsięwzięcia żywota ich i potrzeby, tak jako i insze ziemie koronne swoje mają, dla sprawy i porządku dobrego, dla zachowania pokoju pospolitego, ochronienia dobrych, a skarania złych i występnych.

Wszakże mem zdaniem czasu niepokoju, gdyby im jednego sprawce obecnego potrzeba było, mogliby mieć hetmana albo *locumtenenta* od w. k. m. do czasu postanowionego, któryby nad nimi inszej władze nie miał,

jedno taką, jaką ma hetman koronny w wojsce, i to w tem jedno, co się dotyczy boju i potrzeby na poganina samego, na nic ich inszego nie wyciągając, jedno co według ustaw swych powinni będą, czemby dobry hetman dosyć dzielnie sobie począć mógł.

Będzie im też potrzeba wszystkim jednego ekonoma, któregoby im też w. k. m. dać raczył do czasu, któryby żadnej władzy nad rycerstwem nie miał, jedno nad robotniki pospolitymi, a majętnościby też i dochody pospolite zawiadował, dziesięcinyby *a plebeis* odbierał, i insze dochody pospolite, i onymby na potrzeby pospolite według porządku postanowionego szafował, municye będzie opatrował, grunty puste będzie rozrabiał, i insze tym podobne potrzeby będzie opatrował. Ten ekonom mem zdaniem miałby też być posłuszen hetmana albo lokumtenenta czasu wojny, w tem, coby do boju należało.

A dla inszych też potocznych spraw, w których się będzie potrzeba często dokładać w. k. m., potrzeba im będzie wszystkim mieć swego jednego sprawcę przy dworze w. k. m., któryby nad nimi żadnej władze nie miał, jedno co ich potoczne potrzeby u w. k. mci odprawował, sollicytując i prosząc, aby w. k. m. nic nie zaniechywał, coby ku ozdobie, pomnożeniu i ochronieniu ich należało, a takiegoby też z pośrzodka ich w. k. m. onym podać raczył także do czasu.

Posłów by też swoich zawsze na sejm posyłali, którzyby się u w. k. m. i rzeczyposp. domówili, jeśliby im w czem poprawy i odmienienia potrzeba, ale to wszystko mądrych rad zasiągszy i mądrym rozsądkiem swym uważywszy w. k. m., tak albo inak wedle zdania swego i woli swej uczynić będziesz raczył.

Ludzie w Niżnej Polsce osobliwie będą z państw w. k. mci synowie koronni rozpłodzeni, niektórzy też mogą być i z obcych, a osobliwie szerokosiadłych i Polakom przychylniejszych państw słowieńskich, a będą także różnych stanów jako w inszych państwach koronnych, jedni szlacheckiego stanu, drudzy miejskiego, trzeci robotnego albo chłopskiego, każdy przy tym stanie zostając, w którym się kto zrodził, wszakże iż tam i miejskiego stanu ludzie, ci którzy nie są rzemieślnicy, ry-

cerską się bawić będą, za bracią poczytani *in corpore* rzeczypospol. albo rycerstwa Polski Niżnej byćby mieli: A jako teraz w rzeczyposp. naszej inszy są *patres familias*, inszy *filii familias*, tak i w Niżnej Polsce będą inszy rycerze przedniejszy, jako *patres familias* i doskonali w przedsięwzięciu żywota swego, inszy rycerze mniejszy albo tyronowie, jak *filii familias*, i niedoskonali w przedsięwzięciu żywota swego. A to nie bez przyczyny opisuję.

Rycerze przedniejszy w Niżnej Polsce będą ludzie doświadczeni, którzy w Polsce Niżnej żywot swój prowadzić i konać będą chcieli, do boju i gospodarstwa ziemiańskiego dobrze sposobieni, przysięgą Panu Bogu wszechmogącemu na służbę rycerską przeciw poganinowi oddani, według porządku i ustaw Polski Niżnej, ci będą *ipsum corpus* Polski tej. Z tychże i regentowie Polski Niżnej *subalternati* od w. k. m. mieliby być podawani. Ci też nad insze rycerstwo, to jest nad rycerze mniejsze, których tyronami nazwę, przedniejszym obyczajem poważeni będą, jako doświadczeni i doskonali w przedsięwzięciu swem, i *essentialia membra* Polski Niżnej.

Wychowanie tych i żywot taki będzie, jaki jest szlachciców koronnych, abowiem nabywszy robotników i bydła do tego spotrzebę, osobno każdy oddzielony żyć będą z robotnikami swymi a kmieciami swymi, na pewnych udziałach ziemie posadzonymi na gruntach swych, sobie dostatecznie od w. k. m. wiecznem prawem udzielonych, ile komu będzie trzeba według stanu jego, do świebodnego i uczciwego wychowania rycerskiego.

Szlacheccy synowie mając po kilkadziesiąt włok gruntu, będą jako szlachcicy koronni, żeby mogli końmi dwiema przednie bo boju gotowemi zawsze do potrzeby stanąć swym kosztem, z skarbu pospolitego nic nie biorąc; mieszkie dzieci też jako mieszczanie koronni, żeby mogli pieszo albo lekkim koniem do potrzeby swym kosztem gotowi być, a tak będą prowincyą osiadać, nakształt inszych prowincyj koronnych.

Rycerze zaś mniejszy inszy będą albo tyronowie, którzy nowo do Polski Niżnej przychodzić będą, albo i ta młódź co się tamże zrodzą, ci też *in corpore* Polski

Niżnej będą tegoż *animusu* i przedsięwzięcia jako i panowie rycerze przedniejszy, przysięgą też Panu Bogu wszechmogącemu na służbę rycerską przeciw poganom obiecani, według porządku i ustaw swych, i *ex communi* opatrzeni zawsze wszelkiemi potrzebami będą, jako *membra ejusdem corporis*, jedno jeszcze jakoby *filii familias*, jakoby niedoświadczeni w doskonałości i stateczności swej, i jeszcze nie mający z to dostatku ruchomej majętności, aby sami osobno oddzieleni uczciwie żyć mogli, tacy spólnie żyć będą, sumptem skarbu pospolitego, pod sprawą magistrów swych, których osobnych na ćwiczenie swe po rożnych miejscach mieć będą, jako w szkole rycerskiej, jako *filii familias* pod sprawą ojców swych żyć zwykli, a k'temu będą tam w tej szkole jako na wzdobyczy, abowiem tam z dorocznych prowentów swych opatrzywszy potrzebę pospolitą, będą mieli pewną część odłożoną na udziały każdemu z nich równe. Także i zdobycz, którą za pomocą bożą z nieprzyjaciela wezmą, dzielić między się będą, a to oni na każdy rok wziąwszy, *in deposito* chować, albo ż tem pożytków sobie przyczyniać będą, aż tego nazbierają taki dostatek, że osobno oddzieleni, jako i panowie rycerze przedniejszy na gruncach swych, sami się będą mogli sobie o uczciwe rycerskie pożywienie postarać, a do rycerstwa przedniejszego na swój szlachecki chleb postąpić, już skarbu pospolitego więcej nie używając; inszym też nad doroczne udziały i nad majętność zebraną, z pospolitego skarbu załoga będzie dana, według zasług i godności każdego.

Mogą też niektórzy z tych tyronów i przy przedniejszych panach rycerzach, na ich udziałach, pod sprawą ich mieszkać, a zwłaszcza krewni rycerscy według zdania przełożonych swoich.

A z tychto tyronów albo rycerzów mniejszych, panowie rycerze przedniejszy między się przyjmować będą szlachciców między rycerstwo szlacheckie, miesckich rodziców między mieszczany, tych co się im dobrze zachowują i statecznymi i godnymi się pokażą, że *ex agricultura* żywiąc, rycerską dzielnością mężnie o chwałę bożą, o całość i pomnożenie ojczyzny swej i majestatu

w. k. m. pana swego, z pogany czynić będą, i udziały przednie rycerskie gruntów potrzebnych takim tyronom w. k. m. dać będziesz raczył z gruntów pospolitych, jako ex *communi patrimonio*, każdemu według stanu swego. Wszakże ci wszyscy, nim te udziały wezmą, mem zdaniem mieliby być powinni przed w. k. m. albo i kim innym, kogo w. k. m. naznaczysz, rycerską swą dzielność, ćwiczenie i gotowość okazać.

A gdy też których z mieszkiego stanu, panowie rycerze przedniejszy, mężnych, dzielnych i godnych pobaczą, takich będą zalecać w. k. m., że ich w. k. m. nobilitować będziesz raczył, a wtenczas ich też do siebie na udziały więtsze rycerskie przypuszczać będą. Między tymi też rycerzami mniejszymi albo tyronami, i synowie rycerscy policzeni będą, i ci co nowo zkąd inąd do Niżnej Polski przychodzić będą. A ci co na przepatrowanie żywota rycerstwa Polski Niżnej, do Polski Niżnej przychodzić będą, pomyślając do rycerstwa tego przystać, ciby mieli mieć do roku wolne mieszkanie i potrzeby wszelakie *in victu et amictu* w Polsce Niżnej, według porządku i ustaw opisanych.

A tak ci co do tej Polski nowo udawać się będą, przyniosą list świadeczny o sobie, którego stanu są, i jakiego zachowania między ludźmi, od urzędu swego, tam gdzie się schowali albo zrodzili, aby wiadomo było przełożonym Polski Niżnej, przy którym stanie ich zachować potrzeba. Ci pospolicie między tyronami naprzód żyć będą, pospołu pod sprawą i posłuszeństwem przełożonych swoich, nawet i sami synowie rycerscy, ci którymby się po rodzicach swych nie miało dostać tak wiele majętności, aby uczciwe rycerskie wychowanie mieć mogli, i do boju przednie i dostatecznie wszelakiemi potrzebami opatrzeni, według stanu swego stanąć, między tymi żyć będą, aby się tam do przedsięwzięcia żywota swego sposobili, i majętności ruchomej aby taki dostatek nabyli, z którąby na potem oddzieleni, osobno sami na gruntach swych, według żywota rycerstwa Polski Niżnej, uczciwie rycerskie żyć mogli.

Majętności rycerstwa Polski Niżnej któremi swe potrzeby opatrować będą, jedni będą z miłościwej łaski

i z nadania w. k. m., gdy w. k. m. dzierżawę którą bogatą, jednę i drugą, któremu szlachcicowi z Polski Niżnej oddasz, drugie z łaski j. m. panów braci swych, panów obywatelów państw w. k. m. przez dobrowolny podarunym udzielone, które ja na kilkakroć sto tysięcy złotych szacuję do roku, insze z jałmużny i gratyfikowania różnych ludzi, a osobliwie monarchów chrześciańskich, insze wyliczam pod swym tytułem w punkcie siódmym. Swoje też osobliwe pożytki i dochody będą mieli, z prace i staranią swego ziemiańskiego i rycerskiego, z folwarków swych na grunciech pustych pogranicznych rozrobionych, i z łupów nieprzyjacielskich, któremi swe potrzeby opatrować będą mogli. A te się wszystkie obracać będą naprzód na potrzeby i impedimenta bojowe, a potem na wychowanie i opatrzenie tyronów albo rycerzy nowotnych, gdyż rycerze przedni z swoich majętności prywatnych szlacheckich dostatecznie żyć, i służbę wojenną służyć będą, i wszelkie swe potrzeby opatrować, także i zdobyczy z nieprzyjaciela albo z łupów dziesiątą część na rzpltą oddzielą. Tymże też sposobem i leżących majętności gruntów dziesiątą część na skarb pospolity osadzać będą, co wszystko ekonom ich zawiedować będzie, czem zaiste skarb pospolity im dalej tem bogatszy mieć będą, abowiem im ich więcej osiadać będzie, tem więcej skarbu pospolitego z podaczki, którą kmiecie ich powinni będą, przybywać będzie, a im też więcej skarbu pospolitego będzie, tem więcej nowotnych albo tyronów przyjmować, i wychowanie im uczciwe i załogę dać będą mogli, i więcej ich też na swych osobnych majętnościach posadowić, tak, że się *in infinitum* za błogosławieństwem bożem mnożyć będą mogli.

A że tu i to przypomnię, wieleby zaprawdę na tem rycerstwu Polski Niżnej należało, i jabym im tego życzył, jeśliby to wola była w. k. m., aby jednego stanu ludziom, jednakie udziały majętności nieruchomych udzielane były, aby wszyscy majętności swoich nieruchomych kres pewny zamierzony mieli, szlacheccy między sobą, a mieszkie dzieci między sobą, nad który aby żaden majętności nieruchomych więcej nie nabywał i zgoła trzymać nie mógł, czemby zaiste niezliczonym złościam

i występkom, które się między ludźmi dla majętności więtszej jednego nad drugiego trafiają, pięknie zabiegli, i nieporządku w policyi swej wieleby uprzątnęli, coby długo wyliczać; owa zgoła *privata*, dla której rzplte giną i szwankują, u nichby mało miejsca miała, co też sławny *legislator Licurgus* u Lacedemonów tak (piszą) był postanowił. A zaprawdę niewiem co po tem, że kto mogąc na równej części majętności uczciwie dosyć i świebodnie żyć według stanu swego, z małżonką swą, i dziatki swe uczciwie dostatecznie opatrzyć, o więcej się starać ma, i to chciwością swą osieść, na czemby drugi brat koronny, uczciwy szlachcic i godny rycerz, jednoż w majętności zadrobniały, za błogosławieństwem bożem i liczbą bogatą braci swoich, na czemby mówię drugi chudoby swej podeprzeć i rycerskiemu stanu przystojnie żyć mógł, a zatem też w. k. m. i rzpltej godnie służyć, a darmo się nie zwalać. Zwłaszcza iż takie majętności, które nad zamiar uczciwego wychowania kto ma, pospolicie inaczej się inszego nie obracają, jedno na cudzoziemskie próżne, ba i szkodliwe chwasty, zkąd ten kto ich używa delikackie, a cudzoziemiec pomnożenie bierze, złota, albo nad złoto droższego chleba od nas za to nabrawszy. A tymczasem brat mój, któryby tym chlebem, który cudzoziemiec weźmie, mógł i swej prywaty, i rzpltej imieniap olskiego pomnożyć, dla chudoby zginąć musi. Mem zdaniem lepszy będzie brat mój rycerz ćwiczony, który mi w potrzebie nieprzyjaciela mego uprzejmie pomoże, na tym chlebie którybym ja miał cudzoziemcom dać, za dziecinne albo raczej niewieściusze ich chwasty, a niż przedniejsze tureckie i włoskie jedwabie, niż wina medyolańskie, niż sobole i marmurki moskiewskie, niż aromata indyjskie, i inne takie chwasty rycerstwu nieprzystojne a zgoła szkodliwe. A ten co moim chlebem u cudzoziemców żywie, cudzoziemców mnoży, na tym chlebie aby raczej zemną żył, ojczyznę moję i imię narodu mego zemną pomnażał, nieprzyjacielom mym zemną odpierał, a oba byśmy w tych szaciech chodzili, któreby nam żonki prowincyi albo krainy naszej robiły, oba byśmy tego pożywali, coby nam kraj nasz, dom nasz, i rola nasza przyniosła. Wszak

że urzędnicy, którzyby więcej majętności dla wykonania statecznego urzędów swych potrzebowali, ciby majętności dostateczne na urzędy swe oddane, tamże w Polsce Niżnej trzymać mogli. A żeby też nie pośledniejszą pobudkę ku dzielnym postępkom obywatele Polski Niżnej mieli, to jest: nadzieję pomnożenia majętności swej, i żeby się różne zasługi różnie nagradzać mogły, mógłby z skarbu pospolitego i zdobyczy pospolitej ruchomej, według zasług każdego kontentować, ba i nieruchome majętności takim dobrze zasłużonym mógłby dawać, tym jednak sposobem, aby ich nie oni sami, ale inszy, komuby ich oni życzyć chcieli, równem z inszymi prawem trzymali.

A iż też bez pochyby w Niżnej Polsce tacy będą, którzy nie zarazem się będą mogli na taki dostatek wzdobyć, aby zarazem udział przedni rycerski zarobić mogli, i z niego tak jako potrzeba dostatecznie wojnę służyć, a *in communi* pod sprawą i posłuszeństwem magistra swego długoby się im zdało czekać wzdobyczy dostatecznej i swobody lepszej, dla takich mogą być pewne majętności różnie wymierzone, według różnej potężności do zarobku ich: insze po kilku włok, insze po kilkunastu, etc., na którychby się tacy do czasu zabawiali, a z nich też według potężności swej służbę wojenną służyli, ażby z czasem wzdobywszy się na większą majętność, do sprawowania udziałów przednich potrzebną, teby udziały przednie rycerskie, jako doskonali rycerze polscy wzięli, któreby już wiecznem prawem trzymali.

Będą też inszy ludzie w Polsce Niżnej, jako robotnicy, którzy nie będą *in corpore* Polski Niżnej, ani się bojem bawić będą, jedno samą robotą na potrzebę rycerstwa, których my pospolicie kmieciami zowiem, o których dostatek panowie rycerze wszelaką pilnością starać się będą, tak aby ci sami wszystkie prace i roboty rolne na potrzebę rycerstwa odprawować mogli, wszakże czasu wolnego i spokojnego, rycerze też aby i rzemiosło na świecie przednie agrykulturne umieli, dla przypadku niewoli jakiej, i żeby próżnowaniem do pijaństwa, zbytków i delicyj się nie udawali, i żeby nie

gnuśnieli, lekczejszemi roboty zabawiaćby się mem zdaniem mieli. A robotnicy ci główniejsze roboty i cięższe prace odprawować będą, a będą lub najemni, lub dziedziczni, lub też i jeńce nieprzyjacielscy, których panowie rycerze od nieprzyjaciół za pomocą bożą tysiącmi pobierać będą, albo też i zkąd inąd nabędą, o czem niżej powiem. Wszakże ci co chrześciańskiej professyi będą, będą u panów swych w poważeniu braterskiem chrześciańskiem.

Duchownych ludzi tu nie opisuję, bez których wiadomo każdemu, żadne zgromadzenie ludzi być nie może, jako wodzów żywota chrześciańskiego, stróżów zakonu bożego i sprawców sakramentow pańskich, a osobliwie tam, gdzieby się często potrzeba z nieprzyjacielem trafiała, i gdzieby potrzeba było nabożeństwem serdecznem, i często rzeczą w sercach ludzkich *ad praelia Domini fortiter gerenda* ochotę wzniecać. Wychowanie i majętności tych mem zdaniem rycerstwu równe, które z dóbr skarbu pospolitego wydzielone być mogą.

O dostatek pól i gruntów panowie rycerze wszelką pilnością starać się będą, aby zawsze ci, co w tej Polsce osiadać będą chcieli, mieli na czem zasieść. A będą takie grunty, które będą pod władzą Polski Niżnej, jako ojczyzna wszystkich panów rycerzy, z których udzielać każdemu w. k. m. będziesz raczył, według potrzeby, tak temu co zkąd inąd do Polski tej przyjdzie, jako i tym, co się w tej Polsce porodzą, kto jedno będzie miał ruchomej majętności z to, aby takiemi udziały zwładać mógł. A ojcowskich gruntów, ile tych, na którychby synowie nie mogli dostatecznie więcej nad dwu koniu do boju stawić, synowie tacy dzielić ani szarpać nie będą, ale zostawiwszy jednego na ojcowskim gruncie, którego ojciec naznaczy, drudzy udziały dostateczne gruntów wezmą, z tych gruntów, które będą pod władzą Polski Niżnej, jako z ojczyzny swej, wszemu rycerstwu Polski Niżnej pospolitej, wziąwszy jednak ruchomej majętności po ojcu równe działy między sobą. Także w Polsce Niżnej żaden o majętność stanu swemu przystojną frasować się dalece nie będzie, o którą się wszyscy społem dla każdego z osobna złączoną mocą starać będą.

Czem zaiste niezliczonym występkom w pośrodku siebie drogę zagrodzą, gdyż niedostatek pachołków chudych, inszych, choć dostatnich, chciwość nabycia majętności, inszych chciwość rozszerzenia więtszego tej którą ma, inszych żal i frasunek z utracenia majętności swej, wiele zamięszania częstokroć prywatnego i pospolitego w państwach i rzpltej wznieca. A im więcej tej Polski Niżnej ludzi Pan Bóg za błogosławieństwem swem przyczyni, i potomstwem i przychodniami ze wszystkich państw w. k. m. i ze wszystkich krain słowieńskich, tem więcej gruntów osiadać będą mogli, i więcej ich też więtszą mocą nabyć (których na wschodnych i północnych krainach mało osiadłych i szeroko leżących, aż do Indyj, barzo wiele), i więtszy skarb na sadowienie Polski Niżnej zebrać, a zatem i sporzej liczby rycerstwa swego przyczyniać.

KRÓTKA SUMMA SPRAWY,

ŻYWOTA, ANIMUSU I PRZEDSIĘWZIĘCIA OBYWATELÓW POLSKI NIŻNEJ.

Punkt piąty.

Ci tacy ludzie, jakom ich wyżej opisał, zebrawszy się i stowarzyszywszy się, tak na dzierżawach od w. k. m. nadanych, jako i na inszych majętnościach pospołu żywiąc, na to wszystek żywot swój udadzą, i Panu Bogu się na to ofiarują, aby pod obroną i protekcyą w. k. m., bojem sprawnym i mężnym, nieprzyjaciołom chrześciańskim, a osobliwie Tatarom, nieprzyjaciołom szkodnym państw w. k. m. ojczyzny swej, srodzy byli, i onych do uznania Boga prawdziwego przywodzili; aby braci swych wyznawców Chrystusowych bronili, żeby ich w niewolą wieczną pogańską nie pobierano; syny koronne potrzebne, podupadłe i niedostatne, aby do siebie przyjmując opatrowali, te którzyby według ich przedsięwzięcia żywota z nimi żyć chcieli, i zbawienie swe Panu Bogu służąc sprawowali; a przytem aby się sami staraniem swem pobożnem, jako najlepiej mogą żywili, próżnych kosztów i zbytków poniechawszy, cudzoziemskich też towarów zgoła zaniechawszy, prócz tych, któreby do boju albo zdrowia ludzkiego potrzebne były, na tem kontenci, co w prowincyi swojej mieć mogą. Sposabiając przytem do wszelakiej pobożności, skromności żywota, i do rycerskich spraw sami siebie, tyrony swe, nawet i białegłowy, żeby też czasu

potrzeby i sami siebie, i domów swych od nieprzyjaciela bronić umieli, i dzieciom swym wychowanie rycerskie dając, które za przyrodzenie stoi, aby nie tak ćwiczeni, jako urodzeni na wszystkie sztuki żołnierskie byli, *tam in agendo quam in patiendo.* A jeśliż czem Tatarzyn srogi, do tegożby sami siebie i dziatki swe sposabiali, aby w tem Tatarzyna jeśliby celować nie mogli, a wżdamby mu równi byli.

Będą też ostrożni na nieprzyjaciela, aby ich bez wieści nie nadszedł, a gdyby nadszedł, aby sobie mogli wskok wiadomość i ratunek dać, o tem *omni industria* przemyśliwać będą; będą tego animusu, że się imać żaden nie da, ale się bronić póki żyw, i gardło swe za imie Jezusa Chrystusa i rzeczpos. ojczyznę swą, którą już dawno ofiarował, i na męczenniczy plac wystawił, wesoło dać, z nadzieją pewną zbawienia. Co bez pochyby tak uczynią, gdy częstą rzeczą *ad praelia Domini fortiter gerenda* chęci ich rozżarzone będą, i posłuszeństwem chętnem i nieomylnem, hetmana albo wojewody swego posłuszni będą. Będą i w mieszkaniach swych warowni, aby ich Tatarzyn prędko i bez znacznej szkody swej pożyć nie mógł, czego też snadnie dokazać mogą, owa zgoła wszystko staranie swe na to obrócą, aby Tatarom silni byli, a chrześcian braci swych i państw koronnych od nich mężnie bronili, a sami się tam jako napotężniej sadowili, a nawet i Tatary do chrześciańskiej wiary przywiedli. Bliższy też sąsiedzi ich, ich m. panowie obywatele ruscy, tacy nie będą, aby im na spólnego nieprzyjaciela czasu potrzeby pomódz nie mieli, także i ci żołnierze pograniczni, co za kwartę służą, na wielkiej im pomocy być mogą.

A co się dotycze inszej policyi, tę będą sprawować, jako w naprzedniejszej rzeczyposp. być może, aby według woli i przykazania boskiego majestatu żywiąc, wszech tych świebod i wczasów używali, któremi Pan Bóg zwykł ludzi błogosławić na świecie.

O czem wszystkiem spiszą sobie pewne ustawy, według zdania i woli w. k. m., według których się sprawować będą mieli, i sakramentem przysięgi na taką służbę bożą Panu Bogu się oddadzą, według ustaw swo-

ich, w których to ustawach swych w to napilnej potrafić będą, aby hój jako napotężniejszy na Tatarzyna sprawili, sami siebie aby jako naporządniej sprawowali, a przytem aby wiecznie w jedności i towarzystwie korony polskiej, pod posłuszeństwem i regimentem w. k. m. byli.

Także ta Polska Niżna nie będzie żadna osobna odłączona rzeczposp. od korony polskiej, ale będzie jako prowincya i województwa koronne przymnożone, które korona polska rozpłodzonymi synmi swymi, jako pszczoły rojami wypuszczonemi osadzać będzie, tego co jest *essentiale et cardinale* państwam koronnym u siebie namniej nie odmieniając, jedno co hój na poganina lepiej obwarowawszy, niż teraz w koronie obwarowny jest, i niektórych znaczniejszych exorbitancyj poprawiwszy, jako też insze prowincye i województwa koronne, w niektórych *accidentalibus* od koronnych państw nieco różne są. Także z inszymi jednemże prawem i porządkiem służbę wojenną służyć, z inszymi wespół pobory uchwalone dawać, z inszymi wespół na sejmy posły swe wysyłać, pana swego wolno obierać, wolności koronnych używać. Owa zgoła ta Polska Niżna nic inszego nie będzie, jedno nowe *coloniae* polskie, jako też czytamy insze państwa przed laty *coloniae* swe miewały, gdzie przymnożeni synowie koronni, przyrodzonem rzemiosłem swem rycerskiem majętności sobie z nieprzyjaciół ojczyzny swej nabywać będą, jako chłop robotny pracą nabywa, przyrodzonym polskim koronnym kształtem we wszystkiem się sprawując i rządząc, a przytem rzeczpospol. i imie polskie będą mnożyć, Panu Bogu, w. k. m. panu swemu i ojczyźnie swej godnie służyć, rodzicom swym uciechą być, co się ich teraz niemało nikczemnie zwala.

A za taką tej Polski Niżnej sprawą i opatrznością, którąm wyżej opisał, to pójdzie, iż Tatarzy gdyby się jedno do nich trafili, większąby szkodę w ludzie swym popadali, a niżby zdobycz wzięli, ba, i po stronach by nie nacierali, gdyby czuli zawsze gotowego żołnierza Polski Niżnej na się, którego imie straszniejszeby im było, niż nam teraz tatarskie, zwłaszcza gdyby ich też wzajem doma nawiedzano. Przeto nie będzie się im

chciało uczęszczać do krain i państw w. k. m., aż tymczasem Pan Bóg zdarzy, że ci ludzie rozkrzewią się, i szeroko granice teraźniejsze państw w. k. m. rozprzestrzenią, i do boju wojskiem potężnem na każdego nieprzyjaciela w. k. m. staną, i doma obronnie, tak iż ich Tatarzyn ani przełomić, ani minąć nie będzie mógł. A na ostatek i za Wołgę się wytoczą, a tamty carzyki między sobą niezgodne powoli zhołdują, i do chrześciańskiej wiary przypędzą, co daj Panie Boże, abyś to w. k. m. w rychle zdrów i wesół oglądał.

A że tę Polskę Niżną za błogosławieństwem bożem do skutku przywieść może, bez namniejszego ubliżenia naliższego człowieka, i owszem z wielą zacnych ozdób i pożytków w. k. m. i rzeczypos. polskiej, to zarazem niżej pokażę.

IŻ PAN BÓG POLSKĘ NIŻNĄ BŁOGOSŁAWIĆ BĘDZIE.

Punkt szósty.

A nadzieja i otucha dobra jest, iż P. Bóg wszechmogący, taki stan ludzi tych błogosławić będzie. Abowiem prócz tego, iż wyznawcami Chrystusowymi będą, w czem równi będą inszym chrześcianom, osobliwszą chęcią oddadzą się P. Bogu wszechmogącemu jako ofiarę przyjemną, aby *ex agricultura* żywąc, gardł swych nastawiając, *praelia Domini* jako kiedyś Żydowie, przeciwko poganom, nieprzyjaciołom bożym sprawowali. Występkom też tym, które Pana Boga osobliwiej czasów naszych obrażają, u nich tak dalece miejsca nie będzie, bo się tam wiele okazyj do złego uprzątnie. Mężobójstwa, które o majętności i powagi świeckie pospolicie się stają, tam gdzie majętności równe albo *communes*, o potomki się tak dalece frasować nie trzeba, i powagi też tak dumnych i różnych nie przestrzegają, miejsca nie będą miały. *Carnalitates* też tak swowolne i zbytne być nie mogą, gdyż każdy snadnie małżonkę swą mieć może. Pijaństwem też sam mało wykroczy, bo tam przyczyn tak częstych do pijaństwa nie będzie, a też się to snadnie opatrzyć może, aby się zbytnie żaden pijać nie zwyczajał, a jeśliż kto występny będzie, będzie miał kaźń za występek swój przystojną. Zaczem nadzieja dobra jest,

iż Pan Bóg wszechmogący takich ludzi jako pobożnych błogosławić będzie, jako Duch święty przez proroka napisał: *Beati omnes qui timent Dominum, qui ambulant in viis ejus. Labores manuum tuarum quia manducabis, beatus es, et bene tibi erit. Uxor tua sicut vitis abundans in lateribus domus tuae. Filii tui sicut novellae olivarum in circuitu mensae tuae. Ecce sic benedicetur homo qui timet Dominum.*

IŻ O MAJĘTNOŚCI NIE TRUDNO,

na którychby się Polska Niżna sadowić miała.

Punkt siódmy.

O majętności też i dzierżawy takie, któreby w. k. m. mógł ludziom takim dawać, w. k. m. barzo łacno, albowiem tak duchownych jako świeckich dzierżaw, które są w szafunku w. k. m. jest barzo wiele, z których do skarbu w. k. m. nic nie przychodzi, a z tych choć ze sta jednę gdy w. k. m. na fundowanie Polski Niżnej do czasu oddasz, dosyć na tem będzie. A możesz w. k. m. wybornie taką każdą majętność, którą zachcesz, ludziom z Polski Niżnej oddać, gdy ją w. k. m. jednemu szlachcicowi koronnemu, który w Polsce Niżnej będzie prawem dożywotnem, oddasz, jako i inszym synom koronnym poddanym swym w. k. mść dawać raczysz, a taki dzierżawca pożytki majętności onej, nie na samę swoję prywatę obróci, ale na tak wiele rycerstwa Polski Niżnej, ile ich będzie mogła ona majętność wychować, co nietylko bez urazy i ukrzywdzenia praw i dygnitarstw rzeczyposp., ale i z większą ozdobą, pożytkiem i pomnożeniem w. k. m. uczynisz. Albowiem gdy w. k. m. dasz takie majętności komu inszemu, jako zawzięty pospolity obyczaj niesie, a nie do Polski Niżnej, to jest pewna, iż prowenta i pożytki takich majętności na ukrzywdzenie i skazę rzeczyposp. obrócone będą, jako też zawzięty obyczaj niesie. Część ich Turczynowi na kobierce, safiany, jedwabie, etc. Część Niemcom, Włochom też na jedwabie, sukna, płótna drogie, na wina i aro-

mata rozmaite, etc. Część Moskwie na futra; a jeszcze często tak niebacznie i szalenie, iż na wagę położywszy futro z złotem, które za nie dają, dziesięćkroć, a pod czas złoto więcej będzie ważyło niż futro. Ostatek na zbytki i uczty wytworne, na pijaństwa w winach by nadroższych, w przysmakach i półmiskach cudzoziemskich, któremi prócz tego ojczyznę ubożą, a cudzoziemców bogacą, nadto i zdrowia swe psują i delikacieją, do rycerskich spraw niesposobnymi się stają Bo u nas już to w obyczaj weszło, że skoro kto majętnostki jakiej nabędzie, już musi rad nie rad koszt wieść, a jeśliż cudzoziemcom pieniądzmi nie ściele, za grubiana, niepolita, i niedworzanina go mają, a nawet i wyśmieją go.

Alić z onych prowentów, które w. k. m. takiemu dać raczysz, nie ma ni w. k. m., ni rzeczposp. pożytku, i owszem coby w. k. m. i rzeczposp. miała mieć pomnożenie z tych majętności, to raczej cudzoziemcy i nieprzyjaciele główni w. k. m. mają Turcy i Moskwa, a u nas nic inszego, jedno chwasty próżne w zysku zostają, które nam przynoszą *mollitiem* śmiertelną rzeczypospol. naszej, tej, która na plac tak wielą i potężnym nieprzyjacielom wystawiona stoi. Ale gdy w. k. m. którą dzierżawę taką i majętność któremu człowiekowi Polski Niżnej oddasz, w. k. m. pewien być możesz, iż pożytki tej to dzierżawy ninacz inszego, jedno na chwałę bożą, na podwyższenie majestatu w. k. m., na ozdobę i ochronienie rzeczypospol. od nieprzyjaciół, i na wiele inszych ozdób i pożytków w. k. m. i rzeczyposp. obrócone będą, gdyż tam taka majętność nie za jednym się obróci, ale na tymi wszystkimi, ile ich będzie mogła uczciwie rycerskie według porządku ich wychować; cudzoziemskich też tam próżnych chwastów, próżnych wyłudzigroszów używać nie będą, ani zbytków żadnych stroić, ale wszystko na uczciwe rycerskie wychowanie, a na utwierdzenie boju przeciw nieprzyjacielowi koronnemu obracać. Dóbr się też w. k. m. i rzeczyposp. nic nie umniejszy tem oddaniem kilku dzierżaw Polsce Niżnej, albowiem po śmierci tych, którym takie majętności w. k. mść dać raczysz, mowu do szafunku i podawania w. król. m. one dobra przypadną, jako i teraz od inszych przypadają.

Dygnitarstw po temuż w rzpltej urzędów i powinności ich żadna namniejsza ujma nie będzie, bo ci dzierżawcy, jako synowie koronni, onym powinnościam i dygnitarstwam które przy majętnościach takich będą uczynią dosyć.

A mianowicie którą duchowną majętność bogata, którąby wakowała, mógłby w. k. m. na to założenie Polski Niżnej na czas oddać, dawszy ją takiemu, któryby na równych rozchodach chciał być kontent, a prowenta swe oddawałby z chęci swej na potrzeby rycerstwa Polski Niżnej. A jeśliby niebezpieczne było samę się łaskę spuszczać takiego dzierżawce, więc mu beneficium nie dawać zgoła ze wszystkiem, ale zostawiwszy na niem pensyą, to jest, aby na każdy rok powinien był pewną summę pieniędzy do Polski Niżnej oddać, co prawa duchowne pozwalają. Koncylium trydentskie na tych samych biskupstwach nie każe pensyi zostawować, które nie mają nad tysiąc dukatów intraty do roku, ani na tych plebaniach, które nie mają nad sto dukatów; na wszystkich inszych pozwala pensyą na pobożne potrzeby. A któraż może być pobożniejsza, jako Polska Niżna?

Pustych też gruntów pogranicznych szerokich i żyznych dostatek, tak, że ich wzdłuż i wszerz więcej niż Wielkiej i Małej Polski pospołu, które grunty ci ludzie zwyczajni do boju i do sprawowania ziemiańskiego gospodarstwa osiadać będą, i na nich tę Polskę Niżną *ex professo* sadowić, a gdy się zamnogą, i dalsze tatarskie pola szerokie onym niezagrodzone będą.

Więc też i jeńców pogańskich, których za pomocą bożą pobierać będą, mogą przedawać po wszystkich państwach rzpltej polskiej, ba i po wszystkiem chrześciaństwie, jako też Tatarzy naszych i moskiewskich przedają, a jeśliżby je tak udawali jako Tatarowie naszych udają, że za pospolitego robotnika czterdzieści, pięćdziesiąt czerwonych złotych biorą, a za osobliwego jakiego udatnego młodzieńca i sto czerwonych złotych, gdyby też oni mówię tymże sposobem Tatarczuków udawali, a choćby i połowicą taniej, za jeden i drugi tysiąc jeń-

ców, mieliby snadnie sto tysięcy złotych, czemby się też niepoślednie ratować mogli.

Mogą też nadto i zkąd inąd znaczną podporę mieć pożywienia swego, jako poniekąd zakonnicy i stróże chwały bożej, pokoju i wczasów chrześciańskich, a ile z przodku na początku póki się nie zapomogą w ludzie i w majętności, mogą po wszystkich koronnych, ba i po wszytkich prowincyach chrześciańskich mieć swoje *eleemosinarios*, którzy na nich szczodrą łaskę chrześciańską zbierać będą, a osobliwie od monarchów chrześciańskich maczną pomoc mieć mogą, którzy słysząc ich mężne i dzielne sprawy przeciw poganom, onym gratyfikować i dopomagać będą chcieli, jako też moskiewski kniaź Kozakom nizowym podczas pożałowanie daje.

A k'temu przypatrzywszy się, jako wiele zakonników w państwach koronnych i inszych chrześciańskich prowincyach z jałmużny żyć może, tuszę, że też niepośledniejszego poważenia ci ludzie Polski Niżnej u ludzi pobożnych będą, jako chwały bożej *zelatores*, rzpltej chrześciańskiej i wczasów obywatelów chrześciańskich, a osobliwie koronnych, stróże, zaczem od ludzi pobożnych majętność hojną zbiorą, którą wiele potrzeb swych opatrzyć będą mogli.

Będzie też bez wątpienia i takich ludzi pobożnych niemało, chwały bożej i ojczyzny swej miłujących, którzy majętności swe oddawać będą, albo testamenty, albo i zapisami po śmierci swej Polsce tej, a ile ci co potomstwa nie mają, inszy też i za żywota swego nadawać i wspomagać tę Polskę będą, zkąd się spodziewać będą od Pana Boga i odpuszczenia grzechów swych, i odpłaty wiecznej, jako baczym nadawali przodkowie nasz, i teraz jeszcze nadają bracia nasz rozmaite duchowne stany, ku czci i chwale bożej. Albowiem jako rzecz jest Panu Bogu miła i przyjemna, więźnie odkupować, pogany do uznania prawdziwego Boga przywodzić ludzie niedostatne w potrzebach i niedostatku ich ratować, chwałę bożą pomnażać, zbawienie wielu ludzi sprawić, tak też miła będzie, gdy kto majętnością swą tę Polskę podpomagać będzie, która więźniów aby nie pobierano bronić będzie, pogany do uznania Boga

prawdziwego przywodzić, ludzie niedostatne i potrzebne do siebie przyjmować i opatrować, chwałę bożą bojem pomnażać, zbawienie wielu ludzi pozyskować, właśnie jakoby te uczynki dobre i Panu Bogu miłe ci sami czynili, co majętności swej na to udzielą, i owszem chętniej tę Polskę teraźniejszą, niż insze jakie duchowne stany, ludzie pobożni podpomagać będą, gdyż Polsce tej oddawszy majętności swe, rzpltej służby wojennej nie umniejszą, i owszem przymnożą. Narodu też swego, któryby się mnożyć na tych dobrach mógł, nie zagrodzą drogi do mnożenia, jako duchownym oddawszy, i owszem barziej pomnożą, i wiele przytem inszych ozdób ojczyźnie swej rzpltej polskiej przywiodą. A nadto niemniej chwalebnie ci rycerze Polski Niżnej, niż którzy inszy zakonni i duchowni ludzie czasów naszych, chwały bożej i całości majestatu w. k. m. pana swego i rzpltej bronić i one pomnażać będą, zaczem nie mniejszą hojność ludzi pobożnych, niż kiedy które insze stany duchowne poznają. A z tej też miary niepośledni zaiste ratunek potrzeb swych mieć będą mogli.

Mogą się też znaleść i inszy tacy monarchowie chrześciańscy, którzy mając w szafunku swym niektóre majętności, z których onym do skarbu nic nie przychodzi, takie majętności ludziom z tej Polski oddawać będą prawem dożywotnem, co uczynią *zelo Dei et christianitatis*, aby na nieprzyjacioły chrześciańskie bój tem potężniejszy sprawili, a mianowicie naświętszy ociec papież, a ile teraźniejszy, tenby to mem zdaniem z chęcią rad uczynił, zkądby też tej Polsce zaiste znaczna pomoc przybyć mogła.

A naostatek też, będzieli kiedy potrzeba, i u nieprzyjaciela złączoną mocą potrzeb swych za pomocą bożą nabiorą, a głodu jednak mrzeć nie będą. To bez kosztu w. k. m.

A jeśli kosztu cóżkolwiek w. k. m. i rzplta będzie chciała nałożyć (jakoż mem zdaniem mogłaby rzplta na to kosztu nie żałować), gdy ku ich pracy i staraniu na każdego z nich aby dziesiątek złotych na rok z skarbu swego w. k. m. odłożysz, będą mieli uczciwą i pomocną podporę pożywienia swego, i tem ich sobie przy-

chylniejszych i posłuszniejszych w. k. m. sprawisz, a za małe pieniądze żołnierza mężnego, ćwiczonego, gotowego, i sobie uprzejmego zawsze będziesz miał. Toż i wiele inszych, tak szlacheckiego stanu jako i miejskiego ludzie uczynią, *zelo Dei et patriae*, że ten na kilku, drugi na kilkanaście *pensionem annuam* będą dawać.

Ale na załogę temu rycerstwu Polski Niżnej, mem zdaniem nad wszystkie inne osobliwsze i przystojniejsze nadanie być nie może, jako *symbolum liberalitatis* albo podar dobrowolny, o którym też w. k. m. w skrypcie tym moim wzmiankę czynię, gdy każdy poddany w. k. m. stanu szlacheckiego, z dobrej woli swej, ile kto będzie chciał, na każdy rok da cożkolwiek na opatrzenie uczciwe braci i synów swych, na rozmnożenie narodu swego, i na wiele inszych ozdób rzpltej polskiej, które za założeniem Polski Niżnej idą, na co poddani w. k. m. stanu szlacheckiego mem zdaniem łacno pozwolą, a takie *symbolum* zdaniem mojem, nierównie większą summę wzniesie niż kwarta. Tak, że *in summa* jednego z drugim prowentu postronnego, rycerstwo Polski Niżnej mogą mieć lekko rachując trzykroć sto tysięcy złotych, prócz tych pożytków, które z folwarków swych hojne będą mieli.

A ztądby zaiste Polski Niżnej rycerstwo pożywienie swe nietylko dostateczne i uczciwe, ale i pańskie mieć mogli, i hojne potrzeby swe gruntownie opatrzyć, i załogę mieć bogatą na osadzenie pustych gruntów pogranicznych. A z tych wszystkich wyżej pomienionych argumentów, daje się znać, iż o majętności na którychby się rycerstwo Polski Niżnej fundować miało, i o pożywienie ich rycerskie uczciwe nie trudno.

Punkt który następuje, do skryptu nie należy, ale dla deklaracyi *symboli liberalitatis* przytoczony.

DEKLARACYA

TEGO CO JEST *symbolum liberalitatis* ALBO PODAR DOBROWOLNY, DO STANÓW KORONNYCH.

Punkt Ósmy.

Symbolum liberalitatis, mnie wielce łaskawi i miłościwi panowie i bracia, podałem królowi j. m. między temi punkty, którem o zebraniu skarbu bogatego na potrzebę rzpltej podał, którem ja na sześć milionów złotych na każdy rok szacował, a okazawszy jakieby *symbola* tudzież stanu robotnego, stanu miejskiego i cudzoziemcy nie obciążliwe mogli dawać, naostatek też i o szlacheckim stanie takem podał w te niemal słowa.

Między ludźmi zaś szlacheckiego stanu, acz niektórzy są, którzy mało co dać chcą z majętności swej na potrzebę rzpltej, i zdadzą się sobie niewolnymi, gdyby co powinni byli dawać, wszakże jest ich barzo wiele, co z chęcią majętności swej, jako komu inszemu udzielają, zkąd często mało uciechy odnoszą, tak daleko więcej rzpltej udzielą, ale na ochronienie państw pogranicznych od Tatar, przykładem Zygmunta Augusta króla i pana naszego, który czwartą część dochodów swych na taką potrzebę rzpltej hojnie darował. Przeto aby taka chęć wielu ich ku rzpltej daremna nie była, może być postanowienie, aby każdy stanu szlacheckiego, którykolwiek ma swoje *peculium*, albo ktokolwiek ma swoję

jaką taką majętność, której według woli swej może na uczciwe potrzeby udzielić, aby powinien był cóżkolwiek dać ku kwarcie Augustowskiej, na opatrzenie pogranicznych państw od Tatar, według woli i chęci swej, małoli, wieleli, czem niechętnego nie obrażę, bo to będzie mógł groszem albo kilką odprawić, a chętny zaś, który rzpltej potrzebę za swoję własną poczyta, w rzpltej ozdobie jako w swojej się kocha, i owszem i to zna, iż na opatrzeniu rzpltej jemu więcej należy, niż na opatrzeniu prywaty jego, gdyż całość rzpltej jest fundamentem wszystkich prywatnych świebód i ozdób jego, a gdzie się całość rzpltej naruszy, narusza się wszystkie prywatne świebody i ozdoby jego, ten mówię taki, barzo rad udzieli według możności swej majętności swojej na taką potrzebę rzpltej. A taką łaskę panów obywatelów koronnych, mógłby nazwać *symbolum liberalitatis*, albo podar dobrowolny.

A żeby ta podaczka, iż pewnej liczby mieć nie może, w cale do skarbu rzpltej dochodziła, postanowićby, aby pan poborca regestr swój, ileby od kogo wziął, do akt onegoż powiatu dał wpisać, a każdemu też szlachcicowi swój kwit dał, na którymby zaraz dołożył, u któregoby go urzędu w księgi miał dać w pisać. Te regestry zaś z ksiąg powiatowych wyjęte, panowie pisarze będą powinni do pana starosty, albo zaraz do pana podskarbiego odesłać, tam pan podskarbi z regestrów tych sprawi się, jako wiele do pana poborce doszło; pan poborca też nie będzie śmiał inaczej regestra pisać, niż kwity dał, ani też zamilczeć i nie wpisować tego, od kogo pieniądze wziął, gdy będzie *poena* na takiego postanowiona, a łacnoby się fałszu domacać mógł, jedno kwit wzięty z regestrem konferowawszy, co każdy w swym powiecie łacno i snadnie uczynić może. A choćby też kto nawiętszym przyjacielem był poborcy, tedyby mu tego za dobre nie miał, gdyby od niego danej summy w regestrze umniejszył, albo zgoła zamilczał, boby na tem każdemu należało, imby kto hojniejszy był na taką podaczkę. Póty o tem *symbolum liberalitatis*, w skrypcie do króla j. m.

A gdyby taka podaczka na tę Polskę Niżną obróconą była, mógłby ją i od miejskiego stanu ludzi wybierać, gdyż do tej Polski i miejskie dzieci przyjmować będą. A zdaniem mojem hojnieby każdy udzielał majętności swej, gdyby się taka podaczka na tę Polskę Niżną obróciła, pewien tego naprzód, iż cokolwiek kto na tę podaczkę odda, w cale do skarbu rzpltej dochodzić będzie, a k'temu, iż tem braci swej, synom i córkom, wnukom i wnuczkom swym majętność gotuje, które oni jako swoje ojczyste, kiedy zachcą, wziąść będą mogli, k'temu uczciwą zabawę, uczciwy żywot, ojczyznie swej pewną ozdobę i obronę, imieniu polskiemu sławę pewną nieśmiertelną, pewne zacne pożytki. A k'temu i od Pana Boga zasługę i zapłatę wieczną.

JAKO O LUDZIE DO POLSKI NIŻNEJ

NIE TRUDNO.

Punkt dziewiąty.

O ludzie też takiego animusu do takiego żywota nie trudno, gdyż ten żywot rycerstwa tego, ma w sobie wszystkie przedniejsze błogosławieństwa, i to wszystko, za czem się ludzie na świecie pospolicie udają, i czego sobie przedniejszym obyczajem w tym i przyszłym żywocie życzą. A w państwach w. k. m. jest niezliczona rzecz i zawsze będzie na potomne czasy młodzieży, która teraz na świat idąc, a nie mając żadnego pewnego miejsca, gdzieby się postanowić miała, szuka gdzieby uczciwie a przystojnie żywot swój postanowiła.

Najdzie się ich niemało, którzy samą chęcią ku służbie bożej, ku pomnożeniu chwały jego, i chęcią do rycerskich spraw, do tego się żywota udadzą. Będzie ich też niemało, co się będą chcieli nad Tatary zemścić krwie ojców, braci i sióstr swoich, a z miłości pospolitej chrześciańskiej, i krwie Chrześcian braci naszej wszystkich. Jest ich wiele, których teraźniejszy sposób żywota pospolitego mierzi, dla zawziętych obyczajów złych, za któremi i duszne zbawienie tracą, i frasunków niemało używa. Co wszystko w Polsce Niżnej reformowano będzie.

Jest i takich wiele, których niedostatek ściska; jest ich wiele co z trudnością i z ciężkością wielką chleb swój

i pożywienie swe chude pozyskują; jest ich wiele co się w szlacheckich domach porodziwszy, szlachecką swą zacność dla chleba opuszczają, inszy miejskie, inszy chłopskie, i insze tym podobne niewolnicze kondycye przyjmując, inszy w ciężkiem ubóstwie na swych spłachciach żywąc, inszy z łotrostw pożywienia szukając; jest ich wiele co podupadłszy nie mają się zkąd poratować. Najdują się, co dla ubóstwa i żebrzą, i w niedostatku z frasunków umierają; są którzy do narodów obcych nieprzyjaznych ojczyznie swej zbiegają. I tych też tu przypomnię, co pod turecką niewolą chrześciany będąc mieszkają, którzyby daleko radniejszy pod chrześciańską zwierzchnością byli, gdyby czuli gdzieby się snadnie przytulić mogli, coby osobnie w tej Polsce Niżnej mieli.

Ci wszyscy wyżej pomienieni, bez pochyby udawali się do tej Polski Niżnej, gdzieby uczciwiej i dostateczniej, uciesznej i bogobojniej żywot swój prowadzić mogli.

A k'temu to, za czem się człowiek na świecie pospolicie nabarziej udaje i garnie, to w tej Polsce też będzie; pospolicie na świecie każdy majętności i dobrego mienia szuka, i tam się udaje, gdzieby się dobrze miał i majętności nabył, i wiele się rzeczy choć trudnych dla tego waży, by też i z pewnem ucierpieniem nędze, i z niebezpieczeństwem zdrowia i gardła swego. I tu w Polsce tej majętności każdy snadnie bez wątpienia nabyć będzie mógł, albowiem tam panowie rycerze mniejsi albo tyronowie, ci którzy jeszcze udziałów swych i majętności ziemiańskich nie będą mieli, ci naprzód z dorocznych prowentów swych, zkąd je kolwiek będą mieli, pewną część na udziały wszem i każdemu z nich równe obrócą, i każdego udział *in depósito* w cale chować będą, czego się z czasem niemało nazbiera. Tudzież też złączoną mocą otucha dobra jest, że i łupy bogate z nieprzyjacioł pobierać będą, i pustynie próżne i krainy pogańskie osiadać, i jeńców niemało dostawać, które majętności, zwłaszcza ruchome, opatrzywszy potrzebę pospolitą, w dział pójdą według ustaw swoich. A nieruchome zaś będą dostatkiem udzielane, tak, żeby na nich uczciwe rycerskie wychowanie mieć mogli, tym, których stan

czność znajoma będzie, iż w Polsce tej statecznie trwać chcą, a robotników, kmieci i bydła z udziałów swych, albo i zkąd inąd z to będą mieli, aby sami osobno oddzieleni, uczciwie żyć mogli. Owa tam każdy z czasem pysznej zdobyczy i majętności uczciwej pełną nadzieję mieć może. Co nie jednego chudego pachołka do tego rycerstwa powabi, i owszem wiele ojców syny swe rozplodzone, wczas do tego rycerstwa oddawać będą, w którem synowie ich, jako ludzie rycerscy i wolni, i Panu Bogu znacznie służyć będą, i rzeczypospol. i dusznemu zbawieniu swemu, i majętności k'temu nabyć będą mogli, uciechą rodziców swych, i do śmierci pewne pożywienie i niefrasowliwe mieć, z małżonkami i z dziatkami swemi.

Nawet i ci, których żadna potrzeba nie ciśnie, aby się do Polski Niżnej udawać mieli, dla tego samego, że tam majętności snadnie nabyć będą mogli, będą tam faktory swe wysyłać imieniem swem, którym pomoc i załogę dobrą na gospodarstwo dawszy, majętności tam snadnie i prędko nabędą, którą potem albo przez faktora trzymać, albo przedać, albo powinnemu swemu spuścić będą mogli.

Najdą się i tacy, którzy na majętnościach swych w domiech swych szlacheckich żywąc, choć *extra provinciam* Polski Niżnej, tej Polski ustawy i żywot święty przyjmą, i według nich jako rycerze żywot swój prowadzić będą w bogobojności i skromności, a ci też inszym tym, co w Niżnej Polsce obecni będą, według czasu i potrzeby pomagać towarzystwa będą.

Ludzi też inszych do robót rolnych, którzy *in corpore* rycerstwa nie będą, będzie w Polsce tej dostatek, których panowie rycerze wszelakim przystojnym obyczajem nabywać sobie pilnie będą; będą dziedziczni, będą najemni, będą jeńce pogańscy, albo z prowincyą jaką opanowani, gdyż panowie rycerze spać nie będą, ale jako i insze narody, jeńców nieprzyjacielskich za pomocą bożą tysiącmi pobierać, i do robót swych obracać, za odbiorą z czasem u Tatar to, czegośmy im do tego czasu poniewoli pożyczali. Ale i w. k. m. z państw swoich możesz hojnie ludu robotnego przyczynić Polsce Niżnej, a to bez namniejszej ujmy pożytku swego, gdy

hultaje, żebraki dłużne, i tych *plebejos* co gardło zasłużą, *facinoribus non adeo enormibus* po wszystkich państwach swych, wyświeciwszy ich i naznaczywszy ich znacznie, *in exilium* do Polski Niżnej, do cięższych robót odsyłać rozkażesz; mem zdaniem na każdy rok z tych samych, tysiąc człowieka do robót rycerstwu przybyć może, nuż płód i potomstwo tych wszystkich, tak pp. rycerzy, tyronów, jako i robotników, jako bogatą liczbę ludzi za błogosławieństwem bożem Polsce tej przyczynić będzie mogło, tak jako i inszym nacyam i prowincyam przyczynią.

Nie zamilczę też tu i tych, którzy dla ćwiczenia i wzdobyczy, na czas do tej Polski przyjeżdżać będą ze wszystkich państw rzeczyp. polskiej, ba i z inszych państw chrześciańskich, gdy będą czuli, iż i wodza sprawnego i chętnego, i towarzystwa wiernego pomoc nieomylną będą mieli, których też mem zdaniem poczet niemały zawsze będzie.

A *in summa* na dohad rachując na tych majętnościach, które snadnie mieć mogą, to jest, mając trzy kroć sto tysięcy złotych postronnej pomocy, k'temu pożytki obfite z folwarków swych, na początku zarazem może się ich na tej majętności uczciwie rycerskie wszelakiemi potrzebami opatrzyć piętnaście tysięcy rycerstwa, po dwudziestu złotych jakom wprzód powiedział na każdego udzieliwszy, ku inszym pożytkom, które z folwarków swych mieć będą. A ku temu takiemu początku rycerstwa Polski Niżnej, takoby się ich z czasem hojnie przymnażało, w. k. m. baczyć raczysz, mem zdaniem do dziesiątka lat, miałby wasz. król. mść z nich wojsko rycerstwa wybornego, któremby się mógł każdemu monarsze zastawić.

A z tych wszystkich wyżej pomienionych, niemała zaiste gromada w. k. m. baczyć raczysz, iż do Polski Niżnej zebrać się może.

IZ BĘDĄ W POLSCE NIŻNEJ WSZYSTKIE BŁOGOSŁAWIEŃSTWA,

KTÓRYCH SOBIE CZŁOWIEK ŻYCZY W TYM I W PRZYSZŁYM ŻYWOCIE.

Punkt dziesiąty.

Albowiem ci wszyscy, którychem wyżej pomienił, tak ci, których chęć sama do służby bożej i rycerskich spraw powabiać będzie, których *zelus Dei et Christianitatis*, jako i ci których nadzieja nabycia majętności, niedostatek, albo utrapienie jakie pociągnie, — ci mówię wszyscy i tacy inszy, ze wszystkich państw w. k. mci, najdą się niektórzy z obcych postronnych krain, bacząc tak zacną kondycyą żywota w koronie zaczętą, bez pochyby ochotnie się do niej rzucą. A jeśliż do różnych zakonnych żywotów, przyrodzeniu ludzkiemu trudnych i ledwo nie przeciwnych, niemało się ich udaje, daleko więcej do tego rycerstwa udawać się ich będzie, bacząc to, iż ten żywot taki, prócz tego iż niema nic przyrodzeniu ludzkiemu trudnego, ma k'temu w sobie wszystkie przedniejsze błogosławieństwa, i to wszystko, co ludzie przedniejszym obyczajem sobie w tym i przyszłym żywocie poważają.

Naprzód wielka ufność zbawienia i dostąpienia błogosławieństwa wiecznistego, za tem, iż oni wszystek żywot swój i wszystkie sprawy swe na chwałę bożą obracać będą, tak gospodarstwo, boje, jako i wychowanie

dziatek, i gardła swoje i potomstwa swego ofiarowują za Jezusa Chrystusa Pana przeciw poganom, świeckich pomp i rozkoszy poniechawszy, a właśnie się jako na placu męczenniczym stawią.

A która może być Panu Bogu wszechmogącemu przyjemniejsza ofiara nad tę? A skądże kto może (z strony ludzkiej mówiąc) większą ufność i nadzieję wziąć, iż się stanie uczestnikiem obiecanego błogosławieństwa wiekuistego, jako ztąd?

A po zbawieniu wiecznem, co tak może być zacnego, jako chwała boża rozszerzona na świecie? tak iż nadzieja jest, że sprawą i bojem tych ludzi rozszerzona być może, jako bowiem nieprzyjaciół bożych nieco nasłabiała, i to nie jednego chrześciańskiego animusu człowieka, do takiego żywota pociągnie.

Po chwale zaś bożej pierwsza jest czego sobie każdy naród życzy: chwały, ozdoby i rozmożenia narodu swego, to iż się też osobliwie w tym żywocie znajduje, i z tej miary każdemu zalecony być musi, abowiem tacy ludzie syny swoje z młodu do boju i do gospodarstwa ziemiańskiego sposobiają: do boju dla obrony nieprzyjaciela, do gospodarstwa dla pożywienia pewnego siebie, małżonki i dziatek swych, gdyż *agricultura* najpewniejsze rzemiosło jest, ona sama ludzie na świecie żywi i mnoży. Ci tacy nie będą się małżeństwa chronić, jako teraz wiele naszych czynią dla różnych respektów świeckich, gdy tam majętność i familia wszem równa, i stroje wszem jednakie, które każdy łacno w prowincyi swej mieć może, i o posagi się nie trzeba targować, ani się o pożywienie frasować, gdyż sami sobie pożywienie uczciwe zawsze zabiegą, a gruntów też i majętności po wschodnych tatarskich krajach zawsze będą mieli dostatek nieprzebrany. A zatem naród swój za błogosławieństwem bożem, w wielką liczbę *in infinitum* szerzyć będą.

A wolność zaś i swoboda, która każdemu człowiekowi jest barzo żądna i miła, w tej też Polsce Niżnej niepoślednia będzie: abowiem ci rycerze, którzy z udziałów swych, już to z majętności, robotników i bydła nabędą, że sami na się uczciwe pożywienie zarobią,

ci osobno oddzieleni, udziałem majętności dostatecznym, wolność doskonałą będą mieli, osobno mieszkając na swych majętnościach, jako inszy synowie koronni, prócz posłuszeństwa do boju przeciw poganinowi samemu, przeciw któremu jeśliby *offensivo bello* iść przyszło, wolno im będzie na miejsce swe inszego pasowanego rycerza posłać, jeśliż *defensivo*, wtenczas jedno sami pójdą tak, jako szlachcicy polscy pospolitem ruszeniem. Ci zaś rycerze co nie będą z to dostatku mieli, aby osobno sami sobie uczciwe pożywienie zarobili, ponieważby i gdzieindziej musieli pod posłuszeństwem być, albo u rodziców swych, albo u pana jakiego, nie trudno im będzie w Polsce Niżnej pod posłuszeństwem być przystojnem i braterskiem do czasu, aż też wzdobywszy się, oddzieleni osobno jako i drudzy wolniejszy będą, co do czasu skromnie znosić będą, iż to dla Pana Boga i chwały jego, z nadzieją odpłaty wiecznej i swobody z czasem lepszej, uczynią. A komuby się też w Polsce tej żyć nie podobało, taki poniewoli dzierżan nie będzie, ale wolno puszczon, wedlug ustaw Polski Niżnej. Rycerska też dzielność i hojne postępki, u wszech narodów zawsze w wielkiem poważeniu były, tak iż historykowie opisując, i do potomstwa podając dzieje czasów swych, samy rycerskie sprawy jako przedniejsze, pilnie i radzi opisowali; insze jeśli pisali, *circa humilem materiam* zdali się sobie być zabawieni, a nie darmo, abowiem że krótko powiem, bój sam na świecie jest panem nad pany, komu go Bóg szczęści, ten religii mieni, monarchie wywraca, upory przepiera, hardym rozkazuje, tyrany króci, prawa i ustawy daje, języki mięsza, monarchie rozszerza i wywyższa, narody zac czyni, insze gubi, strachem imienia swego pyszne państwa i monarchy trwoży, przednią zacność i zawołanie przednie swoim sprawuje, pokłony i podarki przynosi, zabieganie łaski przywodzi, a że krótko powiem, panem czyni. Muszą tedy tacy ludzie, takiego żywota, u wszystkich zacz być, którzy się bojem i rycerską dzielnością obierać będą, a zatem się do nich wiele ludzi udawać będzie.

Chleb też, który na świecie wiele może, i uczciwe pożywienie żywota swego, w tym takim żywocie każdemu snadne, abowiem prócz tego, iż tam zkąd inąd nadania majętne będą, będzie nadto chleba na czem urobić, jakom to wyżej opisał, o rolą im i o majętności nie skąpo będzie. Będzie też i kim chleba urobić, abowiem tam robotników dostatek będą mieli, a k'temu i w ręku swych własnych od niewoli rzemiosło rolne mieć będą. Ratunek też bacznych i pobożnych ludzi, zwłaszcza monarchów chrześciańskich, znacznie ich podeprzeć może.

Ale i w. k. m. nie zawrzesz szczodrej ręki swojej, bacząc z tych ludzi pożytek, sławę i ozdobę majestatu swego, i poddanych państw swoich.

A będzieli im też kiedy potrzeba gwałtowna, więc u nieprzyjaciela złączoną mocą chleba nabiorą, a głodu jednak mrzeć nie będą. Przeto tam ubogi szlachcic snadniej i dostatniej żyć może niż doma, a majętny zaś będzie miał chleba z potrzebę, nieszczęsne przygody tam nie strapią, bo będą *ex communi* ratowane. O małżonkę toż swą ani o dziatki, gdyby snać pozostać miały, o posagi i stroje frasować się nie trzeba, gdyż ci, jako swoi, staraniem przełożonych *ex communi* opatrzeni zawsze będą. A nietylko tam pożywienie uczciwe każdy mieć może, ale nawet i majętności dostateczniej nabyć. Abowiem tam będą panowie rycerze pewną część prowentów na każdy rok i nabyty plon między się dzielić, jako bydło, jeńce, armaturę, etc. Także też i leżącej majętności ziemiańskiej każdy weźmie udział dostateczny według stanu swego, skoro się wzdobędzie na robotniki i bydło (o co tam nie trudno będzie), aby takie udziały zarobić mógł, jakom to już wyżej namienił.

Zabawa też u nich, która też jest niepośledniejszem błogosławieństwem na świecie, taka będzie, która i ucieszy, i pomnoży, i zabawi człowieka; *agricultura* zawsze za uczciwą i ucieszną zabawę była miana u ludzi zacnych, tą się też rycerstwo Polski Niżnej bawić będą, gdyż agrykulturna zabawa albo *ruralis*, jako o tem świadczą ci, co *de delectu militum* pisali, czyni człowieka do rycerskiej sposobnego, wszakże cięższe prace

i pracowite roboty, które dziarskość i chyżość żołnierzowi potrzebną psują, także robotnego stanu ludźmi, których dostatek będą mieli, odprawować będą.

W ćwiczeniu zaś rycerskiem i bojnych posługach przeciw nieprzyjacielowi, jako się każdy nietylko uczciwie, a i pańskie, i uciesznie zabawić może. A chociaż z takiej zabawy niektórzy podczas bez szwanków i śmierci zabitej nie ujdą, co ludziom nierycerskim przykrą i straszną bywa, wszakże iż ci rycerze Polski Niżnej rycerskiego animusu będą, namniej się tem nie będą strachać, i owszem tak będą rozumieć, że im tak przystoi, jako rycerzom mężnie czyniąc o chwałę Boga swego, ochronę i ozdobę ojczyzny swej krew swą przelewać, i radniejszy temu każdy będzie, że rycerską śmiercią z świata zejdzie, i krew swą dla imienia i chwały Boga swego rozleje, i wielką ztąd otuchę weźmie zbawienia wiecznego, a niżby jako bydle doma na barłogu swym darmo umrzeć, albo mizernie i szkaradnie zabit być miał, co się u nas pospolicie wielom trafia. Dobrej myśli też, schadzek, biesiad i muzyki, skromnie, uczciwie i przystojnie używać będą.

Nic tam nie będzie, coby się z pospolitym chrześciańskim żywotem nie zgadzało, na coby się kto obawiać i strachać kto miał; żadna tam przykrość naturze ludzkiéj nie będzie, wszystko nietylko sławnie, wspaniale, ale i uciesznie, przyrodnie, przystojnie; a będzieli co takiego, coby trudnością swą na przeszkodzie być mogło tak zacnemu zebraniu ludzi takich, to będą mogli między sobą *omni meliori modo* ucierać i umiarkować, według czasu i potrzeby, wszystko za zdaniem i wolą w. k. m. A co się podczas trafi komu przycięższem i przytrudniejszem, to wszystko nietylko skromnie, ale i chętnie ten każdy przyjmować będzie, który uważy, iż to dla imienia Pana Boga swego i dla ojczyzny swej, z nadzieją odpłaty wiecznej podejmuje.

Te wszystkie wyżej pomienione, tak zacne potyki i wczasy, świebody i ozdoby rycerstwa tego, których sobie ludzie w tym i przyszłym żywocie przedniejszym obyczajem życzą, ponieważ się tu w Polsce Niżnej najdują, i ufność wielką zbawienia wiekuistego i po-

mnożenie chwały bożej, ozdoba i rozmnożenie narodu swego, wolność i swoboda, rycerska dzielność, uczciwe opatrzenie każdego z małżonką i z dziatkami swemi, nabycie majętności, zabawa grzeczna, wszystko naostatek sławnie i bogobojnie, uciesznie, przyrodnie, przystojnie. Te mówię, takie przymioty, sprawią to, że się ludzi bez pochyby barzo wiele rzuci do tak zacnego u Pana Boga i u ludzi sławnego postanowienia żywota swego, do którego tak wiele zacnych i potężnych pobudek, z wielu miar będą mieli.

A ztąd też w. k. m. baczyć możesz, iż jako o majętności nie trudno, na którychby się to rycerstwo sadowić miało, tak i o lud do tego rycerstwa nietylko nie trudno, ale i barzo łacno, i może się ich w rychłym czasie spodziewać pocztu niemałego.

POŻYTKI RZECZYPOSPOLITEJ

Z POLSKI NIŻNEJ.

Punkt jedenasty.

Nuż jeszcze gdy się dalej temu w. k. m. przypatrzyć raczysz, jaka sława, ozdoba i pożytki w. k. m i rzeczyposp. z tych takich ludzi urość mogą, i w. k. m takich ludzi z chęcią promowować będziesz raczył, i każdy inszy, ktokolwiek chrześciaństwu, a osobliwie Polakom sławy i ozdoby życzy. Albowiem nie licząc tego com wyżej powiedział, iż przez takie ludzie chwała się boża pomnoży, zbawienie snadniejsze wielu ludzi się sprawi, sława, ozdoba i rozmnożenie narodu naszego za tem pójdzie, najdą się też k'temu i insze niepośledniejsze pożytki, któreby długo wyliczać.

Tam się zbuduje potężny mur ukrainnym prowincyam od nieprzyjaciela, który bronić będzie onych nieporachowanych tysięcy braci naszych, których zwykli poganie w niewolą pobierać, nieporachowanych tysięcy, których zwykli tyrańskie mordować, nieporachowanego dobytku, którego zwykli zaimać, i bezpieczniejszy wczas w domiech swych obywatelom ruskim, ba i polskim sprawi, i w. k. m. głowę od trwog i frasunków wolniejszą.

Tam i prowincye nowe do korony przybędą, gdy tacy synowie koronne *colonias* swoje w pustych polach

od granic rozkrzewią, obronnie posadziwszy mieszkania swoje, a sami też zawsze do boju chętni, sprawni i gotowi będą.

Tam w. k. m. będzie miał żołnierza do opanowania tatarskich prowincyj snadnego, które iż po większej części puste są, agrykulturą się mało bawią, dla czego żołnierz w nich długo trwać nie może, a choćby je i opanował, dla głoduby ustępować musiał. A ten żołnierz Polski Niżnej, tam gdzie zasiędzie, jako doma żyć może, gdyż sam sobie z małą pomocą *ex agricultura* czasu potrzeby pożywienie zabieży, i bojem się mężnie bronić będzie, czem w kraje tatarskie śmiele się udać może, i one snadnie opanować.

A gdy prowincyą jaką za pomocą bożą opanują zmocniwszy się, czego się w. k. m. w rychle spodziewać możesz, i ta do korony przybędzie.

Tam i służby wojennej rzeczypospolitej znacznie się przymnoży, którą też Polski Niżnej rycerstwo, jako szlachcicy koronni służyć będą, tudzież też i skarbu rzeczyposp., do którego też uchwalony pobór, tak jako i inszy dawać będą, gdy się już tak zamogą, że sami zkąd inąd pieniężnej pomocy potrzebować nie będą.

Tamże i *veteranus miles natus*, na którym w. k. m. wiedzieć raczysz co należy. Tam ćwiczenie rycerskie, tak barzo każdemu państwu i każdej rzeczypospolit. potrzebne, (jako to historye greckie, rzymskie, perskie, i teraźniejsze dzieje tureckie szeroko świadczą) a osobliwie potrzebne poddanym państwam w. k. m., które tak wielą i potężnym nieprzyjacielom w sąsiedztwie wystawione stojąc, inszego warunku nie mają, jedno sam polny bój, którym okrywają zdrowie i majestat w. k. m. pana swego, i swe wszelkie błogosławieństwa na tym świecie. Tam mówię ćwiczenie rycerskie, bez którego bój każdy słaby i za nic nie stoi, a z nim mała moc sprawą przystojną, a ile teraz ogniową mocą, może wielkie wojska porobić. Zaczem, co teraz do obcych krain poddani w. k. m. syny swe nie wiem po co wysyłają z drogiemi pieniądzmi, toby pożyteczniej i rycerskiemu stanowi przystojniej, do tego rycerstwa posyłali na ćwiczenie rycerskie; co mówię? wszystkie na-

cye chrześciańskie do nasby do szkoły chodziły na ćwiczenie rycerskie, ażeby nam wrócili nasze pieniążki, któreśmy do nich po *mollitiem* i po sekty jeżdżąc utracili. Aniby potrzeba było zwodzić postronnego żołnierza z obcych narodów, który jako w. k. m. dla pieniędzy służy, tak i nieprzyjacielowi w. k. m., bo też pieniądze ma, służyć gotów, co jako niebezpieczna, w. k. m. baczyć raczysz, i co od takiego żołnierza różnych potykało, w. k. m. nie jest tajno, i w państwach swych masz w. k. m. widoczne przykłady, co na Marimborku w Prusiech, co na Felinie w Iflanciech mistrza iflantskiego od postronnego żołnierza potkało.

Tam się pięknie i barzo potrzebnie dogodzi tym synom koronnym i panom ubogim, którzy się rozrodzili, a nie mają na czem stanu swemu przystojnie żyć, a zatem wiele nieprzystojnych rzeczy z desperacyi poczynają. Tudzież też i wielo inszych ludzi niedostatnych, którzy podupadłszy, nie mają się zkąd poratować, mnichem się też nie każdemu być chce, wolnym szlachcicem i z rycerskiem sercem' się urodziwszy. A co więtsza, dogodzi się tem rycerstwem i rzeczypospolitej, która mogąc się krzewić i mnożyć w syniech swych szeroko, nie krzewi się i nie mnoży, co jest szkoda nieoszacowana.

Insze narody krzewią się i mocnią się po świecie szeroko, krzewi się Niemiec po wszystkich państwach w Europie kupiectwem, rzemiosłem, żołnierską, a nawet i agrykulturą, krzewią się Turcy po wszystkim świecie bojem, krzewią się Tatarzy po szerokich wschodnich krainach, krzewi się Moskwa po północnych pustyniach, krzewią się Hiszpani, Włoszy, Anglikowie po wyspach i brzegach morskich nieskończonych, po Indyach szerokich i bogatych. Nasza nacya będąc też w liczbie przedniejszych nacyj na świecie, i owszem będąc czołem szeroko siadłego słowieńskiego narodu, tak jednak niedbała jest, iż i doma mało się mnoży, i tę trochę synów swych, których przymnoży, marnie do cudzoziemców utraca, gdy ich Tatarzy pobrawszy, po pogańskich krajach rozprzedadzą. Jako wiele tysięcy młodzieńców i panienek podstarzałych w państwach w. k. m, którzy i sami próżno giną, i mogąc w potomstwie swem no-

we wojsko Polaków, przeciw nieprzyjacielom chrześciańskim i ojczyznie swej, do służb w. k. m. postawić, w małżeński stan wstąpiwszy, nie czynią tego dla próżnych respektów świeckich, strojów, posagów, respektów familii, co jest jawna i nieprzepłacona szkoda rzplitej i narodu naszemu, więtsza daleko niż gdyby w. k. m. złote kruszce mając w ziemi swojéj, ku ozdobie swej i narodu naszego, onego kopać i do pożytku przywodzić nie chciał, gdyż naprzedniejszy skarb rzeczypospolitej każdej jest lud, a ile czasów naszych, gdy nieprzyjaciel nasz Turek niczem inszem nas nie robi, jedno wielkością ludu.

Toż też upatrując przedniejszej na świecie nauki i mądrości ludzie Grekowie, iż ztąd że się ich wiele małżeństwa schrania, wielka się ujma i szkoda dzieje rzeczyposp., postanowili byli w rzeczypospolitej swej, iż którybykolwiek mężczyzna do 25 lat się nie ożenił, takiby w żadnych majętnościach ojczystych ani inszych krewnych swych dziedziczyć nie miał. Ale to nie prawie chrześciańska.

U nas ta szkoda taka, tą Polską Niżną poratowałaby się dosyć, i dogodziłoby się tem i rzeczyposp. i pomnożeniu nacyi naszej, i rozrodzonym synom koronnym, boby tam każdy według stanu swego rycerskiego pożywienie swe zabiedz, i uczciwie żyć mógł, i z małżonką swą na respekty się żadne świeckie nie oglądając, a naród swój w wielką liczbę szerzyć, a od nieprzyjaciela się złączoną mocą bronić. A temby się zaiste korona polska szerzyła, postępując w krainy dalsze na każdy rok, im dalej tem więcej, bojem sobie przez to rycerstwo mężnie poczynając, i agrykulturę sprawując. Owaby jej tak przyrastało na każdy rok, jako na każdy rok synów młodych koronnych liczba przyrasta.

Za temże rycerstwem i *querelae* się ubłagają ruskich obywatelów, gdy się o obronie ich staranie będzie czyniło.

Tam się i łotrostwa wiele uprzątnie, których więcej dla niedostatku ludzie broją.

Tam się uprzątnie hultajów i żebraków wiele, którym się w takim żywocie, choć i ułomnym, zabawa i pożywienie najdzie.

Tem się i kozacka dzika drużyna, do sprawy, porządku i posłuszeństwa przywiedzie, i zabieży się tym trwogam i niebezpiecznościam, które z kozackiego swowoleństwa na rzeczposp. przychodzą, i inszym jeszcze więtszym, które z tegoż swowoleństwa z czasem urość mogą, albowiem wiele ich, coby się do Kozaków udać mieli, nawet i ci sami co w kozackiéj drużynie będą, do rycerstwa się tego udadzą, gdzie sławą swą i dusznem zbawieniem swem, i z pewnem opatrzeniem swem z małżonkami i dziatkami swemi, uczciwie przed Panem Bogiem i ludźmi żyć będą mogli, daleko przystojniej niż u Kozaków, zaczem Kozakom drużyny i mocy nie będzie dostawało, że się ni ocz kusić nie będą mogli, i owszem sami Kozacy w to się rycerstwo zacne, sprawne i w. k. m. posłuszne przeformują.

Tam, ci obywatele koronni, którzy na małych majętnościach, z których dziatki ich pożywienia uczciwego mieć nie mogą, dziatek niemało spłodzili, one do tego rycerstwa udawać będą, tak męzczyznę jako i białegłowy, gdzie uczciwie żyć, Panu Bogu i w. k. m. panu swemu i rzeczyposp. rycerskie służyć mogą, duszne zbawienie swe pozyskać, sławy i majętności nabyć.

Tem się dogodzi wielą ich, co poniewoli muszą światu, obyczaju i strojowi gwoli, niepobożnie żyć i niepotrzebny koszt wieść, gdy oni tego rycerstwa towarzystwo i ustawy jego zacne, uczciwe, bogobojne przyjąwszy, według nich na swych majętnościach mieszkając, skromnie i bogobojnie żyć będą.

Tam się rycerska i gospodarna szkoła otworzy, gdy ci ludzie wszystki swe siły na to obrócą, aby z dobrego gospodarstwa uczciwie żywąc, mężnym i sprawnym bojem sobie sławnie poczynali.

Tem się i *ad luxum deponendum* wstęp uczyni, gdy obaczą strojni papużkowie, iż więcéj może i sławniejszy jest ćwiczony a niedelikacki pachołek, niż strojne i rozkoszne panie.

Tem zadrobniałe domy szlacheckie, które wojny godnie i dostatecznie służyć nie mogą, z czasem ustaną, woląc uczciwiej i dostatniej w Polsce Niżnej żyć, niż

doma, a majętności ich do potężniejszych przyjdą, którzy potężniej wojnę służyć będą.

Tem naostatek wszystkich Słowaków animuse do nas się skłonią, i sobie w nas sławy życzyć będą.

Nie wspominam tu pożytków, któreby za oswobodzeniem od Tatar krain pogranicznych barzo żyznych urosły, żyzność zbóż, dostatku bydła, wołów, koni, zkądby i skarb rzpltej, i bój teraz w konie pocztowe nie barzo bogaty, wielkie pomnożenie wziąć mógł.

Nie wspominam jakoby snadniej w. k. mści było z każdym nieprzyjacielem swym poczynać, gdyby ci na pomocy byli.

Nie wspominam inszych wiele rzeczy, których druk nie zniesie. A kto może sławę, ozdobę i pożytki któreby z takich ludzi w. k. m. mieć mógł, godnie wyliczyć?

Tam na chwałę bożą chęć wielka, tam ufność wielka zbawienia wiekuistego, tam ozdoba ojczyzny swej, tam szerokie pomnożenie narodu swego, tam szeroka sława pana swego, tam mur od nieuchronnego poganina, tam bój (który jest panem na świecie nad pany), bój mówię potężny, sprawny, niezwalczony, tam sumnienie wesołe, nielękliwe, tam śmierć niestraszna i owszem chętna. Tam *vivere* uciecha, *mori lucrum*, tam rycerz ćwiczony, tam rotmistrz dobry, tam wódz do mężnych rycerskich spraw młodzieży gotowy, tam porządek siworny (sic), tam dostatek spory i zapaśny, tam posłuszeństwo niemieszkane i wierność ku panu swemu stateczna, tam męstwo sprawne, tam pożywienie snadne, niefrasowliwe, tam towarzystwo miłe, tam zabawa ucieszna, tam żywot zacny, wesoły, spokojny, od ambicyi wolny. Tam sierotom ucieczka pewna, tam rozrodzonych synów koronnych uczciwe rycerskie opatrzenie, tam nabycie majętności snadne. A kto wszystko wyliczy? Owa gdyby to Pana Boga wszechmogącego wola była, takie ludzi w państwach w. k. m. zwieść, nie widzę coby mogło być czasów naszych teraźniejszych, i potrzebniejszego, i ozdobniejszego, i do odparcia postrachów nieprzyjacielskich, a osobliwie tatarskich, i do ochronienia państw pogranicznych, i do reformowania zabiegłych obyczajów

domowych, i do poratowania zadrobniałych domów szlacheckich.

A to wszystko w. k. m. łacno i darmo sprawić możesz, bez kosztu i nakładu, i złamanego to pieniążka w. k. m., jakom wprzód powiedział, kosztować nie będzie, i ludem to w państwach w. k. m. zbytecznym odprawisz, tak, że tem ani skarbu swego w. k. m. namniej nie umniejszysz, ani też ludu z państw swoich nie uplenisz, i owszem pomnożysz.

To ktokolwiek upatrzy, mem zdaniem nie może być aby nie miał życzyć i pragnąć postanowienia rycerstwa tak zacnego, ozdobnego, pożytecznego. Jeśliż nie dla rycerskiej sławy, dla przymnożenia państw rzp., dla rozszerzenia narodu naszego, dla podwyższenia majestatu i panowania w. król. mści, dla szkoły rycerskiej i ćwiczenia bojnego, tedy wżdy dla ochronienia państw koronnych od nieprzyjaciela, ochronienia morderstw i więźniów braci naszej, zgładzenia żelżywości naszej; a jeśliż jeszcze i nie dla tego, tedy wżdy dla zbawienia wielu ludzi, dla opatrzenia niezliczonych ludzi niedostatnych i potrzebnych, dla ucieczki dziatek osierociałych, dla uczciwego rozpładzania synów koronnych, i dla innych wielu ozdób i pożytków, którem wyżej opisał. A ile że to bez kosztu i trudności żadnych sprawiono być może, a ile że pokusiwszy się o to, jeśli ozdoby i pożytki zacne za tem się nie przywiodą, tedy żadna jednak szkoda, żadne niebezpieczeństwo, i nic takiego, czegoby słusznie żałować mógł, za tem nie uroście. A jako pospolicie mówią:

„Pokusy nie zawadzą, które po gębie nie dadzą.“

RZECZ KRÓTKA DO KRÓLA J. M.

jako piękną okazyą ma rozkrzewienia panowania, i podwyższenia majestatu swego.

Punkt dwunasty.

A że za miłościwą łaską w. k. m. tu nieco według głupiego zdania mego ku w. k. m. panu swemu rzekę, szukają tego pilno i pragną insze narody i monarchowie nad niemi przełożeni, aby mieli, gdzieby władzą swą rozszerzać mogli, narodu swego i państw swych liczby, sławy i szerokości pomnażać. Inszy potężnemi zewsząd państwy ściśnieni, doma poniewoli siedzieć muszą, inszy na wody same wolną drogę mając, po morzach nieprzepławionych, niebieskim szerokościam ledwie nie równych żeglują, zimne i gorące Triony wskroś zwiedzając, z wielkim kosztem i nakładem swoim, a jeszcze z więtszem niebezpieczeństwem zdrowia swego, aby jedno władzy swej i panowania swego pomknąć, i one pomnożyć mogli.

To czego inszy z tak wielką pracą i z tak wielkim kosztem szukają, masz w. k. m. w sąsiedztwie swem pięknie przyległo. Ono tatarskie kraje szeroko rozległe, morzami pysznemi oszlachcone, rzekami na świecie przedniejszemi sławne, górmi, żyznością gruntów, dostatkiem żywiołów bogate, łaskawym niebom podległe, a te ró-

żnymi, drobnymi, niepotężnymi panki, albo jako się oni zową carzyki, roztargnione. O które w. k. m. postarać się snadnie możesz, nietylko z tej miary, abyś panowanie swe rozszerzył, i majestatu swego podwyższył, ale i z inszej miary zacniejszej i potężniejszej, abyś lud ślepy pogański, krwią Jezusa Chrystusa odkupiony, z mocy czartowskiej wyrwał, a do uznania Boga prawdziwego przywiódł. W czemby w. k. m. zaiste Pan Bóg błogosławił i szczęścił, gdyby się w. k. m. serdecznie za to wziął.

Nie wspominam tu sąsiedzkich północnych krain, które też zaiste tak są od P. Boga wszelakiemi pożytki opatrzone, że przedniejszym krajom i państwom niewiele naprzód dadzą, i te w. k. m. czekają ledwo nie gotowe, by się jedno w. k. m. ruszył.

Ludzi też do takiego przedsięwzięcia potrzebnych w. k. m. skazować nie potrzeba, w. k. m. świadeczen jesteś, iż sług sprawnych i chętnych poddanych swych w. k. m. masz dostatek nieprzebrany, którzy sprawą i dzielnością, chęcią i przewagą, do wielkich i zacnych spraw, żadnemu narodowi naprzód nie dadzą, wiernością ku panu swemu przed każdym inszym narodem, wszem wiadomo, przodek mają. Tych męstwa i dzielności, animusów i wierności, gdy w. k. m. będzie chciał użyć na sławę, pomnożenie i ozdobę państw swych, na podwyższenie panowania i majestatu w. k. m., snadnie tego dokażesz, że i północnym i wschodnim sąsiadom swym w rychle rozkazować będziesz.

A tę okazyą tak piękną *gestorum fortium*, którą w. k. m. mieć raczysz, jakoby rad drogo nie jeden przepłacił, i tuszę ja, że Austryakom po te wszystkie czasy których się o koronę polską starali, nie tak im szło o samo królestwo polskie, jako o tę okazyą tak piękną, rozszerzenia władzy i panowania swego, pomnożenia potężności swej, podwyższenia majestatu swego, nabycia sławy wiecznej i nieśmiertelnego potomstwa, z mężnych rycerskich postępków, nawet i zasługi u najwyższego majestatu boskiego, za przywiedzieniem pogańskich narodów do znajomości Boga prawdziwego.

A zaprawdę do poparcia przedsięwzięcia tego, aby się tak zacna i pogodna okazya nie opuszczała a nie była w. k. m. kiedy *a tergo calva*, to rycerstwo Polski Niżnej; którego obraz i wizerunk w. k. m. podaję, wielkim i potężnym początkiem będzie, a nawet i na to wyniść może, że mało co ku temu rycerstwu pomocy przydawszy, tem samem dokażesz w. k. m. tego wszystkiego, na co w. k. m takie okazye powabiają.

NIC NIE MASZ TAKIEGO, NA COBY SIĘ KTO OBAWIAĆ MIAŁ, ABY POLSKI NIŻNEJ FUNDOWAĆ NIE MIANO.

Punkt trzynasty.

A coby takiemu postanowieniu rycerstwa takiego na przeszkodzie być miało, nic takiego nie baczę. W. k. m. i rzeczyposp. polskiej z wielu miar pożyteczni będą, albowiem prócz tego że pospolite ruszenie służyć i pobory w rzeczyposp. postanowione, na potrzebę rzeczyposp. odawać będą, społem z inszymi obywatelmi koronnymi, nadto ustawiczną straż po pograniczu od Tatar trzymać będą, i inszych wiele zacnych pożytków i ozdób w. k. m. i rzeczyposp. przyczynią, którem wyżej pomienił.

Życzliwi też i uprzejmi bez pochyby w. k. m. i rzpltej będą, jako synowie koronni, poddani w. k. m. i bracia naszy, członki jednejże ojczyzny naszej; a że w tej życzliwości zawsze trwać będą, nadzieja dobra jest, gdyż z wielu miar łaskę w. k. m. i rzeczyposp. poważać sobie będą musieli, jako i pana swego, fundatora, sprawcę i protektora swego, któremu samemu posłuszeństwo przysięgą oddawać będą, zaczem sumnienia ich przysięgami związane, do życzliwości i wierności w. k. m. onych pociągną. Jednej też zwierzchności, prócz w. k. m. żadnej inszej mieć nie będą, jedno *subalternati* od w. k. m. postanowione wojewody, ile ich będzie potrzeba,

tak jako i insze ziemie koronnne mają różne wojewody swoje, zaczem się droga zagrodzi, że jednego potężnego nie będą mogli mieć, któryby mocy ufając, łaski w. k. m. i towarzystwa rzeczypospol. poważać nie chciał. A gdzieby tego potrzeba było, a ile czasu niepokoju, aby jednego sprawcę wszyscy mieli, tedy im natenczas w. k. m. hetmana albo locumtenenta swego jednego do czasu naznaczysz, któremu oni posłuszeństwo w boju przeciw samemu poganinowi, tak jako koronni synowie hetmanowi od w. k. m. postanowionemu, w wojsku powinni będą, a czasu pokoju tak wiele będzie jurysdykcyi miał hetman nad nimi, jako teraz koronny hetman nad obywatelami koronnymi, przetoby się i taki nie mógł zmocnić ani w pychę podnieść.

Podczas też w. k. m. do posług swych i do dygnitarstw rzpltej z nich według upodobania swego niektórych brać będziesz, i majętnością opatrzysz, czem niepomału każdego z nich w. k. m. zwiążesz, a ile celniejszych, co więcej mogą, gdy każdy życząc sobie godności, ozdoby i opatrzenia, we wszem majestatu w. k. m. i łaski przestrzegać będzie.

Tudzież też i czasu gwałtownego nieprzyjaciela, pomocy w. k. m. potrzebować będą, i pod protekcyą w. k. m. w pokoju żyć, zaczem łaskę w. k. m. muszą sobie poważać.

A k'temu ledwo tam który będzie, któryby w państwach koronnych nie miał ojca, matki, brata, siostry, stryja, wuja i innych krewnych i przyjaciół swych, którym człowiek z natury swej zwykł być przyjacielem, i onym wszego dobra życzyć. A im więcej w tej Polsce Niżnej ludzi będzie, tem też po większej części państw koronnych, tych, którym sprzyjają, mieć będą. Co też zaprawdę wielką im ligą będzie, że pod regimentem w. k. m. przy państwach koronnych trwać, i onym wszego dobrego sprzyjać będą.

Obyczaje też u nich koronne, prawa koronne, wolności koronne, prócz kilku punktów, które są *essentialia* żywota ich, dla sprawniejszego boju przeciw poganinowi, jako aby do boju i agrykultury sposobni byli. *Exotica ad victum et amictum* aby nie używali, jedno co

w prowincyach swych i w domiech swych mieć mogą, prócz tych rzeczy, które zdrowiu i żywotowi ludzkiemu potrzebne są; hetmanowi swemu, albo locumtenentowi od w. k. m. podanemu, w bojowych rzeczach przeciw poganinowi, aby posłuszni byli; przeciwko komu inszemu nie będą powinni, jedno tak, jak inszy synowie koronni.

Tak, żeby ta Polska Niżna, jakom wprzód powiedział, nie była żadna osobna ani inaksza rzeczposp. od korony polskiej, ale by była jako prowincye i województwa koronne przymnożone, które korona polska rozpłodzonymi synmi swymi, jako pszczoły rojami wypuszczonemi osadzać będzie, pod jednymże rządem i sprawą, pod jednemże prawem swojem, jedno co bój na poganina lepiej obwarowawszy, jako to na pograniczu, a ile tatarskiem, niż teraz w koronie obwarowany jest.

A co nie pośledniejsza, państwa koronne będą tej Polsce Niżnej jako matka i seminarium, z którego ludzie swe i moc swą mieć będzie. Co ich wszystko w jedności z koroną, pod zwierzchnością i posłuszeństwem w. k. m, w życzliwości i uprzejmości rzeczyposp. i w. k. m. niepomału trzymać będzie.

Ale dla lepszego okazania i zrozumienia rzeczy, i o tem tu pomówię, czyby do tego przyjść kiedy mogło, aby ci tacy ludzie zebrani, tak swowolni, nieludzcy i bezbożni byli, żeby nieprzyjacielskiego czego w. k. m. i państwam koronnym życzyć mieli; nawet jeśliby być mogło, aby kiedy nieprzyjacielskie co przeciw państwom koronnym zaczynać chcieli. Ale nieżyczliwi i nieprzyjaźni być nie mogą, albowiem do życzliwości i sprzyjania wiele potężnych pobudek z wielu miar będą mieli, jakom to już wyżej okazał. A chociażby się niektórzy tacy odrodkowie najdowali, którzyby tak niechętni i nieżyczliwi byli, żeby nieprzyjaznego co przeciw państwam w. k. m. pomyśliwali, waszej by to k. m. i państwam koronnym namniej szkodzić nie mogło, gdyż *vana ira sine viribus*; i po te czasy w państwach w. k. m. bywali, i teraz podobno są *male contenti*, a jednak dla tego nie dzieje się żadne ubliżenie majestatu w. k. m. ani rzeczypospolitej. Albowiem będzie drugich po stu, albo i po tysiącu, tamże u nich, przeciw takie-

mu każdemu, którzy jako prawdziwi poddani w. k. m. synowie polscy, pospolitym kształtem ludzkim urodzeni, życzliwi ojczyznie swej i prawdziwi bracia obywatelów koronnych, takiego im przedsięwzięcia nie dopomogą, bo trudno serca ludzkie krwią wrodzoną sprzyjaźnione, dobrodziejstwy i towarzystwem uciesznem ku przyjaźni zniewolone, prawem nawet wszem narodom przyrodzonem tak stworzone i napojone, że każdy krwi swej i ojczyznie swej sprzyja, i onę sobie po P. Bogu naprzedniej poważa, — trudno mówię takie serca nakierować, aby tym, którym za tak potężnemi pobudki sprzyjają, czego złego życzyć mieli; aby ojcom, matkom, braci i siostrom, i inszym krewnym i dobrym przyjaciołom swym nieprzyjaznego czego, a ojczyznie swej hańby jakiej i zelżenia życzyć mieli.

Nuż jakoby się na tak złośliwą radę i swowolą zgodnie zezwolić mogli? nie mając zwierzchności inszej prócz w. k. m. wojewodów różnych mając, różne i między rycerstwem animuse. Coby ich za niewola do tego przywieść miała? Co za nadzieja czego pożądanego? Ci co udziały swe dostateczne już udzielone będą mieli, więtszych się spodziewać nie będą, według ustaw i porządku swego, choćby też i wszystek świat opanowali. A ci będą naprzedniejszy w Polsce tej. Ci zaś co jeszcze nie mają, będą je mogli snadniej zkąd inąd mieć.

Nuż i na P. Boga, i cnotę swą, na przysięgę i sumnienie, wżdy się najdą, co się oglądać będą. Na wierność ku panu swemu i życzliwość ojczyznie swej pomnieć, a nawet i na kaźń bożą i na różne szczęście się oglądać i strachać, mając to zwłaszcza na woli swej, tak swowolnie sobie począć, albo nie poczynać, gdyż rycerstwo Polski Niżnej nie będzie powinno nikomu posłuszno być na chrześciańskie państwa wojować, jeśli sami z dobrej woli nie pozwolą, tak jako rycerstwo koronne na pospolite ruszenie.

A nawet już o tem mówiąc, niechby się wszyscy zgodzili, co żadną miarą być nie może, niechby tak złośliwi, zapamiętali wszyscy zgodnie byli, żeby zapomniawszy tego co powinni P. Bogu i sumnieniu swemu,

cnocie i dobrej sławie swej, majestatu pana swego i ojczyznie swej, chcieliby co nieprzyjaznego przeciw państwam koronnym poczynać, czyby to uczynić mogli? Nigdy. Chybaby oślep zginąć chcieli. Abowiem naprzód państwa rzeczypospolitej polskiej, państwa są szerokie i rycerstwa dobrego pełne, i każdemu, by też napotężniejszemu monarsze, *in defensione sui* oprzeć się mogą, a ile jeśliby taką konstytucyą o gotowości do boju uczynili, jaką w trzecim punkcie skryptu mego w. k. m. podaję, przeto ta garść ludu Polski Niżnej, sprzeciwiłby się im nigdy nie mogła. A jeśliżby jedno urywczą po taturaku broić chcieli, nie dalekoby ich sięgać, i byłoby ich na czem szukać, gdyż oni *ex agricultura* żyć będą.

Nuż obraziwszy sobie łaskę w. k. m. i rzeczyposp. zginąćby musieli, boby za tem naprzód protekcyą w. k. m. utracili, czemby nieprzyjacielom swym wrota do siebie otworzyli, sami by się też obronić nie mogli, potężnemi monarchy zewsząd obtoczeni, Turki, Polaki, Moskwą, Tatary. Przyjaciół też z Tatarzyna ani z Turka mieć nie mogą, jako *ex professo* ich nieprzyjaciele główni. Pod moskiewską by się im też protekcyą udawać nie chciało, boby sobie zatem zagrodzili drogę do ojczystych miejsc swoich i do miłych krewnych i przyjaciół swych, ba i odlegli im Moskwa, i do Moskwy przystąpiwszy, potężnychby nieprzyjaciół z obu stron tuż pod bokiem mieli, Polskę i Tatary, którzy oba na Moskwę nic nie dbają, i wolnościby im tam prędko ujęto, i ludu by im nie dostawało, gdyby z Polski do nich lud nie szedł, to moskiewskie kraje same ludu żądne i potrzebne. A też z moskiewską policyą która jest jako *tyrannis*, nigdyby się zgodzić nie mogli. A nawet i Moskwicin by im nie ufał, gdyby się przyrodzonemu panu swemu i dobrodziejowi swemu, ojców i braci swej przeniewierzyli.

Przeto chociażby i tak złośliwi, Boga i cnoty, sumienia, krwie i sławy swej zapamiętali byli, żeby co nieprzyjaznego rzeczypospolitej polskiej zgodnie myślili, nigdy się o to kusić nie będą śmieli, ale raczej dzielność i męstwo swe, na cześć i chwałę P. Bogu wszech-

mogącemu, w. k. m. i imieniu polskiemu na sławę, ozdobę i pomnożenie wieczne, zawsze obracać.

Kozakami tu allegować nie potrzeba, że ci podczas na niektórych miejscach państw w. k. m. szkody czynią, bo ci pożywienia snadnego nie mając, muszą podczas urwać, czemby duszę swą zadzierżeli w ciele, a też nie mają się na co obawiać, gdyż ich niemasz na czem szukać.

A tak niemasz nic ani być może m. najjaśniejszy królu, coby zagradzać miało, coby na przeszkodzie być miało, abyś w. k. m. o takie tak zacne rycerstwo postarać się i onego fundować nie miał, zkąd cześć i chwałę majestatu boskiego w. k. m. pomnożysz, rzpltej polskiej, poddanym państwam swym ozdobę wieczną, tarcz nieprzebitą na nieprzyjaciela sprawisz, rozpłodzonych synów koronnych pięknie opatrzysz, i imie polskie w poczty nieporachowane rozmnożysz, a sobie u Pana nawyższego majestatu, zasługę i odpłatę wieczną zjednasz, u wszystkich narodów sławę pańską, a u poddanych swych i nieśmiertelnego ich potomstwa, wieczną dziękę i pamiątkę zacną, jako *pater patriae* zostawisz.

Aleć nie mieli ani mogli mieć przed laty rycerze Krzyża śgo tak wiele i potężnych związek z koroną polską, któreby ich z nią w jedności i w uprzejmości zatrzymywali, jakieby tacy rycerze Polski Niżnej mieli, a jednak o te tam rycerze, w też tam kraje na Tatary, pilno się starał świętej pamięci Władysław Jagiełło, król i pan ojców naszych, dziad dziadów i przodek w. k. m., i przez zacne posły swe z bogatemi podarki słał do ojca papieża Jana, który po Alexandrze piątym nastąpił, prosząc aby mu tych rycerzy ojciec papież pozwolił, acz tego otrzymać nie mógł. Nie był tak nieopatrzny on święty i mądry pan, aby nie miał był upatrować, jeśliby jakie niebezpieczeństwa na państwa swe od takich ludzi zebranych przyjść mogły, a ile obcych, z państwy swemi tak dalece nie sprzyjaźnionych, ale nic tak śmiertelnego nie bacząc, nietylko nie pragnął, ale się i pilnie o to starał, aby takie ludzie był zebrać mógł. To czego on pilnie pragnąc dokazać nie mógł, oto teraz masz w. k. m. potomek jego w ręku

swych, że to ledwie nie mgnieniem oka sprawić możesz.

Tymże też sposobem, gdy ojcowie naszy z Krzyżaki pruskimi, zajuszonymi nieprzyjaciołmi swymi, po wielu krwie rozlania stanowili przymierze wieczne i przyjaźń wieczną w Toruniu za panowania sławnej pamięci Kazimierza króla i pana przodków naszych, — rozumieli, żeby się na tem zachowała wieczna uprzejmość przeciw rzeczyposp. naszej, zakrwawionych na się Krzyżaków, gdyby jedno Polaków do zakonu swego przyjmowali, i to jeszcze z tym dokładem, żeby ich nie było więcej niż Niemców, a magisterby przysięgę k. j. m. uczynił. Daleko więcej teraz się spodziewać w. k. m. możesz, iżby rycerstwo Niżnej Polski zawsze uprzejme rzpltej polskiej i w. k. m. panu swemu było, w któremby niemal wszystko Polacy byli i wojewodowie od w. k. m. podani, którzyby ze wszystkimi swymi wierność w. k. m. przysięgą oddawali, i tymżeby kształtem jako i insze koronne państwa *policiam* swoję sprawowali. Wszak też baczym iż i Krzyżacy, niemieckim prowincyam jako sobie ojczystym, zawsze uprzejmi byli.

Ale i z domowego oczywistego przykładu sprawić się w. k. m. możesz, iż się nie trzeba barzo obawiać, by snać takie rycerstwo w. k. m. i rzeczyposp. nieuprzejme być miało. Przypatrz się w. k. m. duchownym ludziom w państwach swych: ci prócz tego że są rodzicy państw w. k. m, we wszem różni są od inszych obywatelów koronnych. Prawa insze mają, żywot inszy, obyczaje insze, przełożonego swego cudzoziemca mają i potężnego, któremu posłuszeństwo przysięgą oddają, jego rozkazania posłuszni są i jurysdykcyi, jego łaski zabiegają, niełaski i karania się boją, zjazdy i sejmy swoje osobne miewają, k'temu bodaj nie potężniejszy są w państwach w. k. m. niż świeckiego stanu ludzie. A ci jednak nie należli się nigdy do tego czasu tak podejrzeni królom panom swym i rzeczyposp., żeby się kiedy mieli czem nieprzyjaźnie przeciw panu swemu albo rzeczypos. stawić, a ile wszyscy albo i część ich jaka znaczna. Czemu? Iż acz czem inszem od pp. braci swych obywatelów koronnych różni są, ale sercem nie różni, toż serce polskie mają jako i inszy, z tychże

rodziców wzięte, z tejże krwie spojone, że są *ex ossibus reipubl. polonae, caro de carne reipubl. polonae.* Daleko tedy więcej w. k. m. rycerstwu temu Polski Niżnej ufać będziesz mógł, które nad to, że i z synów koronnych zebrane będzie, inszej zwierzchności nie będzie miało prócz w. k. m., inszych praw i obyczajów jedno koronne, inszemu wierności i posłuszeństwa przysięgą oddawać nie będzie, jedno w. k. m. W. k. m. samej łaski zabiegać, niełaski się bać, pod w. k. m. protekcyą w pokoju żyć, od w. k. m. ozdoby swej i opatrzenia czekać. A nawet i inszych rzeczypospolitych w państwach w. k. m. jest niemało, które osobną policyą, osobne od inszych zjednoczenie woli i animusów mają, a z przedniejszemi państwy w. k. m. nie we wszem się zgadzają; są osobne i barzo różne państwa, które inszego pana mają prócz w. k. m., jako są książęta w. k. m. *feudatorii* dosyć potężni, są co różnemi religiami różnie są zjednoczeni, są co się różnemi stany dzielą, szlacheckim, chłopskim, miejskim, są narody różne i potężne, są prawa różne, a jednak dla tego nie już ci w. k. m. i rzeczy posp. podejrzeni są, że osobne swoje w niektórych rzeczach, różne od inszych zjednoczenie animusów mają. Tenże w. k. m. i o rycerstwie Niżnej Polski rozsądek dać możesz, i owszem więcej się to rycerstwo z państwy koronnemi zgadzać będzie, aniż którzy z tych, którychem tu pomienił.

A naostatek, jeśliby na tem com skryptem tym podał, nie dosyć było w. k. m. do opatrzenia wierności i uprzejmości tej Polski Niżnej przeciw w. k. m. i rzeczyposp., a czego nie może rozum ludzki uczynić mając to w swej mocy? Tak w. k. m. mając to rycerstwo Polski Niżnej i stanowienie jego w mocy swej, możesz wszystkie *pericula* sobie warować, jako nalepiej zachcesz, aby kiedy nie wierzgali, a dla próżnych płonnych i płochych suspicyj, tak zacnych pożytków i ozdób, które w. k. m. mieć możesz z rycerstwa tego, nie zaniechywać.

Tatarzy też takiemu rycerstwu na przeszkodzie mało będą, abowiem tym za bożą pomocą, a w. k. m. protekcyą, snadnie odpór dadzą.

Na Turka się też możem nie obawiać, jeśli sami będziem chcieli, towarzystwo przeciw niemu wziąwszy i z niemieckiemi państwy, i bój nasz, który potężny być może, lepiej sporządziwszy, aż się tymczasem do odparcia mocy jego lepiej da Pan Bóg sposobimy, aza go też tymczasem Pan Bóg gdzieindziej zabawi, że nam da pokój. A w paktach też przymierza z nim postanowionego, nie tuszę aby to być miało, aby w. k. m. nie miało być wolno pustych gruntów swoich poddanymi swymi *in eadem forma reipublicae* osadzać.

A z tej (sic) wyżej pomienionych wywodów daje się znać, iż nic takiego na przeszkodzie być nie może, coby postanowieniu rycerstwa tak zacnego, w. k. m i państwam w. k. m. tak ozdobnego i pożytecznego, zagradzać miało. A jeśliżby co inszego było, nie może być tak poważnego, dla czegoby tak wielkich i zacnych ozdób i pożytków, które w. k. m. i rzeczposp. z tego rycerstwa mieć może, w. k. m. zaniechać miał.i

A jeśliżby się jeszcze kto obawiał, by się snać tem rycerstwem pachołków panom do służby, i robotnej czeladzi nie przerzadziło, tego nie trzeba sobie tak wielce poważać, aby dla tego rycerstwa takiego tak zacnego stanowić nie miano, boby to przerzadzenie było z wielkim pożytkiem rzeczyposp. A też pachołków bodaj się przerzadziło, a ile tym sposobem, gdyż dla mnóstwa ich, wiele ich ludzi godnych lekce poważeni będą, ba i wiele jest ludzi, którzy na to chowanie pachołków narzekają, a bodaj nie grzeczy, jeśliż na owych narzekają, co ich niektórzy chowają bez żadnego ćwiczenia, jedno co lelkować, a kufle wytrząsać. Ale tych co pachołkom swym ćwiczenie rycerskie dają, ganić nie trzeba, choćby ich kto co nawięcej miał, bo ci tacy są rycerstwo rzeczypospolitej.

Ale i według sprawiedliwości i praw pospolitych, więcej przystoi *in favorabilem partem* wolności szlacheckiej i ubogich ludzi, chudym pachołkom Polską Niżną dogodzić, niż pankom chudymi pachołki *ad luxum*. Toż i o ludziach kondycyi miejskiej rozumieć może.

A co się tycze robotnych ludzi kondycyi chłopskiej, tacy do Polski Niżnej nie będą się mieli po co spie-

szyć, gdyż i tam także chłopy robotnymi być muszą, jako gdzie indziej, chybaby za znaczną dzielnością swą, czego więtszego godni byli, a iż nie są *sui juris proprii*, ale pany swe mają, i pospolicie pod władzą panów swych żyją, trudno im będzie do Polski Niżnej schodzić, a ile na pograniczu z pośród państw koronnych, gdyż ich acz nie tu a owdzie zaskoczyć i zadzierżeć może. A jeśliżby uszli, a w Polsce Niżnej znalezieni byli, tedy prawem koronnem każdemu wydani będą. A gdzieby wydać nie chciano, temże prawem przeciw winnemu postąpić sobie każdy będzie mógł, jako przeciw inszym obywatelom koronnym. A nawet chociażby też do tej Polski tacy ludzie schraniać się mieli, tedyby to jeszcze mniejsza szkoda, niż owa co ich Tatarowie po kilkudziesiąt tysięcy od nas wywodzą.

A taś jest krótka summa tej rzeczy, którąm miał o ochronieniu pogranicznych państw od najazdów tatarskich, i opatrzeniu rozpłodzonych synów koronnych, w. k. m. przełożyć, którą pod rozsądek i uznanie w. k. m. podaję. A jeśliżem co nie grzeczy powiedział, proszę niech tem sobie miłościwej łaski w. k. m. nie obrażam; mnie iż się grzeczy zdało, zamilczeciem tego i przy sobie zatrzymać niechciał.

Póty skrypt do króla jego mości o pierwszym punkcie, o ochronieniu pogranicznych państw od Tatar.

SKOŃCZENIE RZECZY DO STANÓW KORONNYCH.

Punkt czternasty.

Tu się wracam do w. m. mnie wielce łaskawi i miłościwi panowie i bracia, a to rycerstwo zacne, szlachetne, święte, błogosławione, tą książeczką moją opisane, w. m. pilnie oddaję, jako jedyną ozdobę naszę, jedyną uciechę moję. A przytem w. m. nie proszę, jako chętnych, nie napominam, jako gotowych, ale pobudzam i poruszam ku uczynku, jako nieco bezpiecznych i niedbałych: Znieście z siebie zelżywość waszę, którą od Tatar cierpicie, ochrońcie sławę waszę, jedyne kochanie krwi waszej, obrońcie miłą bracią i niewinne siestrzyczki wasze, od mordów, więzów, i sromót pogańskich, dogódzcie rycerskim synom waszym rozpłodzonym, aby się nie zwalali, aby mieli gdzie uczciwie rycerskie żywot swój prowadzić. A jeśliż was krew wasza, szkoda, hańba i zelżywość wasza mało rupi, wżdy niech was rupi Bóg wasz, któremu chwałę oddajecie, którego imie u nas zelżywość odnosi, od tego brzydliwego pogańskiego narodu. Okażcie się wżdy ludźmi Boga waszego znającymi i poważającymi, nie jako malowanego, ale jako żywego, który żywie i króluje na wieki, a uprzejmie się za jego chwałę zastawcie, zwłaszcza iż tego możecie bez kosztu i bez trudności wielkich dokazać, jako w. m. drogę podaję, to jedno *symbolum liberalitatis* albo podar dobrowolny, żebracki udział

majętności waszej na to postąpicie, co żadnemu z w. m. obciążenia żadnego, i żadnej ujmy zacności szlacheckiej nie przyniesie. O! jakoby zacność, uciechę i ozdobę nam wszystkim przyniósł ten żebracki kęs majętności naszej, co tuszę w. m. upatrzycie, i z chęcią radzi uczynicie. Mem zdaniem i na sejmikach waszych możecie się w. m. o tem rozmówić, a podobali się, potem i króla j. m. prosić, aby j. k. m. to takie rycerstwo fundować i założyć raczył. A tuszę iż gdy j. k. m. pan nasz, chęci i skłonności wasze pobaczy ku wspomaganiu takiego rycerstwa, na j. k. m. nic nie będzie schodziło, że miłościwą łaską swą, to takie rycerstwo opatrować będzie raczył. A jeśliż się w. m. ten sposób odemnie podany nie podoba, na ochronienie ojczyzny waszej od Tatar, na rozmnożenie zacnego narodu waszego, na opatrzenie synów waszych rozpłodzonych, na pomnożenie mocy waszej i szerokości państw waszych, i na wiele inszych ozdób i pożytków waszych, tedy wżdy inszym sposobem, możeli być grzeczniejszym, tego nie zaniechajcie sprawić, abyście tych ozdób i pożytków waszych tak zacnych, które widzicie iż je *gratis* mieć możecie i łacno, imo się nie puszczali.

A przytem proszę, postarajcie się w. m., aby to bez długich odwłok sprawiono było, bo czas który minie nim to sprawicie, za wielką sobie szkodę poczytać możecie, gdyż w odkładaniu, i szkoda, i uplynie to, czego ścignąć nie możem, i *periculum*, by tym czasem co inszego nie zaszło. A w. m. jaśnie wiemożni i mościwi panowie, których Pan Bóg poczcił majętnościami przedniejszemi nad insze w ojczyznie naszej, w. m. byście tu wiele mogli, byście jedno chcieli, ku czci i chwale Panu Bogu wszechmogącemu, ku pewnej, zacnej ozdobie i pomnożeniu ojczyzny waszej, sami na tych rozchodach kontenci będąc, które kondycyi w. m. skromnie przystoją, bogate intraty wasze, które na pomnożenie i ubogacenie cudzoziemców obracacie, onym skarby wasze za różne towary ich wydając, gdybyście mówię te intraty na sadowienie i pomnożenie rycerstwa Polski Niżnej do czasu obrócić chcieli. Mem zdaniem gdybyście w. m. tak uczynili, słuszniebyśmy i wieczni potomkowie naszy,

w. m. miłościwać, i jaśnie wielmożnymi w. m. zwać mogli, gdybyście się miłościwymi i lutościwymi pokazali nad bracią naszą na więzy pogańskie wystawioną, nad bracią waszą dla chudoby nikczemnie potarzaną, gdy byście wszemu światu jawną i jasną uczynili wielmożność i potężność ojczyzny waszej, — a niż ztąd, iż zgraję za sobą wodzicie, ociężoną cudzoziemskiemi strojmi, i szatmi cudzoziemcom drogiem złotem płaconemi; a niż ztąd, że liczonemi półmiskami wszystkie stoły zastawiacie, że trunki z daleka przewożnemi, i przysmaki potraw cudzoziemskich, przyrodzenia wasze rycerskie polskie i *mollitiem* za obyczaj odmieniacie, i zdrowie psujecie, z wielką krzywdą ojczyzny waszej, a z wielkiem pomnożeniem cudzoziemców i nieprzyjaciół waszych; a niż ztąd, że wielu uboższych i potrzebnych braci waszych z majętności wykupiwszy, takie majętności *ad delicias et mollitiem* jednemu albo kilkom potomkom waszym zostawicie. Azażby to nie z większą i poważniejszą sławą w. m. było, gdybyście w. m. w Polsce Niżnej sporą jaką liczbę rycerstwa sumptem waszym chowali, onym chlebem powszechnym opatrowali, zkądby nie cudzoziemiec, ale Polak sławę, ozdobę, majętność i pomnożenie odnosił, azażby i potomek ten, o którego się dobre mienie frasujecie, nie miał w Polsce tej Niżnej, uczciwiej, dostateczniej szlacheckiej majętności. Co daj Panie Boże, abyście w. m. to poznawszy, do tak zacnego przedsięwzięcia przychylić się chcieli. Zkądbyście nietylko w ojczyznie waszej, u wszystkiego chrześciaństwa, co mówię? u wszystkiego świata sławę wieczną otrzymali, ale i u Pana wszego władzce Boga w Trójcy jedynego, zasługę i odpłatę wieczną.

A Pan Jezus Chrystus, Pan nasz i Bóg nasz, sprawca serc ludzkich i wszelakich dobrych spraw *autor et promotor*, niech serca i chęci wasze skłoni i nakieruje, abyście w. m. to rycerstwo takie, Panu Bogu miłe, w. m. potrzebne i pożyteczne, ozdobne i sławne poznali, i jako najrychlej fundowali i pomnażali, ku czci i chwale Panu Bogu wszechmogącemu, a w. m. i potomkom w. m. niesmiertelnym, ku ozdobie, uciesze i odpłacie wiecznej.

RZECZ KRÓTKA DO TEGO,

KTOBY POLSKI NIŻNEJ OBYWATELEM BYĆ, ALBO ONĄ PROMOWOWAĆ POMYŚLIWAŁ.

Punkt piętnasty.

A ty też którykolwiek jesteś, co pomyśliwasz tak świątobliwy stan rycerski pomnażać, lub sam osobą swą na taką służbę bożą chcesz się ofiarować, lub też majętnością jaką chcesz się do tego przyłożyć, albo forytowaniem, nie odkładaj daleko, ale chęci swej, od Pana Boga wszechmogącego w serce twe posłanej, czyń ochotnie dosyć: Abowiem *venerunt gentes in haereditatem Christi, poluerunt templa sancta ejus, posuerunt christianitatem fere in pomorum custodiam.* Przeto *erigamus dejectionem populi nostri, et pugnemus pro populo nostro, et sanctis ejus.*

Nie bajkać jest Pan Jezus Chrystus, Pan nad pany, Król nad królmi, i nad wszystkie państwa i mocarstwa, tak na tym świecie jako i na onym przełożony, który zasiadł na prawicy boskiej wszechmocności. O Jego święte imie, o krzywdę Jego uczynisz, cokolwiek uczynisz przeciw nieprzyjaciołom Jego, ku pomnożeniu chwały Jego. A jako kiedyś ten Pan, gdy Paweł on św. pismem sławny, lud chrześciański prześladował, za swą to własną krzywdę wziął, i był tem tak obrażony, jakoby to jemu samemu Paweł uczynił, i zgromił Pawła, gdy rzekł: „Pawle, Pawle, czemu mnie prześladujesz?“ Tak te-

raz, gdy się ty o bluźnierstwo imienia Jego ś. zastawisz, gdy ty lud chrześciański od nieprzyjaciół i prześladowników ich bronić, i chrześciaństwo pomnażać będziesz, tak też to ten Pan od ciebie przyjmie za przyjemną posługę sobie samemu uczynioną, jakobyś jego samego bronił, samego pomnażał. O! jako zacny, gdy tak poważnego majestatu rycerzem i obrońcą będziesz; jako szczęśliwy, gdy tak zacnego majestatu łaskę pozyszczesz! A tak śmiele postęp jako na pewną, śmiele konaj przedsiewzięcie twe, pewien tego, iż majętności twej, i posług twych, nawet i wszystkiego żywota twego zacniej, ozdobniej, uciesznej i pożyteczniej obrócić nie możesz przed ludźmi i przed Bogiem, jako na chwałę temu nazacniejszemu majestatowi Jezusa Chrystusa monarchy nawyższego, nadto na pewną ozdobę i pomnożenie ojczyzny twej i narodu twego. Nadto na pewne świebodne życie, dobre mienie i błogosławieństwo twoje, a nawet i na pewne zbawienie wieczne twoje. A co może kto lepszego i zacniejszego przed Panem Bogiem i przed wszystkim światem uczynić nad to? W czem cię Panie Boże mnóż i błogosław do końca.

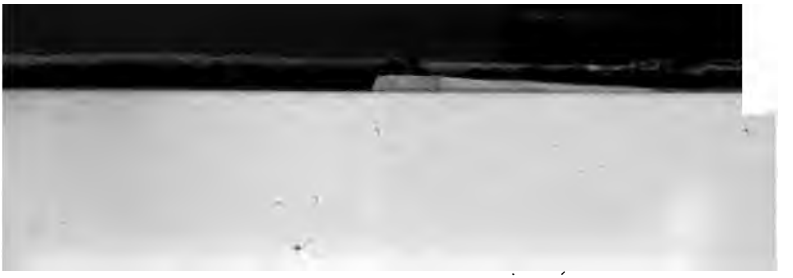

ZWIERCIADŁO
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
NA POCZĄTKU ROKU 1598
WYSTAWIONE.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.
NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.
1859.

CZCIONKAMI „CZASU.“

DO CZYTELNIKA.

Mam nadzieję, iż się więcej takich najdzie, co mi rzeką Bóg zapłać, a ja też więcej nie potrzebuję, a niż tych, coby się tem pismem mem obrażać mieli. A też ten coby się gniewać chciał, pierwejby się w tem co się tu gani winnym być musiał osądzić. Zaczem, jeśli się ja nań o to iż takim był, byle się upamiętał, gniewać niechcę, pogotowiu on na mię o to, iż się w tem baczę i drugim oczy otwieram, gniewać słusznie nie ma i wierzę że nie będzie; gdzieby też więc chciał, niech to wie, iż ten co mi to tak dał rozumieć, dał mi też i to serce, że mi przy prawdzie i sprawiedliwości umrzeć raczej jest pożądano, a niż straszno. *Vale.*

Zła jest rzecz niebezpiecznie chorować, gorsza choroby swej nie znać, najgorsza złośliwego i zdrowia swemu nieprzyjaźliwego lekarza sobie obierać, i temu się powierzać, który miasto uleczenia zabić myśli, a na miejsce lekarstwa truciznę podaje. Acz i niedbały, także głupi, częstokroć śmierci bywa przyczyną: a choć nie ze złości i chcenia, jednak nie z mniejszą tego, co dokonał, szkodą.

W ciele naszej rzeczyp. najduje się chorób szkodliwych, niebezpiecznych i śmiertelnych dosyć; najduje też i w nas to, że ich nie do końca znamy, ani ich uważamy: a co najgorsza, że sobie lekarze obieramy, częścią nieżyczliwe, którzy więcej o śmierć niż o żywot nasz się starają; częścią nierozsądne, co ani choroby znają, ani lekarstwa jej służącego należć umiejeją; częścią niedbałe, co chorobom mocy brać dozwalają, i zatem do większego niebezpieczeństwa przywodzą. Zkąd do tego przyszło, że jeśli przy staraniu naszem pilnem, łaska boża nas nie poratuje, już sobie i ojczyznie swej grób zaraz gotować możemy. Do którego starania, chcąc wszystkich pobudzić, a to co się rzekło, iż tak jest, pokazać: naprzód rozsądek tych pierwszych nieprzyjaźliwych lekarzów, o chorobach rzeczypos. naszej, także i lekarstwa któremi ją leczą, pokażę, i zwierciadło wam wystawię, którego się oni zawstydzą, a od was w niem poznani będą; potem i tych drugich defekty opiszę, a nakoniec prawdziwe choroby nasze, także i lekarstwa na nie ukażę.

Prawie wszystkich chorób r. p. ci to lekarze niesprzyjaźliwi przyczynę biorą, albo z niedostatków panów naszych i niedoskonałości dzielności ich, także niegruntownego odprawowania ich powinności królewskich,

w obmyślawaniu dobrego i bezpiecznego r. p., albo z niedosyć czynienia kondycyom, które *pacta conventa* zowią, przyjętym: i z tych źrzódeł, wyczerpywają to takie, to owakie defekty pańskie i urazy r. p., które śmiertelnemi ranami jej mieć chcą.

Znać się to musi, że nie bez defektów Pan Bóg nam pany daje: jakoż iż ludzie są, trudno być bez nich mogą; ale żeby te nie jeno samy przez się, ale i przedniejszym sposobem były śmiertelnemi ranami r. p., to się słusznie rzec nie może, jako się niżej pokaże: a teraz w ich lekarstwa, jakie na te choroby nagotowali, wejrzemy, po których ich biegłość i życzliwość obaczyć będziem mogli.

Cztery ja najduję seropy, których oni używają: 1. Przywiedzenie pana do poddanych w ohydę i wzgardę. 2. Targanie sejmów. 3. Rozrywanie na sztuki rzeczyp. 4. Tłumienie ludzi godnych i zasłużonych, a wystawianie im przeciwnych, a te seropy tak przyprawiają.

Pierwszy: Zbierają wszystki defekty pańskie, i to coby jedno do ohydy osoby jego u ludzi służyć mogło, i exagierują to na biesiadach, na sejmikach, nawet i pismy, a nietylko to, coby się panu słusznie przypisać mogło, ale i to w czem żadną miarą winowany być nie może, nań kładą, a drugie rzeczy zgoła niewstydliwie zmyślają. Wspomnicie sobie za króla Stefana, jakie rzeczy nań zmyślali, których póty, nie jeno w rzeczy, ale ani w podobieństwie, nie doznaliśmy, czego i teraz dosyć się nasłuchacie, i naczytać możecie: Ale jeśli to wszystko słusznie i dobrem sercem dzieje się, z tych dwu punktów pochop weźcie. Między temi rzeczami, w których panu naszemu teraz przyganę dają, ba i z wielką nie jeno jego, ale i naszą ohydą, krzywoprzysięstwo mu zadają, i to kładą, że dział ze Szwecyi obiecanych nie oddał, choć do dobywania Nowogrodu, Pskowa, i Smolińska, do którego te działa obiecane są, jeszcze nie przyszło. Druga, iż processu do konfederacyi dotąd nie postanowił; ale iż ten miał mu być a nie jest, przez nasze samych zgodnie podany, tedy się to raczej nam, a niż jemu przypisować ma. Jako i insze rzeczy, które samaż niezgoda nasza hamuje.

Wtóry: Samiż na sejmikach autorami będą artykułów, częścią niepotrzebnych, częścią niesłusznych i grubych, (bywały i takie: jeśli temu król tego nie da, tedy do żadnej rzeczy nie przystępować), a zatem do otrzymania trudnych, przy których na sejmie upornie stojąc, i dobrych posłów pochwałę, do domu przyjechawszy, odnosić chcą, i sobie, iż swego dopięli, a sejm rozerwali, *congratulantur*. A gdzieby im to nie poszło, prozapas mają proces do konfederacyi, a biskupstwo wileńskie, to już to im nie chybi; bo samiż (Boże odpuść) i katolicy, tak tych jako i owych podszczuwają, wspierają, i w uporze utwierdzają. Do tego, zwłaszcza posłowie, kwestyami nowemi sejm poczną trawić; więc nierychłem schodzeniem, swary, (a częstokroć sami z sobą na zmowie) wrywaniem się w wota jeden drugiego, zamówkami i zwady, a potem jednaniem, dobrą jednak otuchę zgody czyniąc; aż na końcu sejmu dopiero one tak wielkie kwestye wznowią, i upornie przy nich stanąwszy, a swarami ostatek czasu strawiwszy, jako ptacy porwą się, i do żegnania idą, jeden na drugiego winę składając; a owi prostszy, co ich sztuk nie znają, nieszczęście i karanie boskie przyczyną być tego rozumieją.

Trzeci: to jest rozerwanie na części tego ciała r. p., około którego długo przodkowie nasi pracowali, niż je do takiej jedności przywiedli, tak robią: Podnieśli naprzód ten porządek dawni, który tę jedność zatrzymywał spólnej rady o sobie, z której ono urosło, że **nic na nas bez nas**. Partykularne sejmiki miewały swoje generały, na których oni wszystkie województwa przez posłańce swe znosili o artykułach na sejm danych, i tam je moderowali; tak iż z jedną sentencyą Mała Polska, z takąż i Wielka, posły na sejm posyłali; a jeśli w czem różne były, zgodzie i uznaniu onego głównego parlamentu sejmu, podawali: zaczem konsultacye poważnie i zgodnie odprawować się miały. Otóż (oni) wniósłszy to, że każde województwo podług woli swojej o sprawach r. p. stanowi, znieśli naprzód oni generały dla zgody postanowione; bo skoro oni z każdego województwa poczęli upornie przy swych artykułach stać, a na cóż się było na generał zjeżdżać? Znieśli też zaraz *autori-*

tatem sejmów, od której nie jeno prawa wszystkie nasze, ale i sam król władzą bierze; bo mu partykularne sejmiki preskrybują, i zaś go posądzają; zaczem a na cóż już potrzebne? sposób zgody: bo jeśli w jednej izbie mówiąc *pro et contra*, trudna zgoda, a jako będzie, kiedy po różnych miejscach radzą i konkluzye czynią? Znieśli i ono: Na nas bez nas: bo każde województwo pojedynkiem uchwały czyni, prawa stanowi, i o spólnej r. p. szczególnie radzi, *et decernit*. Ztądże to, że wszystko opak, wszystko nogami wzgórę; ztąd ta niezgoda, ztąd to zaniedbanie r. p., ztąd rozerwanie, że jedni ojczyznę ratują, tak podatki jako i piersiami swemi, drudzy ani tego ani owego, zatem i *divisio belli* nastąpić musi, że każde województwo podług woli swej, bronić ojczyzny będzie, albo raczej, że jej wszyscy zaniechawszy, sami przeciwko sobie nieszczęśliwie ręce podniosą, a zatem łupem nieprzyjacielowi postronnemu staną się, i to jest ich cel. Do którego żeby tem snadniej przywieść mogli, nieprzyjaźni i waśni między ludźmi sieją, rozmaite jednemu o drugim wieści nosząc i podejrzania czyniąc, aby za rozróżnieniem animuszów, i w sprawach r. p. większe rozróżnienie było, a za niechęciami prędsze zamięszanie.

Czwarty: Do takiego przedsięwzięcia, on pień, który też skażcom r. p. rzymskiej, jako on napisał: *Moribus antiquis stat res romana, virisque*, był na przeszkodzie, chcąc odwalić sobie, jako obyczaje i porządki dawne, tak i ludzie godne, a w r. p. zasłużone, hydzą i tłumią, a ludzie ledajakie wynoszą: aby ci tam, wzgardą i krzywdą pobudzeni, r. p. opuścili, a oni, tych potężnością umocnieni, przedsięwzięcia swe tem snadniej dopiąć mogli.

Spytałbym każdego z was, z obowiązkiem sumienia, jeśli nie widzi, iż się te rzeczy tak dzieją, i nie wątpię, żeby mi odpowiedział, że widzi. A wżdy dziwna rzecz, widząc, widzieć nie chcecie: albowiem tak to przyjmujecie, jakoby was to bynajmniej nie dosięgało. A chcecież i towiedzieć, zkąd to pochodzi? Powiem teraz nieco, a potem ostatek. Ta sześć zrzódeł to rodzi, i wypuszcza z siebie:

Arogancya, Niedostatek,
Ambicya, Zazdrość,
Łakomstwo, Waśń.

Co tak zrozumiesz:

Ci ludzie, swego o sobie rozsądku naśladując, a iż się w nich wszystkie godności i dzielności najdują, rozumiejąc, przodkować chcą, a jedni o nasyceniu łakomstwa, drudzy głodnego brzucha swego, ustawnie myślą, bez wszelakiego, na dobre i spokojne ojczyzny, respektu: więc zazdrość dzielności i szczęścia tych, których tem obojgiem nie dochodzą, a pogotowiu gdy jeszcze waśń z niechęci zawziętych i zastarzałych pochodząca przystąpi, snadniej im taką rezolucyą uczyni, aby jedno tym zaszkodzić; tedy i siebie w tak wielkiej kompanii drugich pospołu z ojczyzną na to odważyć, aby się wywyższyć i zbogacić, co bez odmiany r. p. i pana tego, którego różny od ich rozsądek jest o nich, być nie może, tedy się o to oboje usilnie starać, zwłaszcza że też jeszcze wdzięczna pamiątka przeszłych *interregnorum* w nich zostaje, z nadzieją lepszego niektórym poszanowania.

Drudzy lekarze, którymi nas Pan Bóg nawiedził, są nierozsądni i nieostrożni. Ci, acz intencyi psowania i niszczenia ojczyzny nie mają, jednak nieostrożnością swoją na sztuki tych złośliwych, siła szkodzą, sentencyi ich naśladując, i ludzie kredytem swym, że ich dobrymi ludźmi znają, zaciągając; jakoż ci tam zawżdy się dla tego o takie, aby je z sobą w kompanii mieli, starają.

Trzecich nazwałem niedbałymi, którzy nie jeno r. p. nic złego nie życzą, ale i te takie postępki onych złośliwych znają i ganią. Lecz tak się w czasie, który oni pokojem, a niesłusznie (ponieważ im na wielki niepokój, za szwankiem ojczyzny wyniść może) zowią, zakochali, że posług r. p. zaniedbywają, na sejmikach nie bywają, tak do poselstw, jako i do urzędów i do dostojeństw ludzie lekkie, niespokojne, przed sobą puszczają, i placu im ustępują. A jeśli na sejmiku będą, powiedziawszy oziębło zdanie swe, zaraz na tem staną,

i odjadą, a na to, aby który miał ony sztuki złośliwych i swawolnych ludzi chcieć odkryć i sprzeciwić się im, żadną miarą nie dadzą się namówić: tak ludzie serce stracili dobrzy, a tym je też zaś złym uczynili. I owszem, kiedy on możny, albo zuchwały pośle, częścią prosząc, częścią grożąc, aby z nim jednej sentencyi był, i głos mu na poselstwo albo deputacyą dał, snadnie to dla tegoż, który sobie zasmakował pokoju, u niego otrzyma, i tak od tych oboich pośledniejszych, onym pierwszym złośliwym, r. p. bywa *prodita;* z jaką obrazą sumienia, dobrej sławy, i powinności swej szlacheckiej, może się snadno każdy osądzić. Tak, iż któregobym z tych trzech (jakowi w każdem powołaniu najdują się) barziej miał winować, niesnadniebym się rezolwował; gdyż bez złych i niespokojnych ludzi żadna r. p. nie bywała, ale ci szkodzić nie mogli, i nie mogą, kiedy dobrzy zastawiając się im, powinność swą ojczyznie oddają, a dla dobrego jej, nic ciężkiego i niebezpiecznego podjąć nie żałują.

A teraz już, do własnych a prawdziwie śmiertelnych ran i urazów r. p. przystępuję, które te niepoślednie są:

Pierwszy. Zgasł w nas zelus chwały bożej, tak iż żadnej swej krzywdy i obrazy tak lekko nie ważymy, jako krzywdę bożą; nic lżej sobie nie kładziemy, jako grzech i obrazę bożą, byle tylko świeckiej kaźni, albo zelżywości za sobą nie niosła: acz i ta drugich nie zahamuje; zaczem nastąpiły bluźnierstwa, świętokrajstwa, krzywoprzysięstwa, krwie niewinnej przelewanie, mordy niesłychane, brata od brata, ojca od syna, stryja od synowca, męża od żony; nuż wszeteczeństwa, kazirodztwa etc. i inne zbytki. Co wszystko, aby sprawiedliwego karania bożego pociągnąć, i na nas pobudzić nie miało, jako się to i inszym państwom stało, a jako to podobna? Jakoż ato już te w rzeczyposp. mięszaniny, są *initia dolorum.*

Wtóry. Straciliśmy ono ojcowskie serce, do służby ojczyzny gorące, a do obrony jej niezatrwożone, tak iż żadnej sprawy swej i najmniejszej tak zimno nie odprawimy, jako sprawy r. p.; żaden koszt nam nie jest tak ciężki, jako ten, co dla dobrego i spokojnego ojczyzny. Dla sztuki gruntu, zwody, burdy, kłótnie pra-

wne nie ciężko nam podejmować i tysiąców ważyć; a dla odporu nieprzyjacielowi koronnemu ciężko dziesięć złotych. Rychlej nawet o krzywdę woźnice swego ujmiemy się i zwadzimy, a niż o krzywdę ojczyzny, gdy ją człowiek złośliwy mięsza, szarpa, i do upadku przywodzi.

Trzeci. Odstąpiliśmy od onych chwalebnych ojców naszych szczerych a z prosta uczciwych obyczajów, w których oni Panu Bogu się wielce podobali, i takie jakie widzimy błogosławieństwo jego w rozszerzeniu korony, i w postrachu wszem nieprzyjaciołom, od niego odnosili; a oblekliśmy pospołu z ubiory obłudę, chytrość, wykręty, praktyki cudzoziemskie; zaczem, jako tamte łaski bożej były, tak te karania muszą nam być przyczyną.

Czwarty. Wzgarda zwierzchności, praw i urzędów, tak iż *quod libet, licet;* wszyscy królowie, senatorowie, wszyscy prawa tworzą, i jako chcą kierują, a zuchwalstwo i swawolą płaszczem wolności okrywają; więc gdy zwierzchności nie szanując, Boga samego nie szanujemy, że też od niego nieuszanowani będziemy, pewni być możemy.

Piąty. Z jednej strony łakomstwo, które wszystkich niecnót na świecie jest przyczyną, dla którego jeśli ludzie żony, dzieci, dobrej sławy ustępują, ale jako się o r. p. nie stargują? Jakoż, co za handle o nię bywały, napatrzyliśmy się; z drugiej strony zbytek, a za nim niedostatek, który do tego ludzi przywodzi, że się na cudze, gdy swego nie stanie, targają; że r. p. mięszają, do roztyrków przywodzą, aby w tym rozruchu co oberwać.

Szósty. Jako zgoda jest stróżem, jest zdrowiem każdej r. p., tak niezgoda nieprzyjacielem i śmiercią, która sama jest doskonała do zniszczenia i wniwecz obrócenia r. p. Gdyż jako zgodą rzeczyposp. zasiadają i rostą, tak zaś niezgodą i rozterki upadać muszą. Na co i samego Zbawiciela naszego dekret wyszedł, którego exekucye, już nam strachem za tą, która u nas górę wzięła, niezgodą, wyglądać trzeba: *Omne regnum in se divisum, desolabitur.*

Siódmy. Krwawy płacz sierot uciśnionych, które częścią prze wykręty prawne, bo im końca niemasz, częścią prze potężność adwersarzów ich, a promocye owych dobrych ludzi, nie jeno o wydarte majętności, ale i niewinne ojców, mężów swych zamordowanie, sprawiedliwości dojść nie mogą, i częstokroć jej odbiegają, do Pana Boga tylko o pomstę wołając.

Ósmy. *Abutimur* darów boskich; nie upośledził dowcipem narodu naszego, ale go po więtszej części na wykręty prawne, na oszukania jeden drugiego, na praktyki rzeczpospolitą psujące, używamy. Nie upośledził sercem i siłą, ale tego na zuchwalstwa domowe, przeciw samym sobie, z obrazą majestatu jego, aż przelewaniem krwie niewinnej, zażywamy. Nie upośledził i dostatkiem, który wszystek na zbytkach, strojach i półmiskach i wszelakiem marnotrawstwie trawimy. Nawet tej, którą nas Pan Bóg przed inszemi narody uczcił, wolności, tak *abutimur*, że jej na obrazę majestatu jego, na skazę ojczyzny, ku krzywdzie ludzi dobrych i spokojnych, ku zgubie skromności i dobrych obyczajów, zażywamy. Tą się bluźnierstwo i świętokradztwo okrywa, tą machinacye przeciwko ojczyznie i panu, tą zuchwalstwo i gwałty, tą zbytki i wszeteczeństwa, przykrywają.

Nie wątpię, że się tak niewstydliwy nie najdzie, coby tych chorób albo ran rzpltej naszej, nie jeno przyznać, ale i śmiertelnemi ze mną przyznać nie miał. Jako i tego, że te rany nie w głowie, to jest w panu naszym, ale w członkach, to jest w nasze samych najdują się. Zachował nas Pan Bóg tych naszych czasów, niezbożnych, złośliwych i występnych panów, o jakich w inszych narodach i nam nie bardzo odległych słychamy.

Te rzeczy, które nam w naszych nie dosyć czynią, raczej niedostatkami i affekty nie zawżdy posłusznemi, a niż występkami i excessami złośliwemi, mają być nazwane, i zatem słusznie znoszone, a pogotowiu, iż każdy z nas, gdy w się dobrze wejźrzy, daleko więcej ich w sobie najdzie, a nietylko niedostatków, ale podobno i owych *vitia*, które się wyliczyły. Ale jako ich nie uważamy, i do siebie baczyć nie chcemy, tak ani tej łaski

bożej, że nam z niedostatkami tylko, a nie złośliwe i okrutne (jakicheśmy godni) pany dawać raczy. Nie uważamy i tego dobrodziejstwa jego wielkiego, że nas dotąd prawie sam piastował, i przedziwnie zachowywał, od tych (w którycheśmy tonęli) niebezpieczeństw, ale złością i niezgodą swoją samiż sobie mężobójcami stajemy się. Wybawił nas od upadku, gdyśmy go nabliższymi byli, i prawie o sobie wszyscy zwątpili. Więc też zaś teraz, dla niewdzięczności naszej, gubi nas, gdyśmy się sobie zdali być bezpieczniejszymi, i prawie jako u portu. Obronił nas cudownie od nieprzyjaciół, którzy nas ogarnąwszy, pozrzeć chcieli, a przepuścił na nas nasze samych, dawszy jednym głupie, drugim niedbałe, a trzecim złośliwe przeciwko ojczyźnie serce. Co nas dokonać musi, a sprawiedliwym się to sądem bożym stanie, że tych, których za opatrznością jego, moc nieprzyjacielska i tak wielkie nawałności pożyć nie mogły, własna ich złość, upór, niezgoda, zgubi i w niwecz obróci. Do czego nam oni lekarze, (że się zaś do nich wrócę) owemi seropami swemi wiernie pomogą. Ażebyście ich tym lepiej poznali, przy owych tak długich mowach i wotach ich przypomnicie sobie, jeśliście od nich słychali przekładanie tego tak wielkiego, które nam nad szyją wisi, od poganina już nas okrążającego, niebezpieczeństwa, także i podawanie sposobu zabieżenia mu. Mówią wprawdzie o wiecznej obronie, ale jakiem sercem? Nie jeno z tych rzeczy, które na powietrzu, i do zgody niepodobne podają, ale i owa konkluzya ich snadnie was informuje, kiedy mówią: Niemali być taka, niech nie będzie żadna obrona. A ono swawoleństwo kozackie, kiedy pod chorągwiami monarchy przyległego koronę wojowali, widzieliście jako ich barzo obchodziło? Ato tak, mimo mowy niektórych, którzy ty psy (Kozaki rozumiejąc) na wilki, to jest Tatary, chować kazali, przejźrzawszy im tego co pobroili, gdy Pan Bóg zdarzył że ich pogromiono, żołnierza, zapłaty mu (jako nie barzo za wdzięczną posługę) nie obmyśliwszy, owszem ją zatrudniwszy, rozpuścili, i do nowych buntów przyczynę mu dali, nawet o to, że ich uspokojono, a jako w tak nagłym przypadku, nie jeno niesławę, ale i wielkie

niebezpieczeństwo rzpltej za sobą ciągnące, aż na klejnoty pieniędzy wziąwszy, barzo ich to obchodzi, lecz barziej samo uspokojenie ich, a niż sposób uspokojenia. Bo z zastawienia klejnotów rzpltej, które zginąć nie mogą, i reszty poborowe na wykupno ich są, oni szkody swej żadnej nie upatrują, ale z hamowania swej woli i mięszanin wielką. Nuż ja za owę krzywdę, jako gorąco widzieliście ich ujmujących się, że Maxymilian tytułu królewskiego przeciwko naprzedniejszej naszej obierania pana wolności używa? Że tranzakcyi nie poprzysiągł? Która nie jeno pretensye jego do królestwa umorzyć, ale i pakta złamane utwierdzić miała. Do tego iż tem swój postępek u panów chrześciańskich justyfikuje, z wielką narodu naszego, który cnotą i wiarą przeciwko panom swym zawżdy słynął, niesławą, że go nasi sami, od niepoprzysiężenia tranzakcyi odwiedli, a że go i teraz przecię podburzają i nadziejami jakiemiś karmią. Więc a podawaliż wam kiedy tego, jakoby tej krzywdy rzpltej poprzeć? Także i tych takich, jeśliby się tacy najdowali, dojść i skarać? Jakoby od tych zamysłów, albo jakich fortelów Maxymilianowych ochronić się? Zwłaszcza, że z wojskiem przy granicy naszej leży, a niedawno z takiemże o koronę i wolność naszę gwałtem kusił się. Ba i siedmigrodzkiej ziemie gwoli temu dostaje, aby nam i potężniejszym był, i okazyj (przez płot tylko do nas zaglądając) upatrzonych, tem lepiej zażyć mógł, a zatem, aby wżdy rzplta ostrożność i potężność jaką miała, a niespodziewanie do szwanku jakiego przezeń przywiedziona nie była, przyznajcie mi to, że o tem i słówka nigdy od nich, którzy tak pilnie wszystkie niebezpieczeństwa rzpltej i namniejsze urazy upatrować chcą, i nagorącej rzekomo za nie się ujmują. Ba, i ono prawo przecz od nich jest przepomniane, które napierwszą po koronacyi namowę, *de modo electionis et interregni* chciało mieć? I nie baczę, aby go nie jeno pilniej, jakoby słuszna, ale i równo z drugimi popierali. A tu już jako po nici kłębka dojdziemy, i co za operacye onych syropów są, obaczymy, a poczniemy od ostatnich.

Zasmakowało *interregnum* (pobudza do pomsty gniew i zazdrość, do przemyślenia pożytków łakomstwo i niedostatek, do uroszczenia wyniosłość i zamniemanie o sobie). Otoż trzeba dobre a stare obyczaje i ludzie wykorzenić.

Więc i bez pomięszania dawnych porządków, za któremiby się sprawy rzpltej poważnie, statecznie i gruntownie odprawować i potem zwykle konkludować musiały, trudnoby co sprawić mieli. A iż w przeszłe *interregnum* zgoda nasza była im na przeszkodzie, i dla tegoż nas sztucznie owem neutralstwem rozrywać byli poczęli. Otóż trzeba tego roztargnienia rzpltej na sztuki. Bo jeśli teraz mając pana i głowę, każdy w swą i każde województwo o sobie radzi, tem barziej się to za odmianą (której Panie Boże uchowaj) w rzpltej zeszło, a *interim* oni tak, jako już próbę wzięli, z swoim kandydatem z wojskiem nastąpiliby, i rozerwanych po jednemu zbierali. *Autoritatem* też sejmów nie zniósłszy, i takiej licencyi nie zamnożywszy, a jakoby do takowego pomięszania rzeczy przywieść i tak bezpiecznie postępować mogli? Trzeba nawet ohydy i wzgardy od poddanych pańskiej, aby tem pewniejszy pożądanego celu *interregni* być mogli, że jeśli go *casus* sam, za przepuszczeniem bożem, nie przyniesie, tedy *industria* taka ich, przytem obostrzenie ludzi przeciwko panu, i zawziętej swej woli w ludziach, a potężnej gotowości Maxymilianowej sprawić mogła. I dla tegoż też ani żołnierza, któryby tak domowej insolencyi przeciwko rzpltej, jako i potężności *aemuli* mógł odpór dać, gdyby tego potrzeba była, mieć niechcą. Do tegoż to służy, aby te niezgody, rozterki, mięszaniny, moc co największą wzięły, żeby tem snadniej do zamięszania przywieść, albo za przypadkiem odmiany w rzpltej wszystkie sposoby rządu i zgody odciąć. Do tego osobliwie i to prawie wszystkiej postaci kształtu *interregni* zatrzymanie, aby ludzie tym rzeczom nie odwyknąwszy, sposobniejszymi zaś do nich byli. Azaż nie też, jeśli nie większe gwałty i mordy, nie jeno na inszych miejscach, ale i u sądów i na zjazdach uprzywilejowanych? Azaż mniejsza wzgarda praw, urzędów i zwierzchności? Ażaż nie też praktyki, fakcye, z szy-

wania się z sobą, tak iż niewiem, co za różność teraz to nasze, za sprawą tych ludzi, *regnum* od przeszłego *interregnum*. Ba, kiedy wejżrzycie w ono po królu Auguście *interregnum*, najdziecie daleko rządniejsze, niż téraźniejsze *regnum*. Weźcie przed się one kaptury i konfederacye, które zaraz uczynili przy starych prawiech i porządkach dawnych, *sacrosancte* stać i one chcąc zachować. Jaki był kaptur naprzód w Krakowie, od kilku województw uczyniony, a na tenże prawie kształt po wszystkiej koronie? Wspomnijcie sobie, jaka była powaga i władza senatu i urzędów koronnych, gdy na onej konwokacyi w Kaszkach sami się tylko zjechawszy, jako *patres patriae*, koronę zawierają, żeby nikt rozjechać z niej nie śmiał, okazye praktyk odcinają, cudzoziemskim posłom wyjechać każą, granice żołnierzem opatrują, a dawne zasłużone im płacą, kazawszy starostom, poborcom, celnikom, do podskarbiego koronnego we czterech niedzielach, *sub pena peculatus et confiscationis bonorum*, wszystki pieniądze znosić. Tamże i skarb koronny w Tykocinie żołnierzem nowym opatrują. Przywileje koronne i metryki znosić każą, *ad correcturam jurium* z pośrodka siebie naznaczają, nawet *im armis* wszystkim być każą. A nieobrażało to na on czas nikogo, nie znosili tego na onych sejmikach, które potem były, owszem zdrowe oko i niezepsowany rozsądek, albo niezfałszowany smak ukazował im, iż to tak być miało, aby starszy przodkowali i dyrygowali, a młodszy za zdaniem ich szli. Jakoż i *eventus comprobavit*, że to tak dobrze było, bo wszystko *graviter*, rządnie, z wielką sławą rzpltej odprawowało się, jako i sama elekcya, gdzie urzędy koronne tak własnie jako przy panu, władzą swą odprawowali, z wielkiem od wszech poszanowaniem i uczciwością konsultacyj pod jednym namiotem onych, acz już *semina* teraźniejszych zuchwalstw od niektórych, onem krząkaniem na niegmyślne sobie *vota*, były wrzucone, także i owemi potem choinkami, *autoritate* jednak senatu i urzędników zahamowano to było. Konferowawszy te tam postępki z teraźniejszemi, uznacie to, że za dobrą sprawą, rządem i zgodą, a za dobrych i mądrych wodzów dyrekcyą, nagorsze czasy i przypadki

rzpltej szkodzić nie mogą. Jako zaś bez tego żaden czas naspokojniejszy bezpieczny być nie może. Jako to i sami teraz na sobie doznawamy, będąc ni przecz ni zacz w tak wielkiem niebezpieczeństwie, i tak zginienia bliskimi. Uznacie i wielką we wszystkiem odmianę, gdyż żadna zwierzchność nie jest, ani urząd, coby swoję władzą i słuszne uszanowanie odnosił. A minąwszy dla krótkości inne rzeczy, ów postępek przypomnijcie sobie, kiedy owo do radnej izby przyszedłszy, przed oczyma pańskiemi swary, akklamacye czynią, a nacisnąwszy się za szranki, jedny senatory z miejsc wypchną, drugich z stołkami dobrze nie obalają. Czegoście w owem którem wspomniał *interregnum*, nigdy nie widzieli. Jako ani tego przodkowie nasi, aby kiedy prywatna osoba, a nie senator, na oczach pańskich bezpiecznie sobie usieść miał, ale ów cel ich, pomięszanie wszystkiego i do odmiany przywiedzenia tego potrzebuje, żeby zwierzchność w lekkiem poważeniu była, tak, żeby się tem snadniej ludzie na wszystko złę rezolwować mogli.

Jużemci był chciał stanąć, lecz świeży a sztuczny postępek ich nie dopuszcza mi, abym go wam odkryć, i już do końca ich takimi, jakimi są, pokazać nie miał. Wiedząc pańskie *desiderium*, jakoż i słuszne, zatrzymania ojczystego królestwa swego; wiedząc i to, że jeśli podobna rzecz jest zatrzymać mu je, tedy bez przybycia tam jego niepodobna, wrzekomo się o niebezpieczeństwo jego bojąc, także i na niebezpieczeństwo rzeczypospolitej oglądając się, niechcą mu pozwolić odjachania, chcąc go na ten hak przywieść, aby on, jeśli nie będzie chciał tamtego królestwa stracić, i bez pozwolenia odjechał, i do owych ich zamysłów przyczyny im dał, gdy ani od niego czasu do zwrócenia naznaczonego, ani od nas warunku dotrzymania mu statecznie wiary naszej, nie będzie. A kiedy zaś *victi rationibus*, iż się tego jechania panu bronić nie godzi, i oni nie odmawiają, tedy onę bojaźń o osobę jego, tudzież i o rzpltej tak szczerą być oświadczają, że ani panu ratunku żadnego, aby lada jako jechawszy, lada jako też tam stanął, dać nie chcą, ani tu pod odjazd jego, opatrzności potężnej, na te, których się to rzkomo boją, niebezpieczeństwa,

mieć, ciężar poborowy nieznośny sobie być dla bezpieczeństwa, tak osoby pańskiej, jako i rzpltej znać dając. Jakoż i tak jest, ponieważ niewiele w obu korzystają. Nie tak wprawdzie przodkowie nasi, którym dla sławy i bezpieczeństwa panów swych i dla dobrego bezpiecznego ojczyzny, nie jeno kila grzywien dać, ale majętność wszystkę ważyć, krew przelewać, okrutnie nawet umierać, ciężko nie było; ale tych przedsięwzięcie tego potrzebuje, jako to i wy sami, konferując tamte przeszłe rzeczy z temi, a te zaś z tamtemi, obaczyć, i onych już dostatecznie w tem źwierciedle poznać możecie.

Zostaje to jeszcze, abyśmy prawdziwe lekarstwa pokazali, które za poznaniem prawdziwych chorób i niedostatków naszych, snadne i łatwe są. Bo zaniechawszy i opuściwszy te rzeczy, które choroby przyczyną są, albo też przeciwnych pierwszym które szkodziły lekarstw używając, tedy też choroba snadnie stanąć będzie musiała. Do Pana Boga się tedy uciec, złości porzucić, cnót się dobrych jąć, ojczyznę gorąco miłować, obyczaje i postępki onych przodków swych wznowić, kształt rzpltej w którym ją oni przez tak wiele lat zatrzymali, i nam kwitnącą podali, zatrzymać, cnotę i godność w ludziech miłować i pomnażać, a przeciwnemi tym gardzić, zgody i miłości, jako dusze rzpltej strzedz, sprawiedliwość pomnażać, aby bez respektu wszelakiego odprawowana była, wszystkie siły swe i dary boskie, na chwałę bożą, a na służbę i poratowanie ojczyzny obrócić, więc mądrze i rostropnie, a z dobrym rozsądkiem, (gdyż na to nam te dary są od Pana Boga dane) w rzeczach postępować, a na czem się raz sparzymy, i zkąd szkodę weźmiemy, tego się już strzedz, i nazad do tego nie wracać.

A iż Pan Bóg nie wszystkim jednako darów swych użyczył, tedy *ductores consiliorum*, jako nie po sukni, tak ani po preminencyi, obierajcie sobie: ale ludzie bogobojne, doświadczonej cnoty i nienaganionych postępków, a coby nie jeno sami takimi byli, ale też i takich miłowali, promowowali i nimi się obsadzali. Ci jako we wszystkich na potem rzeczach, tak i w tych teraźniejszych, *pacata consilia* będą wam podawali; a lubo za-

dnej rzeczy z powinności pańskich, także *ex pactis conventis* opuścić (a szczerze, nie jako ci, którym się to serca nie tknie, jeno pod tą zasłoną swego celu dopinają) nie będą chcieli; tak zaś dla Estonii porywczego dochodzenia, rzeczyposp. *in discrimen* wdać, nie będą radzili, ale lekko z panem postępując, i jego też sprawom bez szkody swej ufolguwywając, postępować każą, także i insze niedostatki jego, któreby się naleść mogły, w nim naprawować. Więc jako tego będą życzyć, aby pan inszemi sposoby bez jechania swego tam to królestwo zatrzymać mógł, na te (ale szczerze, nie jako ci tam) tak osoby jego, jako i r. p. niebezpieczeństwa oglądając się, — tak zaś, gdzieby to inszą drogą być nie mogło, tak mu pozwalać radzić będą, jakoby to oboje bezpieczno być mogło, to jest, za rządnem i potężnem jego jechaniem, i takiemże pod odjazd jego r. p. tu opatrzeniem. Dla czego obojga, żadnego ciężaru nie będą rozumieli, i wam, abyście go za ciężki nie mieli, będą radzili. Ci wam między wolnością a swawolą, między wolną o r. p. mową a bezpieczną i wszeteczną, różność pokażą, a jako tych pierwszych pilnie się wam trzymać, tak zaś tych pośledniejszych strzedz się i nimi brzydzić, będą radzili. Nawet, jako prawdziwie, i tego będą życzyli, aby wszystkie prawa w swej klubie zostawały, i exekucyą brały, tak zaś nie skoro i gwałtownie do tego przystępować będą wam radzili, ale każą wytrwać, aż to ciało r. p. siłę zaś swoję weźmie, po tej tak wielkiej niezgody, rozterków i jej rozerwania, i którą pierwej doskonale wykorzenić trzeba, chorobie. I to tak, aby znowu do niej przyczyny nie dali, przykładem cnych przodków naszych, którzy oświadczając to, co się właśnie w nich najdowalo, że nic *ex rancore* nie czynili, *in futurum* zawżdy prawa stanowili, *modernos possessores* zachowywając, a z lekka w rzeczach postępując, nie tak jako ci, co razem wszystko chcą, aby z onego wszystkiego było nic, jakoż i bywa. Do tego: posyłacie posły na sejm, z takimiż jako i *ductores consiliorum* przymioty obierając je, a coby owakich, które się opisały excessów, próżni byli, i żadną niecnotą tam *publice quam privatim* nie byli zmazani. Dawajcież im zawżdy

takową instrukcyą, do zwyczajów przodków swoich, i dawnego kształtu r. p. naszej przychylając się:

1. Aby zgody i miłości na wszem przestrzegali, a rozterkom i niesnaskom zabiegali.

2. Aby *dignitatem principis* przestrzegali, i onej ochraniali.

3. Aby także *authoritatem senatus* zatrzymawali, i koła swego *dignitatem* niemniej: to jest, żeby pięknie, poważnie, bez swarów, akklamacyj, gomonów, także i bez tych co są posłami, konsultacye swoje odprawowali, a pośmiewiska cudzoziemcom z koła swego nie czynili.

4. Aby zaraz do propozycyi przystąpiwszy, nadalej do trzech niedziel wszystkie o niej namowy skończyli, a żadnym sposobem rozrywać ich nie dali; a gdzieby się w których punkciech zgodzić nie mogli, tedy w tem *authoritatem principis et senatus* mają *sequi*.

5. Gdy się na propozycyą namawiać będą, tym czasem postulata z województw deputaci, tak z senatorskiego jako i poselskiego koła uznawać mają; a które tam zgodnie odetną, te już wznawiane być nie mają, które zaś do poparcia zgodne, bądź też niezgodne będą, te, po konkluzyi na propozycyą, w obu kołach czytane, i uważane być mają. Zgodne tedy koła swego osobno, a niezgodne też osobno, bez wszelakich o to swarów, p. marszałek poselski spisować, i potem je w wyższem kole opowiedzieć ma: tam, do której strony, w onych niezgodnych, zdanie j. k. m. zgodne z senatem przystąpi, na tem już oni posłowie przestać, a one racye, dla których to odcięto, braci swej odnieść mają.

A w tych rzeczach, które się osoby pańskiej dotykają i w niej *desiderantur*, jeśli nie taki *respons* odniosą, jakiegoby zgodnie koło poselskie oczekiwało i potrzebowało, mają uprosić sobie rozmowę z samymi pp. senatory, i tam pytać ich, jeśli są z nimi zgodni w popieraniu tych rzeczy, których się powinnie u pana domagają. Jeśli rzeką: jesteśmy, to ich prosić jako *intermedios* między panem a rycerstwem, i jako tych, którzy mają *prae-ire*, będąc starszymi, żeby *serio* i *graviter autoritatem suam* u pana *interponerent;* potem dla *responsu* znowu się z nimi zejść, a jeśli powiedzą, iż nic nie spra-

wili, prosić znowu, aby *sese opponerent*, i które pan *incommoda* ztąd odniesie, aby mu przełożyli. Co jeśli nie pomoże, więc znowu wszyscy społem sami tylko pp. posłowie z pany senatory będąc, mają króla j. m. prosić i perswadować, aby w tem co powinien, trudnym się nie stawił, i z takim żalem pp. posłów do braci nie odsyłał, który może w nich alteracyą tej chęci, której król j. m. zawżdy doznawał, uczynić. A zatem jeśli pan dalej nie postąpi, oni też to wszystko, i te jakie pan będzie miał wymówki (wziąwszy je nawet na piśmie z kancelaryi) szczerze a wiernie (ony na propozycyą namówione konkluzye zawarłszy i skończywszy) braci swej odniosą, którzy zaś na drugi sejm, o sposobie dalszego poparcia deliberować będą, i jeden z tych sposób wezmą. Będzieli taka sprawa, coby r. p. do wielkiej szkody przywieść miała, zlecą posłom, iżby (za zgodą inszych województw i senatu, ponieważ to wszystkim należy) po uczynieniu znowu prośby, jeśli nic nie sprawią, do admonicyi pana przystąpili; odprawując jednak to wszystko, co rzeczposp. będzie zachodziło, i w propozycyi króla j. m. będzie przełożono, za którą admonicyą trzeci sejm ukaże, jeśli się *ad extrema* uciec będzie potrzeba. Albo też jeśli nie tak wielka i szkodliwa sprawa, może być, że to *sensim* w panu leczyć, i temi częstemi a gorącemi, z uprzykrzeniem (które *et apud privatos* siła mogą) instancyami, rektyfikować go będą chcieli, na *majus malum* zajścia z panem w kłótnią, albo przywiedzienia *in discrimen* rzeczyposp. oglądając się. Jeśliby też zaś za ową pierwszą instancyą pp. senatorowie powiedzieli, iż nie są wszyscy z nimi zgodni, mają im pp. posłowie przyłożyć swe racye, które ich w tem utwierdzają, i prosić ich, aby też z nich każdy przy nich zdanie swe i racye, na których się funduje, powiedział, a oni jako wielkość ich, i którzy jakiej sentencyi, tudzież i racye ich pilnie notować, i jeśli do zgody nie przyjdzie, szczerze a dostatecznie (a będzieli mogło być i na piśmie je od obojej strony wziąwszy) braci swej odnieść mają; a bracia po województwach, na obie stronie racye usłyszawszy, albo tego, za coby się byli ujęli, odstąpią, albo konfutowawszy one prze-

ciwne racye, o dalszem poparciu radzić będą z inszemi województwy na drugim sejmie, także i pany senatory znosząc się. Tenże dukt, aby w inszych rzeczach, bądź to o sądy i dekreta, bąć o *gravamina*, zachować mają, nieprzesipiając niczego, ale też *modum et methodum* przystojny zachowując.

Rzecze on medyk: A długożby tego było? Obrachujmy się, jeśli tak jako ty czynisz, nie dłużej? i coś ty więcej (chyba do swej intencyi owej, jako się wyżej opisała) tem sprawił, żeś kilka sejmów rozerwał? A ja przecię nie jeno nie mam, ale i nie wiem kto w tem winien, że tego co chcę nie mam; jeśli niezgoda koła poselskiego, czy oziębłość senatorskiego? czy (jeśli się tak rzec godzi) niepowolność pańska? albo też zaś, jeśli nie niesłuszne jakie z nieobaczenia domaganie moje? albo też skryte a złośliwe przedsięwzięcie twoje? dla którego samże tego szukasz, abyś nic nie sprawił. A tak, z owakiego postępku, wziąłbym o wszystkiem sprawę.

Tym kształtem jako niebiegłość i nieostrożność, tak też i złość gdzieby się najdowała posłów waszych, nie będzie wam szkodziła; gdyż nie według swej głowy i affektów, ale podług słuszności przez was uznanej, postępować będą musieli.

Nie ulęże też, ani płaszczem ozdobnym, tak jako się dotąd działo, przykryć się będzie mogła złość jaka skryta, gdzieby się w jakich osobach, tak w wyższem, jako niższem kole najdowała, ani zły na dobrego winy składać nie będzie mógł, kiedy się wszystko jawnie i otworzyście dziać, i wam odnosić będzie. Wróci się nawet ono: Nic na nas bez nas. Bo nie pojedynkiem, ale wszyscy o wszystkiem radzić i stanowić będą. Więc za zniesieniem tych excessów, któremibyśmy Pana Boga obrażali, i za wróceniem się do chwalebnych obyczajów i porządków przodków naszych, uśmierzy Pan Bóg gniew swój, cofnie dekretu swego, już podobno tak jako na Niniwity ferowanego, poratuje nas zaś łaską swoją, i onę, którą nad przodkami naszymi miał, opatrzność i błogosławieństwo swe na nas wyleje.

Jeśli zaś w uporze tym swoim stać, a na przestrogi (które z łaski i daru bożego pochodzą) dbać nie będzie-

cie, tedy ostatniego upadku ojczyzny swej już zaraz wyglądajcie, a sami głowy swe gotujcie, jedni pod miecz sąsiedzki, drudzy pod szablę pogańską, trzeci pod broni domowe, za wnętrznym rozterkiem. Sprawiedliwy jest jednak Pan Bóg, że owi trojacy lekarze, jeśli się nie obaczą, naprzód tę plagę jego na sobie i potomstwie swem odniosą i oglądają. Tenże też, jako dobrotliwy, mocen jest, starwszy tych, dobre ludzie i ojczyznę prawdziwie miłujące mocną ręką swą zachować, bronić i rozmnożyć. Lecz jeśli ich srogie a sprawiedliwe karanie jego, za zesłaniem czasu upadku ojczyźnie naszej, dosięże, to pewnie niech wiedzą, że ich czeka ona wieczna zapłata, wszystkim Pana Boga bojącym się, cnotę miłującym, a r. p. wiernie a życzliwie służącym, zgotowana.

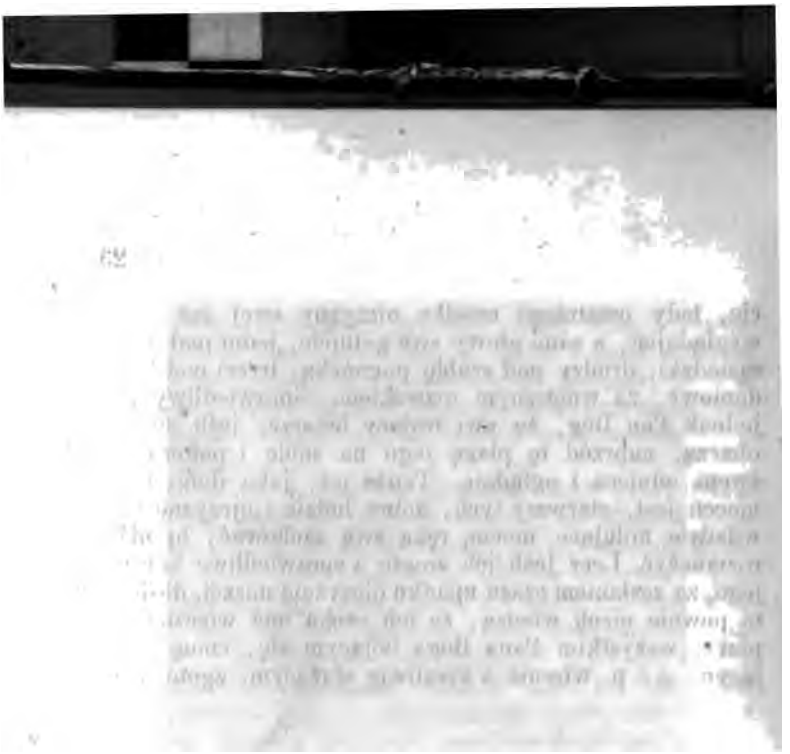

ŻYWOT
CZŁOWIEKA POCZCIWEGO,

PRZEZ

Mikołaja Reja z Nagłowic.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.
NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.
1859.

CZCIONKAMI „CZASU.“

KSIĘGI PIERWSZE

ŻYWOTA CZŁOWIEKA POCZCIWEGO.

JAKIE MA BYĆ STANOWIENIE I ZACHOWANIE SPRAW I ŻYWOTA JEGO, POCZĄWSZY OD URODZENIA JEGO AŻ DO ŚREDNICH LAT JEGO.

ROZDZIAŁ I.

Jako i przecz Pan Bóg raczył świat stworzyć i człowieka.

Bóg wszechmogący, którego sprawy, sądy, a na wszem dziwne postępki są, ani rozmierzone, ani żadnym rozumem ogarnione być mogą, gdy raczył świat stworzyć, to jest ziemię, niebo, morza, i inne przypadłości na niebie i na ziemi, której dziwnej sprawie żadne się oko przypatrzyć, ani żadny rozum przydziwować się nie może. A wszystko to cokolwiek oczyma swemi widzieć, i rozumem rozeznać możemy, to stworzyć raczył ku czci a ku chwale swojej. A przypatrując się tej dziwnej sprawie, co dalej to więcej się o tem zamyślawać musimy. A iż na niebie wielką a rozliczną a dziwną różność duchów świętych, to jest aniołów i archaniołów, ku czci a ku służbie swej stworzyć raczył, niechciał też tego zaniechać, aby też i z tej marnej ziemi, tak jako Bogu wszechmogącemu, powinna cześć a chwała zawżdy iść nie miała.

Jako a przecz Pan stworzyc raczył człowieka.

A tak też potem stworzyć raczył i człowieka, a tak go stworzył i w niewinności, i w dostojeństwie, i w świątobliwości, i w nieśmiertelności, mało nie jako i anioła, tak jako i Dawid święty tego nadobnie w pisaniu swem dołożył, jedno iż różno, tego w widomem ciele, a anioła zasię w niewidomym duchu. To jako tego nędznego człowieka był na tej ziemi postanowić raczył, i jako mu był poddał wszystko pod moc i pod posłuszeństwo jego, to już tam pisma i historye, kto czytał, szeroko o tem poświadczają i wyznawają. Jako też zasię chcąc aby wiedział on nędznik iż jest kreatura, a iż ma pana nad sobą, wszystko mu poruczywszy a podrzuciwszy pod posłuszeństwo jego, w Raju go, dziwnemi rozkoszami sprawionym, postanowić raczył, aby jedno tak był sobie nad nim rozkoszował w onej niewinności jego, tedy mu jednegoż drzewka zakazać raczył, aby go nie ruszał, ani owocu jego, które drzewko przezwał drzewem żywota, powiadając mu, iż skoro go skosztujesz, wnet będziesz śmiertelny, a śmiercią będziesz umorzon.

Przecz żonę Pan stworzył Adamowi.

A niechcąc go tak zaniechać jako pustelnika, powiedzieć raczył: Iż źle mu być tak samemu, trzeba mu jakiego podpomożenia. I uspiwszy go twardym snem, wyjął kość z boku jego, a stworzył mu niewiastę też urodą podobną ku niemu. Ten gdy się obudził, poznał ją wnet i powiedział: iż to jest jedna kość z kości moich. A tu wnet obaczyć każdy może, jako jest dusza rozumna, skoro będzie do ciała wpuszczona, także i w małem dziecięciu, jedno iż nie ma instrumentów jeszcze zrosłych, przez któreby on rozum jej i ona nieśmiertelność okazać się miała. Także mu potem onę niewiastę dał za żonę, aby się rozmnażał z nich on naród ludzki, ku czci a ku chwale jego.

Przecz czart zwiódł człowieka.

Djabeł potem, on anioł sprosny, który dla pychy a dla nieposłuszeństwa był strącon z nieba, gdyż był pierwej aniołem światłości, a w wielkiej łasce u Pana tego, gdyż ten Pan pychy a nieposłuszeństwa żadnemu stworzeniu przepuszczać nie raczy, wiedząc onego człowieka w onej łasce pańskiej, i bojąc się aby mu w niebie nie posiadł onego miejsca jego, nadziewając się jeszcze kiedy przyjść ku łasce pańskiej, wnet oną srogą zazdrością wzruszony, starał się pilnie o to, aby był onego nędznika mógł jako zwieść z onego posłuszeństwa jego, a iżby go omierził Panu swemu. Widząc onę niewiastę już mdlejszego przyrodzenia niźli onego człowieka, wnet się o nię pokusił, i powiedział jej: I wiecież wy czemu wam Pan tego drzewa zakazał albo owoców jego? Wiedzcie, iż to drzewo jest takiej mocy, iż skorobyście go skosztowali, wnetbyście się stali wieszczemi, a wnetbyście wiedzieli co jest złe, a co dobre. Onej niebożątku zachciało się być praktykarką, a wiedzieć przyszłe rzeczy, wnet urwała jabłko i skosztowała, a namówiła onego nędznika, iż go też skosztował, tak iż potem dowiedział się co jest złe (ku któremu przyszedł), a co jest dobre, które był utracił. Także wnet niebożątko poznał śmiertelność swoję, poznał wstyd nagości swojej, a już chodził jako błędny w rozpaczy swojej. To już potem jako się nad nim zmiłować, zgromiwszy go, Pan raczył, a jako mu zasię nalazł drogę do miłosierdzia swego, i jako onego sprosnego zwodnika w osobie wężowej przekląć raczył, i jako onemu nędznikowi dał otuchę o miłosierdziu swojem, i jako miało nastać potomstwo z narodu jego, które się miało pomścić onej nieznośnej krzywdy jego, to już tam o tem szeroko historye świadczą, tak jako są o tem samem w sobie napisane.

Jako i w jakiej różności naród ludzki rozmnażał się na ziemi.

A gdyż już ten naród nędzny ludzki począł się rozmnażać na ziemi, wedle woli a sprawy Pana tego, pa-

trzaj w jakiej różności potem i przyrodzenia i obyczajów po świecie się dziwnemi kształty rozmnożył. Bo się jeden rodzi srogi drugi dobrotliwy, jeden pyszny drugi pokorny, jeden hojny drugi łakomy, jeden opiły drugi trzeźwy, jeden mądry a uważnie roztropny, drugi zasię głupi a tępy, a z przyrodzenia ni ocz nie dbały. A tak aż do inszych przypadków przyrodzenia różnego, którym się każdy kto jedno chce snadnie przypatrzyć i podziwować może: to wszystko razem tenże wszechmogący Pan przy temże stworzeniu nieba i ziemie sprawić i postanowić raczył. A zowiemy to łacińskim językiem *fatum*, to jest wyrokiem, a wiecznym dekretem wielmożności jego.

A jako co raz rzekł, i jako co któremu stworzeniu przywłaszczyć raczył, także już to koło wiecznie a nieodmiennie toczyć musi aż do świętej woli jego, a do skończenia świata wszystkiego, tak jako sam o tem jaśnie powiedzieć raczył: iż niebo i ziemia przeminąć może, ale słowa a dekreta jego nieomylne nigdy się zmienić ani przeminąć nie mogą.

Patrzajże jako tu widzimy na tej nędznej ziemi rozmaite różności w przyrodzeniu, tak między zwierzęty, także między rozlicznemi ptaki, rybami, drzewy, i między zioły rozmaitemi, tak iż każde stworzenie wedle natury swej, a wedle onego raz uczynionego twardego dekretu pańskiego, musi używać obyczajów i przyrodzenia swego, a nigdy się już żadne inaczej odmienić nie może, już tak aż do skończenia świata wszystkiego.

O różności stanów niebieskich, a ztąd i ludzkich.

A gdy tak mocne postanowienie widzisz w różnościach stworzenia świata tego, cóż rozumiesz o onych mocach niebieskich, w jakich je dziwnych różnościach, sprawach i możnościach ten Pan wedle woli swej świętej postanowić raczył. O czem nam dziwno i myślić i mówić, bo tego rozum człowieczy żaden właśnie nigdy zrozumieć nie może. Acz tego potem Pan z łaski a

z miłosierdzia swego ludziom uczonym a łaską jego ozdobionym dopuścił był potrosze rozumem dosiądz i wyrozumieć. A jako już wiesz i widzisz iż różne są przyrodzenia w każdem stworzeniu na ziemi, także też tam są, wierz mi, dziwnie różniejsze, i dziwnemi sprawami i obdarzone i rozsadzone, tak iż też jedny są planety dobrotliwe a drugie sroższe, także aż do inszych postępków, czego się już wżdy ludzie poczęści z łaski pańskiej i dopatrzyli i po trosze wyrozumieli.

A iż pospolicie pan na górze, a podlejszy stan na dole pozostawać musi, a przedsię onej góry zwierzchnością rządzon i sprawowan być musi, także też i w tym porządku ten wszechmogący Pan sprawić i postanowić raczył, iż sprawiwszy te dziwne biegi a te różne planety niebieskie, które się ustawicznie z tem niebem toczą, którego tu poczęści kęs widzimy około tej małej a okrągłej ziemi, na której jesteśmy rozsiani wszędy, a gmyrzemy około niej nie inaczej jedno jako mrówki rozsypane około jakiej góry, tedy z jakiem przyrodzeniem planeta na którą część onej ziemi nastąpi, takież się też sprawy i wszytki postępki wedle przyrodzenia onej planety mięszać i broić muszą.

Człowiek wedle biegów niebieskich rodzić się musi.

A także i człowiek gdy się tam na ten czas urodzić mu się przytrefi, już wedle sprawy i przyrodzenia onej planety z takiemiż się obyczajmi i postępki urodzić musi. A to jest *praedestinatio*, co zowiemy przejrzenie pańskie, onym mocnym dekretem pańskim raz uczynione, iż się człowiek nędzny z onej raz nadanej onym różnym planetom mocy rodzi albo zły, albo dobry, tak jako mało nie w każdym różne przyrodzenia widamy. Także to ztąd przypadnie, iż się stanie potem albo godnym albo niegodnym łaski pańskiej, jeśliże temu wcześ rozumem a bojaźnią bożą zabieżeć nie będzie umiał, obaczywszy z przypadków niedobrze postanowione przyrodzenie swoje, tak jako o tem i niżej usły-

szymy. Boćby to niepotrzebna praca była tego tak wielmożnego bóstwa, aby po piąci albo po sześci tysięcy lat o namniejszym człowieczku od początku świata wiedzieć a postanowić miał, jako się kto urodzić miał, i z jakiemi obyczajmi. Ale jako raz rzekł, a jako raz postanowił i mocnym swym dekretem utwierdził i zapieczętował, także się to już tak aż do skończenia świata zawżdy toczyć i sprawować musi.

Co sprawuje cztery wilgotności w człowieku.

Patrzajże zasię już ku tej sprawie dziwnej niebieskiej, co zasię znowu do takiego nędznego a zamięszanego przyrodzenia naszego przypada. Albowiem to jest rzecz nieomylna, iż ciało człowiecze z tych się czterech wilgotności rodzić musi, to jest ze krwie, z kolery, flegmy, a z melankolii. To już wiemy snadnie co jest krew a co jest flegma, ale melankolia jakaś lipkość a kliowatość po ciele a po członkach człowieczych rozlana, która też ma niemało mocy swojej. A kolera to jest zgoła żółć, którą częstokroć i w każdym zwierzęciu widamy.

A te cztery wilgotności są sobie barzo różne i sprzeciwne. Bo krew czyni człowieka wesołego, hojnego, wspaniałego. Kolera pysznego a zuchwałego. Flegma zasię leniwego, ospałego, bladego. A melankolia frasownego, a rzadko wesołego. Otóż którabykolwiek tylko sama człowiecze ciało opanowała, pewnieby je snadnie umorzyła albo barzo zepsowała. Ale to Pan nadobnie tamże przy stworzeniu człowieka postanowić raczył, iż zawżdy jedna ku drugiej przymięszana być musi, tak iż chłodna gorącą chłodzi, a gorąca też zasię chłodnej zagrzewać musi, tak, że się wżdy jedna z drugiejs nadnie w swem przyrodzeniu umiarkować może, tak iż on człowiek i w sprawach swych, i w przyrodzeniu swem, i w zdrowiu swem, na co go ony natury ciągną, wżdy niejako umiarkowańszy i pomierniejszy stać się może.

A snadnie to każdy obaczyć może którego przyrodzenia w nim więcej zostawa, i na co go ciągnie i ja-

kie się w nim obyczaje i przypadki według natury onych wilgotności okazować i stanowić będą, a pospolicie w pijanym narychlej to poznać bywa. Bo koleryk wnet chce być hetmanem, a choć nic nie masz, przedsię się sobie panem zda. Krewnik zasię wesół, skacze, miłuje, ściska, dałby barzo rad każdemu, by jedno co miał. Melankolik zasię lamentuje, wszystko mu niewczas, wszystko się mu krzywdą widzi. A flegmatyk zasię chrapie, a na brzuch pluje, a przedsię i omacmie kufla podle siebie maca.

ROZDZIAŁ II.

Jako Pan Bóg obaczywszy różność przyrodzenia ludzkiego, i rozumem i przykazaniem swem ozdobić i przestrzegać go raczył.

Przypatrujże się pilno, gdy już tę odmienność wszechmogący Pan a to zamięszanie w człowieczym narodzie obaczyć raczył, niechciał tak tego nędznego człowieka zaniechać, jako innego błędnego zwierzęcia, które tylko tak żywie, jako go jego nieme przyrodzenie ciągnie, ale mu dał ducha rozumnego, tak jako o onym Adamie czytamy, iż wpuścił weń Pan ducha żywiącego, to jest ducha rozumnego a rostropnego, aby tu swe to zwierzęce ciało tak onym rostropnym duchem rządził a sprawował, aby ani tym biegom niebieskim, ani temu zawikłanemu tak jakochmy słyszeli przyrodzeniu swemu nie dał się rządzić a unosić od poczciwej powinności swojej, ale jako twardym munsztukiem onym świętym rozumem wszystko w sobie hamował i stanowił, gdzieby go albo ony biegi niebieskie, albo ono jego zawikłane przyrodzenie do czego ciągnęło niesłusznego albo nieprzystojnego człowieczeństwu jego.

Jako Pan podpierając rozumu, dał jeszcze k'temu przykazanie swoje.

Uważajże dalej co ten dobrotliwy Pan jeszcze k'temu uczynić raczył, nie dufając i rozumowi i cnocie tak

onemu zawikłanemu przyrodzeniu człowieka nędznego, iżby takie przyrodzenie tylko cnotą a rozumem w sobie pohamować a pomiarkować miał, ale k'temu jeszcze przydał srogie przykazanie swoje, dał różność dziwnych nauk, które się rozsiały po wszemu światu, rozważnie przystrzegając tego nędznego człowieka, jako miał gwałt czynić tym twardym przypadkom przyrodzenia swego, a jakoby się miał prawować, aby wżdy i Pan miał chwałę i poczciwość z niego i z poczciwych a z pobożnych spraw i z obyczajów jego. A on też nędznik aby i sławę, i wdzięczność, i zdrowie wżdy jako tako zachował, sprawując się rozumem a bojaźnią bożą, także ku czci swojej i ku dobremu mniemaniu swemu.

Cóż jeszcze dalej uczynić raczył, nie dufając onej krewkości a odmienności jego, założył nań srogi zakład a straszny dekret, szeroce mu to na piśmie podawszy, iż jeśli się nie będzie zachowywał wedle przystojeństwa swego, a wedle onej świętej woli jego a mocnego postanowienia jego, iż srogą śmiercią umrzeć musi, i doczesną i wieczną. Doczesną tu gdy się dusza miła rozdzieli z tem śmiertelnem ciałem. Wieczną zasię gdy powstanie z temże ciałem, a stanie na sądzie pańskim, tam już ma być na wieczne męki i potępienie zdana i skazana pospołu i z tem ciałem swojem. A jeśliże się zachowa w tym żywocie wedle cnotliwego powinowactwa swojego, a wedle woli a rozkazania pana swojego, a zgwałci w sobie ono swowolne przyrodzenie swoje, tedy nigdy nie umrze, jedno tak przestąpi z tego żywota omylnego a doczesnego do żywota onego wiecznego, jemu od wieków z dziwnemi rozkoszami zgotowanego a pewnie obiecanego. A acz tu do czasu to mizerne ciało w ziemi zostanie, a jako smacznym snem uspokojono będzie, ale dusza ona wdzięczna już będzie w ręku pańskich, tak jako Salomon o tem nadobnie napisał, a już będzie w wielkiej radości a w opiece pańskiej czekała onego wdzięcznego pospołu i z onem ciałem swem, które było do czasu w ziemi zostało, miłościwego zawołania swego, które już ma z pewnych obietnic pańskich, iż będzie wiecznie sobie z Panem swym królowała a rozkoszowała i z onem nędznem ciałem swojem.

Bóg nie chce aby kto złym był.

Niechajże tego tak nikt nie mówi: Ej, by był Bóg nie chciał, nie byłbych ja był nigdy złym, anibych był potępion. Pewnie iż tego Bóg nie chce, a owszem się o to stara i upomina, aby był każdy dobrym, a iżby był zbawion, bo do siebie wszystkich nie brakując żadnym stanem jawnie a jaśnie powoływa, a chce aby byli wszyscy zbawieni, gdzie ono mówi: Pójdźcie do mnie wszysey którzyście się upracowali, a ja miłościwie i ochłodzę was i pocieszę was. Powieda głośno: Iż ja nie chcę śmierci ani potępienia grzesznego, tylko czekam by się nawrócił a żył żywotem wiecznym. Woła: Nawróćcie się do mnie wszyscy, nawrócę się ja też do was. Toć już tam do złych a do grzesznych woła aby się uznali, boć dobrym nawrócenia ani uznania już niepotrzeba, bo tego dokładać raczy: Iż jeśli się nawrócicie do mnie, już onych przeszłych złości waszych nigdy pamiętać nie będę. A co takich miłościwych obietnic jego mamy od proroków na świat wywołanych, i usty jego świętemi poświadczonych, a ktoby je wyliczyć mógł.

A nakoniec on Mojżesz nieomylny poseł jego, który już mało nie głośne poselstwa ludowi onemu które wiódł z Egiptu przynosił od niego, gdy im przyniósł na kamiennych tablicach jawną wolą a rozkazanie święte jego, tedy im to tak mocnie zapieczętował: Iż jeśli się tak zachowywać będziecie wedle woli a nauki mojej, którą do was posyłam, tedy wszytki błogosławieństwa na was przypadną na ziemi i na niebie, które im tam Mojżesz na ten czas szeroko wyliczał, i nam potomkom ich są jaśnie na piśmie zostawione. Dokładając też tego: Iż jeśliże tem wzgardzicie, a nie będziecie się chcieć zachować wedle woli a rozkazania mego, tedy też tego pewnie bądźcie iści, iż na was wszytki przeklęctwa przypadną co ich jedno jest na ziemi i na niebie, które im też tam wszytki szeroko wyliczał i opowiedział. A nakoniec tem zawiązał: Iż oto wam kładę przed oczy wasze przeklęctwo i błogosławieństwo, złe i dobre, obierajcież sobie co chcecie wedle woli swojej.

Niechże tu nie mówi złodziej: Oj, by był Bóg nie chciał, tedy bych ja był nie był złodziejem, anibych był wisiał. Niechże tu nie mówi zabijak, łakomiec, wydzieracz, pijanica: By był Bóg nie chciał, nie byłbych ja był taki, bo to nieprawda, ktoby tak tę dobroć wieczną boską potwarzać chciał. Widzisz iż jawnie Bóg nie chce być przyczyńcą grzechu twoiego, ani katem nad tobą, gdzie wszędy a wszędy łaskawie a miłościwie upominać każdego raczy, abyś się obaczył w grzechu swoim, a odwrócił się od niego, a on zawżdy chceć być miłościwym Bogiem i nie wspominać ci żadnego przeszłego występku twojego. A k'temu woła na jednego: nie kradń, na drugiego: nie zabijaj, na trzeciego: cudzego nie pożądaj, aż tak i do inszych. Ale ono złe przyrodzenie twoje w któremeś się urodził, i ony złe czasy twoje pod któremiś się urodził, tak zgwałciły i rozum i cnotę twoję, żeś wzgardził i to łaskawe napominanie pana swego, i sławę swoję, i niebezpieczeństwo żywota swojego, a udałeś się za złym a swowolnym rozmysłem swym, boć do złego wolno kiedy chcesz, gdyż odstąpisz cnoty i upominania pańskiego, bo już takiego na żadnej pieczy Pan nie ma, który się uda za swowolnym rozmysłem swoim. Ale gdy od złego odwrócisz nogę swoję, tak jako o tem pismo powiada, o snadnie cię wnet duch pański przywiedzie na drogi słuszne, z których już nigdy upaść ani się obłądzić nie będziesz mógł.

Ano powiedali o jednym kupieckim człowieku, a to była iście rzecz prawdziwa, iż gdy mu się syn urodził, iż zwiódł praktyki a ludzie uczone, aby mu rozsądek uczynili o przypadkach przyszłych, a o przyrodzeniu syna onego. Tedy się na jedno wszyscy zgodzili, iż ma tak być srogie przyrodzenie jego, iż nigdy nasycon krwie być nie będzie mógł, a nielza jednoż musi być albo katem, albo jakim srogim rozbójnikiem. Ten sobie nieborak ono lekce poważył, a miał to sobie za plotki. Potem gdy już począł on chłopiec podrastać, co potkał małego, albo szczenię, albo koźlę, albo kotkę, to wnet ściął albo zabił. On ojciec ubogi obaczywszy ono złe przyrodzenie jego, posłał wnet zasię po onyż doktory co mu o onym synu powiedali, i radził

się ich coby z tem czynić miał, powiedając im, iż już tego jawnie doznawał, co mu o onym synu jego praktykowali i powiedali, prosząc ich, aby mu radę dali, jakoby ono złe przyrodzenie syna onego wżdy mogło być czem umiarkowane a uskromione. Tam się na to tak zezwolili wszyscy, aby go dał do rzeźnika, gdzieby nawięcej bydła bijano. On posłuchawszy uczynił tak jako mu radzili. Ten potem z oną wielką radością rzezał, bił, tłukł ony kozy, ony barany, ony cielęta, tak iż w sobie uskromił onę złą a jadowitą naturę swoję oną krwią bydlęcą, iż z niego był potem i dobry i barzo bogaty człowiek, z onego przedsięwziętego rzemięsła swego. A tak niech tego nikt nie powieda, aby przyrodzenie mocy nie miało, jeśliże cnotą a rozumem nie będzie powściągniono a zahamowano.

ROZDZIAŁ III.

Jako mają rodzicy starać się o wychowanie młodych dziatek swoich, i jako mają rozeznawać przyrodzenie ich.

A tak rodzicy poczciwi gdy się im rodzą dziatki, mają pilnie obaczać, jeśli nie z planet, tedy wżdy z przyrodzenia ich, ku czemuby się na potem sprawy ich i postępki ich pociągać miały. Bo snadnie koleryka poznasz i po sierści, bo się urodzi czarno, melankolik lisowato, flegmatyk blado, krewnik z biała rumiano. A także wnet i z przypadków i z młodych jeszcze obyczajów dziecinnych snadnie się obaczyć może, ku czemu się którego przyrodzenie ściąga. Bo się będzie krewnik wnet wszytko smiał a igrał, flegmatyk spał a drzymał, koleryk się gniewał, melankolik się frasował, a wszytko mu się nie w czas będzie zdało. A jeśli mu k'temu dodasz pokarmu takiegoż, tedy jedno z drugiem pomięszawszy się, jeszcze będzie więtszą moc w onem przyrodzeniu miało. A tak panie matki, a zwłaszcza które są przyrodzenia dobrego, barzoby dobrze, aby same dziatki swe i karmiły i wychowywały. A jeśliże by tak być nie mogło, tedy iście pilnie trzeba szukać

mamki nie kordiacznej, nie melankolicznej, nie frasownej, ale coby była przyrodzenia dobrego, obyczajów uczciwych, która aby wnet obaczała, ku czemuby się przyrodzenie dzieciątka onego ściągało, jeśli ku gniewu, jeśli ku ospalstwu, jeśli ku zbytniemu płaczowi albo lamentowi, tedy go potrosze, nie gniewem, nie fukiem, ale jakoby igraniem, a nadobnem i łagodnem upominaniem pohamować, a potrosze go od onego przyrodzenia jego odwodzić będzie potrzeba, aby się wżdy w nim potrosze skromiły ony przyrodzone przypadki jego. Bo widzisz, i wosk póki miękki, tedy w się rychlej pieczęć przyjmie, niźli kiedy stwardnieje.

Jedła jakie mają być dzieciom dawane.

Też gdy się już imie dziecię jeść, trzeba mu i pokarmy rozeznawać według przyrodzenia jego. Bo jeśli koleryk, nie dajże mu pokarmów gorących, także i melankolikowi, bobyś jeszcze barziej podpalił onego gorącego przyrodzenia jego. Jeśliże też flegmatyk, nie dajże mu też rzeczy z przyrodzenia zaziębłych, bobyś także jeszcze więcej poprawił tępości i gnusności jego, a nie pieść też nazbyt przyrodzenia jego, nie żufeczkami, nie temi wymyślonemi pieścidłki, nie winki też, a jeśli tedy barzo rzadko i mało, bo i mdlejsze będzie, i żołądek czemu z młodu przywyknie, tego mu się zawżdy będzie chciało. A potem gdy przyjdzie na grubsze potrawy, tedy i z trudnością je będzie przechowywać mogło, i onemu żołądkowi rozpieszczonemu zawżdy każda rzecz zaszkodzić więcej będzie mogła, niźli owemu sękowatemu, co przywyknie z młodu złemu i dobremu. A możemy się w tem i widomemi rzeczami sprawić. Patrz na te kraje gdzie cebrem piwo piją, a pani matka i w sześci niedzielach donice z grzankami czasem nachyli, jacy się chłopi, by zubrowie rodzą, bo jeszcze w brzuchu utyje jako prosię, urodzi się jako cielę, a uroście jako wół. Patrzże zasię na owy winarze, jako chodzą jako kokoszki z zadrobionemi twarzyczkami, a ledwie go połowica na świecie, a i między chłopy już dziś urodziwszego najdzie, niźli między tą rozpieszczoną szlachtą, co się winki a papinki zadrobili.

Ubiory jakie mają być dziecinne, i ćwiczenie obyczajów młodych.

Nie więzyż mu nazbyt z młodu knefliczków, bryżyczków, pstrych sukienek jako prosięciu, bo jako się tego z młodu nauczy, tak mu się to w pamięć wbije, i tak mu się tego napotem zawżdy będzie chciało, a ztąd mu i swawola napotem, i wszeteczeństwo snadnie róść będzie mogło, a wszak mu to i napotem nie zginie, gdy już ku lepszemu obaczeniu przychodzić będzie. Potem gdy już będzie podrastać, nie trzeba go też nazbyt w grozie chować, bo ona młodość jego, gdyż jeszcze zmysły słabe we młodem ciele być muszą, tedy zbytnią grozą a frasunkiem snadnie może być zgwałcona, iż potem zawżdy straszliwa, tępa a głupia być musi. Ale bez zbytniej grozy a bez frasunku nadobnem napomnianiem przedsię mu potrosze trzeba ujmować obroków, aby nie rosło jako wierzba, którą jako nachyli także też róść będzie. Także go też już będzie trzeba strzedz od głupich a od plugawych chłopiąt, od zbytniej czeladzi, bo co z młodu widzi, słyszy, to mu się snadnie wbije w onę młodą pamięć jego, i także z nim będzie rosło. Bo i od starszych to słychamy, iż lepiej to więc pamiętają co się z młodu około nich działo, niżli co przed małym czasem czynili. Boć może dzieciątko czyście się igrając i paciorka, i łacińskich słów wiele nauczyć, i a, b, c, d, barzo mu się to snadnie igrając w pamięć wbić może. Nie dajże mu też wiele leda czego szczebiotać, jako to inni barzo radzi widzą, a zowią to szpaczkiem, bo jako mu to w obyczaj wnijdzie, tedy mu potem z tego wszeteczeństwo urośnie, którego go potem trudno oduczyć będzie. Także też i panie matki około dzieweczek swych powinny takież pilność mieć, gdyż to jest naród mdły a na wszystko snadnie nałomny. Albowiem wierz mi, iż młode wychowanie rostropne, siła potem obyczajów dobrych na starość każdemu umnożyć może. A widamy to i między rodzoną bracią, iż jeden doma źle a swowolnie wychowany jaki jest brzydki w obyczajach swoich, jako jest niedbały w sprawach swoich, iż wszystko snadniej

i utracić i sam się w niwecz obrócić może. A drugi który będzie dobrego a poczciwego wychowania, wszystko ono za nim chodząc pozbiera. A przytem różna wdzięczność i różne uważenie obyczajów u ludzi poczciwych będzie jednego niż drugiego.

Jakiego preceptora młodym dzieciom szukać.

Potem gdy już dzieciątko podrośnie, iż mu się zmysły i przyrodzenie lepiej stanowić będzie, starajże mu się pilno o jakiego cnotliwego, statecznego, trzeźwego, a pomiernego preceptora, aby nauki słuszne i obyczajnie poczciwe mógł z niego brać i obaczać. A nalepiej go doma do czasu pochować, bo wżdy i rodziców i preceptora potrosze się przestrzegać będzie, i lepszy wczas w swem młodem wychowaniu mieć może: i wżdy z onemi sprosnemi chłopięty szkolnemi pospołu róść nie będzie, i ich obyczajów sobie do młodej głowy nie nabije. Bo to być inaczej nie może, jakie towarzystwo takie też i obyczaje pospolicie bywają, a wszak to i między starszymi widamy. Albowiem to jest rzecz pewna, w jakie obyczaje młodość dziecinna będzie podana, takie długo i pamiętać i używać ich będzie. A możem baczyć i po młodem drzewie, które im nalepiej uszczepiono a oprawiono będzie, tem narychlej i uroście, i wdzięczne owoce snadniej może podać z siebie. Także i po młodym koniu i po innych zwierzętach. Nie dajże się z nim z młodu łamać twardemi a wichrowatemi naukami, boć mu snadnie w młodej głowie wszytko pomieszają, ale co napilniej uczyć go czyść a pisać, a potrosze słowa na polski język wykładać, coby mu ku cnotom a ku poczciwym obyczajom ono młode przyrodzenie przywodziło. Boć wierzę gramatyka z logiką nie wiem by się i staremu czasem nie uprzykrzyła.

ROZDZIAŁ IV.

Jako się ma dzieciątko uczyć o Panu Bogu i o bojaźni jego rozumieć, co się i starszemu przygodzić może.

A to jest napilniejsza, aby dzieciątko, które już ku lepszemu rozumowi będzie przychodziło, uczyło się rozumieć co jest Bóg, a co jest wola jego. Gdyż jako Salomon pisze, iż to jest nawiętszy początek każdej mądrości poznać Boga a uczyć się bojaźni jego. A jako Dawid powiada, iż i od dziatek ssących już idzie chwała Panu Bogu na wysokości. Ale iż w tych zamięszanych czasiech świata dzisiejszego iście nie każdy się będzie umiał snadnie z tego wyprawić co jest Bóg, i jaka jest istność jego i wielmożność jego, i co jest wola święta jego, i jako ją rozumieć, i jako jej wszyscy słusznie powinni być mamy, i trzeba się w tem każdemu pilnie obaczać, a nie unosić się za pismy i za wymysły różnemi a dziwnie zawikłanemi, jedno strzedz mocno słów a dekretów pańskich, które nieomylnie wyszły przez Ducha świętego z ust prorockich i apostolskich, i z ust własnych tego dziwnego bóstwa człowieczeństwem zakrytego, a pilnie je rozeznawać a uważać sobie.

Jako prawdziwe pisma rozeznawać mamy.

Bo acz ludzie różni różnych pism i różnych nauk świat pełen rozsypali, ale iż byli ludzie, też się jako ludzie unosić mogli. Ale jako nas Duch święty nadobnie nauczył, abyśmy każdego ducha i każdego pisma słuchali, ale iżbyśmy to pilnie rozważali który jest duch i która nauka z prawdy, powiadając, iż żaden duch nie jest z prawdy, jedno ten który powiada szczere słowa pańskie, a nie żadnych innych wymysłów świata tego. A inszego co, by też i anioł z nieba zstąpił, a powiadał nam, niźli to co jest przez Ducha świętego na świat wywołano, tedy temu nie mamy wierzyć, i owszem przeklinać jako rzeczy nieprawdziwe a omylne, od świata wymyślone.

A tak iżby też i preceptor o tem wiedział, i dziecię aby się tego od niego uczyło, iż wedle zgody pisma świętego tu przez Ducha świętego na świat jawnie a jaśnie wydanego, iż Bóg jest istność dziwna, żadnym rozumem nieogarniona, wszechmogąca, nalepsza i namożniejsza. Który wszystko wie i widzi tak na ziemi jako i na niebie, i wszystko rządzi a sprawuje wedle woli a zdania swego, którego żadne oko nie widziało ani żadny rozum słusznie dosiądz nie mógł, ani go żadne pismo wyjaśnić ani wypisać mogło, tylko iż się nam przez głos swój, i przez rozliczne głosy prorockie, przez Ducha świętego nieomylnie na świat wydane poczęści objawić raczył, a nakoniec nawięcej przez onego jedynego Syna swego, który z nim od wieków w jedyności bóstwa społecznego zawżdy był, i tu się na świat w człowieczeństwie swem okazać raczył, który był prawy obraz a wyobrażenie jego, tak jako Paweł święty i inni apostołowie szeroko o tem pisali, najaśniej się nam objaśnić i oznajmić raczył. Gdyż to sam ten święty a jedyny Pan jaśnie powiedzieć raczył: Iż kto mnie widzi, widzi i ojca mojego. Albowiem ja i ojciec tedy jedno jesteśmy, to jest jedynego a społecznego bóstwa zawżdy społu używamy. A tuchmy się wżdy potrosze z tej trudności wywiedli, iż wżdy chociaj tak z daleka o tej wielmożności i mówić i rozumieć możemy, wiarą zupełną a nieomylną ostatka dokładając.

Jako rozumieć o istności bożej.

Nie dajże się uwodzić tym nowotnym a wymyślnym rozumkom, którym podobno tego potrzeba, aby inni szyrmowali, aby ten Bóg żadnej istności nie miał, bo powiadają iż jej w Piśmie niemasz. Ale iż wiemy pewnie iż Bóg jest, tedyć wżdy cokolwiek jest, wżdyć musi mieć istność jaką, acz powiadają iż to jest filozofia, ale tę filozofią samże ten Pan potem jaśnie wyłożyć raczył. A iż Bóg pewnie jest, byśmy też o tem żadnego pisma nie mieli, tedy przypatrzywszy się dziwnym

sprawam jego, które on żadnym rozumem nieogarnione sprawuje, tuż jawnie przed oczyma naszemi na ziemi i na niebie, tedy temu bezpiecznie możemy wierzyć iż jest, i był, i będzie na wieki wiecznie.

I dobrze się tej możności jego przypatrzyli oni przodkowie nasi rozlicznemi kształty, ale nawięcej u góry Synaj, gdy mówili Mojżeszowi, iż nam tylko jedno o tym Bogu powiedasz iż jest, a my anichmy go nigdy widzieli, anichmy jego głosu słyszeli. Powiedział im Mojżesz: Iż nagotujcie się wszyscy na jutro, pewnie go na tej górze widzieć będziecie, i głos jego usłyszycie, jedno się blisko góry nie przystępujcie, abyście śmiercią nie pomarli. A jeszcze się było nic nie stało, a już się byli barzo potrwożyli i polękali. Rano jutro jęła się ona góra trząść, potem się ogniem srogim zapaliła, potem poczęły z nieba padać okrutne łyskawice, trzaskawice i pioruny, tak iż już oni ludzie na poły byli pozdychali od strachu, i pytali Mojżesza coby się to działo. Powiedział im, iż to już Pan idzie aby z wami mówił, a iżbyście głos jego słyszeli. Potem wszyscy upadli przed Mojżeszem prosząc go aby Bóg z nimi nie mówił, aby i głosu jego nie słyszeli, powiedając iż pewnie pozdychamy. Potem sam Mojżesz szedł do Pana na górę, i tamże się z Panem rozmówił o czem było potrzeba. A tam bezpiecznie doznali oni przodkowie naszy, iż Bóg jest, a iż jest dziwna istność jego i sprawa jego.

Także też przedtem gdy Pan tegoż Mojżesza posyłał do Faraona, aby lud jego wolno puścił z Egiptu, który jako tam był zaszedł za Józefem to już o tem są historye. Tedy gdy Pana pytał Mojżesz jakieby było imie jego, i od kogo poselstwo sprawowaćby miał, powiedając iż to srogi król, jako mu ja nie będę umiał powiedzieć od kogom przyszedł, pewnie bez pomsty nie będę. Powiedział mu Pan: Iż jam jest, ktom jest, i to jest imie moje, i tak mu powiedz: Iż kazał ci to powiedzieć ten, który jest. Tu już słyszysz iż się Pan istnością zowie, gdy powieda iż mię tak zową: który jest. Bo być istność jaka tam nie była, pewniećby już też tam i jest nie był, i nic nie było.

Jako są trzej stanowie w jednej istności Bóstwa.

Lecz jużby to łacniejsza rozumieć i wierzyć, iż Bóg jest istność, ale jaka to jest istność, już to nie naszego rozumu. Ale to jeszcze przytrudniejszem będzie, iż w tej istności tego dziwnego bóstwa są trzej stanowie (bo mędrkowie zakazują mówić: trzy persony) to jest Ojciec, Syn i Duch święty, a ci trzej stanowie święci oną dziwną istnością Bóstwa onego ogarnieni są, jednostanej woli, jednostajnej mocy, jednostajnej władzy, jednegoż dostojeństwa i błogosławieństwa, jednejże chwały i majestatu, a przedsię jedno są, jako tego Jan święty poświadczył. A to jedno a cóż inszego mamy rozumieć, jedno jeden Bóg, gdyż tego pisma mocnie poświadczają, i także Syna prawdziwym Bogiem zowią jako i Ojca, także i Ducha świętego. Bo jeślibychmy tylko Ojca Bogiem chcieli z tej jedności wydzielić, jużciby żadnym obyczajem drugi być nie mógł. A tubychmy wielką krzywdę uczynili Synowi, gdybychmy mu to odjęli co miał od wieków i co mu wszytki pisma zdawna poświadczały, iż jest prawy Bóg. A jeśliże mu to przywłaszczymy, jakoż radzi i nie radzi musimy, tedyćby już byli dwa albo trzej Bogowie. Ale nalepiej z Janem świętym pomy zgodą, iż ci trzej jedno są. A to jedno a jakoż inaczej rozumieć mamy, jedno iż jedno wszystkich a społeczne Bóstwo. A ztąd już musimy rozumieć, iż to jest jedyny, wierny a prawy Bóg, Ojciec, Syn i Duch święty, chociaj w trojakim stanie ale w jednej istności.

O wierz mi, iż to był dobrze obaczył on chytry wąż, a on czart, sprzeciwnik narodu ludzkiego, iż ci święci trzej stanowie są w tej jednej istności Bóstwa, gdy do onej Jewy w Raju mówił radząc jej, aby jabłko urwała i skosztowała, powiedając jej iż niewiecie czemu wam tego jabłka zakazano, iż jest wieszcze, skorobyście go skosztowali będziecie jako bogowie, a będziecie wszystko wiedzieć i złe i dobre; acz to mędrkowie wykładają, iż to mówił czart dla tego: będziecie jako bogowie, iż ich dwoje było Adam i Ewa. Ale tu trudno mędrkować, bo to jawnie Pan potem wnetże sam wyłożył,

iż się te słowa nie ku Adamowi ani ku Ewie ściągały, jedno ku onemu trojakiemu stanu w jednej istności boskiej będącemu, gdy ujrzał Adama smętnego a już przez ono nieposłuszeństwo z Raju wygnanego, tedy powiedzieć raczył: Onoż ci on Adam który chciał być jako jeden z nas, wiedząc złe i dobre. To tu już trudno mędrować, bo byś chciał rzec, iż to ku Aniołom mówił, tedy trudno, bo powieda Pismo, iż żaden ku tobie nie jest podobien Panie. I patrz wnet, chociaj tu Pan nie w jednej osobie mówi, a przedsię to jedną istnością zasdobić raczył, gdy rozkazuje Aniołom aby Raj zawarli, tedy tam nie stoi, iż mówili Panowie, ale rozkazał Pan Aniołom. A tu się już snadnie każdy może wyprawić, i ci święci trzej stanowie od wieków są w jednej istności Bóstwa, jednej woli, władzy, i dziwnego majestatu. Gdyż Jan święty jawnie o Synu powieda, iż jakoż od wszech początków był w Bóstwie słowem, a to słowo zawżdy było prawdziwym Bogiem. Niechajże tu kto chce wywraca sobie jako chce, nam nielza jedno przy szczerej prawdzie Pisma świętego przestawać.

Jako jest Bóg złym srogi, a dobrym miłosierny.

A tak przypatrzywszy się temu dziwnemu a nigdy nieskończonemu Bóstwu, nielza jedno iż się go musimy uczyć bać jako Boga wszechmogącego a Boga straszliwego i na złe barzo srogiego, przed którym drżą wszyscy mocarze na niebie, w piekle i na ziemi. A jako Pismo powiada, iż barzo jest rzecz straszliwa wpaść w możne ręce jego, bo i umie się pomścić, i długo pamięta. Jako ono mamy historyą o onym nędznym królu o Achabie, który kwoli żenie dał zabić niewinnego człowieka o własną winnicę jego, jako się Pan srodze pomścił nad nim, a nad oną wszeteczną żoną jego, tak że właśni psi ich łeptali krew ich, a gnojem się stały ciała ich na onejże winnicy, o którą dali zabić człowieka niewinnego. A wszakoż jeszcze nie dosyć na tem było, albowiem potem po niemałych czasiech zabito kilkanaście wnuków jego, toż tam dopiero Pan powiedzieć raczył, iż się już teraz nacieszyła dusza moja nad domem Acha-

bowym. A tak się przypatrz jako to jest srogi Bóg na złościwego, a straszna jest rzecz rozgniewać go, a wpaść na pomstę w srogie ręce jego.

Patrzajże zasię z tej srogości jako jest miłosierny, gdy powiedać raczy: Iż ilekroć się kolwiek nędzniczek obaczy w upadku swoim, a zawoła do mnie o miłosierdzie moje, tyle się razów będę powinien nad nim zmiłować, a nigdy nie wspominać przeszłych złości jego. Patrzajże jako nas wdzięcznymi synaczki swymi zowie, a nam się dopuszcza miłosiernym ojcem swym zwać, dokładając tego: Iż oczkolwiek mnie prosić będziecie, wszystko dla was uczynię. Powiedając: Iż gdyżem ojcem waszym jest, azaż jest który ojciec taki na ziemi, który gdyby go dziecię jego prosiło o chleb, iżby dał kamień? albo gdyby go prosiło o rybę, iżby mu dał jaszczurkę? Powiedając: Iż jeśli ojcowie wasi są dziatkom swym miłosierni na ziemi, iżem ja wam nierówno miłosierniejszym ojcem na niebie. A jeszcze tego poprawując powiedać raczy: Iż by matka opuściła dzieci swoje na ziemi, ja was nigdy nie opuszczę. A tu się podziwuj jako to Pan dobrotliwy, acz jest złym straszliwy, jako możny Bóg, ale dobrym to już słyszysz jako jest dobrotliwy, jako miłosierny ojciec wdzięcznym dziatkom swoim.

O co mamy prosić Ojca swego niebieskiego.

A gdy już wiemy, iż jest tak miłosierny a tak dobrotliwy, a iż się ojcem naszym miłościwym być ozywa, wołajmyż do niego jako do dobrotliwego ojca swego, a uczmy się jeszcze z dzieciństwa wyznawać tej świętej możności tego dziwnego Bóstwa jego, a prośmy go ustawicznie, aby nas pod mocą, pod obroną, a pod królestwem swem ustawicznie chować raczył, aby nam żadna moc w imie Jego nigdy nie straszna nie była, aby nami żadna władza, ani żadna niepobożna zwierzchność nie władała, jedno moc a królestwo święte Jego. A w tem królestwie Jego, a w tej opatrzności Jego a w bezpieczeństwie naszem, aby się między nami święciło ono od wieków święte a błogosławione imie Jego,

a wola świętа Jego aby się wszędy szerzyła, tak na niebie jako i na ziemi. Prośmyż Go aby nas raczył opatrować potrzebami doczesnemi jako miłościwy ojciec dziatki swoje, wedle woli a miłosierdzia swego. Prośmyż Go, aby nam raczył odpuszczać przestępki nasze, gdyż zawżdy upadać musimy przed majestatem Jego w złościach naszych z przyrodzenia skażonego swego. A my też bądźmy powinni także wszystko odpuszczać winowajcom naszym, dla imienia Jego świętego, w czemby nas niesłusznie obrazili. Prośmyż Go aby na nas nie dopuszczał żadnych pokus, któreby nas miały odwodzić od świętego Bóstwa Jego, albo nam przekazać do świętego miłosierdzia Jego, ale iżby nas zbawił ode wszystkiego złego, gdyż jest Jego moc, Jego władza, Jego królestwo na niebie i na ziemi, a żadny nas mocarz z tego wybawić nie może, oprócz tej dziwnej mocy świętego Bóstwa Jego.

Co mówimy do Ojca, to bezpiecznie mówić możemy do Syna i do Ducha świętego.

Albowiem co mówimy do Ojca, to bezpiecznie też możemy mówić i do Syna i do Ducha świętego, gdyż to jest jedno wieczne a nigdy nierozdzielne Bóstwo, gdyż Syna pismo święte na wielu miejscach także ojcem zowię. Bo go Ezajasz głośnie wysławił jeszcze przed narodzeniem jego: Iż się nam to urodzi Bóg mocny a ojciec wieku przyszłego. Gdyż go też takież pisma zową wszędy stworzycielem jako i Ojca, bo jaśnie Jan święty pisze, iż przezeń wszystko stało się jest, a bez niego nigdy się nic nie stało, a także i na wielu miejscach innych. Także i o Duchu świętym Dawid powiadać: Iż gdy wyślesz Ducha swego świętego Panie, wszystkie rzeczy będą stworzone, a prawie odnowisz wszystkę obliczność ziemi.

A tak gdyż nam to jawnie a jaśnie pisma święte poświadczają, iż Syn i Duch święty są z Bogiem Ojcem w jednem bóstwie, w jednej mocy, w jednej woli, i w jednem dostojeństwie, jako nam tego i ten święty Syn a Pan nasz sam mocnie poświadczać raczy: Iż ja

a Ojciec jedno jesteśmy. A Ojciec we mnie a jam w Ojcu zawżdy jest. A kto widzi mnie, widzi i Ojca mego. A jeśli Ojciec ożywia, tedy ja też ożywiam. A jeśli Ojciec grzechy odpuszcza, tedy ja też odpuszczam. A komuż należy ożywiać i grzechy odpuszczać, jedno Bogu. A z tych przyczyn możemy nic nie wątpić, iż Syn, Ojciec i Duch święty, iż to jest jeden a prawdziwy Bóg, a wszyscy są onym dziwnym a żadnym rozumem nierozmyślnem bóstwem społu ogarnieni. A chcemyli tego jeszcze sobie i pismy poprawić, iż Syn był zawżdy i jest prawy Bóg, słuchajmy Jana świętego co nam o tem powieda tak pisząc: Iż w tymechmy poznali miłość szczerą bożą, iż On za nas położył żywot swój. Toć już nie Ojciec położył za nas żywota swego, jużci też nie bóstwo, ale ono człowieczeństwo święte, które było jednemże bóstwem ogarnione pospołu z Ojcem i z Duchem świętym. A na drugiem miejscu także powieda: Iż bądźmy ustawicznie w Panu naszym Panu Chrystusie, który jest prawdziwym Bogiem i żywotem wiecznym. A Paweł święty patrz jako też także o tem do Tytusa pisze mówiąc: Iż w tem się nam okazała miłość a łaskawość Zbawiciela naszego Boga, iż nie z uczynków naszych, ale z miłosierdzia Jego jestechmy zbawieni. Także też na drugiem miejscu mówi: Nie kuście Chrystusa jako go niektórzy na puszczy kusili, co Mojżesz jaśnie wykłada, iż Boga kusili. A cóż tu rzecze mędrek albo on wymyślacz co go maluje dziwnemi przezwiski, zowąc go niedoskonałym Bogiem, jedno Bogiem z Boga pochodzącym; co powieda, iż jedno Ojciec jest Bóg, toćby już Syn żadnym obyczajem Bogiem być nie mógł, boby już był drugi. A gdzieżby się te mocne pisma podziały, które tu słyszymy, iż Syn jest prawdziwy Bóg, a jeden w jednostajnem bóstwie z Ojcem i z Duchem świętym.

Ale my będąc tak pewnemi pismy utwierdzeni, nie dajmy się leda wiatrom zwodzić, a stójmy przy wiernym Kościele Chrześciańskim, który tak o tem nierozdzielnem Bóstwie od wieków rozumiał, i tak przy tem i dziś ustawicznie stoi, i wiecznie stać będzie. A żaden

naród aż do tego czasu od tego się nigdy nie oderwał, chyba to teraz kęs płochych główek. Wszak się o to pokuszali Aryani albo oni Julianowie, możni cesarze, i wiele dziwnych heretyków, aby byli to święte a społeczne Bóstwo kiedy roztargnęli, a nigdy nic temu uczynić nie mogli, bo trudno rękę podnieść przeciwko Bogu wszechmogącemu. A bezpiecznie zawżdy wołać możemy do tego społecznego a nigdy nierozdzielnego Bóstwa: Boże Ojcze nasz, któryś jest na niebie, niechaj się będzie święciło między nami święte imie twoje, a niech się na wszem dzieje święta a nieodmienna wola twoja, tak na ziemi jako i na niebie. A pewnie w każdych prośbach wysłuchani będziemy. A iż sobie k'temu możemy brać na pomoc ono niewinne człowieczeństwo Pana naszego, temże społecznem Bóstwem ogarnione, boć Boga nie zwano Jezusem Chrystusem, jedno człowieczeństwo Pana naszego, a przedsię w to imie musi klękać każde kolano niebieskie, ziemskie i piekielne.

A gdy się już tego dzieciątko potrosze nauczy jako ma rozumieć Boga, i jako jest złym srogim Bogiem, a dobrym ojcem miłosiernym, jako do niego wołać, i jako imienia świętego jego sobie na pomoc wzywać, i jako mu dufać będzie miało, tu już potem i do innych nauk będzie snadniejszy przystęp miało. Niechże go z młodu nie bawią owemi gramatykami, logikami, arytmetykami, boć to i na stare przytrudniejszem, albo owemi zawikłanemi poeckiemi fabułami. Bo a co mu po tem jako Circes ludziom głowy odmieniała, albo jako Ulixes pływał, albo co Helenka broiła, albo co Penelope czyniła, acz to potem powoli gdy się już czego inszego poduczy nie wadzi sobie dla krotofile czytać. Ale niech czyta historye onych zacnych pierwszych ludzi, jako się onemi dziwnemi rozumy sprawowali, jako niczegoj inszego nie patrzali jedno sławy, cnoty, a poczciwości, jakie były dziwne sprawy i żywoty ich, ani ku czemu się innemu nigdy nie ściągały, jedno ku cnocie, a ku sławie wiecznej swojej. A nie czynić gwałtu zbytniego w przyrodzeniu, bo więc widamy drugie, iż się tak zaczną albo zamyślą, że i od pamięci odchodzą a omdle-

wają, co to napotem onej młodej fantazyi wiele zaszkodzić może.

ROZDZIAŁ V.

Jaka jest różność w przyrodzeniu ludzkiem.

Albowiem kto się chce przypatrzyć jakiemi dziwnemi przypadki natura nasza zawikłana a zamotana jest, ma się czemu podziwować. Bo patrz, iż się jednemu chce gospodarstwa, drugiemu konia a szarszuna, drugiemu prawa, drugiemu pokoju a czytania, drugiemu tańcu, maszkary, drugiemu opilstwa a ceklacyi, więc szyrmierstwa, więc rozmaitych poskoków. Owo jako mędrzec napisał: Iż każdego to do siebie ciągnie, kto się w czem kocha. A czemże ty chuci nasze różne, a zwłaszcza któreby były szkodliwe, okrócić mamy, jedno rozumem a rostropnem uważeniem: Co nam nizkąd inąd snadniej przypaść nie może, jedno z nauk poczciwych a z ustawicznego ćwiczenia. Bo się już ztąd snadnie nauczyć możemy jako swój stan poczciwie zachować, jako się rzeczy szkodliwych a niepoczciwych przestrzegać mamy, jako przyrodzenie swoje nałomne, gdy nas do czego niesłusznego wiedzie, zgwałcić a zwyciężyć mamy, jako szczęście i nieszczęście uważać mamy, jako się przyszłych przypadków lękać nie mamy, gdyż widzimy, iż wszystko są rzeczy nieobacznie przeminęłe, tylko co sobie w głowie uścielemy, to z nami zawżdy i wstać i układść się musi. A jako Dyogenes on wielki mędrzec powiedał, iż ja wiele mam naprzód, gdy rady słusznej dostać nie mogę, iż się sam z sobą rozmówię, i sam się siebie poradzę. A też ja fortuny nie patrzę kiedy przychodzi, ale kiedy odchodzić ma, bo się tam dopiero jej wszytki skutki okazać muszą.

Alexander wielki powiedają, iż się nigdy nie układł aż pierwej miecz pod poduszkę włożył, a z drugiej strony księgi, bo barzo rad wiele czytał. A ztądże mu ona jego wielka dzielność i ćwiczenie przychodziło, czytając sprawy onych wielkich królów i mocarzów co

też przed nim bywali. Filip ojciec jego wielki król macedoński, gdy mu przyniesiono nowinę, iż mu się był ten syn Alexander urodził, tedy powiedział: Iżem rad synowi, alem temu radszy, iż Arystoteles żyw, a iż się za czasów jego urodził. Bo acz mi dał Bóg syna, ale jeszcze niewiem jakiego, ale ten może mi go takim synem uczynić naukami i wychowaniem swem, iż pewnie mogę wierzyć, iż będę miał z niego syna godnego.

Albowiem tenże to Arystoteles tak to więc w swych rozmowach rozważał, iż ja wolę mieć rozum a naukę niż bogactwo, bo mię to snadnie opuścić może, ale to oboje aż mię do grobu doprowadzić musi, a z niewolnika wolnym zawżdy uczynić może. Bo ten co z strachu a poniewoli musi dobrym być, już jest niewolnikiem i żywota swego. Ale to jest prawie wolny, który z cnoty a statecznego rozmysłu swego dobrowolnie umie dobrym być. Albowiem stara to ona przypowieść jest: Iż przestali dobrzy źle czynić, rozmiłowawszy się cnoty. Przestali też i źli źle czynić, ale z przestrachu jakiej pomsty. O świętyż to stan, kto się tak umiarkuje, iż się sam rozsądzi a postanowi sprawy swe, iż nikomu nic winien nie bywa, ten się już strachu żadnego nie boi. A kto się strachu ani żadnej przygody nie boi, już złej myśli nigdy być nie może. A kto już złej myśli być nie może, już nie może być inaczej, jedno iż zawżdy wesołych a bezpiecznych czasów używać musi. A to jest żywot prawie błogosławiony, który się nigdy mi oczu nie zafrasuje, bo się już taki nie boi ani sądu, ani żadnego urzędu, ani mu zabiegając dudkuje. Nie boi się ani miecza, ani żadnego nieprzyjaciela, bo go już mieć nie będzie, tylko sobie siedząc z bezpiecznem sumnieniem a z wesołą myślą, czasów swych wdzięcznych a spokojnych używać będzie, a żadny mu na stronę darmo nie upłynie.

Jakichże nauk do wolnego żywota potrzeba?

A jakichże się nauk do tak świętych obyczajów albo tak wdzięcznego żywota pytać albo się ich uczyć

masz: Pewnieć nie gramatyki, która tylko szczebiotać a słówek obleśnych wykręcać uczy, i to z niemałem zatrudnieniem główek młodych, której się potem i powoli nauczyć może, gdy weźmie pochop z onych dziwnych wymowiec, a z onych pięknych słów łacińskich, którym i końca niemasz. Nie maszci gramatyki we włoskim, w niemieckim, albo także w tureckim i w tatarskim języku, a wżdy się go Polak tak właśnie nauczyć snadnie może, jakoby się tam i urodzić miał. Też i logika niewiem coby nam do polskiego ćwiczenia wiele pomódz mogła, która też nie uczy jedno wykrętnych słówek, jakoby z prawdy nieprawdę uczynić, a prawdę z nieprawdy; a też dobremu przyrodzeniu z łaski bożej mało się tego uczyć potrzeba. Najdzie dziś drugiego, chociaż się prostaczkiem widzi, iż to tak dobrze będzie umiał wykręcić, jako wierę nanauczeńszy mistrz w kollegium.

Bo acz to zową wyzwolonemi naukami, gramatykę, logikę, retorykę, muzykę, arytmetykę, geometryą i astronomią, a są to nauki poważne a trudne. Są też drugie jakoby już od świata wymyślone, jako malarstwa, snycerstwa, złotnictwa, szyrmierstwa, i innych wiele. A każdy kto się nacz ćwiczy, a co mu się podoba, to się już w tem kocha i ćwiczy. Ale ku poczciwemu żywotowi, żadne nie są nauki potrzebniejsze, jedno które są rozumem rostropnym a poważnemi cnotami ozdobione. Jako jest sprawiedliwość, stałość, rostropność, pomierność przytem też miłosierdzie, stateczność, a rozmyślne uważenie w każdej poczciwej sprawie swojej, a iżby się sam w sobie słusznie rozsądzić, a jako ono powiadają, swą się własną piędzią rozmierzyć umiał: tedy takie nauki człowieka każdego wdzięcznego, poczciwego, sławnego i na wszem pięknie postanowionego, światu ukazać będą mogły.

Bez skutku słówka farbowane nic nie są.

Albowiem co pomogą wystawne a ony zafarbowane z gramatyki słówka, jeśli prawda a skutek daleko się

z niemi mija? Są prawie jako gdy na się kto cudną szatę obleczse, a błotem ją upluska, albo pierzem nastrzępi. Albo co pomoże geometrya, iż się kto nauczy świata albo cudzych gruntów rozmierzać, gdy się sam rozmierzyć poczciwie nie umie, albo i tego grunciku co mu Pan Bóg dał, aby go umiał pobożnie, pomiernie, a spokojnie używać, wedle chrześciańskiej powinności swojej. Albo co też pomoże komu umieć astronomią, to jest, z biegów niebieskich przyszłe a przypadłe rzeczy, a on i tych co przed oczyma ma, nie umie użyć ani rozeznać. Drży gdzie się niemasz czego bać, a raduje się, gdzie się czasem niemasz czemu nazbyt radować. Bo się wnet boi leda nędznego przestrachu dla jakiego błahego uszczyrbienia nędznej majętności swojej. A nie boi się uszczyrbić sławy, cnoty, bogobojności, albo inszych zacnych przypadków poczciwego żywota swego. Albo iż się nauczy z muzyki śpiewać, a drugi przed nim barzo szpetnie wrzeszczy. Albo się nauczy z arytmetyki jako cudze tysiące rozmierzać, a swojej trochy rozmierzyć nie umie, jakoby jej pobożnie, pomiernie użył wedle stanu swego.

Uczy się zasię drugi szyrmierstwa, anoby się lepiej uczyć tych sztuk wyprawić, któreby były nadobnemi obyczajami ozdobione i przychędożone, którymby się ludzie i dziwowali, i z nich przykłady brali. Uczy się drugi jako konia munsztukiem załomić, jako mu gi przyprawić, i jako im zataczać, i jako go z razu wybość, anoby się pierwej nauczyć jakoby swą wolą a wszeteczność w sobie załomić, a krygu na nię przypatrować, albo jako się wybość ze złych a z swowolnych obyczajów swoich, które mu wiele szkodzą, i wiele do dobrej sławy przekazają. Uczy się drugi rozmaitych potraw a przysmaków wymyślać, a tego się nie uczy, co mu z tych wymysłów snadnie przypaść może. Bo naprzód sprosna utrata, a potem smętne ubóstwo, potem prędkie a marne skażenie ciała. Bo chociaj już nie francuzy, nie guzy, nie wrzody, nie pleury, nie koliki, tedy przedsię tępość, gnusność, nikczemność, a wszystkim omierzenie, to nas pewnie nie minie, i innych wiele nadobnych przypadków, jako drapanie, chrapanie, sapanie, snadnie przypaść może.

I fabułyćby mało wadziły, wiedzieć o świecie, o morzu, jakie niebezpieczeństwa się tam ukazują, jakie tam są skały i zawroty, co się o nie okręty rozbijają, albo też zatapiają, jakie się tam dziwy albo śpiewające Syreny ukazują, kiedybychmy też to sobie rozmyślali, w jakiem też tu niebezpieczeństwie morza tego a świata tego obłudnego pływamy, na którym nic pewnego ani bezpiecznego niemasz, jakie skały i zawroty około siebie mamy, iż ani zwiemy gdzie się zanurzyć mamy. Jakie też tu Syreny około nas harcują, a jeszcze chytrzejsze niż morskie, jakoby nas uśpić a w czem podejść mogły. Bo ztądby wżdy i ćwiczenie rosło, i rozumby się polerował, bochmy też jedno tem różni od innych zwierząt. A jeśli pływamy po srogiem morzu, grzebiemy się pod grubą a ciężką ziemię, szukając nędznego jakiego wspomożenia swego, dalekoby się nam tam owszem przystało grześć, gdzie nam to darmo przychodzi. Gdyż Pan nieomylnie bogactwem a poczciwościami ozdobić obiecał dom każdego człowieka poczciwego a sobie wiernie dufającego. A tu już masz barzo snadną drogę i barzo łacny handel do wspomożenia swego.

Bo takżeć to wszystko za jedno pójdzie, choćbyś też czytał i namędrsze filozofy, i nazacniejsze sprawy onych dziwnych ludzi, którzy dzielnościami swemi a sprawami swemi świat i rozmaite królestwa posiadali, albo też także o tem i młode ludzi będziesz uczył i ćwiczył, jeśli sobie i im też nie rozważysz trzeźwości, czujności, dziwnych spraw, cnót, pomiary i innych przypadków onych ludzi zacnych temi cnotami ozdobionych; wszystko to jedno, jakobyś groch miotał na ścianę, jeśliże tego nie będziesz uważał a nie rozmyślał sobie.

Jakiego ćwiczenia mają życzyć poczciwi rodzicy dziatkom swoim.

A tak poczciwi rodzicowie mają to sobie iście pilnie uważać, w jakie ćwiczenie a w jakie sprawy dziatki swe wprawować mają, gdyż się przyrodzenie nasze rodzi jako gołą tabliczka, a co na niej napiszą, to już tak zawżdy na sobie nieść musi. Boć mądrość na świe-

cie jest jakoby jaki ozdobny ratusz w jakiem zacnem mieście, rozlicznemi cnotami jako on ratusz wieżyczkami osadzona. A nauki poczciwe, a ćwiczenia rostropne, są jakoby gościńce do onego miasta z rozlicznych stron, które łacwie, kto ma baczność rostropną przewodnikiem, doprowadzą do ratusza onego. A tam już między onemi wieżycami rozkosznemi, to jest między cnotami onemi, pewnie sobie znajdziesz spokojną gospodę do każdego poczciwego postanowienia żywota swego.

Potem gdy już też ona młodość podrastać będzie, nie wadzi mu też poczedłszy sobie czego potrzeba, nauczyć się i konika osieść, i jako sobie na nim poigrać, a jakoby gi też czasu potrzeby obrócić. A jeśliby mógł i drzeweczko znieść, tedy i to nie wadzi z nim sobie poigrać, ręką uważać do pierścionka albo do czapeczki pomierzyć, a poduczać się z młodu coby się i napotem przygodziło. Też mu nie wadzi czasem z poczciwym a nie z opiłym towarzystwem posiedzieć, pomówić, pożartować, bo ztąd i ćwiczenie i zachowanie napotem i znajomość roście. Nie wadzi mu też czasem pouczyć się i poszyrmować, i poskakać, i na lutence pograć, wszystko to są poczciwe zabawki. A ażby lepiej leżał jako wiepsz w barłogu, a marnie czas tracił, co jest drogi klejnot, a który już upłynie, już się nigdy nazad wrócić nie może, a nic nie może być szkodliwszego młodemu człowiekowi jako nikczemne próżnowanie. Bo to widamy i w koniach i w innych zwierzętach, iż im je naczęściej ćwiczą a wyprawują, tem też naosobniejsze bywają. A kiedy będzie stał jako wół, tedy też z niego jako wół będzie. Owo i ogień im mu naczęściej suchych drew przykładają, tem zawżdy najaśniejszy bywa. Albowiem a czem się innem młody człowiek naprędzej ozdobić ma, jedno nadobną sprawą około siebie, która niskąd inąd przypaść nie może, jako z porządnego ćwiczenia. A do tego już i inne cnoty snadnie przypaść będą mogły, które każdy stan na wszem nadobnie ozdobić i oszlachcić mogą.

A wszakoż i w czytaniu, i w każdej sprawie szkoda przyrodzeniu gwałtu czynić, a w każdej rzeczy dobrze jest rostropnego pomiaru używać. Bo i haftowanie,

i każda subtelna robota zawżdy piękniejsza bywa, która powoli a z rozmysłem bywa robiona. I deszcz pomierny tedy zawżdy piękniej zioła ożywia i zazieleniewa, niźli ów gwałtowny, bo gwałtowny albo potłucze, albo z błotem pomięsza. A cokolwiek gwałtownie do przyrodzenia przypadnie, i wzrok do oczu, i słuch do uszu, nie może tak słusznego rozsądku dać, jako gdy to powoli i obaczono i rozważono będzie. Bo i mędrcy tak o tem piszą, iż każda rzecz gwałtowna nie może być jedno szkodliwa.

Jako rozmowy poczciwe młodemu bywają pożyteczne.

A wszakoż nietylko czytania, ale i rozmowy poczciwe mogą niemało ćwiczenia do rozumu podawać, gdyż ćwiczenie przy rozumie jest jakoby nadobne kwiecie na dobrym szczepie. Albowiem tak dawno powiadają, iż lepszy jest zawżdy głos, niż zdechła skóra co ją na pargamin wyprawują. A wszakoż tego trzeba strzedz, aby ony rozmowy nie były wszeteczne a opiłe, a nie leda o czem, jedno coby się ku poczciwemu polorowaniu a ćwiczeniu do rozumu przygodziły. Jakie przedtem mi wali oni zacni ludzie, oni mądrzy filozofowie, którym się i dziś ludzie dziwują, a prawie się dusza cieszy ony ich zacne rozmowy czytając. A cóż kto się im na on czas oczywiście przysłuchawał, podobno się jeszcze więcej ucieszyć mógł. Bo to i tam bez tego być nie mogło, aby w takich mądrych a poważnych rozmowach czasem i pożartków pomiernych nie było, aby się też czem czasem dusza ucieszyła. Albowiem to jest wielki przysmak i w czytaniu i w rozmowach, gdy co dworskiego albo cztąc albo słuchając z strony przypadnie. Bo tak mądrzy powiedają, iż to jest staranie nalepsze, które też wżdy czasem jaką krotofilą bywa przesadzone. Bo by też wszystko głowa miała robić o wielkich, o trudnych, a o poważnych rzeczach, a nigdyby się czem wżdy nie ucieszyła, pewnieby trudno wytrwać mogła. I żelazo by namięższe, gdy się ustawicznie a ciężko obraca, pewnieby się rychło zrobiło, by mu też nie odpoczywał, albo go łojem nie podmazował.

Jako przy pamięci co jest potrzebniejszego zachowywać masz.

Przytem też to miej na pieczy, iż cokolwiek smacznego przeczcisz albo usłyszysz, niechże to nie będzie u ciebie jako miedzianym brzękiem, który tylko iż mimo uszy leci, ale donoś wszystko do onego wszech zmysłów wójta a do wójtowej, to jest do rozumu a do pamięci, a co wójt rozezna, iż potrzebnego jest, to wójtowa niechaj mocno schowa i zapieczętuje, bo to tam już będziesz miał jako w skrzyni, ku wiernej ręce schowanej. Boć mało po tem byś nawięcej i przeczedł i przesłuchał, jeśliżeć to przy pamięci nie zostanie, tedy będzie podobno ku onemu chłopu co milę idzie do kościoła, i powieda przyszedłszy do domu, iż było czyste kazanie. A kiedy go spytasz o czem, tedy i słówka nie umie powiedzieć.

Albowiem patrzaj jako pszczółki, choć niema twarz, jako się w tem wedle przyrodzenia swego nadobnie sprawują. Napierwej sobie ulepią nadobny plastrzyk z wosku, potem się rozlecą po rozlicznych ziołach, a co niepotrzebne to precz omijają. A nazbierawszy miodu, do onego plastrzyka nanoszą, a nanosiwszy potem nadobnie powierzchu zalepią. Także ten baczny człowiek cokolwiek widzi, słyszy, albo przeczyta, to też zebrawszy co z potrzebniejszych ziółek ma znieść do onego uliku, to jest do rozumu, a nadobnie pamięcią ono zalepić i zapieczętować, iżby to tam długo trwać mogło. A jako pszczółka niepotrzebne zioła omija, także też ten czego mu nie trzeba długo pamiętać, a coby mu się w niwecz napotem nie przygodziło, może obminąć, a do uliku nie przynosić ani chować. Bo patrz i na muzykę gdy jej kto słucha, tedy snadnie wyrozumieć może strunę albo piszczałkę która różno bęczy, bo i drugie głosy wnet pomięsza. Także też nasłuchawszy się albo naczedłszy się onych rozlicznych rzeczy, snadnie rozeznać co cudnie piska a co nikczemnie bęczy. A to co cudniej piska, to sobie i przy pamięci zachować, i

pilno uważać, bo się to zawżdy ku wszemu dobremu i ku poczciwej sławie przygodzić może.

ROZDZIAŁ VI.

Jako młody człowiek ma się do cudzych krajów przejeżdzić.

A gdy już sobie pan młody podroście, a jakiem takiem ćwiczeniem domowem wżdy też sobie główkę naszychtuje, aby się wżdy nie wyrwał leda jako wilk z sieci, nie wadzi mu się też czasem i do cudzych krajów przejechać, a zwłaszcza tam gdzie są ludzie pomierni, trzeźwi, obyczajni, a iż się rozumem a poczciwemi naukami parają. Bo to i doma często widamy, iż mało nie w każdym kraju są różnych obyczajów ludzie. Bo jako się gdzie w którym kraju zamnoży opilstwo a niepotrzebna włóczęga, to już tego mają za nikczemnego kto w onym spółku nie bywa, a tego też towarzystwa nie pomaga. Najdziesz też w drugim kraju iż leda krzywda tak będzie poważna, coby ją mógł kilkiem słów odprawić, wnet już pancerze szorują, arkabuzy szrobują, harnasze skrzypią, aby jedno zwyczajowi dosyć uczynić. Aby się o tem pisać miało jako to jest rzecz szkodliwa, i co w sobie przynosi, i ku jakiemu końcowi przychodzi, wieleby czasu wziąć to musiało. Ale i bez pisma snadnie się w tem każdy obaczyć może co to jest, a zwłaszcza jeśli kto tego kosztował, jako to są rzeczy i wstydliwe, i brzydliwe, i ludziom nie mogą być jedno iż barzo przemierzłe, a zwłaszcza poczciwym. Najdziesz też w drugim kraju gdzie się kozera zamnoży, ano szkapy u zedlów powiązane stoją, ano się łańcuchy taczają, szable się walają, talery się kołacą, a równie jakoby między kotlarzmi na grockiej ulicy stał, kto już tam w onej zgrai będzie. To już też co się z tego zamnaża, ja o tem mówić niechcę, bo czasem musi być potrosze i nieprawdy, i marnej utraty, i z onego niewyspania bladej a zapuchłej twarzy, i niecudnej sławy. A przedsię i pożytku jakiego trudno z tego kto ma użyć.

Bo tego wnet jedni rozpożyczają a rzadko wrócą, drugie się też na wczorajsze długi rozleci, drugie za karty, drugie za wino, drugie też sługam, kucharkom, dudom, że więc tego ledwie trzecia część do mieszka wlezie, i to jeszcze niepewnie, bo będą za nim z daleka drudzy zachodzić, jakoby onego ostatka na nim wyłudzić, albo zasię wygrać, albo wypożyczać, a czasem też i okraść. Bo źleś nabył, źle też zginąć musi. Najdziesz też drugi kraj tak zapyszniały, że w nim wszystko miłościwi panowie, by jedno kęs bobru do zawojku przyszył, a knafel u szyje powiesił. A bez kolebek, bez niedźwiedzi aż do kolan na szkapach, a bez dziwnych petrocin, a zwłaszcza miłościwa pani, iście się nie leda jako ukaże.

A tak i w tem gdzie się młody człowiek obrócić ma, gdyż i w cudzych krajach także różne obyczaje, ma to pilnie sobie uważać, a tych się radzić, którzy wżdy świat widali. Bo acz człowiekowi poczciwemu a bacznemu mało mogą ludzkie obyczaje, a zwłaszcza przemierzłe zaszkodzić, i owszem zadziwowawszy się im, może jeszcze w sobie i swych słusznem uważeniem poprawić, co to iście nie leda co kto się cudzemi karze przygodami. Albowiem zawżdy tego za chędoższego mają, co siedzi między okopciałemi ścianami a nie ubruka się, niźli tego co siedzi za kobiercy albo za oponami w brudnej koszuli. A wszakoż iż jest nałomne przyrodzenie nasze, zawżdy jednak każdemu lepiej być między takimi ludźmi, z którychy wżdy i przykładów dobrych nauczyć a rozmów się nadobnych a pożytecznych nasłuchać mógł. A zbierać sobie co potrzebniejszego z nadobnych i przykładów i rozmów i obyczajów, jako pszczółka zbiera sobie z nadobnych ziółek przysmaki swoje. Boć pewnie z łopianu, ani z pokrzyw, ani z piołunu nic nie przyniesie. Także też i baczny człowiek w każdych przypadkach swoich iście ma uważać co łopian, a co pokrzywa.

Albowiem ci nam igdy z dobremi a z poczciwemi rzeczami żadnej burdy nie potrzeba, jedno z niepoczciwemi a z nieprzystojnemi; z temi nigdy poważna cnota, ani stania, ani przymierza, ani zakładu mieć nie może.

A zawżdy chceli się na placu zostać w swej sławie, musi z niemi ustawiczną burdę mieć. A jako piszą o Platonie o onym sławnym mędrcu, iż barzo rad patrzał na ty swowolne a wszeteczne krotofile a sprawy ludzkie, to się im uśmiawszy a nadziwowawszy, zasię to powoli dyscypułom przyszedłszy rozważał, jako to są rzeczy zelżywe a sprosne, a poczciwemu nieprzystojne, aby się z tego karali, a na potem się tego przestrzegali.

Uważywszy miejsce gdzie się obrócić, jako się tam sprawować.

A tak uważywszy już sobie miejsce poczciwe, za radą rostropnych ludzi, gdziebyś się już słusznie obrócić miał, starajże się abyś też tam z tym handlem się ukazał, którym tam ludzie handlują. Bo jeśli słyszysz iż tam cnoty, dobre obyczaje, a na wszem pomierne a poczciwe sprawy także i nauki ludziom smakują, także się też ty staraj, abyś też tam przyjechawszy z takiemiż się sprawami okazał. Bo acz nie może być tak gruntownie, a wszakoż gdy dobry brant z sobą ze srebra przyniesiesz, już go tam będzie łacniej przyzłocić i przyfarbować. Ale jeśli z szczerą miedzią tam przyjedziesz, także też zasię z miedzią do domu pojedziesz. Bo już nietylko abyś się tam miał z tej miedzi przepolorować, aleć jeszcze lepiej zardzewieje. Bo gdy cię ujrzą niedbalca a nikczemnika, nietylko aby cię przestrzegać albo się przeciwiać życzliwie mieli, ale jeszcze z ciebie ostatek wyśmieją, jako to i doma często widamy, bo już tam nie będziesz miał ni brata, ni swata, jeśli sobie tego nadobnemi obyczajmi a poczciwem zachowaniem nie sprawisz. Bo już tam będziesz jako on niedźwiedź, nie będzieszli miał zachowania z poczciwych obyczajów swoich, co im tam zaszedłszy kuglarze kuglują. Póki łaszkuje a wzgórę skacze, póty mu się ludzie dziwują: a kiedy go po ulicy wiodą, tedy przed nim uciekają. Albo jako on pijanica wszeteczny, który po ulicach chodząc każe przed sobą w bęben kołatać, aby wszyscy nań patrzyli, a jego się szaleństwu dziwowali. Ano było daleko lepiej aby był na miejscu do-

siedział, a nie czynił pośmiechu z siebie. Jako ono też o jednym pijanym powiadali, iż chodząc a zalecając się po kącech powiedał: Iż nie wziąłbych tysiąca złotych, abych nie miał jechać do cudzych krajów. Drugi mu siedząc powiedział: Małoby nie lepiej abyś nic nie wziąwszy doma siedział, bo dosyć iż ci się tu ludzie dziwują, nie trzebać do cudzych krajów jeździć.

A tak umiarkowawszy się tu nadobnie, a postanowiwszy w sobie myśl wspaniałą a obyczaje uczciwe, a dostawszy k'temu sobie pomiernego a statecznego towarzystwa, nadobna to jest rzecz młodemu człowiekowi do cudzych się krajów przejeździć, a tam się ukazać, jakoby i sobie i ojczyznie swej lekkości nie uczynił. A przypatrować się onym pięknym, poważnym, a statecznym sprawam ludzkim, a czasu przedsię darmo nie tracić, a bawić się poczciwemi sprawami ludzkiemi a naukami potrzebnemi, aby wżdy sobie nadaremne pracy nie zadawał, tłukąc się po górach, po skałach, i po innych miejscach niebezpiecznych. A potem ku swej poczciwej sławie, a rodzicom i innym powinowatym swym z czasem się zasię nadobnie się pięknemi sprawami ozdobiwszy, do domu się zasię wrócił, tak iżby się ludzie przypatrowali onym ozdobnym obyczajom jego, a on aby się onemi brzydził, których tu był między innemi odjechał, obaczywszy iż się nic nie odmieniły, a iż przedsię w swej klobie stoją.

Jakich obyczajów używać między postronnemi narody.

A gdy już tam w tych zacnych a obyczajnych krajach będziesz, nie rośćże jako krzywa sosna w boru, która nic więcej nie umie, jedno iż się zieleni, a przedsię kole a szyszki śmierdzące rodzi, które się ni nacz inszego nie przygodzą, jedno najeżywszy się na ziemi darmo leżą. Ale rość jako drzewko oliwne, ktorego i listki nadobnie pachną, i cień z siebie wdzięczny podawają, i jagódki się wżdy ku ludzkiemu pożytku przygadzają. A pomni czemeś stworzon, i na coś stworzon. Boś stworzon człowiekiem, a mało nie jako aniołem, ozdobioneś rozumem, czemeś rożny daleko od innych zwierząt. Nie

chowajże też tego rozumu, jeślić gi Pan Bóg dał, jako czyża w klatce, ale się staraj abyć zakwitnął pięknemi sprawami a obyczajmi twojemi, aby naprzód Pan twój który cię tak stworzył, cześć a chwałę z ciebie miał, przyjaciele radość a pociechę, a ty też zasię poczciwość a sławę. Co cię oboje snadnie wdzięcznym u wszech ludzi uczynić będzie mogło.

Nie dajże się ani młodości, ani złemu przyrodzeniu, ani złemu towarzystwu uwodzić, bo wierz mi, iż to wszystko barzo twardości źrebcy, a trzeba na nie nie leda munsztuków. Albowiem na coby cię przywieść mogli, barzo to trwa krótko, a barzo długo szkodzi, czegobyś potem barzo musiał żałować i barzo się wstydać. A nie trzeba na to ani pisma, ani przykładów przywodzić, kto jedno chce, łacniuchno się temu i doma przypatrzyć może, z jakim ci wstydem tego na starość używają, którzy młodość swą marnie a nierozmylśnie utracają.

Co jest za wada młodości ludzkiej?

Albowiem ta jest wada w przyrodzeniu człowieka młodego, iż nie tam gdzie rozumu chce, ale tam gdzie go nałomne a swowolne przyrodzenie, nie inaczej jedno jako za rękaw, ciągnie. A zawżdy mu się tego chce, aby się czemu nowemu albo przypatrowało, albo go jakożkolwiek też skosztowało, a zawżdy jako w kotle aby się mięszało. Bo acz się trefi czasem tak szlachetne przyrodzenie, które bez wszego przymuszenia i za małem ćwiczeniem do cnoty a do dobrych obyczajów samo się pociągać będzie. Drugie się zasię trefi, które widząc w ludziach sprosne obyczaje, któremi się zacni a mądrzy brzydzą, i od siebie je odpychają, widząc też w drugich piękne sprawy, którym się ludzie przypatrują i do siebie ciągną, i jeszcze młodo w poczciwości mają. Tedy to sobie rozważywszy, bywa też jakoby niejakiem przymuszeniem do cnoty a do dobrych obyczajów przyciągniono. Trzecie zasię będzie tak złe a swowolne, że go żadne przykłady, ani złe, ani dobre, nie ruszą, aż mu z bratem kijem musi lekcyą sylabizować. Co acz mu mało pomoże, ale mu wżdy do czasu ujmie onych swowolnych obroków jego.

A ten zda mi się iż się nagorzej udał, bo już to nędzne ćwiczenie, które nie z przyrodzonej cnoty, ale z gwałtownego przymuszania, jako tako wżdy się potrosze polorować musi.

Ale chociajbychmy już sobie ten śrzedni kształt obrali, który nie z gwałtownego przymuszenia, ale z poczciwych i swowolnych obyczajów ludzkich do cnoty a do dobrych obyczajów nas pociąga, — tedy czytając ony zacne, mądre a rozważne sprawy onych zacnych przodków naszych, którzy jeszcze i dziś przez swe zacne a poważne sprawy, jako żywi między nami słyną, a pamięć ich nigdy umrzeć nie może; przypatrując się też i dzisiejszym żywym, w jakiem wszeteczni są u poczciwych obrzydzeniu, a w jakiej zasię poczciwi a skromni, i powadze i baczeniu, jest się czem i ustraszyć i pocieszyć. A przypatrzywszy się się temu, nie być też oną kozą co dziurą przez płot na kapustę patrzy, a tylko iż oczyma onę swoję chuć odprawi, ale ono co ujrzysz poczciwego a pięknemi cnotami zafarbowanego, to sobie tak umiłować, ucukrować, a mocno w pamięć zaszrobować masz, i tem się parać, i tem się bawić, czemby się on twój stan poczciwy co napiękniej zafarbować a ozdobić mógł.

A gdy tak sprawisz stan swój i przyrodzenie swoje, tedyć już żadny czas darmo nie wynijdzie. Bo przeszły czas będziesz pamiętał i im się ćwiczył z czytania spraw onych zacnych, mądrych, a poważnych ludzi. Teraźniejszy z przypatrowania różnych obyczajów ludzkich i złych i dobrych. Przyszły, iż to wszystko nadobnie w sobie umiarkujesz z przypadków ludzkich, coby napotem twój poczciwy stan i zdobić i oszlachcić miało, ku czci a ku sławie twojej, aby też zasię potem ludzie takież z ciebie przykłady brali, jako ty teraz też z drugich bierzesz.

A wszakoż nietylko patrz na słówka a na podobieństwa, zkąd masz przykłady brać; doglądaj radzęć głębiej a prawie do gruntu, aby się słówka piękne także z pięknemi skutki zgadzały. Aby się i sprawy, i postawy, i słówka prawie ściągały do onego celu a do onego znaku, gdzie cnocie z rozumem gospodę zapisano, boć rzadko gdy pospołu w jednej gospodzie nie stoją, chyba iżby gospodarz był nie po temu, a nie był gościom rad.

Bo widzisz iżeć mało nie jednaki blask od mosiądzu jako i od złota. A tak radzęć nie spuszczaj się na blask, próbuj brantu, boć więc silna omyłka w tem czasem bywa, a miej zawżdy porfiryus przy sobie ów czarny kamyk co złota próbują, z rostropnego baczenia, z uważenia rzeczy różnych z pilnością sprawiony.

Jako z postawy poznać sprawy młodego człowieka.

Albowiem postawy i sprawy każdego człowieka, a zwłaszcza młodego, są też jako młode piwo albo wino, które gdy się trybuje, wszystko z siebie na wierzch wyrzuci. Albowiem umysł stateczny a w poważnem ciele postanowiony, jest jakoby król wszystkim innym zmysłom, sprawam człowieka onego, a zwłaszcza który się uda za sprawami bacznemi, cnotliwemi, a sobie na wszem przystojnemi, tedyć jest prawy król ciała onego. Ale gdy się też uda za sprawami swowolnemi, plugawemi, a nieuczciwemi, tedy nie jest król, ale srogi tyran a skażca człowieka onego, który go ustawicznie kazi, tępi, a niszczy. A popsowawszy, a pogwałciwszy złemi sprawami swemi prawa a wolności jego, prawie go przywodzi w tyraństwo a w sprosne posłuszeństwo świata tego uniesionego, i nieporządnych obyczajów jego, a nie inaczej jedno jakoby go do Wałach w niewolą zaprzedał. A poznasz wnet i z postawy sprawy i postępki umysłu uniesionego. Bo poznasz wnet gniewliwego, poznasz dobrotliwego, poznasz skąpego, także marnotrawnego, poznasz smętnego, poznasz wesołego, poznasz mężnego, poznasz bojaźliwego, a także i od innych przypadków przyrodzenia każdego. Bo wnet tępego a bojaźliwego uźrzysz gdy co chce poważnego mowić, aliści on piętą wierci, palce skubie, brodę muszcze, postawki stroi, rzkomo szepluni, umizga się jako czapla w kobieli, a każde słówko na troje przekąsi. Ale gdzie umysł stateczny poczciwym umysłem ozdobiony, a iż się na się nic wszetecznego nie czuje, czegoby się powstydać miał, tedy już i wźrok, i słowa, i postawa jako u orła co wszystko w słońce patrzy, jako u onego hetmana, który rycerstwu swemu i sprawą i postawą

swoją dobrej myśli dodawa, także też ten onym co go słuchać mają.

Także i w innych przypadkach przyrodzenia naszego, każdy snadnie poznać może z postawy a z postępków jego. A tej odmiany nic nam inszego nie czyni, jedno odmienność a niestałość spraw naszych, a nieumiarkowanie statecznego umysłu naszego. A jestechmy barzo podobni ku onym spróchniałym ścianom, które bywają po wierzchu kęs owem cienkiem malarskiem złotem powleczone, pod którem złotem niemasz nic jedno szpetne drewno. Także umysł nasz tylko się po stronach z pozmysłem swym wierci, a nigdy przy statecznej stałości nie zostanie, a mało nie jako spróchniałe drewno, tylko iż postawką kęs jako malarskiem złotem będzie powleczony A za tym kęsem omylnego a błyszczącego złota a za pożądliwością jego, która nigdy w naszem ciele słusznie umiarkowana być nie może, każdy umysł nasz, by też był nastalszy i nastateczniejszy, gdy mu gwałtu wielkiego rozum a cnota nie uczyni, musi zawżdy być tak zamięszany a zawikłany, a snadnie z powinności swej poczciwej i uwiedziony i uniesiony. A snać byśmy się w tem obaczyli, iż w tej skórze w której chodzimy jedno jeden człowiek i jeden brzuch, snać bychmy inszych umysłów byli. Gdyż ten jeden człowiek kiedyby się z myślą na niepotrzebne rzeczy nie unosił, na równejby rzeczy mógł przestać ku wczasowi a ku pokojowi swemu, a nierównoby mógł lepszych czasów użyć, niż w tak zawikłanych a różno rozniesionych rozmyślech swoich. A temu też jednemu brzuchowi a czegoby więcej trzeba, jedno jako żydowskiej gęsi, natkać się aż do szyje, czegoby zawżdy bez wielkich trudności a bez zamięszanej myśli mógł dowieść. Ale iż szlachetne przyrodzenie nie ścierpi aby się dalej i wyżej ciągnąć nie miało, chociaj to będzie i z dziwnemi trudnościami, i z wielkiem niebezpieczeństwem jego, i z wielkiem zgwałceniem a zniewoleniem onego wdzięcznego żywota poczciwego, a zawżdy dobrą myślą ozdobionego i oszlachcionego.

ROZDZIAŁ VII.

Kto wiele chce widzieć, trzeba też wiele o tym rozumieć. I jako się młody człowiek w postronnych krajach zachowywać ma.

A tak gdy już tam będziesz między onemi różnemi stany, i między różnemi sprawami i postawami ich, tuć się będzie dopiero pilno rozumu chwytać, tuć dopierko trzeba będzie pilno i uważać i rozeznawać, gdzie jest alchimia a gdzie prawy brant, to jest, gdzie są prawdziwe, cnotliwe, a nieomylne obyczaje. Bo wierz mi, iż tam najdziesz człowieka z rozmaitemi przypadki, coć się ukaże jako aniół światłości na postawie, ale na umyśle radby cię i z skóry wylupił. Tu już trzeba pilnie rozważać, i z kogo przykłady brać, i komu dufać, i kogo sobie za przyjaciela rozumieć i postanowić. A nalazłszy dobrego, cnotliwego człowieka, już się go dzierż jako muru, a przypatruj się pilno i sprawam, i postawam, i wszystkim postępkom jego, abyś także swe obyczaje onemiż ćwiczki jego zakował a mocno zahartował w sobie, jakoby się potem ni na czem nie pośliznęły. Albowiem małoćby pomogło choćbyś widział Etnę pałającą, rzeki bystre ciekące, morza ony srodze burzliwe, wieloryby po nich pływające, syreny śpiewające, kokodryły albo smoki latające, miasta, zamki i pałace rozmaicie się błyszczące, jeśli toż do domu w obyczajach z sobą przyniesiemy, cochmy byli z sobą wzięli. Trzeba tam będzie czego inszego pilnować więcej, niźli tylko tego czemby się oczy napasły; pilniejsza daleko czemby się umysł napasł, nacieszył, a w nadobnej sprawie, a w uczciwych postępkach aby cię i sprawił i postanowił.

Jaka choroba, takiego jej lekarza potrzeba.

Albowiem patrz gdy kto nogę złamie, albo się z konia stłucze, pewnie już nie szuka ani malarza, ani haftarza, jedno co narychlej co misterniejszego cyrulika, aby onej zabolałej przygodzie swej co narychlej mógł

jaki ratunek dać. Także i każdy kto z zabolałym umysłem a z niedobrze postanowionem przyrodzeniem gdzie przyjedzie, jużci mu też nic ani po malarzu, ani po haftarzu. Ale co: Szukaj narychlej takiego towarzystwa i takich nauk, czembyś ony swe żabolałe a nikczemne obyczaje co narychlej w sobie ozdobić a wypolerować mógł, abyś nie chodził jako piąte koło między ludźmi, które wszystko z drogi zbiega, a leda jako się toczy, abyś się i tam, i do domu przyjechawszy, z nadobnemi a postanowionemi obyczajmi, ozdobnie potem ukazać mógł.

Bo będziesli chciał postanowić w sobie pychę, a uźrzysz ano jej tam więcej, toć tu będzie trzeba rozsądku, iż to przypadek niedobry, chociaj mu się tam i w ozdobnych ludziach przypatrzysz. A tu już zasię będzieć trzeba i przeciwnego ćwiczenia i przeciwnego towarzystwa szukać sobie. Albo także będziesz chciał uskromić łakomstwo w sobie, a uźrzysz ano go tam nierówno więcej, tuć także będzie trzeba mądrego rozeznania w sobie, abyś się takim obyczajom ani przypatrował, ani się ich uczył: a także i do inszych przypadków szkodliwych. Ale się ty przypatruj ludziom poczciwym, pomiernym, pobożnym, we wszem nadobnie postanowionym, których tam wszędy znajdziesz dosyć. Także się zabawiaj i naukami poczciwemi a rozważnemi, któreby w tobie nadobne cnoty a poczciwe obyczaje i stanowiły i polerowały. Także i gniew, także i marnotratność, także i nikczemne próżnowanie a marne czasu tracenie, pilnie się staraj jakobyś to z siebie jako wrzody albo jako inne naszkodliwsze przypadki i wygnać i uleczyć mógł.

A tak poczciwy młodzieniec, a zwłaszcza taki któremu wżdy przyrodzenie czego szczęśliwego a bacznego dożyczy, ma się pilnie przypatrować onym dziwnym a różnym sprawam ludzkim. A nietylko ma być tem pielgrzymem iż się tam zawlókł, daleko mu to pilniejsza, aby ustawicznie wędrował po głowie a po rozmyśle swoim, a rozsądki sobie w niej powoli rozmyślne czynił i rozmierzał, tak iż co ma być słusznie poganiono, aby pogamić umiał, a tego się przestrzegał. A co też

ma być słusznie pochwalono, aby pochwalał a tego się mocno dzierżał i przy tem zostawał. Też aby to w sobie i uważył i rostropnie rozmiarkował, czego się bać a czego się nie bać, czemu się słusznie radować a czem się też nie nazbyt cieszyć, przypatrzywszy się odmienności fortuny. A wybierać sobie wszystko po ziarnku, jako ptaszek wybiera mak między gorczycami, czyniąc sobie w głowie swej rozważny rozsądek, i z obyczajów, i z rozlicznych ludzkich przypadków, także i z nauk poczciwych. A coby było niepoczciwego a nieobyczajnego to porzucić, a coby było zasię uczciwego a w nadobnej sprawie postanowionego, tego się mocno dzierżeć a statecznie w sobie postanawiać.

Snadnie wszystko w sobie postanowi, kogo rozum rządzi.

Albowiem gdy już kto w sobie postanowi i sprawki i postawki swe nadobne, a sprawuje się cnotą a rozumem w każdym rostropnym postępku swoim, a-iż to ludzie do niego obaczą, już się będzie każdy cisnął do przyjaźni i do towarzystwa jego. A nie trzeba będzie do tego wiele przysmaków jako drugim, którzy sobie dzbanem, chartem, jastrząbem, i innemi upominki przyjaźń jednają. Już tam każdy dobrowolnie stara się jakoby się z takim pobratał. Już nieprzyjaciela nigdy nie będzie miał. Albowiem a kto się nań targnie widząc onę nadobną a skromną pomierność jego, bo i nasroższy bojownik zawżdy tego obmija, kto skromnie stoi, bo zawżdy tego pilniejszy, kto mu się sprzeciwi. Albowiem już taką rozważną skromnością, i innemi nadobnemi postępki, już nietylko młody ale i stary siła sobie i zwyciężyć i postanowić snadnie będzie, mógł. Albowiem wnet zwycięży razem dwa gniewy, i swój i onego ktoby się miał targnąć nań. Zwycięży w sobie snadnie i łakomstwo, gdyż to sobie rostropnie rozważy, iż natura człowiecza na równem a na słusznem przestać może. Zwycięży każdą swowolną rozpustność, uważywszy to sobie, iż to cnotliwemu, poczciwemu a skromnemu jest wstyd a wielka ohyda jemu i sławie dobrej jego. Lekce sobie poważaj i szczęście i wszytki odmienności

jego, wiedząc że to do czasu stoi jako zielone drzewko przy drodze. A jeśli na niem owoc jaki urośnie, aliżci go kijmi wnet otłuką, że ni listku na nim nie zostanie na zimę, a na wiosnę zasię użrzysz ano się zieleni. Także też i pieszczoszkowie jego czasem się zazielenią, a czasem ni listku na żadnym nie najdziesz, bo więc zupełnie z drugiego kwiatki opadną, a czasem za nim i z kijem biegają, aby to zapłacił co na tramie nakryślał.

A tak nadobnać to jest rzecz, bo tak i święty Paweł uczy, każdej rzeczy pokusić, a która jest nalepsza przy tej mocno zostawać. Bo jako są różne natury ludzkie, także też różne są i chuci, i rozumy, i ćwiczenia wedle każdej natury różności. Bo się jednemu chce umieć skakać, drugiemu strzelać, trzeciemu szyrmować, czwartemu śpiewać, piskać, na lutni grać. Owa każdemu się to podoba, do czego go zwyczaj a ono jego przyrodzenie ciągnie. A wszystko to nic poczciwemu nie wadzi, a równie to jest ku innym poczciwym sprawam, jako przysmaki do potraw albo cukier na kaszę, chociaj tak kasza i sama czasem bywa dobra. Albowiem to są przypadki do fortuny potrzebne, do rozumu mało. Albowiem szukając fortuny, czemkolwiek się kto może ozdobić, tedy mu to nic nie wadzi. Bo acz dobre jest srebro samo przez się, ale jeszcze cudniejsze będzie i zacniejsze, kiedy go i tam i sam przyzłoci. Także i człowiek poczciwy, jakiemiż się kolwiek przypadki kiloby foremnemi zafarbuje, wdzięczniejszy bywa u tych co je fortuna pieści.

ROZDZIAŁ VIII.

Jako cnota z rozumem i fortuna różnemi gościńcy chodzą.

Albowiem patrzaj jako cnota, rozum a fortuna, daleko różnemi gościńcy od siebie ciągną, także im też różnego starania i różnych gospód potrzeba. Bo fortuny trzeba

żeglarzowi, oraczowi, furmanowi, także i każdemu rzemieśnikowi, kto się ją para albo kto jej szuka. Ale człowiek umysłu wielkiego, który sobie przypadki ty fortuny lekce waży, bo ty za cnotą a za rozumem skakać muszą, jedno iż puści na rzeczy rozważne, na rzeczy sobie na potem i ojczyznie swej potrzebne, a z czasem przypadłe, a z daleka jako orzeł z góry wszystko co się ku czemu ściąga przepatruje, już on mało sobie tych drobnych przypadków od świata i od fortuny waży, a mało się na to rozmyśla. Już się jedno o to stara, jakoby nie jedno sobie, ale wszystkim wedle stanu każdego godnym a potrzebnym mógł być. Albowiem zawżdy to zacniejszy pasterz bywa, który stado owiec pasie, niźli ten co jedno jednę kozę. Także też ten co i innym pożyteczny może być, nietylko jedno sobie. Albowiem co ciało jednemu ozdobić może a zafarbować świata tego przypadki, toć już od fortuny a od przypadku czasów przyjść może. Ale co myśl wspaniałą farbuje, tam już nie leda cynobru potrzeba, bo tam trzeba rozlicznych farb, jakoby ona myśl stateczna, a na żadną stronę nieuniesiona, a rozumem na ocel zahartowana, tak jakoby się i w szczęściu i w nieszczęściu na żadną stronę nie pośliznęła, pięknie na wszem ozdobiona a zafarbowana była.

Bo już takiemu kto już statecznie umysł swój zafarbuje, wszystko mu zà jedno: szczęście i nieszczęście; tak mu się między różami ukłaść i usnąć, jako i między pokrzywami albo piołunem. Obudzi się, ano myśl ona wspaniała jako orzeł ku górze wszystko bujać chce, a żadnej innej rzeczy więcej na pieczy nie ma, jedno to napilniej, coby cnotę a rozum ucieszyło. A wierz mi, iż i tam nie leda muzyki potrzeba, bo ci dwa panowie nie każdemu kwoli skaczą.

Albowiem patrzaj że i malarz pierwej farb nie rozetrze, aż sobie pierwej płótno albo tablicę nagotuje, i to co ma malować już sobie w rozmyśle swym postanowi. I strzelec łuku swego nie pociągnie, aż sobie pierwej cel upatrzy, do którego strzelać ma. I pisarz papieru nie podniesie, aż sobie pierwej rozmyśli co na nim pisać ma. Także mądry i a rostropny człowiek, gdy

co rozważnego a statecznego zacząć ma, pierwej ma uważyć sobie cel, do którego celu on się jego zaczęty umysł pociągać ma, aby darmo a na wiatr nie strzelił, albo iżby leda czego w swym poważnym umyśle darmo nie malował. Aczci jest celów dosyć rozlicznych świata tego, ale nie wszystko potrzebnych. Ale to jest cel napotrzebniejszy człowiekowi poważnemu a poczciwemu, upatrzywszy sobie on krzaczek gdzie sobie cnota nie inaczej jako piękna papuga gniazdo uwiła, tamże już onemi nadobnemi strzałeczkami rozumem zasadzonemi ma pilnie ugadzać, aby się nigdy daleko nie odstrzelił od niego.

Cnota wielka królowa.

Albowiem ta cnota jest tak można królowa, że jej władzy ani śmierć, ani żadny strach nigdy przekazić nie może. Bo chociaj działa trzaskają, hufy się mięszają, proporce się błyskają, już jeden leży, drugi na to miejsce nastąpi, wszystko to ta można królowa rządzi a sprawuje. Albowiem szerokie jej królestwo jest, które ona głośna sława jako trąba brzmiąca po światu roznosi. Drudzy się z wielką radością na harce, na straży upraszają. Drugi prosi aby przed innymi ludźmi naprzód chodził. Drugi aby się pierwej potkał, wiedząc iż czci a sławy ztąd dostać ma, już mu nic nie straszno, już mu wszystko wesoło. Patrzajże na pieszczoszki pani fortuny, a oni się ubiegają kto ma pierwej w tanku poskoczyć, losy miecą kto ma jutro wieczerzą sprawić, kto się ma w maszkarę ubrać. A tak tu obacz, tak jakoś słyszał, iż cnota z rozumem a ta omylna pani, pani fortuna, daleko różnemi gościńcy od siebie chodzą. Bo ten już co tej pani przysługuje, jest jako on kamień co przy drodze darmo leży; włożyszli gi do ognia, będzie gorący, włożyszli gi do wody, tedy będzie zimny, a trudno ma być myśl jego statecznie na jednę stronę postanowiona.

Albowiem od tego tak zacnego celu a od tej świętej cnoty, i od takiego każdego kto się około niej bawi, daleko na wschód, na zachód, na północy, i na połud-

nie, a także i na wsze strony cień zalatuje, i tu jeszcze za żywota i po śmierci. A snać jeszcze mało nie więcej po śmierci każdemu swemu czyniąc nieśmiertelną pamięć. A snać jeszcze ty nawięcej zdobi, którzy w pracach, w trudnościach, w ranach, a w poczciwych potrzebach przy niej zawżdy sławnie stali. Bo nigdyby byli dziś ludzie nie wiedzieli co był Hektor, co był Achiles, co był Alexander, co był Herkules, albo on zacny Priamus, albo oni dzielni a sławni hetmani rzymscy, by ich była ta święta królowa oną zacną sławą nie inaczej jedno jako złotą koroną nie ukoronowała. O świętež to były rany ich, albo one trudności, dla których ona zacna sława, a snać aż do skończenia świata, prawie je żywo zostawiła. Aczci też mają sławę i oni pieszczoszkowie pani fortuny, on Heliogabalus, on Sardanapalus, co nic inszego nie czynili, jedno z niewiastami a z pochlebniki pili, po sadkoch chodzili, a czasem i kądziołki z nimi prządali albo wzorki szyli. Ale ta ich sława barzo śmierdząca jest, a prawie jedno poczciwym ludziom na przykład zostawiona, aby się onemi marnemi sprawami ich brzydzili a za nie się wstydali, a pilnie się takich marnych spraw ich przestrzegali, które ony wszemu światu ohydziły, oszkaradziły, i w złej sprawie zostawiły.

Bo patrzaj, chociaj nie mieli żadnej burdy, ani ran, ani guzów, oni zacni filozofowie wieku przeszłego, ani się na działa, ani na żadne postrachy nie wysadzali, jako był on zacny Plato, Sokrates, Ewrypides, Xenofon, Kato; ale zawżdy walczyli a wielką burdę ustawicznie mieli z niecnotami a z rozmaitemi sprawami świata tego, a z sprosnemi, a z obrzydłemi występki ludzkiemi, radami swemi, sprawami swemi i pismy swemi rozważnemi, marny świat przestrzegając: a widzisz przedsię jaką im ona szeroko po światu latająca sława wieczną pamięć uczyniła. Także i poczciwy człowiek, jeśli mu się nie przytrafi burdy mieć o ojczyznę swą, albo o rzeczpospolitą swą z nieprzyjacielem jakim do tego należącym, niechże się łamie a ma ustawiczną burdę z niecnotami marnemi świata tego, a niech je tępi, niszczy, a zaciera kędy może, a z siebie niech innym pięknym

przykład dawa, albo takież uczciwemi namowami swemi, albo i pismem jeśli może być, aby się inni także tego przestrzegali.

Pan młody z czem ma do domu przyjechać.

A tak i ty mój miły panie młody, któregożkolwiek stanu będziesz, jeśliże cię Pan Bóg kiedy w jakie postronne kraje albo w różne narody obróci, miejże też to na pieczy, co przedtem też wielcy a zacni stanowie niewali. A nie dosyć na tem abyś się tam jechał dziwować wystawionym pałacom, albo przedtem niewidanym kształtom, ale się przypatruj ludziom i ich kształtom a obyczajom, a zwłaszcza takim, tak jakoś i pierwej słyszał, z którychbyś miał słuszne przykłady brać, a haftuj je sobie mocno jako wzory na pamięci i na umyśle swoim, abyś je długo pamiętać i rostropnie rozważać umiał, i drugim potem o nich też powiadać. A też zasię, jakoż to inaczej nie może być, bo wszędy są ludzie, gdzie ujrzysz sprosne a brzydkie sprawy i obyczaje ludzkie, abyś się imi umiał karać, sobie je brzydzić, i drugie potem z nich przestrzegać.

A nie daj czasowi nigdy darmo upłynąć, widzisz żeć to szkodliwa utrata kto czas marnie traci, bo się już ten wrócić nigdy nie może: a co godzinka na zegarze uderzy, to już czas przeminął, a co dalej, to do kresu bieżymy. A tak albo czytaj, albo się wżdy czego ucz, albo się czemu przypatruj, a rozeznawaj sobie, upatrując nadobnie co lepsze a co gorsze. A staraj się jeszcze tam będąc, abyś w skromności a w statecznem każdej rzeczy uważeniu, a w nadobnych obyczajoch tam wszystkim wdzięcznym był. Boć już tam nic będzie po pysze, po zuchwalstwie, po wszeteczeństwie, gdyżeś się tego napatrzył, że taki nietylko w cudzych krajoch, ale i doma zawżdy przemierzły a obrzydły bywa. A staraj się o to, abyś nietylko z poskoczki, z perfumowanemi rękawiczkami, ze pstremi kabatki do domu przyjechał: ale abyś upstrzył nadobnie umysł stateczny twój cnotą, naukę pomiaru, a nadobnem na wszem postanowieniem twojem. A iżby z ciebie perfumy zalatywały

pięknych a uważonych obyczajów twoich, a nietylko z rękawiczek twoich, aby z ciebie obcy nadobne przykłady brali, a powinowaci twoi zapatrzywszy się na cię, aby się tobą cieszyli, gdy obaczą że wżdy umiesz o tem i mówić coś widział, i piękne sprawy w sobie okazać, i to nadobnie ozdobić, że się wżdy będą z tego cieszyli, żeś wżdy nie darmo bit do domu przyjechał, a iżeś się nie darmo włóczył po światu. A tu cię już sobie będą wydzierać, a tu cię już między sobą będą w powadze mieć, z tobą wdzięczne biesiady i rozmowy miewać. A ty się dopirko będziesz przypatrował znowu onym sprosnym obyczajom którycheś tu był odjechał, patrząc z daleka na drugiego, a on siedząc w kącie łeb sobie skubie a paznokcie łupi, a krostami odzierając sobie z palców aż do drzwi strzela, a kufel śmierdzący, jakoż wczora usiadł podle niego, także też jeszcze podle niego leży.

Albowiem jeślibyś też tak w sobie nic w obyczajoch ozdobnego do domu nie przyniósł, tylko to coś widał, tedy równie jakobyś we źwierciadło patrzał, a umuskawszy się, a poprawiwszy sobie szuprinki, a otarłszy gdzie brudno, wnet mało odszedłszy wszystkiegoś zapomniał. Bo tak to pospolicie bywa, iż nietylko zabrukania ale i twarzy swej własnej każdy, mało odszedłszy, zapomni. Bo ujrzysz tam siła kuglarzów, siła mataczów, siła wyłudaczów: a trzeba tam pilnie z tabulatury stępać a pilnie sobie uważać jako co wyrozumieć. Bo możeć się i tym podziwować, a wyrozumiawszy co źle, poganić, a co dobre to pochwalić i przy sobie mocno zachować. Bo bierzeć też pszczoła i na śmiecioch i na gnoju i na błocie, ale cóż bierze: pierzgę, która się ni nacz przygodzić nie może, a z potrzebnych ziółek tedy zbiera wdzięczny a potrzebny miód. Także też ty tam przypatrując się rozlicznym sprawam ludzkim, snadnie będziesz mógł rozeznać co pierzga a co wdzięczny miód.

Do domu przyjechawszy co pan młody czynić ma.

Potem gdy już do domu przyjedziesz z takiemi pięknemi tak jakoś słyszał sprawami swemi, możesz

wielką pociechę powinowatym swym uczynić. Nie odmieniajże się jako marzec na wiosnę, gdzie jednego dnia będzie i deszcz i jasno i krupy, ale stój statecznie przy onych swych poczciwych obyczajoch, a nie daj się młodości ani onemu nowemu towarzystwu unosić. Albowiem jeśli z nimi z przodku nie będziesz pić, grać, cieklować a łotrować, wnet cię będą Włoszkiem albo Niemczykiem zwać. Wnet będą mówić, iż to z tego nic dobrego nie będzie, bo wszystko fantastykując stroną chodzi. Ale się ty nic temu nie przeciw, bo gdyć się po chwili lepiej przypatrzą, i z postępków, i z rozmów, i z pięknych obyczajów twoich, ujrzysz w jakiej miłości i w jakiej powadze potem między nimi będziesz. Bo możesz ty sobie bez wszetecznego opilstwa albo nikczemnej biesiady zachowanie uczynić: jedno tesaczkiem gdy przed nimi sztuczkę nadobną wyprawisz, drugie też poskokiem, drugie też luteńką, a nawięcej wdzięcznemi rozmowami, gdy im to będziesz powiedał o czem nie słychali, albo to im okazował czego nie widali, albo też czasem im czytał o czem pierwej nie wiedzieli: bo to są wdzięczne przysmaki u ludzi, a przyrodzenie się w tem każde kocha, kiedy co nowego widzi albo słyszy.

A nawięcej przyjacielom a powinowatym umiej to okazować coś powinien. Nie bądźże też zasię jako darmo leżące drewno, pytaj się o zwyczajach onej ojczyzny swojej, pytaj się o sprawach rzeczypospolitej, pytaj się w jakiem prawie siedzisz, a staraj się abyś nic nie opuścił coś powinien Bogu, sobie, przyjaciołom i ojczyznie swojej. Nie lenujże się też przyjacielowi ku każdej poczciwej posłudze jego. Wiedzże też o koniku, o służce, o swych rzeczkach, aby cię na wszem ludzie znali w onych postronnych obyczajoch chędożnie ochędożnego, i w domowych też zasię sprawach dbałego a nie darmo leżącego). Tedy z siebie na wszem a na wszem wdzięczne gronka ukażesz wszystkim ludziom onej nie dawno zrosłej młodości swej, tak iż z wielką sławą i miłością od wszech ludzi używiesz onych młodych czasów swoich.

ROZDZIAŁ IX.

O dworskim i żołnierskim stanie.

Potem jeśliżećby się doma uprzykrzyło, a chciaj byś się też przypatrzyć tu domowym obyczajom oj czyzny swojej, a zdałoćby się albo do dwora, albo w stan rycerski, albo żołnierski udać. Jeśliże się udasz do dwora, tedy wierz mi iż tam trzeba z tabulatury stępać, a mało tam nie większej ostrożności będzie po trzeba niźli w cudzych krajach, bo tam *loquebantur variis linguis*, a rozmaitych spraw i obyczajów tam ludzi znajdziesz. A trzeba tam pilnie upatrować gdzie stępić, jako po grudzie bosemi nogami, bo tam silna gruda a silny mróz około ciebie z pierwotku będzie.

A wierz mi iż trzeba wielkiego uważenia każdej rzeczy i wielkiej rostropności niźli się tam wszystkiemu przypatrzysz. Bo będzieć się zdało iż cię wnet wszyscy chwalić i miłować będą, między się cię pociągać będą, ano wierz mi iż cię tak będą nosić po kolędzie, iż się długo nie obaczysz co się z tobą dzieje. A zwłaszcza jeśli jeszcze będziesz miał jaki dostateczek około siebie. Tu cię jedni pociągną do miłości, drudzy do muzyki, drudzy cię pilno będą namawiać abyś z nimi pograł, a nie będzieszli chciał o pieniądze, więc o rozkazanie. Ty będziesz mnimał abyć się miał kazać obłapić wygrawszy, a on ci każe posłać po pieczenią a po garniec wina. A tak dziwnych a dziwnych przypadkówniźli się dobrze przypatrzysz figlom dworskim, będzie, około ciebie.

Ale się przedsię nic nie ślizaj na tej gołoledzi, stój przedsię mocno przy onem przedsięwzięciu swojem, a długo się rozmyślaj niźli co masz uczynić. A cnoty, prawdy, miary strzeż pilnie jako oka w głowie. A pomierną, a poczciwą układnością zachowaj się każdemu, czyń poczciwość każdemu, nie mów źle głośno ni o kim, choć ci by się też co do kogo nie podobało, a zwłaszcza jeśli z kim prawego bezpieczeństwa, albo jakiego spółku nie masz. A jeślibyś też miał z kim ja-

kie już bezpieczne a prawdziwe towarzystwo, toś już tam winien pomiernie a poczciwie postrzedz go w tem, coby się ludziom do niego nie pobobało, abyś tem nie obraził onej fantazyi jego. Boć to jest przyrodzenie każdego, iż mu się wszystko do siebie podobać będzie, chociaż z tegoż drugiego mało przedtem karać będzie. Ale jakoś słyszał, każdej rzeczy pomiernie używaj a rostropnem uważeniem, boć się tam rychlej o prawdę rozgniewają, niźli chociajbyś co cudnem a niedomyślnem pochlebstwem zafarbował. Nie kryjże się też w kąt wedle staniku swego, i nie żałuj tam dać gdzie ma być słusznie dano. A wszakoż to uważaj, aby się gęba z mieszkiem zgadzała, a nie daj jej naprzód wyskakować. Bo jakoć przodek weźmie, już potem mieszka ledwie kijem do kresu dopędzisz. A wszakoż uważaj czasy, a to czyń co należy i dostatkowi twemu. Bo będzieszli się ciągnął nad stanik poczciwy swój, ostrzegaj potem aby się okolo ciebie nieprawda nie zamnożyła. Bo taki już musi jednemu dać a drugiemu wziąć; *et mille modis* musi przyczyn szukać, gdzie wziąć tu wziąć, gdzie już zwyczaj a przyrodzenie na kieł wędzidło weźmie.

Pana swego i powinności swojej którąć poruczą będź wiernie pilen, i na jaką cię kolwiek posługę wysadzą, już czasu strzeż abyś jej nigdy nie omieszkał. Bo tu już uczynisz i cnocie dosyć, a pana sobie rychlej spowinowacisz. Bo to stara przypowieść: *Satis petit qui bene servit,* to jest, mało mu trzeba prosić, kto pilnie służy, bo sam pan rad i nie rad, widząc stateczną pilność twą, domyślić się musi, abyś znał łaskę jego. A jako stara przypowieść, iż pilnemu słudze zawżdy roście guz na brzuchu, a leniwemu na grzbiecie. A gdy się tak będziesz sprawować, tedy mocno onemu pierwszemu ćwiczeniu podkówek przytwierdzisz, iż się rzadko będziesz mógł pośliznąć, bo zawżdy więcej mogą dwa niźli jeden. Także i ty gdy to dwoje ćwiczenie pojdnasz, i ono stare swoje cudzoziemskie, i to teraz nowo nabyte, siła będziesz miał naprzód.

Stan rycerski jaki jest.

A jeśliby cię też w stan rycerski albo ten żołnierski myśl wiodła, wierz mi i tambyś się nie prawie źle udał. Bo tam znajdziesz i dworstwo, i towarzystwo, i ćwiczenie, a snać mało nie potrzebniejsze niźli u dwora. Bo się tam nauczysz gospodarstwa, bo się już swym stanem tam nie inaczej jako we wsi gospodarstem musisz opiekać. Już się tam nauczysz pomiernego szafarstwa, boć tego będzie potrzeba, bo tam trudno jako doma do szpiżarni. Nauczysz się cierpliwości, nauczysz się spraw rycerskich, nauczysz się około koni, około sług i około innych potrzebnych rzeczy sprawy a opatrzności, a snać mało nie rychlej niźli w onej dworskiej zgrai darmo leżącej. Bo jeślić się trefi być w ciągnieniu, tedy już tam wielka rozkosz patrzyć na ludzi, patrzyć na sprawy, patrzyć na hufy pięknym porządkiem postępując, nasłuchać się onych wdzięcznych trębaczów, będnów, pokrzyków, aż ziemia drży, a serce się od radości trzęsie.

Przyjdziesz do stanu, nie trzebać już będzie oliwek, limonij ani kaparów dla przysmaków, jako onemu doma leżącemu a rozpieszczonemu brzuchowi. Bo powiadają, iż to nawdzięczniejszy przysmak żołądkowi przegłodzenie. Boć stanie za limonią i za kapary ona wdzięczna przejażdżka z miłem towarzystwem, żeć tam smaczniejsza będzie wędzonka a kasza, niźli gdybyś leżał za piecem, na ścianę nogi wzniósł, a w kobzę grając czekając rychłoli obiad dowre, niźliby przyniesiono bijankę z marcepanem. Albowiem ono powiedali o jednym opacie, który sobie był chuć do jedła stracił, iż jechał do Cieplic aby był sobie chuć naprawił. Potkał go jeden rycerski człowiek niedaleko zamku swego, pytał go: Dokąd jedziesz miły ksze opacie? Powiedział mu iż do Cieplic, abych sobie mógł chuć naprawić w żołądku, bo nie mogę jadać, a będzie mię to kosztowało namniej tysiąc złotych. Powiedział mu on rycerski człowiek: A miły księże, czemuż na to tak wiele nakładasz? sprawię ja tobie za dwieście złotych, jedno pojedź zemną na mój zamek, bo ja tam mam na to nierówno

lepsze przyprawy niźli w Cieplicach. Przyjechali na zamek, zamknął mnicha w komnacie, i nie dał mu nic jeść tego dnia. Przyszedł do niego rano, pytał go: Księże opacie, a nie poprawiło się wam nic? Powiedział ksiądz, iż barzo mało. Powiedział mu pan, iż będzie dalibóg dobrze. Drugiego dnia nie dał mu także nic jeść. Rano przyszedł, ksiądz mu powiedział, iż mu się już jeść zachciewa. Przedsię mu nie dał nic jeść. Trzeciego dnia już na urząd nie szedł do niego. Alić ksiądz wyszarzywszy łeb z komnaty woła: Prze miły Bóg dajcie co jeść. Potem przyszedł do niego pan. Otóż widzisz księże, iż ja to lepiej umiem lekarstwo niż w Cieplicach, dajże dwieście złotych a jedź do domu z ostatkiem. I także się stało. A tak widzisz iż przemorzenie jest czysty przysmak do jedła.

Żołnierze na leży co czynią.

Ale iżechmy maluczko odstąpili od żołnierskiego naszego chleba, jużechmy słyszeli jakie rozkoszy a jakie krotofile są w ciągnieniu między rycerskimi ludźmi. Patrzajże zasię, gdy już potrzeby nie będzie, a rozłożą je po leżach, jakiej tam dopiero rozkoszy i ćwiczenia używać będą. Azaż tam nie rozkosz mają, gdy się do jednej gospody z potraweczkami nadobnemi znoszą? Azaż tam nie będą wdzięczne rozmowy a ony poczciwe tarty: że więc jako ono powiedają i gęba się dobrze nie zakrzywi od śmiechu; acz też tam i kufel i żołędny tuz wielkie zachowanie miewają: ale gdy tak, jakoś słyszał, zachowasz na wszem stateczną pomiarę w sobie, nic to tobie wszystko szkodzić niebędzie: bo trudno tego, powiedają, do tańca ciągnąć, kto nie rad skacze.

Potem zasię na wdzięczne się przejażdżki rozjadą, drudzy do zawodów, drudzy też z jakiem myślistwem, drudzy też z łuków strzelają, kamieńmi drudzy miecą. Owa tam żadny czas bez wżdy jakiej krotofile być nie może. A tak i tam będąc wszystko sobie uważaj, upatruj, a obieraj sobie coć się lepszego podoba, a przy czem snadnie zostać masz. A to napilniejszą, abyś sobie nadobną układnością a poczciwem zachowaniem miłość u wszystkich jednał. Bo przyjdą takie trwogi, przyjdą postrachy,

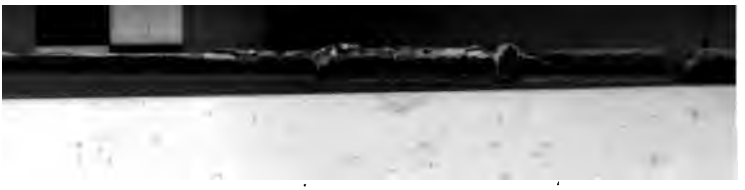

już ci każdy będzie radził jako się sprawować mas już ci będzie sławy życzył, już Boże uchowaj przygody ochotnie cię ratuje. A to napilniej uważaj, abyś w ten czas pomniał na sławę, a na poczciwość swoję, wsza-z wiesz jakie ta zawżdy przysmaki i ozdoby ludziom czy-niła. Nic ci o ranę, bo się ta łacno zgoi: nic ci o więc zienie, bo komu obiecał Bóg, nigdy nie zginie: nic k i o śmierć, albowiem nigdziej lepiej ani poczciwiej nie możesz zapieczętować żywota swego. A zaraz gi gdzie lepiej stracić w jakiej niepoczciwej biesiedzie, albo opiwszy się gorzałki.

A to zawżdy miej na pieczy, gdy tam ujrzysz, any drapią, biorą a szarpają niewinne ludzi a ich majętnoo ści, bo to jest stary zwyczaj wojenny, chociaj się łzy leją, chociaj głosy aż pod niebo o pomstę krzyczą. Aleć ja radzę byś miał przemrzeć ze szkapami, kędy możesz ostrzegaj się tego, abyś miał i jednę suknię przedać a w drugiej się do domu wrócić, tedy to lepiej będzie, niźli głos niewinny a przeklęctwo na się puścić. Bo wierz mi, iż Pan Bóg na wielkiej pieczy ma, a jaśnie powieda: Gdy zawoła do mnie ubożuchny o krzywdę swoję, ja muszę pomścicielem jego być. Bo wierz mi, iż ci się to sowicie oddać musi: albo szkapy pochromieją, albo potem i z gospodą zgorają, albo cię okradną. Owa ani obaczysz jako to Bóg sowito zawetuje, a pomści się krzywdy onego niewinnego. A przedsię to i onemu sowito nagrodzi, bo to jest święte przyrodzenie jego.

A nadobnie o tem on Roterodam sławny człowiek jakoby z pośmiewiskiem jakiem napisał, powiedział: Iż przyszedł drab chromy do gospodarza, zkąd był pierwej wyszedł, i pyta go gospodarz: A miły drabie, od naseś wyszedł jako Merkuryusz pod pierzem, a teraześ przyszedł jako Wulkanus, co powiedają o nim chromy pie: kielny kowal. Drab powiedział: Nie masz się czem-s dziwować, tak musi być na wojnie. Pyta go gospodaus A czemużeś wżdy tak odarto przyszedł z tej wojny zu wszak tam wysługują? Powiedział drab: I jaciem b?e wysłużył, ale się jedno przepiło, drugie się też prz-grało. Pytał go gospodarz: Iż podobnoś też drugie straw wił? Powiedział drab: Oj, com miał strawić, chyba -s

piwie, bo tam nie trzeba nic kupować, wolno tam brać świnie, owce, kury, gęsi, gdzie kto co znajdzie. Rzekł gospodarz: Ale to cudze, a Pan Bóg nie kazał ruszać cudzego. Powiedział drab: Niewiemci ja jeśli cudze, ale tak tam jest ten obyczaj na wojnie, a tożem się tego wczora spowiedał przed ministrem co jest u Franciszkanów, co powiedają iż ma taki list z Rzyma, iż by i djabła zjadł, tedy ma moc rozgrzeszyć.

A tak i ty mój miły bracie miej na to baczenie, abyś też na taką spowiedź i na takie rozgrzeszenie nie przyszedł, a nie jednaj się z mnichem o cudzą szkodę, radsze i onemu nędznikowi opraw a nagródź jako możesz, aby cię przed Panem Bogiem twoim rozwiązał, bo tymci to rzeczono: Cokolwiek na ziemi związecie, będzie związano na niebie.

Przyjéchawszy z żołnierstwa jako się rycerski człowiek ma zachować.

A gdyś Pan Bóg zasię pozdarzy przyjechać do domku twojego, miejże to na pilnej pieczy, abyś ni w czem nie był przykry rodzicom twoim, abyś je na wszem w poczciwości miał, takież i czeladce swojej to pilnie rozkazował. Albowiem wiesz jaki srogi Pan na to zakład założyć raczył, powiedając: Iż miej w poczciwości rodzice twoje, chceszli długo żyw być na ziemi. Też i inszym powinowatym swym zachowaj się czem możesz, i jako możesz, aby cię i miłowali, i wspomagali, i sławili, i z ciebie się cieszyli. Też nie leż doma darmo jako niepotrzebne drewno, miej się też czasem do koniczka, do zbroiczki, i do inszych potrzebnych sobie rzeczy, a pytaj się o powinnościach swoich, jako się masz i w prawie swojem, i w innych poczciwych sprawach swoich zachowywać. A nie bądź jako grabarz, co dalej nic nie umie jedno z rydlem a z motyką.

A to miej na pilnej pieczy, abyś czytał kiedy możesz, bo widzisz iż każdemu zwyczaj stoi za drugie przyrodzenie. Bo jakoć to ze zwyczaju wypadnie, już wiedz, żeć potem książki będą warczały na cię, a trudno się zwyczajowi zdjąć. Ano Likurgus gdy Spartany wpra-

wował w prawa i w poczciwe obyczaje, tedy się im to trudno z przodku zdało. Ten kazał uchować dwoje charciąt równych. Jednego gdy przywieziono puszczał do kotła do tłustej parzy, drugiego puszczał za zającem złomiwszy mu nogę, iż go zawżdy ugonił. Potem gdy prawa miastu oddawał, kazał ony charty obudwu wolno puścić. On jeden jako zwykł w kocieł łeb wnurzył, a drugi wnet zająca ugonił. I rozwodził im to, iż widzicie co to jest zwyczaj. I wy póki się nie zwyczaicie tym tak dobrym a poczciwym rzeczam, póty się wam będą trudne zdały.

A tak też ty mój miły bracie, gdyć dał Pan Bóg doróść i poczciwych lat, i dał ci doczekać i poczciwych obyczajów twoich, nie bądźże tym chartem co tylko wnurzywszy łeb w kocieł, nie umie nic dalej, jedno się w barłog po uszy zagrześć, ale albo czytaj filozofy, czytaj ony poważne historyki, boć mało po tem, iż się dowiesz jako Ulisses po morzu pływał, albo jako Circes głowy odmieniała: radszej to uważaj, jako ty tu ustawicznie po morzu pływasz tego świata burzliwego, a odmieniaj sobie głowę bez Circesy w poczciwe a sławne obyczaje twoje, a tak będzie zawżdy sławna twoja młodość, której zawżdy z rozkoszą użyć możesz, i ty i powinowaci twoi.

A tu gdy już jest krótce wypisan żywot młodego a poczciwego człowieka jeszcze od dzieciństwa jego, i jaka jest natura jego, a jakiemiby też wędzidły pohamowana mogła być, i jakie mają być sprawy poczciwe i wychowanie jego, już się też piórko musi obrócić do drugiego wieku człowieka poczciwego, jako się ma w średnich leciech swych zachować aż do starszego wieku swego, aby się młodszy starszym ćwiczył, a starszy też w sobie obyczajów poprawował, coby mu się do młodszego nie podobało.

A tu już masz wierszyki o młodości człowieka poczciwego.

Ktoby się chciał przypatrzyć młodemu człowieku,
Jego dziwnym postępkom i dziwnemu wieku,

Może się podziwować odmiennościam świata,
I jako nam wychodzą nasze młode lata.
Prosto się ten błędny świat tak obchodzi z nami,
Jako gdy się w szelinie wilk goni z kozami.
Tak to wiek sękowaty by drewno głogowe,
A kędy je obrócisz to zakłóć gotowe.
A guzy po niem wszędzie siedzą we trzy rzędy,
Takżeć po młodym panie rozmaite błędy.
A snaćby snadniej upaść zająca płochego,
Niż gdy swą wolą weźmie łeb chłopa młodego.
Lecz i laska głogowa gdy jej przychędoży,
Nadobnie ostrugawszy kosteczką obłoży,
Ochotnie z nią staruszek podrygając chodzi,
I tam kędy umyślił powoli ugodzi.
Takżeć pana młodego gdy go przychędoży,
Nadobnie przyskrobawszy kosteczką obłoży,
A żelazkiem na końcu nadobnie zakuje,
Wnet i na gołoledzi potem nasz harcuje.
Bo gdy z niego by z głogu spadnie ostra *cutis*,
Ba, wnet z niego *baculus* będzie *senectutis*.
Acz są jednak niektórzy co to z Boga mają,
Iż swą młodość w skromności pięknie wychowają.
Ale nigdy nie wadzą źrebcowi ostrogi,
Takżeć w grozie pan młody nie tak bywa srogi

Pihet, pihet, poganiaj.

KSIĘG WTÓRE

ŻYWOTA CZŁOWIEKA POCZCIWEGO.

A tu się już poczną Wtóre Księgi żywota poczciwego człowieka, jako odprawiwszy w poczciwem wychowaniu młode lata swoje, a przyszedłszy ku lepszemu obaczeniu, jako w średnim wieku ma poczciwie stanu swego używać, i czem gi ozdobić, i jako ma uważać co jest przystojnego a co jest szkodliwego jemu.

Stet quilibet fortiter in vocatione sua.

Bracie patrz, wszak nie orzesz, co się z tobą dzieje,
Patrz jako się w poczciwym wszystko pięknie śmieje.
Patrzże też w niepoczciwym jako wszystko mdleje,
Stańże mocno przy cnocie, niech kto chce szaleje.

Hamuj z góry,
Szanuj skóry,
Puść za góry,
Szpetne chmury,
Bo świat bury,
Szuka dury,
By cię sznury
I za mury
Związał po swej woli.
Chytry był.

DO TEGO COBY MIAŁ WOLĄ CZYŚĆ TY WTÓRE KSIĘGI, MIASTO PROEMIUM.

Chceszli się podziwować obłędnemu wieku,
I to co z nim przypada każdemu człowieku,
Przeczciż ty wtóre księgi stanu poczciwego,
Jakie mają być sprawy w cnym żywocie jego.
Bo młodość w pierwszych księgach już jest odprawiona,
Jako ma być w człowieku młodym stanowiona.
Tam się mało nauczyć może z tego wieku,
Bo widzisz co się broi we młodym człowieku.
Też nie siedzi w swem prawie, bo młodości jego
Trzeba pilnie przestrzegać by źrzebca płochego.
Albowiem by ty z góry wolno puścił koła,
Trudnoby już hamować swowolnego woła,
Lecz gdy już k'latom przyjdzie a iż się obaczy,
To już też jego miłość ciszej kroczyć raczy.
A tak ty wtóre książki są wydane na to,
Jako gdy wiosna minie a nastanie lato,
Tedy się z onych burzek snadnie wszystko zmieni,
Wszystko pięknie zakwitnie, wszystko się zieleni.
Bo tu są wypisane śrzednie ludzkie lata,
Jako ich kto ma użyć w obłędności świata,
A jako ma uskromić w sobie czasy wszytki,
I jako ma obaczać szkody i pożytki.
I jako ma poczciwie swój stan na wszem chować,
I jako ma swą cnotą roztropnie szafować.
A tak przeczci, nie szkodać ważyć tej godziny,
Bo i o sobie znajdziesz tam pewne nowiny.
Gdy wejrzysz w ludzkie sprawy jako we źwierciadło,
Poznasz gdzieć się rumieni, a gdzieć też nabladło.
Poznasz gdzieć co przywrzało do umysłu twego,
Gdy poznasz obłędności świata omylnego,
Boć lepiej kto cudzemi przypadki się karze,
Niżliby tak sam siedział jako gil na wsparze.
Bo gdy poznasz z ludzkich spraw ich cnoty i zbytek,
To już łacno obaczysz co czyni pożytek.
Lecz radzęć dzierź się cnoty by pijany muru,
Nie chceszli mieć z nietrafnych przymówek kapturu.

Mądrze gól.

KSIĘGI WTÓRE

ŻYWOTA POCZCIWEGO CZŁOWIEKA.

ROZDZIAŁ I.

O średnim wieku żywota poczciwego człowieka, zwłaszcza o pierwszem postanowieniu jego.

A gdyżechmy już odprawili pierwszy wiek człowieka młodego, to jest od narodzenia jego aż do średniego wieku jego, gdzie się już wypisała wszystka młodość jego, i wychowanie jego, i przyrodzenie jego, ćwiczenie, nauki i wszystki postępki jego, już też pójdziemy do tego, jako gdy człowiek poczciwy już przyjdzie do wieku postanowniejszego, to jest, do wieku średniego, któregożkolwiek stanu będzie, jako wiek on swój, i ony czasy swoje, aż do starości swojej, około siebie sprawować i stanowić ma, coby było i ku dobrej sławie jego, i ku poczciwości jego.

Bo acz są stany różne, i na różne sprawy, urzędy, i rozliczne postępki, wedle sprawy świata tego dziwnie rozsadzone, a wszakoż już stan narodu pospolitego, tak

mi się zda, iż jest właśnie na cztery części rozdzielony, to jest: stan małżeński, stan wdowi, stan dziewiczy, a czwarty stan bezzakonny a sobie wolny. U między temi wszystkiemi stany żaden się lepiej Panu Bogu nie podoba, i żaden nie jest poczciwszy, tak ku pobożnemu żywotowi, jako też i ku innym sprawam świata tego, jako stan małżeński.

A tak gdy już pan młody przyjdzie do lat swych doskonalszych, to jest, do lat wieku średniego, nielza jedno iż się już musi starać kędy dalej swe koła toczyć ma, a jako się postanowić i umiarkować, jakoby już dalej żywot swój w poczciwem opatrzeniu a w pobożnem postanowieniu rządzić i sprawować miał. A postanowienie jego żadne poczciwsze, przystojniejsze, ani pobożniejsze być nie może, jedno sobie wziąć żonkę poczciwą, a w bojaźni bożej wyćwiczoną. A w onej nadobnej społeczności starać się o to ze wszystkiej pilności, jakoby wżdy ony lata swe, i lata dalsze które go już dalej do kresu wiodą, tak wiódł, tak sprawował, jakoby wżdy w nich żywot swój stanowił ku czci Panu Bogu swemu i ku pociesze powino atym swoim, a takież i ku czci a ku sławie swojej, także jeśliby się do tego pozdarzył, ku służbie rzeczypospolitej i ojczyznie swojej, a ztąd i ku podparciu i ku porządkowi lepszemu dobrego mienia swego. Co się w żadnym innym stanie wszystko zawrzeć ani słusznie postanowić nie może, jedno w tym stanie, który się Panu Bogu podoba, i któremu zawżdy hojne błogosławieństwo obiecuje, gdyż są nigdy nieomylne obietnice jego.

Jakim kształtem ma młody człek szukać ożenienia swego.

A jeśliże już tak myśl swą z przejrzenia bożego postanowisz, tu się dopiero będzie pilno trzeba wygiskać a rostropnie uważać, jakiego towarzysza, i jakiemi obyczajmi sobie go szukać i obierać masz. Bo wierz mi, iż tu już nie o rękaw idzie ale o całą suknię, bo to nie do jutra ma być, albowiem i w tem są dziwne rozmysły ludzkie. Jeden sobie szuka żony z wielkich stanów, nadziewając się z tego i powagi i tytułów i roz-

mnożenia jakiego domowi swemu dostać. Drugi zasię niedba ni ocz, jedno iż mu się co z miłości a z dobrej myśli tak bez wszego rozmysłu upodoba, to już wiedzie jako kozę za rogi. Drugi zasię niedba ani o miłość, ani o powagę, ani o urodę, ani się żadnym obyczajom przypatrując, kiloby miała ze dwie wsi a w trzeciej połowicę, by też była i garbata, i żadna, i głupia, tedy jednak będą powiedać iż się barzo dobrze ożenił. Także też i dziewki gdy kto dawa za mąż, też się rzadko rozmyśla na obyczaje, na wychowanie, kiloby miał półczwarty wsi, tedy wnet powiedają iż barzo dobrze szła, bo się mu jeszcze po macierzy we dwu wsiach dostanie. Ano dobrze powie iż szła po macierzy, bo po roku nadalej, alić nasz pan buja po miasteczkach, a pani też do pani matki na mięsopusty. A tak zda mi się, iż ci wszyscy nie prawie do celu dobiegli, co się tak ożeniają.

Bo ów co się z wielkiego stanu ożenił, nie może być inaczej aby wżdy staniku swego jako tako przyniewolić nie miał, bo już i więtszym kosztem, i w więtszej powadze, i w więtszej trudności onę miłościwą chować musi, niżli powinien wedle staniku swego. Już czerwony rząd musi być na woźniki a niedźwiedzie do kolan, a kobierce z kolebki wywieszaj z obu stron, a gałki aby się ze wszech stron błyszczały. Już dwie służbiste a trzecia coby im kwokała, a trzy bramy aby były na każdej. Już ściany obić musi, już z półmiski kapusta. Przyjedzie gość, już go w więtszej ceremonii chować musi, bo już musi być wino, i z bożą męką malowana śklenica, i kasza ryżowa na wieczerzą, bo się już jęczmień dla pani nie godzi. Przyjedzie zasię szwagier w kilkudziesiąt koni, to już na sześć mis zarębuj, już wszystkim równo nalewaj, bo każdy będzie z lisim kołnierzem, trudno będzie poznać kie pan. Drugim też do wsi obroki dawaj, owsa dosypuj, że go ledwie gąsiętom kęs na wiosnę zostanie, i to w pudle gdzie pod dachem, aby go nie naleziono. Przyjedzie też zasię pan zięć do pana szwagra, alić konie w karczmie i z pachołki; przywitają go wżdy: o witajże panie zięciu, siądźże panie zięciu, nalejże też prze pana zięcia. A na wieki nie spytają jeśli jadł pan zięć, albo gdzie konie stoją,

że czasem nieboraka zięć ? na czasu się ujdzie, i stołu i spać do brogu gdzie polezie. A konik, chartek, ptaszek, jeśli się co u pana zięcia przytrefi, to już nie jego, pan szwagrowo, i już się tak nadobnie wymawić będzie.

Ow też zasię co się z miłości ożeni, to też zapewne obyczajem długo w dobrym stanie trwać nie może, bo będą prędkie wymówki: a nie wziąłem nie po tobie. Także też zasię ona będzie powiedziała: a któż się przed abym mię był pojmował. Bo powiedają: między głodnemi nie długo miłość trwa, a snać i koła mnoha je często zwadzi. A tam już ani gospodarstwo, ani żadna rzecz w dobrem postanowieniu być nie może. Olimpia Alexandra wielkiego matka, gdy jej powiedziano o jednym dworaninie Alexandrowym, iż się także z miłości nierozmyślnie ożenił, i z lekkiego stanu żonę pojął, powiedziała: iż się ten tylko ożenił, ale by się był trzech rozmysłów radził, podobnoby mu były tego nie dopuściły.

Ow też zasię drugi, co się tylko na Grzegorze albo na Wasiłki rozmyślał, nie upatrując sobie ani urody, ani obyczajów, ani porządku żadnego, tam też sprawa dobra trudno ma długo być. Bo jako pani panu nadmiernie, a pani też pan, bo to inaczej nie może być, jeśli obaczy iż pan wichruje, to już pójdą każdy w swą. Pan do sąsiada zajedzie, to już tam trzy dni pije, do targu zajedzie, ledwie się czasem w tydzień wróci, a pani też do pani matki, albo też gdzie do sąsiady, a czasem się też przygodzi, jako ona stara przypowieść, iż się mitręga między niemi zamnoży, pan się imie wójtowej, a pani wójta, więc pan wlecze do wójtowej, a pani też nasypie pełen wór wójtowi, aż więc czasem i krup nie dostanie do kasze na wieczerzą. A wójt powieda iż się mitręgą żywi. Ale bodaj zabit i z taką mitręgą, bo większa mitręga w dworze, kiedy już w pudle niemasz nic.

Równemu z równym ożenienie należe.

Ale jeśli jużeś tak na tem swą myśl postanowił, iż w tym poczciwym stanie chcesz żywot swój postanowić a staniku swego pomiernego, poważnego, statecznego i bogobojnego użyć, szukajże sobie żonki staniku sobie równego, wychowania a ćwiczenia rostropnego,

obyczajków nadobnych a wstydliwych, a pomocy wżdy jakiej, jaka może być, bo powiedają iż to są przymiaki do dobrego ożenienia: uroda, obyczaje, przyjaciele, a pomoc. A nie zawodźże się na wielkie trudności, na wielkie zgraje, na wielkie koszty, boć mało po tem iż bęben przed tobą kołace a surma wrzeszczy, a chłopi się po płociech wieszają ukazując sobie gdzie tu pan młody jedzie. Bo znajdziesz u drugiego co na tę przejeżdżkę a na przynosiny posagu mu nic nie zostanie, i będzie długo sypiał aż do południa, bo go kurek żadny nie obudzi. Ale ty nie rozmyślając się ani na żadne zbytnie miłości, ani na żadne powagi, ani na żadne spadki albo wielkie pomocy, gdyć się już w obyczajach i w urodzie, i w poczciwych przyjaciołach upodoba poczciwa dziewczeczka, miejże ty Pana Boga dziewosiębem, a anioły jego swaty, a bez wszech wielkich zalotów uczyń powinności swej chrześciańskiej dosyć, wziąwszy z sobą przyjaciela albo dwu, a to cobyś miał na bębny, na surmy, albo na opierzone swaty utracić, lepiej iż tem sobie podpomożesz gospodarstwa swego. A tam ci już Pan Bóg podarzy wedle obietnic swoich, że z onym miłym, a wdzięcznym, a sobie równym towarzyszem swoim używiesz długo rozkosznego żywota swego, i wszystkoć się sporzyć i mnożyć będzie około ciebie, jako ono powiedają, jako wianki wił. Bo co jest po długim żywocie, jeśli nie będzie wdzięcznego a miłego postanowienia około niego.

Jako jest wdzięczne małżeństwo zgodne.

Bo to sobie snadnie każdy uważyć może, jakie rozkoszy, jakie mile przypadki z takiego wdzięcznego stanu każdemu przypadać mogą. Już przygoda, już choroba, już każdy niedostatek lżejszy być musi niźli komu innemu, gdy już jedno drugiego onem wdzięcznem upominaniem cieszy, ratuje, i czem może wspomaga. Już zawżdy dwoja radość i żałość dwoja, pospołu z sobą chodzi. Już zawżdy wszystko sporo, bo jedno drugiego o wszystko się radzi, wszystko się nadobnie a rostropnie stanowi, wszystkiego się a wszystkiego sporo przymnaża. Przyjedzie przyjaciel, już mu miło na onę nadobną zgo-

dę a na onę wdzięczną społeczność patrzyć, ano mu oboje usługują, oboje wdzięczną ochotę ukazują, tak iż na równej rzeczy przy onej ochocie woli tam każdy zostać, niźli ondzie gdzieby mu i korcem, zasępiwszy nos, dosypowano.

Nuż gdy się też zasię gdzie między ludzi trefi ona tak wdzięczna a zgodliwa para, w jakiej poczciwości, w jakiej powadze, i w baczeniu osobnem u każdego być musi. Już się tu do nich wszyscy kupią, już tu z nimi sobie nadobne rozmówki mają, już się tu sobie leda czemu uśmieją. A oni dwa, gdy się trefi między ludźmi co z sobą różno chodzą, a jako wilcy z daleka na się zaglądają, też się im ludzie jako wilkom z daleka dziwują, i owszem się ich strzegą, a żonam uczciwym zakazują aby z takiemi towarzystwa nie miewały, a ich się onych zasępionych obyczajów nie uczyły.

Nuż zasię w domku sobie mieszkając taki poczciwy staniczek, a zaż mało rozkoszek swych nadobnych pomiernie użyć może? A zaż sobie nie mają onych nadobnych przechadzek po sadkoch, po ogródkoch? Już oboje grzebą, ochędażają, oprawują, szczepią, ziółeczka sadzą, ano wszystko sporo, ano się wszystkiego z wielką ochotą i dojrzeć i o wszystko starać się chce. Już przyszedłszy do domeczku, ano chędogo, ano wszystko miło, kąseczek chociaj równy ale chędogo a smaczno uczyniony. Już obrusek biały, łyżeczka, miseczka nadobnie uchędożona, chleb nadobny, jarzynki pięknie przyprawione, krupeczki bieluchne a drobniuczko usiane, kureczki tłuściuchne. Owa w każdy kącik gdziekolwiek weźrzysz wszystko miło, wszystko jakoby się śmiało, a wszystko wdzięczniej niźliby u drugiego na trzy misy nakładano.

Nuż gdy jeszcze owi przyrodzeni błazenkowie a owe dzieteczki wdzięczne przypadną, gdy jako ptasząt-ka około stołu biegając świrkocą, a około nich kuglują, jaka to jest rozkosz a jaka pociecha. Już jedno weźmie, drugiemu poda, tedy się tu sobie urozkoszują, to się tu im jako nalepszym błazenkom uśmieją. A ono gdy już imie mówić, tedy leda co bełkoce, a przedsię mu nadobnie przystoi. Tu już patrząc na onę swoję pociechę,

jakoż nie mają Pana Boga chwalić, jakoż mu dziękować nie mają? A Pan też nie może jedno wdzięcznemi oczyma na onę taką społeczność, i na ofiarę swoję, którą mu podawają w poczciwem rozrodzeniu swojem patrzyć, i im wedle obietnic swych błogosławić. Albowiem to mocno zaślubić raczył takiemu każdemu stanowi, kto się w nim wiernie, pobożnie, pomiernie, a wedle woli jego zachowywać będzie, iż bogactwo a poczciwość około nich zawżdy zamnażać się będzie, a obiecuje się strzedz i rozmnażać obory ich, stodoły ich, gumna ich, tak iż w obfitości zawżdy będą używać dobrodziejstwa jego, a ziemia im dobrowolnie zawżdy będzie rozmnażała potrzebne owoce swoje. Żonka ona jego będzie jako winna macica podawając wdzięczne gronka, i Panu Bogu ku czci, a ku pociesze onemu towarzyszowi swemu. Dziatki będą jako oliwne gałązki około stołu jego. A sam w swej stałości stanie jako drzewo cedrowe nad pięknym zdrojem mocno stojące, które już żadnym wichrem nigdy poruszono być nie może. A jakiż żywot proszę cię, a jakież wdzięczniejsze mieszkanie może być człowieka poczciwego, za żywota tego niepewnego swego, jedno ten, którego Pan Bóg opiekalnik jest, a który sobie między wszystkiemi stany nawdzięczniej upodobać raczył.

W jakiem jest omierzeniu żywot bezzakonny u Pana.

Albowiem patrzaj albo czytaj, jako żywot swowolny, tak w zakonie jak bez zakonu żywiący, był zawżdy u Pana i wszystkiego świata, tak u ludzi pogańskich jako i chrześciańskich, w wielkiem omierzeniu, a jako zasię poczciwy był w wielkiej powadze i na wielkiem baczeniu. Aczby o tem było wiele pisać, a wszakoż jednak krótko tego dotknąć może. Czytaj jedno o Hesterze, czytaj o Sarze, czytaj o Zuzannie, czytajże o onej Annie pannie świętej Samuelowej matce, czytaj o Tobiaszu, czytaj o Izaaku, i o innych świętych ludziech, jako im Pan Bóg zawżdy błogosławił, i w jakiej je łasce swej zawżdy zachowywać raczył, a jako je zawżdy z każdej przypadłej przygody z wielkiemi ich pociechami wywodzić raczył, i jako dziwnie rozmnażał rozmaite pociechy a ustawiczne radości

ich. Czytajże zasię o onym ubogim Dawidzie, czytajże o Salomonie co się był na swawolą a na wszeteczność udał, czytajże zasię o onym nędznym Achabie, i o onej sprośnej żenie jego, czytajże o Saulu, czytajże o onych przodkach naszych o co je wężowie ogniści kąsali, albo co Finees kapłan uczynił, i jako to wdzięcznie Pan Bóg od niego przyjął, gdy dwoje zastawszy na swowolnym grzechu, oboje mieczem ku ziemi przebił. Czytajże co się stało onym swowolnym synom onego świętego starego zakonu Heli biskupa. Jako wiele dla każdego z tych swowolników ludzi poginęło, i jakie nad sobą pomsty brali, i jakie bywały sprawy i dokończenia ich. A tam się nauczysz na jakiem zawżdy był baczeniu stan poczciwy u tego Pana, a na jakiem też zasię stan swowolnie a bezzakonnie żywiący.

Czytajże zasię jako pismo święte wszędy a wszędy nazywa żonę poczciwą a pobożnie wedle woli pańskiej żywiącą. A jako też zasię niepoczciwą, plugawą, a swowolnie żywiącą. Bo owę zowie okrasą domu swojego, jasną pochodnią, wieżyczką nadobną z słoniowych kości zbudowaną, a powiadając iż zapłaty takiej poczciwej żony nie najdzie tu na ziemi leda gdzie, ażby jej musiał szukać aż na ostatecznych kończynach świata. Czytajże zasię jako złą, swowolną a plugawą, pismo też plugawie przezywa. Bo ją zowie świnią w bramkę ubraną, a pierścień złoty w nozdrzach nosząca, która przedsię zawżdy w gnoju dłubie. Zowie ją złodziejką, łotrynią, która okrada i Boga i męża swego, a jest skażcą i domu swego, i sławy swojej, i wszystkiego narodu swego. Czytajże zasię jakie szpetne pomsty a srogie karanie takie zawżdy brały nad sobą, i jakie bywały dokończenia ich, tak iż psi się najadali ścierwów ich, a robacy się tuczyli z onych swowolnych a z plugawych żywotów ich.

Prawa pogańskie na gwałtowniki.

Czytajże zasię pogańskie prawa i zwyczaje, jako się około takich plugawych swowolnic zawżdy zachowali. Patrz: Kumanowie, prości pogańscy ludzie, nie wie-

dząc nic ani o zakonie, ani o bojaźni bożej, jakie na takie swowolnice byli prawa postanowili, iż gdzie już taką wszetecznicę przeświadczono, tedy ją na oślicę oczyma do ogona wsadzono, i przywiązano, i na rynek przywiedziono, zawoławszy aby się wszyscy zeszli a temu się dziwowali. Potem na nię jelit a plugawych kiszek nawieszano, a płuca jej plugawe na głowę włożono, także ją potem po ulicach wodzono, a chłopięta swowolne błotem, kapustami zgniłemi, i czem mogły za nią ciskały, także ją już potem aż do śmierci oślicą zwano. A była jako kat albo hecel, iż żadny z nią poczciwy człowiek, ani poczciwa żona żadnego spółku, ani towarzystwa, ani rozmowy nie miewali. O siłażby teraz po te czasy oślic trzeba, a snać i krowy ledwieby temu nastarczyły.

Czytajże zasię jakie też prawa były ustawione na swowolniki, także też takie, jakiegożkolwiek stanu, by też i królewiczem był. Czytaj co się stało Tarquiniusowi, królewiczowi w Rzymie, co był onej poczciwej żenie Lukrecyi gwałt uczynił, jako był szpetnie zelżon, i z wielką lekkością i z państwa wygnan. Dyonizius, on okrutnik syrakuzański, chociaj był złym a swowolnym panem, patrzaj co synowi za takież wszeteczeństwo uczynił. Kazał go wnet pojmać, i wywieść na plac, i ściąć. Panowie i człowiek pospolity ledwo go od onej śmierci wypłakali. Przedsię go kazał do pręgierza przywiązać i tak okrutnie bić, aż ledwie żyw został. I kazawszy go potem przywieść, pytał go, jeśliś ty kiedy słychał o mnie, abych ja był kiedy co tak wszetecznego uczynił? Powiedział mu syn: Nic się temu nie dziwuję, boś ojca królem nie miał. Powiedział mu ojciec: I ty pewnie ojca króla mieć nie będziesz, jeśliże się tego kiedy drugi raz dopuścisz.

Zeleuchus lokreński król na takie swowolniki także też takie prawo wywołać dał, iż ktoby się takiego swowolnego wszeteczeństwa a gwałtu dopuścił, aby mu były oczy wyjęte. Trefiło się na jego nieszczęście, iż syn jego, którego jednegoż miał, przestąpił ono prawo, a wziął gwałtem mężowi żonę. Wnet go kazał poimać a do stołka przywięzać, a posłał po cyrulniki aby mu

oczy wyjęli. Panowie się wnet wszyscy zbiegli, pospolity człowiek się też z wielkim płaczem zbiekał, bo był osobny młodzieniec, którego ludzie barzo miłowali, a jedenże sam był który już miał być dziedzicem królestwa onego, tak że go z wielką trudnością a z wielką pracą wypłakali. A wszakoż im powiedział król: Iż nieci wam nie pomogą namocniejsze prawa, jeśli ich sami strzedz nie będziecie, a sami je sobie gwałcić będziecie. Ale iżem ja jest stróżem prawa, niechcę aby się na cześć gwałcić miało. I kazał wnet stołek podle onego syna przywiązanego postawić, i powiedział im: Niechże będzie dla was miłosierdzie, a dla mnie sprawiedliwość. I kazał wnet cyrulikowi aby mu jedno oko wyjął, a synowi drugie. A tu patrz w jakiej to były powadze prawa u ludzi pogańskich, ledwoby tak dziś i między chrześciańskimi tego się dopatrzył.

Pytali jednego tamże Lacedemończyka: A u was co za prawo jest ustawiono na takie swowolne ludzi? Powiedział: Iż niemasz prawa żadnego, albowiem też i takich ludzi między nami niemasz. Pytali go: A jakoż to może być, a wszak wszędy ludzie? Ten powiedział: A toć prawda żeć i u nas są ludzie, ale żywą skromnie, pobożnie, poczciwie, nie obżarle, nie opile, a tak snadnie tego wszeteczeństwa mogą być próżni. A to jest iście prawda. Ale gdy się przypatrzysz na nasze lacedemońskie biesiady, jakie opilstwa, jakie obżarstwa, jakie wszeteczeństwa się między ludźmi rozmnożyły, możesz im odpuścić iż nie żywą jako Lacedemończycy. Ale gdyby też tak poczciwie a pomiernie i skromnie żyli jako tamci szlachetni narodowie, podobnoby też tego siła się uskromić mogło. Ale już trudno te pokrzywy wypleć, musiałby je motyką mocno wykopać. Ale z łaski bożej żadnej motyki ani żadnej grozy u nas na te pokrzywy niemasz, wolno im zarastać jako chcą. I owszem tego czystym pachołkiem zową, kto się nawięcej w te opilstwa, a w te wszeteczeństwa nabezpieczniej wdawa.

Żona dobra dar boży.

A tak jeśliże cię tak Pan Bóg postanowić raczył, że już ujdziesz, tak jakoś słyszał, takiego wszetecznego

żywota swego, a postanowisz staniczek swój w poczciwem małżeństwie świętem, z takim wdzięcznym towarzyszem, tak jakoś już o nim wyżej słyszał, tedy już wiedz, że tego wdzięcznego upominku, a tego tak zacnego klejnotu nie masz ni od kogo inszego, jedno od samego Boga. Bo słuchaj coć Salomon on wielki mędrzec, król i prorok, o tem tak pewnie powieda: Iż bogactwo i inne przypadki poczciwości wszystkoć się to może od ludzi przytrafić, ale żona dobra a poczciwa, to wiedz, żeć ta pewnie od Boga tobie jest dana.

A gdyż to pewnie wiesz, iż ten szlachetny klejnot twój, dar boży jest, umiejże też nań takie baczenie mieć, jako na dar boży, a na człowieka bożego, a nie daj mu nigdy przyczyny złego przykładu z siebie, tak w gniewie jako też w jakiej niedbałości, także też i w innych przypadkach poczciwemu małżeństwu szkodliwych. A chceszli aby ona była tobie wierna, skromna, trzeźwa, we wszem pomierna, także się też ty zachowaj przeciwko niej, i takie jej przykłady z siebie dawaj. A nie ukazuj jej żadnego nietrefnego podobieństwa po sobie. Bo to stara ona zwykła przypowieść: Coby tobie nie miało być miło, tego drugiemu nigdy nie działaj. A to uważaj, abyś nie upadł w gniew boży, gdyż wiesz iż żadny grzech bez pomsty być nie może, aby zasię z onej wdzięcznej społeczności jaki rosterk, a jaki rozruch w domu się twym nie zamnożył, boć już na to ani pisma, ani przykładów nie trzeba, często się temu przypatrzyć możesz, jako to jest sroga pomsta, kogo ją Pan Bóg pokarać będzie raczył. Bo już zła sława, już prędkie ubóstwo, już wzgardzenie u ludzi, już nędzny, mizerny a troskliwy ustawicznie żywot, już niebezpieczeństwo zdrowia, już się z każdego kąta strzedz musisz. A snać lepszego świata wilk z wilczycą w lesie używą, niżli tam gdzie się ten wrzód nieszlachetny zamnoży. A tak to pilnie uważaj sobie, a staraj się pilnie o to, jakobyś sobie tak pięknego staniku swego, i tak wdzięcznego żywota swego niczem nie przekaził.

ROZDZIAŁ II.

Jako się ma poczciwy w powinności swej zachowac, postanowiwszy jaki taki staniczek swój.

A gdzie cię już z łaski swej Pan do tego przywieść będzie raczył, iż już postanowisz około siebie poczciwy a pomierny staniczek swój, pomniż też już na coś stworzon i wystawion na świat od Pana twego, i coś powinowat cnocie swej, i coś też powinowat rzeczypospolitej i ojczyznie swej, w której cię kolwiek twój Pan postanowić raczył. Także też coś powinien rodzicom i powinowatym swoim. Starajże się wżdy abyć zawżdy na ścienie zbroiczka chędoga wisiała, koniczek na staniu zawżdy gotowy był, boć tego zawżdy potrzeba i dla swej i dla rzeczypospolitej posługi. Służka aby też wżdy zawżdy był poczciwy, nie opiły, nie wszeteczny, ale choćby się *et ad forum et ad corum*, jako ono stara przypowieść, przygodził, to jest, tobie ku czci i ku pożądze, także i czasu potrzeby przypadłej. Starajże się o przyjaźń nietylko powinowatych swych, ale i postronnych, aby cię wszyscy miłowali, sławili, czcili, ważyli, boć się to zawżdy przygodzić może i ku potrzebie domowej, i czasu każdej przygody przypadłej. A toć niskąd znadziej przypaść nie może, jedno gdy będziesz żył pobożnie, skromnie a na wszem poczciwie, każdemu się zachował, a nikomu nigdy nic winien nie został, a z każdym się sam bez prawa, bez przymaszenia, jedno wedle Boga a świętej prawdy jego, i rozsądził i postanowił.

Czyńże kędy możesz wszędy a wszędy gwałt przyrodzeniu swemu, wiesz żeć to zawżdy ku gorszemu niż ku lepszemu przykłonne jest. Uczże się pilno, abyś zawżdy zakon boży, prawo pospolite a powinność swą we wszem statecznie zachował, co czyje jest, co należy Bogu to Bogu, a co cesarzowi to cesarzowi. To jest: co należy sąsiadowi to sąsiadowi, co należy kmiotkowi to kmiotkowi, co należy słudze albo robotnikowi, to niechaj będzie jego. A jako Pan rozkazuje aby słońce nie zachodziło w ręku twoich zapłaty jego. Uczże się na wszem nadobnej pomiary i powinności swojej, tak w życiu swojem jako i w innych postępkoch twoich. A tego

pilnie strzeż, aby gęba nigdy przed mieszkiem w zawód, nigdy nie wyskakowała, boć to twardousty źrebiec, a jakoć na kryg weźmie, już go i ku górze trudno zahamować będziesz mógł; a kogo możesz, ratuj czem możesz, jeśli nie majętnością, albo wżdy wspomożeniem jakiem, tedy wżdy radą albo pomocą, a nie żałuj dla niego osadnić konika swego, bo masz za to pewną obietnicę pańską, żeć za to tyle troje nagrodzić i nasporzyć obiecał.

Załamujże w sobie twardem wędzidłem wszystki pożądliwości cielesne, boć to jest silny nieprzyjaciel poczciwej sławie twojej. Bo cię to zawżdy będzie wiodło na pychę, na gniew, na pomstę, na łakomstwo, na opilstwo, na obżarstwo i na insze przypadki, które się jemu podobają, a które są ohydne i szkodliwe poczciwemu stanowi twojemu. Bo widzisz iż cię Pan Bóg stworzyć raczył ku czci a ku chwale swojej, a nie ku lekkości swojej; a stworzył cię na podobieństwo do anioła, a mało cię, jako prorok powieda, uniżyć od niego raczył. Pomniż sobie jeśli aniołowi przystoi łotrować, albo wszeteczne a swowolnego żywota używać, bo pewnie gdzie się w to wdasz, i Bóg się ciebie zaprzy, a nie będzie o tobie nic chciał wiedzieć, i prędką lekkość i osławę będziesz około siebie miał, i o niej się zawżdy osłuchawać będziesz. Boć nie darmo święty Paweł pisze, iż wszeteczniki, pijanice i inne swowolniki wodze będzie Pan sądził na sądzie swoim, to jest: jeśli się nie uznają, a tak będą w tem trwać, a nie najdą miłosierdzia pańskiego za żywota swego.

Godność swą jako powinien poczciwy zachować. A tu będzie i o urzędzie poselskim i jako wiele na nim należy.

Starajże się też zasię, abyś się nie nazbyt domem obarłożył, abyś nie był tylko jako wieprz w karmniku, albo jako suchy pień na roli co się oń pługi zawadzają. Wiedz też w jakiem prawie siedzisz, i co jest powinność twoja, albowiem widzisz, iż każde prawo, by było naznaczniejsze, jako będzie na szrot puszczono, a poważną rostropnością nie będzie opatrowano, każde się zeltyć musi, i barzo osłabieć. A przeto na to są uczyniene sejmy, aby ci którzy prawy a sprawiedliwościa-

mi ludzkiemi szafują, gdzieby z praw pospolitych wykraczali, a sprawiedliwości ludzkie temby się obelżyć miały, aby byli z tego pohamowani, i onemi wędzidły na nie z dawna ustawionemi i napisanemi, aby byli powściągnieni. I dla tego na to między sobą ludzie poczciwi posły obierają, aby sami wielkiemi zgrajami, a z szkodami na to wszyscy nie jeździli, a tym posłom już coby sami sprawować mieli, to im poruczają, tego się zwierzają, a zową je nadobnem przezwiskiem, to jest stróżmi rzeczypospolitej.

A tak jeślićby się też kiedy trefiło na tym urzędzie być, iżbyć się bracia twoi zwierzyli tak wielkiego klejnotu swego, to jest prawa a wolności swoich, tu wierz mi, iż trzeba mądrze golić, bo już tam muszą przypadać rozmaite pokusy, i pogrożki, i obietnice, bo tam o dziwne a o różne stany pójdzie, musisz tam nie jednego dzwonka ruszyć, a trzeba tam pilno słówka rozstrzygać co kto mówi. Bo będzieć się zdało iż barzo dobrze ku rzeczypospolitej, a zejmiesz pokrywkę, alić piołonek miasto szałwii w garnku. A tak tu uważaj co jest sława a poczciwość, te naprzedniejsze dwa klejnoty, abyś je położył na wadze z nędznym a równym pożytkiem, jeszcze k'temu wstydem a lekkością zasadzonym, sam to u siebie uważ, jeśliby daleko z kloby nie wybiły.

Bo uważ sobie o co tam idzie, jedno sobie pomyśl ktoć się zwierza, i czegoć się zwierzają. Boć się zwierzają oni zacni a poważni rycerscy stanowie, zwierzając się oni wdzięczni bracia a powinowaci twoi. Patrzże czegoć się zwierzają. Zwierzając się prawa a wolności swoich. Zwierzając się majętności a gardł swoich. Patrzajże jaka to jest rzecz wielka a poważna, a mógłby ją właśnie jakiem *sacrosanctum* nazwać. A jako ją czasem drudzy szafujemy, a jako się w niej zachowywamy, to już Pan Bóg niech rozeznawa, bo ten wszystkę wie, widzi, a nic przed nim zatajono być nie może. By ją tak zatrząsamy czasem, nie inaczej jako owym pługawym ogonem lisim co im ławy pocierają. Albowiem snadnie się tego każdy dopatrzy, niech jedno przypadzie leda prywatka, a nietylko już swoja własna, ale niechaj ruszą mnicha, księdza, pana, starosty, wojewo-

dy, albo urzędnika jakiego, albo też szwagra, zięcia albo powinowatego jakiego, wnet usłyszysz prędką obmowę, prędkie a uporne zasadzenie, i czasem niepomierne poswarki, by też to dobrze miało być i z obrażeniem rzeczypospolitej, kiloby jakiej wioski do czasu podzierżeć dano, albo w nadzieję kłosia jakiego. A cóż gdy już przyjdzie o swą własną, to już tam rzkomo tajemnicami bywa zakryto, a przedsię wszyscy wiedzą, bo pismo powieda, iż niemasz nic tajemnego coby się wyjawić nie miało. A sława i zła i dobra jest barzo głośny dzwon, a brzmi na wszystkie strony szeroko.

Jakiby poseł miał być wedle cnoty.

A tak poczciwy człowiek, któryby tak zacny urząd a prawie jako jaką świątość, a zwłaszcza ku cnocie swej zwierzony, na się wziąć miał, pewnie się ma rozmyślić co na się bierze, a jeszcze na miejscu pilnieby się miał rozsądzić z cnotą, a z sumnieniem swojem, jeśli mu tego wiernie pomagać będą. Bo jeśliby obaczył iż mu jako ustronićby miały, a iżby się dać miały zwieść tam tym rozlicznym przypadkom świata tego, lepiejby daleko doma z poczciwą sławą zostać, niż się z niepoczciwą a z sprosną ohydą, a z tajemnemi przymówkami, a snać i z niebezpieczeństwem zdrowia do domu wrócić. Bo już taki człowiek miałby właśnie być jako anioł boży. Albowiem jeśli każdy cnotliwy a baczny człowiek powinien staniczek swój tak opatrować, tak zdobić, tak uważać, jakoby go każdemu z osobna dobrym, cnotliwym, a na wszem nadobnie ozdobnym ukazał, a jeśliże to powinien z jednej osoby swojej, cóż rozumiesz gdy one wszystkie poważne a zacne osoby weźmie na pracą, a na opiekę swoję, którzy się cnocie jego zwierzyli onych naszlachetniejszych klejnotów swoich, to jest praw, wolności, gardł i majętności swoich. A nakoniec patrz między uczciwemi stany, kto tylko jednego zdradzi, albo się przeciwko jednemu niepoczciwie zachowa, z jakim wstydem a z jaką lekkością tego używać musi. A cóż owszem tak wiele stanów zdradzić, którzy mu powierzywszy gardł i majętności swoich, jechali do domków swych, ciesząc się na-

dzieją cnoty jego. A on już tam i prawy ich znafuje, i nowe na nie ustawia wedle zdania swego.

Albowiem łakomstwo wielki to jest a mokry pan. A pewne za niepewne stracić, nie barzo to rozum jest. A tam się już czego pewnego nadziewa, a tu do domu przyjechawszy niemasz się już czego nadziewać. Ale by się obaczył, już tu nierówno pewniejsze. Bo już pewna sława, pewna wielka poczciwość, pewna miłość a wdzięczność u ludzi, pewne obietnice pańskie, które wiernemu a cnotliwemu nieomylnie są obiecane. A pewne też zasię pomsty, które złośliwego nigdy minąć nie mogą.

Albowiem patrzaj jako jest marna rzecz, gdyby kogo potkało jakie dobrodziejstwo od kogo, aby za to wdzięczności jakiej ukazać nie miał. Ale zasię też nierówno sprośniejsza, dobrodziejstwo jakie wziąć od kogo, a cnotę, sławę i dobre mniemanie za nie zaprzedać, a dać się zwyciężyć, odwieść od poczciwej przystojności swojej. Bo kto wżdy już nieobacznie upadnie, a potem się obaczywszy już tego drugi raz przestrzega, już takiemu to wżdy bywa i u ludzi i od Boga odpuszczono. Ale kto dobrze rozmyślnie, chociaj widząc jawną zelżywość swą, złą sławę swą, i bliski upadek swój, a przedsię harcuje cnotą swą jako śliwym na Kleparzu, a przemarny jaki a krótki pożytek swój, zdradzi napierwej sam siebie, sławę i powinność swą, zdradzi przyjacioły i inne zacne stany którzy mu się tego powierzyli, zdradzi rzeczpospolitą, zdradzi potomstwo swoje, a wyda wszystko prawie jako na mięsne jatki, o już takiemu nietylko aby to odpuszczono być miało, aleby sprawnie taki miał być wypędzon zawżdy od spółku ludzi poczciwych, jako parszywa szkapa, aby się i insze stado od niego nie popsowało. Bo już tam skażony umysł a niepoczciwe serce być musi. Albowiem stateczny umysł a poczciwe serce nigdy się za żadne skarby w niewolą zaprzedać nie może, a zwłaszcza czemby miało uszczyrbić poczciwej przystojności swojej a sławy swojej. Albowiem kamień nigdy się płomieniem nie zapali, jedno marne śmieci, które się ni nacz nigdy przygodzić nie mogą.

Ale się snać drugiemu tak zda, iż lepsze jedno dziś, niż dwoje jutro, a co ja mam to ja mam, a po

mojej śmierci niech chceli i niebo upadnie, a skowronki potłucze. I nadziewa się iż tem nędznem podpomożeniem, i sam tu za żywota świata może użyć, i potomstwo swe opatrzyć. O nędzneż to twoje użycie czasów twoich, byś się obaczył, i to omylne podpomożenie potomstwa twego. Bo obacz jedno w jakiej sławie, i w jakiej poczciwości, i w jakiej miłości tego czasu twego nędznego a barzo krótkiego używasz, i w jakich prawiech i w jakich wolnościach potomstwo swe zostawujesz, co i sami i z tem wszystkiem ani sami zwiedzą jako marnie potem zginą. I choćby też nie zginęli upadkiem rzeczypospolitej od ciebie zgwałconej a źle postanowionej, ale zginą onym nieomylnym dekretem pańskim, iż źle nabytego trzeci dziedzic nie pożywie.

Jako starzy ludzie cnoty strzegli.

A patrzaj na one poczciwe ludzi wieku starego, jako u siebie tak poważne klejnoty uważali. Czytaj zacz Cycero rzymski gardło dał, zacz Sokrates w Atenach, zacz Seneka, — wszystkoć dla sławy a dla poczciwości, iż stali mocno przy cnocie a przy wolności rzeczypospolitej. A toć je też tam wielkie dobrodziejstwa potykały, a wżdy woleli i państwa i gardła potracić, a sławę sobie nieśmiertelną zostawić, która i dziś po świecie jako żywa lata i wiecznie latać będzie. A ty swoję dla kęsa nędznego pożytku dobrowolnie a z dobrym rozmysłem błotem a śmierdzącym gnojem zagrzebasz, a prawie jakobyś się wstydził jakoby za jaki zły uczynek za nię. Czytajże zasię w jakiej Katylina albo inszy burzyciele a skażce pospolitej rzeczy sławie zostawali, i ku jakiemu końcowi przychodzili, wszak to już i za naszej pamięci, i po stronach, i u nas po trosze się działo.

Dyogenes on sławny filozof, kto o nim czyta, tam się nasłucha w jakiej wadze u niego złota albo bogactwa były, aby się był miał dać uwieść od przystojności swojej, boby go był barzo rad Alexander wiele złotem odkupił, aby był chciał być przy nim, a odstą-

pił od przedsięwzięcia swego. I gdy mu zostawił odjeżdżając bryłę złota, szedłszy do morza wrzucił je w głębokości, powiedając: Iż lepiej iż ja ciebie utopię, niżeliby ty mnie utopić miało. A co wiedzieć jeśliby się na potem moje poczciwe przyrodzenie dla ciebie nie uniosło? I wiele to kroć potem Alexander mawiał: Iż bych nie był Alexandrem, niezembych nie radszy był, jako Dyogenesem.

Sokrates on też drugi zacny filozof, gdy poń posłał Archezylaus zacny król, aby był z nim miał rozmowy około postanowienia królestwa swego, i około powinowactwa królewskiego swego, po długich rozmowach gdy już Sokrates miał odjechać, tedy mu król kazał wielkie upominki przynieść. Ten zadziwowawszy się powiedział: A jakoż ja to mam brać, czego oddać nie mogę? a też mi się zda, żem ja tobie królu więcej dał niżli ty mnie dawasz. Bo ja tobie dawam rzeczy nieśmiertelne, które cię i ku sławie, i ku zacności, i ku takim sprawam, przez które wiele złota nabyć może, przywodzić będą, a aż z tobą i do grobu wnieść muszą, a ty mnie dawasz rzeczy doczesne, nikczemne, a krótko trwające, które nietylko aby mię ozdobić miały, ale owszem więcej zelżyć, a z poczciwego umysłu mego a z stałego przedsięwzięcia mego, któregom ja ni na czem inszem jedno na cnocie zasadził, snadnieby mię zwieść mogły.

Ale ach niestetyż! wieleli dziś takich Sokratesów na świecie znajdzie. A snać dziś nie trzeba wiele złota, ani wiele klenotów na to ważyć, uwiedzie nas snadnie leda cacko, albo leda jaka lekka obietnica, iż sobie dla niej lekce poważymy co naszlachetniejsze, one klenoty swoje, cnotę a długą sławę swoję, a nic nie dbamy jako Sokrates, aby z nami wstąpiła do grobu. A chociaj to jawnie a jaśnie ludzie widzą, zasłoniwszy przedsię psiną oczy, daj dwie na łęk. A taki nieobaczny człowiek już dwiema szkodzi, i sobie iż się uwieść da, i onemu co mu pozwoli rzeczy szkodliwych a jemu nie przystojnych. A tak ty mój miły poczciwy człowiecze, któregożkolwiek stanu jesteś, bądź na tym urzędzie, bądź też i bez urzędu, uważaj pilno a pomyślaj sobie co to

jest sława, cnota, a poczciwość, a dzierz się tego mocno jak pijany płota, boć wszystko inne snadnie zginąć może, jedno cię to ma aż do grobu doprowadzić.

W przypadłych urzędziech jako się poczciwy zachować ma.

Nuż jeślićby się też przytrafiło, iżbyś na jaki urząd ziemski albo na jakikolwiek inszy, albo na pobory, albo na jakie insze rzeczypospolitej sprawy był powołan a potrzebowan, jeślibyś mógł bez tego się obejść, tedyćby mało nie lepiej. Ale jeśli się nie będziesz mógł swej woli odjąć, bo szlachetne przyrodzenie nie dopuści, któremu się wszystko bujać chce by orłowi ku górze, tedy pilno rozmyślaj a rostropnie uważaj, jako się masz w tem bez obrażenia cnoty zachować, bo wierz mi iż to trudny węzeł, a trudno go rozwiązać, acz to już nędzny żywot, który się w jaką niewolą dla równego pożytku zaprzedawa, bo już tam co naprzedniejsze klenoty człowieka poczciwego zaprzedane być muszą. Naprzód wolny żywot, bo już musisz liczyć i Ciziojanus i godzinki, abyś powinności swej nie omieszkał. Potem też i sumnienie. Bo byś nacnotliwszym był, nie może to być aby cię nie uniosły albo dobrodziejstwa jakie, albo upominki jakie, albo też postrachy jakie, albo powinności, albo insze przypadki, azać mało takich najezników około takiego więc pana harcuje.

Nuż zasię apellacye na sejmiech albo na wiecoch wyprawować, albo się z poborów wyliczać, albo jako mówią respondować, już się rachować, już przymówki cierpieć, aby się też i napoczciwiej w tem zachował, jako wrota nowe zbudujesz albo komin zmurujesz, już bez przymówki być nie może. Już wnet powiedają iż znać na nim urząd albo pobory. Aleć to snać jednak czasem i bez kunsztu bywa, bo już poborca albo jego pisarze, im może na wójcie nawięcej wytargować a wyciągnąć, to nawiętsze misterstwo, choć będzie daleko nierówno z uniwersałem. Aleć też i wójt chociaj się widzi prosta skowera, da czasem chytrym poborcą o ziemię. Powiedali o jednym, iż gdy płacono po groszu od

głowy, tedy się zmówił z gromadą, iż jutro kiedy będę oddawał pobór, aby nie było jedno sto pogłowia we wsi, a drudzy niech się rozlazą albo na orzechy, albo na roboty; a pod przysięgą oddawano. Tedy nazajutrz przyniósł do poborce sto groszy. Powiedział mu poborca: A miły wójcie, wszak to wielka wieś, jest tam kilka set pogłowia. Powiedział wójt z oną zakrzywioną postawą jako prostaczek: Byłoć miły panie, byłoć krasszej czeladzi niemało, aleć się rozbiegło po robotam, i przysiągł, że ich teraz niemasz we wsi jedno sto, i musiał wziąć bierca sto groszy, a wójt za ostatek z gromadą pił dwie niedzieli. Powiedali też o drugim, iż gdy płacono z osiadłych łanów po kilku groszy, tedy się też zmówił z sąsiady, aby ich nazajutrz trzy na jednym łanie siedziało; przyniósł też wójt ledwie mniejszą połowicę z onych osiadłych łanów. Powiedział mu poborca: Wójcie, wielka tam wieś, musi tam być więcej łanów. Powiedział wójt także też z głupią postawą: Takci się twej miłości widzi iż wieś wielka, iż się rozrodziła czeladka. Ale możesz temu wasza pańska miłość wierzać, iż u nas dziś trzej siedzą na jednym łanie. I przysiągł wójt że trzej dziś siedzą u nas na jednym łanie, i oddał jako chciał pobór, a potem pił za ostatek z gromadzicą kilka dni.

A tak wzajemci się ty kobyłki czeszą, ale przedsię Boga i cnoty próżno oszukać, i na wójta i na poborcę wszystkiego się ludzie dowiedzą. Albo także też i mytnik, a jakoż też ten pobożnie może użyć urzędu swego: bo na jednem miejscu ma pisarze, to już tam *vix justus salvabitur*, ledwie się święty wybiega. Na drugiem miejscu najmie burmistrzowi, na drugiem wójtowi, burmistrz żydowi, żyd pisarzom poruczy, a każdy z tych chce zyskać. A na czemże ten zysk ma być? Nie wyorzeć, ani z młyna wymierzy, jedno co z nędznych ludzi jako tako wyciągnąć a wymęczyć może. A tak i każdy inny urząd niech się tem nie chlubi, aby tam bezpieczne sumnienie spełna zawżdy a pobożnie zostać miało.

Piszą o Samnitoch, iż gdy jakiegoś urzędnika co takież ludzi łupił, obiesić chcieli, tedy się do tego trefił on Ezop, rzkomo z głupia chytry mędrzec, i począł im bajać o liszce, powiedając im: Iż musieliście wy nie sły-

chać o onej liszce, co rozniemógłszy się leżała w gorący dzień pod drzewem na zielonej trawie, a muchy ją obsiadły. Przyleciała do niej sroka i powiedziała jej: Ej miła siostro, toż masz kłopot przed temi muchami, chcesz że, ja je rozpędzę? Powiedziała liszka: Niechaj miła siostro, bo odpędzisz ty co się już napiły, przylecą zasię głodne, tedy większy kłopot będę miała. Także i wy tego obiecajcie co się już napił, a głodnego na to miejsce posadzicie, jeszcześ gorszej będzie, i większy kłopot ludzie będą mieli. I zwyciężeni Samnitowie onę fabułą, wolno go puścili, i urząd wrócili, a był z niego potem dobry człowiek.

Dyonizyus on okrutnik syrakuzański gdy jechał przez rynek, zabiegła mu baba i prosiła go aby jej co dał. I pytał jej: A miła babo, a będziesz za mię Boga prosiła? Powiedziała baba, iż będę barzo rada za cię Boga prosiła, ale iście nie dla ciebie królu, ale iżby po tobie jeszcze gorszy nie nastał. Kazał jej król i dać niemało, i wiele potem w sobie złych obyczajów uskromił. A tak nie możeć to być, niech się tem chlubi kto chce jako chce, aby się na każdem urzędzie unieść nie miał, a iżby gwałtu nie miał uczynić i wolnemu żywotowi swemu, i sumnieniu swemu.

A wszakoż poczciwy człowiek gdy się rozmyśli na cnotę, na sławę i na bojaźń bożą, i to wszystko w sobie uskromić może, a w każdej sprawie tak sumnienie swe umiarkować może, że się na wszem może pobożnie i poczciwie zachować. *Sed quis est et laudabimus eum.* Bo jeśliże sam swej cnoty przestrzegać powinien, tedy owszem pasąc takie stado owieczek pańskich. A Pan woła: Biada tobie co łupisz, albowiem też ty pewnie złupion będziesz. A nie wynidziesz aż wrócisz do namniejszego pieniążka. A iżby to prawda była, puśćmy już chociaj pismo na stronę, a uczyńmy sobie w tem sprawę rzeczami jaśnie widomemi. Pożrzyjmy po wszystkich staniech świata tego, co ich i dzisiaj jest, i co ich i przed tem, już i za naszej pamięci bywało, jeśliże ujźrzysz dom, który ze złego nabycia powstały, aby się długo rozkorzenić miał, a marnie upaść nie miał. A jeśliże kęs mało pokwitnie, potrzajże długoli trwać będnie, albo

jeśli się w tem rozraduje potomstwo jego. Pożrzysz zasię na dom z dawna poczciwie zasadzony a pobożnie sprawowany, jeśliże się nie zdobi, nie kwitnie, a nie szerzy z obietnic pańskich. A to się koło już aż do skończenia świata zawżdy tak toczyć musi. A nie darmo iście prorok ten głos na świat rozwołał: Iż byłem młod a starzałem się, wielem świata zwiedził i wielem widział, alem tego nigdy nie widział, aby sprawiedliwy był kiedy opuszczon, a pokolenie jego aby szukało chleba. A tom też widział, iż złośliwego zawżdy pobijała złość jego.

ROZDZIAŁ III.

Kogo Pan Bóg pozowie do rady a do spraw koronnych albo jakiego państwa innego, jako ma swój stan poczciwy w tym urzędzie zachować.

Tu już zasię jeśliby cię Pan obaczył godnego do spraw swoich, a posadził cię w radzie między onymi, którym się tu zwierzył królestwa swego albo winnice swojej, tak jako on to sam przezywać raczy, to jest, w radzie koronnej, albo jakiego państwa inszego, jakoż się słusznie z tego żaden wymawiać nie ma, gdy będzie własne powołanie pańskie. Bo komu da Pan ten funt, to jest godność poczciwą, nie każe go w ziemię zagrzebać, ani świece jasnej ciemnem naczyniem zakrywać. Ale nie tak jak drudzy tę szlachetną świecę na górę wstawiają, jedni pochlebstwy, drudzy rozmaitemi przyczynami, drudzy posułami, dary, a dziwnemi upominki, i rozlicznem zabieganiem tego dochodzą, a prawie to jako arendami dzierżą. A takie już pismo wilki drapieżnemi zowie, którzy nie drzwiami ale przez dach a dziurami do tej świętej owczarni pańskiej włażą a przychodzą, oprócz własnego zawołania pańskiego: gdzieby pan każdy miał na to osobliwe baczenie mieć, i kogo, i jako do tego pasterstwa do siebie miałby przypuścić a powołać, gdyż on jest dan przed-

niejszym pasterzem państwa onego, a wiele na tem należy jemu, bo w tym skarbie zawarta jest sława jego, moc i zwycięstwo jego, prawda i sprawiedliwość jego, i wszystko szczęśliwe panowanie jego.

Albowiem słuchaj jakie pan znaki obwołać dał upadku królestwa każdego i z królem jego, a znaki już zgotowane na pomstę przyszłego gniewu jego, powiedając: Iż gdy już za złości a za niesprawiedliwości będę miał wolą odmienić państwo albo królestwo jakie, a podać je na łup, a dać je posieść innym narodom, tedy napierwej wyjmę z niego mocnego, mądrego, poradnego, prawdziwego, sprawiedliwego, na twarzy i na wszech sprawach poczciwego: a niewieściuchów, a ludzi nikczemnych nasadzę na miejsca ich, którzy prze złą sprawę a radę swą, sami je snadnie zagubić będą mogli.

A tak poczciwy człowiek każdy, by też był i właśnie do tak zacnego, a może rzec prawie świętego miejsca powołany, ma się iście na co rozmyślić, a jako święty Paweł pisze: Doświadcz sam siebie człowiecze w godności swojej, albowiem widzisz o coć idzie, czegoć się Pan zwierza, i coć porucza. Zwierzać się Pan naprzedniejszego skarbu swojego, stadka swego a owieczek swoich, co sam powiedać raczy, iż w tem jest nawiętsze kochanie jego. A czegóż ci się zwierza? Krwie ich, wolności ich, gardł i majętności ich, a przytem wielkiego stanu onej osoby, którego na miejscu swem posadzić raczył. Tuć się też już zwierza czci i sławy jego, i wszystkich pobożnych i poczciwych spraw i postępków jego. Ale drugi nic się na to nie rozmyślając, ciśnie się do tego bez wszego rozmysłu miejsca, jako koza do wrzosu. Nic inszego przed się nie biorąc, ani się na żadną powinność na tej prawie świątości nie rozmyślając, jedno tylko, aby go miłościwym panem zwano, a żonę miłościwą panią, jaką panią Sierpską, albo Picymierską, a iżby jedno ziemianki posiadała. A jako żyw drugi na swem miejscu nie siedział, ani słówka przemówił.

A tak tu już nielza, jedno i wolność swą, i sumnienie swe, i cnotę swą twardo jako jakie więźnie każdy poczciwy okować musi, i już tu nie patrzyć ani na prywaty, ani nazbyt wielkich wczasów swoich. Już tu je-

śliś został tym winarzem pańskim, trzeba robić a kopać w tej winnicy świętej jego, aby w niej ony wdzięczne gronka pańskie, prze onę niedbałość twoję, marnie nie osychały, ale iżby podawały wdzięczne z siebie owoce swoje. Bo słuchaj srogiego dekretu pańskiego, iż krwie namniejszego z nich chce patrzyć z ręku twoich. Juści tam pójdzie o cnotę twoję, o sławę twoję, o straszliwą przysięgę twoję, o on okrutny a srogi sąd pański, który nietylko dobre sprawy twoje, ale i nawiętszą sprawiedliwość twoję drugi raz się posądzać obiecuje. A co jeszcze nawiętsza, wziąć na opiekę wszystkie dolegliwości koronne, przypadki przyszłe, i zkądby przypaść miały, i jako im zabiegać, i jako o nich radzić, a nietylko sobie na nogi jako paw patrzyć, ale daleko trzeba latać z rozmysłem swoim, przestrzegając rzeczy przyszłych i teraźniejszych, jako je i miarkować i stanowić, i co z czem napotem czynić, i na co pana przywodzić, tak jakobyś w tem ani sławy swej, ani sumnienia swego, ani onej srogiej przysięgi swej nie uszczerbił. A k'temu aby cię ludzie sobie jako malowanego obrazka palcy nie ukazowali, pośmiewając się z ciebie.

Jako ma wierna a poczciwa rada radzić panu swemu.

A by już nic więcej nie było, jedno stan a osoba pańska, wierz mi, iż to jest twardy a sękowaty pień radzić i myśleć o tem: A wielkie to jest *sacrosanctum* na ziemi, bo jest członek boży, przejrzeniec, powołaniec i pomazaniec jego, gdyż wiemy co na tym stanie każdemu państwu wiele złego i dobrego należy. A wiemy jakie państwa prze złe króle upadały, tak z pisma zakonu starego, jako i z inszych historyj pogańskich, i na co też i sami przychodzili. Albowiem pana każdego umysł jest jako płomień, który się zawżdy ku górze ciągnie, kiedy do niego dobrych drew przykładają. Ale jeśliże mu też mokrych a sapiących przyłożą, tedy się też wlecze po ziemi z dymem pospołu. Także też dobra rada panu każdemu, albo z nim ku górze leci, albo się z dymem po ziemi włóczy.

A tu pilnie patrz jaki to jest postrach, ujrzawszy w panu wadę jaką, gdyż to nietylko o jego osobę idzie, ale o wszystki i o cię samego, nie przestrzedz go. Ano cnota, ano straszna przysięga, ano bolące sumnienie, ano poczciwa powinność jako młotem poczciwego człowieka tłucze a do tego pociąga, aby nie drzemał, aby nie ulegał a za drugie się nie zasłaniał, a zwłaszcza gdy przyjdą przed oczy one srogie przestrachy, a one nieomylne dekreta pańskie, co się więc działo i nad ludźmi i nad królestwy, a jakie się okrucieństwa okazowały zawżdy nad wszystkiemi narody dla złości a niesprawiedliwości królów a książąt państw onych, jako srodze pustoszały, jako się zamki i miasta mocne wywracały, jako się krew niewinna lała, jako obcy a nieznajomi narodowie miejsca ony posiadali, kto o tem czyta, pewnie każdemu zadrży wełna, i włosy się na łbie najeżą.

Patrzajże drugiego przestrachu, weźrzawszy onemu srogiemu pomazańcowi bożemu w oczy, bo niech on będzie nadobrotliwszy, przedsię ma coś bożego a strasznego w sobie, a pewnie jako ono powiadają, iż musi mieć wilcze włosy między oczyma, jako się oń pokusić, jako go strofować albo upominać. A on jednem weźrzeniem srogiem, snadnie każdemu umysł iście odmienić może. A wszakoż między dwiema rzeczami strasznemi a złemi mądry człowiek zawżdy mniej sobie złą obiera. A tak lepiej wżdy doczesny postrach człowieka śmiertelnego na mały czas odnieść na sobie, niżli postrach a przekleństwo wieczne onego Boga nieśmiertelnego, w którego ręce straszna rzecz jest wpaść, tak jak o nim pisma powiedają, postrach straszliwej przysięgi jego, postrach cnoty i sumnienia poczciwego, postrach bliskiego a prędkiego upadku państwa onego, takież i domku twojego, potomstwa twojego i ciebie samego.

Jeśli rada uczciwa obaczy w panu złą wiarę albo małe dbanie o bojaźń Boga, co czynić ma.

A tak jeślibyś w panu obaczył albo jaką złą wiarę, albo małe dbanie o bojaźń bożą, tedy sobie uważywszy

on pierwszy postrach o którymeś już słyszał, uważywszy też on srogi głos onego posła pańskiego wielkiego, któremu to kazał obwołać wszem królom a książętom, aby nigdy ksiąg zakonu bożego nie wypuszczali z ręku swoich, a zawżdy się w nim ćwiczyli i we dnie i w nocy. Także i głos onego Dawida strasznego, który woła srodze na króle a na książęta: Oto już teraz królowie ziemscy uczcie się, a zrozumiewajcie wolą pańską którzy sądzicie ziemię, a upadńcie przed nogi jego, aby kiedy rozgniewawszy się nie wyrzucił was od obliczności swojej. A co zawżdy sroższego bywało u Pana tego, a o co się zawżdy wylewała krew niewinna po ziemi, a o co się zawżdy odmieniały królestwa? jedno tam gdzie się odmieniała wola pańska. Bo tam nie mówi Mojżesz aby król nosił księgi jakie od świata wymyślone, ale księgi na których jest wola pańska napisana. A któreż są pewniejsze księgi? a któraż jest pewniejsza nauka? jedno która poszła z ust onego jedynego Syna bożego nam tu obiecanego, i na świat z tą świętą nauką z onej wysokiej rady społecznego Bóstwa zesłanego. Której tak srodze odmieniać zakazano, nietylko człowiek obłudny, ale by aniół z nieba zstąpił a powiedał nam co inszego, kazano go nam przeklinać a ni w czem nie wierzyć jemu.

A by nic inszego nie było, jedno sobie wspomniawszy jaką srogą pomstę bierali oni nędzni królowie nad sobą, którzy wedle wymysłów swoich wymyślali albo odmieniali wolą pańską, i wieleli kroć przodkowie nasi bywali dla takich królów zawiedzeni w niewolą, i wieleli razów Salomonów kościół złupion i zniszczon bywał. Albowiem to był srodze Pan Salomonowi powiedział, kiedy mu gi budowawszy oddawał: Już póty Salomonie oko moje nad tym kościołem będzie, póki się w nim będzie działa wola moja. Ale skoro się tu odmieni wola moja, tedy ja i kościół, i lud pospołu z nim dam na takie pohańbienie, że ci co pozostaną, będą się dziwować świstając, co się tak dziwnego stało miejscu temu. — O naświstałżeby się dziś wierz mi nie jeden, ktoby się chciał przypatrzyć, jako się srodze ta wola pańska na wielu miejscach odmieniła. Albo też sobie

wspomnij onego nędznego króla Saula, który wzgardziwszy wolą pańską uciekł się do czarownice, co mu się było stało, i jako wiele ludu zamordowano, dla tego jego swowolnego grzechu, i jakie było dokończenie jego, bo się sam zabił, i szedł tam gdzie zasłużył. A co się takich rzeczy działo, albo co takich królów poginęło, kto czyta historye tam się nasłucha. A na kimże to zależy jedno na panie a na radach jego? Ale Pan Bóg z obietnic swoich snać nam wszystkim zatwardzić serca raczył, iż widząc nie widzimy, a słysząc nie słyszymy, aż się podobno z tem doczekamy srogiej pomsty jego, bo są nieomylne słowa jego.

Bo patrzaj zasię, jako Pan Bóg wielbił a błogosławił ony święte króle, którzy zasię naprawowali pomięszaną świętą wolą jego i chwałę jego. Niechaj kto chce przeczyta sprawy onego króla świętego Jozafata, Azy, Ezechiasza, Jozyasza, Jehu, albo onych synów Machabejskich, jakie zwycięstwa brali, jako się im szczęściło, jako im Pan Bóg błogosławił, i ludowi onemu, który na ten czas pod królowaniem ich był. Owa jako krótko sam to zawiązać raczył: Iż którzy mię wielbić będą, ty ja też wielbić będę: a którzy wzgardzą wolą moję, ci też u mnie będą wzgardzeni. A tak poczciwy pan a cnotliwa rada nic się nie lękając żadnych przestrachów świata tego, a więcej mając na pieczy strach Boga żywiącego, cnotę i powinność swoję, i upadku przyszłego, ma nadobnie a poczciwie pana upominać, przywodząc mu na pamięć pismo święte, i straszne i pocieszne przykłady z niego. A Bóg wedle obietnic swoich da wdzięczność w twarzy jego, jako dawał onym prorokom, które także posyłał upominać srogie króle ony z sprosnych występkow ich. Jakochmy słyszeli o Heliaszu, o Mojżeszu, o Helizeuszu, i o innych. A zapłata pewna iście go nie minie, i ty obietnice ktorechmy niedawno słyszeli: Iż kto mię uwielbi, ja go uwielbię, a kto mię będzie wyznawał przed ludźmi, iście jego ja też wyznam przed ojcem moim.

Jako poczciwa rada ma upominać pana z sprawiedliwości.

Więc też zasię wierz mi, iż i to nie leda jaki drugi węzeł, jeślibyś pana widział, a on mało dba o ludzką sprawiedliwość, albo się też i sam odnosi od niej, choćby też to czynił z jakiego nieobaczenia swego, a jakożby też mogło ścierpieć ono poczciwe sumnienie twoje, aby go z tego upomionąć nie miało, pomniąc ony srogie dekrety pańskie, co je na ten zły a srogi uczynek głośno wywołać dał, albo jakie się srogie pomsty i nad królmi i nad królestwy rozlicznemi o ty nędzne łzy ludzkie, którzy byli w niesprawiedliwości uciśnieni, dziewały. Pomnij jako Izajasz, jako Jeremiasz, jako Baruch, jako inszy prorocy srodze grożą a sztraszliwemi głosy opowiedają o tym srogim a niemiłosiernym grzechu, i wszędy a wszędy opowiedają, iż dla niesprawiedliwości będziecie zawiedzeni w niewolą i z królmi waszymi, dla niesprawiedliwości będą odmieniony królestwa wasze, a obcy narodowie posiędą ziemię waszę. Dla niesprawiedliwości zapadła się Sodoma i Gomora. A powieda Pan: Iż głos wołania ludzi uciśnionych przyszedł aż do majestatu mojego, pójdę a dowiem się co tam dzieje. O mój miły Panie, toćbyś teraz często musiał biegać po rozlicznych miejscach, dowiedując się co się to dzieje, widząc a słysząc srogi płacz a narzekanie uciśnionych owieczek swoich.

Wspomniż zasię co się stało onemu nędznemu królowi Achabowi także i o niesprawiedliwość, iż uczynił krzywdę niewinnemu człowiekowi a wydarł mu, kwoli sprosnej a swawolnej żenie, własną winnicę jego, jako były srodze jego wojska z rozkazania pańskiego porażone, jako sam marnie zabit, i ona sprosna żona jego. Jako psi ich właśni łeptali krew ich, a jako się stały gnojem ścierwy ich na onejże winnicy o którą dał zabić człowieka niewinnego. A co tego w piśmie znajdzie, a snać i straszno czytać, jako się Pan zawżdy mścił tej srogiej krzywdy swojej. Albowiem gdy dalej tam będziesz czedł o sprawiedliwości, jakochmy ją wszyscy sobie powinni wespółek, tam się nasłuchasz co pogań-

scy królowie czynili o niesprawiedliwość, nie mając jeszcze ani zakonu bożego, ani żadnego postrachu na się, jedno sami tak z cnót swoich, i jako się sami w swych sprawiedliwościach zachowali. Usłyszysz tam jako skóry z jednych łupili co niesprawiedliwie sądzili a stołki z nich działali, i inne sędzie na nich sadzili, jako synom własnym oczy łupili, jako je za gardła wydawali, jako też i sami z siebie sprawiedliwość czynili.

Pogańscy królowie jako strzegli sprawiedliwości.

Antygon król kazał mandaty rozpisać do wszystkich miast, iż chociajby za memi własnemi pieczęciami przyniesiono do was dekreta jakie, a nie zgadzałyby się z sprawiedliwością nie przyjmujcie ich. Agezylaus gdy go pytali co jest potrzebniejszego królowi, moc czyli sprawiedliwość? powiedział: Iż gdyby była wszędy sprawiedliwość po świecie, nigdyby mocy nie było potrzeba, boby już każdy tego zachował przy tem, co czyje jest. Focyon on zacny pan, gdy siedział na sądzie, przyszedł do niego Antypater jego wielki przyjaciel, prosząc go, aby mu tam jakiemuś powinowatemu jego sfolgował na sądzie. Powiedział mu Focyon: O, trudno ty mnie masz sobie miły Antypater uczynić i przyjaciela i pochlebcę, musisz na jednym przestać. A coby tego wyliczył, albo co się mało niżej o tem nasłuchasz o takich szlachetnych pogańskich królach, iścieby się mogli i chrześciańscy z nich czasem poćwiczyć. Albo jako on Filip wielki macedoński król co uczynił, jadąc w miasto w wielkim tryumfie, gdy za nim wołała niewiasta: Przeć Bóg miły królu, uczyń mi sprawiedliwość, bomci jest wielką krzywdą uciśniona. Powiedział jej: Iż widzisz iż teraz niemasz czasu. Powiedziała niewiasta: Iż nigdy sprawiedliwość nie ma patrzyć czasów, a tak jeślić na to wysadzon, albo czyń sprawiedliwość, albo przestań królem być. Wnet zsiadłszy z konia uczynił sprawiedliwość onej niewieście, powiedając: Iż przeciwko prawdzie wymówki niemasz.

Bo patrz, a zkąd inąd pan albo jakie książę ma sobie miłość zjednać u poddanych, jedno z sprawiedliwości. Bo jeśli z hojności albo z dobrodziejstwa, tegó

się już wszystkim dostać nie może. Ale sprawiedliwość święta ta się leje jako jasna woda po ziemi, a ta wszytki zniewolić musi, iż muszą onego pana i sławić i błogosławić. Bo jednemu się stanie sprawiedliwość, a wszyscy mówią: Boże mu miły zapłać. I nie darmo on mędrzec pisał onych wierszyków po ścianach książęcych:

Iż sprawiedliwość a łaska to są znaki książęce twarde,
A pomsta zawżdy przypadła na ony złe tyrany harde.

Ale nam nie trzeba przykładów pogańskich, dosyć mamy srogich dekretów pańskich na tę sprosną ohydę uczynionych, dosyć straszliwych głosów co nas z tego upominają. A cóż potem, jestechmy prosto jako oni co rano trochę na kazaniu popłaczą, a k'wieczoru się spiją aż jeden drugiego nie widzi. Także też o tych tak srogich postrachach gdy słychamy, tedy się nam trochę we łbie zawierci, a jako skoro ukażą zawojek lisi, albo się ukaże jaki powinowaty, aliści ze wszystkiego nic. Ano pan woła: Miłujcie sprawiedliwość co sądzicie ziemię. Ano się opowieda z srogim sądem swoim: Iż ja i sprawiedliwości wasze a nietylko krzywdę znowu posądzać będę. A biada wam co sądzicie złościwego za darmi jego, a uciskacie sierotkę. Biada wam co zowiecie dobre złem a złe dobrem. Jako i Ezajasz powieda od Pana: A co mnie po pościech waszych, po ofiarach waszych, po wołach, po baraniech waszych? Ale czyńcie sprawiedliwość, tedy też wasza sprawiedliwość wzejdzie jako słońce przed obliczności mą. To niechaj będzie Panu Bogu poruczono, ten umie i umiękczyć i zatwardzić serca ludzkie.

Jako pana przestrzegać z uporu, albo gdyby prawa gwałcił poddanym swoim.

Nuż też jeślibyś pana widział albo się w pychę unosząc, albo upór jaki przed się biorąc, albo na prawa a na wolności poddanych mało dbając, azażbyś miał być tak bezpiecznej cnoty, a siedząc tak jako malowane drewno a wewnątrz spróchniałe, abyś tego poczciwego pana swego przestrzedz nie miał, widząc tak szkodliwe przymioty w nim, zkądby i sława jego, i wszystko szczę-

ście jego snadnie upaść mogło? A jeszcześ k'temu przysiągł *consulere et opponere se* o każdy taki sprosny przypadek państwa onego. A gdzieżby tu była przysięga twoja, a gdzieżby tu było *opponere* twoje. Bo gdy się na to rozmyślisz, iż to *opponere* twoje ku czci a ku sławie onego pana twojego, i ku jego na wszem szczęśliwemu panowaniu ściągać się będzie, a czegóż się tu lękać masz, albo czem się tu strofować z tego masz?

Albowiem wspomnij sobie, jeśli się ocz więcej chrześciańscy albo pogańscy królowie starali, jedno aby byli mieli miłość a życzliwość u poddanych swoich. A tem zawżdy i królestwa posiadali, i państwa swe rozszerzali, a sławę wieczną aż do dzisiejszych czasów odnosili. A czem wielki Alexander posiadł świat, jedno miłością u poddanych swoich, którzy by byli mieli i po trzy gardła, radziby je byli przy nim położyli. A czemże sobie to jednał? Niczemci inszem jedno sprawiedliwością a oną dobrocią swoją, którą wszystkim ukazował, a oną układnością swoją, której z nimi wespół używał. Na ziemi z nimi jadał i sypiał, wszystko z nimi napoły dzielił. I gdy go panowie karali kiedy w skarbie nic nie bywało, tedy powiedział: Iż to pewniejszy u mnie skarb oto ci co je widzicie, którzy mnie wiele skarbów rozmnożyć mogą. Także jeśli królestwo które posiadł, w wielkiej sprawiedliwości je chował, a prawa i wolności każdemu mocno dzierżał.

Jako jest wielka rzecz miłość pańska u poddanych.

Albowiem pan każdy u poddanych swoich jest jako mądry lekarz u chorych swoich, gdzie widzi iż może leguchnem lekarstwem co zagoić, tedy nie sieka, nie pali, ani przykremi prochy zasypuje, a też mu za to chorzy i więcej powinni dać, i więcej dziękować. Także też mądry a dobry pan, im nalżej może rany a krzywdy poddanych swych uspokoić, a wolności i prawa ich w całości zachować, tem więtszą u nich sobie miłość a życzliwość zjednać może. Albowiem co jest szczęśliwszego panu albo królowi, jedno miłość u poddanych. Ano czytajmy co był uczynił Zopirus on zacny rycerz, rozmiłowaw-

szy się pana swojego Daryusa, gdy przez długi czas Babilonu z wielkiemi trudnościami nie mógł dobyć, ten urznąwszy sobie gębę i nos uciekł do Babilończyków, powiedając iż mię ten nieszlachetny a zły pan mój obrzezał, żem mu radził aby was w pokoju zaniechał. A wiedzieli iż to był zacny człowiek w wojsce Daryusowem. Oni mu uwierzywszy, bo były wielkie podobieństwa do wiary, uczynili go wnet starostą i hetmanem, a on potem powoli miasto Daryusowi podał. A tak tu pilno patrz co to jest, a jako to jest wielka rzecz miłość poddanych przeciwko panom swoim. A co onych było co sobie dla panów swych ręce palili, gardła dawali, a ktoby ich wyliczył? Ale też panowie umieli się poddanym swym zachowywać, a zachowanie trudno zkądinąd snadnie ma panu przypaść, jedno gdy pan wszem dobrotliwy, wszem równo sprawiedliwy, a iż wszem równo, jako bogatemu tako ubogiemu prawo a wolność jego zachowa. Boć hojnością albo dobrodziestwy nie może być żadnym obyczajem wszem dobrym.

Bo też zasię słychamy o złych, jako je poddani truli, jako je marnie z państw wyganiali, potajemnie zabijali, azaby się o tem mało napisać mogło? Jako byli oni Dyonizyusowie, oni Heliogabalowie, oni Sardanapalowie, oni Baltazarowie, jakie pomsty brali, jaka była sława ich. A bychmy więcej przykładów nie mieli, jedno z onego nieobacznego syna Salomonowego Roboama, gdy odrzuciwszy starą radę ojca swego, a usłuchawszy młodej rady pochlebników swoich, połamał prawa a wolności poddanym swoim, powiedając im: Iż was ojciec mój chował pod biczem, ale ja was będę chował pod kijem. Wnet dziesięcioro pokolenie odstąpiło od niego, a obrali sobie króla innego, a on ledwie na jednemże pokoleniu dokonał żywota swego. A tak patrz co to jest prawa gwałcić albo łamać poddanym swoim.

Patrz zasię pogańskich królów, tak jakoś i wyżej słyszał, czem sobie zwyciężyli poddane swoje. Ano także Antygon macedoński król gdy leżał pod Atenami a już ich miał dobyć, tedy mu panowie powiedali: Iż musisz miłościwy królu dobywszy miasta tego mocno je oprawić, bo jest nam na wielkiej przekazie. Powiedział

król: I już ja wiem jako będzie mocne mury trzeba około tego miasta uczynić. Pytali go panowie: A jako? Powiedział król: Iż zachować je w łasce, w sprawiedliwości a wolnościach ich, i jeszcze im ich więcej poprawić, tedy to barzo mocne miasto będzie. I także potem uczynił. Miasto potem widząc onę łaskę jego, i samo się potem mocno oprawiło, i mocno przy nim stało, a wielką mu miłość i stałość swą na wszem okazowało. Także Agezylaus lacedemoński król gdy panowie prosili aby Spartę dał oprawić, kazał wyniść wszystkim Spartanom przed miasto we zbroi, i ukazał je panom onym swoim, powiedając im: Azaż to nie są mocne mury miasta tego, kiedy je ja będę chował w łasce a w miłości, w prawiech a w wolności ich? Także im wnet kazał pisać przywileje, tamże im poprawił praw i wolności, a oniby też byli zań i trzy kroć gardła dali.

Pan każdy słaby bez miłości poddanych.

Albowiem co jest pan albo książę bez miłości poddanych swoich? Równie jako słup marmurowy piękny na jego kształt ukowany. Albowiem pyszny a srogi król, a ten który się stara o skażenie wolności poddanych swoich, nie inaczej stoi jako marmurowy słup pośród państwa swego, a wszyscy mu się dziwują a mało oń dbają, jeszcze mu owszem wszyscy życzą aby się co rychlej wywrócił a obalił. Bo już taki pan nie może mieć ani wiernej rady, ani żadnej życzliwej pomocy od poddanych swoich, bo już wszystkim serce i chuć upaść musi, już każdy przeklinając musi się radszej obrócić do pługa niż do szarszuna, już choć po cichu tedy o nim wszyscy mówią, wszyscy szepcą. Już choćby też w nim były i niektóre sprawy dobre, już się przy drugich i ty dobre omierzić muszą. Już to o sobie też pocichu radzić muszą. A prosto jako ona baba Dyonizyuszowi zdrowia życzyła, powiedając nie dla niego, ale by drugi był po nim gorszy nie nastał, albo się też lepszego nadziewała.

Boć król albo pan każdy siedzi na miejscu bożem. A jeśli jest namiestnikiem bożym, miałciby też wżdy co pańskiego mieć w sobie. Bo nie przetoć jest Bóg sławny iż jest Bogiem, ale iż jest dobry, sprawiedliwy, miłosierny, każdemu mocno prawa dzierży, i wolności nadane jego. Bo jest złym srogim, a dobrym wedle praw ich barzo Bogiem dobrym a miłościwym.

Mocne mury miłość poddanych.

A tak toć są mocne mury pana każdego, toć jest sława i szczęsne panowanie jego: miłość a wierna życzliwość od poddanych swoich. Już mu nie trzeba stróża na wieży ani około konia swego, bo go wszyscy strzegą, a wszyscy snać radszej gardła dali, niżliby pana onego tak im wdzięcznego, miał z jakiej strony zły proch zalecieć. Już nie trzeba wojska ani drabów nabywać, zawżdy wojsko gotowe, gdy będzie z miłości a nie z przymuszenia tego potrzeba. Już wszyscy leda za listkiem bieżą, a za niewolą nos zwiesiwszy po kącech się kryją. Już skarb zawżdy gotowy, bo już przeciwko takiemu panu nic nie ciężko, a wszystko miło uczynić. A co z niewoli a z przymuszenia, już każde serce upaść musi. Już będzieli wojsko, nie takie jako Alexandrowo, co im dla miłości pana swego wszystko miło było, bo już i serce i śmiałość upaść musi. Dali też kto co, tedy z przeklęciem a ze złą wolą. A jakoż się tu szczęścić ma albo może?

A tak ty coś powinien, nic się nie lękaj upominać gdzie co widzisz nietrefnego w panu swoim. Albowiem gdy się potem w tem obaczy, będziesz zawżdy poważniejszy u niego, a uczynisz przedsię dosyć szlachetnej powinności swojej i przysiędze swojej. Albowiem cnotliwemu nigdy cnota na złe nie wyszła. Dyogenes gdy przyjechał do niego Alexander, tedy mu wiele mówił, iżeś się udał na niesprawiedliwość a na łupiestwo ludzi niewinnych. Alexander mu powiedział: Czemuż zemną tak bezpiecznie mówisz? Zaż nie wiesz żem ja król? Powiedział mu filozof: Wiem żeś król, ale kto na się nic złego nie czuje, a czemu się króla ma bać? Gdyż

każdy król ma być sprawiedliwy. Powiedział mu król: A więc się mnie nie boisz? Pytał go filozof: Powiedz mi, jeśliś zły albo dobry. Powiedział mu król, iżem dobry. Powiedział filozof: O, kiedyś dobry, a czemuż się ciebie bać mam, bo dobry nie umie nic złego uczynić, a zły i bez przyczyny tedy on sobie znajdzie drogę jako źle uczynić. Także potem zadziwowawszy się król onej stateczności jego, dawszy mu upominki odjechał potem precz od niego, i był w wielkiej powadze u niego. Także też ty uczyń mój miły Dyogenesie, któryśkolwiek jest wierną radą u pana swego; pewnie także potem gdy się obaczy, i odniesiesz łaskę i upominki od niego, i będziesz w wielkiej powadze u niego.

Jako pana przestrzegać z swowolnego żywota.

Także też zasię jeślibyś pana ujrzał jakim żywotem swowolnym, niedbałym, albo niepobożnym żywącego, azaśbyś go też słusznie z tego przestrzedz nie miał, albo i kto drugi komuby to należało, wspomniawszy sobie Dawida, jako wiele ludzi poginęło dla jego wystąpienia swowolnego z żywota poczciwego, co wziął za pomsty za to, jako go własny syn potem Absolon mało o gardło nie przyprawił, jako się potem synowie jego mordowali, jako sobie siostry rodzone wydzierali, i jako je niepoczciwie chowali, żony jego pogwałcili, i wiele złego w domu jego po śmierci jego i za żywota jego jeszcze się działo.

Albo także on poczciwy a mądry król Salomon syn jego, któremu w rozumie ani w bogactwie świat równego nie miał ani będzie miał, a wżdy się był dał zwieść niewiastom a uniósł się szpetnie z pobożnej powinności swojej, że był do bałwanów przystąpił a do bogów ich, i jako był w omierzeniu pańskiem, i co się też potem działo nad potomstwem jego, to już tam wie kto czytał.

Także też on mizerny Baltazar, który się też był udał za pijaństwem świata tego, opuściwszy powinność swą królewaką. Aż mu się czasu nalepszej myśli jego ukazała aroga ręka na ścienie, piszącа ty słowa: *Mane*

locl fores; to potem [illegible] twój-
dym napełnione wyliczył, iż ty słowa te [illegible], iż przez wszeteczny żywot twój, będzie [illegible] królestwo twoje. I także się stało, i [illegible] zginął, i wiele ludzi dla onego jego swowoleństwa poginęło, i królestwo jego było zupełnie rozturbowano.

Albo także co się działo onemu swowolnemu ludowi na puszczy, gdy się byli stowarzyszyli z białemi głowami pogańskiemi, jako je [illegible], [illegible] Finees kapłan dwoje [illegible] przebił [illegible] do ziemie, toż mu to Pan Bóg za barzo wdzięczny uczynek przyszedł, i uśmierzył dla tego wżdy był [illegible] gniewu swego. Albo onym synom szalonym onego Heli biskupa świętego, co się także wdali byli za swowolnemi żywoty swemi, że je marnie było pomordowano, i wiele ludzi pobito, i archę wzięto. Tak jest Pan Bóg srogi zawżdy na ludzie swowolnie żywiące. A jeśli na każdego z osobna, tedy nierówno więcej na króle. I jużby wżdy jako tako by sam za to ucierpiał, jakoż go to pewnie żadnego nie minie, ale i ludzie marnie giną, i królestwa upadają dla takich swowolnych żywotów ich.

Pogańscy królowie jako się wszeteczeństwa strzegli.

Ano i pogańscy królowie nie mając nic jedno cnotę przed oczyma, tedy się tego wszeteczeństwa zawżdy pilnie przestrzegali. Alexander wielki gdy między więźniami przywiedziono z Persyi panien nadobnych barzo wiele, niechciał żadnej widzieć, a wszakoż kazał w poczciwości mieć i chować, powiedając: Iż nie godzi się temu kto świat zwycięży, aby się miał dać białym głowam zwyciężyć. Także Cyrus, gdy także Panteą, piękną barzo panią pojmawszy, gdzieś do wojska przywiedziono, namawiał go Araspo pan jeden, aby ją oglądał, powiedając mu iż godna oczu królewskich. Powiedział król: Iż ja wolę gwałt oczom uczynić, niżli cnocie a królewskiej powinności swej. I kazał ją chować poczciwie, i potem ją wrócił mężowi jej. Abimelech król, gdy mu przywiedziono Abraamową żonę, iż się jej Abram był zaprzał, bojąc się aby go dla niej nie zabito, bo była bar-

zo cudna, w jakiej ją poczciwości chował, i jako potem Abraama gromił iż mu tego nie powiedział aby była żoną jego, powiedając: Iżeś mało srogiej pomsty nie wwiódł na dom mój, i wiecznie na potomstwo moje.

A z tychby się przykładów królom albo książątom uczyć, jako mają w poczciwości chować te kościoły boże, a poświęcone ciała swoje, gdyż już nietylko o nie idzie, ale o wszystek lud im poruczony i królestwa ich. Bo pewnie jeślić się to onym ludziom jeszcze nie tak winnym nie zwoziło, a cóż owszem tym, co mają i pewną wiadomość o nieomylnych pomstach swoich i ludu swojego, i mają zakon pański ustawicznie przed oczyma swemi. Nie darmo Dawid wołał upadłszy na twarz swoję, gdy się ludzie niewinni walili przed oczyma jego za występek jego, mówiąc: I czemuż ty karzesz mój miły Panie, coć nic niewinni; mnie oto racz karać com ci winien, a com przestąpił święte przykazanie twoje. Nie darmoć wołał: Iż już przed smętkiem wyschły kości moje, a popiołem jest potrzęsion chleb mój, a ze łzami się zawżdy mięsza nędzne picie moje. Czuł ten co to jest za grzech, a jako jest zań straszliwy gniew i nieomylna pomsta u Pana.

A tak poczciwy pan a zacna rada, miałby słusznie zatulać oczy panu swemu poczciwem upominaniem swojem, aby nie patrzyły na próżność, jako tenże Dawid powiedał, a miałby zalepiać jako woskiem Ulixes zalepiał uszy towarzyszom swoim, aby nie słuchali głosów onych Syren, pięknie śpiewających na morzu, które pięknem śpiewaniem swem usypiają ludzi na okręciech, a potem je utapiają. O straszneż to Syreny świata tego harcują a śpiewają około nas, a trudno się im obronić, jeśli nie będzie kto miał pilnej straży około siebie, aby nie wypadł z tego okrętu powinności swojej, a szpetnie się nie ochyłał w srogiej pomście swojej. A już nietylko sam, ale to jest okrutniejsza, iż wiele niewinnych ludzi dla występku jego srodze poginąć musi. A jako Salomon pisze: Strzeż się od niewiasty pięknie ubranej, a zaś nie wiesz jako już wiele ludzi dla niej srodze poginęło?

Z pychy jako senator poczciwy pana przestrzegać ma.

Jeśliżeby się też w panu, albo w książęciu jakim pycha albo wzgardzenie jakie okazało, ma go przestrzegać pan albo rada jego z daleka, aby pomniał na to, iż nie sam przez się powstał, nie sam się przez się na świat urodził, jest kreatura boża, a na tem miejscu na którem jest, nie sam przez się siadł, przez Pana posadzon. Niechże się rozmyśla co ten Pan jest, i co za obyczajów. Bo to obyczaj jego święty jest, iż zawżdy się sprzeciwi hardemu, a zmiętuje go z stolca jego, a podwyższa pokornego. Niechaj się rozmyśli iż nietylko człowiekowi, ale onej szlachetnej kreaturze aniołowi światłości tego przepuścić nie raczył, ale jako Piotr święty pisze: iż łańcuchy go stargnąwszy z miejsca jego dla pychy jego, strącił go z wysokości na zatracenie. Niechajże się rozmyśli, iż przy urodzeniu człowiek jest jako piana, po urodzeniu jako bańka, która się leda wichrem zachwiana wnet stłuc może, po śmierci smród a pokarm robakom, a obrzydzenie ludzkie, a dusza wiesz to Pan Bóg w jakim stanie zostać musi, będąc tym sprosnym grzechem zawikłana.

Niechaj się rozmyśli długieli tu jest mieszkanie jego, i długoli tu będzie mu wolno tak nadymać tę postawę swoję. Niechaj się rozmyśli na one słowa: Pamiętaj człowiecze żeś popiół i w popiół się obrócić masz. Niech pomni jeśli sobie może i na piądź przyczynić wieku swego, a jeśli wiek jego dłuższy niż człowieka stanu mniejszego. A jeszcze krótszy, bo go sobie musi stargać to rozlicznemi frasunki, i myśleniem, i sejmy, albo też rozlicznemi potrawami, gdyż rozliczność potraw czyni rozliczność wrzodów. Niechże sobie rozmyśli jeśliże go do nieba podniosą, czyli też tak w ziemi zostać musi jako nauboższy, i także jego kości śmierdzieć będą jako nauboższego, a jeszcze barziej, bo się napiły rozlicznych zbytków świata tego. Ale toby jeszcze nic, gdyby nań nie wyszły srogie dekreta pańskie, i za żywota jego i po śmierci jego. Bo po śmierci pismo powieda, iż pyszni mocarze mocniejsze też męki cierpieć będą. A czasu sądu pańskiego, jako pismo powieda, iż królowie

a mocarze świata tego będą się tułać a tłuc między skałami a między górami, prosząc ich aby je zakryły przed srogością sądu onego. A co jeszcze nasroższa, i nędznicy ich a poddani ich, co ich tu sobie za nic mieli, tak jako o tem Salomon pisze, będą je posądzać z onej ich pychy, a łakomstwa i niesprawiedliwości ich. Otóżeś nadobnie wygrał, żeś na mały czas nakrzywił nosa twego, a gęby swojej na wzgardzenie bliźniego swego a człowieka poczciwego.

A za żywota jeszcze nie mniemaj, abyć Pan ustawicznie się nie pośmiewał z tej nadętej postawy jego, jedno iż przestał jawnych znaków a dziwów czynić, aleć pewnie pocichu z niemi nie zamieszka, jako to często widamy. Albo niech sobie wspomni onego Nabuchodonozora, co także też był powstał na pychę, że się kazał za boga chwalić, tak iż go Pan tak marnie skarał, że odstąpiwszy od rozumu uciekł do lasa, i przez niemały czas jako wół trawę a siano jadał z innemi bydlęty a ze zwierzęty leśnemi. Albo niech wspomni na ony Babilończyki, co chcieli murować wieżę do nieba, jako je Pan srodze rozproszyć raczył. Albo na onego Achaba i na onę panią hardą jego, co się jej stało gdy się pysznić chciała, i jakie jej było dokończenie.

Łakomstwo jako szkodliwe panu każdemu, i jako go z tego przestrzegać.

Albo jeśliby się pan chciał udać w jakie łakomstwo, także mu też tyż słowa może życzliwa rada jego przypominać, jako i o pysze, jako jest krótki wiek jego, a zawżdy tego obcy naród używał, cokolwiek było z łakomstwa w każdym stanie nazbierano. Bo dekret pański jest, iż źle nabytego nietylko sam co źle nabył, ale i trzeci dziedzic nie pożywie. A jako Pan nie każe sobie skarbić tu gdzie mól a rdza wszystko pogryzie, ale tam na górze gdzie skarb wieczny, a nigdy nieprzebrany jest. A ten skarb nabycia łakomego nigdy na dwoje rozdzielon być nie może. Bo jeśli gi tu na ziemi założymy, już nie może być pobożny, już tam ten

na górze zniszczeć musi. Jeśli gi też na górze założyć chcemy, już ten ziemski na ziemi osłabieć musi. Bo już nie trzeba będzie łupiestwa, ani niepobożnego nabycia, jedno pobożności a miłosierdzia. A tak nie lza jednoć nam przy jednym zostać. Obierajmyż który lepszy. Jedno iż tam tym powiedają, kto się oń stara, iż ten ziemski snadnie przypaść może. Ale trudno tu na wiarę, lepiej się nam zda pewnikiem.

Nadobny ono była hanszlak na to ziemskie łakomce ona Semiramis pogańska babilońska królowa uczyniła, bo była pani barzo waleczna, i wiele skarbów miała, gdy kazała na swym grobie wykować: Kto chce wiele skarbów dostać, ten kamień każ odwalić. Daryus perski król gdy po jej śmierci dobył Babilonu, nalazł on napis na onym kamieniu, i kazał go odwalić nadziewając się tam skarbów. I nalazł tabliczkę mosiądzową na kościach leżącą z temi słowy: Iż to musi być niecnota, co z umarłych szuka złota. Zawstydawszy się poszedł precz. A dobrze tak na łakomca. A tak poczciwy pan a poczciwa rada, gdzieby widział z tym przymiotem pana swego, słusznie go ma przestrzedz z tego, gdyż to są rzeczy krótkie a omylne, a wielkie obrzydzenie i u Boga i u ludzi z tego się zawżdy umnożyć może.

Jeśliby senator widział pochlebstwo około pana, jako go przestrzegać ma.

Nuż jako też to ścierpieć, jeśli poczciwy pan albo poczciwa rada widzi to jawnie około króla, albo jakiego pana swego, ano się około niego wieszają podszczuwacze, podszeptacze, a pochlebnicy marni, wiodąc go na swowolny żywot, wiodąc go na wzgardzenie poddanych, wiodąc na łupiestwo niepobożne, hydząc do niego ludzi cnotliwe, z czego i on też sam ohydzon być musi u ludzi cnotliwych. A jakochmy mało przedtem słyszeli, iż żadna nie jest szkodliwsza rzecz panu, jako wzgardzenie u poddanych, tam już wszystko dobre jego i upaść i odmienić się musi. A tak niech każdy stan obaczy, jeśli jest który naród szkodliwszy każdemu panu, jako naród ludzi takich. A jako o nich mądrzy ludzie piszą,

iż tacy ludzie gorszy niźli krucy, bo krucy tylko po śmierci ścierwu dojadają, ale ci jeszcze za żywota barzo kłują, a oczy łupią każdemu takiemu. A pana takiego co się takimi ludźmi bawi, zową owem drzewem co wysoko na skale stoi, iż go żaden doleść nie może, a piękne owoce wiszą na niem, a tylko iż ich wrony a sroki używają.

Albowiem patrz jako ci krucy za żywota kłują a łupią każdego kogo się imą, a prawie wszystko co jest najlepszego to z niego odzierają; odjąwszy nadobną a poczciwą skromność, wiodą go na pychę; odjąwszy mu dobroć, wiodą go na łakomstwo, aby jedno sami nałupili; wiodą go na swowolny żywot, aby go podpoiwszy a przywiódłszy na jakie wszeteczeństwo, rychlej na nim wyłudzili a wyszydzili. A mógłby takiego każdego poczciwy pan, dobrze go obaczywszy, kazać go obiesić, jako on pasterz psa obiesił co mu jagnięta jadał. A gdy go pies pytał: Czemu mię wiesisz, ażaźci wilk nie więcej krzyw? Ja iżem kilko jagniąt zjadł i chcesz mię stracić, a byś obliczył coć wilk owiec albo kóz pojadł, a wżdy mu cierpisz. Powiedział mu pasterz: Iż nie tak mi wilk krzyw jako ty, bo się ja wilka strzegę, i mam go za nieprzyjaciela, i ciebiem dla tego chował, abyś mi nań pomagał. Ale ciebie karmię, głaszczę, w jednym domu zemną mieszkasz, zwierzyłem ci się wszystkiego, a ty się zemną łotrowskie obchodzisz, a w oczy mi pochlebujesz, a pocichu mię zdradzasz, podziś na gałąź, — i obiesił go.

Naszkodliwsze zwierzę pochlebca.

Dyogonesa onego sławnego filozofa gdy pytali, które jest naszkodliwsze zwierzę na świecie, tedy powiedział, iż pochlebca, dokładając tego: Iż się każde zwierzę sroty a prawie postawą swą przestrzega kiedyby miało obrazić, ale ten kiedy się nalepiej ułasi, kiedy nawięcej z pokorną postawą chodzi, tedy się go nawięcej strzedz potrzeba; a nie inaczej jako onego robaka jadowitego niedźwiadka, co pierwej cichuchno przeliże, a potem barzo szkodliwie ukąsi. A trzech razem kąsa

tem jadowitem żądłem swojem taki wszetecznego człowieka; bo kąsa pana, iż go na złe sprawy przywodzi zmocnionemi słowy swemi; kąsa tego co go do niego łaskawi a strofuje, sam się rzekomo przysługującego kąsa mądrzenik sam siebie, a jeszcze snać zakrzewniej niż tych, gdyż to nań wszyscy bacną, a ostrzeniej się go strzegą, a palcy go sobie z tyłu ukazują; bo on jadnego tego szuka, aby komu co wzięto a jemu dano.

Alexander wielki, ten barzo pilne oczy na to miał, aby był poznał pochlebcę a prawego przyjaciela, bo to trudny węzeł na pana, i zawżdy kiedy mu kto co opowiedał, tedy drugie ucho zasłonił, powiedając, iż to drugie onemu chowam, co mi powiedasz o nim, iż też pomału słuchawszy go dowiem się, kto między wami prawdę powieda. A gdy był raniony strzałą z ustrzału, tedy się zbieżeli pochlebce około niego, powiedając, jako to jest straszliwa rzecz i żałosna na bożą krew patrzyć, bo go z pochlebstwa ziemskim bogiem zwali. Ten powiedział, iż możecie wy to bożą krwią albo bożą raną zwać, aleć mnie przedsię boli jako człowieka. Takież gdy przyszedł do Delfos do kościoła, ksiądz go jeden przywitał synem Jowiszowym. Ten powiedział, aby tak było jako powiedasz, Boże daj to. Albowiem Jowisz jest z przyrodzenia miłosierny, dobrotliwy, sprawiedliwy, wszem łaskawy, aby się też to we mnie tak okazało, a iżbych się weń udał tak jako mi winszujesz. Poeta jeden w okręcie przyniósł mu księgi aby sobie czytał, aby go nie teszno. I znalazł, a on wypisał żywot jego, a pochlebstwa przytem wiele, i wrzucił je w morze, a obróciwszy się do panów, rzekł: Godniejszyby był sam wrzucenia w morze, który pochlebstwem a nieprawdą szkaradzi żywoty czyje, albowiem nie mnie to ma być przyczytano, jedno Bogu a wam sławnemu rycerstwu memu.

Potem gdy go namawiali pochlebcy, aby był dał jaki słup wielki postawić gdzie, a na nim obraz swój na wieczną pamiątkę swoję, tedy im powiedział: Iż słup jest rzecz doczesna, nie wiecznie trwająca, wolę ja tych słupów nabudować około siebie, co się nigdy nie obalą a wiecznie trwać będą, to jest jeden z cnoty, drugi z sprawiedliwości, trzeci z dobroci a z miłosierdzia, czwar-

ty abych to każdemu zachował, co czyje jest. A gdy się ja temi słupy ostawiam, to jest pewna rzecz iż się nigdy nie obalą, a wiecznie trwać będą. O świętej pamięci słowa, a mieliby je sobie mocarze świata tego pisać nad łóżki swemi, a takiemi się słupy ostawiać na wieczną sławę a pamięć swoję.

Także gdy Juliusa onego cnotliwego cesarza w Rzymie z wielkiemi tryumfy koronowano, przyszedł też poeta jeden Poscenius z książkami, czytając wiersze co o nim przy onej koronacyi złożył. Usłyszawszy cesarz jawne pochlebstwo powiedział mu: Milcz teraz, bo jeszcze niewiesz jaki będę, radszej po śmierci mej zachowaj, tam mię będziesz chwalił jeśli się co we mnie za żywota dobrego okazować będzie. Także też Dyogenes usłyszawszy jednego a on Filipowi ojcu Alexandrowemu pochlebował, powiedział: Iż to barzo szpetna rzecz, kto ze srebrnych poszew ołowianego miecza dobywa.

Xerxes on wielki król, gdy był niezliczone wojsko na Grecyą wywiódł, tedy pochlebnicy koło niego zaskakowali powiedając: Iżby trzeba i szerszego świata i przestrzeńszego morza na takie wojska. Powiedali iżby tego przestrzegać, aby się Grekowie nie dowiedzieli o takiem wojsku, bo pewnie ucieką z majętnościami swemi, a my nie będziemy mieli co brać. To tu sobie miasta, zamki upraszali. Jedenże się obrał Lacedemończyk który mu powiedał: Królu, dla miłego Boga miej się na pieczy, bo aczci to wojsko wielkie, ale barzo nierządne a swowolne, a tam przyjdziesz na ludzi rządne a barzo sprawne. Potem także się stało, one wojska marnie były rozgromione i sprośnie porażone, król z wielką lekkością ledwie ujechał, i potem on Lacedemończyk był w wielkiej sławie i powadze u niego. A tu patrz co pochlebstwo umie a co prawda, bo ta zawżdy górą latać musi jako orzeł, a gdzie się spuści, nielza jedno jako orzeł ptakiem, tak się też ona sławą a poczciwością obłowić musi.

Rzemięsła pochlebników.

Albowiem przypatrz się jedno tej ordzie, jakich ony dziwnych sztuk a hanszlaków w tem swojem rzemięśle

używają. Albowiem patrz gdy panu jakiemu albo książęciu co się foremnego pozdarzy, albo w turniru jakim, albo w gonitwie jakiej, jakoż to poczciwemu panu nic nie szkodzi, kiedy ostrożnie, Boże uchowaj dla jakiej przygody z nieszczęścia, jako się niedawno królowi francuzkiemu stało, tedy wnet naszczuwacze zaskakują, więc tu sobie pocichu rzkomo szepcą, ale tak aby przedsię pan słyszał: Bracie, a widziałeś, toć to prawy Hektor. Albo jeśli jako pięknie na nim szata leży, tedy także drugiemu szepce: A prawda, iż prawy Hiszpan. Bo panwda nokciu iż Iłpan, bo by był iż chłop, tedyby tak nie chodził. Albo gdy przyjdzie jaka nowinka iż gdzie ludzi co urwano albo co porażono, ali z niego wnet Aleksander wielki.

A tak dziwnych a dziwnych najdziesz sztuk w tym jaszczurczem nasieniu, któremi kąsają a szczypią nie tylko pana ale i wiele ludzi, a nakoniec i sami siebie. A tak jeśli czego trzeba wielkiemu stanowi, tedy wiernej rady a prawdziwego przyjaciela, coby mu prawdę mówił. A nikomu oń nie trudniej, jedno wielkiemu stanowi. Bo jedni nie śmieją, drudzy też folgują rzeczam swoim. A wielki stan gdzieby się takiego dopatrzył a doświadczył prawego a życzliwego człowieka, iżby mu prawdę mówił, gdyż żadny przypadków swych obaczyć nie może, a każdemu się swe sprawy podobają, miałby go jako ono powiadają i w złoto okować.

Albowiem podszczuwacz a na co on innego pana przywiedzie, jedno na złą sprawę jego: zkąd mu i upadek i zła sława snadnie urość może. A przedsię mu to nigdy na dobre nie wynidzie, jako onemu rodgisarowi, co był mosiądzowego wołu uczynił tyranowi, co nim ludzi męczyć miał, i musiał to ukazać sam, jako to być miało. I potem napisano na jego grobie: *Consilium malum consultori pessimum.* To jest: zła rada zawżdy temu bywa naszkodliwsza, kto ją wymyśla. Ale poczciwy pan albo poczciwy człowiek świętą cnotą a prawdą ozdobiony, już nie umie nic mówić ani myślić, jedno co sławie a poczciwości należy.

A tak tym którzy są uczciwi stróżowie i sławy pańskiej, i stanu pańskiego, trzeba tego pilnować, aby

w każdem uniesieniu nadobnie pana przestrzegali, nie upornie, ale z przypadku, a pięknemi słowy, nie jawnie ale pocichu, i to z daleka nań zaszedłszy, a jakoby z potartku jakiego. Bo stan wielki może być snadnie obrażony, że mu przykre upominanie może więcej zaszkodzić niźli pomódz. Ale gdy się pan ubłaga, albo przez jakie przypowieści, albo przez jakie przytoczenie rzeczy, ku każdemu słusznemu postępkowi snadnie może być przywiedzion. A czasem też nie zawadzi i *opponere*, bo przysięga dociska.

A tego iście bądź każdy ist a pewien, ktokolwiek świętą prawdę a cnotę weźmie przed się, iżci zawżdy górą jako sokół latać musi, a zawżdy się wszem dobrem obłowić musi. A fałsz, a nieprawda zawżdy ponuro a nisko nad ziemią jako pustółka włóczyć się musi, tylko motyle a chrząszcze łapając. Bo prawda święta chociaj się trochę zakryje jako słońce za górę, ale patrzaj jako zasię jasno wzejdzie, a zawżdy temu kto ją mówi jasno świecić musi, i znacznie na dobre zawżdy wyniść musi. Bo tego i sam Pan poświadczyć raczył: Iż kto z prawdy jest, ten prawdę mówi, a świadość jego nigdy nie zginie. Jako i Dawid pisze, iż prawda a sprawiedliwość potkawszy się na drodze obłapiły się i pocałowały się, bo się to wszystko prawie na jednem gniazdzie lągnie: prawda, cnota, a sprawiedliwość. A kogo się ty panie imą, może się szczęśliwym zwać na świecie.

ROZDZIAŁ IV.

Jako się ma poczciwy szlachcic w swem szlachectwie zachować, i co jest prawe szlachectwo.

A gdy my już przebrnęli stany a urzędy i powinowatości pospolite, już też pódźmy do poczciwego szlachcica, co jest powinien i jako się w swym stanie stanowić i zachowywać słusznie ma. Albowiem na tem wszystko należy, aby był żyw cnotliwym, poczciwym, pobożnym, a pomiernym swym żywotem, nikomu nie szkodliwym,

a każdemu wiernym a prawdziwym. A to jest pewna a nieomylna rzecz, że stan takiego każdego, w jakimkolwiek przypadku będzie postanowiony, zawżdy kwitnąć musi, a zawżdy sławnym a ozdobnym okazać się musi. A jako o nim pismo powieda, iż zawżdy stanie między inszemi stany jako drzewo cedrowe na Libańskich górach, które osobniejszą zieloność i wonność dawa z siebie nad insze głuche a proste drzewa. A nigdy od żadnego wiatru poruszon nie będzie, a będzie zawżdy wdzięczny a znaczny między wszystkiemi innemi stany, nic się nigdy nie lękając onej starej przymówki świeckiej: iż kto na się co czuje, mniema aby o nim wszyscy szeptali, jakoż to pospolicie bywa.

A tak jeśliżeś szlachcic, żywże poczciwie jako na szlachcica przysłuży. Boć to samo przezwisko szlachcic, zawdży ten dekret na cię feruje, abyś się zachował jako szlachcic, aby cię nikt w niwczem winować ani cię nietrefnie z jakich twoich nieforemnych przypadków strofować nie mógł. Jeśliżeś też stanu mniejszego, także aż do kmiotka, przedsię każdy stan, gdyż jakożkolwiek zachowa powinność swoję poczciwą, pobożną. pomierną, a nic się nie unosi od przystojności swojej, jednostajne przywileje ma od Pana swego nadane, gdyż u niego braku niemasz, gdyż tam niemasz wymianki jeśli król albo wojewoda, ale zgoła Prorok powieda, iż sprawiedliwy człowiek zakwitnie w zebraniu pańskiem nie inaczej, jako gałąź palmowa kwitnie na drzewie swojem.

Prawe szlachectwo jakie być ma.

A wszakoż jeśli kto będzie ozdobion stanem szlacheckim, jakoż się już to z dawna na świecie rozniosło, tedyć jeszcze nie to prawe szlachectwo, gdy cnotami nie będzie ozdobione, iż go tak zową, albo iż sygnet z jakim herbem na palcu nosi, albo gi na sznurze na szyi powiesi, albo iż się czerwonym albo zielonym woskiem pieczętuje, albo na wrociech nadobnych na tablicach herbów nawiesza albo przybija, albo iż się chlubi dziady, pradziady, albo inszemi przodki swemi, toć jeszcze mało na tem. I owszem, jeśliś się ty wyro-

dził z nich jakiemi wszetecznemi obyczajmi swemi, tedyby ich snać lepiej i nie wspominać, boś je już zelżył, a by byli żywi, barzoby się gniewali, iż się ich potomkiem zowiesz. A acz możesz być twarzą albo urodą do nich podobien, ale daleko obyczaje od nich różne. A nie wiem by się ciebie nie zaprzeli, abyś im co jako żyw w rodzie być miał.

Albowiem szlachectwo prawe jest jakaś moc dziwna a prawie gniazdo cnoty, sławy, każdej powagi i poczciwości. A kto to gniazdo tak zacne dobrowolnie sam przez się szkaradzi, jest podobien ku owemu śmierdzącemu dudkowi, co i sam śmierdzi, i gniazdo swe zawżdy zaplugawi, czego inszy żaden ptak nie czyni, i owszem je sobie zawżdy każdy chędoży. Albowiem na tych trzech rzeczach ten nazacniejszy klejnot należy: na zacności narodu zacnych przodków swoich, na rostropnem ćwiczeniu, a to nawięcej, gdy to jeszcze k'temu wszystko ozdobnie a z pięknemi przystojnościami umie na sobie okazać.

Pogańscy ludzie jako cnotami umieli szlachectwo pokrywać.

Albowiem patrz na one pogańskie króle i na inne zacne a sławne ludzie, jako stany swe umieli nadobnemi cnotami swemi pokrywać, i jako się o to pilnie starali. Alexander wielki, Agezylaus, Agatokles, i inni cnotliwi królowie, gdy im pochlebce chcieli swym kosztem słupy z osobami ich kować, malować, albo wystawiać, tedy tego nigdy dopuszczać nie chcieli, powiedając, iż ten słup nikogo szlachcić nie będzie, jedno temu sławę uczyni, kto gi nadobnie ukował albo zfarbował. Ale prawe szlachectwo nie na słupie ani na żadnem malowaniu należy. A każdy stan który chce mieć wieczny słup swej pamięci, niechże go wykuje z cnót, a zafarbuje miłosierdziem, stałością, a sprawiedliwością, tedy to słupy są niedoczesne, a nigdy się obalić nie mogą, i owszem będą zawżdy aż do skończenia świata stały.

Siripius dworzanin jeden w Atenach powiedział Solonowi onemu zacnemu filozofowi: Byś nie był Ateńczy-

kiem, tedy byś ty był gdzie indziej prostym chłopem, jedno iżeś rodem z Ateny, tedy cię to oszlachciło. Powiedział mu Solon: Pewnie bych też był Siripiusem, iżby mnie to nic nie pomogło do oszlachcenia mego. A ty też dobrze byś był i Ateńczykiem, przedsię byś był Syripiusem, a takżeby też nic nie pomogło. Znaczące to, iż nie naród, nie miejsce szlachci człowieka, jedno cnota a obyczaje. Bo też podobno pan Siripius musiał być nieprawnie dobrze skutnerowanej cnoty.

Cycero on zacny w Rzymie gdy miał poswarek z Salustiusem, tedy mu powiedział Salustius, żeś ty z lekkiego domu powstał, a niedawno, a chcesz się zemną równać, a wiesz jako ja z dawna z wielkiego narodu idę. Powiedział mu Cycero: Iż jeszcze ja tak wolę, iż mój dom niedawno powstał, a przez mię jeszcze lepiej będzie ozdobion a oszlachcon. Ale twój acz dawno powstał, ale barzo schodzi, a przez cię jeszcze barziej ohydzon i oszpecon.

A tak nie toć jest szlachectwo: zacność narodu, piękna uroda, wspaniała postawa, wywieszone herby, wszystkoć to są jako jagody na głogu, chociaj się pięknie czerwienieją, ale smaku w nich żadnego niemasz, a głóg przedsię drapie. Ale kto się ozdobi cnotą, pięknem na wszem umiarkowaniem, poczciwemi postępki, nadobnemi a ozdobnemi sprawami, ten jest jako szczep pięknie uszczepiony, który z siebie nadobne jagódki a wdzięczne owoce zawżdy podawać może. Albowiem jako on mistrz który uczył Achillesa, gdzie też tam był drugi uczeń u niego Tersytes, nadobne o tem wierszyki napisał, gdy się Achilles poczynał okazować w cnotach, w pięknych obyczajach, mając się już ku pięknym sprawam a ku dzielnościam. A Tersytes był leniwy, pługawy, ospały, a wszystko w kącie siedział, tedy tam o nich tak napisał:

Iż wolałbych zawżdy aby Tersytes urodził Achillem,
Niż Achilles Tersytem który kąta pilen.
Wolałbych by wół urodził jelenia pięknego,
Niż by jeleń urodził wołu leniwego.

Szara pycha jako szkodliwa.

A wszakoż też kto będzie tym szlachetnym klejnotem szlachectwem, chociaj i dobremi cnotami osadzony, tedy mu tego trzeba między inszemi przypadki pilnie przestrzegać, aby w nim jaka szara pyszka nie urosła. Albowiem by się też o tem nic nie pisało, by też o tem nigdy nikt nic nie czytał, tylko patrząc na darmohardego chłopa, każdy ten przypadek u siebie snadnie omierzić może, bo się jest czemu i podziwować, i pośmiać, i pokarać, i pomiarkować, i pohamować.

A zwłaszcza gdy jeszcze k'temu hardy a ubogi, to już tego z dawnych przypowieści bożym nieprzyjacielem zwali. A patrz jedno na jego postawy, jeśliże się niemasz czemu i pośmiać i podziwować, a on idzie nawieszawszy dziwnych pstrych chobotów około siebie, na ludzi nie patrzy tylko sam na się pogląda, cień upatruje, spluwa choć mu nie trzeba, rękawicę z tej ręki na której sygnet zejmie a w drugiej ją dzierży, kaszle, krząka choć mu się niechce, z kamyka na kamyk stąpa, kroku strzeże aby go nie zmylił, na pachołki się ogląda jeśli je ma. Owa cokolwiek pocznie, to wszystko ku sprosnemu a głupiemu chłopu a mało nie ku szalonemu barzo podobno. A jeśli też już gdzie na miejscu między dobrymi towarzyszmi usiędzie, tedy jeśli co mówi, to już z oną przewłoką, z oną postawą, z onem przekęsowaniem słówek, z onem rzkomo zająkowaniem, aby tak rozumiano iż z rozmysłem mówi. I aznokcie ogląduje, czapki poprawuje, a łotrowie mu siedząc pochlebują, jeden na drugiego poglądają, a barzo go snadnie na wszystko przywiodą, iż im szynkuje, albo musi posłać po co jedno każą.

Ale miły bracie czem się ma pysznić ta nędzna mucha? Izaż nie także człowiek jako i inny, a jeszcze w onych swoich obyczajoch sprośniejszy niźli inny? Izaż się nie tak rodzi jako i inny? Izaż nie tak mrze i nie także w ziemi zgnije jakoi inny? Jeśli go pstrociny albo perfumy do tego unoszą, zawżdy się poczciwi tego chronili i za to się wstydali. Sewerus cesarz rzymski zawżdy w szarej sukni chodził, jednegoż krawca,

jednegoż kucharza, jednegoż [illegible] zawżdy chował, a powiedał iż mi nie po dwu, kiedy mi to jeden odprawić może. Ale jako za niego rzeczpospolita stała, jako się cnoty z niego i dobre obyczaje mnożyły, to już tam o nim szerzej historya świadczą. Agatokles on zacny król iż był zduńskiego narodu, zawżdy garnek gliniany kazał na służbie między srebrem stawiać, i z niego pijał, aby pomniał na stan swój, a iżby go pycha nie unosiła. I gdy dobywał jednego miasta mocnego, kiedy nań wołali szaleńcy z muru: Zduńczyku, maszże garnec co imi będziesz swym żołnierzom płacił? nic go to nie ruszyło, nadobnie im odpowiedział, iż nie mam garnców, ale wami im miasto garnców będę płacił. I także się stało, bo zawżdy Bóg tłumi hardego a podwyższa pokornego.

Pan się na pychę nasrożej gniewa.

A nakoniec niewiem by się Pan na który inny grzech surowiej gniewał, jako na tę sprosną pychę. I anioły z nieba oń zmietował, i króle możne zawżdy oń niszczył, tępił, w niewolą zaprzedawał. Zrzucił Roboama, zrzucił Baltazara, zrzucił Aswerusowę żonę, zrzucił Nabuchodonozora rozum mu odjąwszy, tak jakochmy już o tem i mało wyżej słyszeli. I Alexander wielki póki się skromnie a poczciwie zachował, póty świat posiadł, a skoro się w pychę podniósł, a w opilstwo podał, tak iż go już bogiem zwali, tak natychmiast marnie zginął, i w niwecz się potem państwo jego także dla pychy a niezgody prędko obróciło.

A na żadne pisma srożej nie wołają jako na ten obrzydły i u Boga i ludzi grzech. Izaż Jakób święty nie woła, iż się Pan zawżdy sprzeciwi hardemu, a pokorne zawżdy upatruje na ziemi i na niebie. Izaż takiego sam Pan nie zowie trawą do czasu zieloną, która k'wieczoru ma uschnąć, a w sprosny stóg ma być wrzucona. Izaż nie wie gdzie bogacza pysznego pogrzebiono? Azaż nie wie co się Faraonowi stało? Izaż nie widzi, iż pyszny tylko chodzi do czasu jako kur upatrzony z postawami swemi, alić po chwili aby gi ja-

strząb do lasa wlecze, aby gi szpetnie w kotle skubą. A tak poczciwy człowiek ma się strzedz tego sprosnego grzechu, jako najadowitszego wrzodu a szkodliwego sobie.

Szlachcicowi poczciwemu nic skromna wspaniałość nie wadzi.

A wszakoż szlachcicowi poczciwemu, który już będzie umiał uskromić szarą a niepotrzebną pychę w sobie, nic mu nadobna wspaniałość pomiernie ozdobiona nie wadzi, która ma być jako krzyształ przeźroczysta, nic do siebie ani wszetecznego, ani nieuczciwego nieprzypuszczając, która się zawżdy w poważnej i rostropnej myśli ciągnie jako piękny płomień ku górze. A wszakoż jako w każdej rzeczy także i w tej zwłaszcza trzeba strzedz nadobnej a uważonej pomiary, gdyż to mędrcy zawżdy onym łacińskim wierszykiem naprzedniejszą cnotą zwali: *Modus omnium est pulcherrima virtus;* gdyż każda rzecz nazbyt wysilona zawżdy szkodliwa bywa. I koniowi na zawodzie gdy mu wolno wędzidła puszczą, a iż się wysili, tedy czasem ledwie kłusem do kresu przybieży. I zboże wysilone nigdy plenne nie bywa.

A wszakoż też widamy owę zapadłą a nikczemną myśl, iż się też ni nacz dobrego nie przygodzi, gdy chłop siedzi jako kozieł z zawieszoną brodą, a ni o czem dobrem nie myśli, jedno tylko jako kozieł o kapuście, a tylko tych lekkich rzeczy a tych jedno co przed sobą widzi, a które się oczom podobają, pilnuje, iż też już tam każda wspaniałość upaść musi, już ponuro między ludźmi ozdobnymi chodzić musi. A nacudniejszy koń gdy go szpetną a zdrapaną gunią zakryją, tedy i oszpetnieje, i nie tak dobrej myśli będzie. Także też myśl wspaniała człowieka poczciwego gdy będzie brudną ponurością a tępością pokryta, także też szpetnieć i znikczemnieć musi. A wszakoż każda rzecz to napiękniejsza, która bywa piękną pomiernością na wszem nadobnie ozdobioną.

ROZDZIAŁ V.

Jako poczciwy człowiek wszytki cnoty w sobie zdobić powinien, a napierwej sprawiedliwości.

A iż między wszystkiemi cnotami bezpiecznie to każdy rzec musi, iż to jest naprzedniejsza cnota sprawiedliwość, a już się do tej wszystkie inne cnoty ściągać, muszą jako rzeki do morza. Bo gdzie zastąpi sprawiedliwość, już ustać musi łakomstwo, już gniew, już zazdrość. Bo kto będzie pomniał na sprawiedliwość, wszystko to w nim upaść a ustać musi. A tak poczciwemu człowiekowi nie ma być nic inszego na więtszej pieczy, jedno ta święta a przedniejsza cnota sprawiedliwość. Przeto poczciwy człowiek ma pilnie przestrzegać, aby go ani stan żadny, ani szlachectwa, ani żadna wspaniałość od innych cnót nie odciągała, a zwłaszcza od tej świętej sprawiedliwości, a od tego wszech cnót prawego celu.

A sprawiedliwość nic inszego nie jest, jedno to każdemu przywłaszczyć co czyje jest. Także poczciwy każdy człowiek, napierwej sam się nadobnie rozmierzywszy a rozsądziwszy się w sumnieniu swojem, jeśliby co komu winien został, tedy bez wszej srogości prawa, bez wszego przymuszenia, miałby się, i z powinności bojaźni bożej, i z powinności cnoty, każdemu usprawiedliwić, a to każdemu przywłaszczyć co komu słusznie należy. Także i każdy, jeśliby był kto w tem poruczeniu, tak sługa jako poddany, staraj się aby nikomu nic winien nie został, a iżby każdemu słusznie było co komu należy nagrodzono. Albowiem już tu dwu ucieszysz, i owego co mu się krzywda nagrodzi, i owego co był krzyw, iż się już frasować nie będzie, a w pobożnym pokoju sobie zostanie. Albowiem to już wszyscy wiemy, że i u Boga i u ludzi niemasz nic wdzięczniejszego, jedno dobrowolna a święta sprawiedliwość, zkąd i pokój, i sława, i miłość, i na wszem dobre zachowanie każdemu się u każdego stanu snadnie umnożyć może, a

k'temu sobie wdzięczny pokój uczynić, i mieć swobodną, która jest droższa nad wszystko złoto.

Antystenes on ateniejski mędrzec, gdy go pytali aby im dał swe zdanie, jakoby każda rzeczpospolita nalepiej a namocniej mogła być postanowiona, tedy tak powiedział: Iż to może kilkiem słów odprawiono być. Albowiem to jest namocniejsza rzeczpospolita, gdzie na złego i dobrego równe baczenie bywa. Powiedzieli mu: To nie może być, bo insze baczenie musi być na złego, a insze na dobrego. Powiedział filozof: Toć ja wiem, ale ja powiedam iżby było równe, to jest, aby się dobremu wedle cnoty jego równo płaciła dobroć jego, a złemu wedle niecnoty jego aby się też równo płaciła niecnota jego. Albowiem patrz każdy, iż nietylko rozszerzone królestwa, albo zacne a wielkie miasta, ale i namniejszy dom człowieka poczciwego, jeśli bez tego zacnego klejnotu a bez tej świętej sprawiedliwości słusznie postanowiony być może? gdyż na tem gniaździe już każdy występek ustawać musi, a każda cnota zdobić się musi, gdzie zły będzie karan a dobry miłowan. Już zły musi przestać być złym bojąc się srogości karania, a dobry z miłości cnoty, widząc iż go z tego i miłują i na pilnej łasce i baczności mają.

Jako barzo tym świętym klenotem sprawiedliwością niesiedbale zatrząsamy.

Ale ach niestety, jako tym świętym klenotem po ty czasy bezpiecznie zatrząsamy, to już każdy rozeznać może, jeśliże tak jako ten sławny filozof powiedał, iżby na żadną osobę inną baczność nie była, jedno aby równo złemu jako i dobremu wszystko się oddawało. Niechajże się jedno ukaże żydek z misą szafranu albo z kilkiem par czerwonych złotych, ujrzysz alić wnet druga strona co z gołemi rękoma przyszła, będzie miała pewną dylacyą, albo *ad deliberandum*. Już drzwi każdemu który przyjdzie z próżną dłonią zawarte będą, już pewne poczekaj do jutra. A snać oni pogani na to zawżdy lepszą pieczą mieli, co o nich czytamy, niźli

my dziś chrześciani, chociachmy poznali wolą pańską i srogi gniew za ten grzech jego.

Antygon on wielki król, gdy w mieście sądził krzywdy poddanych swoich, przyszedł do niego człowiek jeden skarżąc się na brata jego rodzonego na Marsyasza. Przyszedłszy Marsyasz do króla prosił aby tę kauzę odłożył do domu, aby jej tu jawnie nie sądził przed ludźmi. Król mu powiedział: Iż jeśliżeś nic nie winien, tedy to lepiej tu ludziom okazać, niżli w złem mniemaniu zostać. Bo bych ja tam temu nalepszą sprawiedliwość uczynił, tedy jednak i ty i ja bez mniemania nie będziemy. O mnie rzeką że pochlebił bratu, a tobie rzeką żeś stronie winien został. I sądził wnet wedle prawa, tak jako przystało.

Trajan cesarz, gdy syn jego biegając na koniu po rynku syna koniem rozraził ubogiej niewieście, przyszła niebożątko płaczliwa z onem rozrażonem dziecięciem swojem do cesarza. Wnet cesarz kazał synowi z konia zsieść, i wydał go za gardło onej niewieście, powiedając: Iż ci inszej sprawiedliwości uczynić nie mogę, ale otoć wydawam syna za syna, czyńże z nim co chcesz. Potem panowie onę niewiastę udarowali, uprosili, że wypuściła dobrowolnie ze wszystkiego syna cesarskiego.

Zeleuchus także lakoński król, iż był prawo ustawił, ktoby komu gwałt jaki w domu uczynił, aby mu były oczy wyjęte. Syn jego tejże nocy wybiwszy drzwi, wziął gwałtem żonę mężowi. Wnet gi kazał król poimać, i przywiązawszy do stołka kazał mu oczy wyjąć. Panowie zbiegli się, także i pospolity człowiek, ledwie go uprosili, iż był jedynak, i on mąż mu już wszystko był odpuścił. Przedsię i król powiedział: iż musi być sprawiedliwość. I wnet sobie kazał jedno oko wyjąć a synowi drugie. Patrzże jaka to była sprawiedliwość u człowieka pogańskiego.

Lagis lakoński król, gdy się matka jego przyczyniała za jednym poddanym, aby mu wżdy co folgował na sądzie, powiedział: Iż gdym był pod posłuszeństwem waszym rodziców swoich, tedym musiał to czynić coście kazali, ale gdyście mię już puścili na królestwo,

tedym wam powinien poczciwość, ale królestwu sprawiedliwość. A teżeście mię zawżdy uczyli abych się złego strzegł, a dobrego abych się dzierżał. A cobych ja mógł na świecie gorszego uczynić, jedno gdybych obałżył albo sfałszował świętą sprawiedliwość, która jest naprzedniejszy skarb każdego królestwa.

Harpalus pan jeden prosił Filipa króla macedońskiego za powinowatym swoim, któremu także o poczciwość szło, aby mu wżdy jaką w tem łaskę ukazał na sądzie, powiedając, iż wielka rzecz jest poczciwość, aby go o taką lekkość jawnie nie przyprawował, a iżby to mogło być bez osławy jego. Powiedział król: Azaż nie podobniej iż ten osławę odniesie na sobie, niżlibych ja ją będąc królem odnieść miał? Boby to żadnym obyczajem inaczej być nie mogło, kiedybych temu sfolgował, a tego z płaczem a z krzywdą do domu odesłał, aby mię ludzie źle nie sławili.

Egipscy królowie, gdy przed nimi sędziowie przysięgali, tedy tego zawżdy kazali przed sobą w przysiędze dokładać, iżby dobrze i król co rozkazał przeciwko prawu, tedy tego sądzić nigdy nie mieli. Także i Kambizes król, gdy o jednym sędziem dostateczną sprawę wziął, iż niesprawiedliwie jednego osądził, wnet gi kazał żywo oblupić, a onę skórę wyprawiwszy, kazał z niej stołek uczynić, i jego syna sędziem uczyniwszy, kazał na onej skórze posadzić, a na stołku kazał napisać: Tego się też ty zawżdy nadziewaj, co ojca potkało.

Sprawiedliwy nigdy się zafrasować nie może.

A tu patrzaj na jakiej pieczy miewali ludzie pogańscy ten tak zacny klenot sprawiedliwość świętą. Wiesz to Pan Bóg, my dziś ludzie chrześciańscy jako ją szafujemy. Ale zda mi się, kto dziś założy na gruszt srebrnym grotem, iż snadnie tę tarcz przebije, i gońca zbodzie. A nie pomnimy na to nic, iż nasza skóra podobno jeszcze srożej z nas będzie czasu srogiego sądu pańskiego złupiona, niżli z onego sędziego Kambizesowego. Albowiem z żadnego nas grzechu Pan srożej nie obiecuje karać i sądzić, jedno z sprosnej niesprawiedli-

wości. Bo nietylko nas albo domy nasze, ale króle wielkie i z królestwy ich obiecuje niszczyć a z gruntu wywracać, a na srogi łup wydawać, i inszemi narody osadzać. Boć nie darmo woła: Biada wam, którzy sądzicie za dary złościwego. Biada wam, co czynicie z światłości ciemność, a z ciemności światłość. Biada wam co łupicie, bo też pewnie sami złupieni będziecie. A jakoż się tu nie lękać? A jakoż tu na pieczy nie mieć tych straszliwych pogróżek pańskich, wiedząc że pewne a nigdy nieomylne są.

A tak człowiek poczciwy słysząc tak srogie postrachy pańskie, słysząc też te sprawy pogańskie, na jakiej pieczy u nich zawżdy ta święta sprawiedliwość bywała, aczby to każdy i bez postrachów, i bez przykładów, tylko z samej szczerej cnoty był powinien uczynić, aby był na wszem pilen tej sprawiedliwości świętej, a sam się najpierwej rozsądził z sumnieniem swojem, bo to natrudniejszy sąd, łacniej jeszcze z kim innym. A nalazłszy w sobie jaką przewarę, aby każdemu nagrodził a oprawił, a uspokoił sumnienie swoje, a potem też i kogo może aby także k'temu przywiódł. To tu już cnota, sława, bezpieczne sumnienie, strach dekretów pańskich, bezpieczny a spokojny żywot, wszystko spełna zostanie. A któż błogosławieńszego a spokojniejszego żywota użyć może nad człowieka takiego, który nic na sobie nie zostawi czegoby się bał, albo o coby się frasować miał.

Jako poczciwy człowiek zazdrość w sobie hamować ma.

A tak jeśliże jest szkodliwa rzecz niesprawiedliwość, szkodliwa pycha, tak jakochmy to już słyszeli, ale wierz mi iż i ta pani co ją zazdrością zową, nie pośledniejsza między niemi, a potrzeba się jej poczciwemu stanowi pilnie przestrzegać. Bo jeśli co snadniej ohydzić może człowieka, tedy ta szlachetna pani. A wierz mi iż ostre bodźce ma przyrodzenie, co do niej tego tępego osła a to człowieczeństwo nasze pilnie przybadają. A wszak widamy ludzi, i z postaw ich, jako się więc tym marnym przypadkiem i hydzą, i jako

go używają. Patrz, gdyby kto albo u prawa, albo na jakiej poważnej sprawie, i napiąkniej i nadokładniej mówił, tedy go uźrzysz a on na drugiego pogląda, oczkiem mruga, gąbeczki zakrzywia, jakoby rzekł: widzisz, iż ja wszystko baczę i rozumiem. A potem przyszedłszy do niego z uśmiechaniem powieda: O by był jeszcze owdzie trochę doraził, ale się nie obaczył; jakoby się tem zdobiąc: iżbych ja to lepiej umiał. A kiedyby go spytał czego miał dorazić, pewnieby ze wszystkiego nic nie było.

Albo niechaj kto napiękniej na koń wsiędzie, albo co osobnego uczyni, ba wnet znajdzie sędziego i podsędka około siebie. Jeden mówi iż nie tak ma dzierżeć nogę w strzemieniu, drugi powieda iż nie tak miał kobierca uwiązać, drugi zasię powieda iż się ten koń sprawuje, ale go on nie dobrze wiedzie. Jakoby rzekł każdy: iżbych ja umiał lepiej, a iżby tak o nim rozumiano, anoby ze wszystkiego nic nie było. A przedsię cierpi dwie szkodzie, i owego jeśli nie dudek, co mu powieda, iż się z niego powoli nakugluje, i owego co go szacuje, gdy się dowie potem, mało mu za to powinowat będzie.

A właśnie to prawie djabelski grzech jest, który bezpotrzebnie zażrzy nędznemu człowiekowi tego, czem jest, a iż w łasce więtszej jest u pana niżli on. A najdziesz drugiego, gdy się źle urodzi u niego a u sąsiada lepiej, tedy się gniewa. Gdy deszcz widzi niedaleko w suchy czas, a u niego go niemasz, tedy łaje. Albo gdy mu grad grochu przetłucze a drugiemu nie, tedy mu niemiło, a powieda: Albo tylko na mię djabli oczy przedarli. Także gdy mu bydło zdycha a u sąsiada nic, wszystko djabły winuje, a Bogu niczegoj niechce odpuścić. Ano człowiek poczciwy ma wszystko skromnie znosić cokolwiek od Pana przypadnie, bo to wszystko za grzech za jego jest. A jeśli to skromnie znosić będzie, tedy mu to sowito pewnie będzie nagrodzono. A nie zajrzeć ni w czem bliźniemu swemu, a cieszyć się Jopem a obietnicami pańskiemi, iż Pan Bóg wziął. Pan Bóg dać może, i wszystko nagrodzić wedle woli swojej.

ROZDZIAŁ VI.

Jako łakomstwo jest szkodliwy przypadek, i jako się ma poczciwy przestrzegać nań, i z których przyczyn ten przypadać musi. A pierwsza przyczyna kosztowne ubiorów.

Nuż jeźli się w którem państwie albo królestwie rozmnoży a skrzydła rozteczy on sprosny grzech łakomstwo, to już sobie rozważ, w jaki zły a niepohodny przypadek takie państwo zatoczyć się musi. Bo już i niesprawiedliwość, i łupiestwo, nielza iż z tym panem pospołu z nim ocieść musi. Ale patrz mój miły bracie, jako się to wszystko zamnożyć nie ma patrząc na nasze koszty, na nasze zbytki tak w piciu jako i w jedzeniu, także też w nastrzępionych a dziwnych przyprawach, i w chodzeniu, i w pojeździech naszych, tak iż już drugich i przezywać i w nich słusznie chodzić nie umiemy.

Albowiem patrz gdy sobie wspomnisz ony dziwne czuby, ony falsaruchy, ony stradyotki, ony z dziwnemi kołnierzmi delie, ony żupany, ony rozliczne włoskie, iszpańskie wymysły, ony dziwne płaszcze, sajany, kolety, obercuchy, aż dziwno i straszno o nich mówić, a drugich już ani zwać, ani sobie rozkazać umie, jedno krawcowi poruczy aby uczynił jako dziś noszą. A też słyszę w postronnych krajach, gdzie się trefi każdy naród namalować, tedy Polaka nago malują, a z nożycami, a postaw sukna przed nim: krajże sobie jako raczysz.

Nuż zasię co owych nastało dziwnych pontalików, feretów, smalcowanych łańcuszków, pstrych bieretków z rozlicznemi cętkami. A snać już drudzy nietylko na głowie ale i na nogach ty pontały a ty ferety sobie przyprawują. A któż się temu przypatrzyć a przydziwować może, jakolichmy skryślali ziemię i morze szukając tych dziwnych wymysłów swoich, a prawiechmy ją ludziom wydarli, a samichmy ją posiedli, gdyż jest nam wszystkim równo

dana. Patrz zasię co się skarbu bożego popsuje na owy pozłociste nitki, na owy forboty, na owy teperelle, na owy dziwne tkanice tak szyte jako haftowane, że już malarze wzorów nie nastarczą wymyślać. Także też owy rozliczne petlice, stroki, knafle wymyślne, dziwne sznury a u nich kutasy, a ktoby się tego naliczył a napamiętał.

A by dziesięć krojów na każdy tydzień wymyślił, tedy każdy chwalą. Będzie jedna z długim kołnierzem aż do pasa, to powiadają, iż tak czyście, chłop ozdobny, od wiatru się zasłoni kiedy trzeba, i kijem we grzbiet nie tak barzo puknie. Będzie zasię druga co kołnierza nie będzie u niej i na palcu, a przedsię też tak czyście, wolno mi się obejrzeć kędy chcę, i jako chcę, a przedsię mię kołnierz w szyję nie kąsa. Będzie druga z długiemi rękawy, a czasem i ze trzemi, też tak powiedają czyście, chłop znaczny na koniu kiedy rękawy około niego trzpiatają. Będzie druga co jedno rękawiki do łokcia, a też tak przedsię czyście, wolniejszym tak, i snadnie mi na koń wsieść. Więc będzie druga aż do samej ziemie, to tak czyście, chłop się zda urodziwy, i pieszo i na koniu, i przedsię mi wiatr około golenі nie tak harcuje. Druga zasię będzie mało niżej za pas, a przedsię tak czyście, i lżejszy człowiek i pieszo i na koniu, i niczem się nie zabawi. Więc będą ostrogi na pół łokcia, to też tak czyście, ozdobny chłop na koniu, i konia się mocno imie, i wszystko czyście. Będą drugie ledwie je przy piętach znać, a przedsię wszystko czyście; lżéj mi tak, i Boże uchowaj konia odbyć, tedy mi w trawie nie zawadzą, a przedsię wszystko czyście. Ja wierzę, by kto pozłociwszy rogi na łeb włożył, tedy niewiem by nie powiedali iż to tak czyście, bo wszystko czyście, by się jedno co dziś pojawiło, czegochmy wczora nie widzieli. A co na to czyście wynijdzie, to już tam mieszek niechaj responduje. Bo na owy roboty co się w nich pośladek jako korzec widzi, co jedno od roboty wynijdzie, ubrałby się był za to dobrze pierwej poczciwy szlachcic z czeladzią.

Pojazdy kosztowne.

Nuż zasię pojazdy nasze, koń za pięć set złotych, rząd za drugie. Nuż owy alzbanty, nuż owy kutasy, nuż owy dziwne muchry, strzępki, aż dziwno patrzyć na ty straszne wymysły świata tego. Bo aczci nam Bóg ziemię na to dał, abychmy tego używali co się na niej i w niej rodzi, ale bez wymysłów dziwnych a bez płaczu ludzkiego. Bo cokolwiek z słusznej pomiary wykroczy, to już wszystko grzech a ohyda być musi. Albo też owy rozliczne a dziwnie przyprawne kolebki z wywieszanemi kobiercy, z altembasowemi wezgłowmi, z szarłatnemi poponami, z owemi pozłocistemi lewki. A jaki to koszt uczyni, a co na to wynidzie, a jakoby to kto obliczyć miał? A jakoż się tu proszę cię łakomstwo a łupiestwo zamnożyć nie ma? a jakoż tu prawda a sprawiedliwość spełna zostać może? a jakoż tu żywot wolny a wesoły zostać może? Bo gdzie wziąć tu wziąć, *fas* albo *nefas*, to już wszystko o tem wnurzywszy łeb w ziemię myślić musi zkąd to wziąć, by też czasem i prawdy uszczyrbić, jakoby się z innemi zrównać, a onej znarej pysze dosyć uczynić. Bo już tam wyborgować a nie zapłacić, wypożyczać a nie wrócić, wszystko to być musi. A też kupcy barzo się czasem na tym handlu omylają. Bo pisz ty co chcesz na tram, ale ja też wiesz to Pan Bóg kiedy dam.

Koszt a rozliczność potraw wymyślnych jako jest szkodliwy, a to druga przyczyna łakomstwa.

Patrzajże zasię na koszt a na dziwną utratę wymyślnych potraw naszych, jeśliże to nie jest wielka przyczyna niepobożnego żywota naszego. Przypatrz się jedno owym dziwnym półmiskom a owym sprosnym wymysłom świata dzisiejszego. Patrz na owy rozmaite przysmaki co je sapory zową, a prawie sapory, bo chłop po nich sapi ożarłszy się jako w barłogu kiernoz. Patrzże na potrząski rozliczne, patrz na pozłotki, na farby, na malowania dziwne, a snaćby ich mógł nie zwać potrawami, ale obrazki jakiemi malowanemi. Ano na jednej misie baran pozłocisty, na drugiej lew, na dru-

giej kur, na trzeciej pani jaka ubrana. Więc dęby z żołędźmi, więc z różami pozłocistemi, więc z rozmaitemi kwiatki zewsząd osadzonemi. Więc pozłoty rozliczne, ony kury pozłociste, ony orły, ony zające, a potrawa w pośrodku za djabła stoi, ona zaprzała a śliska, daleboby lepsza i smaczniejsza była, kiedyby ją z polewanego garnka ciepło na półmisek wyłożył.

Druga zasię będzie z pozłocistemi uszyma, co jeszcze w piątek wrzała, to ją aż w niedzielę postawią. Druga też z chleba a z migdałów a z klijem ulepiona, to też ta od kilka dni będzie stała. Nuż jeśli pieczyste będzie, to też czekając towarzystwa jedno wyschnie nim się drugie upiecze. Będzieli też jaka wyborna pieczenia, to z wierzchu jako skorupa, a w pośrodku mógłby nią jastrząba nakarmić. A jakież to zdrowie ma być mój miły bracie? a jakoż się tu i mieszek pospołu i z panem rozboleć nie musi? a jakoż się tu łakomstwo zamnożyć nie musi? A czasem na wieczerzą nie zawżdy półmiski spełna będą, przyjmie gi żydek barzo rad, chociaj będzie wieprzową pieczenią śmierdział, acz on świniny nie jada.

Patrzże jakiego tu żołądka trzeba na takie zaklijone a zaziębłe potrawy, albo też na owy zapalone, co je winy albo muszkatelami zalewają. Więc zasię znowu lać w gardło ony soki, ony witpachery, ony rozekery, ony rywuły, małmazye, muszkatelły, a jakoż tu chłop zgorzeć nie ma? a jakoż tu może być długi żywot jego? a on jako pies obżarły ledwo dolezie do barłogu swego, a dobrze jeszcze iż chłop tamże zarazem za stołem nie zdechnie.

Mniejszych stanów w potrawach wymysły.

Więc już i mniejszego stanu bracia naszy tak się tego chwycili, że nie znajdziesz już dziś leda na biesiedzie, jedno każda potrawa musi przyść jako kasztelanka, albo samotrzecia, albo samoczwarta. Już to wżdy jako tako kiedy pieczyste albo co w rosole, coby miało być na jednej misie, iż to różno rozłożą, iż będzie gęś na inszej misie, kur na inszej, także też mięso albo

cietrzew na inszej. Ale owy niewolnice co poniewoli gdzie wziąć tu wziąć, co mają po tem, iż muszą za panem grochem albo za panią kapustą wędrować? Więc się już tu pani z panem jeszcze z wieczora radzą, co mają przy grochu a co przy kapuście postawić. Pan powieda iżby dobrze przy kapuście drugą kapustę, chociaj czarną. Pani zasię powieda, iż dobrzećby, ale rozynków ani cukru nie mamy. Ale wiecie co, nasmażę ja ciastka jakiego, albo myszek na szalwii. To się już tak smażą, pieką, że masła w garncu na drugą niedzielę barzo mało zostanie, a święty Wojciech wiesz to Bóg kiedy nastanie, niż się drugie pocznie zbierać.

Więc ony serwety wyszywane, więc ony tuwalle z dziwnemi wzory, a już ręczników nie umieją zwać, więc ony listwy w około około obrusów. A powiedali na jednę panią, iż uźrzała obrus z listwami na stole u ziemianina, i powiedziała onej ziemiance, iż już nie wiemy co mamy przed wami wymyślać, już muszę dać perłowe listwy do obrusa uczynić. A ziemianka stojąc powiedziała: Więc my też chociaj drobniejszemi perełkami miłościwa pani, ale przedsię w tenże wzór co i w. m.

Różność potraw także różność szkód i wrzodów czynić musi.

A tak z tych dziwnych wymysłów a z tych dziwnych różności tych przysmaków rozlicznych, a co się ma inszego umanożyć, jedno sprosna utrata, a potem łakomstwo, a potem różność wrzodów a przypadków szkodliwych rozlicznych, a przytem prędka a nieomylna pomsta boża, która zawżdy za grzechem jako chłopiec z mieczem chodzić musi. Bo możeli być sprośniejszy grzech jako takie plugawe obżarstwo? Czego ani pies, ani świnia, ani żadne zwierzę nie uczyni, aby miało zrzeć kiedy mu się niechce, jako naszy czynią, iż dzbanem leje w się aż mu po uszoch ciecze, a oczy ze łba dobrze nie wylazą. A k'temu zasię przeklęctwo nędznych ludzi, które zawżdy na trzy głosy do Boga śpiewać musi. Jedni płaczą co je na ty zbytki połapiono. Dru-

dzy płaczą co się nie mogą kęsa chleba docisnąć sobie kupić, ano szafarze jeszcze przed świtaniem w bronach stoją, co kto przyniesie to pochycą, a potem pieką, warzą, tak iż ledwie i psi onych zbytków dojadają. A nędzni ludzie głód a ucisk cierpieć muszą.

A by też żadnéj inszej pomsty z obietnic pańskich ci odraicy nie mieli, jedno tę co tuż za nimi chodzi. Bo patrz wnet z onej biesiady, ano go już katarrus męczy, kolera pali, flegma dusi, oczy zasiniały, nogi zapuchły, brzuch jako pudło, scyatyka, podagra pewna. Ano mu syropy w gardło leją, skwarny od trzeciego dnia w żołądku macają, ano mu w brzuchu pełno, a w mieszku nic niemasz. Więc i to czasem stoi za kwartanę, ano dłużnicy u drzwi zaglądają, a on się kryje, a on się zapala psiną oczy zasłoniwszy, a do jutra odkłada, a powieda iż mu pewnie pieniądze z Gdańska przyniosą, a on tam nie ma ni kwartniczka. A przedsię gdzie wziąć tu wziąć, k' wieczoru znowu nalewaj. A żałby nie lepiej pobożnej, pomiernej, poczciwej, a nie ożarłej biesiady i krotofile użyć? a to na co poczciwszego obrócić, co ma być na sprosne zbytki obrócono.

Przyrodzenie nasze różne a zawikłane, różne też w sobie sprawy mieć musi.

Ale przyrodzenie nasze różne a dziwno zawikłane jest, też różne przypadki na sobie okazować musi. Bo się jednemu podoba jedno, drugiemu drugie. Przodkowie naszy ony święci, nie mając ani pisma, ani żadnego upominania, ani praw żadnych ustanowionych na się, tylko tak z przyrodzonej cnoty swojej, patrz jako pięknie, trzeźwie, pobożnie, a na wszem pomiernie żyli, i na wszem się sprawowali, a jako długo onych rozkosznych, wesołych, wolnych a szczerych żywotów swych używali. Ale jako różność obyczajów na świat przypadła, także też za niemi różność we wszem odmienna już we wszem przypaść musiała. Bo gdy nie bywało tak wymyślnych potraw, nie było też tak wymyślnych kucharzów, piekarzów, tortarzów, smażarzów, aptekarzów, i inszych do tak wielkich zbytków rozlicznych rzemieślników.

Nie było też tak różnych a z dziwnemi wymysły doktorów, barwierzów i dziwnych cyrulików. A czemu? Iż pomierne życie było, pomiernemi też ziółki, bez wszech trudnych przypraw, przypadłą chorobkę sobie snadnie uleczyli. Oprawiła to byliczka, bukwiczka, kopytniczek, podróżniczek, i insze drobne ziółka. Ale jako nastała różność wymyślnych pokarmów i z dziwnemi przezwiski, także też nastały i dziwne wrzody i z dziwnemi przezwiski, co ich pierwej słychać nie bywało. Także też i dziwne lekarstwa i z dziwnemi przezwiski nastały. A kto słychał za starych wieków kankry, karbunkuły, antraxy, francuzy i z dziwnemi potomki: albo także w lekarstwiech *bolum armenum, ira pigra, terra sigillata, reubarbarum, reuponticum, hermodactilorum, alkibingarum*, a ktoby je wyliczył? co nietylko po górach, po skałach szukając ich świat skryślali, ale i pod ziemią i pod wodą już ich zgmerali, a nakoniec ich i tam dostać nie mogą, ale je i z miedzi, i z żelaza, i czasem ze złota palą i dziwnie dystylują. A nie usłyszysz by kto dziś zacny inaczej zdechł, jedno powiedzą, iż byli tam na jednej biesiedzie, tamże się rozniemógł, takżeć charlał, charlał, ażci poszedł.

A prosto nic inszego nie czynią ci ożralcy, jedno się leczą aby kęs ozdrowieli, a potem się zasię każą, aby się znowu leczyli. A jeśli gwałt czynią tak szlachetnemu przyrodzeniu ciała swojego, a cóż rozumiesz jeśliże też tam ona niewinna duszyczka napoły nie obumrze? widząc a czując tak zbytnie a tak nietrefne przypadki około siebie. Bo już w takich sprawach dziwne rozpustności a swowoleństwa zamnożyć się muszą, z czego ona nędznica zawżdy utrapiona być musi, a z wielkim wstydem i z żałością ustawicznie używać tego musi, a opłakawać to sama w sobie musi. Ale jako staremu a zastarzałemu cielesnemu wrzodowi korrozywy i innych przykrych rzeczy i gryzących kauteryj potrzeba, takżeby też temu zastarzałemu wrzodowi dusznemu, zacnemu z cnoty a z poczciwości, a mniejszemu też z grozy a z przymuszenia, lekarstwa a agaryku potrzeba.

A dobrze oni zacni ludzie starzy czynili, gdy się już takie zbytki poczęły zamnażać na świecie, tedy srogie grozy i srogie prawa na to czynili i ustawiali, czego jeszcze i dziś w poczciwych a w pomiernych krajach zacni narodowie używają. Boże uchowaj w innych stronach pijanego ujrzeć, to wnet kijem podeszwy odbiją, albo tam schowają gdzie pewnie ledwie drugiego dnia słońce ogląda. A w drugich krajach ty marnotraty a swowolne pijanice z okien wywieszają, aby się im drudzy dziwowali a imi się karali.

Scypio afrykański on zacny hetman rzymski, gdy miasta które zwano Kartago barzo mocnego dobywał, panię jedno rzymskie tamże leżąc pod miastem prosił towarzyszów na wieczerzą, i dał tam uczynić z opłatków albo marcepanów miasto na podobieństwo miasta onego kartagińskiego. Tamże potem, gdy je na wet przyniesiono, nożmi do niego szturmowali, i z łaski bożej że go i dobyli. Hetman dowiedziawszy się o onych zbytkach, kazał mu co naprzedniejszego konia wziąć, powiedając: Iż nie należało tobie pierwej do szturmu przypuszczać i miasta dobyć niźli hetmanowi.

A tak poczciwy człowiek uważywszy sobie ty wstydliwe zbytki, co z takiego wszetecznego obżarstwa snadnie przypaść mogą, wziąwszy rozum, cnotę a bojaźń bożą przed się, może to w sobie snadnie zahamować, obaczywszy co za szkodliwe przypadki z tego zawżdy przypadać muszą. Obaczywszy też jakie rozkoszy z poczciwego, z pomiernego a z pobożnego żywota także snadnie przypadają. Bo sława dobra spełna, zdrowie spełna, i mieszek nie tak rychło skleśnie, jako u wójta nazajutrz po świętym Marcinie, kiedy z dwora idzie. Boć i mieszek jest dobry towarzysz, szkoda go leda o co gniewać.

Trzecia a słuszna przyczyna do łakomstwa i do złego żywota, niepomierne pijaństwo.

A tu patrzaj jako to nadobnym sekwensem idzie: Bo z pychy przypada zbytek a obżarstwo, a z obżarstwa zaraz co napiękniejszy klenotek opilstwo sprosne

a ożralstwo. Albowiem gdy już sobie tych tortów napieką, nasmażą, albo też mniejszy stanowie kreplów, aleć i pieczenia z cebulą po prostu, wierz mi iż też to niezła pomocnica do tego, to już klękają a czasem i krzyżem padają, a po ziemi się jako bydło walają lejąc sobie w gardło. A będzie drugi trzy kroć z onem gardłem za węgłem, a jeszcze sobie dobrze gęby nie utrze, a już woła: nalej drugą. Owa tylko blują aby pili, a piją zasię aby znowu bluwali. A to iście jest osobny przysmak do dobrej biesiady. I powiedają iż z tego zachowanie roście. A wszak widamy to zachowanie. Bo więc już tam co miał jeden przeciwko drugiemu od roku, a iż po trzeźwiu sobie tego za nic nie miał, to się tam wnet wszystko wspomienie, i wnet się krzywdą uczyni, tak iż z onego wielkiego zalecania, a z onego braterstwa wielkiego, wnet pan brat drugiego brata pod ławą maca. Więc i sługam, choćby też czasem drugi nie rad nieborak, tedy mu dzbanem gwałtem będzie lał w gardło: Spełniż mi, bo to za zdrowie twego pana łaskawego, chociaj do niego nikt pić nie będzie. A barzo to panu pomogło, bo pan też gdzieś dawno za płotem albo pod ławą dyszy.

To też nieborak on dzbanarz, leda gdzie we błocie się powali, tamże i uśnie, suknią pomaże, czapkę straci, ostrogi mu odbiorą, z mieszka wszystko wydłubią, a on nieborak mniema by w łaźni był, a iżby go barwierz golił, ano mu psi gębę liżą. Obudziwszy się więc się to oskuba, sukmanę ubłoconą za rękaw za sobą wlecze, nogi mu chodzą po kolędzie, a przedsię na drugiego woła: O Janie, zamieszkałeś czystej biesiady, teciechmy tu byli weseli, ba i panowieć się podobno popili, boć ich nie widać. Aleś wesół, ano we łbie i w mieszku nic nie masz, szczka, zatacza się, łeb się najeżył, a snać daleko weselszy bywają wilcy w lesie, i lepszych krotochwil używają, niż ten szlachetny naród, a to uczciwe boże stworzenie, który się już wda w ten wszeteczny a prawie bydlęcy nałóg a zwyczaj.

A jakież tu zdrowie ma być mój miły bracie? jaki rozum, jakie baczenie? Ano się we łbie mięsza zawżdy jako w browarze. Ano jeden zgore od gorącości, drugi

zgnije od drożdży, dolewając zawżdy tej skórzanej beczki, w której ustawicznie kiśnie, a drożdże się marne w żołądku ustawają. Bo patrz po chwili, alić mu leją syropy w gardło, alić mu trą brzuch jako szkapie na rupie, alić na łbie rogi, guzy jako u kozła, alić się twarz świeci jako karmazyn, a nos jako perełkami osadził, aliści chłopu chrapi w gardle jako naręcznej szkapie kiedy się ku górze zaciągnie, aliści w mieszku niemasz nic, na ścienie niemasz nic, na grzbiecie niewiele, co się wszystko przelało. Przyjdzie potrzeba jaka, dopiero się wiercieć, ano więcej trudno kiedy się niemasz do czego rzu ić. Bo zać tam będzie jakie ochędostwo u takiego pana, kofel brudny, garnek o jednym uchu, w oknie wiechcie, stół czamletowy, bo wszędy wzory po nim kędy się piwo lało, kachel gliną zalepiony, na ławieby mógł rzepy nasiać, pościel brudna, izda zimna a nieumieciona, jastrząb ściany popryskał, owa aż się więc niechce z onych rozkoszy od takiego pana. A on chodzi jakoby go teraz zdun z gliny ulepił, a niewie co ma rzec z sobą, chyba potrawy toć już tam rozliczne kędą.

Jako pijanice noc ze dnia sobie czynią.

A drudzy czasem już się im zda krótki dzień, więc opończami zabiwszy okna, to tak aż do drugiego dnia piją. Kucharz też niewiele się upracuje, bo to kapustą albo jakim kawalcem zimnej pieczonki odprawi. A jakoż tu poczciwym żywotem zwać mój miły bracie takie dziwne a wymyślne obżarstwa? A on chodząc chrapi, sapi, pod ławę wlezie, ani wie jeśli jest albo albo jeśli był człowiekiem, aż mu się to z trefunku trefi, iż się wżdy kiedy kęs oczy rozlepią. A są podobni ku tam tym ludziom co pod ziemią mieszkają a słońca mało widają. Albo ku onym żydowskim gąsiorom, co je zaślepiwszy gałki im z jęczmienia w gardło tkają, aby rychlej potyły. A wszakoż i ci potyją, aleć iście nie przyrodzoną tłustością. Bo nos, gęba, brzuch, goleni, wszystko się to nadmie jako pudła, a potem się puka na wiosnę jako młoda wierzbina. A pra-

wie sobie nie biesiady ale jawne obchody a groby jeszcze za żywota gotują, a dobrze iż do nich tak żywo nie lazą. Majętności swe i czasy ony wdzięczne żywota poczciwego tak marnie a sprośnie, jako inne nieme bydło tracą, któreby się nacz lepszego i nacz poczciwszego przygodzić mogły, gdyż człowiek nie stworzon jako bydlę, i dla tego go Pan Bóg rozumem obdarzył, aby z niego pociechę miał, a on aby się im też sprawował wedle poczciwej powinności swojej.

Bo patrz, najdzieszli ty co dobrego a poczciwego w opiłym człowieku, bo się już tam wszystkie obyczaje muszą z beczką zgadzać. Bo beczka kiedy kiśnie, tedy wszystko z siebie musi na wierzch wyrzucić. Także nasz pan będąc w baczeniu uniosły, albo także od tejże beczki namówiony, już co sobie wspomni, to na wierzch wyrzuci, już się tam żadny stan nie wysiedzi, żadna tajemnica nie zakryje, i sam cokolwiek na się wie, nie trzeba Barnadyna na spowiedź, snadnie on wszystko wypowie. Już nietrefnych przymówek od niego, leda ocz snadnie się nasłuchasz, bo mu się by nalepiej wszystko, opak widzi, z których acz niebaczny do czasu pośmiać może, ale kiedy czego wiele a często, tedy się i namędrszemu uprzykrzy. Tamże się napatrzysz nadobnych sprawek i postawek jego, a on chrapi jako świnia, kiedy się drożdży opije, a on sobie pluje na brzuch, a śliny mu się jako z grzebi z gęby wloką, oczy się jako u szczurka kiedy z mąki wylezie błyszczą, suknisko popluskał, a czasem je za sobą po błotu wlecze, pierza we łbie pełno, więc mruczy sam nie wie co, wszystkim łaje, wszystkim przymawia.

Więcbyś go chciał poczciwemi słowy albo hamować, a co wżdy z nim mówić, a cóż po tem, kiedy mu nie rozumieć, a on klekce jako bocian, krząka jako kiernoz. Więc mu się tu zachce śpiewać, aliści jako ciele ryczy. Więc mu się zachce w tanek, aliści się śliza jako kozieł po ledzie. Więc mu się zachce miłować, aliści drzemie albo uśnie na stole. A we wszystkich sprawach swoich podobniejszy ku jakiej bestyi niemej, a niźli ku człowiekowi. A czegoż się ty chcesz na takiej biesiedzie nauczyć? a czemuż się chcesz przypatrzyć? ano nietylko taka be-

dya, ale mocni a mądrzy ludzie w takim sprosnym przypadku upadli. Ktoby chciał liczyć one Samsony, one Alexandry, one Baltazary, one Herkulesy, wszystko to pijaństwo a białegłówki poraziło. A to byli tacy mocarze, że się ze lwy, z smoki, i z innemi okrutnemi zwierzęty łamali a bijali. I Noego biesiady jeszcze i dziś dobrze przypłacamy. Bo takież z opilstwa rozgniewawszy się na syna, na Chama, iż go nie zakrył, przeklął go i wygnał go precz, z którego się potem ci szlachetni panowie Turcy a Tatarowie rozrodzili, a jako ich miłości łaski używamy i po dziś, to już wszyscy wiemy.

W opilstwie czas marnie ginie poczciwemu.

Ano człowiek poczciwy a to szlachetne stworzenie, szkoda i jednej godzinki aby ją miał marnie stracić, a popluskać ją sprosnym plugastwem a wszeteczeństwem jakiem, gdyż każda godzinka jakożkolwiek nam, a zwłaszcza w nietrefnej sprosności, upłynie, już nie nasza jest, już ją pan djabeł za swą własną pochwyci, a iście się w niej osobliwie kocha. A tak człowiekowi nic nie jest droższego jako czas, a trzeba mu strzedz każdej godzinki, aby jej wszetecznie nie opuścił, aby mu ten szlachetny klenot, czas żywota jego, jako po wodzie list nikczemnie a niepotrzebnie darmo nie upłynął.

Azaż mało być może inakszych poczciwych biesiad i inakszych zabawek, niźli tak prawie w tem jako w obumarłem ciele, z którychby się i ciało trzeźwie, i ona szlachetna dusza ucieszyć mogła. Albowiem jeśli ciało w tym tak sprosnym, opiłym przypadku napoły jako nieżywe jest, cóż rozumiesz o miłej a wdzięcznej duszyey, jeśli też tam obumrzeć nie musi? siedząc w tak plugawej wieży, która jest nie z tej gliny plugawej zlepiona, jako to sprosne ciało, ale wyszła z onego grodu niebieskiego, z onych pięknych żywotów a obyczajów anielskich, której się myśl zawżdy jako płomień ku górze ciągnie, jakoż nie ma być smętna, siedząc w tak plugawym gmachu, równie jako poczciwy więzień w śmierdzącej wieży błotem napluskany.

A wszakoż i poczciwy więzień tedy się wżdy stara to przez listy, to przez posły, jakoby wżdy swe rzeczy

stanowił, a powinności swej dosyć czynił. Także też ten nędzny a smętny więzień, ta dusza święta, chocia barzo zbolała w tem plugawem więzieniu swojem, przedsię się stara, a przedsię jako może przestrzega tego plugawego a sprosnego gospodarza swego, gdy się też kiedy obudzi, aby się uznał, aby się obaczył w tej plugawej sprawie swojej. A cóż gdy on sprosny nałóg, który snać mocniejszy jest niż przyrodzenie, wszystko popsuje, a na żadnej radzie nie przestanie onego więźnia swego poczciwego, który znając to, nigdy bez smętku nie może być, siedząc w tak plugawej a ciemnej wieży, bo się już nadziewa z ciemności tych doczesnych do ciemności wiecznych, za onym srogim dekretem pańskim iść, który na takie niebaczniki obwołać dał temi słowy: Iż bieda wam wszeteczniey, którzy obracacie dzień w noc, a czynicie z światłości ciemności. Bieda wam, których brzuch Bogiem jest, a ni o czem jedno o nim pieczą macie. Bieda wam, którzy wstawacie rano na ożralstwo, a bęben i piszczałka nad głowami waszemi. A jakoż się tu nie ma obaczyć poczciwy człowiek z tak sprosnych przypadków, słysząc o nich, człowieka takiego plugawego, i z tak strasznych dekretów pańskich, chyba iżby Bóg nie raczył, a prawie gwałtem zaślepił oczy jego.

ROZDZIAŁ VII.

Jako tu już za temi, jakochmy słyszeli, wszetecznemi przypadki, przypadnie on grzech szkodliwy co gi zową łakomstwo, a za nim pycha, a potem rosterk a zwada.

A gdychmy się już nasłuchali o tych szlachetnych przypadkoch człowieczego przyrodzenia, a o obżarstwie, i o opilstwie, i o inszych dziwnych a szkodliwych zbytkach, szkodach, a rozlicznych utratach ludzkich, tu już inaczej rozsądzić tego nie możemy, jedno iż z tego prędko urość musi on sprosny a naszkodliwszy grzech, który jest prawie źródło a studnia wszystkich grzechów, ono sprosne łakomstwo. Alhowiem jako to inaczej być

może, jedno kto się uda na zbytki, na koszty, na utraty, nielza jedno musi szukać gdzie wziąć tu wziąć, dobrzeli niedobrzeli, kiloby się przedsię kurzyło.

Powiedzże mi mój miły bracie, jeśliże to wolność, czy niewola? jeśliże to żywot dobry, czyli zły? jeśliże tam wszystko spełna co poczciwemu stanowi należy, czyli nie? Bo już tam musi na kim może wyłupić, więc wyłupić; na kim może wyłudzić, więc wyłudzić; na kim wypożyczać, więc wypożyczać a nie wrócić. A jakoż tu właśnie takiego kto może człowiekiem dobrym zwać? gdyż się do tego przymięszać musi i nieprawdy, i niecnoty, i wszego niepobożeństwa. A nie trzeba nam innych dowodów, bo go i sam Pan dawno za niedobrego osądził, powiedając: Iż złościwego sama złość jego pobije. A bieda temu co łupi, bo to inaczej być nie może, iż też i sam złupion być musi. A są tacy panowie prosto jako ony szkapy, co je pięknie ubiorą, a po małej chwili ażci im aż do krwie boki wybodą.

Albowiem patrz, jeśli się już w kim ten szkodliwy wrzód, a to nieszczęsne łakomstwo zakorzeni, a zwłaszcza w owych co się ni Bogu ni ludziom nie przygodzą, jedno siedzą u skrzyń swoich, jako psy na łańcuchu, a nie używą tego ani oni, ani potomkowie ich. A jako o nich Arystoteles powieda: Iż łakomcy nigdy nic lepszego za żywotów swych nie czynią, jedno kiedy pozdychają. Albowiem jako mędrcy powiedają: Iż im więcej komu złota przybywa, tem każdemu większa chuć do niego roście. A tak tu uważ sobie, jeśliże taki człowiek dobrych czasów użyć może albo nie; bo już tam biega łeb jako na szróbach, myśląc jakoby gdzie co załapić, albo wyłupić, albo wyszydzić, albo wylichwić, albo wykłamać. Już tam cnota gołotą, a sumnienie też *ad banniendum* rok złożono. Owa wszystko tam co dobrze na barzo cienkiej nici zawieszono być musi.

Łakomiec się trudno poczciwym może rozumieć.

A jakoż się tu poczciwym człekiem taki pan zwać może? a jakoż to z dobrem sumnieniem może powiedzieć, iż dobrego a cnotliwego żywota używa? a gdzież tu

on nawdzięczniejszy kwiat, cnota a szlachectwo słusznie zakwitnąć może, gdy będzie tym jadowitym mrozem zarażono? a gdzież się takiemu co z obietnic pańskich słusznie poszczęścić może? gdyż obiecał przeklinać dom jego, pole jego, stodołę, oborę i wszystko zebranie jego. Jakoż ten może bezpiecznie którego czasu swego użyć, gdyż wie iż go Pan przeklina, iż go odstąpił, już kto chce ten go łupić może, już mu złodziej do okna zagląda, już kuglarz około niego chodzi, aby na nim co wyłudził a nie wrócił. Albowiem łacno tego dowieść, bo mu już ani u prawa, ani u żadnego sądu nikt nie pomoże, owszem się jeszcze z niego wszyscy pośmiewać będą. A czegóż się już on dobrego dalej nadziewać ma? bo za żywota pośmiechu, złej sławy, wzgardzenia wszędy użyć musi, a potem wiecznego i pewnego onego zebrania swego, domu i potomstwa swojego, sprosnego zatracenia a w niwecz obrócenia. Azaż to już nowina? azaż już oczy nasze mało tego napatrzyły? Albowiem ten pan już jest jako on baran między owieczkami, co im drabiną siano zakryją, więc owieczki między szczeble głowy włożywszy, sianko sobie wybierają, a pan baran z daleka stoi, albo słomę albo gnój przegryzywa, bo przed rogami nie może łba między szczeble włożyć aby siana dosiągł. A silne rogi ten pan ma co mu do siana nie dopuszczą, a tężby mu go szkoda, dobrze mu tak gnój przekęsować.

Pan łakomstwo zawżdy na wielkiej pieczy miał i srodze za nie karał.

Bo patrz jako Pan ten grzech zawżdy na wielkiej pieczy miał, a nigdy go nikomu przepuścić nie raczył. Naaman on wielki hetman syryjski, gdy usłyszał o Elizeuszu w żydostwie, iż to był wielki człowiek i wiele ludzi uzdrawiał, a iż był okrutnym trędem zarażony, jechał do niego nabrawszy złota, szat i innych klenotów, prosząc go aby go uzdrowił. Tam jako mu się prorok kazał siedm kroć w Jordanie umywać, i jako on trąd opadł z niego, i co to znamionowało, to już tam są, kto chce czytać hi-

story na to napisane. A gdy już miał odjechać od onego proroka, chciał mu zostawić szat, złota i inszych upominków dosyć. Prorok niechciał nic wziąć, powiedając: iż są nieprzedajne dary boże. I jechał tak z tem on zacny człowiek, tylko podziękowawszy prorokowi onemu. Giezy sługa onego proroka bieżał za nim, i ugonił go, i powiedział mu, iż się mój pan rozmyślił, i kazał cię prosić abyś mu posłał funt złota i jaką szatę. Hetman powiedział, iż lepiej iż weźmiesz dwa funty i dwie szacie. Ten sługa potem wziąwszy zakrył to, prorokowi nic nie powiedziawszy. Tejże nocy wpadł nań on wszystek trąd onego hetmana, i jeszcze więtszy, że był tak oszpecony, iż nie znać było jeśli był człowiek albo zwierzę, i także już chodził z nim aż do śmierci. Poznał potem prorok co udziałał, i on się nędznik potem przyznał k'temu.

Patrzajże zasię, gdy już Żydowie weszli do obiecanej ziemie, a już był Mojżesz umarł, a Jozue był na jego miejscu postawion, gdy obległ Jerycho, tedy go już tam Pan nauczył jako go miał dobyć, ale łacno było mędrować bo się same mury obalały. Tamże mu Pan rozkazał gdy miasta dobędzie aby nic z niego nie brał, jedno aby wszystko pobił a popalił, tylko srebro a złoto aby zachował na naczynie ku chwale pańskiej. A gdy miasta dobył, także wszystko uczynił. Żyd łakomiec jeden ukradł płaszcz szarłatny i sponki złote, i zakopał w ziemię. Wnet się Pan rozgniewał na wszystko wojsko, iż je tak ustraszył, iż co pierwej dwa Żydowie dziesięć poganów gonili, to wtenczas przed dwiema poganów sto Żydów uciekało, i wiele ludzi było z wojska żydowskiego poginęło. Jozue upadł na twarz wołając do Pana, aby powiedział przyczynę, przecz się tak rozciągnęła szeroka pomsta nad ludem bożym. Powiedział Pan, iż jest złoczyńca między wami, co z łakomstwa przestąpił rozkazanie moje. Wnet się tu Jozue zawiercił, wnet losy puścił, że onego łakomca naleziono, i wnet srodze kamieniem utłuczono, a też wnet gniew pański uspokoił się zasię nad ludem onym.

Ano wspomnij sobie co także apostołowie uczynili, gdy Symon czarnoksiężnik do nich przyszedł przyniósł-

szy im pieniędzy niemało, aby mu Ducha świętego co uprzedali, aby też także dziwy mógł czynić jako oni czynili, nadziewając się łakomiec z tego wielki pożytek sobie uczynić. Słuchajże co mu Piotr święty powiedział: Pieniądze twoje niechaj tobie będą na zatracenie, albowiem są drogie a nigdy nieprzedajne dary boże. A ten wnet padł, zlęknąwszy się, tuż przed nogami apostolskiemi i straszliwie zdechł, i tuż go wnet słudzy jego z kościoła wywlekli.

A gdzież są dziś ci Elizeuszowie? a gdzież są tacy apostołowie? Nietylko aby miał kto dobrowolnie co przynieść, abychmy wziąć nie mieli, ale by mogło być, i z płaczem wylupić, i jakożkolwiek dostać, tedybychmy to barzo radzi uczynili. I nie barzo drzem położyszli co podle siebie, boć drugi nie śpi, strzeż abyś nie przedrzemał tego coś położył. Azaż dziś komu w potrzebie jego, a zwłaszcza ubogiemu, drzwi gdzie otworzone stoją bez darów? Azaż dziś ubogi człowieczek radę jaką albo pomoc jaką znajdzie w jakim upadku swoim bezdarów? Owa jako stara przypowieść, iż nędznik zawżdy potłoczony leży. Azaż dziś dziwnych naganiaczów nie masz, aby nagnać gdzieby zkąd co przypaść mogło? Ano powiedali o jednym panie, iż gdy ubogi kmiotek przyszedł do niego w jakiejsi też potrzebie swojej, nastawszy się długo u drzwi poszedł do domu, niechciano puścić. Potem po chwili przyszedł wziąwszy na się barana, a stanąwszy u drzwi począł baranowi ogon łamać, a baranisko też poczęło wrzeszczeć, i kazano go wnet puścić, i sprawił sobie wszystko co mu było potrzeba. Potem przyszedłszy do gromady żartował sobie z tego, powiedając: Iż już dawno panu służę, dzień pilno robię, nigdym niczegoj nie zamieszkał, a wżdym żadnego urzędu nie wysłużył. A mój baran ba skoro przystał, tejże godziny został odźwiernym u pana.

Niemasz żadnej trudności, czegobychmy się dla łakomstwa nie ważyli.

Ale gdyż to tak do swego przyrodzenia jawnie znamy, iż odmienne jest, a zawżdy przykłonniejsze jest

do świata tego obłudnego, i do nabycia omylnych przysmaków jego, niźli do cnoty a do poczciwego, pobożnego a wolnego żywota swego, toć tu już trzeba ostróg, toć już tu trzeba twartego leca hamować tego swowolnego osła, tuć już trzeba myśl więzać rostropnem baczeniem, tuć już trzeba ustawicznie pomnieć na słowa one mędrców onych, co zawżdy mocnie przekładali poczciwe przed pożytecznem. Jakoż snać nietylko mędrzec ale głupiec takżeby to był zeznać powinien. Bo a zaczże stąnie pożyteczne byś go nawięcej nazbierał, jeśli poczciwego nie będzie, jeśli u ludzi ohydzon a zełżon będziesz, jeśli sławy nie będzie, jeśli bezpiecznej wdzięczności nie będzie, jeśli tylko będziesz chodził między ludźmi jako pies podtulając pod się ogon, czując na to się żeś komu sadło zjadł. A cóż ci będzie po onem pożytecznem, które jako kamienie zawarte w kącie leży, ani Bogu z tego sławy, ani tobie ani pożytku ludziom, ani poczciwości. Albowiem już tam i wolność onę złotą przy tem marnie tracić musisz, którą mądrzy ludzie nad wszystkie skarby świata tego zawżdy sobie przekładali.

Albowiem jeśli tego rozumem a cnotą w sobie łamać nie będziemy, pewnie przyrodzenie nasze zawżdy w tem obłądzić się musi. Patrz na nastarszego człowieka, jeśliże się jeszcze nie pyta a pilnie nie stara o każdą rzecz, jakoby miał jeszcze tego do sta lat używać. Ano tak pospolicie bywa, kiedy nawięcej chleba narobimy, aliści zębów nie będzie. Patrz jeśli się każdy nie pyta dobrzeli zasiano, będąli co budować, jakoli się woły mają, coli z Gdańska słychać, po czemuli to na targu. A z mniejszych stanów już niemasz tak niepoczciwych i niepobożnych kwestów, dla pożytku czegoby się ludzie nie ważyli. Już to nie ukraść, wyłudzić, wykłamać. Już się górnik grzebie pod ciężką ziemię, chociaż wie iż ich tam niemało przedtem poginęło. Już się marynarz z świętą Barbarką puści na srogości morskie, chociaż wie iż ich tam ustawicznie wiele tonie. Już bartnik słabemu łyczanemu powrozowi wierzy gardła swego. Już drab lezie na działa a na pewną śmierć po drabinie na mur, a wszystko w na-

dzieję pożytku jakiego. Już chłop dla skóry waży się z niedźwiedziem łamać, gardło albo szpetne rany podjąć. Już nie dojeść, nie dopić, nie dospać. A niemasz tej trudności czegobychmy się nie ważyli dla tego kęsa doczesnego nędznego. Już za pieniądze otruć, zdradzić, we spiączki zabić, matka dziewkę w sprosną niewolą zaprzedać, już hecel najdzie sługę co psa za ogon pod sukienicą wlecze, już drugi za katem drabinę niesie. A snać niemasz takiej niecnoty, czegoby nędzne pieniądze a marny a krótki pożytek aby ci dwa panowie nie sprawili.

A jako jeden zacny dworzanin mówił: Iż nie mogę tego u siebie znaleść czegoby mi nie dostawało. Pojrzę do skrzynie, wedle mego stanu wszystkiego dosyć. Pójdę do stajni, wedle mej potrzeby koni dosyć. Pójdę do kuchni, wszystkiego dosyć. Owa w który kąt kolwiek pojrzę, tedy mi się tak zda, iż niemasz wedle mego stanu czegoby mi nie dostawało. A wżdy na każdy dzień obieżę wszystkie pany, obieżę trzykroć rynek, szukam jeszcze czegoś, a sam nie rozumiem czego.

A patrz, baba zdechła już na poły będzie nosiła pieniędzy macherzynę w zanadrzu, a nie ruszy ich by miała zdechnąć od głodu, i także z niemi czasem w barłogu gdzie zdechnie, a przedsię będzie albo zwodziła, albo czarowała, albo w gnoju gdzie wrzeszcząc na mrozie żebrała, aby jej co jeszcze do onej macharzyny przybyło. Plebanisko będzie łyse, oprzałe, siwe, ma plebanią na którejby się mógł dobrze mieć, i spokojnego żywota użyć, dajże mu drugą. A iż mu w niej kto przekaża, aliści się on wlecze do Rzyma, jakoby bocian w jesieni do cieplic, a czasem tamże zdechnie, a do plebanii się nie wróci.

Kto pomni na poczciwą sławę, snadnie łakomstwo zwycięży.

Ale by każdy pomniał na zacną sławę swoję, pomniał na bojaźń bożą, pomniał na wdzięczny a spokojny żywot swój, pomniał na dzień jutrzejszy iż nie jego jest, ani wie co się z nim jutro ma stać, a uwa-

łył sobie odmienność fortuny jako się ona dziwnem kołem toczy, a iż nigdy długo trwałe królestwo jej być nie może, pewnieby mu też mogło wiele odejść tej ostrej chciwości jego, a pewnieby dał policzek przyrodzeniu swowolnemu, a nie dałby mu się tak jako niedźwiednikowi za nos wodzić. Albowiem baczyć drugi, i rozumieć drugi, iż to co mu Pan Bóg dał, iżby to dosyć było na wychowanie poczciwego stanu jego i pomiernego żywota jego. Ale prosto jest jako on wójt we wsi, co mu gromada mówiła: Miły wójcie, cóż ci też po tem iż się do tego dwora ciśniesz, masz się jako człowiek, masz wszystkiego dobrego z łaski bożej dosyć, i jeszcze żebyś się lepiej miał, gdybyś swego domku był pilen, a przedsię tam leziesz, więc przedsię tobą robią jako osłem na każdy dzień, a doma siedząc dzień odrobiwszy, miałbyś już sobie pokój. Więc tam rychlej nałają, a czasem i we grzbiet się dostanie. Powiedział wójt: Iżci to wszystko prawda, ale mi przedsię miło, bo się z panem namówię, a też mi to przedsię miło, iż mię panem wójtem zową.

Także nam wszystkim się tego chce aby nas tymi mizernymi wójty zwano. Nic to wolność stracić, nic to ustawicznej prace używać, nic to w każde się trudności wdać, opuściwszy onę wdzięczną wolność i swobodę swoję, kiloby nas wójty zwano, a kilobychmy wżdy też jakiej szarej pyszki z tego jako tako zażyli. Azaż drugi nie rozstawia brogów na szyrzą aby się ich więcej zdało, a w drugim dziura aż do ziemie. Azaż nie nawiesza kolnierzów lisich pachołkom na szyi, a w tyle baran dyszy; azaż gdzie wziąć tu wziąć, szuba kunia być nie musi, a w kalecie przedsię cyrografów z minutami pełno. Ale to nic, kiloby nas wójty zwano, a iżby rzeczono, iż miłościwy pan idzie, anoby mu właśniej możono rzec, iż to miłościwy niewolnik idzie świata tego.

Człowieka zabawionego niewolą świata tego dla łakomstwa, trudno go dobrym człowiekiem właśnie zwać.

A tak zabawiony człowiek światem tym a przypadki dziwnemi i łakomemi zabawkami jego, trudno się z rostropnem baczeniem, ba wierę i z cnotą i z wol-

ności nadobnego żywota swego zgodzić ma, i trudno go jakoś właśnie dobrym człowiekiem kto ma zwać. A to jest wszystka przyczyna tego, iż nasza natura jest sama w sobie tak barzo zawikłana, iż ty dwie rzeczy nigdy w niej obumrzeć nie mogą, iżby kto rzekł by nawięcej miał, iż już mam dosyć, a iżby się też kto zasię na bliską śmierć swą rozmyślał, jedno tak z daleka na nię zagląda, a do sta lat ją prawie każdy upatruje. Ano ktoby się na to dobrze rozmyślił, iż jedno dziś to nasz czas własny, jutro już nie nasz, i nie wiemy co na nas przypaść ma, albo co się z nami stanie.

A chociaj to jawnie widzimy iż ty trudne nabycia nasze są jako proch a marne śmiecie na drodze leżące, które leda wicher porwać i roznieść może, a jakiej trudności, pracy, złej sławy, zniewolenia i niebezpieczeństwa żywota swego szlachetnego dla nich używamy, Bóg wie; dobrze się na to rozmyśliwszy, mógłby to drugi z siebie otrząsnąć jako zimie z płaszcza śnieg, przyszedłszy do cieplej izby. Gdyż ten zawżdy lepszej rozkoszy używa, co sobie w cieplej izbie siedzi a grzanki sobie do piwa kraje, niż ten co po szelinie biega, sam nie wie czego szuka, a okiść mu za szyję pada.

Albowiem patrz, tak jako słychamy, gdy się okręt rozbije, a kto się deszczki ułapi, wierz mi iż ten tłumoków nie wiąże około siebie. Także i my moglibychmy się rozmyślić, iż barzo w słabym okręcie pływamy po tem burzliwem morzu świata tego, a już ledwie się deski nie chwytamy, a przedsię tłumoki wiążemy pilno około siebie, a wiesz to Pan Bóg, jeśli nas gdzie i z deskami strasznie nie zatopią. Ale to wszystko nic, szlachetne przyrodzenie wszystko nam to snadnie rozradzi. A mogłaby na nas ona pierwsza natura nasza rzewno zapłakać, w którejechmy się w niewinności urodzili, mówiąc nam te słowa: O nędznicy nędzni, jam was była nadobnie w niewinności waszej na świat posłała, a wyście to w sobie wszystko sprośnie pomięszali. Azażem ja was była wyprawiła z łakomstwem, z pychą, z obżarstwem, albo z innemi występki świata tego, a wy nie wiem gdzieście sobie tego nabyli? A cóż wam było, i po rozumie, i po cnocie, com ja wam za osobliwe

klenoty dała, gdyście tem wzgardzili, a niepoczciwieście w sobie wszystko splugawili.

Przeto nam łakomstwo panuje, iż nie wierzymy ani cnocie, ani obietnicam bożym.

Albowiem patrz mój miły bracie co nam tak srodze gwałci to nędzne przyrodzenie nasze, iż nie wierzy ani Bogu, ani cnocie, ani żadnej poczciwej sprawie swojej, jedno tak ciału a marnemu światu dalichmy mocną possesyą w swowolne rozmysły swoje. Pan woła: Nie szukajcie skarbów na ziemi które wam snadnie rdza i mól pogryzie. Ale jeśli ich szukać albo je mieć chcecie, szukajcież pierwej skarbu niebieskiego, a ja wam to obiecuję, iż wam ty wszytki inne rzeczy na ziemi snadnie przypadną. A nie pewnyż to skarb mój miły bracie? a nie widamyż tego jawnie w poczciwych domoch, którzy się sprawują cnotą a bojaźnią bożą, jako u nich kąty wszytki pełne, a u łakomca wszystko jawnie ginie, wszystko niszczeje, że czasem, jako ono powiedają, niemasz czem i kotki z kąta wywabić. Patrzajże zasię, jako też za nami cnota miła woła: Pomnij co jest poczciwość, co jest sława, co jest wdzięczność u ludzi, co jest spokojny a pomierny żywot; daj temu sprosnemu łakomstwu pokój, a uciecz się do rozumu a do obietnic bożych, łacnoć to wszystko przypadnie, będziesz wszystkiego dosyć miał, a niżlibyś się miał tem sprosnem a niepoczciwem, a niepobożnem łupiestwem a łakomstwem bawić.

Ale jako widzimy iż w zwierzętach różne przyrodzenia są, także też i w naszym nędznym narodzie różne przypadki, i przyrodzenia, i obyczaje okazować się muszą. Bo lew, niedźwiedź, przechodzą insze zwierzęta mocą a srogością, pardus czerstwością, tygrys rychłością, linx wzrokiem, wieprz dziki słuchem, a tak aż do inszych zwierząt. Także też i między końmi i między ptaki, chociaj będą jednakiej natury, a wżdy widamy różne natury. Jeden waśniwy, drugi pokorny, jeden rychły, drugi leniwy, jeden grędą, drugi inochodą, także też ten nasz zawikłany naród. Jeden musi być hojny, drugi łakomiec, jeden trzeźwy, drugi opilec, jeden skromny, po-

korny, drugi jadowity a gniewliwy, aż tak i do inszych obyczajów przyrodzenia naszego. A tak mi się zda, iż się nas mało inochodą puszcza, więcej grędą.

A czemże to ma być umiarkowano? Niczemci inszem, jedno rozumem, cnotą, a bojaźnią bożą, boć to są naprzedniejsze skarby nasze, a wszystko nam snadnie zginąć może, jedno to samo nas do grobu doprowadzić ma. Tak jako powiedał on Stylibon mędrzec gdy uciekał jedno w koszuli z pogorzałego miasta, tedy go żałował Demetrius, powiedział mu: I czemuż mię żałujesz? nie zgorzałoć mnie mego nic, wszystkoć ja swoje z sobą noszę. Powiedział mu Demetrius: A coż nosisz nieboże? a to nie masz nic jedno koszulę. Powiedział mu Stylibon: Iż noszę rozum, cnotę, sławę, poczciwość, a to są własne skarby moje. A to co mi zgorzało, toć było nie moje, tak mi tego było szczęście do czasu pożyczyło. Otóż nieszczęście się z niem zwadziwszy wszystko mi to wydarło. Aleć się może szczęście jeszcze snadnie poprawić, iż mi to wszystko w rychle nagrodzić może.

A tak kto się cnotą a rozumem sprawuje, snadnie wszystko jako krygiem twardym w sobie załomić może, już łakomstwo, już gniew, już obżarstwo i insze wszystkie przypadki, wszystko to z siebie rozumem jako majową rosę snadnie każdy otrząsnąć może. Albowiem rozum jest to wielki król, wielki zwycięzca przyrodzenia człowieczego, kto się wda pod królestwo jego. Bo dobreć jest bogactwo i poczciwe, dobrać jest uroda, dobreć są kształty, ubiory i inne przypadki wedle świata tego, ale gdzie to wszystko rozumem a cnotą nie będzie ozdobiono, tedy to wszystko jest jako malowana łódź a pięknie przyprawiona, a dziurawa, albo koń pięknie ubrany a zły, nikczemny. I każdy pewnie woli wsieść do owej prostej a niemalowanej, a pewnej i mocnej, niźli do owej malowanej a dziurawej, i na konia dzielnego chociaż w prostem siedle wolałby każdy ku potrzebie wsieść, niż na owego upstrzonego co się wspina, wierzga, a ogonem harcuje.

Patrzże też zasię, cnota jako to jest wielka, zacna a można królowa, a barzo podobna ku słońcu. Bo słońce jeśli w nocy za górę zajdzie, tedy tam przedsię innym

narodom świeci. Jeśli je też jakie chmury we dnie zasłonią, tedy przedsię na innem miejscu świeci, jako to więc po górach widamy. Także też ta cnota, ta można królowa, chociaj się kęs w kim zaćmi zabawkami świata tego jako ciemnemi chmurami, ej przedsię ona wynurzyć a zawżdy zabłyszczeć musi. Bo niechaj straci wstyd kto jako chce, przedsię bez tego być nie może, gdy wspomni na cnotę, aby się wżdy też kiedy zapłonąć a zawstydać nie miał. A wszakoż w zaplugawionem ciele nie może tak bezpiecznie swych chorągwi roztoczyć, jako w owem wspaniałem a rozumem ozdobionem. Bo cnota w chłopie niedbałym jest jako pozłocista uzda na szkapie parszywej, albo jako piękna szata na plugawcu, ano na niej pierza i błota dosyć. Ale gdzie cnota przypadnie do wspaniałego ciała a rozumem ozdobionego, już sobie buja jako orzeł, już mu równo szczęście i nieszczęście, już łakomstwo na stronę, już gniew, już i wszytki inne przypadki snadnie taki każdy w sobie opanować a umiarkować może. A tak poczciwy człowiek, patrz, azali się nie ma na co rozmyślać, słysząc tak straszne a ohydne przypadki przyrodzenia swego. Izaż mu nie lepiej w pięknej cnocie, w nadobnych zwyczajach, z wielką wdzięcznością spokojnego a wdzięcznego żywota używać, ciesząc się pewnemi obietnicami pańskiemi, niżli tak w sobie ty szlachetne a wieczne dary, jako marnem a plugawem błotem popluskać sprosnemi a plugawemi sprawami swemi. To już ja każdego nabożnemu rozmyślaniu poruczam.

ROZDZIAŁ VIII.

Jako poczciwy człowiek pychę i inne wszeteczeństwa z niej przypadłe ma w sobie i skromić, i jako się jej przestrzegać.

Acz mało przedtem i o tej zacnej pani, o pani szarej pysze nieco się wspominało, ale dla sekwensu a dla porządku, jako to jedno za drugiem idzie, i tu się o niej przytoczyć musi. Pospolicie to jedno za drugiem chodzi, za zbytki łakomstwo, za łakomstwem a za bo-

gactwem pycha, za pychą wzgardzenie a zwada, więc ubóstwo, toż zasię znowu spomógłszy się zbytki, a za zbytki znowu łakomstwo. A tak się to koło zdawna na świecie ustawicznie toczyć musi. A tak ta pani szara pycha nizkąd inąd snadniej przypaść nie może, jako z wszetecznego łakomstwa, z którego bogactwo roście. A pani pycha jest jako własna dziewka jego. A barzo to pani sprosna i szkodliwa narodowi ludzkiemu.

Albowiem dobre mienie, a chociaj i bogactwo pobożne, trudnoć to złem nazywać, boć to są dary boże, gdyż nam Pan ziemię w ręce nasze podać raczył i ze wszystkiemi bogactwy jej, ale tak, abychmy tego pomiernie, pobożnie a poczciwie używali, bez nadętej pychy a bez wzgardzenia bliźniego swego, co jest sprosny grzech a barzo przemierzły u niego. Bo jeśliżeć nas stworzył w sprawach a w obyczajoch ku podobieństwu swemu, boć ku stanowi dziwnemu boskiemu a kto kiedy czem się namniej przypodobnić może? tak jako Dawid o tem napisał; ale patrz jako on będąc Pan nad pany, Król nad królmi, siedząc na wysokościach niebieskich, w nierozmierzonej światłości, ostąpiony dziwnemi tłumy rozlicznych a mocnych, a poważnych, nie ziemskich ale niebieskich sług swoich, to jest archaniołów, aniołów, przeciwko którym wszyscy królowie ziemscy są jako proch a muchy, albowiem przed nimi, na rozkazanie Pana tego, drżą wszytki mocy i ziemskie i piekielne, a patrzże z jaką powagą a z jaką pychą ten Pan używać raczy tego stanu swego? Niemasz tak nędznego żebraczka któregoby on do miłosierdzia swego przypuścić nie raczył, a wysłuchać go nie miał. Patrzajże jako nas nędzne stworzenie swoje a zlepienie rąk swoich, synaczki swemi, braciszki swemi zwać raczy, do każdego się przyjść obiecuje na każde wspomożenie jego, kto jedno zawoła żałobliwym głosem do niego a mocno uwierzywszy jemu. Więc i anioły swoje święte posyła na posługi wiernych swoich, aby ich strzegli jako źrzenice w oku swojem, tak jako pismo tego poświadcza, a iżby i kamyki wyzbierali na drogach chodzenia ich, aby się z nieobaczka nie obraził w nogę swoję, chociaj to są wielcy stanowie jego.

A czemże się ty nędzna mucho nadymać chcesz? a dla czegóż tę plugawą gębę podnosisz na wzgardzenie a na lekkość bliźniego swego? który byś z nim siadł na wagę, daleko zacniejszy jest a niżli ty u Pana swego, a pewnie żebyś daleko z kloby skoczył. Jako o tem nadobnie Salomon napisał, jako ci darmopyszkowie na sądnym dniu będą na ty narzekać, którymi tu gardzili, a za nic ich tu sobie nie mieli, mówiąc ku sobie: I dawnoż tedy my je widzieli nikczemniki a nędzniki na świecie? a teraz siedzą jako gwiazdy, a snać nas jeszcze posądzać mają, a jakoż tak pewnie a nieomylnie być musi.

A cóż ci po tem nędzniku iż siedzisz jako malowana opona za kęsem kamienia wykowanego, albo za jaką malowaną ścianą, albo za jaką upstrzoną kobierczyną nadąwszy nos swój? albo podniósłszy gębę swoję, ano choć ci kęs w oczy pochlebują, a odszedłszy wszyscy się śmieją, wszyscy o tobie szepcą, wszyscy tobą choć nie w oczy gardzą, a ty niedbasz, kiloby kilko wąsatych chłopów z lisiemi kołnierzmi przed tobą stało, a iżciby czterzej ręcznik dzierżyli, a ty abyś jedno chrapał, spluwał, na stronę poglądał, z postawą mówił, a ludzie abyć się jedno dziwowali, a ośmiawszy aby cię szli szacować z onych sprosnych postaw i obyczajów twoich.

A na toż to masz łupić a szacować nędzne ludzi? a na toż się to ma udać nędzne, niepomierne, a niepobożne łakomstwo twoje? a na toż cię Bóg postanowił szafarzem funtów i skarbów świętych swoich? Azaż nie widzisz albo nie słyszysz iż przed progiem twoim już jako odźwierny stoi ustawicznie nędzny a prędki upadek twój? gdyż pański dekret nigdy nieomylny jest, gdzie obiecuje złożyć zawżdy pysznego z stolca, a podwyższyć pokornego. Gdzie apostół powieda jako srodze Pan na niebie zawżdy sprzeciwi się pysznemu, a niszczy pychę jego.

Przodkowie nasi święci jako pychy używali?

Zapomniałeś podobno onych świętych przodków swoich a wielkich miłośników pańskich, jeśliże też tak wzgórę podnosili głowy swoje, albo jeśliże tak sprośnie

nadymali twarzy swoje przeciw bliźnim swoim, albo jeśli tak szukali a zabiegali pożytkom świata tego dla nędznej a tej szarej pychy jego. Mało ci znali alabastrów, marmurów, złota, srebra, pstrych opon, i innych dziwnych przysmaków ku temu u Boga sprosnemu grzechowi; kwiateczki a piękna traweczka to było obicie ich, namiotek albo chrościana budka to były marmury i alabastry ich, podpłomyczek na węglu upieczony a kawalec baraninki to były półmiski ich, miłość wierna, powinność życzliwa, sprawiedliwość, bogobojność, pomierność, to były wszytki ubiory ich, wszytki klejnoty ich. A zwali się sługami bożymi i sługami bliźnich swoich, a patrz tacy tam byli wielcy stanowie, oni prorocy, oni zacni patryarchowie, daleko zacniejszy niżli dziś królowie świata tego. Nie graniczyli, nie pozywali się, nie łupili sobie oczu, dla marnych pożytków świata tego, tak jako dziś widzimy, leda dla sprosnej a małej krzywdeczki, nic to człowieka zabić, nic to ręce mu osiec, nic to z majętności jego wypozwać go. A oni święci ludzie niczem się inszem nie sądzili, jedno prawdą świętą a cnotami swojemi, a słowa ich były: jest jest, niemasz niemasz.

Ale jako nastały odmienności czasów, jako nastały wystawne zamki, kosztowne miasta, dziwne kształty, dziwne ubiory, dziwne a wymyślne, a snać i z postrachem napoły jedła a picia rozliczne, także też pospołu z tem nastała sprosna pycha, niepobożne łakomstwo, srogie łupiestwo, okrutna niesprawiedliwość, tak iż się łzy leją niewinnych ludzi wołając o pomstę do Pana, na te które wystawił, aby ich dobrodziejmi a obrońcami byli, gdyż je pismo zowie bogi ziemskiemi a dobrodziejmi ludzi im poruczonych. A ztąd musi Pan doślepić ocau każdego takiego, że się już nie będzie mógł obaczyć w każdym z tych szkodliwym przypadku swoim, aż go dowiedzie do cnych mocnych dekretów pańskich, a do srogiego a pewnego zginienia jego.

Czemu się nam pychy chce?

A wszakoż i nie dziw iż się do tak marnego nabycia i do tej szarej pychy tak nieobacznie wspinamy,

a iż się około tego z tak wielkiemi trudnościami a pracami swemi staramy, gdyż złoto a bogactwo jest tej mocy na świecie, iż niemasz tak złej rzeczy którejby w dobrą nie obróciło; a niemasz też tak dobrej, którejby w złą obrócić nie mogło. To snadnie może uwinić sprawiedliwego, a wyzwolić niesprawiedliwego. To drzwi otworzy każdemu do czego go jedno jego sprosna myśl wiedzie. To ludzi do tego poczciwe snadnie przywieść może, że się będą kłaniać onemu sprosnemu bałwanowi, a snaćby się mało nie lepiej, by to nie z grzechem było, owemu lipowemu nadobnie pozłocistemu ukłonić.

A patrz jedno gdzieć się kolwiek na jakiem zeście albo na jakiej biesiedzie być przytrefi, by też siedział upoczciwszy i nabaczniejszy człowiek, gdy by przyjdzie chociajby nawiętszy nikczemnik a łańcuchów nawiesza na sobie, już się ty pomkni szarasy, siądźże ty pozłocisty. Przydźże do jakiego prawa, do jakiego sądu kędy chcesz, ano sprawuje swoję rzecz ubogi lisi kołnierz, a jako soból przyjdzie, pomkni się wierę lisie, siędzie tu soból. Już twoja akcya do jutra musi trwać, a sobola odprawić, bo ma pilną potrzebę, chociaj nic nie będzie. A ubogi baran ten musi za piecem czekać, aż się i tchórze pierwej odprawią.

Patrzajże zasię iż onego pozłocistego, by też, jako ona stara przypowieść, nie umiał i kozie ogona zawięzać, alić go na urzędy sadzają, alić go już z rady nie wyganiaj, występcie wy szarzy, ale ty panie łańcuchu możesz zostać, a czasem go i w radzie posadzą. Azaż tak Pan Mojżeszowi rozkazował gdy mu poruczał sędzie i urzędniki stanowić między ludem swoim? Nie mówi tam: obierz pozłocistego albo z sobolim kołnierzem, ale mówi: obierz między nimi ludzi stateczne, poważne, cnotliwe, poczciwe a sprawiedliwe, a rozdziel je na urzędniki między ludem moim. Ano i zwierzęta i ptacy wszak to oczyma widamy kiedy lecą albo stady idą, tedy co starszego a wiadomszego zawżdy naprzód puszczają. U nas tylko pozłocisty wszędy naprzód.

Co się kolwiek na świecie dzieje, wszystko się ciału kwoli dzieje.

Albowiem patrz iż co się kolwiek na świecie dzieje, to się wszystko marnemu ciału dzieje kwoli, nic się na miłą duszę ani na poczciwy umysł nie rozmyślając. Patrz jako na wszym świecie rozmaity kołat, łoskot, kłopot. Jedni kamienie kują, drudzy rozliczne drzewa cieszą, wymyślając dziwne a nad rozum ludzki budowania. Drudzą orzą, drudzy sieją, kopają, drzewa wywracają. Owa nie próżna ziemia, nie próżne góry, nie próżne wody, gdziebychmy wszędy nie skryślali szukając pożytków, a wszystko nędznemu ciału kwoli. Patrzże zasię na rozliczne kupie, na zatrudnione furmaństwa, na rozliczne a dziwne rzemięsła, jaki skrzyp, jaki kołat na każdym rynku i na każdej ulicy, jakie dziwne a wymyślne warstaty, że nietylko o nich pisać, albo mówić, ale i wydziwować się im trudno. A on naszlachetniejszy warstat gdzieby też co na nim kwoli niewinnej duszycy być miało robiono, barzo zardzewiał, a pełen plugawej żużelice, dziwnych zabawek świata tego wszędy około niego leży. Już cnota, sława, pomierność, poczciwość, pobożność dawno zaziębła leży, i kram dawno zawarto gdzie ją polerować miano, zkąd miała przypaść ona droga a kosztowna nieśmiertelność, której nadzieją ta wdzięczna duszyczka zawżdy cieszyć się miała.

A czemże się to dzieje? Niczemci innem jedno żechmy utracili onę szczerą niewinność naszę, która się była z nami urodziła, a potem zepsowawszy ją tem plugawem a swowolnem zielem, które kwoli światu na wszystko ją złe odmieniło, nic o nię nie dbamy, gdyż nas zawżdy do tego wiedzie co jego jest, a co się jemu podoba. A choćby też on zacny rozum a ona poczciwa cnota zezwoliwszy się [illegible]gli temu swowolnemu osłowi gwałt uczynić, a cóż gdy im tego dobrowolnie sami pomódz niechcemy, i owszem temu osłowi więcej folgujemy i mocno przy nim stoimy.

Żadna rzecz nie jest zła która bywa rozumem sprawowana.

A tak próżnoć to ochylać, nie może to żadnym obyczajem dobrem zwano być, co nie bywa rostropnym rozumem, sławną poczciwością, a świętą cnotą osadzono. Bo i bogactwa, i wszytki przypadki od fortuny, możeć i złemi i dobremi nazwać, bo są barzo dobre, i pismo ich nam nie broni, gdy ich dobrze, poczciwie, pomiernie, nietylko na swe pożytki, ale i na potrzeby bliźnich swoich, także i rzeczypospolitej, używać będziemy. Ale zasię gdy tylko nadętej pychy, a sprosnego obżarstwa, a opilstwa, a wzgardzenia ludzkiego z nich używamy, a pewnego upadku i z nimi pospoły bezpochybnie czekamy, tedy je złemi nazwać możemy. Bo niech Pan za oponami siedzi jako chce, niech się upstrzy jako chce, niech się uperfumuje jako chce, a nie będzieli cnotą a rostropnem baczeniem zafarbowany, nie pomogą mu nic perfumy, przedsię będzie śmierdział jako kozieł. A prosto jest jako muł złotohławem zakryty, a gdy z niego zejmą złotohłów, alić uszy, ogon, głowa, szyja, wszystko po djable, a wszystko się niczemu dobremu nie godzi. I organyć nadobne pozłociste będą, i nadobnie piszczą kiedy je dobrze umiarkują, ale jako się też roztrzęsą a rozgłobią z onego porządku swego, to też już będzie więcej sapu a kołatu niźli cudnego piskania.

Także też zasię są i złe rzeczy na świecie, ale kto ich pomiernie a rostropnem obaczeniem używa, tedy nic nikomu szkodzić nie mogą. Złyć jest kat z przyrodzenia, bo już na poms ę a na ludzkie śmierci jest wysadzony, ale kto do tego przyczyny nie da, a co kat komu może złego uczynić? Złyć też miecz, bo na to sprawion aby ludzką krew rozlewał, ale kto do tego przyczyny nie da, iście miecz sam nie uderzy, a cóż komu wadzić ma, bo nigdy dobremu nic złego zawadzić nie może. Bo jako jasne a piękne złoto, by też w najplugawszym worku leżało, tedy ono onej swej jasności dla szpetnego worka nigdy stracić nie może, także i człowiekowi poczciwemu, który rostropnym rozumem wszystko około siebie rozważyć może, a co

mu złego zaszkodzić może? A co mu może zaszkodzić łakomstwo? Gdy on to rozważywszy pięknym rozumem wzgardzi, a zkądinąd, a z poczciwszego końca szuka obeścia swego. Złać też i pychę, o której na teraz mówimy, a cóż mu za szkodzi gdy on uważywszy poczciwy stan swój a bojaźń bożą, a rozmyślawszy się na to iż mu to jest przypadek szkodliwy a zakrywy, iż się jej strzeże a w nię się nigdy wdawać nie będzie chciał. A takież i inne przypadki od świata niepotrzebne, umiarkowawszy wszystko rozumem a cnotą w sobie, wszystko to z siebie otrząśnie jako plewy idące z gumna, kiedy owies wieją. A niedbałcowi wszystko to będzie jako mocne woskiem przylepił, ani on nigdy o tem myślić będzie.

A tak człowiek poczciwy a poczcimie rozważny jest jako blask słoneczny co wszystkie kąty oświeca, wszystkie zaściębłości ogrzewa a wysusza, a już nietylko sam sobie dobry, ale będąc onemi nadobnemi cnotami ozdobiony, już nielza jedno wszystkim dobry być musi.

Bo jako ćwiczony marynarz nie jedno sobie dobry, ale i onym dobry co z nim w okręcie siedzą. Doktór też albo cyrulik mądry nie jedno sobie dobry, ale i owym dobry co jego rady potrzebują. Sędzia też pobożny nie jedno sobie dobry, ale i owym dobry co jego pobożnego sądu potrzebują. Takżeć i człowiek mądry a baczny, a rostropnemi cnotami ozdobiony, nie jednoć sobie dobry, ale wielu ludziom cnoty jego a poczciwe obyczaje jego zawżdy się przygodzić mogą. Albowiem widzimy w ludziech rozmaite przypadki: jeden lwa ogłaszcze iż mu się płaszczy jako zając, drugi niedźwiedzia za nos wodzi, drugi szkapę szaloną tak ukróci, iż mu na kolana uklękać będzie, kiedy nań będzie chciał wsiadać. Takżeć baczny a mądry człowiek i lwa ukróci rozumem swoim, to jest złego, możnego, a upornego człowieka, i szkapę szaloną, to jest chłopa szalonego nadobnie ukróci poważnem upominaniem swojem, i niedźwiedzia za nos powiedzie, to jest chłopa gniewliwego a jadowitego, gdy mu z rozumu a z cnoty nadobnych receptów doda. A tak i sobie dobry, i ludziom dobry, bo sobie sławę wieczną uczyni, a ony też okróci, coby ubogim ludziom złemi obyczajmi swemi zaszkodzić mogli.

Jako z pychy wzgardzenie roście, a z wzgardzenia nieprzyjáń a zwada, a jako się tego poczciwy przestrzegać ma.

A jako pospolicie po grzmieniu bywa deszcz albo grad, także też po pysze bywa pospolicie wzgardzenie, a po wzgardzeniu przymówki, a potem zwada. A poczciwemu człowiekowi jako to jest szkodliwy przymiot, to już każdy snadnie i rozważyć i obaczyć może. A tak poczciwy człowiek ma się pilnie strzedz i takich biesiad, i takich ludzi, i takich rozmówek, zkądby mu to przypaść miało. Bo iż tego przypadku nie trzeba długo słowy farbować, dobrze się sama ta rzecz zafarbowała, i co szkodliwego, i co trudnego, i co niepoczciwego poczciwemu człowiekowi przynosi. Albowiem kto już w ten bród zabrnie, już nigdy bezpiecznego ani wesołego czasu mieć nie może. Już przejeżdżka pomierna, już przechadzka wdzięczna, i inna każda wolność swobodna takiemu się sprośnie zagrodzić musi. Już piwo warz, kury skub, świnie pal, nie tedy kiedy chcesz, ale kiedy musisz, albo kiedy czas przypadnie.

Ano cię już przyjaciele nawiedzać pojadą, już sług z krzywemi wąsmi musisz więcej chować niźlić potrzeba, jużci onych kur, czegoś nie doskubł, ostatek pobiją, i kłokęć do piwnice stłuką, już baran wrzeszczy a wełna na nim trzeszczy, już będziesz miał zawżdy świeże nowinki choć to jako żywo nie było, bo cię będą na urząd straszyć, abyś im dolewał, już musisz z nimi kozerę grać choćbyś nierad, folgując onej potrzebie swojej. Już ubijessli kogo, tedy źle, ubijąli też ciebie, tedy jeszcze gorzej. Już dekret pański tuż za piętami chodzi, iż kto rozleje krew człowieczą musi też pewnie zasię krew jego być rozlana. A ktoby wiedział iż krew jego ma być pewnie rozlana, jakoż dekret pański nieomylny jest, a niewie gdzie, kiedy, i jako, jakożby taki mógł kiedy dobrej myśli być? albo bezpiecznie usnąć? albo się najeść? Więc i wójt we wsi nie obejdzie się bez tego, aby do pana z nowinką nie przyszedł, bo to pospolicie ich święte przyrodzenie jest aby pany wadzili, a niewiem co też na tem wygrają, bo się panowie pojednają, a chłopu w tym rosterku zawżdy w łeb. Bo

już chłopie daj kury, daj owies, pójdź na straż, rano, biegaj po drwa, biegaj po piwo, młóć owies, a chłopa się przedsię rychlej dostanie niż komu innemu. Bo tak pospolicie powiedają: O, stłukłci on mnie jednego, aleć mu ja ich pewnie stłukę trzech. A cóżci chłop krzywi, czemu onego nie tłuczesz coć winien? Ale iż łacno chłopa zdybać, a wżdychmy się pomścili jako tako.

Może być krotofila bez szkodliwych żartów.

Mogąć być między uczciwymi ludźmi krotofile bez owych niepotrzebnych żartów, bo to stara przypowieść: z przyjacielem igraj słówkiem rzadko, ale rączką nigdy; i to słówkiem poczciwem a nie obraźliwem, boć i słówko czasem rychlej obrazi niźli rączka. Ale to nic u naszych panów, kiedy się rozigrają, jeden drugiemu oczy zalać kampustem, albo czem tłustem gębę zamazać, czapkę zrzezać, suknią zdrapać, pod nosem świeczkę zagasić. Więc łża zadać, więc niepoczciwych słówek namówić, a pospolicie charci takie krotofile miewają. Więc się tu po piasku gonią, więc tu przez się skaczą, więc tu jeden drugiego obali, a z onej krotofile to idą w się, aż jeden z chromą nogą, drugi z rozdartem uchem idą skowycząc do domu.

A są te ich krotofile jako wędki na ryby, albo wspary na ptaki. Takież rybeczki około wędki igrają, biegają, a ona się im nadobnie błyszczy, alić jedna po chwili chyt na brzeg, ani się sama obaczy co się jej stało. Albo takież ptaszek pod siecią albo na lepie, ani sam wzwie kiedy uwiąźnie

Różne postawy gniewliwych.

Albowiem obacz jakie są różne postawy przyrodzenia człowieczego. Bo się jeden zapłonie ze wstydu a drugi z gniewu, jeden się śmieje z prawej szczerości, a drugi się śmieje kiedy ma uderzyć; jeden płacze z radości albo z wesela jakiego, a drugi kiedy się rozgniewa. A wszakoż na każdej biesiedzie albo na każdej sprawie to jest napotrzebniejsza człowiekowi bacznemu, aby

się zawżdy cisnął do człowieka stateczn ego a poczciwego, a z nim zawżdy i rozmowy miał, i wdzięcznego towarzystwa używał. A gdyby co miało takiego przypaść na cię, choćby go też już nie było, tedy go miej jako obraz przed oczyma swemi, i wszystkie sprawy jego. A gdy sobie wspomnisz skromność jego a onę stateczność jego, tedyć każdy przypadek, jakić się kolwiek przytrafi, zawżdyć znośniejszy i rozważniejszy będzie. Bo i z onych drugich przemierzłych obyczajów możesz się sam w sobie pocichu naśmiać, i sam jeśliby cię też co takiego ruszyło, uciekłszy się do rozumu, snadnie w sobie pohamować możesz.

Człowiek nie może razem wszystkiego w sobie uskromić.

A acz żadny człowiek nie może w sobie wszystkiego razem zahamować albo postanowić, bo żadne ciało nie może być tak zdrowe aby go wżdy kiedy co zaboleć nie miało. Ale lepiej wżdy iż jeden członek zaboli, niżliby wszystko ciało miało boleć. A lepiej zawżdy nogę wywinąć niżli złamać. A tak w rostropnym a w bacznym już wżdy przyrodzenie zgoła wszystko tak zaboleć nie może, aby się powściągnąć nie miało od tego co mu nie przystoi. Nie tak jako w onym wszeteczniku, co razem i z ciałem i z duszą mało nie ustawicznie na śmiertelnej pościeli leży. Bo jeśli w sobie obaczy gniew rostropne a słuszne upomiarkowane ciało, już go snadnie uskromić może onemi miotłami dusznemi, co z cnoty a powściągliwości robią. Także obaczyli i łakomstwo i obżarstwo i inne niepotrzebne a niepoczciwe przypadki cielesne swoje. Albowiem za rostropnym rozmysłem a za bacznem ćwiczeniem, już tuż ona zacna towarzyszka cnoty świętej, stałość mocna przypadnie, tak iż on tak ozdobiony człowiek będzie stał jako mocny filar, którego żadny wiatr, ani przestrach, ani żadna rzecz nigdy ruszyć nie będzie mógł.

Albowiem patrz i na lwa, i na niedźwiedzia, i na każde jadowite zwierzę, iż zarazem żadnym gwałtem ukrócono być nie może, ale rozumem a nadobnemi postawkami a wdzięcznem ugłaskaniem, a gdy k'temu

często ludzi wiąże, snadnie ukrócone być może, że się będzie płaszczyło jako zając. Takież to przyrodzenie swowolne jeśli nie będzie rozumem a rostropnem baczeniem ugłaskano, pewnie iż zawżdy płocha być musi, a trudno czem inszem ukrócono być może.

Pierwsze przypadki przyrodzenia naszego nie są w naszej mocy.

Albowiem pierwsze przypadki wzruszenia naszego to jest rzecz pewna iż nie są w naszej mocy, na to się wszyscy filozofowie zgodzili. Bo to nie może być gdy się człowiek nie obaczy, aby się i rozgniewać, i przestraszyć, i zapłonąć nie miał, kiedy nań co z niebaczka przypadnie. Ale wnet skoro się obaczy a rozum go przestrzeże, tedy wnet wszystko ono snadnie z siebie otrząsnąć może. A powiedają o rycerskich ludziech, iż kiedy ku bitwie, że jeden zbłednie, drugiemu się noga w strzemieniu trzęsie, bo to są pierwsze przypadki, a nie są w naszej mocy, ale skoro się obaczy a ucieczę się do rozumu, do sławy, a do cnoty o radę, o wnet go ono wszystko snadnie ominie. Ale jako doktorowie powiedają: *Principiis obsta, sero medicina paratur*, to jest: każdej chorobie wczas zabiegaj, bo późne lekarstwo niedobre bywa.

A także i poczciwy człowiek, gdy obaczy tę chorobę pierwszego wzruszenia w sobie, o wnet nie mieszkając co narychlej z onemi syropki wdzięcznemi do niej, naczyniwszy ich z cnoty, z rozumu, a z rostropnego uważenia, pewnie wnet iż ta pierwsza niemoc w poczciwym człowieku snadnie uleczona być może. Bo są też i inne przypadki przyrodzenia naszego, którym się ciało obronić nie może, ale już nie tak szkodliwe jako ty pierwsze. Jako jest zbytnia radość, zbytni smętek, zbytnie wesele, zbytni śmiech, także i bojaźń zbytnia. A wszakoż i tych kto niepomiernie a bez rozumu używa, tedy się i ty snadnie w szkodliwe a w niepotrzebne obrócić mogą. Ale co będzie rozumem a stałością zakowano, to nikomu żadnej szkody uczynić nie [illegible] co mi może uczynić smętek, gdy się ja do

rozumu ucieczę, iż się trudno woli bożej sprzeciwić, a iż to pewnie wiem, będęli w tem cierpliwie trwał, iż mi się to ma sowito nagrodzić. Także a co mi może uczynić strach, bym dobrze i rany i krew na sobie widział, gdy sobie wspomnię na sławę, na poczciwość swoję, żem to powinien i dla sławy swej, i dla ojczyzny swej, i dla rzpltej swojej wszystko z chucią znosić.

A tak poczciwego a stałego człowieka już ani krzywda, już ani zwada, już ani gniew, ani żadna rzecz niepotrzebna a nieuczciwa nigdy go ruszyć nie może, jedno jako aniół zawżdy w pomierności swej zostawać będzie, a o żadną się rzecz zafrasować nie może. A kto się nigdy ni ocz nie frasuje, już zawżdy wesół; a kto zawżdy myśli wesołej a bezpiecznej, ten zawżdy może rzec, iż błogosławionego a wolnego żywota używa, gdy się k'temu jeszcze będzie przestrzegał wszeteczných biesiad a swowolnych ludzi, tylko iż będzie żywota swego używał z uczciwymi, z pomiernymi, a cnotą a rozumem ozdobionymi ludźmi.

To nalepszy doktór co się sam uleczy.

Albowiem to jest i natańszy i sobie napotrzebniejszy lekarz, kto obaczywszy w sobie chorobę, iż ją sam sobie uleczy. Także poczciwy człowiek, gdy się sam nadobnie rozmiarkuje, a ty przypadki cielesne iż sam w sobie pohamować będzie umiał. Albowiemci i biesiada poczciwa nic nie wadzi, chociaj ją kto i z niemałym kosztem swoim uczyni ku swej poczciwości, kiloby nie wszeteczna, nie sprosna, nie owa ożarła, tedyć to jest nadobny przysmak i do sławy i do dobrego zachowania, boć nas Pan niechce mieć kartuzy, a jako Salomon pisze, iż człowiek poczciwy ma z ochotną myślą a z wesołem a z pobożnem sercem używać darów pańskich, dziękując mu za to. Także też na drugiem miejscu pismo powieda, iż ochotnego szafarza dóbr swoich miłuje Pan Bóg. Ale pewnie nie owego co z bębny a z dudami tłukąc się po ulicach szafuje ty dary pańskie. Albowiem trzeba się zawżdy rozmyślać, abychmy niczem Pana nie obrazili, a pomiernie, a [illegible]

wszystkiego używali, aby się wesele nasze, tak jako nas pismo przestrzega, w smutek nie obróciło.

Ano piszą o jednym królu, co go zwano Pelopidas, iż na każdym feście kazał sobie zawżdy przynieść szklenicę octu, i wypił ją. Gdy go pytali jeśli to dla zdrowia czyni, tedy powiedział iż nie, ale dla tego, iż po weselu jeśliby smutek jaki przypadł, abyście go zawżdy, jakom to powinien, cierpliwie znosili. Także i każdy czego w sobie rozumem nie umiarkuje, tedy będzie jako on głóg przy drodze co sam drapie, a jego goda się niezemu dobremu nie godzi. Ale i głóg gdy go nadobnemi gałązkami uszczepi, tedy z niego [illegible] może być pożyteczne drzewo. Także sękowate a drapiące przyrodzenie człowiecze, bo i kowalowi łacno o młot, i ślósarzowi o piłkę, i krawcowi o nożyce, gdy już sobie warstat zgotuje. Także też poczciwy człowiek gdy sobie nadobny warstat z cnoty świętej a z rozumu uważnego zbuduje, już mu łacno o wszystko inne naczynie co im sławę a poczciwość na tym szlachetnym warstacie snadnie sobie ukować może. A wszytki inne szkodliwe przypadki, jako ty gniewy, ty zwady, ty nieuczciwe wszytki sprawy i biesiady, precz na ulicę, jako zużelicę niepotrzebną od siebie odrzucić może.

ROZDZIAŁ IX.

Tu już będzie po tych wszystkich przypadkach, jako poczciwy człowiek on szkodliwy przypadek gniew w sobie ukrócić i umiarkować, i jako się w nim ma i obchodzić i sprawować.

A gdyżechmy już odprawili różne przypadki człowieczeństwa naszego, a jako mają być obaczywane, jako mają być hamowane i skromione w przyrodzeniu [illegible], już też pomy do starszego występku naszego [illegible] fontany, do którego się mało nie wszyscy do [illegible], to jest do gniewu szkodliwego. Bo już [illegible] jako łakomstwo, to wżdy potajemnie łupi,

także obżarstwo, opilstwo, i inne przypadki. Ale to pan taki, co i łupi, i bije, i rozmaite szkody narodom ludzkim czyni.

A bychmy o jego miłości innego świadectwa niemieli, tedy się jedno przypatrzmy sprawie i postawie jego, tedy to pewnie obaczymy iż to pan nie barzo dobry musi być. A wspomnij sobie jedno kto jeśliś widział kiedy prawie tymto gniewem zapalonego człowieka: aczkolwiek ten przypadek jadowity, nie jest jakoby dziedziczny w ciele człowieczem, także i w innych zwierzętach, ale jest wzruszenie jakieś a zapalenie żółci, krwie, i innych wilgotności cielesnych, jako to i w zwierzętach widamy, iż będzie pokorne, łagodne, a gdy się wzruszy a zapali, tedy jest dzikie, srogie, a napoły szalone. Patrz na konia gdy się zapali, a on z onego cichuczkiego stanie się wnet jako szalony, będzie drżał jako ryba, oczy mu się zapalą jako pochodnie, będzie kwiczał, ryczał, kąsał, wierzgał, owa wszystko musi odmienić w sobie. Także też i wół będzie chrapał, sapał, rogami strzęsał, piasek nogami rozmietował. Także też i pies na kij, na miecz pobieży, czemkolwiek nań ciśniesz to będzie kąsał. Także i wieprz patrz jako się na ludzi wnet będzie puszczał, zębami zgrzytał, aż piany z niego pocieką. Owa każde zwierzę w tym przypadku musi sprośnie odmienić przyrodzenie swoje.

A wszakoż i w zwierzętach ten srogi przypadek jeszcze wżdy umiarkowańszy jest niżli w tem szlachetnem zwierzęciu, co je człowiekiem zową, chociaj jest i rozumem i poczciwością ozdobione, jako prorok o niem powieda. Albowiem mędrcy oni starzy, tedy gniew człowieczy doczesnem szaleństwem zwali, jakoż kto się temu przypatrzy, barzo to snadnie rozezna, iż jest coś barzo podobnego k'temu, a jeśli nie ku szaleństwu, tedy ku sprosnej chorobie jakiejsi.

Azaż nie widamy jako z onej nadobnej a łagodnej twarzy wnet się stanie sprosna, sroga, zadęta, zabladła, że straszno na nię patrzyć? Azaż się ony zapalone oczy we łbie wiercieć nie będą jako u szalonego? Azaż nie drżą wargi? azaż nie zgrzytają zęby? azaż [illegible]

spokojem postać? jedno się wierci, kręci, nogami depce, a niewie gdzie się wrazić. Azaż ręce spokojem zadzierżeć może? jedno imi kiwa, grozi, a jeśli się pomścić nie może, tedy albo się drapie, albo z szalonego łba włosy skubie. Już mowa, już wzrok, już słuch, już wszytki zmysły w nim sprośnie się odmienić muszą, a żadna władza przy słusznej swej mocy już tam zostać nie może. Już ni rozum, ni pamięć, ani baczenie żadne tam spełna być nie może. Już wszytki boże inne dary, które hojnie nad inne zwierzęta nadane mamy, władzy swej ani urzędu swego żadnym obyczajem używać nie mogą, gdyż już marnie tym sprosnym przypadkiem zgwałcone a zniewolone być muszą.

Jako są szkodliwe przypadki z gniewu.

Patrzże zasię co za szkody a co za przypadki z tego tak szkodliwego zajątrzenia urość i umnożyć się muszą. Naprzód niemoc pewna z onego tak wzruszonego a zgwałconego przyrodzenia, tak jako to często widamy, snadnie przypaść może. Potem zła sława, bo już tam i sam na się, i na kogo, cokolwiek od kilka lat wie, snadnie wywoła, a nic już tam zatajono być nie może. Więc omierżenie ludzkie, bo się już więc wszyscy tam zbieżą się mu dziwować jako niedźwiedziowi. Jedni hamują, drudzy też jako psu łają, a złym człowiekiem nazywają. Acz potem nędznik tego wszystkiego obaczywszy się żałuje, ale nie wczas, sprawiwszy już wszystko co trzeba.

Gniew a rozgniewanie są od siebie różne.

Albowiem gniew a rozgniewanie są od siebie ty dwie rzeczy jakoby niejako różne, jakoby pijany a opilec. Bo pijany to jest, co nie ustawicznie, jedno iż mu się też to z czasem upić trafi. Ale opilec jeszcze nie wie jeśli żyw, a już znowu konwie podle siebie maca. Także rozgniewany, ten jest z czasem a z przypadku, [illegible]gniewliwy, co już wziąwszy co przed się, już się [illegible]e gniewa, a długo się uskromić w onem swojem

przedsięwzięciu nie może. A to jeszcze szkodliwszy, bo z takiego przedsięwzięcia już się więcej złego namnożyć może, niżli z owego do czasu rozgniewanego. Acci i owo zły, bo już bywa, acz krótki, ale z szaleństwem napoły.

Albowiem patrz co się z tych długich gniewów na świecie działo, także się i zawżdy dziać musi. Bo z tego przychodziły ony srogie walki, dziwne mordy, jadowite krwie rozlania, najazdy, truciny, dziwne śmierci, srogie onych pięknych a sławnych miast zburzenie, bo jeśli nie mocą tedy chytrością, ogniem, albo jakiem przenajęciem. Wiele długo gniewliwy na świecie szkody i wiele złego uczynić może. Bo już tam i sława, i cnota, i zdrowie, i wszytki co naprzedniejsze klenoty tego szlachetnego przyrodzenia człowieczego na barzo lekki szale a barzo na podły targ wysadzone być muszą. Azaż się nie targnie sługa na pana? syn na ojca? żona na męża? azaż jeden drugiego nie otruje? albo we śpiączki nie zabije? A snać nie masz żadnej niecnoty, czegoby się nędzny naród ludzki tym przypadkiem sprosnym zarażony poważyć albo się ocz pokusić nie miał. A widamy to i na małych dzieciach, kiedy się powali albo się ocz rozgniewa, tedy się będzie miotało, będzie ziemię biło, i szpetniej wrzeszczy niżli gdy mu się co inszego stanie, i już też i mamka musi z nim rzkomo płakać, także też ziemię bić, a ledwie a ledwie iż z onego zatrwożenia ukrócono będzie.

Więc już i one boskie dary, które Pan dać raczył temu narodowi nędznemu naszemu, abychmy się też wżdy byli czem k'niemu przypodobnili, z tym nieszlachetnym przypadkiem zniszczeć a zagasić się muszą. Bo się miłosierdzie obrócić musi w srogość, sprawiedliwość w krzywdę, słuszne umiarkowanie w rozpustność a w szaleństwo. Już miasto stałości sprosna odmiana, miasto ratunku jakiego albo wspomożenia jakiego drapiestwo a złupienie. I cóżkolwiek jest naszlachetniejszego w przyrodzeniu człowieczem, wszystko szpetną sprawą a przemierzłą postawą odmienić się musi.

Kto chce, [illegible] rozumiem [illegible] być może.

A wszakoż mądry a rozważny człowiek, nieczekając ten chociaj szkodliwy przypadek, ale i każdy inszy złości chce, snadnie w sobie onę uczciwą powściągliwością zawdy pohamować może, wziąwszy przedsię bojaźń [illegible] a zakazanie srogie jego. A potem przypadek przyszłych rzeczy rozważywszy sobie, co złego a co dobrego z każdej rzeczy umnożyć się może. Tedy na temu z daleka rozumem zabiegać, a czynić gwałt przyrodzeniu swemu, a złamać w niem naporne chciwości jego. Albowiem wiem każdy kto [illegible] jaki wrzód szkodliwy na ciele swojem, a iżby [illegible] dalej to więcej szerzyć miał na skazę ciała onego, [illegible] wnet temu kędy może zabiega, a nic się nie gniewa na cyrulika chociaj go pali, siecze, gryzącemi prochy zasypuje, boż woli do czasu bólu przecierpieć, niżli ciało umorzyć. Albo gdy się komu miecz skrzywi, woli gi o ścianę zawadziwszy łamać a napraszczać, albo gi i do ognia włożyć, choćby się i złamał, woli na ten czas szkodę mieć, niżli by mu się czasu potrzeby spadać miał, z czegoby większą szkodę albo i śmierć podjąć mógł. Także i poczciwy człowiek, gdy który szkodliwy w sobie przypadek baczy, któryby mu na potem większą szkodę uczynić miał, wczas mu w sobie gwałt potrzebę uczynić, a wczas się z nim łamać, a rostropnem uważeniem rzeczy przyszłych, a baczną powściągliwością jako gryzącemi prochy zasypować, a nie dać mu się rozwodzić, aby na potem i większej szkody i większego bólu nie przyniósł i nie uczynił. Albowiem i nieprzyjacielowi lepiej zawżdy wczas z daleka się bronić, niż go blisko do brony puścić. Bo jako moc a serce zaweźmie, trudno go potem odegnać bywa.

Alebyś tak snać rzekł: wżdyć bez gniewu być nie może, bo go potrzeba, albo na nieprzyjaciela, albo na złe ludzi, którzy karania bywają godni. Toć już jest nie gniew ale sprawiedliwość: a jeśli gniew, tedy gniew pobożny a rozmyślny. Boć się nie gniewa burmistrz na złodzieja, a wżdy gi da obiesić. Nie gniewą się mistrz na dziecię, a wżdy mu czasem miotełką wytnie; nie

gniewa się myśliwiec na jelenia a wżdy go zabije. Także i z nieprzyjacielem gniew musi być, ale rozmyślny a poradny gniew. Bo jeśli go rozmysłem a dobrą radą nie zwalczysz, byś też nań nabarziej z daleka zgrzytał zębami, tedyć mu to nic nie zawadzi.

Więcbyś też lepak rzekł: A kiedyby mi brata albo przyjaciela bito, albo dom spalono, albo wybrano, tedy i tego jeszcze nie mam żałować albo się o to gniewać? Tedy i to jeszcze nie gniew, ale pomsta poczciwa. Bo bez wzruszenia jadowitego gniewu może się poczciwy człek pomiernie a rozmyślnie krzywdy swej pomścić, także i krzywdy przyjacielskiej; a snać skromne milczenie poczciwego człowieka sroższe jest niźli popędliwość gniewliwa. Bo ten co mu winien, musi go pewnie gryść sumnienie aby się z nim ugodził, widząc onę skromność jego, a k'temu pomyśli sobie, iż chociaj milczy, ale co wiedzieć co myśli. A tak bez gniewu a bez szkodliwego obruszenia siła sobie rozumny człowiek i krzywdy, i każdej rzeczy inszej nagrodzić może, a przedsię i niepotrzebnych trudności ujdzie, i sława, i dobre zachowanie spełna zostanie.

I bacny człowiek rozgniewać się musi, ale z rozumem.

Albowiem toć być inaczej nie może, że i bacny człowiek, a zwłaszcza pierwszy przypadek, który, iż to już wiemy że nie w naszej mocy jest, aby w sobie zarazem mógł przełomić, a iżby się też z czasem rozgniewać nie musiał. Ale jakoż się rozgniewa? Pewnie dziecinnym gniewem, które się równo tak rozgniewa kiedy mu suknią wezmą jako kiedy gałkę. A posypawszy mu orzechów, albo dawszy mu leda jakie cacko, aliści wnet jednanie. Także też rozważny człowiek o równą rzecz szkoda aby sobie miał targać albo niepotrzebnie frasować szlachetne przyrodzenie swoje. Bo najdziesz drugiego, gdy sługa obrus spluska, albo niechcąc szklenicę stłucze, to wnet do korda albo do kija, równie jakoby mu dom zapalił, albo co inszego co nagorszego uczynił. Ale rostropny człowiek może tak uważnemi

bowy prostaczek pokazać, że mu to dłużej pamiętno sędzie, niż by go uderzył, albo jaką inną srogość nad nim uczynił. Bo gniew każdy ma być rozmyślny, a gdzie go komu trzeba ku jakiej poczciwości swojej, tedy go rostropnie trzeba używać: a gdzie go nie trzeba, a [illegible] sobie przyrodzenie targać? Bo bijemy też i wilka, i psa wściekłego, ale z potrzeby a nie z gniewu, aby to potem komu innemu nie zaszkodziło.

A tak gdziebychmy kogo nierozmyślnie a z srogości gniewu przykro karać chcieli, wejźrzyjmy pierwej w swe affekty jako we zwierciadło, jeślibychmy też tam czego takiego nie naszli, o coby nas też słusznie pokarać miano. A jako Arystoteles pisze, iż gdy masz kogo uderzyć, i już kij podniesiesz, rozmyślże się mało, jeślibyś też czego w sobie nie nalazł, o coby cię też słusznie można uderzyć. Boć są i drugie affekty w naszem ciele, choć nie barzo szkodliwe, a wżdy kto ich niepomiernie używa, tedy się z nich mogą i szkodliwe uczynić. Jako zbytnia miłość, zbytnia radość, zbytni śmiech, zbytnie wesele, i to wszystko może być szkodliwe, kto tego bez rozumu a niepomiernie używa. A tak pomierny gniew nie jestci gniew ale rostropne kakaranie a napominanie, aby się potem oni tego strzegli co im to należy, a tem się karali a upominali.

Albowiem toć jest prawda, jakochmy i pierwej słyszeli, iż pierwszego wzruszenia w przyrodzeniu swojem nie może nikt zarazem w sobie pomiarkować, ale obaczywszy się a uciekłszy się do rozumu, o wnet mądry człowiek wszystko w sobie snadnie pohamować może. Ale kto uskromiwszy a ochłodziwszy w sobie pierwsze wzruszenie swe, przedsię się sroży, przedsię jadowitości swej uskromić nie może, toć już jest uporny a rozmyślny gniew, a nigdy na dobre wyniść nie może. Bo i Bóg taki gniew na wielkiej pieczy ma. A najdziesz drugie tak jadowite przyrodzenie, coby rad aby się ludzie bili a wadzili, a chociajby się krew lała, tedy on patrząc na to rozkoszuje sobie. I bywali tacy ludzie i za starych wieków, jako on sprosny Nero, albo on srogi okrutnik syrakuzański, albo innych wiele,

co sobie za krotofilę krew ludzką rozlewali. Ale jakie też pomsty za to brali, to już tam historye o tem poświadczają. Ale to już jest nie człowiecze ale wilcze albo psie przyrodzenie, który co potka, toby rad kąsał, a zagryznąwszy jednę owcę porzuci, a wnet drugiej szuka albo ją goni, aby ją takież zagryznął, chociaj mu już tego nie trzeba.

Mądrego człowieka gniew jest potrzebny.

Albowiem mądrego a poczciwego człowieka gniew rostropny na wiele się dobrych rzeczy i obrócić i przygodzić może. Ale nie tak aby się srożyć miał jako kat, ale jego nadobne upominanie a rostropne rozważanie, choćby też było i z pogróżkami jakiemi, tedy pożyteczniejsze jest niźli owego co wytrzaska wszystko jako grom i z pamięci i z obyczajów ludzkich. Albowiem by wszytki miał karać w srogości gniewu, tedyćby napierwej trzeba od tych a napilniej począć, co też drugie karzą a w cudzem oku paździorka szukają, a w swem bierzma szpetnego nie baczą. Bo go karze o nieprawdę jednemu, a on sam wszystkim łgarzem. Karze go iż komu nałajał, a on wszystkim łaje, wszytki lży a hańbi. Karze go iż co równego komu wziął albo wypożyczał, a on wszytki drze by barany.

A tak gdziekolwiek chcesz pojrzeć, a jakikolwiek stan upatrzyć chcesz, tak zacniejszy jako i mniejszy, patrzaj wieleli ich znajdziesz albo upatrzysz, aby nie było nic coby się wżdy w nich też pokarać mogło. Owa wszystkochmy ludzie, jednoż pleban człowiek. I któż jest taki, któryby powinność swą zachował a nigdy nic z niej nie wykroczył? Widzimy iż brat brata radby w czem mógł podstąpił a oszukał, ale tam i z przyrodzenia rzadka zgoda. A filozof napisał: iż rzadki jest ptak fenix na świecie, ale to jeszcze rzadszy ptak: między bracią zgoda. Azaż nie widzimy mąż z żoną w jakiej też zgodzie czasem mieszkają? Azaż nie widzimy iż syn ojca lata liczy, a pyta się dawnoli już wałaskiej wojnie? Azaż gość pewien na drodze swojej albo także i w gospodzie swojej? Azaż kmiotek pewien doma? pe-

wien na targu, chociaj nikomu nic nie winien, jedno iż jedzie albo idzie z pobożną robotką swoją. Wszędy a wszędy wilków pełno, wszędy a wszędy nasadził się jeden na drugiego, aby go w czem podejść a podstępić mógł. Wszędy a wszędy łakomstwo a swawola tak szeroko rozbiły sieć swoję, że trudno i niewinnemu aby się kto z niej wybić miał. A tak złość a przewrotność ona, szczerość szlachetną na tym świecie tak zatłumiła, że prawie zatonęła jako dziurawa łódź na głębokich wodach. A tak potrzebny jest gniew poczciwego człowieka, aby rostropnem a pomiernem napominaniem, a czasem też i poczciwem karaniem niszczył, zacierał, a ku dobremu końcowi przywodził ty sprosne wszeteczeństwa ludzkie. Ale by się miał na wszytki prawym a sierdzistym gniewem gniewać, równo jakby też prawem oszaleniem oszaleć musiał. Bo złość nigdyć się z żadnym człowiekiem nie rodzi, jedno mu z czasem a ze złego wychowania, a jako ze zwyczajem przypadnie. Także też ze zwyczajem, gdy k'temu postrachu jakiego do tego przyłoży, snadnie odpaść może.

Człowiek mądry złym z poczciwem karaniem jest jako doktór chorym z łagodnem lekarstwem.

A jako doktór uczony gdy widzi wadę jaką w człowieczem ciele jeszcze nie barzo nazbyt szkodliwą, tedy ją też lekkiemi ziółki i wolnemi syropy jako może leczy a opatruje. Ale gdy też obaczy iżby się szerzyć albo zapalać chciała, to już mocno agaryku dokłada i korrozywami zasypuje. Także też i człowiek mądry, póki jeszcze widzi nie nazbyt szkodliwe występki ludzkie, to je też leda ziółki, to jest pięknemi słówki, a wdzięcznem a rozważnem napominaniem leczy. Ale gdzieby się też zuchwale szerzyć albo zapalić chciały, więc też miasto agaryku, tarasu albo łańcucha na to przyłożyć może. A wszakoż to wszystko może iść bez zapalonego gniewu, jedno z chrześciańskiej miłości a nie z katowskiej srogości.

A jako dokterowi chorzy dziękują gdy je wyleczy,

także i ci pewnie będą dziękować, gdy się obaczą, za ono łaskawe upominanie swoje. Albowiem przyrodzenie człowiecze przyklonne jest ku bojaźni jeszcze z onego przestrachu w Raju przodka naszego, gdyż się ze wszystkiemi przypadki jego rodzimy. A widamy to i we zwierzętach, iż strach jest coś przyrodzonego, bo i koń leda przed wiechciem z drogi skoczy, i ptaki z konopi leda czem odstraszy, i niedźwiedź kiedy trąbę usłyszy tedy się trwoży, i lew tak powiedają, iż kiedy wóz tarkoce a straszydło na nim jakie będzie, tedy barzo przed nim ucieka. A także i człowiek, a zwłaszcza gdy co na się czuje, pewnie nietylko srogością karania, ale i srogością napominania albo srogą postawą snadnie być ustraszon może. Bo i w dzieciach to widamy, chociaj tenże co z nimi igrał twarz na nie zakryje, albo jaką postraszną ukaże, tedy wnet przed nim uciekają.

Ale by nie było nic lepszego w człowieczym narodzie, a by i tego nie było coby ludzi karał, i tych nie było coby do tego przyczyny dawali, albowiem zda mi się iż to nałacniejsze rzemięsło niż które inne, bo widzę iż się siła ludzie mogą nauczyć i niepodobnych rzeczy, i nad przyrodzenie, a cóżby się tak łacniuczkiej, gdyby chcieli, nauczyć nie mieli? Bo trudniejszać jest rzecz po powroziech latać, pod wodami chodzić, zatonięte rzeczy wynosić, nad przyrodzenie skakać, kuglować, albo drwom kazać nadobnie piskać, a cóżby się tak snadnej rzeczy, od gniewu się powściągnąć, albo też drugim do niego przyczyny nie dać, nauczyć się nie mieli? Bo tu wielkiej trudności ani wielkiego kłopotu nie trzeba, tylko wziąwszy przed się bojaźń bożą, wstyd poczciwy przed oczy, złą sławę, trudność karania, każdyby snadnie to w sobie i na gończem wędzidłku wszystko pokarać i postanowić mógł.

A jeśliby też dobrze już ani wstydem, ani bojaźnią bożą kto się uhamować nie mógł, tedy to wżdy i naprostszy uczyni, iż rozeznawszy co lepszego a co gorszego, iż wżdy przy lepszem zostanie. Izaż nie lepszy pokój niźli kłopot? Izaż nie lepsza dobra sława niźli zła? Izaż nie lepsza piękna a poczciwa biesiada niźli wszeteczna, sromotna, a wstydliwa? Izaż nie lepszy eno-

tliwy a spokojny żywot, niźli warchotny, niespokojny a zewsząd zatrudniony? Izaż nie lepsza sprawiedliwość niż krzywda? za którą i tu na ziemi i na niebie już pewna pomsta żadnego nie minie. Ale iż nasze przyrodzenie jest tak zgwałcone, iż się zawżdy rychlej ku gorszemu niźli ku lepszemu ciągnie, nielża jedno agarykiem dębowym co trzy lata rósł, a korrozywą żelazną, co na szyi albo na nogach brząka, pohamować go musi. A to może być nie z gniewu, ale z życzliwości, aby potem na co inszego gorszego nie przyszedł.

Wada, iż człowiek podobieństwu wiele wierzy.

A wszakoż i to też nas czasem niemało unosi do niepewnych rzeczy, iż się przyrodzenie nasze wiele podobieństwy sprawuje. Jeden gdy kto czapki nie zejmie, chociaj się nie baczy, wnet mniemamy aby to z gniewu uczynił. Czasem też między inszymi przywitać zapomni, a iż się w tem nie obaczy. Też więc powiedamy: cóż, albo się na mię gniewa? Towarzyszów prosi na obiad, a drugiego zapomni, też mniema aby się nań ocz gniewał. Drugi też gdy przykro na kogo weźrzy, chociajby rad cudniej, ale nie umie, tedy się też drugiemu będzie zdało aby to z gniewu uczynił. A co tego zasię bywa z omylnych ludzkich powieści, toby już temu i końca nie było. Bo to sobie mają pletliwi ludzie za przysługę, iż co na kogo chociaj nieprawda wymyślą a powiedzą. Pięknie to Alexander uczynił, gdy mu matka pisała aby się strzegł Filipa doktora. Ten doktorowi list ukazał, a nic się na to nie rozmyślając, bezpiecznie od niego wszytki recepta bierał. I by też był miał wolą co złego uczynić, pewnie się tamże zarazem ze wszystkiego pohamował.

A tak ma być uważan gniew, aby nie leda z przyczyny był poruszon, gdyż wiele przyczyn jest i omylnych i niepewnych na świecie. Albowiem znajdziesz drugiego co się i na nieme rzeczy i na Boga gniewać będzie. Utknie się pod nim koń, to już bije, tłucze, jakoby to niebożątko chcąc uczynił. Da mu gałąź w gębę, to już łaje, przeklina, a gałąź co krzywa? on sobie krzyw iż jej nie obaczył. Uderzy się o kamień w nogę, kamie-

niowi łaje, a co kamień krzyw? a czemuś go nie przestąpił? Więc będzie łajał gradowi, dżdżowi, śniegowi, błotu kiedy się upluska, a co deszcz albo błoto krzywo? a czemuś się nie podkasał? A owszem jeszcze barziej słudze choć mu nic nie będzie krzyw, jeśli przykro kaszle, śpiąc chrapi, albo mu słoną potrawę przyniesie, albo umywając się iż sobie w rękaw wody naleje, a cóż sługa krzyw? Onciby tego wszystkiego nie rad uczynił, ale iż tak z czasem przypadło. Więc talerze, świeczniki za nim ciskając potłucze, a co talerze albo świeczniki krzywy? a szkodę przedsię sobie niepotrzebną a bezrozmyślną uczyni. Albo gdy mu but szwiec ciasny przyniesie, a obuć go nie może, tedy i szewca stłucze, i but zrąba, a co but krzyw? A takich wiele przyczyn jest z których w sobie bezpotrzebnie, tylo przyrodzeniu kwoli, gniew szkodliwy pobudzamy. A barzo łacniuczkie lekarstwo na to jest, jedno maluczki czas ścierpieć, aż się złe kęs odwlecze, a za maluczkie czasu sfolgowanie, wielkie złe od siebie baczny człowiek snadnie odegnać może.

Wszytki grzechy śmiertelne gniew w sobie zamyka.

Albowiem co jest sprośniejszego jako gniew nierozmyślny a nieuważony? a snać już w sobie wszytki śmiertelne grzechy zawrzeć i przenieść je może. Bo już zwycięży pychę, bo musi nadąć gębę, musi łajać, a każdego sobie lekce rozumieć. Zwycięży łakomstwo, bo się leda o krzywdeczkę gniewa co nie stoi za pieniądz. Zwycięży obżarstwo, bo nie je czasem aż trzeciego dnia, rozgniewawszy się. Zwycięży nieczystotę, bo sprosne słowa będzie mówił, a wszystko od pani matki. Zwycięży lenistwo, bo skacze jako zając od kąta do kąta, a już nigdy cicho nie postoi. Zwycięży zazdrość, albowiem a kto mu onej szalonej a sprosnej postawy zażrzeć będzie?

A tak wielki to jest walecznik iście, a nie leda jaki zwycięzca, kto tego nieszlachetnego hetmana, co te sześć hufów wiedzie za sobą, bez wszej obrony a bez wszej zbroje porazić może. Albowiem nałacniejsza obrona nań jest ta, włożywszy przedni plach z rozumu na

się, a zadni kusz z cnoty, a buławę dawszy sobie uczynić z cierpliwości, tedy go tak snadnie stłucze, że długo porażony tak leżeć musi, niżli k'sobie przydzie. Bo to jest acz trudny węzeł na człowieka poczciwego, ale poradziwszy się przedniego plachu tedy i nie trudny. Bo sprzeciwić się możnemu szaleństwo jest, i pismo nam tego zakazuje. Rzucić się zaś na słabego, obyda, grzech, i pośmiewisko ludzkie jest. Nielza jedno tą zbroją wyższej mianowaną poczciwy człowiek wszystko w sobie umiarkować musi.

ROZDZIAŁ X.

Gdy już wiemy jako szkodliwy jest gniew, tedy się trzeba starać, jako a czem go w sobie miarkować mamy.

Toś już słyszał i zrozumiał jako jest sprosna a nie ku człowieczej postawie, ale prawie ku zwierzęcej podobna sprawa i postawa człowieka rozgniewanego, a jaka tam bywa sprosna i zapomniała myśl jego. Patrzajże co są za przypadki a co są za ubiory a instrumenta jego: miecz, kij, siekiera, arkabuz, sahajdak, pługawy taras, pal, szabienica, łańcuch, pęto, i innych rozmaitych przypraw dosyć, a ktoby się ich naliczył. Patrzajże zasię jako to jest nieuleczony wrzód, a jako się wszędy rosypał między wszystkie narody ludzkie. Bo już inne afekty nie są tak jadowite, i snadniej się im poczciwy człowiek obronić może. Boć wżdy już nie wszystko pysani, nie wszystko łakomi, nie wszystko zwadce, nie wszystko opilcy, ale bez tego sprosnego przypadku ukaż mi jednego na świecie, ktoby się obejść miał a ktohy był wolen od niego, jeśli nie będzie gwałtownym rozumem a rostropnem przyszłych rzeczy pohamowaniem prawie zwyciężony. A patrz jako to jest hejny pan. Jeden się rozgniewa a gwałt jaki w mieście albo we wsi uczyni, a tysiąc się ich wnet zbieży. To już tam winny, niewinny, kogo kto gdzie potka, to już boży a nasz, aż się krew czasem po ulicach leje.

Pierwsze lekarstwo na gniew.

Cóż z tem czynić proszę cię? Już doktora niemasz na świecie aby ten wrzód uleczyć miał, ani nań żadnych receptów z apteki nie najdzie. Już na to żadnego innego lekarstwa niemasz by pokupił wszytki zioła, jedno uważywszy tę sprosność jego, tak jakośmy już o niej słyszeli, a wziąwszy przed się bojaźń bożą, nciec się do rozumu, a pomyślić sobie, iż wspaniałemu rozumowi nie przystoi aby go leda wiatr, a zwłaszcza nieprzystojny, od cnotliwej powinności jego unosić miał. A jeśli go tem nie zahamujesz, ani syropu, ani żadnych pilułek potem na to nie szukaj. Ale jeśli to w sobie sam zahamujesz, gdyż ci do tego już nikt inszy pomódz nie może, patrz jakie dziękowanie odniesiesz. Bo ten przypadek nie może być jedno z możniejszym albo z podlejszym. Jeśli go z możniejszym w sobie zahamujesz, tedy sam sobie pilnie podziękujesz, żeś się odwiódł od niepotrzebnej pracy a trudności. A jeśli z mniejszym, tedy i on i wiele ludzi z nim będąc dziękować żeś go w pokoju zostawił, a odwiódł od niepotrzebnego kłopotu jego.

Drugie lekarstwo na gniew.

Przytem strzeż się i takich rozmów, i takiego towarzystwa, któreby cię obrazić miało, a zwłaszcza kiedy też czujesz przymiotek jaki w sobie jako człowiek, gdyż żadny człowiek, tak jakoś słyszał, bez tego być nie może. Albowiem patrz gdy masz wrzód jaki bolący na której stronie ciała, już nietylko urażenia się boisz ale i podobieństwa, gdy kto z ręką albo z czem inszem obróci się do ciebie w tę stronę gdzie boli. Także wiedząc o tym bolącym a szkodliwym wrzedzie w przyrodzeniu swojem, już nietylko aby cię kto w to urazić miał, ale i podobieństwa strzeż abyć zkąd do tego nie przypadło.

Albowiem kto czuje bliskie zimno, wczas na się kożuch wlecze. Kto widzi szpetną chmurę przed sobą, a nadziewa się prędkiej pluty, wczas sobie opończą odwię-

zuje. Także też ty gdy widzisz jaką chmurę na jakiej biesiedzie, a ona się na tę nieszlachetną burzę, na gniew a na zwadę zanosi, odwięzuj wczas opończą, albo wczas rozwodź, a sam się hamuj, a nakoniec raczej idź precz, a nie daj sobie tej plugawej plucie kapać za szyję. I maszli kogo powinowatego przy sobie, i tego odwiedź z sobą możeszli. Bo więc nasi bracia kiedy się dwa swarzą, tedy się śmieją, aż kiedy się rzucą do szarszunów, toż dopiero chcą rozwadzać, aliści drugiemu choć nic nie winien ręka wisi. Ano stara przypowieść: Początkowi zabiegaj, bo późne lekarstwo nie tak pożyteczne. Też się sam strzeż abyś nie czynił takich rozmówek któreby obrażały, bo nie wiesz z jakiem kto przyrodzeniem siedzi. Najdziesz drugiego co mu się ludzie wszyscy śmieją, a on się o to rozgniewa. A też nas z tego ona stara przypowieść chłopska przestrzega: iż kto mówi co chce, usłyszy coby nie rad.

Antygon on wielki a waleczny król chodził jednego czasu między namioty odmieniwszy się, nasłuchawając k'czemu się też jego ludzie mają, i o czem też sobie rozmawiają. Usłyszał w jednym namiecie, ano o nim szpetnie mówią, i barzo mu łają, iż je wywiódł w głodny kraj. On przystąpiwszy bliżej pomaluczku rzekł: Cyt panowie, lżej mówcie, by król nie usłyszał. Oni poznawszy głos królewski rozbiegli się precz. A on rozśmiawszy się poszedł potem do pokoju swego, rozumem to ogarnąwszy, iż go ono nic nie ruszyło. A tak trzeba się strzedz rozmów takich coby komu co szkodzić miały, bo niewiedzieć gdzie kto stoi, i co kogo obraża. Bo krzywda acz zarównana snadnie być może, ale ten pan szlachetny, pan gniew, długo wierzga jako podgórski źrzebiec, a długo się uspokoić a postanowić nie może.

Trzecie lekarstwo na gniew.

Tegoż też jest potrzeba ku uskromnieniu przyrodzenia naszego, abychmy też obaczyli przypadki swoje, bez których żadne ciało być nie może. Albowiem któż się z tem urodził, aby wżdy też kogo kiedy obruszyć nie miał? A jeśli nam to miło iż to od nas ludzie skrom-

nie przyjmują, albo też czasem nie baczą, niechże też to nam od ludzi będzie miło, gdy nas nieszkodliwie albo z niechcenia czem równem obrażą, iż im też to takież albo przebaczyć, albo też tego za złe rozumieć nie będziemy. Albowiem zaśpi czasem służka nieboraczek, iż zamieszka posługi jakiej, wierci się, boi się, żal mu barzo tego, azażby go za to bić albo mordować obaczywszy iż to nie ze złości uczynił? Każą nędznemu kmiotkowi na jaką robotę, a on wołku albo konika naleść nie może, płacze szukając go, boi się niebożątko, a już go też bić, albo mordować, albo sadzać za to? Albo takież sąsiadek albo kto inszy iż mi co z niechcenia albo z niebaczenia uczyni, a już wnet siodłać? a już się wnet mścić? Jakoż tych wiele znajdziesz co to lekkością zową kiedy się razem nie pomści. A jabych to zasię zwał poczciwą sławą a rozmyślnem obaczeniem, bo złe nigdy nie uciecze.

A tak człowiek poczciwy ma uważać każdy czas, i wedle czasu każdy przypadek. A mądrym to człowiekiem zową, kto każdą rzecz z statecznem rozważeniem zaczyna. Także i przypadek gniewu z którejby się kolwiek przyczyny trefił, ma uważać, jeśli z żartu, jeśli umyślny, jeśli chcąc, jeśli niechcąc, a zawściągnąć się maluczko, a apellować do słusznego rozmysłu. A tam rozważywszy sobie, iżby się ocz było gniewać, gdyż wspaniałemu człowiekowi też nie przystoi zelżywości odnosić, toż dopierko z rostropnem uważeniem a rozmyślnie rady szukać a przyczyny, jakoby się to poczciwie nawetowało, bo stara ona przypowieść nas uczy: iż zawżdy łacno o drewno, kto chce psa uderzyć. Albowiem gniew bez rozmysłu, tedy go mądrzy ludzie nie zową gniewem, ale furyą a szaleństwem.

Bo gniew bezrozmyślny trudno ma być na potem bez żałowania. Jako ono o Alexandrze wielkim piszą, iż gdy z żartu rozgniewawszy się kazał Lizymacha wielkiego a zacnego męża srogiemu lwowi wyrzucić, Lizymachowi Pan Bóg poszczęścił, iż gdy już lew biegał do niego rozdrapać go, że zerwawszy płaszcz z siebie a zwinąwszy, wrzucił mu w paszczekę i na głowę, a potem za gardło go podpadłszy tak się długo z nim

łamał, aż gi udławił. Jako się potem Alexander wstydził tego, i z jaką tego żałością używał, i jako to Lizymachowi nagradzał, to już o tem historya świadczy.

A tak zmysły nasze jeśli nie będą rozumem pohamowane, tedybychmy pewnie byli niewolniki u nich. Albowiem znajdziesz drugiego gdy mu się spać zachce, iż sługa niechcąc co obali albo czem zakołace, albo pies pod oknem zaszczeka, to już słudze kijem, a wygę obiesić. To już tam nie rozum rządzi ale zmysł niebaczny. Albo jeśli się sparzy o piec, to już piec stłuc; albo jeśli się obleje pijąc, to już szklenicą o ziemię; wszystko to są bezrozmyślne przypadki. Ale cokolwiek będzie nadobnym rozumem a uważnym rozmysłem sprawowano, to wszystko nadobnie przystoi poczciwemu człowiekowi. Albowiem to prawy pan, kto się sam zwycięży a nie da sobie rozkazować żadnym afektom albo postronnym zmysłom ciała swego, ażby się wszyscy na jedno zgodzili.

Czwarte lekarstwo na gniew.

Też na rozważeniu przyjacielskiem siła rozgniewanemu człowiekowi należy. Bo piękne a rozważne słowa są jako młot, a przerażają aż do serca człowieczego. A wszakoż nie w ten czas go już hamuj gdy go ujźrzysz z zapalonemi oczyma jako psa wściekłego, ale albo przedtem, albo potem, iż go kęs ona furya ominie, toż na ten czas i przykremi słówki możesz się podeń podsadzić. A to pomnij co mu będziesz mówił, iż gdyby też potem na się jaka furyjka przypadła, abyś też sobie ony słówka na pamięć przywodził. A dalekoć to piękniej będzie iż się i sam w sobie po cichu ufrasujesz, i sam się za się nadobnie pohamujesz. Albowiem to nadobny rachunek, kto idąc na pokoiczek swój sam z sobą poczet uczyni, co dnia tego przystojnego a co nieprzystojnego uczynił. A to iście uczynek przystojny pohamować rozważnie rozgniewanego, choćby mu też to maluczko przykro było. Sokrates gdy karał Demetryusza z gniewu a z nierozmyślnych postępków jego, rozgniewawszy się plunął mu Demetryusz między oczy.

A ten mu stojąc powiedział: Iż wolę ja to od ciebie odnieść a otrzeć to z twarzy swojej, kilobych jedno otarł niepotrzebne sprawy z umysłu twego. Bo to co się mnie stało, jedno mnie samemu szkodzi, ale to co się około ciebie dzieje, i tobie samemu, i wszystkiemu wojsku twemu szkodzić musi. Jakoż potem tego Demetryusz rozmyśliwszy się żałował, to już tam szerzej napisano stoi. A tak widzisz jako każda rzecz nierozmyślna nigdy dobra być nie może.

Bo najdziesz drugiego takiego, co będzie uprzejmie tego szukał aby mu nałajano, albo go uderzono, aby mu jedno potem co za to dano, albo przepraszano, i na takiego trzeba baczenie mieć. Albowiem gniew takiego człowieka albo ona przyczyna do gniewu, której on podawa, jest jako onego psa na łańcuchu, co się tylko targa a nic uczynić nie może. A jako mu dasz kęs chleba, aliści się on płaszczy a marda ogonem od radości.

Też w hamowaniu gniewu trzeba uważać osoby. Bo jeśli poważniejszy, tedy go z wstydem hamować a poczciwie upominać masz, tedy i sam k'sobie snadniej przyjść może. Jeśli też podlejszy, tedy go też czasem i pogróżką pohamować możesz, aby się nie wspinał z motyką na słońce. Augustus cesarz wielki rzymski gdy był proszon od jednego pana swego aby też u niego w domu był, a uczynił mu tę poczciwość. I był u niego Augustus, i uczynił on pan fest wielki jako prze cesarza. Z trefunku młodzieniec jeden stojąc u służby, szklenicę kosztowną krzystałową stłukł. Pan rozgniewawszy się, kazał go wnet uhapiwszy do sádzawki wrzucić gdzie mureny były srogie ryby morskie, aby go roztargały. Tedy nędznik jakoś się onym wywinąwszy co go już wiedli, uciekł, i przybieżawszy do gmachu padł u nóg cesarzowi. Cesarz się pytał coby się to działo? Gdy się wszystkiego dowiedział, kazał wnet onę służbę wszystkę potłuc, powiedając onemu panu: Aza to tobie przystało za jednę szklenicę niewinnego człowieka tak srogą śmiercią stracić? Powiedział on pan: iż mię zagniewanie k'temu przywiodło. Powiedział mu cesarz: Azaż gniew który może być dobry bez rozmysłu?.. Potem

kazał cesarz przynieść srebrną służbę, i dał onemu panu, co stało trzykroć za jego, powiedając mu: Rozmyślajże się potem gdy co masz z gniewu uczynić. A tak tu sobie uważ, co to jest rozważny umysł poczciwego człowieka.

A tak widząc tak sprosny przypadek przyrodzenia naszego, nielza poczciwemu człowiekowi, jedno gi rozważać a onym wszech spraw królem poważnym rozumem wszystko w sobie miarkować. Bo gdzieć tego w radzie swej mieć nie będziemy, pewnieć nam wszystko opak pójdzie. Azaż tu długi czas mieszkania naszego? azaż nie lepiej iż po śmierci te słowa wdzięczne zostawimy po sobie, iż wżdy rzeką: iż to był dobry, cnotliwy a poczciwy człowiek, a cokolwiek czynił, wszystko z rozmysłem czynił. Albowiem tu do czasu siedzimy jako w jakim dymie parskając, i gniewamy się na dym, a tego nie baczymy, iż i z dymu wynijść musimy, i dym barzo prędko przeminąć może. A tak każdy poczciwy ma się pilnie rozmyślać na każdą sprawę swoję, aby jej zawżdy z nadobnym rozmysłem a za radą sławnego rozumu poczciwie używał.

ROZDZIAŁ XI.

Tu już będzie, jako poczciwy człowiek uważywszy występki i ich przestrogę, jako się zasię ma cnotami sprawować, a napierwej świętą prawdą.

Jużechmy się nasłuchali jakie są wady a przymioty przyrodzenia człowieczeństwa naszego, i jako są szkodliwe, i jako się ich przestrzegać, i jako je też hamować w sobie mamy. Już się też udajmy do cnót, jako ich poczciwy człowiek i używać ma, i jako to jest powinien dla więtszej ozdoby swoje. A niewiem aby między wszystkiemi nie była naprzedniejsza prawda, bo iście wiele na tym zacnym filarze inszych cnót się zbudowało. Bo gdzie prawda zawije gniazdo swe, już i sprawiedliwość, już i stałość, już i pomierność, już i rostropność, i insze wszystkie cnoty nielza jedno się przy

niej osadzić muszą. Albowiem wszytki rzeczy są na świecie jako kwiecie polne, które na wiosnę pięknie zakwitną, ku jesieni poschną, a na wiosnę aliści się zasię znowu błyszczą. Także też ty przypadłości nasze od szczęścia wszytki się mienić a mięszać muszą, jedno święte cnoty ty nas aż do grobu doprowadzić mają, a i po śmierci między ludźmi pozostałymi tedy nas nieśmiertelnymi czynią, a poczciwą sławą zawżdy pamiątkę naszę obwoływają, tak iż mało niejako napoły żywi między ludźmi chodzimy.

Albowiem gdy się cnotami sprawować będziemy, już o tych innych przypadłych rzeczach pewne od Pana obietnice mamy, daleko pewniejsze niżlibychmy ich u świata z nawiętszem staraniem szukać mieli. Bo już obiecuje cnotliwemu kąty wszytki jego napełnić bogactwem, i zacnemi poczciwościami na wszem ozdobić stan jego. A tu sobie uważ co to jest cnotliwie a poczciwie żyć, i panem bez kłopotu być, i sławę onę wielką królową zawżdy po sobie mieć, i pięknego a spokojnego żywota sobie wedle myśli swej na wszem użyć, a w nim się ustawicznie kochać.

Co jest prawda.

A iż prawda na wszytki cnoty jest prawie jako majowy deszcz na wszytki zioła na ziemi rostące, bo i sam Pan tem przezwiskiem mianować się raczył, podobno to musi być nie leda coś, tedy ją iście każdy poczciwy człowiek na wielkiej pieczy mieć ma, aby słowa jego wedle rozkazania pańskiego zawżdy były: jest jest, niemasz niemasz, a iżby się z nią nie uchylał, jako stara przypowieść jest, ani na lewo ani na prawo. Albowiem to jawnie widzimy, niechaj będzie kto ozdobion napiękniejszą urodą, nawymyślniejszemi kształty i ubiory, niechaj też będzie ozdobion i statecznością, i pomiarą, i powagą wspaniałą, a jeśli prawdy nie będzie, a będzie słówka dziwnie przegryzował, a ludzie to jawnie baczą, tedy to przedsię śmieszny pan będzie.

A iście nie darmo oni zacni a święci przodkowie nasi ten obyczaj między się puścili, a pewnie iż po-

trzebny: iż czyń co chcesz, żartuj jako chcesz, przymawiaj jako chcesz, wszystko to może być dworskiemi obmówkami poczciwemi zakryto i obmówiono. Ale jako się kto z nieprawdą na plac wytoczy, to już tam dalej od gęby żadnej apellacyi niemasz. Snać byli obaczyli iż to miało być coś szkodliwego w poczciwych ludzkich sprawach. Bo jakoż tak jest, iż choćby też tam jaka insza poczciwemu człowiekowi na umyśle jego przywrzała przywara, tedy tym szlachetnym płaszczem z sławnej prawdy urobionym snadnie zawżdy może być pokryta, a snadnie zawżdy może być ozdobiona. A możemy to właśnie przedniejszym klejnotem nazwać człowieka poczciwego.

Jako prawdę od fałszu rozeznać.

A wszakoż jest to rzecz potrzebna poczciwemu stanowi na pilnej baczności mieć, aby się w tym świętym klenocie a w tej poważnej prawdzie na wszem statecznie a mocnie zachował, tedy mu tego iście niemniej potrzeba, aby ją też i w kim innym rozważyć a obaczyć umiał, bo się to na wiele rzeczy przygodzi. Bo i sam się może przestrzedz onym złym przykładem drugiego, i onego też może czasem przestrzedz poczciwie z onego szkodliwego przypadku jego. I to k'temu, iż obaczywszy go w tem upornego a niedbałego, może się przestrzedz, aby mu nie dał nic na sobie wyłudzić, a od prawdy się uwieść, i towarzystwa z nim mieć już się też przestrzegać będzie. Bo to stary przymiot w narodzie naszym, iż jaki sam kto jest, radby aby tacy wszyscy byli.

Albowiem już nie może być szkodliwsza rzecz, jako gdy kto nadobnemi farbowanemi słówki a oną anielską postawką pokrywa prawdę świętą, a fałsza, onego nieszlachetnika chce prawdą uczynić. Jeszcze to snać szkodliwszy niźli on pies co się idąc do ciebie łasi a marda ogonem, a gdy się nie obaczysz, alić on za nogę cap. Bo wżdy ów co szczeka jeszcze wżdy przestrzega, że wżdy człek nań sobie kija szuka albo sobie korda poprawi. Albowiem taki człowiek onemi takiemi obleśnemi

słówki ucukrujeć tak potrawkę, iż by nasłodsza, tedyć się słodka będzie widziała. Podać tak piękne a zafarbowane słówka, żebyś ty przysiągł że to szczera prawda, i dasz się snadnie na wszystko przywieść, i wszystko uczynisz na coć jedno radzić będzie.

Albowiem słychamy iż na morzu wielkie niebezpieczeństwa są, i wielkie się dziwy ukazują. A mądry marynarz tedy i ony niebezpieczeństwa rostropnie obchodzić umie, i ony dziwy okrócić, iż mu nie szkodzić nie mogą. Obychmy się my też nędzni marynarze obaczyli, po jakich niebezpieczeństwiech na tem omylnem morzu tego obłudnego świata pływamy, i jakie dziwy około nas się zataczają, pewnie moglibychmy pilniej się ich strzedz niźli on marynarz na morzu. A pilnie się nam trzeba tych dziwów strzedz, bo słyszymy iż wżdy tam na morzu jakieś Syreny głośno śpiewają niźli ludzi zdradzą. Ale tu nasze Syreny świata tego iście nie trzeba im głośno śpiewać; tak ci pięknie ucho naszepce, iż ani sam wzwiesz, ani się obaczysz kiedy się zanurzysz a z okrętu spadniesz, a snadnie cię przywiedzie on pan Syrena nie śpiewając na co będzie chciał.

A snać tam na ty dziwy w bębny biją aby je odstraszyli a z dział strzelają. I u nas też takżeby snać mało nie lepiej czynić, głośno a jawnie wszystkim mówić nie szeptać, po kątach się nie odwodzić. Bo ztąd i śmiech, i dobra biesiada, i dobre towarzystwo, i ćwiczenie z nadobnych a z poczciwych rozmówek roście. A gdyby mi co pan Syrena szeptać chciał, o wierę z nim do jutra *ad deliberandum*, aż się obaczysz albo się od kogo inszego dowiesz, co tam w tym garnku pod pokrywką wre, jeśli piołun, jeśli szałwia. Albowiem to jest nadobny przymiot każdego poczciwego człowieka, gdzie są słowa jasne a nie ponure a prawie sękowate, a iż się twarz i postawa i sprawa nadobnie wszystko z poczciwym skutkiem zgadzają, a od cnoty sławnej nic się nie odstrzelawają.

Bo patrzaj więc na owego sprosnego a przemierzłego chłopa, co się więc owo słówki niewieściemi pieści, więc się tu umizga chociaj mu nie trzeba, więc tu postawki dziwne stroi, więc tu słówka rozlicznemi przy-

smaczki cukruje, jeśliże mu to pochwalić masz albo nie. Albowiem wierz mi iż tam ledwie trzecie słówko prawdziwe będzie. Albowiem uczciwa prawda nie potrzebuje ani postawek żadnych, ani umizgania żadnego, ani pośmieszków żadnych, ani farbowanych a cukrowanych słówek, jedno jako cieśla siekierą raz w raz, a nigdy nie chybiać, ani się na stronę uchylać, jedno jeśli tak, niech będzie pewnie tak, jeśli też nie tak, to już też tam niechaj na stronie zostanie.

Solon ateneński filozof i przełożony, gdy Ateńczyki w prawa i w poczciwe obyczaje wprawował, tedy ich ni z czegoj więcej nie przestrzegał, jedno z nieprawdy, wywodząc im to, iż prawda jest naprzedniejszy wódz u wszech innych cnót. Tedy przyszedł do niego jeden zacny mieszczanin, któremu się ty ustawy Solonowe nie podobały, wolałby był tak pustopas chodzić. I chcąc mu to rozradzić, powiedział mu na jednego zacnego mieszczanina, iż to tam mówił na jednem miejscu: Wierę niewiem co nam po tych prawiech, by nas jedno Solon pod pokrywką tych praw w jaką niewolą nie przywiódł. Solon obaczył iż to nastrzępiona prawda, powiedział mu: Miły panie, poczekaj mało iż po tego poślę, a będę z nim o tem mówił. Ten powiedział: O nie poczekam, bobyś mię z nim zwadził, i proszę cię nie powiedaj mu tego. Solon mu powiedział: Nu, kiedy mu tego nieśmiesz w oczy rzec, tedy ja też temu nie wierzę, bo prawda ma być jasna a nigdy niepokątna.

Sewerus Alexander był to zacny cesarz w Rzymie, a barzo się tymi nieprawdzicy brzydził. Turnius, jego jeden zacny dworzanin, zawżdy sobie tę postawę czynił, jakoby też co na nim u cesarza należało. To go już wodził, to się do niego schylał jakoby co cesarz z nim mówić chciał. Cesarz acz to baczył, ale tak tego do czasu zaniechawał, czekając na co ten czyha. Jeden ubogi człowiek który pilną sprawę u cesarza miał, dał onemu Turniusowi niemałe upominki, aby mu do cesarza przystęp uczynił, albo onę rzecz jego tam u cesarza odprawił. Turnius przyszedłszy nachylił się do cesarza a nic nie mówił. A do onego nieboraka przyszedłszy, powiedział mu, żem ci już wszystko zjednał.

Potem szczęściem przypadło, iż cesarz onemu nędznikowi tak jako mu było potrzeba wszystko przysądził, i przy wszystkiem został. Turnius przyszedłszy do niego powiedział mu: A prawda żem ci wszystko zjednał jakom ci powiedział? Ten nieborak z wielkim płaczem dziękował, i znowu mu drugie upominki dał. Cesarz gdy się tego dowiedział, kazał słup pośród rynku wkopać, i kazał pana Turniusa do niego przywiązać, i nagarnąwszy plugawego śmiecia, kazał pod nim kurzyć aż ledwie żyw został, a woźnemu kazał wołać, i na słupie potem napisać: Iż kto wiatrem służy, temu dymem ma być płacone. A tak patrz jako to omylnikom omylne rzeczy tedy też omylnie wychodzą, a prawda święta zawżdy jako słońce oświecić się musi, a blask jej nigdy ustać nie może.

Amazydys był okrutnik wielki, i posłał do jednego egipskiego kapłana, gdy ofiary bogom swym wedle swego zwyczaju rozrębował, aby mu sztukę z onych ofiar co nagorszą i co nalepszą posłał. A ksiądz mu posłał ozór, i wskazał do niego: Ta sztuka u bydlęcia nie jest szkodliwa, a nie umie ani źle ani dobrze uczynić. Ale u człowieka gdy się na złe obróci, już żadna szkodliwsza być nie może. A gdy się też na dobre obróci, już też żadna lepsza i pożyteczniejsza być nie może. Amazydys zeznawszy iż to prawda, wdzięcznie wszystko przyjął od niego.

Rostropny ma pilno upatrować co pod pokrywką wre.

A tak rostropnemu człowiekowi trzeba pilno słowa uważać a rozeznawać, a często z nich pokrywkę zejmować, doglądając co tam wre. Albowiem patrz: poetowie gdy fabuły swoje piszą, jako oni insze pisali a insze rozumieli. Bo oni rzkomo pisali o lwiech, o smocech, o bazyliszkach, o harpiach, o hydrach, ano się to rozumiało o onych srogich królach a mocarzach świata tego, jako ludzi kąsali a drapali jako inne zwierzęta srogie. Także i dziś jest wiele tych krasomędrków, co inne mówią a inne rozumieją, a siła ludzi temi zakrytościami swemi na co chcą i jako chcą przywodzą.

A tak nie tyć słówka mają być baczone albo uważane, które sztucznemi przysmaczki albo onemi krasomownościami bywają zafarbowane, ale ony co idą z ust jako płocien tiaskał, a iż znać w nich wierną szczerość, a iż w nich żadnej obłudności niemasz. Albowiem kto się zdobi temi krasomownemi słówki, ba równie jakoby z cudzej rękawice białą rękę ukazał, a ciało inne wszystko krostawe, bo szczerość z prawdą daleko gdzieś od onych słówek. A tak szczerość a prawda wielkie to są klejnoty u Boga a u ludzi. A gdy to jeszcze będzie stałością jako pięknym płaszczem pokryto, już taki człowiek może się prawie błogosławionym zwać, już jego sława zawżdy będzie jasna jako słońce i u Boga i u wszech ludzi.

Albowiem patrzaj iż słowa są jako strzały, może jemi i ugodzić, może im też i uskodzyć. A jeśli co trzeba rostropnie uważać, tedy słowa człowiecze. Bo znajdziesz w jednych nadobną, poczciwą, rozważną i prawie prawdziwą radę, naukę i ćwiczenie. Najdziesz też w drugich nadobną wdzięczność, ozdobę i wystawą, i będzieć się zdać iż prawdziwe i pożyteczne. A gdy je będziesz chciał wypleć, tedy pewnie znajdziesz żagawkę pod majoranem.

Bo jako choremu mało po wymownym lekarzu, jedno żeby do zdrowia co narychlej dopomógł, a iżby umiał tranki a syropki co nalepiej sprawić, także też mało mądremu po wymownych słowiech, tylko aby się w nich tranki a syropki prawdziwe a cnotliwe zamykały. A jako mądry cyrulik zaplugawionej rany nie goi, aż ją pierwej gryzącemi prochy albo wódkami wyczyści, toż ją potem leda ziółkiem snadnie zagoić może. Także zaplugawiona myśl człowieka uniosłego jeśli szczerą prawdą a nieomylną szczerością nie będzie wyczyściona, trudno się zagoić ma, a co dalej to bardziej jeszcze się będzie jątrzyła.

Albowiem co ma być milszego człowiekowi stanu zacnego, jedno sława a poczciwość, a spokojny, pobożny, a poczciwy żywot. Co wszystko żadnym obyczajem do niego się zebrać nie może, jeśli będzie jakiemi niestatecznemi odmiennościami zawikłany, bo się tem i zhy-

dzi, i sławę złą zawżdy na sobie odnosić będzie, i ludzie się go strzedz będą. A jakoż on tak o sobie rozumieć ma, iż rozkosznym a poczciwym żywotem żywie, gdy chodzi stroną jako parszywa szkapa, którą z stada wybiją, a iż się go ludzie strzegą, doznawszy omylności a wszeteczności jego. A tak uczciwemu człowiekowi to są skarby, to klenoty, myśl wspaniała a nieczem nie zawikłana, a nadobną cnotą a prawdą jako słońcem oblaśniona.

Jako stałość z prawdą społu z sobą rostą, i jako prawda bez niej trudno ozdobna być ma.

A gdychmy się już o prawdzie namówili, tu już musimy stałość do niej przystósować, bo ty dwie panie z jednego domu idą, mało nie są sobie ciotczone rodzone. Albowiem kto już prawdę u siebie postanowi, potrzeba mu tego pilno, aby też i stałość umysłu uformował, jakoby się nigdy od żadnej przystojności swojej nie odnosił. Bo jeśliże co może ozdobić poczciwego człowieka, tedy stała a stateczna myśl, iż go ani szczęście, ani nieszczęście, ani żadna przygoda nigdy z stateczności jego nie uniesie, iż stały w przyjaźni, stały w sprawach swoich, stały w rzeczypospolitej, iż go ani strach, ani dobrodziejstwo żadne od jego poczciwej przystojności nigdy nie odwiedzie.

Albowiem znajdziesz takich wiele, iż nietylko samego strachu ale i leda jakiego podobieństwa jego tedy się już lękają, już się wiercą, już biegają, już się o nowinkach pytają, już nasłuchawają co ludzie mówią. A gdzie już stałej a statecznej myśli a serca wspaniałego niemasz, a jakoż ty proszę cię o takim człowieku w każdej przygodzie rozumieć masz, i jako w nim nadzieję jaką pokładać masz, bo tam ani rady, ani rozważności o jakich przygodach albo też o przyszłych rzeczach nie najdziesz, jedno trwogę we łbie niepotrzebną a narzekanie, a uciekaćby jedno gdzie. Bo już o takiego ani ludzie dbają, ani żadnej pieczy nań mają.

Ale stateczna a wspaniała myśl cieszy się odmiennością czasów, iż to jeszcze i przyjść i odmienić się może,

a także i drugim otuchy dobrej i serca przydaje, przywodząc im na pamięć jako ludzie z morza na deskach wypływają, jako z przegranych bitew i z dobytych miast zdrowo komu czego Bóg nie obiecał wychodzą, jako drudzy już i pod mieczem bywają a wżdy wychodzą, jako więźnie srogiego więzienia próżni bywają, gdzie już czasem jedno do jutra śmierci czekali, a pospolicie więc bojowi ludzie i wielcy hetmani na lepszej pieczy i na większej łasce takie więźnie zawżdy miewali, który sobie idąc w okowach przy koniu z wesołą myślą śpiewa, niźli owego, co już zdechł napoły. A czasem je i dobrowolnie, jeszcze k'temu z upominki puszczają. Albowiem myśl wspaniała zawżdy każdego człowieka wszędy i ozdobić i znacznym uczynić musi.

Frasowny dwie sobie szkodzie czyni z jednej.

Albowiem każdy frasowny dwie szkodzie sobie z jednej uczynić zawżdy musi. Jedna iż się ufrasuje a prawie uboleje, ano mu się jeszcze nic nie dzieje, jedno iż go strach ubije. Druga zasię jeszcze gorsza, kiedy co nieszczęsnego przypadnie, to znowu drugi raz frasować się musi, ale już pewniej niż pierwej. Trzecia jeszcze, iż w takiej zamięszanej myśli już ani rady, ani nadzieje, jedno już tak chodzić by sarna przed siecią która ją już widzi, a psi jej przedsię doganiają.

Ale się nalepiej przed czasem spróbować, bo każdy człowiek który w przygodach bywa, już się przygód mniej lęka, i mniej się przed niemi trwoży. A ty nie maszli z kim innym burdy mieć, a nie maszli innego ćwiczenia czasu pokoju, haretyże ustawicznie a wiedź burdę z tą zawikłaną a z zafrasowaną myślą swoją, a nie daj się żadnemu strachowi unosić, a pomni na obietnice pańskie, iż żadnemu wiernemu jego bez woli jego i włos z głowy nie zginie. A pomni iż nie leda straż masz około siebie, bo anioły pańskie; wierz mi iż to są pewniejszy stróżowie niźli bracławscy kozacy, chociaj na tem zrośli. A dobywaj w sobie serca, a nie daj się złej myśli uwodzić, bo to szpetna choroba wierz mi, kto stęka ano go jeszcze nic nie boli. A tak gdy

się tak otrząśniesz, a bezpieczniejszą myśl w sobie postanowisz, wnet u wszystkich wdzięczniejszym i poważniejszym zostaniesz, i myśli sobie nie sfrasujesz, a rzeczypospolitej i rzeczam swoim jako je masz stanowić wnet pożyteczniejszym będziesz, i wiele innych przypadków ku twej dobrej sprawie z tegoć snadnie przypaść musi.

Wspaniała myśl patrz co czyni.

Albowiem wierz mi, iż taka wspaniała myśl na wszystko się przygodzi. I hetman w wojscze, także i taki sprawca w oblężeniu wiele i sobie i ludziom serca dodać i rady może, gdy będzie serca stałego a nie uniosłego. Bo już i rada, i rozmowa każda bezpieczniejsza i poważniejsza o wszystkich sprawach być może. Już i serce roście każdemu widząc pana niezatrwożonego, a on sobie i wszystkim na wszem dobrze tuszy. Czytamy o jednej pannie, o hetmańskiej dziewce, gdy jej ojca zabito który był hetmanem w oblężonem mieście, a już nieprzyjaciele i w bronę się łamali, i mury ubieżeli, ta wnet skoczywszy popadła ojcowski miecz, i przyłbicę na głowę włożyła, i krzyknęła na ludzi którzy już byli poczęli uciekać: O pomnijcie się źli ludzie co czynicie, a gdzież ucieczecie? A chociaj hetman zabit, hetmańska dziewka żywa, za mną kto cnotę miłuje. Bo jaki to wasz wstyd i lekkość będzie, jeśli mię ubogiej dziewki nie ratujecie. Skoczyła na mury, a za nią wszyscy jako wolą linął. A tam jej Bóg poszczęścił, iż miasta obroniła, i wielką szkodę w onych ludzioch uczyniła, tak iż musieli od miasta odciągnąć.

Patrzże zasię co Scewola ono rzymskie panię szlachetne był uczynił, gdy król jeden możny z wielkiemi wojski Rzymu dobywał, i już Rzymianom było barzo duszno. Dał sobie uczynić ubiór nakształt onych knechtów co około onego króla stawali, a gdy król był w namiecie z pany swymi, radząc już jakoby ku szturmu przypuścić, ten Scewola stanął też między knechty onemi tuż przed namiotem, a ogień wielki tuż blisko niego gorzał. Potem upatrzywszy czas, popadłszy spis,

skoczył do namiotu onego, i zabił pana co naprzedniejszego co podle króla siedział, a króla nieszczęściem swem chybił. Potem gdy go łapać chcieli, powiedział, iż mię łapać nie trzeba, bom na to przyszedł abym tu gardło dał. I porzuciwszy spis wnet szedł do onego ognia, i rękę weń aż po ramię włożył. Potem go kazał król przed się przywieść, i pytał go: Czemuś mię chciał zabić? Powiedział Scewola, iż ja mam na cię większą sprawiedliwość niźli ty na mię, bom ja twej rzeczy namniejszej nie miał nigdy woli wziąć, a ty mnie chcesz wszystko moje pobrać, nakoniec i gardła. Pytał go potem: A czemużeś rękę spalił? Dla tego iż cię chybiła, jakoż cię to jednak pewnie nie minie, bo nas jest takich kilkadziesiąt cochmy się na to sprzysięgli, i gardła odważyli, tak długo na cię czyhać, aż musisz gardło dać. Król widząc onę tak wielką stałość jego, a usłyszawszy iż jeszcze takich kilkadziesiąt jest, wnet odciągnął od Rzymu, a onego udarowawszy puścił wolno precz.

Patrzże co tu poważna a wspaniała myśl w jednej osobie uczyniła, że jedna osoba i wielkie wojsko poraziła, i ojczyznę od wielkiego upadku wyzwoliła, i sławę wielką nietylko sobie, ale swym narodom wszystkim uczyniła. Bo acz na ten czas mało ubolał, ale sobie na to barzo wdzięczny plastr przyłożył onej wiecznej nieśmiertelności swojej. Albowiem umysł stateczny a wspaniały nigdy się okazać nie może, jedno w rzeczach przeciwnych. Bo pewnie w cenarze, ani w gonionym nie się tam nie okaże. To wszystko poczciwemu nie może przypaść, jedno z rozmysłu poważnego, a z myśli nieustraszonej. A wszakoż naprzód z łaski pańskiej. Bo nie darmo onych wierszyków napisano:

> Fortunny to komu szczęście z niebieskiego grodu
> Z łaski dano, co jest ku czci sprawion Panu Bogu.

A takiej wspaniałej myśli człowieka i z postawy i z każdej sprawy snadnie każdy doznać może. Bo jeżeli z postawy poznasz gniewliwego, smętnego, bojaźliwego, tedy owszem i każdego, kto jest serca stałego

a wspaniałego. Bo świat na to stworzon, iż bez postrachów nigdy być nie może. Przypadają srogie ognie, straszliwe gromy, pioruny i dziwne trzaskawice. A gdy się ów ponury wierci, do piwnice ucieka, tedy ów wspaniały jako paw sobie chodzi, nic go postrach żaden nie rusza, a iż też to wie, iż bez bożej woli nic się nikomu złego nie stanie.

Albowiem frasowna myśl a ku czemu dobremu przygodzić się może? Bo i uboleje, i nic sobie w żadnej rzeczy pomódz ani poradzić nie może. A ów sobie wspaniały z rozważnym rozumem zawżdy wesoło chodzi, nie już o tem nie myśli co przeszło, jedno co przyjść ma. A zginęło, zgorzało, a cóż temu rzec kto się do rozumu nauczy, gdy już pewnie widzisz, iż się to już żadnym obyczajem wrócić nie może. A o cóż się tu już frasować masz? a o cóż sobie dobrą myśl pewać masz? lepiej ją już tam obrócić a rozmyślać się co z tem czynić, a jakoby to zasię naprawować co się skaziło, a Panu Bogu wszystko poruczać, a cieszyć się obietnicami jego, gdyż on to mocno każdemu wiernemu zaślubić raczył: iż jeśli nie odmieni od niego stałości swojej, iż mu sowito każda rzecz nagrodzoną będzie. Albowiem zachorzałemu ciału być mu i cukier dał, tedy mu się wszystko gorzko widzi. Także zachorzałemu a lekkiemu sercu, i otucha, i dobra myśl, i nadzieja dobra, wszystko to u niego pod wątpieniem, a wszystko mu się gorzko widzi.

Stałemu sercu wszystko równo.

Albowiem stałemu a wspaniałemu sercu cokolwiek od szczęścia albo od nieszczęścia przypadnie, wszystko to u niego jako on sam chce może być uważano. Bo jeśli mu co przypadnie od szczęścia, albo bogactwa jakie, albo upominki, albo dary jakie, albo cokolwiek wesołego a wedle myśli jego, to już on onę radość i onę pociechę może w sobie umiarkować jako chce. A najdziesz drugiego z taką postawą, by go nawiętsze szczęście potkało, tedy on przedsię, jakoby o to nic nie dbał, a to wszystko wspaniałość myśli czyni. Jesliże

też co nań niefortunego, postraszliwego, a na wszem nie k'myśli przypadnie, nic to wszystko u niego, już on na to nie odmieni wesołej twarzy i postawy swej. A czemu? Iż go rozum a ona wspaniałość jego sprawuje. Albowiem szczęście i nieszczęście przypadki z czasem dać mogą, ale umysłu stałego albo też postrasznego, tego nikomu ani dać ani odmienić przypadki żadne nie mogą, jeśli tego sam w sobie każdy nie umiarkuje.

Albowiem ta zaciębla myśl co się to rozumem a stałością nie sprawuje, a chociaż jeszcze nic na nię nie przypadnie, a już się i podobieństwa przyszłego lęka, powiedz mi jeśli kiedy bezpieczna albo wesoła być może? A kto dobrej myśli nie używa, a jako ma być nieszczęśniejszy na świecie? a snaćby już zarazem mało nie lepiej w jaką kapicę albo w kartuzy wleść, a nakoniec albo się obiesić a razem odcierpieć, niżli tak nędznego a zakwaśniałego żywota długo używać. Bo dobrze się jest na przyszłe rzeczy rozmyślać, a o nich się z miłymi przyjacioły namawiać, jakoby im zabiegać, ale się już nie tak trwożyć, jakoćby już tuż nad skierą nad głową stano. Albowiem kto tego w sobie nie stropnem rozważeniem a rozumem nie umiarkuje, ten jest więzień n poły, a jakoby jaki łańcuch ciężki na szyi, tak onę zabolałą a zafrasowaną myśl na sobie ustawicznie nosi.

Ale gdzie wspaniała myśl a bezpieczne serce, nic go nie zatrwoży, nic go nie uniesie. Rozpomni sobie na one zacne hetmany co bitew małych przegrawali, a wielkich zasię wiele wygrawali. Wspomni sobie na one pogorzałe miasta, zamki, domy, a ony się znowu i bogaciej i ozdobniej pobudowały, a ludzie się już w nich zapomogli, i znowu wesołej a dobrej myśli używają. Wspomni sobie iż z odmiennością czasów wszystko się łamać a padać musi, a nic nigdy trwałego być nie może. Rozważy sobie gdzie się podziały ony babilońskie wieże, ony *piramides* tak mocne, słupy co je po kilkunaście tysięcy ludzi przez wiele lat budowali, na których sobie oni wielcy królowie groby dla wiecznej pamięci budowali. Rozważy sobie, gdzie się podziały ony znaczne a mocne miasta, które jedny zburzeniem sro-

giem, drugie też trzęsieniem ziemie straszliwie poginęły. A nietylko miasta, ale i insuły, albo po naszemu krainy, które albo ogień popalił, albo srogie morze zatopiło. Gdzie ony marmory twarde żelazy skowane. Gdzie ony góry albo skały, co je flagi morskie rozwaliły. Gdzie oni dziwni mężowie, albo oni srodzy bojownicy co na jednym świecie przestać nie chcieli, a drugiego szukali. A tak rozmyśliwszy się na tak wielkie a poważne rzeczy, iż nigdy trwale być nie mogły, nic sobie dobrej myśli nie kazili, a czemuż ty sobie o kęs tj. swej nędze, albo o żywot swój, co wszystko nie w twej, ale w bożej mocy jest, głowę ustawicznie frasować, a zawżdy uboleć masz, a nigdy dobrych czasów nie użyć, a zawżdy napoły obumarły chodzić?

Stateczna myśl zawżdy wesoła.

A tak stała postanowiona myśl człowieka rozważnego, nielza jedno iż zawżdy wesołych czasów używać musi, a nigdy się ni ocz zafrasować nie może. Już mu nie straszne żadne nowinki, już mu nie straszne żadne pogróżki niebieskie, żadne praktyki, ani żadne zasępione na przyszły upadek jakie planety, gdyż to słyszy zapewne od Salomona, iż taki człek myśli wspaniałej a rozważnego rozumu zwycięży a opanuje wszyki biegi niebieskie. Gdyż słyszy ono nieomylne poselstwo do siebie przez proroka od Pana wskazane, gdzie tak mówić raczy: Bych się tak barzo rozgniewał na świat, iżbych go zniszczyć a wykorzenić do końca chciał, albo morem, albo głodem, albo mieczem, albo srogiemi zwierzęty, a ukaże się przed oblicznoś moję ktokolwiek z tak statecznym umysłem, a z tak nieodmienną wiarą jako był Job, Daniel, albo Noe, już inszy mogą poginąć, ale ten pewnie zbawi duszę swoję. A cóżże się tu stateczny a stały trwożyć ma? a czegoż się lękać ma? gdy sobie uważy przeszłe, przyszłe i teraźniejsze rzeczy. Bo przeszłych już się lękać nie trzeba. O przyszłych jeszcze żadnej pewnej wiadomości niemasz w co się obrócą, i co się z nich stać ma. A teraźniejsze też już sobie rozumem rozważa co z niemi czynić, a k'tè

mu po sobie ma nieomylne obietnice pańskie, tedy zawżdy wesół, tedy zawżdy z przespieczną myślą sobie stoi jako ono mocne drzewo, które się wiatru żadnego nie boi, a zawżdy sobie z ochotną myślą czasów swych i poczciwego żywota swego, a w wielkiej rozkoszy ustawicznie używać musi.

ROZDZIAŁ XII.

Jako gdy już kto uchodząc zbytków wyżej napisanych, a imie się cnót, to jest prawdy i stałości i innych, tedy mu już do tego przyjaciela trzeba, a tu będzie nauka i jako gi poznać, i jako się przeciw jemu zachować.

A gdy już z łaski pańskiej poczciwy człowiek tak się obaczy, iż będzie umiał w sobie zbytki pokarać, a cnotami się zdobić, tedy mu już nawięcej do tego przyjaciela potrzeba, z kimby się bezpiecznie o tem i namówić, i co niepotrzebnego w sobie uskromić, i czasów wesołych a żywota pomiernego a nadobnie na wszem ozdobnego i bezpiecznego użyć. Albowiem kto tego nie ma, już wiele nie ma, a jest jako malowany obraz jaki na ścienie, co na wszytki patrzy, a z żadnym nie mówi, albo jako on żubr odyniec, co go od siebie stado wybije, iż jedno sam pustopas chodzi, a żadnego spółku z innemi zwierzęty nie używa. Albowiem która może być wdzięczniejsza rzecz, jako miły przyjaciel, który już wszystko a wszystko społu z sobą niesie, i smutek, i wesele, i szczęście, i przygody, także złe i dobre, i wszystkę majętność swoję zawżdy czasu potrzeby jakiej radby z tobą zawżdy napoły rozdzielił. Już dwie skrzyni za jednę, dwa domy za jeden, dwie stajni za jednę. Już gdy się zjadą wszystko miło, wszystko wesoło, a wszystko jakoby się śmiało. Już wszystko co się nie k'myśli wodziło, a co we łbie jako w kotle wrzało, to się snadnie wnet uspokoić a w dobre się obrócić może.

A wszakoż tu trzeba rozważnego umysłu, i jako go poznać, a poznawszy jako gi sobie ważyć, a strzedz te-

go, aby nigdy nie był niczem obrażon. Albowiem wierz mi, iż i to nie łeda węgel, niżli sobie prawego przyjaciela postanowisz. Bo jako go ty próbować chcesz, wierz mi, że i ty długo u niego na próbie być musisz. Albowiem rozmaite są kształy a próby, niżli kto prawego przyjaciela prawie doznać może. Albowiem wierz mi, iż nie jeden kształt a sprawa w różnych przyjaźniach bywa. A jest tych kilko różności w tych przypadłych a nowo nabytych przyjaźniach. A trzeba *oculate* stępać, niżli się kto w tem dostatecznie obaczy.

Rozliczny kształt przyjaciół jako gi rozeznać, a napierwszy pochlebny.

Albowiem jeden kształt przyjaciół jest, w którym się zawiera dobry, cnotliwy, wierny a nieomylny przyjaciel, który już mało że za jedno ciało drugiemu przyjacielowi policzon być nie może. A ten jest kto nań trefi żadnem złotem nie przepłacony, a tego trzeba strzedz a szanować prawie jako źrzenice w oku. Drugi jest zalecany, ktory pięknemi słówki, onemi dziwnemi a wymyślnemi przysmaczki będzie około ciebie zaskakował, z dziwnem zalecaniem a z dziwnemi obietnicami, aby cię jedno spowinowacił, a potem ze wszystkiego nic nie będzie. Trzeci zasię będzie pochlebny a omylny, co około ciebie dziwnemi hanszlaki a rozlicznemi wymysły będzie zaskakował, jakoby cię sobie zwiódł a spowinowacił, a pożytki od ciebie jakie takie odnosił. A odszedłszy mało dalej od ciebie, a wyłudziwszy co na tobie, będzie się zasię pośmiewał z ciebie. A to jest naszkodliwszy, a jest podobien ku onemu niedźwiadkowi, co powiedają nie ukąsi, aż pierwej przeliże.

A poznasz go snadniej i z słówek i z postawek jego, a on tu dziwnemi hanszlaki będzie na cię zachodził, więc to wszystko co się jedno około ciebie dzieje będzie chwalił a wysławiał, więc się tu będzie umizgał, więc się tu będzie uśmiechał chociaj mu nie trzeba, więc będzie powiadał jako tam was na jednem miejscu wszyscy barzo dobrze wspominali, jako za wasze zdrowie pili, jako jeden pan was wysławiał, jako powiedał, że szkoda owego czło-

wieka, iż się domem zabawił, bo by się dworem paral, byłby owo godny człowiek. Ano tego jako żyw nie słyszał. Przydziesz z nim do stajni, to się rzkomo będzie dziwował onemu porządkowi, to już konie będzie wysławiał, iż takich tu żaden pan w tej okolicy iście nie ma. Będzie pytał: Ten młody czyjegoś stada? a kiedyby był w dobrych ręku, byłby to cudny koń, ale dajcie go do mnie, uźrzycie co to za koń będzie, wszak go wam wolno zasię będzie wziąść odemnie, kiedy jedno raczycie. A wiem pewnie, iż tylożby go widał.

Przydziesz zasię z nim do komory, to znowu będzie po ścianach upatrował, to się znowu wszystkiemu będzie dziwował, to tu będzie na wszem porządek chwalił, to będzie szaty wysławiał, dokładając: iż to husarskie szaty prawie wspaniałe ku waszemu wzrostowi, jużbyście ty kęse niemieckie mogli rozdać, bo zaprawdę, iż się już dziś nie dzierżą. To arkabuzik porwie na ścienie, to siekiereczkę, to czapeczkę, to pióreczko, a przedsię bez tego nie będzie, aby czego nie oberwał. Ale i mało wyżej w rozdziale III jest też tam niemało napisano o jego swiętej miłości, jako poczciwa rada od takiego narodu ludzi pana swego przestrzegać a upominać ma.

Drugi bywa przyjaciel zalecany.

Drugi bywa przyjaciel zalecany, gdzie już też tam i słówek i postawek będzie dosyć, a ochoty jeszcze więcej, aby cię jedno spowinowacił sobie, a miał cię też jako tako przyjacielem sobie, choć już będzie i mało pożytków upatrował sobie z tego, a wszakoż jednak co może być uskubie. Ale wżdy to przedsię lepszy niż ten pierwszy, który nie szuka niczego inszego jedno aby co załapił, a ten zalecany jedno aby cię ochotą swoją spowinowacił sobie, acz skutek onego zalecania daleko gdzieś będzie w lesie. Bo gdy do niego przyjdziesz albo przyjedziesz, toć się już będzie wiercial, skakał, biegał, na czeladź, na żonę będzie wołał: Nuże miła Anno, staraj się pilno co będzie pan jadł, boś jako żywa takiego gościa w swym domu nie miała. Ano wczora takuch-

nyż drugi był, co mu takiż mówiono. Więc tu nie siędzie, więc tu sam będzie k'stołu służył, więc tu dzban wziąwszy, poklęknąwszy i Anna, to weń łeb wnurzy, aż mu mimo uszy pociecze za zdrowie pijąc. Ale ma wygraną napoły, bo już pije i za Annę i za się. To potem pożara głodnego każe do izby puścić ubłociwszy go, to będzie wołał: hahau pożar, hahau. Toć będzie powiedał, iż dopieruczko z lasa przybieżał, a jest to taki pies, by nie był postronny a niewiem zaczby stał, bo na każdy dzień wycieczę, to tak długo goni, aż mu chłopięta leda z charciskiem gdzie zabieżą, to już też pewny herab, bo jako z rękawa tak przed nim poszczują, bo już tam wszystko na oko; ale młody pies, nadziewam się, iż się jeszcze postanowi. A pożara ledwie czasem kijem za panem wybiją. A wszakoż jeśli się w. m. podoba, by miał złotą sierść na sobie, tedy ja w. m. każdego dam.

Więc potem chudą szkapę przywiedzie, więc tu po izbie każe im w koło krężyć, powiedając, by temu koniowi nie jedna wada, byłby to taki koń, żeby mu tu w tej okolicy równia nie było. A jest takiego stada, że ledwie u królaby mu brata znalazł, anoby takuchnego ciotczonego rodzonego leda gdzie na polu uchwycił, jedno iż mi się z bystrości puścił inochodą, ale młody koń, jeszczeby mu to odjął. A szkapę z bystrości ledwie kijem do wody dopędzi. A wszakoż jeśli się w. m. podoba, racz gi w. m. kazać wziąść. A jeślibyś ukazał postawę iżbyś miał wolą wziąć, to wnet na chłopa kinie: Nu wiedzież Janie do stajni kiedy się panu nie podoba. A jeśli weźmiesz, tedy w tydzień po lepszego pośle, a nie daszli, tedy cię pozowie.

A tu już będzie o prawym przyjacielu, i jako go poznać, i jako go chować.

Ale gdyć się zdarzy na prawego szczerego a cnotliwego przyjaciela trefić, który nie z pochlebstwa ani z żadnej obłudności okażeć się prawym przyjacielem być, o to już takiego chowaj za skarb a za wielki klejnot sobie. Albowiem uczynności a zalecanie jest to do

przyjażni jako sałata do wieprzowej pieczeni. Bo gdzie wiernej szczerości a prawej miłości nie będzie, tedy te inne przypadki są prawie jako czerwony ogon u złej szkapy. Bo farbuj go ty jako chcesz, maluj go jako chcesz, gdzie cnoty niemasz, przedsię szkapa szkapą. A gdzie się już szczerość a prawa miłość między przyjacioły zamnoży, a co już może być rozkoszniejszego na świecie? Bo już tam jedna majętność, jedna życzliwość, już wszystko spólne, i zdrowie, i sława, i każde szczęście, i każda przygoda, już Boże uchowaj jakiego potarguienia na jednego, alić drugi już przed nim z szarszunem stoi. Już przypadnie choroba jaka, alić drugi już biega, doktora i rady kędy może nabywając. Przypadnie też przygoda jaka na jednego, alić drugi biega, rady szuka, pomocy czyiej może używa, jako może cieszy, a stara się mało nie więcej aniżeli o swoję rzecz własną.

Nuż gdy usłyszy jeden iż gdzie u prawa drugiego wołają, chociaj go niemasz, o wnet się ozowie, o wnet o dylacyą prosi, wnet prokuratorów biegając szuka, rok pisze, albo się stronie uiści, a jako może tak onej akcyi jako swojej własnej broni. Jeśliby też kto co ku jednemu mówić chciał, już przed drugim próżno. Bo jeśli nieprawda, pewnie sobie usłyszysz słuszną odpowiedź. A jeśli prawda, to onę rzecz pięknemi słowy obmawia a jako może zdobi, a kędy może nadobnemi obmówkami swemi na wszem go niewinnym czyni. Przypadnąli też trwogi albo niebezpieczeństwa jakie, już jakobyś miał trzecią rękę, już złe i dobre wszystko społu, już rada, rozmowa, pociecha wdzięczna, żeć napoły serca przybędzie w każdem niebezpieczeństwie, gdyż drugiego takiego widzisz podle siebie jako sam właśnie. Już pół frasunku ubędzie, już się dobra myśl mnoży, czego inszy żadnym obyczajem mieć nie może, który takiej społeczności nie ma, jedno tylko sam się wierci jako koza od stada odrażona, kiedy drugie wilk rozgromi.

Z prawym przyjacielem rozmowy albo biesiady jakie bywają.

Trefiąli się też jakie biesiady albo rozmowy z miłym przyjacielem, już od niego nic płonnego, nic omyl-

nego nie usłyszysz. Już ci wszystko nadobnie rozważy, rozwiedzie, coby mu się do kogo i do ciebie samego nie podobało, i z czegobyś się sam w sobie pokarać i pohamować miał. Ano to od przyjaciela miło, od nieprzyjaciela byłoby gniewno, i pewnieby tego z tobą ten coby mu nic do tego nigdy nie mówił, raczejby się z tego pocichu z kim innym naśmiał. A tak poczciwa rada a rozważna rozmowa takiego człowieka ma być u ciebie i wdzięczna i tak uważona, jakobyś to sobie i rozważał i w pamięć wbił, a nie puszczał darmo głosu mimo uszy, jako od trąby albo od surmy w której słów ani textu żadnego niemasz.

Albowiem są jedni co pilnie słuchają ludzkich rozmów poczciwych, aby sobie jedno uszy napaśli albo się naśmiali, ale aby to sobie albo rozważać, albo do statecznej pamięci przypuścić mieli, aby się im też to na potem przygodziło, albo iżby sobie tem jakie ćwiczenie albo przestrogę uczynili, nic o tem nie myślą, a takie słuchanie jest jako brzęk miedziany co się wnet rozleci po wiatru, a żadnego pożytku nikomu nie uczyni.

Drudzy zasię są, gdy go czem w onych rozmowach ruszą, a iż go dotkną w sadno w obyczajach jego, w których się on kocha a ludzie się takiemi brzydzą, chociaj nie o nim rzecz będzie, tedy się przedsię nadziewa iż to nań przymówki, tedy mu się też barzo niesmaczne zdadzą rozmowy takie, *quia conscius ipse sibi putat de se omnia dici.* To jest: kto co na się czuje, jeśli o nim nie mówią pilnie upatruje. Bo jeśli utratnik albo pijanica słyszy iż to ludzie ganią, iż to wszeteczeństwem a napoły niecnotą zową, a jako to jest rzecz i ohydna i szkodliwa, o już mu się barzo ony rozmowy nie podobają, już krzywo pogląda, już pod stół spluwa choć mu nie trzeba, już łbem strząsa jako źrzebiec kiedy mu wędzidło w gębę kładą, już mu się ona biesiada nic nie podoba. A także i prawca jaki albo prokurator gdy usłyszy ano takie ludzi ludzie poczciwi w rozmowach swych ganią, szczekaczmi, wykrętniki je zową, powiedając o świętej sprawiedliwości i o jej zacności, iżby lepiej żeby jej wszyscy używali, ludzi jednali, a na niej przestawali. Także też zwadca gdy usłyszy ano takie

ludzie zwadce zuchwalcy niepoczciwemi zową, przywodząc na plac ich ohydne żywoty, jako się ich ludzie strzegą, jako o nich mówią, o już wierz mi iż ta rozmowa i ta biesiada tak takim ludziom smakuje jako kozie wilczy głos, kiedy gdzie niedaleko wyje za płotem.

Dla rozważenia słów natura nam i uszy i rozum dała.

Bo acz nam natura uszy, i rozum, i poczciwy rozmysł dla tego dała, abychmy słuchając rozważnych rzeczy u siebie je na pieczy mieli, co źle abychmy to i w ludziach poganili, i tem się sami ćwiczyli, a co też dobrze, abychmy też to pochwalili, aby to w sobie ludzie cukrowali i utwierdzali. Ale zawikłany świat a zamięszana a nieumiarkowana pożądliwość ciała naszego wszystko nam powichrować musi, iż się zawżdy muszą myśli nasze tam ciągnąć, gdzie je przyrodzenie wlecze. A jako mędrzec powiada: *Trahit quemque sua voluptas*, to jest: tam wiedzie myśl płocha, gdzie się kto w czem kocha. A widzimy to i we zwierzętach, bo ujrzysz na jednem polu kozę, zająca, bociana, krowę, wilka, sarnę, psa, a każdy z nich tego szuka w czem się kocha. Wilk kozy, a koza wrzosu, pies zająca, a zając trawy, bocian żaby, a żaba błota. Owa każdy co mu się podoba tego sobie szuka. Także i w zamięszanych ludziach nie może być inaczej, jedno do czego kogo nałóg a przyrodzenie ciągnie, tem się zawżdy para, i tego pilnie szuka.

Lecz mądry a baczny człowiek uważywszy mądrą a potrzebną radę, albo też nasłuchawszy się nadobnych a poczciwych rozmów ludzi rozważnych, nie miałby się dać ani przyrodzeniu, ani zwyczajowi, ani nałogowi uwodzić, widząc w sobie co mu jest szkodliwego a wstydliwego, a co też potrzebnego i poczciwego. A miałby sobie ony poważne słówka wygrzebać po jednemu, jako kokoszka po ziarnku pszenicę wygrzeba z kąkolu. Bo ktoć się już puści za swowolnym rozmysłem swoim, o już takiemu nie smakuje ani rada, ani przestroga żadnego człowieka, już ten nie może aby się unieść nie miał. Bo patrz, kto się puści ścieszką na błoto na prost a omi-

ngdby mógł, pewnie się ubłocić musi. Kto też leży pod słońcem nie zakrywszy się, pewnie ogorzeć musi. A kto w dym wlezie, pewnie dymem śmierdzieć musi. A kto też z apteki wynidzie, pewnie też cudowniejsze perfumy od niego zalatują. A tak poczciwy człowiek i tego dymu, i tego błota każdego słusznieby się przestrzegać, a omijaćby miał coby mu było nieprzystojnego, a starać się o to aby co napiękniejsze perfumy od niego zalatały, cnót a poczciwych spraw jego.

Różny głos jest prawego a omylnego przyjaciela.

Albowiem jako Pan nasz, ona nieskończona mądrość powiadać raczy, iż wielka jest różność między głosem najemniczym a między głosem pasterza prawego, także też daleko różny głos jest prawdziwego przyjaciela a omylnego. Bo też ów poddymacz będzie cię też nadobnie i przestrzegał i upominał, aleć iście nie dla ciebie ale dla siebie, aby na swój młyn wodę obrócił. I będzie się rzkomo gniewał, kiedy na jego radzie nie staniesz, ale ty to sobie tak uważ, jakoby cię dziecię spluskało, albo igrając za brodę pociągnęło, a tybyś go igrając uderzył. A jeśliby się rozgniewało, tedy snadne jednanie, jedno jabłuszko dasz albo cacko jakie. Także też taki przyjaciel omylny, ba chociajciby co przykrego powiedział, ba równie to sobie miej, jakoby cię dziecię spluskało. A jeśli go też sfukasz poznawszy omylność serca jego, o barzo się snadnie leda jabłuszkiem pojednacie. Albowiem taki mało nie jest podobien ku onemu psu, któremu chociaj nogę przetrącisz a potem go pogłaszczesz a kęs chleba mu porzucisz, alić się on znowu płaszczy a lezie mardając ogonem do ciebie.

Albowiem ty pochlebne głosy, choć ci się tak zda iż cię przestrzegają, a iż ci rzkomo wiernie życzą, mają być przedsię pilnie uważane, bo takie słowa są jako groch w pęcherzu, które tylko iż brząkają a pożytku żadnego nie czynią, tylko iż pies przed nimi ucieka gdy mu je u ogona uwiążą, albo grad gdy kołace po dachu, tedy przedsię nic owemu nie szkodzi co pod dachem siedzi. Albo też są podobne ku owemu cackowi co niem

dzieci grają, a potem w błoto wrzucą. Takie ty oczyma słówka ba będąć się zdać jako czeko dziecięm, ale wybornieby je mógł do błota wrzucić, a mało nie z pięścią. Ale głos poczciwego a poważnego człowieka jest jako on piękny brzask z złotemi, od którego jutrzenkę purpurową żuźelicę odsadzi, a tem co gi słyszy, iżeby gi sam z nastropnem obaczeniem uważać sobie, a rozeznawać sobie przypadłe pożytki z niego, które się zawżdy i ku sławie i ku każdej dobrej sprawie ściągać i pisarzowi będą.

A gdy już sobie uważysz i obaczysz takiego człowieka, a iż go k'temu jeszcze poznasz życzliwego przyjaciela sobie, umiejże sobie rozważać i radę jego, i poczciwe rozmowy jego. Bo wierz mi iż nie lada skarb znajdzie, kto takiego człowieka sobie znajdzie. Umiejże mu też takie przyznaki okazować, nietylko abyś go miał czem obruszyć, ale abyś go jak możesz i czem możesz nawięcej powinowacił sobie. A nadobną na to radę nam filozofowie zostawili, jako mamy zachować stateczność każdemu, kiedy ony wierszyki napisali: *Quod tibi displicet alteri ne feceris.* To jest: Co się tobie nie podoba, tedy tego strzeżwa oba. A to cobyś rad widział aby prze cię ludzie czynili, także też ty to wszystko bądź zasię powinowat ludziom. A tak gdy poznasz szczerą chuć a wierną życzliwość przyjaciela prawie sobie już życzliwego, o starajże się też o to pilno, aby on też nie mniejszą, owszem kędy mu to okazać możesz, i większą także znał chuć i przychylność po tobie, a nie omylnie ani obłudnie. Bo wierność a szczerość pożytkić dwa uczynić może, i onego już sobie prawie spowinowaconym uczynisz, gdy pozna nieomylną stateczność w tobie, i u innych sobie sławę uczynisz, gdy cię wszyscy cnotliwym a statecznym człowiekiem zwać będą.

Jako statecznie miłość a przyjaźń ludzie pogańscy chowali.

A chceszli tego sobie i cudzem przykłady podeprzeć, tedy posłuchaj mało, jako i ludzie pogańscy, gdy się prawie sprzyjaźnili, jaką miłość a stateczność między sobą okazowali, i jako im to zawżdy na dobre wychodziło.

Słuchaj, gdy królował on Dyonizyusz okrutnik syrakuzańaki, co się było między dwiema zacnymi towarzyszmi stało, którzy się wiernie a nieobłudnie miłowali. Rozgniewał się na jednego on okrutny pan, którego zwano Damon, i osądziwszy go na gardło, kazał go do wieży wsadzić. Ten prosił jedno do tego dnia aby mógł mieć fryształu, aby dom swój i powinowate swe rozprawił, a towarzysza swego Pityasa chciał na swe miejsce posadzić pod tym zakładem, iż jeśliby się on na czas nie stawił, aby już Pityas to zań zastąpił co on miał być powinien. Pytał okrutnik Pityasa jeśliby to chciał uczynić. Ten się tego z wielką ochotą podjął. Okrutnik podziwować się chcąc co też z tego uroście, puścił Damona, a Pityasa na to miejsce posadził. Wyszedł tydzień, Damona niemasz, Pityasa na plac wywiedziono i rozebrano, już kat począł sztuki wyprawować, a Damon skokiem bieżąc wołał wielkim głosem: O postój kacie, nic ten nie winien, jam to zań winien zastąpić. Rozebrawszy się sam dobrowolnie poklęknął na placu: Czyńże kacie co masz czynić. A wtenczas onemu tyrano vi onę rzecz powiedziano. Kazał przywieść obudwa, i podziwowawszy się onej stałości ich, kazał obudwu wolno puścić.

Także Rzymianie gdy mieli bitwę zwieść z Antoniuszem, byli dwa towarzysze w rzymskiem wojsku: Brutus a Licynius, którzy się tak miłowali jako dwa rodzeni bracia, tak że i w jednakiej zbroi, i na jednakich koniech ku potrzebie zawżdy bywali. Brutus iż był dzielniejszy, sprawniejszy, już o nim w Antoniusowem wojsku wiedzieli, i pilnie się oń starali, i sam go Antonius na pilnej pieczy miał. A gdy się bitwa już walna między onemi wojski stoczyła, prosił Antonius aby na Brutusa ludzie pieczą mieli, a już wiedzieli w jakiej zbroi i na jakim koniu był, o Licyniusie nic się nie pytali. A gdy w bitwie Brutusowi jako człowiekowi dzielnemu już konia nie dostawało, a ludzie go Antoniusowi już byli pilni, wysadził się przedeń Licynius na takimże koniu i w takiejże zbroi, a na Brutusa wołał, aby się gdzie między ludzi zamięszał. Także się stało, a Licynius tak go długo uwodził, aż się chcąc dał na urząd poimać, aby jedno

Brutus na suszy został. Gdy go wiedli do Antoniusa z wielką radością, mniemając że Brutusa pojmali, i posłali naprzód z dobrą nowiną, Antonius wyszedł i barzo mu był rad. A gdy już był blisko, Licynius hełmu odchylił a twarz ukazał i zawołał: A prawda, żeś się omylił Antoni. Gdy pytał rycerstwa swego coby się stało, powiedzieli mu wszystko co się stało, i jako się ten dał dobrowolnie poimać, a mychmy tego nie obaczyli. Pytał go Antonius: Czemuś to uczynił? Powiedział: Dlatego, iż się tak zdawna miłujewa, iż to nic jednemu za drugiego gardło dać, a to też k'temu, iżem go znał godniejszego rzeczypospolitej niźli siebie. Antonius widząc onę stateczność jego, i tego udarowawszy kazał wolno puścić.

Orestes a Pilades także byli dwa towarzysze w trojańskiej bitwie; trefiło się iż obudwu pojmano, a iż był Orestes dzielniejszy, kazano katowi z szarszunem na plac występić, i pytano: Gdzie tu między wami Orestes? Pilades wystąpiwszy powiedział: Jam jest Orestes, począł się rozbierać. Orestes potem wystąpiwszy powiedział: Iż nie toć jest Orestes, jest to towarzysz mój Pilades. I potem inni poznali iż to Orestes. Poczęli się wszyscy temu dziwować. I pytali Piladesa: Czemużeś chciał tak marnie a bezpotrzebnie zginąć? Powiedział: Iż to dawna taka miłość między nami, iż to nic jeden za drugiego gardło dać, a barzobych go ja rad gardłem swem odkupił, bo to dzielniejszy i potrzebniejszy niźli ja. Hetmani widząc onę stałość dziwną ich, kazali obudwu darowawszy wolno wypuścić.

Patrzajże jaka to była miłość a stałość między ludźmi pogańskimi. Patrzajże jako im ta stałość na wielką sławę i na wielką poczciwość wychodziła. A by była nie ta ich stałość, tedybychmy byli po te czasy ni kąska o nich nie wiedzieli ani o nich nie słychali. O jakożby to owszem między nami ludźmi chrześciańskimi być miało, którzychmy już są i dary bożemi, a snać i lepszemi rozumy obdarzeni, jedno niewiem by nie na gorsze niż na lepsze. Bo ukaż mi dziś wieleliby takich Orestesów albo Piladesów nalazł, albo takich Liciniuszów albo Brutusów, a snaćby rychlej nalazł

takiego, coby się pięknie zalecał a wiele obiecował, a przedsię trzoska w zanadrzu maca, jakoby gi wyłudzić.

A tak człowiek poczciwy ucieszywszy się tak złemi jako i dobremi przykłady, ucieszywszy się takiemi dziwnemi przysmaki, co jest prawy przyjaciel, jakochmy się tu o tem nasłuchali, ma to u siebie uważyć jako *sancta sanctorum*, jako ma sobie przyjaciela i obierać, i obrawszy jako mocno a nieodmiennie przy nim w swej stateczności stać, nie obłudnie ale w prawej szczerości, a zwać go sobie *alter ego*, to jest drugi ja. Gdyż między takimi cnotliwymi ludźmi prawie drugi ja zawżdy mieszkać musi. Gdyż szczęście i nieszczęście, radość i przygodę, wszystko to za swe własne mają; jednako tego spólnie używają, i jednako się we złem cieszą, a z dobrego się radują. A z jaką też tego i sławą i rozkoszą używają, tochmy się już o tem nasłuchali.

ROZDZIAŁ XIII.

Tu już postanowiwszy prawą przyjaźń sobie człowiek poczciwy, jakiego też żywota ma używać i jako ma wszem dobry być, i jako a gdzie ma rostropnie dobrodziejstwy swemi szafować.

Gdyż już wiemy co są cnoty, i co też są za przymioty niedobre w ludzkiem przyrodzeniu; nasłuchalichmy się też jako mamy złe w sobie gasić, a dobrem a poczciwem jako się mamy zdobić, szlachcić, i w niem się zachować; tężechmy teraz mieli iż nic nie jest żywot osobny bez dobrego towarzystwa, a zwłaszcza bez szczerego a prawdziwego przyjaciela,— tu już też musimy się uczyć, jako temi dary bożemi tu nam od Pana z ziemią podanemi, rostropnie szafować mamy, jakobychmy ich i na zbytki nie szafowali, i wedle cnoty a powinności swej w nich się zachowali, a z tego abychmy sobie i sławy, i poczciwej przyjaźni, i łaski bożej na-

bywali, dobrych żywotów wesołych a pobożnych sobie używali, i przyjaźń, i zachowanie, a zwłaszcza między dobrymi a cnotliwymi ludźmi, i zachowali i rozmnażali.

Acz są rozliczne dobrodziejstwa na świecie, któremi różno i między różne stany poczciwy człowiek szafować może. Które jedny i bez wszej szkody swej rozlicznym ludzkim stanom czynić może. Drugiemi też z nadanych rozmaitych darów wedle myśli swej szafować możemy. Bo nie jednoć to są dary boże co je jedno oczyma w skrzyni, w oborze albo w komorze widzieć możemy: sąć też drugie co ich nie widzimy, jako sprawiedliwość, miłosierdzie, stałość, cnota, a na wszem pobożność. A mało temi niewidomemi tak wiele ludziom służyć nie możemy, jako widomemi. Bo wielka to rzecz kto komu płaczliwej sprawiedliwości pomoże, a sam ją też każdemu z siebie uczyni. Wielka też to rzecz i dobrodziejstwo, kto będąc miłosierdziem wzruszony, upadłemu, uciśnionemu, strapionemu, z upadku jego, z krzywdy, z uciśnienia jego pomoże, a w tem go ratuje. A tak rozliczne są dobrodziejstwa świata tego. A jako do czego rostropnego uważenia potrzeba, i jako jemi szafować mamy, i jako je u siebie poważać mamy, i w nich się zachować mamy, tedy do tego.

Albowiem patrz, iż są niektóre dobrodziejstwa co są pożyteczne z obu stron, i tym co je czynią, i tym też co je prze nie czynią. Drugie też są jakoby muszone, iż je ludzie ludziom muszą czynić. A przedsię i ci co je czynią, i ci prze kogo je czynią, z obu stron z tego pożytek mają. Pierwsze co są jakoby z obu stron pożyteczne, patrzaj gdy doktór chorego leczy, to już obiema dobrodziejstwo pożyteczne, i doktorowi bo pieniądze bierze, i choremu bo zdrowie bierze. Złotnik gdy komu złoto albo srebro robi, tedy jemu dobrze iż pieniądze bierze, a owemu też dobrze iż złoto albo srebro do domu odniesie. Przewoźnik albo marynarz też ten i ludziom dobrze czyni i sobie, bo sobie dobrze czyni iż mu płacą, i onym też nieźle iż je przewiózł po potrzebach swych na drugą stronę. Także i cieśla i wszyscy inni rzemieślnicy i sobie dobrze czynią i ludziom.

Są też drugie jakoby przymuszone, a przedsię ten przymuszony i sobie i ludziom dobrze czyni. Bo sędzia musi kilkakroć roki sądzić do roku, a przedsię i sobie dobrze czyni i ludziom. Bo sobie dobrze uczyni, iż pamiętnego bobrów i liszek nabierze, a ludziom dobrze, iż ich krzywdy rozsądzi, o któreby byli mogli dalszych i więtszych trudności użyć. Także i starosta, także i podstarości, i każdy urzędnik musi ludziom dobrze czynić, i sobie też nieźle. Stróż na wieży gdy się już tego podejmie, musi już strzedz pilno i wołać, a przedsię ludziom dobrze czyni że ich strzeże, a sobie też nieźle bo go karmić i płacić mu muszą. Także i każdy sługa i woźnica musi zaprzęgać gdy mu każą, a przedsię i sobie nieźle czyni, bo mu za to płacą, i onemu co go gdzie trzeba wiezie.

Są też drugie dobrodziejstwa co ludzie o nich ani myślą, ani o tem wiedzą, ani o to proszą, a przedsię je ludzie prze ludzi działają. Jako gdy nieprzyjaciel wtargnie w ziemię, więźniów nabierze, zbierze hetman albo jaki rycerski pan poczet, odbije więźnie ony, o czem oni ani wiedzieli, ani myśleli, ani prosili, a przedsię im dobrze uczynił, i sobie nieźle, bo z tego i sławy i pożytku snadnie dostać może. Miasto jakie będzie w oblężeniu i we złej nadziei, obierze się kto zacny iż go ratuje albo nieprzyjaciela odgromi, albo ratunku miastu doda, już oni chociaj o tem nie wiedzieli, przedsię dobrodziejstwo wzięli, a ów też na tem przedsię nie stracił. Także też i oracz, który ma zboża wiele, i kupiec, który ma kramy bogate, musi ludziom każdy z nich dobrze czynić, bo muszą przedać, boby obiema pogniło, a przedsię i ludziom dobrze, i im dobrze, bo pieniędzy nabiorą, a owi też podpomogą potrzeb swoich. Także ziemia, także słońce i miesiąc musi nam zawżdy dobrze czynić, bo są na to od wieków sprawione, a przedsię i sobie, chociaj są nieme elementa, tem nie zawadzą. Bo ziemia z onej swej grubości a szpetności nadobnie się zazieleni, i kwiateczkami się rozlicznemi potrzęsie, a słońce też od wszech sławę o swej światłości ma, i Panu Bogu przysługę czyni, iż swej powin-

ności nie omieszkawa na co jest sprawione, także i miesiąc.

Dobrodziejstwa co nas nic nie kosztują, a przedsię się nam oddawają.

Są też drugie dobrodziejstwa co nas barzo mało albo nic nie kosztują, a wżdy się nam sowicie oddawają. Bo dasz ubogiemu kęs chleba albo pieniądz, poprawdzie mały koszt, ale owo słówko: Bóg miły zapłać, wielka to nagroda, bo się nam to i jawnie i potajemnie płaci. Jawnie, gdy obaczymy co nam ziemia na każdy rok za dobrodziejstwa dawa, tedy iście stoi za nasze. Potajemnie co nam Pan dawa, to już tam pokryte jego sądy i tajemnice o tem lepiej wiedzą. Są też drugie co się nam nigdy oddać nie mogą, a wżdy je prze ludzie czynimy. Jako gdy błądzącego na drogę nawiedziemy, pragnącemu wodę jaką albo krynicę ukażemy, także choremu doktora gdzie mieszka powiemy, tonącego ratujemy, smętnego pocieszymy, i innych takich wiele.

Są też niektóre dobrodziejstwa co je zwierzętom czynimy, a przedsię się nam sowito oddawają. Bo koniczka nadobnie cudzimy, karmimy, wycieramy, gumkami przyodziewamy. Wołku takież karmimy, krówkę pilno pasiemy, doma jej sieczkę rzeżemy, ścielemy, zapieramy. Ale też koniczek musi za to skakać kiedy mu każą, wołek na pszeniczkę naorze, a potem mu w róg dadzą. Krówka też garniec masła i kopę serów za onę sieczkę pewnie szynkować musi, i także i insze zwierzęta domowe. I psa i tego głaszczemy i karmimy, ale jeden nam w myślistwie pożytki czyni, a drugi w nocy domu strzeże a we dnie za kozami dybie, a mniema aby włódarzem był.

Są też dobrodziejstwa niektóre szkodliwe co je prze ludzi czynimy, a wżdy je sobie tem powinowacimy. Bo dasz zwajcy miecza, dobrodziejstwo już szkodliwe jeśli kogo usiecze, albo go też usieką, a przedsię on tobie za ten miecz powinował będzie. Dasz opilcy dzban gorzałki, iż oszaleje albo zdechnie, a przedsię

to u niego niemałe dobrodziejstwo. Kozernikowi dasz karty, dziękuje za nie, a komu zasię szkodę uczyni, albo też sam w kossuli lezie spać. Także i dobrodziejstwa co jednemu dobre bywają, drugiemu zle. Pomożesz komu złodzieja ułapić, to już owemu dobre co go ułapił, ale owemu drugiemu panu barzo niesmaczne, kiedy z gałęzi będzie południa wyglądał. Także gdy sługę pan chce bić a onby mógł nieborak uciec, a ty go dodzierżysz, panu się zachowasz, ale onemu ni kąska co mu się grzbiet łupi.

Dobrodziejstwa społeczne i poczciwe i potrzebne.

Ale jeślibychmy chcieli społecznego a pobożnego, wiernego a prawdziwego dobrodziejstwa między sobą używać, tedy to jest prawe dobrodziejstwo między poczciwemi narody, aby jeden drugiemu wiernie wszystkiego życzył, jeden drugiego w czemby mógł ratował, a wierną miłość chrześciańską społeczną jeden drugiemu zachował, upadłego ratował, uciśnionego sądem albo jaką niesprawiedliwością podpomógł, więźnia niewinnego wyswobodził, smętnego, nędznego pocieszył, i w czemby jemu mógł w smętku a w upadku jego posłużyć posłużył, każdemu co czyje jest wiernie przywłaszczył i drugiego w tem pohamował i osądził, z każdym się wiernie a sprawiedliwie zachował, każdego nieomylnie a nieobleśnie miłował. *In summa*, każdemu aby tego wszystkiego życzył, coby też jedno około siebie rad widział, i czegoby sam rad w radości używał, i przy czemby rad został.

Patrzajże jakoby tu wiele złego ztąd na świecie upaść mogło. Jużby i djabeł i złościwy człowiek barzo zblednąć a zmienić postawę musiał. Upadłaby wnet ona jadowita niesprawiedliwość, ona sroga ludzka skażca potwarz, upadłaby wszystka niecnota wymyślna niepobożnych ludzi, upadłyby rosterki, kłopoty, zawikłane a niesprawiedliwe z dziwnemi hanszlaki ony prawa obrzydłe, jużby ludzie pobożni a poczciwi tylko sobie mieszkali jako anieli święci w wielkiej zgodzie a w wielkiej miłości na ziemi, a jako słońce jużby się rozkwi-

tła cnota i sprawiedliwość ich. Jużby ustały ony niewierne zapisy, ony niepoczciwe cyrografy, na których więcej wierzymy kęsu papierowi a kęsu woskowi, niżli cnocie a poczciwości swojej, kiedyby słowa nasze wedle powinności naszej szlacheckiej i chrześciańskiej były: jest jest, niemasz niemasz, toby to piękne słowa były.

Sroga kaźń wstyd na złego.

Więcbyś tak rzekł: Już wszyscy wiedzą jako to jest sprosny a szkodliwy przymiot w przyrodzeniu człowieczem ta szpetna obleśność a ta ohydna obłudność a plugawa nieprawda. Czemuż wżdy na ty jakiego karania albo jakich ustaw niemasz między ludźmi poczciwymi? Ale mój miły bracie, byś obaczył jakie srogie statuta a jakie postraszne kaźni jeszcze z starych naszych na tę sprosną obydę są z starodawna ustawione. Azaż to nie srogie prawo na łgarza, iż wiarę straci między poczciwymi ludźmi, iż się go strzegą, iż go sobie palcy ukazują, iż bezpiecznej twarzy nigdy między zacnymi ludźmi ukazać nie może, iż go bije on wierszyk w gębę: Iż kto co na się czuje, gdzie dwa mówią pilnie upatruje. Azaż się srodze w gęby nie plaskają o ten szpetny przypadek. Azaż nie srogie prawo na obleśnika, na pochlebnika, iż go ludzie między sobą podawają, jawnie z niego szydzą, a pocichu go potrzebnym łgarzem zową. Azaż niemasz srogiego prawa na owego łapacza a na wykrętnika sprawiedliwości ludzkiej: ano go szczekaczem zową, w oczy mu się rzkomo kłaniają, a z tyłu za nim plują. Azaż wszędy rzkomo w żarcie nie ma srogich przymówek o sobie, a czasem i bez żartu, że się ledwie z pięścią drugi u samej gęby wróci.

A cóż, wszak to już nie raz powtórzono jest, iż skażona natura a łakomstwem naszychtowana, wszystko zasłoniwszy psiną oczy ścierpi snadnie, a jako ono powiedają, jako nasłodszą śliwkę tak nadobnie połknie, a jeszcze snadniej przechowa, bo to niedługo w żołądku leży. A powiedali o jednym iż mu drugi a zacny czło-

wiek tuż u prawa haniebnie łajał głośno, wszem opowiedając aby się go strzegli, bo ten za kopę zdradzi, ilekolwiek potrzeba razów. A ten coś przedsię czytał. Drugi go stojąc w bok kołace: Cóż, nie czujesz się iż to o tobie mówią? On przedsię czytał, a nic dalej nie odpowiedział: Oj niechać on mówi co chce, kiedy się ja k'temu nie znam, ani temu wierzę. I zaiste dosyć słuszną obmowę uczynił.

Dobrodziejstwo każde z ochotą wdzięczniejsze.

Mówilichmy mało przedtem o rozlicznych dobrodziejstwiech, a wszakoż społeczne, pobożne, poczciwe a wierne, jeden drugiemu wedle powinności chrześciańskiej, tochmy sobie nalepsze obrali, i podobno tak na to wszyscy pozwolić musimy. A wszakoż i to, i każde inne, gdy bywa komu czyniono z krzywą a z zasępioną twarzą, już nie może nigdy tak wdzięczne być jako owo, które z uprzejmej ochoty a szczerej miłości jednego przeciw drugiemu bywa czyniono. Bo i hetman w każdej rycerskiej sprawie gdy ochotną chuć a wdzięczną postawę rycerstwu swemu okaże, już je też ochotniejsze czyni, i wiele serca im dodawa, iż też ku każdemu jego rozkazaniu z ochotniejszą i postawą i sprawą zawżdy przykłonniejszy bywają. Także i marynarz gdy się już powrozy padają, żagle się kołyszą, kotwice się rwą, jeśli z ochotną twarzą a postawą do masztu i do innych przypraw się miece, wszystkim dobrze tuszy, już się też wszyscy na pomoc jego skupią, i czem mogą tedy go ratują. A gdyby też zasępione oczy a smętną a lękliwą postawkę ukazał, pewnieby się też już każdy deszczki chwytał, a do niej się ochotnie przywięzował.

A patrz jako chuć ochotna u każdego i wdzięczna bywa, i dłużej czasem w pamięci trwać może, niźli sama uczynność; bo dasz komu złoto, srebro, konia, albo co inszego: złoto może zgorzeć, albo zginąć, albo być ukradziono, także szkapa zdechnąć może, ale ona chuć dobrodziejstwa onego zawżdy zostać przy onym musi prze kogoś co uczynił. Trefić się być daleko gdzie w cudzych krainach, trefisz tam syna jakiego przyjaciela swego, o

którym już była mała nadzieja aby był na świecie, przywieziesz mu go do domu, wiem żeć musi być za to barzo powinien, bo mu nie leda uczynność okażesz. A wszakoż on syn może rychło zasię umrzeć, ale ona uczynność twoja a chuć ona twoja, wierz mi iż już długo żywa musi być w domu onym.

A patrz jako i zwierzęta dobrodziejstwa ochotne wdzięcznie przyjmują. Przyjdziesz, nasypiesz koniowi owsa albo nasypać każesz, potem go każesz sobie osiodłać, ujrzysz, aliści on skacze a wykreca pod tobą za ono dobrodziejstwo twoje. A pospolicie to widamy, iż pod panem zawżdy bywa ochotniejszy niż pod sługą, bo już zna dobrodzieja swego. Także każ nakarmić chartka przy sobie, a włóż nań jaką piękną obróż, ujrzysz z jaką ochotą będzie skakał około ciebie, i cokolwiek im poszczujesz barzoby rad ugonił, i każdą rzeczą z ochotą radby się przysłużył. Także i sokół i każdy ptak, gdy gi nadobnie ngłaszczesz, foremną jaką czapeczkę nań włożysz, już za tobą lata od stawku do stawku, już krąży, biega, szuka czemciby się przysłużył, już co mu słusznego popędzisz, barzoby rad ugonił, jeśli będzie mógł, iżby się tem przysłużył tobie. Niedźwiedź skacze, lew się łasi, igra, głaskać się dopuści onemu, po kim łaskawe a ochotne dobrodziejstwo zna.

A cóż owszem człowiek uczciwy, cnotą i rozumem z nieba hojnie obdarzony, aby tego nie miał rozumieć co kto przeń czyni, albo z jaką chucią czyni? Jakoż to obiema nadobnie przystoi, aby i ten co prze kogo co czyni, i on też co przeń czynią, aby to między sobą z nadobną postawą a z wdzięczną ochotą czynili. Albowiem i serce z tego roście, i chuci przybywa, aby to długo między sobą pamiętali, a za to sobie powinowaci byli. Albowiem i pismo nam tego poświadcza, iż ochotnego szafarza dóbr swoich miłuje Pan Bóg.

A słuchaj co on wielki filozof Sokrates uczynił, gdy mu dyscypułowie jego na wielki jakiś fest upominki każdy z osobna wedle obyczaju tamtego kraju przynieśli, winszując mu każdy i szczęścia i długiego zdrowia na ten rok. Eschines, ubogi młodzieniec, co też tam między onemi dyscypuły był, przyszedł do niego powiedając

mu, iż nie mamci żadnych upominków mój miły mistrzu! tobie godnych, coćbych dać miał, ale co mam toć dawam, sam siebie za niewolnika, a już czyń zemną co raczysz. Sokrates jako to od niego wdzięcznie przyjął, i jaką o nim pieczą miał, i nie inaczej jedno jako własnego syna sobie go chował, powiedając mu to, że się tobie zda żeś mi mało dał, ale się mnie tak zda, iż mi żaden nie dał więcej nad cię, gdyś mi sam siebie dał, bo to nadroższy skarb u każdego, iż jest, a iż człowiekiem rostropnym a rozumem od Boga obdarzonym jest.

Co komu przystoi, to mamy przeń czynić.

A wszakoż i to trzeba uważać co prze kogo czynić mamy. Bo daszli myśliwemu lutnią, staremu drumlę, kupcowi jastrząba, doktorowi łowczą trąbę albo sarnią sieć, Barnadynowi arkabuz, białej głowie ostrogi, alchimiście sahajdak, tedy to żadnemu z tych nie będą wdzięczne upominki, bo będzie każdy z nich rozumiał, iżby im to na pożartek było dano. Także też gdy dasz pijanicy kałamarz, graczowi septempsalmy, mistrzowi do kollegium kobzę, kaznodziei cżyżmy, wszystko to sobie każdy za pośmiech będzie miał. A tak trzeba uważać co prze kogo czynić mamy i co komu przystoi.

Bo są też drugie dobrodziejstwa jednym pożyteczne, drugim szkodliwe. Bo gdy pan albo przełożony jaki który tem włada, da łakomcowi jakiemu sądy, da łupiezcy pobory, głodnemu myto, bezbożnikowi jakiemu wszetecznemu łokcie, funty, korce pomierzać, tedyć to tym będzie dobrze, ale wszytkim innym źle. Bo już ci nie będą niczegoj innego patrzyć, jedno łupiestwa a pożytków swoich. A tak to nie może być dobrem dobrodziejstwem zwano. I ma to pilnie uważać poczciwy, jako takiemi dobrodziejstwy szafować, aby nie były na skazę a na upadek ludzki. Bo jednoć to boże dobrodziejstwo jest, iż tak złym jako i dobrym dał ziemię i pożytki jej, równo wszystkim dawa deszcz, równo wszystkim kazał słońcu i miesiącowi świecić, i równo wszytki ogrzewać. Ale jako ono mówią, daleko kęsy

zająca: ten wszystko wie, widzi, upatruje jako złego ma skarać, jako dobrego ma ozdobić, i jako złemu ma zarównać i niewdzięczności jego, i niesprawiedliwości jego, czego człowiek nie może uczynić. A tak trzeba mu pierwej zawżdy do rozważnego się rozumu uciec niźli co ma zacząć albo uczynić, gdyż nie wie przyszłych rzeczy na co mu wyniść i na co się obrócić mają, i trzeba pierwej pilno w zęby patrzyć, niż komu dobrodziejstwo uczynić.

Albowiem złemu dobrodziejstwo uczynić, jakoby na złą szkapę pozłocistą uzdę włożyć, albo zachorzałemu żołądkowi zdrowe a chędogie jedło podać, które potem i brzuch nadmie, albo się w jakie guzy albo wrzody obróci. Także niepobożny człowiek, choć się już naje a natka pełen brzuch onego dobrodziejstwa twego, przedsię to na dobre wyniść nie może. Bo jako choremu od zdrowych potraw brzuch się nadmie, albo się to w guzy obróci, także też ten, choć mu to dobrodziejstwo smakuje a wzmoże się z tego, tedy tego pobożnie, pomiernie a poczciwie nigdy nie używie, jedno się nadmie jako choremu brzuch w onej szarej pysze swojej, a guzów na nim naroście onych rozmaitych wszetecznych wymysłów jego. A chociaj jawnie nie będzie mógł wielu ludziom szkodzić, ale wżdy pocichu uszczypować będzie, a ona jego chutliwa chuć przedsię mało za uczynek nie stoi.

Bo chociaj rozbójnik stoi za krzem cały dzień, a nic mu się nie trefi czemby się mógł obłowić, tedy ona jego wierna chuć na co się był nasadził, jużby go sama czyście mogła obiesić. Łakomy a niepobożny człowiek stoi u sądu cały dzień z pełną torbą pozwów, czyha na rozmaite ludzi, jakoby mógł kogo usidlić. A iż mu się nie zdarzy, przedsię onej chuci jego nie może żadny dobrą a poczciwą nazwać. Albowiem stara przypowieść, iż dobra wola zawżdy za uczynek stoi. Bo złe przyrodzenie jest podobne ku gorzkiemu piołunowi. Bo cukruj go ty jako chcesz, przedsię on gorzkości swej trudno co odmienić może. Katylina był w Rzymie który wielkie dobrodziejstwa miał w onej ojczyznie swojej, był tam zacny i w powinnościach rozszerzony, a przedsię one

złe przyrodzenie jego wytrwać nie mogło, nabuntowawszy sobie wiele towarzystwa, zburzył był tak miasto pod figurą tego że o wolności czynił, tak że wiele ludzi poginęło za onem złem wszeteczeństwem jego, a z za uniesionym umysłem sprosnym jego.

Są też dobrodziejstwa w nadzieję sowitego zysku.

Są też drudzy co w nadzieję jakiej sowitej odpłaty chcą ludziom dobrodziejstwa czynić. Jako gdy chudy pachołek, jako tego wiele bywa, naprze się u jakiego panięcia aby od niego koń wziął albo szablę jaką pięknie oprawioną. Toć już tego nie dla onego czyni co mu dawa, bo mu tego nie było potrzeba, jedno dla siebie, aby mu się to zasię kiedy sowito oddało, ale się czasem barzo omylają. Bo zacni stanowie chociaj co od kogo wezmą, tedy to u nich w małej powadze bywa, albo wnet zasię leda komu dadzą, a prędko tego zapomnią, a o onymań i pomysłu aby mu to kiedy oddawać mieli.

Alexandrowi wielkiemu dawał jeden rycerski człowiek zamek swój, który jednoż jeden miał. Powiedział mu Alexander: Iż nie na cięć się rozmyślam co mi dawasz, ale na się, cobych to miał wziąć, bo ja mam zamków sam niewiem co, a tak ten twój jeden mógłby się między niemi tak barzo zabłąkać, żebych go ja nigdy nie wspomionął anibych o nim pomyślił, bo to wiem, że mi to nie z chuci dawasz, ale nadziewasz się abych ci to sowito oddał, a tak lepiej ci pewnikiem iż ty swój zamek masz, niżlibyś się potem niepewną nadzieją cieszyć miał.

Do Antygona króla przyszedł jakiś misterny kuglarz, i wyprawował tam przed nim ony sztuki swoje. A wyprawiwszy i pochowawszy prosił króla aby mu za to kazał dać funt złota. Antygon powiedział, iż to wiele na kuglarza. Kuglarz powiedział zasię jakoby na pośmiech: Każeż mi dać grosz. Antygon powiedział, iż też to lepak mało na króla. A tak nie zgodziwszy się poszedł potem kuglarz nic nie wziąwszy.

A tak mądremu a rozważnemu człowiekowi trzeba rozważyć i stany, i czasy, i co prze kogo czy-

nić, i kiedy co czynić. Albowiem poczciwy człowiek każde dobrodziejstwo i długo pamięta, i wdzięcznie przyjmuje. Niepoczciwy a wszeteczny i mało na to baczy, i na marne zbytki albo na skazę drugich to obracać będzie. Powiadali o jednym w Rzymie co lwa karmił i opatrował, potem z tego urzędu wystał, a innemu to poruczono. Gdy krotofile jakieś w Rzymie czyniono, jako tego tam natenczas i wiele i często bywało, wypuszczono rozlicznych zwierząt na plac niemało, puszczono też i onego lwa. Byli też na to już wystrojeni co mieli z onemi zwierzęty krotofile stroić, był też i on między nimi co onego lwa przedtem karmił. Potem jakoś z przygody onego nieboraka zwierzęta oskoczyły, mało go nie rozdrapały. Lew on, co go kiedyś karmił, skoczył wnet do niego, zwierzęta rozgromił, sam podle niego mocno go broniąc stanął, aż go potem inszy towarzysze ratowali. A tak patrz pilnie jako to i zwierzęta nieme długo dobrodziejstwa pamiętają, a człowiek marny a niebaczny pótyć za to powinien, póki w ręku dzierży.

ROZDZIAŁ XIV.

O niewdzięczności dobrodziejstwa, i zkąd to przychodzi.

Są też niektórzy co dobrodziejstwa ani baczą ani rozumieją, i dziwno im to bywa, iż im tego przyrodzenie nie dało co inszym zwierzętom. Iż orzeł wysoko bują, pardus dziwno skacze, lew, niedźwiedź co potka to łamie, jeleń po wodach pływa, linx powiadają iż przez scianę widzi, wieprz powiadają iż kiedy trawa roście tedy słyszy, acz się mnie tego wieprz poprawdzie żadny nigdy nie zwierzał. I szacuje sobie drugi ty postępki zwierzętom od przyrodzenia dane, a tego nie baczy co jest jemu dano, że i orła rozumem swym zaleci, i pardusa zaskoczy, i niedźwiedzia kiedy chce w swem posłuszeństwie mieć może. A tak paździorka w oku cudzem szukamy, a swego bierzma co jest nam od Boga i od przyrodzenia dano baczyć niechcemy, a

niewdzięcznichmy dobrodzijestwa swego nam hojnie nadanego.

Także też to, gdy kto komu dawa poczciwą radę, piękne upominanie, ostrożną przestrogę, coby go miały przywodzić do sławy i do poczciwości, a iż mu nie da albo upominku, albo dobrodziejstwa jakiego, tedy się to u niego za pośmiech a jeszcze k'temu za jakąś przykrą przysadę zda. A by się obaczył iż to wielkie upominki i wielkie bogactwo bierze, bo mu ztąd i rozum, i cnota, i sława, i wdzięczność ludzka hojnie rozszerzyć się może. Jako i mistrz gdy komu dziatki nadobnie wychowa, cnoty pomierne i piękne obyczaje w nich postanowi, zda mu się iż nic przezeń nie uczynił, kiedy mu suchedni zapłaci, ano nierówno więcej on mu dał niźli mu ten daje. A tak bacznemu a rostropnie rozważnemu człowiekowi pilnie trzeba obaczać, i co od kogo bierze, i co też prze kogo czyni, bo więc w tem nieobaczeniu barzo się rado unosi niebaczne przyrodzenie nasze.

Albowiem i podlejszy zacniejszemu może czasem dobrodziejstwo uczynić. Zbiją kogo zacnego z konia, jakoż się to wiele przytrefuje, chudy pachołek z konia skoczywszy wsadzi onego zbitego nań, i uwiedzie go od więzienia albo od śmierci. Biją kogo barzo i już mu bywa ciasno, chudy pachołek wyrwawszy się gdzie z kąta z szarszunem przed nim wyskoczy, obroni go, uwiedzie go, i toć niemałe dobrodziejstwo. Albo gdy kto tonie a drugi go dopłynąwszy, chociaj będzie zacniejszy, za łeb go z onej żałosnej śmierci wywlecze, tak drudzy powiedają iż mu to zasię na suszy odpuści, iż go za łeb wywlókł.

Ano Julius cesarz gdy na sądzie siedział sądząc sprawy jako czyja przypadła, przyszła kauza jednego rycerskiego człowieka, który w wielu bitwach przy onym cesarzu bywał. Cesarz go nie poznał, i jakoś niedbale jego sprawę sądził. Ten wystąpiwszy powiedział: Nie pamiętaszli ty cesarzu, gdyś ono w Hiszpanii po onej wygranej bitwie pod drzewem siedział a barzoś był upragnął, kiedyć jeden rycerski człowiek przyłbicę wody przyniósł, jakoś to był od niego wdzięcznie przy-

jął. Cesarz rzekł: Iżbych mógł osobę poznać, alebych przyłbice nie poznał. Powiedział mu on rycerski człowiek: Tak tuszę miłościwy cesarzu, kiedyś osoby nie poznał, iżbyś pewn'e i przyłbice nie poznał. Albowiem potem w innych bitwach przy tobie i osobę szpetnie pokryślano, i przyłbicę potłuczono. Pytał cesarz: A tyś to jest? Powiedział on człowiek, iżem ja jest miłościwy cesarzu, ale iż mi temi szramy szpetnie twarz odmieniła, więc mię teraz nieznasz. Powiedział mu cesarz: O nie szpetnie mój miły bracie, ani tak mów, nie możesz mieć nigdy piękniejszych znaków na swej twarzy, jedno ty, które twą cnotę a sławę ozdobiły. I kazał mu sieść, i znowu jego akcyą kazał repetować. Przedsię skazał przeciwko jemu, bo tak z prawa być musiało. Ale onę szkodę jemu tak sowito nagrodził, i wielkiemi dobrodziejstwy go opatrzył. A tu patrz jako dobre długo pamiętać się musi, i jako cnota cnotliwemu zawżdy jako jasna świeca przed oczyma się świeci, a nigdy zgasnąć nie może, a zawżdy ona sobie znajdzie drogę kędy się wynurzyć musi, a jasność swą jako słońce po dżdżu zawżdy wyjaśnić i oświecić musi.

Przyczyny niedbałości dobrodziejstwa.

Aleby snać kto tak rzekł: Choć mogło być za starych ludzi, iż wżdy dobrodziejstwa i od chudych pachołków długo pamiętali, ale dziś takie wieki i tacy ludzie nastali, iż póki widzą póty pamiętają, a skoro z oczu, to już wszystko na stronę precz. Prawdać jest iż na on czas mogła być u każdego dłuższa pamięć, bo się tak w on czas głowa ludziom nie mięszała jako dziś. Ale gdy dziś pojrzysz na wartogłowne łby ludzkie jako się mięszają, jako w nich zawżdy jako w kotle wre, mało to dziw iż chudych pachołków albo jakiej małej uczynności ich ani baczą, ani pamiętają. Ale jeszcze dobrze iż to pamiętają zkąd rodem wyszli, albo co się około nich toczy. Ano dziurką przez szybę wygląda jeśli już świta, ano każdą godzinkę liczyć musi, ano by nalepsze towarzystwo, by nawdzięczniejsza biesiada, wnet się porwać musi, a nigdy sam swój nie

jest, podobno połowica djabłowa. I dziw boży nietylko aby co pamiętać miał, ale iż nie poszaleją. Bo już tam i pamięć, i baczenie, a podobno i rozum dziwno się pomięszać musi.

Drugi zasię będzie tak niedbały, że zaśpi a zapije wszytki czasy swoje, a nietylko pamięć ale i rozum czasem wytopi z siebie. A nietylko aby na co cudzego pomnieć miał, ale i o swem własnem nic nie myśli, jedno tak sobie buja pustopas: póki żyta póty byta. A potem gdy już niemasz nic, albo zdechnie, albo się na lutni grać uczy, a tak swego świata jako tako domitręży. Drugiego też żołędny król od wiela rzeczy odwiedzie, a swemi go sprawami zabawi, że tych drobnych rzeczy pamiętać nie będzie powinien. Drugiego trąbka w las tak głęboko zawiedzie, że ledwie w nocy się z niego wytłucze. Przyjechawszy do domu z onego głodu pije do północy, a śpi do południa. A kiedyż też ma co pamiętać? Drugiego czepek z brameczką tak uszychtuje, iż nietylko by drobne rzeczy pamiętać miał, ale czasem zapomni na wieczerzy co na obiedzie jadł. Bo tam dziwne arkabuzy zawżdy we łbie huczeć muszą. A tak dziwny świat a zawikłany zawżdy szumi a buczy około łbów ludzkich, że szum zawżdy około uszu jakoby się pszczoły roiły. A jako taki łeb co długo pamiętać albo na słusznem baczeniu mieć może?

A wszakoż nie wszytkoć są tacy zabawce na tropiech, dosyć jest zacnych a poczciwych ludzi na świecie, którzy się takiemi uniosłemi a zaplotłemi rzeczami nic nie bawią, a żywotów swych i obyczajów swych poczciwych zawżdy rozmysłem rozważnym i poważnym używają, a to co ich sławnej cnocie przystoi zawżdy na pieczy a na baczności mają, a nietylko aby jakie uczynności ludzkie albo dobrodziejstwa na pieczy mieć mieli, ale się pilnie starają jakoby swych darów bożych kędyby mogł każdemu dobrowolnie udzielili, komuby mogli. Komu dobrodziejstwem, dobrodziejstwem; komu też radą, więc radą; komu pomocą, więc pomocą i czemkolwiek mogą, i jako mogą, temby się radzi dobrowolnie każdemu przysłużyli, a są tacy zacni a poczciwi ludzie jako słońce wszem pożyteczni, które wszytki

i oświeca, i ogrzewa, i żywności rozmaite ożywia, a wszystkim dobrze czyniąc. Bo ta różność, tak jako sam Pan opowiedzieć raczył, musi się mięszać aż do skończenia świata. A nie kazał tego kąkolu, to jest tych nikczemnych ludzi pleć ze pszenice, to jest z ludzi poczciwych a pobożnych, iż to już tak społu róść musi. Ale gdy przyjdzie ono wieczne plewidło albo żniwo, wierę kąkoliku dopiero się obaczysz, iż się było lepiej jakim głąbem albo czarną kapustą urodzić.

Są też dobrodziejstwa co za nie i łają i dziękują.

Najdzie też drugie dobrodziejstwo, co jeden raz za nie podziękują, drugi raz nałają. Bo patrz gdy kto komu pieniędzy pożycza, to mu barzo dziękują. Ale gdy przyjdzie od nich albo lichwę dać, albo je za przymuszeniem wracać, tedy się barzo skrobiąc w łeb łają. Albo gdy komu tessarz szczudło przyprawi, to mu barzo chromy dziękuje. A gdy się mu co u niego zepsuje, albo iż się na niem powali, to barzo zasię łaje. Albo gdy panowie weseli a szynkarka im wina donasza, to barzo jej za to powinni, i panią ją Gretą zową. A skoro przyjdzie płacić, aliści z niej nieszlachetna baba, bo przypisuje.

Powiedano na jednego dobrego człowieka, iż jechał drogą, i ujrzał podle drogi chłopa dopieruszko obieszonego, a ludzie od niego idą, a on jeszcze sobą rusza, i kazał wnet skoczyć słudze że gi uciął. Upadł na ziemię i ożył, i barzo onemu panu dziękował. A potem tejże nocy komorę wyłupał. Jechał po kilku dni tenże człowiek mimo ono miejsce, ano chłopa onegoż znowu wieszą. I pyta pachołka: I nie onże to złodziej coś gi ty był odciął? Złodziej stojąc na drabinie powiedział, że on panie. Ale bodaj mię był zabit odcinał, cobych był już zarazem odcierpiał. A tak tu już widzisz, iż się trzeba rozmyślać komu dobrodziejstwa czynić, bo złemu nic nie pomoże, z przodku rzkomo podziękuje, a potem zasię na żadnem baczeniu to u niego nie będzie, owszem ci nałaje.

A wszakoż to snać naszczęśliwszy jest, kto nic ni od kogo nie potrzebuje, a na równem staniczek swój umiarkowawszy przestawa, a nie stara się ani o urzędy, ani o żadne zawikłane sprawy świata tego, tylko to sobie obierze, aby w spokojnym a pomiernym staniku swym żywota swego używał, a komuby mógł, a czemby mógł, aby się z funciku swego od pana swego nadanego każdemu zachował, z każdym się obchodził wiernie, powinność swą każdemu okazał, tak jako na czyj stan i na zachowanie należy. Co ten jako Magdalena siła przed Martą wygrał, co się o wielkie rzeczy starała.

To nalepsze dobre, co się wszem przygodzi.

Bo patrz iżci każde dobrodziejstwo, jakie się kolwiek komu przytrefi, nie może być jedno dobrem zwano. A wszakoż to jednak musi być nalepszem i zwano i rozumiano, które nietylko jednemu ale i drugiemu się przygodzić może. Jako gdy poczciwy pan albo poczciwy poseł widząc krzywdę jaką pospolitą, albo widząc uszczerbek jaki rzeczypospolitej, iż się mocno o to zasadzi, mocno tego pilnuje, broni a strzeże, i ku lepszemu końcowi przywodzi, to już ten nietylko jednemu dobry ale wszystkim. Ale powiedają iż mało takich dziś, snać wymarli w on pośledni przymorek.

Dobrzeć jest kto z osobna przyjaciela jakiego wspomaga, ratuje, i czem może sobie go powinowaci. Ale to tak wiele dla siebie czyni jako i dla niego. Bo też już panie przyjacielu siodłaj kiedyć kasą, już też konik nie twój, piesek, ptaszek nie twój, to też więc za to bywa. Acz to jest rzecz osobna mieć przyjacioły osobne, ale to jeszsze osobniejsza komu za jakie dobrodziejstwo wszyscy służą, wszyscy sławią, wszyscy w poczciwości mają, błogosławią i odsługują. Dobrzeć też owo bywa między towarzyszmi kiedy dziś jednego czci, waży, daruje, ale się także pewnie od niego trzeciego dnia nadziewa. A tak takie dobrodziejstwa wzajemne bywają, i wzajemne też guzy albo francuzy z tego dobrodziejstwa rostą. A wszakoż to nalepszy na świecie dobry,

co nie jedno pokątnie dobry, ale jawnie a jaśnie na wiele stanów dobroć jego ozdobić i okazać się może.

Jako ono Fabrycyus rzymski gdy z Pirusem walczył, było Pirusowi już przed nim ciężko, i posłał do niego Pirus posły swe, postępując mu niemało i dzierżaw i złota, aby z nim uczynił kontrakty jakie, a zostawił go w pokoju. Wskazał do niego Fabrycyus: Dobreć to jest wszystko co mi podawasz, aleby to było jedno mnie samemu dobre. Ale ja wolę przy tem zostać i tego szukać, coby było i mnie i wiele innym ludziom dobre a pożyteczne. Azaż ty nie wiesz jakoś ty państwu rzymskiemu wiele szkód poczynił, i wiele ludzi zacnych rzymskich potracił? A gdy mi Pan Bóg na cię poszczęścił, już wolę wszystkim dobrze uczynić, nie tylko sam sobie, gdy się ich i krzywdy pomszczę, i w lepszym je pokoju niźli go po ten czas używali postanowię.

Potem doktór Pirusów posłał do niego, iż jeśli mię w łaskę swą chcesz przyjąć, tedy trzeciego dnia Pirusa zwalczysz, bo żyw nie będzie. Ten wnet posłał Pirusowi i list swój i doktora onego, napisawszy do niego: Widzisz, żebych cię bez trudności mógł użyć, ale się ja niechcę takiemi hanszlaki z tobą obchodzić, jakoś się ty z państwem rzymskiem obchodził. A też rycerskiemu człowiekowi nie ma być nic milszego jedno sława poczciwa a cnota nadroższa. Także tam podobno pan doktór jako zły wziął zapłatę swoję, a Fabrycyusz cnotliwy odniósł wielką sławę, i sobie i ojczyznie swej. Patrzajże tu na co złym złość, a na co poczciwym dobroć a cnota wychodzi.

A tu patrz pilno, iż każdy kto się cnotą wspaniałą, a sławą nieśmiertelną, a rozumem poważnym onym wodzem wszech cnót sprawuje, jako się na wszem a wszędy zdobi zacny stan jego, jako iż nietylko sobie ale wielu innym stanom dobry a pożyteczny być może. A cóż mu z tego roście patrzaj, wnet sława wieczna, wnet od wszech błogosławieństwo, wnet od wszech wspomożenie, a tu wnet za tem dobry a poczciwy żywot, w którym ani żadnego zafrasowania, ani żadnych trudności nie czuje, gdyż nikogo nie drażni, gdyż się wszem jako

poczciwy a cnotliwy człowiek zachowywa. A kto taki żywot około siebie postanowi, azaż już może być szczęśliwszy człowiek na świecie, który sobie jako orzeł buja w rozkosznej wolności swojej, a inni się ptacy zlatują około niego służąc mu, a prowadząc go kędy się jedno obróci.

A jakoż się tu o taki żywot nie starać? a jakoż o nim nie myśleć? Anoś już pewien zdrowia, boć go wszyscy życzą; pewieneś pokoju, bo cię wszyscy strzegą; pewieneś dobrego mienia, bo cię zawżdy wszyscy ratują i wspomogą: a co nad nawyższe, pewieneś onej nieśmiertelnej sławy, która i za żywota twego poczciwe głosy o tobie roznosi, i po śmierci nigdy umrzeć nie może. Pewieneś onej nieśmiertelności wiecznej, której wszyscy z radością czekamy, gdyż sobie żywiesz jako przezroczysty kryształ, nic nikomu nie będąc winien, owszem wszystkim służąc i jako mogąc pomagając. A oni też zasię wszyscy błogosławią, i Pana Boga za cię proszą. A powiedają tak, iż się głos Pański zgadza z temi głosy na który się też wiele ludzi zgadzają.

ROZDZIAŁ XV.

Iż gdy się kto stara aby się ukazał wszem dobry, jako tego ma używać.

A jeśliżeć już da Pan Bog takie serce, iż tak umiarkowaną myśl w sobie postanowisz, abyś już takiego żywota używać chciał, i takie błogosławieństwa w nim pozyskać chciał, jako tu o nich słyszysz, tedy go też nie używaj ponuro jako Kartuz, boć tego Pan od ciebie nie potrzebuje, i owszem chce abyś z ochotną myślą a z poczciwością a z pobożnością używał dóbr nadanych od niego, a za to dziękując jemu. Ale też tego nie używaj jako on Heliogabalus w Rzymie, który żadnej godzinki nie opuścił, aby był jakiej sprosnej a nieuczciwej krotofile nie wymyślił ku dobrej myśli swojej. A też iż plugawo żył, plugawo też pogrzebion, bo go potem Rzymianie zabiwszy i wrzucili do wychodu.

Ale dobra myśl twoja a ochotne serce twoje niech zawżdy używa czasów wdzięcznych, czasów pomiernych, czasów poczciwie wesołych, z miłem a z wdzięcznem i poczciwem towarzystwem, z nadobnemi a z poważnemi rozmowami, z którychby się i miłość, i zachowanie, i nadobne ćwiczenie mnożyło. Nie z owym szkapim brzuchem co weń kijmi kołacą, ani z owym kozim rogiem co jako wół za uchem ryczy. A jeśliby cię i to rozkoszowało co się uszam podoba, i toć nic nie zawadzi, a wszak tego i Dawid i inszy królowie używali, ale nie na wszeteczność, ani na opilstwo, jedno dla otrzeźwienia spracowanej myśli swojej, tedy są nadobne a ciche muzyczki, przy których wżdy mogą być i rozmowy, a z rozmów nadobne a poczciwe ćwiczenie.

Albowiem widzimy to jaśnie jako nam czas nasz marnie upływa, a co godzinka upłynie to już nie nasza, a co dalej to do kresu bieżymy, kto się na to rozmyśli że czas marnie utraci, wielki klejnot takowy każdy utraci. Jako gi tracą opilcy, ożralcy, kozerowie i inni wszeteczniey, co go połowicę zaśpi, a drugą połowicę jako w błazna a w pośmiech obróci. Ale gdy go kto część uda na poczciwą jaką sprawę, albo na służbę rzpltej, część też powinowatym swoim, a część wszystkim jako może, a część też sobie ku dobrej myśli swojej, nadobną powinnością tak jakochmy słyszeli ozdobionej, ten czasy swe złotemi czasy zwać może, a ten bezpiecznie może rzec, iż płynie cichem morzem do portu swego wdzięcznego. Albowiem jako filozofi piszą, iż człowiek nie sam się tylko sobie rodzi jako bezrozumne zwierzę, ale część sobie, część ojczyznie, a część też przyjacielom.

A wszakoż i tej dobrej myśli, i tego pobożnego używania wdzięcznych czasów swoich trzeba ich dalej gdzieś upatrować niżli tu, co się tylko oczom podoba a przed oczyma się błyszczy, i nietylko ich tu przed sobą na ziemi upatrować trzeba, głębiejby się do nich kopać. Bo i kruszec zawżdy lepszy głębszy bywa, niżli ten co na wierzchu roście. I złoto im lepiej wypolerowano będzie, tem się napiękniej błyszczy. Nielzać jednoć się nam ustawicznie polerować potrzeba, bo tego żadnego

podobno na świecie niemasz, w którymby przysady albo żużelice nie znalazł, a w drugim też i żywe srebro, co to wszystko z miłosiernych uczynków przychodzi. A tak gdy swych dobrych myśli używamy, trzeba się nam pilno wygiskać, abychmy ich używali, żebychmy ani Bogu, ani żadnemu człowieku na liczbie nie zostali, a k'temu sławie a poczciwości swej, a nie mięszali się z myślami swemi jako motyle po dżdżu, albo jaskółki w jesieni nad wodą. Albowiem kto myśli swej stale a statecznie w sobie nie postanowi, a wierci się z nią różno, już nigdy i bezpiecznie wesoła, i słusznie postanowiona być nie może. Bo i szczep często przesadzany barzo rad uschnie, i wrzód kiedy mu często recepty odmienia, barzo się rad jeszcze barziej zapali.

Przy sławie ma każdy mocno stać.

Ale postanowiwszy w sobie taki piękny, pomierny a poważny żywot, tak jakochmy o nim słyszeli, stójże mocno przy nim, nie unoś̀że swej statecznej myśli ani na lewo ani na prawo od niego. Widzisz żeć są na świecie ty wszytki rzeczy około których się nasze zmysły wiercą a odmieniają, jako plewy na ścieżce, które albo podepcą, albo je wicher rozniesie. Widzisz żeć nic nie zostawa nikomu nic wieczniejszego, jedno sława a cnota. A zkądżeć się to ma zamnożyć jedno z pięknego a poczciwego żywota twego, a iście nie z blasku złota albo pstrocin jakich, albo z jakiego swowolnego by też i nahojniejszego żywota. Bo nie czytamy o tem nigdziej, jeśli Achilles, Hektor, Herkules, Scypio, albo Ulixes, albo inszy oni sławni a dziwni mężowie na srebrze jadali, albo w złotohławie chodzili, albo jeśli w dudy albo w bębny na biesiadach u nich kołatano, jedno wypisano ony sławne cnoty ich, ony poważne dzielności, ony stałe a poczciwe żywoty ich, których sława jako dziś jasna jest, i już tak podobno aż do skończenia świata będzie. Bo próżnoć się nam czem inszem zdobić jedno poczciwemi cnotami. Bo nie piszą Cycero, Seneka, Plato, Ewrypides, Sokrates, Solon, Xenofon, Dyogenes, albo oni sławni a inszy wielkich cnót a rozumów

ludzie których herbów byli, i jeśli się o srebro albo o złoto starali, ale wypisano cnoty ich, zacności ich, ony wielkie rozumy ich, one sprawy ich, że drudzy dla poczciwych spraw swoich i pospolitej rzeczy i gardła dawali, i wiele trudności używali.

Albowiem czasy nasze są jako burzliwe morze, które gdy się kęs uspokoi, nadobnie na nie patrzyć, ale gdy się zasię zaburzy, tedy też za djabła stoi. Także się też dzieje prosto między naszemi uspokojonemi a zaburzonemi żywoty. Bo zdać się też więc owym którzy bezpiecznych a szalonych żywotów używają, iż wielką między sobą rozkosz mają, i wielkiej miłości i pokoju używają. Patrzajże po chwili gdy się ono morze rozigra a zaburzy, aliści jednego flaga wbije pod ławę, drugiego oknem wyrzuci, drugi się o maszt uderzył, ze krwawym łbem chodzi, drugi na jednej nodze skacze. Owa rozmaitych przestrachów tam się na tem morzu rado niemało okaże. A jeśliby też to nie doszło, tedy samy wrzaski, skoki, huki, puki, każdego ubiją, że sobie czasem drugi psiem sadłem boki maże. A prawie psiem sadłem, bo mu też tak przystoi, a szkoda mu traktywy.

Drugi zasię co się już takiemi zabawkami nie pęta, alić siedzi jako pies na łańcuchu, skrzynkami się ostawiał, a z ślosarzem się o mocną kłotkę targuje, wszystko miasto zbiegał, wszytki kramy i rzemieślniki skryślał, dopiero kęs przed wieczorem do domu przylazł, i to jeszcze nie jadł, i to podobno już tak będzie o pieczystem suszył, zjadłszy kęs chleba z serem polezie do onej smierdzącej pierzyny. Co pies zaszczeka, to się do okna porwie, boi się by się kto do niego albo nie kopał, albo gdzie dziury nie szukał. A tak zeznaj mi to każdy, jako i ten ponury a nędzny, i ten niepomiernie a wszetecznie wesoły żywot, jeśli to dobrym albo wdzięcznym żywotem zwać może? Ale żywot poczciwego człowieka, który wszystkiego z nadobną pomiernością używa, już i wdzięczny, już i zdrowy, już i wesoły, już i bezpieczny, a z wielką miłością ludzką i z dobrą sławą zawżdy ozdobiony być musi.

Człowiek poczciwy ma być jako jasna świeca.

Albowiem myśl wspaniała człowieka poczciwego nie ma nigdy być ponura, ale się zawżdy ma świecić jako jasna jaka świeca na wysokiem miejscu postawiona. Gdyż nas i sam Pan z tego upominać raczy, aby się uczynki wasze nie ćmiły, ale aby zawżdy w was objaśniały, aby się ludzie ćwiczyli widząc wasze uczynki dobre a poczciwe. Albowiem serce wspaniałe, niech będzie każdy człowiek jakiegokolwiek stanu, gdy się w nim poważnie okaże, a iż nadobnemi cnotami będzie ozdobiono, już jest wielki znak iż tam niemasz nic ponurego ani chytrze pokrytego, jedno szlachetna szczerość a na wszem prawdziwy umysł stanu poczciwego. A piękniej ta uczciwa swoboda każdego człowieka ozdobić może, niżliby się upstrzył albo ozdobił jakiemi nakosztowniejszemi klenoty. Bo zawżdy rychlej się dowiesz o każdego tego nastrzępionego sprawach i obyczajów, bo się każdy pyta o nim, i co jest, i co są za sprawy i co za obyczaje jego. A zawżdy się rychlej dowiedzą czem ta flasza śmierdzi, jeśli gorzałką, rozmarynem, niżli o prostym bukłaczku.

Albowiem niech się zdobi kto chce, czem chce, i jako chce, niech się perfumuje jako chce, jeśliże od niego nie będą zalatawać perfumy a prochy z cnoty, z rozumu a z uważnej poczciwości utłuczone, wierę szpikanardy, ani muszkum, ani ambra nic mu nie pomoże. A cóż nas do tego przywodzi iż o ty perfumy sławy a poczciwości mniej dbamy niżlibychmy powinni? Niccí inszego jedno nieszlachetne ciało, którebychmy tak radzi upieścili jako anioła jakiego. Już ziemia, morze, lasy nigdy nie są spokojne, a ustawicznie wojowane być muszą, a ni dla czegoj, jedno dla tego mizernego a nieszlachetnego ciała. Gdyż dusza ani rozlicznych kształtów, ani ustrzępionych ubiorów, ani dziwnych a petrych pojazdów nie potrzebuje. Albowiem to jej saneczki, na którychby się naradszej woziła, ozdobna cnota. To jej ubiory wszytki, poczciwość. To jej potrawy narozkoszniejsze, sława, któremi ona tak wdzięcznie nasycona bywa, jako ciało napiękniejszemi z ośmią her-

bów marcepany, a dla nędznego ciała musimy jej wszystko pomięszać, że na równem niebożątko przestać musi. A ten leniwy osieł, a to sprosne ciało jako piekło nigdy nasycone być nie może, a jest jako ów obżarły pies, by się nabarziej najadł, dajże mu sztukę mięsa, ba tak ci będzie długo gryzł, aż jej nic nie zostanie, a czasem też potem długo głód cierpi. Ale by też niecnotliwa wyga po kęsu udrapowała sobie, tedyby mu też dłużej potrwać mogło.

Takżeć też ta nienasycona natura nasza, ba by się nabarziej obżarła, ba byś jej pełno natkał wszytki kąty, rzućże jej jedno sztukę czego łakomego, ujrzysz jeślić jej z ochotą wielką łapać nie będzie. A nie życzyłbych inszego receptu na ten wrzód łakomemu a niesytemu człowiekowi, jedno aby się takiemu drugiemu przypatrował, jako sam, jakiego rozkosznego żywota, i jakiej miłej wdzięczności u ludzi, i jako wesołych czasów swych w swoim onym zawikłanym stanie użyć może, a nikomu nie może być gorszy jedno sam sobie. Bo go wżdy kto inny jako tako używie, albo wypożyczeniem, albo też wyłudzeniem jakiem, jedno sam sobie u siebie ani wypożyczać, ani wyłudzić nic nie może, czemby wżdy podparł onego nędznego żywota swego. A jako filozofi piszą, iż ci łakomcy nic lepszego za żywotów swych nie czynią, jedno kiedy wczas zdychają, aby długo na świecie nędze i pośmiechów ludzkich nie cierpieli. Także też i zbytni marnotratca, mało nie jednych godności używają, a prawie z jednego domu idą, bo też ów niczego dobrego nie używie, bo jeden czas żywota swego zaśpi, a drugi zapije, a zjadłszy onę sztukę mięsa jako on łakomy pies, cochmy mało wyżej o nim słyszeli, także też głód w cieniu albo w pochronie jakiej cierpieć musi, jako ona wyga pod ławą. A też małoby nie lepiej jako i ten drugi aby co rychlej zdechł, aby ani nędze, ani ohydy sprosnej, ani pośmiechu ludzkiego długo nie cierpiał.

Marnotratca a skępiec z jednego domu idą.

Bo aczci się obiema ich stan i żywot i obyczaje dobrze podobają, a co się komu nad wszystko podoba

toć już jego Bóg, a jemu za nalepsze się dobro zda. Ale o nędznej to dobro, a jest to dobro prawie szkapie albo bydlęce; bo gdy szkapa albo wół ma owies w żłobie przed sobą, już to u niego największe dobro na świecie, aliści po chwili jednemu boki wybodą a sadno jako zwierciadło na grzbiecie, a drugi się na pięć łokci w pługu rozciągnął, a po chwili alić mu w róg siekierą szpetnie kołacą. Albo jako też małe dzieci kiedy im brudne koszulki zejmują, a w białe a we pstre nadobnie wyszyte je ubierają, tedy przedsię płaczą a nic temu nie rozumieją, iż to ku ich dobremu. Także też ci nasz bracia, gdy z nich pięknem upominaniem a rozważnemi przestrogami ten brud ich obyczajów sprosnych chcą odrzeć a w piękne je obyczaje oblec, tedy im to barzo niemiło, a dobrze iż jako dzieci nie płaczą.

Albowiem patrz, kto się już w taki obrzydły, niewolny, nieuczciwy a zabawiony żywot wda, jeśliże słusznie dobrze postanowionym człowiekiem zwać go może? albo jeśli bezpiecznie rzec może, iż dobrego a poczciwego żywota używa? Bo możeć i łakomiec, i marnotratnik, i swywolnik i za oponami siedzieć, i na srebrze jadać, a cóż kiedy myśl zabolała, a pięknemi sprawami, poczciwemi cnotami nie ozdobiona. Równie podobien taki ku owemu choremu co pod namiotem na malowanem łóżku a na pstrych poduszkach leży, a przedsię także go boli jako onego, co na prostem lipowem łóżku także leżąc niemoże.

Bo patrz iż już ten łakomiec albo też ten potrzebnik snać więcej nędze użyć muszą, niżli człowiek spokojny a poczciwego a pomiernego żywota. Bo obadwa jednak swym umysłom dosyć czyniąc bez trudności być nie mogą. Ów jeden biega aby swych pożytków nie opuścił, a iżby zawżdy dosypował. A ów zasię biega aby co gdzie wybiegał, a jako może nabył, aby dosyć czynił zwyczajom swoim. A przedsię obadwa bezpieczni być nie mogą, bo wszyscy wiedzą iż z pieniądzmi jadą do domu, już dawno o nich drudzy myślą jakoby ich dostać, bo zawżdy na sobola więcej ważą niż na tchórza, bo lepszą skórę ma.

A człowiek pomierny, poczciwy a spokojny, który już żywot swój postanowi, iż na tem przestać może co mu Pan Bóg z łaski dać a poruczyć raczy, iż się nie wyciąga na zbytki, nie kurczy też onych darów bożych w sobie jako na jego stanik należy, tenci jedno dobrego, a świętego i wesołego żywota używa. Bo małoć ciało o tem myśli kiedy się naje, jeśli na srebrze, jeśli na glinianej misie jadło, kiloby się najadło. Mało też o tem myśli jeśli na pstrej kołdrze albo na prostym wezgłowku spało, kilo iż smaczno spało, albo iż się naspało. A co jego przyrodzeniu trzeba więcej? Albo także jeśli z malowanej albo z prostej myślimickiej się szklenice napiło, bo mu dosyć na tem iż się napiło. Bo aczciby i to nic nie wadziło, kiedyby się to z nadobną pomiarą a nie z wyciągnionym stanem wszystko czyniło i sprawowało.

Ale gdy człowiek pomierny, a nadobną a rostropną poczciwością od Pana obdarzony, umiarkowawszy staniczek swój, pomiernie a poczciwie i pobożnie czasów swych używa, swych powinności nacz go Pan Bóg powołać raczył ni w czem nie omieszka, a nadobnie, a pobożnie się w każdym postępku swoim zachowywa, to jest on piękny szczep w rozkosznym wirydarzu wsadzony, który z siebie i wdzięczne wonności i nadobne pożytki podawa, a nie stoi jako ona płonka głogowa podle drogi, która tylko iż drapie a jagody się djablu godzą, a iż go nie unósi ani strach ani dobrodziejstwo żadne z poczciwej drogi, ten zawżdy wesołego, bezpiecznego a wdzięcznego żywota użyć może, a nigdy się mu ni ocz barzo starać się nie potrzeba, bo już i Bóg i ludzie zewsząd się oń starać będą.

Już wedle obietnic bożych wszystko się to na nim wypełnić musi, co Pan poczciwemu a pobożnemu człowiekowi obiecać raczył, bo bogactwa i poczciwość w domu jego zamnożyć się muszą, bo takiego już wszyscy ludzie czczą, ważą, a poczciwość mu wszędy działają, i bez słusznego bogactwa, wedle stanu swego, dom jego być nie może, gdyż wszystkiego pomiernie a poczciwie używa, a k'temu iż go wszyscy wspomagają.

ROZDZIAŁ XVI.

Jako poczciwy człowiek, już w słusznych sprawach postanowiony, pomiernego a pobożnego gospodarstwa swego ma rostropnie używać.

Jużechmy się dosyć nasłuchali o powinności poczciwego człowieka, a zwłaszcza już tego, który wyszedłszy z płochej młodości swojej, a postanowiwszy staniczek swój, w którym go kolwiek Pan Bóg powoławszy postanowić raczył, bądź to na jakim urzędzie, bądź też w tym wolnym bez urzędu, jako żywot swój poczciwy stanowić i w nim się pobożnie zachować ma, i jako wszytki przypadki cielesne w sobie skromić ma, i jako się cnotami i sprawami rozmyślnemi a poczciwemi zdobić ma, i w nich się zachować ma, i to co człowieku uczciwemu należy, jako się we wszem wedle powinności swej rozważnie i pobożnie zachować a sprawować ma, jakoby ni w czem nie obraził a niczem nie zaćmił jasnego a poczciwego stanu swego.

Tu zasię trzeba mało o tem pomówić, jeśliże go już Pan Bóg tak ozdobić i postanowić będzie raczył, i jako i tych cnót i tych swych i pomiernych i rostropnie rozważnych postępków swoich spokojnie, pobożnie, a zawżdy z wesołym umysłem i używać ma, i w tem jako się zachować ma. Bo niedosyćci na tem że się już kto i cnotami ozdobi, i dobrego mienia poczciwie nabędzie, jeśliże go z wolną a wesołą myślą a z nadobnym a nie z zawikłanym żywotem nie używie. Bo najdziesz drugiego na wszem nadobnie i sprawami uczciwemi ozdobionego, i dostatkiem od Pana i innemi dary pańskiemi opatrzonego, a cóż potem, kiedy myśl zawżdy będzie frasowna a nigdy nie uspokojona, tak w domowych jako w innych postronnych sprawach.

Ale chceszli ty już na wszem rozkoszy użyć, gdy już około siebie postanowisz z łaski pańskiej wszytki cnoty a powinności swoje, gdy też już uważysz żywotek swój pobożny, na którym cię kolwiek Pan twój

postanowić będzie raczył, nie bądźże onym skrzętnym a frasownym gospodarzem, co jako mnich w Częstochowej chodząc wszystko djabły wygania. Ujrzyli kozę rano wstawszy na dworze, to woła biegając: A nie czas że było tego djabła dawno na pole wygnać? Ujrzy świnie w brogu, to zasię woła: Ono djabeł w brogu, halas djable za drugiemi na pole. Ujrzy śmieci w izbie to woła: A nie czasże wam było tego djabła z izby wymieść? Ujrzy gnój pod końmi to woła na pachołka: Jeszczeż było nie czas tego djabła dawno wymiotać? Owa cały dzień będzie djabły z domu wyganiał. Więc i czeladź potrwoży, pogromi, iż jedni się pokryją, drudzy biegają by szaleni nie wiedząc do czego się pierwej rzucić, a sam biegając za niemi z maczugą, tak się ufrasuje, że mu się i jeść ledwie aż ku wieczorowi zachce.

A tak trudno to jeszcze kto ma właśnie dobrym a wdzięcznym żywotem nazwać, jedno kłopotem a frasunkiem. Azaż się nie lepiej z żonką, z urzędniczkiem a chociaj i z panem wójtem rano wstawszy nadobnie namówić, czasy i przypadki ich rozważyć, a co potrzebniejszego wedle czasu rozmyślnie postanowić, czeladkę nadobnie rozprawić, każdemu czego ma być pilen z powinności swej poruczyć, łaskawie go nauczyć czemuby sam sprostać do końca nie umiał, tedy każdy z onej łaskawej postawy pańskiej, i z onej niepogromnej nauki jego z większą ochotą i z większą pilności, będzie się starał, aby się onemu panu na wszem przysłużył, i daleko mu wszystko sporzej pójdzie niżliby mu nade łbem maczugą machał. A wszakoż jednak nie wadzi miasto krotofile, i do tego i do owego się przechodzić, jeśliże tak robi i tak czyni jako mu rozkazano. A wszakoż jeślibyś je też nalazł śpiące jako apostoły w ogrodcu, tedy też nie wadzi ich maczużką przebudzić, aby na nie pokusy nie przychodziły. Tedy i sam się nie ufrasuje, i z onej wdzięcznej a niezafrasowanej przechadzki przyszedłszy do domu i smaczniej zje, i wszystko mu przyjdzie jako powiedają by wianki wił.

Rolę na cztery części rozdzielon.

Ale iż różne są czasy w roku, też są i różne przypadki i w gospodarstwie i w każdej sprawie człowieka poczciwego, gdyż rok jest na czworo rozdzielon. Naprzód wiosna, więc lato, potem jesień, więc zima. A w każdym z tych czasów, i potrzebnego a różnego gospodarstwa, i rozkosznych czasów i krotofil swych w swoim onym pomiernym a w spokojnym żywocie poczciwy człowiek może snadnie użyć. Bo gdy przypadnie wiosna, azaż owo nie rozkosz z żonką, z czeladką po sadkoch, po ogródkoch sobie chodzić, szczepków naszczepić, drobne drzewka rozsadzić, niepotrzebne gałązki obcinać, mszyce pozbierać, krzaczki ochędożyć, okopać, trzaskowiskiem osypać, bo tego trzeba aby około młodego drzewka chwast nie rósł. Bo coby miało drzewko rość, to mu onę wilgotność chwast wyciągnie. Też gdy młode drzewka rozsadzasz, nie potrzebne gałązki precz obrzeż i wierzch jeśliby się wyniósł wysoko. Bo nowo wsadzony korzeń, gdyż jeszcze w sobie wilgotności nie ma, gdzie wiele gałęzi na górze, nie może ich używić. Też gdy szczepisz a pniaczek rozbijesz, tedy nożykiem nadobnie gniazdeczka gdzie masz gałązkę wsadzić wybierz, tedy i gałązka pięknie przystanie, i pniaczek jej nie ściśnie, a nie zmorzy, i wnet ją snadniej sok obleje iż się prędko przyjmie.

Też sobie i wineczka i różyczek możesz przysadzić, bo się to barzo łacno wszystko a za barzo małą pracą przyjmie. Dostawszy gałęzi winnych, ukopawszy dołek, nasypawszy gnoju drobnego a trzaskowiska, położywszy dwie gałązce na krzyż, środek onych gałązek wtłoczywszy w on dołek, nadobnie onąż ziemią przyłożysz, a końce ku górze wypuścisz, tedy się to barzo snadnie przyjmie. Także też tam chwastu strzeż, boć ten każdą rzecz zagłuszy. Potem kiedy się rozrośnie, niepotrzebne gałązki i liście gdzie go wiele obrzynaj, bo także też wilgotność wyciąga tej, która miała gronka urościć, jako i chwast około szczepów. Więc też sobie

pójdziesz potem do ogródeczków, do wirydarzyków, grządki nadobnie każesz pokopać, nie czyńże ich owak kołpakiem, nazbyt wysoko, bo i woda snadnie z nich spłynie, i w głębokiej bróździe nie nigdy nie będzie. To sobie z oną rozkoszą nasiejesz ziółek potrzebnych, rzodkiewek, sałatek, rzeżuszek. Nasadzisz maluneczków, ogóreczków. I majeranik, i szałwijka, i inne ziółka, wszystko to nic nie wadzi. Więc włoskich grochów, więc wysokich koprów, więc i innych wiele rzeczy, co się to wszystko przygodzi. Bo to zasię kiedy wzejdzie, tedy to i panienki, albo ty inne domowe dziewczki mogą wypleć, i ochędożyć. Więc nie wadzi brzoskiniową, morelową, marunkową kosteczkę wsadzić, albo też włoski orzeszek, bo to wszystko prędko uroście, a przedsię i pożytek uczynić może. Także grosz dawszy chłopu na dzień, siła grządek może nakopać, co stanie za dziesięć.

Ale najdziesz drugiego takiego niedbalca, co mu się to barzo trudno widzi, i powieda więc: Oj wolałbym ja tu gnoju nawozić a jęczmienia nasiać. Ale jeśli może być i gnój, i jęczmień, i to wszystko, a cóż ci to wadzi, coć i rozkosz, i krotofilę i pożytek czyni? Boć już z gnojem łacniejsze misterstwo, leda to chłop wywiezie, a włodarz albo wójt jaki może tego dojźrzeć. Aleć wierz mi i toć stanie za jęczmień. Bo chłopu dasz grosz, jeśli mało masz ludzi do roboty, iż ci płonek przyniesie, dasz drugi grosz iż ci ich naszczepi, a gdy to zroście, tedyć jedno drzewo i grzywnę pożytku uczynić może. Ano to czysty grosz co ich kilko z niego uróść może. Nie groszci tu krzyw, ale gnusność a niedbałość leniwego chłopa. Azaż lepiej iż ci łopian pod okny śmierdzi a pokrzywa cię parzy, niżlibyś co innego na to miejsce posadził? Bo być też to i pożytku żadnego pieniężnego nie uczyniło, tedy azaż mały pożytek potrzeba domowa? Bo z jabłuszka możesz sobie kilka potrawek uczynić, dobre warzone, dobre smażone, dobre pieczone, dobrze im gęś nadziać, dobra kasza z nich przetarłszy przez durszlak, dobrze je ususzyć i w pudle na cały rok chować, nie wszystko głąby gryść jako świnia. A sama jedna rozkosz przechodzić się so-

bie i sam i z przyjacielem między onemi rozkoszkami swemi, a zaczci to stanie? bo wżdy rzeką iż czysty a ochędożny człowiek w domu swoim.

Wiosnę kto niedbale opuści, siła na tem należy.

Nuż zasię tego pilno trzeba dozrzeć, aby nadobnie roliczkę uorano, a co naraniej może być, bo tak w żywocie swym jako i w gospodarstwie jako jednę godzinkę upuścisz, już siła upuścisz, ale kędy możesz uprzedzaj gdy czemu przypadnie pogoda z każdem gospodarstwem. Dojrzysz też tego aby porządnie wsiano, nadobnie uwleczono. Bo kiedy ty tak Panu Bogu oddasz ziemię porządnie sprawioną, jużeś nie ty krzywże się nie urodzi, już to wszystko Panu Bogu poruczaj. Także przyjdzie czas jęczmykowi, groszkowi, tatarecce, nic czasu nie opuszczaj. A nie wiele się temi rzeczami drobnemi baw, chyba coby potrzeba domowa zniosła. Bo niemaszci zboża inszego pożyteczniejszego jedno żyto, pszenica, jęczmyk miły, a owies, Bo ty drobne rzeczy ani wzwiesz jakoć się rozlecą. Ale z tych długich zbóż już masz chleb, już masz piwo, już masz konia, już masz wołu, już masz połeć, już masz owieczkę. A z tego wszystkiego i pieniążki, i hojna potrzeba domowa uroście. A z ostatkiem też kto nie ma portu więc do targu, albo słodmi wyszynkować, bo i to pożytek niemały uczyni. A wiosny co napilniej bądź pilen, boć to głowa wszystkiemu rokowi. Tu już co wsadzisz, co wszczepisz, co wsiejesz, to już na wszystek rok róść będzie, tylko doglądać aby tego kozy nie głodały, a chwasty albo pokrzywy nie zagłuszyły.

Jeśliże też masz sadzaweczki albo stawki jakie, to też tego trzeba nieopuszczać, nadobnie dno przesuszywszy, a gdy już traweczką podroście, nie głęboko wody przystawić, siedm albo dziewięć karpi puścić, takież w drugą karasków. Bo silna to lichwa z kilka ryb puścić, a kilka set kóp wziąść. Jeśli też masz łońskie drobne, tedy to w staweczki rozsadzić, a nie maszli, nabyć albo kupić, ali to poroście, ali ty i pieniążki i pożytek z tego możesz mieć. A nie żałuj grzywny któ-

rać może uczynić dziesięć, i stawku posypać, i nowy gdzie możesz jeśli potemu miejsce masz ukopać, bo to i rozkosz, i pożytek, i wdzięczna krotofila. Idziesz na przechadzkę, ano rybeczki przed oczyma twemi skaczą, pierwsza rozkosz. Każesz chłopiętom zabrnąć, druga rozkosz, za część weźmiesz grzywnę, a drugie też do panwie, trzecia rozkosz, a snać ta trzecia ma coś naprzód przed temi drugiemi.

Pszczoły, owce, niemały pożytek uczynić mogą, także i inne rzeczy.

Nuż też jeśli masz pszczółki, tedy je też wczas podchędożyć, chorym miodu podstawić, także też chwastów i niepotrzebnego plugastwa między niemi nie dopuszczać. A niemaszli, święte to półgrzywny co grzywna z niego urość może. Nuż też owieczki azaż też te mały pożytek uczynić mogą? A nie maszli ich czem chować, więc ich na wiosnę kupić a na jesień przedać. Dasz za parę pół grzywny, a weźmiesz zasię gdy jagniątko wroście w jesieni za onęż parę swoje półgrzywny. Oblicznie sobie coć wełna z nabiałem uczyni, jeśli je przez zimę przechowasz. A tak nie trzebać pieniędzy w płat dawać, silnać tu lichwa a pobożna doma uroście, jeśli będziesz miał pieczą o sobie. Nuż też wołka starego albo jakiego podrosłego możesz za młodego przefrymarczyć, przez lato go wypaść, zimie plewkami, zgoninkami jako tako wygłaskać, będzie cię kosztował dwie kopie a weźmiesz zań cztery. Nuż też wieprzka, choćbyś też zań dał pół kopy, więc go chwastem, młótem, i czem możesz przez lato rozetkać, a potem mało na ziarna dodawszy, aliż ty kopę za połeć, a drugie i z drobnemi rzeczami zostanie w zysku. A małaż to lichwa proszę cię? A małyż to pożytek sobie może poczciwy człowiek bez wielkiej prace a na poły z krotofilą uczynić. Azaż też źle źrobka kupić za dziesięć złotych a dać go za trzydzieści? Jednoby nie trzeba zbytnim legatem być, albo się zbytniemi a niepotrzebnemi biesiadami zawżdy bawić.

Nuż też pani łaskawa domowa azaż też z drugiej strony nie może bez wielkiej pracy a na poły z krotofilą nadobnych pożyteczków naczynić? gdy się zabawi około ogrodów, około nabiałów, około lnów, około konopi, wszystko a wszystko może się to sowicie opłacić, i domek się napełnić. Bo to zimie zasię z dziweczkami poprzędzie, płócienek nasprawuje, może i uprzedać, może i potrzebę domową zawżdy poczciwą mieć. Nuż też i gąska niezła, bo i piórka i miąsko wżdy też darmo nie wynijdzie, a mały na to koszt, trawki nasiekać, ukropkiem gorącym ją odmiękczyć, otrąbkami posypać, to się tak tem dobrze pan młody gęś uchowa jako owsem, bo mu to snadniej i połknąć, i przechować. Nuż też kurczątko, nuż też kaczątko, nuż też i gołębiątko, wszystko to nic nie wadzi, bo to bez trudności a napoły z krotofilą być może. A przedsię i sława i pożytek z tego roście, iż porządek w domu.

A tak szkoda poczciwemu człowieku gdy czas do czego przypadnie, marnie go tyrać, boć dosyć czasów będzie innych i biesiad i krotofil używać, ale gdy też czas czego a zwłaszcza którego już ugonić nie może, szkoda go niepotrzebnie opuszczać, bo ten powiedają z wodą nam pospołu ucieka.

Lato gdy przyjdzie co z niem czynić.

Nuż gdy przyjdzie ono gorące lato, azaż nie rozkosz gdy ono wszystko coś na wiosnę robił, kopał, nadobnieć dożrzeje a poroście, anoć niosą jabłuszka, gruszeczki, wiśneczki, śliweczki z pierwszego szczepienia twego. Więc z ogródków ogóreczki, maluneczki, ogrodne ony inne rozkoszy. Ano młode maślka, syreczki nastaną, jajka świeże, ano kurki gmerzą, ano gąski gągają, ano jagniątka wrzeszczą, ano prosiątka biegają, ano rybki skaczą, tylko sobie mówić: używaj miła duszo, masz wszystkiego dobrego dosyć, a wszakoż z bojaźnią bożą, a z wiernem dziękowaniem jemu. Pojedziesz zasię sobie z krogulaszkiem do żniwa, ano nadobnie żną, dzieweczki sobie śpiewają, drudzy pokrzykawają, snopki w kopy znowu układają, ano im i milej i sporzej robić, kiedy

pana widzą, a wszakoż nie owego co się z niemi po polu z maczugą goni, albo biczem po grzbiecie kołace. Tamże sobie i przepióreczkę ugonić może, ale nie owak aby proso albo insze zboże ubogim ludkom łamać miał. Albowiem on patrząc na to nie może bez żałości być, a mówi po cichu: bodajże w niej zjadł złego ducha. Też nie owak aby wszyscy stali dziwując się a wołali: Owo padła, panie, padła. A pan się przed niemi pyszni iż chróściela ugonił, oni stoją dziwując się sierpy porzuciwszy. Albowiem w każdej rzeczy trzeba czasu miary zawżdy używać.

To też trzeba dozrzeć aby nie mokro w brogi układano, a o brogi się wczas starać niźli w ten czas kiedy układać, a wczas je i poszyć i pod niemi uchędożyć. A wszakoż co na nasienie ma być, to wczas wozić, i w stogi albo do stodół układać, bo to i w gumnie przeschnąć może; bo z każdą rzeczą szkoda czasu opuszczać, a zawżdy uprzedzać gdzie kto może.

Jesienne rozkoszy i gospodarstwa.

Przyjdzie jesień, azaż nie roskosz do siana się przejeżdżać, ano nadobnie poorano, nadobnie sieją, włóczą, śpiewają, ano serce roście, ano się nadzieją cieszy iż z tego, dali Pan Bóg doczekać, na drugi rok pożytek uroście. A wszakoż tego dozrzeć, aby było dobrze uorano, aby urzechy nie było, aby tylko trawy nie pruto. Bo jeśliże ziemia nie będzie z głęboka umiękczona, już ziarno nie może korzonka głęboko puścić, już przyszedłszy na twardą ziemię płaszczyć się musi, a słusznie się wkorzenić nie może, więc i rychlej wypre, a na wiosnę nie łacno mu róść sporo. Też trzeba pilnować aby się dobrze zawlokło, aby bryl jeśli może być nie wiele było, a wczas, a co naranniej, bo im się zboże napiękniej uściele na zimę, tem mu sporzej będzie róść na wiosnę, bo drudzy powiedają iż rychlej wypre, trudniejci zawżdy owemu co się dopierko zgligi każdy gwałt wycierpieć, niźli owemu co już moc zaweźmie. Bo i dziecię rychlej się zawżdy stłucze niźli chłop stary. Też tego trzeba dopilnować, aby ziarno było dobrze

wyschłe, bo mokre albo niedożrzałe pewnie zgnije. A nie darmo Pan mówi w ewangielii: *Nisi granum frumenti mortuum fuerit, ipsum solum manet*, to jest: Jeśli ziarno zbożne nie będzie umorzono, to jest dobrze wysuszono, samo w ziemi zostanie.

Krotofile jesienne.

Tamże sobie możesz kazać i pieski, jeśli je masz, wywrzeć, tamże sobie wnet rozkoszną krotofilę uczynić, ano rozliczne głosy jako fletniczki z puzany krzyczą, ano myśliwiec wrzeszczy, trąbi, dojeżdżając za niemi. Wypadnie zajączek, azaż go nie rozkosz poczwać, za nim sobie pobiegać, a jeszcze lepsza do łęku go przywiązać i do domu przynieść, ano chuć i dobra myśl roście, ano się krew dobra mnoży, ano żołądek przechowywa, ano wszystko zdrowo, wszystko miło. A wszakoż jako na każdą rzecz tak też i na tę trzeba czasu patrzeć.

Nie w on czas kiedy jeszcze zboża stoją, albo drugie dorastają, bo już tam musisz bez rozmysłu bieżać gdzie pan zając obóz swój zatoczy, ano jedno psi połamią, drugie szkapy podepcą, ano grzech, przeklęctwo a niewdzięczność darów bożych. Przyjedziesz do domu, ano się jeść chce, ano już wszystko nadobnie gotowo, ano grzybków, rydzyków nanoszono, ano ptaszków nałapano. Bo i to niemała krotofila, i pan sobie czasem w budzie barzo rad posiedzi. Ujrzy po chwili, ano miody podbierają, ano owieczki strzygą, ano owoce znoszą, zakrywają a drugie suszą, ano rzepy, kapusty do dołów chowają, układają; drugie też suszą, ano wszystko miło, wszystko się śmieje, wszystkiego dosyć, jedno trzeba tego dojrzeć, aby to wszystko było porządnie opatrzono, aby to co się z wielką pracą nazbierało, aby się to leda jako nie popsowało. Tedy z tego powoli i grzywna się zamnożyć może, i potrzeby swej poczciwej porządny człowiek zawżdy z rozkoszą użyć sobie może, i rozkosznego żywota, kiloby go sam sobie dobrowolnie nie psował.

Gospodarstwo jesienne domowe.

Jednoby też trzeba, kiedy czemu czas przypadnie, jako karwowi darmo nie leżeć, a nadobnie się i z żonką i z czeladką do wszystkiego przyczynić. Bo im więtszy dostatek w domu będzie, tem się też będą wszyscy lepiej mieć, bo to i pożytek, i rozkosz, i krotofila. A co to jest za trudność, już kapusty, rzepy, pasternaki, piotruszki i inne rzeczy dobrze opatrzywszy, kapustki nadobnej osobno obrawszy, fasę jednę na to obróciwszy, napoły główki przekrawając nadobnie ją ułożyć, ćwikiełką przekładać, koprzyku do niej nakłaść, tedy będzie i smaczna i czerwona, także i rosołek z niej będzie nadobny i onemi ziółki pięknie pachnący.

Nuż też ćwikiełki w piec namiotawszy, a dobrze przypiekłszy, nadobnie ochędożyć, w talerzyki nakrajać, także w faseczkę ułożyć, chrzanikiem co nadrobniej ukrążawszy przetrząsać, bo będzie długo trwała, także koprem włoskim troszkę przetłukłszy przetrzęsać, a octem pokrapiać, a solą też trochę przesalać, tedy to jest tak osobny przysmak, ani twoje limunie, bo i rosołek barzo smaczny, i sama pani ćwikła, bo już będzie i barzo smaczna i barzo nadobnie pachnęła. Albo też kopru włoskiego, póki jeszcze zielony, także z gałązkami narzezać, i jakoby każdą gałązkę warkoczkiem przepleść, także w faseczkę ułożyć, ocetkiem przekropić, a solą potrosze przetrząsnąć, a kamieniem przyłożyć, także też to przysmak i osobny i długo trwający może być. Albo też rydzyków nasolić, grzybków nasuszyć, a cóż to za praca? a długoż to zamieszka? ale leniwemu niedbalcowi wszystko się trudno widzi.

Nuż też zasię azaż źle ogóreczków nasolić? także też koprzykiem a wiśniowemi albo dębowemi listki przekładać, aby były mocniejsze. Zaż też wadzi i powiędłek sobie nadziałać? owoców nasuszyć, różyczek albo innych ziółek nasmażyć, wódeczek napalić, wszystko to rozkosz a krotofila, a dom wszystkiego pełen, co jest barzo wielki przysmak ku rozkosznemu a spokojnemu żywotowi człowieka poczciwego. A odprawiwszy ty do-

mowe gospodarstwa, osiawszy też dobrze, więc też nie wadzi, jeśli czas jest, nowiaki pokopać, gnojku powozić, domków, chlewików poprawić, a nie maszli kim, więc Bogiem a groszem, a nie żałuj się na to ani zadłużyć ani przystawić. Bo to święta kopa co dwie za sobą przynieść może. To już potem tam odprawiwszy domek i potrzeby jego, możesz i przejeżdżek, i wdzięcznych biesiad, i między przyjacioły i w domku swoim użyć.

Zima co za pożytki czyni i co za rozkosze w sobie ma.

Przyjdzie zima, azaż mała rozkosz kto ma lasy albo łowiska z rozmaitym się zwierzem nagonić, a jeśli się poszczęści, więc go nabić, i przyjacielom się zachować, i sobie pożytek może się z tego uczynić. Kto też ma jeziora, stawy, wielkie niewody, azaż nie rozkosz po głębokich wodach się nachodzić albo najeździć, niewody zapuścić, ryb rozlicznych nałowić, także się i przyjacielom zachować, i sobie pożytek uczynić. A jeśli nie ma lasów albo wód wielkich, azaż też zła sarnka albo wilczek z siatkami go poszukawszy, a skóra dziś za pięć złotych mało nie jako rysia. Albo też kuszę żelazną na lisa zastawić, i za tego też niezła kopa. Albo też na mniejszych wodkach karasi, karpi, okuni i szczuczek sobie nałowić.

A nakoniec by też nie było więcej, azaż nie rozkosz z charty się przejeżdżić, na cietrzewka sieć zastawić, kuropatwiczkę rozsiadem przykryć, a przejeździwszy się, a obłowiwszy się do domu przyjechać, ano izba ciepła, ano w kominie gore, ano potraweczek nadobnych nagotowano, ano grzaneczki w czaszy w rozkosznem piwie miasto karasków pływają. Po obiedzie się do gumienka przechodzić, dopatrzyć się jeśli dobrze wymłacają, jeśli kłos wytrzęsają, jeśli słomę dobrze układają, plewki, zgoninki chędogo pochowają. A jeśli jeszcze to kto ma iż na wozy nasypują, łaszty do szkut albo do komieg odwożą. A jeśli tego nie ma, tedy wżdy do targu nasypą, za co i pieniążków, i świeżego miąska,

i białych chlebów, i korzenia, i co rozkażesz toć przyniosą, także i winka jeślić go będzie potrzeba.

A wszakoż i winko, i miąsko, i piwko zamożysty darmo mieć może, jako dziś niektórzy działają, kupiwszy kilko albo kilkanaście beczek, za połowicę mało swych pieniędzy nie weźmie, a połowicę darmo pije. Także też kupiwszy gdzie na dole kilkadziesiąt albo sto jałowic, przepędzi je mało dalej na górę, albo także baranów, alić mało nie dwadzieścia każdego z nich do kuchni darmo przypaść może. Także i piwo mając swój browar, by też dobrze połowicę do karczmy dał a połowicę sobie zostawił, tedy za onę połowicę weźmie pieniądze swoje. A wszakoż iż się to nie każdemu zejdzie, tedy co kto zmoże, i jako kto może, tak wżdy oprzątny a rostropny człowiek snadnie się wżdy i tem i owem podeprzeć może.

Żywności dziwne ubogich ludzi.

Ale kto się chce tym dziwom przypatrzyć, jako się chudzina żywi, idź na krakowski rynek, tam się nadziwujesz, ano jedna kiełbaski smaży, druga gzelce przedaje, druga wątrobę pieczoną z octem a z cebulą, druga też zwodzi, druga z opłatki po rynku i po ulicach biega, druga z wieńcy, druga z ziółki i z czerwoną maścią siedzi. Więc i u krup, u śledzi, u masła, u świec, u sklenic, u jabłek, u żemel, u butów, u ryb, u żuru, u barszczu, u ogórków, u rozmaitych ogrodnych rzeczy siedzi, a ktoby się ich naliczył. Więc co ich po smatruziech, po kramikoch, pod krzyżmi siedzi. Jedna z żelazem, druga z płótnem, druga z barchanem, z leszem, z goździami, i z rozmaitemi przyprawami, a ktoby się tego napamiętał, już nie licząc rozmaitych a rozlicznych rzemieślników co się swemi robotami żywią, dziwnych a dziwnych kwestów między ludźmi się napatrzysz. A wżdy się żywią i w dobrych szatach chodzą. A cóżby poczciwy człowiek nie miał sobie pożytków nawymyślać, którego Pan i rozumem i majętnością opatrzył. Ale nasza szara pycha a nasza wszeteczna rozpusta tego drugiemu nie dopuści, że naj-

dziesz czasem dostateczniejszego chłopa we wsi niż samego pana. Gdyż natura człowieczа na równem może przestać by się Boga bała, a żeby się każdy na swój pomierny stan rozmyślił. Azaż mało Pan Bóg dał rozmaitych przysmaków do snadnego dobrego mienia, tak jakochmy wyżej słyszeli, poczciwemu człowieku, kiedy jedno chciał, a iżby też dobrowolnie a niedbale, jako ona stara przypowieść, nie zapominał gruszki swojej w popopiele.

Nuż nachodziwszy się po swem pobożnem gospodarstwie, już też sobie w ciepłej izbie usiędziesz, albo sam albo z przyjacielem. A jeślić jeszcze Pan Bóg dziatki dał, toć już jako błazenkowie kuglują, żonka z panienkami szyje, też się z tobą rozmawia, albo też co powieda, pieczenia się wieprzowa dopieka, cietrzew w rosołku, a kapłun tłusty z kluskami dowiera, więc rzepka, więc inne potrawki. A czegoż ci więcej trzeba? a czegóż ci nie dostawa ku poczciwemu wychowaniu twemu? byś jedno sam chciał, a sam tego i nabyć i użyć umiał, tedyć Pan Bóg wszystkiego dosyć dał.

ROZDZIAŁ XVII.

Jako już poczciwy człowiek postanowiwszy około siebie i gospodarstwo i inne sprawy swoje, ma spokojnego staniku swego używać.

Gdy już około siebie wszystko nadobnie, pomiernie a poczciwie postanowisz, tak w domowych jako i w postronnych sprawach swoich, a iż też będziesz chciał spokojnego a pomiernego żywota swojego użyć, nie bądźże też jako pień przy drodze nikomu niepożyteczny, staraj się też wżdy abyć i prawo swe w którem siedzisz, i prawo boże któreś powinien, wżdy też po kęsu rozumiał, abyś też między ludźmi nie siedział jako głucha opona na ścienie, abyś się też i do tego i do owego poczciwie przymawiać umiał, i przyjaciel aby też

z ciebie pociechę i poczciwość czasem miał. Bo małoćby było po nas Bogu i ludziom, jeślibychmy tylko tak jako głuchowie chodzili.

Bo acz przyrodzenie już takie nosić musimy, jako nam czas przyniósł, a jakie Pan Bóg raczył dać, ale widząc jeśliże jest tępe, więc mu dodawać ostróg, ćwiczeniem a baczeniem wywiedując się między ludźmi co na czem zależy, a czego potrzeba wiedzieć poczciwemu stanowi twojemu. Bo i źrzebiec rychlej się obraca kiedy mu ostróg dodadzą, i nóż ostrzejszy kiedy go ogniwkiem albo musatkiem pociągną. Także i człowiecze przyrodzenie być było natępsze, niechżeć się jedno ćwiczeniem pociągnie, ujrzysz żeć się i na prawą stronę obracać będzie.

Czytać poczciwemu kto umie jest rzecz barzo potrzebna.

A tak jeśli umiesz czytać, azaż to nie rozkosz też sobie czas upatrzywszy nad książkami posiedzieć, prawa i powinności się swej dowiedzieć. Więc się namówić z onymi filozofy, z onymi mądrymi przeważnymi a rycerskimi ludźmi, nie trzebać będzie wielkiego nakładu, zbiegasz wszystek świat lekkim kosztem tuż na miejscu siedząc, tak jakobyś tam wszędzie oczywiście był, a jakobyś wszystko widział, acz nie tak wżdy dobrze, ale wżdy lepiej niźli nic, *quia non cuilibet licet adire Corinthum*, to jest, nie każdemu w drogę do Koryntu, bo tam trudne przejazdy, więc się o nim na miejscu dowiedzieć, a wiarą mocno ostatka dołożyć, tedyć wszystko za jedno stanie, jakobyś tam był. Nuż zasię azaż to nie rozkosz wiedzieć przyrodzenie każdego zwierzątka, każdego ptaszka, każdego drzewka, każdego ziółka, z czego się może i gospodarstwa wiele nauczyć, i w przygodzie wżdy sobie czasem pomódz, i między ludzi przyszedłszy nie siedzieć jako darmobit, gdzie się wżdy będzie umiał i ku temu i ku owemu przymówić.

Nie bawże się też zasię leda czem, bo mało tobie po Owidyuszu, po Horacyuszu, bo na cię trudny i fabułami zabawiony. Ale sobie to czytaj coby cię nadob-

nych cnót a poczciwego żywota uczyło, bo cię to może piękniej ozdobić niźli fabuły niepotrzebne, biorąc piękne przykłady z onych zacnych ludzi przodków pierwszych, z poczciwych spraw ich, jako nadobnie w onych pięknych pomiarach, w onych rozważnych sprawach a ozdobnych poczciwościach żywoty swe stanowili, i w nich się zachowywali.

Konia, zbroje i innych rzeczy poczciwemu spróbować jest rzecz potrzebna.

Nuż gdy się też trefi czas potemu i pogoda azaż też to nie jest rzecz potrzebna człowiekowi poczciwemu na konika wsieść, zbroiczki sobie przypatrzeć, słudze też na drugiego kazać wsieść, albo jeśliby się przytrefił dobry towarzysz jaki, więc tu sobie pomiernie pobiegać, spytać go jeśli się też umie obrócić, albo z razu wyskoczyć, albo się zastanowić gdy tego potrzeba, albo jeśli mu się takie wędzidłko podoba, jeśli w nim łbem nie strząsa, albo jeśli nie nabożny, jeśli w niebo nie patrzy łeb wzgórę podniósłszy. Więc też nie wadzi, jeśli potemu zdrowie, i drzeweczko wziąć, nadobnie sobie z niem poigrać, albo do pierścionka też albo do czapeczki pomierzyć, bo z tąd i krotofila i ćwiczenie uróść ci może. I potem kiedy między ludzi uczciwe się trefisz, już będziesz wszędy wzdzięczniejszy, gdy to będziesz ukazać umiał, czego drugi nie umie. Ale gnuśność nasza a tępość wszystko to nam snadnie odejmie, bo będzie drugi wolał gdzie w cieniu pod dębem leżeć, albo w kufel naglądać, niźliby się tem co jest jemu potrzebnego albo pożytecznego parać miał. A dąbci nie zamieszka, i kufel nie zając, wierz mi iż cię doczeka aż z przejeżdżki przyjedziesz.

Bo przyjdą trwogi albo potrzeby jakie, jakoż świat bez tego być nie może, już siła będziesz miał przed onym chwastem, co ni koniczka osieść, ni drzeweczka w rękę wziąć, ni zbroiczki na się włożyć nie umie. A czasem z przestrachu zadni plach na przodku sobie zawiesi, a mniema iż tak barzo dobrze. Nuż i hetman i każdy dzielny człowiek już cię będzie na lepszej bacz-

ności miał, wiedząc to wżdy na cię, iż to umiesz czego drugi nie umie. Już cię z przedniejszymi ludźmi będzie posyłał, już cię rychlej i na straż wyprawi. A on prosty cichopęk musi daleko stroną chodzić. Już ci ztąd sława, ozdoba, i piękna znajomość róść i mnożyć się snadnie może.

Boć nie to mistrz co się na cichej wodzie wozić umie, ale to więtszy, kiedy wstaną wiatry, burzki, iż i radzić, i pomódz, i ratować umie, i serca drugim doda, iż się ochotniej pospołu z nim co rychlej do brzegu dogrzebać będą. Także i tam w tych świeckich przypadłych burzkach, kto nie umie jedno się w kabat uwiązać, kołet pięknie postanowić, obercuchy owy nadąć, już mu tam zaprawdę będzie trudno z żelaznemi się obercuchy obchodzić. Albowiem zwyczaj każdy stoi, powiedają, za drugie przyrodzenie. A wszemu czas ma być słusznie upatrowan: kiedy orać więc orać, kiedy pląsać więc pląsać, kiedy się bić więc się bić. Ale przedsię wszystkiego tego musi się powoli nauczyć.

Co nas w niedbałość przywodzi.

Albowiem w ty pieszczoty a w ty niedbałości i w ty wszytki rozpusty swowolne nasze, nicci nas innego nie zawodzi, jedno nasze tępe, gnuśne, a rozpustne ciało. Ale mądry ma to iście pilnie rozważać, aby u ciała nie był nigdy niewolnikiem, a podobniej jest aby jemu ciało służyło niż on ciału. Bo folgując temu swowolnemu osłowi, któremu się tylko leżeć a pieścić chce, siła poczciwy człowiek sobie rzeczy poważnych a sławnych, a sobie pożytecznych opuścićby musiał. Albowiem niech się ono pieści jako chce, rozkoszuje sobie jako chce, tedy jednak nigdy bez trwogi być nie może. Bo by też już i tej świeckiej burdy nie było, tedy go jednak dwie przygodzie minąć nie mogą: jedna przypadła, druga przyrodzona.

Przyrodzone przygody, jako są rozliczne wrzody, dziwne niemocy, a ktoby się ich tu nawyliczył. Ale czego się komu chce, tego mu nalepiej dozwolić. Bo mu się chce ozrzeć, opić, próżnować, roziewiwszy gębę jako

wół leżeć, ano mu muchy w nie lazą. Więc z tegoż obżarstwa a z próżnowania niekiedy jedno się rozliczne wrzody zamnożyć w nim muszą, zkąd i ona miła a wdzięczna duszyczka z nim pospołu obolieć musi. Bo już z tego musi być tępość, gnuśność, niedbałość, gniew i czasem rozpacz. Aleć nam wszystko ten swowolny pan ciało robi, iż się nas nie boi. Nuż zasię bez przypadłych przygód też być nie może, bo muszą na nie przypadać rozmaite zawżdy postrachy, jako gromy straszne, błyskawice srogie, pioruny, trzaskawice, potopy, ognie, grady, i innych przygód i postrachów wiele. A gdzie ćwiczenia wiary i wiadomości o tem niemasz, tedy silne zatrwożenie około niego być musi.

Ale ty coć dał Pan z rostropną duszą opanować to gnuśne a nikczemne ciało, to sobie miej za roskosz a za osobne ćwiczenie, abyś temu panu nazbyt rzędzić nie dał, a przypatruj mu krygu i ztąd i zowąd, aby nie tędy bujało kędy chce, ale kędy jego poczciwemu stanowi należy. Gdyż go Pan Bóg raczył stworzyć nie na rospustności świata tego, ale ku czci, ku chwale swojej, a ku poczciwej ozdobie jego, i sławie jego, aby sobie nań patrzał a roskoszował z onego nadobnego postanowienia jego i poczciwych spraw jego, a czekał go już w radości z obiecanem miejscem jego. Tedy wierz mi, iż to nadobne gospodarstwo sobie rozeczniesz, które cię i ku sławie, i ku zdrowiu, i ku ludzkiemu zachowaniu, a naprzód ku łasce pańskiej, snadnie przywieść będzie mogło.

Nie lepszego w każdym żywocie jedno radość a pociecha.

A iż w każdym żywocie każdego stanu, to jest naroskoszniejsze każdemu, co jest z radością a z pociechą jego, i każdy się o to stara. Ale jeśliże ma być żywot poczciwy, tedy ma być i radość każda i pociecha poczciwa. Uważajże to sobie zawżdy o jaką się starać masz, aby cię ani na zdrowiu, ani na sławie, ani na dobrem mieniu nie obraziła. Boć też pociecha jest wiele pieniędzy nazbierać, jedno iż wiele kształtów do tego znaleść się może i poczciwych i niepoczciwych. Bo je-

ślibyś ich niepoczciwym kształtem nazbierał, tedybyś z tego więtszego smętku niżli pociechy użył, bo złej sprawy, złego mniemania, gniewu i pomsty Bożej prędkiej. A patrz byś chciał wyliczyć smacznie pociechy wedle świata, a ktoby się ich naliczył. Zdać się to drugiemu za pociechę, iż leda ocz stłucze niewinnego człowieka, i kocha się w tem, mniema iże pan iż nie da na sobie przewodzić. Ale zasię niesmaczno, gdy przydzie płacić albo siedzieć, zapalać się, osławę cierpieć, a z Bogiem jeszcze nie wiem dojdzieli przed gody jednanie. Zdać się też za pociechę całą noc pić, skakać, bębnać, piskać, czeladzi wiele chować, ceklatum chodzić, i innych rozlicznych wszeteczności używać. Ale przewróciwszy kartę na wspak, gdy ta pociecha zlęże, pewnie smętek urodzi. Bo za ony skoki bolą nas więc boki. A ono też piwo, piło je co żywo. Zapłaćże ty za nie, miłościwy panie. A w nocy się grało, w mieszku barzo mało. A onej czeladzi, już też wszystko wadzi. Bo barzo nabledli, z wieczora nie jedli. A pan się w łeb skubie, po mieszku się dłubie. Już nie pisaj dudo, bo w nim barzo chudo. A cóż działać biegaj po Mojżesza, nielza jedno się przed nim spowiadać. A ten zdrajca ma z Rzymu buły, iż nie rozgrzeszy aż mu co dadzą. To łańcuszek co stał za sto złotych, zginie w pięciudziesiąt. Sukienka co wczora kosztowała dziesięć złotych, to dziś ginie w kopie. Aliści takie krotofile, które się nam roskoszne zdadzą, patrz co przynoszą, i niezdrowie, i lekkość, i osławę, i prędkie ubóstwo, i gniew boży. Obierajże sobie co chcesz.

Ano zewsząd wołają zapłać, gospodarz zapłać, szynkarka zapłać, aptekarz zapłać, sługa zapłać, a drugi też widząc iż się nie ozywa pan, widząc też iż żydek z sukienką już wędruje, pomyśli też sobie, a chcemy się dzielić, porwawszy też kabat jaki rzezany, to z nim wędruje do chróstu, tamże gi sobie powoli sposzywa. Takci się tylko krotofile świata tego rościągają.

Ale chceszli ty pociechy prawdziwej a poczciwemu stanowi należącej użyć, tedy nie jedno masz patrzyć na taką co tylko samo ciało cieszy, ale aby się pospołu cieszył i on wspaniały umysł przy poczciwem ciele,

aby się i ciało, i umysł, i stan, pięknie wszystko zdobiło. A inszej żadnej pociechy nad tę ani najdziesz, ani wymyślisz, jedno gdy będzie myśl zawżdy poczciwa a bezpieczna, wspaniała i niczem nic nie zniewolona, nadobnemi cnotami i poczciwościami ozdobiona, sumienie bezpieczne a jako krzyształ przeźroczyste, które na się ani przed Bogiem, ani przed ludźmi nic wszetecznego nie czuje, a jasne oczy ma na wszytki strony, a nigdzie ich psiną nie pokrywa. To już do tego wszytki inne pociechy snadnie się zbieżeć muszą. Bo gdzie pomierny a nadobny żywot, i dłuższe zdrowie, i dłuższe bogactwo. A gdzie piękne zachowanie a uczciwa sława, tam już u wszech miłość i wszytkie łacne nabycie. Już tam i piękne biesiady, już tam i każde krotofile uczciwe, i poskoki pomierne, wszytko się znaleść może.

A tak wiedząc to pewnie, iż to są takie nawdzięczniejsze pociechy człowieka poczciwego, wiedząc też pewnie iż mamy dosyć adwersarzów co nam w tem przekazują; bo świat, ciało, djabeł barzo nie radzi tych krotofil poczciwych widzą, a bardzoby radzi każdego z nich zrazili. A tak trzeba nam zawżdy pilną straż około siebie mieć, a mieć się na pilnej pieczy, gdyż wiemy o tak misternych harcownikach na się.

Bo widamy, iż mądry hetman chociaj z daleka słyszy o jakim nieprzyjacielu gotującym się ku wojowaniu; już straż, już posłuchy, już szpiegi ma około siebie, a to jeszcze pewnie nie wie jeśli przydzie albo nie. A my swoje tuż ustawicznie około siebie mamy, a tuż zawżdy około naszych płotów harcują, a wżdy o nich żadnej pieczy nie mamy. Ale zda mi się ta przyczyna, iż nie palą ani biorą tego co cielesne jest, ani tego przekazają co mu się podoba. Ale by też to było, o pewnieby była wnet wielka burda o to. A dusza wierę miła z swemi rzeczami, niech się jako może po bagniech albo po szelinie kryje.

Chwała prawdziwa a omylna.

Albowiem patrz kiedy kogo wedle świata chwalą, iż czysty pan, czysty porządek około niego, czeladzi

dosyć, koni dosyć, na stole pysznie, więc tam w każdy kąt nalewają, więc tam zawżdy pisk, huk, krzyk aż do północy; to się więc ta chwała każdemu podoba i barzo mu smakuje, i co się kolwiek około takich ludzi broi, iż się wszystko dla tej próżnej chwały broi, i za wielką to rozkosz ludzie poczytają, iż takich żywotów używają. Ale wierę bychmy się właśnie rozsędzić chcieli, iż to wilcza pociecha. Bo wilk kiedy barana ułapi, a do lasa z nim uciecze, już tam z tego wielką pociechę ma, aliści po chwili za nim bieżą, huczą, trębią, psy zwierają, sieciami go otoczyli, alić go do sieci pędzą, alić go psi drapią a wełna z niego leci, aliści w sieci kijem aż się skora pada. Lepiej się było tej pociechy odrzec, miły wilku, niżliś miał z niej takiego smętku używać. Takżeć się czasem ta wilcza pociecha i naszym panom potrefuje.

Ale kto sobie taką sławę a taką pociechę odniesie, gdy mówią o nim iż to dobry a cnotliwy człowiek, iż ten ani psa nie drażni, iż żywie nadobnym, uczciwym a spokojnym żywotem swoim, iż zawżdy wesół a zawżdy bezpiecznej myśli używa, w spokojnem sumnieniu swojem będąc, toby dobre za prawdziwą chwałę i za nieomylną pociechę każdy poczciwy rozumieć, i o te się starać, i w niej się statecznie a z pilnością zachować miał. Bo już insze pociechy wszytki barzo snadnie ku temu zawżdy przypadać będą.

Albowiem wiemy i widzimy, iż czas nasz bardzo krótki jest a żdrzejemy jako jabłka słodkie na drzewie, ano jedny głodzą osy, drugie czyrw gryzie, trzecie się też urwawszy rospadnie. Także też nam przychodzi, i osy nas i czyrwie rozmaici gryzą, i niewiemy kiedy się urwawszy rostrącić mamy, a wżdy to u nas na małej pieczy. Albowiem jeszczeby się nam łacniej na to urwanie i na to rostrącenie rozmyślić, bo już wiemy iż to pewna i powinna rzecz, i kto się na to dobrze rozmyśli, iż mały strach. Bo jako nas nic nie bolało, gdychmy nie byli, także nas też pewnie nic boleć nie będzie, kiedy nie będziemy. Ale o tem nic nie myślimy, iż dożdrzemamy a urwać się leda kiedy. A urwawszy się niewiem do jakiej szpiżarni nas schowają, jeśli się sami

o to za czasu żywotów swoich nie postaramy. Sen straszliwy, kiedy kto widzi, to gi ludziom opowiada, to się o nim pyta, to się przed nim zdryga. A sen wieczny, który pewniejszy jest niźli ten z kolery przypadły, nigdy u nas na pieczy nie bywa, pilniejszychmy tego małuczkiego czasu swego omylnego niźli tego wiecznego, którego się pewnie albo złego albo dobrego nadziewamy, zwłaszcza ci co źle wierzą a żadnej pieczy na to nie mają.

A tak poczciwemu człowiekowi trzeba iście na pilnej pieczy mieć ty krótkie a mylne czasy swoje, aby swowolnie nie bujały, aby pustopas jako bydło w jesieni wolno nie biegały; ale iżby były w mocy a w pilnej opatrzności człowieka każdego bacznego, aby on imi szafował, a nie ony im. Także też i to obłudne a swawolne ciało, któremu więcej służymy niż jakiemu królowi, a wszystko około niego jest napilniejsze staranie nasze. Ano to szpetna służba kto nieprzyjacielowi służy a da mu się w niewolą.

A tak starajmy się jedno pilno, wziąwszy sobie rozum, cnotę, a bogobojność na pomoc, snadnie ty nieprzyjacioły pogromimy, co nas więcej wiodą do złego, niźli do dobrego. A zwyciężywszy wszystko czego nam nie potrzeba, starajmyż się też abychmy sobie po tych burzach a po tych trwogach dziwnych świata tego, nadobnie a spokojnie odpoczęli. Jakoż tego i każdy bojowy człowiek używa. A tego odpoczynienia inaczej sobie uczynić nie możemy, jedno gdy ozdobiwszy swe uczciwe stany nadobnemi poczciwemi cnotami, a uważnemi sprawami, a bogobojnemi postępki, z wesołą a nie z zakurczoną myślą, żywotów swych wdzięcznych a spokojnych używać będziemy, czekając lat starości swojej, a potem onego wdzięcznego zawołania Pańskiego, które takiego żadnego nie minie, gdyż nas będzie raczył zawołać do siebie a do wiecznych onych rozkoszy swoich, gdyż to każdemu nieomylnie zaślubić raczył, iż gdzie on sam jest, chce aby tam z nim był każdy sługa jego.

A tu już masz mój miły poczciwy a chrześciański bracie, dwa stany swoje jako tako odprawione, acz

z prostego warsztatu; aleć nacięższej o początek każdej rzeczy. Już potem wsiadłszy na suszy w łodzią, wżdy się do brzegu odepchnąć na głębią snadnie możesz, a więcej się gdzie indziej dopytać możesz, tylko zachowaj stan swój wedle powinności swojej, pewnie cię duch Pański, tak jakoć Dawid obiecuje, przywiedzie na drogi prawdziwe, z których nigdy spaść nie możesz, ani się oblądzić będziesz mógł. Czego ja tobie jako dobry towarzysz iście wiernie życzę.

Do człowieka stanu poczciwego.

Cóż chcesz czynić mój namilszy bracie,
Gdy ty pohromki przypadają na cię?
Patrz jako świat nami dziwnie toczy,
Tuż prawie w oczy.

Jak nas ciągnie na swe wszeteczności,
A cnota święta na cne poczciwości;
Patrzże jaką z nią zawżdy burdę broi,
Nas dziwnie stroi.

Ciało swawolne ciągnie się za światem,
Chociaj go widzi nieszlachetnym katem,
Duszyczka miła ta bieży za cnotą,
Z wielką ochotą.

Lecz będąc więźniem w tem swowolnem ciele,
Nie może pomódz nigdy sobie śmiele,
Przedsię czem może tem hamuje ciało,
By nie szalało.

Ale może mieć wygraną na poły,
A po swej myśli rospuści sokoły;
Bo rozum z cnotą pilnie się gotują,
Iż jej ratują.

Aczci snać djabeł też swój obóz toczy,
Jako srogi kat za pawęzą kroczy,

Aby ratował swawolnego ciała,
By dusza mdlała.

Cóż ty chcesz czynić mój człowiecze miły,
O tobie słyszeć ty straszne nowiny,
Tuć by już trzeba rozmysłu bacznego,
Czem wyniść z tego.

Bo wierz mi żeć to przystraszniejszym burda,
Mało nie gorsza niż tatarska orda,
Trzebać na takie mieć harde szyrmierze,
Pewne pancerze.

Miejże ty jedno zbroję z poczciwości,
A hełm na głowę włóż pańskiej srogości,
A pomni jako świeckie lichotarze,
Pan srodze karze..

Potkajże się z światem z tą marną obłudą,
Widzisz żeć radę ma przy sobie chudą,
Ujrzysz żeć i to twe swowolne ciało,
Będzie pirzchało.

I on pan djabeł pewnieć musi biegać,
Albo gdzie w cierni przed strachem ulegać,
Bo on król z góry to tu ziemskie książe,
Okrutnie wiąże.

Jedno stoi mocno przy nim w swej stałości,
Niech cię nie zwodzą ziemskie obłudności,
Snadnie ratujesz duszyce ubogiej,
Z tej strasznej trwogi.

Bo widzisz o cię idzie nieboże,
A jeślić cnota z tego nie pomoże,
Którą ubłagać masz swojego Pana,
Jako hetmana.

Któryć pomoże iż ty burdy wszytki,
Snadnie zwyciężysz i wdzięczne pożytki,

Na wszem odniesiesz gdy nie bierzesz łupów,
Z tych marnych trupów.

Rozum człowieczy,
Gdy w każdej rzeczy,
Ma się na pieczy,
Tem wszystko zleczy.

TRZECIE KSIĘGI,

KTÓRE W SOBIE ZAMYKAJĄ TRZECI WIEK CZŁOWIEKA POCZCIWEGO, TO JEST JUŻ STARSZYCH LAT JEGO, KTÓRE MU PRZYPADAJĄ OD SREDNICH LAT JEGO, AŻ DO POWINNEGO DOKOŃCZENIA JEGO.

Estote parati, quia nescitis diem nec horam.

Kto się wczas w drogę gotuje,
Ten nabezpieczniej wędruje.

Panie stary,
Porzuć czary,
Im się wiary,
Gotuj miary,
By bez wiary,
Djabeł szary,
Do swej fary,
Za swe dary,
W swe browary,
Na przewary,
Nie wziął cię na święta.

Mądrze gól.

Do Pana sędziwego doszłego ku trzeciemu wieku, przemowa.

Przebrnąwszy młode lata i średni wiek ktemu,
Pilnie się trzeba uczyć człowiekowi cnemu.
Jako już ma do końca przez to może płynąć,
Aby się gdzie na brzegu nie przyszło ochynąć.
Bo by to szpetny przewóz minąwszy głębiny,
Do końca przypłynąwszy łapać się szeliny.
Ano flaga ze wszech stron od brzegów odbija,
Straszno gdy kto do portu przypłynąwszy mija.
A tak tuć trzeba pilno iście wiosłem ruszyć,
Bo jeśli się uniesiesz trudnoć sobie tuszyć.
Bowiem kto się odbije na głębią od brzegu,
Już więc tam trudno naleść, po myśli noclegu.
Także też ty w starości mój namilszy bracie,
Chociaj postronne wiatry przypadają na cię,
Miej się radzęć na pieczy byś portu nie minął,
Byś się dalej odgrzebszy głębiej nie ochynął.
Bo tam barzo zły przewóz i łodzia się chwieje,
A on stary przewoźnik czekając się śmieje.
Który u portu strzeże u piekła samego,
Szkoda byś miał na starość być gościem u niego.
Lecz chceszli go oszukać a rozumem schodzić,
Iżeć by nic w przewozie twym nie mógł zaszkodzić.
Sprawujże się gwiazdami a patrz pilnie w niebo,
Tam gdzie on jest sławny port już pana twojego.
A temu wiernie dufaj w uprzejmej stałości,
Poruczając swe sprawy jego wielmożności.
Sprawując swe poczciwe na tem morzu sprawy,
Byś się na wszem zachował jako człowiek prawy.

A ten gdy będzie raczył z miłosierdzia swego,
Snadnie cię przywieść może do portu swojego.
A tak czytaj ty książki nie maszli co działać,
Poduczysz się jako masz swą powinność chować.
I jako masz bezpiecznie dufać panu swemu,
I jako masz sędziwość swą zachować jemu.

Poganiaj póki czas.

ROZDZIAŁ I.

O człowieku poczciwym, na co się już ma rozmyślać przyszedłszy ku trzeciemu, to jest starszemu wieku swojemu.

Rozmyślając się na ten wartogłowny a dziwnie zamięszany żywot ludzki, dosyć pracy było wypisując młody wiek jego. Bo jako Augustyn święty powiadał, iż nigdy żadna rzecz nań trudniejsza nie była, jako przypatrzyć się wiekowi człowieka młodego, a rozważyć sobie dziwne drogi a umysły jego. Jeszcze tego dokładając, iżby snadniej snać wyrozumieć mógł drogę kędy wąż lezie, kędy ryba płynie, kędy ptak leci, niżli kędy myśl a sprawa człowieka młodością niesionego. A wszakoż i o panu średnim, gdy się kto słusznie rozmyśli na sprawy i postępki jego, jakoby się miał słusznie a poczciwie w swej powinności a przystojności zachować, i tam znajdzie dosyć zamięszania około wieku tego świętego. Bo też tam siła postronnych przypadków nazbieraćby się mogło, które też są na przekazie wiekowi temu, chociaj już w lepszem baczeniu postanowionemu.

Teraz już przydziemy do spokojniejszego, to jest do trzeciego wieku człowieka poczciwego, to jest do starości jego. A wszakoż i tu dosyć znajdzie czem się będzie zabawić, bo stara przypowieść: Stary a szalony już dwa razy młód bywa. Aczci się ten wiek z tem nie zgadza, starość z szaleństwem, a wszakoż wyjechawszy na targ wszytko znajdzie kupić, i takiego pana małoby

się czasem nie dopytał za równe pieniądze. Bo natura człowiecza zawżdy się burzy jako moszcz, aż gdy się ustoi, to też jedno lagier co się niczemu dobremu nie godzi, na dnie zostanie.

A tak ty mój miły chrześciański bracie, któremu się pan Bóg da przebić przez ty omylne a burzliwe lata młodości i średniego wieku twojego; nie bądźże tym moszczem ani tym lagrem, ale się uczyń czystem a przeźroczystem winem, aby twe cnotliwe sprawy pięknie się na wsze strony błyszczały, jako gdy łuna bije na wsze strony od nadobnej sklenice, jako od kryształu, w której piękne a przeźroczyste wino stoi; bo widzisz przez jakie się mi jsca przebijasz, widzisz przez jakie morze płyniesz, widzisz jako jest na niem wiele dziwnych a srogich rozbójników po tych gościńcach rozsadzonych, że do onego wdzięcznego portu, gdzie cnota, rozum, a bojaźń boża wysiadła, trudno się barzo przed nimi przebić masz.

Rozbójnicy człowieka poczciwego co fortunie przysługują.

Abowiem wiesz i słychałeś jako fortuna z cnotą zawżdy te dwie panie sobie sprzeciwne są, a zawżdy z sobą ustawiczną burdę mają, a pewnie trzeba mądrze golić, przy którejby tu zostać. Bo fortuna do czego wiedzie swe dworzany, tośmy się już dosyć o tem w pierwszych wiekoch nasłuchali. Bo je wiedzie do roskoszy, do swej woli, do obżarstwa, do opilstwa, i do innych rzeczy co się tylko ciału podobają. Cnota zasię jest takim ludziom bardzo sprzeciwna, a silnym jest nieprzyjacielem ciału. Bowiem ta zasię przysługuje duszy, a dusza miła widząc iż jej o płatne idzie, bo o wieczne zatracenie, nielza jedno jej przy cnocie zostać. Abowiem fortuna jako to jest zabawiona pani, i jako siła cnoty każdy odstąpić musi folgując obyczajom jej; to już baczyć możesz, bo ta bez bogactwa być nie może. A kto bogactwa chce nabywać, musi barzo jej naprzedniejszemu marszałkowi łakomstwu przysługować, a dziwnych a rozlicznych trudności używać. A nabywszy

zasię tego jako słyszysz bogactwa, to już wnet wszytkie dworzany tej pani fortuny musisz około siebie stanowić. Bo już pan Pycha pewnie u takiego człowieka pierwsze miejsce mieć musi. Więc obżarstwo, opilstwo, wzgardzenie, gniew, zwada, nieczystota, tępość, lenistwo, ospalstwo, swawola, wszeteczność, i wiele innych tych szkodliwych przypadków, co tej pani fortunie przysługują, bawić około siebie musi. A przed tymi jej wszetecznymi dworzany, wierz mi iż się trudno do cnoty przebić. Bo sam możesz baczyć iż to są barzo wszytko wdzięczni towarzysze. A kto się nie obaczy, woli zawżdy z nimi społek mieć, niźli z temi co się około cnoty zabawiają. Bo tam nędza, a mało czego dobrego użyć na świecie przy nichby mógł.

Obrońce człowieka poczciwego co cnocie przysługują.

Patrzajże zasię miłej cnoty co o ciało mało dba, tylko onej świętej duszę pilna, która jako więzień ustawicznie w tem swowolnem ciele siedzi, które zawżdy około fortuny zabawiać się musi, iż już ona zawżdy się przeciwić musi tej swowolnej fortunie i tym dworzanom jej, o których tu słyszysz. Bo tam marszałkiem łakomstwo, a tu zasię pobożność, skromność, poczciwość, żywot spokojny a pomierny, który na równem tylko iżby na poczciwem ze wszytką wdzięcznością przestawa. Tam zasię rządzi gniew, a tu pokora; tam pycha, a tu nadobna a poczciwa układność; tam opilstwo, obżarstwo, a tu we wszem pomiara, którąby ani zdrowiu, ani poczciwym obyczajom nic nie szkodziła. Tam zwada, wzgardzenie, a tu zasię wierna miłość a chrześciańska życzliwość każdego zdobić musi. Tam lenistwo, ospalstwo, a tu zasię czujność a pilne rozważanie czasów, aby nigdy darmo a szpetną fuzą nie wychodziły.

Patrzajże jaka to wielka różność. Bo patrz mój miły bracie, gdy cię już pan Bóg do spokojniejszego wieku a do sędziwych lat twych przywiedzie, ku której z tych różnych pań, koła swe zatoczyć masz. Bo jeśli się do fortuny chcesz obrócić, zaprawdę żeć to już prawie nie będzie przystało sędziwości twojej, jeszcze wżdy w mło-

dym a w średnim wieku ledwie żeby się to było nie zeszło. A iż i tam w tym czasie nie prawie się to schodzi, ale tobie już teraz zda mi się około cnoty bawić się przysłuszy, bo i pani i towarzystwo piękniej ci przystoi, niźli około fortuny. Abowiem co tobie po łakomstwie, gdyż widzisz iż już wiek twój przechodzi, iż musisz tu wszytkiego odbieżeć, a do onych się wiecznych skarbów brać, których z obietnic pańskich ani mol, ani rdza nie gryzie. Co tobie po pysze, boć się już nie zejdzie i nie przystoi, bo do tej wielkiego kosztu i wiele pstrocin potrzeba. Co tobie po gniewie, po zwadzie, a ty ledwie chodzisz. I nierównoćby więcej przystało karać a hamować ludzi myśli bezpiecznych a niepotrzebnych, niżlibyś im to pochwalać, albo im tego pomagać miał. Co tobie po obżarstwie, po opilstwie, po szaleństwie wszetecznem, gdyż widzisz iż to młodym i zdrowym szkodzi, a cóż owszem staremu. A wszakoż zwyczaj a cne przyrodzenie, znajdziesz wiele tych starych żebraków, co ich z tego wypuścić nie chcą, a jeszcze chodzą z tymi swawolnemi pany nadobnie jako Epikurowie sobie dobrze tusząc, jakoby im koł nie pogorzał. Ale z jaką też tego przystojnością używają, to już to sam każdy u siebie niechaj osądzi.

A tak mój miły bracie, gdy cię już pan Bóg z temi rozlicznemi flagami a burzkami świata tego, będzie raczył przybić do bezpiecznego brzegu spokojnych a poczciwych lat twoich; tu sobie uważ jeśliżeć nie lepiej tobie z tem wdzięcznem towarzystwem zostać, które się około cnoty bawi, tak jakoś słyszał; niźli z tamtem wszetecznem a z zatrudnionem co fortunie przysługuje. Bo tu pokój, sława, sprawiedliwość, pomierność, roztropność, każdej rzeczy poważne rozważenie, wdzięczny a spokojny żywot. A czegóż tobie więcej ku tym twym spokojnym czasom potrzeba? A tam zasię zawżdy huk, zawżdy puk, zawżdy pisk, zawżdy pycha, zawżdy zwada, zawżdy opilstwo, swawola, dziwna rospustność, dziwne kroki i skoki. A cóż tobie miły bracie po tem? A uważ to sobie i sam, a osądź się sam, jeślićby to już w twych spokojnych czasiech twoich przystało

Rozmysł słuszny statecznego człowieka.

Aleby to jeszcze nic, chociażby się z ciebie trochę ludzie pośmiali, ale patrz jakie dwa klenoty twoje, a snać naprzedniejsze w tem zależą. Naprzód zbawienie, potem zdrowie. Bo jeślibyś się udał za tamtą ordą co się około fortuny bawi, a patrz jakieby tam było zdrowie twoje, patrz jakieby było zbawienie twoje, patrzże jakie tam przysmaki do tego obojga słyszysz. A tak mój miły bracie, gdyż bez słusznego rozmysłu nic słusznie postanowiono być nie może, uważajże czasy swoje, uważajże do którego kresu płyniesz. Bo jeśli sobie wspomnisz czasy młodości swojej, żeś za tą panią fortuną i za jej dworem po wszystkie czasy swoje biegał, nie może być jedno iż zawżdy przestraszone sumnienie w sobie znaleść musisz. Ale gdy już obaczysz czasy swe ku czemu brniesz, a będziesz się brzydził onemi pierwszemi postępki swojemi, a rzucisz się do miłej cnoty i do jej obyczajów, słuchaj jakiego Pana nasz, i co do ciebie przez proroka wskazuje, mówiąc: Iż ilekolwiek kroć złościwy nawróci się ku mnie, a przestanie od pierwszych złości swoich, tylekroć go ja sobie w łaskę przyjmę, a będę mu Bogiem miłosiernym, a nigdy nie wspomionę występków młodości jego. A tubych cię spytał co jest lepszego tobie: mieć Boga miłosiernego przy cnocie, czy go mieć nieprzyjacielem a sprzeciwnikiem sobie przy onej omylnej a niepobożnej fortunie, a wiesz żeć nie uszyma ściska.

Jakie Pan zawżdy baczenie miał na szedziwe lata.

Albowiem patrzaj jakie zawżdy Pan miał baczenie na szedziwe lata, i jako je mnożył i błogosławił, acz czasem pokuszał stałości a wiary ich, ale ich nigdy nie opuszczał a nigdy nie wspominał młodości ich i wszeteczności ich. Wspomni sobie napierwej na Abraama, jako się Pan z nim nadobnie a miłościwie w szedziwości jego obchodzić raczył, jako go nawiedzał, jako Sodomie na jego przyczynę, by był tam dziesięć sprawiedliwych

znalazł, chciał przepuścić, jako Lota brata jego szedziwego z onej srogiej okrutności, która się wteneczas z onego sprawiedliwego gniewu jego nad onemi nieszczęsnemi miasty działa, miłościwie a łaskawie przez anioły swoje wywieść raczył. Jako zasię temuż Abramowi błogosławić raczył i z żoną jego Sarą, która w dziewięćdziesiąt lat urodziła mu onego syna a zacnego a świętego patryarchę Izaaka, jako Pan Bóg raczył mu zostawić obietnicę o przyszłym obiecanym Mesyaszu a o zbawicielu świata tego, i jako mu raczył dać wiarę, i usprawiedliwienie przez onę wiarę, tak jako o nim pismo powiada, iż on uwierzył onej obietnicy pańskiej, chociaj był jeszcze Mesyasza nie doczekał, a wżdy już był usprawiedliwion od onego pierwszego pierworodnego grzechu swego. Jakie mu zwycięstwa dawał w szedziwości jego, tak iż Melchisedech kapłan Boga żywego zachodził mu na drogi, wielką mu poczciwość czyniąc, a zanosząc mu chleb a wino po porażkach jego. A tu patrz jaki to jest wdzięczny wiek a przyjemne czasy człowieka statecznego a poczciwego u Pana tego, który niebem i ziemią jako raczy na wszystkiem włada.

Patrzajże zasię a wspomni sobie onego męża świętego Tobiasza, takież już w szedziwości jego a w zeszłych czasiech jego, co też Pan z nim broić raczył, a jakie dziwne pociechy jego rozmnażać raczył, to tam nadobna historya o tem jest napisana. Jako gdy jaskółczy gnój z góry spadłszy, oczy mu był oślepił, a to wszystko było z dopuszczenia pańskiego, aby był doświadczył stałości jego. A gdy go Pan obaczył iż nie odmienił wiary ani stałości swej, jako potem anioła swego do niego posłał, który przystał za sługę do niego. Jako onego anioła wyprawił z synem swoim szukać mu żony. Jako przyszli do żydostwa tam gdzie była dziewka jedna zacna co siedm mężów z dopuszczenia bożego szatan podle niej udawił. Jako on aniół odegnał szataństwo ono. Jako mu była za małżonkę z wielką pociechą domu onego dana. Jako do domu już idąc rybę ułowił, żółć z niej wyjął, z wielkiem bogactwem i z nadobną i z poczciwą żoną do ojca syna przywiódł, jako mu onę żółcią oczy oświecił, jako potem on ubogi sta-

rzec w wielkiej radości i pociesze żywota swego dokonał. A tak to sobie uważaj, iż zawżdy na wielkiej pieczy ty szczęśliwe lata były u Pana tego, a zwłaszcza ty, które nie w płochości żywota swego, ale w stałej stateczności a w skromnej pobożności zawżdy go używali.

Patrz zasię onego Heliasza sławnego, którego Achab król i z oną złą żoną swoją z Jezabel prześladował, jako Pan Bóg był dziwnym stróżem jego, jako krucy i inni ptacy mu służyli, żywności i inne potrzeby mu nosili, jako gdy król dwa kroć syłał nań po pięciudziesiąt koni aby go byli pojmali, jako ogień z nieba spadłszy zawżdy je popalił, jako na jego prośby deszcz, co trzy lata nie był, ziemię znowu jako już zgorzałą ożywił. Jako na jego ofiary wodami polane ogień z nieba spadał. W jakiej sławie i w jakiej powadze ona dziwna jego szczęśliwość zawżdy była. Jako nakoniec ognisty wóz z nieba spadłszy, tak go żywo na ziemi pochwycił i zaniósł z widomości ludzkiej, i dziś jeszcze nie wiemy gdzie się podział.

A tak zawżdy dziwną straż i dziwną opiekę Pan Bóg ukazował nad takimi ludźmi lat statecznych a poważnych. Albowiem płoche a nieustawiczne czasy albo lata zawżdy na małej pieczy bywały u niego.

Także on Elizeus uczeń albo towarzysz jego, na jakiem też baczeniu albo na jakiej straży był u Pana tego, takież w onej szczęśliwości jego. Jako gdy go dzieci goniły wołając za nim: łysy idzie, łysy idzie, jako wnet kilka niedźwiedzi przybieżawszy, gdzie ich tam pierwej nigdy nie było widać, ony dzieci podrapały. Jako onej niewieście sareptańskiej która mu placek upiekła, będąc w wielkim głodzie, tam gdzie już i matki własne dzieci swe jadły, nie mając jedno jednę garstkę mąki a drugą oleju, jako był ono pudło z mąką i onę banię oleju ubogacił, że go nie mogła przebrać przez wszystek czas głodu onego. A co Pan Bóg innych wiele dziwów z oną jego szczęśliwością czynił, to już tam szerzej o tem w historyi napisano stoi.

Nuż Mojżesz w jakiej zacności był w onej swej szczęśliwości u niego, że z nim mawiał jako z towarzyszem, acz stanu jego boskiego nigdy widzieć nie mógł,

ale głos jego i słowa jego wielekroć i częstokroć słyszał, i co mu poruczał, i co z nim czynił, i jako go nad swym ludem przekładał, i jakiej to powagi człowiek był, i jako na jego rozkazanie morza się rozstępowały, Jordan się wspak obracał, z suchych skał wody ciekły, to już tam o tem pisma dosyć. A nakoniec gdy już w starości swej nie mógł ku Panu Bogu ręku swych podnosić, tedy mu kapłani oni starego zakonu podnosili. A póki ręce mógł dzierżeć ku górze, póty zawżdy bili Żydowie pogany. A kiedy je spuścił, tedy zasię Żydowie uciekali przed pogany. Także gi potem sam Pan po śmierci jego zagrześć a pochować raczył dla bałwochwalstwa, że się żaden nie mógł dopytać do grobu jego. Patrzajże jaka to była starość święta jego, a na jakiej pieczy była u Pana ta wdzięczna szedziwość tego człowieka świętego.

Nuż zasię Jakób on święty patryarcha, patrz jako go też Pan doświadczał w stałości jego. Jako mu byli synowie jego, brata młodszego Józefa, w którym się on barzo kochał, poganom zaprzedali, powiadając iż go zwierzę zjadło. Jakiego smętku i wielkiej żałości przez wiele czasów swych używał. Jako potem on syn jego stracony, przez dziwną sprawę bożą, wielkim panem a pierwszym po królu w Egipcie został. Jako się potem dziwnie o nim dowiedział, jako tam do niego zajechał, w jakiej poczciwości tam u tych ludzi i u króla był. Jakiego strachu, wstydu oni bracia jego co gi byli zaprzedali na on czas używali, byłoby tu o tem wiele pisać. Kto chce czytać historyą o tem, tedy się tam tego szerzej dowie. Ale iż się k'temu rzecz wiedzie, w jakiej poczciwości zawżdy sędziwe lata były u Pana tego, tedy on święty człowiek gdy się już starzał, jako błogosławił onym synom swoim, których było dwanaście, od których dwojenaście pokolenie narodu żydowskiego i dziś jeszcze idzie. A cokolwiek któremu winszował, to wszystko Pan Bóg i zdzierżeć i potwierdzić raczył. I jako była chwalebna śmierć jego i pogrzeb jego w onych postronnych narodziech pogańskich.

Patrz też zasię jako on święty król Ezechiel w szedziwości swojej był na wielkiej pieczy u Pana tego,

gdy do niego posłał Pan aby rozprawił dom i syny swoje, opowiadając mu czas żywota jego, jako płakał prosząc Pana aby mu czasu pomknął, aby opłakał złość a młodość swoję. Jako mu pomknąć czasu Pan Bóg raczył aż do rozważniejszej starości jego, i jako go w wielkiej sławie z świata zjąć raczył, słaby było pisać o tem. Nuż jako Noe w szedziwości swojej pływał po srogich wodach, a jako Pan był zawżdy dziwnym stróżym jego. Nuż jako Dawid dokonał szedziwości swojej, i jako Pan przepuścił mu występki młodych lat jego. A co tego było, a ktoby się tego naliczył, jako Pan dziwnie oko swe zawżdy miał nad ludźmi takich wieków, którzy szedziwość statecznie postanowioną zawżdy okazali przed świętym majestatem jego.

Jako Pan stare a szalone karał.

Nuż też zasię patrzaj jako też zasię ten wiek, który zapomniawszy stanów swych uczciwych, wszetecznych a swowolnych spraw swoich i czasów swoich używali, jako je też na wielkiej pieczy Pan mieć raczył. Kto czytał sprawę onej świętej panny Zuzanny, gdy ją dwa starcy nalazłszy w ogrodzie a ona się kąpie, chcieli mieć po swej woli. A iż im tego pozwolić nie chciała, jako ją spotwarzyli iż młodzieńca odegnali od niej, i potem ją poprzysięgli. A jako ją Pan jako niewinną dziwnym sądem przez małe dziecię przez Daniela, wpuściwszy ducha swego w usta jego, dziwnie oswobodzić raczył, a oni łyścowie jako wzięli haniebną zapłatę swoję, to też tam o tem historya nadobnie i szeroko pisze.

Nuż też on dobry a poczciwy człowiek a szedziwy starzec Heli, biskup zakonu starego, chociaj sam był nic niewinien, jedno iż dopuścił synom swym swowolństwa a wszetecznych a opiłych żywotów przy kościele bożym używać, jaką haniebną pomstę wziął nad sobą, że i kościół on złupiono, i syny i wiele innych ludzi pobito, i archę przymierza w pogańską ziemię zaniesiono, i jako sam nędznik z żałości szyję złamał spadłszy z stołka swego, byłoby o tem wiele pisać. I jako zasię przez dziwną sprawę pańską do żydostwa archa ona

przywrócona była, to już tam kto chce czytać d
się wszystkiego. Jedno iż się do tego rzecz cią
jako szedziwy wiek poczciwy był zawżdy na wie
pieczy a straży u Pana tego. A jako też zasię
teczny był także na wielkiej pieczy i pomście u n
i jako zawżdy zapłatę odnosił na sobie za wszete
stwa swoje. Albo takież Datan i Abiron, albo
a Abiu oni starcy, gdy się sprzeciwili Mojżeszo
chcieli sobie nowe chwały wymyślać, a ludzi na t
niemało zwiedli, jako je ogień srodze z nieba spa
palił, jako je ziemia żywo pożerała, to też tam już
historye szerzej świadczą. Albo też on starzec O
nes, który przed Betulią onę świętą panią Judyt
mieć po swej woli, jako mu srodze ucięła onę sp
głowę jego, i przyniosła ją do miasta. I jako było
śnie zatrwożono ono straszne wojsko jego, i jako
rozproszono, to o tem już są historye. A co teg
wało, a ktoby się tego mógł napisać.

Chrześciański starzec jak się sprawować ma.

A tak i ty mój miły chrześciański bracie, któ
statecznie przebijesz przez to dwoje płoche wojsko,
huf młodości twojej, a przez drugi huf średnich lat
ich, a staniesz już w obozie spokojniejszej szedzi
swojej, wierz mi, że to nie lada bitwy wygrasz. B
to sławny hetman bywa, który sprawą swą a ro
nością swą wojsko jakie porazi, aleć i to nie g
kto się przez dwoje wojsko przebije. A tak i ty r
żywszy sobie i strachy i błogosławieństwa, które j
twe szedziwe lata, tak jakoś słyszał, nieomylnie pr
dać mają, miej się radzęć na pieczy, wszak w
ocz ci idzie, boć iście nie o czapkę, ale pospołu i z c
o głowę. A iżbych ci radził przy czem masz zostać
mi się żebyś mi za dobre nie miał, iżbych cię
prostakiem być rozumiał, żebyś nie umiał między
gosławieństwem a przeklęctwem obrać co jest lep
Chybaby cię Pan Bóg jawnie doślepić raczył,
tego wiele bywa za niewdzięcznościami ludzkiemi

ry nie chcą nic dbać na święte upominanie jego, jakoż o tem dość pisma rozlicznego mamy. A radzęć onej świętej pani cnoty chwalebnej pilnie się dzierż i onych jej dworzanów, jakoż o nich słyszał. Bo udaszli się za fortuną a za marszałki jej, tak jakoż o nich słyszał, pewnie się zapetnie obłądzić musisz. Albowiem przez ty dwie wojska trudno się inaczej przebić masz, jeśliże cnota, rozum, a bojaźń boża nie będą warterami około ciebie.

Ale iż już teraz jako widzisz przebiwszy się na suszy, na głębsze się morze znowu puszczasz, to tu jeszcze będzie ostrożniejszej pilności około siebie potrzeba, bo już płyniesz do onego portu swego wdzięcznego, gdzie jako kupiec z dalekich stron przypłynąwszy, radości a pociechy używa w domku swoim i z miłymi przyjacioły swymi, którzy się radują z onego szczęśliwego wrócenia jego z onego dziwnego niebezpieczeństwa jego. Także też ty jeśliżeć tego Pan Bóg dopomoże, ją statecznie a w zacnej poczciwości wydzierżysz i wytrwasz tę uczciwą szczodrzwość twoję, dla czego już Pan wedle obietnic swoich będzie raczył zapomnieć młodych burzek twoich, gdy też już szczęśliwie przypłyniesz z tych dziwnych burzek a nawałności mizernego świata tego, do onego wdzięcznego wiernym zgotowanego królestwa wiecznego. Jakież tam wdzięczne będzie odpoczynienie twoje w onym domku twoim dziwnemi rozkoszami ozdobionym a ochędożonym, któremu równia żadne oko nie widało, ani ucho nie słychało, jako o tem pisma powiadają. Jakaż tam będzie radość onym wdzięcznym przyjaciołom twoim, onym świętym aniołom pańskim, którzy zawżdy z wielką radością tam czekają każdego wiernego pańskiego, tak jako to dawno o nich wiemy.

A tak tu już sobie uważaj mój miły chrześciański bracie, jako ten wiek swój poczciwy, gdy już przyjdziesz do szczodrzwości swojej, stanowić około siebie a pilnie uważać masz. Bo patrz oć ci tu idzie. Napierwej, jeśliże w jakie płoche lata a sobie niepotrzebne starość swą unieciesz, tedy się z ciebie stanie jako chirurga ludzka, on dziw którego ludzie przedtem nie widali,

staniesz się błaznem pospolitym, jako woźny który za grosz wszystkim powinien, staniesz oną fabułą co powiadają, iż stary szalony dwakroć szalony. A k'temu staniesz się zawżdy pod przeklęciem bożem, i pod pewną a pod rychłą pomstą jego, która cię żadnym obyczajem minąć nie może, z pewnych obietnic pańskich, tak jakoś się już dosyć o tem nasłuchał.

A jeśliże postanowisz nadobnie a rozważnie a w statecznej pomierności ten uczciwy wiek swój, a cóż ci się stanie? A to napierwej, iż będziesz w wielkiej sławie i w poczciwości u świata wszytkiego, a wszyscy się będą wstydać poczciwej twarzy twojej, a jej wszędy poczciwość czynić. Cóż jeszcze drugiego? Używiesz sobie onego wdzięcznego, pomiernego, spokojnego a zawżdy wesołego żywota swojego. Cóż jeszcze dalej? Będziesz zawżdy pewien straży, opieki, i każdego błogosławieństwa pańskiego, że zawżdy w wielkiem bezpieczeństwie będąc kwitnąć ony szczodrze czasy twoje. Cóż jeszcze dalej? Będziesz tego pewien, iż wdzięcznie a bezpiecznie płyniesz po barzo spokojnem morzu, które cię żadnemi nawałnościami ustraszyć nie będzie mogło, aż dopłyniesz do onego wdzięcznego portu obiecanego swego, w którym masz wiecznie używać rozkoszy swoich. A tak już sobie obieraj co woda a co ogień, wszakeś nie prostak jeśliżeś osiwiał, wżdyś się też już miał przećwiczyć.

Co sobie starzec do poczciwego żywota na pomoc brać ma.

Dawid, on król wielki żydowski, iż był w wielkiej miłości a powadze u poddanych swoich, a gdy się już był barzo starzał, już nie wiedzieli czem go zadziercić w żywocie jego, ale kładli podle niego dziewczkę Sunamitkę, aby się była od niej zagrzewała ona zaziębła starość jego. Patrzajże też ty mój miły Dawidzie, któryśkolwiek jest, iż już przydziesz ku zaziębłym latom twoim, a rozmyślisz się iż się puszczasz na to zastydłe a głębokie morze świata tego burzliwego, a bierzesz się do portu swojego, a iż jako tu słyszysz, mało mówimy o ciele i o doległościach jego, bochmy to już pewni fortunie przemogli, ale iż tobie idzie o duszę

która nędzniczka barzo zastydła a zasięgła w tem twojem swowolnem ciele, miejże się pilnie na pieczy abyć do końca tak nie zamarzła, aby cię z nią gdzie do gorącego pieca nie odesłano. Ale jako Dawid ciało ogrzewał, tak też ty ogrzewaj tę niewinną a świętą kochankę swoję. A niczem jej inszem bezpieczniej nie ogrzejesz, jedno połóż przy niej ony trzy Sunamitki, a ony trzy zacne panienki: wiarę, nadzieję, a łaskę. Tu wierz mi iż ci będzie tak ogrzana i ożywiona, iż ci dotrwa bezpiecznie, aż dopłyniesz do obiecanego a do wdzięcznego onego portu swojego.

Wiara, nadzieja, łaska, mają też swe panny służebne.

A gdy już ty trzy panienki tak jako słyszysz, wiarę, nadzieję a łaskę postanowisz a położysz je około tej wdzięcznej duszyce twojej, to już pewnie wiedz, iż już będzie co dalej to więcej przybywało tych dzieweczek na posługę jej. Bo wnet do wiary przybędzie pobożność, stałość, poczciwość, cnota. Do nadzieje przybędzie wnet stateczna myśl, a nieomylne dufanie o Panu swoim. Do łaski przybędzie sprawiedliwość, miłosierdzie, wierna życzliwość każdemu bliźniemu swemu jako sam sobie. A cóż ci za posagi albo za upominki ty panienki przyniosą z sobą? Oto patrz, iż po łasce będziesz miał wnet wszystko wypełnienie zakonu, gdy wedle jej rady zachowasz się każdemu w miłosierdziu a w sprawiedliwości swojej, a iż mu będziesz życzył wszystkiego tak jako sam sobie. Ale iż tu jeszcze mało na tem, patrz coć nasię wiara przyniesie z innemi panienkami swemi, iż uwierzysz mocno obietnicam Pana swego, iż czegoś ty nie mógł wypełnić w zakonie, to on wszytko za cię zastąpił. Starł z ciebie on mocny zapis i obowiązek przodków twoich, którym się byli obowiązali, iż to miał być każdy wiecznie przeklęty, któryby był w namniejszym punkcie zakonu nie wypełnił. Cóż ci dalej ta wiara przyniesie? A to od niej będziesz miał onę pewną obietnicę Pana swego, iż ilekolwiekkroć się udasz, wziąwszy tę wiarę sobie na pomoc, o jaką prośbę do Pana swego, tedy zawżdy będzie wysłuchano każde zawołanie twoje.

Cóż ci zasię nadzieja przyniesie? A to słuchaj, iż cokolwiek wiara z łaską zjednała, toć ta jako mocnym przywilejem wszystko zapieczętuje, gdy będziesz miał zupełną nadzieję o Panu swoim, tedy cię nigdy nie opuści, i wszystko to w tobie sprawować będzie, co już będzie należało poczciwemu stanowi twemu, a już tym jakoś słyszał zaziębłym latom twoim.

Patrzże czegoć tu już nie dostanie, bo z wiary będziesz miał taką opatrzność pańską, bezpieczność i pokój, że będziesz jako aniół boży chodził sobie zawżdy pod królestwem jego, pod mocą a pod obroną a pod opatrznością jego, żeć żaden strach nigdy straszen być nie może, anić nigdy żadne niebezpieczeństwo nie będzie mogło przekazić do każdych twoich poczciwych spraw. Patrzajże zasię co będziesz miał z łaski tu jeszcze za żywota swego, gdy będziesz życzliwie miłował każdego bliźniego swego, to też inaczej być nie może, jedno że cię też wszyscy miłować muszą. A gdy cię wszyscy miłować będą, już ci z tego uroście życzliwość, poczciwość, sława, powaga poczciwych lat twoich, żywot rozkoszny a spokojny, boć już nikt w nim z onej spólnej miłości przekazić nie będzie mógł. A czegóż ci za żywota twego w tej szedziwości twej nie będzie dostawało? Bowiem zasię nadzieja to wszystko w tobie jako mocnym przywilejem upewni i zapieczętuje, iż już w tym twym jako słyszysz wdzięcznym a spokojnym żywocie, któryć z wiary a z łaski przypadnie, będziesz zawżdy chodził w bezpiecznej nadziei, iż cię to nigdy nie minie coć jest w obietnicach pańskich dano. A tu już chodząc w takiem bezpieczeństwie i w takiej poczciwości żywota swego, a czegóż się już inszego nadziewać masz, jedno jako pismo powiada, nie umrzeć, jedno przestąpić z tego żywota swego doczesnego do onego żywota swego wdzięcznego a wiecznego, sobie zdawna obiecanego.

Albowiem wspomni sobie, co ty trzy panienki, o których tu słyszysz, onym przodkom świętym naszym dziwnie sprawowały tu za żywotów ich, tak jako o tem święty Paweł i inni apostołowie nadobnie napisali, jako wiarą on szedziwy mąż Abraam usprawiedliwion jest

w starości swojej. Wiarą Noe pływał po onych okrutnościach głębokich, czasu srogości onego potopu okrutnego. Wiarą przodkowie nasz przez srogie morza przeszli, i wiele pogańskich miast posiedli, także się im za wiarą ich samy mury obalały. Wiarą patryarchowie śś. zbawieni, iż uwierzyli obietnicam pańskim o przyszłym Mesyaszu swoim. Wiarą oni święci, jako o nich słychamy, wielkie dziwy czynili, umarłe krzesili, kiedy chcieli ogień, deszcz z nieba zwabiali. A nakoniec byś większej nie miał podpory o wierze w starości swojej, gdy wspomnisz sobie onego zaziębłego łotra na krzyżu przy Panu swoim, który nic dobrego nigdy nie czynił za żywota swego, patrz co mu się stało za oną krótkiemu wiarą jego.

Patrzajże zasię co o drugiej cnocie, to jest o wiernej życzliwości, tak ku Panu swemu jako i ku każdemu bliźniemu swemu tenże święty Paweł także nadobnie pisze, wszystkim nam powiedając: Iż bychmy mieli taką wiarę, żebychmy górom kazali wstawać a na drugą się stronę przenosić, a łaski nie będziemy mieć przeciwko Panu i bliźnim swoim, toby to nam mało albo nic pomódz mogło. Bo widzisz mój miły bracie, nie dosyćci jest na tem, mówić tylko iż wierzę, wierzę, — wierzyć też i djabeł iż Bóg jest na wysokości, ale trzeba wierzyć i w Boga, trzeba też wierzyć i Bogu. A cóż to jest wierzyć Bogu? Wierzyć słowom jego. A cóż to są za słowa jego? Jestci ich wiele szeroko napisanych i z ust jego, i z ust Ducha świętego, ale i sam krótkiemu wszelkiem onemu uczonemu w zakonie zawiązać raczył: Miłuj Pana Boga twego ze wszystkiej duszę i ze wszystkich sił twoich, a bliźniego swego jako sam siebie. Otóż masz miłość, bez której wiara zastydła zawżdyby być musiała, by ta dwoja miłość w tobie być nie miała.

Patrzajże zasię coć z nadzieją przybędzie, iż tak jakoś słyszał, coć wiara z łaską zjedna, to ona to w tobie zapieczętuje, że tego zawżdy ist będziesz, gdy będziesz miał zupełną nadzieję o Panu swoim. Bo widzisz co nadzieja zawżdy czyniła. Patrz jako nadzieją jest dziwnie pocieszona ona święta Panna matka człowic-

czeństwa Pana naszego, iż się zawżdy tego nadziewała, iż to pewnie z czasem na świat przypaść miało, co nam było przez proroki dziwnie a mocnie zaślubiono. Nadzieją Noe oschnął z okrętem na wysokich górach, gdy gołębiczkę z okrętu wypuścił, która mu przyniosła oliwną gałązkę, tedy iż chociaj wiarą pływał, jednak przedsię nadzieją osuszon. Nadzieją Dawid poraził wojska Absalona syna swego, gdy się był zbuntował przeciwko niemu, mało nie ze wszystkiemi poddanemi jego. A gdy go upominali panowie a rady jego, iż się o to mało starał, tedy z pokorą powiedział: Iż jeśliżeć mię Pan będzie raczył zostawić na miejscu mojem, najdzieć on drogę kędy i jako to będzie sprawić i uczynić raczył. A patrz nakoniec, oni święci ojcowie w otchłaniach piekielnych, chociaj byli przez wiarę zbawieni, iż się ich tam nie dotknął żadny strach śmiertelny, ale iż tego z zupełną nadzieją czekali zbawiciela swego, wszystko się im stało według onej nadziei ich.

Bo patrzaj, iż wiara jest jako szczep pięknie uszczepion. Łaska jest jako kwiatki na onym nadobnym szczepie rozkwitnęłe, z której wszytki dobre a miłosierne uczynki pochodzą. Nadzieja jest prawie jako on majowy deszcz, który szczep on nadobnie pokrapia, aby ony wdzięczne kwiatki na nim nie uschły, a iżby zawżdy była nadzieja, żeby z onego szczepu i z onych kwiatków człowiekowi poczciwemu, który gi w sobie piłno uszczepi, wdzięczne owoce i pożytek z czasem swym wżdy też urość mogły. A tak tu pilnuj, tu się staraj, abyś się temi cnemi panienkami, tak jakoś słyszał, jako Dawid żoną Sunamitką obłożył, aby w tobie nie zaziębły w tej twej zastydłej szedziwości poczciwe cnoty twoje. A pilnie ten szczep tej stałej wiary swojej okopywaj i polewaj tym majowym dżdżem, tą zupełną nadzieją swoją, ujrzysz jakich owoców a jakich pożytków z tego doczekać możesz, za łaską a za wspomożeniem Pana twego, będzieszli wiernie dufał jemu.

ROZDZIAŁ II.

Jako w zawód wszyscy o zakład do kresu bieżymy.

Paweł święty pisze, że wszyscy w zawód do kresu bieżymy, ale nie wszyscy zakładu bierzemy. Albowiem gdy się przypatrujemy tym świeckim zawodom, tedy tam więc u kresu bywają pieniądze, i adamaszki, i sukna, i insze drobne rzeczy. Bywa też naostatku i świnia. A czyj koń napierwej przybieży, ten bierze pierwszy klenot, drugi za nim bierze drugi klenot, także i do dalszych. A ten co się na samym ostatku przywlecze, to mu świnię do szkapy przywiążą, musi ją podle siebie wieść na powodzie aż w miasto, albo w dwór skąd wyjechali.

Patrzajże, że tu ten zawód wszyscy bieżymy, ale przedsię siwy naprzód. Bo już ten co mu Pan Bóg da przyjść do trzeciego wieku a do szedziwych lat swoich, bieży naprzód do kresu przed owymi dwiema, co się jeszcze na młodym i średnim wieku zabawiają. A tak mój miły chrześciański bracie, jeśli widzisz około tego nędznego świeckiego zawodu jako się ludzie pilnie starają, jako szkapy harują, jako je po kresu wodzą, dziwnie stroją. Albowiem im o dwie rzeczy idzie: o zakład i o sromotę, bo każdy się boi aby się z świnią nie włóczył. A cóż ty owszem gdy się rozmyślisz o jakić zakład idzie, i o jaką sromotę, i jaki kres bieżysz? Boć idzie o tak kosztowny zakład, którego kosztowniejszego ani oko nie widziało, ani ucho o takim nie słychało. Idzieć też zasię o taki wstyd, jeślibyś jako słabo do tego kresu przybieżał, iż snaćby się lepiej tu jeszcze za żywota w niwecz było obrócić, boć już tam nie o świnię pójdzie. Ale rozmyśl się jakiby to był wstyd twój, gdyby cię nieprzyjaciel twój tuż przed obliczności Pana twego, przed obliczności aniołów świętych, przed obliczności wszystkich zborów niebieskich, wiódł albo wlókł za sobą jako świnię parszywą, od stada wypędzoną do barłogu swego.

Cóż chcesz czynić mój miły bracie, abyś i onych tak poważnych zakładów nie stracił, i tą świnią sprosną tak jako słyszysz nie został? Nie spi radzęć, a bierz przykład od tych świeckich zawodników, haruj tą tępą a leniwą szkapą to ospałe swowolne a nikczemne ciało swoje, a wodź go ustawicznie po kresu ukazując mu drogę kędy bieżeć ma, a przypatruj mu wędzidła pilno, abyć z drogi nie zbiegało. A czemże go harować masz? Nie daj mu się zbytnie objadać jako szkapie tych przysmaków obłudnych świata tego, a nie puszczaj go swowolnie na ty omylne trawy jego, ale go więź mocno u żłobu, a przysypuj mu obroków co nawięcej cnoty, a bogobojności, a poczciwej pomiary. Wódźże go też ustawicznie po tym placu kędy bieżeć ma, a ukazuj mu rozumem a rostropnem rozważeniem do kresu, dokąd bieżeć ma. Rozważajże mu zakłady o któreć idzie, boć idzie o żywot wieczny i o nieskończone radości twoje. Rozważajże mu też onę sromotę o którąbyś przyszedł, tak jakoś wyżej słyszał, iżby cię nieprzyjaciel twój jako sprosną świnię wiódł z wielką sromotą swoją do plugawego barłogu swego. Przypatrujże mu wędzidła z powściągliwości a z pomiernego żywota twego, boćby to była jeszcze większa sromota twoja, gdy już w tych szedziwych leciech swoich będąc, a daleko przed innymi do tego wdzięcznego kresu swego bieżąc, byś miał sprośnie a nieobacznie z drogi zbieżeć, a stać się tą plugawą świnią, przybieżawszy nazad do kresu onego wdzięcznego swojego, gdzie Pan twój i z oną wszystką rzeszą niebieską sam oblicznie będzie stał u niego.

Jako nas pismo niepotrzebnemi sługami zowie.

Albowiem słuchaj jako ty niedbalce o ten poczciwy żywot swój pismo rozlicznemi przezwiski zowie. Bo je zowie sługami niepotrzebnemi, drzewem nieużytecznem, które jest godne aby było precz wycięto a ogniem spalono, kąkolem sprosnym a śmierdzącym, który między nadobną a wdzięczną pszenicą rościeć, jakoś słyszał, gdy przybieżymy do tego kresu, do którego wszyscy radzi nie radzi bieżeć musimy, ma być ze pszenice wybran a ogniem popalon. Zowie drugie za-

się, które tu na urzędy swe a na pasterstwo swe do owieczek swoich wysadził, psy niememi z gardły zatuczonemi, ktorzy szczekać nie umieją ani mogą, aby odganiali drapieżny zwierz od stada jego. Zowie je wilki drapieżnemi, zowie je wieprzmi dzikiemi co rozmietują winnicę jego. A nakoniec zowie złodziejmi i zdrajcami swojemi a kozły śmierdzącemi, od stada jego oddzielonemi, którzy nie chcą słuchać głosu jego.

Patrzajże zasię jako zowie ony miłe a wdzięczne przebrane swoje, którzy pilni woli swiętej jego, a cieszą się ustawicznie z mocnej wiary i nadzieje swojej o świętem miłosierdziu jego, a w niczem inszem od świata wymyślonem nadzieje nie mają, jedno w świętem bóstwie jego. Zowie je owieczkami swemi wdzięcznemi, którzy słuchają nieomylnego głosu jego. Zowie je latorostkami, które wyrosły z szczepu jego. Zowie je gronkami, a sam się zowie winną macicą, które gronka wyrosły z onej świętej macice jego. Zowie je miłemi swemi, braciszki swemi, pszeniczką swoją, która ma być schowana do onej dziwnej szpiżarni niebieskiej jego. A ty zasię, które tu przełożyć raczył nad temi stady swemi, zowie je jasnemi pochodniami swemi, zowie je gwiazdami, zowie je solą nigdy nie skażoną, która i to co z nią posolono będzie, zawżdy od skazy zachować może. A nakoniec zowie je bogi ziemskiemi a anioły światłości.

A tak mój miły bracie, już nie było ani obietnic tak mocnych i tak wdzięcznych i tak pewnych, które poczciwy człowiek zachowując się w sławnym żywocie swoim w stateczności a w pobożności swojej, i tu jeszcze za żywota, i po swojej śmierci nieomylnie odnieść ma. Bo też nie było i tych strachów srogich, które są ustawicznie niewiernym a złościwym i tu za żywota i po śmierci ich pewnie zgotowane, a tuż zawżdy za nimi za piętami ich chodzą, bo to jest rzecz nieomylna, jakoż to ustawicznie i oczyma swemi widamy, iż za grzech inszego myta niemasz, tak jako Paweł święty nas w tem istotnie iści, jedno pomsta, tedyby nas ty sami przeświska i ucieszyć i ustraszyć mogły. Azaż nie lepiej być pięknem drzewkiem nadobnie uszczepionem

przed obliczności Pana swego, z którego kwiatki onych jego dobrych a cnotliwych spraw rozkosznie zakwitają, a owoce cnót a poczciwości już się z niego ukazują i już się zapalają, a niźli onym drapiącym głogiem, który niczego innego nie czeka, według obietnic pańskich, jedno iżby był precz wycięt a w ogień wrzucon. Azaż nie lepiej być wdzięczną pszeniczką przed obliczności Pana tego, niźli tym sprosnym kąkolem, który także, jako słyszymy, ma być ogniem spalon? Azaż nie lepiej być rozkoszną owieczką pańską niźli kozłem śmierdzącym? Azaż nie lepiej być jasną pochodnią niźli świecą śmierdzącą zagaszoną? Także i solą prawdziwą niźli oną zakażoną, co i to wszystko popsuje co ją nasolono bywa.

Albowiem jeszcze co dziwniejszego w tem się zawięzuje, patrzaj. Iż kto ty miłe a wdzięczne przezwiska odnosić będzie, takich wdzięcznych czasów i spraw wszystkich tu za żywota swego jeszcze używać będzie, bo zawżdy musi mieszkać w onym nadobnym a każdemu poczciwemu człowieku miłym pokoju swoim. Już się starać musi aby nikomu nic winien nie został. A kto nikomu nic winien nie zostawa, tego też nie lza, jedno wszyscy miłować i wielką mu poczciwość czynić muszą. Już sobie mieszkać będzie nie inaczej jako aniół używając rozkosznych a spokojnych czasów swoich, a dwu obietnic już zawżdy będzie pewien od Pana swojego, i tu za żywota bogactwa i poczciwości w domu swoim, i onego nieskończonego królestwa swego, którego wiecznie używać ma przy Panu swoim, i tu bezpieczeństwa każdego, w którem strachu żadnego uznać nie może za żywota swego, gdyż będzie zawżdy ogarnion mocą a zwierzchnością królestwa pańskiego, a anieli święci ustawicznie będą stróżowie jego.

A tak mój miły bracie, ty tak wielkie a poczciwe rzeczy obaczywszy, snać i szalony z klozy wyrwawszy się, gdyby mu to rozważnie rozwiódł, podobno się obaczył, a snać by wyrozumiał co jest lepszego, jeśli tak błogosławionego żywota używać i z nieomylonemi onemi obietnicami swemi, czyli być tym głogiem drapieżnym albo tem drzewem nikczemnem a spróchniałem, które

niczego innego nie czeka, jedno ognia srogiego. Albo tym koniem śmierdzącym, albo tym wieprzem dzikim. Acżby już o przezwisko nic, ale jakich żywotów ci panowie wszyscy używać muszą, to już oczy nasze często widają. Bo bezbożnych, nieuczciwych, drapieżnych, swowolnych, opiłych, niespokojnych, niezdrowych, niebezpiecznych, bo już obrona ani straż pańska nad nimi nie chodzi. Tak iż ustawicznie i wielkich trudności, i dziwnych kłopotów, i rozlicznego niebezpieczeństwa zawżdy używać muszą. A obietnice ich, tak jakoś słyszał, jakie są tu o doczesnem marnem zginieniu ich, i o sprosnem rozdrapaniu tego zatrudnionego nabycia ich, i o nędznem dokonaniu ich, i o wiecznem a strasznem potępieniu ich, to już tam od tego jako powiadają i rymu niemasz.

Jako nas czas jako złodziej okrada.

Albowiem patrz mój miły bracie, jako nas czas jako złodziej pocichu okrada. Jużci ukradł i młode i średnie czasy twoje. Już jako ono powiadają, na ostatecznym szczeblu swoim stoisz, jedno cię zepchnąć, a bierzesz się na daleką drogę. A poczciwy człowiek i kiedy się gdzie na mały czas w cudzy kraj opuści, tedy z pilnością rozprawuje domek swój i potrzeby swoje. Rostropny marynarz gdy się ma puścić na głębokości morskie, tedy opatruje żagle swoje, powrozy, maszty, i kotwice swoje. A ty byś się obaczył na jakie morze płyniesz, mógłbyś pewnie a ustawicznie pociągać powrozów swoich, żaglów i kotwic swoich. Bo tamtemu tylko idzie o rzeczy doczesne, a tobie już nędzniku o rzeczy wieczne. A wżdy takową niedbałość widamy i w tych sędziwych leciech ludzkich, jakoby im, jako ono stara przypowieść, i kot nie pogorzał. A snać jeszcze z takiemi laty i łakomstwo, i staranie roście, że pilniejszy tego nędznego świata, niżli wdzięcznych a wiecznych przyszłych radości swoich.

Albowiem patrz mój miły bracie jako słońce z dobrodziejstwa pańskiego równo tak złym jako i dobrym światłości swej użycza, także i ziemia równo wszem dobrodziejstwa swoje szafuje. Ale jeśli się temu dobrze

przypatrzysz, uważ to sobie jedno, jeśliże tego równie źli jako i dobrzy używają? Bo dobrzy tego używają z wielką rostropnością, z wielkiem uważeniem rozumu, z wielkiem baczeniem bojaźni bożej, z wielką sławą i poczciwością, nie inaczej jako anieli boży. Źli zasię z wielką rozpustnością, z wielką swąwolą, z wielkiem niebaczeniem ani na wolą pańską, ani na strach srogich sądów jego, ani na powinność swą uczciwą, jedno jako inne bydło albo jako nieme zwierzęta. A mają to sobie za wszystkę rozkosz i za wszystek żywot błogosławiony, także jako bydło albo jako inne zwierzęta. Bo też zwierzęta używają onych wdzięcznych rozkoszy swoich skacząc sobie po zielonych trawkach, ale też niczego inszego nie szukają, jedno aby brzuch natkały aż do szyje, jako i naszy swowolni panowie. A wszakoż jeszcze i zwierzęta tego z większą opatrznością używają. Bo gdzie usłyszą trąby albo psie głosy, to się trwożą, to już do gęstej szeliny a na bezpieczne miejsca uciekają, a jako mogą tak się kryją.

Pokój od świata.

Ale nasi dobrzy towarzysze, acz już tego ustawicznie pewni o sobie są, jako wiele trąb około nich huczy, jako wiele psich głosów około nich krzyczy, a wżdy nietylko aby się mieli przed tem kryć, aleby jeszcze barzo radzi temu, aby to o nich wszyscy, iż dobrze szaleni, zawżdy wiedzieli. A co inszych głosów postronnych około innych rzeczy, to już podobno w poczet nie idzie. I zda się im, iż wielkiego pokoju a wielkiej rozkoszy między sobą ustawicznie używają. Prawdać jest, iż Pan idąc do nieba swego równo złym jako i dobrym pokój swój zostawić raczył, ale tego też dołożył dobrym a wiernym swoim, iż ja wam nie taki pokój dawam jako dawa świat. Bo świat dawa pokój złym gdy idą na jakie wszeteczeństwa swoje, tedy wielka miłość i pokój między nimi bywa. Dawa też pokój między rozbójniki, którego między sobą nadobnie używają gdy idą do lasu na usiadkę, jako sieciami na zająca. Dawa pokój złodziejom. Dawa pokój poganom między sobą gdy idą na łupiestwo ludzi niewinnych. Ale słuchaj co zasię powiedać raczy: Iż ja na taki pokój

który świat dawa puszczę miecz, iż się barzo rozproszyć musi. Albowiem patrz z onego wdzięcznego pokoju, który świat pieszczotkom swym dawa, iż jedny powieszą, drugie pobiją, poćwiertują drugie, drudzy też od gorzałek albo od inszego rozmaitego obżarstwa sprosnemi wrzody a rozmaitemi niemocami pozdychają, nogi, ręce połamią. A tu patrz jaki to jest pokój takich miłośników świata tego, który on im dawa.

Pokój od Pana różny od świeckiego.

Patrzajże zasię na ty, którzy pańskiego pokoju, albo słonecznej światłości, albo ziemnego dobrodziejstwa używają, jaka różność jest od tych kochanków świata tego. Bo ci tego wszystkiego używają w wielkiej rozkoszy, w zacnej sławie, w rostropnem rozważeniu każdej rzeczy, w bojaźni bożej, w spokojnem sumnieniu, a w pośmiernym a w poczciwym żywocie swoim. A tymci jedno Pan pokój swój zostawić raczył, a tymci jedno słońce w radości swej świeci, a ziemia hojne a pobożne pożytki rozdawa. A cić jedno onego nalepszego dobra używają, na które się wszyscy filozofowie zwolili, to jest myśli bezpiecznej a żywota spokojnego a poczciwego. A cić się onych zwierzęcych trąb ani psich głosów nie boją, ani ich nasłuchawają, bo wiedzą iż ona sława święta głośno wytrębuje zacną ich poczciwość, która im nigdy umrzeć ani zaginąć nie może. A toć jest nawiętsze ono dobro nasze, z którego nam i sława poczciwa, i myśl swobodna, i żywot rozkoszny, i łaska i obrona pańska na wszem się umnożyć może.

A gdy już to takim jako słyszysz pięknym a poczciwym żywotem będzie obdarzony i takim pokojem, będąc zawżdy pod królestwem pańskiem uswobodzony, patrz jakie dary do niego się zewsząd zbiegać muszą. Bo już do niego popłynie cnota, sprawiedliwość, miłosierdzie, każda pobożność, życzliwość, skromność, i każde bezpieczeństwo. A ztąd już z obietnic pańskich bogactwo i poczciwość w domu jego. A jakież więtsze skarby komu przypaść mogą tu na świecie i potem po śmierci jego, gdyż już pewien będzie w takim po-

koju i w takim wdzięcznym żywocie postanowiony wszystkich obietnich pańskich. Tychci to skarbów ani mól ani rdza nie zgryzie. Tychci to skarbów sława poczciwa lata po światu. Ale ty skarby co od fortuny przypadają, i rdza je snadnie pogryzie, i w niwecz się obracają, i sława to już wiemy jako smierdząca od nich zalatuje. A wżdy to smaczny wrzód choć barzo boli, a rzadki kto nań szuka lekarstwa jakiego. Albowiem każdego zwyczaj to jego rozkosz, a rozkosz jaka taka, kiloby mu się podobała, tedy każdego ciągnie za sobą jako za rękę.

Albowiem wrzodu i każdej niemocy nikt lepiej nie obaczy, jedno ten kogo gdzie co boli. A na ciele barzo to snadnie obaczymy, i zawżdy wczas temu zabiegamy. Ale iż na miłej duszycy ani pryszczów ani guzów nie znać, więc też nie dbamy abychmy ją leczyli. Ale wierz mi, byś się obaczył iż tam więcej pryszczów i więcej syropków potrzeba, wierębyś się zwierciał między aptekami. Acz tam tego trudno naleść masz, bo ta już tu raz zabolawszy w tem nędznem ciele, a opatrzenia żadnego nie mając, już tak na śmiertnej pościeli aż do czasu swego obumrzeć musi. Ale potem poznasz co to była za choroba, gdyć on nadolny doktór będzie pulsu macał. Albowiem kto chce, może każdej rzeczy w sobie poprawić i pochędożyć. Bo patrz, i koszula zabrudzona gdy ją pięknie wypierze, wnet biała i nadobna będzie. I drzewo krzywe gdy je porządnie wysznurkuje a wyprostuje, wnet nadobne będzie. A my bacząc to jakochmy się zabrukali i jakochmy się pokrzywili, iście by rozum z cnotą dozwolił, moglibychmy się pilnie starać o to wyprostowanie swoje, abychmy tak krzywo leżąc nie próchnieli, a potem by nas w piec szpetnie nie wrzucono.

ROZDZIAŁ III.

Jako się tu równych strachów boimy, o większe nie dbamy.

Albowiem przypatrz się jedno temu pilno, gdy na nas jakie postrachy doczesne tego świata przypadają,

jako się wnet około nich zawiercimy, rady a pomocy ze wszech stron szukając i nabywając, a to wiemy, iż ten trzeć już ustawicznie aż do skończenia świata tak się między nami kołysać musi, bo nas w tem Pan pewnie uścił, iż zawżdy się tak świat mięszać musi, bo zawżdy z odmiennościami czasów odmienności przypadków mięszać się muszą, bo już za grzech zawżdy pomsta niecomylna na każdego przypadać musi, już ognie, już wody, już trzaskawice i inne z nieba przestrachy, już wojny, trwogi, już wrzody i dziwne niemocy, już tłuczenia i członków łamania, i innych przygód wiele, a ktoby się ich naliczył, tu na ty zawżdy pilne oczy i pilną pieczą mamy, a to z czasem wszystko i uleczono i naprawiono być może. Ale na ony co nas wiecznie i straszyć i męczyć mają, i nigdy żadnym obyczajem zagojone być nie mogą, tu o tem ani słówka u nas nie słychać. Anobych każdego chciał spytać, któryby wrzód wołał: co go trzeciego dnia zagoić może, czyli ten co aż do śmierci trwać przy ciele musi.

A wszakoż i w tych przypadkoch cielesnych, tedy patrz jako się ci niedbali ludzie sprawują, bo każdy się boi przyszłej przygody, i pilnie o niej radzi jakoby jej uchodzić, a tego się nie boi ani też przyczyn przestrzega, zkąd ona przygoda wieczna przypaść ma. Równie jako owi co rozwadzają, więc nie poczną rozwadzać aż do kordów przyjdą. Aliści ręka wisi, ano było lepiej początkom zabiegać, póki się jeszcze swarzyli. Także i w każdej przyszłej przygodzie bacznemu trzebaby się zawżdy na początki oglądać, a strzedz się ich zkądby ona przygoda przypaść miała. Boć wie pewnie zwajca iż początek jego bez wielkiej przygody być nie może, bo jeśli go usieką, już pewną przygoda, bo barzo boli, jeśliż on też kogo usiecze, już też pewna druga, bo i strzedz się, i płacić, i siedzieć, albo się pewnych guzów nadziewać musi. A tak lepiej było początkowi zabieżeć, niżli samej przygodzie. A jakoż zabieżeć? Rozmyśliwszy się iż to źle ma być, więc się nie wadzić. Wieć też pijanica iż się ma stłuc, albo go łeb ma boleć, albo pośmiech z siebie uczynić, albo pewnie bez jakiej przygody być nie może. A cóż było uczynić? Po-

czątkom zabiegać. A jako? Rozmyśliwszy iż to źle, więc się nie upijać. Ale nic nasz pewnie o tych początkoch nie myśli, kiloby gdzie znowu kufla dopadł. Wieć też i złodziej iż wilk nosi a potem go też poniosą, iż mu być pewnie albo na skrzypcu albo na gałęzi, a to wierz mi iż przykra przygoda, a mógłby początkom snadnie zabieżeć, by chciał, iżby tej pewnej przygody prażen być mógł. A to nasnadniejsze zabieżenie nie kraść, a cóż się na to nic nie rozmyśla.

Bo patrz iż mądry a opatrzny gospodarz gdy postrach jaki będzie słychać o jakim ogniu, albo z praktyk, albo też z odpowiedzi jakiej, o wnet wody na dom nanosi. Także też rostropny człowiek rycerski gdy czuje postrach o trwogach jakich albo o niepokoju jakim, o wnet sobie konika wyprawuje i zbroiczkę chędoży, bo zawżdy powiadają, iż wczas zabiegaj każdej rzeczy. Ale my żli gospodarze, nic nam na tem, aż kiedy już albo gore, albo w łeb dadzą, toż się dopiero wiercimy a przygodam swym zabiegać chcemy, ano już to więc nie wczas bywa, mało nie lepiej zawżdy początkom zabiegać, a powoli każdej przyszłej rzeczy przestrzegać.

A tak ty zwłaszcza nieboże który już przyjdziesz ku powinnej sędziwości swojej, ktorejeś zawżdy doczekać pożądał, a widzisz już iż ustawicznie przygoda stoi u progu twego, która cię już pewnie minąć nie może, ach ta kostka równie tak młodemu jako i staremu stawa, zabiegajże radzęć początkom wczas. A jeślibyś spytał jako im zabiegać, gdyż śmierci ujść nie może, — ale się ty o to pilnie staraj, aby się ony słowa nad tobą wypełniły, które Pan powiedać przez Ducha świętego raczy: Iż śmierć człowieka poczciwego chwalebna przed obliczności jego. A taki nigdy nie umiera, jedno przestępuje z żywota do żywota, a z gorszego do lepszego. A tak gdy już ty początki będziesz miał, iż będziesz żył cnotliwym, pobożnym, poczciwym a chrześciańskim żywotem swoim, a wedle powinności swojej, już się przyszłej przygody żadnej nigdy nic lękać nie możesz, ani wiecznej ani tu doczesnej, gdyż pewnie będziesz ist i tu za żywota bezpieczeństwa na wszem swego, i tych przyszłych wiernych a nieomylnych obietnic swo-

ich, tedy żadne przygody, ani śmierć, ani postrachy żadne, nigdyć straszne nie będą, a zawżdy będziesz sobie chodził w bezpiecznej myśli swojej, a w pięknym a w spokojnym żywocie swoim.

Stałemu sercu nigdy nic strasznego.

Albowiem patrz, iż stałemu a poważnemu sercu nietylko duszna przygoda ale i ta cielesna, chociaj my ciało z przyrodzenia na więtszej pieczy mamy, nigdy straszną być nie może, gdy się na swą sławę a na poczciwość rozmyśli. Jako w bojach rozmaitych poczciwi a rycerscy ludzie idą na działa, na miecze, na spisy, lazą na mury, jeden już leży, drugi na to miejsce nastąpi. A tego który jest tym światem zabawiony, ba nietylko strachem, ale leda jakiem podobieństwem strachu, jako dziecię rakiem snadnie uplosyć może, także go też leda cackiem na co chce przywieść może. Ale gdzie jest myśl wspaniała a serce bezpieczne, już ani strach, ani żadne dobrodziejstwo takiego od przystojności jego nigdy odwieść nie może, bo widzi iż mu tego świat ani fortuna wziąć nie może, co mu cnota dała. Bo mu fortuna wziąć nie może stałości, sprawiedliwości, pobożności, poczciwości, a na wszem statecznego a rozważnego około siebie postanowienia. Ano i jakochmy pierwej słyszeli, jako oni Katonowie, oni Cyceronowie, oni Sokratesowie, oni Senekowie, oni Scewole, którzy dla sławy swej wiadomie a prawie chcąc gardła i majętności swe woleli potracić, niżliby się byli od cnoty albo od poczciwości swej dać odwieść mieli.

Pompejusz cesarz gdy był mamertyńskie miasto tak srodze obległ, iż mu się już żadnym obyczajem obronić nie mogło. i obiecował to mocno żadnego tam nie żywić, Stennius książę miasta onego dowiedziawszy się tego, wziąwszy myśl a serce bezpieczne, uczyniwszy się posłem na rokowanie, szedł do cesarza onego, przyszedłszy powiedział, iżem ja nie poseł, alem jest książę miasta tego. Ale iżem słyszał iż się bierzesz miasta tego dobywszy żadnego nie żywić, przyszedłem

na to, abych cię odwiódł od grzechu i od okrucieństwa takiego, gdyż ci niewinni ludzie nic ci nie krzywi jedno ja, bo ci musieli uczynić com ja rozkazał. A tak nad tym się mścij coć winien, nie nad tymi coć niewinni, a toć je dobrowolnie podawam. Cesarz widząc onę stałość jego, udarowawszy go puścił do miasta i miasto wolnem uczynił, a tego uczynił i sługą i powinowatym sobie.

Patrz zasię także Dyogenes on sławny filozof gdy był między innymi więźńmi przywiedzion do Filipa macedońskiego króla, stał z wesołą postawą poglądając po ludziech a pośmiewając się z onej dziwnej sprawy świata tego. Król upatrzywszy onę postawną jego osobę i poważną jego myśl, kazał gi przywieść bliżej do siebie, i pytał go: Iż podobno że ty musisz być szpieg jaki? Powiedział, iż nie byłciem szpiegiem nigdy, ale iściem teraz rad szpiegiem został na ten upór twój a na tę niesprawiedliwość twoję, iżeś przyszedł łupić ludzi niewinnych, a krew ich niewinną rozlewać. A temu się też przypatrować, iż o wielki klenot z fortuną małą kostką miecesz, boś na szańc posadził i gardło i sławę swoję, a jeszcze nie widzieć jako wygrasz i jakoć się poszczęści. Filip widząc onę stałość a bezpieczną myśl jego, kazał gi wnet udarowawszy wolno puścić, i był potem w wielkiej powadze u niego.

Także też ono jeden pirata gdy był na morzu ułapion, bo to są piratowie rozbójnicy morscy, i przywiedzion do Alexandra wielkiego, i kazał Alexander aby go wiedziono obiesić. Ten zawołał wielkim głosem mówiąc: Powiedają o tobie ludzie żeś sprawiedliwy, a jakaż to sprawiedliwość twoja mnie kazać wiesić com się jedną galerą żywił, a ty jak tysiącmi łupisz wszystek świat, a skryślałeś morze, a wżdyś nic nie winien, rozsądź między mną a między sobą, ktoby godniejszy był obieszenia między nami. Król widząc ono serce jego, kazał go wolno puścić, i dał mu służbę między rycerstwem swojem.

A tak patrz, co tu myśl wspaniała a stałe serce każdemu człowiekowi uczynić może. A także każdy poczciwy człowiek ma się pilnie o to starać, aby sta-

[illegible] swą a poczciwość swą tak pilnie uważał, jakoby się żadnemu strachowi ani żadnemu szczęściu od poczciwej powinności swej nigdy odwodzić nie dał, to jest rzecz pewna, iż ma to na wielką sławę, i na pociechę i tu za żywota jego, i po śmierci zawżdy wyniść musi.

Albowiem tu za żywota takiemu człowiekowi już ani ślepych zamków, ani psa na łańcuchu, ani stróża z hejnałem na wieży nigdy nie trzeba, bo już stróżem u niego cnota, gdyż nikomu wedle cnoty nic winien nie będzie. Rozum a bezpieczne sumnienie, a spokojny żywot ślepym zamkiem. Strach bojaźni bożej a wstyd ktoby się śmiał targnąć na poczciwego a niewinnego człowieka, iście też ten stoi za psa na łańcuchu. A też tam pewnie nigdy fortuna we drzwi nie zakołace i z pomocniki swymi, bo wie pewnie iż nie ma po co, bo jej cnota u drzwi zastąpiła, woli swe harcowniki obrócić na łakomce a wydzieracze, a na nikczemniki, bo wie iż się tam rychlej pożywią, i wie iż jej tam stół zakryto i stołek postawiono, a iż tam i z pożytkiem i z powagą używie przedsięwzięcia swego.

Człowieka poważnego wszyscy się wstydają.

Albowiem patrz gdy ujźrzysz człowieka poczciwego, poważnego a szedziwego, już się go i wszetecznik i nikczemnik jakoć ulęknąć musi, już go na nalepszem baczeniu i na nalepszej pieczy mieć musi, niźli owego darmolega, chociaj nań czasem i złota, jako pstrocin na dzięcioła nawieszają. A czemże się to dzieje, gadaj? Pewnieć nie z jego łysiny ani z szedziwej brody to idzie. Bo najdziesz drugiego z siwą brodą tak szalonego jako i z gagatkową. Ale człowiek poważny a cnotami ozdobiony jest nieco ku Bogu podobny sprawami swemi, a tak ony pańskie dary czynią mu jakąś powagę w oczach jego, że się go wszeteczny zawżdy i wstydać musi, i w poczciwości zawżdy go mieć musi. A wszeteczny zasię by nawięcej złota nań nawieszał, już tego mieć nie może. A czemu? Iż się w nim ony

poważne dary pańskie nigdy okazać nie mogą. Bo nie pomoże szkapie pozłocista uzda, ani złemu mieczowi nowe pochwy, ani spróchniałemu domowi skrzypiące powietrzniki, przedsię zawżdy zle złem być musi, a dobre dobrem. Bo gdy położono grono wina nadobnie dojźrzałego, a podle niego drugie z drewna urzezane chociaj nadobnie pokoszczone, albo uryantówkę pięknie dojźrzałą a drugą także z drzewa albo z kamienia ustruganą, pomalowaną i pokoszczoną, zda mi się iżby się każdy wolał do tej prawdziwej rzucić. Także prawdziwa cnota a nadobnie w człeku poważnym na wszem ozdobiona, daleko zawżdy zacniejsza jest niźli owa upstrzona, by też dobrze była i złotem nakrapiana, i niewiem jako pokoszczona.

A gdyż już tak słyszysz w jakiej jest powadze i poczciwości człowiek stateczny, poważny, a w leciech swych doskonały, i u Boga na niebie, i u ludzi na ziemi; słyszysz też iż ma w sobie jakieś boże dary, których się ludzie radzi i nieradzi zawtydać muszą; słyszysz też żeś podobien ku onemu winnemu gronu pięknie dojźrzałemu, które zawżdy jest wdzięczniejsze u każdego, niż napiękniej umalowane, by też było i złotem nakrapiane; doczekałeś też czegoś pożądał, i o coś zawżdy Pana Boga prosił, abyś doczekał szedziwości twojej; przepłynąłeś też już wszytki burzliwe czasy młodości twojej, a już się bierzesz i gotujesz do portu swojego, abyś oglądał Pana swego, a użył obietnic swoich od niego, — gotujże też sobie potrzeby powoli, póki cię tu jeszcze Pan twój chować raczy, na tę świętą a pocieszną drogę twoję, wszakeś się już nasłuchał jako się gotować masz, i jakich ci potrzeb na taką drogę potrzeba, i teraz mało niżej jeszcze szerzej usłyszysz. Nie drzemże, czujże o sobie, bo słyszysz iż Pan takie sługi błogosławi, które zawżdy znajdzie czujące u drzwi swoich.

Wiek człowieczy jest jako rok bieżący.

Albowiem widzisz iż wiek twój równie z wiatrem bieży; widzisz też iż czas twój podobien jest ku ro-

kowi wedle przyrodzenia bieżącemu. Zbieżałać już wiosna onej kwitnącej młodości twojej, kiedy wszytki kwiatki zakwitają. Zbieżałoć lato onej gorącej średniości twojej, kiedy się wszytki rzeczy zagrzewają. Przypadła na cię już chłodna jesień, kiedy już wszytki rzeczy dojźrzewają, a kiedy już mają być do swych szpiżarń pochowane. Już niczego nie czekasz jedno onej spokojnej zimy, abyś też sobie odpoczynął od wszelkiej prace swojej. Bo widzisz iż gospodarz dobry robi cały rok w wielkiej pracy swojej, iżeby też sobie zimie odpoczywał, a używał w rozkoszy onej prace swojej. A także i ty gdyżeś już przetrwał wszytki czasy poczciwej pracy swojej, a przyszedłeś już ku zastydłym czasom jesiennym swoim, gdzie już wszytki rzeczy pilnie opatrzony a zachowany być mają, opatrujże pilno, starajże się pilno, jakoby ty twe czasy tobie darmo a marnie nie wychodziły, a jakobyś ony pierwsze roboty pierwszych czasów swoich tak zachował w szpiżarniach swoich, jakobyś mógł bezpiecznie za niemi przyjść do onego wdzięcznego odpoczywania swego, abyś zawżdy miał myśl swą uspokojoną, a żywot swój rostropnie na wszem postanowiony, abyś się nigdy ni w czem nie trwożył ani unosił, a iżbyś zawżdy bezpiecznie czekał wdzięcznego zawołania swego.

Albowiem małoć nam na tem jest, kto długim albo krótkim żywotem żyw będzie, boć go sobie ukrócić może kto chce, część niepomiernem chowaniem, a część go też zaśpi albo zaprożnuje marnie. Ale tu wiele na tym wieku zależy; póki go póty go, abychmy w nim zawżdy zachowali poczciwe powinności swoje, a mieszkali sobie w nim tak jako na nasz stan chrześciański a cnotliwy należy, tedy go i wiele przybyć, i wiele się go nadstawić może. Bo się go nadstawi sławą oną wieczną poczciwą a poważną, która nigdy nie umiera, a zawżdy sobie lata jako bujny orzeł po światu w swoich rozkoszach. Nie pomarli dziś oni sławni a zacni ludzie, którzy żywotów swych poważnych a cnotliwych w wielkiej poczciwości używali, tak ludzie zakonu starego jako i pogańscy, i dziś teraz w sławie swej głośnej jako żywi między nami chodzą. Nie pomarlić też

oni wszetecznicy, oni Neronowie, Sardanapalowie, Dyonizyuszowie, Katylinowie, Nabuchodonozorowie, Heliogabalowie; ale patrz jaka sława ich obrzydła a śmierdząca, a jako żywo zagrzebiona, a po światu się jako jesienna mgła włóczy na poły z pajęczyną, i jakie były żywoty ich, takie też było i dokonanie, także też i sława ich. Bo jedny pobito, drugie potruto, do wychodów na lekkość ich miotano, iż jaki był żywot, taki też miał być i pogrzeb.

A tak i ty mój miły poczciwy człowiecze, a zwłaszcza tak jakoś słyszał, któryś już przetrwał wszytki ony burzliwe czasy swoje, nie się nie lękaj, nic się nie trwóż, tylko się o to staraj, abyś już poczciwością ozdobił a zahaftował ty ostatecznejsze czasy swoje. Bo choćbyś sobie wspomniał iż cię kiedy młodość twa unosiła, nic się przed tem nie trwóż; widzisz iż zawżdy zle przed dobrem uciekać musi jako śnieg przed słońcem, wszystko się to zatrze a zapomni, gdy to ozdobisz na starość poczciwym a sławnym żywotem twoim. A tu też słyszysz iż masz takiego pana, iż gdy się do niego obrócisz, iż niechce nigdy wspominać młodości twojej.

ROZDZIAŁ IV.

Jako poczciwy człowiek przyszedłszy ku latom swoim ma stan swój sprawować, i jako się ma na przyszłą drogę swoję rozmyślać.

Albowiem patrzaj każdy, iż czas żywota naszego wszystek jest jako droga, która nas wiedzie do celu a do kresu naszego, bochmy tu są równie jako krawczycy, co wędrują od miasta do miasta aż potem ku starości szukają warstatów swoich, gdzieby już też usieść a gdzieby już też żywota swego dokonać mieli. Patrzajże iż wżdy każdy kto się w drogę puści, rozmyśla sobie zawżdy potrzeby o czemby zaszedł, i towarzystwa, jakoby na

onej drodze bezpieczeństwa użyć miał. A to jest rzecz doszczna i małego rozmysłu potrzebuje. A my nędznicy widząc rzecz wieczną, widząc ocz nam idzie, widząc do jakiego warstatu wędrujemy, a wżdy to u nas nic, a wżdy o tem ani pomysłu. Tak się nam zda jakobychmy tu sobie ten świat wiecznie zakupili. A nie baczymy tego, iż na nędznej zagrodzie siedzimy, a kiedy każą tedy zawżdy wnet z niej prowadzić się musimy, i wszystko marnie a bez rozmysłu, a jeszcze czasem niewiedzieć komu, cochmy naszczepili, tu zostawić musimy.

Bo bychmy się rozmyślili mało gdzie nas ta droga wiedzie, i na co kogo wiedzie. Bo wiedzie dobre na wieczną radość a pociechę, a złe zasię na wieczny upadek a na smętek ich, i jako jest straszna, i jako przykra, trudna, ciasna, a kamienista. I przez jakie głuche lasy a srogie rozboje świata tego tą drogą się puszczamy, iścieby drugiemu mogło zadrżeć pod kolany. I jako jest rzecz straszna ustąpić albo na lewo albo na prawo z tej trudnej a barzo obłędnej drogi naszej, a wżdy się nic o tem nie pytamy, ani się o przewodnika nic nie staramy, gdyż żaden inszy pewniejszym przewodnikiem nam być nie może na tę zatrudnioną drogę naszę, jedno tenże sam który się nam opowieda iż on jest droga, on jest prawda, on jest żywot wieczny. A do tego żywota wiecznego jeśli kto tą prawdą a tą drogą nie puści się, którą on nam ukazać raczył, pewnie się każdy barzo omylnie obłądzić musi.

A tak trzeba się pilno rozmyślać na tę drogę, abychmy się po niej nie leda jako tułali, a nie tam szli gdzie nas niosą oczy, jako bydlę za trawą, a nie mniemaniem ani na leda czyje ukazanie abychmy się na nię puszczali, ale tam gdzie nam cnota, rozum, a bojaźń boża ukaże. Bobychmy też inszym żadnym obyczajem onego świętego przewodnika na tę drogę sobie zjednać nie mogli, jedno tym któregochmy niedawno wspominali, który jest prawdziwa droga, i prawda, i żywot wieczny. Albowiem wszak widzimy rozmaite narody i stany ludzkie, jako się po tej drodze sznurują a prawie się ślizają jako kozy po lodu, strzeżyż się aby cię który za rękaw nie uchwycił, abyście oba nie padli.

Bo pospolicie kto się pośliźnie, rad się drugiego łapa, i obadwa bywają na ziemi. Albowiem nic nas nie uwodzi nasnadniej z tej poczciwej drogi, jedno omylne towarzystwo a ich obłudne przykłady i obyczaje. Ale ja tobie radzę, gdyż widzisz iż się po tej drodze tułasz, takiego towarzystwa i szukaj i używaj, jakiebyś rozumiał iż się nie błąka leda jako, ale iż wżdy wie i rozumie po części o tej drodze swojej. Bo wiem że to często widasz, iż każda droga z miłem towarzystwem i wdzięczniejsza i weselsza bywa. Ale jako się wszyscy poczną błękać, już nie może być smętniejsza rzecz, że czasem jako wilcy gdzie w lesie obledz muszą.

Albowiem jeśli się puścisz z niewiadomą a z niepotrzebną zgrają, toć będą niepotrzebnych ścieżek wedle swej myśli wiele ukazować. Jeden cię zawiedzie jedną ścieżką do łakomstwa, drugi drugą ścieżką do pychy, trzeci do gniewu, czwarty do obżarstwa, do opilstwa. Ukażeć na onej ścieżcze wielkie rozkoszy, wielkie krotofile, jużby ty mnimał żeś dobrze zawędrował, i jużbyś tam warstat swój rad przystawił, ale wierz mi iż się omylisz. Bo najdziesz tego wiele co się z wierzchu pięknie świeci, ale wewnątrz będzie barzo okopciało. A tak trzeba się pilnie iście na to oglądować, abychmy w pośrodku jasności nie tułali się po ciemnościach, a iżbychmy tak w południe nie błądzili, jako i o północy.

Albowiem chceszli krótkiemi słowy wiedzieć kto tą drogą naprościej chodzi a nigdy nie błądzi, iścieć żaden inszy jedno ten, u którego jest rzecz nalepsza cnota a bojaźń boża, a rostropne każdej rzeczy uważenie, a u którego jest rzecz nagorsza żywot swowolny, sprosny, a wszeteczny, a kto go bez poczciwego rozmysłu a bez bojaźni bożej ustawicznie nie używa. Bo kto już sobie świat i z jego omylnemi przypadki lekce poważy, a nie da mu się ni na czem z tej poczciwej drogi swej uwieść, ten pewnie już będzie miał onę wdzięczną nadzieję przewodnikiem, która mu prawie z urzędu niebieskiego grodu będzie dana, iż się nigdziej a nigdy z swej poczciwej a potrzebnej drogi obłądzić nie będzie mógł. Albowiem kto tego nie ma, już nielza jedno zawżdy obłą-

dzić się musi, a zawżdy w niebezpieczeństwie wielkiem myśl jego zatrwożona być musi. Bo jeśli takiemu co z nieszczęścia nietrefnego przypadnie, już się zawżdy trwożyć a omylnie wahać musi. Jeśli też nań przypadną jakie postrachy, już jako koza od wilka przepłoszona zawżdy się trwożyć musi, a nigdy wesołego ani bezpiecznego czasu mieć nie może. A kto tego nie ma, a jako może nędzniejszy człowiek być na świecie, i jako się w swej obłędliwości ustawicznie tułać nie ma?

Kto jest prawie błogosławiony, a prawą drogą chodzi.

A tak niech się chlubi kto chce czem chce, ale się żaden prawie błogosławionym zwać nie może. Albo ktoby chciał się chlubić iż po tej drodze bezpiecznie chodzi? Jedno ten kto w szczerości cnoty swej pięknym rozumem ozdobiony, w stałości mocno postanowiony, nadzieją nieomylną utwierdzony, a który żywota swego nadobnego, pomiernego, poczciwego a spokojnego zawżdy z wesołemi a z bezpiecznemi czasy używa, nic się nie lękając szczęścia ani nieszczęścia i wszystkich przypadków świata tego, mając tę wiarę i nadzieję zupełną, że jest mocnem królestwem pańskiem zewsząd ogarniony i pewną strażą opatrzony, który sobie przyszłych rzeczy nic nie waży, tylko je sobie na pamięć a na ćwiczenie rozmyśla, przyszłych się nic nie lęka, a wszystko co przypaść ma Panu Bogu porucza, a temu wżdy rostropnie zabiega kędy może, aby się to co ma być złe, w lepsze obróciło. Teraźniejszych z bojaźnią bożą a z poczciwą na wszem pomiarą zawżdy a z wesołą myślą używa, sumnienie przeźroczyste ustawicznie w sobie czuje i rozumie, przyjaźni poczciwej a sobie równej używa. Aczci i to mędrcy za niepoślednią rzecz położyli, kto się może, jeśli mu to przyrodzenie dało, i zacnym ludziom podobać, przyczyny do złego zachowania nikomu nie da, prawa ani żadnej niepotrzebnej burdy się nie strzeże, śmierci ani żadnej przygody się nic nie lęka, a tego co czas przyniesie a co Pan Bóg nań przepuścić będzie raczył, zawżdy z nieuniosłą myślą czeka,

a nic się przed tem nie trwoży. Rozeznajże to sam, jeśliże to nie jest właśnie błogosławiony, a jeśli nie chodzi prawemi a nieobłądliwemi drogami, po tych głuchych lesiech obłędnego świata tego.

A wszakoż kto się chce prawie błogosławionym zwać albo rozumieć, tedy się to nietylko na jego samego osobę albo stan rozumieć ma, ale ma to od niego zalatywać jako wdzięczna wonia z kosztownej apteki jakiej na wsze strony szeroko, iżby się to nietylko jemu samemu, ale i innym rozlicznym stanom i rzeczypospolitej przygodziło.

Ubogi w duchu.

Albowiem poćci sobie u Mateusza świętego w V rozd. jako Pan Bóg człowieka prawie błogosławionego zdobić a przezywać raczy, i jakie mu błogosławieństwa przyczyta, wspominając napierwsze błogosławieństwo, iż to jest błogosławiony, który jest ubogi w duchu. Nie mniemajże abyć tu Pan poczciwie a pomiernie zakazował używać dobrodziejstwa swego od siebie hojnie nadanego, gdyż nam ziemię ze wszystkiemi bogactwy jej dał pod posłuszeństwo nasze, abychmy jej dziękując jemu a w bojaźni jego poczciwie a pobożnie używali. Ale iżbychmy byli ubodzy w duchu, to jest abychmy tych skarbów ziemskich używali skromnie, pobożnie, poczciwie, nie nadymali jako hardzi djabli paszczek swoich na skazę a na upadek bliźnich swoich, nikim nie gardzili, nikogo sobie lekce nie ważyli, owszem komubychmy mogli z tego dobra nam darmo nadanego wspomagali, ratowali, a wszem się poczciwie, skromnie, a pobożnie zachowali, krzywdy swej upornie się nie mścili, a jako Pan apostołom swoim powiedzieć raczył, iż kto między wami będzie nazacniejszy, niechaj się czyni jako sługa wszystkich, albowiem tej zwierzchności, a tej nadętości, a tej daremnej szarej pychy, tylko pogani a ludzie niewierni chociaż i chrześciańscy używają a naśladują. Także też ty czyń mój miły bracie, a zwłaszcza już w tych swych doskonalszych czasiech będąc

postanowiony, tedy to błogosławieństwo pierwsze pewnie osiągniesz i będziesz go z rozkoszną myślą używał, co takiemu Pan obiecuje, iż twoje będzie królestwo niebieskie. Patrzajże jako tu za barzo małą powściągliwość przyrodzenia twego wielki klenot osięgniesz z obietnice pewnej pańskiej, a przedsię i sławę i od wszech zachowanie tu jeszcze na świecie snadnie od wiela osób umnożysz i postanowisz sobie.

Cichy.

Słuchajże drugiego błogosławieństwa, któreć Pan obiecować raczy, jeśli będziesz cichy, skromny, a na wszem pomierny w sprawach swoich, iż ci Pan obiecuje dać posieść ziemię, i używać hojnych skarbów jej. Toć też tu trzeba rozumieć, iż nietylko to jest cichy, co tylko w kącie milcząc leży, a ni nacz dobrego, ani ludziom, ani Bogu, ani rzeczpospolitej przygodzić się nie może. Ale to jest cichy, który w cichości, w skromności, a w nadobnej pomierze wszytki rzeczy swe sprawuje, i ludziom i rzeczpospolitej służy. Bo najdziesz drugiego co nie umie inaczej mówić, jedno jakoby mu rogate kijcze z gęby pirzchały, ano taka postawa i sprawa ni nacz się dobrego nie przygodzi, a wszystko rychlej zatrudni, niźli ku końcowi przywiedzie. Bo cichy, skromny, a rozważny człowiek więcej sprawić i postanowić może oną nadobną a układną skromnością swą za godzinę, niźli pirzchalec za cały dzień, a rychlej jeszcze powadzi, niźli ku dobremu końcu przywiedzie, gdy mędrcy powiadają, iż łagodne słowa uśmierzają każdą popędliwość. A tak taki człowiek w pięknej skromności postanowiony, i sobie dobry może być i ludziom. Bo sobie zachowanie, i sławę, i błogosławieństwo tu od Pana obiecane zjednać snadnie może, a między ludźmi pokój, zgodę, miłość, oną skromością swoją snadniej postanowić może, niźli ów klekotacz uporny, który i sobie wzgardzenie, i ludziom zatrudnienie rychlej zjedna, niż co dobrego.

Błogosławiony zasmucony.

Patrzajże zasię dalej, kogo tu Pan przypomnać a błogosławić raczy, ten który jest zasmucony, albowiem zasię prędko będzie pocieszony. Nie mniemajże aby tu Pan tego od ciebie potrzebował, abyś zawżdy smętnej a ponurej postawy używał, gdyż nas Salomon upomina, abyśmy z wesołą a z ochotną a wszakoż z pobożną a z poczciwą myślą używali dobra swego od Pana nadanego, powiedając: iż frasowny duch wysusza kości. A jeśliby Pan Bóg na nie smętek jaki albo przygodę za grzech twój przepuścić raczył, abyś to skromnie a cierpliwie znosił, a ze wszystkiego abyś dziękował Panu swemu. Nie tak jako ów, co gdy mu się co nietrefnego trefi, tedy wszystko djabłom przyczyta powiedając: Alboć mię tu byli djabli na ten czas przynieśli, alboć to djabli na mię przepuścili. A też nie darmo ona przypowieść urosła: Iż przygoda nigdy sama nie przyjdzie, albowiem komu ją poruczasz, ten ci jej jeszcze przysperzy. Drugi więc wiatrom, gradom, wodam łaje, wszystko powiadając: Alboć to na nas djabli przepuścili. Ale gdy ty w onej cichości a skromności swojej wszystko znosić będziesz, tedy i sobie i ludziom dobrze uczynisz, bo się nie umęczysz, nie ufrasujesz, nie ubolejesz, i drugim dobry przykład podasz, iż się takież w swych przygodach sprawować będą. A już masz pewną obietnicę, iż prędko masz być pocieszon, i sowito mać to być nagrodzono.

Uciążony krzywdą.

Patrzajże czwartego błogosławieństwa, komu i jako je Pan obiecować raczy, powiedając, iż to są błogosławieni, którzy łakną a pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni. Nie mniemajże też tu abyć Pan rozkazował dobrowolnie każdą krzywdę cierpieć, acz on sobie każdą pomstę zostawuje, ale pragnąć a łaknąć

sprawiedliwości, to jest tam jej szukać skromnie, pomiernie a poczciwie, gdzie słusznie ma być szukana, a nie mścić się nigdy żadnej krzywdy swej z upornej myśli swej, oprócz porządku sprawiedliwości od Pana na świecie postanowionej. A gdziećby co na niej zeszło, poruczaj krzywdę swą onę żałosną w opiekę Panu swemu. Tu dopiro pewnie wiedz, że się on prędko pomścić będzie umiał onej krzywdy twojej, chociaj go o to prosić nie będziesz, a owszem skromno cierpiąc, nic złego nie będziesz myślił onemu sprzeciwnikowi swemu. A cóż ci z tego urośćie? Poczciwa sława i prędsza nagroda. Bo rychlej zwalczy poczciwego człowieka skromne milczenie każdego, niżli onego darmoswara wszeteczne a uporne słowa. A co ktemu? Pewne błogosławieństwo od Pana, tak jako słyszysz iż prędko będziesz pocieszon i nasycon sprawiedliwości swojej. A zwłaszcza iż to wszystko statecznemu a szedziwemu wiekowi nadobnie przystoi i każdemu poczciwemu człowiekowi skromność a poczciwa pomierność w każdych sprawach swoich.

Miłosierny.

Słuchajże dalej co piątemu Pan obiecować raczy, powiedając, iż błogosławiony miłosierny, albowiem go też pewnie miłosierdzie ogarnie. O wielkaż to obietnica a niepospolity skarb tego jako słyszysz miłosiernego człowieka. A wszakoż nie jednoć to jest miłosierny, co chleba swego da nędznikowi, albo go w dom swój przygarnie, albo przyodzieje, ale to jest miłosierny, co wszem miłosierny, to jest, iż chociaj kto z przygody wykroczy co przeciwko niemu, a mógłby go skukłać, zdawić, a skromnie to w sobie znosić będzie, tu już nie lza, jedno iż to jemu i sławę i odpłatę przynieść musi. Dalej, gdy ujrzy kogo uciśnionego w sądzie albo w uporze jakim, iż go ratuje, iż mu pomoże, iż się za nim przyczyni, a zwłaszcza takiego który sam sobie pomódz nie może. Także też potrzebnemu a upadłemu człowiekowi, kędy go może radą i pomocą swą jaką ratuje a podpomoże, tak jako to jest w wtórych księgach o rozlicznych do-

brodziejstwiech szeroko napisano. A ktemu też łaknącemu ułomi chleba swego, nagiego przyodzieje, smętnego pocieszy, więźnia ratuje, chorego czem może podpomoże. To tu już słyszysz, iż i wielu ludziom i sobie dobry być musi. Bo sobie sławę, i to błogosławieństwo pańskie na wszem odniesie, iż go też w każdej jego przygodzie, sprawie i potrzebie pewne miłosierdzie potka. A ludziom też nędznym a uciśnionym oną cnotą swoją wiele i rozlicznie a bez szkody a trudności swej snadnie pomódz może. A ta cnota nadobnie przystoi każdemu statecznemu a poczciwemu człowiekowi, a zwłaszcza już w dalszych czasiech swych postanowionemu, i nadobnie jej przystoi każdemu naśladować.

Serca czystego.

Tu już dalej szóstą cnotę poczciwego człowieka Pan przypominać nadobnie raczy, wspominając, iż to jest błogosławiony, który jest serca czystego, albowiem tacy oglądają Pana Boga swego. Serce czyste nietylko na jedno rozumiano być ma czyste, ale na wszystko, aby było czyste a chędogie we wszystkich rozmyślech niepotrzebnych świata tego, aby sobie gwałt czyniło i oko i ucho i ręka, aby tam nie patrzyło ani słuchało zkądby snadnie pogorszenie i sobie i ludziom poczciwym uczynić mogło. A nawięcej ów pan woźny co wszystko obwoływa złe i dobre: pan język nasz. To jest członek nad wszystkiemi członki i naszkodliwszy i napożyteczniejszy. Bo gdy się uda na poczciwe, na poważne, a na przystojne rzeczy, już niemasz nic pobożniejszego a potrzebniejszego na świecie. Ale gdy się też uda na wszeteczne a niepoczciwe sprawy, już też niemasz gorszego kata na wszystko skażenie ciała, jako jest ten dobry pan. Bo już i oko, i ucho, i ręka, każdy członek, gdy się on imie jako szpak w klatce szczebiotać, pogorszyć się musi. A tak nie darmo tu Pan wspominać raczy serce czyste, gdyż serce jest jako wójt wszystkiego ciała, które inne członki wszytki snadnie uspokoić może. Bo gdy w swym rozmyśle serce czyste wszystko uważnie a rostropnie po-

stanowi; już inne członki jako kmiotkowie albo zagrodnikowie to wszystko sprawować muszą, co im on wójt rozkaże. A cóż z tego taki człowiek osięgnie? Oto pokój i od wszech miłość a błogosławieństwo. A cóż drugiego? Obietnicę pewną, iż oczy jego pewnie oglądają Pana Boga swego. A to jest rzecz pewna, gdyż z serca szczerego, czystego, a wiernego, wszytki inne cnoty snadnie pochodzić muszą.

Pacificus.

Patrzajże siódmej cnoty, którą tu Pan przypominać raczy, iż to są błogosławieni, którzy są skromni a spokojni, albowiem ci synmi bożemi będą wezwani. A łacińskim językiem zową je *pacifici, id est pacem facientes*, to jest pokój czyniący na ziemi. Bo nie dosyćci jest na tem iż kto sam jako szczurek w kącie spokojem siedzi, a ni nacz się dobrego nie przygodzi, ale co zdaleka przegląda pokój rzeczypospolitej, a o nim radzi, a oń się stara, i inne k'temu przywodzi. Przegląda też zasię pokój między ludźmi, między stany, zkąd rosterki, kłopoty a rozliczne niesnaski rostą, a czasem się i krew rozlewa. Albowiem kto przegląda pokój rzeczypospolitej, silnego się to gospodarstwa imie, iż temu zabiega jakoby się krew niewinna nie lała po ziemi, a jakoby głos krzyczący nie leciał o pomstę do Pana Boga swego. A na to aby nie był uciśnion nędznik rozlicznemi wydartki świata tego. Tedy to jest prawie błogosławiony i u ludzi i u Boga, iż wczas zabiega zaczętym a przyszłym przygodam ojczyzny swojej, tedy i sławę odniesie, i samże też tegoż pokoju pospołu z innymi używie, i błogosławieństwo pańskie odniesie. Także też gdy widzi jakie zaburzenie a niepotrzebne zajścia między różnemi stany, tak o grunty jakie, jako i o inne rzeczy, a może temu zabiegać, a może to słusznie pohamować a skromnie postanowić. A to wszystko nadobnie statecznemu a postanowionemu wiekowi przystoi, a wierz mi iż też to nie leda cnota, a nie leda poczciwa sprawa. Bo ztąd i zachowanie, i sławę sobie snadnie przynieść może, i czyna ludziom wdzięczną posługę uczyni, i nie leda upo-

minki a klenoty za to odniesie, albowiem synem bożym pewnie wezwan będzie. A wierz mi iż to będzie syn zacnego domu, nie trzeba mu się będzie ani herby, ani innemi tytuły zdobić, dosyć jest iż zostanie tego Pana synem, który i wszytki herby, i wszytki tytuły namożniejszym królom wedle woli swojej rozdawa, jako jedno raczy.

Uciśniony dla sprawiedliwości.

Ostatecznie Pan błogosławieństwo tem zawięzać raczył, iż to będzie błogosławiony, który będzie cierpiał uciśnienie dla sprawiedliwości. A tu dwoję sprawiedliwość Pan położyć raczył. Pierwszą ziemską a pospolitą, którą mało wyżej mianować raczył, a tę tu zda mi się iż już położył niebieską. Albowiem dalej dokładać raczy, iż błogosławieni będziecie, gdy was uciskać a prześladować będą dla imienia mojego. Tu już Pan tej sprawiedliwości potrzebuje, abychmy się w wierze a w stałości swej usprawiedliwili jemu, a umieli u siebie rozeznać a uważać sądy i sprawiedliwości jego, a dziwne sprawy jego, a iżbychmy się temu nędznemu a obłudnemu światu nigdy nie dali odłudzać a odnosić od niego, by też na nas nawiętsze trudności i nawiętsze przypadki i uciśnienia miały przypadać świata tego. Albowiem słuchaj co tu Pan za to obiecować raczy, iż zapłata takiego obfita a nierozmierzona będzie na niebie. O wielkież to skarby a wielkie klenoty. Albowiem kto już zostanie pod tem królestwem a pod opieką, a pod tą obiętnicą pańską, już go będzie strzegł jako źrzenice w oku, już żadna moc jemu sroga być nie może, acz się na czas jemu zmocnić może, ale sama z swego razu upaść musi ku lekkości swojej. Już sława, już pokój, już miłość, już żywot poczciwy, już wszytki cnoty zamnożyć się z tego muszą. A jakoż ty poczciwy a już w leciech swoich postanowiony człowiecze tych cnót w sobie stanowić, farbować, a sobie ich cukrować nie masz? Ano już niemasz tak nic szczęśliwego, czego tu już sobie ztąd odzierżeć nie możesz. Bo sława, pokój, zachowanie, od wszech błogosławień-

stwo, a od Pana, tak jako słyszysz, tak nieprzepłacone skarby a klenoty, którym równia już niemasz ani na niebie ani na ziemi. Bo już będziesz za żywota swego takiemi cnotami ozdobiony i u Boga i u ludzi, jako aniół boży. Już będziesz i sobie i wielu innym pożyteczny. A po śmierci a czegóż się innego masz nadziewać, jedno że pewnie osięgniesz ty wszytki obiecane skarby a klenoty swoje. Uważajże co cię tu potyka w szedziwości twej a w stateczných czasiech twoich, któreś już na wszem zdobić a chędożyć powinien z chrześciańskiej powinności twojej.

Albowiem patrzaj jako cnota jest coś dziwnego, poważnego, a wspaniałego, a prawieby królewskim klenotem, a zacnych ludzi kosztownym skarbem mogła być nazwana. A miłośniki swe, którzy jej naśladują, zawżdy czyni wesołymi, wspaniałymi, bezpiecznymi, zdrowymi, i nadobnie rumianymi. Patrz zasię na ty co wszeteczeństwu przysługują, jeśliże są kiedy prawie weseli, prawie zdrowi, albo prawie rumieni. Bo łakomca wysuszy ona jego ustawiczna praca a myślenie o łakomstwie jego. A gdzież ten wesołych a wdzięcznych czasów użyć może. Darmopycha też unosi ona prawie myśl jego, że też ani dobrej myśli, ani dobrych czasów użyć nie może. Gniewliwego, upornego, także też gniew a upór jego zawżdy wymdlić a wysuszyć musi. Pijanica a wszetecznik ten wżdy kęs poskacze, a ostatka żywota swego zaśpi, a potem wspanoszeje, iż żywego srebra w członki napuści, a perełkami twarz osadzi, węgrów a cudzoziemców w nos napuści, a drugiej maści w się naleje, a potem jako gęś na wiosnę wyblednie, albo jako krowa o świętym Janie gdy z pola przyjdzie a brzuch sobie nadmie.

Bo ziemia tak złym jako i dobrym równie i jest wszystkim dana, i wolno każdemu wedle swego zdania rozkoszy jej używać. Ale daleko ci dwa różno od siebie w tej rozkoszy używania chodzą. Boś już słyszał jako jej dobry i z jakiemi rozkoszami używa. Słyszałeś też jakich też przypadków zły w swych rozkoszach nabywa. Acz ci się każdemu swe obyczaje podobają, ale ty co obierać masz co jest lepszego, przypatruj się

pilnie. Ale radzę idź za dobrym, pewnie się nie omylisz, a nie uniesiesz się z poczciwej a z potrzebnej drogi swojej. Bo się ten zawżdy musi rozmyślać na to, coby ani sławie, ani poczciwości, ani zdrowiu, ani wdzięcznej swobodzie jego nic nie szkodziło. A ten się drugi zasię jedno wala a przewraca jako kiernoz w barłogu, kiedy się drożdży opije, a mało sobie odpoczynąwszy, zasię znowu drożdży szuka. A nic się na to nie rozmyśla, co ów pierwszy z rostropnem uważeniem w tem sobie złego i dobrego przekłada.

Każde przyrodzenie musi mieć przysadę w sobie.

Aczkolwiek to jest prawda, niechaj będzie rola nalepiej uprawiona, i napiękniejszą pszenicą usiana, to nie może być kiedy podroście, aby się w niej jakiego chwastu co nie ukazało. Także też ta szlachetna rola tego uczciwego narodu ludzkiego, jestci z przyrodzenia nadobnie sprawiona, i piękną pszenicą, to jest pięknemi cnotami zasiana, ale ten nieszlachetny chwast swawola, a rozkoszy, a obłudności świata tego, nie może to być, aby się między tą pszenicą szlachetną poczęści okazać nie miał. Ale jako Pan rozkazał: Plewcie kąkól ze pszenice, także tego jest potrzeba, kto w sobie ten nieszlachetny kąkól obaczy, trzeba gi rostropnie pleć a gasić gi w sobie rozumem a rostropnem każdej rzeczy uważeniem. Bo jako się zmocni, pewnie i onej wdzięcznej pszeniczki niemało zatłumić może. Ano to wielka utrata nieszlachetnemu chwastowi dać sobie taką szkodę uczynić, który się ni nacz dobrego przygodzić nie może. Albowiem człowiekowi poczciwemu, acz się i takie i owakie przypadki w nim mięszać muszą, tedy nic nie jest potrzebniejszego, jedno aby cnota święta jako pani a wielka królowa pospołu z rozumem wszystkiemu rozkazowała.

Bo patrz iż wszytki zmysły nasze barzo uniosłe są, a barzo są ku każdej rozkoszy z przyrodzenia przychylne. Patrz jako się oko kocha gdy co pięknego po swej myśli widzi, a serce mu tego iście wiernie pomaga. Patrz jako się ucho cieszy kiedy co pięknego albo wesołego słyszy. Patrz jako się język kocha kiedy

mu co wdzięcznego smakuje. Jako się też nosek kocha kiedy go jakie wdzięczne perfumy albo wonności zalecą. Także i rączka i nożka kiedy się czego wdzięcznego dotyka. A to wszystko mądremu a rozważnemu nic nie szkodzi, bo tego obyczajnie a rozumem używa. Ale wszetecznemu a bezrozmyślnemu każda z tych namniejsza rzecz wiele zaszkodzić może, gdy tego niepomiernie a nierozmyślnie używa. Bo mu z tego albo sprosna utrata, albo marna niemoc, albo prędka śmierć umnożyć się musi. Bo kto się rozmyślnie na swobodę tego świata puści, równie jako nierozmyślny marynarz na morze, ani wie gdzie się o skałę otrąci, albo w zawrót wpadnie. Ale człowiek rozważny już sobie i czas, i przypadek każdy wszystkich tych uniosłych zmysłów swoich tak uważy i tak ich używa, jakoby mu nigdy nic ni na czem nie zaszkodziły. Bo ktoć chce niedźwiedzia albo wieprza ułowić a rozkosz z tego mieć, pewnie też musi boku albo goleni nadstawić. Takżeć też ten, kto nierozmyślnie chce świata tego używać, także też boku i głowy często nadstawić musi. Bo tam i prędka zwada, i prędkie każde niebezpieczeństwo często a gęsto zamnożyć się musi.

Zabawiony światem, mało się na co przygodzi.

A nakoniec każdy taki zabawiony tym światem, który opuściwszy wszystko, tylko jak błędny błąka się za wszetecznościami jego, powiedz mi jeśliże się też kiedy do czego dobrego przygodzić może? Bo go ani Bogu, ani ludziom, a nakoniec ani sobie. Bo już sam nie swój, jako stara przypowieść, połowica djabłowa. Azaż on je kiedy chce, albo śpi kiedy chce, albo idzie tam gdzie chce? jedno tam gdzie go czas a swawola, a swowolne towarzystwo zawlecze. Azaż się też Bogu w co przygodzić może? A on go i do roku czasem nie wspomnie, a pewnie drugi i owę pospolitą modlitwę co ją pacierzem zową nie wiem aby umiał. A w kredzie tam dalej nic nie wie. jedno po Piłata, pewnie o grzechów odpuszczeniu ani o wiecznym żywocie nic nie myśli, tylko że się wżdy miłosiernemi uczynki cza-

sem aż do północy zabawi. Nuż jeśli się też ludziom w co przygodzić może, patrzaj. Azaż co poradzić umie? bo jest silny prokurator. Azaż kogo czem ratuje albo komu pieniędzy pożyczy? bo chłop zawżdy przy groszu. Azaż on rzeczypospolitej co posłużyć może? albo sobie wżdy jaką pamiątkę udziałać może, bo silny filozof. Azaż jakiego słusznego gospodarstwa albo około siebie jakiego porządnego postanowienia użyć może? bo wielki sprawca. Owa gdzie go kolwiek obrócisz, tedy jest podobien ku owej nadętej pile, co się tłucze od ściany do ściany kiedy za nią szaleńcy biegają.

Przyjdzieli też jaka potrzeba rzeczypospolitej a w cóż się przygodzi? kiedy nie wie nic, nie umie nic, nie widał nic, nie ma też o czem ani na czem, jedno biega jako zatrwożona koza kiedy ją wilk goni a z lasa się wyrwie. A ów poczciwy, ćwiczony, trzeźwy, rozważny, wżdy albo bywał, albo czytał, albo się zawżdy między ludźmi pytał, już ochotniejszy, już chciwszy i gotowszy, już go jako wołu do jarzma pociągać nie trzeba, bo się ku każdej potrzebie sam jeszcze k'temu wpraszać będzie. A tak wielka to jest rzecz kto swe poczciwe czasy a przeminęłe lata rozważnie a rostropnie wychowa aż do szedziwości swojej. Ku której gdy już przyjdzie, miło mu iż je sobie wspomina a przed swe oczy przekłada, i jużby go musiał jaki wstyd w oczy kłuć, wspomionąwszy czasy swe poczciwe, jeśliże je w statecznym rozmyśle a w słusznej powadze wytrwał, aby miał starość swą podać na jakie wszeteczne a złe obyczaje.

Poważny stan niczem zatrwożon być nie może.

Albowiem poczciwy a rozważny człowiek, a serca zawżdy wspaniałego, jest podobien ku onemu pięknemu drzewu między drobną szeliną stojącemu, na którem i ptacy się gniażdżą, i pszczoły osiadają, i pod niem się rozliczne zwierzęta chłodzą, i na wiele rzeczy przygodzić się może. Ale naszy szelinarze i niczemu się nie godzą, i mało ich znać, i w niwecz się obracają. Bo się już ów ani strachu, ani żadnego niebezpieczeństwa nie

boi, a oczy swoje wzgórę zawżdy jako jeleń rogi podnosi, wszędy znaczny, wszędy sławny, szczęście u niego jako rój pszczół, który gdy do kogo przyleci, wolno mu zasię i osieść i odlecieć. Dobra swego od Boga nadanego poczciwie używa, ani się z niem nie kurczy, ani go też marnie rozprasza. Bo acz to jest prawda, iż nie jest taki żadny, gdy mu co przypadnie od szczęścia, aby go to mierzieć miało, ale tego różno już od innych używa, bo pobożnie, poczciwie, a z bojaźnią bożą, a tam to obraca gdzie ma być słusznie obrócono, nie tam gdzieby tego potem z pośmiechem ludzkim a ze złą sławą i z lekkością użyć miał.

Albowiem to jest prawda, iż zawżdy lepiej jechać na koniu niźli piechotą iść. Lepiej mieć białą koszulę niźli brudną. Lepsze zawżdy wino niż woda. Także też każdy woli się dobrze mieć niźli źle. Ale każda rzecz, nakoniec i bogactwo, gdy go kto źle a niepomiernie używa, tedy się zawżdy w gorsze niż w lepsze obrócić może. A wszakoż wspaniały a poczciwy umysł, chociaj na równej rzeczy przestanie, przedsię on pomiernej majętności swej zawżdy z weselszą myślą użyć może, niźli bogacz, albo łakomiec, albo frasowny, albo też marnie utratny. Albowiem wszystko mu równo, wszystko mu zielono, a wszystko mu za jedno, co mu kolwiek od szczęścia przypadnie, tak złego jako dobrego. Bo jeśli dobrego co, tedy tego pomiernie używa, i pomiernie się z tego cieszy. Jeśliże też co złego, tedy ona stateczna a poważna myśl jego nigdy się ni ocz zatrwożyć nie może, tylko czeka z nadzieją co Pan Bóg dalej będzie czynić raczył. Bo wie, iż jeśli zachowa wiarę a stałość swą ku Panu swemu, iż ku lepszemu końcowi wszystko zawżdy obrócić umie kiedy raczy. A jako Dawid gdy go Absalon syn własny chciał z państwa wygnać nic się nie zatrwożył ani się z tego zafrasował, powiadając: Iż najdzie Pan zawżdy drogę do tego, jeśli mię na mem miejscu zostawić będzie raczył.

Bo patrz, gdy hetman jaki zacny po jakim sławnem zwycięstwie więźnie wiedzie, działa przed nim toczą, chorągwie niosą, nie może być aby z tego wielkiej radości użyć nie miał. Gdy się też zasię potrafi

iż mu wojsko poraża, także działa i chorągwie pobiorą, nie może to być, aby też wielkiej żałości z tego tajemnej mieć nie miał. A wszakoż jednak obojga tego tak na jaśnią nie ukaże, jako właśnie na umyśle ma. Bo jeśli mu winszują za zwycięstwo, tedy pięknie a pomiernie powieda, iż nie ja, ale Pan Bóg to sprawić raczył. Jeśli go też żałują po przygodzie, tedy sobie przedsię dobrze tuszy, myśli zatrwożonej nigdy nie okaże, powiedając: Iż kto na koniu, ten pod koniem czasem być musi, tak była pańska wola za grzechy nasze, ale kto zasmucił, dali Bóg to w rychle oglądamy, iż zasię pocieszyć będzie umiał.

Także też stateczny a poczciwy człowiek, i z szczęścia i z nieszczęścia nigdy się leda wiatrowi unieść nie da, wszystko mu równo, a zawżdy sobie będąc dobrą nadzieją utwierdzony, dobrze tuszyć musi, a zawżdy bezpiecznych a wesołych używa czasów swoich. Albowiem to jest poważnemu nauczciwszy przypadek, aby około niego wszystkim sprawom jego cnota z rozumem rozkazowała, a iżby on wszystko opanował około siebie, a żadnej rzeczy aby się nigdy opanować nie dopuścił. Albowiem cnota iż jest z nieba, zawżdy też jako niebo w koło się toczyć musi, upatrując w każdym poczciwym stanie, kto jej rady używa, czegoby zawżdy poprawić a pochędożyć miała.

Albowiem ci pieszczoszkowie co je fortuna opanowała a co je rozpieściła, nigdy nie mają nic pewnego a nic gruntownego około siebie, a napoły z pośmiechem o każdą się rzecz pokuszają. A równie gdy co poważnego chcą zacząć, tak im to przystoi, jakoby głupi hawerz, kiedyby chciał drewnianą motyką twardą skałę łamać. Albo puskarz któryby chciał twardego zamku grochem strzelając dobywać. Albo krawiec coby chciał z papieru opończą uczynić. A przedsię sobie lepiej tuszą, i lepiej się im ich sprawy podobają, niźli tych pomiernych a uważnych ludzi. I owszem jeszcze z ich stanów i z ich żywotów się pośmiewają powiedając, iż ci niczego dobrego nie używą, ani wesela, ani krotofile żadnej. Ano by się obaczyli jeśli podobne ich krotofile ku tamtym krotofilam, zeznaliby sami, by się temu dobrze

przypatrzyli, iż daleko oni lepszych, poczciwszych, i weselszych krotofil używają, niźli ów co na upstrzonym koniku po polu biega, a po chwili za sobą nogę wlecze; albo ów co trąbkę na szyi powiesiwszy w lesie niedźwiedziowi albo wieprzowi zabiega, aliści po chwili z odartym bokiem albo z złamaną ręką, albo z podbitem okiem jedzie; albo ów co się opiwszy przewraca, a jęczy, a dwa palca sobie w gębę tka, aby co rychlej skwarne zrzucił.

Więcby kto rzekł: A także się tu już tylko na tę cnotę a na ten pomierny żywot wszystko oglądając, już niczegoj dobrego użyć nie mamy, tedyby już lepiej zarazem albo Barnadynem, albo Kartuzem zostać? Bo jeśli tylko na ten spokojny a na ten pomierny żywot oglądać się będziemy, tedy już tak musielibychmy obledz wszyscy jako dzicy wieprzowie w lesie, ani do rycerskich rzeczy, ani do spraw rzeczypospolitej jużby nikogo nie było.

Ale słuchaj, iż tu nie to pomiernym żywotem zowę, aby się już w niwecz przygodzić nie miał, i owszem się do każdej rzeczy więcej przygodzi niźli ten wszeteczny, który jednego zaśpi, drugiego zabawiony będąc figlmi swemi snadnie zapomnieć może. Ale rozważny człowiek jeśli się uda na rycerski żywot, tedy wszystko rozmyślnie, rostropnie, trzeźwie, w każdej rzeczy baczeniem i uważeniem, około siebie sprawuje. A nim wszeteczny, opiły, a niedbalec oczy sobie przedrze, tedy już ów wszystko nadobnie, porządnie około siebie postanowi, i biesiady przedsię i krotofile poczciwej lepiej daleko niźli ów powoli sobie użyć może. Aleć ja poczciwym a spokojnym żywotem zowę, gdy kto w każdym stanie i w każdej sprawie swej rostropnie, statecznie, a poczciwie wszystko około siebie stanowi. Nie to aby tylko miał próżnując leżeć jako wieprz w karmniku, albo pies na śmieciu.

Także też i do spraw rzeczypospolitej lepsze są bacznego a uważnego człowieka trzeźwego a zwyczajnego pięć słów, niźli owego nikczemnika a niedbalca co nie ani widział, ani słychał, tylko że swe czasy jako pajęczynę po wiatru rozpuścił, by cały dzień jako kokosz

na gniaździe krokorał. Bo ów chociaj nie z prawa, ale radą, pismem, a rostropnem rzeczy przyszłych rozważeniem siła poczciwy człowiek może ku dobremu rzeczypospolitej posłużyć, a mało nie więcej niż ów co piórkiem czubek nastrzępiwszy, jako kania po polu lata. Bo by też był i namężniejszy, nic po tem, jeśli dobrej sprawy a opatrzności nie będzie. Bo nie darmo mędrcy napisali: *Frustra sunt urma foris, nisi sint consilia domi.* To jest: Próżno się na polu wadzisz, jeśli doma nie uradzisz. A mądrzy walecznicy zawżdy siwe a poważne ludzi, którzy i widali, i słychali, i czynili, tedy na lektykach albo na kolebkach każą za wojskiem wozić, a ich rady a pamięci używają. A tak próżnoć to inaczej szacować co nie jest rozumem zafarbowano, a cnotą na ocel nie zakowano, trudno to słusznie ma być pochwalono. Bo dawna to jest przypowieść: *Diu delibera et cito fac,* to jest: kiedy co masz prędko czynić, trzeba się dobrze rozmyślić. Nie darmo ono Alexander wielki powiadał, kiedy Daryusa poraził, i miał w więzieniu matkę jego. A gdy ją przyszedł nawiedzać, był też z nim Efestion pan jego radny. A iż był urodziwszy niż Alexander, upadła u nóg jego. Potem się obaczywszy, wstydała się za to. Alexander jej powiedział: Iżeś nic nie wykroczyła, bo też to jest jako drugi Alexander.

A tak niech się nikt nie chlubi możnościami swemi, iż się go ludzie boją, bo to stara przypowieść: Kogo się ich wiele boi, musi się też on wielu bać, bo już też wszyscy nań czyhają. Niech się żaden nie chlubi zacnością narodów swych, wszystko to nic, jeśli się około niego samego ty zacności nie okazują. Niech się nie chlubi nikt bogactwem, bo to wszystko plewy, kto tego niepomiernie używa, a iż u tego nie będzie cnota szafarką a rozum podskarbim, tedy się to prędko jako dym albo popiół przed dom wysypany rozleci, kiedy go wieher rozpłoszy. Ale kto się ma słusznie chlubić, chlubże się nadobnemi cnotami, a umiej je w sobie i miarkować i okazować. Chlubże się poczciwym a pobożnym żywotem swoim, abyś się nikomu sądzić ani szacować nie dał, a sam się nadobnie z każdym i z sobą o wszystko rozsądził. Acz to trudny węzeł na każdego samego sie-

bie poznać, a siła w tych dwu słowiech starzy mędrcy znaidzili: *Cognosce te ipsum*, to jest: Poznaj sam siebie. A kto to ma, a kto tak żywie, ten się niech chlubi, iż w rozkoszy żywie, a z wesołą a z bezpieczną myślą czasów swych używa.

ROZDZIAŁ V.

Iż mądrość a rostropność różne są sobie w sprawach swoich.

A tak rozważny, stateczny a poczciwy człowiek zawżdy się ma więcej mądrości, niźli tylko samej rostropności dzierżeć i uczyć. Bo rostropność po łacinie zową *prudentia*, a mądrość *sapientia*. A o tę mimo wszystkie skarby Salomon napilniej Pana prosił, kiedy go Pan obiecał wysłuchać, oczby go jedno prosić chciał, tedy tego w prośbie swej dołożył: Ubóstwa ani bogactwa nie dawaj mi mój miły Panie, tylko opatrz poczciwie potrzeby moje. Ale daj mi mądrość do umysłu mego, abym i tobie Panu swemu, i ludowi twemu mógł godnym sługą być. Bo rostropności może użyć i kupiec, i kramarz, i każdy rzemieśnik, która już z ćwiczenia a z przypatrowania się różnym rzeczam w człowieku bacznym snadnie zamnożyć może.

Ale mądrość jest coś dziwnego, coś poważnego, a prosto jest z nieba dar boży, która nigdy ponuro w ziemię nie patrzy jako gęś skubąc trawę, ale buja sobie w rozmyśle poczciwego człowieka jako orzeł, zawżdy z wysoka upatrując a każdy czas uważając, gdzie co przystojnie do czego przystósować może, a na to, co może na wszem ozdobić człowieka poczciwego. Nic u niej fortuna, a ma ją sobie za mamkę a za pochlebnicę, która przed oczyma rodziców dziecię pieści, a zaszedłszy z nim za węgieł, to je uszczypie albo usiecze. Nic też u niej niefortuna, tę sobie ma za wicher, który pochwyciwszy kęs śmieci jakich a kęs się zawierciawszy,

i z śmieciami w niwecz się obróci, bo co jest potrzebnego tego porwać nie może. Także i nieszczęście zawierci się trochę jako wicher, i możeć czego kęs porwać jako śmieci, ale czego potrzebniejszego, tegoć porwać nie może, to jest cnoty, rozumu, a dobrej nadzieje. Bo jako on mędrzec, co jedno w koszuli z pogorzeliska uciekał, gdy go ludzie żałowali powiadał, iż ja swe rzeczy wszystkie z sobą mam, jedno co mi była fortuna pożyczyła, to mi pogorzało.

Przyszedłszy ku latom co ma poczciwy mieć na pieczy.

A tak też ty mój miły bracie, a zwłaszcza który przyjdziesz ku szedziwym latom swoim, wołaj z Salomonem ku Panu, aby cię mądrością niebieską z łaski swej opatrzyć raczył, boć już po rostropności a po biegłości świata tego mało, gdyś już ten krys przeskoczył, gdzieć biegłości potrzeba było. Ale tu już teraz pilno się dzierż mądrości, abyś to mógł wszystko rozważnie rozeznać, co je t przystojnego a co jest nieprzystojnego szedziwości twojej, gdyż już idziesz jako z dalekiego pielgrzymstwa do domku swojego a do odpoczynienia swojego. A już się nie ćwicz mniemaniem ludzkiem ani biegłością świata tego, jedno się ćwicz rozumem, cnotą, bojaźnią bożą, a na wszem pomiernym każdej rzeczy swej rozważeniem, każdą rzecz rostropnie upatrując, ku któremuby końcowi słusznie miała być przywiedziona.

Weźmiesz sobie do rady onej co naprzedniejsze pany, to jest sprawiedliwość, pomierność, pobożność, poczciwość, wspaniałość, każdemu nieodmienną wiarę a prawdę. A odwiernym miej sławę, a prymas niech będzie nad wszystkiemi rozum, a bojaźń boża kanclerzem, tedy nigdy od słusznej drogi spaść nie będziesz mógł. Już wszytki twoje rzeczy jako ono kmiotowny śpiewają, będą jako złotem przewijane. Przytem też czas każdy uważaj, a patrz co ku czemu przystoi, a ku któremu się końcowi co ściąga. Przypadkowi żadnemu unosić się nie daj, ani złemu ani dobremu, a bądź prawie człowiekiem a nie owym motylem, co leci gdzie go wiatr poniesie. Bo ręka jeśli ją skurczysz, jeśli ją też rozcią-

gniewu, przedsię ręką musi być zwana. Także i człowiek umysłu stałego, tak w szczęściu jako i w nieszczęściu, zawżdy się człowiekiem ukazać musi.

Przytem poznawaj nie po słowach człowieka, ale po skutkach. Boć takież wół ryczy jako i krowa, albo także ogarz szczeka jako i kundys, ale wżdy i ogarza poznać kiedy szczeka na wilka, a kiedy zająca goni. Także u obleśnego człowieka i słowa i skutek trzeba rozmyślnie uważać, a nie skwapiać się nigdy na rzecz płoną aż jej pierwej doświadczysz, bo ztąd wnet nierozmyślne skwapienie rado uroście, co potem i niepotrzebnych trudności snadnie namnożyć może. Co złe, płocz od siebie zamietuj, a co dobre, to przy sobie zawżdy rozmyślnie zostawuj. Boć wżdy łacno rozeznać grosz od szeląga. Przyjaciela jako złoto chowaj. Postronnego też niczem nie drażń, bo stara przypowieść: *Canem dormientem irritare noli*, to jest: Gdy pies śpi na śmiecie, nie następuj mu na ogon, by cię nie ukąsił. A jeśli się też obudzi, tedy go nie drażń, raczej gopogłaszcz jeśli możesz, bo i niepotrzebny człowiek przygodzić się przedsię snadnie może. A byś nic więcej na tem nie wygrał, jednoż nie będzie miał przyczyny źle o tobie mówić, tedy dosyćeś na nim urobił, tanie go kupiwszy. Owa cokolwiek poczniesz a ucieczesz się do swych radnych panów mało wyżej napisanych, tedy nigdy nie zabłądzisz ani się unieść będziesz mógł.

Człowiek powaźny jako się ma zachować.

Jeśliby cię też Pan Bóg jaką powagą, albo wspaniałością jaką, albo dostojeństwy jakiemi ozdobić raczył, używajże tego rostropnie, jakobyś powinności swej poczciwej, tak przeciw Bogu jako i przeciw bliźniemu, ni w czem nie obruszył. Niechże cię pycha ani łakomstwo w tem nie unosi. Bo aczciby się tu wywodziło, co to dwoje poczciwemu stanowi szkodliwego przynosi, najdziesz o tem dosyć w średnim stanie człowieka poczciwego. Albowiem powaga a wspaniałość snadnie nierozważnego człowieka ku sile rzeczam niepotrzebnym przywleść musi. Bo z tego wnet roście gniew, który

jako jest szkodliwy, i jako ma być w poczciwym człeku słusznie miarkowan, dosyć o tem w wtórych księgach znajdziesz. Roście też zasię z tego myśl uniosła, iż taki snadnie wiele ludźmi gardzić musi. A kto ludźmi gardzi, musi też być od ludzi wzgardzon. Acz się to przełożonemu a poważnemu za mało zda być wzgardzonym u ludzi, bo mu nie śmie nikt w oczy rzec. Ale tak mądrzy o tem zdawna dzierżą, iż lepsza równa a jawna nieprzyjaźń, niźli wielka, cicha a skryta, która bez ostrożności wiele na potem zaszkodzić może. Bo tak długo sobie ludzie będą szeptać a po cichu rady swe roznosić, że z tego potem silny się ogień rozniecić może. Boć także na ogień z przodku po cichu dmuchają, a gdy się zamnoży a moc weźmie, trudno go potem zahamować. A wiele takiem dmuchaniem pocichem królów i książąt i innych rozlicznych ludzi szkody i upadki brało.

Albowiem taki każdy stan nie ma się ściągać jedno na rzeczy poważne a na sprawy poczciwe, a iżby się myśl taka za żadną rzeczą niesłuszną nie unosiła, choćby jej też co smakowało, a iżby to jej nie przystało. Bo smaczneć są dary, upominki, i inne dobrodziejstwa; ale zawżdy ma być smaczniejsza cnota a bojaźń boża. Smaczneć też bywa od ludzi owo pochlebstwo sprosne, owo przemierzłe dutkowanie, albo miłościwy pan; ale smaczniejszy ma być rozum i każdej rzeczy pomierne rozważenie, tak aby ani za dary, ani za żadnemi upominki, ani za żadnem dutkowaniem myśl się wspaniała nie unosiła, ani nie nachylała od przystojnego. Ale co ma być biało, niechajże będzie biało, a co ma być brudno, niechaj będzie brudno; a złego nigdy nie chwalić, a dobrego nie ganić. Bo smacznać też bywa każda krewność albo powinność między ludźmi, i trudny to węzeł na człowiecze przyrodzenie, aby się w tem unieść nie miał. Ale nalepiej obyczajom bożym, u tego niemasz ani Greka, ani Żyda, ani Turczyna, ani Włocha, ani króla, ani żebraka, ani chrześcianina, ani poganina, ze wszystkimi się równo obchodzi, każdemu za złe źle płaci, a dobremu za dobre zasię też hojnie odsypuje. A nietylko Bóg, ale i oni ludzie poważni pogańscy, tedy synom ani dziewkam, ani siostram, ani bratom nigdy nie

przepuszczali, jedno co cnota przynosiła, tego zawżdy używali. Ktoby czytać o tem chciał, siła tego znajdzie, a i tu po części w wtórych księgach, jako synom oczy lupili, jako je za więźnie wydawali, nalazłby o tem niemało.

Bóg z daleka wszystko upatruje.

Albowiem nie mniemaj abyć Bóg wszystkiego daleko nie upatrował, a iżby wszystkiego nie miał na pieczy, albo za wszystko nie karał. Bo jeśli ty tu wszedłszy na wysoką górę widzisz mil kilkadziesiąt, a iżby on z takiej wysokości nie miał wszystkiego świata opatrzyć? Albo jeśli ty rozmysłem swoim w jednej godzinie będziesz we Włoszech, w Węgrzech, w Turcech, i wszystko tam tylko na słuch rozmyślasz co się tam dzieje, a cóż on będąc nieskończoną mądrością, nie ma wszystkiego rozmyślić i rozważniej wiedzieć gdzie się co dzieje. A jeszcze k'temu wszystko z każdą rzeczą uczynić może, co się jedno jemu zda wedle myśli swojej. A k'temu jest tak sprawiedliwy, iż równie sądzi króle i książęta jako i żebraki, a jeszcze snać na ty większą pieczą ma. Nie ważyż go sobie lekce, aby on nie miał upatrzyć każdej sprawy twojej, a pewnieć zła źle oddana będzie, a dobra dobrze. Bo ma wszędy szpiegi po wszystkiemu światu, anioły swoje.

A też patrzaj kiedybyć przyszło obierać króla albo przełożonego jakiego, prawda iżbyś zawżdy szukał dobrego, poczciwego, pobożnego, sprawiedliwego, i innymbyś na takiego radził? Kiedybyć też przyszło dzieciom swoim opiekalnika postanowić a jemu je poruczyć, prawda iżbyś też takiego szukał? A nakoniec i urzędnika, i szafarza. A jeśli tego w postronnych ludziach szukasz a podobać się to do nich, a czemuż też w sobie tego nie szukasz albo nie stanowisz, coć się w innych podoba? Bo jeślibyś ty rad nad sobą tak jakoś słyszał miał przełożonego cnotliwego, sprawiedliwego, pobożnego, a czemuż się też ty takim nie czynisz, gdy to za świętą a za chwalebną rzecz w innych być poczytasz? Bo jeśli niepotrzebne włosy z głowy i z brody ostrzy-

gasz, paznokcie obrzezujesz, i coć ciało szkaradzi wszy
ko odmietuiesz od siebie, a czemuż też tego nie obrz
nasz a nie przystrzygasz, coćby duszę oszkaradzić mia
gdyż to jest naszlachetniejszy klejnot i członek cia
twego. Bo jeśli tę oszpecisz, nie mniemaj aby cię cia
ozdobić albo oszlachcić miało. Bo aczci jest dobre sr
bro samo przez się, ale lepsze i cudniejsze kiedy będz
pięknie pozłacano. Także i ty radzęć miej tę szlachet
pozłotkę a tę uczciwą duszę swoję na pieczy, abyć s
z tego prostego srebra twego nie ocierała, bo widzi
iż mało nie szpetniejsze bywa, kiedy się na niem prz
liny z otartego pozłocenia ukażą, niż samo przez się bia

A tak jako święty Paweł nadobnie uczy, iż co kon
przystoi to, każdemu słusznie ma być od każdego sta
przywłaszczono. Komu dostojeństwo, temu dostojeństw
komu poczciwość, temu poczciwość, komu czynsz, ten
czynsz, komu myto, więc myto, komu też sprawiedliwoś
potrzeba, więc sprawiedliwość. Owa tu już koniec wszy
kich cnót i każdej sprawiedliwości, to każdemu słuszn
przywłaszczyć co komu należy. A jeślichmy tym wszystki
powinni, owszechmy to sobie napowinniejszy, bo n
tak i mędrcy uczą, abychmy sobie zawżdy nabliżs
byli, tedychmy tego w sobie napilniej powinni upatr
wać, i to w sobie stanowić, co naszym poczciwym st
nom należy. Bo przeto nam dał Pan pięć zmysłów prze
innemi zwierzęty, abychmy to upatrowali i tego słucha
i tego pilni byli co nam należy, jako tym co sobie je k
swemu kochaniu stworzył, aby się jemu wszystko w n
podobało. A ztąd aby nas chował a opatrował pod kr
lestwem swojem. Czego iście złym tak jako innym zwi
rzętom nie powinien. Bo acz i kruczęta, jako pism
powieda, są w opatrzności jego, a wszakoż złe a niepob
żne tak też opatruje jako kruczęta, bo robaki z mł
du a potem zdechłe świnie jadają, a dobre jako sok
lęta, które nadobnych ptaszków z młodu używają, a p
tem sobie po wysokości powietrza rozkosznie bujają.

Zbytnia dobroć szkodliwa.

A wszakoż też to w sobie masz upatrować, aby
nazbyt dobrym ani też nazbyt sprawiedliwym nie by

ani nazbyt miłosiernym. Bo cokolwiek jest nazbyt, już dobrem być zwano nie może. Bo zabije kto ojca dziatkam znajnym, to już onego zabitego ani onych dziatek rzadko i barzo mało wspominają, tylko o onego co w wieży albo w łańcuchu siedzi wszyscy się starają, to onemu co mu pomsta należy miłosierdzie przed oczy przywodzą, to mu się nie radzą krwią cudzą pyskłać, to powiedają, niechaj gdzie indziej wisi abo gi zetną, a nie z ręku twoich. A ów nędznik zabity dawno leży, a nie brzydził się on złoczyńca pomazać krwią jego, a dziatki nędzne nędzę i uciśnienie wielkie cierpią. A także więc zbytnie miłosierdzie siła i cnocie i sprawiedliwości przekaza. Albo takież i zbytnia dobroć, kiedy kto będąc przełożonym złych nie karze, równie jakoby łotrowską szkołę zbudował, a sam w niej był bakałarzem, a uczył je jako mają złymi być.

A tak chceszli sławnym, zacnym, a zawżdy poważnym być i Panu Bogu się swemu podobać, uważajże na wszem w każdej rzeczy słuszną pomiarę, ozdobioną poczciwą rostropnością. Niechże cię ani strach, ani dobrodziejstwo żadne, ani powinność żadna z twej poczciwej powinności nie uwodzi. A bądź jako piękne zwierciadło, w którem każdy swe zmazy upatruje. Także patrząc na twe poczciwe a wspaniałe sprawy, niech każdy zmazy swe w sobie upatruje, a tego w sobie niech poprawuje, co w tobie jako w pięknem zwierciedle widzi. A łam w sobie zawżdy przyrodzenie swoje, które się ubrawszy w pożądliwość jako w mocną zbroję, zawżdy z tobą burdę wieść musi. Bo cię zawżdy będzie ciągnęło tam, gdzie się jego pożądliwość wiedzie. Ale się też ty zasię ubierz na to w drugą zbroję, z rozumu a z cnoty ukowaną, uźrzysz, żeć wnet biegać omylnemu przyrodzeniu twemu. Bo widzisz iż fijołek albo majeran, chociaj pięknie pachnie, nic nie jest kiedy go pokrzywy zagłuszą. Takżeć i człowiek by był i naurodziwszy, i nawspanialszy, jeśli go złe sprawy a złe obyczaje jako parzą, że żagawki zagłuszą, też jest jako majeran między pokrzywami. Ale kiedy go kto nadobnie z tych sprosnych żagawek a ze złych obyczajów wypiewie, już pięknie się ozdobi, i nadobne wonności z nie-

go zalatują, z onej pachnącej sławy jego, a z dobrych a z poczciwych obyczajów jego.

Bo patrz iż kto tak nie będzie ozdobiony temi pięknemi cnotami a zacnemi obyczajami żywota swego, a insze z tego karze, jest jako on burmistrz na zacnym ratuszu, co miejskiemi skarby szafuje, więc małe złodziejki skazuje wiesić, a sam się nie baczy, iż tyle troje ukradnie. A mógłby takiemu każdemu rzec, jako on pirata rozbójnik morski, jakochmy już wyżej o nim słyszeli, rzekł Alexandrowi wielkiemu gdy go kazał wieść obiesić: Iż ty mię każesz wiesić co się jedną galerą żywię, a złodziejem mię zowiesz, a ty łupisz wszystek świat, a wżdy się dobrym królem zowiesz. Którego potem kazał puścić, ujźrzawszy stateczną myśl jego. Także my też sami siebie okradamy, a już złodziej większy nie może być, jedno kto sam sobie kradnie. Bo kto czuje wadę do siebie a zatłumia ją w sobie, prosto jakoby sam siebie okradał.

A tak ty każdy poczciwy człowiecze, na jakimeśkolwiek stanie jest, a zwłaszcza jeśliżeś jest i laty i dostojeństwem jakiem przełożon i ozdobion, rozmyśl czasy swoje i wiek przyszły swój, nie okradajże siebie, nie tłumże w sobie złych obyczajów jeśli je w sobie czujesz, ale swieć wszystkim jako jasna świeca dobremi przykłady swemi, z czegoby zawżdy i Bogu chwała i tobie poczciwość rosła.

Wspaniała myśl i układność ma we wszem być uważana.

A wszakoż w takiej mierze a w takim stanie, i myśl wspaniała, i układność uczciwa, miałyby sobie społu ręce dać. Bo też zbytnia układność acz jest poczciwa, ale człowieku też na jaki urząd przełożonemu, ma też być jaka ma być z rozumem uważana, aby się ją nie zelżył. Zbytnia też wspaniałość albo myśl wyniosła ma też być rostropnie uważana, aby się też nazbyt nie wynosiła. Boć myśl wspaniała na wiele się przygodzić może. Ano czytamy o Hannibalu onym sławnym hetmanie kartagińskim, gdy straż przybiegła powiedając o wojsku rzymskiem tuż przed wszystkiemi, jako wielkie i jako

ubrane jest. Między którą strażą był też jeden młodzieniec tego serca jakiegoś podłego, co gi Hiszkonem zwano, ten nawięcej o tym strachu powiedał. Hannibal rozumiawszy się rzekł k'niemu: O miły Hiszkon, małoć małoć na tem, jeśliże tam Hiszkonów wiele, ale w naszem wojsku jednegoż ciebie widzę, to jest tak bojaźliwego. A iż powiadasz iż ludzie ubrani, tem nam lepiej iż będziemy mieli co brać. Zacny hetman i wszystkiemu wojsku śmiech, i dobre serce onym Hiszkonem a oną swą wspaniałą myślą uczynił.

Także też potem hetman drugi rzymski Lukulus, gdy z tygrańskim królem miał bitwę zwieść, tedy mu drudzy hetmani rozradzali, powiedając że to dzień niefortunny, bo też w ten dzień Scypiona afrykańskiego było barzo porażono, ten powiedział: Tem będzie lepiej iż my z niefortunnego dnia, fortunny uczynimy. A z onego smętnego państwu rzymskiemu zasię wdzięczny a wesoły uczynimy. I onem tak poważnem sercem swojem uczynił taką myśl onemu rycerstwu swemu, że wszyscy na bitwę przyzwolili. I tak się im zdarzyło jako im on prorokował.

A wszakże i ta wspaniałość a serce wyniosłe ma być rostropnie umiarkowane, jako ono powiedał Fabius Maximus jeden mądry Rzymianin, gdy Minucius młody hetman jeden rzymski na nierówne się rzeczy puszczał, i kilokroć mu się poszczęściło, tedy gdy o jego szczęściu ludzie rozprawowali, powiadał Fabius: Iż się ja jego szczęścia więcej niźli nieszczęścia lękam, bo pomnicie iż nas kiedy zawiedzie, i także się potem stało. Paulus Emilius także drugi hetman rzymski, który już był rozważniejszym a na wszem się rozumem sprawował, gdy przyciągnąwszy do Macedonii, trefił blisko na sprawione wojska; Nazyka drugi towarzysz jego prosił go, aby zarazem potkanie uczynił; powiedział mu: Bych miał twoję młodość, tedybych tak uczynił; ale się muszę rozmyślać na strudzone ludzi, bo ci dawno sobie tu leżąc a czekając nas odpoczywają.

A tak patrz mój miły bracie, jako to jest rozważny rozmysł w każdej rzeczy barzo potrzebny, a miara poczciwa w każdej sprawie ma być zawżdy upatrowana.

A ty acześ nie hetmanem, acz wojska żadnego nie wiedziesz, ale masz zawżdy burdę z przyrodzeniem swem, z omylnym światem tym, a już prawie idziesz ku potkaniu z zartem i z śmiercią, z srogiemi nieprzyjacioły swemi. Rozważajże czasy swe, rozważajże pomiarę swą w każdej sprawie swej, tedy dali Bóg tej się trwogi nic lękać nie możesz, a pewnie snadnie porazisz ty wszytki sprzeciwniki swoje.

ROZDZIAŁ VI.

Iż świat bez przygód być nie może, i jako się w nich cieszyć i statecznie trwać mamy.

A iż świat, ta marna obluda, jest tak odmienny, iż zawżdy się jako burzliwe morze kołysać musi, a nigdy spokojny być nie może, tedy i to mądremu a wspaniałemu umysłowi nadobnie przystoi, gdy przypadną nań z odmiennością czasów jakie żałosne przygody, aby się w tem umiarkować a myśl swą stateczną postanowić umiał. Bo co jest sprośniejszego jako człowiek stateczny a u ludzi za mądrego wzięty, gdy spadnie z rozumu a da się nieszczęściu trwożyć, a nie umie w sobie rostropnem rozważeniem żadnej statecznej myśli postanowić. Albowiem trudnoć myśl wspaniałą poznać w rozkoszy. Bo i marynarz trudno ma być misternym obaczon, gdy po cichej wodzie płynie. Także i hetman gdy w pokoju siedzi. Także i koń gdy darmo stoi, a iż kto na nim w potrzebie nie będzie. Albowiem niefortuna nigdy więtszego misterstwa swego nie używa, jedno gdy się o tego pokusi, kto jej figlów nigdy nie skosztował, a iż na to hardzie każe, iż się jej nic nie lęka a lekce ją sobie waży. A cnota zasię która jej jest na wszem sprzeciwna, nigdy też misterniej figlów swych nie okaże, jedno kiedy z nią walczy, a iż się jej na wszem sprzeciwi. A gdzież ty harce zwodzą? Patrzaj, nigdziejci indziej jedno w umyśle statecznego człowieka. Ta ciągnie aby się dręczył, frasował, a jej zasię szukał i na

wszem jej przysługował. A cnota go zasię zarobuje, aby statecznej myśli na wszem używał, a okazał się być człowiekiem, iż się tej niemej twarzy nieszczęścia uwieść od statecznej myśli swej nie dał, ani się mu zwyciężyć dopuścił, a w swojej stateczności podpierał się nadzieją, a cieszył się obietnicami pańskiemi.

Albowiem człowiek mądry niema czekać tego aby go frasunek opuścił, bo się z tym trudno rozmówić, aby na czyjej radzie przestał, gdyż to jest bezrozumny pan; ale najlepiej gdy gość od ciebie nie chce długo z domu, albo towarzysz który z tobą społu jeździ z gospody, nie czekaj go, odjedź go, a nie mieszkaj poczciwym potrzebam swoim. Także i frasunk, a niechce on od ciebie, idźże ty od niego a porzuć go na drodze, niechże się tam wierę sam frasuje jako chce, kilobyś go ty prażen był. Albowiem widzimy to i w bydlętach niemych, i w zwierzętach, i w ptakoch, gdy im dzieci pobiorą albo pobiją, bo też żadnego innego skarbu nie mają, tedy poryczawszy kęs, pobiegawszy, powierciawszy się, snadnie zasię wszystkiego zapomnią, a szukają żywności swojej. Także i ptaszkowie u gniazdek swoich poskwirczawszy, poskrzegotawszy kęs, zasię sobie skaczą po gałązkach, i zasię znowu jako i pierwej nadobnie śpiewają, a to nie są żadnym rozumem od przyrodzenia obdarzeni. A czemuż owszem to szlachetne zwierzę człowiek, który jest i rozumem ozdobion, i obietnicami uiścion iż mu się to wszystko nagrodzi sowito, jeśliże będzie w nadziei a w swej stateczności stale trwał, nie miałby tego przodku mieć przed zwierzęty, gdyż ony tego wszystkiego nie mając, snadnie mogą być uspokojone od każdego frasunku swego.

Szkoda się o to frasować co się wrócić nie może.

Bo patrz, gdy to już wiesz, iż świat bez przygód być nie może, a iż każda przygoda komu się co trefi, nasza wszystkich spólna jest. A zgorzał ci sąsiad, pewnie się też ty tego leda kiedy nadziewaj. A umarł ci drugi, a czegoż się też ty masz inszego nadziewać. A jedziesz albo idziesz do niego w nawiedziny. A dla czego?

Ni dlaczegojci innego, jedno iżbyś go cieszył a rozwodził mu odmienność czasów a niestałość fortuny, a przywodził go k'temu aby się nie frasował, a cieszył się nadzieją, a panu Bogu wszystko poruczał. To tak to mało nie od każdego usłyszysz, kto jedno przyjaciela w przygodzie nawiedza. Chyba ów głuch tego nie umie, co też więcej nie umie, jedno czapkę zjąć a dobry dzień dać, a o konwi się co narychlej pytać. A jeśliże to umiesz na cudzem nadobnie to każdemu rozważać, a czemuż owszem to na swem nie lepiej ci przystoi. A byś więcej na frasunk lekarstwa nie miał, jedno iżbyś sobie ty słowa wspomniał jakoś drugiemu rozwodził, tedy już dosyć rady sam u siebie znajdziesz, jako w sobie myśl swą stateczną i uważyć i postanowić masz.

Albowiem patrz gdy na pogrzebiech bywamy, albo przyjacioły w przygodach cieszymy, tedy mało odszedszy na stronę, pokiwawszy głową po cichu sobie rozmawiamy: Bracie, a cóż działać, wszystkimci nam tam być. A gdyż to wiesz z cudzego przykładu, iż toż wszystko na cię wisi co u drugiego widzisz, a pewieneś tego iż cokolwiek masz, i co oczyma widzisz, wszystko to nie twoje, a iż albo to za żywota zginie, albo iż tego wszystkiego odbieżeć musisz. Bo dom, dzieci, żona jeśli ją masz, skarby i inne bogactwa, wszystko to jest jako pajęczyna w ręku twoich. A gdyż to pewnie wiesz iż w tem wiecznie dziedziczyć nie masz, a cóż się frasujesz, gdyć to z przypadkiem albo za żywota zginąć może, albo iż tego pewnie odbieżeć musisz.

Przyrodzeniu gwałt rozumem czynić mamy.

Alebyś rzekł: Rozumiemci ja temu wszystkiemu, a cóż gdy przyrodzenie wytrwać nie może. Ale to sobie jedno uważ, jakie jest przyrodzenie twoje, bo jest ozdobione rozumem. A dla czegoż to? Ni dla czegoć inszego, jedno abyś je ustawicznie miał na wodzy, a nie dał mu się tam unosić gdzieby ono chciało, jedno tam gdzie ty chcesz, a gdzie cię rozum a powinność twoja poczciwa słusznie pociągać musi. Bo gdybyś przyrodzeniu swej woli dopuścił, nigdybyś żadnego słusznego

końca w swej żadnéj sprawie poczciwej nie znalazł, jednobyś się mięszał zawżdy wiercąc jako motyl wichrem zachwycony. Azaż ono nie ciągnie do łakomstwa? azaż nie wiedzie do gniewu? do pomsty? do pychy? azaż nie wiedzie do rozkoszy? do swej woli? a w żadnéj rzeczy nigdy w niem słusznego postanowienia ani umiarkowania nie najdziesz. Także też jeśli jaki frasunk na kogo przypadnie, by przyrodzeniu swej woli dopuścił, jużby sobie nigdy żadnego słusznego postanowienia znaleść nie mógł, ale dać przyrodzeniu policzek rozumem, rozważywszy to sobie, iż co się już wrócić, ani żadnym obyczajem pościgniono być nie może, tedy już i lament i frasunk nic temu nie pomoże, by się też i spadał człowiek. A mądrzy nas tak upominają, iż na ty rzeczy, które się żadnym obyczajem ani wrócić ani odmienić nie mogą, napewniejsze jest lekarstwo zapomnienie.

Albowiem uważ sobie każdy, na jakie nas niebezpieczeństwo natura tu na świat ustawicznie wydała, i nie darmo płaczemy gdy się rodzimy. Azaż nasze ciała nie są na takie okrucieństwa wydane? Już niecnotliwe na stronę odłożywszy, które wieszą, ćwiertują, w koła wpletają, na pale biją, ale patrz że i ciała szlachetne a cnotliwe nigdy nie są w żadnem bezpiecznem postanowieniu utwierdzone. Azaż nie widamy rąk, nóg połamanych? Azać nie widamy oczu wybitych, albo wrzodami wypłynęłych? Azaż nie widamy gdy owi srodzy barwirze jako katowie z szpatlami, z szpilkami, i z rozmaitemi przyprawami około poczciwych ciał harcują? Jednym kości piłują, drugim ręce, nogi ucierają, drugim po kościach pod skórą żelazmi dłubią. A co tych rozmaitych około ciał szlachetnych przygód, a ktoby się ich naliczył.

Żadny czas nasz od przygód nie jest bezpieczny.

Nuż jeśli są bezpieczne drogi nasze? domy nasze, dni i nocy nasze? Ano jedzie jeden wesoło sobie śpiewając, koń pod nim padnie, aliż albo noga, albo szyja wisi, albo złodziej gdzie ze krza postrzeli. Zamkniesz się w domku swoim, ali cię albo ogień oskoczy, albo się złodziej do ciebie podkopa. A tak nie masz tej żadnej godzinki,

abychmy tego pewni a iści byli, aby nas jaka przygoda postronna potkać nie miała. Bo gdyby była fortuna cnotliwa, nigdyby cnotliwego nic złego od niej nie potkało. Ale iż jest niecnotliwa, odmienna a nieustawiczna, nigdy też cnotliwy nic jej nie dufa, aby mu ona kiedy sfolgować miała. Ale przedsię wiele cnotliwy ma przed niecnotliwym w tej jej odmienności nadeprzód. Bo ów w rozpaczy, w złej sławie, a bez żadnej nadzieje, przygód swych używać musi. A cnotliwy lepak a rozumem zapomożony, i w dobrej nadziei, i w pociesze od Boga, od rozumu i od przyjaciół, i w poczciwej sławie postanowiony, już z weselszą myślą używa tego to co mu z dopuszczenia pańskiego od nieszczęścia przypada. A tak gdyż to już pewnie widzimy, iż przygody nad nami ustawicznie wiszą, a przeczże się ich lękać mamy? A jesliżeby też co jakiego z nieobaczka przypadło, a przeczże się nazbyt frasować mamy? Gdyż wiemy żechmy już są na to na świat poddani, i tak osądzeni, że nigdy bezpieczni być nie możemy. A szkoda sobie z jednej szkody dwu czynić, i frasować się i cierpieć. Bo by temu frasunek mógł co pomódz, pewnieby gi sobie każdy radszej miasto plastru przyłożył, na drogie lekarstwa nie nakładając.

Albowiem i śmierć, i przygoda lepsza jest zawżdy iż sama przyjdzie, niż kiedy jej pożądamy. Bo tego co jest nam sprzeciwno, nigdy z dobrą wolą nie pożądamy, aż musimy. Bo patrz kiedy kto w jakiem okrutnem więzieniu siedzi, w którem srogich mąk używa, tedy Boga prosi aby mu rychlej śmierć dał. Widamy też drugie takiemi srogiemi wrzody zdręczone a zmęczone, że proszą o śmierć Pana Boga. Także widamy drugie takiemi smętki uciśnione a strapione, żeby barzo radzi pomarli. Także też i przygoda gdy na kogo jaka sroga przypadnie, tedy lamentuje, tedy narzeka, powiedając: I niechciał tego miły Bóg, abych się był jeszcze z tej drogi nie wrócił, tedyby mię to było nie potkało. Nie chciał tego miły Bóg, abych ja był jeszcze u barwirza albo u doktora leżał, albo z wojny nie przyjechał, niżli mię to potkało. A tak nalepiej sobie czasów ani przypadków nie przekładać, a zawżdy dobrej myśli

bré, a co Pan Bóg przepuści, w skromności a z dobrą myślą znosić, a nadzieją się cieszyć, iż to wszystko z czasem się i naprawić, i wrócić, i nagrodzić może.

I niebo, i ziemia, i święci są przygodam poddani.

Bo patrz, iż nietylko to nasze liche a nikczemne ciało, albo nasze krótkie ty a omylne czasy, są pod przygody poddane, ale i niebo i ziemia nie jest nigdy bez przypadków. A żadna rzecz nie jest tak ugruntowana, aby z odmiennością czasów nie miała być wzruszona. Azaż nie widamy jako słońce i miesiąc noszą skażenie na sobie? Azaż nie widamy na powietrzu rozlicznych odmian a dziwnych a strasznych burzek, azaż gwiazda która spokojem siedzi? zawżdy się pospołu z niebem obracać a mięszać musi, a gwałty, a wielkie zarażenia między sobą jedna od drugiej cierpi. Patrzajże zasię, nędzna ziemia jakiej nędzy a przypadkom ustawicznie jest podłożona. Azaż się ona z czasem swym srodze trząść nie musi? azaż się jej mocne skały nie padają? azaż jej ognie nie palą? azaż jej morze nie topi? azaż na niej co pewnego albo trwałego być może? azaż się na niej ony twarde miasta, ony mocne zamki nie padają, albo nie wywracają? tylko iż się ich znaki albo doły jeszcze po kęsu gdzie kiedyś stały ukazują. A nakoniec ukaż mi kto, coby na niej wiecznego a trwałego być miało?

A naostatek ludzie święci, ludzie od Boga przebrani i wywołani, patrz jeśli który był bez przygody na świecie? Co się działo onym świętym królom zakonu starego na świecie, ktoby chciał wyliczać, byłoby wiele tego. Co się działo onym świętym prorokom, nie inaczej jako aniołom, jako je ludzie prześladowali, jako się po puszczach kryli, jako je piłami przecierali, i jako zawżdy dziwnego niebezpieczeństwa a nienawiści używali. Co się działo onym apostołom świętym miłośnikom pańskim, że je wiązano, biczowano, jaszczurki je kąsały, ścinano, krzyżowano, żywo łupiono. A cóż to jest? Ato patrz, iż się nigdy nic żadny przed żadnem niebezpieczeństwem nie zatrwożył

za żywota swego. Patrzajże jakiej dziś chwały i sławy od ludzi używają. Patrzajże jako pismo o nich powiada, iż sławna a chwalebna śmierć ich była przed obliczności pańską, i jakiej dziś rozkoszy używają.

Gdy święci a zacni ludzie bez przygód być nie mogą, przeczże się frasować mamy?

A czemże się ty nędzna mucho być rozumiesz? gdyż ani niebo, ani ziemia, ani ludzie święci ani oni namożniejszy królowie nigdy bez przygód być nie mogli. A ciebie by jedno nos zaświrzbiał to już płaczesz, narzekasz, a lamentujesz. I czemże ty masz być lepszy niż oni ludzie święci, albo oni królowie możni. Ale gdy weźmiesz stałą a stateczną myśl przed się, a opaszesz się nadzieją nieomylną w każdej przygodzie swej, a pożrzysz w rozum swój jako we zwierciadło, a upatrzysz tam wszytki niebezpieczności a odmienności świata tego, a upatrzysz to w rozmyślaniu swojem, iż żaden na świecie by też nazacniejszy i naświętszy bez przygód nigdy być nie mógł. Boć dla tego Pan Bóg oczy wyniosłe dał, abyś nietylko sobie na pięty patrzył, ale iżbyś i upatrował, i rozmyślał sobie przyszłe i przeminęłe rzeczy. Tedy gdy to wszystko uważnie przed się weźmiesz, snadnie się frasunkowi zmocnić możesz, iż cię jako niema twarz nigdy gryźć nie będzie mógł.

A iście to barzo snadnie rozeznać iż to w naszej mocy jest, iż kto chce, może się frasownym udziałać, może się temu obronić. Bo niech się kto ozowie, jeśli kiedy od młodości swej jakiej przygody nie miał? a rycerz bojowy barzo snadnie między staremi bliznami, nową ranę ścierpieć może. A wszak wiemy, iż zawżdy mamy na się nieprzyjaciela srogiego fortunę, która z żadnym człowiekiem przymierza statecznie nie dzierży. Aby je też z kim nastateczniej postanowiła, i nawiętszą łaskę ukazała, patrzajże długoli to trwa? Kiedy się nalepiej o jej łasce a o jej przymierzu ubezpieczysz, alić ona jako Moskwicin albo Tatarzyn tuż wnet za posłem wojsko wyprawi, ani wzwiesz z której cię strony chluśnie.

A tak wiedząc pewnie o tak chytrym a czujnym nieprzyjacielu, zaprawdę mielichbysmy pilną straż a pilne szpiegi, i pewne het-nany około siebie mieć. A któż hetmanem? Rozum. A któż na straży? Rozmysł. A któż szpiegiem? Czujność a baczność, a przed się nic się nie lękać. A przypadnieli co niewiadomie, więc się bronić a szkody wetować. A czem się bronić? Rostropną stałością. A czemże sobie szkody nagrodzić? Uprzejmą nadzieją. Tedy i taki nieprzyjaciel nic nam straszen nigdy nie będzie. A jeśli nieobacznie przypadnie a szkodę uczyni, żałości nam wielkiej uczynić nie może, jeśli się hetmana a szpiegów radzić będziemy, a iż to uważymy, iż się nam szkody nasze w rychle nagrodzić mogą. Bo jeśli przypadek jaki na ciało przyjdzie, ten się zasię snadnie zagoić może. Jeśli szkoda, ta się też nagrodzić może. Jeśli kto umarł, ten się już wrócić nie może, ale na to miejsce taki drugi następić może, a tem się cieszyć iż nie umarł, gdyż pewnie wiemy, iż dusza nieśmiertelna jest. A jeśli był dobry, szkoda mu zajźrzeć rozkoszy jego, których pewnie używa. A jeśli był zły, a czemuż go żałować? azażby był lepiej marnie a z lekkością zginął, gdyż to złego trudno minąć może.

Przykłady na frasunek z ludzi pogańskich.

Nadobnie ono jeden filozof powiedział, gdy mu sługa z frasowną postawą przyniósł nowinę, iż mu syn umarł; tedy mu rzekł: A czemużeś się zasępił? wiedziałciem ja tę nowinę dawno, jeszczeć ty był nie przyjechał. Po wiedział mu sługa: Niewiem od kogoś miał tak prędko wiedzieć, bo wczora przed wieczorem umarł, a jam wnet potem wybiełał. Powiedział filozof: Iżem ja na to pewniejszego szpiega miał niżli ty, bo skoro się narodził, takem to wnet pewnie wiedział, iż umrzeć miał.

Antygon król gdy mu powiedziano, iż królewic syn jego Alcyon tak barzo się mężnie na haron poczynał, że ich kilko zbódł, a potem też sam zbodzion i zabit, mało wężrzawrzy w ziemię, nic się nie zafrasowawszy powiedział: O miły Alcyon! nic mi cię nie żal żeś umarł, bom to zawżdy pewnie wiedział żeś umrzeć miał. A k'te-

mu się jeszcze tem cieszę, że ani dusza twoja, ani sława twoja, nigdy nie umrze. Jedno mi tego żal, żeś nierozmyślnie umarł, a więcej fortunie wierzył niźli było potrzeba, która nigdy nikomu wiary nie zdzierżała.

Waleryan jeden pan rzymski gdy mu Regilla żona jego była umarła, której tak barzo żałował, że zawżdy w ciemnym gmachu przy świecy siadał, czarno wszystko obić dał, i czarny stół przed sobą postawić kazał; filozof jeden idąc mimo dom, ujrzał ano u studni pięknie białą rzodkiew wypłókaną, pytał się komuby to? powiedzieli iż Waleryanowi. Powiedział: powiedźcież mu odemnie, iż to nie będzie przystało na czarnym stole białą rzodkiew jeść, a iż mi go barzo żal, sam będąc wielkim panem, nędznikowi przysługuje. Bo już niemasz nędzniejszego pana na świecie jako frasunk a kłopoty, coby gorzej sługam swym płacił. Bo kości wysusza, bladą twarz czyni, co nalepsze klenoty: wolne serce a myśl dobrą psuje. A tak lepiej niech do rozumu przystanie, to pan hojny, i hojne na wszem dobrodziejstwa sługam swym czyni. Waleryan usłyszawszy pomyślił sobie, iż podobno jest takich więcej, co to mnie za pośmiech mają; kazał okna otworzyć, sukno obedrzeć, stół wystawić, i potem wszystko w sobie przełomił, a dobrej myśli używał.

Przykłady na frasunk z ludzi zacnych zakonu starego.

Ale co nam po pogańskich w tej mierze przykładzie dziech, azaż nam ono nie pięknego około tych naszych niepotrzebnych frasunków on Dawid król święty przykładu zostawił; a prawie gi na to wystawiono, i w kronikę pańską wpisano, abychmy się tem ćwiczyli a w przygodach się nic nie trwożyli. Gdy mu się syn rozniemógł którego bardzo miłował, tedy leżał na ziemi, nie jadł ani pił. A gdy umarł, tedy się zeszli do niego panowie, i szeptali sobie pomału około śmierci onego dziecięcia, a nie śmiał mu nikt powiedzieć. On podniósłszy głowę powiedział: Rozumiemci ja co szepczecie, podobno syn umarł? Powiedzieli mu, iżci już tak jest miłościwy królu, a tak wola boża była. Ten sobie wnet kazał

szatę przynieść, kazał sobie wody dać, umył się, uchędożył się, siadł za stół, kazał panom nieść, kazał jeść nosić, muzykom przyjść, i był dobrej myśli. Panowie poczęli znowu szeptać. Król zasię powiedział: I teraz ci ja temu rozumiem co szepczecie. Dziwno wam to, iż póki syn był żyw, żem się frasował, a gdy już umarł, żem dobrej myśli. Rozum to sam ukaże, bo póki był żyw, pótym się frasował, a Panam Boga prosił aby go zachować raczył; ale gdy już umarł, pewnie wiem, iż się już nie wróci, a czemuż się już frasować mam? A tak tu każdy obaczyć snadnie może, jeśliże się to ocz jest frasować, co się nigdy wrócić nie może. Raczej już sobie nie psując myśli, staraj się co dalej czynić, a jako tu sobie zagrodzić. Bo tak uczą mędrcy, iż to poczciwemu przystoi przeszłemi się rzeczmi ćwiczyć, a przyszłe na pilnej pieczy miewać.

Albo ony święte panie Judyt albo Hester, jako nie się nie zafrasowawszy w okrutnych przygodach, starały się co czynić, a jako temu zabieżeć miały. Judyt będąc w srogiem oblężeniu w miasteczku w Betulii, tak iż już żadnym obyczajem się obronić nie mogli. I uradzili starsi na ratusz, posłać do wojska do hetmana, którego zwano Holofernes, iż już aby murów nie psował, a piątego dnia chcieli mu się poddać, rzeczy swe opatrzywszy. Przybiegła na ratusz, pogromiła, pofukała ustraszone chłopy ony mówiąc: Iż wy Panu Bogu zamierzacie krys do piątego dnia, a on jeszcze dziś może się zmiłować nad nami. Poruczywszy się Panu Bogu rzkomo uciekła z miasta do hetmana, wyprawiwszy sobie glejt aby była do czasu w pokoju zachowana. A była to barzo piękna pani. Holofernes ujrzawszy ją kazał jej osobny namiot wystawić, wywołał aby żaden nie śmiał ani palca na nią podnieść, sam ożarłszy się od radości twardo usnął, a ona w nocy szedłszy ucięła mu głowę, i do miasta pod płaszczem przyniosła. Wojsko rano widząc ściętego hetmana, zatrwożywszy się precz się rozbiegło, a miasto wolne zostało. Patrz jako to Pan Bóg umie smętne pocieszyć, a nad złośliwym się pomścić, a przeczże się też ty lada z jakiej przygódki zasmucić marnie albo frasować masz?

Także też ta druga Hester święta królowa żydowskiego narodu, którą był Aswerus król przez jej wielką pokorę i urodę, ubożuchną dzieweczkę za wielką królową wziął. Mardocheusz stryj jej rodzony był ochmistrzem u niej. Aman hetman wielki był na ten czas w wielkiej łasce u króla, a on ochmistrz nigdy mu się kłaniać nie chciał. Ten się rozgniewawszy uprosił sobie, aby mu król dał moc nad Żydy, którzybykolwiek w ten czas w królewskiej ziemi byli. Król nie obaczywszy się, przyłożył mu pieczęć na to, i ręką się podpisał; a to już było jako świętość na co się król podpisał. On Aman kazał wnet barzo wysoką szubienicę w dworze swym zbudować, na której Mardocheusza obiesić miał. Był smęcień Mardocheusz i królowa barzo. Ale już trudno temu było co rzec, gdzie ręka a pieczęć królewska zaszła. Uciekła się niebożątko na modlitwy, a potem ubrawszy się nadobnie, nic onego frasunku nie okazując, szła już w nadzieję pańską do króla, i ukłoniwszy się niziuczko u nóg jego, prosiła go aby jej tę poczciwość uczynił, aby był w domu jej u niej na biesiedzie. Król się obiecał, i potem u niej był. Jako mogła czyniła królowi co nalepszą myśl. A gdy był naweselszy, prosiła go aby ją tem darował, o co go będzie prosiła. A był też tam i on Aman, któremu się barzo nisko kłaniała. I barzo się z tego kochał, i za nią się potem tamże przyczyniał, acz nie wiedział o co. Król jej obiecał, iż ocz go kolwiek prosić będzie, iż się z żadnej rzeczy wymówić jej nie miał. Także jej na to i pieczęć przyłożył. A ona wnet wziąwszy już on pewny cyrograf, prosiła aby jej dał Amana, aby z nim mogła uczynić co chce; król zafrasowawszy się już nie mógł cyrografu swego zgwałcić, dawszy Amana szedł na pokój z frasunku, usnął, a ona pana Amana na onejże szubienicy co był panu stryjowi nagotował obiesić kazała.

A tak tu patrz co tu Pan czyni z wspaniałemi sercy, którzy o nim nadzieję mając, nigdy w nim nie zwątpili, jako je ratuje, a jako je na pieczy ma. A jako Piotr święty napisał, umie Pan i złym i dobrym słuszną zapłatę zawżdy uczynić. A tak wspomniawszy ty zacne a

sławne przykłady stanów zacnych, a czemuż się ty masz lada o co frasować? a myśl sobie stateczną niszczyć a psować, która zawżdy może być pocieszona, i na co potrzebniejszego może być obrócona.

Na świecie nic niemasz, coby się odmienić nie miało.

Albowiem ukaż mi którą ziemię, ukaż które królestwo albo państwo, jeśli kiedy bez przygód albo bez wielkich upadków być mogło? Ukaż mi którą nacyą, jeśliże się na którem miejscu zasadziwszy, do końca osiedziała? Kto kroniki czyta, nie najdzie żadnego narodu w żadnem królestwie, aby się kiedy odmienić w inszy naród nie miał. A cóż owszem to nędzne królestwo tego mizernego ciałka naszego miałoby być mocniejsze, aby się nigdy odmienić nie miało? którego już ani na jednym palcu przyczynić nie możemy, jedno jako jest samo odmienne, także też i przyrodzenie odmienne a nigdy nie uspokojone w sobie nosić musi. Ale gdzie się święty rozum z cnotą temu swowolnemu przyrodzeniu zmocni, pewnie już mu trudno wierzgać, a pewnie krótko już leda na wędzidłku na powodzie chodzić musi. Jedno się też trzeba samemu Panu o to przyczynić, aby temu szlachetnemu rozumowi tego płochego źrebca objeździć dopomógł; widząc że to ku jego dobremu barzo na wszem pójdzie.

Albowiem co jest naszpetniejszego i naszkodliwszego, jedno myśl zafrasowana a zawikłana? A nie trzeba Cyrcese co ludziom głowy w bydlęce głowy przemieniała, sam się tu każdy snadnie w bydlę, a snać gorzej niż w bydlę obróci. Bo wżdy już bydlę odryczawszy raz, bólu albo smętku swego przestanie, a potem trawką, a ziółkami się cieszy. Ale taki zafrasowany człowiek, już ani rozumu, ani zdrowia spełna nie ma, a wierzę iż i cnoty potrosze uszczyrbić musi. Bo już i Bogu i ludziom łaje, wszytki i sam siebie przeklina, a nakoniec ani Bogu, ani ludziom, ani sobie w niwecz się przygodzić nie może, jedno tylko leży albo siedzi jako

niepotrzebny pień, który się już w niwecz dobrego obrócić nie może, a prosto jakoby ku szalonemu podobien.

Jako mądry przygody sobie rozważać ma?

A tak rozważny człowiek, obaczywszy ty szpetne przypadki, i ty obrzydłe szkody z tego tak zafrasowanego umysłu swego, obaczywszy też to z przykładów ludzi wielkich a poważnych, jako się w tem zachowywali, i na jakie im to pociechy wychodziło. Obaczywszy też tak zamięszany świat, iż żadny mocarz ani żadny potentat taki nie był, aby nań frasunki a przypadki dziwne przypadać nie miały. A nietylko żadny potentat, ale żadne królestwo, ani świat, ani niebo bez zamięszania nigdy nie było. O wierę snadnie, będzieli chciał, ty affekty a ty szpetne przymioty, wziąwszy sobie Boga a rozum na pomoc, zawżdy zwyciężyć może, chyba iżby też tak dobrowolnie szaleć chciał. Albowiem ludzie słabego rozmysłu, leda co przedsięwziąwszy, co nie stanie za grosz, mogą sobie za tysiąc złotych oszacować. Ale radzę każdemu, uważywszy ty wszytki rzeczy, także i krótkość czasu swego, aby go sobie dobrowolnie nie psował. Gdyż to każdy widzi, iż każdy zafrasowany człowiek napoły obumarły leży. Radszej to na co inszego przyszłego zachować, a o tem myślić, nie to co teraz jest, ale to co potem być ma. Bo to sprosny gospodarz, co sobie dom rozwaliwszy, innego sobie znowu nie buduje.

ROZDZIAŁ VII.

Iż są niektórzy, iż nietylko na przygody, ale i na krótkość żywotów swoich się frasują, będąc sami w tem krzywi.

Są też niektórzy, co nietylko na przypadłe przygody, ale na przyrodzenie czasem narzekają, iż innym

zwierzętom i ptakom dłuższe mieszkanie na świecie i dłuższy żywot dało, niźli temu szlachetnemu zwierzęciu co je człowiekiem zową. Acz to jest prawda, i o tem pewnie wiemy, ale by obaczył ten człowiek, jaki różny jest żywot jego od żywotów zwierzęcych, mógłby się nic nie frasować. Bo te nędzniątka ani krawców, ani kuśnierzów, ani szlotników, ani rozlicznych kucharzów, ani aptekarzów, ani dworów ku opatrzeniu zdrowia swego nie mają, tylko tak w ziemi dłubiąc, skubąc, rycząc, kopając, nędznej żywności szukają. A temu tak wspaniałemu zwierzęciu, temu to człowiekowi, już nietylko ziemia, ale i skały, góry, morza, lasy, wody, rozliczne drzewa nie mogą żywności dodać. Nakoniec jej i na powietrzu szukają, dziwnemi kształy ptaki łapając a strzelając ku rozkoszy swojej.

Zwierzątko też zasię nie ma jedno kęs skórki kosmatej, którą się i zimie odziewa, i lecie chłodzi, a kęs niektóre rożków a kopytka słabo zasadzone. A ten pan człowiek, niemasz tego zwierzątka, niemasz tego ptaszka, któregoby nie złupił na rozliczne stroje a ubiory swoje, pod ziemią i w wodach szukając rozmaitych farb, a złota a srebra, czemby ono marne swe ciało zafarbował, nastrzępił, a uzłocił. Nakoniec już i z robactwa tego szukając, jedwabiów i farb dziwnych nabywając. A snać już niemasz takich wymysłów i takich rzemieślników, których w tych rozkoszach swych nie używają, kamienia, pereł, złota, srebra i innych kosztownych rzeczy, i pod ziemią, i pod wodami z wielkiemi trudnościami szukając i nabywając.

Nuż co zasię są co nadroższe klenoty, których już na ziemi nie najdzie, patrz jako temu zwierzęciu są hojnie nadane, to jest: rozum, cnota, zmysły, rozliczne poznanie Boga, rozeznanie złego i dobrego, nakoniec po śmierci żywot wieczny. O tych takich zacnych niebieskich klenociech żadne zwierzątko ani wie, ani myśli, ani rozumie. A jako pismo poświadcza, iż ten nędzny człowiek tak jest zacnie na wszem od Pana ozdobion, iż barzo mało jest różny od aniołów. Patrzajże jeśliże to jest podobny żywot ku żywotowi zwierzątka niewinnego, które i skórę i ciało swe nosi ku potrzebie a ku

żywności temu to królowi ziemskiemu, a rożki swoje zawżdy porzucić musi pod nogi jego, kiedy on jedno każe. A w tych rozkoszach, a w tem błogosławieństwie, i jakoż mu się ma zdać krótki żywot jego? a zwłaszcza iż tego jeszcze k'temu ist, będzieli się w tych rozkoszach pomiernie a cnotliwie sprawował, iż nie umrze, jedno tak przestąpi z tego żywota doczesnego do żywota wiecznego.

Człowiek sobie sam krzyw w ukróceniu żywota swego.

Ale niewiem by nam co w tym krótkim żywocie i przyrodzenie na liczbie zostało. Bo bychmy się sami wygiskali, podobnychmy tę przyczynę rychlej doma znaleźli, niźli w przyrodzeniu. Albowiem skarb by był nawiętszy, kto im niepomiernie a nierostropnie szafuje, pewnie się prędko wyskubie. I szata kto ją naczęściej ubłoci a zawżdy ją zasię wyciera, pewnie niedługo się też na niej będzie wełna jeżyła, i żelazo chociaż rzecz mocna, którem niepomiernie robią, pewnie i tego nie długo będzie. Takżeć też i żywot nasz, ten klenot szlachetny, jako im pomiernie szafujemy, i jako gi wycieramy, i jako im robimy, to już też każdy rozeznać może. A nie dba żadny aby się o to starał, aby temu żywotowi w czem folgował, aby mu się przedłużył. Jedno jako jakim karwem albo grubym osłem tak im ustawicznie robi, a przedsię chce aby długo żyw był. Ani też o tem myśli aby dobrze żyw był, jedno leda jako kiloby długo, jako inne zwierzę, aby tylko żyw był. Ale gdyby też pomiernie, poczciwie, pobożnie, a skromnie czasów swych używał, tedyby i rozkosznie żyw był, i dłużejby sobie tego żywota pociągnąć mógł, a niźli go swowolnie, bezpiecznie, a bez wszego rozmysłu słusznego, nic się nań nie rozmyślając, używa.

Albowiem patrzaj jako tym kosztownym klenotem a tym skarbem swym marnie zatrząsamy, albo jako tę ozdobną szatę swą plugawem błotem często pluskamy, i przykro wycieramy. A słuszniejbychmy się sami winować mieli, niźli iż winujemy przyrodzenie. Bo obacz każdy, jaki gwałt czynimy i temu niewinnemu przy-

rodzonin swemu, i temu szlachetnemu a drogiemu klenotowi żywotowi swemu. Jeden się puści na skrutne burzki morskie, wiedząc tam o barzo bliskiej śmierci swojej, bo tam do niej niemasz dalej placu jedno na tuy palce, skoro się deszczka przetrąci alić już po nich. A jeśli tam nie zginie, tedy się wody opije, nagrząznie, upracuje, a prawie się jako mięsopustna kiszka nadmie. A długiż może być żywot jego? Drugi się na realiczne niebezpieczeństwa puści pod ziemię, soli, albo złotu, albo innych rzeczy grzebąc a szukając, gdzie tam realiczne przygody, błota, wody, smrody, i inne niebezpieczeństwa. A jeśli tam nie zginie, tedy wyblednie, także nagrząznie, że chodzi jako gęś oskubiona na wiosnę.

Siedm śmiertelnych grzechów, jako żywot psują.

Patrzajże zasię między zacniejszymi, jakie niebezpieczeństwa, jakie zwady, jakie burdy, wojny, a przytem opilstwa, obżarstwa, frasunki, prawa, trudności, azaż też to żywota mało ukrócić może? a mniemasz aby gniew zajątrzony mało przyrodzenia zgwałcił i żywota ukrócił? bo taki ubolawszy jako nałożną niemoc, już mu się tylko to we łbie wierci, jakoby się pomścił, a uczynił dosyć uporowi swemu. Więc też mniemasz aby mu i łakomstwo nie przeszkodziło, gdy chłop siedzi na skrzyni jako pawica na jaju, albo gęś krzykając, a patrz jako jej więc on czerwony nos barzo nabiednie, a k'temu praca wielka. Azaż mniemasz aby pani pycha do tego ukrócenia żywota też się nie przyczyniła? gdyż z tej wnet prędkie wzgardzenie uroście, a z wzgardzenia lekkie poważenie a zwada, a ztąd albo śmierć albo rany, a potem długi frasunk, kłopot, jako to więc w tych widamy, którzy ty koty igrawają, iż niepewni bywają zdrowia swego, i długiego żywota swojego. Nie mniemaj też abyć i owo lenistwo do tego się nie przygodziło, gdy chłop chodzi z nadętemi oczyma, z opuchłemi goleniami, od wielkiego próżnowania a ospalstwa mając krew skażoną. Bo bez pracy a w darmem próżnowaniu trudno się i dobra krew umno-

żyć ma, tylko chodzi jako ów bęben u kosarzów, co weń pełno wody nalewają.

A tu dopirko patrzaj namilejszego obżarstwa a opilstwa, iż to jest prawy alchimista na ukrócenie tego szlachetnego klenotu żywota człowieczego. Ale iż się powtarzać niechce, dosyć o tem w śrzednim wieku we wtórych księgach napisano, jako to jest pan szkodliwy, i jakie szkody, lekkości, i dziwne obrzydłości z niego przypadają. Ale krótko wszyscy filozofowie jego dostojność tak wystawili, powiedając: iż rozliczność picia a jedła, czyni rozliczność wrzodów i niemocy. Bo każdy się sam w tem osądzi, jeśliże to inaczej może być? Bo wczorajsze jeszcze nie zgniło w żołądku, leży jako śmierdzące młoto w kadzi, co z niego tażbir zlano, a dziś mu zasię znowu dolewa, dokłada, a prawie jako zgniłą kapustę na wiosnę tłoczy do śmierdzącej kadzi.

Przecz zwierzęta niektóre dłużej żywą niż człowiek.

A przedsię będziemy narzekać, iż dłużej kruk albo jeleń będzie żyw niżli człowiek, a to niema twarz. Ba wlejże ty jedno jeleniowi pół garca gorzałki w gardło, a natkaj mu k'temu owych tortów pozłocistych, albo owych pastelów pełen brzuch, ujźrzysz będzielić długo bujał. Albo także krukowi, nasyp mu jedno pełno pieprzu w nos, a zalej mu małmazyą, wierz mi iż ci nie będzie długo krakał. A przedsię to zową sławą a zachowaniem. O nędznaż to sława a sprosne zachowanie, przez które i żywot sobie krócimy, a czasem się jako w nieme zwierzęta obracamy. Azaż inszym kształtem nadobnym, pomiernym a poczciwym nie może być zachowanie między ludźmi sławnymi a zacnymi, niżli tym marnym a sprosnym a prawie świnim obyczajem naszym. A przypatrz się kto chce temu, nie więcejli najdziesz siwych, łysych, a przedsię i tłustych i nadobnie rumianych między ludźmi prostymi. Którzy acz grube potrawy jedzą, ale tylko do sytości, a brzucha jako wantucha nie natkają, ani jako śmierdzącego buklaka nie

[redacted] między zwonymi ludźmi. Bo [redacted] też i [redacted] dzwonu należy, ale z rzadka, i to k'temu chłodnem [redacted], a potem wszystko wypraszje z siebie. Albo [redacted] i między Żydy, i między zmiehy, jako więcej [redacted] i rumianych najdziesz niźli między naszymi [redacted], którzy ustawicznie z podpuchłemi oczyma a z [redacted] kwarią po świecie chodzą.

[redacted] mniejsze też aby namilsza miłostka też do [redacted] jaką pomocnicą była. Azaż ich nie widamy [redacted] chłop jako pijany się tłucze, wybledzie, wychudnie [redacted] a z frasunku wielkiego. Więc też już i opilstwo i obżarstwo w tym zamnożyć się musi. Więc i [redacted] od nich bolą boki, też się k'temu przyczynią. O inszych się rzeczach już tam dalej nie pytam, [redacted] wierz mi, iż i ten przypadek jest nie leda pomoc [redacted] także do ukrócenia tego wdzięcznego żywota naszego.

A tak mniejszego stanu ludzie, iż nie tak są zaplątani temi przypadki tych śmiertelnych grzechów jako [redacted] mniejszy, przeto też i siwszy, i rumieńszy, i trwalszy i dłuższych żywotów użyć mogą, niźli ci przełożeni. Bo się ten już zabawić musi większemi trudnościami, niźli ów prostaczek. Bo acz też ten robić musi, [redacted] to więcej pomaga ku zdrowiu, niźli zawadzi. [redacted] nasz drugi jeszcze ku tak zabawnemu żywotowemu, patrz jakich i drugich trudności używać [redacted] zwłaszcza taki, który się zaprzeda w niewolą, [redacted] czasu spokojnego nie ma. Bo jeśliże jest na [redacted], iż go zawżdy pilnować musi, a co któ[redacted] zegar uderzy, to łbem miece by szalony, [redacted] aby czasu swego nie omieszkał. Jeśliby też [redacted] stan rad wstąpił, to za nastołkami błoto [redacted] biega, przed progiem stoi, a czasem się na nim [redacted]. Nie je aż w nocy, i to na zimne, bo mu [redacted] czekając pana. Nuż zasię żona, nuż [redacted] słudzy, bo tam trzeba aby było zawżdy [redacted] wziąć tu wziąć, bo się tem ozdobić ma [redacted] dostawać chce, a czasem więc drugi na [redacted] i wszystko wysadzi, jedno to jego, [redacted] a na szyi zostanie, acz czasem wygra,

czasem też po arendach u mnichów włócząc się, żywota swego dokona. Czego ów pomierny a spokojny wszystkiego snadnie ujść może, kiedy będzie chciał na równiejszem przestać, a spokojnego żywota używać.

A drugi aż się już napoły starzeje, toż się więc czasem obaczy, i narzeka na ony swe niepotrzebne trudności, kłopoty, i niewczasy, i powieda sobie: I trzeba mnie tego było? i nie lepiejże mnie było swego doglądać a spokojnego żywota używać, niż tak jako gonna massia za dworem biegać? O iż wierę też czas sobie odpocząć. Więc nędznik dopiero się uczyć chce jako ma żyw być, kiedyby się począć uczyć jako ma umrzeć. A przedsię jednak z onego zwykłego nałogu nic z tego nie będzie.

Natrudniejsze rzemięsło nauczyć się dobrze żyć, w czem się wszystko zamyka

Albowiem niemasz na nas trudniejszego a zaplecieńszego rzemięsła a trudniejszej nauki jedno ta, jako mamy żywi być. Bo żywym być umie to i wół, i krowa. Ale jako żywym dobrze być, to jest żywotem poczciwym a niezawikłanym, zawżdy wolnym, a zawżdy wesołym, to trudna na nas, bo łacniej się nauczyć na lutni i na organiech grać, niźli się nauczyć takiego żywota w sobie postanowić. A to nadziwniejsza, iż wszyscy ten trudny a zawikłany żywot ganimy, a ten wolny a poczciwy wszyscy chwalimy, a wżdy się z tego naganionego nigdy wyplątać nie możemy. A czemu? Iż zwyczaj przyrodzeniu niechce nigdy placu ustąpić. Albowiem bychmy się tego kiedy nauczyli dobrze żyć, jako prawy a poczciwy człowiek żywie, jużbychmy się nauczyli wszystkiego dobrego, bo się już w tem wszytki cnoty i rozkoszy zawierają. Już i dobrze umrzeć nie trzeba się uczyć, wszystkoby się już tam w tym kalendarzu nalazło, co jedno dobrem słusznie ma być zwano.

Albowiem w tych naszych zawikłanych żywociech, cokolwiek sobie za rozkosz poczytamy, właśnieby to poczciwą nędzą mógł nazwać. Albowiem taki zawikłany

człowiek trudno powiedzieć ma, iż długom był dobrze żyw na świecie. Właśniej może powiedzieć, długom był żyw leda jako na świecie. Równie jako on marynarz, którego wnet flaga jeszcze u brzegu pochwyci, także go nosi aż się zasię gdzie do brzegu przytłucze, trudno też ma powiedzieć: długom się woził po morzu, ale: długom był w nędzy a w wielkiem niebezpieczeństwie na morzu. A czas, on nazacniejszy klenot, zawżdy takiemu sprośnie a marnie upływa. Ano tego napilniej trzeba strzedz, co samo dobrowolnie ucieka, a nigdy się już nie wróci, niżli owego co nigdy z pieca nie zlezie. A straszna to zguba, która gdy już raz zginie, nigdy potem naleziona być nie może.

Są drudzy co się radują iż im czas prędko zbiega, a w tem się nie baczą.

A są drudzy co jakoby z jaką radością czasy swe wyliczają, aby im rychło zbiegły. Bo go usłyszysz jeszcze w mięsopusty po onej rostropnej biesiedzie, a on sobie dobrze tuszy, iż nam dali Bóg prędko post zbieży, bo na krótki dzień wyszedł. Potem z Wielkiej Nocy liczy ciziojanus dalekoli do świętego Jana, tusząc sobie dobrze, iż to nam dalibóg prędko zbieży, bo tam też już potem rychło żniwa i owoce nastaną. Potem liczy do świętego Marcina, też także sobie tuszy, iż też to dalibóg prędko zbieży, bo już tam nam czynsze przypadną.

Więc potem zasię kto ma długi wyciągać, liczy dalekoli do gód, a też sobie winszuje, iż to dalibóg nam prędko zbieży, bo będą pieniążki. A tego nie baczy, iż też sam pan za temiż czasy bieży, a nie baczy gdzie mu podkowa odpadnie, a gdzie aż na szyję utknąć ma. Ów zasię co ma płacić, radby aby mu się gody umknęły aż dwie niedzieli po wielkiej nocy, bo barzo o tej wilii nierad słyszy, bo tam nie jedzą aż o gwiaździe. A tak sobie tych czasów potrosze ukradamy, aż się też potem on stary czas rozgniewa, iż nas też samy pokradnie i w dół zawlecze, aby nas nie naleziono.

Albowiem tego nie baczymy, iż prawie zawód puszczamy do kresu pewnego, a śmierć też z nami ustawicznie ten zawód puszcza, my z czasem o zakład bieżymy, czas już naprzód wyskoczył daleko przed nami, i już go podobno nie ugonimy, a śmierć się z daleka za nami jako chuda szkapa tatarska wlecze. Acz z miejsca nic nie jest, ale na zwłokę Boże ją rodź. Bo na podolską milę ani się zatchnie, a każdego by wierę na trzy skoki skakał, tedy pewnie ugoni, a ugoniwszy tu się więc już pytaj co w zakładzie bierze. Jakbo i oni co o szkapy się zakładają, tedy powiedają: puśćwa o nie, także też ona iście nie o czapkę puszcza ani o suknie, ale o nie, jako o złe szkapy. A skoro wygra, wnet zarazem łupi, bo drogi owies na nie. By ale wżdy w trawę zwałaszywszy puściła, jeszczeby wżdy jako tako, kiloby nie pryskowała.

O przyszłych rzeczach nikt nie myśli.

A przedsię żaden o tem ani pomyśli. Patrz nań u budowania, u murowania, u kopania, u grabarzów, a on wszędy pilnie upomina, aby grunty dobrze zasadzono, aby mocno na teble bito, tak się każdemu zda, niech co natrwalszego zakłada, iż to wszystko przetrwać ma. A tego nie baczy, iż sobie w onych trudnościach a w onych pracach i frasunkoch, wiele czasu żywota swego ukraca, a nic się na przyszły czas nie rozmyśla, jedno nędznej fortunie wszytki swe sprawy i sam siebie w niewolą zaprzeda. A wszakoż nie tylko ci co pracują, albo co w bitwach bywają, albo po morzoch pływają, są tej niewoli poddani, iż śmierć tuż za nimi dybie, ale wierz mi iż i owi pieszczoszkowie tego nie prażni, co tylko jako Tytyrusowie pod cieniem sobie odpoczywają, kabatki rzeżą, bóciki ciągną, oberczuchy sznurkują, perfumy się trzęsą. Bo już i ci trudno pomiernego a długiego żywota użyć mogą, bo już za takiemi pieszczotami wszytki się przygody włóczą. A są tacy pieszczoszkowie jako lisowie co je skwarczki karmią, o potem ubogi lis, chociaj chytry, ani się obaczy

roziewiwszy, rychłoli mu co w nię wetkają.
zej zacierają, umywali się, czterej mu ręcznik
onby przysiągł że już jest ziemskim bogiem,
igdy umrzeć nie może, tylko się pyta wie-
wina wydano, wiele sklenic stłuczono, wiele
iec spalono, rychłoli będzie gotowo. A o przy-
czach ani pomysłu, ani słówka nigdy nie
jedno spać ożarłszy się, a ospawszy się zno-
Tu jużechmy się też nasłuchali, jako taki pan
bywa, bo potem nadąwszy się jako prośna
ni wzwie kiedy go flegma udusi, albo apo-
bo pleura zabije.
oby lepiej miły bachusie, abyś się na ten czas
z ludźmi rycerskimi, albo też z ludźmi w cu-
ech bywałymi, gdziećby powiedał jeden, gdzie
rym kraju, jaka tam trzeźwość, we wszem
, na wszem nadobna sprawa, iżby cię też wżdy
o, abyś też wżdy w sobie kiedy poprawił czego,
ilko jako nadęta duda, która acz też jako kozieł
ale iż słów w niej niemasz, też jej mało rozu-
jeby powiedział jaką w cudzych krajach widał
ość, pobożność, czynność, ćwiczenie, owaby
dy co ruszyło. Trzecićby powiedział, jaką
awę, dzielność, ćwiczenie w rycerskich rze-
i gotowość, coćby się też wżdy kiedy mo-

STANFORD LIBRARIES

Albo jeśliby ciężko mówić, albowiem i to leniwcowi z trudnością przychodzi, tedybyś sobie czytał filozofy, historyki piękne, ony ich wdzięczne sprawy i rozprawy i także też sprawy i postępki ludzi przeszłych, ludzi mądrych, ludzi na wszem rozważnych, z czegoćby się wżdy i rozum, i cnota a na wszystko rostropne baczenie umnożyć mogło. A wżdyby cię też co kiedy ruszyć mogło, żebyś tak nie leżał marnie jako słoń podpalrszy się drzewa, który ani wzwie gdy z nim wiatr ono drzewo zakołysze, iż się i z drzewem obali, a potem o swej mocy już wstać nie może. A wżdybyś się dowiedział, przecz, i jako cię Bóg stworzył. A wżdybyś się też przysłuchał, co cnotliwemu a poczciwemu przystoi, abyś się wżdy też do czego kiedy przygodził. A wżdybyś się dowiedział jako masz żyw być, i jako masz poczciwie umrzeć. Nie jako krowa, co objadłszy się cykuty a odąwszy się jako bęben zdechnie we błocie, a skórę odrą na cholewy, a mięso psi zjedzą. A wżdybyś darmo nie liczył zegaru, i zdałciby się i dłuższy dzień i dłuższy żywot, niźli w onem obrzydłem próżnowaniu twojem.

Nieszczęsny to jest, który w marnem próżnowaniu czas swój traci.

Albowiem to nieszczęsny człowiek, co jako bydlę w marnem próżnowaniu czasy swe sprośnie traci, a jest tylko jako on staroświecki marmurowy filar, a na nim chłop z spiże ulany, co tylko wróble albo gołębie na nim siadają, a w niwecz się nie przygodzi. Aczci i owo mało nie także nieszczęsny, co biega świata łapając, żadnego pokoju ani żadnego wczasu nigdy nie mając, spadków czekając, expektatywę sobie jednając, a na onego z wielkim grzechem a gniewem bożym poglądając, po kim się czego nadziewa, w zęby mu jako źrebcowi zaglądając, jeśli już zronił, albo jeśli je przyjadł. Lata mu liczy, powiada iż to już niemłody pater, czasby mu przed Mojżesza. A sam ani wzwie nędznik w onym kłopocie, jeśli pierwej poń Mojżesz nie pośle. I bywa to często, bo się obadwa społu przeklinają. Bo i ów też nie może mu prawie zdrowia życzyć, co wie iż mu

on pewnie śmierci życzy. A wszakoż wżdy i ten co tak po świecie biega, wżdy się ćwiczy, wżdy się ludziom i sprawom ich przypatruje. A jeśli też potem na jakieś miejsce usiędzie, wżdy się na co przygodzi. Ale owo próżnujące *idolum* a na co się innego przygodzi? jedno leży jako spruchniały pień, który już ani na standar pod przecieć, ani na łuczywo się nie przyda; jedno iż mrówki pod nim gmerzą a kokoszy grzebą. A tak patrz jako sobie czasy i żywoty nasze marnie tracimy, a dobrowolnie ich sami sobie ukradamy.

Albowiem chociaj kto doczeka i wzmożenia jakiego, a już go zajdzie zima starości jego, a cóż mu po tem? a z jakąż tego roskoszą na łóżku a jeszcze k'temu blisko pieca postawionem kaszląc a plując używie? Ano już flegma w piersiach skrzypi, ano już dychawica mówić nie dopuści, ano już jednego kłopotu zbył, drugiego nabył, bo zbył prace, biegania, a nabył frasunku a myślenia, a ludzkich szacunków a przymówek. Bo o nim sobie szepcą: A trzebaż mu tego było? a cóż mu po tem na starość iż się zniewolił? a naczże się też już dobrego przygodzi? A to ma w zysku, iż mu ony wdzięczne czasy marnie upłynęły, których mógł w rozkosznym pokoju a bezpiecznym a pomiernym żywocie użyć, które mu tak marnie zbiegły jako na wiosnę woda, gdy gorące słońce śnieg zaziębły prędko roztopi, tak że go ani znaczku zostanie, a nie wiedzieć gdzie się podzieje. Także i ci nasi zaziębli panowie, co nam mało nie równo z tym śniegiem giną.

Więc sobie tu na starość dopiero groby kują, alabastry, marmury, i inne rozliczne kamienie łamią, herby pozłacają, tabliczek nawieszają, i mniemają aby onych swych nikczemnych a zaziębłych czasów a żywotów mieli tą pamięcią nadstawić. O nędznaż to pamięć twoja, a patrz długolić trwać może, bo się to wszystko z czasem powali, albo ogień rozsypie. A gdzie jest dziś Alexandrów grób? a gdzie Herkulesów? a gdzie Achillesów? albo Hannibalów? a nietylko aby kto wiedział gdzie który jest, ale gdzie kiedy był wszyscy nie wiemy. Ale oto masz ich groby, ich herby, sławne dzielności, a rostropne sprawy ich, które nigdy ani zni-

szczeć, ani umrzeć nie mogą. A tyś swych spraw któreć miały wieczną pamięć uczynić, w popiele zagrzebionych odbieżał, a teraz marmurem albo alabastrem chcesz swej pamięci nadstawić? Toć są herby, toć jest sława każdego: żywot poczciwy, sprawy ozdobne, rostropne każdej rzeczy wedle stanu każdego rozważenie, które Bogu poczciwość, ludziom podpomożenie jakie, a sobie wieczną sławę uczynić mogą. Ale insze wszytki rzeczy, jako Salomon powiada: *Vanitas vanitatum et omnia vanitas*, to wszystko próżność na świecie, co się leda jako plecie.

Poczciwy jako sobie ma pamięć a dobrą sławę czynić.

A tak ty poczciwy każdy człowiecze, a zwłaszcza który już przyjdziesz ku rozważnym latam swoim, nie trać sobie marnie czasów swoich, a nie ukradaj sobie żywota swego poczciwego temi zamotanemi sprawami świata tego. Radszej się staraj już bieżąc ku krysowi swemu o żywot taki, o sprawy takie, jakobyś się podobał ludziom, a naprzód Panu Bogu swemu, a iżbyś ztąd zostawił po sobie nie groby, nie herby, ale cnotliwe a pobożne sprawy swoje, na pamiątkę swoję. Bo aczci wszystko jako powiedają z brzękiem dzwonowym przemija, ale wżdy sława dobra nigdy za dzwonem nie biega, i długo potrwać może. A zła pospołu i ze złem też źle zagrzebiona bywa. A jeśli ją kto wspomienie, bo się, powiadają, długo złe pamięta, tedy jej inaczej nie wspomienie, jedno ku szpetnej lekkości jego, a jeszcze jej więcej przyczyni, czegoby za żywota jego nie z takiem wszeteczeństwem miał wspominać.

A wszakoż są niektórzy, którzy tak jako tako czasy swe przetrwawszy, starości się lękają, iż się po niej bliskiej śmierci nadziewają. Są zasię drudzy, co aby jej doczekali Pana Boga proszą, a snać zda mi się iż się ci lepiej udali. Bo młodość i średni czas, nie może być żadnym obyczajem, aby się ty obadwa czasy unieść nie mogły. Ale gdy już kto przyjdzie ku doskonałym latom swym, nie inaczej jakoby przyszedł po wielkiem upracowaniu do jakiej pieknej a woniającej łaźni, w której ony wszytki prace i trudy z sie-

bie nadobnie wypoci, a jeszcze sobie gorzałeczką, oliwką, a barskiem mydełkiem grzbiet natrze. To potem smaczno uśnie, i smaczno mu się wszystko zdać będzie.

Czem się ma stary leczyć na złe sprawy swoje.

Także też ty mój miły poczciwy człowiecze, gdy już obaczysz ony przeminęłe czasy zatrudnione swoje, którycheś używał w zawikłanych a niebacznych leciech swoich, a jużeś przyszedł ku spokojnym czasom swoim, a wszedłeś prawie jako do pięknej łaźni do spokojnych lat swoich, a zawstydawszy się za nie, jeśli jakie niepomierne były, odrzuć je jako niepotrzebne śmiecie od siebie. A natrzej się jako gorzałką a oliwą a mydełkiem, rostropną powściągliwością, którać jako gorzałeczka wygryzie a wysuszy ony pierwsze a niepotrzebne, jako zaskórne wilgotności, sprawy twoje, a ożywić jako oliwą insze i poczciwsze zwyczaje w tobie, że się wybielić a świecić każdemu z daleka będą ony poczciwe sprawy twoje, z których napotem będzie rosła nadobna a poczciwa sława twoja. A potem się położysz rozkosznie na onem łóżeczku swojem, na którem sobie odpoczywać będziesz, czekając onego wdzięcznego zawołania Pana swego, gdyć każe do siebie przyjść jako miłemu przyjacielowi swemu do onych rozkosznych pokojów swoich, jako dawno o nich w rozlicznych piśmiech i o ich rozkoszach słychamy. A chceszli wiedzieć i rozumieć jakoć ma być ani starość ani śmierć nie straszna, tu mało niżej sobie albo poczytaj, albo posłuchaj.

ROZDZIAŁ VIII.

Przecz się przed starością a przed śmiercią trwożymy.

A iż są niektórzy, tak jako się i mało wyżej wspominało, którzy Pana Boga proszą aby szczodrobliwości swej doczekali, a drudzy zasię przed nią się zdry-

gają a barzo się ją hydzą. I zda mi się iż ty czterzy rzeczy to ludziom mierzą, iż się tej starości boją a przed nią się trwożą. Jedna, iż się każdy nadziewa, że się już w starości swej do żadnej poczciwej sprawy, do żadnej potrzeby przygodzić nie może. Druga, boimy się aby nam ciała nie zemdliła, tak jako w niektórych schorzałych widamy, iżby się też już ni nacz dobrego przygodzić nie mógł. Trzecia, boimy się aby nam tak barzo świata nie omierziła, żebychmy już ani krotofile żadnej, ani dobrej myśli żadnej użyć nie mieli, jedno tak prawie abychmy oburzeć mieli jako jaskółki na zimę. Czwarta, iż się już bliższej śmierci nadziewamy niźli w inszych czasiech, bo pospolicie po jesieni zima bywa.

Ale kto się na to rostropnie rozmyśli, a wszystko sobie rozważy, tedy to snadnie sam u siebie znaleść i rozeznać może, iż się to wszystko ku lepszemu końcowi obrócić i przygodzić może, niźli tak jako my sobie szacujemy, albo niźli się nadziewamy. Albowiem kto tak mniema, iż się już w starości swej ninacz przygodzić nie może, tedy się mnie zda iż teraz więcej niż kiedy w inszych leciech swoich. Albowiem aczechmy w on czas mogli i ludziom i rzeczypospolitej więcej służyć, ale nie tak potrzebnie i nie tak rozważnie, jako już teraz przyszedłszy ku rostropniejszym latam swoim. Które i z dawniejszego ćwiczenia, i z postanowniejszego baczenia, wiecej się teraz przygodzić mogą, niźli w onych plochych młodościach naszych. Bo dawno to jest ona stara przypowieść: iż stary od rady, a młody od zwady. Bo która rzecz nie będzie słuszną radą a rostropnym rozmysłem rozważona, trudno kiedy ma być i stateczna, i doskonała. Bo dawno mędrcy tak o tem napisali: *Quia frustra sunt arma foris, ubi non sunt consilia domi*, to jest: Próżna jest na stronie zwada, gdy się nie będzie doma rada.

Chytrością moc może zwyciężyć.

Albowiem wiele o tem czytamy, iż oni starzy ćwikowie a oni sławni a zacni hetmani wieków pierwszych, zawżdy więcej rozumem a uważnemi radami swemi porażali, niźli czasem mocami. Patrz co Hannibal on sła-

wny hetman kartagiński uczynił, gdy Rzymianie nań niewiadomie przyszli, tam gdzie, z niewielkiem wojskiem letał, i zaciągnęli go w niebezpiecznem miejscu, tak iż mu już barzo duszno było. A iż widział iż się mocą obronić nie mógł, szukał rady jakoby wżdy sobie chytrością jaką pomódz mógł. Potem posławszy piesze między chrósty, kazał suchego gałęzia z tłustych drzew co nawięcej nanosić. Potem słomami przekładając a prochy a siarkami przetrząsając, kazał wołom na rogi nawiązać, których miał jeszcze kilkaset dla żywności w wojsce. Potem w nocy z wojskiem swojem co go miał co najbliżej cichuczko się pod rzymskie wojsko podszańcował, woły puściwszy przed sobą. A gdy już co najbliżej, kazał zapalić ony wiązani. Ony karwy rykiem i krzykiem wielkim w wojsko rzymskie skoczyły, strach wielki uczyniły, wojsko rozgromiły i oświeciły. A Hannibal z ludźmi przyskoczywszy, wojsko ono tak przestraszone i rozproszone snadnie pobił a poraził wedle myśli swojej.

Drugi raz także gdy z tymiż Rzymiany na morzu wodną bitwę zwieść miał, także iż mu nierówno było, kazał kilka okrętów do brzegu przypuścić, a nabrawszy garnców co nawięcej, posłał takież piesze między skały, gdzie wężów kupy wielkie były, i kazał onych wężów onemi garnce nagarnąć, potem skórami bydlęcemi surowemi obwięzować, i barzo wiele onych garnców także na wszystkie okręty swoje kazał nanosić. Gdy się już nazajutrz bitwa stoczyła, tak że się już okręty szczękami zwarły, tedy się jedni z Rzymiany bili, drudzy w ich okręty ony garnce z wężmi miotali, tamże się ony garnce rozpadały, a wężowie ludziom jednym za bóty, drugim za szyję łazły, jęły się kręcić. Ludzie oni tak srodze przestraszeni, woleli się wężom bronić niźli bitwy patrzyć, tak, że je sobie powoli poraził wedle myśli swojej. A tu patrz, jako rozważna rada a sprawa, więcej czasem może niźli nawiętsza moc.

Także Semiramis ona waleczna królowa babilońska, gdy wojska nieprzyjacielskie pod jej się miastem położyły, naradziwszy się starych a bywałych kryksmanów, kazała jako świta bydła wszystkie przed mia-

sto ku wojskom nieprzyjacielskim pode mgłę wygnać, a u każdego bydlęcia zbrojnego człowieka postawiła, który gałąź zieloną co nawiętszą unieść mógł niósł nad sobą. Ludzie oni co przed miastem leżeli usłyszawszy ryk, ruszyli się ku onemu rykowi, chcąc korzyści dostać. Ujrzeli też ony wiechy, mniemali aby bydło tak pustopas między chrosty chodziło, rzucili się leda jako a nie ostrożnie na ono bydło, a on las w nie, a ona też z drugiej strony z drugimi ludźmi przyskoczywszy, ludzi zetrwożone które on las bił, i ony drugie którzy się jeszcze trwożyli, snadnie poraziła.

A tak niech tego nikt nie powieda, aby ludzie starzy a bywali w takich potrzebach w niwecz się przygodzić nie mieli. Albowiem i marynarz stary a bywały, co u rudla albo u kompasu spokojem stoi a rady drugim dodawa, daleko jest potrzebniejszy niźli owi co po powroziech biegają, masztów się albo żaglów chwytają, a nie zawżdy wiedzą co czynią, by ich owi starzy a bywali nie upominali. Albowiem małoć na tem, iż kto powrozy targa, albo podkowy łamie, a dalej nic, ani sprawy, ani rady żadnej w sobie nie ma, też tylko za jednego takież jako i inszy stanie. Ale gdzie jest rada rozważna a sprawa ćwiczona, więcej jeden radą swą porazić i sprawić może, niźli ich wiele co nic nie umieją. A tak tu stary niechże się dla tej przyczyny nic starości swej nie lęka, aby się już ninacz przygodzić nie miał, daleko się zawżdy więcej może przygodzić z radą a z pamięcią a z bywałością swoją, niźli wiele młodych co nic nie umieją, i nic nie umieli, i nic poradzić nie mogą, tylko z daleka stojąc nasłuchawują gdzie drudzy młócą.

Druga przyczyna przecz się starości boimy.

Jest też druga przyczyna przecz się przed starością trwożymy, a to ta, iż się boimy aby nam ciała nie zemdliła, żeby już tak zawżdy leżeć albo siedzieć musiało, a iżby się już na żadną sprawę dobrą, a nakoniec ninacz nie przygodziło. To aczci prawda jest, iżci już ku starości nie tak bujne a poskoczne być musi, ale iżby się nie miało w niwecz nie przygodzić, mało tego wi-

lepiej przystoi, pewnieby ów motyliczka prze-
kacze jako kozieł po płociech. Bo zaprawdę
omu przystoi, tedy nadobny statek młodemu
wi. A zową go więc poważni ludzie panienką,
c iż czysty, stateczny młodzieniec, by miał być
Ale nasz poskoczny nazbyt, a na cóż się
przygodzą? bo i sobie szkodzi i ludziom.
a szkapie, tedy się wierci, kręci, biega, darmo
postoi. Więc albo co potłucze, albo poprzewraca,
zdepce, a sam też albo o tragarz w łeb, albo
gębę weźmie, albo i z szkapą padnie, a potem
łatem nogę uwija. Jeśli też pieszo, to albo
y albo przez ławki skacze, jednego nogą
rugiemu szpadą po gębie, a sobie też albo
bo w goleń, albo sklenice potłucze. Owa nie-
rozumiem nacz się ony figle przygodzą. Bo
twa, ni do żadnej potrzebnej rzeczy, chyba
przed guzem uskakować, toby się wżdy na

też ubogi starzec nie może sobie nadobnych
ych a spokojnych przechadzek użyć około
albo po sadeczkoch swoich, albo też po polu,
niemaszli w pszenicy kąkolu. A potem przy-
iadłszy sobie u chędogiego stolika, smacznych
weczek się najeść, a potem na swym

Nadobne wierszyki łacińskie jeden także spokojny pan nad łóżkiem był sobie kazał napisać:

Stet quincunque vult sublimi lubricus in aula,
Me tamen nil faciat at sola dulcis quies.

Co po polsku tak może właśnie wyłożyć:

Niech się kto chce dziwuje ścianam malowanym,
Niech też kto chce kołace butem podkowanym,
Mnie już nic nie smakuje jedno wdzięczny pokój,
A ty już tam u dwora wierę co chcesz rokuj.

A wszakoż aby już ta obleżałość tak miała być nikczemna, iżby się też już nie miała ninacz przygodzić, tedyby też to poczciwemu człowiekowi, chociaj podstarzałemu, zasię nie prawie przystało. Boć też to więc drugiemu z nałogu a ze zwyczaju czasem przypadnie. Boć jedno zwierzęta takiego pokoju szukają, natkawszy brzuch lazą w gęste szeliny, a kryją się, aby im też już nikt onego ich pokoju nie przekaził. A wszakoż pokój od burdy, pokój od prawa, pokój od zbytków, pokój od inych niebezpieczności świata tego, ten nadobnie statecznemu a poważnemu starcowi przystoi. Ale iżby się już nie miał ani rzeczypospolitej, ani przyjacielom przygodzić, tylo tak leżeć jako niedźwiedź mrucząc a łapę ssąc w barłogu, toby mu też zasię barzo nie przystało. Bo możeć człowiek poważny siła dobrego i bez trudności i sobie i ludziom czynić, jednym poradą, drugim też pomocami jakiemi, to przez listy, to przez posły, a czasem też i samemu na jakim leguchnym wozeczku bez potrzęsów a bez poskoków, nie wadzi się przejeżdżić. A tak gdy tym kształtem będzie starości swej używał, tedy więcej rozkoszy niż kłopotu będzie używał, a nic mu nie zawadzi ono spokojne a nieposkoczne ciało jego.

Trzecia przyczyna przecz się starości boimy.

Trzecia przyczyna przecz się ludzie starością brzydzą, jest podobno ta, iż się drugiemu tak zda, iż już

ma tak zgrzybieć, iż mu już wszytki rozkoszy i wszytki krotofile świata tego omierzną, a iż ich ni w czem użyć nie będzie mógł. Ale powiedz mi kto, co jest lepszego: samemuli młócić, czyli u młocków stać a doglądać aby dobrze wymłacali? Także i poczciwemu a statecznemu człowiekowi, nie lepiejże mu na to patrzeć gdy sie szaleńcy trzęsą, skaczą, maszkarują, rozmaite krotofile wymyślają, niżli by się sam trząść miał, albo się ślizać miał jako kozieł po lodu, boby też to jednak nadobnie jego miłości przystało, podpierając się owym drugim dziatkiem z głogu albo z przmielu wystruganym. A potem napatrzywszy się onych rozlicznych krotofil, nabęczawszy sobie łeb rozmaitemi muzykami, smaczniej sobie i zjeść może, i potem sobie wdzięcznego pokoiku po swej myśli użyć. Acześmy się już też dosyć o tem nasłuchali co ty skoczki umieją, i do czego ludzi przywodzą, to już jemu mało do tego, niech sobie maże boki albo goleni jako kto chce, albo też mieszka spowiedzi słucha, jeśli jutro będzie mógł skakać, czyli jeśli się utrząsnął, bo zawżdy po krotofilach dobrej biesiady trzeba, a ta jako się z mieszkiem nie zrozumie, trudno więc dobra być ma.

A wszakoż poważny człowiek ma tego przestrzegać, aby takie krotofile nie były szkodliwe, nie obraźne, nie krwawe, jako to bywa w turniroch, w gonitwach, w szermierstwach, iż nie jeden czasem z zawiązaną głową albo nogą chodzi, albo rękę długo na kitajce nosi, a psiem sadłem naciera. Ale mająli być krotofile, mają być poczciwe, pomierne, bez szkody a bez urazu jeden drugiego.

Albowiem ciało nasze jest sobie czasem wielkim przyjacielem, a czasem też wielkim nieprzyjacielem. Bo sobie jest przyjacielem, gdy sobie nadobnych, spokojnych, a pomiernych czasów używa, nie nazbyt się też pieści, a nie nazbyt się też pracuje. Ale gdy się też na swą wolą rozpuści, tedy mu się zda aby wielkiej krotofile używało, ano wielkiej nędze, gdy się po ścianach tłucze, gdy rozmaite koziełki przewraca, gdy się we zbroi ukołace, gdy je ze wszech stron tłuką, i mniema aby krotofil używał, a on się uda na rozmaite guzy, na rany, a czasem i na śmierć, jako się tego wiele przytrefuje. Albowiem w takich krotofilach czasem silna

symulacya bywa. Tobieć się zda iż wesół, a tam niewiesz dalej co pod pokrywką wre. Bo jednego guzy a bliska franca frasuje, drugiego też długi a cyrografy, a tak też i inne przypadki. Bo i szkapać się będzie cudna zdała pod cudnym pokrowcem, a gdy go odkryjesz, alić kłapouchy albo jaki przesłągły.

A tak stateczny człowiek nierówno lepszych i poczciwszych krotofilek sobie użyć może, siedząc a dziwując sie dziwnym zwrotom świata tego, niżli ten tłukąc się poskoczny kuropłoch. A mądrzy starzy ludzie barzo się radzi tymto rzeczam nikczemnym pierwej dziwowali, na ty teatra, to jest na majestaty, które na to sprawowano, aby się z nich stateczni ludzie krotofilam dziwowali, barzo radzi się schodzili, nadobnie się jeden z drugim o dziwnych obłędnościach i obłudnościach świata tego i namowili i naśmiali, i myśli swe ucieszyli, i ćwiczenia sobie namnożyli, i potem do domu przyszedłszy dziatkam albo też służkam to nadobnie rozwodzili, co jest szkodliwego a co jest przystojnego komu wedle biegu świata tego.

ROZDZIAŁ IX.

A czwarta przyczyna przecz się ludzie przed starością wzdrygają. A tu będzie jako się śmierci nie lękać.

Czwarta przyczyna przecz się ludzie przed starością wzdrygają to jest, iż się już po niej bliskiej śmierci nadziewają. Bo z gromu pospolicie albo dżdżu jakiego nawalnego, trzeba się gradu nadziewać. Ale mądry a rozważny człowiek, niewiem czemu się tego lękać ma, co jest powinien a pewnie powinien kiedy tedy uczynić, jako dłużnik który się bliskich gód lęka. Ale lękaj się ty jako chcesz, bo jeśli nie na gody, tedy pewnie na środopoście albo wosce puknąć, abo się workowi wytrząsnąć.

Albowiem pomyśliwszy sobie iż nas tak natura w tę niewolą zaprzedała, a nikt się z tego ani wykupić, ani wyprosić, ani żadną mocą wybawić nie może. A o coż

ę tu już troskać? owszem pilniejsza o to się starać, ży to kiedykolwiek przyjdzie co powinnie przyść ma, rzyszło z dobrym rozmysłem, z rostropnem postanoieniem, z uspokojonem sumnieniem a z bojaźnią bożą. gdy się w to nadobnie poczciwy człowiek ubierze, ż jako w pewnej zbroi może się onego ostateczniejego nieprzyjaciela swego, śmierci, nic nie lękać. Boć ę jedno taki każdy trwogi boi, który o niej nigdy nie yśli, ani się jej przypatruje, ani żadnej przyprawy e ma, coby na się czasu onej nie nadziesznej potrzeby ż się włożyć miał. A to prawie nie nadzieszna poeba, z której nas i Pan nasz nadobnie upominać ezy, abychmy ustawicznie zawżdy ku tej potrzebie otowi byli, gdyż niewiemy nietylko dnia ale i godziny, iedy na nas z nieobaczka jako złodziej przypaść ma. ak zasię gdy się na to poczciwy a rozważny człowiek amyśli, iż nie był nigdy żaden mocarz, aby się tej rzedzie obronić miał, ani żadne tak twarde miejsce na wiecie, aby z czasem odmienić, spadać, a w niwecz ę obrócić nie miało. A czemuż się on lepszym nad nse rozumieć ma? a oczże się tak barzo frasować a? gdyż to jest każdy powinien, a żaden mocarz nigdy ę temu obronić nie mógł.

Posiadałci Alexander Wielki wszystek świat, że mu ę żaden naród nigdy oprzeć nie mógł, i w dziwnych a rogich przygodach bywał, a gdzież się podział? ijałci też Herkules dziwne ludzi, dziwne narody, a koniec smoki i ze lwy się łamał, a gdzież jest? Albo Samson co wieże, mury obalał, albo lwom paszczeki dzierał, czeluścią osłową kilka tysięcy ludzi pobił, dnże jeśli się śmierci obronił albo mógł obronić? Nuż Hektorowie, Achillesowie, albo on Lizymach, co gi Alexander wielki lwowi okrutnemu kazał wyrzucić, ko się obronił, i jako lwa srogiego udawił; kto czyta już wie, a gdzież się podział?

Czemu się tego lękać co powinnie być musi.

A gdyżechmy wszyscy tem prawem osądzeni, a od ten dekret poddani, a widzimy iż ani żaden król,

ani żaden potentat, ani żadny święty od tego dekretu nigdy do wyższego prawa ani do siedmiu miast appellować nie mógł, jedno iż gi skromnie każdy przyjąć a na sobie gi nosić musiał, a czegoż my się też nędzni robaczkowie nadziewać mamy? a czymżebychmy się lepszymi sobie zdać mieli, niż oni dziwni ludzie? Owszem uważywszy to sobie, iż to powinnie znosić mamy, a czemuż się przed tem wzdrygać albo się tego lękać mamy? Bo aczci to jest przyrodzeniu naszemu straszna rzecz rozłączyć się z światem i z onemi nałogi jego, którymechmy tu już przywykli a w nich się rozkochali, ale uciekłszy się do rozumu, iż to już inaczej być nie może, a iż to już jest rzecz powinna, a k'temu do obietnic pańskich, iż wierny żadny nie umiera, jedno iż idzie do lepszego żywota, a czemużbychmy się tego lękać albo się przed tem wzdrygać mieli? Owszem się zawżdy o to starać, aby nas czas tymi wiernymi tak zastał, jakobychmy wedle obietnic pańskich zawżdy żywi byli, gdyż złościwy, wedle dekretów pańskich, każdy w złości swej obumrzeć musi.

A tak owszem człowiek, który już ku swym poczciwym a szedziwym latom przyszedł, a iż już jest niejako imi ociężon, a czegoż się już inszego ma nadziewać? Owszem czasu tego z radością czekać; a k'niemu się zawżdy wedle nauk i obietnic pańskich co mapiękniej gotować i sprawować, a nędze długo nie cierpieć. Bo chciałbych kogo spytać, gdyby kogo chociaj żartem za nogi powieszono i pytano go: a już się każesz uciąć? powiedziałby: ale się boję bych się nie stłukł. Pytanoby go: a cóż wolisz, albo się mało przytłuc, albo tak długo wisieć? O pewnieby się każdy wolał kazać uciąć chociajby się przytłuc, niż tak długo wisieć. A także zeszłemu w leciech a szedziwemu, a prawie jako za nogi obieszonemu, mało mu się nie lepiej zarazem już ochynąć, niżli tak długo za nogi wisieć a czekać, a jednakże tam przedsię być, a przedsię się ochynąć.

Albowiem jaśnie to wszyscy znamy, że się tu jako po cienkim lodu ślizamy, ani żaden z nas nie wie, gdzie ma w przerębl wpaść, albo gdzie się załomić ma. A cóż inszego czynić? Przedsię się tego nie lękać, czego się

strzedz nie możemy. Boć strach jest na nas jako na
zieci maszkara co twarzy odmienia, tylko jedno stra-
zy a nic nie uczyni. A wszak widamy dzieci, kiedy
ięc z kim igrają, to mu rady, to się w nim kochają,
skoro na się szpetną maszkarę włoży, to wnet przed
im uciekają, a skoro ją zasię zejmie, to wnet zasię
radością do niego bieżą. Takżeć też człowiek mądry
rozumny który nie jest jako dziecię, gdy się rozmyśli
pod tą szpetną maszkarą, pod strachem, niemasz się
zego bać, widzi iż tam czem straszy szkodliwego nie-
ąsz nic, a czemuż się tego lękać ma, co obrazić nie może
co jest rzecz powinna, a wziąwszy myśl stateczną
rzed się, nigdy mu żaden postrach, ani śmierć sroga
ni straszna nie będzie.

Poczciwemu przecz ma być śmierć straszna.

Bowiem poczciwemu a rozumem ozdobionemu czło-
iekowi a czemu być ma śmierć straszna? gdy nic na
em sumnieniu nie czuje coby mu do łaski pańskiej,
żywota wiecznego przekazić miało, gdyż ozdobił
niczek swój takim żywotem i takiemi sprawami, że
o śmierci sława jego nigdy umrzeć nie będzie mo-
Gdy też będzie pewien, iż dusza ona miła jego,
zkoszy a w radości zachowana być ma aż do zawo-
swego, a ciało też jako smacznym snem iż też
kojone będzie. Gdyż wie iż to pewna a nieomylna
jest, a z czasem na każdego przypaść musi. Gdyż
ż żadnego tak pewnego ani mocnego miejsca nie-
na świecie, gdzieby się przed tem zakryć miał.
adnego mocarza niemasz, coby go od tego obro-
ał. A co ma być poniewoli, a czemu tego z do-
olą czekać nie ma? Gdyż i gość wdzięczniejszy
z chuci a z miłości przyjdzie do kogo, niźli ów
wloką a on się wydziera, a prawie gwałtem uka-
ę niechuć swoję.
wdać jest, iż kto się nazbyt zabawił światem
ternym, a temi doczesnemi nędznemi obłudami
óry się uzłocił, upstrzył, gmachy pomarmurował,

poalabastrował, pozłocił, piska, huczy, trąbi, a dziwnemi kształty rozkoszy swoich używa, że temu śmierć musi być straszna i żałosna. Ale jeszcze będzie żałośniejsza, gdy z guzów albo z francuzów, albo z dziwnych wrzodów nań nieobacznie przypadnie. Ano strach, ano żałość od onych nałogów swoich, ano sumnienie drży nie czując nic dobrego w sobie, ano ni wiary, ni sprawy, ni nadzieje, ani żadnej stałości niemasz, ano jeszcze djabeł poddyma aby w rozpacz przyszedł, a świat ludzi, a ciało drży przed strachem. Ale człowiek w statecznej myśli swej postanowiony, który poczciwie a pomiernie a pobożnie używał zawżdy cnotliwych czasów swoich, który się rozmyśla iż to co oczyma widzi, nigdy jego nie było, tak tego jako pożyczanego używał, a zawżdy to powinien był wrócić, albo innemu oddać kiedy mu jedno rozkażą, a czegoż się ma lękać? a czegóż ma żałować? i owszem to wszystko z dobrą wolą woli oddać, z czegoby potem srogą liczbę czynić miał.

Albowiem dobry dłużnik który się zadłuży, a wie iż onem zadłużeniem wiele sobie zarobić może, a zasię onymże urobkiem wie pewnie, iż z tyle troje ugonić może, a barzo rad dług on zapłaci. Także człowiek pobożny zadłużył się Panu, wielki dług wziął od niego dobrodziejstwa jego, a jeśliże się w tem dobrodziejstwie pańskiem pobożnie a poczciwie zachował, o wiele sobie urobił, a tym urobkiem wielkich sobie skarbów dostać może, a już tego pewien a ist o wiecznych a niedoczesnych skarbiech swoich. A czemuż się ma wzdrygać, aby ten dług Panu zaś wrócił, gdyż już im wiele urobił, i jeszcze się wiele skarbów po nim nadziewa. Ale ów nędzny dłużnik co jako szwiec kiedy się na skóry zadłuży, tedy podeszwami wypłaca, który już żadnej nadzieje w wielkim zarobku nie ma, tylko się lichmaniną żywi, a lichwy płaci, a barzo mu ciężko wrócić co się komu zadłużył, a przedsię rad nie rad, przyjdzie święty Marcin, daj czynsz, a co się go nasadzają albo namęczą, to w niwecz.

A wiele poczciwych ludzi było i pogańskich i chrześciańskich co dobrowolnie śmierci szukali a sobie jej życzyli. Ano i Dawid na wielu miejscach Pana Boga

Nuż zasię ludzie pogańscy, tylko dla sławy
wielkie niebezpieczeństwa a prawie na śmierć
e wydawali, na działa nabiegali, przez wojska
ijali, na mury i w ognie wskakowali.
) rozumiesz o onych, co się byli w onym tro-
koniu zawarli, jeźli się ci byli dobrowolnie na
ie wydali? Bo Grekowie gdy już Troi dobyć
i, uczynili postawę i ten kształt okazali, podzię-
y bogom swoim, iż już precz od onego miasta
li. A na pamiątkę tam bycia swego, a na chwałę
woim, zbudowali konia wielkiego z drzewa, i
go umalowali, w którym zawarli kilkaset ludzi
h. Ubodzy Trojanowie rozradowawszy się onemu
i swojemu, zbiegli się na dziw do onego konia,
sobie aby go na wieczną pamiątkę do miasta
i. Potem sztukę muru niemałą obalili, oną be-
ielką trudnością w miasto wtoczyli, potem sobie
łych czasów używali. A gdy jeszcze około onej
stali, przybieżał Laokron królewicz, który był
y, i uderzył w onę szkapę szefelinem, mówiąc
Nonne haec in nostros structa est machina mu-
o wiedzieć panowie, jeśliże ta szkapa na nasze
a nasze mury nie jest zbudowana? Cóż rozu-
yli ci w strachu co tam w szkapie siedzieli?
z onej szkapy wyskoczywszy w kilku

postanowionej nie mając. A czemuż ten poczciwy mając sumnienie bezpieczne, czyste, a od wszego wolne, postanowiwszy nadobnie swe sprawy wszystkie, z rozważnym umysłem na wszem postanowiony będąc, a czemużby się tej bestyi a tej niemej twarzy lękać miał? która tylko iż ciało uspić może, ale dusza miła nigdy od niej dotkniona być nie może, tak jako nas w tem Salomon bezpiecznie uiścił.

I pogani i czarci śmierci nie ganili.

Wiele pisma i przykładów takichbychmy znaleźli, gdzie i pogani i czarci śmierci nigdy nie ganili, i owszem ją chwalili. Ano Sylenus też mędrzec jeden, gdy do Adryana cesarza był za więźnia przywiedzion, gdy z nim wiele rozmawiał, po rozmowach onych prosił cesarza aby go wolno puścił. Cesarz go spytał: A co mi za to dasz? Powiedział mu Sylenus: A coć mam dać kiedy sam nie mam nic, ale cię nauczę takiej rzeczy, coć za wielki skarb stanie. Pytał go cesarz coby to takiego było. Powiedział mędrzec: A to napierwej, żałuj żeś się urodził, a potem proś Boga abyś co narychlej umarł. Boś się urodził, chociaś cesarz, na wielką nędzę, na wielki kłopot, a na wielkie niebezpieczeństwo żywota swego, albowiem nie jedna śmierć za tobą chodzi, a rozmaici ludzie o tobie i rozmaitemi kształty radzą, jakoby cię z świata zgładzili. A przedsię co w tem kłopotów, frasunków a niebezpieczeństwa używiesz, a zwłaszcza w tych zamieszkach swoich, to będziesz miał w zysku. A skoro umrzesz, już sobie do każdego pokoju, do każdego bezpieczeństwa, i do każdej rozkoszy fórtkę otworzysz. Cesarz rozśmiawszy się onym skarbom, a przyznawszy iż prawdę powiada, kazał go wolno puścić.

Także i Dyogenes gdy go między innemi rozmowami tenże Adryan pytał, coby też o śmierci rozumiał, tedy mu także powiedział: Smierć jest pewne pielgrzymstwo, koniec każdej pracy, strach złym a rozkosz dobrym. A pewnie że prawdę powiedał. Bo swowolnikom a łakomcom musi być barzo straszna. Bo się jednym od nałogów barzo niechce, a drugim też od onych do-

[redacted] skrzynek, a od wyciosanych marmurów, któ[redacted] użyli, i niegdyby byli nie użyli. A człowiek [redacted]ością mądrą ozdobiony, wspomniawszy sobie [redacted]mo powiada, iż tu nie mamy miasta mieszka[redacted] świecie; wspomniawszy iż to wszystko co [redacted]znamy nie nasze jest, jedno jakoby k'wiertej [redacted] do żywota pożyczone; wspomniawszy, iż mu [redacted] wieczne skarby obiecał i nagotował, których [redacted] ani rdza nie gryzie; uważywszy swą bezpieczną [redacted]tumnienie swoje, nic mu to nie strasmo, iż to co zawżdy uczynić powinien.

Czarci za skarb ludziom śmierć dawali.

[redacted]atrz jako i czart śmierć zawżdy za wysokie do[redacted]stwo a za zacny upominek być pokładał. Jeśli [redacted]ał, gdy Trofon a Agamedes kościół byli Apo[redacted]wielkim kosztem zbudowali, w którym potem [redacted]mówili, i ludziom odpowiedzi dawali. Przyszli [redacted]do onego kościoła, i prosili Apolina, aby je też [redacted]onę ich pracę i za on kosztowny nakład czem [redacted]. Apolin im powiedział: Iż wam takie upominki [redacted]których na świecie żadnych lepszych niemasz. [redacted]arzo w tem kochali, i z radością tego czekali, [redacted]ziołom tę swą pociechę opowiedzieli. Należli je [redacted] dnia, a oni obadwa umarli. I obaczyli to po[redacted]eco się im byli tego zwierzyli, iż oni ich bogo[redacted]on czas śmierć sobie za nawiętsze dobro i za [redacted]owniejsze klenoty poczytali.

[redacted]ebo też oni dwa bracia Kleobis a Byton, których [redacted]wedle onego starego zwyczaju pogańskiego była [redacted]a, którą zwano Argia, gdy na jakiś fest miała [redacted]ść miasto do kościoła sprawować one ceremonie [redacted]nowie jej prosili, aby dla zacności swej pieszo [redacted], ale wsadziwszy ją na wózek, pięknie przystro[redacted]ami ją dwa wieźli do kościoła onego. Gdy ofiary [redacted]onym bogom swoim, także ich prosiła, aby to [redacted]gnom za onę poczciwość co jej uczynili, czem [redacted]oddali, i pewnie jej to obiecali. Była z nimi [redacted]emy obietnice wesoła, a po onej krotofili spać

się pokładli. Rano wstała, a synowie jeszcze spią, nie kazała ich budzić aż ku południu było, powiedziała iż to już długo spią, kazała je potem obudzić. Ci co je szli budzić naleźli je, a oni obadwa umarli. Matce powiedzieli, ona się nic nie zatroskawszy powiedziała, iż widzę, iż u bogów niemasz nic lepszego ani kosztowniejszego jedno śmierć, gdyż to mym synom dali, co im byli z wielkiej łaski dać obiecali.

Nierozmyślnym śmierć strach, rozmyślnym krotofila.

A tak jako się pierwej wspominało, bogaczom, a łakomcom, a rozkosznikom, straszna jest śmierć. Ale ludziom mądrym a słusznie rozmyślnym nic to straszno być nie może. Bo nie darmo ono Salomon w swej prośbie, którą czynił do Pana, dokładał: Bogactwa zbytniego nie daj mi mój miły Panie, tylko mi daj słuszne potrzeby do żywności mojej. Albowiem w bogactwie będąc nasycony, boję się bych cię nie zapomniał, a nie pytał się potem co to jest za Bóg, i które jest imie jego. A tak nie dziw bogaczowi strach śmierci.

Antygon król macedoński, gdy był barzo niemocen, a iż baczył, iż go panowie i inni przyjaciele żałowali, tedy im powiedział, iż mię żałując zażrzycie mi mego dobrego. Albowiem ta niemoc jest do mnie prawie posłem, upominając mię iżem jest człowiek, a iżbych pamiętał potem na śmiertelność swoję będęli żyw, a nie wznosił się ku górze z omylnemi myślami swemi. A jeśli umrę, tedy dług zapłacę, a pokój sobie uczynię.

Niedawno zeszły on cesarz sławny Maxymilian, gdy mu w Tyrolu pałac jakiś budowano, tedy tam coś murarze a cieśle pomylili; gdy przyszedł oglądować, tedy starszy ten mistrz jakąś zafrasowaną twarz ukazał. Cesarz mu przyszedłszy poszeptał: Nie frasuj się, boć ja ten dom niewiem komu gi jeszcze buduję, ale przyjdziesz do mnie po obiedzie, tedy mi mój własny domek zbudujesz. Cieśla się zadziwowawszy co by to miał być za domek, coby go za kilka godzin zbudować miał, szedł potem na czas naznaczony do cesarza. Cesarz zawarłszy się z nim pocichu, kazał mu wnet trunę zbudować, a iżby

tego nikomu nie powiedał. A gdy już truny dokonał, powiedział mu cesarz, iż to dopirko jest własny domek mój, tamtego już dobudujcie jako chcecie, bo niewiem komu go budujecie. Potem cnotliwy cesarz onę trunę zawinąwszy, pięć lat z sobą wszędzie woził, i w każdej potrzebie z nim bywała, a powiedał iż to też mam swój tajemny skarb. A gdy umarł rzucili się do skarbu, aliści truna, a w trunie nic niemasz. Obaczyli to potem, iż to jego był tajemny skarb: pomnieć zawżdy na śmiertelność swoję. Także go potem w niej z wielką poczciwością jako cesarza schowali.

Tenże sławny cesarz gdy już miał umrzeć prosił panów swoich, aby ciało jego przez kilko dni nie zakryte leżało. A gdy go panowie pytali coby było po tem, powiedział: Iż niech się każdy dziwuje a przypatruje się mocy śmiertelnej, iż ani cesarz, ani żadny potentat jej się nigdy obronić nie może. A niech też sobie każdy wspomni śmiertelność swoję, a iż to dług jest pewny a nieomylny, a każdy gi z czasem swym pewnie zapłacić musi.

W onym sławnym Egipcie ten był obyczaj, iż gdy panowie jaki sobie fest czynili, tedy gdy byli naweselszy, przyszedł muzyk jaki albo skrzypiec jaki, a przyniósł na sobie obraz drzewiany jakoby człowieka umarłego, tamże gi podle siebie postawiwszy, napierwej pogiądając na on obraz żałosne wiersze śpiewał, aby każdy czasu nabezpieczniejszego a naweselszego na to sobie wspominał, iż też taki ma być, a iż się temu nikt żadnem bogactwem ani żadną mocą obronić nie może, aby tego długu płacić nie miał. Potem też zasię inne biesiedne a wesołe wiersze śpiewał.

Albowiem i my co po tym świecie do tego kresu obiecanego wędrujemy, jestechmy podobni ku onym co w drogę idą, i potkają gdzie jakie piękne drzewo z szerokim liściem, a cień rozkoszny pod niem, to się tu pokładą, to się tu rozuwają, to się ocierają, drugim się przespać chce. A przedsię kochaj się ty jako chcesz, dalej w drogę wędrować, a tam być gdzie potrzeba a gdzie każdy być musi. Także my też pod tem drzewem a pod tym cieniem świata tego to się oskubamy, to

się przewracamy, to się chłodzimy, to się nam niechce z cieniu tego, a przedsię wędrować, a przedsię tam być gdzie każdego powinność niesie, by się nabarziej ociągał z cieniu tego.

Prosto jestechmy jako on dziad co o nim Ezop bajał, który niósł w gorący dzień brzemie drzew z lasa na sobie. I stanąwszy także pod drzewem w cieniu zrzucił z siebie ono brzemie drew, i powiedział: Ej, jużbych snać wolał śmierć, niżli się z temi drwy dźwigać. A śmierć wnet podle niego stanęła: A czego chcesz bracie? owom ja gotowa. Dziad wejrzawszy jej w oczy ubznął się i powiedział stojąc pokornie: Nic moja miła siostro, chciałem cię prosić byś mi tych drew pomogła na ramie założyć, ale już nie trzeba, bom sobie już odpoczął, założę sam. Takci nas świat ludzi, iż gdy sobie czasów a przypadków powinnych nie rozważymy, tedy nam ta nieszlachetnica straszna, która zaprawdę, kto się obaczy, nie ma przecz straszna być.

Ano i oni pogani co je zwano Traces ten obyczaj mieli, iż kiedy się człowiek urodził, tedy na chrzcinach płakali, żałosne pieśni śpiewali, wysławiając, iż się ten człowiek na nędzę a na wielkie niebezpieczeństwo narodził. I nie darmo płacze, bo to czuje rozumna dusza jego. A kiedy zasię kto umarł, tedy trąbili, bębnali, śpiewali, radując się z tego iż już dokonał wszystkich prac, trudności, niebezpieczeństwa swego, a iż już będzie innego a rozkosznego używał żywota swego.

Także ono i Xerxes on wielki a możny król, gdy był wielką wielkość ludzi na wojnę wywiódł, tak iż i morza i ziemie nieprzejrzaną część zakryli, wszedłszy na górę, patrząc na ony wojska począł płakać. Artabanus pan jeden pytał go, przeczby płakał mając takie wojska, przypominając mu to, jeśli się nieprzyjaciela boisz, a kto taki jest aby to zwyciężyć miał? Powiedział mu król, iż się ja nieprzyjaciela nic nie boję, ale wpadła mi na myśl śmiertelność moja, iż teraz patrzam na tę okrutną moc i bogactwo swoje, a po małej chwili w proch się nikczemny obrócić muszę. Albowiem to wiem pewnie, iż po pięćdziesiąt lat, z tych co ich tu widzę ledwie że dziesiąty zostanie.

Ale gdybychmy i my też dzisiejszy Xerxesowie weszli na wysoką górę, a pomyśleli sobie wejźrzawszy nie na wojsko ale na wszystek świat, jako marnie ludzie schodzą a często giną, że ich ledwie trzecia część w małych czasiech zostanie, by na to miejsce inszy nie postępowali, moglibychmy też zapłakać, a pomyślić sobie iż tu czas nasz krótki a omylny jest, a nic się w nim nie kochać, a z wesołą myślą czekać dokończenia a uspokojenia swego. A iż nie wiemy w którym czasie a na którem miejscu ma nas śmierć zastać a czas dokończenia naszego, tedy my jej i na każdy czas i na każdem miejscu czekajmy, gdyż to widzimy, i skoro się rodzimy, tedy już mrzeć poczynamy, bo co dalej to bliżej ku śmierci idziemy, a o niej ani wiemy ani myślimy gdzie nas zdybać a zaskoczyć ma, i na którem miejscu, i w którą godzinę, której żadny człek nie wie. I dla tego nam to zatajono, abychmy zawżdy gotowi byli, bo bychmy pewnie wiedzieli czas dokończenia swego, niechciałoby się nam nigdy dobrymi być, aż maluczko przed czasem onym.

Mądry co sobie o śmierci rozważać ma.

A tak stateczny a poważny a rozumem ozdobiony człowiek, miałby zawżdy on egipski obraz w każdej krotofili swej przed oczyma swojemi stawiać, i z tej góry z Xerxesem ustawicznie odmienność świata tego upatrować, a nie się przed tem nie trwożyć, co powinnie być musi, owszem się na to ustawicznie rozmyślać, a z ochotą tego czekać, abyś wdzięczniejszym gościem był u Pana swego, dobrowolnym niż poniewolnym, aby cię między opłotki a po ulicach nie szukano, a gwałtem nie przymuszano do tych gód pańskich, tak jako w ewangielii słychasz, a bądź zawżdy gotów, a miej zapaloną lampę w ręku swoich, jako ony pięć mądre panny, które z ochotą puszczono do pałaców pańskich, a miej zawżdy swadziebne odzienie gotowe z cnoty, z wiary, a dobrych spraw twoich uhaftowane, abyć nie rzeczono: Przyjacielu jakoś tu śmiał przyjść tak się szpetnie ubrawszy, idź precz, bo się tu nie zejdziesz

między tymi co się pięknie przystroili do tego wesela pańskiego a do tego wezwania swego.

Albowiem i do wojny, i do każdej sprawy, wszak to widamy, iż jest gotowość zawżdy barzo potrzebna. A szczęśliwe to miasto, tak powiadają, które czasu pokoju boi się burdy, a wczas do tego gotuje potrzeby sobie. I rycerski człowiek chociaj jeszcze nie wie o żadnej pewnej burdzie swojej, zawżdy sobie gotuje potrzeby do tego, a często przypatruje zbroiczki swojej. A ty już o pewnej a nieomylnej burdzie wiesz, a niewiesz kiedy na cię przypaść ma, a wżdy leżysz, a wżdy nic nie dbasz, czegobyś iście nie uczynił, byś tu wiedział na się o jakiej pewnej burdzie świeckiej swojej.

Albowiem pismo święte powieda: Szczęśliwy to człowiek, który czujno stoi u fórtki swojej, aby nie przyszedł możniejszy a nie pobrał dobra jego. Nie rozumiejże abyć to srebra albo pieniędzy, boć jeszcze nie to jest dobro twoje, które jest doczesne, ale ono wieczne którego wiecznie a nie do czasu, a z wielkiemi radościami używać masz. Gdzie dalej Pan także o tem dokładać raczy, mówiąc tak: Albowiem by gospodarz wiedział której godziny złodziej ma przyjść na złupienie domu jego, o pewnieby pilnie czuł a strzegł, iżby mu się nie dał podkopać do domu swego. A tak i wy ustawicznie czujcie, bo czas wasz dybie na was jako złodziej, ani wzwiecie, której godziny ma przypaść na was. Albowiem każda rzecz uważona przedtem już nigdy tak straszna być nie może, jako ta, która gwałtem a nieobacznie przypadnie. Bo i strzała kto ją wczas obaczy nie może tak wiele szkodzić, jako ta kto jej nie obaczy.

ROZDZIAŁ X.

Gdy już poczciwy człowiek rozważy powinność śmierci, jako jej ma czekać i jakiego żywota do czasu swego przyszłego używać ma.

Bywają też więc ludzie starzy, co niecierpliwie a nierozmyślnie przypadki czasów swych znoszą. A drudzy więc i czasy swoje, i starość swoję przeklinają, co wszystko bezrozumnie czynią, gdyż przyrodzenia żadny zgwałcić ani zwyciężyć nie może. Albowiem widzisz jako niebo, miesiąc, słońce, ony szlachetne stworzenia ustawicznie biegać, pracować, a w koło około tamtie toczyć się muszą. Widzisz jako czasy idą każdego roku, wiosna nastawszy, ziemię ogrzawszy, zioła i drzewa rozliczne zazieleniwszy, i kwiatki rozlicznie umalowawszy, lato za sobą przywodzi, w którem też w gorącości jego, gdy już wszystkich rzeczy co wiosna zasiała dokona, ludzie niemałej pracy z owemi krzywemi żelazy używają. Za latem zasię błotna jesień przychodzi, a za jesienią zaziębła a niewdzięczna zima. Widzisz też iż się miesiąc ustawicznie odmieniać a odnawiać musi. Widzisz że dzień w noc, a noc w dzień ustawicznie się tak mienić a zawżdy się mięszać muszą. Rzeki bystre nigdy ciec nie przestaną. Także i ziemia wedle czasu każdą powinność swą okazać musi, z czasem się zazielenić, z czasem się zażółcić, z czasem nazbyt zagorzeć, z czasem nazbyt rozmoknąć musi, także i zmarznąć a stwardzieć jako kość musi. A cóż gdy przyrodzenie wszystkich rzeczy swą powinność niesie, a Pan Bóg jeszcze od wieków tak postanowić raczył, a któż tego Pana i jego postanowienie kiedy zgwałcić albo zwyciężyć może? a któż kiedy przyrodzeniu od niego postanowionemu jaki gwałt albo jaką moc uczynić może?

A czemużbyś też ty miał być dziwniejszy mój miły bracie, gdyż widzisz iż niebo, ziemia, rozliczne planety, czasy i wszytki przypadki swym porządkiem już aż

do skończenia świata tak się toczyć muszą, a tybyś tylko miał narzekać na przyrodzenie swoje? Azażeś już nie przetrwał wiosny onej nadobnej zazieleniałej młodości swojej? Azażeś już nie przetrwał onego rozkosznego lata, i jesieni, z któremi wszytki żywności przypadają, onych wesołych a wdzięcznych śrzednich czasów swoich? A gdyś już przyszedł do zimy a do chłodniejszych czasów swoich, a czemużbyś też nie miał już też użyć wdzięcznego pokoiku swego? jako on dobry gospodarz, który nanosiwszy lecie a w jesieni wszystkiego pełne kąty swoje, już też sobie rozkosznie wszystkiego używa w ciepłej izbie albo przy kominku swoim. Albowiem nie może być dom żaden tak pięknie fundowany, albo upstrzony, aby z czasem swym poczyrnić, prochem a pajęczyną przypaść nie miał, a więc by go już zarazem rozwalić albo się im obrzydzić? Azaż go nie lepiej omywać albo znowu pomalować, oblepiać, pobijać, aby przedsię stał w onej mocności swej póki może być.

Także też ty starość swą, gdy na cię przypadnie, a jużbyś ją sobie obrzydzić miał jako zły gospodarz stary dom dla zabrukania jego, sam się osądź, iżby to nie był prawy rozum twój. Ale jako on rzymski hetman, gdy Rzymianie świat posiadali, tedy między hetmany miasta, zamki, i krainy rozdawali, dostała się też jednemu Sparta miasto nie barzo ozdobne przeciwko innym miastom, chciał onę Spartę porzucić, drugi mu powiedział: Iż źle uczynisz, bo widzisz iż zawżdy lepiej każdą rzecz starą sobie zcelować a nowej czekać, niżli ani nowej ani starej nie mieć. A tak ja tobie radzę *Spartam quam nactus es adorna*, to jest, gdyć się Sparta dostała, już jej sobie nie mierż, a jako możesz radszej ją sobie przychędażaj, będzieć się potem podobała.

Także też ty gdyś przyszedł ku swym szedziwym latom swoim, a iż ci się już działem ta Sparta dostała, już jej sobie nie mierż, już ją sobie przychędażaj nadzieją a uważną stałością swoją, już ją sobie jako dobry gospodarz on stary dom swój ochędażaj, pobijaj, ocieraj, boć i dłużej potrwać może, i lepszej rozkoszy,

gdy gi sobie chędożyć a zdobić będziesz, w nim użyć możesz, niżlibyś gi przez swą niedbałość zaplugawił a omierził sobie.

Starego rozliczne pociechy.

Azaż ty nie masz czem tego przyczerniałego domku swego, tej starości swojej zachędożyć a nadobnie ozdabiować, pociechami rozlicznemi swemi, gdy będąc w pokoiczku swoim, opuściwszy rozliczne burdy, frasunki, a kłopoty świata tego, będziesz używał rozkoszy swojej, patrząc na ony sprawy swoje, któreś sobie sprawił i postanowił za czasów dłużości swojej. Ano sobie siedzisz w nadobnym domku, któryś sobie zbudował wedle myśli swojej, ano łóżeczko nadobnie usłane stoi dla odpoczynienia twego, anoć synowie służą, jeśliż je Pan Bóg dał, i z żonkami swemi, wymyślając ci potrawki wedle czasów swoich; anoć jeden przyniesie ptaszków, drugi zajączków, białe głowy kurek, owoców rozlicznych, że bezpiecznie możesz rzec w onym wdzięcznym pokoju swoim: Używaj moja miła duszo, bo masz wszystkiego dosyć.

Przechodzisz się zasię do sadków swoich, do rybaleków twoich którycheś sobie namnożył za możniejszych lat swoich, ano rozliczne owoce wiszą przed oczyma twemi, ano rybki skaczą, ano jagniątka, koźlątka igrają, ano wróżeńka za niemi przed oczyma twemi jako wdzięczne kurczątka skacząc biegają, anoć gruszeczki, jagódki zbierając przynoszą, jako mogą się przysługują, ano stada bydła rozliczne jako od Jopa z wrót twoich pędzą, ano się pola ony zielenią coś sobie rozkopał za możniejszych czasów swoich. A przeczże ty sobie masz mierzić starość swoję, a przeklinać jej sobie owszem nie masz poczytać za rozkoszne a dopokojone czasy swoje. A owszem Panu Bogu powinien dziękować, iż ci się dał przebić przez ony srogie burdy, rozterki, a kłopoty świata tego, a dał ci doczekać wdzięcznego pokoja twego i czasów twoich.

Czytanie wielka rozkosz.

Azaż nie rozkosz jeśliże czytać umiesz, układłszy się pod nadobnem drzeweczkiem między rozlicznemi, pięknemi, a woniającemi kwiateczki, albo także zimie na nadobnem a rozkosznem łóżeczku swojem, iż się rozmówisz z onymi starymi mędrcy, z onymi rozlicznymi filozofy, z których najdziesz wielkie pociechy starości swojej, w których najdziesz wielką naukę ku każdej rozważnej sprawie swojej. A chceszli się też czem ochłodzić albo pocieszyć, azaż nie najdziesz onych rozkosznych historyj o dziwnych sprawach onych ludzi rycerskich a ludzi poważnych, którym się i podziwować, i z ich dziwnych spraw ucieszyć się możesz. A chceszli się też pośmiać, azaż nie znajdziesz onych krotofilnych fabułek, onych mądrych ludzi, z których się i nacieszyć, i nauczyć się zawżdy czego możesz. A czasem się też udasz do proroków, do apostołów, do ewanielistów, abyś też wiedział powinność swoję a nie dał się unosić w powinności swojej od plotek rozlicznych wymyślonych świata tego, gdyż Pan niechce cię za własną owcę sobie poczytać, nie będzieszli też słuchał własnego głosu jego, a udasz się za głosem sprosnego najemnika, któryć tylko będzie beczał i ryczał jako wół dla pożytku swego. A toć snać będzie napilniejsza już na tej drodze tego wędrowania twego, abyś się pytał co naprościej drogi do Pana swego a do onego wdzięcznego miejsca swego, dokąd cię już pewnie wiedzie powinność twoja, a prawie już masz jako pewną obietnicę do niego. Bo to wdzięczna rzecz jest każdemu kto w drogę jedzie albo idzie, iż nie przyjdzie na błędne a na omylne drogi, jedno iż prosto a bezpiecznie sobie jedzie albo idzie wiadomym a torowanym gościńcem swoim.

A jeśliże sam czytać nie umiesz, więc komu innemu kazać, coby i nadobnie przeczedł i rozwiódł, a stąd już pociecha twoja rozmnażać ci się może w każdem zamyśleniu twojem, i powinność twoja tak być postanowiona może, iż będziesz zawżdy stał jako mur w którym jeszcze żadnej rysy niemasz, przed obliczności

Pana swego. A jeśli też masz ten dostatek, więc też każesz sobie czasem albo na lutence, albo na jakim symfonaliku nadobnie zagrać, a pocieszyć zafrasowaną myśl swoję i serce swoje. Przyjdzie do ciebie przyjaciel, azaż nie rozkosz gdy się z nim namówisz, naśmiejesz, a on ci będzie powiedał przygody a przypadki ludzkie, co się komu przygodziło, a ty sobie jedno będziesz rozważał a wspominał, iż się też to wszystko działo za czasów onych młodszych lat twoich.

Stary wiek w dziwnej obronie pańskiej.

A czemuż ty sobie masz mierzić starość swoję albo się ją brzydzić? A owszemby się w niej kochać, iż się opuściły burdy a rozliczne kłopoty świata tego, a tyś je też opuścił, a owszem o nie nic nie dbasz. A będąc postanowiony w nadobnym a spokojnym żywocie swoim, jużeś tego pewien, iż nie tak często możesz obrazić Pana swego. A jeśli go obrażać nie będziesz, a zgoła się innego masz nadziewać, jedno wielkiej łaski dobrodziejstwa a błogosławieństwa jego, gdyż nad tym każdym jest pilne oko święte jego, a nad każdym takim podniósł możną rękę swoję, strzegąc go aby włos nie spadł z głowy jego. Także i aniołom swym kazał, aby była na waszem pilność ich a straż pewna każdego niebezpieczeństwa jego. A nie rozkoszże to nie miły? być w pokoju od burd, od kłopotów świata a być w pokoju a w obronie Pana swego, od każdego niewidomego nieprzyjaciela swego. Już czart z daleka dyszące a dziwując się zaglądać musi, a pomyśla sobie co to jest za pan, iż go tak pilnie strzegą, a nie mogą mieć ani przystępu, ani żadnej przyczyny jego. Już cię też ciało trwożyć nie może bo przyszła uspokojenia swego. Już też świat tobą nazbyt ruszać nie może, gdyżeś porzucił wszytki obrzydłe rzeczy a sprawy jego. A czegóż już czekać masz? tylko onej ostatniej rozprawy, abyś się rozprawił a skończył z onym ostateczniejszym nieprzyjacielem swoim śmiercią swoją, wedle woli pańskiej, której się

nic nie będziesz lękał, gdy tak będziesz nadobnie postanowionym we wszystkich sprawach swoich.

Przypadki świata tego nic wiernemu nie straszne.

Bo jeśliby też co czasem nie po myśli na cię przypadło, albo choroba, albo frasunk jaki, już masz wyżej napisane wszytki pociechy i wszytki obrony, jako się wierny cieszyć ma w przygodach swoich. Albowiem nie rozumiej temu abyć to przyszło z gniewu albo z jakiej niełaski pańskiej, gdy będziesz zawżdy chodził, tak jakoś słyszał, w tem pobożnem, pomiernem, a poczciwem postanowieniu twojem. Bo albo cię będzie próbował jako Jopa jeśliżeś mu stały w swojej wierze, a iż o nim nie zmienisz nadzieje swojej, a jeśli nie będziesz gdzie indziej szukał oprócz niego rady a nadzieje o wspomożeniu swojem. A pewnie iż gdy cię tak zastanie, iż tak jako Jopowi nagrodzi sowito pociechy twoje. Bo też Pan czasem i dla sławy a chwały swej karze wierne swoje, aby się niewierni dziwowali, jako ten Pan ze złego dobre, a z smętku pociechę zawżdy jako raczy uczynić może nad wiernymi swymi. Ano masz tego pewny przykład nad onym ślepo narodzonym, którego Pan jaśnie oświecić a hojnie pocieszyć przed onemi niewiernemi jerozolimskiemi tłuszczami jawnie raczył, gdy pytali: Panie, wiemy za grzech pomstę, przecz ten tak był skaran tą ślepotą, jeśli on zgrzeszył, jeśli rodzicowie jego? Pan powiedzieć raczył: Iż ani on, ani rodzicowie jego, ale tak był na to sprawion a zgotowan, aby się nad nim okazała możność a chwała Boga żywego.

Także też tego patrz i na Tobiaszu w onem srogiem zaślepieniu jego. Także też tego patrz i na Danielu w onym dole między srogie lwy wsadzonym. Także tego patrz na Dawidzie, na Jonaszu, na Hesterze, na Zuzannie, na Judycie, jako Pan dziwnie wierne swe upatrować a cieszyć je raczył. Ale ktoby się tego naliczył, jako dziwnie Pan moc bóstwa swego zawżdy okazował nad wiernymi swymi. Także też ty o sobie to rozumiej, a nic w tem nie wątp, iż jeśliby co na cię przypadło nie po myśli twojej w tej starości twojej, albo choroba

jaka, albo przygoda jaka, pewnie się tem cieszy a tego bądź iest, iż albo cię Pan próbuje, albo chce nad tobą okazać możność bóstwa swego, iż on to wszystko umie odmienić, a każdy smętek w prędką pociechę obrócić kiedy jedno raczy.

Złym czemu Pan dobrze czyni.

Acz też czasem widasz że się i złym zdarza po myśli; ale różna pociecha ich od pociechy wiernych a cnotliwych, bo tym Pan jedno do czasu płaci ony też doczesne powinności ich, bo się wżdy w imie jego chrzcili, wżdy też kiedy czasem co dobrego udziałają. Ale ty ich doczesne dobrodziejstwa rychło się im zasię w smutek a w wieczny upadek obrócą. Albowiem i sprosne bywa dokończenie ich, i srogie a żałosne roztargnienie onego nabytego dobrodziejstwa ich, i plugawe zeście potomstwa ich, i wieczne potem zatracenie ich. A nie trzeba żadnego pisma ani żadnej inszej próby na to, kto pojrzy we wszytki stany świata tego, jeśli tego jaśnie nie najdzie co prorok powiedział: Iż byłem młod a starzałem się, i wielem świata schodził, a nie widziałem tego nigdziej, aby był kiedy sprawiedliwy opuszczon, albo potomstwo jego aby nabywało chleba swego. A złościwegom zawżdy widział ano go samaż złość jego pobiła.

Ano była stara przypowieść a pewnie iż pewna. Iż byli w jednej wsi dwa szlachcicy, jeden był dobry, cnotliwy a wierny i na wszem pobożny, drugi był łakomca, łupiezca a na wszem złościwy a niepobożny. Temu cnotliwemu potem urodził się syn, i już był dla onego syna odmienił onę stateczność i onę pobożność swoję, i począł był jakoś przyłakomszym nabywać a przyczyniać onej majętności swojej, i już i ony jałmużny i inne miłosierne uczynki jakoś były ustawać poczęły u niego. A byli niedaleko onej wsi dwa pustelnicy w lesie, jeden był święty a doskonały człowiek, który był ode trzydzieści lat na puszczy, nigdy z niej nie uchodząc, drugi był nowo nastały. Ten nowo nastały czytając pismo ś. i napadł na one miejsce u Pawła ś.

gdzie tam mówi: O dziwneż są sądy twoje mój miły Panie, a nigdy są żadnym obyczajem niepościgione rozliczne drogi twoje. Także czytając ono miejsce wszystko sobie rozmyślał co to są za dziwy w tych sądziech pańskich i w tych niepościgionych nigdy drogach jego.

Pan, kto się o nim pyta, iście żadnego w żadnej wątpliwości nigdy opuścić nie raczył, posłał do niego anioła swego, aby mu ono miejsce rozważył a wyłożył. A gdy anioł do niego przyszedł, też pod figurą pustelnika, pytał go, co to czytasz? Powiedział mu: Iżem napadł na miejsce u Pawła ś. gdzie powieda, iż dziwne są sądy twoje mój miły Panie, a żadnym obyczajem niepościgione są drogi twoje I myślę sobie co to za sądy a co to za drogi, iżby ich nikt żadnym obyczajem rozumem dosiądz nie mógł. Anioł mu powiedział: Pójdziesz za mną, ukażę ja tobie dziwne sądy pańskie, a nigdy nie pościgione sprawy jego.

A gdy szli pospołu, wiedział dobrze anioł o onym drugim starym a świętym pustelniku niedaleko, i prosto szedł do niego, i ujrzał go, a on na okrutnej wysokiej skale siedzi zwiesiwszy sobie na dół nogi swoje, a patrzył sobie na ono miasto w którem się był urodził, i pomyślał sobie aby tam był szedł a pożegnał przyjacioły swoje już w starości swojej. Anioł spytał onego pustelnika coby to był za człowiek, acz o nim dobrze wiedział. Powiedział mu pustelnik, iż to jest tak święty człowiek, iż ten żadnego grzechu za żywota swego nie winien, a już tu ode trzydzieści lat mieszka na tej puszczy. Rzekł mu anioł: Postójże ty tu mała, pójdę ja też z nim sobie co pomówię. A potem anioł cichuchno przydybawszy do onego człowieka świętego, pchnął go nogą, że z onej srogiej skały spadł na dół tak iż się w nim wszytki kości popadały. On drugi począł uciekać, anioł nań zawołał: A czemuż uciekasz? wszakżeś chciał wiedzieć sądy pańskie? pójdziesz jeszcze dalej, ujrzysz tego więcej. Pustelnik potem ostraszywszy się doczekał go, i szedł z nim tam gdzie on chciał.

Przyszli potem do onej wsi, tam gdzie oni dwa sąsiedzi byli, jeden dobry a cnotliwy, a drugi barzo zły

a wszetoczny. I przyszli pierwej do onego dobrego, który je z wielką poczciwością i z wielką wdzięcznością przyjął, tu i z żonką i z onym synem, który już był podrósł, im służył, karmił, poił, i wielką wdzięczność, tak jako pielgrzymom bożym, na wszem ukazował. I miał kubeczek srebrn w skrzynce, po który bieżawszy wina im weń albo co miał nalewał. Potem po onej biesiedzie aniół się wezbrał przecz dalej iść, podziękowawszy gospodarzowi wstał z za stoła, a on kubeczek gdy ujrzał nie widział jedno on pustelnik, w zanadra włożył. A potem wyszedłszy przed dom prosił onego dobrego człowieka, aby onemu synowi swemu kazał je przez wieś przeprowadzić, a była w pośrzodku wsi rzeka głęboka, na której były ławki co przez nie na drugą stronę ku onemu zamku przechodzono. Gdy było pośrzód ławek, ono dziecię z ochotą naprzód przed nimi idzie, a aniół upatrzywszy gdzie nawiętsza głębia, także ono dziecię podnął nogą, tak iż spadło i utonęło, a pustelnik zasię w nogę, tak iż go ledwie aniół okrócił powiedając, iż to sądy pańskie, iż dalej z nim szedł, bo mu się już barzo ony sądy niepodobały i oprzykrzyły.

Przyszli potem do onego złego a wszetecznego łakomca, chciał aniół rzkomo do niego w dom iść, a on wyrwawszy się począł im szpetnie łajać: A już włóczęgowie się włóczycie, mam ja teraz co inszego czynić, niż się wami bawić. I począł już był psów wołać, aby je był poszczwał z domu swego; szli precz. Odszedłszy mało dalej, potkali pastuchę a on bydło pędzi; pytał go aniół, czyjeby to było bydło, powiedział, iż tu z tego dwora bliższego. A wyjąwszy on kubeczek co był dobremu wziął, dał onemu pastuchowi powiedając: Daj to miły bracie panu swemu, bochmy to przede wroty znaleźli, musiały podobno dzieci igrając tam tego odejść. Nowy zasię dziw i nowe sądy przypadły na pustelnika onego.

Aniół go potem już niechciał długo na słowie dzierżeć, odwiódłszy go sobie na stronę, a siadłszy sobie pod drzewem, pytał go jeźliby się był co przypatrzył sądom pańskim a dziwnym drogam jego. Powiedział pustelnik: Ba przypatrzyłem się, ale mi się barzo niepodobają.

Aniół mu potem powiedział: Otóż tak wiedz mój miły bracie, iż Pan Bóg nigdy nic bez przyczyny nie czyni, a wiele jest rzeczy co się barzo dobrze ludziom podobają, a przed majestatem jego barzo za złe bywają osądzone. Otóż tak wiedz, iżem ja jest aniół jego do ciebie na urząd posłany, abych ci to rozwiódł czemuś się dziwował, i w czemeś wątpił. Ten się znowu barziej zlękł i począł sobą trwożyć. Aniół rzekł: Nie lękaj się nic a słuchaj sądów bożych. Otóż tak wiedz: ten pustelnik któregom ja z skały zepchnął, był to wzięty człowiek przed oczyma pańskiemi, a pilnie nań zawżdy patrzyło święte oko jego, ale widziałeś iż siedząc na owej skale poglądał na miasto ono gdzie się był urodził, i miał pewnie wolą tam iść a pożegnać przed śmiercią swoją przyjacioły swoje. Pan obawając się aby się był tam nie wzgorszył, a iżby nie musiał był rozciągnąć jakiego sądu swego nad nim, kazał go zjąć w niewinności jego z świata tego, nasyciwszy go dosyć laty jego, a teraz już używa przed obliczności pańską wielkiej rozkoszy swojej. Także wżdy był on zafrasowany pustelnik poczęści pocieszon.

Powiedział mu zasię aniół: Podobnoć też to będzie dziwno, żem owemu dobremu człowiekowi co nas wdzięcznie przyjął, i kubeczek wziął i syna utopił. Powiedział pustelnik: Ba barzo dziwno, i barzom się bał. Powiedział mu aniół: Nic się nieboże żadnej takiej rzeczy nie dziwuj na świecie, bo to wszystko są sprawiedliwe sądy pańskie. Bo tak wiedz, że owo był tak święty a pobożny człowiek, póki mu się był ten syn nie urodził, a pilnie nań patrzyło oko pańskie. A gdy mu się syn urodził, już był począł lichwić, i innemi kształty łakomemi nabywać dobrego mienia swego, rozmyślając się na onego syna swego. Pan mu go kazał wziąć w onej niewinności jego, który też już i z onym pustelnikiem teraz stoi w niewinności swojej a w wielkiej radości swojej przed majestatem pańskim. A ojciec jeśli się uzna a przyjdzie zasię znowu ku onej niewinności swojej, pewnie go Pan Bóg pocieszy, i inszego mu syna da, i rozmnoży szeroko dobro jego. A iżem mu kubeczek ów wziął, tak wiedz, iż gdy był albo na modli-

twach swoich, albo na inszych pobożnych sprawach swoich, tedy zawżdy o nim myślił, aby go kto nie okradł, albo iżby mu jako nie zginął. A tak Pan kazał nań go wziąć, aby nie trwożył myśli swojej, a nie myślił o tem czego mało potrzeba, a owszem aby strzegł powinności swojej, a wierz mi iż już oko pańskie teraz pilniej nań będzie poglądało.

Będzieć też podobno przydziwniejszem, żem ten kubeczek owemu złemu posłał co nas psy mało nie poszczwał. To pewnie wiedz, iż ten Pan darmo nic ni od kogo nie chce. Ten chociaż go widział złym, wżdy bez tego nie może być, aby też kiedy imienia pańskiego nie wspomionął, albo też paciorka nie zmówił, albo czego dobrego nie uczynił, a też wżdy jest ochrzczon w imie święte jego, a tak Pan tym doczesnym ludziom za ich dobre uczynki też doczesnemi rzeczami płacić raczy. A tak nic się temu nie dziwuj, iż się czasem szczęści złościwemu, a iż frasunki przypadają na dobrego. Bo już Pan temu złemu nic winien zostać nie chce, ani sprawy żadnej z nim mieć chce na sądzie swoim. A owemu zasię dobremu, jeśli mu statecznie wytrwa w stałości swojej, szuka zawżdy takich dróg, jakoby mu było sowicie wszystko nagrodzono, a k'temu iż go ustawicznie czeka z rozmaitemi pociechami jego, jako wdzięcznego gościa swego. A tak toć są dziwne sądy pańskie a dziwne drogi jego, a już się o nich więcej nie pytaj. Potem anioł zniknął od niego, a pustelnik się też zumiawszy szedł do miejsca swego. I był potem święty człowiek i wielki kaznodzieja z niego, że się wiele ludzi do niego gromadziło, dziwując się i onemu świętemu żywotowi jego, i onej nauce jego, którą Pan Bóg był dziwnie w nim objaśnić a oświecić raczył.

Nie dziwne sprawy pańskie, kto się im przypatrzy.

A także też i ty mój miły chrześciańaki bracie, nic się nie dziwuj tym dziwnym sprawam pańskim, które jako słyszysz, iż acz się złemu co poszczęści, ku jakiemu to kolwiek przychodzi. A iż się to też co około dobrego

zatrwoży, jakie mu też z tego pociechy i rostą, i rozmnażać się będą, a w każdem niebezpieczeństwie swojem, stoi mocno przy Panu swoim, wspomniawszy to sobie, iż to nieomylnie ma przyjść na wielkie pociechy twoje. Nie unoś̀że niestatecznej myśli od Pana swojego, a zwłaszcza iżeś już napoły w tę łódkę wsiadł, w której się bierzesz dopłynąć do niego, a bądź jej pilen, abyć gdzie na stronę nie upłynęła.

Albowiem jeśliś nie widał, tedyś wżdy słychał, gdy okręt gdzie nabłądziwszy się przybije się do brzegu jakiego, tedy oni co z niego wysiadają z radością po ziemi biegają, kamyczki, bursztynki zbierają. Ale gdy obaczą iżby się zasię miał odepchnąć od brzegu, o wierz mi iż się każdy pilnie pokwapi do niego. Także też i ty póki tu po tej suszy chodzisz, póki ty kamyczki rozliczne zbierasz swiata tego, rostropnie je zbieraj, abyć okręt nie upłynął, abyś do niego wsieść nie omieszkał, który nabłądziwszy się z tobą po tych srogich burzliwościach swiata tego, ma cię doprowadzić do wdzięcznego portu swojego.

Albowiem widzisz iż i marynarz każdy, i bojowy człowiek przepławiwszy się z każdego niebezpieczeństwa swego, wdzięczna to jest rzecz każdemu z nich gdy się przyprowadzi do domku swojego a do innych rozkoszek swoich. Bo już on rycerski człowiek nie pociąga wędzonki, nie potrząsa próżnego bokłaga, nie wala się jako pies po trawie, nie gryzie mu już harnasz grzbietu i już go nie tak często szoruje. Także też i marynarz już się nie boi onych strasznych wiatrów, i onego wątpliwego kołysania swego, ani onej Scylle, ani zawrotów onych co okręty zatapiają, ani onych Syren, co o nich bają, które pięknemi głosy śpiewając marynarze usypiają, a potem je z okręty przewracają, — tylko już sobie roskoszuje z miłymi przyjacioły swymi, którzy mu się radują, którzy mu koszule, szaty rozlicznem szyciem przynoszą, aby się ochędożył z onych brudów swoich, a odpoczynął sobie z onych zatrudnionych prac a trudności swoich.

A przeczżebyś się też ty tego lękać albo się przed tem trwożyć miał, iż płyniesz do tego wdzięcznego portu swojego, a do tego nie do czasu, ale wiecznie

uspokojonego miejsca swojego, widząc w jakiem się tu niebezpieczeństwie kołyszesz po tem burźliwem morzu świata tego, i jakie skały i jakie zawroty wszędy stoją około ciebie, abyś się wywrócił z okrętu swego, to jest z wiary a stateczności swojej, i jakie głosy rozmaitych Syren świata tego do tego cię przywodzą, abyś usnął a zapomniał powinności swojej, a wywrócił się z tego bezpiecznego okrętu swojego. A tak nic się nie trwóż, nic się nie rozmyślaj, a puszczaj żagle bezpiecznie po wiatru, który cię ciągnie do portu obiecanego twego, a nie oglądaj się nic na młodość a sprawy ludzkie świata tego, bo ci dopiero tego nabywają a szukają, czegoś ty pierwej użył, a naradowawszy się z tego, powoliś gi porzucił. A bądź jako on Krysztofor, co go starzy ludzie malowali, chociaj go nigdy nie było, tylko tem figurując dobrego, stałego, a cnotliwego człowieka, wielki a stały we wszystkich sprawach swoich.

Podpierajże się mocnem drzewem stałości swojej, a noś Chrystusa nietylko na ramionach swoich, ale ustawicznie i w sercu swojem. A niech ci świeci ustawicznie pustelnik u brzegu twojego oną wdzięczną laterniczką, to jest prawdziwem słowem pańskiem, które ma być zawżdy jako jasna pochodnia przed oczyma twojemi, abyś nie zbłądził do brzegu swego. A bruj bezpiecznie, a płyń bezpiecznie do tego portu obiecanego swojego.

Albowiem cię już tam oni wdzięczni przyjaciele twoi, oni anieli święci, tak jako o nich pewną wiadomość mamy, nietylko z szatami albo z wyszywanemi kosztami, ale z dziwnemi radościami a rozkoszami ustawicznie czekają, których żadne pismo nigdy wypisać się może. A dla czegóż się ociągać masz z tego sprochniałego świata a z tego nikczemnego a nigdy nie bezpiecznego mieszkania swego, gdyż tam wiesz o pewnych wdzięcznych przynosinach swoich.

Ano i on Gorgiasz mędrzec pogański gdy to wielekroć głośno powiadał, iżbych ja zawżdy wolał umrzeć niżli się tak w tej zatrwożonej nędzy ustawicznie kołysać, tedy kiedy mu to przyjaciele ganili, iż się to niepotrzebnej rzeczy napierał, tedy im to dawał na

przykład, pytając ich: Powiedzcie mi, kiedy kto siedzi w starym, w złym, a w spróchniałym domku jakim, który się leda kiedy zachwiawszy obalić może, i onego co w nim siedzi utłuc może, zaż mu nie lepiej przeprowadzić się do nowego, do mocnego i do pięknego domu, który się nigdy ani obalić ani zepsować nie może? Tedy wszyscy nielza jedno mu tego pozwolić musieli. Także też i ty widzisz w jakim tu spróchniałym a niebezpiecznym domku siedzisz, tego niebezpiecznego i świata i już zeszłego ciała swojego, azaż nie lepiej za radą tego to Gorgiasza wyprowadzić się powoli do nowego, do wdzięcznego, do nadobnego, a do wiecznego, a rozlicznemi krotofilami i weselem napełnionego domku swojego, a nic się przed tem ani trwóż, ani się tego lękaj, a ciesz się onemi słowy Pawła ś., który się też barzo pilnie kwapił z tego domku spróchniałego świata tego, do tego tam wiecznego domu swego, który powiedał: Panie Boże daj abych się co narychlej rozdzielił z mizernym światem z tym, a był co narychlej z Chrystusem Panem swoim. Tu już rozumiesz gdyć był Ducha świętego pełen, a był naczyniem pańskiem wybranem, jako o nim sam Pan świadectwo dawać raczył, iż ci ten pewnie wiedział o tych tam rozlicznych rozkoszach tego tam domu przyszłego, gdyż się tak do niego z taką ochotą kwapił.

Są rzeczy dobre co się złemi zdadzą.

Albowiem sąć niektóre rzeczy które się złemi a strasznemi z pirwotku zdadzą, a potem rozmyśliwszy w co się napotem obrócić mają, nic strasznemi nie będą. Strasznać jest nastąpić na działa, leść na mury, przebijać się przez wojska, ale gdy się rozmyśli człowiek poczciwy nacz mu to napotem wyniść ma, nic mu to straszno nie będzie. Acz tam już też poczęści i nędze pocierpieć musi, nie dojeść, nie dopić, nie dospać, pod kotarą na trawie się układać, ano harnasz kąsa, ano czasem za szyję kapie, ale przetrwawszy mało tej nędze, jakiej zasię z tego z miłymi przyjacioły rozkoszy używa, ano wdzięczna sława o nim wszędy lata, ano go zacni

ludzie między sobą pociągają, czcią, ważą, darują. A on co się tam działo rozpowieda, blizny swe poczciwe ukazuje, zapłaty i innego opatrzenia którego się pewnie nadziewa z radością oczekawa.

Także i ty mój namilszy bracie, gdyżeś się przebił przez te rozmaity burdy świata tego, jako przez srogie wojska przeciwko sobie nasadzone, już się nic nie lękaj przypuścić ku szturmu na tego ostateczniejszego nieprzyjaciela swego, na tę obłudną śmierć, którać nic żadnemi strzelbami uczynić nie może, boć barzo zemdlona a osłabiona jest. Porazili ją dawno Pan twój, i leży jako obumarła pod nogami jego. Nie darmoć się z niej Prorok naśmiewa tak mówiąc do niej: A gdzież jest pani miła śmierci ona moc twoja, a gdzież jest ono sprosne żądło twoje, któremeś kąsała nędzne przodki nasze. A tak jednoć nas straszy ta obłuda jako dzieci maszkarą, a jako koza wilka potrząsając rogami, aleć nam nic nie uczyni, gdyż Chrystus Pan nasz a głowa nasza żyw jest, przed którym ona nic nie umie, a barzo przytępiła kosy swojej. Bo acz trochę do małego czasu nad ciałem posrożyć się może, ale dusza już jej ni w czem nie jest poddana, która za czasów pierwszych pospołu i z ciałem wiecznie obumierała, ale już teraz wiecznie żywa być ma, i to ciało na głos pański pospołu z nią zasię ożywiono być ma. A czemuż się jej lękać masz? a bezpiecznie się z nią potkać nie masz? gdyż wiesz iż ci nic szkodliwego a żałosnego uczynić nie może. Albowiem przebiwszy się z tej ustawicznej burdy, a odprawiwszy już z nią tę ostateczną przygodę, tam dopiero poznasz jako oni niebiescy przyjaciele twoi radować ci się będą, jako cię między sobą czcić a ważyć będą, i jako im będziesz ukazował blizny cnoty a stałości swojej, i jakie będziesz brał wdzięczne upomnki wiecznej zapłaty swojej za ty nieodmienne burdy twoje, a za stałości twoje.

Stały niczego się nie boi.

A tak już stój w tym boju mocno, a nie odnoś nic w tej stałości swej umysłu swego od Pana swego,

acz cię będzie świat a fortuna poczęści odciągła od tego łudarstwy a kuglarstwy swemi, żeć się jakoś myśl będzie odciągała od bezpieczeństwa twego, a wwodziła cię w niepotrzebne rozmysły świata tego, ale ty nic niedbaj na to, wszakeś się już dosyć napatrzył tego wszystkiego, i hojnieś używał tego. A słuchaj apostoła świętego który na cię woła: *Dum tempus habemus operemur bonum*, to jest: póki czas mamy starajmy się o to co nam przystoi, abychmy dobrze wszystko czynili. Bo to wiedz pewnie, z jakiemi się tam sprawami postawisz, z takiemi też osądzon będziesz.

Albowiem jeżlibyś się światu przeciwił albo fortunie łudarce a jako zwodnicy jego, patrz na ojca a na matkę tu na świecie, którzy dziatki mają między sobą, jako je różno miłują. Matka kąpie, pieści, miłuje, karmi, upstrzy, ubryżuje jako marcowe prosię, a swej woli mu na wszem dopuszcza, a ojciec już nie tak się z niem pieści, a czasem mu i prątkiem podsiecze, ale się pilnie stara o dobre mienie jego a wychowanie jego, aby potem z niego co dobrego urosło. Takżeć też nasz ojciec niebieski, acz się z nami nie barzo pieści, acz nam czasem i prątkiem podsieka, ale się pilnie stara o dobre mienie wieczne nasze, i o wychowanie nasze, tak jakobychmy się mu wiecznie napotem przygodzili. Ale ta nieszlachetna macocha, ta omylna fortuna świata tego, która się nam matką być ozywa, ale pewnie fałeczną a nieżyczliwą, bo się nie stara ni ocz więcej, jedno aby nas tylko omylnie pstrzyła jako prosięta, a jako miejskie dzieci, które we pstrych kożuszkoch z młodu chodzą, a potem się jako węglarze podymając kominy poczernią. Ale wierz mi, iż się ta nic nie stara o wychowanie nasze, abychmy się potem z czasem swym na co dobrego przygodzili.

A tak nic się ty nie przeciw tej obłudnej obłudzie, tej nędznej fortunie, a cięgni się za ojcem swym niebieskim, który się stara o wychowanie twoje, i o wieczne dobre mienie twoje, a nic się nie trwóż przeminęłemi czasy młodości swojej, jeśliś go kiedy gniewał aby cię miał kiedy opuścić, kiedy się z wierną a z serdeczną

myślą obrócisz do niego, obiecał on nigdy nie wspominać młodości twojej, ani przestępków twoich. A masz pewny dekret jego pociechy swojej o onym marnotratnym synu uczyniony, który się był wydzielił od ojca swego, który potem tak marnie wszystko utracił, iż takżeć też świnie paść musiał, a młóto jadać musiał z koryta plugawego pospołu z niemi. A jako gdy się uznał a nawrócił się do niego, jako go zasię ubrał, ubogacił, i przyjął go za wdzięcznego synaczka swego. Tamże tego wnet Pan potej przypowieści dołożyć raczył, iż takżeć też z wami uczyni ojciec wasz niebieski, gdy się uznacie a nawrócicie się do niego. A wszakoż ja nie radzę nikomu ubezpieczać się na lata swoje a rozkładać czasy tego uznania swego. Na każdego tam Pan woła aby zawżdy gotów był w każdym stanie swoim, gdyż czas a śmierć dybie ustawicznie jako złodziej, a nie patrzy ani młodości, ani stanu człowieka żadnego.

A tak mój miły chrześciański bracie, a zwłaszcza ty który już jako na murze a jako na drabinie stoisz u szturmu swego z tą marną śmiercią swoją, nie dajże się trwożyć ani się odłudzać tej marnej fortunie od przystojności swojej, a patrz zawżdy jako w cel w chrześciańską powinność swoję, a postanów już stateczną a uważną myśl swoję, nie daj się jako słabe drzewo kołysać leda wiatrowi, które snadnie może być z korzenia wywrocono, a nigdy się już potem zielenić nie może. Bo aczci to bez rozerwanej myśli być nie może, weźrzawszy na nałogi swoje albo na potomstwo swoje, ale przecz tego żałować masz, czego pewnie kiedy tedy odbieżeć musisz, albo jeszcze za żywota twego to zgorzeć albo w niwecz obrócić się może. Albo takież lepiej iż ty tu potomstwa swego odbieżysz, niżliby ciebie tu przed twemi oczyma odbieżeć mieli, a zdychać marnie, i jeszcze nie wiedzieć jakiemi śmierciami przed oczyma twemi mieli, z czegobyś wszystkiego więtszej żałości użyć musiał.

A postanowiwszy tak stateczną myśl swoję, potkasz się bezpieczniej z tą marną obłudą a z tą śmiercią swoją, którać nic szkodliwego uczynić nie może, jedno iż do czasu zemdlić może to ciało twoje, które samo

z przyrodzenia laty twemi już dawno zemdlone jest. Ale duszy twojej, tak jako członkowi bożemu, która zawżdy w opiece pańskiej jest, nic zaszkodzić ani się jej dotknąć nie może. A k'temu gdy sobie wspomieniesz, iż w on czas gdy się ozwać masz na zawołanie pańskie, iż przy nim będziesz latał jako orzeł po obłokach w radościach swoich, będziesz się świecił między niewiernymi jako iskra między trzcinami, wedle obietnic jego. Będziesz sądził króle, książęta, i wielkie mocarze przy Panu swoim. A oni się tobie będą dziwować, mówiąc tak jako Salmon o tem pisze: I gdzież ten się nędznik teraz wziął, iż go widzimy w takiej zacności, któregochmy niedawno nikczemnego a wzgardzonego na ziemi widzieli. A oni się sami będą tułać, wołać, narzekać, biegając między górami, a szukając jaskiń a dziur gdzieby się mieli zakryć przed srogością ona, która się w ten czas nad złośniki okazować będzie. A to ja tu twemu rozumowi poruczam, co sobie obrać masz, jeśli się tak tułać z tymi tułającymi w srogim strachu a obłędnościach twoich, czyli być w takiej wielmożności, i w takiej zacności, i w takim majestacie, i w tej rozkoszy z wiernymi pańskimi i z anioły świętemi, tak jakoś się już o tem dosyć nasłuchał.

A tak mój miły bracie tu już masz wypisane wszytki wieki swoje, jako się w nich masz poczciwie zachować, a jako masz uważać wszytki czasy swoje, tak jakobyś ich użył z poczciwością a z poważną sławą swoją, i tu za żywota swego, i po śmierci swojej. I jako masz uważnie stać w każdych sprawach swoich, i jako się nie masz lękać ani śmierci, ani żadnych przygód swoich, i jako masz na wszem miarkować i skromić affekty swoje i przyrodzenia swego. I jako masz zawżdy ist być opieki swojej, i rozszerzonego królestwa nad sobą pańskiego, także jako masz być ist wdzięcznego zbawienia swojego i wiecznych a nieskończonych radości swoich.

Przyjmiż to odemnie, proszę cię, miasto rejestru poczciwych spraw swoich, jako od prostaka. A gdy się tu jako z rejestru obaczysz w sprawach swoich, snadnie potem znajdziesz między mędrszymi, czego dalej w sobie

poprawować, i jako się sprawować będziesz miał. Jedno nie leż darmo, czytaj, szukaj, biegaj, a dowieduj się o powinności swojej. Bo i Pan na nas woła, abychmy się dowiedowali o piśmiech, na których zależy i sława, i poczciwość, i zbawienie nasze. A zatem cię Panu poruczam trojakiemu w staniech a jedynemu w Bóstwie, który króluje bez początku, i będzie bez końca na wiek wieków Amen.

DO CZŁOWIEKA POCZCIWEGO JUŻ W OSTATNIM WIEKU POSTANOWIONEGO WIERSZYKI.

Cóż wżdy sobie pomyślisz mój staruszku miły,
Gdy tak słyszysz o sobie rozliczne nowiny.
Zowę cię marynarzem co po wodzie pływasz,
Zowę cię też rycerzem co w przygodach bywasz.
Chwalę twój stan poczciwy iżeś k'latom przyszedł,
A z srogiego okrętu na suszą już wyszedł,
Doczekałeś poczciwie swoich lat szedziwych,
W którychby czasów użyć już trzeba poczciwych,
Byś do końca dopłynął do portu onego,
Gdzie masz wdzięcznie używać wesela wiecznego,
A myśl swą postanowił w nadobnej stałości,
Aby cię nie zawiodła w ciemne omylności.
Patrz iż do krysu bieżysz o zakład niemały,
Między gęste kamienie, między twarde skały.
Bo to słyszę trudny krys co do cnoty wiedzie,
Snadnie się tam pośliznąć chociaj nie na ledzie.
Bo jeśli z drogi zbieżysz, stracisz na zawodzie,
A pewnie się zapocisz i w nawiętszym chłodzie.
A gdzieżbyś chciał na radę mój staruszku miły,
By cię żadne przypadki z drogi nie zwodziły.
Chceszli do przyrodzenia, tam zda mi się próżno,
Boć to i myśl rozerwie i poradzić różno.
Przywiedzie cię w rozmysły dziwne świata tego.
Kładąc ci strach przed oczy i rozkoszy jego.
A tak strzeż, abyś myśli nie rozdwoił sobie,

Boćby wierę, nieboże, źle było o tobie.
Lecz radzęć do rozumu, tam się nie omylisz,
A razem przyrodzenia i z światem nachylisz.
Ten ci twe wszytki sprawy nadobnie rozwiedzie,
A ku wdzięcznej stałości snadnie cię przywiedzie.
Że ni strach ani radość nic cię nie uniesie,
Że używiesz rozkoszy i w szedziwym czesie.
A ten krys snadnie zbieżysz któryć będzie zdrowy,
Jedno cnotą daj przybić na ocel podkowy.
Że z wesołą pociechą wszystko znosić będziesz,
A tem siwej kądziele z radością doprzędziesz.

A paś na swem, boć tam
i z ngoru zajmą.

SPIS WYRAZOW

przestarzałych i mniej dzisiaj zrozumiałych, natrafiających się w „Żywocie" Reja.

Bierzmo = belka, tram.
Bluć, blwać = zrzucać, wymiotować.
Brant = złoto lub srebro wypalone, czyste.
Bryżyczki, bryże = haftowane różnobarwnie ozdoby, mianowicie u kobiecych sukien, szamerunki.

Choboty, czoboty = obówie skrzydlate, w jakiem malują Merkurego; — także ziele chobot.
Cekiacya, cektatum = chodzenie po nocy, włóczęga nocna.
Cizjojanus, cyzyojanus = świątnik, kalendarz świąt.
Cudzić = chędożyć, czyścić.
Czyść = czytać.

Falsarucha = rodzaj sukni, którego bliżej nie można dziś oznaczyć.
Feret = sprzążka.
Forboty = koronki.
Fuza = nóta muzyczna; — przenośnie: Fusą = szybko.

Gagatkowy = czarny, od Gagat, gagatek = czarna stwardniała ziemna żywica, dająca się polerować jak drogi kamień.
Grzęda = kłus u konia.
Gruszt = łoże u łuku.

HARNÁSZ = pancerz, z niemieckiego *der Harnisch.*
HAWERZ = kopacz, ten co w ziemi kopie, gwarek w górnictwie.

INOCHODA, JEDNOCHODA = koń chodzący skroczem.
IST, ISTY = pewny, niewątpliwy.

KARW = krowa, wół stary leniwy.
KNAFEL, KNAFLIK, KNEFLICZEK = guzik u sukni.
KOLET = suknia krótka, kaftan.
KRYG = wędzidło w pierścienie, w kręgi. Przenośnie: *wziąść kogo w kryg* = wziąść kogo w kleszcze, krótko kogo trzymać.
KUSZ = naczynie do picia, czasza; — także tylna blacha kirysu.
LESZ, LIESZ = zams, skóra miękko wyprawna.
LICHOTARZ = lichy człowiek, nędznik.

ŁASZOWAĆ, ŁASZKOWAĆ = dybać na co, łakomić się na co

MUCHRY = ozdoby stroju, mianowicie kobiecego, których dziś niepodobna bliżej oznaczyć.
MUSAT, MUSATEK = stalka do ostrzenia.
MUSZKUM = jest to *moschus* czyli: piżmo.

NADZIESZNY, NADZIEJNY = którego się spodziewać można.
NASTOŁKA = okrycie, deka, szata zwierzchnia.

OBERCUCH = zwierzchnia suknia.
OBLEŚNY = pochlebny.
OMACMIE = po omacku, po ciemku.

PIERZGA = pyłek z kwiatu który pszczoły na nóżki zbierają; — materya do wosku i smoły podobna, którą pszczoły ul wewnątrz wylepiają.
PLACH = blach, blacha
PONTAŁ, PONTALIK = noszenie drogie, ozdoba szyi lub uszu.
POSUŁY = podarek na przekupienie sędziego.
POWIETRZNIK = chorągiewka na dachu.
PRZELINY = przetarcie, to co po przetarciu jakiej zwierzchniej powłoki z pod spodu wygląda.
PRZESLĄGŁY = przelękowaty, z zakląkniętym grzbietem (o koniu).

PRYSKOWAĆ = piętnować.
PSINĄ OCZY ZASŁONIĆ = stracić wstyd.
PYSKŁAĆ, PYSKLIĆ = kalać, plugawić.

ROZEKER, ROZEKIER = rodzaj wina.
RUPIE = robaki w brzuchu końskim, — czerw koński.
RYWUŁY = wino *Rives altos*, w poezyach And. Morsztyna wiersz: „*piłeś przeważną Rywułę z Raguzy*“, pokazuje, że przez Raguzę sprowadzano do nas ten gatunek wina.

SAJAN = suknia krótka, żołnierska.
SKUKŁAĆ = zbić, zdrapać, poszarpać, pomierzwić.
SKWARNA = lekarstwo na wymioty.
SMATRUŻ = buda kupiecka, kram.
SPONKA, SZPONKA = haftka, klamra; pęta.
STANDUR, STANDAR = wielkie drzewo na podporę służące; — także sztandar (wojskowy).
STĘPICA = łapka.
STROKA, STRZOKA = linija, wiersz; — pas odmiennego koloru.
SZARSZUN = rodzaj szabli.
SZELINA = bór, gaj.

TAŻBIR, TYŻBIR = piwo cienkie, podpiwek.
TEBEL = kół, czop, klin.
TEPERELE, TREPELE = kreza albo kołnierz marszczony.
TESSARZ, TESSAR = cieśla, stolarz.
TRAM = belka gruba, legar.
TRET = chodnik, ścieżka.

URYANTÓWKA = rodzaj gruszek.
URZECHA, URZET = rodzaj rośliny (*isatis*).

WITPACHER = gatunek drogiego wina.
WSPAR, WSPARY = rodzaj samołówki na ptaki, składającej się z podpartego na innych drąga, na którym przynęta rozrzucona.

ŹDRZEĆ = dojrzewać, dościgać.

ŻEMŁA = bułka pszenna.
ŻGLIĆ = utrzymywać ogień, żar. ŻGLIĆ SIĘ = tlić się.
ŻUFECZKA, ŻUFKA = łyżka dziurkowana kuchenna, durszlak; — także: zupa, zupka.

ŻYWOT I SPRAWY

POCZCIWEGO SZLACHCICA POLSKIEGO

MIKOŁAJA REJA Z NAGŁOWIC,

który był za sławnych królów polskich Zygmunta wielkiego, pierwszego tem imieniem króla polskiego, a potem za Zygmunta Augusta syna jego, także wielkiego i sławnego króla polskiego, — który napisał **Andrzej Trzecieski** jego dobry towarzysz, który wiedział wszystkie sprawy jego.

Ten to **Mikołaj Rej** wyszedł był z starodawnego a poczciwego domu, które zawżdy Rejmi zwano, którzy się zawżdy pisali z Nagłowic, ze wsi ziemie krakowskiej, powiatu księskiego, niedaleko rzeki Nidy. A ci to **Rejowie** byli z starodawna herbu Okszy, który to herb zaniósł był do Polski niejaki Naukerus Ślężak, który tu jeździł w poselstwiech do królów polskich, i potem mu się w Polsce spodobało, i tu był osiadł, i był biskupem krakowskim, i ten kościół wielki jako teraz sam w sobie jest, na zamku krakowskim on z gruntu zbudował. I wiele potem tu tych Okszyców do Polski się za nim było przyniosło, których i po ty czasy dosyć jest. A był to naród tych Rejów zawżdy cichy, skromny, poczciwy, nie bawiąc się nigdy żadnemi świeckiemi sprawami,

tylko zawżdy spokojnego a poczciwego żywota swego szlacheckiego używali. Acz był jeden starostą na Rowie, gdzie dziś Barem zową, rycerskiego stanu tam używając, i tamże go potem wielką mocą Tatarowie dobyli i zabili. A ten to Mikołaj Rej miał ojca Stanisława z tychże Nagłowic, a stryja rodzonego Piotra, który żony nigdy nie miał, tamże w tych Nagłowicach leży, bo mu się były działem dostały, które przypadły na brata Stanisława.

A ten Stanisław ojciec tego to Mikołaja udał się był na rycerski chleb do ziem ruskich, tamże się z młodości parał, bo tam miał stryja herbownego tejże Okszy, niejakiego Wątrobkę arcybiskupa lwowskiego, który go około siebie bawił, i tamże się był pierwszą żoną ożenił z narodu Buczackiego, która gdy mu umarła, pojął był drugą żonę tamże w Rusi z imieniem niemałem Barbarę Herburtownę, z domu z dawna sławnego Fulsztyńskiego, siostrę rodzoną Herburta Odnowskiego kasztelana bieckiego i starosty sądeckiego, herbu trzech mieczów w jabłku, — która była została wdową po zacnym człowieku, po Żorawińskim, którego byli pojmali Turcy na Bukowinie za Alexandra króla, który potem tamże w tem więzieniu w kilka lat umarł; tamże w Rusi potem mieszkał. Tamże się mu z tej Herburtowny urodził syn ten to Mikołaj w miasteczku Żórawnie, które dzierżał nad Niestrem, niedaleko Żydaczowa, w mięsopustny wtorek, roku bożego 1515. Tamże w tem Żorawnie ten Stanisław Rej umarł, i tamże leży. A tu dzierżał w krakowskiej ziemi Topolą, Słanowice, Bobin, ale tu bardzo rzadko bywał.

A iż był człowiek pobożny, poczciwy a spokojny, a nie parał się żadnemi sprawami ziemskiemi, także też i o wychowanie tego syna mało dbał, bo jednegoż miał, także go przy sobie chował aż do niemalych lat, że go byli potem ledwie namówili iż go był dał do Skarmierza do szkoły, iż tam było blisko jego wsi Topoli. Tamże był dwie lecie, i nic się nie nauczywszy wziął go był zasię do domu, a potem go był dał do Lwowa, i tam się też nic nie nauczył, bawiąc się między przyjacioły, bo już był podrosły, a był tam dwie lecie. Potem go dał do Krakowa, i był rok w bursie Jeruzalem, też

mu mało albo nic pomogło, bo już rozumiał co to jest dobre towarzystwo.

Iż zdało się ojcu iż już był nauczony człowiek, a on przedsię jako dawno nic nie umiał, wziął go zasię do domu do onego Żórawna. Tamże z rucznicą a z wędką biegając około Niestru aż do ośmnaście się lat ćwiczył bąki strzelając. A gdy przyniósł pełne zanadra płocic, laskowych i wodnych orzechów, a kaczora albo gołębia, albo wiewiórkę za pasem, to go z onej koszule z płoskonek roztrząsali rozpasawszy, ano wszystkiego dobrego dosyć. To się tu w nim kochali mówiąc: Nic nasz Mikołaj nie; ba, nie zależyć ten na starość gruszki w popiele. Ano prawdę mówili, bo było prawie ze wszystkiego nic. Potem go posłali do Topoli do stryja, aby go był wyprawił gdzie na służbę, i kupili mu kitajki na kabat na wyprawę, a on się jął brogiem wron łowić; a nim mu uszyto suknię, tem onę kitajkę wykrajał na proporczyki, a czyniąc drzewca z onemi proporczyki, przywięzował wronam do szyje ą do ogona pod skrzydło, a żywo je puszczał. Tak, że z onemi proporczyki latając, wygnały inne wrony i kawki precz, że szkody w gumniech nie czyniły. A ten dla kabata rok przy urzędniku musiał mieszkać, aż ojciec przyjechawszy toż mu inny sprawił, a pan młody się ćwiczy około brogów z wronami. I dał go potem już we dwudziestu lat do pana Andrzeja Tęczyńskiego, który na ten czas był wojewodą sędomirskim, a był to człowiek zacny a mądry, acz był wzrostem mały, ale głowę wielką miał.

Tam potem będąc, począł go pan w listy polskie wprawować, bo łacińskiego języka barzo mało, albo nic nie umiał. Tamże potem z listów, z rozmów między pisarzmi, z czytania, a snać więcej z natury, jął się już był przegryzować potrosze i łacińskiego pisma czytać, a czego nie rozumiał, tedy się pytał. Także potem z onego zwyczaju począł potrosze rozumieć co czytał, a Bóg a natura ostatka dodał, iż był przyszedł potem *ad judicium*, iż był wżdy rozumiał co czarno a co biało. Jedno iż mu to wiele przekazało, iż był zawżdy zabawion towarzystwem a muzyką tak z natury, że rzadkiej której nie umiał. Texty dziwny a wiersze

rozmaite, tak nie się nie rozmyślając, czynił. A był pan barzo ciekawy z młodu, że nigdy na jednem miejscu długo posiedzieć nie mógł, a myślistwo mu też wiele przekazało.

Potem zasię odstawszy od onego pana, parał się znowu między przyjacioły w Rusi, ale nigdy nie służył, a wszakoż był zawżdy pilen hetmana, który był na ten czas zacny człowiek Mikołaj Sieniawski wojewoda bełski, potem ruski; radby też był widział co ludzie zacni czynią, ale mu się tego nigdy pozdarzyć nie mogło. Bo był tak fortunny albo też niefortunny, że powiadał iż nigdy za żywota jego taka nań potrzeba nie przyszła, aby był powinien korda swego dobyć, chyba w rozwadzaniu; a to był pan barzo ciekawy, jedno iż był wielkiego zachowania a dworski. A nigdy żadnej przyczyny z siebie nikomu do złego nie dał, tak tego około siebie przestrzegał.

Potem się był ożenił, pojął był z imieniem niejaką Rosnownę z Sędziszowa tu z krakowskiej ziemie, siostrzenicę arcybiskupa Bożego, który był powinowatym swym niemało imienia nakupił, tak że się też jemu dostało w chełmskiej ziemi Kobylskie imienie i Siennica. Tamże to w tem imieniu, więcej go potem dostawszy, przemieszkawał, i tamże był założył miasteczko niedaleko Chełma, przezwiskiem Rejowiec. A wszakoż tu do krakowskiej ziemie barzo go zawżdy przyrodzenie ciągnęło dla dworu, bo bez tego być nie mógł. A żadnego sejmu, zjazdu, ani żadnej koronnej sprawy nie zamieszkał. I był nań stary król barzo łaskaw; także i królowa Bona, i dał mu był jurgielt i stacyą skarmierską i wieś, także i wszyscy panowie barzo go radzi widzieli i wiele mu dawali. Także potem od arcybiskupa Gamrata dzierżał Kurzelów i Biskupice. A urzędem żadnym ziemskim nigdy się niechciał parać, powiadał iż w zatrudnionym żywocie dwa co najszlachetniejsze klejnoty ociążone być muszą, wolność a sumnienie, które powiadał iż w zabawionym żywocie nigdy bezpieczne być nie może. A wszakoż kiedy rozumiał iż tego była potrzeba, bywał posłem, i barzo rad służył rzeczypospolitej, bo już ze zwyczaju rozumiał i sprawy koronne, i prawo

pospolite. Ale się niechciał żadną rzeczą bawić, tylko wolny a spokojny żywot sobie obierał. A z Polski też jako żyw za żadną granicę nie wyjechał, chyba w księstwie litewskiem bywał i to barzo mało.

Potem się paral około króla onego sławnego Zygmunta Augusta, który mu też był iście miłościwym panem, i dał mu był jurgielt na chełmskiem mycie, i wieś mu był dał, która była dziedziczna Mikołaja Odnowskiego, jedno iż była miała przypaść na króla *jure donatorio*, którą zwano Dziwiąciele. A ten to Mikołaj Odnowski był mu bratem bliskim, i dał mu był swe prawo jeszcze za żywota swego, a był kasztelanem przemyskim i starostą lwowskim.

Potem tu w krakowskiej ziemi nad Nidą założył był miasto przy Naglowicach przezwiskiem herbu swego Oxą, i niemało był imienia tam potem przykupił.

Potem mu był dał Paweł Bystram brat jego bliski bezpłodnym będąc, dwie wsi w lubelskiej ziemi, Popkowice i Skorczyce, i spuścił mu je był jeszcze za żywota swego.

Potem gdy przyszła prawda święta ewanielii pańskiej do Polski, która acz była też i przedtem ale barzo zawikłana, i pisał Postyllę polskim językiem, bo acz był nieuczony, ale z czytania a ze zwyczaju tedy mu to już snadnie przychodziło, w której niczem nie allegował dla lepszej pewności, jedno starym a nowym zakonem, i wielo ludzi się było tą Postyllą w prawdzie obaczyło z onych dawnych zwykłych a zawikłanych nałogów starych. Pisał też przedtem katechizm dyalogiem, ludziom młodym potrzebny. Przełożył też Psałterz Dawidów i z modlitwami, który też barzo radzi ludzie i czytali i śpiewali. Pisał też żywot i sprawy onego Józefa żydowskiego patryarchy cudnemi i ozdobnemi słowy, który też ludzie barzo radzi widzieli. Pisał też *Spectrum* albo nowy czyściec, aby się ludzie z starych błędów obaczyli. Pisał też pod figurą kupca nadobną sprawę człowieka chrześciańskiego. Pisał też Apokalipsim Jana świętego cudnym polskim językiem, z wykładem zacnego a uczonego doktora w piśmie świętem Henryka Bulingera. Pisał też książki nadobne o potopie Noego, dzisiejszym czasom

barzo potrzebne a pożyteczne. Napisał też dla dworskich ludzi nadobne księgi: Wizerunk, z którego wiele każdy nauczyć i obaczyć się mógł. Pisał też potem Zwierzyniec stanów szlacheckich, którzy na ten czas żywi byli, poczciwie krótkiemi słowy, które tylko w ośmi wierszach zależały, ozdabiając. Pisał też dla białychgłów Zatargnienie fortuny z cnotą, z których snadnie mogły swym powinnościam zrozumieć. Pisał też dla dobrych towarzyszów dyalogi rozliczne: kosterę z pijanicą, Warwasa z Dikasem, lwa z kotem, gęś z kurem. Pisał też zasię dla kmiotków, wójta z panem a plebanem, jako się też o swych doległościach rozmawiają. I wiele innych rzeczy pisał co ich poginęło, i księgi niemałe *de neutralibus* w Brześciu litewskim i z impresorem utonęły.

A naostatek już we wszystko się ochynąwszy, pisał Księgi żywota człowieka poczciwego, rozdzielone na trzy wieki jego, to jest młody, średni i stary, jako się ma poczciwy człowiek, na każdym stanie będąc, w swej powinności zachować. Napisał też narzekanie na nierząd polski. Przytem apoftegmata rozmaite. Przemowę do poczciwego Polaka stanu rycerskiego. Przytem też zbroję rycerza chrześciańskiego. Naostatek żegnanie z światem.

A wszakoż na żadnem piśmie swem ani się podpisać, ani swego imienia wspomnieć niechciał; powiedał iż się tego wstydał iż był nieuczony, a miotał się prawie jako z motyką na słońce. A co tych pieśni i nabożnych i świeckich, wierszów rozlicznych, *epitaphia* ludziom poczciwym, także też i na herby ich, to temu i liczby nie było, bo mu to ze zwyczaju a natury tak snadnie przychodziło, że tego przez jedną noc napisał co chciał, bo we dnie nie mógł, iż był barzo ludźmi zabawiony; panięta a ludzie młodzi zawżdy się około niego bawili, bo był człowiek poczciwy, zachowały, dworski, znajomy wszem, a byli nań ludzie zacni barzo łaskawi, a żadnego mieć stanu niechciał, tylko był sobie żywot wolny a spokojny obrał, będąc *nemini molestus*, tak że się nigdy nikt nie ozwał, ktoby był nań kiedy o co poskarżyć miał, sam się każdemu osądził i usprawiedliwił. Także sobie wszystko tuszył iż się już w ża-

dny inszy stan ani w żadne zawikłanie sprawy nigdy wdać nie miał, jedno iż tak spokojnego a wolnego żywota swego używać miał. Bo acz to był pan z młodu barzo ciekawy a bezpieczny, a barzo mu światek smakował, ale już był potem skromny, trzeźwy, spokojny, tylko się już był na wszem na wolny żywot udał, a wszakoż co czas przyniósł, i rzeczypospolitej, i przyjacielskiej posługi nigdy nie omieszkał. Tamże w tej Okszy którą sobie fundował i kościół zbudował, powiadał iż miał wolą swe kości położyć, Panu Bogu wszystko poruczywszy, tak jako o tem nadobnie w onych wierszoch rozmawiając się z światem napisał. A toć była wszystka sprawa żywota, postępków i spraw tego poczciwego szlachcica polskiego.

Tenże Andrzej Trzecieski o szlachcicu.

Szlachcic ma być jako szkło zawżdy przeźroczysty,
A od każdej makuły jako kryształ czysty:
Bo by inszej przyczyny do tego nie było,
To samo słowo szlachcic siła zastąpiło.
Bo szlachcic szlachetnie się powinien sprawować,
Już szczęściu ni przypadkom żadnym nie folgować;
Daj panie Boże wszyscy by pomnieli na to,
Jakie zacne klejnoty przypadają za to.
Bo poczciwość i sława, zacność, dobre mienie,
A zatem laska pańska i wieczne zbawienie.
Drogoć to bracie.

Do niedbalca.

Cokolwiek czynisz, rozmyślaj się zawżdy,
A końca patrzaj, na co ma przyść każdy;
Bo przeszłe rzeczy jako tako miną,
A teraźniejsze zawżdy głośno słyną.
Rozmyśl sobie,
Czas cię skrobie,
Coby tobie
Ku ozdobie

Twej osobie,
Boć być w grobie
Zawżdy przysłuszało.

Zimie masz czas
Na długiej nocy.

A zatem Bóg żegnaj,
Miej się dobrze możeszli,
A co dobrze nie zapominaj,
Byś się potem nie omieszkał.

MIKOŁAJ REJ Z NAGŁOWIC

I JEGO PISMA.

Trzechwiekowe dzieje literatury polskiej rozpoczyna Mikołaj Rej, i odrazu przynosi ze sobą wielki dar przejrzenia na wskróś i odbicia życia swego narodu, w takim stopniu, że i dzisiaj, kto chce szukać czystego pierwiastku narodowego, nie może się obejść bez roztrząsania jego pism.

Osobliwy ten samodzielny i oryginalny kierunek należy do prawdziwych zjawisk, gdy zważymy, że pojawienie się Reja przypada na chwilę, w ktorej wszystkie literatury oczarowane tworami klasyków starożytnych, myślały, pojmowały, widziały i czuły tylko przez nich. Uniwersalność humanitarna wstępowała na miejsce uniwersalności kościoła, z tą różnicą, że pierwsza robiła krok wielki ku literaturze narodowej przez uprawę nowożytnych języków, dotąd nieprzypuszczonych do wyższych umysłowych potrzeb państwa. We wszystkich też literaturach widzimy szamotanie się z trudnościami językowemi, w przerobieniu mowy potocznej na piśmienną. Autorowie oczytani w Grekach i Rzymianach, porwani urokiem ich wysłowienia i wytwornego stylu, nie mogą sobie dać rady z tą prostotą szorstką lecz szczerą, nie

cieniowaną subtelnościami abstrakcyjnych pojęć, a właściwą mowie ludu. Przepojeni do tego wyobrażeniami pożyczonemi z innej cywilizacyi, szukają na nie wyrazu w języku wyrobionym do potrzeb mniej wykwintnych, i w warunkach całkiem odrębnych, jak te, co były w starożytności — i nie mogąc znaleść, usiłują język piśmienny zrobić innym jak język mówiony.

To jest z małym wyjątkiem historya tworzenia się nowożytnych literatur.

Nasz Rej, który „się wstydał, iż był nieuczony“ zaczął pisać językiem jakim mówił, a co lepsza, pisać o tem co widział, w czem żył, czego doświadczał — i język jego, acz z gminu wzięty, dotąd krom niewielu archaizmów zrozumiały, a styl, acz nie na miarę cycerońskich peryodów, dotąd wdzięczy się prostotą i świeżością echa przynoszącego rozmowy ludzi Zygmuntowskich czasów.

Dla tego właśnie że w nim tak mało sztuki, tyle ma w sobie prawdy, i tyle cech swojskich, domowych. Nasi historycy literatury polskiej bez wyjątku, mają za złe Trzecieskiemu, albo przynajmniej litośnie wzruszają ramionami, że śmiał Reja porównać z Dantem, — lecz tak uczony i bystry człowiek jak Trzecieski nie miał jak się zdaje zamiaru porównywać Reja z Dantem co do treści i poetycznych przymiotów, tylko postawił go na równi z wieszczem włoskim co do stworzenia piśmiennego języka, gdy wiadomo, że tenże z czternastu rozmaitych dyalektów prowincyonalnych, mających już swoich pisarzy, stworzył jeden piśmienny język dla całych Włoch obowięzujący, i pomysły w tej materyi wyłożył w rozprawie: *De vulgari eloquio, sive idiomate.* Pismo to znane Trzecieskiemu zapewne lepiej niż sama *Divina Comedia*, nasunęło miarę porównania Reja z Dantem, co mu się słusznie należy, bo chociaż nie miał do walczenia z czternastą dyalektami, niemniej jednak zasłużył sobie na sławę pierwszego twórcy piśmiennego języka w Polsce. Że Rej był niepospolitym człowiekiem, i że zasługa jego i szczególniejsza osobistość wzbudzały zdumienie nawet we współczesnych, dowodzi najwyraźniej żywot jego skreślony przez Trzecieskiego, z takim humorem,

z taką prawdą malowniczą, że kilka tych kart, liczy się w naszej literaturze do najszacowniejszych zabytków. Samo już istnienie tego żywotu, należy do takich wyjątków, jak wyjątkowym był Rej. Gdzież bowiem w ciągu trzechwiekowego trwania literatury naszej, drugi podobny znajdziemy przykład, aby jeden autor skreślił biografią drugiego w ten sposób, jak to Trzecieski uczynił? Kochanowski, Górnicki, Skarga, Szymonowicz, Zimorowicze i tylu innych, ledwo wymienieni są po nazwisku przez współczesnych, a jeżeli jakie szczegóły o nich zaplątały się dla dzisiejszego biografa, to najwięcej takie, które dają ich poznać anegdotycznie lub w sprawach publicznych, na wielkiej scenie świata, nie zaś w toku domowego żywota, i że tak powiem: w negliżu. Żadna też z dzisiejszych biografij, choćby z największą erudycyą skreślona, nie może się porównać ze szkicem Trzecieskiego, żywcem schwyconym przez naocznego świadka. Subtelnym domysłem wiele można odgadnąć, dopełnić, ale nie będzie to nigdy wizerunek z natury zdjęty. — Zresztą każdy niemal erudycyjny biograf najwięcej pomaga sobie pismami autora, z których stara się wyczerpnąć jakim był człowiekiem; lecz psychologiczne studium bardzo łatwo może minąć się z prawdą, tak jakby niezawodnie się minęło w ocenieniu indywidualności Reja, gdyby go sądzić przyszło z jego dzieł, a nie podług wizerunku Trzecieskiego i tak sprzecznych ze sobą podań o nim innych pisarzów współczesnych.— Rzecz bowiem równie godna zastanowienia, że żywot jego rozrzucony, rubaszny, pusty, nie harmonizuje z temi morałami jakie wierszem i prozą ogłasza, tak, że zdawałoby się, co i Kraszewski trafnie zauważał, iż właśnie te przymioty najwyżej cenił, podnosił i ludziom zalecał, na jakich mu w życiu najwięcej zbywało. Wszakże ta zewnętrzna dysharmonia między człowiekiem a jego pismami, daleko mniej razić będzie, gdy zważymy iż świadectwa współczesnych natchnięte były częścią przez uprzedzenie dla Reja łączącego się z różnowiercami, częścią, że ta bujność życia krotofilnie hulaszczego szlachcica, wartogłowa i paliwody, nie mogła zmieścić się w żadnej rubryce przeznaczonej do klasyfikowania

ówczesnych autorów, zwykle ze stanu duchownego, lub foliałami tak odgrodzonych od rzeczywistego świata, że jego zachcenia, fantazye, nałogi, zwyczaje, fizyonomia i charakter, nie miewały do nich przystępu, a raczej nie zasługiwały w ich rozumieniu aby je brać za przedmiot do studiów. — Naszego Reja przeciwnie, nęcił światek; w szkołach nauczywszy się niewiele, wybiegł między ludzi, i śród zabaw, zjazdów, biesiad, niekiedy i poważniejszych zgromadzeń, gdzie o sprawach publicznych, a najczęściej o zawiłościach teologicznych radzono i rozprawiono, ćwiczył się, mając za przewodnika wrodzony zdrowy rozsądek i bystre objęcie, a potem ciekawość łaknącą nauki, byle takowa przychodziła z łatwością; fałdów bowiem przysiedzieć nie lubiał. Nie sądźmy jednakże żeby szumiące to piwko wyrobiło się tak rychle, jak u tegoczesnej młodzieży. Lata terminowania w szkole doświadczenia przeciągnęły się u niego dobrze w dojrzały wiek męzki; co także dowodzi potężnej żywotności, wielkiego zasobu nietylko cielesnych ale i duchownych sił. — Z tego powodu wszystko co pisał w swoim niestatku, kiedy to biesiadował i hulał w dzień, a rymował po nocach, miało cechę widocznej dorywczości; myśl jedna obracana na wszystkie strony, pospolitość najprozaiczniejsza powiązana luźnemi rymami, niekiedy potok szczęśliwego poetycznego wyrażenia się, lecz na to tylko, aby go zalała powódź najprozaiczniejszej gadaniny — słowem, zasługa Reja zeszłaby tylko do strony filologicznej, gdyby był sobie nie zdobył tego stanowiska, jakie potomność mu przyznała, przez napisanie w późniejszych latach: *Żywota poczciwego człowieka.* — Owoc ten długiego doświadczenia i obycia się z ludźmi; summa mądrości starca patrzącego na świat okiem nie pedanta lecz wytrawnego znawcy, toż rówieńnika każdego wieku i stanu, stał się szczerym obrazem domowego życia szlachty ówczesnej, a oraz przewodnikiem jak należy żyć, aby żyć dobrze po ludzku i po bożemu. Dziś jeszcze ze zbudowaniem można czytać tę książkę; w niej bowiem zawarte są prawidła wydobyte z ducha narodu, i podaną jest formula, podług której ukształcać ma się społeczeństwo nasze, jeżeliby zapra-

gnęło wyrabiać się z swoich własnych sił i żywiołów, a nie wciągać w siebie obcej cywilizacyi pozorne blichtry, które jak rdza przejadają element słowiański, skazany tym sposobem na wieczną bierność. —

Chwila, kiedy ta książka Rejowa powstała, była najszczęśliwszą i może jedyną. Naród bowiem przyszedłszy pod Jagiellonami do najdoskonalszego wyrazu swego wewnętrznego ustroju, pełen życia rozpościerającego się w szerokich granicach, a w stosunku do innych państw nie bez znaczenia na szali polityki, przytem w obec wyobrażeń nowatorów religijnych pobudzony do głębszego rozpatrzenia się w sobie, a zarazem pochwycony ideami, z różnych wysokości i stanowisk oceniający własną swą istotę — najbardziej chciał być samym sobą, i najwięcej jeszcze ze siebie snował. Moment ten odbił się zupełnie w książce Reja, i dla tego stała się ona jednym z najoryginalniejszych zabytków naszej literatury, niemniej nieocenionym kodexem patryarchalnego obyczaju, który przestrzegany z pobożną miłością, stałby się oraz najsilniejszą rękojmią narodowego konserwatyzmu.

Napomknęło się nieco dłużej o *Żywocie poczciwego człowieka*, z przyczyny, że niniejsza wiadomość o Reju, ma być niejako przedmową do nowego wydania tej szacownej książki, a wreszcie, że i sama książka należy do najprzedniejszych pism Reja; co nie przeszkadza, że jeszcze kilka niedotkniętych myśli, powiedzieć o niej wypadnie pod koniec.

Biorąc tedy za przewodnika żywot Reja skreślony przez Trzecieskiego, i dopełniając go nowemi poszukiwaniami naszych historyków literatury, opowiemy o pisarzu i pismach jego, w sposób, dający czytelnikowi jasne wyobrażenie i o jednym, i o drugich — kierując wszakże uwagę głównie ku dziełu, wchodzącemu w skład *Biblioteki polskiej*.

Mikołaj Rej herbu Okszej, jak pisze biograf jego Andrzej Trzecieski *) pochodził ze starożytnego domu, piszącego się z Nagłowic, wsi ziemi krakowskiej, po-

*) Rzadkie to pisemko umieściliśmy powyżej. *P. W.*

wiatu księskiego, niedaleko rzeki Nidy. Ojciec jego Stanisław, udawszy się na chleb rycerski w ziemie ruskie, pozostał tam przy arcybiskupie lwowskim Wątróbce, swoim stryju herbownym, gdzie się ożenił naprzód z Buczacką, a potem gdy ta umarła, pojął drugą żonę na Rusi, Barbarę Herburtownę, wdowę po zacnym człowieku Żórawińskim, i zdaje się w jej majątku Żórawnie zamieszkał. W naddniestrzańskiej tedy okolicy, w Żórawnie, przyszedł na świat z tego małżeństwa syn, później pismami wsławiony Mikołaj Rej. Rok jego urodzenia podaje biograf na 1515 w mięsopustny wtorek; lecz Wacław Maciejowski w dziele: *Piśmiennictwo polskie* (T. I, k. 413) słuszne robi postrzeżenia o mylności tej daty, biorąc ztąd pochop, że na pierwszem wydaniu Postylli Reja przez Wierzbiętę w r. 1557 znajduje się wizerunek Mikołaja z podpisem, że miał od urodzenia lat 50. Drzeworyt ten z tymże podpisem znajduje się i na innych wydaniach z r. 1560, 62, 64, 68. Sądzić by można, opierając się na tem, że w pisemku Trzecieskiego mogła zajść drukarska pomyłka bardzo łatwo, gdy z zera zrobiono jedynkę; trudno bowiem przypuścić żeby on, znający tak dobrze sprawy całego życia swego przyjaciela, nie wiedział roku jego urodzenia. Najpewniej tedy rok przyjścia jego na świat, był 1505.

Tradycya utrzymująca się w ówczas między szlachtą przypisywała rodowi Rejów cnoty ciche, skromne, dalekie spraw świeckich. Prawdziwi ziemianie, unikali dworów, a tylko wierni powołaniu rycerskiemu, szli próbować tego rzemiosła, kiedy rzeczpospolita wzywała swoich obrońców. Toż i ojciec Mikołaja, aczkolwiek za młodu kosztował rycerskiego chleba, to później udał się na żywot pobożny, domowy, nieszukający zaszczytów ani znaczenia. Domatorstwo może cokolwiek źle zrozumiane, wpłynęło na wychowanie syna. Pieścił jedynaka, nie dawał go uczyć z lat młodych, aż wyskoczył wyrostek, samopas chodzący, a na nic nikomu nieprzydatny. Snać gorszyło to sąsiadów i krewnych; poczęli ojcu wymawiać tę niedbałość około chłopca, i skłaniać, aby go do szkoły posłał; lecz ta niedbałość, będąca raczej zbytkiem nierozsądnego rozmiłowania się w jedynaku, niż

skutkiem obojętności, z niemałą trudnością dała się nareszcie przełamać, tak, że go oddał na naukę do Szkalmierza, ztamtąd do Lwowa, a w końcu do bursy Jeruzalem w Krakowie. Po dwa lata spędził w pierwszem i drugiem mieście, w ostatniem rok jeden i — nigdzie się nic nie uczył, bo już był zasmakował, jak mówi Trzecieski „w dobrem towarzystwie," co się ma znaczyć: w towarzystwie młodych wartogłowów i próżniaków.

Po tak szczęśliwie skończonych szkołach, zdało się ojcu, że zbytek nauki mógłby jedynaczkowi zaszkodzić — wziął go więc do Żórawna, gdzie z rusznicą i wędką biegając, dogonił lat ośmnastu. Humorystycznie opowiada Trzecieski pustoty młodzika, w których umysł wprawdzie nie pracował, ale ćwiczyło się ciało, i przybywała praktyka życia tak potrzebna ludziom ówczesnym, mniej z książkami, a więcej z ludźmi mającym do czynienia. Wszakże ten spryt w Mikołaju, szczególniej do myśliwstwa, nie martwił nikogo; owszem wszyscy poklaskiwali mu w domu, mówiąc: „Nic nasz Mikołaj, nic; nie zaleźyć ten na starość gruszki w popiele." — I sprawdziło się — wyszumiało piwko, i znalazł się mąż niepospolity w narodzie. — Nastrzelawszy tedy bąków do lat dwudziestu, na prawdę trzeba było pomyśleć co robić z panem Mikołajem. Najwyższą szkołą poloru obyczajów bywały, jak wiadomo, pańskie dwory; poszedł zatem nasz młodzik na dwór pana Andrzeja Tęczyńskiego wojewody sandomirskiego, człowieka „małego wzrostem, ale wielkiego głową."

W tym wyższym świecie, śród obcych a poważnych osób, zaczął się dopiero pan Mikołaj trochę przegryzać w naukach, to pisząc listy, to czytając łacińskie książki, to korzystając z rozmów w gronie dworzan zostających na respekcie u wojewody. Zrazu szło tępo; czytał, a nieprzygotowany do niczego, mało rozumiał; lecz trwając w chęci wykształcenia się, począł rozumieć co czarno co biało, a „Bóg i natura ostatka dodał." Wszelako i tu miewał częste pokusy: nęciło towarzystwo i muzyczka; Trzecieskiemu to nie w smak — a zapomina, że to poetyczna dusza, że ta muzyka za którą tak ginie, robi go śpiewakiem, uczy rymy składać, słowa szykować do

miary. Pokazuje się jeszcze, że to był prawdziwy lirnik, co piosnkę improwizował i nutę do niej również; przynajmniej inaczej wytłómaczyć sobie nie można tych słów biografa: „Texty dziwne (muzyczne) a wiersze rozmaite, tak nic się nie rozmyślając, czynił.“

Jak długo zostawał na dworze Tęczyńskiego, niepowiada żywotopisarz; dość że odstał od onego pana, wrócił na miłą Ruś, gdzie przebywał u przyjaciół, a szczególniej wieszał się przy hetmanie naówczas Mikołaju Sieniawskim wojewodzie bełskim, potem ruskim; krew bowiem poczciwa szlachecka kipiała w nim chęcią zmierzenia się z nieprzyjacielem ojczyzny. Szlachcic, któryby szabli nie wyszczerbił na karkach pogańskich, był niezupełnym szlachcicem, i zapewne nie mógł używać miru i poważania w gronie obywatelskiem. Wszakże na nieszczęście nigdy taka potrzeba nie przyszła na Reja w całem życiu, aby miał korda dobyć, chyba w rozwadzaniu podciętych towarzyszów hulanki.

Nabawiwszy się do syta w dobrych towarzystwach, czyli nażywawszy dość świata, który mu zawsze smakował, pomyślał o odmianie kawalerskiego stanu, i wziął za żonę Rożnównę z Sędziszowa, siostrzenicę arcybiskupa Rożego. Musiała i oprawa być nęcąca, bo arcybiskup nie zapominał o swoich powinowatych; jakoż dostał po niej w ziemi chełmskiej na Rusi dobra Kobylskie i Siennicę, gdzie najwięcej już potem przemieszkiwał, a nawet aby uwiecznić pamięć swego rodu, założył w bliskości Chełmu miasteczko Rejowiec. Mimo tego, wspomnienia młodości, powab i polor królewskiego dworu, ciągnęły go zawsze w krakowskie. Nieobojętny na sprawy rzeczypospolitej, pragnął poznać skład rządu, słyszeć zdania najpierwszych statystów, przypatrzyć się tokowi interesów, zgoła praktycznie wyćwiczyć się w rzeczach publicznych, ażeby obowiązkom obywatela rzeczypospolitej godnie odpowiedzieć. Jakoż „żadnego sejmu, żadnego zjazdu, ni żadnej koronnej sprawy nie zamieszkał.“ Zdrowe jego zdanie, dowcip przenikający, a zapewne i humor zawsze jowialny, a trafnie umiejący się znaleść z gotową odpowiedzią, co na monarszych dworach wielce popłaca, zjednały mu szczególniejsze względy u kró-

la Zygmunta starego i królowej Bony, która zapewne znała się na niepospolitych głowach. Dano mu tedy i jurgelt, i stacyą szkalmierską, i wieś w dodatku. Panowie znowu idąc za przykładem królewskim, nuż obsypywać pana Mikołaja donatywami, w czem biskup Gamrat nie dał się wyprzedzić, puściwszy mu w dzierżawę Kurzelów i Biskupice. Opływając w łaski, nie dziwimy się dla czego pragnął zachować swoję niepodległość, i po żaden urząd ziemski nie sięgał. Gdy mu z tego robiono zarzut, odpowiedział, iż w urzędzie dwa co najszlachetniejsze klejnoty obciążone być muszą: wolność a sumienie. Jednakowoż kiedy uczuł konieczną potrzebę poświęcenia usług rzeczypospolitej, nie wymówił się od urzędu poselskiego, i posłował po kilkakroć, będąc dobrze otrzaskan i włożon w sprawy koronne ze samego zwyczaju przysłuchiwaniu się obradom.

Kiedy w ówczas każdy, co sięgał po wyższe stopnie, co chciał nabyć znaczenia między swoimi, chętnie puszczał się do Włoch, Francyi i Niemiec, gdzie rad słuchał uczonych wykładów po akademiach, i za towarzystwem sławnych nauką mężów się ubiegał— pan Mikołaj, rozmiłowany w ziemiańskim żywocie, ani na włos się za granicę nie wychylił— raz tylko, jak biograf mówi, wyjechał w księstwo litewskie, i to nie na długo.

W wierszu do *poczciwego Polaka stanu rycerskiego*, sam to powiada o sobie:

„Bom ja też prosty Polak, nigdzie nie jeżdżając,
Tam się pasł na dziedzinie, jako lecie zając;
Z granice polskiej miłę nigdziem nie wyjechał,
Lecz co widzieć przystoi przedsiem nie zaniechał.
Aczem był nieuczony, przedsiem jednak czytał,
A czegom nie rozumiał, inszychem się pytał.“

Przyjacielski, gościnny, nieodmawiający usług sąsiedzkich, otoczony towarzyszami lat młodych, z któremi miło było pogadać i wypić, interesujący się publiką, a do tego biorący żywy udział w sporach religijnych zaprzątających wszystkie umysły i wywołujących ruch gwałtowny w społeczeństwie, nakoniec pan licznych

imion, które łaskami Zygmunta Augusta i zapisami krewnych wzrastając w magnacką fortunę, potrzebowały pańskiego oka; tyloma zgoła ogniwami przykuty do ojczystej ziemi, gdy krom tego jeszcze Muzami się zabawiał, mógłże pomyśleć o szukaniu rozumów weneckich lub francuskich, kiedy mu z jego własnym gospodarskim tak dobrze się działo? Mimo rozrzuconego życia jakie za młodu prowadził, Mikołaj Rej miał coś w sobie żywotnie organicznego; musiał być wybornym gospodarzem, dobrym panem dla poddanych, troskliwym o kwitnący wzrost kraju, kiedy on, prosty szlachcic, nie żaden senator, aż dwa miasta zakłada: Rejowiec w Chełmskiem i Okszę nad Nidą przy Nagłowicach. Nie wiele też trzeba uważać na przydomek, którym sam siebie strofuje, pisząc się „z Zamku Niedbalca" — są bowiem pewne charaktery, co pojmując jak wielkie leży przed niemi zadanie, wiecznie czują się niezadowolone ze swoich postępków, ze swoich usiłowań. Próżność tylko, zwykle mało owocująca, nigdy się nie potępia, nigdy się nie przyznaje do swoich niedostatków. Z tej uwagi należy właściwie ocenić Reja, który nigdzie się nie chwali, który owszem tyle ma skromności, że się na żadnem dziele nie podpisał.

Nie można go zatem brać z tej strony, co książkowych literatów naszego wieku, i przyganiać mu, że od małego nie ślęczał nad książkami, a więcej żył z ludźmi, z razu jak niedowarzony paliwoda z każdym kto przypadł do fantazyi a kuflem i tańcem nie gardził, potem trafiwszy na poważne osoby, światłe senatory, sam poważny, i jakby drugi mędrzec rozprawiający o cnocie. Szkoła świata zrobiła właśnie Reja czem był: najzupełniejszym wyrazem swego społeczeństwa; bez niej, byłby może niewolniczo naśladował którego z rzymskich poetów lub prozaików, i to z czasów upadku literatury, jak właśnie wtenczas miano we zwyczaju, lubując się nie tyle w Wirgilim, Horacym, Cezarze i Liwiuszu, ile w Lukanie, Plutarchu lub Senece. Pokrewny mu pismami Montaigne najwięcej kochał się w wymienionych pisarzach, i najwięcej z nich czerpał. W ogóle zrobiono tę uwagę, że klasycy drugiego i trzeciego rzędu więcej

znaleźli wielbicieli w epoce restauracyi klasycznej, niż pierwszorzędni. Reja umysł czerstwy i prosty, widział i czuł rzeczy po prostu; wyobraźnia i fantazya uśpione w nim, nie rozbudziły w sercu tych wyższych pragnień i marzeń poetyckich, które unoszą w inne, lepsze światy, jak te po których chodzimy. Dumać, tęsknić, melancholizować, ani mu przeszło przez głowę, jemu, fortunnemu dziecku, które trwoniło tylko nadmiar życia, które wszystko znajdowało do koła siebie pięknem, dobrem, pomyślnem, a jeżeli co zawadzało jego ideałowi, to chyba zwykłe przywary i wady ludzkie, na które miał sporą torbę morałów o cnocie, o poczciwości, trzeźwości, wstrzemięźliwości i t. p. — Pierwszy zatem wzgląd należy się mu jako człowiekowi, i to niepospolitemu, tak w domu, jak w publice.— Kto mógł natchnąć takich kilka kart wspomnienia o sobie, będących wyjątkiem w całej literaturze, ten zasłużył inaczej być sądzonym, chociażby i urywkowe świadectwa przeciwników najniekorzystniej o nim wyrzekły. Ale któż są owi świadkowie? Oto przeciwnicy religijni, uniesieni zbytnią gorliwością przeciw Rejowi, który także poczęści zasmakował w błędach luterskich, — albo też ludzie jednego z nim wyznania, wypierający się wspólnictwa z nim, przyganiający mu, że „nie pomagał, ale przeszkadzał rozkrzewieniu świętej prawdy (luterskiej).“ Ten zarzut Jana z Wożnik, pozwala wnioskować, że Rej przy swojej wyższości umysłowej, nie zawsze podzielał ciasne, negacyjne i suche sposoby widzenia swoich spółwyznawców; co więcej, przyszła dlań chwila, w której poznawszy do jakich nadużyć reforma Lutra doprowadza umysły, gdy się w potwornych wyobrażeniach socyanizmu objawiać zaczęła, uczuł zdrowym swoim rozumem wyższość i gruntowność nauki rzymskiego kościoła. Szczegóły tych jego walk wewnętrznych z przekonaniami, nie są wiadome; jednakowoż w wierszu *Przemowa do poczciwego Polaka stanu rycerskiego*, w ustępie: *Religia*, można znaleść jak się oburza na naukę zaprzeczającą tajemnicy Trójcy świętej, bóstwa Chrystusowi, nieświęcenia niedzieli, i t. d.

Będzie się tak mięszało, a z czasem niedługim,
Albo nam być w talmucie, albo w alkoranie,
Kiedy się tak nasz Kristus na szrot puścił tanie.
Zbłądzili papieżnicy, lecz wzdy nie tak srodze,
Jako dziś Aryanie harcują o Bodze.

Znać tu w tem wyrażeniu: *zbłądzili papieżnicy*, że jeszcze trwa w swoim błędzie buntowniczym, a po za obrębem kościota szuka jego naprawy; ale któż nie postrzega, jak zdrowy rozsądek może go naprowadzić na wniosek, że aryanizm jest niczem innem, tylko w swoich loicznych następstwach rozwiniętym luteranizmem, czyli jakbyśmy dziś nazwali: postępem wyobrażeń religijnych. W swoim czasie Rej porwany w wir opinii zwolenników reformy, poduszczany przez nich, pisał Postylę, gdzie przeciw kościołowi gardłował; lecz możnaby wnosić, że pycha nowatora opuściła go później. Najszacowniejszy człowiek swojego wieku Józef Wereszczyński opat sieciechowski, którego świadectwo najbardziej mogło potępić Reja, wspomniał o nim w pisemku: *Gościniec pewny niepomiernym moczygębom a obmierzłym wydmikuflom świata tego.* W Krak. 1585; lecz wspomniał jako o żarłoku, prawdziwym polyphagu, z olbrzymim apetytem i nieugaszonem pragnieniem, które gasił piwskiem — takim go maluje gdy mieszkał w ziemi chełmskiej, — jednakowoż mąż tak o wiarę gorliwy jak ksiądz opat sieciechowski, nie wyrzucił mu żadnych zdrożności, gwałtów, prześladowań, jakiemi go inni obkładali za życia. — Być może, że oryginalności Reja puste, rubaszne, hałaśliwe, dowcipne i nieoglądające się na różne powagi, narobiły mu tyle nieprzyjaciół, — tak przynajmniej możnaby wnosić i z tego co w pismach zostawił, i z tego co o nim Trzecieski powiedział: „*nemini molestus*, nigdy nikt się nie ozwał, ktoby był nań kiedy co poskarżyć miał. Sam się każdemu osądził i usprawiedliwił.“ Zapewne przychylne słowa mogą mieć źródło w należeniu Trzecieskiego do tej sekty, którą Rej wyznawał; wszakże są pewne w tej wzajemnej admiracyi granice; chwalba może dotknąć i podnieść niektóre strony, inne przemilczeć, — ale w brew

opinii nie śmiałby powiedzieć: że nie było nikogo coby się kiedy nań miał o co poskarżyć, tak był niedokuczający nikomu *(nemini molestus)*. Zresztą znając naturę ludzką trudno przypuścić, aby człowiek z tak wesołym humorem, lubiący dobre towarzystwo, bez ambicyi dobijania się o urzędy i dostojeństwa, miał się dopuszczać gwałtów nad klasztorami, lub fanatycznie prześladować przeciwników religijnych. Jeżeli o co, to o fanatyzm najmniej go posądzać; — z jego sercem prostem i wylanem, z jego usposobieniem do lekkości, ten rys nie zgadza się wcale. — W ogóle pojęcia religijne Reja znalazły się na pewnym neutralnym gruncie racyonalizmu, na jakim znajdowały się niektóre umysły w owych czasach, kiedy walczące ze sobą teologiczne argumenta katolików przeciw argumentom protestantów, chwiały tak przekonaniem, że już niewiedziano w co wierzyć. U nas strony walczące nie przeszły granic polemiki, — krew się nie lała jak we Francyi, więc też nie wyrodziło się w umysłach zupełne zwątpienie lub skeptycyzm. Dla tego w racyonalizmie Reja dotykającym podrzędnych rzeczy, przebija się mocna jeszcze wiara w główne dogmaty chrześciańskie, gdy przeciwnie u Montaigna, będącego świadkiem najkrwawszych wojen religijnych i rzezi, wyradza się silny skeptycyzm; bo kiedy jedna i druga strona kładzie fundamenta swoich twierdzeń ogniem i żelazem, on się zamyka w jednej możebnej formułce mądrości — w zwątpieniu; kiedy w religii, w polityce, w literaturze każdy zapowiada: wszystko wiem, i wiem najlepiej, Montaigne bierze za godło: Cóż ja wiem? *Que sais je?* Wszakże i on nie dochodzi do najwyższego pyrhonizmu, i nie wątpi w Boga i cnotę. Rej przeto mniej jest filozofem, więcej moralistą; nie bierze rzeczy *in abstracto*, a tylko *de visu*. Jako traktat moralny, *Żywot poczciwego człowieka* należy do najsystematyczniejszych pism wydanych w wieku szesnastym. W nim też potrzeba szukać człowieka, a nie w innych ulotnych wierszykach, nie w Postylli pisanej z celem ohydzenia przed gminem katolickiego duchowieństwa, lecz jak mówi Juszyński mniej niebezpiecznej dla katolików, niż jedno kazanie Skulteta — nie

wreszcie w relacyach spółczesnych, powodujących się pozorem lub uprzedzeniem.

Aczkolwiek tedy są liczne pisma Reja wymieniane przez bibliografów, wartość ich i wpływy nawet na współczesnych, niemogły sięgać dalej nad przygotowawcze studia, usposobiające nasz język ojczysty do oddania tych myśli w poezyi i prozie, jakie rozkrzewiły się w narodzie z przybywającem światłem zachodu, — z wzrastającemi codzień potrzebami wyższego poloru i cywilizacyi. — W mnogich jego rymach, gdzie tak często postrzega się niemoc w wydaniu szczęśliwych nieraz pomysłów, trafiają się tu i owdzie przedziwne prostotą i naturalnością wiersze, wonne kwiatki, uronione w improwizatorskiej gadaninie nudnej i oschłej. Większą część pisał zapewne *stante pede*, wszędzie i w każdem miejscu gdzie się nadawała sposobność, nie zaś gdzie weń wstępowało natchnienie. — Żyjąc dużo na zewnątrz, nie doznawał wewnętrznego skupienia się; dopiero kiedy w późnych, wytrawnych leciech zasiadł do pisania Żywota poczciwego człowieka, zaczął wstępować w siebie, badać się, badać ludzi, i rozstrząsać sprawy świata ze spokojem żeglarza, który po długiej podróży zarzuciwszy w porcie kotwicę, przebiega pamięcią i sercem koleje, przez które przechodził. — Trzecieski tak samo rozklasyfikował jego pisma; wyliczywszy znaczny ich poczet, dodaje: „a na ostatek, już we wszystko się ochynąwszy, pisał księgi żywota człowieka poczciwego, rozdzielone na trzy wieki jego, to jest: młody, średni i stary, jako się ma poczciwy człowiek na każdym stanie będąc, w swej powinności zachować.“

Co stanowi największą wartość Żywota poczciwego człowieka? Oto nie sam morał, bo tego rodzaju ogólników nigdy światu nie brak; ale stanowią ją studia z natury brane z pierwszej ręki, te cudowne obrazki wiejskiego życia, zatrudnień i uciech domowych, te znowu rysy obyczajowe dostrzeżone w przelocie, te fizyonomie, te stroje, ten tryb zachowania się towarzyskiego, zgoła najwyborniejsza fizyologia społeczeństwa z jagiellońskich czasów, — krom tego jaka prak-

tyczność prawideł życia, zupełnie zastósowanych do przyrodzenia, do charakteru narodowego!

„Rej — jak mówi Mickiewicz w 34 lekcyi swego kursu literatury — rozwija nam przed oczyma cały obraz życia w Polsce. Co pozostało tutaj słowiańskiego, to daje się widzieć w zakresie rodziny, w obyczajach, nałogach, w cnotach domowych, pomiędzy któremi celuje słowiańska gościnność; co właściwie jest polskie, to występuje na jaw w sprawach publicznych, w stosunkach obywatela z krajem; co nakoniec można nazwać powszechnem, europejskiem, tego wizerunek mamy w wyobrażeniach religijnych i socyalnych. Polacy w owym czasie wygórowali już daleko nad Słowian dunajskich. Tamci bowiem wyśpiewują tylko swoje uczucia, malują obrazki swojego życia, ci zaś myślą i rozprawiają; każdy nawet pragnie pojęcie własne stósować do polityki i spraw potocznych.“

Wyborne to zdanie o Żywocie poczciwego człowieka, bo objawiając je, głównie to dzieło miał Mickiewicz na uwadze, pokazuje, jak wysoką położył wartość na utworze długo skazanym na zapomnienie w naszej literaturze, bo od dwóch edycyj, które jeszcze za życia Reja ukazały się w jednym prawie czasie (roku 1567—1568), i późniejszej edycyi wileńskiej z r. 1606, do edycyi Gałęzowskiego w Warszawie (1828 r.) upłynęło przeszło dwa wieki.

Odgrzebując przeszłość naszę z popiołów, z jakiemże zamiłowaniem powinniśmy czytać Reja podającego nam klucz do tej przeszłości, i to z onych chwil, kiedy była najświetniejszą, a przynajmniej kiedy cnoty były tak czerstwe, obyczaje tak jeszcze patryarchalne, a węzły społeczeńskie tak silne, że nawet szarańcza nowatorów padająca na Polskę, nie mogła posad budowy jej nadwerężyć. Swoboda zdań, zwycięstwo zostawiła przy prawdzie.

Podobnie jak zachodzą wątpliwości co do roku urodzenia się Mikołaja Reja, takie same nastręczają się do daty jego śmierci. Pospolicie naznaczają mu rok śmierci 1568 lub 1569 — lecz p. Ambroży Grabowski w przedmowie do pism wierszem Mikołaja Reja, prze-

drukowanych w Krakowie r. 1848, powiada, iż w pewnym dokumencie z 16 wieku napadł na ślad, że jeszcze w r. 1576 był przy życiu, a na poparcie swego twierdzenia przytacza ów dokument: *A D. 1576, Feria 4 post Laetare. Gener. D. Nicolaus Rej de Naglowycze, constituit plenipotentem suum nobilem Andream Ostrowyczky, servitorem suum, in causa et actione quam habet habitursque est, cum Christophero Othoczky, occasione certam summam pecuniarum eidem Christophero Othoczky mutuo datam, in forma plenissima, ad agendum jus cum facultate alium substituere, de perceptis quietare etc.* — Ponieważ niewiadome nam są dowody, w moc których nasi badacze kazali umierać Rejowi w r. 1568 lub 1569 — przeto dokument p. Grabowskiego zasługuje na zupełne uwzględnienie. — Jeżeli dla tego kazano mu nieżyć, że swoje Żegnanie ze światem drukował w edycyi Zwierciadła r. 1568, to niekoniecznie idzie za tem, aby zaraz, lub w rok, miał zstępować do grobu. Argument zaś p. Maciejowskiego, że dla tego w tak wczesnych latach żyć przestał, iż za młodu źle się prowadził, — dość jest budujący, ale nie przekonywający. — Zresztą nie można tam z pewnością twierdzić, gdzie brakuje niemylnych wskazówek, a takich mnóstwo w żywocie Reja. Kilkakrotnie jego biografowie napomykali o rękopisach i listach mogących rzucić niemałe światło; i tak Juszyński przyznaje się, że pani z Jordanów Kotkowska, ostatnia z linii Reja dziedziczka Nagłowic, darowała mu rękopis zawierający listy do Rejów, a osobliwie listy o Mikołaju — podobnież w ręku p. Józefa Lubowidzkiego miał być rękopis rozpoczynający się trzema autografami Reja — i pochodzić z biblioteki ordynacyi Myszkowskich. — Gdzie się to wszystko obraca i dla czego nie wyszło na jaw? trudno powiedzieć; dość, że w miarę jak staranniej i umiejętniej zabierają się u nas do poszukiwań archiwalnych, tem pewniej możemy się spodziewać ciekawych odkryć.

Pisma Mikołaja Reja dzisiaj niemal wszystkie do rzadkości bibliograficznych należą, a co do niektórych zachodzą nawet wątpliwości, czyli, i wiele ich wydań istniało. Wyliczymy je tutaj, o ile z bibliografów naszych da się o nich zebrać wiadomość; przedewszystkiem zaś rozpiszemy się nieco obszerniej o dziele, które obecnie wydajemy, a to tem bardziej, iż ono wchodzi także w kategoryą pism Reja o wątpliwej liczbie wydań, tak dalece, że w ostatnich czasach zaprzeczono istnieniu wszelkiej innej jego edycyi, prócz jednej krakowskiej *in folio* z roku 1568.

„*Żywot człowieka poczciwego*“ nie wyszedł nigdy osobno (nie mówimy tutaj o edycyi Gałęzowskiego) ale zawsze wchodził w skład zbiorowego dzieła, którego ogólny tytuł jest: *Zwierciadło albo kształt, w którym każdy stan snadnie się może swym sprawom jako we zwierciedle przypatrzyć.*“ Otóż dzieło to, któremu, jak to wspomnieliśmy, jednę tylko przyznano ostatecznie edycyą, miało ich prawdopodobnie trzy. Dwie z nich mamy przed sobą, takowe więc bliżej opisujemy.

Jedna z nich (zdaje się pierwsza) arkuszowego formatu, nosi tytuł taki jak przytoczyliśmy wyżej: „*Zwierciadło albo kształt etc.*, poczem idzie: „*Za szczęsnego panowania sławnego króla Zygmunta Augusta króla polskiego, roku po narodzeniu pańskiem 1567.*“ Dalej dewiza łacińska: „*Omnia probate, quod melius est tenete.*“ Pod nią wiersze polskie:

„To jest nawiętszy rozum, możesz temu wierzyć,
„Kto się umie w swych sprawach nadobnie rozmierzyć.
„Ostatka się dohadywaj.“

Poniżej wiersz łaciński: *Lectori benigno, Andreas Tricesius,* poczem znów dwanaście krótkich wierszy polskich, a u spodu: *Cum gratia et privilegio.* Wierzch tytułowej karty opatrzony ozdobną winietą drukarską. — Na stronie odwrotnej idzie wiersz: „*Na Łodzią herb starodawny w Polsce*“ z drzeworytem tegoż herbu. Na karcie następnej przypisanie Łukaszowi, Andrzejowi i

Stanisławowi hrabiom z Górki *). Na dalszej karcie: *Proemium, to jest krótki wywód co te księgi w sobie zamykają.* Na następnej: *Pokazanie krótkie, co które księgi w sobie zamykają,* które zajmuje pięć kart z górą; po niem jest wiersz: *„Do tego kto ma wolą czyść ty księgi,"* i *„Ku książkam krótka przemowa."* Dotąd karty nieliczbowane, tylko u dołu opatrzone kustoszami. Odtąd zaczynają się karty czyli *listy* opatrzone po jednej stronie liczbami, a kustosze idą na nowo od **A**. — Na pierwszej zaraz karcie zaczynają się: *„Księgi pierwsze żywota człowieka poczciwego itd."* jak w naszem wydaniu. Rozdziały zowią się tutaj *kapitulum*, a na czele każdego niemal rozdziału pod tytułem jest duży i piękny drzeworyt. Na liście 29 zaczynają się księgi II, słowami: *„A tu się już poczną wtóre księgi itd."* patrz w wydaniu naszem str. 61. Po wierszu: *„Do tego coby miał wolą czyść ty wtóre księgi miasto proemium,"* na nowej karcie idzie wiersz *Na herb Korab*, którego drzeworyt jest naodwrotnej stronie tejże karty. Na następnej karcie jest przemówienie do Olbrychta z Łaska, które w całości dajemy na końcu. Te dwie karty idące po liście 29 są nieliczbowane, tak, że dopiero następna karta, na której rozpoczyna się *kapitulum I ksiąg wtórych* ma porządkowy dalszy numer: *List 30.* — Księgi wtóre kończą się na liście 116, poczem karta 117 jest zupełnie próżna, a dopiero na karcie 118 zaczynają się *Trzecie księgi*, z winietą u góry taką samą jak na karcie tytułowej całego dzieła; na odwrotnej stronie herb Trąby, a na liście 119 przemówienie do Spytka Jordana, pana na Melsztynie (zamieszczone u nas na końcu). Na liście 120 wiersz: *Na herb Trzy Trąby*, a na odwrotnej stronie także wierszem: *Do pana starszego już doźdrzelszego wieku przemowa;* dopiero na liście 121 *kapitulum I* ksiąg trzecich, które kończą się na odwrotnej stronie listu 179. Na liście 180 są jeszcze: *Do człowieka poczciwego, już w ostatnim wieku postanowionego wirszyki*, a na liście

*) Wszystkie dedykacye i przedmowy dajemy na samym końcu na stronnicach osobno liczbowanych, aby je kto zechce, mógł włożyć w miejsca niniejszym opisem wskazane.

181 zaczyna się już rzecz nowa: „*Przemowa krótka, do tychże ksiąg należąca, do chrześciańskiego człowieka każdego, o przypadkach rozlicznych czasów dzisiejszych.*“ Na odwrotnej stronie herb Stary Koń, a na liście 182 przypisanie Stanisławowi Szafrańcowi z Pieskowej Skały, poczem na liście następnym wiersz: *Na herb Stary Koń.* Ta *przemowa* kończy się na liście 207 wierszem: *Do tego co czytał ty księgi.* Następuje karta czysta, a po niej na liście 209 poczynają się: *Apophtegmata, to jest krótkie a rostropne powieści, człowiekowi poczciwemu słusznie należące, przez tegoż co i żywot poczciwego człowieka pisał, tylko dwiema wirszyki zebrane a zniesione.* Na odwrotnej stronie herb Jastrzębiec, a na liście 210 przypisanie Piotrowi ze Zborowa, po którem wiersz: *Na herb Jastrzębiec jaśnie wielmożnych panów ze Zborowa.* Od listu 231 idą: *Apophtegmata krótsze z przypadłości czasów i rzeczy zebrane,* zakończone na liście 239, stronie odwrotnej wierszem: *Zamknienie do dobrych towarzyszów.* Na liście 240 zaczyna się: *Przemowa krótka do poczciwego Polaka stanu rycerskiego,* z przypisaniem na tej samej stronie Mikołajowi z Łaska. — Na liście 254 idzie nowy tytuł: *Zbroja pewna każdego rycerza chrześciańskiego;* pod tytułem bardzo ładny drzeworyt zbroi po kolana, nad nią zawieszony na kołku szyszak, w tyle tarcza, a po bokach włócznia i halebarda, pod spodem wiersz stósowny. Przypisanie (na odwrotnej stronie tegoż listu) Hieronimowi Sieniawskiemu. Od listu 269 idzie: *Żegnanie z światem,* bez osobnej tytułowy karty, poczynające się zaraz od góry temi słowy: „*Tenże to z światem, z dobrym towarzyszem swoim i z jego ozdobnemi przypadki żegnając się, rozmawia krótkiemi słowy.*“ — Kończy się na liście 273, poczem u dołu zamieszczony drzeworyt przedstawiający wizerunek Reja z podpisem u spodu: *Roku od narodzenia jego 50* *). Następuje na

*) Dotąd wydanie to odpowiada zupełnie wydaniu opisanemu przez W. A. Maciejowskiego, w I. Tomie jego piśmiennictwa polskiego. Tutaj dopiero zachodzi różnica, gdyż Maciejowski na str. 447 T. I. przytoczywszy tytuł powyższego pisma: *Tenże to z światem, z dobrym towarzyszem etc.* powiada: „Na czele jest obraz Reja z napisem: Roku od narodzenia jego 50.“ — Miałażby to inna być edycya, różniąca się od opisanej przez nas tylko miejscem odbicia drzeworytu?

odwrotnej stronie tegoż listu, podany przez nas powyżej: *Żywot i sprawy poczciwego szlachcica polskiego Mikołaja Reja z Nagłowic etc.* przez Andrzeja Trzecieskiego, a po nim wreszcie: *Rejestr albo pokazanie krótkie miejsc osobliwszych, dla prędszego znalezienia porządnie podług liter z pilnością zebrany*, zajmujący pięć kart nieliczbowanych; na końcu napis: *W Krakowie| Maciej Wirzbięta imprymował, jego królewskiej mości typograf 1568.* I ta to dwojakość daty na początku i na końcu dzieła, stała się powodem, iż bibliografowie nasi ukazanie się jego jedni do r. 1567, a drudzy do r. 1568 odnoszą, co nieświadomych rzeczy mogłoby naprowadzić na mniemanie, iż były dwie edycye *Zwierciadła in folio* w Krakowie, w rok jedna po drugiej następujące. — Zakończa całe to dzieło jedna jeszcze nieliczbowana karta, na której z jednej strony wiersz: *Na zacność Okszej herbu*, z drzeworytem przedstawiającym herb, którego tarcza na cztery pola podzielona. U góry w lewem polu Oksza, w prawem Herburt; u dołu w lewem Srzeniawa z krzyżem, w prawem Topór. W hełmie Oksza. — Na odwrotnej stronie tejże karty ozdoba drukarska, wśród której cyfra M. W. (Maciej Wirzbięta). — W ogóle całe wydanie, jak wszystko co wychodziło z drukarni Wirzbięty, odznacza się pięknym drukiem, papierem, starannością i poprawnością.

Drugie wydanie które mamy przed sobą*), w ćwiartce, bez kartki tytułowej, zdaje się być wydaniem wileńskiem z r. 1606, przytoczonem i opisanem, lubo z niewielką dokładnością, przez Juszyńskiego w tomie drugim Dykcyonarza poetów polskich na stronie 120. Na mniemanie to naprowadzają nas niektóre szczegóły zgadzające się z opisem Juszyńskiego, jak niemniej odmienna pisownia, wskazująca na czas późniejszy, i niepozwalająca go uważać za edycyą in 4to z r. 1567 bez miejsca druku, o której powiemy później.

Gdy jednak ze względu na brak karty tytułowej, a niedokładność opisu Juszyńskiego (który, jak twierdzi,

*) Oba te wydania uprzejmie udzielone nam zostały z biblioteki jw. Piotra hr. Mosszyńskiego.

wydanie z r. 1606 posiadał) nie możemy z zupełną pewnością zawyrokować w tej mierze, przeto opiszemy nieco bliżej charakterystyczne cechy wydania naszego, przytoczymy niektóre nawet drobne różnice, zachodzące między niem a wydaniem wyżej opisanem, a to dla tego, ażeby komuś posiadającemu podobny exemplarz, może także niekompletny ale z kartą tytułową, dać sposobność orzeczenia z dokładnością, czyli wydanie to jest rzeczywiście owem wileńskiem z roku 1606, czyli też innem, o którem dotąd nikt z bibliografów nie wspomniał.

A naprzód: Wydanie nasze ma kart liczbowanych 296, a prócz tego nieliczbowanych na początku 8, a na końcu rejestru 5. — Na karcie pierwszej jest drzeworyt z wizerunkiem Reja, zupełnie różny od zamieszczonego w wydaniu wyżej opisanem; u góry napis: *Ad effigiem nobilissimi viri D. Nicolai Reii poetarum polonicorum principis, Andreae Tricesii epigramma.* Pod drzeworytem idą następne wiersze, z których trzy na tej samej stronie, reszta przechodzi na stronę następną.

Effigies tua talis erat divine Poeta
Reje, senectutis venerandae in limine primo,
Lustra tuae egisses cum fausto Sydere vitae
Jam duodena, vigens animis, et corpore firmo.
Christe tuo vati placidum largire senectam,
Vivat ut ille die patriae, seroque soluta
Carne petat sedes sacras illius umbra beatos.

Dalej na tejże stronie co następuje:

Annus natalis ejusdem numerorum literis comprehensus.

DICat Io Vates VItaLes eXIt In aVras
DIVIno eXCeLLens ReIVS IngenIo.

ELOGIUM EJUSDEM.

Sydereus semper Rejo nunc gloria coelo
Conspicietur erit quae sua donec apex.

CANON

Construe sic alios quo det constructio versus,
Verborum sensus sic tibi planus erit.

SYMBOLUM EJUSDEM.

DEUS.

Adesto adjutor o

R espice adjuto R pia vota noste R
E t tibi fisum E xcipias benign E
I n tua dextra est I nopis potent I
Vita Sal VSque.

Na drugiej karcie jest wiersz:

Do zacnie urodzonego szlachcica polskiego Mikołaja Reja z Nagłowic.

MIłosierny wieczny Pan dać ci wiele raczył,
A prawie żadną rzeczą tu cię nie przebaczył.
KOchać się przodkiem możesz w dziateczkach uściwych,
Które noszą twarz i stan przodków twych poćciwych.
ŁAska boża obfita to sprawiła tobie,
Iż w nich teraz w swych leciech rozkoszujesz sobie.
I dał ci k'temu dosyć doczesnej możności,
Którać tak przypadła dla twojej godności.
REJ bowiem jako mówią ty sam w Polsce wodzisz,
W naszym polskim języku ty sam przodkiem chodzisz.
ZNAją cię wszelkie stany i na pieczy mają,
Tak wieldzy, jako mali, w tobie się kochają.
GŁOśna jest sława w Polsce rozumu twojego,
Wszakoż to jest nawiętsza, iż znasz Pana swego.
WIele błędów dzisiejszych imo się puszczając,
Prawdziwej wiecznej skały mocno się trzymając.
CZo Pan Bóg niechaj zdarzy, żebyś na tej skale,
Dom swój mocno zbudował, a mieszkał w nim trwale.

Na odwrotnej stronie tejże karty zaczyna się: *Pokazanie krótkie co które księgi w sobie zamykają;* poczem wydanie to zawiera w sobie wszystkie te przedmioty i w tym samym porządku, jak wydanie wprzód opisane *in folio.* Nawet na czele *zbroi pewnej każdego rycerza krześciańskiego,* jest drzeworyt przedstawiający zbroję, podobny zupełnie do opisanego przy poprzedniej edycyi, tylko w zmniejszonym formacie. Różnica główna zachodzi w tem, iż w wydaniu *in 4to* opuszczone są wszystkie dedykacye i wiersze na herby, wykazane przy wydaniu *in folio.*

Wreszcie przytaczamy tutaj niektóre pomniejsze różnice obu edycyj, mogące posłużyć za wskazówkę do zdeterminowania ostatniej.

W edycyi in folio.	*W edycyi in 4to.*
Księgi dzielą się *Kapitula.*	Na *Rozdziały.*
list 38, wiersz 10 od góry: „Katylina, albo inszy *burzyce.*“	Karta 30, wiersz 9 od góry: „Katylina, albo inszy *burzyciele.*“
„ 51, strona druga, wiersz 6 od góry: „a nigdy od żadnego *wichru* poruszon nie będzie.“	„ 54, str. druga, w. 5 od dołu: „a nigdy od żadnego *wiatru* poruszon nie będzie.“
„ 71, wiersz 7 od dołu: „będzie *smierdział* jako kozieł.“	„ 76, w. 5 od góry: „będzie *siedział* jako kozieł.“
„ 131, wiersz 15 od dołu: „Już sobie mieszkać będzie nie inaczej jako aniół, używając rozkosznych a spokojnych czasów swoich, *a dwu obietnic już zawżdy będzie pewien od Pana swojego: i tu za żywota bogactwa i poczciwości w domu swoim,* i onego nieskończonego królestwa swego i t. d.“	„ 136, str. druga, w. 8 od dołu, w zdaniu tem opuszczono wszystkie wyrazy, odmiennym drukiem obok zamieszczone.
„ 133, str. druga, w. 7 od góry: „bo nas w tem Pan pewnie uiścił, iż zawżdy się tak świat mięszać musi.“	„ 139, w. 11 od góry, — wszystkie te wyrazy opuszczone.

„ 134, w. 21 od góry: „iżby tej pewnej przygody *prożen* być mógł.“	„ 139, str. druga, w. 15 od dołu: „iżby tej pewnej przygody *prożen* być mógł.
„ 139, w. 14 od góry: „owszem, *komubychmy* mogli z tego dobra nam darmo nadanego, wspomagali.“	„ 145, w. 1 od góry: „owszem, *kogobychmy* mogli, i t. d.“
„ 141, str. 2, w. 9 od dołu: „ano już niemasz tak *nic szczęśliwego*, czego tu już sobie z tąd odzierżeć nie możesz.“	„ 148, w. 6 od góry: „ano już niemasz tak *nieszczęśliwego* i t. d.
„ 142, str. druga, w. 14 od dołu: „jako się też nosek kocha, kiedy go jakie *wdzięczne* perfumy, albo wonności zalecą.	„ 149, w. 11 od góry, wyraz *wdzięczne* jest wypuszczony.

Trzeciej, różnej od powyższych dwóch edycyi, przywiedzionej przez kilku bibliografów naszych, mimo usilnych starań dostać nie mogliśmy; — gdy atoli Bentkowski, którego przecież o złą wiarę pomawiać nie można, w T. II na karcie 262 cytuje ją w ten sposób: „*Zwierciadło albo kształt w którem każdy stan snadnie się może swym sprawom jako we zwierciedle przypatrzyć* — Bez miejsca – 1567 — 4 — kart 296 (to jest 592 stron)“, *) a dalej nieco mówi: „Mamy exemplarz najpierw wymienionej (właśnie tej) edycyi bardzo dobrze zachowany, z biblioteki X. X. Pijarów warszawskich,“ — przeto exystencya jej zdaje się nie ulegać wątpliwości, choć prawdopodobnie do najrzadszych należy.

Wreszcie w „Zbiorze pisarzów polskich“ A. Gałęzowskiego, w Warszawie w r. 1828 wyd., znajduje się także sam *Żywot człowieka poczciwego.*

Z innych pism Reja przedewszystkiem wspomnieć należy różne łżno wychodzące pieśni i psalmy, z których najdawniejszym dotąd znanym jest psalm drukowany w r. 1533, który cytuje W. A. Maciejowski, jako znajdujący się w bibliotece gimnazyalnej warszawskiej.

*) Liczba kart zgadza się z wyd. 4to przez nas wyżej opisanem, którego atoli z przyczyn któreśmy już wymienili, za wyd. z r. 1567 uważać nie możemy.

Z tych to pojedyńczych psalmów, dopełniwszy czego brakowało, złożył zdaje się Rej i wydał cały *Psałterz;* — przynajmniej powiada Trzecieski, że psałterz ten z modlitwami: „barzo radzi ludzie i czytali i śpiewali.“ Dotąd jednakże nie udało się odszukać exemplarza, któryby z pewnością za tłómaczenie Reja uznać można.

Postylla polska, to jest wykład prosty ewangielij niedzielnych i świąt uroczystych, które wedle zwyczaju dawnego w kościele bożym czytane bywało. Postylli tej były trzy wydania: Roku 1556 u Macieja Wierzbięty w Krakowie; — tamże r. 1571 i w Wilne u Jakóba Markowicza 1594. To ostatnie wydanie, z którego powyższy tytuł przywiedliśmy, wyszło nakładem *zacnie urodzonego pana Michała Frąckiewicza z Radzimina, podkomorzego ziemie połockiej.*

Apokalipsis, to jest dziwna sprawa skrytych tajemnic pańskich, które Janowi ś. gdy był wygnan przez wygnanie wiary ś. na wysep, który zwano Patmus, przez widzenia i przez anioły rozliczne zwiastowane były. — Pytajcież się o piśmiech, na których należy królestwo pańskie. Bo srogi jest strach wpaść w ręce Boga żywiącego. U Wirzbiety w Krakowie 1565 4to.

Ewangielie i epistoły na świąteczne, powszedne i przygodne dni w roku, dla zborów chrześciańskich (Juszyński t. II str. 134) w ósemce bez miejsca i roku, są dziełem, którego autorstwo niektórzy przypisują Rejowi, co jednak zdaje się być rzeczą wątpliwą.

Pisma Reja wierszem mamy następujące:

Żywot Józefa z pokolenia żydowskiego, syna Jakóbowego rozdzielony w rozmowach person, który w sobie wiele cnót i dobrych obyczajów zamyka. Wybijano u Heleny wdowy. 4to. 1545 r.

Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego, w którym jako we zwierciedle, snadnie każdy swe sprawy oglądać może, zebrany z filozofów, i z różnych obyczajów świata tego. W Krakowie u Matysa Wirzbięty, roku od przyjścia Syna Bożego na świat 1560. 4to. — M. Wiszniewski (T. VII. str. 28) wspomina drugie wydanie z r. 1585. 8vo maj.

Zwierzyniec, w którym rozmaitych stanów ludzi, zwirząt i ptaków kształty, przypadki i obyczaje, są właśnie wypisane. A zwłaszcza ku czasom dzisiejszym naszym niejako przypadające. Na rok od narodzenia pańskiego 1562. 4to, w Krakowie u Wirzbięty *). Dzieło to składa się z 2ch części, z których druga jest właściwie osobnem dziełem, i nosi tytuł: *Przypowieści przypadłe, z których się może wiele rzeczy przestrzedz. — Zwierzyniec* wyszedł powtórnie w r. 1574, 4to, także u Macieja Wirzbięty (M. Wiszniewski, T. VII. str. 59). *Przypowieści* zaś wyszły powtórnie osobno, pod zmienionym tytułem: *Figliki, abo rozlicznych ludzi przypadki dworskie, które sobie po zatrudnionych myślach, dla krotofile, wolny będąc, czytać możesz.* 4to bez miejsca i roku, tylko dedykacya Hiszpanowi Piotrowi Rojzyuszowi, datowana z Lublina 1570.

Krótka rozprawa między trzemi osobami, Panem, Wójtem i Plebanem, którzy i swe i innych ludzi przygody wyczytają. A takież i zbytki i pożytki dzisiejszego świata. W Krakowie przez Macieja Szarffenberka. Lata 1543. 8vo. min. — Pisemko to satyryczne wyszło pod imieniem Ambrożego Rożka; gdy atoli Trzecieski między innemi Reja pracami, wymienia: *Dyalog wójta z panem a z plebanem, jako się o swych dolegliościach rozmawiają*, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że nazwisko Rożka jest tylko przybranem, dla tem lepszego ukrycia autora, który jak wiemy, i tak nigdy się na utworach swych nie podpisywał.

Wreszcie w biografii Trzecieskiego widzimy jeszcze kilka pism Reja, których dotąd nikomu wyszukać się nie udało, a o śladach jego listów i rękopisów powiedziano już wyżej.

---

*) Bentkowski tak przywodzi tytuł tego dzieła: *Zwierzyniec stanów szlacheckich, którzy na ten czas żywi byli. W Krakowie u Wierzbięty roku 1562. in 4to, kart. 134.*

NA ŁODZIĄ

HERB STARODAWNY W POLSCE.

Rozliczne na świecie szkody,
Ale snać nawiętsze z wody.
Bo ta ustawicznie płynie,
A nie jeden na niej zginie.
Rozum ludzki potem sprawił,
Iż łodzią na to naprawił,
Iż co na wodach pływają,
Bezpieczni na niej bywają.
W Polsce zacni ten herb mają,
Którzy bezpiecznie pływają
W cnotach, w sławach, w poczciwości,
Nie bojąc się nawałności,
Ani żadnej szpetnej burze,
Wznosząc żagle swe ku górze.
Iż się żadny nie ochynie,
Tak dawno ta Łodzia słynie.
A każdy stan zacny bywa,
Który na tej Łodzi pływa.
Dziś zacni z Górki panowie,
Są jej przedniejszy wodzowie.
A bezpiecznie w niej pływają,
Co to w Polsce wszyscy znają.

Do ksiąg pierwszych „Żywota człowieka poczciwego."

Wiatr im szkodliwy nie szkodzi,
Każdy do portu ugodzi,
A dopłynąć nie zamieszka,
Kędy sława z cnotą mieszka.
Nuż wy też drudzy stanowie,
Bierzcie to na przykład sobie.
Wiatrom się nosić nie dajcie,
A do portu się pytajcie,
Gdzie sława z cnotą wysiadła,
Nauczą was obieciadła
Na każdą poczciwą sprawę,
Zkąd macie mieć wieczną sławę.
Boć o was i o nas idzie,
A świ[illegible]
Nie dajcie się nazwie zwodzić,
Boć wam wiarę będzie szkodzić.
Bo to co się wam kęs błyszczy,
Pewnie was potem wyniszczy.
Jedno cnota trwa na wieki.
Tej używajcie opieki.
Bo świat, to morze burzliwe,
Nie jednoć łodziam szkodliwe.
Wszystkim być się nam ochynąć,
Chcemy li brzegu dopłynąć.
Bo jeśli portu chybicie,
Cóż dobrego uczynicie?
Sami leda gdzie zginiecie,
A sławę z cnotą miniecie.
Przewieź, przewieź.

JAŚNIE WIELMOŻNYM PANOM

PANOM HRABIOM Z GÓRKI, PANU ŁUKASZOWI WOJEWODZIE POZNAŃSKIEMU I STAROŚCIE BUSKIEMU, PANU ANDRZEJOWI STAROŚCIE GNIEŹNIEŃSKIEMU I WAŁECKIEMU, PANU STANISŁAWOWI STAROŚCIE ROLSKIEMU, PILSKIEMU I MOSZYŃSKIEMU etc. PANOM SWYM ZAWŻDY MIŁOŚCIWYM I ŁASKAWYM.

Acz nie tajna jest nietylko w Polsce ale i u inszych postronnych narodów starożytna zacność domów i narodów w. w.; nie tajne też są u wszech ludzi zacne, sławne a poczciwe sprawy i obyczaje w. w., które jeszcze od młodości w. w. nietylko iż sławnie objaśnione były, aleby je byli sobie mogli brać na kształta, na ćwiczenie, nietylko ludzie młodzi, ale pewnie i dobrem baczeniem ozdobieni. A tego mi zda mi się za pochlebstwo żaden słusznie przyczyść nie będzie mógł, gdyż mię z tego dobrze wyświadczyć mogą ci co się temu lepiej niżli ja przypatrzyli, i głośno o tem mówią i powiadają. Ale acz ona sława przodków w. w. i także i teraźniejsza zacnych stanów w. w. sławnie trwa i długo trwać musi; lecz jako mądrzy powiadają, iż się czasy zawżdy mienić muszą, a my też pewnie z niemi także się mienić musimy, a co nie bywa dla ludzkiej dłuższej

pamięci pismem podparto, wszystko z odmiennością czasów snadnie z pamięci ludzkiej może być odniesiono. A iż ty książki, które właśnie może zwać zwierciadłem człowieka poczciwego, gdyż we zwierciedle gdzie brudno a gdzie krzywo może wszystko upatrzyć, a upatrzywszy poprawić, teraz nowo są na świat wydane, nie zdało mi się aby miały być słuszniej komu przypisane a przywłaszczone nad zacny stan w. w., które Pan Bóg i zacnością, i dostojeństwy, i poczciwemi sprawami, i sławnemi żywoty ozdobić raczył. Iż czego kto sobie nie doczcie w książkach, niech się ostatka dopatrzy na uczciwych sprawach a zwyczajach w. w. A k'temu niech będzie długa pamięć pospołu i z książkami w. w. na świecie odmiennym. Acz tak rozumiem, jako każda rzecz na świecie także i ty książki sędziego i podsędka o sobie mieć muszą, a nie każdemu się podobać będą, gdyż nie z żadnego ugonku, ani pożytku, ani z żadnej niepotrzebnej sławy są na świat wydane, tylko z szczyrej życzliwości braci swej a narodowi polskiemu, — niechże wierę dobry brat rozumie a szacuje jako raczy, boć też to zaprawdę drudzy nie z żadnej zazdrości czynią, jedno iżby to rad w sobie ukazał, iżby to lepiej umiał, kiedyby chciał. A wszakoż jeśliby mu się co nie zdało, owo ja pożyczę piórka, o papier też snadnie, niechże sobie poprawi albo znowu napisze, jako mu się nalepiej będzie zdało. A jakom widział na jednym zacnym domie te wirszyki napisane:

Sobiem k'woli budował, szacuj jako raczysz,
A na swym więc poprawisz, co nie k'myśli baczysz.

Także ja też tego każdemu snadnie dopuszczam. A też pszczoła nie tak szkodliwie ukąsi jako sierszeń. Pszczołam tedy o tem ja bęczeć dopuszczam. Bo poczciwy człowiek równie jako sierszeń na swem poczciwem przestawa, a nie bierze nigdy miodu z cudzego gniazda, i nie kąsa aż go rozdrażnią. Tylko proszę moich miłościwych panów, aby to odemnie w. w. jako od życzliwego sławy i długiej pamięci w. w. wdzięcznie przyjęto było: *quia aurum et argentum non sunt mihi, quod habeo, hoc vobis do.* A przy tem i sam siebie tak

jakom zdawna zwykł, jako on Eschines, który gdy Sokratesowi dyscypułowie upominki dawali, powiedział: Iż nie mam ci co inszego dać, aleć dawam sam siebie. Jako to Sokrates wdzięcznie od niego przyjął, a prawie go sobie jako za syna wziął, to tam o tem historya świadczy. Przytem daj Panie Boże w. w. długie a szczęśliwe przy dobrem zdrowiu panowanie.

Data z Kossowa dzień świętego Jana Chrzciciela. Roku 1567.

Życzliwy iście na wszem
sługebnik w. w.

PROEMIUM.

TO JEST KRÓTKI WYWÓD CO TY KSIĘGI W SOBIE ZAMYKAJĄ.

Starzy oni filozofowie zacni pogańscy, nie wiedząc nic ani o Bogu, ani o woli bożej, ani o zakonie jego, tylko się tak przyrodzonemi cnotami sprawując, kto czytał ich sprawy może się iście podziwować, pomyśliwszy sobie co to byli za ludzie, a jako cnotliwych, pobożnych a poczciwych obyczajów i używali i w nich się zachowywali. Ale iż świat jako jest odmienny i z dziwnemi sprawami swemi, to już jawnie a prawie na oko widzimy, że za odmiennością czasów jego i dziwniejszy ludzie nastawają, i dziwnie się mięszają z obyczajmi swemi. A mali się prawda rzec, za łaską bożą, acz i prawa pańskie i prawa wedle biegu świata tego słusznie postanowione, a znacznie objaśnione mamy, przedsię co dalej to w gorsze a w zawikłańsze się sprawy i udawamy, i bezpiecznie ich używamy, a trudno się już ty koła leda jako zahamować mają. A to nam wszystko rozumki nasze nowo wymyślne, omylne postawki, pycha a słówka przekęsowane czynią. Czego nie tak przodkowie naszy używali, co się i z starego pisma ich ukazuje, iż po prostu mówili, ale statecznie przy tem co ich

poczciwemu stanowi należało, i stali, i mocno tego używali. A iż wszyscy narodowie języki swemi sprawy, cnoty, i poczciwe obyczaje dla pohamowania swowolnego przyrodzenia ludzkiego i pisali i na piśmiech potomkom swym zostawiali, jednochmy my Polacy w swym języku prawie zadrzemali, a mało pisma mamy, któreby nas wżdy też czasem pohamować mogło, jakobychmy wżdy w rostropnej słuszności spraw, zwyczajów, i postępków swych poczciwie używać mogli. Bo jako inszy narodowie o nas o Polakoch piszą, iż trudno ma być który naród tak z przyrodzenia do każdego obaczenia tak przykłonny jako jest naród nasz polski, na którąkolwiek stronę staranie a ćwiczenie swe będzie obrócić chciał. A gdyż o to nic nie dbają ci które Pan Bóg i naukami ozdobić i ubłogosławić raczył, aby pisaniem swem albo rozważnem upominaniem swem ludzi przestrzegali z ich powinności, tedy wżdy niech kamienie woła. Tedy mi się z tej przyczyny zdało acz prostakowi a nieuczonemu, przypatrując się sprawam i obyczajom ludzkim, nasłuchawając się też częstokroć co poczciwi między sobą gańią a przy czem też słusznie przestawają, a co słusznie pochwalono i poganiono być może, aby się też wżdy co o tem napisało, jakoby też wżdy poczciwy Polak, gdyż to każdy słusznie zeznać musi iż jest z przyrodzenia cnotliwy, swe sprawy a swe poczciwe postępki stanowić, i ku jakiemuby je końcowi rozważeniem rozumu przywodzić miał, i jako jest powinien w nich się i zachować i stanowić, aby umiał. A tak to małe napisanie które się zamyka w tych to księgach, o poczciwem zachowaniu, o cnotliwem stanowieniu żywota człowieka poczciwego, podawam ci przed oczy twoje mój miły szlachetny Polaku, acz prostym szyrmem, ale dali Bóg życzliwym od prostego napisane. Ale gdyż cię Pan Bóg obdarzyć raczył z przyrodzenia rostropnem baczeniem, tak jako to i inni narodowie zeznawają, tak rozumiem że sobie ostatka z swego uważonego rozmysłu dołożyć będziesz umiał, i sławę, i myśl spokojną, i żywot poczciwy, i Panu Bogu wdzięczną ofiarę, jakożeś się o to starać powinien, okazać i uczynić będziesz umiał. Co inaczej być nie może, jedno iż musisz temu swowolnemu

osłowi a temu tępemu ciału swemu ująć obroku, a dodawać mu ostróg, i przypatrować mu często munsztuku, aby swowolnie nie bujało. A tak gdy będziesz ty księgi czedł, tedy wiedz iż są na trzy części rozdzielone. Pierwsza część jest od urodzenia człowieka jakie są przypadki jego, i jakie ma być ćwiczenie i wychowanie jego aż do lat śrzednich jego. Druga część jest od śrzednich lat jego jaka ma być sprawa około niego, i jakie mają być postępki jego i stanowienie poczciwego żywota jego. Trzecia część jest gdy już przyjdzie do wieku ostatecznijszego a do poczciwych a sędziwych lat swoich, jako też tam już ma w rozmyślnym żywocie swoim a w poczciwej powinności swojej a w bojaźni bożej stanowić one wdzięczne, spokojne, a szedziwe czasy swoje, a jako się nie ma lękać ani przypadków żadnych tego świata, ani szedziwości swej, ani onego ostatecznijszego strachu, który nas już ma doprowadzić do inszego królestwa a do inszych rozkoszy niżli są świata tego. Co tak rozumiem iż cztąc powoli, lepiej to będziesz umiał rozważyć, niżli jakoć tu jest krótko wywiedziono. *Vale.*

NA HERB KORAB.

Gdy Pan Bóg się był na świat tak rozgniewał srodze,
Gdyż swowolnie żywące zawżdy nędza głodze,
Zatopić gi wodami straszliwemi raczył,
A jako zwykł wiernych swych przedsię nie przebaczył.
Upatrzywszy Noego w jego stateczności,
Patrz jaką drogę znalazł uwieść go srogości.
Kazał mu archę sprawić, nowina to była,
Którejby sroga woda nigdy nie topiła.
Ten bezpiecznie w tej łodzi i z rodem swym pływał,
I tam się był przypławił gdzie pierwej nie bywał.
Ludzie potem rozumni z onej przykład brali,
Budowali korabie co też w nich pływali.
Lecz iż się mienią czasy i przezwiska rzeczy,
Także to słowo korab już na małej pieczy.
Potem ludzie rycerscy co sławy szukali,
Na tych sławnych korabioch po światu pływali.
Krainy upatrując sławnie posiadali,
A rozlicznych dzielności swoich używali.
Także im też Korabie za herby dawano,
Wktórych cnotę za dzielność w zacnych sprawach znano.
Aż i do naszej Polski ten Korab przypłynął,
Który był wszędy zacny i tu nieźle słynął.
Bo ile Korabczyków tych w Polsce widamy,
Mało ich próżnujących marnie pewnie znamy.
Bo pływają w swych cnotach zacności szukając,
A co sławie przystoi, to na pieczy mając.
Abychmy w tym przykładu nie mieli inszego,
Jedno ten szlachetny dom narodu Łaskiego.
Jako ten Korab zacny z tego domu płynie,
A nigdy się na stronę ni w czem nie uchynie,
A daj Boże by długo w Polsce u nas pływał,
I sławy swej zaczętej tak z dawna używał.

Do ksiąg drugich „Żywota człowieka pocsciwego.“

JAŚNIE WIELMOŻNEMU PANU

OLBRYCHTOWI Z ŁASKA, PANU NA KIEŹMARKU I NA RYTWIANIECH, WOJEWODZIE SIRACKIEMU etc. PANU SWEMU ZAWSZY ŁASKAWEMU.

Iż w tych księgach jest wypisany trojaki wiek człowieka stanu poczciwego, to jest, młodość i wychowanie jego, potem śrzedni wiek, sprawy także i postępki jego, a potem starość zaiębła, także też jako człowiek uczciwy ma się w nim zachować, a pobożnie a poczciwie czasów swych aż do zawołania swego używać. A gdy przyszło do tego śrzedniego wieku, niechciało mi się tego zaniechać, abych tu wielmożności twej wspomionąć nie miał, widząc że prawie teraz na tym czasie stoisz, a zwłaszcza w ty czasy zamięszane, które się mało nie po wszem świecie i w naszej też Polsce poczęści pojawiają, a blisko tego iż już Pan zaczyna ony obietnice pojawiać, które ma okazać przed świętem przyściem swojem. Azaż już nie powstał brat na brata? Azaż się nie mięszają krolestwa? Azaż nie jest uciśniona sprawiedliwość? Azaż nie rostą bluźnierstwa przeciwko Panu i przeciwko Chystusowi jego? Azaż która rzplta na świecie w stateczności swej została, aby się zamięszać nie miała? Azaż już nie jest krwią niewinną okropion wszystek świat? A niewiem czego już inszego czekamy, jedno onej trąby, kiedy się nam każą porwać a zabieżeć drogę przychodzącemu Panu swemu. A iż to znam, nie z pochlebstwa, bo mi tego nie potrzeba, ale i z własnego rozważenia, i z powieści ludzkich, iż w.

twoję Pan Bóg nie leda dary a upominki obdarzyć raczył. Bo i daleko bywasz, i daleko patrzysz, i to wszystko widzisz i rozumiesz, co rycerski a poczciwy człowiek widzieć a rozumieć ma, i co chrześciańskiemu a cnotliwemu człowiekowi widzieć i rozumieć należy. Przetom się tu wspomionął, aby rozważywszy wiek swój, na którym cię Pan Bóg teraz prawie na wszystko i zdrowiem, i mocą, i rozumem, i dzielnością ozdobić raczył, abyś przepatrował rzeczy przyszłe, boć już ty co przeminęły mało się nam w co przygodzić mogą, tylko abychmy z nich uczciwe przykłady brali, a co było złe abychmy się tego napotem przestrzegali, a przestrzegając poprawowali. Ale iż już idą podejrzane wieki jakieś, tu właśnie czasowi teraz w. twojej przystoi, abyś i stan swój poczciwy tak uważać i miarkować raczył, i rzpltej tak zawikłanej, a snać ku gniewowi pańskiemu nakłonionej, tak zabiegać raczył, jakoby się z ciebie ukazał on mąż, co o nim Dawid powiadał, który jako drzewo cedrowe kwitnie w domu pańskim, a żadnemu wichrowi nie da się nietylko wywrócić, ale i na stronę zakołysać. A tu dopiero okażesz i ozdobisz ono słowo Łaski, które z dawna nigdy nie próżnowało, jedno zawżdy służyło w wielkiej poczciwości i sobie a sławie swej i rzpltej. Bo acz cztąc ten wtóry wiek człowieka poczciwego, mało się o tem w. w. nauczyć możesz, bo się tu maluje albo figuruje człowiek uczciwy żywota pomiernego, spokojnego, i każda przystojność jego. Ale że przychodzimy na takie czasy i na takie wieki, że takiego stanu człowiek tylko sobie dobry a pożyteczny być może, ale zawikłanym czasom mało, snać nam będzie po chwili więcej potrzeba ludzi rycerskich a niźli Barnadynów, acz to jako Pan Bóg raczy wszyscy na małej pieczy mamy, jeszcze się cieszymy omylnym pokojem doczesnym naszym, acz już i w tym pokoju barzo jakoś z drugich leci wełna, a płatniejszy u nas snać wykrętacz z wichrowatą główką, niźli rycerski człowiek z buławą. A wszakoż nie długo czekać, iż sami na się narzekać musimy, żechmy zapomnieli onego wierszyka co Mędrzec mówi: Iż to szczęśliwa rzplta, co czasu pokoju rozmyśla się na niepokój, a boi się trwogi, bo

już wszędy a wszędy oblany są krwią granice
jedno nam Polakom jako prostakom Pan folgować
A wszakoż już są znaki, iż już, jako prorok pisz
ciąga na nas łuku swego i strzałę nałożył, a p
ugodzić umie, gdzie jedno będzie raczył. A przet
w. w. zaniechać niechciał w tym średnim wieku,
nie zaniechawał powołania swego, gdyż cię Pa
et ad forum et ad corum powołać raczył, to jest,
rady i do zwady, abyś temu swemu wiekowi
upływać dać nie raczył, gdyż widzisz czasy pr
żeć o płatne idą, abyś się wżdy z daleka starał, cz
i Pan Bóg nad temi czasy, i nad tym wiekiem był
szon, i sława ona starożytna domu i przezwiska
sławna została, i rzplta nasza wżdy też z tego jak
miątkę a pociechę brała. Co w tobie racz utwierd
ozdobić Bóg Ojciec, Syn i Duch św., Bóg na wiek
gosławiony. Amen. Dan z Tyńca etc.

W. W.

sługa iście życzliwy.

JAŚNIE WIELMOŻNEMU PANU

PANU SPYTKOWI JORDANOWI, PANU NA MELSZTYNIE, KASZTELANOWI KRAKOWSKIEMU, STAROŚCIE PRZEMYSKIEMU, KAMIONACKIEMU etc. PANU A DOBRODZIEJOWI SOBIE ZAWŻDY ŁASKAWEMU.

Odprawiwszy wiek młodości i średnich czasów człowieka poczciwego, a przyszedłszy ku trzeciemu wiekowi ksiąg tych, który w sobie zamyka czasy, sprawy i powinności poczciwego człowieka, już w statecznych leciech postanowionego, i jako swe lata a onę poczciwą szczodziwość swą, wedle sławy a poczciwości swojej i wedle powinności chrześciańskiej swojej stanowić a zachowaćby miał, nie zdało mi się abych tu w. w. wspomionąć nie miał, pana a dobrodzieja swego. A acześ w. w. jeszcze laty a czasy do takiego wieku nie przyszedł, ale dary bożemi które Pan z łaski swej w osobie i w stanie w. w. jaśnie okazować raczy, tedyś w. w. snać ze wszystkiemi stany już wieków doskonałych nietylko porównał, ale snać daleko przerównał. A trudno mi kto w tem pochlebstwo przyczyść ma, bo nietylko ja, ale snać i wszystka korona ta sławna to

w. w. przyczyta, i słusznie przyczytać może. A nawięcej dla tego słusznie mi się tu stan w. w. przytoczyć zdało, widząc ty zawikłane czasy nasze, w jakiem niedbalstwie a prawie na małej pieczy zostały, co jawnie i oczy widzą, i u każdego człowieka poczciwego a rozważnego już pełne ucho tego dźwięku. Gdyż prawa nasze a wolności nasze są z dawnych czasów tak ustanowione, iż rozliczni stanowie imi szafują, i je stanowią, i ich stróżmi są, acz pana swego przyrodzonego (właśnie tak mogę rzec) mamy tak dobrego, tak sławnego, a i wszyscy to znamy, iż ku wszemu dobremu państwa swego bacznego, pilnego i przychylnego. Ale mali się prawda rzec, jasny gniew pański, a różność a niezgoda stanów koronnych, zakopała a zamięszała nam drogę, iż nie możemy przyjść ku żadnej porządnej a postanowionej sprawie naszej już od czasów niemałych. A iż z przeźrzenia a miłosierdzia swego Pan Bóg raczył w. w. w tej sławnej koronie pierwszego między stany świeckiemi posadzić i postanowić, i takiemi dary obdarzać, które się na wszystko dobre i poczciwe sławnej koronie tej i jej rzeczypospolitej przygodzić mogą, — przeto mi się też tu w. w. zaniechać nie chciało, aby w. w. owszem ta sława więcej ruszała, która się już głośno o w. w. rozniosła, abyś tem ochotniej kopał a robił w tej winnicy bożej, aby oni wieprzowie dzicy, których i w domowych oborach snać dosyć mamy, i około naszych granic pełno ich wszędy ryje wżdy mogli być jakokolwiek pohamowani. Domowi z sławnych a zacnych spraw i przykładów w. w., a postronni z rostropnej a uważonej rady a przestrzeżenia w. w. Boć już zaprawdę i naprostszy się tego doczyść mógł, żeć nam o płatne idzie. A to też k'temu, aby dobrych a sławnych ludzi a wiernych miłośników rzeczypospolitej sława i napotem potomstwu naszemu w uszy kołatała, aby się im też tego zachciewało, gdy o tem czytać będą, takiejże sławy jakiej ich przodkowie byli, cnotami swemi a poważnemi a uczciwemi sprawami swemi osiągnąć a pozyskawać. A przytem wiernie tego iście w. w. życzę, aby w dobrem zdrowiu w. w. się

tej sławy im dalej tem więcej przymnażało, ku czci Panu Bogu a ku sławie i ku pociesze sławnej koronie tej, aby i inni z tego sobie dobry przykład brali. Datum z Myślimic trzydziestego dnia września roku 1567.

W. W.

Życzliwy z dawna sługa,
a prawie domowy w. w.

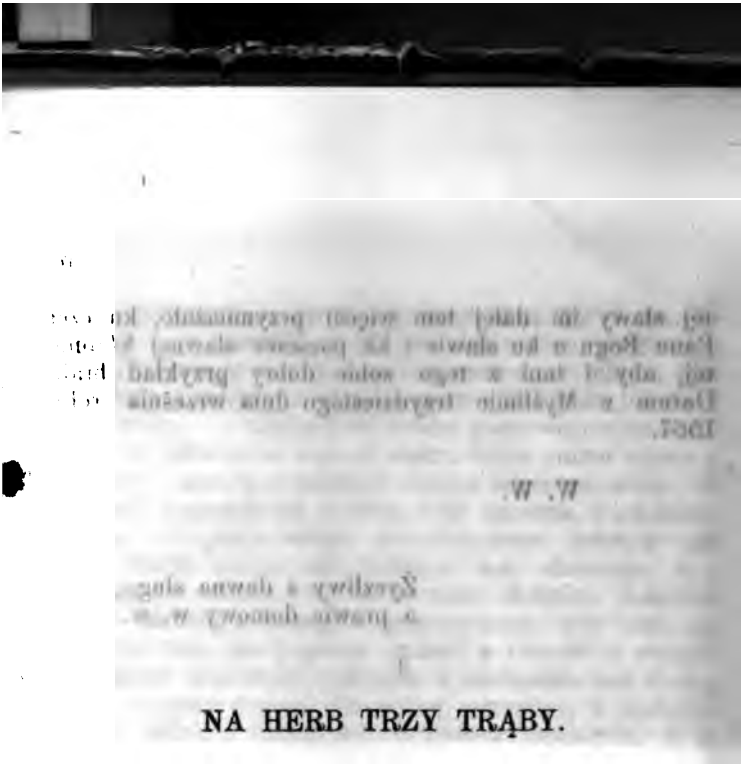

NA HERB TRZY TRĄBY.

Trąba acz jest instrument od ludzi zmyślony,
Ale na wiele przyczyn potrzebny sprawiony.
Trąbą ludzi hetmani budzą ku dzielności,
Trąba w każdą potrzebę dodawa chciwości,
I Jozue Jerycha kiedy dobywać miał,
Z rozkazania pańskiego głośno trąbić kazał,
Tak, że się same mury przed strachem padały,
A zawżdy w wielkiej sławie ty trąby bywały.
Myśliwcy gdy swe pany na myślistwo łudzą,
Temi je też trąbami i z wieczora budzą,
Iże muszą czujno spać a czasy rozmyślać,
A co z nimi przypaść ma, pilno sobie kryślać.
Trąbą wilka pasterze straszą więc od stada,
Na wiele rzeczy trąba przygodzi się rada.
Ludziom zacnym w czynnościach co zawżdy bywali,
Tedy ty trąby za herb królowie dawali,
Aby sławnie trąbili w rzeczach znamienitych,
Tak w swoich, jako i też w sprawach pospolitych.
Co słychamy i w Polsce iż ty trąby huczą,
A zawżdy gdzie przystoi ku cnym sprawam łuczą,
Bychmy z temi Trąbami nie mieli innego,
Jedno Spytka Jordana pana krakowskiego.

Tej się Trąby głos niesie na strony rozliczne,
Podawając od siebie ony głosy śliczne.
Tak w sprawach pospolitych, takież w obyczajoch,
Że to trąba jest zacna, snać i w inszych krajoch.
By k'temu bębennicy polscy przybijali,
Potrzebnąby muzykę nam na wszem dawali.
Boć iście po ty czasy tych trębaczów trzeba,
Coby ich głos po ziemi latał i do nieba,
By się mury padały uporów wszetecznych,
A wilcy też nie mieli tak swobodek wiecznych;
Którzy by o gromnicach barzo stady chodzą,
A tę nędzną owczarnią pańską srodze głodzą.
Trzeba trębić na zachód, na wschód, na południe,
A z tych trzech Trąb trzy głosy na wszem idą cudnie.
Acz i doma tych głosów barzoby nam trzeba;
Kiedyby nam czwartego jako dostać z nieba,
Każdejbychmy nadobnie piosnki dośpiewali,
Które się kozim wrzaskiem barzo pomięszali.

KRÓTKIE RZECZY

POTRZEBNYCH Z STRONY WOLNOŚCI

A SWOBÓD POLSKICH ZEBRANIE,

PRZEZ TEGO KTÓRY WSZEGO DOBREGO

ŻYCZY OJCZYZNIE SWOJEJ,

Uczynione roku 1587, 12 Februarii.

Est liber exiguus, sed in hoc non pauca videbis
Grata tuae menti quae bone lector erunt.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1859.

CZCIONKAMI „CZASU.“

DO SZACUNKARZA.

Nie szacuj, nie urągaj, ze zwyczaju swego,
Aż się pierwej doczytasz co tu jest dobrego.

Boć takowy postępek nie pomału szkodzi,
Ludzie od pożytecznych czasem prac odwodzi.

Atoli ja wdałem się już w tę pracę śmiele,
Niech sama drogę sobie do czytania ściele.

A ty ktobyś takim był żebyś chciał szacować,
Pierwej się sam chciej w sobie dobrze obrachować,

Jeśli możesz (a słusznie) tę konać robotę,
I jeśli się ozdobić możesz prze tę cnotę.

Bo takowym sposobem okażesz po sobie,
Że sobie nic nie życzysz ku swojej ozdobie.

Lekko sobie uważasz tak drogie klenoty,
Których summę zwierają książeczki oto ty.

KRÓTKA DO ŁASKAWEGO CZYTELNIKA

PRZEMOWA.

Ponieważ z dawnych czasów (Czytelniku miły) ten szkodliwy wrzód w sercach i umyślech ludzkich zasiadł, że wszelakie postępki i prace ludzkie, by też z nalepszego umysłu i serca pochodzące, zwykły szacunek języczny odnosić, nie bez przyczyny ty słowa wprzód odemnie są położone, że tę swą do ciebie łaskawego Czytelnika czynię przemowę. Bo pomniąc na ony słowa: *Parte ex omni nemo beatus*, powienem, że się tacy znajdą, którzy nie będą tego w sobie chcieli zatłumić wrzodu, zwłaszcza ci, którzy obrzydziwszy to sobie, co przedtem u przodków naszych za rzecz wielką a ważną było, do tego się umysłem i radami swemi zwykli przychylać, aby to wszystko lekko poważywszy i wyniszczywszy, ostrość rozumu swego okazali. O których (którzybykolwiek tacy byli) niewiem żeby się tak słusznie rzec nie mogło, że opiwszy się doczesnem a na czas króciuczki służącem szczęściem, affektu powinnego ojcowskiego (który jednak w niemych zwierzętach moc swą okazuje) przeciwko potomstwu swemu zapominają, a małoćby się o drugich podobno tego (pewno z żałością nie z urąganiem) rzec nie mogło, że i tego samego iż na świat za wolą bożą są z uczciwych rodziców podani szlachcicmi, gdyż takowe mowy z ust niektórych wychodzą: Jużciby to siła,

żebym i o potomstwie swem miał myślić, niech też ono o sobie myśli. Takowe tedy ludzi ja na stronę puściwszy, a umysł swój Panu Bogu pod świętą opiekę oddawszy, aby sam był (który widzi jakim się sposobem i umysłem co od kogo dzieje) obrońcą mym i tej maluczkiej prace mej, do ciebie łaskawy Czytelniku tę rzecz swą obracam, przyczynę podania się do tej prace krótce przekładając.

Jeśli których, tedy teraźniejszych któreśmy swą zasięgli pamięcią czasów, często ludzie zwykli mieć w uściech swych to słowo Wolność, Wolność, Wolność, i ilem się przypatrzyć mógł, trzy sposoby tego wspominania widzę.

Pierwszy sposób od tych ludzi widzę, którzy tylko to u siebie dobrą chęcią i sercem uważają, jako to jest rzecz droga a z żadnemi klejnoty nie porównana, co i oni pogani nie wiedząc zkąd to pochodzi (a to jest że od samego Boga), zwykli byli ten skarb nad wszystki złota i klejnoty nadroższym skarbem nazywać.

Drudzy są, którzy nauczywszy się tylko tego słowa, nie umieją tego u siebie uważać, bo przywłaszczając sobie tylko ten tytuł żem wolny szlachcic, sprawami i postępki swemi oszpecają to nazwisko, a zatem i dobre urodzenie swe szlacheckie, nie oglądając się na Pana Boga, na prawo i też na to, czem ma być ozdobiana ta wolność szlachecka. Ci tedy mieliby się słusznie poczuć w tem, jakowych spraw i postępków po nich potrzebuje ta to wolność, biorąc to przedsię, że ich sprawy są obrzydłe przed majestatem bożym, który uczynków złych nie lubi, i też ohydą przed ludźmi uczciwymi, którzy dobrze się w tem czują, co jest za powinność wolnego a uczciwego człeka, zaczem ten tylko zysk takowi mają, że do złej przychodzą sławy, od której nigdy woluymi być nie mogą, jako o tem pięknie Muzonius filozof powiedział: Jeśli co ozdobnego za swą pracą uczynisz, onać praca natychmiast ginie, ale dobry uczynek zawsze w sławie trwa. A jeśli też czego się sprosnego i obrzydłego za rozkoszą dopuścisz, rozkosz ci prędko przeminie, ale niezbożny złośliwy uczynek nic przemija, ale ustawicznie trwa. Słusznieby tedy takowe ludzi takowe słowa (jeśliby się więcej nie chcieli

oglądać na sprawiedliwy sąd boży i dobre swe urodzonej pobudzić do naśladowania i kochania się w uczciwem na świecie życiu miały, nie biorąc sobie ku zasłonieniu złym sprawom swoim tej wolności, która tylko ludziom cnotliwym spokojnym służyć słusznie ma, gdyż nie ku temu celowi jest dana aby za tem wolno ludziom być miało do wypełnienia tego wszystkiego, co się komu zda i podoba.

Trzeci sposób wspominania jest od ludzi tych, którzy chcąc się tym przypodobać u których wolność jest prawie w obrzydzeniu, chcąc ją tem w większą ohydę przywieść, niemałą ztąd drogę do wykonania swej złej myśli mają, gdy baczą ludzie lekkomyślne, mało albo zgoła nic u siebie prawo i wolność swą uważające, i dla tem większego kontemptu i ohydy za złośliwemi ich sprawami, a prawie dla ukąszowania i urągania i też zniszczenia miłej wolności, zwykli mówić: Anoż pan wolny szlachcic, anoż wolność szlachecka. Które takowych ludzi postępki, choć są przez się złe i godne strofowania, mają jednak obronę od tychże, którzy dogadzając swemu wyniesieniu (dostawszy tytułu wielmożności, najednawszy dziatkom mało jeszcze nie u piersi matczynych będącym, starostw i inszych urzędów, jeźlić i nie dostojeństw) radziby tem w większe znieważenie i w ohydę przywiedli ten dar boży, służący wszem poczciwym, skromnym a pobożnym ludziom, forytując takie albo je pod swą obroną szczycąc, którzy udawszy się na swawolności pod pretextem wolności, odgrażają cnotliwe ludzie pospolitego dobra przestrzegające, a drudzy strofując młodość cnotliwą, którąby rada we wszem powinność swą z cnoty wrodzonej oddała matce swej rzeczypospolitej, ukazując, żeś ty młody panie do takowych rzeczy, nie mając tego przed oczyma, żeć też był Daniel młody, a wżdy ony starce złośliwe w ich złości pokonał. A przyczyna forytowania takowych ludzi nie insza jest, jedno aby tym sposobem rzeczy wedle zdania i upodobania swego, do czego je ich zły umysł i przedsięwzięcie pociąga, prowadzić mogli, nie mając na przekazie tych, którym takowe prawa i swobody smakują, a w całości je potomstwu swemu zachować chcą.

Aby się tedy ludzie niezarażeni od tak drogich darów boskich odwodzić nie dali, a w swoich wolnościach i prawiech poczuć się mogli, i poznawać syreńskie głosy chcieli, opuściwszy na ten czas dawne o wolnościach i prawach pisma i sentencye, umyśliłem nie z głowy swej, ale z pism cnego narodu polskiego kilka rzeczy włożyć, w których się miła wolność opisuje, służąca narodowi polskiemu, za czem dostana, i jako wielka i zacna jest. Napominając przytem wszech i każdego z osobna, aby więcej sobie uważał to, co w sobie zamyka pociechę wieczną poczciwemu potomstwu, i wielkie bezpieczeństwo, niż doczesne swoje ozdoby, mizerne prywaty, krótkie bogactwa, bo ty wszystki rzeczy z czasem, a co większa z wielkiem zatrwożeniem wolności potomstwa naszego ginąć muszą.

Pewienem tedy tego jest o twojem baczeniu łaskawy Czytelniku, że tę moję (acz podłą) pracą łaskawie przyjąć będziesz raczył, którą ja pod twą obronę podaję, więcej patrząc na umysł mój i chęć z dobrego serca pochodzącą i na kontenta tego skryptu, niżbyś się miał do mnie, z podłego mego baczenia obracać, gdyż żaden z ludzi więcej sobie przyczynić nie może, jako wzrosta tak daleko mniej dowcipu, nad to, ile mu z góry bywa użyczono. A zatem niechaj cię Pan Bóg łaską swoją szczyci po wszytki czasy twoje, abyś żyć mógł jako w błogosławieństwie jego świętem, tak też w tej wolności w której się urodził, mając ją nabytą od sławnych przodków twoich.

AMEN.

O WIELKOŚCI

A ZACNOŚCI WOLNOŚCI I SWOBÓD POLSKICH

OBACYE OBYWATELÓW KORONNYCH.

Podawam wprzód każdemu do pilnego uważania przemowę godną pochwały uczonego męża Stanisława Orzechowskiego, to tylko z niej wyjąwszy (gdyż sama w sobie jest obdłużna) jakim sposobem wolność naszę nad insze państwa przekłada, ukazując ją być naprzedniejszą ozdobą nad ozdoby wszytki od przodków naszych nam zostawione. A ta tak się poczyna.

Acskolwiek wiele wam jest rycerstwu polskiemu od przodków waszych nabytych i zostawionych ozdób, wszakże żadna większa i waszej sławy godniejsza nie znajdzie się, jako są prawa wasze, nietylko wielką sprawiedliwością od nich ustawione, ale też osobliwym dowcipem i wolności waszej światłością oświecone. Która taka jest, że żaden naród ani rodzaj nigdy większej wolności nie był, nad tę, w której wy jesteście. Która wszystka ponieważ się w prawiech zamyka, żadnej innej rzeczy niemasz, którąby wam wdzięczniejsza ku słuchaniu i ku zrozumieniu godniejsza zdać się mogła, jako chcieć słuchać o tych prawach któremiście wszystki postronne narody daleko i szeroko przeszli. Mając inne narody, czem się nad was wynosić mogą, boćby kto wejrzał na mury obronne, boćby

też miasta widział, boćby też dochody szacował, alb
pożytki z ról uważał. Cóż bowiem (aby insze prowi
cye opuścił) nad ziemię niemiecką w miasta zacnie
szego jest? Cóż nad francuzką ziemię w dochody obf
szego? Co nad węgierską w złoto bogatszego? Cóż n
ostatek nad włoską ziemię w żyzność ról i rozmaito
pożytków płodniejszego jest i obfitszego? Bywamy te
zwyciężeni ról bujnością, złota wielkim dostatkiem, d
chodów pożytkami, i miast obronnych wielkością od i
szych narodów. Ale wolność sama, nawyższe dobro
wszystkich dóbr, własna rodzaju i imienia waszego je
Która taka jest i tak wielka, że inszych narodów w
ność z waszą zrównana, zdałaby się wam niewo
nieznośną. Której to wolności słodkością i pod
wieniem wiele prowincyj uwiedzionych, nie tak prz
wojnę jako przez sławę wolności waszej do państwa
waszego przyłączyło.

Z tej krótkiej przemowy obaczyć każdy może,
acz insze państwa przechodzą nas w zacności i och
dodze miast, przechodzą w dostatku złota, srebra, ta
że żyzności ról i innych dochodów, jednak do takowy
ozdób nie dostawa im czegoś więtszego i zacniejszeg
co z niemi żadnym sposobem zrównano być nie mo
Miałby się tedy każdy obywatel koronny, z poczciwy
rodziców urodzony, w tem powinnie poczuć, aby t
świętobliwej ozdoby nie utracał, ale ją tem więcej p
mnażał. Bo jeśliby ta ozdoba naprzedniejsza upad
rzecz pewna, że insze ozdoby jakiebykolwiek były,
ozdobami, ale cieniami ich zwaneby być musiały.

Ukazuję k'temu także do pilnego uważania k
żdemu chcącemu się poczuwać w wolności a swobod
swej, przemowę godnego a cnej pamięci męża pa
Jana Herborta kasztelana sanockiego, którą uczynił
króla jego m. Augusta przed statutem polskim, prz
się z łacińskiego na polskie przełożonym. Z której uk
zuje się, jakowa chęć w tym zacnym człeku była
pomnożenia wolności. Znaczna i przestroga abyśmy j
umieli szanować, i w niej się nie na czas rozkoch
wać, ale jako rzecz zacną i wielką do rozkochan
swego wziąwszy, starać się o dochowanie jej poto

stwa swemu. A niech każdego do tego jeśli nie co innego, tedy one słowa przywiodą: *Quod tibi novis, alteri ne feceris.* Nie wiem aby kto z dobrych ludzi tak lekkomyślnym i zaślepionym był, któryby radniej nie miał się kochać w swobodzie niż w niewoli, któryby nie radniej widział ochłody niż utrapienia, któryby nie radniej sobie życzył dostatku niż ubóstwa. Jeśliże tedy człowiek sam sobie wszystkiego wedle myśli życzy, cuzsa w nim tak jadowite i nieludzkie serce być ma, aby potomstwu swemu, braci swej, krwi swej tegoż życzyć nie miał?

Boć i miłość bliźniego od Pana Boga naszego rozkazana to na nas wyciąga, abyśmy się im takimi we wszystkiem stawili, jakiemibyśmy też każdego z ludzi przeciwko sobie znać chcieli.

Ta tedy przemowa wyżej wspomniona to w sobie ma.

Wielką zacność i pożytek nam obywatelom królestwa polskiego, przywileje i prawa polskie obficie nad inne narody przynoszą. Albowiem gdy się na wszytki strony świata kto obejrzy, uzna to, że korona polska za łaską bożą coś więcej ma, z czego się nad inne narody chrześciańskie i pogańskie weseli i wynosi. Bo acz ujrzysz że niemiecka ziemia miasty i handlami rozmaitemi, francuzka wielkiemi dochody, włoska urodzajów ziemie i innych pożytków obfitością, węgierska złota, srebra dostatkiem, i inne także królestwa chrześciańskie innemi pożytki nas mogą przechodzić. Ale Polska ma to w sobie, coby te narody pomienione rady z wielkiem pożądaniem tem wszystkiem, i nakoniec krwią swą kupiły. A cóż to takiego? Wolność i swoboda, która jest wszystkich dóbr nawyższe dobro, która tak wielka i zacna w Polsce jest, że też innych narodów swobody z nią porównane, nic innego nie są, jedno niewola nieznośna. Albowiem acz tam są większe dostatki, ale imi ten czyje są nie władnie. A co więcej, i osobą swą tam, gdy pan zwierzchni każe, stanąć musisz, i tak być sądzon jako się jemu podoba, tak ileć dać rozkażą, dać musisz, a kiedyć rozkażą i bez potrzeby, chceszli kłopotu ujść, na koń wsiadaj. W Polsce różnym obyczajem wszystkie są rozdzielone spra-

wy, abyś w tych przed królem jego miło, w drugich przed starostą, w niektórych przed urzędniki i sędziami ziemskiemi stawał. I nadto gdy do zwierzchniejszego prawa odwołasz się, sprawiedliwości swej poprawić możesz. Żadnego k'temu podatku i wojennego ruszenia, krom zwolenia stanów wszech, obawiać się nie możesz. Nad to wszystko majętności swej i poddanych swych tak przespiecznie używasz, jako kiedy narodów tamtych ludzi królowie rycerstwa swego i ich majętności używają. A iż jednem słowem nie szerząc się zamknę, to jest być szlachcicem polskim, co jest w innych ziemiach być zwierzchnym panem. A zasię innych ziem szlachcicem nic inszego nie jest, jedno jako poddanym szlachcica polskiego. Tać jest wolność i swoboda polska, którą my za łaską miłego Boga a za prawy naszemi mamy, których przodkowie naszy nie złotem ani innemi postępki, ale dzielnością i krwią swą, o pany i o ojczyznę ręką swą czyniąc, dostąpili. O czem daty mało nie wszystkich przywilejów świadectwo wydają, które nigdziej indziej jedno na polu w wojsce bywały za wyliczaniem wielkich zasług przodków naszych dawane, do których to praw i swobód zacne państwa i księstwa zawsze się garnęły i podziśdzień garną.

I z tej przemowy obaczyć każdy może, jakiej jest zacności swoboda polska, i jakim się sposobem do niej przyszło, chociaż i o tem dziwne rozmowy ludzkie są, ale podobniej w tej mierze wiarę dać przywilejom, niż się na takowe *rumores* spuszczać. Słuszniejby tedy każdy, czując się poczciwym potomkiem przodków swych, miał mieć w wielkiem uważaniu to, czego przodek jego krwią swą dostał; bo jeśli więc od niektórych dobrych synów (aczci się i tego już mało w Polsce najduje) dobra, majętności staraniem ojcowskiem nabyte, nie bywają rozpraszane, ale w cale zachowane, — o jako daleko rzecz jest pożyteczniejsza i ważniejsza, to zachować, co samo przez się zacnego jest, co każdego w onej majętności bezpiecznym i spokojnym uczynić może, boć w niewoli nie rzkąc dobra, majętności, ale i sam żywot smaczny być nie może, jako tego już po niemałych częściach ludzi a sąsiad naszych experyencya na-

szyła. Którzy, by się do swych pierwszych wolności zwrócić mogli, zaiste nie byłoby przed ich oczyma nic tak drogiego i miłego, przecoby takową swobodę utracić mieli. I ten ci jeszcze przykład daję: Jeśli więc wzrusza w ludziach zapalczywość uczynienie szkody w zbożu, w łące, albo jakiego despekciku samsiadowi od samsiada, które rzeczy snadnie mogą być nagrodzone, i jednemu od drugiego są należące, — o jako to więcej nie ma każdego obchodzić do ludzi tych, którzy rzecz tak świętą a wszem służącą *flocci pendunt*, a która daleko przewyższa wszytki bogactwa, bo bez tego klenotu przedniego wszytki dobra pośledniejsze niszcz prawie są. I gdzieby takowy dar pański nie zakroczył, próżnoby każdy z nas to za swe własne poczytać miał, co być swojem mianuje, jako się to w inszych państwach (co się z tej przemowy ukazuje) dzieje z wielkim bólem i żalem, a pewnie i z serdecznem opłakaniem obywatelów ich.

Jednak iż w ludziach od początku świata po wszytki wieki będących, zawsze okazowała się i obfitowała złość i przewrotność, i wzgarda wszego dobra od Boga danego, czego przykłady objaśniać nie trzeba, toż (niestety!) w naszym sławnym narodzie polskim to złe tem się więcej korzeni, czego nawiętszą jest przyczyną niebojaźń Boga, i złe ustrzeganie praw i wolności naszych. Zaczem już i do tego przyszło, że niemasz takowego uczynku bezbożnego, któryby nie miał obrony i obmowiska od drugich, i podpory do każenia tych to swobód naszych. Co acz się też pierwej nieco okazowało w narodzie naszym, ale daleko dzisiejsze czasy więtszą skazę mają. Bo acz też przodki nasze prywaty do zaniedbania i znieważania wolności przywodziły, jednak *aperto Marte* tak się do tego jako czasów dzisiejszych nie podawali. Naprzeciwko którym wzbudzał też Pan Bóg ludzi cnotliwe, że się im na plac stawiali, przestrzegając, aby panowie za tem *ad absolutum dominium* nie przychodzili. Co się obaczyć może między inszymi z przywileju Kazmierzowego i Alexandrowego, gdzie im r. p. rękę zawierała, aby *absolute* panować nie mogli.

Podawam tu tedy ku uważeniu postępek Witołda książęcia litewskiego z senatorem sławnej pamięci w cno-

tach, Zbigniewem biskupem krakowskim, który czując się w tem dobrze co był ojczyznie swej powinien, nie dał się ani upominki, ani łaską, ani groźbą do tego przywieść, co widział być przeciwnego prawom i przywilejom, i z szkodą królestwa tego.

A ta sprawa tak się w sobie ma.

Życzył sobie król Władysław jechać do Litwy za wezwaniem jego na łów przez Witołda [1]), ale podejrzane było rycerstwu, którzy z królem na ten czas jechali byli, Witołdowe wezwanie, i tak nagła odmiana, że już wszystkę myśl swą był opuścił o królestwie, albowiem znali dobrze jego doweip, znali wielkie myśli, a do nich przyłączony upór, spodziewali się że jaką zdradę czynił, ale zaś nie wątpili w tem że za bytnością królewską mógł być uspokojony umysł jego i też za mowami. Przetoż posłani byli z królem jako insze rycerstwo, tak też Zbysek biskup, którego mądrość ani łatwie opisana, ani szczerość uwiedziona, ani stałość zwątlona od Witołda być mogła, na którego się król Władysław oglądał, aby nie nad zdanie jego nie czynił. Wiedział o tem wszystkiem Witołd, przetoż gdy króla i inne wszytki, którzy z nim byli, od samych granic litewskich łaskawie i hojnie przyjmował, samego tylko Zbyska zaniedbawał. Gdy do Wilna przyjechali, przynaglał Witołd prośbą królowi, aby mu królewskiej zacności nie zatrzał. Król zbraniał się mu, że mu się tego nie godziło pozwolić, gdy Polacy nie chcieli, i dla tego Zbyska jemu do Litwy jadącemu dali i przyłączyli za towarzysza, aby nic nad zdanie jego nie czynił, onego ubłagać i jakimkolwiek sposobem zmiękczyć aby mógł. Posłał Witołd do Zbyska te, którzyby go imieniem jego prosili, i wielkiemi obietnicami upewnili, aby sam jeden czci jego nie był przeciwny. A jeśliby się nie dał z swego zdania ruszyć, aby jednak o exystymacyi W tołdowej jakokolwiek radził, i zmyślił w krótkim czasie koronacyą, dopuścił, a wziąwszy koronę, że natychmiast miał to z siebie złożyć. A jeśliby był uporny a tego nie pozwolił, że go miał mieć za nieprzyjaciela,

[1]) To się działo roku 1430.

i wszystkiemi siłami starać się aby był z biskupstwa usunion, jako Piotr Wissa był przedtem zrzucony.

Nieporuszon tem Zbysek kazał odpowiedzieć Witoldowi, że go on rozumie być godnym królewskiej zacności, i każdej nawiętszej godności, ale przed przywilejmi, przymierzem i przysięgą tego dostąpić nie może. A przeto radził mu, aby przestał tego żądać, co jemu nie cześć, jako on rozumie, ale sromotę i niesławę wiekuistą przynieść miało, i za czem się Polsce i Litwie upadek przybliżał; żeby się też na tem nie mylił, że jemu cesarz i Krzyżacy nie dla czci jego na to radzili, ale aby dwoj spojony lud, który spojony byłby im cięższy, rozłączony i oddalony od siebie, domowemi i wewnętrznemi wojnami zgoła zniszczyli i zgładzili. A iż cesarz tem się pospolicie chełpił, że kość w pośrodek dwu psów wrzucił, dla której się oni aż do zobopólnego upadku sprzeczać mieli. Do tego napominał go, aby Witold oddalił od siebie nierozumną i niewczesną chciwość dostojeństwa, albowiem to nie przystało latom i mądrości jego, aby starzec bliski do ześcia, nie mając żadnego potomstwa któremuby królestwo zostawił, tak chciwie, bądź słusznie, bądź niesłusznie, do tego myśl swą skłaniał, a iż go ani prośbami zmiękczyć, ani dary odwieść, ani groźbami ustraszyć mógł, aby żądzy jego w tem nie miał być przeciwny.

Że też w więtszej wadze jest u niego wiara i cnota i miłość ku ojczyznie, niżli przychylność, łaska i wszytki skarby Witoldowe, a że się wielce dziwował, iż Piotra Wissa i jego zrzucenie wspomina, którego bez swojej i królewskiej zelżywości wspominać nie mógł, a iż się tego nie strachał, że też już insze czasy są i mniej niebezpieczne, i mniej skażone ślepą chciwością wiela o biskupstwo sprzeczających się. K'temu iż jest gotów nietylko zacność, ale też niebezpieczność zdrowia ważyć dla ojczyzny, która tak ważnej rzeczy jego wierze powierzyła, na której nigdy się omylić nie miała.

Z tej odpowiedzi tego zacnego człeka a prawego miłośnika ojczyzny, niczem nieprzemożona stałość jego i życzliwość znaczy się, od czego jako po ześcin jego czasów przeszłych, niektórzy senatorowie dalecy byli,

nie ja, ale *ipsa experientia testatur*. Azaż się do tego tych czasów naszych już rzeczy nie zaciągały, czego też Witold przedtem żądał? Co jako obronę i odpór miało, niechaj w tej mierze ludziom własne sumnienie z cnotą świadczy. Wiadomość świeża ludzka jest też o tem, a *posteritas recto judicio* będzie też sądziła, jako kto powinność swą ojczyznie oddawał.

Podawam zasię napominanie tegoż biskupa krakowskiego z arcybiskupem gnieźnieńskim króla, jako o dóbr królewskich rozdanie, tak też o insze występki. Które tak się w sobie ma.

Z chełmskiego potem powiatu król do Lwowa jechał, gdzie gdy się wielka wielkość rycerstwa Kujawian i Dobrzynian zjechała, prosili od króla pomocy i poratowania rzeczy swoich, których wojną z Krzyżaki natyrali. Wielkiej ku wszystkim i zbytniej szczodrobliwości użył, niektóre zaraz pieniądzmi podpomagając, niektórym też possesyj swych dóbr udzielając. A gdy nietylko tego czasu ale i przeszłego niezmiernemi dary sam siebie i skarb swój ogłodził, a było ich jeszcze niemało, którzy też z żonami i dziatkami swemi poratowania potrzebowali, kościelne dobra począł im rozdawać, aby przez zimę ich pożytkami mogli mieć poratowanie. Szkodliwy przykład ten być rozumieli księża. A tak Wojciech arcybiskup gnieźnieński i Zbysek biskup, z naprzedniejszą księżą do króla się pospieszyli, chcąc tak niesłuszne jego dary zahamować. Arcybiskup pokornie króla prosił, ale darmo. A Zbysek więtszego serca człowiek i stałości, surowiej się z królem obchodził, przypominając i przeszłe jego występki, i strofując w nim to niesłuszne cudzych dóbr rozdanie. A jeśliby od przedsięwzięcia odwiedzion nie był, groził że więtszej surowości w strofowaniu miał przeciwko niemu użyć. A gdy się król obmawiał, przekładając potrzebę i pobożne ulitowanie ludzi utrapionych, na to powiedział, żeby było takiego miłosierdzia nie potrzeba, by on sam był w wielu do tej nędze nie przywiódł, albowiem tem pospolicie zatrzęsają, żeś ty sam Krzyżaki uspokojone poruszył i rozdrażnił. Co chociajby nie była rzecz prawdziwa, jednak przedsię tyś winien, żeś spra-

wiedliwą wojnę (przeciw niewdzięcznemu i złemu bratu) która łatwie mogła być odprawiona, złem twem pobłażaniem wiódł. Albowiem o tobie mówią, żeś spiże i pomocy obległym w Łucku dodawał, i przymierzaś im dwakroć nad zdanie wszystkich pozwolił, w którem oni sobie wytchnęli. Tak natenczas Zbysek mówił, aczkolwiek król był nikomu nic w biskupstwie krakowskiem nie darował, jedno nieco z miechowskiego klasztora.

Z tej oracyi jawnie się ukazuje, jako się dwa ci senatorowie o to zastawili, rozumiejąc to być za szkodliwy przykład co się działo około dóbr kościelnych szafunku, niechcąc nikogo forytować na to, czemby prawo, przysięga pańska i ich, obrażone być miało. A milczeniem nie chcieli się zasługować zwierzchniemu panu, rozumiejąc to być sobie za płatniejszą i pobożniejszą przysługę u Boga, u pana i u wszystkiej r. p., przestrzegające wedle swej powinności prawa pospolitego, niż być autorem bądź przyzwalającymi na obrazę namniejszą jego.

Kładę zatem kilka inszych oracyj jego, w których się urazy prawa pospolitego także przestrzegają, *libere* je strofując w zwierzchnim panu.

Których postępków jego *perpetua semper vigebit memoria.* A te takowe są.

Rozumiał Zbysek, że mu się nie godziło opuścić okazyi napomnienia króla, pierwej niżby do postronnych krajów odjechał, będąc posłem na koncylium bazylejskie [1]). A tak w wielkiem zgromadzeniu to uczynił, w ty słowa mówiąc: że się nie zbrania sobie poleconego legacyi ciężaru podjąć, dla sławy i godności r. p. także i królewskiej, ale jednak inaczej tego wykonać nie mógł, ażby wedle powinności swej króla w niektórych rzeczach przed wyjazdem swym napomniał, ukazując, że aczkolwiek wiele cnót godnych i przystojnych dobremu przełożonemu w nim się pokazowało, ale jednak też występków nie był próżen, które onych cnót światłość tłumiły, jakowe były: że za jegoż samego rozkazaniem albo dopuszczeniem wielom dobra odejmowano niesłu-

[1]) To się działo r. 1434.

sznie, albo niejakiem zbytniem prawem i nazbyt wyciągnionem, a ostrem wykładaniem prawa; że też nie mścił się krzywdy tych którzy byli uciśnieni od możniejszych; że ludzi ukrzywdzonych spraw nie słuchano, ani rozsądzano, gdy on sam tymczasem długo w noc długiemi się wieczerzami zabawiał, a potem wielka część dnia nieużytecznym snem mu schodziła; że też w drodze barzo się przykrzył, tak duchownym jako i świeckim ludziom, tak rycerstwu jako mieszczanom i wsianom, przeto iż dworu swojego od drapiestw, gwałcenia i od krzywd nie hamował, i dopuszczał podwody nad prawo i sprawiedliwość przykrze i ciążaniem dobytków wyciągać; że też dał moc białym głowom bić monetę, która jest barzo lekka, co jest nie lada szkoda r. p.; że też niektórych błędów nabożeństwa zatrzymanych z dawnego chwalenia bogów fałszywych albo djabłów przed wstydem zamilczawa, acz o nich wie [1]). O tych wszystkich rzeczach mówił z nim naprzód sam jeden, potem też kilku którzyby to uznawali przyłączywszy. Ale gdy aż do tego czasu nic nie sprawił, rozumiał, iż toż mu było potrzebna uczynić w wielkiem zgromadzeniu senatu, aby wżdy wstyd ludzi tego naprawił, którego bojaźń boża w powinności nie zatrzymawała. Co gdyby jeszcze było nie pomogło, przykrszego lekarstwa używać miał do uzdrowienia jego.

Wolnoć mu było niemniej jako i drugim obłudą albo pochlebstwem starać się o łaskę jego, ale pomniał na powinność swoję, i dla żadnej bojaźni ani łaski, nie chciał opuścić powołania swego, na którem go Bóg i król i senatorem i biskupem postanowił. Więcej sobie ważył zdrowie ojczyzny, niźli wszytki inne rzeczy, których pospolicie ludzie pragną i pożądają, i za wielkie przeciw sobie dobrodziejstwa królewskie przedniejsze u siebie miał jego zdrowie, niźli pochlebstwem nabytą łaskę, która jednak niepewna i nietrwała bywa. Nie mógł się dłużej król wstrzymać, żeby mowy jego nie przer-

[1]) Dzisiejszych naszych czasów, toż lekkomyślni ludzie odprawowali.

wał, z płaczem i zgrzytaniem mówiąc, że to nad miarę i hardzie czynił Zbysek, który, gdy wszyscy inni senatorowie z samym arcybiskupem prymasem i rządzcą rady milczeli, on tylko sam jemu tak przykro przymawiał. Tam powstawszy wszystka rada zeznała, iż toż było jej zdanie, iż też mowa biskupa krakowskiego ich była [1]). Co usłyszawszy król barziej zapalony z rady się porwał, barzo Zbyskowi grożąc. Ale wnet k'sobie przyszedłszy, barziej potem Zbyska szanował, i onych rzeczy które w nim strofował, poprawę uczynić chciał.

Gdy król był żądan o przysięgę zwykłą, otrzymał to, że ta rzecz była odłożona do spólnego z Litwą zjazdu, który był złożony na dzień trzydziesty sierpnia [2]). Otrzymał też na sejmiku, który był w Korczynie u Małych Polaków, aby się po sześci groszy z łanu składali, napotrzeby r. p. których pieniędzy szafarzami byli postanowieni sędomirski i krakowski wojewodowie. Tam Zbysek gdy mu się okazya podała, barzo króla złajał, tak dla inszych występków, jako też dla krzywdy Michała syna książęcia Zygmunta, i dla nieprzystojnej wzgardy uniżonej prośby jego. Zaczem wszystko mu nieszczęśliwie szło. A gdy go nie ruszył z jego przedsięwięcia i zdania, Bogiem się oświadczył, że on w tem wszystkiem będzie winien, co się jedno złego stanie ludziom i państwu jego.

Wielkie się stało w Polsce zamięszanie [3]), i pospolicie o królu szemrali, tak dla tego że Łucko za jego dopuszczeniem i przyzwoleniem (czemu ludzie wiarę dawali) wzięte było, jako też i dla tego, że biskupstwo przemyskie Mikołajowi Błaskowskiemu, człowiekowi obcemu, to jest Ślężakowi, było dane. I były dla tych rzeczy sejmiki, a najwięcej u Małych Polaków a u Rusaków.

Potem Jan Oleśnicki wojewoda sędomirski i Wojciech Michowski kasztelan zawichojski, którzy z strony

---

[1]) Nie lada podpora cnego senatora, o co dzisia trudno.
[2]) To się działo za króla Kazimierza około r. 1450.
[3]) To się działo r. 1452.

Łucka i przemyskiego biskupstwa, i dla napomnienia się przysięgi do króla wysłani byli, w drodze są wróceni, gdy kasztelan krakowski twierdził, że Łucko z woli i rozkazania królewskiego było wzięte, aby ono poselstwo nie było w wzgardzie. A tak ustawiono, aby Mali Polacy i Rusacy, Władymirz od Litwy niedawno spalony naprawili, i obroną opatrzyli, a iżby Łucko którymby sposobem mogli, pod moc swoję podbili. Wszakże jednak próżne to postanowienie było, dla przestrzegania obrazy króla, iż też o ty rzeczy więc nie barzo dbają, któremi się nie jeden, ale wszyscy równie opiekają. A rozkazano podskarbiemu i żupnikowi, żeby żadnego ludu zbrojnego choćby król kazał, do Łucka nie słali, co podobno król był rozkazał, będąc przychylniejszy Litwie niż Polakom. To gdy królowi oznajmiono, srodze się na Zbyska kardynała, i na krakowskiego, także sędomirskiego wojewody zgniewał, i za poduszczeniem niektórych pochlebców posłał na sejm do Wielkich Polaków, na nie się skarżąc, jakoby mu oni królestwo odejmowali, i dochodów z Polski bronili. Panów radnych żądał, aby do Sędomirza do niego na Świątki przyjechali, dla zemszczenia tej potwarzy swej i zelżywości. Przyjechali Jan włocławski biskup, Łukasz z Górki poznański, Mikołaj Sarlejus brzeski, i Bogusław inowłocławski, wojewodowie, a z mniejszych Polaków kilka, którzy byli mianowicie wezwani. Przyjechali też byli i drudzy niektórzy niewezwani mianowicie, ale ci iż się zdali być przychylnymi Zbyskowi, na którego się był król nabarziej zgniewał, z rady bywali wyłączani. Jednak przedsię król czego żądał nie otrzymał, gdyż wszystkim było wiadomo, iż ci wszyscy na które się król skarżył, niesłusznie i fałszywie byli odniesieni. Gdy do Krakowa przyjechał, przyszli też i oni niektórego dnia do rady, i pilnie od niego się dowiadowali, czemu pochlebcom uszu swych nakłaniał, że je jako nieprzyjaciele winował i obelżył, opowiadając że są gotowi wszelkim sposobem oczyścić się z tego, coby na nie było mowiono, że też o poprawie złego a niepożytecznego rządu r. p. oni podług powinności swej namowę i radę czynili pożyteczną r. p. A jeśli się co dzieje inaczej

y król chciał, iż sam król w tem winien, który ani wielkich występków swych nie naprawił, ani zdro- napominaniu był posłuszny, próżnowaniem, my- biesiadami ustawicznie się bawił, ani spraw utrapionych rozsądzał, ani radził o zachowaniu i przespieczeństwa pospolitego, tak od postronnych ajaciół, jako i od zbójców; że też przodków swych spraw, konstytucyj, i wolności własnych każdemu wi łaskawie nadanych, nietylko przez całe pięć potwierdzał, ale jeszcze naruszał, z wielkiem wdzeniem wielu ludzi; że też ciężkiemi a częstemi dami ubogie mieszczany i wsiany w nędzę wo- od duchownych ludzi i od mnichów niezwyczajne , albo stacye i żywność koniom wyciągał; że też no już naostatek obcemu człowiekowi, swoje da- godniejsze opuszczając, przemyskie biskupstwo na- ył. Litwie samego siebie wszystkiego oddał, Po- zaniedbawszy, ich samych do pokoju i łożnice , i do towarzystwa przypuszczał, z nimi poważne ne rzeczy rozmawiał, na ich pożytek i uboga- polski skarb i dochody niszczył, im Łucko i Po- odejmując to od prawa polskiego, dawa, i na osta- będąc im przychylny, pomocy ku temu dodawał. wszystkich rzeczach Zbysek, który od wszystkich mówił, często go i jawnie i osobności napominał, ię jednak nie polepszył. A tak napotem nie miał w radzie królewskiej, aby się nie zdał jego wy- pochwalać, jednak przedsię miał się za sprawy ołów, klasztorów, sierót i wdów wzdejmować, też bezpiecznością swego zdrowia. Ku temu krakowski, irski wojewodowie takież być zdanie swoje opo- ieli i wszyscy to powiedziawszy z rady wyszli, dru- którzy tam byli, milcząc toż ich zdanie pochwalali. Władysław i Bolesław książęta mazowieckie, przez swego domagali się Tykoczyna i Goniądza, które ki Litwa była pobrała [1]). Prusowie przeciw krzywdom nowaniu Krzyżaków ciężkiemu pomocy królewskiej

[1]) To się działo r. 1453.

żądali. Przeciwnym zasie obyczajem Krzyżacy prosili, żeby król Prusakom pomocy nie dawał, przeciwko przymierzu. Dana jest odpowiedź Prusom i Krzyżakom, że król jako chrześciański pan, nieznasek mnożyć nie chce: jeśliby go za jednacza albo sędziego mieć chcieli, od tego nie będzie. Mazurom surowie i z przegróżkami król bez dołożenia się rady odpowiedział, dla czego barzo był sfukan od Zbyska kardynała, iż to nie przystoi królowi, przykremi słowy albo uczynkiem na kogo się puszczać, bo też między pczołami król żądła nie ma, a iż też mazowieckie książęta poczciwie nie zelżywie przyjąć miał, które były towarzyszami i krewnemi Polakom i królowi samemu bliskiemi.

Nadto, iż też sprawa ta wszystkę Polskę obchodzi, i jej się tknie, a tak nie będzie tego chciała dopuścić, aby towarzyszom swym, a nawet i sobie taka krzywda miała się dziać. Pochwalili Zbyskowę mowę drudzy senatorowie i dziękowali mu. A tak skromniej się potem król przeciwko posłom zachował. Potem też o przysiędze i potwierdzeniu praw inszych królów z nim Zbysek jawnie od wszystkich mówił. Upomniał też króla z strony wzgardy i buty litewskiej, że od niego wezwani na sejm przyjechać nie chcieli, i państwo sobie jego lekce ważą, i wszystko podług upodobania swego czynią. Upomniał go też z strony rozmaitych rzeczy, któremi od nich często był nagrawan, a zasię chęć Polaków, posłuszeństwo, i też prawie zbytnią cierpliwość przekładał, żądając aby tym radszej niż onym chętliwszym i łaskawszym się królem pokazował, ci bowiem z chęcią radzi na słowo jego będą posłuszni, ani choćby się im szczęście odmieniło, żadnej odmiany chęci swej przeciwko tobie nie pokażą, oni co wiedzieć jacy będą w odmienności szczęścia, którzy w fortunnem a statecznem szczęściu tak się nieżyczliwymi pokazali.

Na ten kształt wiele innych, wiele rzeczy mówiło. Słuchał tego król nie barzo wesoły, spuściwszy głowę, i często serdecznie wzdychając.

Z Parcowa do Piotrkowa na inszy sejm na dzień narodzenia święta, świętego Jana Chrzciciela naznaczony

zjazd był [1]). Tam ukazana była od arcybiskupa pieczęcią zapieczętowana królewska obietnica, proszono króla, aby tej obietnicy dosyć uczynił. Wziąwszy sobie król dzień na rozmyślenie, odpowiedział, że mu nie wolno było przeciwną przysiegę dać pierwszej przysiędze Litwie danej, jednak pozwalał dać, ale tylko jako król polski, nie jako książę litewskie. Chytra zdała się (jakoż zaprawdę była) ta przysięga. A tak usiłowało rycerstwo wespół z Zofią matką królewską, aby tej chytrości król zaniechał, a zleciwszy komukolwiek księstwo litewskie, r. p. polską sam przez się pilniej sprawował, Litwę od swego towarzystwa oddalił, czterech przedniejszych senatorów polskich, jawnie naznaczonych, zawsze do rady swej wzywał, za ich zdaniem wszystko czynił i stanowił, a coby się pad ich zdanie działo, albo skazano było, aby to żadnej wagi nie miało [2]). Stacye, także podwody aby skromniej i wedle starego zwyczaju wyciągać dopuszczał. Jeśliby tego nie uczynił, już dłużej nie mieli oczekawać, żeby sami o sobie i o swej rzeczypospolitej inaczej radzić nie umieli, a do słów uczynki przydali [3]). I obiecawszy sobie spólnie się obowiązali, żadnym sposobem nie opuszczać ojczystej r. p. Temi tedy przynaglającemi prośbami i grożbami ruszony Kazimierz, przysięgę jakiej żądali dał.

Na sejmie piotrowskim Prusowie przez posły swe prosili króla i senatu, aby onych, które pod swą obronę wzięli, srogim Krzyżakom na rozmaite udręczenia i w srogą niewolę nie podali, okazując że w Elbiągu mieli nowo zjazd, i nowym obowiązkiem obowiązali się, że wszelakiego nieszczęścia wolą wprzód skosztować, niżliby mieli pod panowanie Krzyżaków przyjść. Zatem ustawiono jest, żeby nie byli opuszczani i podawani Krzyżakom Prusowie, jednak o sposobie wojny kończenia przeciwko nim, do powiatowych sejmików odłożono. Rycerstwo bowiem polskie, będąc obrażone z pierwszej

---

[1]) To się działo roku wyżej wspomnionego (1453).
[2]) W więtszej na on czas powadze byli senatorowie.
[3]) Nie miano na on czas tego za *crimen*.

expedycyi, nie chciało ratunku dać pieniężnego, i napotem walczyć zbraniało się. Czego też i sam król nie pragnął dla swowolności rycerstwa. Zatem król z królową do Litwy wybieżał, a ztamtąd wróciwszy się na zjazd wielkich Polaków kolski, na początku lata stawił się. Ażeby wyprawa do Prus według przemożenia czyjej majętności była naznaczona i uchwalona od Wielkich Polaków domagał się, to jest, aby ze sta grzywien czynszu rocznego, jeden zbrojny konny był posłany, a mieszczanie królewscy aby pieszą odprawowali. Trudniejszy byli na to Mali Polacy, i pierwej chcieli niejakiej poprawy w królu i w urzędnikach. A tak za nieprzyjacioły byli niektórzy miani, za których powodem ty rzeczy się działy.

Z tych przywiedzionych oracyj uważać się godzi, na jakiej pieczy u przodków naszych była najmniejsza uraza praw, i innych doległości. Dzisiejsze nasze czasy jeśli nas do czegoś żałośniejszego nie pędziły, każdy czuje. Atoli Pan Bóg propozycye ludzkie wedle woli swej i upodobania dysponuje. Z czego mogą i słusznie wziąć mają ludzie przykład, żeby sprawom i postępkom swoim, woli miłego Pana Boga i poprzysiężonym prawom przeciwnym, tak wiele nie dufali, aby w nadzieje ich wszystko przewieść mieli. Boć Pan Bóg z wysoka na rozumy ludzkie poglądając, z nich się śmieje i ich koncepty i zamyślania w sromotę i pohańbienie obraca. Śmierci pana naszego wszelakiemi cnotami od Pana Boga obdarzonego, i u wszech narodów postronnych sławnego, żałować się musi i godzi. A wszakże też podziwować się może każdy dziwnym sądom pańskim.

Godna też jest wspomnienia i pamięci rzecz zacnego człeka Rytwieńskiego, którą miał do króla Kazimierza, gdzie *libere* pana swego napominał z tego wszystkiego co jedno baczył być z uciśnieniem wolności a swobód polskich. Która tak się w sobie ma.

Sejm w Piotrkowie był, na który krakowskiego powiatu posłowie zbraniali się jechać, ażby mieli ubezpieczenie od króla Kazimierza [1]). Albowiem to ich

[1]) To się działo r. 1459.

było doszło, iż był król rozkazał pocztowi który na dworze swym miał, i niektórych panów, którym ufał, zbrojnymi być pogotowiu. Był bowiem przestrzeżon, że między nimi przeciwko niemu były namowy. Była to rzecz nowa i niesłychana, wszakże aby się jakie więtsze zamięszanie nie stało, pozwolono im tego. Naprzedniejszy w tem poselstwie byli: Jan Rytwiński starosta sędomirski, Jan Tarnowski, i Jan Melsztyński. A gdy otrzymali plac i wolność mówienia w radzie, Jan Rytwiński, człowiek wielkiego serca i w mowie gotowy, od inszych kolegów swych i od rycerstwa wszystkiego, rzecz taką uczynił do króla.

Z wielkim żalem tego używamy nazacniejszy królu, że nas niewinnych, a tobie uprzejmych, za nieprzyjacioły masz, i zbrojneś wojsko przeciwko nam zgotował. Żadnego niemasz między nami, a naostatek między wszystką wielkością rycerstwa polskiego, któregobyś miał mieć w nienawiści albo się przestrzegać. Wszyscy się uprzejmie miłujemy, i zawsześmy miłowali. Wszakże jednak trudna a ciężka potrzeba i wiszący nad nami upadek nas przymusił, żeśmy ten sejm na tobie wyprosili, nie w ten sposób, żebyśmy co przeciwko tobie wzruszali, ale abyśmy zdrowie nasze, dziatek i potomków naszych, także godność rzeczypospolitej naszej utraconej wżdy niekiedy opatrzyli. Co jeślibyś pytał co to za złe, i zkądby było? zkądże je być rozumiesz, jedno ztąd, zkądeśmy się go bynamniej nie spodziewali, i zkąd mu być namniej nie przystało: od ciebie mówię i od twej zwierzchności, której też wina na cię spada. Twoi starostowie nietylko nie czynią sprawiedliwości, modlącym się o nię wdowom i sierotom, ale przez wielką możność i krzywdę, nas i bracią naszę cisną, dobra bez sprawy biorą, więzieniem, zadawaniem ran i zelżywością trapią, jako się niedawno już po złożeniu tego sejmu, Zygmuntowi Latyczyńskiemu, Wirzbięcie, Siemnickiemu od Jana Kuropatwy starosty chełmskiego stało. A ty rzeczy iż osobne są, i do osobnych ludzi przynależą, znośniejsze być rozumiemy; ony daleko sroższe i przykrzejsze są, które z nami Litwa za pobłażaniem i poduszczeniem twojem czyni, zwłaszcza Łucko i onę

wszystkę obfitą krainę odjęła, wsi niektóre od parcowskiego zameczku odebrała, podolskie niektóre zamki osiadła, o drugie się też jeszcze kuszą. Mazowieckim książętom towarzyszom naszym i poddanym twoim, dwa zamki Goniądz i Wągrowiec wzięła. To za powodem twoim czynić muszą; nie czyniliby tego, alboby wierę nie bez karania czynili, kiedybyśmy inszego króla mieli. Ty ich zapamiętałość i śmiałość pobłażaniem rozmnażasz, i takeś ją już podwyższył, że nietylko towarzyskiej wojny przeciwko Krzyżakom nam pomódz nie chcą, co powinni według przymierza, i dla oddania chęci naszej im okazanej z strony przywrócenia Żmudzi, ale się też z twego panowania bardzie wybijają. Jednak to ciebie nie porusza, żebyś bogactwy tego królestwa litewskiej ziemie tak niewdzięcznej nie zdobił. A jeślibyś zasługi obojga narodu z dobrem uważaniem [illegible] uważał, dojdziesz tego, że się to niesłusznie dzieje od ciebie. Oni ani tobie, ani ojcu twemu nigdy zupełnie życzliwymi nie byli, i gdyście prawem waszem nad nimi panowali, przeciwko obiema rozmaite rzeczy wszczynali. A myśmy jego podłego i nieznajomego i barzo ściskło panującego do zacnego małżeństwa i sławnego królestwa dobrowolnie wezwali, i po wszystkim świecie sławnym uczynili, Żmudzi wielką część Litwy od Krzyżaków wziętą zbrojami naszemi i krwią odjęliśmy i przywrócili; brata twego Władysława nietylkośmy na polskie ale i na węgierskie królestwo chęcią naszą, nakładem i majętnościami naszemi wsadzili. A przeciwko tobie jakimiśmy się pokazali, tyś sam jest dobrym świadkiem. A żebym insze rzeczy opuścił, pruskąśmy wojnę przez tak wiele lat, aż do tego czasu i zbrojami i majętnościami naszemi i naszych k'woli tobie ochotnie wytrzymali. Za ty zasługi tę łaskę nam okazujesz, że Litwę łupem naszym odziewasz i zdobisz. Azaż też to małe są szkody, że i sam lekką monetę bijesz i fałszywą zkąd inąd wnosić dopuszczasz? Dopuszczasz się rojom złodziei i zbójców przeciwko nam [illegible]. Cobyś ty łacno jakoś powinien, za wytnieniem [illegible], nakromił, gdybyś był dóbr i dochodów króle[illegible] nikczemnie nie rozproszył. Nadto stacyami

barzo ciężkiemi nas i ludzie nasze barzo niszczysz, udręczonych przez możniejsze nietylko się nie mścisz krzywdy, ale ani uskarżających się słuchać chcesz. Ty rzeczy i insze przykre niesłusznie się od ciebie dzieją braci naszej, którycheś sobie zawżdy znał posłuszne i życzliwe. A tak cię przez nas barzo proszą, abyś to naprawił i odmienił; okaż tę łaskę dobrze zasłużonym, oddaj nam co Litwa za pobłażaniem twojem pobrała, monety lekkiej bić przestań, fałszywą odrzuć, niezmierzym stacyom miarę ustaw. Zwierzchności niepohamowanie i rozpustę uskrom, a czujność w nich wzbudź, aby drogi pospolite i wszystko królestwo z złodziejstwa i mężobójstwa oczyścili, polskiej ziemie pożytki i ozdoby niech od ciebie nie lekczej będą poważane, niżeli litewskie. Staraj się nakoniec, abyś się nam ojcem nie ojczymem pokazał [1]). Co jeśli otrzymamy, żadna praca, żadne nakłady, dla twych pożytków na rozkazanie twe ciężkie nam nie będą, ani też krwie i gardł naszych będziem litować. A jeśli nie otrzymamy, tedy niczego i od nas nad porządek nie oczekawaj, i tak pewnie wiedz, że ani my w Prusiech będziem tobie walczyć bez pewnej nagrody, ani żadnych pieniędzy złożymy albo złożyć dopuścimy.— Skromnie na to król odpowiedział, winę od siebie oddalając, jednak sejm się rozjechał, gdy Wielcy Polacy po 6 groszy z łanu podatku nie zbraniali się, a Mali Polacy tego uczynić nie chcieli, powiadając, że im tego bracia nie poruczyli.

Z tej rzeczy Rytwieńskiego uważaj każdy, jaką to na on czas trwogę przynosiło ludziom, gdy król dworowi swemu, który był właśnie z narodu polskiego, kazał być zbrojno pogotowiu. A wspominając sobie czasy niedawno przeszły, uważaj, jeśli w tej mierze podobne były do onych pierwszych, i zatem bierz przestrogę, abyś napotem takowych excessów w rzeczpospolitą swą nie dopuszczał wnaszać, któreby oppressyą w sobie znaczyć miały, boćby już nie wczas wolności się domawiać. Wspominaj i to sobie, co za postępek dział się już w to nasze żałosne *interregnum*, tak w Krakowie,

[1]) Nie lada słowa.

jako i w Proszowicach na zjeździech, gdzie się konsultacye w rzeczach rzeczypospolitej potrzebnych działy, i jeśli jest w tej mierze uszanowana ustawa *de securitate conventuum*, zwłaszcza od tych, którym to służy. A ta ustawa tak się poczyna: Zygmunt w Krakowie 1507. Iż nietylko u sądów, ale też i na sejmach walnych i powiatowych, i zjazdach, które za naszem i rad naszych rozkazaniem bywają, rozmaite spory a z nich potem zwady przekazujące pospolitej radzie zwykły się wszczynać, ustawiamy i skazaliśmy, aby tem większą srogością ku oddaleniu tej złej rzeczy było zabroniono, iż jeśliby kto w zbroi albo z zbroją, które zasiadania albo zwady jakie w sobie nieść będą, na przerzeczone sejmy, albo do sądów przyszedł, taki jako gwałtownik pospolitego pokoja na gardle niech będzie karan. Którego karania jeśliby ucieczeniem uszedł, tedy dobra jego niech do skarbu naszego będą obrócone. A ten statut na osoby któregokolwiek stanu i zawołania i przełożenia ściągamy, a zwłaszcza na starosty, którzy gdyż innych przespieczeństwa przestrzegać są powinni, tedy jeśli co przeciwko temu statutowi uczynią, slusznie tąż kaźnią albo też sroższą skazujemy być karane.

Przywodzę jeszcze na pamięć i do pilnego uważania, ono ruszenie do Lwowa, które kokoszą wojną zową, zkąd znaczy się wielka a uprzejma chęć w onych zacnych i sławnych mężach, między którymi byli dwa Zborowscy, Dębieński, Księski, Tarnowski, Spławski, Taszycki Gomoliński, Sierakowski, który ato jeszcze jest za łaską bożą we zdrowiu do czasów dzisiejszych zachowan. Które ich postępki takową im ozdobę przyniosły, że chociaj śluby byli wiązani, wielkie niebezpieczeństwa na sobie mieli, jednak potem żywotów swych, za łaską i błogosławieństwem bożem (który zwykł być wszelkich cnót podpomożycielem), na zacnych a prawie przednich miejscach w radzie pańskiej, z hojnem rozkwitnieniem za wieków swych domów swoich, dokonali. Żaden na on czas strach ani bojaźń i niebezpieczeństwo od tego ich nie odwodziło, aby byli nie mieli tego się pilnie chcieć dowiedzieć, będąc w kupie (i króla onego świętej pamięci Zygmunta do tego przywiódłszy, że do nich

cz wiem dobrze, iż ten urząd który na mnie włost, imieniem wszystkiej szlachty korony polskiej, ›równa z mocą i z siłą moją, a wszakże iż na arzo o to nacierali, nie mógłem ujść anim też schronić się od ich władności, albowiemem się z bojaźnią oglądał, jeśliżebych na ich usiłowanie ł posłuszen, w barzo zatrudnionej sprawie r. p. ł też widzian leniwym ku podparciu i podźwi- ı jej. Gdyż tedy tak zacnej rzeczy, ani dowcipem łostąpić, ani otrzymać możnością mógłem, a wszakże mierze wiarę moję ku r. p. i powinne zachowanie mu stanowi chciałem oświadczyć, gdy te rzeczy, mi są zlecone, za uchwaleniem wszystkich, przed powiem. Wielekroć od was wszystkich przez posły tak gdzie indzie jako i teraz na sejmie przeszłym vskim prosiliśmy, aby podle waszej wiary, którą ku r. p. staraliście się, żeby wolność nasza umoprawy, i wszystkich stanów dobrem baczeniem owana, w niczem nie była naruszona, czego u was rzymawszy posłowie naszy, wszystkę winę na was ją, a wy zasię na posły, gdyż i oni tego nie poą, aby z wami mieli mówić wolno w r. p., a wy h czasem więcej się domagacie, niźli im jest od

mono. skąd taka niemała szkode odnosi r. p.

wszytki nasze prośby odpowiedział. Dla tegoż gdy te rzeczy ku gruntowi r. p. należą, chcemy je przed wami przełożyć, abyśmy się dowiedzieć mogli, jako też wy rozumiecie o r. p. Naprzód tedy zda się nam za rzecz szkodliwą prawom i wolnościom naszym. Przyjęliśmy wojnę na rozkazanie królewskie, opuściwszy własne domowe rzeczy, do obrony r. p. tu gotowi jesteśmy, ale dla czego tu nam potrzeba być jeszcze, zaprawdę nie widzimy. Aleć to naprzedzej j. k. m. wszystka szlachta powinna, aby w bojaźni położonej r. p. kiedykolwiekby była obwołana, potrzebnie się zbieżała, a nieprzyjacielskie najazdy od granic królestwa odegnała. Niechże tak będzie. Ale gdy tego czasu granic królestwa nikt nie najechał, żaden się nieprzyjacielem nie okazał, jeśli wojna miała być podniesiona, obaczcie to. Zaprawdę wiecie, iż to jedno lekarstwo było zachowane od przodków naszych zawżdy przeciwko natrudniejszym przypadkom r. p., aby nigdy jawnie nie była obwoływana wojna, ażby jaki gwałtowny nieprzyjaciel możny najeżdżał królestwo, któremu jeśliby się nie mogło inaczej oprzeć, tedy się do tego uciekać, czego pozwala prawo i potrzeba ukazuje, aby wojna jawnie obwołana była przyjęta i ona tak długo była wiedziona, jakoby długo nieprzyjaciel między granicami królestwa był, a odegnawszy i poraziwszy nieprzyjaciela, prawo nas czyni wolnymi od wojowania. A wszakoż to dla łaski a osobliwej wiary ku panu swemu przodkowie nasze przydali, iż jeśliby król za królestwem wiódł wojnę, tedy po piąci grzywien na każdą kopią dawszy, aby wojna była jawnie przyjęta, a tak przeciwko nieprzyjacielowi królewskiemu za granice polskie pospołu z królem abyśmy ciągnęli. Toć są dwie przyczynie do wojny słuszne, bez których wojna nie ma być pod żadnym czasem podnoszona, ani wyprawa wojenna jawnie ma być obwieszczona. A przeto gdy między granicami królestwa niemasz nieprzyjaciela, podle obyczaju pieniądze nie są odliczone, to rzecz jest jawna, i w tem wątpić żaden nie może, że bez przyczyny wojna jest podniesiona. My wielkim kosztem, z wielką utratą dóbr naszych tuśmy wyciągnęli, ale takowem zakrzywdzeniem r. p. mogliśmy być lepszej

myśli, kiedyby zarówno wszyscy te szkody mieliśmy odnieść;—ale wiele wojewodom, wiele kasztelanom i wiele stanu szlacheckiego dane są wolności przeciwko prawom, gdy od pospolitej wyprawy wojennej nie ma być żaden wolnym, ani się też tem żaden wymawiać nie może, iż pan kasztelan poznański powiedział, żeby ci jedno mieli być wolnymi, którym wolność za pieczęciami królewskiemi jest podana; ale my rozumiemy, iż j. k. m. nikomu słusznie takowych wolności darować nie mógł, gdy jemu samemu prawo nie dopuszcza być wolnym od wojny; a chorych też i starych inaczej wolnymi nie czyni, ażby inne mieli, którzyby ich imieniem wyprawę wojenną zastąpić mogli. A tak jasna rzecz jest, iż żaden wolen być nie może, gdy i królowi prawo nie dopuszcza niebytności, ani też chorym i starym dozwala wolności. A przeto gdy jest rzecz dowodna, że tych niemasz przeciw prawu i niesłusznie, nie mogła też być żadna przyczyna, coby ich od wojny wolnymi poczynić miała. Bo iż pan wojewoda poznański dla tego w domu pozostał, aby granic Wielkiej Polski bronił od niemieckiej strony, nie zda się nam za rzecz słuszną i sprawiedliwą jego pozostanie, albowiem którym obyczajem tam ten mały poczet żołnierzów może kiedy obronić tamtej strony polskiej, gdy ci co tam mieszkają w domu będąc przytomni, od najazdów niemieckich tamtej strony polskiej, jako powiadają, obronić nie mogą. Już zaprawdę baczyć możecie, co za moc mają prawa i zwyczaje starodawne na tej wojnie, że się nic słusznie nie stało, jedno nowe rzeczy a niezwykłe nigdy, albowiem widzicie, jakośmy na wojnę wyciągnęli, jedni już nie od małego czasu na dzień i na miejsce stanęli, drudzy zaledwo z domu wyjechali, a my tu ich przyjazdu oczekawając, z wielką szkodą i z utratą towarzyszów i przyjaciół naszych, któreśmy już wytrawili we zbożu, zasiedliśmy, wszyscy tę winę w tej mierze na króla wkładają, iż on rozesławszy po wszech państwach listy, wiele ich od ruszenia zadzierżał, czego jest barzo wiele świadectwa. Nowym obyczajem i niezwyczajnym to się wszystko dzieje, czemu jeśli wczas nie zabieżymy, nie nadziewajmy się, aby r. p. miała

długo w cale trwać, bo niemasz nic coby ją zadzierżyć miało. Jeślić nie będą miały władności prawa, jeśli nie będą ważne postanowienia przodków, jeśli wojna będzie podniesiona bez wszelakiej potrzeby, jeśli jedni wolnościami, drudzy odwłokami wojennemi będą chcieli być próżni wojny, a r. p. złupioną od pomocy i ratunku swego nieprzyjacielowi zostawią, tedy inaczej nie będzie, jedno r. p. co jej barzo mało mamy, mieć nie będziemy. Aleć jako rozumiem iż tylko podobno w tem a nie w inszych rzeczach żałujemy być nasze wolności naruszone? A owo co, iż wiele ludziom gwałtem majętności i inne dobra są pobrane? Jeśli w pospolitem prawie już z strony dóbr naszych mieć nadzieje nie będziemy, czegóż się dalej spodziewać mamy, jedno niewoli. Odmieniają się dekreta, gwałcą się przywileje, bywamy sądzeni bez rosparcia prze (sic), wyganiają nas z majętności naszych, na mandat tylko królewski postradamy imion. Ale o tak wielkie krzywdy jawnie się uskarżać w królestwie polskiem nie mamy przed kim, i kogobyśmy słusznie winować mieli nie mamy nikogo innego okromia was, albowiem na tych miejscach poczciwości i godności r. p. was postanowiła opiekunmi swoimi, was obrońcami praw, was powodami wolności i zwierzchności swojej chciała mieć, przeto gdy jest r. p. opuszczała od obrony waszej i zagasła od władności senatorskiej, przyszliśmy do takiej nędze. Przetoż was prosimy, abyście godność ojczystą i władność senatorską przedsięwzięli, a godności r. p. i wolności naszej bronili. Wybierzcie nas z tych sideł, w które nas powikłało niewiedzieć co za nieszczęście. Jakąś metrykę na nas wynaleziono, aby tym kształtem moglibyśmy słuszniej być wyzuci z dóbr naszych. J. k. m. nie zowie tego metryką, jedno rejestry kancellaryi; jako ją ochrzcić mamy, o to się nie dowiadujemy, aleśmy jej doświadczyli, jako jest barzo szkodliwa. Świadom jej dobrze Bołestraszycki, który się jej zlęknąwszy, w barzo dobrej rzeczy swojej boi się upadku. O Kietlińskiego i o insze nic nie mówię, których majętności i dobra ta metryka powątliła. A przeto gdyż zewsząd tak wielkiemi trudnościami r. p. baczycie być otoczoną, obudźcie

się kiedy, abyście ją kiedy wyswobodzić mogli z przytomnych i z przyszłych niebezpieczności. Jużci ty przygody złe, o których powiadam, obaczył dobrze nasz wiek, ale też i onych co mają być, mamy się barzo bać, i co naprędzej temu zabieżeć. Potomek j. k. m. najaśniejszy król młodszy ma być, około jego wychowania i ćwiczenia do rządzenia królestwa z wielką pracą i pilnością mamy radzić. Albowiem wiele na tem należy, z kim będąc młodzieńcem żywie, w czem się kocha, czego też żałuje, bo to jest rzecz pewna, iż takowym będzie około rządzenia królestwa, jakie wychowanie będzie miał. I dałby to był Bóg, aby tu był do tego wojska z ojcem przyjechał, zaprawdęby się był dowiedział, której r. p. mialby królować, i co za nauki są, któremiby ją miał zachować. Obaczyłby też te poddane, tę moc, tę siłę państwa swojego, dosyć jawnie i dostatecznie, raczej niźli między pannami albo niewiastami w Krakowie, śpiewając, tańcując, nalepszą cząstkę wieku swojego pociera. Dla tego was wszyscy o to prosimy, abyście się starali, jakoby j. k. m. do godnych nauk osoby królewskiej i do poczciwej karności prowadzon był, żeby mógł być godzien tak zacnego królestwa. Wiemy dobrze, jako wielki niepożytki na barzo wiele rzeczypospolitych, przez złe wychowanie przełożonych przychodziły; jako wiele krain, jako wiele narodów poginęło przez złe obyczaje przełożonych. O jednym między wiele innemi powiem w sąsiedztwie, o królestwie węgierskiem, które do gruntu zniszczało wychowaniem młodzieńskiem Ludwika króla. Temi przykłady będąc upomnieni, mamy się oglądać, aby się nam co takiego nie przydało, ale już młodego króla tak opatrzymy poczciwemi naukami i towarzystwem dobrem, aby gotowo przystąpił do r. p., którą niechaj rządzi ojcowskiemi i dziadowskiemi sprawami. Jeśliże tego zaniedbamy, musim się strzedz, abyśmy ich przygód złych, o którycheśmy słyszeli od sąsiad naszych, zarazem sami nie doznali. Co aby na nas nie przyszło, z wielką chucią ku r. p. przystańcie, po wszystkich stronach ją oglądajcie, a to co przez kila lat się zaniedbało, w całości a zupełnie nam przywróćcie, aby jeśli się co stało bezprawie, jeśli co komu jest

odjęto niesłusznie, aby co narychlej wrócono było, prosimy. A to za tém będzie, iż zmocniwszy i ugruntowawszy dobremi prawy królestwa, w pokoju i wspólnej miłości z j. k. m. panem naszym żyć będziemy. A j. k. m. potomka takiemu ojcu godnego syna i r. p. godnego króla czekać będziemy. Co aby tem prędzej było, o to się pilnie starajcie, albowiem niemasz nic, dlaczegobyście te rzeczy odkładać na potem mieli. Albowiem jeśli nie masz stanu księżego, a wszakże gdy się oni starają o rzeczy święte, my z królem i z pany wybornie o r. p. radzić możemy.

Mowa Księskiego.

Miłościwi panowie, jako w wielkich trudnościach r. p. jest postanowioną, dostatecznie to i dosyć poważnie okazał Piotr Zborowski. I nie trzeba się temu dziwować, iż jesteśmy obrażeni temi przygodami za odmienieniem r. p. Albowiem ja ile pamiętać mogę, za przypominaniem przodków, przez niemały czas o takich przygodach, którycheśmy doznali za czasów naszych, w r. p. okazowało się to nasienie. Cudzoziemskie obyczaje są wnoszone, nauka i obyczaje ojczyste postronnemi są psowane ustawami. Przeto już natenczas oni prawie od Boga mężowie Tarnowski i Kmita i inni przedniejszy panowie w radzie, obawiali się przygód r. p., obaczając iż te złe rzeczy wszystkie miały być na potem w wielkiem wzruszeniu, a iżeby to nie doszło, wielką usilnością temu zabiegali. Tom ja tu dla tego przypominał, aby ich obyczajem was chutniejsze i gotowsze ku obronie ojczyzny i wolności pospolitej mógł pozyskać. Jeśli chcecie, możecie odnieść sławę waszych przodków, którą oni wam jako nabogatsze skarby ojczystej swej cnoty zostawili. Albowiem oni to za sławniejszą rzecz rozumieli, aby pomarli w wolnej ojczyznie, aby ją też wam obfitą wszystkich rzeczy zostawili. Ale jako baczę, że was ty rzeczy nic nie ruszą, jedno uwiedzenie łakomstwem a próżnemi nakłady. Opuściliście r. p. i zostawiliście ją osierociałą od senatorskiego ratunku,

czego jeśli wy nie poprawicie, jeśli wszystkich myśli waszych ku r. p. nie obrócicie, trzeba się nam ostrzegać, aby onę utraciwszy, wy sami w zupełności nie byli długo zachowani *). Pojrzyjcie kiedy sami na się, podnieście oczy wasze ku r. p. i po wszytki strony ją oglądajcie. Obaczcie że w niej niemasz nic całego, wszytki rzeczy r. p. jaśnie są pogwałcone, a własne są powydzierane. Wy temu złemu zabieżeć możecie, wy nam prawa i ustawy wrócić musicie, a rozumiejcie to być z wielką sławą waszą, którą odniesiecie z zachowania w całości r. p. Co się ztąd okaże, gdy ty rzeczy o któreśmy j. k. m. prosili, przez was nam będą przywrócone **).

Walentego Dębińskiego mowa.

Miłościwi panowie, ci co przedemną mówili, tak o doległości r. p. mówili, iż ich przemowa z osobna każdą ranę r. p. oznaczyła, i jakoby miały być zaleczone pokazała. A wszakże tęż rzecz wszystek stan rycerski chciał po mnie mieć, abych ją powtórzył, aby to o co prosili sami obecnie na zjeździe i na sejmiech przez posły swoje, to teraz przytomnie będąc, otrzymać mogli. Po wielukroć obiecowaliście jawnie i na osobnem miejscu, jako r. p. nie miała nigdy być próżna waszej opatrzności, a wszakże jeszcze nie pokazaliście nic waszemi sprawami, na żądanie nasze, przed osobami naszemi, czembyście to oświadczyć mieli. I owszem jakoby nie wiedząc o żadnej rzeczy, jawnieście powiedzieli, iż nic nie baczycie takowego, coby się w r. p. poprawić miało; to do czego idzie, jeszcze za prawdę nie baczymy, jedno to czego się zaprzeć nie możecie, iż o r. p. nic nie dbacie, chociaście jej przysięgli. Albowiem by to tak nie było, tedybyście nie tak rozumieli o r. p. Wy sami nie wiecie

*) Jest się na co potrzebnie obejrzeć.

**) Poczucie wielkie w swobodach naszych przodków, daj Boże takie tych czasów.

o szkodach naszych, nas tylko samych uszy po Polsce pielgrzymują. Azaż to jedno wam samym jest rzecz niewiadoma i niesłychana, i będziecie tak mówić? Sławnemu i szlachetnemu mężowi w urzędzie waszym Stanisławowi Odrowążowi wojewodzie podolskiemu, przed oczyma waszemi czuliście o tem, że dobra są wydarte. Co za naród, która kraina tak daleka jest, do którejby tej sprawy wieść dojść nie miała? którąby z tej sprawy wzdychać nie miała? którąby podle biegu pospolitego człowieczeństwa żałować nie miała? Tylkoć wasze uszy nie mogą pojąć naszej nędze, które wam zatykają łakomstwa wasze. Wy sami między wszystkimi jesteście znalezieni, którzy rozumiecie, iż w r. p. niemasz nic wykroczonego, niemasz nic coby się poprawić miało. Ztądżeć do tego przyszło, iżeśmy potracili prawa, ustawy, dobra i majętności nasze, za waszem milczeniem i za waszem ochylaniem.

I o tem nie trzeba nic mówić, aby wojewoda podolski dla występku swego przeciw j. k. m. miał być wyzut z dóbr i z majętności jego. Albowiem jeśliże on co wystąpił, słusznieby miał być karan z przewinienia takiego, ale nie tym obyczajem, aby wolność pospolita miała gwałt jaki odnosić. Albowiem tak prawo jego z naszem jest spojone, iż jedno bez drugiego ani stać, ani upaść nie może. Czemu byście wy byli waszą zwierzchnością senatorską zabieżeli, nigdybyśmy byli nie przyszli ku takowej nędzy, ale to złe przez was zaniedbałe szerzej się rozczołgawszy, rzuciło się na wszystkę r. p., przewróciło prawa, podrapało przywileje, Lityńskiego ze wszystkiej majętności jego wygnało, Kazanowskiego bez wszelakiego postępku prawa z majętności wygnało. Milczę o tych innych co grożą wielkiemi szkodami i niebezpiecznościami. Powiedzcie teraz, jeśli możecie, a okażcie to, żeby r. p. miała być nienaruszona, że też w niej niemasz nic takowego, w czemby jej poprawić potrzeba. Co rzeczecie? Azaż to nie prawie usłana droga jest ku skazie, iż królowa j. m. wiele imion królewskich powykupowała, o czem sami wiecie? Co za urzędniki, co za przełożone w mieściech i w miasteczkach wykupionych postanowiła? że ludzi czasem obce,

czasem nam nieznajome, częścią w tej stronie na urzędzich będące, gdzie nie mają tak wiele osiadłości, jakoby mógł na swem nogę postawić: gdzie do tego idzie, że są zawżdy gotowymi, jakoby nam krzywdy czynili. Albowiem kto mu może co udziałać, który nic więcej nie ma jedno to, iż nie jest osiadły, nie boi się pozwów twych, ani prawa pospolitego, będąc pozwany wszystkę moc odniesie do królowej j. m., a tak za zwierzchnością królowej j. m. mając wolą pociągać prawem pod nadzieją wygrania utracają, i w swojej wybornej sprawie prze opuszczają.

Dosyć mądrze to było postanowiono przez przodki nasze, aby nikt z narodu książęcego nie miał w królestwie żadnej osiadłości. Obawali się oni przodkowie, aby wielkość panów nie przywiodła w cieśnią wolności naszej. Baczycie gdy odstąpimy od postanowienia przodków naszych, w jakie niebezpieczności upadamy. Przodkowie naszy nie mogli cierpieć w królestwie książąt, aby mieli być wolniejszymi, a my cierpieć będziemy obce ludzie za urzędniki nieznajome? Oni króla i senatory chcieli mieć w posłuszeństwie prawa, a my dopuszczamy tym ludziom nowym, w miasteczkach urzędnikom, od prawa, i nad prawa wolnymi być? Oni niechcieli żadnego mieć na urzędzie, jedno osiadłego obywatela, a my hultajom i cudzoziemcom mamy dozwolić rozkazowania w miasteczkach i w prowincyach naszych? Ale w tem okupowaniu dóbr królewskich, nietylko ty szkody, które tu wspominamy, ale tą nawięcej szkodą wszystka r. p. jest obrażona, iż królowa jm. powykupowała imiona, a jako była powinna pod tym obyczajem w tym czasie nie pomogła nic r. p. Albowiem niemasz takiego żadnego przy tej wyprawie, coby imieniem j. k. m. za wykupieniem dóbr na tę wojnę miał jechać, i tym przykładem drudzy osadzce dóbr królewskich zostali w domu. My nieboraczkowie opuściwszy domy, małżonki i dziateczki nasze, pozastawiawszy role na zbroje, wypustoszywszy domy, na to miejsce wyciągnęliśmy. Oni tymczasem w domu mieszkają, o swe pożytki się starają, pieniądze zbierają, wierzę iż tak sobie radzą, aby gdy się my na wojnie potrawimy, zubożejemy, znę-

dzniejemy, wrócone do domów aby nas przywitali, a to co z wojny zostanie ostatek pokupili. Uczyńcie rozsądek jeśli to jest rzecz słuszna i sprawiedliwa, a przeto już baczycie czego macie poprawić, i co nam przywrócić. Przyjmijcie kiedy sprawę rzeczypospolitej, brońcie od gwałtu prawa i zwierzchności sądów, starajcie się o urzędniki do miasteczek i do prowincyj jako prawo każe, a nas z naszemi dobry w opiekę senatorską przyjmijcie, wedle przysiąg swoich, któreście uczynili Bogu i r. p. Nie dopuszczajcie nam służyć nikomu jedno prawom, a wolno z w. m. przy nich gardła położyć, którym chcemy i jesteśmy powinni.

Mowa Sierakowskiego.

Acz wszystko co miało być mówiono miłościwi panowie o rzeczyplitej, przez ty co przedemną mówili dosyć jaśnie przed wami jest przełożono, a wszakoż, iż każdego z nas w rzeczypltej głos ma być znajomy, jam też w tem zgromadzeniu powstał, abych i to co rozumiem o rzeczypltej powiedział, i to co mam w poruczeniu pokazał. Na wszystkich przedniejszych schadzkach o tośmy jedno prosili, iż jeśliby stało się co, albo dopuściło przeciw prawom, aby to za waszą sprawą do swej całości przyjść mogło. Ale którym obyczajem, albo ktorym porządkiem? gdyż na samym dworze, który przodkowie naszy chcieli mieć za zamek, i za schowanie wolności, widzimy być prawo pospolite posłabione. Jeślibyście mię chcieli spytać przez kogo? Przez was którzyście mieli być powodem i obrońcami pospolitej rady i ojczystej godności; wam się godziło opatrzyć aby nic nie było umniejszono z wolności naszej, ale teraz jedno tego nie dostaje, abyście postronny gwałt od naszych praw odegnać mogli, abyście też sami temi rzeczami byli obrażeni. Barzo wiele urzędów prowincyj przeciw prawom dzierżycie, jakoż inszych śmiałość uciśniecie? Jeśli się sami zadzierżeć nie możecie, jakoż inszym aby byli posłuszni prawom rozkazać

będziecie mogli? Jeśli wy sami upominania i nauki prawne gardzicie, pierwejże na się tę ustawę założcie, pod którą chcecie aby i inszy żyli. Za złą rzecz powiadacie nie być posłusznym prawom, i dobrze rozumiecie; ale wszelka mowa jeśli się nie zgadza z uczynkami, próżna i nikczemna bywa. Pozwalacie nam poprawy, jeśli się w czem pobłądziło, to dobrze; ale potrzeba, abyście się sami pierwej poprawili. Rozumiecie, aby imiona które wam są odjęte przywrócone były. A wy coście ojczyznie waszej odjęli, nie przywrócicie? Województwa, kasztelanie, kanclerstwa, sądy, prawa, ustawy, to jej osiadłości są, na któreście się wy rzucili, i tę wszystkę jej majętność przeciwko prawom dzierżycie. A przeto jeśli chcecie aby rzeczplta była cała, potrzeba jest abyście jej to przywrócili, coście jej przeciwko prawom odjęli. Czego jeśli nie udziałacie, tedyć niemasz cobyście rozumieli być godnego ku poprawie w rzeczpltej. Dla tego was prosimy i wami oświadczamy, abyście tej ojczyzny pospolitej z jej ubiorów nie znądzali, a ty urzędy który wam za waszemi posługami daje, przyjmijcie. A jeśliże co bez jej dozwolenia, za czyją zwierzchnością, albo z łaski wam jest danego, to jej za dobrą wolą wróćcie, ani jej przymuszajcie aby się miała garnąć do ostatniego lekarstwa, które jej przodkowie naszy, listy, podpisy, i pieczęciami swojemi zapieczętowane zostawili, i to nazwali przyrodzonym językiem: kapturek. Co jako rozumiem do tego jest od nich wynaleziono, aby nie był żaden takim prostakiem, coby miał być od nich różny w rzeczypltej, aby onem przymierzem nie miał być pobudzon ku obronie pospolitej wolności. Ale my tak między sobą rozumiemy, iż niemasz nic takiego cobyście nam odmówić mieli, gdy rzeczy słusznych i sprawiedliwych od was prosimy. A tak już teraz ku rzeczypltej przystąpmy, aby podźwigniona i ochłodzona własność swoję, i ochędożność poczciwości i godności swojej mogła ogarnąć. Ale wy pocznijcie, jakom rzekł, a to co niesłusznie dzierżycie jej przywróćcie. Tym obyczajem wybornie rzeczypltej poradzicie.

Mowa Taszyckiego.

By nam było słońce niedawnych czasów nie zaszło, tak rozumiem żebyśmy dziś nie mieli byli o co mówić. Albowiem jużeśmy tak byli przystąpili k'rzeczy, iż dowód przywrócenia pierwszej wolności już się prawie dobrze pokazował. Albowiem gdy nasze zdania jawnie były przypominane, do wiela rzeczy z nami przystąpiliście, i to co się zdało potrzebować pilniejszego rozbierania. Ale gdy my rozumiemy, iż niemasz żadnej rzeczy tak ciężkiej i tak trudnej coby miała być trudna chutliwym, prosimy was nie spuszczajcie czasu, ale zarazem uczyńcie dosyć temu o cośmy się zawiedli, w której rzeczy tak się wam stawiemy gotowymi i posłusznymi, iż w żadnej rzeczy (by tylko słuszna była) od was się nie oderwiemy. A iż na krótce osobno każdą mam powiedzieć, w czemeśmy się zgodzić nie mogli, tedy napierwej posłuchajcie onego prawa rzeczypospolitej o zlecaniu urzędów. To prawo wytarte i zepsowane jest zwyczajem czasów naszych, któreśmy na przeszłych schodzach tak ponowili, żeby już dalej nic nie było zlecano nikomu przeciwko prawu, a jeśli co zlecono, aby było zniszczono. A przeto jeśli chcecie aby były w wadze ony schodze, kto co obdzierżał przeciw tej uchwale, jako prawo każe niechaj tu wolno puści. A wszakoż abyście rozumieli, iż my z miłości rzpltej nie za jaką pożądliwością przywiedzieni, o to mówimy, to do sejmu dozwalamy odłożyć, gdzie jako się co dzieje będzie obaczono, i postanowiono, jako się będzie godziło wedle prawa. O co was tak prosimy, aby nie inaczej jedno jako prawo opiewa, słowo prawa było rozumiano, albowiem prostota jest prawom przyjacielem; a prawa też z nami otworzyście mówią, a przestają na powszechnem zrozumieniu, z bacznością uchodzą chronek wymyślnych, wykładaczów i rozumków tajemnych, albowiem im więtsza jest w czem subtelność, tem mniejsza bywa prawda, a przeto niechaj ich słuchamy tym powszechnym obyczajem, i będziemy je sobie dobrze wykładać, jeśli się tak sprawować będziemy jako ony nauczają, a to tak prawa o zlecaniu urzędów się

rozumieją, jako słowa i prostota prawa mówią. Ale już przystąpimy k'temu, co barzo uciska rzpltą. Podatki nowe są postanowione, za żadnem dozwoleniem pospólstwa ani też za jakim dekretem jawnym, a tak postanowione, iż z nich żaden pożytek do rzpltej nie idzie, a rzekłszy prawdę, te wszytki podatki celnicze są łupem napewniejszym, ci wiele posprawiali skrzyń z tego łowienia, wynaleźli pisma nowe, postanowili komory, tak iż niema żadnej kupi tak plugawej, coby się uplieść nie miała w ich sidłach, z cebule, z rzepy, z gęsi, z kokoszy płacą podatek, wszyscy formani to ich są, odzierają goście, ocinają mieszczany, przychodnie, namniej nikogo nie wypuszczą, albowiem na tych piśmiech, które pospolicie komorami zową, pooddzierają. Barzo tego wiele jest, że są ludzie głodni, łakomi, marnotratni, którzy z wielkiego łupiestwa w rychłym czasie przychodzą ku wielkiemu szczęściu, iż barzo prędko, może każdy widzieć, z ubogich bogaci, z nędzników dostatni, z żebraków szarłatni bywają, ztąd ociążeni łupy i zbogaceni podarciem biesiadują, piją, nierządują, a by im dostawało, tedy wyciągają podatki (jako mówią) ze wszelakich niesłusznych i niesprawiedliwych rzeczy, z których podatków rzplta jako niepotrzebnych, prosi aby była wyprzężona. Albowiem jeśli ku pospolitemu pożytkowi bywają podatki stanowiane, słusznie też, gdy są ku szkodzie, bywają odmiatane. Ale dla osobliwej łaski j. k. m. ku nam, powinowactwo nasze ku j. k. m. obyczajem wszelakim ma być oświadczone, pozwalamy j. k. m. tego podatku, aby za żywota swego używać go raczył podle woli swojej, a wszakże tak, aby i obyczaj wybierania tych podatków celnikom był zakreszon, i aby się też pokazało z czego co ma być płacono. I zasię aby woły nasze kupne, i to co każdy w domu swoim wychowa, były wolne, tego się nam nie godzi pozwolić, nam mówię, nam którzy bronią, mocą, radą, znaszamy godność i zachowanie rzpltej. Baczycie jako jesteśmy słusznymi i powolnymi w czem możemy, gdy tak wiele pozwalamy, jako chcecie, wam się też godzi przychylić ku prośbom naszym. Wiele ludziom są odjęte dobra, bez pozwu, bez sądu, bez prawa; ten strach zamięszał wszystkę rzecz-

pospolitą, tego się wszyscy boją, przed tem drżą, albowiem jedno prawo, jedna wolność, jedno spojenie jest towarzystwa naszego, i niemasz nic z którejby strony miały być rozerwane, albowiem zkądkolwiekby się jęły rwać, tedy się i drugie potargają. A tak nie potrzeba tego odkładać, jedno się postarać aby potargana wolność była złożona pospołu. Czy nie czujecie o darzkości (sic) naszych praw, którym się przypatrując inszy narodowie, do niej się biorą, i im się poddawają, i pod niemi chcą być zachowani. Mazowsze nowa kraina, która się do nas przyłączyła nowem prawem towarzystwa, prosi was aby za łaską waszą godziło się im bronić wolności swoich za prawy polskiemi, i proszą abyście im to u j. k. m. wymódz mogli. A przeto niemasz takiego żadnego, coby bronić nie miał obyczajem wszelakim tej ślicznej rzpltej i praw jej świętych, które przyjmują postronne narody, prawie obłapiają wszyscy towarzysze.

Proszę was, nie dopuszczajcie łupiestwem, gwałtem, krzywdami tak świętej rzpltej mazać, a jej sławnego imienia u wszystkich narodów plugawić. Postarajcie się aby zginęła ta wieść, która się wznawia, a opatrzcie aby z granic nie wylatała, albowiem jeśli tego zaniedbacie, obaczą pograniczni wzdychanie rzpltej naszej, a łzy nasze przepłyną do morza północnego.

Marcina Zborowskiego podczaszego koronnego mowa, który był potem panem krakowskim.

Miłościwi panowie, jeśliście kiedy prosili u Pana Boga, abyście mogli mieć jaki czas pod którymbyście mogli pokazać senatorską dzielność, poważność i wiarę, to teraz baczycie, iż pod tym czasem to wam jest od Boga podano, albowiem teraz nie jaką rzecz sprosną i wzgardzoną, ale rzeczpospolitą i wolność naszę do wierności i zwierzchności waszej podaliśmy, której wy jeśli się tak imiecie, już przestańcie szukać więtszej sławy i chwały, albowiem to pole uczciwe i szerokie trafiło się wam, na którem wszystkę moc cnoty i dowcipu waszego

możecie pokazać, albowiem nie może być większa sława dobremu senatorowi, jedno gdy on pod zatrudnionym czasem rzeczypospolitej, r. p. ratuje, broni, i zachowuje. Iż wy jesteście tej myśli, że pospołu z nami staracie się jakobyście odegnali niebezpieczność od rzeczypospolitej, od praw i wolności naszej, podoba się nam w naszych trudnościach ta osobna k'nam wola wasza, która to sprawiła, iż w wielkiem zwątpieniu rzeczy wszystkich już się nadziewamy czego dobrego, albowiem niedawno pokazaliście nam w polu znamienitą nadzieję do zachowania ojczyzny, godności i wolności naszej. Albowiem gdy znamienity mąż Jan z Tarnowa kasztelan krakowski pochwalił pilności nasze, i pozwalał iż żądanie nasze jest słuszne i sprawiedliwe, iż tak wszyscy rozumieć o rzpltej nic nie wątpimy. A jeśli sama wątpliwość odejdzie, i my z wami w każdej rzeczy zgadzać się będziemy. Albowiem gdyśmy się napierali żeby wszytki rzeczy słuszne i sprawiedliwe, o któreśmy prosili, j. k. m. łaskawie raczył ziścić, tedy Jan z Tarnowa o tem tak powiedział, iż prawie wszystkiego nam dozwalał, wszakoż do ziszczenia tych rzeczy powiedział nie być czasu godnego. Ale jeśli inszego wątpienia krom tego w tej sprawie niemasz', tedy to z wielką pilnością mamy obaczyć, abyśmy w rzeczy dowodnej od was się upornie nie odrywali. Lecz iż niemasz nic coby albo od słuszności czasu, albo od przystojnego miejsca nie miało być pozwolono, niewiem dla czegobyśmy mieli szukać innej przyczyny do postanowienia rzpltej a teraźniejszą sprawę opuścić, albowiem ja tak w rzeczy rozumiem, która ma być prędko sprawiona i rychło skończona, że potrzeba aby miała w sobie trzy rzeczy: krótkość, łacność, i czasu przystojność, które rzeczy jakie są w tej sprawie, krótko wyrozumiejmy. A iż pierwej mam powiedzieć o krótkości, niemasz takiego żadnego, aby tego nie miał zeznać, iż na przeszłym sejmie tak się wszytki rzeczy sprawiły i skończyły, iż mała niedostaje coby miało być opuszczono, i miało się komu podobać, aby na inszy czas miało być odłożono, chyba żeby kto sejmem niechciał zwać onego postanowienia, albowiem znaleźli się niektórzy tego niepochwalający, którym sama

rzecz dosyć uczyni; albowiem kto taki jest, żeby onego zjazdu nie miał sejmem zwać, na którym sprawy i dekrety wzięły wedle prawa swoje dokończenie, tak iż sejm bez przypadków, ani przypadki bez sejmu nie mogą odnosić żadnego gwałtu. Przeto gdy wiemy że na onym sejmie jest uradzona i przyjęta wojna, przyjęci są próbierze do próbowania monety, innych rzeczy wiele, a większą część żądania naszego władnością sejmu dokonaliśmy, to czego jest niewiele, łacno być może dokończono; do tego idzie, iż każda rzecz będzie łatwia ku wykonaniu, gdy wy będziecie chcieli, bo niemasz żadnej trudności wrócić to coś wziął, a naprawić coś pogwałcił; a do tej rzeczy nie potrzeba wielkiego sądu, ani długiego rozbierania, tylko jednego słowa, a przyzwolenia królewskiego. Niemasz też innego czasu i słuszniejszego miejsca, gdziebyśmy mieli szukać do rozeznania rzeczy: tu jest król, tu senatorowie, tu winni, tu sędziowie. Co wszystko jeśli my wzgardzimy, musim się obawiać, abyśmy nie byli widziani, jakobyśmy nie niepogodnego czasu szukali, ale rzeczy słusznej i sprawiedliwej. Już nam do tego idzie, abyśmy na czas się oglądali, którym ji powiedział za trzecią rzecz, jeśli godna, a do tej naszej sprawy przysłuszna będzie się zdała. Ale podle mego rozsądku, gdy rzpltej prawa, wolności są przywiedzione ku wielkiej niebezpieczności, jeśli im czas zabieżeć, o to pytać, wielki śmiech. Azaż nie baczycie czyli nie czujecie, jako wiele i jakiemi trudnościami wielkiemi jesteśmy ściśnieni i oszukani, kto tu między nami jest, coby się śmiał mienić panem osiadłości swojej? Kto taki jest coby miał mieć podporę niewinności swej? Wszystko jest wywrócono, wszystko zabrano. Ścinają nas nie opowiedziawszy przyczyny, wymiatają nas z majętności naszych, i to co trzymamy tedyśmy barzo ściśnieni sąmsiedztwem królowej j. m., a jeszczeż będziecie powiedać, iż niemasz czasu zabieżeć tak wielkim trudnościom rzpltej? Zaprawdę, jeśli macie jaką miłość ku ojczyznie, i obchodzi was jaka lutość ku rzpltej, byście tu już mieli wieku dokonać, tedybyście już nie drzewiej tej sprawy z ręku wypuścić mieli, ażbyście wszytki rany zleczyli

rzpltej. Ale jeśli chcecie się jąć rzpltej mężnie, tedy wam do tego potrzeba dwu dniu; albowiem jeśli jeszcze prawa mają co mocy, łacno je przyprowadzić ku pierwszej wolności, między któremi wszystkiemi to jest nazdrowsze i prawie z nieba przyniesione prawo, abyśmy wszyscy zarówno byli w tej rzpltej, aby też sądziectwa nasze równością praw i stanu były między sobą spojone, książęcego narodu niechaj nie będzie żaden między nami, niechaj tu w tej rzpltej nic nie ma. Dosyć mądrze to przodkowie naszy obaczyli, iż w rzeczypospolitej niedobra rzecz jest mieć wiele panów, ale to jest rzplta nalepsza, w której gdy jeden słusznie a wedle prawa rozkazuje, drudzy bywają posłuszni, a między sobą zarówno żywą, a tak tem jednem umiarkowaniem i ujęciem królewskie żony mają mieszkać w tej rzpltej, które tak wjeżdżały do Polski, nie iżeby w niej królowały, ale aby były towarzyszkami pokoju królewskiego, przy nich aby nie była żadna władność pospolita, żaden rząd pospolity, a krótko mówiąc: to ich była największa moc, aby ubłagały króla gdyby się zgniewał i wzruszył przeciwko poddanemu, a prowadziły go ku zmiłowaniu. Ale za naszych czasów wszystko inaczej idzie; tak wiele j. k. m. może, ile chce; tak wiele ma dzierżawy, jako się jej podoba; nie jest otoczona żadnemi granicami pewnemi jej możność, ale wszystko zagarnęła; żadnemi granicami prawa swego nie zawarła, zkąd potrzeba się nam obawać, aby (czego Boże zabroń) ta rzplta w rychłym czasie nie miała wiele królów i wiele książąt, co abyśmy z waśni tego nie przepowiadali, ztąd rzeczy przyszłe obaczajcie. Królowa jej mość, jeśliże się nie mylę, ma cztery córki; ty, jako ich godność niesie, królom i książętom będą wydane w małżeństwo; cóż rozumiecie, aby nie miały dość tych majętności, które ich matka dzierży? Może nam być na przykład ta świeża rzecz; a przeto ta droga ku zginieniu, jako my baczymy, dobrze jest usłana, jeśli jej nie opatrzycie. Tyż tedy różnice macie odłożyć na inszy czas? Dla Boga ocućcie się, a nie uskarżajcie się na niedostatek czasu. Azaż ku pewnym rzeczom mało czasu macie? Ku postanowieniu wolności, ku odegnaniu nie-

woli, nie będziemże mieli żadnego czasu? A tak teraz baczycie już wielką pogodność czasu ku przywróceniu wolności, i ku postanowieniu praw, czego się my ujmijmy co narychlej, a tej wolności póki nam jeszcze stawa zażywajmy, miłujmy namilejszą ojczyznę, brońmy praw, a jeśli się co w nich obłąkało, nie opuszczajmy czasu, ale tem prędzej poprawiajmy, aby szukając czasu z czasu, rzplta pierwej nie zginęła, aniżeli jej jakie lekarstwo przynieść będziemy mogli.

Mowa Zborowskiego kasztelana.

Jeśliby się kto teraz dziwować miał m. panowie, nie wiedząc praw i zwyczajów naszych, zkądby to było, iż ta r. p. która po inne czasy była barzo sławna, teraz wszystka jest odmieniona, ten jeśliby poznał tych rzeczy przyczynę i dowód, musiałby wszystkę winę na nas złożyć. Albowiem jeśli na pany rady pojrzy, obaczy wojewodami, kasztelany, marszałkami osadzony senat, usłyszy, a wy o wojnie, o pokoju radzicie, wy prawy, wy dawnemi ustawami szafujecie, a krótko mówiąc, usłyszy iż w rzeczypospolitej ni o czem się nie radzi, nic się nie stanowi bez zwierzchności waszej, a przeto jeśli się co obłądziło w r. p., nikogo winować nie będzie, jedno was. A kto taki jest, który wiedząc iż wy ze wszystkich prowincyj jesteście zebrani, abyście podpierali r. p. radą i pomocą, aby miał mówić, iżebyście wy nie mieli być za winą, bacząc, iż w r. p. niemało jest rzeczy ociętych, albowiem w r. p. nie ma być nic rządzono ani sprawowano bez waszej woli i bez waszego wiedzenia, iż jeślibyście co obaczyli niesłusznego i przeciwko prawu, tego usilnie bronić macie, albowiem to jest urząd i powinność senatorska, aby znał rzeczpospolitą, aby zatrzymawał prawa, aby bronił słuszności, aby podpierał pospolitej wolności, aby nie zatonęła, aby też nie upadła, nadto aby był czuły, albowiem wielkie zaciągają chytrości na prawa, na wolności, wielkie sidła; tak i słusznie wy sami z rzeczy dobrze sprawionej odniesiecie sławę, a jeśli się co inaczej przyda, odniesiecie naganienie, ani możecie żadnej cząstki tej winy wkładać na j. k. m., bośmy my doznali zwyczaju rady królew-

skiej, cichość i słuszność znamy pana dobrego, nic on nie stanowi bez woli i bez rady waszej, tak, iż jeśliby co było odniesiono o r. p. do senatu, wam daje miejsce z dawna zwykłe ku rozbieraniu, a tam złożywszy wszystkich was widzenia, on sam naostatek pokazuje przy którem stoi, przy którem nie stoi, gdzie już jawna rzecz jest, iż j. k. m. swoję nawyższą władność waszem widzeniem miarkuje. Albowiem gdyby tak nie było, darmoby się miał wywiadować waszego widzenia, by z tym umysłem do rady przyjść miał, aby się z wami w żadnej rzeczy zgodzić nie miał. A przeto potrzeba abyście tego nam dozwolili, iż jeśli jest co komu odjęto, tedy jest dla tego odjęto, iżeście wy tego sami chcieli; jeśli co jest zgwałconego, iżeście wy dopuścili gwałtu. Czemu prawa upadły? iżeście ich nie podpierali. Czemu my teraz w niewoli jesteśmy? iżeście wy nie chcieli abyśmy my byli wolnymi. I ztąd jako już widzimy, zaczyna się nasza nędza; nie mają miejsca w radzie prośby nasze, posłów naszych nie mają sobie za nic, sejmowe skażni bywają psowane, co chcecie to nam dacie, co chcecie tego nam bronicie. Na przeszłym sejmie, które, jako ich wiele dekretów stało się, co sami powiedzieć możecie, oprócz drugich małoważnych, które przyszły ku swemu końcowi, jeden z wiela powiem. Urzędy i duchowieństwa aby napotem nie były nikomu zlecane, jest uradzono. Ten dekret co za moc, co za skutek ma? byłże mocny do roku? nic; do jednego miesiąca? nic; wżdy do trzeciego dnia? nic; zaledwie z Krakowa wystawili nogę posłowie naszy, gdy przedniejsze urzędy, przedniejsze i nabogatsze duchowieństwa, przeciwko prawom, przeciwko dekretom są rozdane. Ale zamilczmy teraz o urzędach, a obaczmy komu bogate duchowieństwa są podane po onym sejmie, jeśli komu dobrze zasłużonemu w r. p., albo z rodzaju szlacheckiego, albo w nauce sławnemu. Nie. Ale piszczkowie, trębacze, bębennice, wydarli dziedzictwo ojczyzny naszej, dekreta pospolite zgwałcili. My wzgardzeni i porzuceni, dla siebie nasze zachowujemy dekreta. Wy, wy, mówię śmiele, do tego wszystkiego złego jesteście przyczyną. Bo gdziebyście wy byli chcieli, mogłyby były w cale

zostać dekreta sejmowe, aniby był żaden tak wielki gwałt, któremubyście wy nie mogli zabieżeć za zwierzchnością senatorską; a jeszcze się sprzeczacie, iż wam nie dostaje czasu ku rozeznaniu szkód waszych. Cóż to za czasu? cóż to za dowiedzenie? Azaż rzeczy wszytki już nie są tak jaśnie otworzone, iż nietylko oczyma mogą być oglądane, ale i ręką dotknione? Kto o tem nie wie jako wiele rzeczy jest pobranych, wiele pogwałconych, wszystko się zmieniło. Aby ty rzeczy były przywrócone, powiadacie, niemasz czasu, ale nam miasto praw listy, a na miejsce wolności, jakieś obietnice pokazujecie; ale co po liściech, co po obietnicach, w rzeczy tak otworzystej i starożytnej? Albowiem rzeczy nowe aby mogły być długo-trwałe, potrzebują pieczęci królewskiej, ale ty dekreta dawne i ustawy przodków, żadnej inszej rzeczy nie potrzebują, jedno abyśmy tak żyli w r. p., jako starożytne nauczają prawa, albowiem to ich jest rozkazanie, aby był jeden król, aby byli godni urzędnicy, aby były sądy sprawiedliwe, aby było oddawano każdemu co czyje jest, abyśmy byli wolnymi, abyśmy u żadnego w niewoli nie byli, a przeto od was mieć chcemy nie listy, ale wolności nasze i nauki prawne. Czemuż tego coście nam dzisia powinni wrócić, mamy czekać od was do inszego czasu, gdyż zawżdy czas jest pod którym się godzi abyśmy my byli wolnymi w r. p. Przywróćcież nam tedy r. p. taką, jakąście przyjęli ku waszej pracy i ku waszej wierze, albowiem wy, jako Taszycki mądrze powiedział, jesteście stróżami wolności naszej i pomocnikami około urzędu rzeczypospolitej. A jeśli nam i rzeczypospolitej chcecie dosyć uczynić, oddajcie nam to, coście niedbałością swą utracili.

Mowa Taszyckiego, żegnając króla.

Najaśniejszy miłościwy królu, iżeś nam dał wolność odjechania do domów z łaski swojej, wielce w. k. m. dziękujemy, a iżeś też sprawy nasze na tym naszym zjeździe i prośby nasze z łaską i wdzięcznie niektóre pochwalił, a niektóre co tu nie mogły być skończone do

sejmu blisko przyszłego odłożył, to my wszystko od ciebie pana mądrego wdzięcznie przyjmujemy. Albowiem tak u siebie rozumiemy o łasce w. k. m. k'nam i ku r. p., iżeś zawżdy gotów do pożytków naszych i r. p. A przeto o to prosimy w. k. m., abyś ty sam rzeczy naszej bronił, i tak ją na sejmiech sprawował, aby ty rzeczy których się pilnie od w k. m. domagamy, przyszły ku swemu końcowi. A co się tknie wyprawy wojennej, tego naprzód potrzeba, aby to rycerstwo które baczysz, rozumiał u siebie gruntem i podporą królestwa twojego. Toć jest on skarb nieprzebrany twego państwa, to są żyły mocy twojej, któremi tak będziesz szafował, tak sprawował, tak nakoniec do siebie przyłączał, jako nawięcej możesz, a nigdy ich nie rozłączał. Bo to każdy baczyć może, moc którego państwa rozdzielona, jako wiele przyniosła szkody rzeczompospolitym, o czem dostateczny dowód Kazimierza ojca twojego, który słabą mając siłę królestwa swojego, jako wielką żałością porażony u Chojnic, utrapił r. p. Nie będę wspominał tym czasem, ale też niedawny przykład węgierski nam to przypomnieć może, która jako w wielu niebezpiecznościach często pływa, opuszczona, łupiestwem, paleniem, bez prawa, bez ustawy, w. k. m. to sobie przypominać może, której nie tak wiele było niebezpieczności od nieprzyjaciół zbrojnych, jako od rozterków zewsząd płynących, ku której nędzy nigdyby oni byli nie przyszli, by byli zarówno w pokoju i na wojnie mieszkali. A przeto gdy tak domowe jako i postronne rzeczy do tego nas wiodą, abyśmy zarówno w tej r. p. jeśli ją wieczną chcemy zachować, mieszkali. Co aby tak było, wielce od w. k. m. prosimy. Albowiem zda się nam za rzecz niesłuszną, iż jedni w obozie leżą, drudzy w domu na zbytkach i na próżnowaniu mieszkają. I do tego idzie, iż jedni żywą szczęśliwie próżnując, pożytki swoje pomnażają, drudzy w obozie są nędznymi, gardła i majętności swoje wszystkie dla pospolitego zachowania ku szkodzie przywodzą, która rzecz co za nieprzyjazności mogłaby wzbudzić w r. p., w. k. m. raczy rozumieć. Albowiem to zwierzęta z przyrodzenia mają, iż lepiej sobie wolą niż komu innemu. Myszy o małe

ziarnko często walczą, i o inszych wiele takowych. Bo jako możemy dobrze rozumieć o tym, który to brzemię, coby je mieli wiele innych nosić, na jednego samego zakłada? I woźnicy tego nie pochwalamy, gdyby jednym koniem ciągnął wóz nałożony, a drugiegoby wiódł próżnego. Tom tu dla tego dostatecznie przytoczył, abyś w. k. m. zrozumiał, że my rozłączeni, słabiejemy, a złączeni, będziemy możnymi. A przeto jednostajnie wszyscy prosimy, abyś wszytki siły królestwa twego roztargnione w jedno zawiązał, i ony pomnażał, aby też i ony co się wyjmują od obrony r. p. mógł przywieść ku znoszeniu jej obciążliwości. A tak będzie, iż r. p. zjednoczymy społecznemi ratunki, i będziemy jej mężnie bronić jednoczną mocą. A już się racz dobrze mieć w. k. m. a bądź nam długo i szczęśliwie zdrów, a czasy królowania twojego, aby Pan Bóg Wszechmogący długo przeciągnąć raczył, wszyscy jednostajnie życzymy.

Godzi się też tu przytem wspomnieć mowę cnego Zborowskiego Jana, kasztelana gnieźnieńskiego, który przykładem sławnych przodków swoich, w cudzej ziemi będąc posłem po króla Henryka, nie obawał się tych słów rzec, gdy król nie chciał przysięgi uczynić: *Non regnabis, si non jurabis.*

Uważajże każdy, jakiej możności i poważności są uczciwe a zacne postępki przodków naszych, przez które oni są żywymi, chociaż sami w osobach swych martwymi się stali. Albowiemci to prawdziwa sława jest, która trwa w statecznem opowiadaniu ludzkiem, zacnym sprawom się dziwującem, gdyż ona żadnym sposobem w sprosnym a ludziom wszem nienawistnym uczynku zostać się nie może. A którzyż to takowi są, których cnocie wszyscy przedni, średni i ostatni dziwują się? Ci zaprawdę, którzy miłość swą ku ojczyznie oświadczają stałą mężnością i statecznością, którzy wszytki rzeczy świeckie, aczkolwiek straszliwe, dla samej cnoty i prawdy wzgardzają, którzy nawet i żywota swego dla dobra r. p. położyć się nie zbraniają. Takowa jest powaga tej cnoty, że te którzy przed dawnemi wieki dla ojczyzny krew swą rozlali, miłować musimy. A niewiele się przykłady w tej mierze bawiąc, izaż Kodrus, on zacny król

i wychodzący? Nie mniejszej wagi i u nas mają
odkowie naszy, wyżej wspomniani, bo i ci acz
ale zacnie u nas słyną, gdyż postępki ich sła-
rze to sobie w ojczyznie naszej zasłużyły. Ży-
tedy ojczyznie miłej, aby wiele w pośrzodku
wych synów miała, którzyby jej dobro obmy-
którzyby skromność wszelką zachowywając (bo
elu rzeczach zwykła czynić naprawę) sposobem
sławnych mężów, podpomagali utrapioną r. p.,
ą to sobie ważąc, czego ani przypadek żaden
, ani też nienawiść zwątlić, k'temu żaden wiek
obrócić nie może, nad to, co z czasem zginąć a
ótkim musi, jako tego wiele ludzi już expery-
uczyła. Zaprawdę, między inszemi przykłady
amięci ten jest, z strony Aglauros dziewki Ce-
róla ateńeńskiego. Gdy bowiem przeciwko Ate-
om Eumolpus wojnę podniósł, a było to *oraculo*
e Ateńeńczykowie zwycięzcami być mieli, gdy-
to na zabicie dla zdrowia ojczyzny podał,— ta
Aglauros, aby od niebezpieczeństwa ojczyznę
a, z muru skoczyła. A gdy takową stałość po
ad którą nic być wdzięczniejszego nie mogło)
był jej kościół na pamiątkę zbudowany, do
młodzieńcy do lat przyszedłszy, uzbrojeni byli
rzysięgę czynili, że nigdy ojczyzny swej

Sądźże się każdy sam w sobie, jeśliś jest podobien do tych, którzyby całe mieli oddawać powinność swą ojczyznie w naprawie i pomnażaniu wolności jej. A rozsądzając się w tem, miej to sobie za niemały grzech, że *nil opere studii vel cogitationum affers* ku umocnieniu r. p. Owszem, takowych jest wiele, którzy w czasiech żałosnych i do zginienia się mających, *in utramque (ut ajunt) aurem dormiunt*, więcej się bawiąc i w rękach swych piastując, ty szkryptory, którzy ku wyniszczeniu a prawie zgładzeniu wolności i wszech praw swoje pisma na świat podali, a prawie do wszelakich złych spraw jakie jedno w świecie wymyślone być mogą, drogę pokazali, jako jest między inszymi *Machiavellus Florentinus, impurus omnibusque stagitiis inquinatus scriptor*, którego pisma tak się niektórzy ludzie rozmiłowali, że jest w więtszej wadze u nich niż statuta, wolność i swobody polskie w sobie zamykające. Aleć nie dziw, że ten mistrz złości jest w takowem u ludzi przewrotnych kochaniu, bo pospolicie mówią: *similis simili gaudet*. O ludziach cnotę a prawo pospolite miłujących, tego twierdzić nie będę, bo ci umieją to u siebie uważyć, co są powinni ojczyznie swej, z której wszystkie dobra jako z studnice czyrpają. Jakowych ludzi gdzieby między nami wiele Pan Bóg pobudził, nadzieja jest, żeby *convulsa respublica nostra erigeretur, et in suo flore* jaki miała za przodków naszych zakwitnęłaby.

Iż tedy wiele jest ludzi w tym sławnym naszym narodzie, którzy prze niewiadomość wolności i praw swych zwykli się za złymi wodzmi i radami unosić, drudzy chociaj wiedzą, jednak zaślepieni mizerną ambicyą wiedzieć niechcą, albo na to przez szpary patrzają, i insze jako nabarziej mogą rozmaitemi sprawami od tego odwodzą,—pożytkowi tedy ludzkiemu w tej mierze dogadzając, *pro modulo ingenii mei*, zebrałem nakrótce to, w czem wolności korony polskiej po ten czas swe ubliżenie wzięły, w tych prawach, które tu są przełożone. Co czynię prze ty dwie naprzedniejsze przyczyny. Pierwsza, aby ci którzy się zdadzą być niewiadomymi praw i swobody swej, teraz o nich wiadomość wziąwszy, wiedzieć o nich do końca chcieli, a nie mieli czem

obmawiać niewiadomości swej, gdyby po sobie takową słopotę (w której przez ten czas być się zdali) pokazowali. Druga przyczyna, aby ludzie cnotliwi tem pilniej takowe excessy rozbierając i uważając, nie dopuszczali na tak szkodliwy hak ojczyznie swej nieobacznem ustrzeganiem praw i przeglądaniem występków przychodzić, i pobudzili insze rozmaitemi sposoby do czujności i ostrożności lepszej w takowych rzeczach. Tym tedy sposobem za pomocą bożą do tego przystąpię.

Iż chwała miłego Pana Boga nad wszystko ma być przekładana, gdyż ku temu celowi od niego na świat jesteśmy podani, za wielką a osobliwą łaskę jego ma to być uznawane, że środek zgody a miłości zobopólnej między różnymi w wierze podać raczył, to jest konfederacyą, która w sobie takowy związek ma.

A iż w rzeczypospolitej naszej jest *dissidium* niemałe *in causa religionis christianae*, zabiegając temu, aby się z tej przyczyny między ludźmi sedecya jaka szkodliwa nie wszczęła, którą po inszych królestwach jaśnie widzimy, obiecujemy to sobie spólnie, *pro nobis et successoribus nostris in perpetuum*, *sub vinculo juramenti*, *fide*, *honore*, *et conscientiis nostris*, iż którzy jesteśmy *dissidentes de religione*, pokój między sobą zachować, a dla różnej wiary i odmiany w kościelech, krwie nie przelewać, ani się poenować *confiscatione bonorum*, poczciwością, *carceribus et exilio*, i zwierzchności żadnej, ani urzędowi do takowego *progressu* żadnym sposobem nie pomagać, i owszem gdyby ją kto przelewać chciał *ex ista causa*, zastawiać się o to wszyscy będziem powinni, choćby też za *praetextem* dekretu, albo za postępkiem jakim sądowym, kto co czynić chciał.

Z artykułów Henrykowi podanych.

A iż w tej zacnej koronie narodu polskiego, litewskiego, ruskiego, inflantskiego i innych, jest niemało *dissidentes in religione*, przestrzegając napotem jakich sedycyj i tumultów z tej przyczyny, rozerwania albo nie-

zgody religii, warowali sobie niektórzy obywatele ko
ronni osobliwą konfederacyą, że w tej mierze *in caus*
religionis mają być w pokoju zachowani, którą my in
obiecujemy trzymać w cale czasy wiecznemi.

Z przysięgi królów jego miłości Henryka i Stefana.

Pokój między różnymi w religii zachowam, an
żadnym sposobem i kształtem naszej zwierzchności, an
też przez urzędniki nasze i jakiekolwiek stany, kog
ucisnąć z strony religii nie dopuszczę, ani też sa
ucisnę.

Z konfirmacyi generalnej wszystkich spraw.

A iż wyżej listy, przywileje, wolności duchown
z innemi potwierdziliśmy, to nie chcemy aby co wadził
artykułowi przysięgi naszej, to jest, żebyśmy pok
między tymi, którzy są różni w wierze, zachowali. Któr
artykuł mocnie, nienaruszenie i skutecznie obiecujemy
przyrzekamy zachować.

Tym sposobem pokój pospolity na którym wszyst
ko bezpieczeństwo rzeczypospolitej zawisło, jest utwier
dzon, a jest zniesiona bojaźń zamięszania, do jakoweg
w inszych chrześciańskich państwach przyszło. Nie daj
że sobie żaden z ludzi pobożnych tego z głowy wybijać
aby tak świętobliwy środek do zachowania w kró
lestwie naszem pokoja, miał być niepożyteczny
Wejrzyj jedno każdy z dobrym rozsądkiem co w sobi
zamyka, a chciej się dowiedować (jeślibyś sam teg
przez się baczyć nie chciał) co na nim należy. Nie dajż
tego sobie perswadować, aby z tego pokoja inszy różn
w wierze mieli być exkludowani, boćby to pożarem je
dno za drugiem poszło, ali *interitus regni*. Nie należy
jednemu drugiego dla wiary posądzać, bo to *suae ma*
ximae cognitioni Pan Bóg zostawił, który odda na onym
ostatnim sądzie swym każdemu dobrze i źle wierną
cemu zapłatę. A *odibilis est animae illius vir sanguino*

lentus. Piękna to będzie *facies reipublicae nostrae,* gdy *in fraterna charitate* żywąc, zaniechawszy każdego przy jego sumnieniu, Panu Bogu będziem każdy wedle sumnienia swego służyć, gdyż wiara jest dar boży, boć w tej mierze nikomu z ludzi krzywda się nie dzieje, oprócz jemu samemu który jest *acerrimus vindex,* a w jego urząd człowiekowi wdawać się nie należy, dosyć na tem będzie, gdy jeden drugiego *in hac causa* turbować ni w czem nie będzie, i do wiary swej przyniewalać, też i z poddanych, przestawszy na tem, gdy powinność swoję z strony robót, danin, posłuszeństwa, etc. panu swemu każdy odda w rzeczach świeckich.

Ukazuję zatem naprzedniejszą wolność polską, wolne obieranie pana, jako się to znaczy z przywilejów dawnych, z których tylko teraz jeden przypominam, to jest Zygmunta króla w Krakowie 1507, gdzie temi słowy o tem znać dawa:

My Zygmunt dajemy znać, iż mało co przedtem za zwoleniem wszystkich prałatów, panów królestwa, albo lepiej wszystkiej szlachty i ludu, korona na głowę naszę jest włożona.

Uważajże każdy jaka to jest sama przez się wolność wielka, a tylko własna sławnego naszego narodu polskiego, tak iż nam żaden pan nie dziedziczy, ani na państwo przez elektory jako gdzie indziej wstępuje, oprócz tego, który przez wolne każdego szlachcica *suffragia* bywa obieran, wprzód przywileje, prawa, wolności poprzysiągłszy. Potrzebna tedy wielce rzecz jest, aby każdy szlachcic polski tak drogi klenot mając, onego niedbałością swą nie upuszczał, a czasu swego na miejsce obierania pana stawiwszy się, *ex commodo totius reipublicae libere* głos swój na tego kogo Pan Bóg do jego serca przez sprawę Ducha swego świętego włoży, podał, nie dogadzając niczyim apetytom, fakcyom, nadęciu, upominkom, ale za szczyrym umysłem dobrej cnotliwej krwie narodu polskiego idąc, cel dobrego i pociesznego samej rzeczypospolitej w tej sprawie upatrował. Boć wszystka ozdoba i pociecha rzeczypospolitej każdej na tym fundamencie zawisła, łaskę bożą wprzód położywszy, gdy ją pan taki rządzi, któryby

był miłośnik pobożności, uczciwości, pospolitej wolności, i pożytku tej rzeczypospolitej, nad którą go Pan Bóg przełożyć raczył. *Nam omnium bonorum vel malorum torrens a principe bono vel malo in rempublicam derivatur.*

Jest też i ta wolność nie podlejsza polska, że król polski nie może nic stanowić nowego na wszytki stany bez ich zezwolenia, jako o tem przywileje świadczą.

Alexander w Radomiu 1505.

Gdyż prawa pospolite i ustawy koronne nie jednego, ale pospolity lud obowiązują: dla tego na tym sejmie radomskim ze wszystkimi królestwa naszego prałaty, radami, pany i posły ziemskimi słuszną i wedle rozumu rzecz być rozumieliśmy, i też ustawiamy, aby napotem na przyszłe czasy nic nie było przez nas i potomki nasze stanowiono, przez spólnego rad i posłów ziemskich zwolenia, coby było ku krzywdzie i ucisku rzeczypospolitej, i szkodzie i niepożytku każdego człowieka, coby i miało być ku odnowieniu jakiemu prawa pospolitego, i wolności pospolitej.

Kazimierz w Nieszowej 1454.

Obiecujemy, iż żadnych ustaw czynić nie będziemy nowych, ani poddanym na wojnę ruszyć się każemy przez sejmu, który ma być we wszystkich ziemiach postanowion.

Zygmunt w Piotrkowie 1538.

Ustaw nowych nie będziemy czynić, jedno za zwoleniem rad i posłów ziemskich, wedle statutu Alexandra króla.

Jeśliż sama przez się nie jest to wielka a ważna wolność, i naprostszy snadnie obaczy, bo nie być onerowanym ni do czego, aż sam na to dobrowolnie pozwolisz, zaprawdę pocieszna i miła rzecz jest, i dobrze się

z taką rzecząpospolitą dzieje, gdzie takowa kwitnie wolność. Ale jako się w tej mierze czuli niektórzy, rozmaitych rad pod rozmaitemi czasy panom swym dodawając, dla naganiania co nawięcej pożytków z obrazą prawa, łacno każdy obaczyć i u siebie znaleść może.

Trzecia wolność polska z strony wolnych gruntów szlacheckich od wszelakich podatków, jako o tem przywileje świadczą.

Ludwik w Koszycach 1374.

Miasta, zamki, dzierżawy, miasteczka i wsi i poddane we wsiach wszystkiego królestwa polskiego, którzy w niem mieszkają, panom i szlachty wszystkich wolne czynimy, i wyjmujemy od składania wszystkich dani albo podatków, tak pospolitych, jako osobliwych, któremkolwiek imieniem byłyby zwane, i od wszystkich posług, robót, drażnienia, ucisków najwiętszych, któreby miały być w rzeczach i w osobach szczyrze i proście wolni, chcemy aby wyswobodzeni i wyjęci byli.

Władysław w Krakowie 1433.

Czynimy wolne i wyswabadzamy na wieki wszytki i każde z osobna wszystkich naszych obywatelów kmiecie, od wszystkiej płacy, podatków, wyciągania, powozów, robót, które podwodą zową, ucisków, obciążania, zboża, ospów, tylko przestajemy na dwu groszach monety zwyczajnej polskiej.

Kazimierz w Nieszowej 1454.

Też obiecujemy, iż od tych czasów nie będziemy wyciągać takiej płacy albo dawania wierdunków albo sześci groszy, od obywatelów albo ich ludzi, ale tylko na płaceniu dwu groszów z każdego łanu mamy przestawać i mieć dosyć, wedle starodawnego zwyczaju.

Z artykułów przez króla jego miłość Stefana poprzysiężonych.

Podatków ani poborów żadnych na imionach naszych i rad duchownych, także ceł nowych na miastach naszych w Polsce i Litwie i we wszystkich ziemiach do korony należących składać i postanawiać nie mamy, bez zezwolenia wszech stanów na sejmie walnym.

Między inszemi świętobliwemi ustawami przodków naszych, i ta ustawa albo wolność jest nie podlejsza, gdyż nią zawarła się władza do czynienia sobie kwestów wedle potrzeby zwierzchnim panom, którzy do zniewolenia poddanych, mają też ten jeden stopień do ubóstwa je przywodzić, aby im, gdyby *pro libitu suo* co poczynać chcieli, żaden odpór ni od kogo dać się nie mógł. Jednak jeśli w tej mierze nie doznawało uciążenia i obnażenia królestwo nasze polskie, doświadczenie jest wielkiem świadectwem. Aleć tego przyczyna podobno insza nie jest, nad tę, że mało nie wszyscy, tylko swego, a nie to coby całej rzeczypospolitej pożytecznego i sławnego było, szukają, ochraniając swych prywatnych pożytków przed prawem pospolitem, które obronę pograniczną i wychowanie stołu pańskiego dobrze opatrzyło. Aby tedy do większego do końca nierządu nie przyszło, potrzebna jest w tej mierze czujność przystojna każdego szlachcica polskiego, nie chceli zatem i z potomstwem swem wiekuistym być trybutarzem, do czego za takowemi rzeczami przychodzi.

Czwarta wolność polska, że nie może król polski na dworze swym szlachcica polskiego sądzić ni ocz bez sejmu, oprócz prowentów swych, jako konstytucye niżej opisane obmawiają.

Zygmunt August w Warszawie 1557.

Zabiegając temu, aby ludzie niepotrzebnie wyciągani za dworem naszym nie byli, ustawiamy, iż instygator nasz nie ma nikogoj pozwać *ad instantiam suam*

ani osoby naszej, ani za delacyą strony, tylko o rzeczy właśnie należące osobie, zwierzchności, pożytkom i imionom naszym. A ktoby się ważył o insze rzeczy niż o ty, które właśnie sądom naszym należą, za dworem albo na sejm wyzywać, taki ma być tamże we stu grzywien winy stronie przekazan.

Tenże król w Piotrkowie 1562.

Też na częste skargi posłów ziemskich od rycerstwa wszystkiego, którzy *nomine fisci nostri* za dworem leda o co ciągnieni byli i bywają, ustawiamy: że ni ocz *nomine nostri fisci* ludzie pozywani być nie mają, jedno którzyby nam z imion naszych dosyć nie uczynili.

Tenże król w Piotrkowie 1567.

Iż o rzeczy niektóre, które skarbowi naszemu nie należą, poddani naszy *nomine fisci* pozwani bywają *etiam extra regnum*, przeto na prośbę posłów ziemskich tak deklarujemy, aby wedle konstytucyi *anni 1562* nikt nie był pozwan za dworem, jedno dzierżawca któryby prowentów z dóbr naszych nie oddał. A wszyscy, którzy są *in contrarium* spozywani, tedy ony *decreto generali* wolne czynimy, teraz i na potem czasy wiecznemi.

Stefan król w Warszawie 1578.

Sądzić mają sprawy wszytki i każde z osobna od sądów ziemskich, grodzkich, podkomorskich, kommisarskich, w sprawach rozdziału dóbr etc. Wyjąwszy sprawy *fisci*, wedle konstytucyi roków tysiącznego pięćsetnego sześćdziesiątnego wtórego, i tysiącznego pięćsetnego sześćdziesiątnego siódmego uczynionych, i wykupna dóbr królewskich, które sądowi naszemu zostawujemy.

Jeśli ta wolność w swej klobie została się, nie chcąc się w tej mierze długością słów bawić, odsyłam

cię do książek godnej a sławnej pamięci męża, pana Jakuba Niemojowskiego, w których są postulata jego imieniem panów posłów na sejmie *anni 1582* tak do ich miłościwych panów rad, jako i do króla jego miłości.

Miłościwi panowie, *authoritatem senatus* i wota w. m. tak sobie poważamy, jako się godzi od panów i starszej braci a stróżów wolności naszych, wszystko *in meliorem partem* przyjmować. Tegoż od w. m. słusznie prosimy, abyście też nam w. m. ani prywaty żadnej, ani affektów przyczytać nie raczyli, gdyż jednako wszyscy o sobie rozumieć mamy dobrze, a sumnienia cudzego nietylko że żaden człowiek sądzić nie może, ale ani swego własnego zawsze obejrzeć, Bogu to zostawić.

Miłościwi panowie, wyrozumieliśmy od w. m. onegda, że wszyscy prawo pospolite pokazujemy, wszyscy się sumnieniem pieczętujemy, wszyscy jednako ojczyznie swej miłej dobrze życzymy. A tego dobrego, że nam w. m. pomagać obiecujecie.

Jest tedy pewność niewątpliwa każdej rzeczy, o której nie godzi się bynajmniej wątpić ani dysputować, a w r. p. jest prawo pisane, które jako słowa brzmią przyjmowane być ma. Są wolności nasze, w którycheśmy się porodzili, wychowali, i dobrze się w nich czujemy. Przyłóżmyż ten wszystek akt do tego. A naprzód gdy na wolności nasze pojrzymy, najdujemy to we wszystkich przywilejach starych i nowych, że królowie polscy panowie naszy, z dawna wolności koronnych przymnażać a nie umniejszać powinni. Toż powinien każdy senator, to też i każdy poczciwy szlachcic. Przedniejsza tedy wolność nasza jest w tem, że nie powinien szlachcic polski za dworem na pozwy i mandaty królewskie stawać, oprócz tego jeśliby się dóbr króla j. m. i prowentów podjął, z tych liczbę czynić powinien, a toć jest własny *fiscus; civiles* wszytki kauzy na trybunał, *criminales* na sejm. Tu już i persona i zwierzchność albo *praeminentia* króla j. m. zamyka się, bo większe *crimen* być nie może, jedno ktoby (uchowaj Boże) przeciw osobie albo zwierzchności pańskiej upor-

nie wystąpił. Któż tedy m. panowie takowej wolności lepiej przestrzega? Ten co mówi, iż jest *forum* za dworem *pro crimine, pro occupatione bonorum, pro rebus rempub. tangentibus*, ma być tego rozsądek i kognicya? Czyli ten co mówi, iż niema za dworem *forum* szlachcic polski, o takie rzeczy jest to sąd ziemski, trybunalny i sejmowy? Snadnie to każdy rozsądzi, kto jedno smaku wolności polskiej starodownej jeszcze nie zgubił. Dziękujemy tedy powolnie w. m. naszym m. panom, żeście w. m. jednostajnie nam braci swej, praw i wolności takowych dopomagać u króla j. m. przyobiecali, żeście wszyscy zgodnie, ile pamiętać możemy, znaleść podług prawa raczyli, iż na takowe pozwy *forum* za dworem być nie może, iż instygator pozywać nie ma. Jedna rzecz tylko wątpliwość niejaką między wotami w. m. czyniła. Kognicyi takowych pozwów *in specibus* w. m. niektórzy po nas mieć chcecie. O wydawaniu pozwów, o delatora, o napisaną penę mówiło się. Na to m. panowie gdy w prawa nasze wejrzymy, barzo snadna zgoda. Albowiem gdzie *forum* własnego niemasz, tam też i *cognitio* żadna być nie może. Przegrać nic nie mogę chociaj nie stanę i pozwu nie pokażę, *quia jurisdictio aliena neminem afficere potest.* Dla tego *ad species* z w. m. postąpić do kognicyi nie możemy, abyśmy *forum* jurysdykcyi nowej nie przyznali, abyśmy się mimo prawo nie wrócili. Albowiem *speciem sequitur differentia*, hnetby zatem przebiór takowych pozwów być musiał, jednegoby absolwowano, drugiego osądzono, i jużby *derogatum esset generi.* Zgubilibyśmy tę powszechną wolność. Lecz *generalis* exkluzywa w prawie: Niema być za dworem nikt pozywan, jedno dzierżawca dóbr królewskich, przeto oprócz tego *individuum* jednego, żaden szlachcic polski *forum* za dworem nie ma. A iż spozywani *in contrarium* wolnymi są uczynieni *temporibus perpetuis*, dla tego nic tam przegrać nie mogę, chociaj nie stanę. Przetoż nie o konstytucyą prosim, bo przestawamy na dawnych i niewątpliwych prawiech, ale wolności od pozwów takowych niesłusznych i progressów *per generale decretum.* A co się dotycze delatora, ten być nie może *ratione bonorum*

fisci, jedno instygator sam, a *ratione criminalium*, każdemu potrzebującemu droga jest jasna do sejmu, za dworem nie ma być o to pozew wydawany: *Quilibet jure communi contentari debet.* Przetoż tu nikt ubliżenia żadnego cierpieć nie będzie. Także i o penę wolno mi nie czynić, i nie potrzeba tego będzie, kiedym wolen od pozwu, kiedy za dworem nie pojadę, nic nie utracę, a tak i kognicyi nie będzie trzeba. M. panowie jasne prawa stare są o tem, które wszyscy zgodnie i jednako rozumiemy. *De nemine vindictam sumemus. Neminem capiemus, nemini bona adimemus, nisi nobis per nostros barones fuerit praesentatus, nisi jure victus, nisi per judices competentes condemnatus.* Tać jest wolność nasza, bo prawo ziemskie. Zawarła się tu już droga pozwom nadwornym. Pódźmyż do nowszych konstytucyj za króla Augusta sławnej pamięci. Jawne rzeczy są, pamiętacie co się działo: Rozciągnął się był nazbyt urząd instygatorski jako i dziś, pozywali ich m. księża o rzeczy swe, i o dziesięciny *ratione praeminentiae reg.* za dworem; uczyniono konstytucyą w Warszawie *A. D. 1557* limitując urząd instygatorski o co pozywać ma. O prowenty królewskie za dworem, o zwierzchność i osobę pańską na sejm, bo to nawiętsze *crimen*, przedsię się i potem pozwy takowe wyrywały, poprawiono tego w Piotrkowie *anno 1562.* Tam *fiscus*, jest okresiony. Na ostatku *1567 forum* zadworne prawie *generaliter* jest odcięte o wszytki akcye, jednę tylko rzecz zostawiono, mianowicie dzierżawce dóbr królewskich o prowenty. Nadto wszystko postanowienie trybunału generalnego za szczęśliwego już panowania k. j. m. Wszystkie akcye *civiles* do trybunału, *criminales* na sejm pokazało i znalazło. O ten trybunał królewski i o tę świętą sprawiedliwość, nie mniejszą bojaźń cierpi ze wszech stron ta nędzna r. p. nasza. Nie zachodzą nas z łaski miłego Boga *favores* żadne, ale często a gęsto wołają bracia naszy na nas ubodzy i ukrzywdzeni, pokazując pozwy wyrażonemi słowy *ad cassandum decretum tribunalis.* Raczcież w. m. m. panowie w to pilno wejrzeć, jako się to zgodzić może z prawem pospolitem, gdyż dekreta trybunalne tej ważności są, jako

samego króla na sejmie. Pytam, godzili się dekret królewski posądzać? Byłoby to *contemptus superioritatis*, a zatem wszystek związek r. p. i sprawiedliwości ludzkiej musiałby się roztrząsnąć. Ale mówią, że trybunał sądził *extra forum* rzeczy nienależące sobie, przetoż kognicyi tego chcą na sejmie. By też dobrze takowa omyłka się stała, jednak ważność dekretu musi zostawać w zupełnej mocy, bośmy to tak sobie uradzili, *constitutio totius regni* jest o tem. Albowiem *finales decisiones* mają być na trybunale, a póki o dekrecie *cognitio* może być, jeszcze to *non est finalis decisio causae*. A tym sposobem nigdy końca nie będzie sprawiedliwości ludzkiej. Jeśli też kto krzywdę sobie być rozumie, iż przeciw niemu dekret, toć i na sejmie i wszędzie być musi, że jedna strona zawsze przegrawa, i pospolicie krzywda się widzi temu, przeciw komu dekret padnie. Ale jeśli kto w procesie prawnym od strony ukrzywdzonym jest, ma drogę do poratowania swej sprawiedliwości, może czynić *pro male obtento* do ziemstwa, tam nie dekret trybunalny, bo się to nie godzi, ale proces strony uznawać będą, appellacyą od ziemstwa inszy deputaci drugiego roku na trybunał osądzą. A tak krzywda żadna nie będzie, i koniec prędki. Była jeszcze prośba trzecia nasza m. panowie do w. m. o glejty niesłuszne i zakłady. Co acz *prima fronte* zda się rzeczą niewielką, ale kto się temu dobrze przypatrzy, znajdzie w tem wszystkiego prawa ziemskiego pewny upadek. Albowiem to jest fundament r. p. każdej, aby na prawie pospolitem każdy przestawał, a zwierzchność i obrona królewskiego ramienia jednako wszystkim stanom podług prawa należy. Lecz glejt królewski jest *extraordinarium juris remedium*, takowym tylko osobom służący, którzy dla bojaźni albo gniewu i obrażenia zwierzchności, nie mogą bezpiecznie przed prawem pospolitem stanąć do okazania niewinności swej, a drugi musi zjechać *extra regnum*. O tem *Statuta Casimiri Magni, Joan. Albe., Alexa. et Sigis. Augusti regum*, że inszym osobom dawane być nie mają, a mianowicie mieszczanom, *sed ad jus commune in talib. recurrendum*. Albowiem mieszczanin najdzie sobie prędką sprawie-

dliwość z szlachcicem o każdą krzywdę w prawie ziemskiem i na trybunale. A gdy będzie miał glejt nadzwyż królewski, już mnie szlachcica snadnie potloczy, już ja z prawem ziemskiem muszę ustąpić. Bo król j. m. pan zwierzchni wziął go w obronę swoję, mnie ubogiemu szlachcicowi poczciwością i gardłem zagroził, abym się go nie tknął, on snadnie sobie przyczynę znajdzie do zwady, konstytucya nowa jest sroga nazbyt, *parricidium* nasroższe *crimen* do złamania glejtu jest przyrównane, za lada guzem albo zranieniem mieszczanina pod glejtem albo Żyda co go w kalecie nosi, podpadnie szlachcic polski pod winę gardła, poczciwości i wszystkiego. Teć są *vulnera reipublicae* m. panowie, których się nam przestąpić i przebaczyć żadną miarą nie godzi *teste conscientia*. Acz tego jest więcej, ale to nabarziej boli. Prosimy tedy od w. m. *directam responsionem*, aby się to nam wszystko naprawiło. Admonujcie w. m. króla j. m. pana naszego tak słuszne *postulata* nasze, boć i sami to uczynić musimy. Dalej nie postąpimy podług powinności naszej poselskiej.

Do Króla jego miłości.

Sacra serenissima regia Magestas: Miłościwy królu a panie nasz! Możem to bezpiecznie i prawdziwie powiedzieć poddani w. k. m., że między wszystkiemi narody okręgu świata, sławny naród korony polskiej *circumquaque* i wielkiego księstwa litewskiego, zawsze stateczną wiarę i poddaność panom a królom swoim zwykł zachowywać. Są kroniki wszystkich narodów, różno o różnych nacyach piszą. Bywały po inszych państwach sedycye, tumulty i wielkie niestateczności. O naszym narodzie polskim z łaski miłego Boga nic takowego nie słychać; szczyra stateczność, uprzejma wiara i poddaność zawsze jest przeciwko panom swym zachowana. Daleko nie chodząc, miłościwy królu, doznałeś tego w. k. m. nasz m. pan przez ty niedawne czasy, jako ani zdrowia, ani majętności swoich przy głowie w. k. m.

s patriae auctissima rerum; w niewoli gnie
tko, i cnota, i męstwo, niczegoj się niechce. *Dege-*
animi. Przetoż m. królu a panie nasz, przodko-
. k. m., panowie tej korony, hojnie wolności nam
m przodkom nadawszy, tak się mocno rzeczypltej
ligowali, że nic przeciwko prawu nigdy czynić nie
Si quid juribus, privilegiis et libertatibus regni
rium a nobis factum fuerit, id ipso facto irritum
akować obligacyą i obowiązek mamy od w k. m.
o m. pana. Przynieśliśmy byli przed majestat w.
skargę na urząd instygatorski o wydanie pozwów
orem o rzeczy tej tam jurysdykcyi nie należące.
śmy aby w. k. m. przykładem przodka swego sła-
pamięci Zygmunta Augusta pana naszego, pozwy
ressy takowe, jako prawu przeciwne, *generali*
podnieść raczył, a wszytki spozywane wolnymi
ć, *ut sine tremore et metu serviamus M. V. R.*
clementissimo ex libera charitate. Pokazaliśmy
ypozwy *ad cassanda decreta tribunalis*, co jest
w jasnemu prawu. Pokazaliśmy glejty ostre prze-
olnościom szlacheckim i prawom naszym. O to
ko rozmawialiśmy się z ich m. pany senatory ko-
i, radą nieoddzielną w. k. m., obiecali nam ich m.
mere authoritatem suam senatoriam, ne respu-
strimentum aliquod in libertatibus suis capiat, obie-

gdy ostrość prawa *rigorem juris erga benevolentissimos subditos* relaxować będziesz raczył. *Haec demum est summa gloria, liberis imperare populis. Benevolentia subditorum et justitia stabilitur thronus regius.* A my m. królu i panie nasz, gdy te *impedimenta per decretum generale* podniesione będą, z ochotą do inszych traktatów sejmowych postąpimy, i chocia już czas krótki, jednak wątpić nie trzeba, że się da Pan Bóg wszystkiemu dogodzić będzie mogło, *in charitate et sincere* wszystko sprawując. *Deus judicium tuum regi da, et justitiam tuam filio regis.*

Piąta wolność polska, że szlachcica polskiego król pojmać i skarać nie może, aż prawem przekonanego, jako o tem przywileje świadczą.

Kazimierz Wielki w Wiślicy 1368.

Ustawiamy, aby w sprawach dotkliwych w niebytności powodowej, któremu należy, ani my z potomki naszymi, ani starosta nasz nie uznawał, ani żadnego skazował, aż przekonanego prawem, i tego któryby się sam zeznał.

Jagiełło w Jedlnej 1433.

Nadto obiecujemy i wiarę swą obowięzujemy, iż żadnego obywatela osiadłego o którykolwiek występek albo winę nie będziemy albo rozkażemy łapać, ani nad nim żadnej pomsty będziem czynić, dokądby nie był prawem słusznie przekonan, i do rąk naszych albo starostów naszych przez sędzie tejże ziemie, w której on obywatel mieszka, był nam oddan i ofiarowan.

Kazimierz w Nieszowej 1454.

Obiecujemy słowem naszem królewskiem, wszytki królestwa nasze obywatele, w prawach wszystkich, które są od przodków naszych dane, w cale zachować, i za-

dnemu dóbr nie każemy brać, ani ich każemy imać, aż pierwej będzie prawem przekonań.

Zygmunt August w Pietrkowie 1550.

Sadzan być nie ma nikt, jedno prawem przekonany wedle statutów i przywilejów.

Nie lada iście wolność, a między inszemi niepośledna, gdyż idzie o ostatni rest, który w sobie zamyka zdrowie każdego szlachcica polskiego, bo już za tem prawem ustaje władza zwierzchnich panów, którzy zwykłym affektem ludzkim rządząc się, radziby się też wszelakich występków przeciw sobie poddanych swych zemścili. I nie bez przyczynyć oni starzy cnotliwi Polacy to sobie u panów swych warowali. A rozumieć się to ma przekonanie, nie cudzoziemskiem fo:telnem prawem, ale prawem polskiem. Boć pospolicie karania niektórych zwierzchnich panów poddanych swych bywają jakim osobnym pretextem okryte. Jedni pod postacią sprawiedliwości niesprawiedliwość okrywają, pobudzeni rzekomo do tego będąc prawem i słusznością. Drudzy pod postacią dobra pospolitego swemu okrucieństwu zasłonę czynią. Jako Tyberyus cesarz, który tak się był w okrucieństwie ukochał, że nietylko o słowa, mianując je i sądząc *pro crimine*, ale o pojrzenie i westchnienie karać był zwykł, o czem *Cornelius Tacitus Annalium lib. IV* pisze.

Szósta wolność polska, że wykład przywilejów być nie ma jedno wedle brzmienia słów, jako o tem ustawa króla Zygmunta w Krakowie 1538 obmawia.

Przywileje pospolite i osobliwe nie mają być wykładaniem jakiem na inne rozumienie obracane, jedno jako samy w sobie brzmią, i tak jako w sobie są napisane, a inaczej nie mają być rozumiane.

I toć pewnie bez osobliwej sprawy boskiej nie jest, który raczył pobudzić przodki nasze do takowego warunku przywilejów pospolitych i osobliwych. Przeglądali to bowiem przodkowie naszy, że tacy mieli nastać, którzy miasto tem więtszego oświecenia praw i swobód

swych, mieli ciemność jakowąś im zadawać, aby tym sposobem wszystek *status* rzeczypltej, (który na zdrowem wyrozumieniu i powinnem zachowaniu praw należy) wywrócić mogli. A co jeśli pokusy a znaczne nie bywały, do dziwnego kręcenia i naciągania ty to prawa przywodząc, *series temporum praeteritorum abunde declarat.*

Jest też między inszemi warunki wolności polskiej i ten osobliwy, że dobra do stołu królewskiego nadane, tak osobie królewskiej jako i obronie królestwa wszystkiego służyć mają, jako o tem przywileje obmawiają.

Kazimierz w Nieszowej 1454.

Dobra i dzierżawy stołu naszego królewskiego, nietylko dla osoby naszej, ale i dla obrony i zachowania królestwa wszystkiego od początku są postanowione.

Alexander w Piotrkowie 1504.

Iż z dóbr stolice królewskiej stan królewski zwykł osobne mieć opatrzenie, a gdyby tego nie było, tedy stan królewski musiałby być podejmowan pomocami któreby wszystkich doległy, a tak wiele potrzeb w królestwie nosić się przydawa, że też i pospolitemi pomocami niepodobieństwo dosyćby im uczynić. A tak opatrując stan królewski i przypadające potrzeby, ażeby za czasem mogły być wyswobodzone wszystki dobra stołu króle skiego, ustawiono jest, i przez majestat królewski utwierdzono, iż dobra królewskie gdy będą wykupione, albo którymkolwiek obyczajem przypadną na króla j. m., już więcej nie mają być zastawiane, ani darowane przez majestat królewski, chyba żeby na walnym sejmie na potrzebę rzeczypltej panowie radni zwolili zastawić, darować, albo zapisać. Dla tego król j. m. żadnemu napotem do sum pierwszych na dobrach królewskich nic przypisać nie ma, a jeśli przydał się być zapis, tedy i to na sejmie walnym ze zwoleniem senatorów koronnych być ma. A choczeby i tak

ktore ma zapisane.

Zygmunt August w Piotrkowie 1562.

atut króla Alexandra stryja naszego, tak gi wy-
i rozumieć najdujemy, jako słowa tego statutu
v sobie brzmią, i obmawiają, i w mocy swej gi
ujemy.

Tenże król roku 1562.

wartej części wyżej mianowanej mocą uchwały
niniejszego na służebne obrony potocznej, postę-
już *ex nunc*, i na potomne czasy sami i potom-
naszy przestawać będziemy, na *ordinarios et ex-
narios sumptus*, i na oprawianie zamków koron-
opatrzenia ich ku obronie, na trzech częściach
ów, opatrzywszy naprzód ze wszystkich czterech
starosty i dzierżawce, i ich wychowanie.
śli w inszych sprawach ostrożnie i z wielkim po-
u postąpili sobie przodkowie naszy w porządku
)wionej rzeczypltej, tedy niemniej w tej mierze, co
)rzez się chwalebno i pożyteczno jest. Bo ochra-
dołegłości wszech, są pewne nadane dobra dla
panów i obrony pogranicznej, i ręka za-

cye, zaczem zaledwie nie przyszło składać się panu na to, czemby stan swój wychowywać mógł, nierzkąc obronę państwu czynić. Jaka w tej mierze znaczy się miłość niektórych przeciw matce swej (że więcej u siebie prywatny przywilej uważają, niechcąc go do gardła odstąpić, jako o tem słowa z ust niektórych wychodziły), łacno uważyć. I to pewna, póki do swej całości w tej mierze rzeczplta nie przystąpi, bez wielkiego niebezpieczeństwa przywileja pospolitego wyżej mianowanego być nie będzie mogło.

Jest też i to swoboda polska, że wszelakie dobra na króle polskie przypadające, nie obcemu narodowi, ale narodowi polskiemu szlacheckiemu dawane być mają, jako o tem przywileje nasze świadczą.

Zygmunt August w Piotrkowie 1562.

Niechcąc *diminuere bona nobilium* dla służby r. p., takowe imiona szlacheckie, któreby były konfiskowane, będziem dawać inszym szlachcicom Polakom *nobilibus*.

Tenże król tegoż roku 1562.

Dobra wszelakie któreby na nas przypadły, albo prze niesłużenie wojny, albo *jure caduco*, albo daniną, albo zapisaniem jakiem, albo jakimkolwiek inszym przypadkiem, wedle prawa pospolitego takowe dobra będzie nam i potomkom naszym wolno szafować, i dawać wedle woli naszej, a wszakże tylko Polakom a stanu szlacheckiego, dla nieumniejszenia służby wojennej.

Zygmunt August w Piotrkowie 1565.

Zostawujemy w mocy i szafunku swym dobra wszytki na nas albo do stolice naszej królewskiej przypadłe, i które potem przypadać będą prze niesłużenię wojny, *jure caduco*, *inscripto*, *donato* od kogo wedle statutu, o czem konstytucya dwuletnia piotrkowska szerzej świadczy.

Tenże król w Piotrkowie 1567.

Najdowanie obyczaju którymby poczciwie zasłużeni ludzie nagrodę przystojną służbom swym mieli, zachowane było do sejmu tego konstytucyami przeszłemi, do których przystawając, i widząc rzecz być potrzebną i przystojną najdujemy, iż zasłużonym ludziom r. p. dostojeństwy, urzędy, dożywocia na dobrach naszych, kadukiem, niesłużeniem wojny, przypadłemi dobry, i innemi zapłatami wszystkiemi, wedle zdania i woli naszej, któreby prawa nie obrażając, wieczną za sobą pamięć i poczciwą sławę niosły, były służby nagradzane.

Ma się w tej mierze z czego cieszyć naród cnotliwy polski, gdy widzi i pewien tego jest, z opisania prawa swego, że dobra na króla przypadające nań obrócone być mają, bo za tym postępkiem pożytek *in rempub. derivatur*, tak służeniem wojny, jako też, że z tej miary większa chęć w ludziach róść będzie *ad abeunda obsequia reipublicae*.

Lecz jeśli ta pociecha dochodziła narodu polskiego, nie jest rzecz trudna ku obaczeniu. A przyczyna tego ta największa była, co ono *in proverbiis vere dicitur: Persa Persae, Atheniensis Atheniensi amicus est.* Do czego podobno przychodziło za pochwalaniem, rozumiejąc to być za rzeczy równe od tych, którym *cura reipub. demandata est*, acz niektórzy w tej mierze sumnienie swe oczyściali.

A iż w rozdawaniu dygnitarstw, urzędów etc. niemało r. p. należy, jest też to *lege cautum*, aby nikomu takowe beneficya nie były dawane oprócz synom koronnym, jako o tem przywileje obmawiają.

Ludwik w Koszycach 1374.

Obiecujemy, iż urzędów, dostojeństw, jako są województwa, kasztelanie, sądy, podkomorstwa, i tym podobne, które do żywota zwykły być dawane, innym którymkolwiek ludziom obcym przychodniom nie będziemy dawać, oprócz samym synom koronnym, i mieszkającym w tych ziemiach w których takowe *dignitates* i urzędy

są położone, które to dostojeństwa, i wszystki i każde z osobna urzędy, chcemy w ich prawiech jako były za czasów najaśniejszych książąt panów Władysława dziada i Kazimierza wuja naszego królów polskich, w cale zachować.

Obiecujemy też, iż żadnego pana ani człowieka rycerskiego ani szlachcica, albo innego któregokolwiek zazawołania będącego postronnego przychodnia a cudzoziemca, jedno narodu polskiego, starostą nie mamy uczynić, i któryby w tejże koronie z polskiego narodu się narodził; gdyby tylko nie szedł z rodzaju książęcego. Jeszcze obiecujemy, iż żadnego zamku ani twierdze królestwa naszego, żadnemu książęciu albo z rodzaju książęcego idącemu, ku rządzeniu i dzierżeniu na czas albo na wieki nie poruczyć.

Władysław w Krakowie 1433.

Iż prze dzierżawce zamków i twierdz w cudzych krainach urodzone, królestwo w sobie i w częściach swych zwykło częstokroć w niepiezespieczność przychodzić, dla tego i z tej przyczyny żadnemu książęciu albo z książęcego rodzaju pochodzącemu, albo postronnemu któremukolwiek, żadnego zamku, twierdz albo miasta ku rządzeniu, do czasu albo na wieczność nie damy, nie naznaczymy, ani żadnym sposobem nie będziemy konferować, i k'temu żadnego z takowych na starostwo albo dzierżenie ziemie królestwa naszego przerzeczonego nie chcemy dawać, ani na tych miejscach zasadzać.

Rady koronne w Piotrkowie.

Za jednostajnem panów duchownych i świeckich i posłów ziemskich na tym sejmie piotrkowskim zebranych pospolitem skazaniem, od starego statutu nie odstępując, ustawiono jest, iż dostojeństwa i urzędy ziemskie przez króla j. m. tylko obywatelom ziem osiadłym, godnym, mają być dawane. A jeśli będzie inaczej uczyniono, to nie ma być chowano, ani temu, któremu takowe dostojeństwo i urząd przeciwko przerzeczonej

ustawie będzie dan, nie ma być dopuszczono używanie takowego dostojeństwa i urzędu, ani jemu ma być czynione jakie posłuszeństwo.

Zygmunt w Pietrkowie 1538.

Żadnemu napotem cudzoziemcowi na wieczne czasy takich zamków albo dostojeństw nie damy ani potomkowie naszy nie dadzą. A którybykolwiek przeciwko niniejszej ustawie jaki urząd albo dostojeństwo trzymał, i napomniony nie puścił, dobra jego mają być do skarbu obrócone, a sam ma być beze czci.

Król August w Pietrkowie 1562.

Ustawiamy, iż na wszelkie inne starostwa i dzierżawy w których sądów niemasz, wolno nam będzie dawać starosty, choćby też w onej ziemi nie mieli osiadłości, by tylko narodu polskiego był szlachcicem.

Z nadania tej wolności narodowi polskiemu służącej, niemały pożytek roście, gdy każdy z opisania prawa swego pewien jest, że nikt z cudzoziemskich ludzi o jego dobrem radzić i władze nad nim żadnej mieć nie będzie, oprócz brata własnej krwie polskiej, boby to coś *inhumanum* było i zgoła *indecorum*, gdyby władzą mieli mieć obcy narodowie nad tymi, z których *patrimonio* żyć i swe ozdoby miećby mieli, i jakaś niegodność w narodzie polskim do takowych dostojeństw znaczyłaby się, czem umysły ludzkie zajątrzone byćby musiały, a za kontemptem który ludzie nabarzięj obchodzić zwykł, przyjśćby mogło do czego w ojczyznie naszej żałosnego. Czego przodkowie naszy ustrzegając, mądrze i ostrożnie to opatrzyli. Lecz jeśli się takowego rządu przodków naszych w nas jaka wdzięczność okazała, czyli się w tej mierze jakie przezprawie działo, sami się poczujmy. A około osiadłości działyli się też jakie fortele, to się rozsądkowi ludzkiemu przypuszcza.

A iż też w r. p. naszej polskiej mało nie przedniejszy jest stan duchowny, gdyż i ten od samego Zbawiciela naszego, gdy się w powinnej służbie bożej zacho-

wywa, wielkie zalecenie ma, obwarowali też to nasz przodkowie, aby dostojeństwa kościelne nie innym, ale tylko szlachcicom polskim były dawane, jako o tem przywileje świadczą.

Jagiello w Jedlnej 1433.

Dostojeństwa kościelne i świeckie królestwa polskiego jednostajnie przy prawiech, zwyczajoch, i wolnościach ich, które i których czasu najaśniejszych książąt panów, Kazimierza, Ludwika, i innych królów i książąt dziedziców królestwa polskiego używali, dopuszczamy stać, i chcemy przy nich zostawić. Które to dostojeństwa gdyby wakowały, to jest, gdyby ten który je miał umarł, żadnemu cudzoziemcowi postronnemu, jedno szlachcicowi dobrze zasłużonemu i w sławie chwalebnie zachowałemu onej ziemie, w której dostojeństwo takowe będzie wakowało. Na które dostojeństwo, ta kduchowne jako i świeckie, expektatyw zapisanych żadnej osobie nie damy na przyszłe czasy. A takowych dobrodziejstw przerzeczonych tak duchownych jako i świeckich nie mamy umniejszać, potłumiać, i ich dzierżaw, czynszów albo dochodów ku nim należycych przez słusznego uznania prawa nie mamy brać.

Zygmunt 1538.

Częstemi i wielkiemi prośbami i wołaniem poddanych naszych poruszeni, widząc iż wszytki klasztory prawie w królestwie naszem z szczodrobliwości nie tylko przodków naszych królów polskich i książąt, ale też z majętności panów i szlachty są dobrze nadane i opatrzone, i podziśdzień szlacheckiej łaski potrzebują. Przestrzegając też tego, aby nowe domysły w wierze z Niemiec do królestwa polskiego, a zwłaszcza do niektórych klasztorów w państwach naszych, przez ludzie narodu onego nie były wnaszane, i tudzież aby klasztory, które już z wielkiej części są spustoszone, ku upadku dla ześcia osób klasztornych nie przyszły, ustawiamy aby na wieczne przyszłe czasy żaden na opa-

ctwo którегokolwiek klasztoru w królestwie naszem, ani na probostwo nie był ani mógł być wybieran, jedno ten, któryby był z narodu polskiego. To tylko obwarowawszy, iż jeśliby był w klasztorze szlacheckiego rodzaju mnich godny, tedy takowy być ma przed innymi na opactwo wybran, przez nas *loci ordinario* prezentowan. A jeśliby żaden szlachcic godny w tymże klasztorze nie był nalezion, tedy z inszego klasztora tegoż zakonu szlachcic godny ma być obran, albo ma być oń żądano. A gdzieby szlachcica godnego nie było, tedy będzie dopuszczono i wolno prostego rodu człowieka na opactwo obrać, o którego godności i narodzie biskup miejsca onego nas przez list swój obwieści i upewni, abyśmy wiedzieli, którego i jakiego mamy jemu zalecić.

Zygmunt August w Piotrkowie 1550.

Aby nadania klasztorne zachowane łatwiej być mogły, i ponawiając statut 1538, ustawiamy, aby żaden opatem nie był obieran, jedno polskiego szlacheckiego z ojca i z matki narodu, a człowiek godny. A gdzieby w tym klasztorze w którym opactwo wakować będzie nie był professowany nalezion godny szlachcic tamże obecnie z dawna mieszkający, aby z onej dyecezyi, w której jest klasztór, szlachcic godny stanu duchownego był obieran, i postulowan na opactwo, a będąc tak obran bez professyi, ma być przez nas *loci ordinario* prezentowan, a zatem przezeń instytuowan albo potwierdzon na opactwo, a ma być professowan.

Ty statuta wyżej mianowane co w sobie zamykają, obaczyć każdy mógł. Które jeśli się w cale zostały a nad nie nic się nie wykroczyło, jeśliby kto nie zdał się wiedzieć, puściwszy uszy swe między ludzi, dowiedzieć się będzie mógł, boć tak nie są to rzeczy podłe, aby się jaśnie widzieć nie miały.

A iż panowie duchownie daleko przeszli majętnościami i dochody świecki stan, widziała się to być wielka wina przódków naszych do obrony potocznej, przetoż takowe w tej mierze zaszły prawa i statuta o powinnościach ich.

W których aby się ich m. poczuli z miłości przeciwko ojczyznie, godzi się ich m. napomnieć.

Kazimierz w Wiślicy 1368.

Gdyż w prawie swem żaden nie ma być oszukan, ale iż wiele duchownych królestwa naszego dzierżą i mają ojczyste dobra, żywąc z nich zasłoną duchowieństwa, zaczem nam i królestwu naszemu służby słusznej powinnej wojennej zwykli znikać, dla tego ustawiamy, aby ci duchowni królestwa naszego, któregokolwiek stanu są, którzy przerzeczone ojczyste dobra dzierżą, albo z nami na każdą wojenną wyprawę byli powinni jechać, wedle majętności swej, albo niech puszczą dobra swe bliższej swej braci, i one im zeznają. Ale jeśli przerzeczeni duchowni żadnej z tej rzeczy zaniechają uczynić, skazaliśmy i niniejszego statutu władzą skazujemy, aby na wieczne czasy do królestwa naszego obrócone były.

O sołtysach panów duchownych. Kazimierz w Wiślicy 1368.

Iż brzemie, zwłaszcza to które się wszystkich dotyka, im między więcej bywa rozdzielone, tem łacniej bywa znoszone, dla tego ustawiamy, aby nierozdzielnie wójtowie tak duchownych jako świeckich osób, wedla ich możności, na każdą wyprawę wojenną z nami jechać byli powinni.

Zygmunt w Piotrkowie 1538.

Zdało się nam, iż jeśli to będzie pokazano, aby sołtysi duchownych byli powinni wojenną wyprawę, aby napotem z nami jeździć byli obowiązani. Wyjąwszy te, którzyby byli przywilejami wyjęci i wyswobodzeni, które przywileje panowie duchowni na bliższym synodzie, gdyż przeszły dla śmierci ks. arcybiskupa nie doszedł, obi.cali przeźrzeć, a potem ony na sejmie walnym koronnym, który będzie bliższy po synodzie, mają pokazać, aby z nich

było uznanie o wolności sołtysów albo wójtów, albo też obowiązku ku wojennej służbie.

Zygmunt August w Piotrkowie 1550.

Iż gdzie ludzi więcej, tam moc silniejsza, ponawiając stare statuta, ustawiamy, aby z sołtystw i wójtostw wojenna służba szła, tak z osiadłych jako i z kupionych. A wszakże na przyszłym sejmie okazać to księża mają, jeśli sołtysi ich albo wójtowie od wojennej służby wolni są, wedle statutu 1538. A gdzieby tego nie uczynili, tedy wójtostwa i sołtystwa ich na wojnę już winni będą.

O Annatach, Zygmunt w Krakowie 1543.

Dosyć czyniąc prośbom panów rad naszych świeckich i posłów ziemskich, poślemy do ojca papieża prosić o annaty, abyśmy ich z korony wynosić nie dopuszczali, ale aby zostawały dla obrony r. p. w królestwie. Czego jeślibyśmy odzierżeć nie mogli, tedy od tych czasów mamy jemu to opowiedzieć, że ich ani dawać będziemy, ani żadnym sposobem wynosić dopuścimy.

Tenże król w Krakowie 1544.

Jego królewska miłość między inszemi potrzebami poselstwa u biskupa rzymskiego starać się będzie, aby annaty zostały w koronie na obronę rzeczypospolitej.

Zygmunt August w Piotrkowie 1567.

Pozwalamy, aby annaty w koronie zostały na obronę rzeczypospolitej.

Stefan król na koronacyi 1576.

Annaty ich m. księża biskupi wedle konstytucyi roku 1567 i roku 1569, powinni oddawać tamże w Warszawie do skarbu koronnego, *sub poenis ibidem expressis.*

Około chowania dzieci szlacheckich w klasztorzech. Zygmunt August 1550.

A ponieważ nie jest takowy poczet zakonników w klasztorzech jako bywał przedtem, winni będą opaci pewny poczet szlacheckich dzieci w klasztorzech chować, a one tamże ludziom godnym nauk wyzwolonych uczyć dać, wedle tego jako każdemu opatowi księża biskupi onych miejsc naznaczą i omianują.

O kardynalstwie.

Oznajmujemy niniejszym listem wszystkim teraz i potem będącym, którym tego jest wiedzieć potrzeba: iż gdy między ziemiany królestwa naszego polskiego i poddanych naszych niemałe różności i spory stały się około kardynalstwa nawielebniejszego w Panu Chrystusie pana Zbigniewa biskupa krakowskiego, dla których różnic r. p. prawie się targała, i wiele szkody brała, — my tedy takową różność i spory (jakośmy na to z urzędu naszego powinni) chcąc oddalić, uspokoić i porównać, i chcąc ziemię naszę ku jedności przywieść, złożywszy przez nas, nawięcej dla tej rzeczy, sejm z prałaty i pany królestwa naszego w mieście Piotrkowie na dzień świąteczny, za radą tychże prałatów i panów królestwa naszego, takeśmy tę rzecz zamknęli, determinowali i skazali. Naprzód i stolica metropolitana kościoła gnieźnieńskiego i ks. arcybiskupa i prymasa tejże stolicy natenczas będącego we wszystkiem prawie, powadze, mocy, prerogatywie, jurysdykcyi, zwyczaju, które innych czasów kościół gnieźnieński nad kościołem krakowskim miał i ma, ma być na wieki zachowana.

Tośmy też ustawili i postanowili, iż przerzeczonego Zbigniewa, kardynała i biskupa krakowskiego, wszyscy i każdy z osobna obywatele któregokolwiek stanu i duchowieństwa będący, za prawdziwego i niewątpliwego kardynała będą trzymać i rozumieć, i jego tytułem kardynalskim pisać i napisy czynić, i zwać onego powinni i przyciśnieni będą. Ale odtychmiast napotem, ani ksiądz arcybiskup gnieźnieński, ani biskup krakowski, ani inni biskupi nie mają prosić, albo którymkolwiek obyczajem upraszać dostojeństwa kardynalstwa albo poselstwa stolice apostolskiej przez dozwolenia naszego i wszystkich rad królestwa.

O nieczynieniu exekucyi przez starosty z strony duchownych. Zygmunt August w Piotrkowie 1562.

Skarżyli się przed nami posłowie ziemscy na starosty sądowe, iżby *abusum quendam* wnieść mieli w exekucyi na rycerstwo koronne, nad statut *Wladislai Jagiellonis in Jedlna, fol. 50* napisany, prosząc, abyśmy złożyli z nich cobykolwiek przeciwiało się exekucyi nad statut przerzeczony. Gdyż oni nie chcą księża ich m. wdać się w żadne dysputacye, jedno stojąc przy prawie swem, nie chcą wolności swoich *in dubium vocare.* My powinności swoje bacząc i przysięgę wszystkim jednostajnie uczynioną, k'temu też na zgodne zdanie rad naszych świeckich i na prośby posłów ziemskich, rozkazujem wszystkim starostom naszym sądowym, aby ni na kim exekucyi inakszej nie czynili, jedno jako w statucie Jagiełłowym *in Jedlna* stoi, a cobykolwiek inaczej uczynili, *sit irritum et inane.*

Tenże król w Piotrkowie 1565.

Skarżyli się posłowie ziemscy, iż przeciw konstytucyi piotrkowskiej dwuletniej, spozywani są niektórzy starostowie od stanu duchownego o to, iż exekucyi czynić nie chcą, imo tę konstytucyą. My konstytucyą przerzeczoną w mocy zostawując i dosyć jej czyniąc, takie pozwy którebykolwiek były, i teraz i napotem

na stronę odkładamy, i w niwecz obracamy. Trybunał dla umocnienia praw jest postanowiony. Jeśliż w tej mierze i w innych sprawach ta konstytucya została się, ludziom rzeczy są dobrze wiadome.

Już zatem przystępuję do rzeczy świeższych za pamięci naszej stanowionych, przywodząc artykuły, które od zmarłego pana naszego były podane stanom koronnym, także od stanów jemu. Co wszystko przysięgą pańską umocniono.

O zachowaniu praw koronnych w cale.

O zapłaceniu długów koronnych.

O rekuperowaniu od Moskiewskiego rzeczy pobranych.

O przymierzu wiekuistem z Turkiem, a pokoju z Tatary.

O granic koronnych opatrzeniu, aby nieprzyjaciel nie szkodził.

O posłaniu dwakroć sto tysięcy złotych.

O wyzwoleniu więźniów ruskich szlachciców od Tatar.

O małżeństwie z królewną jej m.

O potwierdzeniu praw dawnych i przy koronacyi podanych.

O posłaniu na pomoc tysiąc jezdnych, a pięćset pieszych.

O niewwodzeniu pomocy cudzoziemskich bez zezwolenia stanów.

O niewywodzeniu albo niepuszczeniu żołnierzów z Korony bez wiadomości stanów.

O odesłaniu cudzoziemców z Korony, a nieporuczaniu im possesyj i godności.

O wolnem obieraniu króla.

O zachowaniu konfederacyi *in religione*.

O nieodprawywaniu żadnych poselstw w sprawach koronnych bez panów rad.

O ruszeniu pospolitem i rozdziale wojsk i opatrowaniu potrzeb wojennych.

O opatrowaniu granic koronnych własnym kosztem.

O zgadzaniu wot senatorskich, a zostawaniu z konkluzyą przy tych, którzyby się nabliżej praw i wolności skłaniali.

O mieszkaniu rad koronnych przy królu jego m.

O składaniu sejmu we dwie lecie.

O nieużywaniu pieczęci osobnej w sprawach r. p. [illegible] koronnych.

O zachowaniu w cale urzędów koronnych i dawa[illegible] ich ludziom godnym, zasłużonym, obojga narodu, [illegible] obcym.

O zachowaniu w cale gruntów szlacheckich ze wsze[illegible] pożytkami.

O nie przypuszczaniu wykładów ani wywodów ża[illegible]ych z prawa obcego.

O przysiędze starostów pogranicznych i sądowych, [illegible]ków i miast głównych, że *tempore interregni* tylko [illegible]owi wolnie obranemu od wszech, a nie komu in[illegible] zamków i miast spuszczać nie mają.

O chowaniu korony w Krakowie za pieczęciami [illegible]czami senatorów pewnych.

O przyjęciu sprawiedliwości sądowej, jeśliby się [illegible] zdało.

O niepostanawianiu podatków ani poborów żadnych, [illegible] zezwolenia wszech na sejmie walnym.

O niestanowieniu z strony małżeństwa bez rad ko[illegible]nych.

O wypełnieniu wszystkich kondycyj etc. a za wy[illegible]oczeniem nad prawa i wolności, uczynieniu wolnych [illegible]ywatelów koronnych od posłuszeństwa i wiary po[illegible]nnej.

Z tych wspomnianych artykułów, które skutek swój powinne wypełnienie brały, a które nie, łacna każde[illegible]u wiadomość być może, i ci, którzy po ten czas w spra[illegible]ach r. p. obierali się, świadectwo dać mogą.

A iż mało nie we wszem są znaczne urazy prawa [illegible]spolitego i swobody polskiej, starać się i mieć do [illegible]go uprzejmem sercem, zachowywając miłość i zgodę [illegible]tóre rzeczy pokój pospolity mnożą) każdemu obywa[illegible]lowi polskiemu, z dobrej cnotliwej krwie polskiej [illegible]odzonemu, potrzeba, aby wszytki *errores* w których [illegible] p. nasza uwikłana była, zniesione były, a do rządu pomnożeniem wolności był pan wzięty, i to się do[illegible]ze opatrzyło, *ne excedat limites jurium, neve ullam*

inferat libertatibus nostris vim, pamiętać się ma
na ony słowa: *Principiis obsta, sero medicina pa*
Bo jako choroba wprzód lekarstwy nie będąc z
znaniem własności jej opatrzona, tem się więcej
cnia i sili, aż człowieka o zdrowie przyprawi,— t
naszem ospalstwem i gnusnością i złem praw i sw
naszych ustrzeganiem, r. p. nasza do zginienia p
może. A na to też oko pilne mieć potrzeba, aby
znośne do wypełnienia były na ramiona przełożonyc
dzione. Bo aczci ono *proverbium* jest *usitatum* u ws
Ad impossibilia nemo obligatur, jednak *cupiditas*
nandi nie da tego drugim uważać i baczyć. Ali
kowych spraw pożytek nie uroście żaden, owszem
pański, który *erga transgressores* rzeczy jemu poś
nych zwykł się szerzyć. A iż też *praeteritis calamit*
edocti, potrzebny jest munsztuk na licencyą tych, k
zwykli rady przeciwne prawom i swobodom na
panom a królom naszym dawać, tym umysłem
bno, aby *status reipub. nostrae lucidus atque e*
in caliginem atque tenebras był przywiedziony;
nek po wjechaniu Henr**y**ka króla w tej mierze
niony, jest potrzebny do poprawy, bo tym spo
obviam ibimus takowej ludzkiej przewrotności,
daj Panie Boże aby stanęła, a na to miejsce pr
cnotliwa i miłość cała we wszech obywatelach
czyznie swej nastąpiła.

Zamknienie.

Jakom w przemowie swej tobie łaskawy Czytelniku tę swą pracą, acz barzo podłą, dedykował, tak i w teraźniejszem jej zamknieniu to czynię, będąc tego o tobie pewien, że przykładem sławnych przodków swych, jako ich własny potomek, ile z ciebie nawięcej być może, będziesz się starał o pomnożenie dobra ojczyzny swojej. Uważając to u siebie, że jej dobre, twoje dobre, jej bezpieczne, twoje bezpieczne i potomstwa twego. Bo jeśli w świętobliwych prawach i ustawach swych starożytnych cała nie zostanie, ty niewiem czegobyś się inszego nad niewolą nadziewać miał. A zatem aby Pan Bóg był tobie przytomnym we wszech sprawach, tegoć uprzejmem sercem życzę, w łaskę się twoję chociaj nie wszem znajomy, zalecając.

NAPRAWA RZECZYPOSPOLITEJ

DO ELEKCYI NOWEGO KRÓLA

(1573).

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1859.

DO RZECZYPOSPOLITEJ.

Ojczyzno miła, dawam ci ten upominek, z winszowaniem, abyś się w starości swojej tak odnowiła, jako się stary Orzeł odmładza.

(Tu drzeworyt: *Orzeł Jagielloński ukoronowany*).

RZECZPOSPOLITĄ W REZĘ SWĄ PRZYWIEDZIENY:

Wznowieniem starych obyczajów.

1. Karnością, to jest sądy.
2. Sprawą rycerską, to jest czujnością i gotowością.

Reformacyą.

3. Osoby pańskiej.
4. Komory jego.
5. Dworu.
6. Urzędników koronnych i dworskich.
8. Rozchodu.
9. Sejmów walnych.
10. Rad.
11. Posłów.

12. Korrekturą praw, i dekretów sejmowych, aby ci co sądzą, nie z głowy swej (by mogło być) każdą akcyą *ex proscripto* praw sądzili.

Czasu *interregni*, u ludzi, którzy sobie wolnie pana obierają, nietylko ten jest pożytek, że sobie mogą pana obrać, nie jakiego *casus*, szczęście albo *successia* przy-

nisie, i owszem dobrego, cnotliwego i im pożytecznego; ale obierając go, stawią mu zakon, jako im pan rozkazować, a oni pokąd jemu posłuszni być mają.

Kiedy byli sobie Polacy wzięli Henryka wrotsławskie książę za pana, posłali mu spisany obyczaj, jakoby im miał panować.

Przeto dla lepszego wyrozumienia rzeczy niżej opisanych, zdało mi się za potrzebne przypomnieć: iż my mając *bene ordinatam rempub. regni*, którą nam przodkowie naszy sławną podali (tak u siebie mam), nowej tu stawić nie chcemy, ani będziemy: jedno stojąc przy starożytnem postanowieniu jej, gdzieby co z starodawnego postanowienia wyszło, aby się to w starą kłobę włożyło. A jeśliby czego niedostawało, albo co szkodliwego było, aby się to w lepsze obróciło. Wezmę tedy początek ztąd.

Rzeczpospolita królestwa polskiego od przodków naszych tak jest mądrze postanowiona, iż przechodzi rozumy mądrych onych stanowiec rzeczypospolitych, co piszą o Likurgu, Solonie, Romulusie, etc. Co acz łacno rzecz sama pokazuje: bo tak zakwitnęła Polska, iż żaden naród pod światem wolności i swobód większych nie ma nad nas, wszakże i wywody jasnemi to się pokazać może.

Wszyscy mędrcowie i stanowce rzeczypospolitych na to się zgadzają, iż trzy są sposoby sprawy i porządku rzeczypospolitej nalepsze i napożyteczniejsze ku wykonaniu szczęśliwego żywota. Jeden zową *optimatum statum*, gdzie ich kilka albo kilkanaście dobrych, cnotliwych rządzi. Drugi, gdzie wielkość rozkazuje. Trzeci, gdzie jeden a dobry.

Tych wszystkich kształtów życia w rzeczypospolitej pokuszali przodkowie naszy, a na żadnym z nich *simpliciter* nie przestawali. Bo i za czasu dwanaście wojewód był *optimatum status*, a prędko się im uprzykrzył, bo nie było zgody, miłości, ambicya między nimi panowała. Zaczem przychodziło szkodliwe rozerwanie.

Kusili i rozkazowania *multitudinis*, jakie bywa *tempore interregni*, które nigdy pożyteczne, zawżdy szkodliwe było.

Ostatnią zawżdy się sprawowali, to jest, że sobie króla obierali; wszakże i to im nie zawżdy dobrze szło. Bo gdzie *absoluta potestas* rozkazowała, tam dobrze być nie mogło.

Przodkowie naszy moderując z tych trzech porządków, odciąwszy co wadziło, dobre wziąwszy, taką rzeczpospolitą postanowili, w której się wszystkie te trzy ordunki najdują. Jest *optimatum status*, jest jednego rozkazowanie, jest *multitudinis*. *Optimatum statum* trzymają rady. *Popularem*, stan poselski od rycerstwa. Jednego też jest rozkazowanie, to jest królewskie, wszakże nie puścili pana samopas. Obyczaj rozkazowania, co zowiemy prawa, jemu spisali. Do tego stróże przydali rady. Ażeby pewniejszy byli wolności swoich, urzędniki koronne do boku przysadzili obecne, a tych wszystkich przysięgą nietylko królowi, ale i koronie obowiązali.

Z takiej tedy moderacyi, powstała taka jaką wszyscy widzicie rzeczpospolita koronna. I by też miał nie człowiek, ale aniół sam, jako o żydowskiej rzeczypospolitej piszą, nie mógłby był mędrszej postanowić. Albowiem tak jeden mądry człowiek napisał: Tam rzeczypospolite są fortunne za jednego rozkazowaniem, kiedy się do jednego zarazem zniosą rozum, cnota, moc, sprawiedliwość. Ale iż to trudna albo niepodobna bywa, przeto żadne rozkazowanie nie jest samo doskonałe bez takiego umiarkowania, którem się wszyscy zarówno rzeczpospolitą podzielają.

Wypisawszy *constitutionem reip.* mądrze i z wielkim rozmysłem przodków naszych postanowioną, teraz do tego przyjdę, *quibus artibus regitur et gubernatur*.

Cel, do którego wszystkie rzeczypospolite zmierzają, ten jest, iż człowiek będąc *animal civile*, ciągnie się do pospolitego życia i tego pragnie, aby w zgodzie, w miłości, w pokoju, sprawiedliwości, obfitując wszelakiemi potrzebami, wiek swój, jako przystoi uczciwemu człowieku, wykonywał. A jako jeden każdy, tak wszyscy społem w rzeczypospolitej mieszkający, tego sobie żądają, i ten jest ich *finis*. Do czego przychodzą za pokojem i rządem. A pokój jest dwojaki, wnętrzny i pogranicany.

Do zachowania wnętrznego pokoju, potrzeba *bono*
mores, rządu i sprawiedliwości. Do pogranicznego, obro-
ny. Przeto o tych trzech rzeczach nawięcej w prawiec
naszych napisano, o których teraz mowa nasza będzie
o rządzie, sprawiedliwości, i obronie.

O obyczajach, a napierwej o zwierzchności.

Rozmaite są przełożeństwa, przez które Pan Bóg
rząd czyni, i jednego drugim od złego hamuje. Podda
duszy ciało *in ipso ortu*, namiętności cielesne rozumowi
Prawo też pisane okazuje przełożeństwo stworzyciel
nad stworzeniem, męża nad żoną, ojca nad synem
urzędu nad poddanymi, pana nad sługą. I tem za
warł Paweł święty: *Reddite omnibus debita; cui ho*
norem, honorem; cui timorem, timorem. Zkąd każ
dy obaczyć może, dla czego są postanowione prze
łożeństwa i prawa: bo z jednego źródła pochodzą, t
jest z przyrodzonego rozumu, który uczy i ukazuj
czego się trzymać, a czego warować. Do którego kiedy
edukacya dobra przystąpi nauczyciel, same *semina* przy
rodzone przychodzą *ad summum apicem virtutum.*

Wszelaka zwierzchność bierze zalecenie swe z praw
bożego: *Omnis anima potestatibus sublimioribus sit sub*
dita. Postanowiona jest na pociechę dobrym, na bo
jaźń złym, za grzechem pierworodnym i skażeniem na
tury ludzkiej. Bo gdyby ludzie bez bojaźni i przełożeń
stwa żyli, któżby je hamował od złego? Ztąd nietylk
chrześciańscy ludzie, ale i pogańscy, króle i pany so
bie stawią, aby bojaźnią osób, i zwierzchnością urzędu
ich, lud się od złego hamował. Lecz *magistratus* moż
hamować ręce, serca nie może. Przeto dwojaką mamy
nad sobą zwierzchność. Jednę, która bojaźnią bos
serca ludzkie króci. Drugą, która *metu poenarum, e*
premio virtutum, ludzie do powinności przywodzi. I w po
gańskich narodziech religią i bojaźnią fałszywych bo
gów zatrzymawano ludzie w cnocie. I ztąd w chrześciańskim zakonie jedne zową duchowne, drugie świeckie

W rzeczypospolitej naszej koronnej, za wniesieniem wiary chrześciańskiej, i na początku jej zasadzenia, fundowane i kreowane są dostojeństwa, tak duchowne jako i świeckie. Z których dwu stanów, jedna rzeczpospolita powstała, i składa się.

Duchowni, opiekują się sprawami i obrzędy ku Panu Bogu należącemi. Świeccy, *moderantur humanis*. W tem tylko są różni, iż duchowni insze sprawy sami między sobą i insze przełożeństwa mają. Także też stan świecki, duchowni, arcybiskupi, biskupi, kapituły, etc. świeccy, król, rady, urzędnicy koronni, i stan rycerski.

Duchownym, jako arcybiskupom i biskupom z prawa bożego i pisanego, podana jest zwierzchność kościelna, bez której żaden porządek zachowan być nie może. I są artykuły, które rozsądkowi prawa duchownego *mere* należą.

Słusznie tedy w naprawie praw opatrzyć się to ma, aby *in articulis tam mere spiritualibus, quam spiritualibus annexis*, w cale zwierzchność ich została, która urosła z boskiego i pisanego prawa. O czem są rozliczne statuty.

Władza też nad kościoły słusznie przy nich zostawać ma, które także prawo boskie, a przytem i pospolite, podało stanowi duchownemu. I ta jest między innemi powinnościami własna *functio* biskupia, aby wiedzieli biskupi o kościelech i opiekali się imi, a nikt inny, bo jeśliby miało być wolno każdemu *privata autoritate*, i wedle zdania swego ordynacye jakie w kościelech czynić, albo w nich sługi kościelne stawić, jużby się tem i prawu pospolitemu, i urzędom biskupim derogowało. A ztądby większe zamięszanie, i wszystko złe róść i mnożyć się mogło. I byłoby to przeciw przywilejom nie jedno duchownym osobnym, ale też i pospolitym koronnym, któremi osobliwie to ostrzeżono, aby *dignitates et officia*, tak duchowne jako świeckie, i do nich rzeczy należące, umniejszane nie były.

Jako stan duchowny potrzebny był i jest w rzeczypospolitej, z kronik łacno poznać etc. Baczyli to przodkowie nasi, że im siła należało na tym stanie, przeto go sobie i dla spraw boskich, i dla swych wolności

barzo ważyli. Jużbyśmy byli dawno ziem pruskich nie mieli, by nie była duchownego stanu wierna i życzliwa rada.

Kazimierz syn Łokietków uczynił był pokój z Krzyżaki, odstępując im chełmieńskiej, pomorskiej i michałowskiej ziemie, aby tylko miał ojczyznę swą, dobrzyńskie i kujawskie księstwo. A co jeszcze więcej? Obiecał im był nigdy się książęciem tych ziem nie pisać, i dać ten tytuł z pieczęci swej koronnej precz wyrzucić. Przyzwolili na to panowie, a mianowicie płockie, wyskie, czerskie, gniewkoskie, łanczyckie, i insze książęta. Przyzwoliły też i miasta, jako Kraków, Poznań, Sandomierz, Kalisz, Sądecz, Włocław, Brzeście i insze. Kiedy się dowiedzieli duchowni, arcybiskup Jarosław i z inszymi biskupy, wnet się wszyscy oparli, i nie chcieli tego dopuścić, aby się miała przy swej mocy zostać takowa ugoda. I czynili w tej rzeczy tak wiele, że to wszystko w niwecz poszło, i ona sromotna ugoda psim swędem wyniść musiała. Potem kiedy przyszło do prawa, a któż się o to więcej zastawiał przeciw Krzyżakom? Kto rady dodawał? Kto *consilia* pisał? Kto do Avinionum, do Rzymu, i na insze miejsca jeździł, jedno duchowni? Jednego mianować będę Gerhardum biskupa kujawskiego, który siedm lat o ziemie ruskie w Avinionu mieszkał, i koronę, której blisko dwu set lat po zabiciu świętego Stanisława nie było, Łokietkowi, *impediente Henrici caesaris filio*, wyprawił. Czynilci też z siebie dosyć stan rycerski, nie żałując majętności i zdrowia własnego: ale *vana fuissent arma foris, nisi adesset consilium domi.*

Ten stan wniósł wolność szlachecką do Polski, nasze pany światłością prawdy bożej objaśnił, ukazał im ich królewską powinność, jako się mieli przeciw Panu Bogu i przeciw poddanym swym zachować. Ten stan prawa popisał, które potem krwią swą ludzie rycerscy oblali. Ten stan o wolności pospolite zawżdy się zastawiał. Pana kiedy było potrzeba, hamował, a prawie go miał na wodzy. Gdzie co było trudnego i niebezpiecznego, ktoś inszy uległ, a księżą było wszędy zatkać. Przeto je wszyscy w uczciwości mieli, szanując

ich nie inaczej jako własnych ojców, wiedząc pewnie, że póki będą przy swej władzy biskupi, dotąd pan nie ustanie w dobrej sprawie swej. A jeśliby oni (czego Boże nie daj) upadli, tedyby i on poszedł samopas, gdzieby go wola jego zapędziła.

Dokąd był żyw kapłan wielki Zacharyasz u Żydów, był Ozyasz dobrym królem i bał się Pana Boga, ale jako umarł, wnet się na swą wolą puścił. Aż naostatek od wielkiej rozpusty, jął się kapłańskiego urzędu, i chciał ofiary czynić, nie pamiętając na to, że się były przedtem Saulowi nie barzo dobrze zdarzyły. Ośmdziesiąt kapłanów było, którzy mu tego bronili, a on uporznie do ołtarza szedł, gdzie go Pan Bóg takim trędem zaraził, dla którego i państwo stracił.

Póki też był żyw Jojada biskup, Joas król żydowski służył dobrze Panu Bogu. Ale jako umarł, alić on począł służyć bałwanom, a też się za nim na trepkach szczęście włóczyło.

Odprawiwszy stan duchowny, przychodzę do przełożeństw stanu świeckiego.

Dawna piosnka w Polsce: Iż źle u nas, — giniemy. Jedni mówią: sprawiedliwości niemasz, *merita* nie idą. Drudzy: żaden urząd nie jest cały, żaden powinności swej dosyć nie czyni, *luxus* nastał. Inszy składają winę na pana i na prywatę jego. Niektórzy na radę, iż między nimi niemasz zgody, miłości, konfidencyi. Drudzy zaś tak mówią: Póki *autoritas senatoria* w cale była, dobrze się wszystko w rzeczypospolitej wodziło; jako skoro nogę powinęła, im dalej tem gorzej rzeczy idą. Jedno wszyscy mówimy, ale nie wszystko. Ja dwiema słowy powiem: Przyszło to za odmianą ludzi i obyczajów starych. Chcesz poznać iż tak jest, weźmij przed oczy rzeczpospolitą rzymską, która była rządnie postanowiona, za którym rządem jakmiarz wszystkiemu światu rozkazowała. Przypatrz się dla czego zginęła, ale pierwej obacz czem była urosła. Pisze Ennius:

Moribus antiquis res stat romana, virisque. A święty Augustyn tak pisze: że to było *legitimum imperium* od Pana Boga dla sprawiedliwości, i wielkiej uczciwości obyczajów ich. Byli to ludzie sprosta mądrzy, mało mówili, wiele czynili. Co w sercu to w uściech. Pracowicie głód, zimno cierpieli, dziatki swe na wsiach wychowywali grubo, nie kochali się w luxu, na mało przestawali. Kochanie ich było szpada, koń, *gulsa*. Patrzże, jako skoro stare obyczaje opuścili, a wniosła się do nich ambicya, potem łakomstwo, za łakomstwem *luxus*, rozpusta młodzi, to rzeczy zgubiły Rzym. Odsyłam się do Salustiusa, abyś nie rozumiał że zmyślam. Ledwa nie także u nas. Pytam, jeśli co zostało starych obyczajów, któremi rzeczpospolita stała? Niestylko żebyśmy się imi sprawowali, ale już ich nie wiemy. O ludziach próżno wspominać, bo obyczaje z ludźmi zginęły. Zkąd każdy obaczyć może, że naszemi złemi obyczajmi nie żadną przygodą ani przypadkiem giniemy, (lecz się to nie za naszego wieku zaczęło), tak iż nazwiskiem tylko rzeczpospolitą mamy, a rzeczą samą jużeśmy ją zgubili.

Potrzeba tedy, abyśmy jako tablicę cudnie malowaną, tak też i rzeczpospolitą nam podaną, farbami takiemi odnawiali, któreby właśnie wyrażały i ludźmi i obyczajmi, ludzie stare, zwyczaje i obyczaje stare.

Przeto chcemyli rzeczpospolitą naprawić, ztąd ją zacznijmy: siejmy w sercach młodych ludzi *semen bonorum morum*, reformujmy szkoły, kollegia, dla uczciwego wychowania młodych ludzi, a nawięcej szlacheckich dziatek, gdyż *seminarium* do wszystkich dostojeństw, tak duchownych jako świeckich, jest u nas stan rycerski. Ztąd powstawają na przełożeństwa wszelakie.

O korrekturze praw i zwyczajach.

Dawna prośba jest wszystkiego rycerstwa, aby była *correctura legum*. I wiele ich o tem pisało, jednak ich pisma ludziom nie idą w smak. Czemu się ja nie dziwuję. Rzecz to jest wielka, na której wszystkim wszystko należy; ani jednej godziny, ani lada głowy. A też nie każdy rozumie, co to jest *correctura* praw. Bo jeśli

len przywilej wyrzucić, a drugi zostawić, już to nie dzie *corrigere*, ale *destruere*. Przeto dla wyrozumie- y pojmi rzecz z tej miary.

Źródło, z którego wynikają wszystkie prawa, tak yrodzone, jako i te które sobie za spólnem zezwole- ludzie stawią, jest rozum utarty i wypolerowany. tedy jedne prawa, które w sobie zawierają *rationes estatis, aequi et iniqui*. Te iż są przyrodzone, w ka- narodzie jednakie są i nieodmienne. Bo jako ień zawżdy gorący jest, tak też co jest *honestum*, co *pe*, co *aequum et iniquum*, jednako wszyscy trzymają. te *leges*, które w sobie mają *rationes utilitatis*, nie wedle czasu, miejsca, narodów i ziem, ludzie sobie wią. A te są *variabiles;* bo inaksze *leges* służą rze- mpospolitym, inaksze *regnis*. I tu jeszcze różnica lka, bo jedne królestwa używają więtszych wolności, li drugie. Nie rozumiej, abych ci tu mówił o tej wol- ści, którą ztąd mamy, iż nas Pan Bóg przez Syna ego z mocy szatańskiej wyrwał, a za syny na wol- ć sobie sposobił. Ani też o tej wolności, jako po- olicie mówią, czynić coby kto chciał, bo nas Pan g wezwał *ad opera bona in sanctificationem*. Ale mó- *de civili libertate*, to jest, iż narody pod zwierzchno- ą będąc, różnie *debita* i *onera* na sobie niosą przeciw ierzchności swej.

Przodkowie naszy długo praw pisanych nie mieli, bo masz starszych nad te, które od Kazimierza Wielkiego my. Ludzie byli prości, *literas* nie umieli, rozumem notą przyrodzoną się sprawowali. Pany też po temu li, dobre, cnotliwe ludzi. Przeto i teraz wiele eczy, które nie są na piśmie, potrzebnych pożytecznych do rządu pospolitego i po- ądku sprawiedliwości chowamy, iż są przez ce podane, i dawnym zwyczajem utwierdzo- , i mają *vim legis*. O czem się rozszerzyć nie chcę.

Po Kazimierzu Wielkim, królowie po sobie konsty- ye stawili, między któremi, jedne są sądowe, w któ- ch wielkiej poprawy potrzeba, bo niektóre są *statuta perflua*, jednę rzecz często powtarzając. Drugie sobie zeciwne, najdzie wątpliwemi słowy napisane. Te słu-

sznie mają być poprawione. Są też zwyczaje do porządku rzeczypospolitej należące i do sądów potrzebne, których ziemie używają. Są też niektóre między niemi niepotrzebne. Są też jedne prawa, które wolnościami nazywamy. I te dwojakie nazwiska mają i rzecz, bo jedne zową wolności pospolite, których wszyscy w obec, jeden przed drugim nic nie mając, używają. Drugie tych, którzy są nad prawo pospolite (zowiemy je *privilegiatas personas*) wyjęci, w tych odmieniać albo odrzucać co, Boże uchowaj, *sacrosanctum est*, bo u nas w Polsce niemasz nic pewniejszego i powagi większej, nad przywileje. I nietylko nie godzi się ich odmieniać, a pogotowiu wyrzucać, ale i słów inaczej nie wykładać, jedno *prout sonant*, gdyż *privilegium* nic inszego nie jest, jedno *privata lex*, z łaski i dobrodziejstwa dane nad prawo pospolite, od tego, który miał zupełną moc i władzą dać i uczynić.

Przypatrzże się, jako wielkie przywileje nadane są od cesarzów i chrześciańskich królów i panów, kościołom i osobom duchownym. Najdziesz w prawie pospolitem cesarskiem tytuły: *De sanctissimis et religiosissimis episcopis. De sacrosanctis ecclesiis, et locis sacris. De immunitatibus ecclesiarum a vectigalibus, a tributis, et aliis oneribus.* Co wszystko czyniła gorąca miłość ku Panu Bogu, względem chwały pańskiej. Bo póki monarchowie pogańscy zwierzchność nad ludźmi chrześciańskimi mieli, kapłani chrześciańscy i inni nietylko wolności, ale i miejsca między nimi nie mieli. Ale skoro monarchowie pogańscy przyjęli wiarę chrześciańską, stawszy się syny i członkami Kościoła bożego, nietylko nadali wolności kościelne, donacye wielkie czynili, ale i sami osoby swe i królestwa podawali pod posłuszeństwo *regno et ecclesiae Christi*, nazwiska dawając kapłanom: *pater et dominus*, przyznawając im to, że są *autores majestatum eorum*. Czego się łacno dowiesz z historyi cesarzów rzymskich i królów polskich. I ziściła się w tem kościołowi bożemu profecya: *Erunt reges nutritii tui.*

Są tedy rozliczne przywileje dane *ordini, professioni, ecclesiis, collegiis* (jako są *liberae electiones*)

[illegible]ersitatibus, personis, rebus, locis et actionibus. Jako *[illegible]natus, detentiones bonorum* do wypłacenia, co *[illegible]confiscationem*. Fundusze, poświątne, skarby i dobra [illegible]ólne, dziesięcin wytykanie i targowanie, co wszystko [illegible]wem pisanem i przywilejmi jest opatrzone. O czemby [illegible]był długi plac pisać, ale rozumiem, że ich m. książęta [illegible]dy tego będzie czas i miejsce, wedle potrzeby z tem [illegible]okażą.

O wolnościach szlacheckich.

Polacy, jakom pierwej napisał, sprawowali się jego rozkazowaniem, a miewali pospolicie dobre pany, [illegible]tyrany, pierwej książęta, potem króle, a rozkazowanie ich i władza na przodku, nie mając krygu żadnego, była wielka, bo nietylko nad wszystkiemi majętnościami, ale i nad gardły mieli moc niezamierzoną. [illegible] daniny, tak pieniężne jako i żytne, owsowe i z innych rzeczy, były wielkie, od których i stan rycerski [illegible] był wolny. A iż ten obyczaj był królów i panów [illegible]kich, że nie na jednem miejscu leżeli, ani próżnowali, ale po Koronie jeździli, skarg poddanych słuchali, [illegible]sze od możniejszych bronili, tedy gdziekolwiek drogę [illegible]li, jedni koni dawali, drudzy psy z ich sługami żywili. Łowienia w jeziorach, stawiech, wszędy panu [illegible]ne i łowy, a drugim nic, ani na swoim gruncie, aż przyzwoleniem królewskiem, i insze *onera* rozmaite [illegible]y, tak, iż i klasztory i dobra duchowne, na początku [illegible] były od tego wolne; których angaryj nazwiska najdziesz [illegible]kronikach: Przewod, powod, stróża, stań, naraz, sep, [illegible]wołowe, targowe, krowa, podwod, opole. Aż po przyjęciu wiary chrześciańskiej, poczęła się krócić *absoluta potestas* królów, upominaniem i nauką biskupów, kapłanów, których naonczas była wielka *autoritas* za prostych ludzi, którzy pisma nie umieli. Potem za zasługami szlacheckiego stanu ludzi, za domawianiem obojego stanu, [illegible]ale ustępowali królowie z prawa swego. Teraz władza [illegible]lewska tak jest ograniczona, iż król zgoła nad stanem rycerskim i poddanymi ich, także nad majętnościami barze mało, a na duchowne żadnego poniekąd

prawa i władzy nie ma. O głowę szlachecką, cześć i sławę, nigdzie jedno na sejmie z radą sądzić. Bez rady ani walki podnieść, ani pakt jakiejkolwiek wagi z postronnymi ludźmi stawić nie może. A z radą bez rycerstwa ani ceł, podatków nowych ustawiać, dóbr stołu królewskiego oddalać, monety kuć, ani pana obrać nie może.

Do którego obierania pana tak wiele stan rycerski ma, jako i rady koronne. Tak iż teraz u stanu rycerskiego jakmiarz nawiętsza władza w rzeczypospolitej.

Zkąd się znaczy, iż wedle czasu i panów, wniosły się swobody i wolności szlacheckie do Polski.

O królu i urzędzie jego. Ale pierwej o wokacyi, to jest, jako wchodzi na królestwo.

Chrześciańskie królestwa przechodzą pogańskie uznaniem prawdziwem Pana Boga, prawy, wolnościami, a że lepiej są postanowione rzeczypospolite u chrześcian, niźli u pogan.

W pogańskich królestwach między ludem a panem *nullum est medium*, niemasz też ktoby się *libidini* jego zastawił. W chrześciańskich królestwach insza jest sprawa i porządek, albowiem między królem a ludem bożym, kapłan jest *medius*, trzyma miejsce śrzednie, który mu lud boży zleca, przysięgę od niego odbiera, błogosławi mu, olejem go świętym pomazuje, przez co zlewa się nań moc i łaska boża; miecz mu z ołtarza daje i koronę na głowę kładzie. I przeto kto królem u chrześcian być ma, pierwej się stawi w kościele materyalnym u ołtarza przed Panem Bogiem i namiastnikiem jego kapłanem, czyniąc mu uczciwość jako młodszy starszemu, niższy wyższemu, jako syn ojcu. Tenże kapłan, który przysięgę odbiera i pomazuje, przy boku królewskim w radzie siedząc i radząc, jest inspektorem wszystkich spraw jego. Błogosławiony król i królestwo, które ma od Pana Boga kapłana albo proroka. Miał Dawid Natana, Ezechiasz Izajasza, i inszy. Tak iż gdzieby co chciał król czynić przeciw przysiędze swej, ma dwoję zwierzchność nad królem, jednę kościelną

z prawa bożego, że go może *diris devovere*, to jest wydzielić. z społeczności; drugą z zwyczaju starodawnego, *tanquam primas regni*, iż się do niego zbiegają wszyscy, tak, iż gdzieby król nie poprzestał praw gwałcić, może siem (sic) złożyć.

Wielki to kryg, wielki munsztuk na złe pany: chwalebny rząd i postanowienie królestw chrześciańskich. I póki wszystki w tym porządku były, cała była *libertas et nobilitas* w królestwach zakonu chrześciańskiego. Jako skoro wyrzucono kapłana, zarazem i szlachta i wolność upadła. Patrz na królestwo angielskie, szkockie, duńskie, szwedzkie: wyrzucono kapłana, już tam szlachty nie szukaj ani wolności.

Takiej sprawy i porządku nie miały ani mają *dominatus* pogańskie, przeto też tam przez mordy do państw przychodzą. Patrz na Wołochy, Turki, Moskwę, tam kto chce panować, rzadko inaczej do tego przychodzi, jedno przez moc a rozlanie krwie.

Do tak wysokiego stanu, człowieka mają zalecić *heroicae virtutes*, a nawięcej ma mieć bojaźni miłego Boga. Nietylko z strony tej, że *vicem gerit Dei* na ziemi, ale i z strony tej, że jest *unctus Domini*. A nie rozumiej, aby to próżna *et sine effectu ceremonia* była; wielka jest władza i moc, odmienia człowieka i inszego czyni. Czytaj w księgach królewskich o Saulu: *Mutatus est in alium virum post unctionem*. Czytaj o Aaronie biskupie, iż pomazany olejem świętym, *ducatum* wziął *in populo*. Mojżesz włożeniem ręki na głowę Jozue, dał mu ducha ku sprawowaniu ludu bożego. Czytaj prorockie miejsce u Hieremiasza i Hieronima świętego na nie: *Confluent ad bona Domini super frumento, vino et oleo*. W tych słowiech znaczą się Sakramenta Ciała i Krwie pańskiej, *et oleum sanctificationis*. *Et erit anima eorum quasi hortus irriguus*. Nie na ciało się to ściąga, ale na duszę.

A nie nowina to, że duch boży zstępuje na ludzie, czyniąc je sposobnemi do tak wielkiej a zacnej sprawy rządzenia ludu bożego. Przywiodęć ono pismo, kiedy Mojżesz *tabernaculum* na kształt i wizerunek, jaki mu Pan Bóg rozkazał, miał budować: *Ecce, inquit, vocavi ex vobis filium Huri, et implevi eum Spiritu Dei et*

sapientia in omni opere quicquid fabrefieri potest, et auro, argento, aere, marmore, et gemmis, ut faciat cuncta quae praecepi. Baczże, jeśli to rzemieślnikowi dał, daleko więcej *duci populo.*

We Francyi na koronacyi królów *in ipsa unctione* okazują się wielkie *portenta.* Masz historyą *de Clodoveo.* Gwilhelmus król angielski będąc tyranem, historya pisze, jako skoro jest olejem świętym pomazan, stał się *mitissimus et sanctissimus princeps.* Taż historya pisze, że w Norwegii nie mogły się zahamować mordy królów ich przez sto lat, aż je poczęto *unctione mystyca* konsekrować. I od tego czasu *nemo de caetero ausus est manus mittere in Christum Domini.*

O powinności królewskiej.

Kto chce wiedzieć jaka jest powinność, i co jest za urząd królewski w rzeczypospolitej koronnej, wejźrzyj w przysięgę królewską.

Ego Sigismundus Augustus Deo annuente futurus rex Poloniae, profiteor et promitto coram Deo et Angelis ejus, deinceps legem, justiciam, et pacem ecclesiae Dei, populoque mihi subjecto, pro posse et nosse facere atque servare, salvo condigno misericordiae Dei respectu, sicut in consilio fidelium meorum melius potero invenire. Pontificibus quoque ecclesiarum condignum et canonicum honorem exhibere, atque ea quae ab imperatoribus et regibus ecclesiis collata et reddita sunt, inviolabiliter observare, abbatibus, comitibus, et vasalis meis congruum honorem, secundum consilium fidelium meorum, praestare. Sic me Deus adjuvet, et haec sancta Dei Evangelia.

Już tu król przyszły za przyrzeczeniem i przysięgą w ręce kapłańskie uczynioną, prawie ślub bierze z ludem bożym, obowięzując się przed oblicznością pańską, dobre pospolite, nie prywatę swą opatrować.

A iż każde królestwo rozsypuje się albo nierządem domowym, albo postronną mocą, przeto te trzy rzeczy przysięga: Prawa trzymać, sprawiedliwość czynić, od nieprzyjaciół bronić.

Co się zawiera w tem słowie: *leges* chować, jużem ci pierwej wyłożył; bądź to prawa przyrodzone, bądź te, które w obyczajach albo na piśmie są, bądź te, które zowiemy przywileje. Czego w inszych wszystkich przysięgach królów polskich jaśniej dołożono, do których cię odsyłam.

Sprawiedliwości te są *praecepta: Honeste vivere, alterum non laedere, jus suum unicuique tribuere.*

Parlament koronny.

Sicut in consilio fidelium meorum melius potero invenire. Przypatrz się dobrze. Te słowa wielkie *pondus* mają; pomyśl co na sejmiech widzisz? Król siedzi w porzodku, a z obu stron przy boku jego koło senatorskie: *cinctus est corona senatorum*, jako płotem. Co oczyma widzisz, toć w rzeczy samej dziać się ma: to jest, iż król nie ma *suo capite*, ani *suo privato consilio rempublicam regni* rządzić i sprawować, jedno na co się z radą zgodzi, jako najdzie *in consilio fidelium suorum*, rad swych, co tu przysięga. Nie każdy tam rady szuka, gdzie jej szukać ma; wszyscy chcemy radzić, a podobno i rządzić. Wszakże nie wszyscy do rady przysłuchamy, jedno ci, którzy na to przebrani i powołani są, i przysięgami obowiązani od rzeczypospolitej. Przeto przysięga królowi ukazuje, do kogo, i gdzie się w rzeczach i sprawach trudnych uciekać ma. Parlament to jest koronny wieczny, na to od rzeczypospolitej wysadzony. A tu już na stronę ustępują szeptuchowie, pochlebcy, komora. Nie ich to rzecz jest panem i rzeczą pospolitą rządzić, sama ta *functio* przynależy senatorom. I tą samą rzeczą tyran jest od króla różny: iż tyran swą radą wszystko czyni, król ma senatory zacne, godne, i uczciwe ludzie, bez ich rady nic w rzeczypospolitej nie czyni, na ich radzie przestawa. A iż sam wszystkiemu dosyć uczynić nie może, dla tego mu rzeczpospolita przydała *administros* pany, których używać i na nie *partiri officium* swe ma. Czem uchodzi *invidiam* u poddanych swych.

Wielka to wolność pospolita, iż mię pan nie rządzi jako chce, i jako mu się zda, ani też żadna lekka osoba; ale brat mój, krew moja, o którego także wiele idzie jako i o mię, i milej mi to wolnemu człowieku znosić, na co sam i brat mój na to odemnie wysadzony przyzwoli. Mem zdaniem na tym obowiązku wszystka *salus reipublicae* i naprawa tych czasów należy. Jedno to w klóbę a w rezę swą wstawmy, byśmy nic inszego tego czasu *interregni* nie sprawili, wiele posłużym rzeczypospolitej, bo i osoba pańska się ogrodzi, i *autoritas senatoria* się wróci, i sprawy wszystkie rzeczypospolitej rychlej i lepiej będą się odprawowały, niżli tych przedeszłych czasów.

O radzie koronnej.

Mądrość nad mądrościami i nauka nad wszystkiemi naukami jest, umieć lud boży dobrze rządzić i sprawować, i jemu panować, tych zwłaszcza czasów trudnych, tak odległym państwam, rozlicznym narodom, mową, obyczajmi, i sprawy od siebie różnym; doma się swawola rozlała, w okół wszędzie nieprzyjaciół dosyć. Bez osobliwej łaski bożej i daru pańskiego, i bez ratunku i pomocy drugich być to nie może. Przeto przodkowie naszy przysadzili do boku pańskiego rady koronne, które *obtinent vicem oculorum in repub.* Ich oczyma rzeczpospolita ma widzieć, ich mądrością ma cała być, ci mają być *interpretes et doctores legum* u królów. Przeto i ten co się na to miejsce bierze, ma to u siebie uważyć, jaki to urząd, i czego potrzebuje. I pan ma obierać na tę stolicę ludzi starożytnych familij, bo u takiego i dusza przedajna. Im mędrsze i lepsze będzie miał, tem *pacatius regnum obtinebit.*

O urzędnikach koronnych.

Na urzędnikach koronnych *omnis splendor et majestas regis et regni* należy.

Kanclerze są usta pańskie, i piątno koronne noszą.

Marszałkowie koronni rząd i uczciwość każdemu przystojną, tak radzie jako i postronnym posłom i ludziom czynią.

Podskarbi skarb koronny chowa.

Te urzędy zelżyły się i zatrudniły w wypełnieniu powinności swych, podstawkami. Przeto chcemyli w rzeczą urzędy koronne wstawić, potrzeba podstawki wyrzucić, i *poenam* założyć, ktoby się ważył w urząd koronny, by też i z rozkazania królewskiego to czynił, wdawać. A to mi się zda potrzebna, aby król ani marszałków koronnych, ani pieczęci, ani podskarbiego, ani hetmana nie dawał, jedno za wolą i zdaniem panów rad, gdyż nietylko samej osoby królewskiej, i wszystkiej rzeczypospolitej są słudzy.

O pieczętarzach.

Kancelarya wielkiej naprawy potrzebuje, ci odpowiedzi i *responsa* dawają, listy piszą, zapisy, przywileje, dekrety, utwierdzenia wolności naszych z tamtąd wychodzą, których jeśli *fides in dubium vocabitur*, nie będziem mieć nic pewnego. Na pieczętarzach i referendarzach (sic), sprawiedliwość miast i ubogich ludzi należy. I tam poprawy wielkiej potrzeba, aby ludzie ubodzy limitacyami i innym kształtem nędzeni nie byli. Odprawa ich aby dobrze i prędko szła. Bo jeśli co, pewnie skwierk, płacz ubogich ludzi, porazi nas.

Pieczęć małą zgoła *in publicis* wygładzić. Pisarze także komorne.

O urzędnikach dworskich.

Do komory dać podkomorzego cnotliwego, dobrego i umiejętnego prawa człowieka.

Dyscyplinę, i wszelaką uczciwość obyczajów na dworze królewskim, aby panowie urzędnicy czynili: bo dwór pański był pierwej *schola virtutum*. Tam zacnych i szlacheckich domów dziatki z obyczajmi, panom swym z młodych lat ucząc się służyli, teraz się stał dwór sprosną nierządnicą.

Król chanaje (sic) niepotrzebnej, która *ponderi* jest *terrae*, niech nie chowa. A co po owych szkapach, chłopiech, co próżno chleb jedzą, jakich było dosyć za nieboszczyka pana naszego?

Niepomału sobie winna rzeczpospolita, że zawżdy nie miała przy boku pańskim kilka rad koronnych, nie przyszłoby było *ad ista inconvenientia*, którycheśmy się z osławą koronną napatrzyli. Przeto zda mi się barzo potrzebna, aby przy nowym panie zdwżdy kilka panów mieszkało, praw i wolności onego aby uczyli, i w obyczajach ćwiczyli. Uczynili to byli przodkowie nasz za Kazimierza trzeciego, że ich kilkanaście było przy nim. Byli też za młodu przydani nieboszczykowi królowi, com ja od niego z ust słyszał, przestrzegając, aby była Bona matka nie rządziła.

O sejmiech walnych.

Dwie przyczynie są dla których sejmy bywają: dla konsultacyi *de republica*, a dla sądów. Albowiem gdy się Polakom ta forma i kształt rzeczypospolitej podobała, w której jeden rozkazuje, który sam w tak szerokiem królestwie rozlicznym narodom rozkazując, niepodobna rzecz aby wszystkiemu zdołać, wszędy być, i wedle potrzeby wszystko opatrzyć mógł, ani rozumu tak ostrego być może, żeby rozdziergnąć mógł zawichlane węzły prawne; widząc i to, że prędki skok *ad tyrannidem* takiemu, który wszystko w ręku swych ma, — przydali królowi senatory, na które tę powinność z obowiązkiem przysięgi włożyli, aby wszystkie rady i sprawy pańskie prostowali, i *ad salutem reip.* obracali,

aby pana uczyli, i władzę jego wedle potrzeby żeby hamowali. Jedno iż nie zawżdy panowie mogli być przy boku pańskim, zdało się to za potrzebną i pożyteczną rzeczypospolitej, aby się na pewne miejsce i czas za zezwaniem królewskiem, do sądów, i do innych potrzeb i odpraw koronnych zjeżdżali. A ten zjazd zową *comitia regni*. Na który sejm poczęli posłowie od rycerstwa bywać, jako Długosz pisze w historyi, za początku, dla stanowienia podatku. A potem kiedy zaniedbaniem rad, poczęły się naruszać od królów prawa, prerogatywy i wolności szlacheckie, do drugich konsultacyj *de republica* przypuszczani byli, nie jako przysięgli do rady, ale jako *monitores consiliariorum, et custodes libertatis et praerogativarum nobilitatis, et legum publicarum*. Chwalebne postanowienie narodowi polskiemu, by go dobrze używano, nakształt postanowienia mądrych stanowiec rzeczypospolitych Rzymian i Lacedemonów, którzy dla pohamowania władzy zwierzchnich swych, ażeby dozór był w rzeczypospolitej, rzymska miała *tribunos plebis*, a Lacedemoni *ephoros*. Przystępując do naprawy sejmów, ztąd się ją zda począć.

Co się dzieje iż po tak długich pracach, utratach, które po te wszystki czasy panowie rady i posłowie z królem jego m. przeszłym czynili i podejmowali, rzeczpospolita nie odniosła ani odnosi takiego pożytku, jaki pierwszych czasów, kiedy dzień, dwa, sejmy trwały, odnosiła? Nie trudno to zgadnąć temu, kto się przypatrzył sprawam sejmowym koronnym przeszłych czasów, o czem się ja rozszerzać nie chcę. To widzę: nie będzieli teraz wielkiej poprawy sejmów, które są *ad salutem reipub.* postanowione, obrócą się nam *in perniciem*.

Spytasz, cóż czynić? Łacno obaczysz *ex fine*. *Finis* do którego rady i posłowie zmierzać mają, ten jest, kiedyby król chciał wolności pospolite psować, aby rady i posłowie panu się zastawiali; do jednego tedy zmierzają celu rady i posłowie, tylko w tem rady przodek mają, że są *medii* między królem a posły, a k'temu przysięgli. Przeto oznaczmy powinność każdego.

Te są własne cnoty senatorskie: *liberum pectus gerere*, prawdę królowi śmiele mówić, o wolności pospolite się zastawiać.

Poselski urząd jest: rady upominać, ospałe, niedbałe budzić, pilnować aby się nad prawo i wolności nic nie działo, z radami się porozumiewać, praktyk i zmów żadnych z panem nie mieć, przed radami nic nie uganiać.

Opatrzmyż to, aby posłowie odnosili do braci, co sprawią na sejmie, ażeby dobrym podziękowano, a złym łajano i karano.

Na pana ten munsztuk włożyć, aby przed sejmem wszystkie *dignitates et honores* rozdał.

A iż się niepomału sprawy rzeczypospolitej hamują i trudnią *limitata potestate*, które pospolicie ziemie, namówiwszy pewne artykuły, dawają posłom swym, i niepomału się derogują nietylko władzy panów rad, ale i wszystkiej rzeczypospolitej. Bo sejm walny zową, że na nim okazuje się *majestas* i władza wszystkiej rzeczypospolitej. Reprezentuje sejm wszystkę rzeczpospolitą, któremu preskrybować, *et indignum et damnosum reipublicae*. Boć sprawy rzeczypospolitej, które się na sejmy znoszą, odprawować się muszą wedle potrzeby, miejsca i czasu. Czego ten co doma siedzi, tak dobrze nie baczy, jako ten, który ma pewną wiadomość rzeczy. Przeto zdałoby mi się, aby wedle starego zwyczaju były post *conventus particulares*, *conventus generales*, jeden po drugim, w Wielkiej Polsce w Kole, a w Korczynie, abyśmy wszyscy o sprawach i potrzebach r. p. przed wielkim sejmem znosili, a tam dopiero artykuły zgadzali, a niepotrzebne odrzucali. Takie znoszenie nazywano konspiracyą. Bodło to w oczy króle, bo im nie mogły iść praktyki taki; zabieżało się tem i pańskim, i poselskim praktykam.

Na sejmiech bywają propozycye, wotowania, i konkluzya. I tu potrzeba wielkiej poprawy. Częstokroć król proponuje nie to czego rzeczypospolitej potrzeba, ale prywatę swą. Częstokroć też król nad zdanie wszystkich panów coś przeciwnego konkluduje. I to potrzeba opatrzyć, żeby w żadnej rzeczy konkluzyi nie czynił, aż

się wszystki rady zgodzą, jako nieboszczyk król Zygmunt czynił.

Żaden pan nie może prędzej zubożyć korony, jedno częstemi a długiemi sejmy, przeto i temu potrzeba zabieżeć, *ne id deinceps fiat.*

O sądziech i sprawiedliwości.

Po wiele przedeszłych czasów na sejmiech szukano obyczaju sądów. Jeszcze nie widzę aby się taki obyczaj nalazł, któryby się wszystkim podobał. W czem na dwie rzeczy przodkowie naszy patrzyli. Naprzód, aby mię *sine appellatione* nie sądził mnie równy, jedno ten, którego ja nad głową swą, wolnym człowiekiem będąc, za pana sobie stawię i wyznawam,— druga, aby mię nie sądził z głowy swej, jedno z prawa pisanego Przeto do króla rady przysadzili, a obiema preskrybowali prawa jako mają sądzić.

Przodkowie naszy nikomu nie powierzyli szafunku sprawiedliwości, jedno królowi, jako temu, który jest próżen *omni affectu*, nie może też nań paść suspicya łakomstwa, aby się miał dać uwieść *a recto et justo.* I teraz, byśmy niewiem jakich obyczajów szukali, nie najdziemy nic lepszego nad postanowienie przodków naszych. Mamy parlamenty swe, sejmy, rady przysięgłe, etc.

Ale rzeczesz: Sprawiedliwości nie będzie jako i pierwej. Ja tego baczyć nie mogę: ktoby chciał, mógłby barzo wiele odsądzić. *Nolenti omnia difficilia.*

Perpetuos judices Panie Boże uchowaj, boby to było przeciwko prawom i wolnościam naszym, i więcejby się narodziło krzywd niżli sprawiedliwości. Jest obyczaj sądów na piśmie wielkiego i zacnego senatora nieboszczyka pana krakowskiego z Tarnowa, w którym żadnej innej rzeczy nie postrzega, jedno aby nie byli *perpetui*, a k'temu, aby tylko kauzy sądzone były które dawne są, a które już na sejmie wielekroć były, albo-

wiem snadna u nas sprawiedliwość w Polsce, by się jedno sejmem nie hamowała. Przeto przy starem stojąc, do ułacnienia ich, radzę, aby skoro po propozycyi na sejmie, król niczem się nie bawiąc, sądził, aż panowie posłowie z namowami przyjdą.

Dni w prawie opisanych aby nigdy nie omieszkiwał. Prokuratorowie aby przysięgli byli. Niemało się też kauz odprawowało, kiedy panowie przesłuchywali, a zarazem do rady odnosili i dekreta czynili.

Zadworne kauzy aby ustawicznie ci panowie, którzy przy królu jego m. od rzeczypospolitej mieszkiwać będą, aby pilnie odprawowali.

Do naprawy sądów, potrzeba naprzód w sercach ludzkich starożytną prawdę i cnotę wskrzesić, *quod est omnium maximum*, to grunt. *Item.* Aby była *correctura legum judicialium*, tych, które w sobie wolności pospolitej nie zawierają, od deski do deski. *Item.* Zgodzić między sobą dekreta sejmowe, któremi się królowie i rady *in judicando* zwykli sprawować. *Item.* Między stanem duchownym i świeckim, o rzeczach Panu Bogu, kościołowi, i pożytkom im należących, porównanie czynić, z rozdziałem kauz i artykułów, co której jurysdykcyi należeć ma. Bo gdzieby kto chciał nowe sądy i *ordinarium judicium*, przeskoczywszy te rzeczy, uczynić, nie mógłby się inaczej rozumieć, jedno że takie sądy dla tego się stawią, aby jeden stan na wolnościach swych chramał.

O obronie.

Tak wiem od mądrych ludzi, iż jako się skoro dziecię szlacheckiego stanu urodzi, zarazem się stawa *miles regni*. Przeto jego rzemiosło: koń, zbroja, szabla, aby był zawżdy gotów ku potrzebie matki swej rzeczypospolitej. Przeto od tego stanu i czujności i gotowości więtszej rzeczpospolita potrzebuje, niźliże do tego czasu była. Lecz tak widzę, iż ludzie są po temu, po-

kój nas gnusami poczynił. Panie Boże daj nam pana żywca, któryby się kochał w rycerskich ludziach. To też widzę, iż jako złożona jest z pana obrona, nic się dobrego nie dzieje; na kwartę tylko nieboszczyk pan składał. Nie czyńmyż my między panem a rzecząpospolitą działu, jedna to rzecz.

O WOLNOŚCI RZECZYPOSPOLITEJ

ALBO

SZLACHECKIEJ,

KSIĄŻKA GODNA KU CZYTANIU

Przedtem od niemałego czasu

OD PANA

ANDRZEJA WOLANA

SEKRETARZA K. J. M. PISANA,

A dopiero nowo z łacińskiego języka na polski przełożona

od Stanisława Dubingowicza.

(1606).

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1859.

CZCIONKAMI „CZASU.“

DO CZYTELNIKA ŁASKAWEGO.

Dla ciebiem to uczynił Czytelniku miły
Żem tym książkom przyłożył niewielkiej mej siły,
Aby były na polski język przełożone,
A przed oczy już tobie znacznie wystawione.
Jeślibyś to wiedzieć chciał, przecz są napisane,
A łacińskim językiem są na świat wydane:
Uprzejma chęć i miłość k' rzeczypospolitej,
Wymogła na człowieku ten skrypt znamienity.
Obaczysz w niej pożytków niemało potrzebnych,
A umysł swój odwiedziesz od zbytków niezbędnych.
Gdyż też i o wolności rzeczypospolitej
Dosyć prace przyłożył we wszystkiem obfitej.
Tam cię do niej odsyłam, abyś czytał mile,
A wywiesz się wszystkiego przez niewielką chwilę.
Tylko proszę byś czytał umysłem łaskawym,
A nie zganił chęci mej, którą sercem prawem
Uczyniłem, dla ciebie człowieka mądrego,
Winszując ci od Boga wszystkiego dobrego.
A jeśli się we wszystkiem tobie nie spodobam,
I myśli twej wysokiej na wszemci nie zdołam,
Popraw co więc obaczysz tobie niemiłego,
A pospołu zganimy, lub pochwalim tego.
Zatem cię Panu Bogu w jego opatrzności
Poruczam, życząc tobie wszelakich radości.

S. D.

Wolność u wszystkich mądrych ludzi, zawsze w wielkiem poważaniu była miana.

ROZDZIAŁ I.

Gdyż barzo wielkie pożytki rodzaju ludzkiemu są z natury dane, jednak niewiem jeśli ze wszystkich rzeczy ludzkich napiękniejsza jest wolność. Bo zacne tak na umyśle jako i na ciele natura człowiekowi wpoiła dary, w których prawdziwy szczęścia sposób ludzie upatrują. Wszakoż gdzieby nie było wolności, ani te dary zaczęte, szczerze urzędu swego wyprawować, ani człowiekowi gruntownego szczęścia przynieść mogą. Bo w niewoli żadne miejsce nie zostaje ku wprawowaniu się w cnotę, żaden sposób ku zachowaniu zdrowia dobrego, i ku pożytecznym potrzebom żywota ludzkiego nie bywa pozwolony, gdyż nie to co się tobie, ale co się złych chciwości podoba, to zawsze czynić musisz. Niedarmo tedy u wszystkich zdrowego umysłu ludzi, i we wszystkich rzeczach pospolitych dobrze postanowionych, wielkie zawsze i pilne ku zachowaniu wolności było staranie. Uważali to bowiem ludzie mądrzy, że to wszystko cokolwiek się dobrze w tym spółku a a stowarzyszeniu ludzkiem nazywa, albo samą niewolą to się targa, albo do końca zniszczono bywa. Ztąd pięknie ono od Cycerona i mądrze jest powiedziano: Że niewola prawdziwie nawiętsze jest złe między wszystkiemi złemi rzeczami, a nietylko żywotem, ale śmiercią ma być odpędzone. A nietylko słowy, ale i uczynkami, jakowa

jest rzecz zła niewola od naznaczniejszych i cnotliwych ludzi znacznie się pokazywało. Atenieńczykowie zaprawdę jako długo srogiem jarzmem niewoli ciśnieni byli od tyranów, żadną osobliwą chwałą wojenną nad insze sąsiady nie przodkowali. Ale skoro wolności dostali, jakoby się prawie inszymi stawszy, snadnie górę dzielności wojennej przed wszystkimi innymi otrzymali. To zaiste jako świadczy Herodotus pokazać chcieli, iż ponieważ nie sobie, ale panom swym majętności nabywali, przeto umyślnie z kresu występowali. Ale gdy już sami sobą władali, tedy dopiero wielkie staranie o rzeczpospolitą czynili, jakoby już nikomu innemu, ale rzeczom swym dogadzali. I nigdyby nauka filozofii tak znacznie u nich nie była zakwitnęła, i nigdyby poczciwych praw u nich szkoła się nie była otworzyła, gdzieby wolność, dobrych wszystkich rzeczy mistrzynia, stolice swojej tam była nie zasadziła. Albowiem grubi ludzie, którzy pod rozkazowanie tyranów podlegali, od wszech zawsze obyczajów wypolerowanych, i od znajomości wszelakiej uczciwości dalecy byli, że niewielką w sobie różność od inszych zwierząt niemych pokazowali. Ale jeśliże które miasto insze znaczne owoce z siebie wolności wydawało, Rzym ten zaprawdę był, w którym jeżliżeby ozdoby były większe wojenne, alboli też nauki pokojowi służące, nie snadnie rozeznać możesz. Bo jako długo wiernym i ochotnym stróżem pospolitej wolności być się okazował, i wiele hetmanów wojenną sławą ozdobnych, i barzo też mądrych senatorów jakoby z ozdobnego niejakiego cnót mieszkania, zawsze z siebie wydawał. A tak wielka u Rzymianów ku zachowaniu wolności była miłość, iż nietylko sami dla swojej wolności barzo mężnie wojowali, ale też i innych wolności namniejszego uszczerbku cierpieć nie dopuścili. Poświadcza tego ona wojna przez hetmana Quinciusa przeciwko Filipowi królowi macedońskiemu wiedziona, której z wielką pracą i niebezpieczeństwem szczęśliwie dokończywszy, nie insze zapłaty Rzymianie przed oczyma mieli, tylko samę wolność greckich miast, z wielką zaprawdę radością Greków i z podziwieniem dzielności rzymskiej. Zdało się

to być nieco boskiego Grekom, że taki jest naród na świecie, który ani żadnem niebezpieczeństwem, ani pracą ustraszony, tak się wielkim przyjacielem cudzej wolności okazał, że też nieprzyjaciela barzo potężnego dobrowolnie na się wyzwać, i panowanie nad ludem wolnym onemu wyrwać nie wątpili. A tak wielka z pożytku wolności przywróconej na ten czas Grekom radość była się stała, że i postawą, i głosy swemi to pokazowali, że zgoła we wszystkich rzeczach ludzkich nic takowego niemasz, coby z dobrem wolności porównać się mogło. I dla tego częstokroć to się przytrafiało, że wiele ludzi wolało śmierć pewną podjąć, niżli żywot swój w niewoli prowadzić. A nietylko takowa mężność i stałość umysłu w samych mężoch była upatrowana, ale też tej dzielności częstokroć i niewiasty naśladowały. Niewiasty francuzkie, gdy Antonius Karakulla z mężami ich wojnę wiódł i zwycięstwo nad nimi otrzymał, gdy od Rzymian pojmane były, będąc pytane coby wolały, jeśliby albo przedanemi, albo zabitemi być wolały, odpowiedziały, że umrzeć wolały. A jednak przedsię potem były przedane, gniewając się że jarzmo niewoli zataceniem wolności na nich było włożone, śmierć sobie same zadały, pobiwszy naprzód syny, aby też w niewoli być nie musieli. Temu też podobny przykład o niewiastach hiszpańskich przypominają, które także pierwej syny, potem same siebie zabiły, aby w ręce nieprzyjacielskie nie przyszły. A tak prawdziwie jest od niektórego powiedziano: że barzo rzecz jest smaczna wolność, która śmiercią kupiona bywa, a mizerna jest niewola nad którą śmierć przekładają. Także też Dyogenes Cynicus, jako świadczy Laercius, chcąc pokazać co w sobie dobrego zamyka wolność, gdy od Kratera niektórego Alexandra wielkiego przełożonego był proszony, człowieka barzo bogatego i dostatecznego, aby się do niego przeprowadził, tak mu odpowiedział: Wolę powiada w Atenach sól lizać, niżli u Kraterów rozkosznych pokarmów używać; rozumiejąc, że ubóstwo w wolności nad wszystkie rozkoszy bogaczów, któreby niejaką niewolą pachnęły, ma być przełożona. I dla tego gdy Kalistena filozofa przeto szczęśliwym niektórzy być

nazywali, iż u Alexandra barzo hojnie i rozkosznie żył: I owszem, ja (rzekł) biednego i nieszczęśliwego być rozumiem, gdyż on obiedwać (sic) i wieczerzać w ten czas musi, kiedy się Alexandrowi podobać będzie. Taki żywot i mysz ona sielska, jako o tem *apologus* świadczy, raczej niż myszy miejskiej pochwaliła, którą chociaż hojnemi zawsze pokarmy karmiącą się widziała, wszakoż iż z ustawiczną niejaką trwogą i częstą bojaźnią tej rozkoszy zażywała, nie dała sie potem do tego przywieść, aby zaniechawszy wiejskich i oszczędnych potraw, których zażywała w wielkim pokoju, aby znowu do onych rozkoszy pełnych trwogi przystąpić miała. I zaprawdę też zwierzętom niemym doświadczamy, że ten obyczaj z natury jest wpojony, iż chociaż pod strażą i w zamknieniu dobrze bywają tuczone, jednak wszelakiej okazyi szukają, aby wyrwać się mogli, i wolą, będąc na woli, choć z pracą nabywać pokarmu, aniżli pod strażą gotowego karmu używać. A jako pisze Owidyusz, że ptaki, gdy bywają w klatce dobrze zamknione, jednak każdy się z nich stara, aby do lasa zwrócić się mógł. A jeśli ptaszkom ten zmysł wolności wpojony być znamy, niech się żaden nie dziwuje, iż człowiek zwierzę nad wszystkie insze nazacniejsze, i który sam nawolniejszy od Pana Boga jest stworzony, tak wielką chęcią pragnie wolności, a jarzmo niewoli, też i śmiercią samą z siebie zrzuca. Bo prawdziwie powiedział Cycero: Że zgoła ten żadnego żywota nie ma, który w niewoli mieszka.

Próżne i opaczne niektórych mniemanie strofuje się, którzy w złych rzeczach rozpustność wolnością być mniemają.

ROZDZIAŁ II.

Iż wolność naturze ludzkiej nawięcej jest przyzwoita, ponieważ wedle której żaden się nie rodzi niewolnikiem, żaden mądry o tem nigdy nie wątpił. Bo iż z zepsowania na

tury naszej wielkie biedy na żywot ludzki koniecznie przypadły, musim uznawać, że i niewola niepośledna nieszczęścia ludzkiego bieda, z tegoż początku wypłynęła. Albowiem łakomstwo i chciwość panowania, zepsowanej natury owoce, wojnę między ludźmi utworzyły, za którą potem niewola jako cień za ciałem swojem naszła. Aczkolwiek i oprócz wojny, albo nieszczęśliwe ubóstwo, do tego musu niektórych przywiodło, że dla nabycia żywności z dobrej woli w niewolą się poddali, albo obrzydły niejaki i złościwy uczynek, tę przystojną zapłatę sprawom swym urodził i w żywot ludzki wprowadził. Wszakoż jakażkolwiek niewoli przyczyna jest, nie zkąd inąd początek swój wywieść musi, jedno z zepsowanej grzechem natury. Bo gdzieby byli w tej zupełności zostali ludzie, w której stworzeni byli, tak dalece byliby od wszystkich bied próżnymi, że wszystkie rzeczy stworzone byłyby im powolne, nietylko oni pod żałosne zniewolenie jakiego stworzenia byliby poddani. Lecz teraz gdy wszystkie rzeczy tak naturę swą odmieniły, że te wszystkie rzeczy od nas twarz zgoła odwróciły, które pewnym żywota ludzkiego ratunkiem były postanowione, i nie obracają się w pożytek ludzki, aż za wielką pracą, która jest pewnym znakiem i wywodem zniewolenia naszego. Jednak ani pewniejsza i z większą niebezpiecznością na człowieka niewola nie przychodzi, jako od człowieka. Albowiem nadęte to zwierzę, pychy, łakomstwa i srogości pełne, a zwłaszcza gdy wędzidła wstydu i skromności rozpuści, tak bystrze i zuchwale panować żąda, że nie gdzie indzie szczęścia swego zakłada, jedno w obciążeniu i zniewoleniu wiele ludzi. Niech sobie kto przywiedzie na pamięć przeszłego czasu wszystkie sprawy będące, niech pojźrzy co się teraz na świecie toczy, iżali co innego upatrzyć może, o co się zamięszania między ludźmi dzieją, albo takiem rozlaniem krwie i zabójstwem czego nabywają, jedno z hardego jeden nad drugim panowania. A gdyż hardość ludzka i wściekła chęć wszystko broić, naprzedniejszą i snać samą jest przyczyną niewoli. Wszakoż jednak są niektórzy tak przewrotnego i skażonego rozsądku ludzie, że te występki które same wszystkę wywracają wolność, jednak

nie wstydzą się tytułem tych wszystkich występków zdobić. Albowiem dopiero prawdziwej a gruntownej wiele ich wolności używać się mniemają, gdy srogą a groźną twarzą każdego podlejszego przestraszają, kogo widzą że zdużeć mogą, krzywdę mu wyrządzają, a srogą zwierzchność nad wszystkimi okazują. Lecz jako niemierne rzeczy wszystkich używanie obraca się w występek, tak też którzy zbytniej używają wolności, nie mogą się już chlubić z wolności jako z rzeczy uczciwej, ale raczej swowolnikami mają być nazwani. Bo wolność gdy nikomu żadnej szkody nie czyni, sama swawola pokój między ludźmi mięsza, i według upodobania swego każdego ukrzywdzić, za rzecz ozdobną sobie poczyta. Albowiem gdyż wolność tak się brzydzi zniewoleniem, że jednak chętliwie poczciwych praw grozę na sobie ponosi, swawola zaś pod żadne prawa podlegać nie chce, a miasto rozumu którymby się wszystkie sprawy miarkować miała, za złą chciwością umysłu swego się udawa. A tak się to stawa, co pięknie w księgach swych o rzeczypospolitej Plato ukazuje, że jako wszelaki zbytek obraca się w rzecz przeciwną, tak też zbytnia wolność, w zbytnią odradza się niewolą. Bo gdyby takowa była niektóra rzeczpospolita, gdzieby wolno każdemu to czynić coby się jedno podobało, nie mając względu na żadne prawa, samę tylko możnych ludzi wszeteczność taby uzbrojała, i do wykonania wszystkiego złego śmiałość ludziom sprawowała. Lecz i niemożnym i ubogim pewnąby niewolą przynosiła. I nie potrzeba takowych rzeczy daleko szukać przykładów, gdyż wszyscy niemal ludzie w tych krajach naszych z wielkiem złem swem tego doznawają, jaką biedę swawola za sobą przynosi. Bo gdyż żołnierze mało pamiętając na powinność swą, wszystko niemal jarzmo praw z siebie zrzucili, a za samą tylko umysłu swego chciwością popędliwie bieżą, tak wiele w tych bliskich leciech doznalichmy zabójstw od nich wykonanych, tak wiele zgwałconych matron, tak wiele spustoszonych nietylko wsi, ale i całych też krain, że ledwie od nieprzyjaciela ta rzeczpospolita więtszyby upadek podnieść mogła. A którzy to czynią, pełną gębą z wolności swojej się prze-

obwalają, gdyż i złościwych chciwości swych są złośliwymi niewolnikami, i sami też wzajem od możniejszych takąż krzywdą ściśnieni bywają. Niechże tedy odstąpi daleko takowych ludzi głupie mniemanie, którzy nieokróconej swej woli miasto wolności używają, gdyż wolność do samych tylko uczciwych spraw umysł swój kieruje, i cokolwiek w rzeczach swych sprawuje, za dobrym rozumu swego rozsądkiem się udawa.

Prawdziwe o wolności rozumienie, i w których rzeczach ono zależy.

ROZDZIAŁ III.

Iż trzy są zgoła sposoby dobrych rzeczy, wszyscy filozofowie spólnem zezwoleniem tego popierają, i sama rzecz poświadcza. Bo wszelka rzecz która się dobrem nazywa, albo jest w umyśle, albo w ciele, albo w szczęściu. A dobra umysłu, Plato w pierwszych księgach które pisał o prawach, boskiemi je zowie, tym podobno umysłem, że dobrze a przystojnie onych ludzie używając, wyrażają w sobie naturę boską, który sam jest wszystkich cnót nadoskonalszym wizerunkiem. A dobra zasię ciała i fortuny ludzkiemi nazywa, jako te które od onych pierwszych władzę mają, i onym jako mniejsze więtszym, poddane być i usługować są powinne. Arystoteles też od tego zdania Platonowego nie jest daleki, który wszystko szczęście człowiecze dzieli na dwie części; jednę część greckiem nazwiskiem zowie eudemonią, a drugą eutichią. Eudemonia być powiada, która tylko same wnętrzne dobra umysłu, to jest, wszystkich cnót kupę w sobie zamyka, i człowieka prawdziwego szczęścia uczestnikiem czyni. Eutichia zasię uczy być tylko same zwierzchne, to jest, ciała i fortuny dobra, które na to człowiekowi dane są, aby temi jakoby podporami, ku sprawowaniu wszystkich cnót dobrze i pilnie był wyuczony i poduszczony. A uczy Plato w swoim Euthidemie, że nie trzymanie dóbr tych, ludzi szczęśliwych i bło-

gosławionych czyni, ale samo dobre ich używanie. A żaden dobrze ich używać nie może, jedno ten, który jest obdarzony mądrością. Lecz choćbyśmy na to pozwolili, że sam mądry używa dobrze tych wszystkich dóbr, a iż szczęście ludzkie w dobrem używaniu tych dóbr zależy; wszakoż ja tak rozumiem, że ani mądry tych wszystkich dóbr dobrze używać nie może, jeśliby się pospolu z wolności swej nie weselił. Albowiem gdy te wszystkie stowarzyszenia ludzkie, które rzeczami pospolitemi zowiemy, ku temu końcu zgromadziły, aby spólną radą i ratunkiem żywot szczęśliwie a błogosławienie prowadzić mogły; jednak inszego sposobu dobrze a przystojnie prowadzenia żywota swego znaleść nie mogli, jedno aby w spólnem zgromadzeniu pokój, to jest spokojną a wolną władzą, każdemu dóbr swoich zażywać postanowili. Albowiem k'czemuby było pożyteczne trzymanie dóbr, gdzieby ich człowiek nie mógł używać? albo jako ich kto może dobrze używać, gdy żadnej władze niema? A tak żeby kto dobrze wszystkich dóbr swoich używał, potrzeba tego, aby wolnie używał. I za tem to idzie, że wszystko szczęście ludzkie, jako w dobrem, tak też i w wolnem dóbr używaniu należy. Lecz aby ta wolność w rzeczypospolitej każdemu zdrowa i cała została, a iżby chciwości i popędliwości złych ludzi nie była otworzysta, ten sposób i obyczaj potrzeba było wynaleść, jakoby wszelka złość ludzka i niesforność była pohamowana. Są przeto wynajdzione prawa, w którychby się nauka wszelka poczciwej powinności zamykała, i zarazem też karanie na przestępcę jest postanowione, aby ku zachowaniu pospolitego pokoju, grozą byli przymuszeni, którzyby dobrowolnie pokoju postrzegać nie chcieli. A przeto niemasz tam miejsca wolności, gdzie niemasz praw żadnych, albo jeśli są, tak są postanowione, że więcej złych ludzi pomnażają swą wolą, niżli powściągają. A ztąd dostatecznie uważyć się może, co to jest wolność, o której tu mówimy. To jest wszystkich dóbr, o których się na wierzchu mówiło, spokojne i bez strachu żadnej krzywdy dzierżenie, w dobrem a przystojnem ich używaniu złączone. Albowiem tak uczciwe prawa pospolitą wolność ze wszech stron

warują, że ani żadnemu dóbr swoich źle używać nie dopuszczają, a ktoby ich źle używał, i swoję i cudzą wolność gwałci, srodze karzą. Bo wszyscy praw i uczciwych ustaw gwałciciele, i swoję zarazem i innych wolność targają. A cudzej wolności gwałcicielmi są, gdy się przez gwałt, albo nad ciałem, albo nad majętnościami obywatelów pastwią, swoję zasię wolność tłumią, gdy kochając się w niecnotach i występkach, pokazują się być nad wszech innych nagorszymi, to jest niecnót niewolnikami. Bo choćby też były jakie niecnoty, któreby onemu samemu kto je pacha szkodziły, a ku szkodzie inszych się nie ściągały, jednak i tym sposobem onego od sprosnego występku niewoli nie wymawiają, gdyż prawdziwa wolność tak u niecnót, jako u ludzi w niewoli być nie chce. Albowiem wszyscy ludzie niestateczni (jako pisze Cycero), wszyscy chciwi, wszyscy nakoniec ludzie złościwi są niewolnikami, gdyż umysł błahy i podły i sam sobą niewładający, jest prawdziwa niewola. Iżali, powiada tenże Cycero, za wolnego ten się udać może któremu niewiasta rozkazuje, któremu prawa stanowi, któremu co czynić ma przepisuje, i rozkazuje i zabrania co się jej podoba? Który nic zabronić nie może co ona rozkazuje, nic odmówić nie śmie? Żąda czego, dać musi. Wzywa do siebie, musi przyjść; wyrzuca, musi odejść; grozi, lękać się musi. A ja powiadam, takiego nietylko niewolnikiem, ale za nagorszego niewolnika poczytam, chociażby się też w zacnym domu urodził. A tak wszelakie popędliwości rozmaicie umysł człowieczy targające, i tam i sam obracające, za zdaniem Cyceronowem onego od obwinienia niewoli nie wymawiają. Wszakoż iż rzeczpospolita będąc spólnej wolności stróżem, nie insze pospolicie dla zachowania wolności prawa stanowi, jedno te, które niecnoty szkodą cudzą złączone zawściągają i karzą, — i my też tak ścisłego prawa wolności nie stanowimy, abyśmy zgoła od wszystkich występków ludzi próżnych mieć chcieli, i dosyć bezpieczną i obwarowaną każdemu wolność swoję wtenczas będziemy rozumieli, jeśli tak ludzie w każdej rzeczypospolitej żyć wedle praw muszą, aby nikomu nie szkodziły.

Iż królewskie panowanie Rzymianom przedtem i Grekom, jako się wolności sprzeciwiające, było obrzydłe.

ROZDZIAŁ IV.

Plato w księgach swych trzecich, które pisał o rzeczypospolitej, tak twierdzi: iż wstyd i poszanowanie praw stanowi dobry on i zdrowy rzeczypospolitej stan; bo powiada, że wszyscy prawom mają być powolni, którzybykolwiek chcieli być dobrymi. A wtenczas dopiero prawdziwie wolnym i bez strachu żywiącego być twierdzi, który się praw wstyda. Z tą nauką Platonową i ona powieść Cyceronowa wielce się zgadza, który na niektórem miejscu tak napisał: Praw (rzekł) niewolnikami jesteśmy, abysmy wolnymi być mogli. Ale iż w każdej rzeczypospolitej próżne byłyby prawa, gdzieby ci nie byli, którzyby je wykonywali, przeto wszystkich wieków, w każdej rzeczypospolitej, pilna zawsze o tem była gadka, którymby najwięcej rządy, i straż, i władza, ku wykonaniu praw miała być poruczona. A gdy rozmaici rozmaity sposób rządzenia rzeczypospolitej stanowili, tak się potem to za zwyczajem różnych narodów, różnych kształtów używających, było wprowadziło, że od trojakiego zwierzchności stanu, trojaki też rzeczypospolitej sposób był postanowiony. Albowiem po wszystkim świecie nie inszego rządu upatrzyć możesz, jedno który jednemu z tych trzech jest przyzwoity, albo trzy pospołu ma z sobą pomięszane, pewne niejakie pomiarkowanie wszystkich przydawszy. Bo jest albo królewska zwierzchność, gdzie jeden tylko naprzedniejszą zwierzchność ma, albo wszystkim zarówno ludziom sobie poddanym rozkazuje. Albo jest arystokracya, to jest przedniejszych ludzi panowanie, gdy wielom w cnocie doświadczonym wszystek rząd rzeczypospolitej bywa zlecony. Trzecia jest demokracya policya, to jest, pospolitego człowieka rząd, kiedy nie jednego, albo wielu ich, ale wszystkich jedno i równe jest sprawowanie, i równa też w stanowieniu praw jako wykonaniu ich władza. A chociaż każda z tych w swoim stanie trwając, a nie odradzając

się w przeciwny występek, wiele dobrego i pożytecznego swoim obywatelom przynosi, wszakoż dawnego wieku i u Rzymian i u Greków sam stan pospolity, nad inszy był pochwalony, a królewska zwierzchność, jako wolności pospolitej nieprzyjaciel, zgoła była obydzona. Nie dla tego jakoby rząd królewski przez się miał być zły, był u nich nienawisny; ale iż onego wieku jako świadczy Justinus, sama wola królewska miasto praw była, albo jeśli które były prawa, z upodobania raczej królów, niźli pożytku obywatelów były stanowione; przeto gdy ku woli jednego pana zwierzchnego wszystko się toczyło, i on sam sobie zwierzchność swoję rozciągał, zapamiętawszy pożytku pospolitego, takowa jego zwierzchność tylko z pewną niewolą i obciążeniem obywatelów była złączona. A iżbyto była prawda, że żadnego względu albo barzo mały oni dawni królowie mieli na prawa, poświadczają nam tego zacni oni młodzieńcy rzymscy, którzy po wygnaniu królów z miasta, radę przedsięwzięli, aby ich znowu do miasta przywrócili, nie dla inszej przyczyny, jedno gdy królowie byli wygnani z miasta, a porównała się wszystkich wolność, nie mogli tego skromnym umysłem przyjmować, że jarzmo praw na nich włożono. Bo tak opacznie rozumieli, że w swej woli której im królowie pozwalali, wolność ich była zasadzona, a przeciwko temu w posłuszeństwie praw niewola. Bo jako mówi Livius, króla być człowiekiem przytaczali, od którego otrzymać to możesz, gdzie co słusznego albo niesłusznego uczynić chcesz: jest u niego miejsce łaski, jest dobrodziejstwa, może się król rozgniewać i odpuścić, między przyjacielem i nieprzyjacielem umie rozeznanie uczynić. Lecz prawa, rzecz jest głucha i nieuproszona, i daleko zdrowsza i lepsza uboższemu niźli potężnemu; nie umie afolgować ani odpuścić jeśli z kresu wystąpisz, niebezpieczna powiadają to rzecz, tak w rozmaitych obłędliwościach ludzkich na samą się niewinność spuszczać. Z których słów snadnie się dorozumieć może, że oni takiego króla opisują, który nic wedle prawa i słuszności nie stanowi, nie idzie za rozumem i za zdrową poradą we wszystkich mowach i uczynkach swoich, ale to czyni co się mu podoba, i jako niewinnego ucią-

żyć, tak występnego wolnym uczynić ma władzą. Lecz nie to jest być królem, ale tyranem. Bo król tak prawy, jako i przykładem lud nad którym zwierzchność ma i prowadzi i rządzi, i podaje się jako wodzem chwalebnego i poczciwego żywota wszystkim. I taka jest bliskość między prawem i królem, że uznawamy nic inszego nie być królem, jedno prawo mówiące, iż jako prawo na karcie i na papierze zamyka w sobie poczciwe zdanie, to też król usty i słowy swemi wypowiada. I przeto słuchamy od niektórych pisarzów dawnych: Iż gdy Oktawianus Augustus cesarz, dostawszy pokoju wojną, i przywróciwszy rzeczypospolitej rzymskiej ubezpieczenie, wziął był ten umysł przed się, aby z siebie państwo złożył, a miastu rzymskiemu je przywrócił, gdy do tego przedniejszych i uprzejmych przyjaciół przyzwał, w tem rady ich używając, jeden Mecaenas takim się pokazał, że tego przedsięwzięcia cesarzowi nie chwalił, i do zatrzymania panowania onego napominał. Bo tak twierdził, że zwierzchność albo panowanie królewskie, jako rozumiał cesarz, nic pospolitej wolności nie ujmuje, tylko by on cnotliwym panem, a nie tyranem być chciał. I tak to prawdziwą być rzecz od Mecaenata ludzie sądzili, iż gdy potem w wielkiej gromadzie senatu o temże rada była, wszyscy mądrzy i cnotliwi na jego zdaniu przystali. Bo jeśli zwierzchność albo panowanie jednego za dawnych wieków źle słynęło, to się nie tak za występkiem samej rzeczy, która i uczciwa i pożyteczna może być rzeczypospolitej, jako za złością ludzką, której niezmierną a żadnemi pewnemi prawami nieograniczoną władzą, nad ludźmi sobie przywłaszczają. Ale teraz gdy samo prawo królem jest nad ludźmi, a nie tudzie są praw tyranowie, tak dalece zwierzchność królewska pod żadne strofowanie i ohydę nie przychodzi, że sama między wszystkiemi narody bywa stawiona i od namożniejszych ludzi bywa cierpiana. W naszym zaprawdę narodzie temi związkami i tą mocą, zwierzchność królewska jest pohamowana, że jako praw żadnych stanowić nie może bez zezwolenia wszystkiego ludu, tak też przeciwko już prawom postanowionym, o żadną rzecz się kusić nie może. Bo pierwej niż rzeczypospolitej im

szafunek bywa zlecony, przy samej koronacyi przysięgą bywają obowiązani, że przeciwko prawu nigdy nic czynić nie mają. A jeśliby co uczynili, wyraźnemi słowy tego dokładają, aby rzecz osądzona żadnego prawa i mocy nie miała, jako ta, która przeciwko wierze i przysiędze od nich jest uczyniona. A chociażby też do tego przyszło, żeby to król uczynił, co mu się podoba, i rozpuściwszy wodze prawom, wolność obywatelom swoim, w której rzeczy zgwałcił,—jednak nie zwierzchności albo dostojeństwu królewskiemu ten występek słusznie ma być przywłaszczony, ale samemu niedobrze się w urzędzie swym sprawującemu, albo zaniedbaniu i niewierze tych, którzy będąc stróżmi królowi przydani, onego, gdy mogą, od złego przedsięwzięcia nie odwodzą. Bo jeśli bojąc się potężności królewskiej, nie śmieją gęby otworzyć, a pana z ich popędliwości strofować, słusznie tchórzami i gnuśnymi rozumiani być mogą. A jeśli więc dla łaski i wziątku królewskiego, to co rozumieją na plac jednak przytoczyć nie chcą, i niewiernymi i złościwymi ludźmi być się pokazują.

Jakowych w rzeczypospolitej praw potrzeba, aby prawdziwa a gruntowna wolność obywatelom była.

ROZDZIAŁ V.

Ze wszystkich tych rzeczy, które się dotąd mówiły, łatwie każdy obaczyć mógł, że żadna zgoła rzeczpospolita słusznie się z wolności swej chlubić nie może jedno ta, która żywot wszystkich obywatelów, ku zachowaniu praw ma nastósowany. A jeśliby nie były jakie podane żywota nauki, w tem pospolitem obcowaniu i stowarzyszeniu ludzkiem, z pewnem karaniem na występne złączone, żadnego niemasz, ktoby o tem wątpić miał, że wtenczas wszyscy, albo pewnie słabszy, niewoli zażywają. Lecz gdy we wszystkich niemal częściach świata rozmaite narody zawsze bywały, które żyjąc wedle pewnego przepisu praw, jednak nie mogli

słusznie tego powiedzieć, aby niewolnikami być nie mieli,— nie bez przyczyny moc i nazwisko prawa ma być wyłożone, aby za złem używaniem nieuków, prawo nie było rozumiane naczyniem niewoli, które wszyscy mądrzy jednostajnem zewoleniem, gruntem wolności być powiadają. A prawo jest, jako Cycero opisuje w pierwszych księgach o prawiech, przedniejszy rozum w naturę wpojony, który to rozkazuje, co czynić potrzeba, a zabrania rzeczy przeciwnych. Albo jako na inszem miejscu pisze, acz różnemi słowy, ale jednak temże zgoła wyrozumieniem: prawo nic inszego nie jest, jedno dobry a od bogów podany rozum, rozkazując rzeczy uczciwe, a zabraniając przeciwnych; z którem zdaniem zgadzając się Demostenes, prawo też darem i wynalazkiem bożym być powiada, aby tego nauczył, że w umysłach ludzkich są wyrażone zdania uczciwe, dobre i słuszne; i toć to jest prawo, które we wszystkich częściach żywota ludzkiego uczciwe i zdrowe nauki podaje, ku zachowaniu spólnego stowarzyszenia ludzkiego. Zkąd i Arystoteles tego chce, aby prawa zgadzały się z przyrodzonym rozsądkiem dobrego rozumu. Albowiem jeśli się różnią od przyrodzonego prawidła rzeczy uczciwej, te jako ten spółek stowarzyszenia ludzkiego targają, i sprosną niejaką mięszaninę między ludzie i niewolą wprowadzają, tak niegodne są, aby słusznie prawem mianowane były. Albowiem któżby to prawem nazwał, a nie raczej ogromną i wielką niecnotą, że Cypryjczycy niekiedy panienki przed małżeństwem na psotę wydawali, że Augiae niewiasty swe, tej cnoty gdy pokładziny mieć mieli, ku wszeteczności wszystkich wystawowali? A Indowie rodzice swe starzałe zabijali, i zabite żarli, że poczytali nauczciwszy być ich pogrzeb ciała swoje? Lecz gdy tak gruba a okrutna ustawa zdrowemu rozsądkowi i rozumu ludzkiemu jest przeciwna, sprośnie i szalenie tytułem prawa bywa zdobiona. Albowiem nic się w tym spółku stowarzyszenia ludzkiego nie ma stanowić, ani mocy prawa mieć nie ma, jeśliby czego słuszna a zdrowa przyczyna wzięta, z przystojności rozumu nie była podana. A między inszemi umy-

DYALOG

ALBO

ROZMOWA

OKOŁO EXEKUCYI

POLSKIEJ KORONY,

PRZEZ

STANISŁAWA ORZECHOWSKIEGO.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1858.

CZCIONKAMI „CZASU."

Summa pierwszego dyalogu.

1. Pokazanie pewne, iż z sejmu piotrkowskiego, na dzień świętego Marcina *pro anno* 1562 złożonego, nie ma nic być. A iż klątew boża nad nami jest, przez którą polska korona ginie.
2. W tym dyalogu pokazuje się *methodus*, to jest droga ku prawdziwej exekucyi.
3. Iż wedle królewskiej przysięgi, exekucya ma się począć od ółtarza.
4. Exekucya około stanu duchownego, jakowa być ma.
5. Co za król w Polszce, albo co za urząd króla polskiego jest.
6. W tym dyalogu około szczodrobliwości królewskiej i godności poddanych jego, a jako ta godność ma być sądzona, dostateczna rozprawa jest.
7. W tym dyalogu rozmowa jest około obrony koronnej, a około sądów królewskich.

KU WIELMOŻNEMU PANU

SPYTKOWI JORDANOWI

Z ZAKLICZYNA,

wojewodzie krakowskiemu, staroście przemyskiemu i kamienackiemu,

STANISŁAWA ORZECHOWSKIEGO

ROXOLANA,

na exekucyą koronną, przez dyalogi rozpisana

PRZEDMOWA.

Plato, wielkiej nauki, i sławnej mądrości po wszem świecie człowiek, panie wojewodo mnie miłościwy, w tych księgach które *de Repub.* pisał, to pismo chwalebne zostawił: *Szczęśliwe są królestwa one, w których albo filozofowie królują, albo królowie filozofują.* Abowiem, co może być dziwniejszego na świecie nad królestwo ludzkie, nakształt królestwa bożego sprawione? Co też zasie może być trudniejszego, nad sprawy królów dobrych, którzy w sprawach swych królewskich podobnemi Bogu być chcą? Zkąd to rozumieć możemy, iż nauka a mądrość królewska przewyższa i z kloby swej wybija wszytki nauki i mądrości ludzkie, i pod nogi swoje wszytki podmietuje, wiodąc i stósując wszytki nauki i wszytki małe i wielkie rzemiosła, ku pożytku pospolitemu królestwa swego, którą sprawą samą tylko

a nie żadną inną rzeczą, każde królestwo błogosławione a szczęśliwe bywa. Ale co nam świadka potrzeba Platona filozofa, gdyż rzeczy zamięszane nasze, a prawie upadły wiek nasz to nam jawnie pokazuje, że on jedno przez filozofy króle, dźwignion i znowu postawion być, żadną inną miarą nie może. Widzisz w. m. teraz boskie i ludzkie, duchowne i świeckie rzeczy między ludźmi być zamięszane, stargane i skażone; niemasz wiary przeciwko Panu Bogu, niemasz posłuszeństwa przeciwko królom, prawdy, wiary, sprawiedliwości między nami niemasz żadnej, pełno wszędzie niepokoja i rozterku. Patrzajże w. m. jakich nam królów filozofów jest teraz potrzeba, którzyby żywot nasz z gruntu upadły dźwignęli, a nas do końca psować tym nie dopuszczali, którzy miłością rzpltej obłudnie się chlubiąc, wszytkę rzpltą naszę psują. Iżali my tego miłośnikiem rzpltej zwać będziemy, który jedną ręką statut królowi polskiemu ukazuje, a drugą ręką rzeczy te, dla których statut jest uczynion, z Polski wymietuje? który stany koronne statutem opisane niszczy, urzędy hańbi, boskie i świeckie rzeczy kazi, tłumi i gasi; który na exekucyą woła, a przeciwko exekucyi wszytko sam czyni, burząc, zjazdy swawolne czyniąc, nowe zakony, nowe wiary, nowe ustawy przeciwko statutowi koronnemu swowolnie stanowiąc? Zaprawdę, miłościwy panie, albo nam po królach nic, albo to ich własny urząd królewski jest: aby oni tak szpatnej swej woli, ludziom swowolnym, w królestwach swych nie dopuszczali, a zwłaszcza tu u nas w Polszce, w której nowina swawola jest. Była zawsze Polska stałością wiary przeciwko Panu Bogu sławna, a zkąd też ona stateczną była w posłuszeństwie swem, przeciwko królom swoim. Ale gdyż już Polska odmienia przeciwko Bogu starożytną wiarę swą, strzeż tego Panie Boże, aby ona tymże torem, i przeciwko królowi panu swemu, posłuszeństwa swego nie odmieniła; ku czemu aby nam nie przyszło, ostatnia nadzieja nasza w Panu Bogu, a w mądrości królewskiej, a w tej exekucyi jest, o którą jednym głosem Polska króla swego dzisia prosi; która exekucya słowem swojem łatwia się być każdemu widzi, ale rzeczą nic trudniejszego nad

nię niemasz; i trzeba się tego bać, abyśmy niebacznie exekwując, wszytkiej exekucyi nie akazili, a pospołu z exekucyą i Polski nakoniec nie stracili; o czem gdy była u mnie niedawno w Żurowicach między ludźmi uczonymi, na dzień świętego Marcina rozmowa, nie chciałem aby ona wiatrem (jako mówią) z domu mego wyszła; napisałem ją porządnie, tak jako się działa, którą ku w. m. posyłam, ku staroście swemu miłościwemu, ku czemu dwie rzeczy mię powiodły: jedna, chuć moja uprzejma przeciwko w. m. szlachetnemu i poczciwemu zachowaniem, u ludzi wdzięcznemu panu; — a druga, zacność wysokiego stolca województwa krakowskiego, na którym za wolą bożą sławnie w. m. w Polszce siedzisz. Przystało to mnie, abym tej rozmowy mimo w. m. nikomu inemu nie przypisał, w której prawdziwa exekucya i królestwu polskiemu przystojna, wszytka się zamyka, gdyż nikomu w radzie pańskiej świeckiej nie przystoi więcej na ten czas o tej exekucyi myślić i mówić nad w. m.; nabliżej w. m. teraz boku pańskiego w radzie świeckiej siedzisz; znają ludzie cnotę, czują rozum, darom bożym w tobie panie się też dziwują; i otworzyli uszy na mowy i na wota twoje, i oczekiwają na przyszłym sejmie piotrkowskim zdrowego i pocieszneg głosu, w niniejszym smutku swym wszytcy ludzie; na tej swej nadziei abyśmy się nie mylili, nie wątpię że się w. m. o tem starasz pilnie. Ku czemu nie zawadzą (jako mniemam) ty dyalogi nasze, które w. m. posyłam. Masz w. m. wielką teraz pogodę ku okazaniu cnoty i dzielności senatorskiej swej; nigdy potem takiej drugiej mieć nie będziesz, jeśliże na tym sejmie przyszłym piotrkowskim tę niniejszą pogodę opuścisz. Oto Polska patrya nasza ginie, oto Boga, prawa i króla traci. Czegóż w. m. masz czekać dalej? Przyszliśmy już w Polszce na ostatni punkt, z którego jedno spaść a szyję złomić, a Żyżkę jakiego rychło w Polszce miasto króla mieć. Perykles *Atheniensis* dzielny miasta onego senator, gdy do rady w zaburzeniu rzpltej chadzał, biorąc na się senatorski swój płaszcz, tak sam do siebie mawiał: Nie lękaj się tych wiatrów gromadzkich, o Perykle; pomnij na miejsce swe, pomnij też na to, że ty i

o tych którzy oto szaleją, dziś w radzie wiernie radzić, i o nich wotować masz, aby zdrowi a cali byli. Przystojny głos wielkiemu senatorowi, a wiernej radzie wielkiego ludu, którego proszę nie racz w. m. przepominać, i owszem racz tymże przykładem do rady idąc, sam z sobą tak mówić: Pomnij Jordanie, na którem miejscu w Polszce siedzisz, nie lękaj się burze tej wściekłej; pomnij, że i o tych radzić masz, którzy zwiedzeni i zaślepieni od kacerzów, w jawny upadek i sami oślep idą, i wszytkę koronę polską za sobą wiodą. To iż ku w. m. tak piszę, miłość moja przeciwko namilejszej patryi naszej, mnie k'temu przywiodła, co racz w. m. odemnie łaskawie a miłościwie przyjąć. Ale już rozmowy tej w. m. słuchaj, którą miał ewanielik jeden u mnie w Żurowicach, na dzień świętego Marcina barzo rano z papistą, obadwa przyjaciele moi, ludzie uczeni; gdy rano temi słowy potkał był ewanielik papistę siedzącego zemną pospołu w libraryi mojej, gdy mnie byli już pożegnać mieli; a papista odmówiszy pacierze, sam z sobą długo w milczeniu był, ku któremu gdy z dworu przyszedł był ewanielik, tak nagle rzekł k'niemu.

ROZMOWA

ALBO

DYALOG PIERWSZY

Około exekucyi polskiej korony.

Rozmówce: **Ewangelik, Papieżnik.**

Ewangelik. Cóż wżdy myślisz miły papisto? **Papieżnik.** Nic dobrego omylniku, chciałem rzec ewangeliku miły. **Ewan.** O, nie nowinać wam o złych rzeczach myślić. **Pap.** Tak, jako i wam złe rzeczy czynić nowina nie jest, o których myślić my radzi nieradzi musimy. **Ewan.** A jakoż my co złego czynimy, którzy wedle ewanielii żywiemy. **Pap.** Takowiście wy są ewanielicy, jakowi Żydowie byli zakonnicy, którzy zakonem się chełpiąc, nietylko zakon, ale i króla, i królestwo swe pospołu z zakonem na wieki stracili; ku czemu wy też nas, ewanielią się chełpiąc, wiedziecie, abyśmy z ewanielią pospołu królestwo utracili, i byli nakoniec w Polszce bez króla, tak rozproszeni, jako

owce bez pasterza. **Ewan.** Cóż to wżdy pleciesz; my zakon albo i króla w Polszce stracić chcemy, którzyśmy prawdziwym zakonem naród polski oświecili, a k'temu teżeśmy przez poselstwa i przez zjazdy swe króla polskiego przywiedli, aby on sejm w Piotrkowie złożył, a tam exekucyą uczynił; to jest, aby król, królem prawym w Polszce był. **Pap.** Jakimeście wy zakonem Polskę oświecili, ztąd czujemy, że ten wasz zakon, niezgodę, gniew, mierziączkę, roztyrk, swawolą, nierząd, bluźnierstwo i wzgardę stanów przełożonych z sobą do Polski przyniósł; którego zakonu waszego koniec, pewny upadek korony polskiej jest, a nic inego. A ten sejm, o którym śpiewacie, i jakiem sercem nań jedziecie, nic z niego dobrego nie będzie; gdyż jest jawne *Anatema*, to jest klątew boża nad nim, która nie dopuści nam wkroczyć na tym sejmie w żadną rzecz pobożną, a nam pożyteczną, coć na oko, chceszli, pokażę. **Ewan.** Aczci mam pilną drogę przed sobą, bo się teraz mamy zjechać i naradzić, jakoby wasza papisterya dalej nami nie szydziła, ale żeby na tym sejmie w Piotrkowie przez exekucyą szyję złamała, a wszakoż potrwam jeszcze mało, i usiędę tu przed tobą, abym usłyszał od ciebie, przecz tak źle tuszysz temu sejmowi, albo przecz go klątwą bożą być zowiesz? **Pap.** Rzekłeś teraz, iż się o to radzicie, jakoby przez exekucyą papiestwo w Polszce ustało. **Ewan.** Tak mówię. **Pap.** Nie czujecież wy tego, że wy o przeciwnych rzeczach radzicie, które pospołu stać żadną miarą nie mogą, czego tak ci dowodzę: Exekucya, jest wstawienie w ryzę swą korony polskiej, wedle praw i prywilegiów koronnych. **Ewan.** Filozofią na mię prostaka idziesz. **Pap.** Wierzę ja temu, że ty tego nie rozumiesz, bo wy zwykli mówić o rzeczach trudnych bez nauki, tak jako ślepi mówią o farbie bez oczu. **Ewan.** Dobrzeby sobie nie łajać. **Pap.** Nie łaję, aleć to słusznym przykładem pokazuję, że wy wołając na zjeździech waszych i na sejmiech: exekucya, exekucya! co jest exekucya nie wiecie, tylko jedno aby się mówiło a wołało, a nic dalej. **Ewan.** My to zowiemy exekucyą poprostu, aby król to zasie pobrał, co był

rozdał. **Pap.** Tego to słowo nie każe, i w tem słowie tego niemasz, aby król brał; bo exekucya po łacinie, ku czynieniu, ku wyprawianiu i ku daniu więcej się ściąga, a niżli ku braniu, albo ku odejmowaniu. *Verbum enim exequi, ad habitum pertinet; non autem ad privationem.* **Ewan.** I to na mię trudno, bardzobym rad, abyś ty prostym szermem zemną o tej exekucyi mówił, a dał tym sztukam szkolnym pokój; prosty ja jestem Bernard, a nie filozof. **Pap.** Widzę że cię nauka mierzi. **Ewan.** Nie mierzi, ale to przekwintowanie wasze mię barzo mierzi. *Habitus, privatio,* a co ja wiem, co to zacz jest; po naszemu zemną mów, a nie po szkolsku. **Pap.** Tak uczynię, aleć to poprostu naprzód powiadam, iż wy takową exekucyą, jakową przed się bierzecie, wszytkę koronę polską z gruntu wywrócicie; i tak pewnie uczynicie, jakoby uczynił on niebaczny cieśla, który naciągając dom niebacznie nachylony w klobę swą, przeciągnąwszy go na drugą stronę, z gruntuby dom wszystek wywrócił. Także i wy tą uporną exekucyą waszą rzeczpospolitą pewnie wzgórę nogami wywrócicie. **Ewan.** Źle nam tuszysz, i proszę cię, powiedz mi, zkąd to baczysz? **Pap.** Powiem, aleć to wżdy muszę rozumnie pokazać pewnym dowodem, czego bez nauki uczynić nie mogę. **Ewan.** Już w imie boże używaj tej swej nauki jako chcesz, tylko abym ja rozumiał. **Pap.** Zrozumiesz, jedno cierpliwie słuchaj; tak ludzie mądrzy rzeczpospolitą wykładają: *Respublica, est coetus civium communione juris et societate utilitatis conjunctus.* **Ewan.** Wyłóż mi to po polsku. **Pap.** Powiem,— rzeczpospolita jest zebranie obywatelów, społecznością prawa i towarzystwem pożytku złączone, przeto, aby ono swobodne i trwałe w Polszcze na wieki było. A gdzieby się to zebranie, albo zgromadzenie rzeczypospolitej polskiej, od jednostajnego prawa i pożytku, na którążkolwiek stronę odchylało, tam exekucya w rzeczypospolitej bywa jakoby modła jaka, wedle której dobry cieśla nachylony dom wstawia w klobę swą. **Ewan.** Niezły przykład, który, proszę cię, przystósuj jaśniej ku rzeczy naszej. **Pap.** Król polski, nic inego nie jest, jedno jakimsi cieślą, to jest, najwyższym sprawcą króle-

stwa swego; bo każdy sprawca najwyższy, po grecku się zowie *architecton*, po łacinie *faber*, po polsku cieśla; ja inak wyłożyć tego nie umiem. Otóż król nasz, *architecton* polski, ma przysięgę, jako iną modłę swą, wedle której sprawuje koronę swą. Ta jemu sama ukazuje, jeśliże Polska w mierze stoi, czyli się na którą stronę chyli. A rozumieszże co mówię? **Ewan**. Mniemam że rozumiem. **Pap**. Ztąd tedy wiedz, to com ci był powiadać pierwej począł, że exekucya polska nic inego nie jest, jedno zachowanie rzeczypospolitej polskiej w swoich prawach i prywilegiach, wedle przysięgi króla polskiego. **Ewan**. Tak i my mówimy, i tegoż też po królu swym chcemy. **Pap**. Stosujmyż jedno wasze chcenie ku tej królewskiej przysiędze, jako ku jakiej modle, oglądasz to jawnie, że wy takiej exekucyi nie chcecie, jakom ja teraz wyłożył; chcecie wy aby papiestwo w Polszcze upadło. **Ewan**. Dali Bóg się mu na tym sejmie padać. **Pap**. Tedy modła *architectona* tego, to jest przysięga króla polskiego, na tym sejmie się spada; a jako bez modły cieśla cieślą nie jest, tak też żaden prawy król, bez przysięgi królem nie jest, którą przysięga, prawo i prywilegie, tak papiestwu, to jest duchowieństwu, w królestwie swem dzierżeć, jako i innym stanu świeckiego ludziom. **Ewan**. A cóż z tego będzie, gdyby król z tej jednej strony papieskiej przysięgę swą odmienił? **Pap**. K' temu wy rzecz wiedziecie, i to wy jawnie mówicie, aby królewska przysięga w Polszce złamana była; i słyszałem ja jednego hersta waszego przy stole, niektórego pana wielkiego, gdy tak mówił: Gdy z sobą gładce mówić będziemy, może się i przysięga królewska w Polszce odmienić bez szkody rzeczypospolitej. O ślepy a uporny człowiecze! powiedz mi, możeszli ty nadobnie a gładce rozdzierać podwaliny albo grunty chałupy twej, izali się tam nie muszą wszytki kąty domu twego razem łamać, pukać i padać? Chcesz o nieprzyjacielu patryi swojej, przysięgę królewską targać, a chcesz aby to nadobnie a gładce było? Upaść wszytka korona polska musi, jeśliże ty najmniejszej litery w przysiędze królewskiej naruszysz, albo jeśli je-

den namniejszy buchstab z tej przysięgi wyjmiesz, prawa, prywilegie, nakoniec i króla razem z przysięgą stracisz. **Ewan.** Boże tego uchowaj. **Pap.** Nie uchowa cię tego Bóg, bo jeśliże król przeciwko przysiędzie swej co papiestwu uczyni, upadkiem to swym i korony swej pewnie płacić będzie. **Ewan.** Więc korona polska bez papiestwa być nie może? **Pap.** Podobniej jest światu być bez słońca, niż królestwu polskiemu bez papiestwa. **Ewan.** Cóż to mówisz? **Pap.** To co słyszysz, i przyzwolić mi to rad nierad musisz; powiedz mi, czem ty zowiesz Polskę? **Ewan.** A czem inem, jedno nie królestwem polskiem. **Pap.** Tedy to królestwo polskie, ma króla polskiego swego, urzędnie koronowanego? **Ewan.** Ma. **Pap.** Tedy też ma kapłana, który go koronował, od którego król imie królewskie i królestwo ma? **Ewan.** Nie od kapłanów, ale od rycerstwa polskiego, król polski królestwo swe ma. **Pap.** Barzo się na tem mylisz. *Electia*, to jest wybranie człowieka na królestwo, prawda, iż ono jest przy rycerstwie polskiem; ale on człowiek wybrany, po elekcyi swej, wszytkę moc i władzę, nakoniec i imie królewskie bierze potem od kapłana, to jest, od arcybiskupa gnieźnieńskiego, któremu, jako zwierzchniemu swemu przysięga przed koronacyą swą, *habitu privati hominis*, temi słowy: *Ego Sigismundus Augustus, futurus rex Poloniae, juro etc.* A wziąwszy potem od arcybiskupa koronę, miecz, *sceptrum* i też stolec królewski, toż dopiero król już królem poświęconym przez arcybiskupa na królestwo będąc, tak przysięga królestwu swojemu: *Ego Sigismundus Augustus Dei gratia rex Poloniae, juro etc.* Cóż, nie będzieli w Polszce papiestwa, nie będzie arcybiskupa ani kapłana żadnego, a nie będzieli kapłana, nie będzie króla; a nie będzieli króla, nie będzie królestwa. Zostanie tedy Polska bez królestwa pewnie, i nie będzie zwana królestwem, ale księstwem, albo województwem jakiem, jeśli król dzisiejszy nasz, za ślepą radą waszą, krzywoprzysięztwem jakiem papiestwo w królestwie swem obrazi. **Ewan.** Także w onym kąsku złota takową moc być pokładasz, że bez niego król nasz królem polskim być nie może? **Pap.** O głupi a szalony rozumie wasz, powiedz mi, czem na

chrzcie stawa się człowiek chrześcianinem, wodąli, czyli mocą słowa bożego, które przy wodzie na chrzcie bywa? **Ewan.** Mniemam, że mocą słowa bożego; bo i Augustyn ś. mówi: *Accedat verbum ad elementum, et fiet Sacramentum.* **Pap.** Także też miły omylniku, nie korona złota króla królem czyni, ale moc ona słowa bożego, które słowo z ust arcybiskupowych, to jest, z ust bożych, bywa przy wkładaniu korony na głowę człowieka, na królestwo wybranego; którego słowa takowa moc jest, że hnet nagle odmienia króla w człowieka inego, daje mu ducha królewskiego; daje mu też przystawa i stróża z nieba, anioła osobliwego. Czytaj sobie koronacyą Saulowę, Dawidowę, Salomonowę i innych królów, najdziesz że to tak jest, a nie inak, jakoć powiadam. **Ewan.** Więc bez tej korony królem być król nasz nie może? **Pap.** Gdyż i Pan Chrystus królem w królestwie swem bez korony widomej być nie chciał; żaden iście człowiek który sprawuje lud boży w królestwie Chrystowem, bez korony widomej ani być, ani zwany królem prawdziwie nie może. Która korona ukazuje onego człowieka być namiestnikiem w sprawach świeckich, a w obronie królestwa bożego, onego cierniem koronowanego króla; które ciernie znaczą one troski i frasunki, które powinni mieć około swych poddanych chrześciańscy królowie. Także jawnie widzisz, jeśliże papiestwo w Polsce upadnie, tedy z nim pospołu i król, i królestwo polskie zginie. **Ewan.** Oto despota koronowano w Wołoszech teraz niedawno bez papiezkiej mocy. **Pap.** Koronowano, ale nie dosyć jest koronę na łeb włożyć czyję; ale potrzeba k' temu jest, aby przy tem włożeniu moc była ona zwierzchnia, Piotrowi, to jest papieżowi rzymskiemu, kapłanowi najwyższemu, ku szafunku od Boga zwierzona; od którego Piotra, któryżkolwiek metropolita albo arcybiskup mocy swojej urzędnie nie bierze, takowy każdy odszczepieńcem będąc, szydzi królmi a nie święci króle, na chrześciańskie królestwa.

Takować koronacya despotowa w Wołoszech była, chluby, haúby pełna, która z waszego szwajcarskiego błędu, wszytka od waszych seniorów wyszła. **Ewan.**

Więc naszy seniorowie nie mogą koronować króla? **Pap.** Mogą, ale takowego, jakowego króla żacy w szkołach na święty Gaweł miewają. Wiedz to pewnie, a w tem nic nie wątp i to pomnij: gdzie niemasz ółtarza, tam niemasz kapłana; a gdzie niemasz kapłana, tam też niemasz ani króla. Wy gdyście wywrócili ółtarze z kościołów waszych, hnet też wygnaliście za ółtarzem kapłany, miasto których przyjęliście złodzieje a zbójce od Szwajcarów dusz waszych, którzy was k'temu wiodą, abyście i króla co rychlej z Polski pozbyli; czego już niedługo czekać, jeśliże tak okrutnej swej woli waszej albo Bóg nie odmieni, albo prawo pospolite nie zgromi. A zaż jawnie do tego nie idziecie, zjazdy i sejmy sobie czynicie kiedy chcecie, urzędy nowe ustawiacie, prawa stawicie, kościoły wywracacie, nadanie i skarby kościelne rozbieracie, kapturem królowi grozicie, z obcymi królmi składy miewacie, a od nich jurgelty bierzecie, nakoniec nam nowym królem grozicie. Takoweć są sprawy i postępki wasze, które pokazują, że tej waszej szwajcarskiej wierze rychło się o króla pokusić, i tako Polskę mieczem i ogniem wojować, jako ona wojowała przedtem Greki i Czechy, a potem Niemce, Anglią i Francyą; które państwa, prze kacerstwa, prawa i swobody swe, nakoniec i króle potracili; co się wszytko stało prze niedbałość królów, którzy nie pomniąc na urząd swój królewski, nie zabiegali wczas kacerstwu, które gdy się od małej iskierki raz zajmie, ledwie upadkiem koronnym i królewskim bywa potem zgaszone. Wiele mamy ku temu przykładów, aleć jeden tylko przypomnię, z którego jawnie poznasz, jako się pan Bóg mści nad królmi tymi, którzy królestw swoich od kacerstwa mieczem swym nie bronią. Był Wacław król czeski wielkiego i zacnego rodu człowiek, ale nikczemny w sprawach swych królewskich, gdy Husowemu kacerstwu wczas nie zabiegał, a gdy kacerzom królestwo swe wojować dopuścił; wieku onego ludzie święci, na kaznodziejskich stolcach tem proroctwem Jeremiaszowem jemu grozili:

Hierem. XXII. Terra, terra, terra, audi sermonem Domini. Haec dicit Dominus: Scribe virum istum sterilem, virum qui in diebus suis non prosperabitur; nec enim erit de semine ejus vir, qui sedeat super solium David. I wypełniło się proroctwo o królu onym wszytko; był nieszczęsnym królem, haniebnie żył, haniebną też sławę po sobie zostawił: śmierć żywotowi jego podobna i równa była Bogu; teraz i królestwu swemu odpowiada.

Przecz on tak, jako był na koronacyi swej przysiągł, mieczem swym królewskim, który jemu w ręce z ołtarza przez arcybiskupa dano było, ołtarza świętego przeciwko kacerstwu Husyanowemu nie bronił. Żył jako bestya niema, zdechł bez potomstwa, pogrzebion jest jako pies; potem zasie wykopany z ziemie przez kacerze, hańbiony był; nakoniec ciało jego nieszczęsne włóczyli, targali, i w Multawę rzekę haniebnie kacerze wrzucili. Niechże się tym przykładem karzą wszyscy inni królowie, którzy w szyszakach swych królewskich, z mieczmi swemi królewskiemi, na stolicach swych królewskich zasnęli, nie czują jako się kacerstwa pod stolice ich królewskie podszańcowały, i prochy zasadziły, już jedno zapalić; co się z inszemi królestwy dzieje, słyszymy; co się u nas też dzieje, widzimy. Strzeż panie Boże, aby braci i sąsiad naszych Czechów fata, też do nas nie przyszły. Ukaż mi jednę rzecz namniejszą, którąby się nam wodziła, a którąby nam pewnego upadku nie obiecowała.

Sprawiedliwości nie mamy, obrony nie mamy, z sejmów też nic inego nie odnosimy, jedno reces a limitacyą. Przewróć kroniki wszystkie polskie, nie najdziesz, iżeby za którego króla kiedy w Polszce reces był. A tę naszą wielebną limitacyą, chora starość króla nieboszczyka urodziła; ale też nigdy przedtem w Polszce nie bywała.

O sprawach też inych sejmowych, sorom i mówić jakowe są; na początku sejmu nie może być mądrzej, wymowniej i pożyteczniej propozycya sejmowa nam powiedziana, jako ją powiadać zwykł pan Jan Ocieski kanclerz koronny; hnet my wyrwiemy też propozycyą

[illegible] propozycyi królewskiej barzo różną, którą za[illegible] wszytko przedsięwzięcie królewskie; także rze[illegible]mieszamy, że nakoniec z sejmu walnego nic i[illegible] bywa, jedno hańba u postronnych ludzi a waśń [illegible]. Rozjeżdżamy się, naganiwszy króla, a zhań[illegible] rady, odpowiedając jeden drugiemu; ewanielikopapistach, papistowie o ewanielikach radząc i [illegible] jeden drugiemu grożąc; zkąd ten pożytek ma[illegible] korona każdemu obcemu otworem stoi; postron[illegible]owie na nię oczy otworzyli, i snać już się ją te[illegible]awno podzielili; i tak już opuściała polska ko[illegible], że w nię wjazdy Tatarowie czynią gdy chcą, [illegible], Niemcy, Hiszpani przechodzą ją gdy chcą, a [illegible].

[illegible]ły człowiek despot, nie wiedzieć zkąd się wziął, [illegible] potcie ludzi przedarł się przez zaręby sam[illegible] postrzelał lud królewski, otarł się o hetmanów [illegible] oczy, i przeszedł księstwo ruskie do Wołoch, [illegible] ziemię króla polskiego wziął, i usiadł panem [illegible]szech; nakoniec koronować się dał, zbywając [illegible]ego wojewody wołoskiego, przeciwko królowi [illegible] imienia. Widzisz bracie miły, jako my Pola[illegible]*ramur*, a jako pan Bóg jest z nami.

[illegible]*ba est, contentio super nos.* Nie możemy do je[illegible]zyjść, zaślepiła nas złość nasza, ku zgodzie [illegible]leźć nie możemy, ani jej najdziemy; bo nas za[illegible]zie pan Bóg, prze kacerstwa ty wszeteczne na[illegible]miliśmy się byli naprzód na ółtarz, to jest na [illegible] sposób wiary świętej; hnet potem targnęliśmy [illegible]ego ółtarza tego, to jest na kapłana; mówiliśmy [illegible] w Warszawie a potem w Piotrkowie: Nie chcemy [illegible] księżą, zwierzchności ich nie wyznawamy; nie [illegible] wiedzieć o arcybiskupiech, ani o biskupiech; [illegible] duchowne swe osobliwe mamy. Przypatrz się [illegible] Boga cię proszę) sprawiedliwości bożej, jako też [illegible]wimy: Jeśli król do Polski z Litwy nie przyjedzie, [illegible] sobie sami będziemy, sejm sobie złożymy, a [illegible] nie pojedzie, tego zabijemy. A nie sądźe to bo[illegible]y nad nami jest, a nie jawnaż to pomsta boża

nad królem i nad królestwem jego? Widzisz jakośmy z ółtarza spadli, i przez kapłana już pierwej, a potem i przez króla tak na dół z wysoka lecimy, jako hardy djabeł z nieba do piekła, na wieczne potępienie swe był leciał. A tak bracie miły, jeśliże my na ten sejm do Piotrkowa z tą myślą jedziemy, abyśmy na nim papiestwo przez exekucyą precz z Polski wykorzenili, tedyć to obiecuję, iże my po upadek swój do Piotrkowa na sejm jedziemy, nic dobrego tam nie sprawimy. Z sejmu też tego nic nie będzie, i będą pewnie *novissima nostra, deteriora prioribus.* A czemuż milczysz? **Ewan.** Strach wielki mię zdjął, bo widzę, że Boga między nami niemasz. Dawno mówią: gdzie Bóg, tam zgoda. Między nami na żadnym sejmie zgody niemasz, pewnie też i Boga między nami niemasz; a bez tego trudno przyjść do czego dobrego. **Pap.** Nie przyjdziemy (wierz temu) ku niczemu dobremu, rychlej ku złemu: *iniqui enim sunt coetus nostri, polluta est mens et conscientia nostra* przed Panem Bogiem; zarażeniśmy są wnętrzną nienawiścią jeden przeciwko drugiemu, nietylko w duchownych, ale też i w świeckich sprawach naszych. Wołamy na exekucyą, nie żeby ona wszem jednako pożyteczna w Polszce była, ale żeby dobroć, dzielność, cnotę, w ludziach cnotliwych zgasiła, żeby łotra z dobrym zrównała. A co inego one krzyki nasze sobie mieć chcą, gdy tak wołamy na króla: Pobierz wszystko królu coś komu dał, bez prawa i bez sądu, jednym dekretem sejmowym wszystko; niech się nikt nie szczyci tobie prywilegiem onym: *neminem captivabimus, nemini bona adimemus, nisi prius in communi baronum judicio fuerit nobis legitime condemnatus.*

Niech żaden zasługami się swemi tobie królu nie broni, niech więzienia ani krwie rozlania swojego nikt przed tobą nie wspomina, niech ran swych potciwych przed tobą nie ukazuje, niech zasługa ojcowska synowi albo i wnukowi niwczem u ciebie pomocna nie będzie; pobierz jednym dekretem wszytko, zamknij sobie wiecznie rękę, abyś ty nic nikomu nigdy nie dał, a żeby też ciebie dobry a cnotliwy twój poddany żaden nigdy nie znał; spustosz, zuboż rycerstwo swe; jużechmy du-

chowne chleby wyniszczyli, i między się je rozebrali, czem uboga Polska ku posługam s tym żywiła syny swe; jeszcze nam tego nie dostaje, abyś ty królu rękę swą sam sobie zamknął, aby ta korona twoja, bez duchownej i bez królewskiej pomocy zostawszy, mizerną koroną i też opuściałą we wszem chrześciaństwie sama została; gdyż żadnego w chrześciaństwie narodu nad Polskę niemasz nędzniejszego. Polska żadnego nie ma złota, nie ma srebra ani winohradów żadnych, tylko chleb duchowny; a królewska ręka, ostatecznia jest pomoc królestwa polskiego.

Ale my ewanielikowie, jużechmy wyniszczyli duchowne chleby; jeszcze k'temu tobie królu rękę zamkniemy, aby synowie korony kradli a zabijali, albo do Turek na służbę, żywności szukając, przeciwko koronie twej jechali. A ty sam królu abyś został nienawisnym, niesłownym i niewdzięcznym królem w królestwie twem, u poddanych twoich.

Tać wola i tenci umysł jest nasz, którzy nierozmyślnie na exekucyą wołamy, abyśmy niezgodzie tej, którąśmy przed się wzięli, dosyć uczynili, a wszytkie rzeczy, tak duchowne jako i świeckie zmięszawszy, koronę w niwecz obrócili, a tą drogą, abyśmy sami nad sobą bluźnierstwa swego się pomścili; przeto też *tradidit nos Deus in reprobum sensum, ut faciamus ea, quae non conveniunt, repleti omni iniquitate, malicia, fornicatione, avaritia, nequitia, pleni invidia, homicidio, contentione, dolo, malignitate, susurrones, detractores, Deo odibiles, contumeliosi, superbi, elati, inventores malorum, magistratibus non obedientes, insipientes, incompositi, sine affectione, absq. foedere, sine misericordia.* Paweł apostół to prawdziwie o nas mówi a nie ja.

Ewan. Panu Bogu za to dziękuję, żem do tych Żurowic kiedy przyjechał, a żem tu na cię trefił, pierwej a niżlim do tamtej rady jechał, gdzie się teraz o tej exekucyi radzić mamy, i powiem to ewanielikom swym wszystko, co tu teraz od ciebie słyszę. Ale gdyż ci się przed się nasze wzięcie nie podoba, powiedźże mi swe zdanie, jakoby to złe, które jawno w Polszce wszytcy być widzimy, w lepsze się obrócić mogło, tak jakoby

ta klątew boża, którą jawnie czujemy być nad nami, w błogosławieństwo nam się przemieniła.

Pap. Powiem jako rozumiem, nic przed tobą nie tając, ani też o to barzo dbając, jeśliże ty to coć powiem, między ludzie rozniesiesz, albo przy sobie zadzierżysz. **Ewan.** Mów jedno w imie pańskie śmiele, tak jakoś zawsze zwykł, co rozumiesz, nic się nie oglądając na ludzie, a więcej prawdzie a niźli ludziom folgując.

DYALOG WTÓRY.

W tym dyalogu pokazuje się Methodus, to jest: droga ku prawdziwej exekucyi.

Papieżnik, Ewangelik.

Papieżn. W każdej rzeczy bracie miły łatwie jest poznać i najglupszemu człowiekowi, czego potrzeba; ale jakoby to, czego jest potrzeba uczynić, tego nie umie żaden, jedno mistrz dobry rzeczy onej potrzebnej; kto nie wie iż mnie trzeba domu, któryby mię tak od gorąca, jako i od zimna bronił? a wszakoż domu nikt iny nie zbuduje, jedno cieśla; także też widzimy wszyscy, i wszyscy to mówimy, że Polska ku upadku się chyli; ale jakoby ją naciągnąć ku klobie pierwszej, trzebaby nam ku temu onych starych Likurgów, albo Solonów, albo też Platonów greckich, albo Salomonów żydowskich, którzy mądrze rzplte między ludźmi stanawiali, i rozumnie je rządzili, i gruntownie o nich pisali; którym w rzpltej swej szacowaniu, przodkowie naszy barzo podobni byli, których wysoki rozum poznajmy, chciejmy ich śladem w tę exekucyą trefić; którzy to przodkowie naszy, wielkiej prostości swej, takową nam rzpltą w Polszcze zbudowali, że przeciwko rzeczy naszej pospolitej, ine państwa i królestwa, *tyrannides* i niewolstwa jawne są; o czembym wiele mógł mówić, by rzecz dopuściła od nas przed się wzięta; ale to jednak nakoniec wiedz, że królestwa żadnego na świecie niemasz, któreby ty

dwie rzeczy pospołu w sobie miało, które Polska ma. Pierwsza rzecz jest, że samo tylko polskie królestwo jest, któremu się król nie rodzi. Druga rzecz jest, że w samej tylko Polszce, prawo tak królowi jako poddanemu rozkazuje; już to bez swaru tak między nami niech zostanie. **Ewang.** Tak od wszytkich ludzi o tem słycham. **Pap.** Mamy tedy polską koronę, nie inaczej przez prostaki przodki nasze zbudowaną, jako kościół boży przez prostaki zbudowany jest, — a jako kościół boży, tąż prostotą zachowywa się i wiecznym jest, którą jest zbudowany, tak też polska korona tąż prostotą naprawiona i zachowana być może, którą jest zbudowana; a jako chytrość, to jest kacerstwo, kościół boży burzy, tak też przewrotność rozumów wszetecznych, teraz Polskę z gruntu burzy; podobno na to zwalasz? **Ewan.** I barzo zwalam, bo pomnię, że tak jeden napisał: *Imperia eisdem actibus retinentur, quibus parantur.* **Pap.** Prostość tedy ona święta przodków naszych jakowa była, ztąd znać możemy, że za dziada mego, po łacinie umieć szlachcicowi sromota w Polsce była; wszytkę cześć i chwałę swą, z wojny przodkowie naszy miewali, to mnie ojciec mój powiadał. **Ewan.** Tom też i ja od swego słyszał. **Pap.** W tej tedy wielebnej prostości przodkowie naszy i chrześciany zostali, i korony królewskiej dostali, przez zacne dzieje i świętobliwe życie swe na świecie; ochrzcił je papież Joannes XIII. przez posły swe, koronę im potem dał Otto cesarz, którą koronowany jest Bolesław Chabry król nasz pierwszy, przez Gaudencyusa arcybiskupa poznańskiego, z rozkazania Benedykta VII. papieża rzymskiego. Zakon ich ten był, który w cale do śmierci króla Zygmunta w Polszce przez 600 lat trwał i dalej; Polskę swą od króla koronowanego królestwem nazwali, króla do Polski z rąk papieskich przeto byli przyjęli, aby w sprawie i też w obronie królewskiej, ludzie w królestwie polskiem, sami z sobą zgodliwie mieszkając, Pana Boga pod zwierzchnością kapłańską prawdziwie a wiernie chwalili; prze co też takowym porządkiem oni koronę polską byli sprawili, aby kapłan ółtarzowi, a król kapłanowi służył, i nic inego nie był u nich król, jedno sługa zbrojny kapłana najwyż-

szego; a na znak tego, wnet po koronowaniu swem, z posłuszeństwem do Rzymu każdy król polski słał, czyniąc papieżowi pokłon, jako niższy wyższemu, a jako syn ojcu swemu. Także za naszych przodków kapłan klękał przed ółtarzem, a król klękał przed kapłanem; a ty trzy, jedną rzeczą u nich była: ółtarz, kapłan, król. Kapłan jednał językiem lud z ółtarzem, to jest z Bogiem, a król zasię mieczem nie dopuszczał ludziom odstępować od ółtarza, ani gwałcić ółtarza. A gdybyś mię ty spytał co jest polski król, tedybym ci go tak wyłożył: król polski jest sługa kapłański, postanowiony przeto w Polszce ręką kapłańską, aby polskie królestwo najwyższego kapłana posłuszne było, ażeby żaden nie śmiał przeciwko zwierzchności kapłańskiej hardego pyska swego podnosić. **Ewan.** Nie tak naszy rozumieją króla polskiego; powiadają oni być króla w Polszce głową, tak duchownego jako i świeckiego stanu. O papieżu nie chcą wiedzieć; owa dwu panów niechcą mieć w Polszce. **Pap.** Pewnie też i króla rychło w Polszce mieć oni nie zachcą, o czem jużeś pierwej słyszał. Ale oni naszy mili prostacy, nie czytając (bo czytać nie umieli) ale słuchając kapłanów swych, tego się od nich byli nauczyli: cóżkolwiek od Pana Boga jest, to wszytko porządnie sprawione jest, a gdyż tak kapłan jako i król od Pana Boga są ludziom dani, nie mogą być równi sobie, ale musi między nimi jeden być wyższym a drugi niższym; bo gdzie rząd jest, tam musi być pierwszy, musi też być i wtóry, bo inak rząd trwać nie może. Pan Bóg sam kapłana pierwej postanowił, a potem przez kapłana króla ludziom poświęcił, o czem przykładów w piśmie masz wiele. **Ewan.** Pomnię, iż przez Samuela kapłana, Saula i Dawida Bóg na królestwo stanowił; także przez Sadocha i Natana, Salomona na królestwo był poświęcił **Pap.** Dobrze pomnisz, i widzisz, jako ci królowie nic inego nie byli w królestwie swem, jedno słudzy kapłańscy, którym kapłani rozkazowali, jako synom własnym swym rozkazują ojcowie; a sługa z panem swoim jedna rzecz jest, nie dwie rzeczy; bo zawsze niższy zamyka się w wyższym swoim, nie inaczej jako 2 zamyka się w 4; albo jako starosta zamy-

ka się w królu; a tak kapłani, z tej przyczyny jako króle stawiali, także też im jako przełożeni niższym rozkazowali. **Ewan.** Ba, nietylko im rozkazowali, ale i z królestwa nieposłuszne króle sobie zmiatowali; co był Samuel kapłan Saulowi sobie nieposłusznemu królowi uczynił. **Pap.** Tak tedy w postanowionej koronie, patrzajże sprawy prostaków onych naszych miłych; abowiem gdy widzieli, że między ludźmi w królestwach najwyższe są te trzy rzeczy: ółtarz, kapłan, król; wszytki prawa i prywilegie swe koronne, ku tym trzem rzeczom stósowali; tak, że ani statutu, ani przywileju w statucie polskim nie najdziesz żadnego, któryby się nie ściągał albo ku ółtarzowi, albo ku kapłanowi, albo ku królowi. **Ewan.** Jużem na poły osiwiał, a jeszczem takiego rozdziału statutu polskiego nie słyszał, a tociem też bywał, wierz mi, między prokuratory przedniejszymi. Ale proszę cię, nie maszli jakiej czwartej rzeczy w Polszce, któraby czwarte miejsce między temi trzema, w rzędzie tym miała. **Pap.** Byś z świeczką po wszytkich kątach polskich czwartej rzeczy w tym rzędzie szukał, tedy jej nie najdziesz, coć tak pokazuję: pytam cię, jeśli Polska jest królestwem? **Ewan.** Jest. **Pap.** Tedy ona ma króla? **Ewan.** Pewnie że tak. **Pap.** Tedy ma kapłana, który koronuje króla? **Ewan.** Ma. **Pap.** Tedy też ma ółtarz, któremu służy kapłan, co się i pierwej pokazowało. **Ewan.** Cóż dalej? **Pap.** Postąp wyszej możeszli, ja niemogę; coć się zda? **Ewan.** Ani pomyślić nic dalej nie mogę. **Pap.** Tedy *hic jubet Plato quiescere.* **Ewan.** Iście tak. **Pap.** Weźmij ludu onego wybranego żydowskiego królestwo w swoje ręce, rozwiń i zwartuj go od głowy do nóg, nie najdziesz w niem głównej żadnej czwartej rzeczy; hnet tam ujrzysz Dawida króla a Samuela kapłana, służącego z królem Dawidem ółtarzowi świętemu; i ku tym trzem rzeczom, wszystek Mojżeszów zakon, wszyscy prorocy, wszystek psałterz się ściąga; nakoniec ewanielia święta, która królestwem bożem jest wezwana, temi trzemi rzeczami wszytka się zamyka; ma króla Chrystusa, ma tegoż kapłana, ma ółtarz, krzyż święty; tak też i królestwo chrześciańskie polskie, ty trzy rzeczy w sobie ma, ku którym się wszy-

stko ściąga, ze wszytkimi prawy i przywilejmi swymi, tak, że byś ty jednę rzecz z tych trzech rzeczy, z królestwa polskiego wytargnął, natychmiastbyś wszytkę koronę polską stargał. **Ewan.** Dziwne tu rzeczy od ciebie słyszę, i jakom żyw od nikogo tego nie słyszał; proszę cię, powiedz mi zkąd ty to masz? **Pap.** Od dobrych kaznodziei bracie miły, których wy nie macie, i od doktorów świętych, którymi wy gardzicie, i filozofowie pogańscy też do tego nam nie zawadzili, z których wy się śmiejecie. **Ewan.** Przodkowie naszy, jakoż oni w tak skryte rzeczy bez nauk trafiali? **Pap.** Kapłana słuchali. **Ewan.** Także w tym twoim kapłanie takowe skarby mądrości i nauki zamknione są? **Pap.** Jeszczeć k'temu powiem, tak bez kapłana ludzie są niesmaczni, jako mięso bez soli; ślepi są, smrodliwi są wszyscy bez kapłana. Bo tak mówi Malachias: *Labia sacerdotis custodiunt scientiam, et legem de ore ejus requirunt.* Chceszli tedy co skrytego a tobie pożytecznego wiedzieć i rozumieć, pytaj i ucz się od kapłana, a jako Rusin mówi: popa pytaj. **Ewan.** Owo bez bajtka trudno. **Pap.** Pewnie tak; przeto też oni naszy mili Polanie, gdy na tych trzech rzeczach, z nauki kapłańskiej, Polskę postanowioną od Pana Boga być wiedzieli, wszytkie prawa i przywilegie swe, jakom ci już powiadał, ku tym trzem rzeczom stósowali, tak, jakoby te trzy główno rzeczy, w klobie i w mierze swej porządnie zawsze w Polszce stały; nic inego w ustawach swych, jedno Pana Boga a pokój domowy przed oczyma mając, a prawo pospolite ku miłości braterskiej stósując, wedle prawa poprostu, bez prokuratorów, jeden z drugim żywiąc; i nic inego prawo u nich nie było, jedno reguła jaka, którą dobrzy mnichowie żywią w klasztorze; abowiem jako mnich, ażeby z zakonu nie wystąpił, sprawuje się regułą, tak też przodkowie naszy, aby niwczem *ex isto triangulo* △ nie wykraczali, sprawowali się prawem pospolitem. **Ewan.** Cożeś mi to namalował za klin? **Pap.** Wiedz, że Polska takowym klinem stoi, a odchylili się ona z tego klinu od kąta którego, upadnie pewnie, ostać się żadną miarą na placu swym inak nie może. Bo niebędzieli tego klina △ wierzchu dzierżał ołtarz, a dołu

arcicum, patrzan, spiski i kaptury czyniąc przeci
każdemu prawu pospolitemu nieposłusznemu, to jest j
ciw temu, któryby się ółtarzowi, kapłanowi i kró
w Polszce przeciwił.

Ewan. Już teraz widzę co jest Polska, Bóg
żeciem jej pierwej nie znał, a tociem też Polak. O św
prostości ojców naszych miłych, jako wielkie ak
mądrości się zamykają w tobie; podobno że oni pr
kowie prokuratorów nie znali, którzy nam tę pro
wszystkę z gruntu wyszpocili. **Pap.** Pewnieć oni
kuratorów nie znali. Pan on mądry a dzielny bieć
pan Jan Tarnowski kasztelan krakowski, który tak
umarł, mnie to powiadał, że za ojca jego pana ki
wskiego, czasu Kazimierza króla, prokuratora w
szce żadnego nie było, ludzie się poprostu
dwiema onemi słowy: jest, jest, — nie jest, nie jes
przyszła już za naszego złego wieku niesłychana
tem przewrotność ludzka, która prawdę w fałsz, a
wo w potwarz obróciła; która nam naczyniła pro
rów, to jest jawnych prawa pospolitego fałszerzów,
którymi już bieda król, bieda rada, bieda korona;
rzy miłość wszystkę między nami zgasili, i prze
wne fortele, śmiałości jednemu przeciwko drugiemu
dodali, i drogę nam ku cudzemu potwarzą pok
ażali tak nie jest?

Ewan. Powiem ci. co mi sie niedawno trafi

statutem potwarzali, a przysięgą swą fałszu swego dowodzili? **Ewan.** Boże uchowaj co o nich takowego mówić. **Pap.** Prawdy oni tedy a sprawiedliwości broniąc i pokoja pospolitego strzegąc, a Boga się bojąc, pod zwierzchnością kapłańską a królewską, statuty w Polszcze czynili. **Ewan.** Tak jest. **Pap.** Tedy oni nic inego przed sobą, jedno bojaźń bożą mając, sobie prawa ustawiali i ten statut nam napisali, który postanowili wszystek na prawdzie, na wierze, na sprawiedliwości, ku pokojowi pospolitemu wszystko stósując. **Ewan.** Nic przeciwko temu mówić nie mogę. **Pap.** Tedy mi to pozwalasz, że przodkowie naszy królestwo wszystko polskie zbudowali nam na prawdzie, na wierze, na sprawiedliwości, strzegąc pokoja pospolitego. **Ewan.** Tak mi się widzi. **Pap.** Powiedzże mi, możeli być w Polszcze prawda bez Boga, wiara bez kapłana, sprawiedliwość bez króla? **Ewan.** Wyłóż mi to jaśniej. **Pap.** Mówi pan Chrystus: *Ego sum veritas.* Paweł też mówi: *Quomodo credent absq. praedicante?* Tenże potém powiada: *Rex non frustra portat gladium.* Otóż masz trzy cnoty, na których korona polska, z prawem i z statutem swym usiadła: prawda, wiara, sprawiedliwość; a z tych potem cnót świętych, mnoży się między ludźmi pokój, tak duszny jako i cielesny, który ołtarzem, kapłanem, królem, ze wszystkich stron obwarowany jest. **Ewan.** Nie słyszałem tego jako żyw od Komelskiego prokuratora nigdy, co tu teraz słyszę od ciebie. **Pap.** Tego ty od prokuratorów nigdy nie usłyszysz; bo prokuratorowie potwarzy się z statutu uczą, a nie sprawiedliwości bożej, którym daj panie Boże uznanie. **Ewan.** Gdyżeś mi już królestwo polskie, jakoby jaki dom przed oczyma memi jawnie klinem postawił, i grunty jegoś mi palcem pokazał,— a gdyż ten dom ku upadku się nachylił, musiał on podobno z miary swej wystąpić i od gruntów się swych odchylić; jakożby go tedy w kresę swą pierwszą przez exekucyą wstawić, tak jako polska korona, przez exekucyą w mierze swej na tym sejmie tak prosta klinem stanęła, jako była przez przodki nasze postanowiona, nie chyląc się ani na prawo, ani na lewo.

DYALOG TRZECI.

Summa dyalogu tego, iż wedle królewskiej przysięgi, exekucya ma się począć od ółtarza.

Papieżnik, Ewangelik.

Pap. Jużechwa się ugodziła na to, że korona polska wszystek statut swój złożyła ku ółtarzowi, ku kapłanowi, ku królowi, wszystek wzgląd swój mając na prawdę, na wiarę, na sprawiedliwość, ku pokojowi pospolitemu wszystek statut wiodąc, a na ono pomniąc, co Izajasz prorok napisał: Cap. XXII. *Opus justitiae pax; opus pacis, tranquillitas et securitas in saeculum.* Weźrzyjważ w to wszystko razem, ale porządnie, nie przewracajmy rządu w tych rzeczach bożego; a jako sprawiedliwość nie jest pierwsza nad prawdę, tak niechaj też wiara pośledniejsza nad sprawiedliwość nie będzie; bo sprawiedliwość bez prawdy a bez wiary, nic inego nie jest, jedno szczera potwarz. Jako tedy porządkiem ty trzy cnoty są rozsądzone między sobą od pana Boga, tak też wedle tego porządku, nie przekładajwa nad ółtarz kapłana, ani króla nad kapłana; bo gdy kapłan ółtarzowi, to jest zakonowi rozkazować chce, traci kapłaństwo, i odszczepieńcem przewrotnym zostawa; tak też król, gdy się nad kapłana przekłada, okrutnym tyranem bywa, nakoniec imie kapłańskie swe z króle-

wem wespółek traci; a zwalaszże ty na to? **Ewan.** rzeciwko prawdzie rozumu niemasz, postępuj dalej. **Pap.** Chce tedy tego prawdziwa exekucya królestwa lskiego, aby król usiadszy na stolicy majestatu swo- go na tym sejmie piotrkowskim, wziął przed się przy- gę swą, i głosem ją nam przeczytał, i potem pytał s poddanych swych, winienli on nam co więcej w Pol- ce iścić, nad to, co nam poprzysiągł, czyli nie? **Ewan.** nimam, iż nam król nic więcej nie winien nad to, co rzysiągł. **Pap.** Dobrze mniemasz, bo jako Mojżesz Ży- m, ponieważ nigdziej w zakonie im nie obiecował zba- enia dusznego, bo im nigdziej tak nie mówi: w zako- e swym będzieszli chował przykazanie boże, będziesz awion; ale tak mówi: będziesz słuchał a miłował Pa- Boga twego, będziesz pił mleko a miód jadł; przeto nad miód a nad mleko, nie powinien był Żydom ojżesz nic więcej iścić; rzeczy ziemskie ludu onemu biecował, które też im iścił w ziemi obiecanej. Tymże obyczajem, król polski nie obiecuje nam w przysię- e swej mszy miewać, albo kapłany święcić, albo ka- ó, albo świętościami kościelnemi szafować; ale przy- gą nam swą obiecuje, jako inny Mojżesz, rzeczy ziem- ie, to jest prawa, wolności, przywileje, listy, swo- dy duchowne i świeckie, kościelne i ziemskie, w cale chować. Przeto król polski tylko to powinien nam ić, czego się w przysiędze swej podjął. A jeśliże to m król pokaże, że on to co w przysiędze swojej obie- ł, wszystko nam ziścił, wszystkie przywileje cało m chowając, na tém przestać musimy, a królowi za erne jego królowanie dziękować będziemy. **Ewan.** gdy król pokazać nie może, abyśmy co całego w Pol- e mieli; nie najdziesz przywileja żadnego, z którego- chmy nie wykroczyli, i o to teraz gra idzie, abyśmy tym sejmie do przywilejów i do praw od króla po- zysięganych się wrócili, a w nich wedle przysięgi kró- wskiej zachowani byli; a to my exekucyą zowiemy.

Pap. I ja inak nie rozumiem; wszakeśma się już to zwoliła pierwej, że jako u cieśle dobrego modła t, która cieśli ukazuje, prostoli czyli krzywo dom ni, tak też przysięga królewska królowi ukazuje, pro-

stoli korona jego stoi, czyli się na którą stronę chyli. Przeto exekucya nic inego nie jest, jedno dosyć uczynienie królewskie, przysiędze królewskiej.

Ewan. Tak jest, ale cię proszę abyś mi powiedział, wedle tego modła królewskiego, jakoby naciągać ku pierwszej mierze nachylone królestwo polskie, pierwej, a niżli ono z gruntu swego do końca upadnie, tak jakobyśmy go niemądrze naciągając, na drugą stronę wzgórę nogami nie przewrócili. **Pap**. Wejrzyj w przysięgę królewską, w której tak stoi: *Ego Sigismundus Dei gratia rex Poloniae etc. juro, spondeo, promitto, ad haec sancta Dei evangelia, quod omnia jura, libertates, privilegia, literas, immunitates regni mei Poloniae, ejusdemq. praelatis, principibus, baronibus, nobilibus, civibus, incolis etc. manu tenebo, servabo, custodiam et attendam, in omnibus conditionibus atq. punctis. Sic me Deus adjuvet, et haec sancta Dei evangelia.*

Ewan. Jako wielka, tak straszliwa ta obietnica królewska jest. **Pap**. Widziszże ty w tej obietnicy przysięgi królewskiej, jawnie wyrażone one trzy główne rzeczy, na których zawisło królestwo polskie, które są: ółtarz, kapłan, król. **Ewan**. Proszę, pokaż mi to w tej przysiędze, bo ja dobrze tu tego nie baczę. **Pap**. Oto je masz: Naprzód król, *generaliter* wspomniawszy w przysiędze swej przywileje duchowne i świeckie, hnet potem je *specialiter* dzieli na kościoły, na prałaty, a potem na świeckiego stanu ludzi. A cóż jest inszego kościół, jedno nie ółtarz, to jest zakon boży z przypadki swemi; także też prałaty co inszego są, jedno nie kapłani, to jest duchowny stan wszystek; a *principes, barones, nobiles*, są członki w Polszce królewskiego stanu; przeto ten świecki stan król w Polszce wspominając, sam siebie trzeciego wspomina, o czemci dowodnie niżej powiem, gdy o królewskiej osobie exekucyi mówić będziewa; to teraz tak położwa i na tem przestańwa, że w tej przysiędze jawnie ty rzeczy są wyrażone: król który przysięga; kościół a kaplan, któremu król przysięga; a ten lud potem polski świecki pospolity, jako jest królowi przywłaszczony, aby tym ludem pospolitym, tem mężniej ółtarza świętego król bronił i kapla-

nowi wierniej w Polszce służył, to się potem na dole pokaże. **Ewan.** Już widzę w tej przysiędze, jako we świerciedle, wszytek sposób i prawdziwą twarz korony polskiej; pódźważ dalej, a jako król nasz ma tę przysięgę swą nam iścić, powiadaj. **Pap.** Naprzód król polski pocznie exekucyą swą od ółtarza, bo i poeta on wyborny śpiewa: *A Jove principium Musae, Jovis omnia plena.* A Pan Chrystus też tak przykazuje: *Quaerite primum regnum Dei, et omnia adicientur vobis.* Gdy ten dom cieśla budować miał, najpierwej myślił o dachu, potem o ścianach na którychby ten dach stanął, nakoniec o podwalinie, na której ściany budował. A gdy zasie dom ten budował, pierwej począł od fundamentu, a potem budowanie wszytko przywiódł ku dachu. *Ecce quod primum fuit in speculatione architecti, nempe tectum, ultimum est in opere ejusdem. Et quod ultimum fuit in speculatione architecti, nempe fundamentum, primum est in opere ejusdem. Et ista vocatur Ἀνάλυσις, hoc est resolutio, quando resolvitur causatum in suas causas.* Takież też, chcemyli zbudować królestwo polskie, miejmyż króla, a chcemyli mieć w Polszce króla, miejmyż kapłana koronatora jego, a nakoniec miejmy ółtarz, któremu ten kapłan służyć ma. Pocznijmyż budować Polskę,— jako od fundamentu, musimy począć budowanie to od ółtarza; to tak być musi a nie inak.

Weźrzeć tedy musi naprzód król polski w on ółtarz, z którego koronę, miecz i *sceptrum* wziął; i sam się osądzi, jeśliże on temu ółtarzowi winien jest w czem albo nie; potem też niech on patrzy na kapłana onego, który jego posadził na stolicy królewskiej, jeśliże jemu nie ujął tego, albo ująć nie dopuszczał z prawa własnego jego; nakoniec, niech sam w się król weźrzy, pomniąc na ono: *nosce te ipsum*, jeśliże on takowym jest w Polszce królem, jakowym się być pod przysięgą swą obiecował, czasu koronacyi swej. A gdy ty trzy rzeczy dobrze ogląda i sam siebie pozna, i w tę exekucyą łatwie trafi. **Ewan.** Panie Boże dajże mu Ducha świętego, a racz upór i złą radę od niego odjąć, którą radę pospolicie nazywają komorną radą; dajże to nam miły Panie, aby koronna przysięgła rada, u króla naszego

na tym sejmie ważna była, a ta komorna, na którą się ludzie barzo skarżą, aby królowi naszemu omierzła, tak jakoby nam na tym sejmie u niego nic nie szkodziła; boć już ostatek w siedni, jako ono mówią. **Pap.** Zaprawdę trzeba Boga o to prosić, w którego rękach serce królewskie jest, którem Pan Bóg włada, i ku złemu, i ku dobremu naszemu; nic ci inszego ludziom w królestwach bracie miły nie szkodzi, jedno *viri mendaces, in quorum ore habitat spiritus mendax, ad decipiendos reges incautos, a Domino datus.* O czem czytaj *libros regum*, gdzie najdziesz, jako komorna rada ku upadku króle i królestwa ich przywodziła. Jako i Roboam król żydowski, gdy *derelicto consilio senum, adhaerebat consilio juvenum, et se ipsum, et regnum suum afflixit.*

Ewan. Bym był arcybiskupem, rozkazałbym po wszytkiej prowincyi polskiej post i letanije, aby mały i wielki, stary i młody w Polszce człowiek wołał ku Panu Bogu z Johelem prorokiem: *Parce Domine, parce populo tuo, et ne des haereditatem tuam in obprobrium, ne dominentur nobis haereticae nationes.* Boć zaprawdę, nie będzieli osobliwej łaski bożej, *et si perseveraverimus in malicia, et nos, et rex noster, pariter peribimus*, tak jako Samuel o królu Saulu mowi do Żydów; ale placu temu dajmy pokój; pójdźmy już w imie boże do ółtarza; jakoż król wedle prawa a przywilejów koronnych, pocznie exekucyą swoję od ółtarza.

Pap. Król z radami swemi (jakom pierwej rzekł), usiadszy na majestacie swym, przeczedszy przysięgę swą, postanowiwszy też to i pokazawszy, że on nam nic nie winien więcej nad to, co nam w przysiędze swej królewskiej obiecał, weźmie przed się wszytkę ceremonią koronacyi swojej, która mu przywiedzie na pamięć dwie rzeczy: jednę, ukaże mu co za urząd jest król; drugą rzecz mu powie, czemu on królem w Polszce został; a mając to przed sobą, prawą nogą (dali Pan Bóg) wedle przysięgi swej w exekucyą wstąpi, gdy to on naprzód wiedzieć będzie, że ten jest królewskiego urzędu przodek i koniec, aby król w królestwie swojem, kościół święty chrześciański, mieczem swoim królewskim, w mierze a w pokoju zachował. **Ewan.** Dobrze mó-

wisz, chrześciański a nie papieski, o co też i my prosimy. **Pap.** Kościoła papieskiego, bracie miły, niemasz na świecie żadnego; my wyznawamy być jednę świętą powszechną i apostolską cerkiew, która ma w sobie papieża, to jest najwyższego na tym świecie pasterza, któremu samemu z duchowieństwem jego, polecił Pan Chrystus owieczki; których owieczek Pana Chrystusowych, nigdziej indzie niemasz, jedno w sprawie papieskiej. **Ew.** Naszy nie chcą mieć papieża i antychrystem go zową. **Pap.** Wierz temu, że rychło i króla tyranem zwać będą, i mieć go królem w Polszcze nie zechcą; co Niemcy, Anglikowie i Francuzowie niedawno uczynili, którzy nie pierwej królmi swymi o ziemię uderzyli, aż zwierzchność papieską byli wzgardzili; ale abyś wiedział, iże król polski żadnego inego kościoła bronić się nie podjął, jedno tego, który papieża rzymskiego pasterzem swym prawdziwym być wyznawa, pytam cię, od kogo koronowany król nasz polski jest? Od waszychli synistrów, chciałem rzec ministrów, czyli od papieża rzymskiego, ręką arcybiskupa gnieźnieńskiego? **Ewang.** Pewnie od papieża. **Pap.** Tedy król żadnego innego kościoła bronić na koronacyi swojej nie przysiągł, jedno tego, w którym po Panie Chrystusie papież rzymski najwyższym pasterzem jest; bo pomazując papież króla olejem świętym, koronę na jego głowę kładąc, miecz i *sceptrum* jemu dając, nakoniec na stolec królewski onego sadowiąc, nie mówił mu tak: *Sigismunde Auguste*, królu polski, tym mieczem któryć daję w ręce wziąwszy go z ołtarza, broń tego kościoła, w którym Luter, albo Kalwin, albo Stankar, albo Lizmanin, zwodząc lud, uczyli. Ale mu tak mówił: Tego ty królu kościoła tym mieczem broń, w którym ja jestem pasterzem od Pana Boga wszemu chrześciaństwu dany; tak mu podobno mówił czyli inak? **Ewan.** Rozumiem temu, iż się na tem nie omylił. **Pap.** A podjąłże się tego król nasz polski? **Ewan.** O, coć się nie podjął; nic pierwej nań wasz papież koronę włożył, aż mu to król poprzysiągł. **Pap.** Tedy król winien pod swoją przysięgą bronić tego kościoła, w którym papież rozkazuje, a nie tych pokątnych kościołów waszych, w których waszy ministrowie rozliczne błędy

sieją. **Ewan.** Temi fortelami zwiedliście wy króle. **Pap.** Niemasz tam fortela żadnego, gdzie się jawnie rzeczy dzieją: *clara pacta faciunt claros amicos*, mówią dawno. Pytał papież temi słowy naszego króla: Chcesz być pożytecznym królem kościołowi bożemu, mnie od Boga poleconemu? Chcesz go przeciwko przeciwnikom jego bronić? — Na co odpowiedział król: Chcę, i na to potem przysiągł. Po przysiędze potem, koronę, miecz, *sceptrum*, stolec królewski z rąk papieskich wziął. Tu w tem fortela żadnego niemasz. **Ewan.** A cóż z tego będzie, gdy król waszego papieża i wiary jego bronić nie będzie? **Pap.** Krzywoprzysięzcą zostanie, koronę, miecz, *sceptrum* i stolec krolewski wrócić papieżowi *de jure* musi; bo to tak *in contractibus* bywa: *facio ut facias, do ut des, aliter quod do, mihi reddes.* **Ewan.** Trudno z wami. **Pap.** Niełatwie, bo nie na ledzie ale na skale siedzimy; nie uczynicie nam nic; albo króle potracicie, albo nam pokój dać musicie. **Ewan.** Wolimy zgodą z wami. **Pap.** I radzęć, dajcie temu papieżowi pokój; na wysokiej skale on siedzi, głęboko się sadowi, nie dosiągniecie go, ani podkopacie się podeń; o tę skałę łby sobie potłuczecie szturmując nań, tak jako wszytkie kacerstwa o tę skałę potłukły się były. **Ewan.** Tedy królów indzie niemasz jedno w papieztwie? **Pap.** Tak jako pierwej prawdziwych królów nie było nigdzie, jedno w żydostwie. **Ewan.** Owa exekucya nasza począć się musi od papieża, mamyli mieć króla w Polszce. **Pap.** Nicem jeszcze nie mówił o papieżu, mówię teraz o ółtarzu, to jest o kościele świętym; i powiadam, iż to naprzedniejsza rzecz jest, aby ółtarz w królestwie polskiem, to jest zakon święty chrześciański, cało został, wedle obowiązku i przysięgi królewskiej; bo jeśli tego nie będzie, wszytko królestwo zginie. **Ewan.** A są jakie o tem przywileje koronne? **Pap.** Jest ich barzo wiele, ale zwłaszcza jest Jagiełłów przywilej w statucie napisany, który się tak poczyna: *Vladislaus Dei gracia rex Poloniae, etc. significamus tenore praesentium, etc. Quod cum dissimulatione praeterire non debemus, etc. Datum in Vieluń, die Dominica judica me Deus, anno domini 1424.* Jest też *Confoederatio principum regni*

Polenias, quae legis habet vigorem, która się tak poczyna w statucie: *Nos principes spirituales et seculares, etc. datum in Korczyn, anno Domini, 1438.*

Ewan. Naszy ministrowie te przywileje i te kaptury na czoło przybijają waszemu papiestwu, powiadając, że papiestwo jest silne kacerstwo. **Pap.** Takci kacerzowie umieją, hańbę swą własną na katoliki wkładają; ale to łatwie my złożymy z siebie. Patrzaj na czas, kiedy Jagiełło on święty król, ten srogi przywilej w Polszcze wydał, albo kiedy ty konfederacye przodkowie naszy spisowali w Korczynie,—najdziesz, iż wtenczas, gdy Jan Żyzka z Husem arcykacerzem, czeskie królestwo ogniem i mieczem wojowali, które kacerstwo czeskie, aby kiedy do Polski nie przyszło, on święty król przywilejmi, a przodkowie naszy kapturmi, na wieczne czasy kacerstwu owemu zabiegali. A gdyście wy one czeskie kacerstwa, z wielkiemi przydatki do Polski swowolnie przyjęli, wszytki te przywileje i te kaptury macie na się w tej exekucyi gotowe. Abowiem tej wiary Jagiełło król i przodkowie naszy, przeciw kacerstwu czeskiemu na on czas bronili, którą wiarę wy teraz burzycie. Nie inszegoć był kościoła Jagiełło król Bodzęcie arcybiskupowi gnieźnieńskiemu na koronacyi swej bronić przysiągł, jedno tego, którego bronić się pod przysięgą swą dzisiejszy król nasz, prawnuk jego, podjął Janowi Łaskiemu, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu na koronacyi swej; także wszyscy ci poddani są przywilejowi tamtemu, którzykolwiek przeciwną wiarę dzierżą wierze onej, którą Jagiełło król za wieku swego dzierżał. A czytałeś tamten przywilej? **Ewan.** Więcby tak surowy przywilej miał być exekwowany? **Pap.** A jakoż inak! My na exekucyą wołamy: *non in parte sed in toto*, aby ją król działał; król ją czynić powinien, od zakonu począć musi, przeciwko przeciwnikom zakonu i nieprzyjacielom ołtarza tego, wedle przysięgi swej, rad nierad bronić będzie i tego przywileju i kaptura; nakoniec przy ołtarzu stojąc, przeciwko tym Lizmaninom, Stankarowi, Krowickiemu, Grzegorzom i przeciwko inym nieprzyjacielom kościoła chrześciańskiego użyć będzie musiał, albo on tej exekucyi dać pokój musi. Azaż nie widzisz

jako obrażony jest ten ołtarz w królestwie polskiem, odarty, złupili go ci kacerze ze wszytkiej zacności i z poczciwości jego, nie pomniąc nic na cześć króla polskiego, którą on z tego ołtarza wszytkę wziął; wzgardzili mieczem jego, który z ołtarza królowi w ręce dano; wzgardzono *sceptrum* i stolec jego królewski; ludzie bezecni i z inąd wygnani do nas do Polski przyszli, nie bojąc się króla ani prawa polskiego, nabudowali nam w Polszcze nowych i też rozlicznych ołtarzów, przeciwnych ołtarzowi onemu starodawnemu, od początku przez wszytkie polskie króle, aż do dzisiejszego króla, na świętą ewangelią poprzysiężonemu; mamy w Polszcze ołtarze aryańskie, mamy ołtarze nestoryańskie, mamy nakoniec machometańskie ołtarze, których jeśli król nie wykorzeni na tym sejmie piotrkowskim przez exekucyą z Polski, upadkiem swoim i królestwa swego Bogu to on płacić będzie. Czytaj sobie przykłady starego zakonu w księgach królewskich, tam najdziesz, jako srogą pomstą Bóg się mścił krzywdy swej i ludu swego nad królmi nierządnymi, którzy dopuszczali budować ołtarze nowe kacerzom, przeciwko ołtarzowi od Boga zbudowanemu i zakonem uprzywilejowanemu w królestwie swem. Jeroboam król żydowski, gdy był nabudował ołtarzów przeciwnych ołtarzowi bożemu hierozolimskiemu, tak pismo mówi: *III. Reg. 13. Factaque est res ista in peccatum domus Jeroboam, ut extirparet et deleret eum Deus a superficie terrae.* Cóż też potykało i ine króle od Boga; ale co k'temu potrzeba pisma; na oko widzimy, co się Grekom stało, i co się też i dziś sąsiadom naszym dzieje, którzy z tych ołtarzów kacerskich nowych szyje sobie połamali i z gruntu upadli, pospołu z prawy i z królmi swymi. **Ewan.** Wierę ja tym błędom dam pokój. **Pap.** I radzęć, bo jeśliże nie króla, tedy bój się Boga, który te kacerstwa srogo nad królem naszym i nad nami karać będzie; i nie mogę zamilczeć, co ustawicznie brzmi w sercu mojem: do tego sejmu przyszłego piotrkowskiego, cierpiał nam Bóg bluźnierstwa wielkie, folgując nam i pomykając czasu uznaniu naszemu; ale to wiedz pewnie, jeżliże na tym sejmie się nie uznamy, a tych ołtarzów nowych z Polski nie wykorzenimy,

że po sejmie rychło pomsta boża nad nami się okaże znaczna; albo ogień z nieba nas pozrze, albo miecz domowy nas zwojuje, albo postronny nieprzyjaciel nas w niewolą weźmie; nie może to inak być, nie cierpi tego sprawiedliwość boża, aby się nam to bluźnierstwo haniebne sucho odarło. Był kaznodzieja w Przeworsku niejaki Klemens Ramułt, dobry zakonnik i świątobliwego życia człowiek; ten był w zakonie bernadyńskim przez pięćdziesiąt lat; kaznodzieją był około lat czterdziestci; nie znałeś go? **Ewan.** Znałem bardzo dobrze, był człowiek stanem wysoki, twarzą poważny, głosem krzykliwy, a tuć się niedaleko od Żurowic rodził w Zabłojcach; Ramułty przodki jego zwano. **Pap.** Tenci jest; był to osobliwy człowiek, który tego roku umarł w Samborze, skoro dokończywszy kazania; ten gdy się na kazaniu głosem rozwiódł, jako słowik iny, w zapaleniu co mówił nie zawżdy sam czuł, i w zapaleniu obiecował rzeczy przyszłe, które się pełniły. Przedtem niż Przeworsko do gruntu, tak trzy lata, było wygorzało, gromił lud na kazaniu prze swowoleństwo i prze zbytki; i k'temu to przydał: Jeśliże się Przeworsko kajać nie będziesz, we dwie niedzieli pewnie zgoresz. I tak się stało, wszystko Przeworsko na dzień od niego obiecany zgorzało; nie zostało na placu nic więcej, jedno fara a klasztor. **Ewan.** Słyszałem ja też o tem, i zwali go ludzie przeto prorokiem; ale cóż ten mnich dobrego uczynił? **Pap.** Prosto duchem świętym zapalony przeciwko bluźnierzom naświętszego sakramentu, na dzień Bożego ciała opłakował upadek korony polskiej, i odmianę jej po Zygmunta króla śmierci płaczliwie wspominał; nakoniec tak do ludzi w zaburzeniu wielkiem mówił: Jest tu kto, który z królem polskim mawia, albo u tych bywa, którzy z królem polskim mawiają, powiedz to królowi albo panom jego, niechaj sam król w bitwie nie bywa, bo pewnie wojsko straci, a sam więźniem będzie, a tem on bluźnierstwo to, którego w Polszce dopuszcza, Bogu płacić będzie.— Toć on mówił, tom ja na kazaniu w Przeworsku od niego słyszał. **Ewan.** Panie Boże tego uchowaj. **Pap.** Prośmy o to wszyscy pana Boga, ale się przytem odmieńmy, a te zbiegi kacer-

skie z pośrzodku swego, jako gniew boży wyrzućmy pierwej z Polski, aniżeli Bóg sam exekucyą, nie wedle statutu polskiego, ale wedle sprawiedliwości srogiej swej czynić pocznie. **Ewan.** Panie Boże daj, abyśmy się wszyscy uznali a uprzedzili gniew boży spowiedzią złości swej, przed ółtarzem jego świętym. **Pap.** Amen. **Ewan.** Już widzę jakową ma być exekucya, a jako się ona od ółtarza począć ma, na którą barzo zwalam; kapłan podobno za ółtarzem w tej exekucyi już idzie, boś tak rozdzielił; powiedz mi jako tego kapłana w tej exekucyi odprawimy, na którego barzo polska bieda?

DYALOG CZWARTY.

Exekucya około stanu duchownego jakowa być ma.

Papieżnik Ewangelik.

Pap. Iż Polska na kapłana bieda, są wielkie przyczyny biedania tego; jedne są przyczyny do tego przyrodzone, a drugie są nabyte. **Ewan.** Wiem, że sobie nie nabywamy jeden u drugiego przyjaźni; ale aby jeden drugiemu przyrodzonym nieprzyjacielem być miał, to nie wiem. **Pap.** Wglądni jedno w naturę rzeczy wszytkich, najdziesz wielką wrodzoną między rzeczami nieprzyjaźń; oto pismo mówi, że pan Bog położył między wężem a niewiastą, i między plemieniem wężowem a plemieniem niewieściem, nienawiść. Wilk owcy, jaszczab kokoszy, pies zającowi, izali przyrodzonym nieprzyjacielem nie jest? Pójdźmy do ludzi: Jakób i Ezaw zaśnięta, za łeb (iż tak rzekę) chodzili, w żywocie matki swej będąc. Nie chcę wiele mówić; na tem miej dobrze com powiedział, zkąd znać możesz, iż są nieprzyjaźni przyrodzone w rzeczach stworzone. Także też kapłański stan, nawyższa rzecz po panu Bogu na świecie, musiał mieć przyrodzoną nieprzyjaźń, przeciwną sobie między ludźmi, do których był posłany ku starciu i

zburzeniu węża onego w ludziech, który zawsze walczy z plemieniem niewieścim, to jest z Panem Chrystusem i z wiernymi sługami jego. Przeco Pan Chrystus tak ku swym kapłanom mówi: *Ecce ego mitto vos, sicut oves in medio luporum.* A na drugiem miejscu: *Et si me persecuti sunt, et vos persequentur.* A przeto nie dziw, jeśliże kapłany nienawidzą ludzie, gdyż nienawidzieli byli onego najwyższego kapłana Chrysta Pana, w którego uściech zdrady żadnej nigdy nie było. **Ewan.** Co za przyczyna tego jest? **Pap.** Dwie rzeczy są przy kapłaństwie ludziom nieznośne: jedna rzecz jest, że kapłan sądzi wszystek świecki stan, a od świeckiego stanu sądzony być nie chce. Druga rzecz jest, iż kapłański stan bogatym z przyrodzenia jest, czego mu świecki stan barzo zażrzy. **Ewan.** Więc królowie nie sądzą kapłanów? **Pap.** Żadną miarą sądzić ich nie mogą: *quia primam sedem nemo judicat*, a kapłański stan *est prima sedes* na świecie, i pierwej się da zabić dobry kapłan, a niżli on się da sądzić królowi w rzeczach duchownych swych. Nic tu nie mówię o rzeczach świeckich, o które kapłani drugdy odpowiedają przed królmi, nie jako kapłani, ale jako ziemianie, to jest dzierżawcy imienia ziemskiego; ale co się tyczy rzeczy duchownej, tam kapłan sądzi wszystkie cesarze i króle, nieposłusznym piekło, a posłusznym sobie niebo otwierając, kluczmi od Pana Chrystusa stanowi kapłańskiemu danemi, gardłem swym tych kluczów broniąc. I mnimasz ty aby dla czego inego zabił Kaim tyran Abla kapłana, jedno że on sądził złośliwego Kaima? I mnimasz, aby prze co inszego za wieku starego, zabijani byli święci prorocy, jedno że oni sądzili króle, a sądzić się królom nie dali. I nie prze co innego też są zabici z Panem Chrystusem pospołu apostołowie święci, jedno że oni podbijali pod nogi urzędu swego kapłańskiego wszystek stan świecki, krwią swą jurysdykcyą swą kapłańską okupując. **Ewan.** Także ten stan kapłański wysoki jest nad stan królewski, że cesarzowie, królowie, i wszyscy panowie tego świata są podnóżkiem stanu kapłańskiego? **Pap.** Tak jest, i do tegoć to przykładam: jako Bóg nad kapłanem wyższym jest, tak kapłan nad królem jest wyższym; pasterz

[redacted] królę, owce pierszywe krúl jest każdy [redacted]. Przeto też i dziś papiesz, gdy mszą sam [redacted] na orle stawa; co i Grekowie czynią, i tu u nas [redacted] władyka, to jest biskup ruski, we mszą na [redacted] na znak zwierzchności kapłańskiej nad wszystkie i króle. **Ewan.** Powiedz mi o co cię spytam. Powiem, będęli wiedział. **Ewan.** Dając jaki księża? **Pap.** Cóż to k'rzeczy. **Ewan.** Nie jest we [redacted] papiestwie żaden, ani sam papież, aby on o [redacted] hardzie kazał; jako ty o nim każesz. **Pap.** [redacted] wiem co papież sam o sobie dzierży; ale ja [redacted] z tobą o tem mówię, co dobremu chrześciani[redacted]ym stanie wysokim dzierżeć przystoi, który [redacted]Panie Chrystusie tak uwielbiony jest, że krzywdę [redacted]ego, krzywdą swą własną Pan Chrystus być po[redacted]który do kapłanów swoich tak mówi: *Qui vos [redacted]nas spernit; qui vos recipit, me recipit.* A do Pa[redacted]wi z nieba: *Saule, Saule, cur me persequeris?* [redacted]yczyny ja ten stan wielbię, nie prze jurgelty [redacted]nie chcę, ale prze duszne zbawienie swe, któ[redacted]gnę. **Ewan.** Wierzę ja temu mnie miły bracie, [redacted]am, że na swem przestawasz, a też nie widzę, [redacted] około tej księży paral, albo jej zabiegał; doma [redacted]nieszkasz; jako o królu tak też o kapłanie nic da[redacted]iesz, nad powinowactwo swe ziemiańskie; aleć i [redacted] zwalam na to, że kapłan z tąd ma wielką na [redacted]od ludzi nienawiść, że on sądzi ludzi a sądzony [redacted]dzi nie chce, a to gotowa jest nieprzyjaźń. Po[redacted]mi ono drugie, co im też wielką nieprzyjaźń [redacted] ten kapłański stan z przyrodzenia bogaty jest, [redacted]że im (jako ono mówią) i z żywych i z mar[redacted]wiźnie? **Pap.** Czytaj wszytkę poetryą, historyą, [redacted] powanielią, od początku świata tego nie najdziesz, [redacted]kapłański stan ubogim między ludźmi kiedy był. [redacted]stowie nie wysławiają bogactwa Chryzego, Ka[redacted]polinowego? Izali u Rzymianów nie byli *pontifices*, pierwszy w Rzymie panowie? W starym [redacted]mie, izali pan Bóg nie ubogacił kapłanów nad [redacted]wieki, gdy każdemu pokoleniu żydowskiemu przy[redacted]dziesiąty snop dawać kapłanowi, zostawiwszy

doma każdemu po dziewiąci snopów; jedenaście snopów tu sam wziął kapłan, a k'temu ofiary wielkie i danie od ludu wielkie miewali. Także też w nowym zakonie widzisz, jakie państwa kapłan dzierży; także nakoniec Rzym, głowa świata wszystkiego, pod nogami dzisia kapłańskiemi jest, który przedtem panował światu wszytkiemu. **Ewan.** Ale Pan Chrystus nie tak ani apostołowie jego. **Pap** Była tego wielka a skryta potrzeba, aby Pan Chrystus w ubogiej a w chudej skórze do nas przyszedł był; bo o tak wzgardzonem przyjściu jego prorocy zdawna powiadali. Apostoły też proste i chude rybitwy na świat do nas był posłał, aby żaden nie rzekł, by on mocą albo świecką sprawą jaką, kościół swój z budował; ale jednak miał Pan Chrystys podskarbiego Judasza, i worki swe, któremi znaczyć raczył nadania slug kościoła swego. Ma tedy kościół nadania swe, ma też i podskarbie swe; tylko tego potrzeba, ażeby ci podskarbiowie naszy, Judaszami nie byli, a na ono pomnieli: *Hic autem quaeritur inter dispensatores, utrum quis fidelis reperiatur.* **Ewan.** O dosyć, ci dziś między księżmi Judaszów jest, którzy jedno że nie pozrzą ółtarza pospołu z ofiarą; którzy z ołtarza barana ofiarowanego Bogu biorą, a ółtarz pokadziwszy, dymem Boga odprawiają; nic Bogu, to jest ubogiemu z dochodów swych nie udzielają; rzadko to dziś najdziesz, ażeby który ksiądz ubogą dzieweczkę za mąż wydał, aby rzemieślnika założył, aby młodzieńca na naukę posłał, aby żołnierza wspomógł, albo więźnia wykupował; tylko oni doma na skarbiech swoich jako smokowie leżą, które potem po nich pan *primus* bierze. **Pap.** Tać jest ona bracie miły nabyta nieprzyjaźń, którąmci powiedział, że księża nadaniem swem źle szafują, i których pieniądze są podobne jagodom onym albo jabłkom, które się rodzą na wysokich skałach, których gdy ludzie doleźć niemogą, szpacy a krucy je zobią. Tak też dzisiejszych naszych miłych prałatów, rychlej małpa jaka albo zwodnica używie z fryjerzmi swymi, a niźli jaka uboga małżonka z ubogim małżonkiem i z nędznemi dziatkami swemi. Przeto też widzisz co się dzieje, w jaką wzgardę księża przyszli. I mnimasz aby kacerze prawdą jaką kapłański stan burzyli? Nie

mają kacerze przeciwko kapłanom prawdy tylko coby w oko włożyć: złym żywotem, haniebnem życiem, łakomstwem, fryjerstwem, świętokupstwem, stan kapłański kacerzowie wojują; czytaj sobie księgi Luterowe, Melanchtonowe, Bucerowe, Kalwinowe i innych kacerzów, ten najgruntowniejszy fundament w księgach ich być najdziesz, iż ksiądz łotruje, i tym łoterskim księdzem, tak pospolitemu człowiekowi obrzydzili księżą, że też i dobre a święte kapłany i te rzeczy któremi kapłani szafują, prze nienawiść złych kapłanów ludzie wzgardzili, a na złość złej księży, inszy sobie zakon uczynili, nie chcąc nic na poły mieć z księżą sobie mierzioną. **Ew.** Pod bożą przysięgą, i mnieć żadna rzecz była ewanielikiem nie uczyniła, jedno haniebny a sprosny żywot księży. Miałem plebana we wsi swej, nieuka wielkiego; nie powiadał mi nic na kazaniu, jedno legendę; katechizmu żadnego ani ja, ani żona, ani dzieci, ani kmiotkowie moi nigdy od niego nie słychali. Po mszy ciął pod wieczą z chłopy kozerę, za łby z chłopy około kufla, a koło małpy swej pod wieczór chadzał; przez pół nocy pijał, nazajutrz potem zasię mszą rano miewał; w plebanii bękarciąt pełno, gon często bywał od żon cudzych, chłopi jako psa wściekłego po wsi gonili. Ciężko mi to barzo było, i wkładałem to na biskupa nieboszczyka Dziadusskiego; śmiał się z tego biskup mówiąc: też ci i on człowiek jako i inny; — dałem pokój. Potem trafiło się, przyszła na mszę jego kucharka, i tudzież podle żony i podle dzieweczki mojej w jednej ławce poklękła. Tej hańby ścierpieć nie mógł; porwałem się z ławki, kazałem panią czeladzi z kościoła wziąć i kazałem ją kijem bić. Ksiądz wołał gwałtu na mię; jam kościół zamknął, łotram z małpą z plebanii i ze wsi wygnał, plebana ze wszystkiem papiestwem djabłom dał, i od ewanielików ministram sobie wziął. **Pap.** A dobrześ to uczynił? **Ewan.** Wierzę nie wiem, ale człowieczeństwo wycierpieć nie mogło dalej, i teraz ci to powiadam, mamli ja takowe plebany mieć, tedy już mię klnijcie jako chcecie, ja bez plebana zostać wolę. **Pap.** Nie idzieć to o plebana, ale idzie o duszę twą; otoć błądliwa owca, pasterza nie masz, bój się aby cię

nie zjadł wilk z lasa, gdy w samopas sam chodzisz bez stróża. **Ewang.** A cóż mi radzisz? **Pap.** Toć radzę, abyś pospołu z posły ziemskimi, przed majestatem królewskim na sejmie hańbę i krzywdę swą, żony i dziatek swych, i imienia swego przełożył, a króla prosił, aby król z biskupy pospołu o to radził na sejmie, jakoby ta hańba a smrodliwa Sodoma w Polszcze przez exekucyą ustała, której Sodomy i Gomory wycierpieć polski poczciwy naród żadną miarą nie może. **Ewan.** A maż exekucya w tem miejsce? **Pap.** I barzo ma, abowiem: *Pudicitia, justicia, pietas, sunt fundamenta rerum publicarum.* Łoterstwo nie królestwo tam jest, gdzie ludzie Boga nie znają, poczciwie nie żywią, a na swem nie przestają. A tak gdyż księża, nie mówię o wszytkich, ale po wielkiej części, marnie a nieuczciwie bez małżeństwa w Polszcze żywią, gwałcą przedniejszy grunt korony polskiej, zkąd roztyrk i rozruch wielki w królestwie polskiem między stanem duchownym a świeckim jest; o czem król radzić musi, ponieważ on jest *cleri et plebis mediator*, bo on tak jest w koronacyi swej nazwany; i toć jawnie powiadam, póki ta żona wielebna która świat zburzyła, kapłanom nie będzie przez koncylium wrócona, niechaj się dzieje co chce, niechaj też koncylia ustawicznie będą, przedsię księża w tem bezżeństwie swem wzgardzonymi u wszech ludzi będą; nie ścierpią tej hańby ludzie, by też im z gruntu zginąć; żałosna jest zaprawdę rzecz i ku wycierpieniu trudna ludziom, cierpieć tę hańbę między sobą; k'temu też żalu, pobudza ludzie boleść ona żałosna, iż nadanie tak wielkie przodków naszych, tak haniebnie a sprośnie się obraca; gdyż tak mówi prawo: *Interest reipub. ne quis re sua male utatur.* A Pan Chrystus też mówi: *Non est bonum, sumere panem filiorum, et mittere canibus ad manducandum.* Nie może być szpatniejsza rzecz nad tę, iż on chleb święty, ku żywności ubogich ludzi kapłanom nadany, mimo poczciwe a ubogie małżonki i dziatki ich, na psotę się po wielkiej części obraca. Ale ja podobno daleko odstąpił od rzeczy? **Ew.** I owszem, ku rzeczy barzoś przystąpił, boś powiedział przyczynę waśni nabytej stanu świeckiego, przeciwko stanu ducho-

wnemu, którą wasi król, jako *mediator cleri et plebis*, moderować na tym sejmie przez exekucyą swą powinien jest; i k'temu ma rzecz przywieść, mali u nas być dobrze, aby ta zwierzchność księża, którą widzę iż *ex ordinatione divina* między ludźmi być musi, coby naleksza, naznośniejsza ludziom była; żywot ich nam przykry jest, sądy ich też są nam barzo ciężkie; wywoływają nas z ziemie, czci nas odsądzają, imiona królowi przysądzają; takież bogactwo ich, jako nam jest pożyteczne, już się pierwej powiedziało. **Pap.** Wszystko to exekucya naprawić ma, gdy król małżeństwem żywot kapłański, za przyczyną swą, *autoritate praesentis concilii* naprawi, i sądy duchowne statutem onym koronnym uśmierzy, który statut się tak poczyna: *Differentias judiciorum inter spirituales et seculares personas, sic in praesentibus comitiis, cum consiliariis nostris utriusq. status, et terrarum nunciis constituimus, ne amplius alteri alteros ad jus incompetens evocent. etc.* Czytaj sobie dalej, najdziesz tam opisane artykuły z sądu duchownego w tym statucie; niemasz tam, aby oni kogo o cześć sądzić mieli, albo z ziemie osądzone ludzi wywoływać. **Ew.** Ale w tym statucie stoi, iż duchowni sądzą *haereses et schismata*, a ty rzeczy infamią pachną. **Papież.** Prawda jest, ale biskupowi nieprzystoi *irrogare infamiam in haeresi convicto*, tylko jemu należy *definire*, iż to jest *haeresis*, a potem onego prawem przepartego, jeśliżeby się kająć nie chciał, zakląć; a gdzieby i na klątwę nie dbał, królowi oznajmić; aby król ono kacerstwo z urzędu swego królewskiego karał, wedle prawa swego królewskiego. Mamy tego przykład w starym zakonie, około lepry, o której nikt nie sądził, jedno kapłan; ale osądzonego, ini byli, którzy wymiatowali z pośrzodku ludu bożego; także też i teraz to ma być: nic ma nic inego wiedzieć kapłan w srogości swej nad klątew. Czytaj Pawła świętego, który Alexandra i inne kacerze djablu tylko oddawał, to jest zaklinał je, a nic dalej im nie czynił. **Ewan.** A czemuż Jan Dziaduski biskup przemyski, oto tu tego gospodarza naszego, nietylko był zaklął przez pojęcie żony, ale i z ziemie był go wygnał, a imienie jego był królowi przysądził? **Papież.** Byłci

dle którego on prawdę mówił onę: *Expedit vobis*, nie rzekł *nobis*, *ut unus moriatur homo pro populo*. Był to łotr wielki, biskupstwo był kupił przez pieniądze i przez praktyki na biskupstwo był wszedł. O czém zacny historyk *Josephus* pisze. Przeto też tę prawdę z urzędu swojego, nie ku swemu, ale ku ludzkiemu zbawieniu mówił. Tak też naszy wielebni biskupi, gdyż przez ambicye i przez dziwne praktyki na biskupstwa wchodzą, widzisz jakiego ducha mają; żlebyś ty panie pośle to był mówił przed królem polskim, przy onych starych Wojciechach albo Stanisławoch, wierębyś był od nich sobie ono Pawłowe usłyszał: *O fili diaboli, inimici omnis veritatis, non desinis subvertere vias Domini bonas;* aleś trafił pośle na niecnoty, a prawie na psy nieme, które Izajasz tak gromi: *Canes impudentissimi, nescientes latrare, nescientes saturitatem.* **Ewan.** Więc tego księża ścierpieli? **Pap.** Ba, jeszczeć więtszą powiem. **Ewan.** Jakoby to była mała. **Pap.** Tamże mówili posłowie, iż my kapłanów rzymskich od biskupów mieć nie chcemy, mamy my seniory swe, od których ministry swe mamy. **Ewan.** Cóż powiadasz? **Pap.** To co słyszysz. **Ewan.** A cóż na to księża? **Pap.** Słowa jednego. **Ew.** A nieruszyłoż to króla? **Pap.** Nie wiem, aleć jego majestatu królewskiego barzo to dotykało; abowiem naprzód mu łżono przedniejszą radę jego; potem opowiadano królowi, iż są jacyś w królestwie polskiem seniorowie i urzędnicy nowi, o których prawo polskie nie wie; bo każdy w Polszcze urząd, albo jest duchowny, albo świecki. Duchowny każdy idzie z Rzymu od papieża, świecki też tak wielki jako i mały urząd, idzie w Polszce od króla. Otóż się urodził u nas w Polszce jakiś senior trzeci, od króla i od papieża różny, który ministry swe własne ma, ustawy czyni, synody składa, kościoły nasze wywraca, nakoniec władzy swej używa jako chce, nic nie dbając ani na klątew biskupią, ani na mandaty królewskie; i wierz temu, ostoili się w Polszce ten nowy senior, że jemu, nie zwiesz kiedy, kapłan z królem starzy polszcy seniorowie, pospołu tyłu podadzą. Azaż niesłyszysz, jako ten senior teraz króla francuskiego i francuskie królestwo wojuje? **Ewan.** Panie Boże bądź

z nami, coś nad nami wisi złego. **Pap.** Cóż mówisz wisi? ba jużci jest *intus equus trojanus*, na którego patrząc naszy mili biskupi, *obstupuerunt*, ani pisnąć przeciwko jemu nie śmieją. Ale jeszcze słuchaj, co dalej na przeszłym sejmie w Piotrkowie naszy mili udziałali prałaci. Najprzód zawiesili jurysdykcyą swą do przyszłego sejmu, a potém królowi polskiemu przysięgali. **Ewan.** A ganiszże to? **Pap.** Barzo ganię; azażby ty to chwalił, gdyby starosta przemyski zawiesiwszy jurysdykcyą swą do czterech lat, dał tak po przemyskiej ziemi wywołać, że on nad żadnym złodziejem ani zbójcą jurysdykcyi swej starościej po przemyskiej ziemi ściągać nie będzie do czterech lat? **Ewan.** Iściebym tego nie chwalił, boby się wtenczas tak wielkie złodziejstwa po przemyskiej ziemi rozmnożyły, żeby potém nie leda wojska przeciwko złodziejstwu, staroście przemyskiemu była potrzeba. **Pap.** Także też nasz arcybiskup z biskupy swymi uczynił; jurysdykcyą swą do czterech lat zawiesił, kacerzom swobodę dał, które Pan Chrystus *fures et latrones* nazywa, którzy przez te cztery lata jako się w Polszce rozmnożyli i zmocnili, widzisz. Niechajże jedno teraz ksiądz arcybiskup co przeciwko im pocznie, oglądasz co będzie. Nakoniec, jam to w Piotrkowie słyszał, gdy pan Jan Mielecki marszałek koronny do niektórych z posłów imieniem królewskiem słał, aby tym kazaniom domowym dali pokój. Odpowiedzieli oni jawnie: W tém króla słuchać nie będziemy. **Ewan.** Surowa odpowiedź. **Pap.** Hej, dawnoć powiadają: *Quod es, esse velis.* Jeśliś arcybiskupem albo królem, bądźże im zawsze nietylko tytułem ale i władzą; nie zawieszaj jej na kołku nigdy, boć ją złodzieje ukradną pocichu, jeśliże ją na piądź odejdziesz. Słyszałem to od starych ludzi, którzy też od swych starszych słuchaną rzecz nam młodym powiadali, iż czasu jednego zacne książę, gościem do króla Władysława, pradziada dzisiejszego pana naszego, było przyjechało; był mu król rad, bywały krotofile na zamku w Krakowie uczciwe i królewskie. Nakoniec, książę młode i nazbyt biesiadne, prosił króla, aby król na dole w mieście pomógł biesiady jemu. A gdyż już noc była, prosił, aby z nim

król szedł na dół na towarzyską biesadę, zawiesiwszy na zamku królestwo na kołku. Król tém poruszony, z ruska jemu tak odpowiedział: Knyasche wyd, na koly pietuch den y nosc pojet, woschechda korol.

Przystojny głos wielkiemu królowi ten jest i przykładny, tak królom jako i biskupom, aby oni także we dnie i w nocy byli tem czem są: *ut semper vigilent et custodiant vigilias noctis super gregem suum.* A zaśnieszli ty biskupie, albo ty królu opuścisz władzę swą z rąk swych, nie zwiesz kiedy rozdrapiąć wilcy owczarnią, i owszem owce odmieniąć się w wilki; a jeśli jeszcze rzeczesz k'temu: Żywcie i wierzcie do czterech lat jako chcecie, — siadłeś księże miły; na piąty rok, wierz temu, nic po tobie nie będzie. Dobrzeć on napisał wierszykiem onym:

Principiis obsta, sero medicina paratur,
Et neglecta solent incendia sumere vires.

Wiele złego przez te nasze prałaty w Polszce się stało, i wie Bóg będzieli to złe z Polski wykorzenieno kiedy, bo już wkorzeniło się to kacerstwo między ludźmi niektórymi w Polszce barzo, którzy przy tych błędziech mocnie stoją. Wszakem ci też i pierwej powiadał, że z tej exekucyi nic nie będzie; a będzieli co z niej, gomon przeto w Polszce pewnie będzie, w czem nam biskupi są barzo winni, którzy dekretem sejmowym swą jurysdykcyą zawiesili, nie będąc oni w tej mierze poddani sejmowi; bo biskupi nie od króla ani od sejmu piotrkowskiego, ale od papieża i od stolice apostolskiej jurysdykcyą swą mają, i nie mogli oni bez dozwolenia papieskiego tego uczynić. **Ewan.** Chybili księża brodu. **Pap.** Barzo, i nierychło w bród trafią, wierz mi; ale jeszcze słuchaj drugiego com ci był począł powiadać; przysięgali w radę królowi, to jest, pod nogi upadli królewskie; bo nie przysięga żaden, jedno albo równy równemu, jako królowie sobie w przymierzu przysięgać zwykli; albo niższy wyższemu, jako poddani przysięgają królowi; ale wyższy niższemu, nigdy nie przysięga. **Ewan.** Wszak też król poddanym swym przysięga, wyż-

czynu będąc? **Pap.** Prawda jest, ale *universitas regni major est rege;* bo król dla królestwa, a nie królestwo dla króla jest; przeto kapłan, to jest arcybiskup z biskupy swymi, wyższym nad króla w Polszce będąc, co się już i pierwej dostatecznie pokazało, uczynił przeciwko dostojeństwu swemu, że się przez przysięgę swą podnóżkiem stał królewskim, nie pomniąc na przysięgę onę, którą jemu był król uczynił czasu koronacyi swej, jako wyższemu swemu, i nigdy tego w Polszce przedtem słychać nie było, aby kiedy arcybiskup przysięgał królowi, ani ty w statucie najdziesz przysięgi biskupiej. **Ewan.** Wszak jest opisane *juramentum* w statucie *consiliariorum regni*? **Pap.** Prawda jest, ale arcybiskup z biskupy w Polszce nie tylko jest *consiliarius*, ale k'temu jest i *pater regni*, i tak mu pisze król: *Reverendissimo in Christo patri, domino Iacobo Uchański, archiepiscopo gnesnensi ac regni Poloniae primati.* Wielki tytuł tu król arcybiskupowi daje, którego król od arcybiskupa nigdy nie miewa; a nie może być na świecie arcybiskup większym, jedno *pater*, jedno *dominus*, jedno *primas*. Jeśli tedy arcybiskup *pater*, pewnie król *filius*, jeśli ten *dominus*, pewnie ten drugi *servus*. A czemuż tedy ten ojciec synowi, a ten kapłan ministrantowi swemu przysięgał, będąc nierówno wyższym nadeń? **Ewan.** Wierę ja nie wiem. **Pap.** Wiem ja, jako oni na biskupstwa wchodzą, tak też na nich się sprawują. Weźrzyj na ich podpisy, najdziesz tam nietylko do króla, ale i do niewiast taki podpis ich: *Devota creatura vestrae majestatis.* **Ewangelik.** Zaprawdę nieprzystojny arcybiskupowi podpis. **Papieżnik.** Nieprzystojny, a zwłaszcza temu, którego zową: *Primas regni, et hoc nomen est nomen amplissimae dignitatis, longe regio nomine majus; nam qui primas in regno est, primas ante omnes est; post quem alii omnes, nullo excepto, sunt secundi; propter quam causam, hic primas jure optimo, et pater, et dominus, a rege polono appellatur.* **Ewan.** Dziwnie tą księżą szermujesz. **Pap.** Nic nie mówię nad statut, a nad zwyczaj. Ale patrzajże, jako ten stan duchowny naruszony w Polszce i z hańbiony jest na sejmiech; seniora ma w Polszce przeciwnego sobie, jurysdykcyą swą

zawiesił, z majestatu swego pod nogi stanu świeckiego upadł przez nierządną przysięgę swą; prawo swe utracił, nadania mu pobrano, kapłany jego wygnano, jurysdykcyą wszytką wzgardzono, żadnej mu rzeczy całej nie zostawiono, nakoniec, z imienia kapłańskiego onego odarto; już nie arcybiskupa arcybiskupem, ani biskupa biskupem, ale antychrystem i bałwochwalcą go zową. Owa onego stanu duchownego, który w przysiędze królewskiej wyrażono jasnemi słowy jest, w Polszcze niemasz. **Ewan**. Myślę sobie, ciebie pilno słuchając, jako my o rzpltej mówimy, albo jako o niej radzimy, której żadnej nie mamy. Oto stan duchowny ginie, albo już zginął; tylko stan jeden świecki zostanie, który też świeckim stanem zwany być nie może, gdyż nie ma przeciwko sobie stanu duchownego, przeciwko któremu stanem świeckim wezwany jest; bo duchowny a świecki stan *correlativa sunt, et in relativis sublato uno relativo, tollitur et alterum correlativum ejus.* **Pap**. Barzo to dobrze mówisz, wszakem ci to i pierwej powiedział, że bez stanu duchownego, stan świecki ostać się na placu żadną miarą w Polszcze nie może; w jednej przysiędze królewskiej obadwa te stany zamknione są, na jednej skórze przywilejów koronnych pospołu z sobą siedzą, jedną wolnością się weselą, jednego stróża tej wolności mają, pospołu upadną, jeśliże jednego król z nich zaniedba. **Ewan**. Terazci dopiero wiem, co ksiądz u nas w Polszce jest; zaprawdę miałem go przedtem za fraszkę, ale widzę, że zdrowie i żywot korony polskiej ksiądz jest; jakożby go tedy król upadłego dźwignąć przez tę exekucyą miał, powiedz nam. **Pap**. Łatwie, jeśliże chce. **Ewan**. A jako? **Pap**. Weźmie przed się król naprzód statuta koronne, jako jest statut Kazimierzów, który się tak poczyna: *Si quis turpia verba etc.*, zkąd król obaczy, jeśli prawo polskie broni przed arcybiskupem plugawie mówić, a cóż arcybiskupa hańbić, a jego bałwochwalcą nazywać, albo cześć jemu brać, i za to go nie mieć, za co go rzplta polska ma; czem się obraża persona królewska, gdyż *honor regis non in coronato rege, sed in coronante archiepiscopo consistit. Nam teste Arist. 1 Ethicor. Honor, non in honorato, sed in ho-*

notuisti intueri; certe A enim signum est affectus grossi ut idem dicit III. lib. physic. Cnota to, będzie królewska chwała, jeśli go antychryst koronował, a jeślite halwechwalca Polakom króla dał: pewnieć wedle tego: *qualis pater, talis filius* będzie; *et qualis coronator, talis et coronatus.* To jest, jeśli arcybiskup antychryst, jeśli on halwechwalca, tedy i ten, który od niego idzie, król, halwechwalca jest. *Ergo* król nie jest królem, gdyż halwechwalca w królestwie Pana Chrystusowem żaden być nie może królem. A tak mali, co dobrego ta exekucya nam przyniosły, kedy *hoc turpiloquium contra dominum archiepiscopum statuto imprimis est efferendum*, bo to *turpiloquium* hańbi króla i majestat jego łży. **Ewan.** Barzo się nam te języki dziś w Polszcze rozbiegały, a też dziś nie usłyszysz nic innego przeciwko przełożonym, jedno złodzieje a zdrajce. **Pap.** Tegoć nas nauczyła ta ewanielia nowa, która nic nie uczy, jedno łajać a hańbić stany przełożone. Aleć wiele dróg ma król przeciwko swej woli tej, abowiem nad te statuta którem przypomniał, ma też przywileje koronne, któremi jest obwarowany majestat arcybiskupi i władza jego, a zwłaszcza przywilej pradziada swego, który się tak poczyna: *In nomine Domini amen. Vladislaus Dei gratia rex Poloniae etc. Ad perpetuam rei memoriam, etsi subditorum nostrorum secularium commodis, benignitate regia libenter intendimus, etc. multo magis tamen regis pacifici dominatoris universorum exemplo, per quem reges regnant et principes dominantur, ecclesiam suam sanctam et personas spirituales et seculares sibi subjectas, in juribus et libertatibus ac statutis, a sanctis patribus editis, conservare et tueri convenit, et ipsas ab omni impressione incursus praeservare. Noscat hoc igitur tam praesens aetas, quam posteritas futurorum etc. Actum Cracoviae sabbato proximo ante festum purificationis Mariae Virginis, anno 1432.* A tenże przywilej potem zasię był potwierdzony przez Kazimierza króla, *in conventione generali Petricoviae, vigesima sexta mensis aprilis, anno 1458.* Dziwuję się nietylko zakonowi, ale wielkiej mądrości i wzajemnej miłości onych świętych prostaków przodków naszych, którzy jako oka we łbie swym, tak strze-

gli kapłana w koronie polskiej. A byś ty spytał Władysława króla, czemu on więcej strzegł duchownego stanu aniżeli świeckiego w królestwie swem, pewniećby odpowiedział: Przeto, iże stan świecki wszytek wisi z stanu duchownego; ani ja królem, ani Polska królestwem bez kapłana być może. Takby on odpowiedział. I dzisiejszy król nasz, tak też mówić musi, jeśli królować w Polszce i całym królem w królestwie swem być chce, i wedle tego pradziada swego przywileja zachować stan duchowny on musi; a gdy to uczyni, dosyć się od króla polskiego stanu duchownemu stanie. **Ewan.** Czystychem się tu teraz rzeczy nasłuchał; już teraz baczę co nam należy na kapłanie, a którą drogą może od króla ten stan być naprawiony. Ale gdyżeś mi już wedle myśli mojej exekucyą odprawił kapłańską, pódźważ do samego króla; aleć tu sęk, — rad ujźrzę jako tu twoja siekiera w ten sęk trafi.

DYALOG PIĄTY.

Co za król w Polszce, albo co za urząd króla polskiego jest.

Papiężnik, Gospodarz, Ewangelik.

Pap. Sęków któremi grozisz, nie będziewa mieć w mowie naszej żadnego; w kacerskich mowach sęków pełno jest, bo w nich prawdy niemasz żadnej, napełnione są błędów, i wszelkich fałszów, o czem ci powiem; aleć mi się to nikczemne i tak długie gospodarskie niepodoba milczenie; oniemiałci prawie jako iny pień, siedzi, i nie wiem milczeniem swem twąli mojęli stronę chwalił. **Gospod.** Barzom was rad słuchał, wmiatawaciem się wam w rzeczy nie chciał, gdyż się zgadzata we wszem, a wmiatać się w mowę zgodliwą, a swą przeciwną wtaczać, nic inego jest, jedno w tańcu komu nogę podmiatać, aby się potknął bezpiecznie tańcując. A kto przeciwko temu mówić co może, albo kto tego nie widzi, iż królestwo polskie wszytko z ółtarza, jako z krynice jakiej wypłynęło, a iż *religio* matka korony polskiej jest, tak, iż daleko inaksza po przyjęciu wiary teraz Polska jest, a niżli przedtem była, w pogaństwie żywiąc? Przyszliśmy byli z Lechem a z Czechem z Karwat do tych krajów północnych; rozmnożył nas tu około Wisły Lech w pustych krainach, lud tak hruby, iże historykowie łacińscy tak piszą, iż przodkowie naszy byli tak okrutni ludzie, że oni pokoja nie znali, i za złą rzecz pokój być sobie poczytali; przeco też jako Tatarzy dra-

pieztwem żyli, wszytkę okolicę swą wojną trapili, Niemce przeszli, Włochy zwojowali, Rzym zburzyli; nakoniec w Afryce wojując świat usiedli. O czem Blondus i inszy pisali. Ci drudzy Polacy, którzy doma zostali byli, które naówczas Wandality zwano, od Wisły którą łacina zowie *Vandalus*, jakiej natury ludzie albo jakich obyczajów byli, wolę że o tem czytajcie wielkiego historyka polskiego Jana Długosza, a niźli to odemnie słychać macie; ale to was ostrzegam, abyście Długosza czytając, za dobre przyjęli co tam u niego najdziecie. **Ewan.** Co to takowego jest, bom ja Długosza nie widział, i żałowałem tego zawsze barzo, iż ten polski tak zacny historyk, na świat ludziom wydany nie jest, a iż się on po kącioch u panów tylko walca (sic). **Gosp.** Nie masz czego żałować, nalazłbyś tam zmazy wielkie narodu polskiego, a zwłaszcza domów niektórych zacnych polskich; czemu ludzie, folgując Długoszowi, na świat dotychmiast nie dali. **Ewan.** Wżdyć mi go kiedy da Bóg widzieć, ale na ten czas powiedz mi, co za naturę on polską być powieda? **Gospod.** Powiem, ale się nań nie gniewaj. **Ewan.** I cóż się mam gniewać na trupa zdechłego, nad którym się pomścić nie mogę, by mi też był najwinniejszy. **Gospod.** Chwaląc nas powieda, że natura nasza polska jest drapieżna i złodziejska i krwie pragnąca. **Ewan.** Bodaj zabit nas tak chwalił. **Gospod.** Nie łaj mu, nie mógł nas lepiej chwalić; bo kto takowym nie jest, na wojnę się nie godzi. **Ewan.** Owo kto złodziejem a morderzem nie jest, w jazdę nie jeżdż. **Gospod.** Prawda jest. **Ewan.** Tedy to męztwem ty zowiesz: kraść, zbijać a krwie pragnąć? **Gospod.** Źle to sądzisz; podobnoś się dawno spowiedał? **Ewan.** Nie pomnię już kiedy, ale co to ku temu? **Gospod.** Na spowiedzi kapłani uczą, że *locus, tempus, persona, faciunt peccatum.* Sąsiada zabić a Tatarzyna, jednakowa śmierć, ale nie jednakowa rzecz jest. Zabijeszli sąsiada, winę pokupisz; zabijeszli Tatarzyna, chwałę mieć będziesz; a czemu? bo owo brat, a owo nieprzyjaciel koronny. Gdy też kto swemu kradnie, szybienicą to płaci; kto nieprzyjacielowi koronnemu, ten chwalon bywa; swemu kto kradnie, złodziej jest; kto nieprzyjacielowi, dobrym kozakiem

zwan bywa. Widzisz tedy w rzeczy równej, *propter circumstantias rei*, jaka różność jest; o czem czytaj Xenofonta *in primo libro de institutione Cyri regis Persarum*. Tam on mądry historyk ukazuje to, że żadna ina natura, jedno złodziejska a mordowna, godna ku bojowániu nie jest. **Ewan.** Jednak ty tego w karczmie przed naszymi Lachy nie mów. **Gospod.** Iście nie będę, wziąłbym pewnie pełną w łeb; ale jednak ztąd znać możemy, jako hrubi oni starzy Polacy byli przed przyjęciem wiary; ale skoro się pochrzcili, wielka odmiana w narodzie naszym się stała. Naprzód złodziejstwo jest tak srogo od nas skarano, że prze wierdunk złodziej u nas wisi; morderstwa też, *non exilio* jako u Rzymianów było, ale *fundo turris* do roku i do sześci niedziel jest skarano; zkądby żaden morderz nie wyszedł, by w Polszcze prawo prawem było. O cnotach też narodu naszego, które wiara chrześciańska w Polszce narodziła, wieleby powiedać; aleć to jednak na krótce powiedam: nie najdziesz na świecie ludu żadnego, u któregoby to słowo cnota ważniejsze było, nad Polaka. Skoro ty jedno Polakowi czcią zagrozisz, już go wiedź kędy chcesz, rozkaż mu co chcesz, wypuść go na co chcesz; abowiem to co u innych ludzi szkoda, łańcuch, kłoda, śmierć, to u nas Polaków cześć wszytko waży, i daleko więcej nad to wszytko; a to w nas wiara sprawuje, którąchmy wzięli od najwyższego kapłana z Rzymu, który kapłan, i wiarę prawdziwą nam dał, i stróża tej wiary króla w Polszcze nam poświęcił; i toć powiedam, póki tej wiary pilnie król strzedz będzie, ta cnota polska w naszym narodzie trwać musi; stracili król wiarę, tę którą raz Polska wzięła, straci też i cnotę tę wysoką przeciwko sobie polskiego narodu, i sam król nakoniec zginie, jakośta teraz między sobą gadała; ku czemu ażeby nie przyszło, w Panu Bogu a w tej exekucyi nadzieja jest, co się pokaże z powinowatości królewskiej, o której już mówić macie; — aleć ja nie dopuszczę wam słowa rzec, aż mi jednę rzecz zwolicie. **Ewan.** Co to zacz jest?

Gosp. Abyście tu dziś u mnie zostali, i wyprządz kazali; mam prze was wino dobre i gęś tłustą; a też na dzień świętego Marcina, lepsza gęś niźli zwierzyna.

Pap. Zostaniewa, iż ci też i za tego drugiego odpowiem: wyprzągaj. **Ewa.** Gdyż tak hojnie obiecujesz o mnie, mnie nie pytając, a gospodarz też po temu jest, nie chcę cię zawieść, zostawam z tobą, i tu podobno dziś nam przyjdzie w Żurowicach położyć głowę. **Gosp.** A jakoż inak? słuchaj Katona: *De mane carpe viator iter.* Na ten czas póki się ta gęś nasza dopieka, słuchajmy pana papieżnika co nam o królu powie, a jako on w powieści swej sęków żadnych się nie boi, bo to powiedzieć obiecał. **Ewa.** Nie dzierżąc was długo na słowie, aby się nam ta gęś nie przepiekła, powiem krótko, a poczne odtąd com też w szkołach słuchał od Aweroessa Araba filozofa wielkiego, w analitykoch jego: *Sermo difinitivus, aptus, natus est solvere omnes difficultates, incidentes circa subjectum.* Mamy mówić o królu, pierwej powiemy o jakim królu mówimy, potem powiemy co zacz jest ten król polski, nakoniec co za urząd tego króla polskiego jest. Naprzód tedy mówimy o królu chrześciańskim, nie o pogańskim, a k' temu mówimy o królu polskim, nie o rzymskim, ani o czeskim, ani o jakim innym. **Pa.** Powiedz mi przyczynę tego swego rozdziału. **Ewa.** Wiedzcie, że ta różnica między królem pogańskim a chrześciańskim jest: u pogan królowie *summa summarum* wszytkiego są, u których poddani są jako szkapy, albo jako wołowie; jeżdżą na nich, orzą imi jako chcą; owo u poganów *finis rerum rex in regno: id justum, quod regi utile.* Ale u chrześcian, *summa summorum respub. est, rex servus reipub.; id justum in regno, quod reipub. utile.* Owo *finis in regno christiano,* pożytek pospolity jest. Otóż macie różnicę chrześciańskiego królestwa od królestwa pogańskiego. **Pap.** Zwalam na to, bo i Pan Chrystus tak mówi: *Qui major est inter vos, fiat sicut minor.* A to nietylko o kapłaniech, ale i o królach chrześciańskich jest rzeczono. Rzekłeś też, że mi masz powiedzieć o królu polskim, a nie o królu czeskim albo rzymskim; albo różni tamci królowie od króla polskiego są? **Ewa** Wiedz to, że ani w czeskiem prawie, ani w rzymskiem tego nie najdziesz, aby król zapowiedział słuchać sam siebie, gdyby co komu przeciwko prawu rozkazał. Nie najdziesz też tego, aby król

iać czego nie mógł, bez zwolenia rady i rycerstwa
o. Nakoniec, nigdzie nie najdziesz, aby król na gar-
albo na statku żadnego poddanego swego karać
ógł: *nisi prius fuerit in baronum judicio jure con-*
. A iż tych rzeczy nigdzie indzie jedno w Polszcze
asz, łatwi dowód; weźmi Czechy bracią swą na
lad, pytaj Czechów, czemu je Ferdynand ścinał?
dzą iż przeto, żechmy nie chcieli z Ferdynandem
firsta ciągnąć, przeciwko przywilejom swym. Py-
ż Czechów, jako są od Ferdynanda króla swego
rdło sądzeni? Powiedzą, że na sądzie nie siedziały
koronne, ale siedział tylko sam Ferdynand z Mau-
n książęciem saskim, a z jednym synem swym.
też ich, jeśli danie albo pobory one wielkie i
iczne za zwoleniem korony czeskiej się dzieją
echach, czyli tylko za rozkazaniem a za zniewo-
n królewskiem? Odpowiedzą Czechowie, że na
ich walnych sejmiech, taka propozycya Ferdynan-
bywa: *Pani mili, jego kralewska miłost, pirwej*
, *a potem to tak mieć chce.* Podobno ta takowa
va czeska zgadza się z prawy i z obyczajmi cze-
i, które obyczaje i prawa, od naszych praw i oby-
w polskich są barzo różne; bo prawo nasze pol-
na równości wszystko zawisło; nic inego przed
nie ma rzeczpospolita nasza polska, jedno to, aby
scy, ubogi, bogaty, król, poddany, pod prawem
stajnie żywiąc, prawem sobie wszyscy między sobą
i byli. A tak nie ganiąc Czechów ani prawa cze-
o, ani postępków królestwa onego, zostańmy przy
ie swem polskiem, dziękując za to Panu Bogu,
my się w takiej rzeczypospolitej porodzili, w któ-
rawo rozkazuje tak królowi, jako poddanemu kró-
iemu. Przeto nie bójmy się tego nigdy, aby nas ten
nasz polski, palcy ostremi swemi kiedy podrapał;
ako indzie lwowie i orłowie podrapali poddane swe.
W petlicach u nas orzeł polski siedzi, aby nam
ajał po Polszce jakoby chciał, które petlice one są
lszce duże: Królu nie każ mi nic przeciwko prawu,
nienem ci więcej nic, jedno podymne, wojnę a ty-
a pozwie: i nie karzy mię, ani mdi o cześć, ani o

gardło moje, jedno z radami koronnemi urzędnie; nie ustawiaj na mię nowego nic, ani poboru, ani statutu, bez zwolenia mego; cożkolwiek przeciwko temu *motu proprio* uczynisz, *id irritum est et inane*. O święta Polsko nasza, o wielebna wolności gardł i statków naszych! **Gosp.** Zaprawdę, jest co wielbić i w czem się kochać, i za co Panu Bogu dziękować. Gdym był w Niemcoch, a potem we Włoszech, przypatrzywałem się niewoli ludzi onych; nie radzi się tam zwierzchni pan poddanego swego, mali mu poddany co dać, albo gdzie jechać, albo co ma czynić; nie pozywa cię też tam, abyś stanął i odpowiedział przed panem, ale nie zwiesz kiedy cię wezmą, i pierwej twoję głowę ujrzę na placu, *pro criminali*, a niżlim wiedział, jeśliś ty był kiedy na świecie. **Pa.** Bodaj tedy króla naszego głowa nie bolała, a bodaj nam długo panował, który tak dobrotliwym królem jest, że się nam łaską i też dobrocią swą wielką przykrzy i nas rozpustnymi czyni. **Gosp.** By wszyscy królowie stanęli, którzy są dziś na świecie, nie najdziesz między nimi króla żadnego, któryby *facilitate et clementia* z królem naszym przeciwko poddanym swym równany być mógł. Widziałeś na weselu królewskiem arcyksiążę Ferdynanda; nie mówił z nim żaden z jego dworzan, jedno pokląknąwszy; i przystęp trudny do niego, wezrzenie surowe, odprawa smutna, odpowiedź harda; — a cóżbyś ty rzekł, gdybyś widział ojca jego, w którego radzie panowie najwyższy nie siedzą, ale zjąwszy birety swe, stoją jako przed jakim Bogiem. Ten wielki majestat, acz podobno dobry i przystojny jest wysokiemu stolcowi cesarskiemu i zacnemu rakuskiemu narodowi, a wszakoż nie jest rzecz słuszna nam Polakom, przykłady obcych panów chwalić, czemby się skłonność królów naszych przeciwko nam, w nieznośną hardość podnieść mogła. Dobrzeć to, że my z swym królem mówimy wolnie jako z człowiekiem, że radam koronnym wolno króla u nas ganić, wolno też tak jemu mówić: Nie będzieć to królu, w tem cię słuchać nie będziemy, musić to być inak; otworem nam stoi pokój królewski, prawujemy się przed królem swym wolnie, swarzymy się też czasem przed nim wolnie, *pro crimi-*

alli pozywają, sądzą nas, *defensam juris* dają; sądzą mię nie obce książęta jakie z królem, ale bracia moi starszy, rady koronne przysięgłe. Tak podoba mi się ta różnica twoja papisto miły, iż króla polskiego oddzielasz tak od pogańskich jako też i od chrześciańskich królów innych, prawy i postępki naszemi polskiemi; alem ja podobno zgrzeszył, żem ci mowę przerwał? **Pap.** Nie zgrzeszyłeś nic, i owszem odpust zasłużyłeś, prawdziwie wysławiając chwalebnego króla naszego, dobrego człowieka i szlachetnego pana; i dodałeś mi dowcipu, abym ci umiał powiedzieć ono, co było wtóre w obietnicy mojej, to jest, co król polski jest. **Gosp.** Tego pilnie słuchać będę. **Pap.** Król polski, mem zdaniem nic inego nie jest, jedno stróż przywilejów koronnych, język praw pospolitych, od Pana Boga przeto ręką kapłańską Polszcze dany, aby ludzie w Polszcze w mierze a w pokoju służąc Panu Bogu, spokojnie między sobą żyli. **Gosp.** Piękny a przystojny królowi chrześciańskiemu wykład, i ma w sobie ta *definitio definitiva* wszytko to, czem się może oddać na wszelkie sęki katerskie; bo takowego króla nie mają pogani, którzy jako Boga pewnego, tak też przywileja nie mają u siebie żadnego; nie mają też takiego króla insze chrześciańskie państwa, w których król nie językiem prawa pospolitego, ale panem jest wedle onego: *Quidquid principi placuit, legis habet vigorem.* A tać jest ona pierwsza reguła prawa cesarskiego, dla której samej brzydzą się Polacy prawem cesarskiem, że między tysiącem, ledwie się jeden Polak i to nędznik jaki obierze, któryby się *jus civile* uczył. Tak z przyrodzenia natura polska, niczego niewolnego przypuścić do siebie i przyjąć nie może. Ale g'rzeczy mówiąc, takowego też króla, jakiegom teraz polskiego być słyszał, kacerzowie nie mają, którzy są bez kapłana, bez którego król królem prawdziwym żadną miarą być nie może, jakoście o tem pierwej między sobą dostatecznie mówili. Ale gdyżeś nam już króla polskiego wyłożył, powiedz nam ono trzecie coś obiecał, co za koniec urzędu króla polskiego jest, co od niego albo od urzędu jego królewskiego Polska oczekiwać ma; owo co za powinność królewska w Pol-

szce jest? **Pap.** Pomnię iż Plato, i Arystoteles, i Xenofon Sokratykus, *in libris de rebup.* które pisali, powiadają, iż ten urząd królewski jest, dozierać tego, aby każdy w rzeczypospolitej urzędu swego był pilen, a to czynił, co mu czynić albo sprawować przystoi. A przeto też *regiam autoritatem* oni *ἀρχιτεκτονικὴν* nazwali, *quod omnes artes caeterae, omnis doctrina atque scientia, omnes artifices omnium artium subserviant et subalternentur arti et majestati regiae.* Także król jest mistrzem nad mistrzmi, i cechmistrzem nade wszemi cechmistrzmi w królestwie swem; jego królewskiej zwierzchności poddane są i jemu służą wszytkie nauki, i małe i wielkie rzemiesła w królestwie jego, które aby porządnie swego pilni byli, królewska zwierzchność tego dogląda. Oto królewski urząd sam wedle onych filozofów jeden tylko jest. **Gosp.** A cóż ci się ten wykład tych filozofów podoba? **Pap.** Niezły jest, ale daleko od naszego króla; bo takim królem i hospodar może być ziemie mołdawskiej, i cesarz turecki, i każdy pan przełożony w ziemi swej. Nadto jeszcze, takowy wykład nie może być królowi naszemu przywłaszczony, bo on nie jest, ani może być dozieraczem w Polszce *generaliter*, aby każdy urzędowi swemu dosyć uczynił. Nie może on dozierać tego, aby papież arcybiskupa święcił, albo arcybiskup biskupa, albo biskup kapłana; owo krótko mówiąc, król żadnej zwierzchności nad kapłanem nie ma. A tak też kapłański stan *non servit regi, neque subalternatur illi.* O świeckim stanie nic nie mówię, w którym dozierа król każdego, aby każdy urzędowi swemu dosyć czynił. Ale gdy to król uczyni, nie hnet już tem on urząd swój królewski wypełni; coś więtszego król przed sobą ma, ku czemu i sam siebie, i wszytek urząd swój królewski stósuje, o czem oni wielcy filozofowie nie wiedzieli, bo oni Boga prawdziwego nie znali, *per quem reges regnant et principes justa decernunt.* A tak, gdyż *definitio debet esse universalis, ista regis definitio philosophica, cum sit particularis, reicienda est.* **Gosp.** Prawdę mówisz; bo i Dawid tak śpiewa: *Notus in Judea Deus, et in Israël magnum nomen ejus.* A gdyż wedle twego wywodu, gdzie o Bogu ludzie nie wiedzą, tam i o

kapłanie oni nie wiedzą, a gdzie niemasz kapłana, tam też ludzie ani króla znają, — Plato, i Arystoteles, i Xenofon, będąc *extra Judaeam terram*, to jest *extra ecclesiam*, nie mogli nic dostatecznie o królewskim stanie ani mówić, ani pisać, bo króla prawdziwego niemasz jako i kapłana, jedno w chrześciańskim kościele. Dajmyż tedy na ten czas tym Platonikom pokój, pódźmyż my do Augustyna i do Chryzostoma, którzy w kościele bożym o stanie królewskim dostatecznie tak pisali: Król dobry, wszystkie urzędy swe królewskie, wszystkie sprawy i wszystkę moc swą, k'temu jednemu stósować ma, jakoby on dostatecznie wiary świętej chrześciańskiej bronił, przeciwko wszelkiemu odszczepieństwu, kacerstwu i pogaństwu. **Pap.** Patrzajże jako z tymi wielebnymi doktory zgodzili się oni prostacy ojcowie naszy mili, którzy przed kilkaset lat napisali w prawach swych takową przysięgę, by ją też sam miał Augustyn z Chryzostomem składać; zkąd się znaczy, że też przodkowie naszy baczyli królewski urząd ten jedyny być, bronić wiary świętej przeciwko przeciwnikom jej. A przeto, wedle ustawy ich, naprzód król polski przysięga Bogu wszechmogącemu, jakiego Boga pogani nie mają; bo i Arystoteles tego dowodzi, *VIII Phisicor*: *Primum movens non potest movere mobile primum, nisi finito tempore.* Otóż wedle tego u poganów *Deus non est omnipotens.* Przysięga też król na świętą ewanielią, i na święty krzyż, poślubując wiarę królewską swą panu Bogu, ewanielii świętej i krzyżowi świętemu, obiecując bronić państwa swego i mnożyć go wedle przysięgi swej, to jest wedle Boga, wedle ewanielii i wedle krzyża świętego, we wszem całe chowając przywileje stanu duchownemu naprzód, potem świeckiemu. Azaż tu nie widzisz jawnie w tej świętej prostocie ducha świętego? **Ewan.** Jestci się czemu dziwować, że pan Bóg onym hrubym żołnierzom taki dowcip dawał. **Pap.** A wżdy twoi ewanielikowie potępiają je i djabłu oddają; o źli ludzie, gorszy nad pogany! Solon, on mądry ale jednak poganin, ustawiając prawa w Atenach, wielką winą zakazował złorzeczyć umarłemu, tak w prawie pisząc: Nie-

cnotliwy człowiek jest ten, który umarłego hańbi, gdyż on już sam zasię odmówić jemu nie może; takowy też jest szalony człowiek, który odkrywa występki zmarłych przodków swoich, które, by też dobre jakie były, tedy potomkowi zakrywać przystoi. To poganin Solon prawem srogo obwarował. A my licząc się chrześcianmi, hańbimy ojce swe, ludzie obmyte krwią baranka niewinnego. Nie darmoć mszą żałobną kapłan onem zamyka: *requiescat in pace*, jakoby przykazując rzekł: niechaj ten umarły odpoczywa w pokoju; to jest, niechaj żaden nie gwałci pamiątki jego złorzeczeństwem żadnem. Na co odpowiadają kapłanowi ludzie: *amen;* to jest, tak będzie, albo tak uczynimy. **Ewan.** Jużci się nam i samym barzo sprzykrzyły bluźnierstwa tych kaznodziei naszych, i podobno damy sobie rychło pokój. **Gosp.** Nietylkoć waszy hańbią umarłe ludzi, ale i przeciwko żywym na wojnę barzo wołają. Gdym teraz niedawno był w Krakowie na pogrzebie zacnego męża pana Michała Podfilipskiego szwagra swego, kazał niejaki Grzegórz apostata w ogrodzie pana Jana Bonara rządzce wielkiego, i na kazaniu tak mówił: Nielza bracia, jedno się nam tą krwią papieską nieszlachetną wżdy kiedy w Polszce pokropić. – Mówiłem o tem z niektórymi przełożonymi miasta onego, czemuby oni tej swej woli w pierwszem mieście koronnem ludziom wszetecznym dopuszczali? Odpowiedzieli mi na to, iż królem się to dzieje. **Pap.** Prawdęć mówili, abowiem przeciwko tej swej woli, dał pan Bóg ręką kapłańską w ręce królowi miecz, a rzeczpospolita dała mu moc, aby król polski chciał, umiał i mógł bronić od bluźnierstwa korony polskiej swej, i k'temu wszystka Polska jest uszykowana, aby ona przeciw kacerstwu, odszczepieństwu i pogaństwu, prze cześć a chwałę chrześciańskiej wiary, zawsze w szyku gotowa stała. Jest w Polszce król najwyższy hetman, ma pod sobą wojewody, to jest polne swe hetmany; ma kasztelany, rotmistrze, ma podkomorzé, ma chorąże, ma wojskie i starosty, każdy z tych ma urząd wojenny swój. A szlachta co jest inego, jedno rycerstwo króla polskiego, z któremby król polski walczył

przeciwko każdemu nieprzyjacielowi krzyża świętego. I na znak tego, przed każdą bitwą, Boga rodzicę przodkowie nasz śpiewawali; gdy ewanielii w kościele słuchali, z nożen miecza do połowice dobywali, na znak gotowości swej przeciwko nieprzyjacielom ewanielii świętej. Każdą sprawę swą od mszy poczynali, która msza tak u nich ważna była, że też król on święty Władysław, gdy już wojska z obu stron ku potkaniu gotowe stały, nie chciał na fuki Witułta brata swego bitwy pierwej począć, ażeby był mszy świętej w namiecie dosłuchał; a pogańskichże to ludzi rzeczy były, czyli świętych chrześciańskich? **Ewan.** Bogiem świadczę, że cię z płaczem słucham, wspominając też na przodki swe. Widziałem dziada swego barzo starego, w dzieciństwie swem; pomnię co on o tamtej wojnie, na której młodzieńcem był, powiadał, i około obyczajów króla onego świętego i rycerstwa jego, które jako świętobliwe było, baczyćem to mógł z dziada swego; rzadko to trefić się miało, aby on kiedy o północy na pacierze nie wstawał, aby godzin męki pańskiej przed bożą męką która stała pośrodku wsi, klęcząc płaczliwie nie obchodził. Chadzał staruszek miły do onej bożej męki zgarbiony, podpierając się kosturem, pies tudzież przed nim; pacierze kościane wielkie u pasa, na których pod liczbą pacierze mawiał po polsku, bo po łacinie słowa jednego nie rozumiał. Ale te pacierze on mawiał liczbą wedle dni onych, których Pan Chrystus leżał w żywocie panieńskim, które pacierze zową koronką; w piątki chleb pokropiony popiołem jadał a wodę pijał; adwent, post wielki i wigilie od kościoła wzięte, pilnie trzymał; mnie w siedmi leciech z nabiałem jadać w piątki nie dopuszczał. Boże uchowaj co było we święto które robić; nieraz on ojca mego zfukał, a matkę moję, jako córkę własną swą łaskawie karał, gdy co w zakonie przestępowali. Owa z niego znam to, że inakszymi chrześcianmi dziadowie i pradziadowie naszy w Polszce byli, a niźli my jesteśmy; wyrodziliśmy się ze wszystkich cnót ich, nie zostało przy nas coby ich własnego było, jedno to ciało; ale bogobojność, uczciwość, wstyd ich wszystek zgasnął

w nas, nie mamy go w sobie ni prachty. **Pap.** Gdyż to baczysz, mnie miły bracie, czemużeś ich odstąpił, i przystałeś ku tym ludziom potępionym, którzy djabłu oddawają dziada twego, ze wszytkimi przodki twymi? Czemuż się też ewanielikiem zowiesz, a nie chrześcianinem, jako zwano dziada i pradziada twego? Czemu inszej wiary ty sobie szukasz nad tę, którą tobie odumarli dziadowie i pradziadowie święci twoi? Czemu za tą wiarą idziesz, którą przeklinali na Husie przodkowie twoi, przeciwko której wierze kaptury uszyte nam zostawili po sobie przodkowie naszy mili? Królowie też naszy polszcy, przeciwko tej wierze którą ty trzymasz, zostawili nam prawa i przywileje, wedle których każdy kacerz, któryby przeciwko starożytnej wierze królestwa polskiego inakszą wiarę przyjmował i trzymał, i ją foldrował, aby takowy każdy z potomstwem swojem, na wieczne czasy bezecnym człowiekiem był. Czemu się tego nie lękasz? Czemu się nakoniec anioła swego niewstydasz, przed którym oto nago stoisz, odarty i złupiony przez kacerze ze wszytkiego odzienia wiary potciwej? Otoś jest wyrzucony z domu bożego, djabłu do piekła na wieczne potępienie oddany, jeśliże się wczas nie uznasz, a w obcowanie świętych do zboru świętego się nie wrócisz. **Ewan.** Dalibóg się wrócę, i już teraz się wracam, nie wątpiąc w Panie Bodze i w miłosierdziu Jego, że mi bluźnierstwo moje odpuści, bociem był zwiedziony od tych złych ludzi, prze niebaczność swą. Wracam się tedy z obcej krainy do domu ojca swego, jako marnotrawca iny, wołając ku panu Bogu: *Pater, peccavi in coelum et coram te.* **Pap.** Chwała Bogu żeś się uznał. Jemu samemu za to dziękuj a nie komu innemu; warujże się na potem gadek wszetecznych, pomniąc na ono: *Corrumpunt bonos mores colloquia prava.* **Gosp.** Mam to sobie za osobliwe szczęście ten dzień dzisiejszy, którego dnia tak wielkie i tak zacne rzeczy tu u mnie w Żurowicach mówią się i dzieją. *Confirma hoc Deus quod operatus es in nobis.* A ty też święty Marcinie, wielebny biskupie i mężny przeciwniku kacerzom, wiernych ludzi patronie, racz nas dziś wspomnieć przed

a Bogiem. Ale gdyżeś ty już panie papisto wypra-
am one trzy rzeczy któreś był obiecał, bo wiemy
l ciebie, co za różnica jest od inych królów króla
iego; wiemy też co król polski jest; urząd też je-
kowy jest widzimy,—powiedzże też nam, czego
o nie dostaje, jako król polski tak wielkiemu urzę-
swemu dosyć uczynić może; na czem wszystka
cya jest?

DYALOG SZÓSTY.

W tym dyalogu około szczodrobliwości królewskiej i godności poddanych jego, a jako ta godność ma być sądzoną, dostateczna rozprawa jest.

Papieżnik. Ewangelik. Gospodarz.

Pap. Trzy rzeczy zwoliliśmy być główne w królestwie polskiem, które są: ółtarz, kapłan, król. Kapłan z królem obadwa ółtarzowi służą, ale tak, iż służba kapłańska w nędzy i w niedostatku znaczna być i pożyteczna ółtarzowi może, ale król w nędzy a w niedostatku, pożytecznym królem ółtarzowi żadną miarą być nie może; bo kapłan ółtarzowi językiem służy, którym tak w bogactwie jako i w ubóstwie władać może; ale król gdyż mieczem ółtarzowi służy, nie może im władać bez wielkiego dostatku i bez pomocy wielkiej. O czem *Aristoteles X Ethic.* tak mówi: *Impossibile est egentem bene operari.* Aby tedy król królestwu swemu pożytecznym królem, broniąc ółtarza świętego, był, trzeba mu dostatku i bogactwa wielkiego królewskiego. **Ewan.** Powiedz mi, czemuś przydał to słowo królewskiego?

Abo insze jest bogactwo pospolite, a insze królewskie? **Pasp.** Jako król od pospolitego człowieka różnym jest, tak też i bogactwo jego od bogactwa pospolitego różne być ma; abowiem żydowskie i też kupieckie bogactwo, na pieniądzach usiadło wszystko,—królewskie na ludziach; i zowiem króla bogatym i możnym królem tego, który królestwa swego obronić może ludem swym własnym, przeciwko nieprzyjacielowi każdemu swemu. A to mniemam ja być bogactwo królewskie prawdziwe, i takem słyszał, że król nasz polski wszytki króle chrześciańskie takowem bogactwem przechodzi, i w tem jemu żaden (jako słyszę) król równy nie jest. Nieboszczyk pan krakowski, na Tarnowie hrabia, powiedał mi, że król polski może mieć dwakroć sto tysięcy wybornego bojowego ludu darmo, nie dawszy na to (jako ono mówią) złamanego kwartnika. Patrzajże jakie to bogactwo króla polskiego jest. **Gosp.** Gdym był w Wenecyi, miałem mistrza *Joannem Baptistam Egnacium*, oratora i historyka wielkiego. Ten wychwalając wenecką moc, powiedał o wielkich dochodziech miasta onego; gdy zasie wspominał wojny a walki weneckie przeciwko królowi franckiemu, za dziw jeden powiedał, że na tamtej wojnie czterdzieści tysięcy Wenetowie ludu mieli najmitów, przeciwko franckiemu królowi. Pytałem go ja, jeśliby to wojsko było wychowane skarbem weneckim? Odpowiedział, że tak był tamtą wojną wynędzony skarb wenecki, że musiał się każdy Wenet swego własnego na tamtę wojnę przykładać. Widziszże ty, jako bogactwo pieniężne ubogie jest u tych królów, którym na ludziach schodzi. Tamże też w Wenecyi u tegoż Egnacyusza, widziałem popisane dochody każdego króla; nakoniec i cesarza tureckiego. A gdy na króla polskiego przyszło było, tak w onym spisku napisano: *Pauper rex et mcdicus, cujus census ad centum millia florenorum non pervenit.* **Pasp.** A bodajżeć nie prawda. **Gosp.** Odpowiedziałem ja jemu na to, żem ja nie jest ani podskarbim, ani poborcą żadnym króla swego; wiele król polski dochodów ma, tego ja niewiem; tylko to wiem, że Polska króla swego bogatego nie chce mieć pieniądzmi ale ludźmi; przeto też ona jemu dochody naznaczyła ku wychowa-

niu tylko jego a nie ku wojnie; abowiem na wojnie Polska królowi swemu służy gardły z majętnościami swemi darmo: *propriis stipendiis regi suo militans.* Oto ja królowi swemu dłużen jestem na swym koniu wojnę służyć wedle majętności swej darmo, bez wszelkich pieniędzy. Spytał mię potem Egnacyus, wieleby takich służebnych na wojnie mógł mieć polski król? Odpowiedziałem ja potem, że przez dwakroć sto tysięcy. Zdumiało się było Włoszysko i rzekł obróciwszy się do swych Wenetów: Musieliby Wenetowie i Wenecyą swą nakoniec zastawić pierwej, aniżliby oni tak wielki lud mieć na wojnie mogli;—i wziąwszy pióro, hnet tak pod królem polskim napisał: *Ditissimus regum, non auro, sed populo.* Także nakoniec przełożył króla polskiego nade wszytkimi królmi, gdy żadnego króla niemasz, któryby ruszeniem pospolitem królestwa swego walczył, mimo króla polskiego, tak wielkim ludem. A tak pozwalam ci tego, i z tobą pospołu mówię, iż królewskie bogactwo ludzie są, nie pieniądze. **Pap.** Gdyż tedy znamy być króla polskiego bogactwo, lud rycerski królestwa jego, nic więcej królowi naszemu nie przystoi, jedno umieć tem bogactwem swem szafować, a ten lud swój chciwym a gotowym ku posłudze swej królewskiej zawsze mieć. Aleć trudno w niedostatku być gotowym, albo w niełasce chciwym; jeśli król chce mieć mię ku służbam swym gotowym, niechajże łaskę jego znam; co gdy będzie, na gotową śmierć przy królu swym oślep pójdę; nie będzie mi żaden zamek tak wysoki, ani góra tak przykra, na którąbym skokiem nie bieżał, wzbudzony szczodrobliwością królewską. Temci królowie polszcy wojowali Niemce, porazili Moskwę, podbili Wołochy, Turki i Tatary bijali. Weźrzyj w stare przywileje koronne, najdziesz w nich dzięki królów starych, z wielkiem wysławianiem posług sławnych przodków naszych; prze które wolności i nadania przodkowie naszy u królów swych sobie i nam potomkom swym wysłużyli, z których i my dziś po nich w Polszce się weselimy. Aleć nie trzeba długo statuta przywilejów koronnych szukając wartować; weźrzyj każdy w przywilej swój domowy, za którym wieś swą dzierżysz, najdziesz w nim,

że ta wieś za chutliwe służby przodkowi twemu od króla była dana. A jakoż się było przy nich nie bić, albo nie gardłować dla nich; a zębami bym się ja o takowego króla z nieprzyjacielem jego kąsał, nietylko żebym dla niego drzewo swe na harcu o nieprzyjaciela jego łamał.

Gosp. Prawdę mówisz; wiele szczodrobliwość królewska może: *nam gratis poenitet esse probum.* Czytaj historyki stare o wielkich a walecznych królach, najdziesz to u nich, że oni niczém innem, jedno szczodrobliwością swą wielkimi wojownikami byli. Gdy Alexander wielki do Persyi na Daryusa ciągnął, wszystkie skarby swe między rycerstwo swe był rozsypał. A gdy Perdyka hetman jego Alexandra pytał: *Quid tibi ipsi relinquis o Alexander? Respondit: Spem, o Perdica, spem.* Przystojny głos wielkiemu panu. Potem tenże, gdy przez pustynie bezwodne ciągnął, wojsko i on sam pragnieniem umierał; jeden z drabów tak długo tu i owdzie kopając, ledwie się dokopał był wody, której przyniósł przyłbicę pełną Alexandrowi, który wziąwszy onę wodę, podawał ją hetmanom swym, będąc już sam na poły martwym; zakrzyknęło wszystko wojsko: Pij zdrów sam o Alexander! Będzieszli ty żyw, zbierzesz łatwie takie drugie wojsko sobie; jeśliże ty umrzesz, my takiego króla drugiego mieć nigdy nie będziemy. Patrzajże tu za takową chucią, dziwli jest, że Alexander wielkie wojsko Daryusowe był poraził, matkę i z żoną jego pojmał, i wszytkę Persyą pod się podbił. **Ewan.** Dziwowałbym się więcej temu, by był się Daryus przeciwko tak dzielnemu i szczodrobliwemu królowi na placu ostał. Pytałem czasu jednego wielkiego hetmana i zacnego u nas męża, pana Mikołaja Sieniawskiego, wojewody naszego ruskiego, czegoby najwięcej hetmanowi była potrzeba? Odpowiedział: chleba. A zaprawdęć tak jest, acz ci serce i rozum u dzielnych ludzi przodkują, ale bez chleba nie duży hetmanowie są. A zaż nie widzimy, co się u nas w Rusi dzieje? Służebnego żadnego tu już dawno u nas nie mamy; sam Pan Bóg nas wojewody ruskiego chlebem broni. Także też pana Jana Starzechowskiego wojewody podolskiego niesłychaną utratą, jako tako tu w Rusi

przeciwko Tatarom i niesprzyjacielom innym stoimy. A jeśliże tych wojewodów szczodrobliwość tak nas zapala, że za ich bębny wszyscy oślep z wielką chucią na potrzebę biegamy, a cóż dla króla swego i dla szczodrobliwości jego pobudzeni, czegobyśmy nie uczynili? **Pap.** Czyście się o to staramy, abyśmy króla szczodrobliwego mieli, na którego wołamy, aby nie dawał, ale brał, a rękę sobie wiecznie zamknął, aby od niego nikt niczego nie czekał, to jest, aby wszytka chuć i gotowość przeciwko królowi nasza w nas zgasła; i wiedziemy do tego króla Alexandrowym statutem, który się tak poczyna: *Quoniam de bonis mensae regalis status regius etc. Datum Petricoviae. Anno 1504.* **Gosp.** Kto się chce dobrze temu statutowi przypatrzyć, nie zakazuje ten statut królowi dawać, tylko aby on urzędnie na sejmie dawał, za dozwoleniem rad koronnych. Ale niech już tak będzie jako niektórzy chcą, że statut ku rozdawaniu zamyka królowi rękę; tedy jednak ten statut jako szkodliwy, słusznieby miał być abrogowan i kancellowan, jako ten, który chuć i gotowość ku posługam królewskim w ludziach zagasza; a prawo i ustawa każda dobra to w sobie ma mieć, aby ona służyła rzeczypospolitej, a nie rzeczpospolita służyła ustawie. Powiadają ewanielikowie waszy: źle bywa, tam gdzie rozdawają; prawda jest, ale też tam nie lepiej bywa gdzie nic nie dawają, abowiem gdzie rozdawają, tem *exhauritur benignitatis fons;* a gdzie nic nie dawają, tam *nimia parsimonia virtus evanescit.* Miary królowi potrzeba; *modus enim est pulcherrima virtus. Removeatur ergo prodigalitas, absit etiam parcitas, in medio regis nostri consistat liberalitas,* będzie dobrze; a tym sposobem i wilk sytym będzie i baran całym, jako dawno mówią. **Pap.** Widzę że cię Arystoteles nie mierzi, bo on to *in lib. II Ethicor.* wywodzi: *Omnes virtutes in medio positas esse, quarum utraque extrema essent viciosa, ut audacia et timiditas ambo viciosa cum sint, habent in sui medio fortitudinem, quae praestandissima virtus est, quae et timet et audet. Ita etiam prodigalis tantum dat, avarus tantum accipit, liberalis autem, ut habeat quod det, accipit.* Niechajże tedy król nasz i bierze i daje,

dzielnym i szczodrobliwym królem w Polszcze będzie; i radbym to barzo wiedział, czemu przedtém w Polszcze wszytkim królom otworzona ręka była, przecz temu dzisiejszemu zamkniona być ma? Czyli takowym on królem i takowej władzy w swojém królestwie teraz nie jest, jakowej władzy byli pierwszy w Polszce królowie, którzy nigdy się na ten statut Alexandrów nie oglądali? Dowiodę tego datki Alexandrowemi i Zygmuntowemi, którzy dawali zasłużonym sobie ludziom co chcieli, a jako chcieli, nic na ten statut nie dbając, który statut *abusu et tacito consensu regni est abrogatus.* Mówi *jurisconsultus: Omnes leges abusu evanescunt.* I zaprawdę tej dobrotliwości królewskiej wydziwić się ja nie mogę; statut nikczemny wydzieramy sami na się, wołamy na króla: bierz królu; król brać nie chce. Żlebyś tak pośle na innego króla wołał; nie uścignąłbyś rzec: bierz królu połowicę, jakoby król razem nie wziął wszytkiego, co był Dyonizyusz tyrannus on wielki w Sycylii uczynił; który gdy był w jeden kościół wszedł, w którym bałwani z ściągnionemi rękami stali, dzierżąc na rękach złota i drogiego kamienia wiele, na to patrząc Dyonizyusz, rzekł ku swym: Głupiśmy są my ludzie, oto bogowie dobre rzeczy nam podawają, a my ich od nich brać nie chcemy; a za tem słowem ono wszystko pobrał i połupił był bogi. Pewnieby ten tyrannus głupim króla naszego nazwał, gdyby słyszał że my królowi majętności swe dobrowolnie podajemy, a król ich od nas brać nie chce. **Gosp.** Urodził się dom Jagiełłów, bracie miły, ku dobremu ludzkiemu; od żadnego króla w Polszce tak wiele Polska nadania nie ma, jako od Władysława króla i od potomków jego ma. Ukaż mi aby który Jagiełło wziął co komu przezyskami, a ja tobie bez liczby powiem nadania domu Jagiełłowego, które między nami są. Ja mam trzy wsi w ziemi przemyskiej niezłe, jako wiecie; wszystki wyszły z rąk Władysława Jagiełła. Przeto nie dziwuj się, jeśli ta dobrotliwa a szczodrobliwa Jagiełłowa natura, w królu naszym dzisiejszym ogłuchła na krzyki one nasze nierozmyślne: Królu bierz! jednym dekretem sejmowym wszystko zasie weźmi, coś komu dał! — Dziwna rzecz

będzie, jeśli my tego króla kiedy tyranem sami sobie nie uczynimy. **Ewan.** Boże uchowaj tego. **Gosp.** Wierzę nie wiem, aleć *Plato in suis de repub. libris docet: Nimiae licentiae servitutem esse comitem.* **Ewan.** To ludzie barzo obraziło, że niebacznie wiele rozdano, czem stół królewski prawie wynędzono; a przeto wszystko rycerstwo na króla woła, aby wedle Alexandrowego statutu król zasie brał co był rozdał, a żeby dalej na potém rozdawać nie mógł. **Pap.** Mogłoby nam też tu być ono rzeczono: *Nescitis quid petatis.* Ma w sobie ta prośba nasza wiele rzeczy nam szkodliwych. Naprzód tą prośbą chcemy mieć króla niesłownego; abowiem dać albo nie dać, to w rękach każdego jest, ale dawszy zasie brać, słownemu to nie przystoi. Takież zastawiwszy imienie, wziąwszy pieniądze u mnie, upewniwszy mi summę mą na imieniu, oną srogą obietnicą: *Promittimus verbo nostro regio*, nie wróciwszy mi pieniędzy, brać mi statutem Alexandrowym, jako samołówką jaką imienie, azaż to słownemu królowi przystojna rzecz jest? Słowni gracze na grze, rzekszy słowem dobrem sobie zastawę wykupić, i na wstęgę grają, a szańce potém sobie po grze płacą. Król polski przyrzekszy mnie słowem swem królewskiem za pieniądze moje, nie wróciwszy mi pieniędzy, imienie mi weźmie i czci k'temu mnie odsądzi, wedle Alexandrowego statutu; pomożyżci Bóg królu za słowo twe królewskie. **Ewan.** A więc lepiej mieć króla ubogim? **Pap.** Daleko lepiej, a niżli go mieć niesłownym. Bo nie na skarbie ale na słowie królewskiem, jako na skale, królestwo polskie stoi. Ruszyszli skarbu królewskiego, nie hnet Polska zginie; ruszyszli słowa jego, hnet wszytko razem upadnie. **Ewan.** Ale widzisz jako stół królewski już prawie do dna zniszczał hojną szczodrobliwością królewską, którąby trzeba statutem powściągnąć i rękę na potomne czasy królowi zamknąć: *quoniam lampades nostrae jam extinguuntur.* **Pap.** Jeśliże ty przeto szafunk stołu królewskiego z rąk królewskich bierzesz, iż się drugdy król na daniu swem myli, niechajże też nas król nie sądzi, i weźmimy jemu z rąk sądy, bo też się drugdy król na sądzie, (jako człowiek) sądząc nas omyla. Ale jako od tego są rady koronne,

aby króla uczyły, a wotując przed królem, drogę ku prawdziwej sentencyi, wedle prawa na sądzie aby skazał, ukazowały, — tak też rady koronne na sejmie walnym króla nauczyć i jemu ukazować mają, gdzie dać, kiedy dać, komu dać, a przeco dać. A gdy to będzie, jako na sądzie tak też i na szafunku swym król nigdy nie zbłądzi. Nakoniec by też dobrze król kiedy w daninach swych się omylał, tedy przystojniej jest królowi polskiemu rękę swą królewską otworzoną mieć, a niżli zamkniona; a to przeto: jeśliże król kiedy co niegodnym daje, to niebaczności jego przypisano być może; ale jeśliże on godnym ludziom nigdy nic nie da, złości to jego przyczytano będzie; a jako jest lepiej człowiekowi niebacznością grzeszyć a niżli złością, tako też lepiej jest, aby król polski otworzoną rękę ku daniu zawsze miał, a niżli zamknioną; bo jeśli dla tego, że niegodnym król daje, i godnym dawać nie będzie, patrzaj co za szkodę z tego rzplta weźmie. Naprzód godnością swą godni o ziemię uderzą; potem niegodnych nam sowicie przybędzie, zchłopiejemy wszyscy tą ściskliwością królewską, i dawszy harcom i innym dzielnościom pokój, w pług a w rolą wszyscy się obrócimy, albo w szewce, w kowale, w krawce, szukając żywności sobie, pójdziemy. A któż taki z nas będzie nędzować, pracować, we dnie li w nocy gardłować, zapomniawszy dzieci i żony swej dla króla tego, od którego za wszytkie gardłowania i nędze swe, nic więcej nie odniesie nad onego, który doma swego patrzy, nic nie wiedząc o królu. **Gosp.** W tej oracyi którą miał Eschines przeciwko Ktezyfontowi około koronowania Demostenesa w Atenach, pilnie Attyki swe on wielki orator tam upomina, aby godni od niegodnych w raczeniu różni u nich byli; ażeby tego pilnie strzegli, jakoby niegodne racząc, godnym myśli nie psowali; gdyż to jest nieznośna *Nemesis*, to jest sprawiedliwy gniew, godnemu widzieć zasługę swą niegodnemu być daną. I zowią to Grekowie Ἀξία, to jest *meritum* ono iste, którego godny godzien jest; którą axyą, już ją tak po polsku zowiemy, jeśli niegodnemu dasz, i z niegodnego godnym nigdy ją nie uczynisz, i godnego skazisz, poślednim go nad niegodnego czyniąc.

Ztąd ci się mnożą burzki i rozruchy, nakoniec i upadki praw i swobód, gdy sprawiedliwego szafunku *honorum atque praemiorum* między ludźmi, w miastach i w królestwach niemasz. Widział to dobrze Ezaijasz prorok *XXII*, który tak o tem mówi: *Opus justitiae, pax; opus pacis, tranquillitas atque securitas in saeculum.* A czemu Koryolanus wygnany z Rzymu obległ był Rzym? Czemu Katylina się sprzysięgał? Czemu C. Cezar wojskiem rzymskiem Rzym był posiadł? Nie przecz inego, jedno że w tamtem mieście sprawiedliwego szafunku nie było. Dawano urzędy wielkie, przełożeństwa i państwa niemotam i ludziom nikczemnym; czego gdy ludzie rodu, rozumu i serca wielkiego wycierpieć nie mogli, tędy i owędy chwiejąc, kolysząc i mięszając rzeczpospolitą, woleli z Rzymem pospołu zginąć, a niźli onę krzywdę wycierpieć. U Greków też a zkąd się inąd byli wzięli Pizystratowie, jedno nie ztąd? Mógłbym też przykłady domowe przypomnieć, ale nie chcę. Niech każdy sam siebie spyta, czemu był Hieronim Łaski z Polski do króla Jana wyjechał? Albo czemu on szlachetny i też święty pan, nieśmiertelnej sławy senator i hetman polski pan Jan Tarnowski kasztelan krakowski imienie sobie w Czechach kupował, który mało nam tegoż Polakom nie uczynił, co był uczynił Scypio Afrykanus Rzymianom swym, który gdy *propter contemptum rerum a se gestarum*, był zazdrości domowej do Linterny do Kampanii ustąpił, na grobie swym gdzie umarł tak napisać dał: *Ingrata patria nec ossa mea habes.* Chciejcie też sądzić, ty niniejsze burzki polskie, prze które padać się Polszce, jeśliże Bóg nas nie odmieni, a zkąd inąd się wzięli, jedno *non ex injustitia distributiva, quae tum fit, quando digna dantur indignis, et indigna dignis.* A kto w kacerstwo wprawił godnego człowieka Jana Łaskiego, jedno nie Piotr Gamrat arcybiskup, który nielitościwie o żonę sądziwszy Łaskiego dał mu był wielką przyczynę on tłusty celibat przeciwko wszytkiemu Rzymowi; pobrano było szlachetnemu człowiekowi chleby duchowne i rozdano je było, między jakie ludzie, wiemy. Tej krzywdy gdy Łaski wycierpieć nie mógł, czego w Anglii i w Polszce mszcząc się krzywdy swej nabroił, widzimy. A iż o nas Przemyślanach też co rzeknę. Znaliście Jakóba Przyłuskiego, Mar-

cina Krowickiego, Marcina Opocznа i ine ludzie, zaprawdę z głowami, które Jan Dziaduski łżąc, hańbiąc, wywołując, kacerzmi upornie poczynił, nic nie pomniąc na ono: *Argue opportune importune.* **Ewan.** A sam o sobie co powiesz? **Gospod.** Nic inego, jedno że mię Dziaduski ożenił; pozywał mię o kucharki, częstokroć synody na mię w Przemyślu działał, plebaniki nikczemne na mię pobudzał, *irregularitate* mi grażał; owom go w kapitule barzo mierział. Jam potem wziąwszy na kieł wędzidło, plesz z komżą pospołu biskupowim odesłał, a żonęm pojął, o którą gdy mnie był z Polski wywołał, mało zemną pospołu nie zginął; wszak wiecie co się działo. *Saevit* panowie mili *neglecta virtus et magnum aculeum habet contumelia, quam boni viri difficile ferunt.* Boże daj to, aby nasy przełożeni na to pomnieli, a zwłaszcza biskupowie nasy, u których w kapitułach i w plebaniach zasiedli godnym ludziom miejsca synowcy i wnukowie ich nikczemni; a ono pełne bursy i kolegia są w Krakowie godnych ludzi, którzy znamienitych nauk ludzie, zdychają głodem, biskupim niemotom ustępując. Więc ci nie gniewają się? Więc serca żałościwego o to niemają? Nie przeczci inego, jedno prze tę wzgardę z krakowskiej nauki, nam dzielnych kacerzów w Polszce się zawsze przymnaża. Ale dajmy temu pokój na ten czas, Bogu i królowi i biskupom z tą prośbą w cale to zostawmy, aby król pan nasz miłościwy, i arcybiskup z biskupy swymi, dobrem pospolitem świeckiem i duchownem tak szafowali, jakoby ta miła axya, to jest *meritum*, sprawiedliwie od nich szafowana była; co będzie, gdy niegodny tego mieć u nich nie będzie, co godnemu sprawiedliwie ma być dano. **Pap.** Bóg ci zapłać gospodarzu za to kazanie, znać żeś kazywał kiedyś, boś jako na kazaniu pod Panem Chrystusem prawicę od lewice, takeś pod królem polskim na tej naszej rozmowie oddzielił godne od niegodych. Ale cię tu prosimy, naucz nas godnego znać, a po czem go poznać; bo około tej godności w Polszce dziś swar jest wielki; a ja też w ten czas sobie odpoczynę, bom sobie też już wierę podmówił. **Ew.** Jeszcześ mi nie wszytko spełnił, coś mi był powiedzieć obiecał. **Pap.** Niech jedno sobie kęs wytchnę, a godnego znać się od gospodarza nau-

czę, łatwieć dług zapłacę; mówże gospodarzu. **Gosp.** Kładziecie na mię rzecz mierziączki i nielubości ludzkiej pełną; bo będęli wam powiadał o godnych, rozgniewam niegodne, którzy szkapą swoim, szatą, ucztą, czeladzią, utratą, maszkarą, chcą wszytko mieć u króla naprzód przed godnymi. **Pap.** Waż się tej mierziączki, wszak tobie nie nowina z pany się gniewać i z nimi się zasie jednać, którzy będali mieć rozum, podziękując za to, iż im z niegodności drogę do godności ukażesz. **Ew.** I ja też ciebie o to barzo proszę, abyś powiedział, kto u ciebie godnym jest; co słysząc od ciebie, i ja postaram się o to, *ne sim amplius pondus telluris iners.* **Gosp.** Gdyż się tak wama (sic) podoba, powiem wam to, com też o tem od ludzi mądrych słychał. Ateny miasto mądre, zacne i waleczne, czasów nagłych i ostatnich potrzeb wojennych swoich, wiele było między ludzie zasłużone dochodów mieszkich i wolności od posług pospolitych rozdano. Po walkach miasta onego, powstał był zacny człowiek na imię Leptynes, który k' temu pospólstwo wiódł, aby miasto to zasie pobrało czasu pokoja, co było komu rozdało czasu wojny; około tego takowa sprawa na on czas w Atenach była, jakowa teraz u nas w Polszce. *Ita nihil sub sole novum* Salomon mówi. *Et nihil dictum est, quod non dictum sit prius,* nasz też miły Terencyus powiada. Przeciwko onemu Leptynowi powstał był Demostenes mówca wielki, który żadną miarą brać tego nie radził, co było miasto któremu zasłużonemu na wojnie dało, i tak mówił: Jeśliże pobierzemy cośmy zasłużonym mężom dali, uczynimy miasto swe niesłowne, będziemy też nienawisnemi sami u wszech ludzi; abowiem, kto może nawidzieć albo lubić skępca, smroda wiecznego? Nakoniec, będziemy niewiernymi ludźmi, żaden nam wierzyć nie będzie, jeśli przeciwko naszym obietnicom i listom, dobrodziejom naszym to zasie pobierzemy, cośmy im, gdy dla nas gardłowali chciwie, dawali. A gdy na te wywody jego oddawał mu tak Leptynes: Oto dochody wielkie mieszkie i też wolności rozdano ludziom niegodnym, — na to odpowiedał Demestenes: Przystojniej jest miastu naszemu i pożyteczniej (o Leptynes!) aby ono dla godnych i

niegodnym dobrze czyniło, a niżli by dla niegodnych szkodzić miało godnym. Na to zawołał Leptynes: A któż u ciebie jest godnym? Co mu na to Demostenes odpowiedział, wolę że to od niego samego słyszycie; owo jest, słuchajcież co mówi. **Pap.** Aleś go pokreślił; znać że go nie często czytasz. **Gosp.** Drugdy, ale tak mówi:

ἐγὼ γάρ οὐ τὸν αὐτὸν τρόπον νομίζω πόλει τὸν ἄξιον ἐξετασθὲν εἶναι, καὶ ἰδιώτῃ οὐδὲ γὰρ περὶ τῶν αὐτῶν ἡ σκέψις.

Ew. Stój, ja po grecku nie umiem, wyłóż mi słowa jego po polsku. **Gosp.** Gdyż tak chcesz, słuchajże go po polsku; aleć go pewnie niemotą wielką nazowiesz, gdy go polskim językiem mówić usłyszysz. **Pap.** Żadnego na świecie języka między ludźmi niemasz, któryby foremności swej przyrodzonej utracić nie musiał w cudzym języku; ale powiedaj co mówi. **Gosp.** Mówi tak: Ja mniemam, że nie jednym obyczajem rzeczpospolita godnego sobie sądzi, a każdy z nas z osobna, abowiem nie o toż jednako idzie oboma; każdy z nas osobliwie patrzy, kto godnym jest być komu zięciem, albo co takowego innego; takowa godność prawem i zwyczajem opisana jest; ale rzeczpospolita i pospólstwo jej, którkolwiek jej dobrze czyni i w całości zachowywa ją, tego sobie godnym być zowie; a to ludzie nie rodem ani zacnością sądzą, ale uczynkiem. Masz z greckiego po polsku coś słyszeć chciał. **Ew.** Krótka to jakaś greczyzna, szerzej mi ją wyłóż. **Gosp** To mówi: Inak sądzi rzeczpospolita godnego, a inak każdy z osobna. Ja dziewce swej godnego męża a sobie zięcia szukając, patrzę na ród jego, na zacność jego, na zachowanie i na dostatek jego; o czem są prawa i zwyczaje ludzkie, to jest, dziewki mojej prawem polskiem godzien ten jest, który rodem równym mnie jest. Zwyczaj też ten w Polszce jest, aby wienna pani oprawę swą miała na imieniu męża swego, aby równa oprawa wiana i przywianku jej była; a gdy mi się takowy zięć trafi, rzekę, że ja godnego zięcia mam. Ale rzeczpospolita mało, albo nic ogląda się na ród, albo na zacność czyję; tego ona u siebie ma za godnego sobie, który jej dobrze czyni,

mnożąc cześć i pożytek jej. Nie inaczej rzeczpospolita sądzi godnego człowieka, jedno jako my sądzimy godnego konia, który gdy nas z miejsca na miejsce, nie potykając się, cało wedle potrzeby naszej przeniesie, a ze złego razu nas wyniesie, powiadamy iż jest dobry koń i ku jeździe godny, i na tem przestawamy, nic nie pytając, czyjego stada ten koń jest, tureckiegoli czyli ruskiego. Tak też i rzeczpospolita ludzi sobie godne, nic ona nie pyta, chłopli, szlachcicli, komesli, królewicli jej pomógł, albo jej zacnie albo pożytecznie posłużył; tego ona nie pyta; na uczynku przestawa, na ród się nic nie ogląda. Scypio Afrykanus, gdy w bitwie przeciwko Annibalowi swe wojsko, w którem też byli obcy ludzie, pobudzał, tak ich napominał, czego pamiątkę *Ennius poeta* tym wierszykiem zostawił: *Mihi Romanus erit, quicunque romanum feriet hostem.* Ten wierszyk ukazuje, że dzielność godnego w rzeczypospolitej człowieka czyni, a nie ród, ani okopciałe nasze herby. W Trydencie teraz jest *concilium* wielkie i sławne. Jest w tamtem mieście teraz zjazd ze wszytkiej okolicy świata tego; jest tam dziś rada o wszytkich państach i królestwach chrześciańskich; nie pytają tam któregoś ty jest rodu albo herbu, ale któregoś ty jest rozumu? który rozum, tak na tem *concilium* dzisia panuje, że synowie ludzi prostych, prze oświecone swe rozumy, posiedli dziś w Trydencie królewskie i cesarskie syny. Słyszycie Stanisława Hozyusa biskupa i kardynała, *praesidentem* być *concilii*. Ten się w Polszcze rodził nie w królewskim pałacu w Krakowie, ani na Tarnowie, ani na Tęczynie; a wżdy widzicie jako usiadł wysoko, prze dzielność rozumu oświeconego swego, któremu się dziś królowie i cesarzowie kłaniają; na którego patrząc wszytek świat się zdumiał, słuchając go i czytając pisma wysokiego rozumu i nauk jego; zkąd wszystek naród polski przed wszem światem taką cześć i sławę ma, że tym jednym Hozyusem polska korona przede wszystkiemi chrześciańskiemi królestwy pewnie wygrała. Nie dadzą nam Niemcy, Włoszy, Hiszpani i Francuzi, nie da Anglia, Szkocya, Dania, Boemia, Grecya, człowieka drugiego, Hozyusowi Polakowi naszemu, uczonym rozumem a k'temu osobliwem

piórem uraczonym równego. Oto widzicie tu w tej mojej ubogiej libraryi rozlicznych ksiąg dosyć, są tu rozliczne rozlicznych ludzi przeciwko rozlicznym kacerzom pisma, a to też tu są i Hozyuszowe księgi; stosujcież je między sobą, najdziecie to jawnie, że dzisiejszych czasów Hozyus kardynał w szkole chrześciańskiej mistrz, a żacy są drudzy. I proszę was, tobie ja to mówię ewanieliku, czytaj sobie Hozyusza pilnie, będziesz, wierz mi, i uczeńszym, i lepszym; omierznieć łatwie z czytania jego wszytka luterania i kacerska nauka. Ale co was jednym człowiekiem zabawiam, mówiąc o dzielnych ludzi rozumie i godności pospolicie; oto mamy przed oczyma drugiego Marcina Kromera, którego tu oto kronikę widzicie. I możecież mi w Polszce pokazać uczenim i pisanim jemu więtszego. Napisał nam kronikę jako Xenofon albo Cezar drugi; objawił nas światu; co za lud jesteśmy, ludziom obcym ukazał. Mniemali przedtem postronni ludzie, aby Polonia była miasto jakieś, tak jako jest Bononia we Włoszech miasto jedno, czegośmy się po świecie jeżdżąc nasłychawali dosyć. Oświecił nas Pan Bóg Kromerowem piorem, zalecił nas obcym krajom, tak, że nas dziś ludzie nie mają za sprosne i niewyćwiczone, jako przedtem nas mieli, ale nas kładą między ludźmi wybornymi rozumy, obyczajmi i naukami w kościele bożym, który kościół jako przeciwko kacerstwu bronił, i broni tak w Polszce jako i w Niemczech dziś Kromer; a to tu widzicie, a to tu macie rozmowy mnicha z dworzaninem po polsku i po łacinie, które też Niemcy na swój język wyłożyli, i inne księgi jego. A nietylkoć z pisma Kromerowego wielką cześć i chwałę korona polska ma, ale też i z posług jego. Sprawuje teraz Kromer u cesarza rzeczy króla swego wiernie i poważnie; w osobie jego tak uczcion i uważon jest król i naród polski od cesarza chrześciańskiego, że o jednym stole Kromer z cesarzem siada, i na jednym wozie z nim jeżdża; o co u Ferdynanda i książętom wielkim trudno. Teć są godności one, bracie miły, jasne przed Bogiem, sławne przed ludem, którym ci maszkarnicy rzezani, nie swemi, ale ojców swych tytulmi, ustępować w zasługach przeciwko rzeczypospo-

litej u mądrych królów muszą. **Ewan.** Z wielką pociechą swą słuchałem cię i za toć dziękuję, żeś te zacne dwa Polaki bez wszelakiej ujmy ich sławy wystawił, a żeś też nie dał się zazdrości uwieść, która między równymi rzemieślniki w rzemiesłach bywa: *nam figulus figulum odit*; *tractant fabrilia fabri.* Owa widzę że on prawdę mówił: *Qui confidit virtuti suae, non invidet alienae.* Bywałem ja przy tem, gdzie ludzie przekładali twoje pióro nad Hozyusa i nad Kromerusa. **Gosp.** Co się tycze zazdrości, tak o tem wiedz: cóżkolwiek kto z daru bożego uwłacza komu, takowy *non sacrilegus, sed hostis est sacrorum;* jest bluźnierzem bożym haniebnym; bo cóżkolwiek my mamy dobrego, to boże jest, a co złego to nasze. Otóż dary boże w kim hańbić, a co inego jest, jedno prawdę w fałsz jawny przeciwko duchowi świętemu obracać? A toć jest *peccatum in Spiritum sanctum, quod non dimittitur neque hic, neque in futuro,* od którego mnie i każdego wiernego racz Panie Chryste uchować. A co się tycze pióra mego, mnie dosyć jest na tem, że czasem piszemy to, co ku dobremu rzeczypospolitej naszej drugdy być rozumiemy; ale jednak wiedz to, a toć prawdziwie o sobie powiadam, żem ja nie jest godzien wtenczas świeczki ku czytaniu dzierżeć, kiedy Hozyusz czyta albo Kromerus pisze; a jeśliże mię Hozyusowi albo Kromerusowi za towarzysza dać chcesz, tedy podobno na to się przygodzić im mogę, abym za Hozyuszem księgi, a za Kromerem kałamarz nosił, a za nimi, a nie przed nimi chodził; a tego mię mówić i czynić to nie wstyd, chociaj je wy za plebejusze macie, a ja jestem Okszyc i szlachcic polski; na co by mię kto naganił, musiałbym wieść u prawa świadki, żem jest szlachcicem; czem ja jestem Hozyusowi i Kromerowi nie równien, bo ja ludźmi innymi, a oni sami sobą szlachectwa swego dowodzą, i to nie herbem w Norembergu rytym, ale rozumem oświeconym i też dzielnością swą własną przed Bogiem i przed ludźmi ukazują. **Ewan.** Także w tych herbiech naszych zacności żadnej niemasz? **Gosp.** Nie więcej w herbie jest bez skutku zacności, jako list w wiesze albo w wieńcu ma zacności bez piwa albo bez wina. Zacna rzecz była

ale onemu, którego dzielność naprzód tą Okazą
wano było, którą ja teraz będąc nikczemny, po
ych przodkach swoich ku hańbie więcej noszę,
ku czci swej, o czem się wiele pisało od nas
rzebie pana Krakowskiego. **Ewan.** A cóż wżdy
tamtym pogrzebem dzieje? teszno ludzi że tak
ten pogrzeb na świat nie idzie. **Gosp.** Oddałem
owi jego panu Wojnickiemu, nie wiem co z nim
. **Ewan.** Nie będzie praw Wojnicki Bogu i lu-
i sam sobie, jeśliże on ten pogrzeb u siebie do-
jąc umorzy. I czytałem już płaczliwą polską ele-
która opłakiwa śmierć pogrzebu tamtego. **Gosp.**
m temu nierad, nie dla siebie tak wiele, jako
kładu dobrego; bom w tamtym pogrzebie upo-
panięta nasze polskie, *ne sperent in incerto divi-*
, a żeby nie przestawali na herbiech ojcowskich,
na ono, co był Ulisses Ajaxowi chlubliwemu na
powiedział: *Nam avos, provavos et quae non fe-*
ipsi, vix ea nostra voco. Toż się w tamtym po-
pokazała droga tym naszym paniętom do wiel-
odności, którą na ten czas opuszczam. **Ewan.** Wie-
z tego; tak teraz czynisz jakoby kto mnie chci-
na sejm, o Piotrkowie powiadał, co za miasto,
dwory, co za wieże ma, a nie ukazałby mi drogi
otrkowa; tak też i ty, wielbisz godność i dzielność,
dzasz mię do tego, drogi mi nie ukazując, którą
ja też godnym i dzielnym w Polszce był. **Gosp.**
mi o gęś idzie, bym nie przedłużył; przepiecze się
a groch skwaśnieje; mać coś jeszcze powiedzieć
ta, czego był nie dopowiedział. **Ewan.** Jak się wi-
gęsi i grochu twemu, wolę o tej drodze od ciebie
ć, a niźli tę gęś jeść, by mi też i przeciwko Mar-
wi świętemu zgrzeszyć. **Pap.** Nie staraj się o mię,
o się ja odprawię, bo jako widzę mało mi zosta-
ku rzeczy mojej; a tem ja mniej mówić będę,
mniej mnie mówić zostawisz z metodu swego.
. Gdyż tego po mnie chcecie, ukażę wam ku dziel-
wielkiej drogę, tę, którą ja sam nigdy nie cha-
; alem ją jednak od tych słychał, którzy ją cha-
; między którymi jest on wielki rzymski *Cycero,*

który nowym człowiekiem, to jest chudego ziemianina synem będąc, przez dzielność swą k'temu był przyszedł, że Rzym on wielki zginął, a *Cycero* rzymski został, stoi i stać będzie do skończenia świata tego dzielnością swą. Ten broniąc Mureny ziemianina chudego ale męża dobrego przeciwko Katonowi, domem, rozumem, cnotą wielkiemu, tak mówi: *Duae sunt artes quae possunt locare homines in amplissimo gradu dignitatis: una imperatoris, altera oratoris boni. Ab hoc enim pacis ornamenta retinentur; ab illo belli pericula repelluntur. Caeterae tamen virtutes ipsae per se, multum valent: justitia, fides, temperantia, quibus te servi excellere omnes intelligunt. Sed nunc de studiis ad honorem dispositis, non de insita cujusq. virtute disputo.* Otóż macie coście wiedzieć chcieli, do dzielności wielkiej drogę, — język mądry a serce waleczne; ktokolwiek albo tem obojem, albo z tych dwu rzeczypospolitej służy, godnym być zwany może. **Ewan.** Więc godności w inych ludziech niemasz, jedno w żołnierzu a w mowcy? **Gosp.** Niemasz. **Ewan.** Jako to? **Gosp.** Tako: rzeczpospolita dwa tylko swe czasy ma: pokój a walkę; w pokoju potrzebuje oratora, któryby mądrze o przyszłych rzeczach radził, i przedeszłe rzeczy sądził, i niniejsze rzeczy w cale rzeczypospolitej zachował; co bez wymowy żadną miarą albo być, albo dobrze być w rzeczypospolitej nie może. **Ewan.** Także w tej twej lokwencyi wiele być pokładasz? **Gosp.** *Loquentia*, bracie miły, *est stultitia loquax, eloquentia vero est sapientia loquens*, bez której nietylko pokój domowy, ale ani walka postronna stać dobrze obyczajem żadnym nie może. *Frustra enim sunt foris arma, nisi sit consilium domi*, które *consilium* domowe wszytko się językiem sprawuje; który język mądrze mowny, jest dar od Boga nad wszystkie dary. Ten język ludzie w jednę społeczność zgromadził, rzeczypospolite postawił, prawa ludziom dał, miasta zbudował, wszystkich cnót ludzi nauczył, i drogę im ku dzielności i ku dusznemu zbawieniu nakoniec ukazał. Ten język niecnotę w ludziach gasi, cnotę mnoży, złe ludzi tępi, dobre wielbi, przyszłe rzeczy przepowiada, ku dobrym rzeczam ludzie gwałtem wlecze, szkodliwe rzeczy od ludzi odwraca,

pokój między ludźmi jedna, ludzie żywi, nieprzyjaciela łomi a przyjaciela miasta swego czci, raczy, mnoży. Nie darmoć się Duch święty nad apostołmi z nieba rozlany w ognistych językach ukazał, bo świat niczem inem, jedno zapalonym prawdą wymowną językiem, pod moc bożą podbity jest. Którego języka daleko większa moc jest, a niżli mieczowa; a nietylko to z pisma świętego znać możemy, ale i z historyj starych. Gdy Filip ojciec Alexandrów u Cheronei Attyki był poraził, z wielką radością kleskcąc rękami, po wojsce biegając, wołał: *Demosthenes, Demosthenes Peanicus! Demosthenes, Demosthenes Peanicus!* a to w bitwie Demostenes nie był, ale iż radą a językiem Demestenesowym walkę onę byli Attykowie przeciwko Filipowi podnieśli, przeto Filip nie Attyki, ale samego Demostenesa zdał się sobie na głowę porazić, którego języka jednego więcej się król on bał, a niżli wszystkich Attyków. Którego Demostena gdy czytam, naczytać się go nigdy nie mogę; takież i Cycerona; i możeli być co dziwniejszego pod tém słońcem nad pisma ich, których poważne słowa, mądre sentencye, przenikają nietylko serca ludzkie, ale i te obłoki niebieskie. Słusznie tedy i Homerus wychwalając Ulisessa mowcę, bogiem go być zowie, na którego ludzie po miastu chodzącego patrzą jako na boga. A możeż być godność w rzeczypospolitej nad tę godność, i zali takowy mowca u króla dobrego przodkować słusznie nie ma? A będzież kto tak śmiały, któryby z mądrym mowcą chciał się ubiegać u króla mądrego, do biskupstwa, do województwa, do kasztelaństwa, do starostwa, do marszałkostwa, albo do kanclerstwa i do innych zacności korony. *Oratori soli in repub. palma danda est,* mali być dobrze. Odepchniemyli takowego człowieka od rady koronnej i od urzędów innych, z niecnotami pewnie nikczemnymi zostaniemy. **Ewan.** O takowe Demosteny i Cycerony u nas w Polszcze trudno. **Gosp.** Nigdziej łatwiej; nie wierzę temu, aby lud na świecie z przyrodzenia ku wymowie mądrej skłonniejszy był nad Polaka. Pomnię Tomickiego biskupa; słychałem też Andrzeja Tęczyńskiego w młodości swej, ile teraz pomnieć mogę, ludzie w radzie królewskiej Demo-

stenowi i Cyceronowi barzo podobne. Ale Andrzej z Górki kasztelan poznański *politissimus fuit oratar, Ciceroniano ludo dignus,* przeszedł był one pierwsze wszytkiem. Ale już tamci *requiescant in pace.* Wejźrzyj w dzisiejszą radę koronną, coć się widzi (nie ganiąc inszych) pan Spytek Jordan wojewoda krakowski, izali on nie jest orator w radzie krótki a słodki, który obyczaj mowy *Homerus* nasz miły w Menelausie swym *libro Ilyados III* barzo chwali. Już poważna i gładka mowa pana Walentego Dębieńskiego podskarbiego, a prawie Nestora polskiego, którą mowę w Nestorze swym tenże poeta chwali, izali jako dzwonek w radzie królewskiej dziś nie brzmi? Cóż tu rzeczewa o Janie Ocieskim kanclerzu koronnym, izali on wzrostem, gestem i językiem ku wielkiej onej wymowie, którą w Ulisessu swym Homerus tenże wielbi, nie urodził się? Który gdy od króla mówić powstanie, naprzód jako wryty pień na ziemię patrzy, potem oczy podniesie, nie ruszając sobą ani na prawo, ani na lewo, ręką ani nogą nie gra, ani brody pociąga; gdy mówić pocznie, słowa z ust jemu płyną, potokom onym jarym podobny, którzy gdy na jarz zbiorą, płoty łamią, bydła, domy, kłody i łomy, co się nawinie, precz do morza z sobą niosą; i nie chcę ja temu wierzyć, aby król we wszem chrześciaństwie który miał kanclerza mądrze mowniejszego, nad kanclerza naszego; dobrzeć go król nasz na końcu rady swej postawił i jemu w radzie swej *epilog* zostawił. Dziwne wota są jego; jest w nich nauka, jest kochanie, jest też wzbudzenie ludzkie wielkie; owo kanclerz nasz, co inni po części w mowach swych mają, to on wszystko razem u siebie ma: *nam et docet, et delectat, et movet;* owo jest *vir bonus et dicendi peritus,* którego Panie Boże racz nam chować ku dobremu rzeczypospolitej na czasy długie. **Ewan.** Rad to od ciebie barzo słyszę, żeś nam onę hardą grecką i łacińską wymowę na naszych senatorach polskich ukazał, a żeś uczonej wymowie przodek w Polszce dał; ale strzeż tego, abyś żołnierstwa tem nie rozgniewał, które wiesz jako na cię łaskawo. **Gosp.** By nałaskawsze było, tedy to co w rzeczy jest, mówić się musi. Stworzony człowiek jest *in animam viventem,* to jest,

in animam intelligentem, recordantem, volentem, loquentem, non in animam bellantem. I stworzon jest dla tego, *ut operaretur et custodiret paradysum,* Pan Bóg sam mówi. Walki z grzechu naszego się urodziły, dla których radzi żołnierze przeciwko nieprzyjacielom swym, jako psi przeciwko wilkom mieć musimy; o czem czytajcie *polyticorum libros Platonis,* w których księgach toż najdziecie, co u Mojżesza czytacie. Przed grzechem Adam z Ewą w wielkim pokoju mieszkali; jedno zgrzeszyli, hnet nastała wojna. Kaim zabił Abla, otóż wojna; zkąd jawnie się znaczy, że żołnierza grzech nasz urodził, a mądrego mowcę sam Pan Bóg z wielkiej łaski swej między ludźmi postawił: *ut operaretur paradysum, hoc est, ut excoleret moribus atque vita humanum genus, et custodiret illum; hoc est, ut retineret homines in civitate communione juris atq. utilitatis societatae.* Przeto jako lekarze lepszy ci są, którzy człowieka zdrowego od choroby we zdrowiu zachowają, aniżli ci, którzy chorego leczą; tak też daleko znamienitszy są ci ludzie, którzy w pokoju ludzie zachowają, a niżli ci, którzy je od nieprzyjaciela bronią. Wielkie są obiedwie te rzeczy; ale jedna musi być pierwsza, a druga wtóra między niemi. **Ewan.** Pozwalam ci tego, bo widzę iże tak jest; ale proszę cię, gdyż jedno między mądrego mowcę a żołnierza mężnego wszytkę godność dzielisz, cóż rzeczesz o nas dworzanoch. Niemasz na dworze żadnego, któryby się zasłużonym, dzielnym i godnym być nie wolał. Ba mówże, czemu milczysz? **Gosp.** Boję się was dworzan rozgniewać. **Ewan.** Nie rozgniewasz, mów jedno prawdę, tak jakoć Bóg mił. **Gosp.** Wymiono Boże, nie więtszej godności zdadzą mi się być dworzanie u króla, nad panny cudne i ubrane we fraucymerze królowej. **Ewan.** Ha ha he, k'czemuć nas przyrównał. **Pap.** Aza źle ku pięknym pannom. **Gosp.** Wierę ja nie wiem co innego jest ten dworzanin, który na wojnie nie bywał, ani rzeczy wielkich koronnych na dworze albo gdzie indzie nie sprawował, a który jedno kabaty rzezał, stroje wymyślał, maszkar patrzał, biesiad szukał, grał, miłował, błaznował, utracając na dworze; nie baczę komuby miał być taki dworzanin równy, jedno pięknie ubranej a dwor-

skiej pannie, która z pewnego datku królowej służy. **Ew.** Więcbym ja jedno wziąwszy dziesięć złotych na ćwierć roku od króla na koń, miał tę utratę wieść na dworze królewskim? **Gosp.** Król tobie utracać nie każe; utraciszli, to sobie nagradzaj dziesiącią złotych, które na koń bierzesz każdy kwartał, i nie możesz się i prawem więcej na królu domódz; rzeczeć król: Com z tobą zmówił, toć daję. **Ew.** Nie służyłby żaden królowi tym obyczajem. **Gosp.** Sługowali pierwej starym królom dworzanie po dziesięci złotych na koń biorąc, a bywało w Polszce dobrze, i bywali na dworze ludzie godni, które też my pamiętamy; teraz wszytko zwłoszało, ale mnie nic do tego; tylko to mówię, aby była *pro merito cujusq. merces.* Powiadają że jednego czasu przystał był jeden dworzanin do Alexandra macedońskiego króla dzielnego. Król na swym dworze chciał dworzanina swego każdego dzielności doświadczyć; każdy z dworzan ukazował co umiał. Jeden gdy nań przyszło, postawiwszy iglę, w ucho iglane ziarnem makowem zmierzał i trafiał; wszyscy dziwowali się mierności jego, i spodziewali się, żeby miał był wielice od króla za to być darowan. Król uczciwszy i obdarzywszy inne dworzany swe wedle godności, temu jednemu za dzielność jego kazał mu dać maku korzec. Także też bracie miły ta wasza dworska godność, która nie czem innem ozdobna jest, jedno szkapą, kabatem, maszkarą, nie baczę czemby miała być innem od króla raczona, jedno dziesiącią złotych. Nie mówię o tych dworzanach, którzy z dworu na wojny zjeżdżają, hufy wodzą, zamku dobywają a korony polskiej bronią, jako mamy dworzanina zacnego Kaspra Zebrzydowskiego, kasztelana lubelskiego, który zjechawszy z dworu, hetmanem dzielnym teraz był w Litwie przeciwko Moskwi. Są też i inni zacni, dzielni na dworze ludzie, których dowcip i dzielność, tak na wojnach jako i na poselstwach dzielna jest; wiemy w jakich rzeczach, u których królów Krzyski dworzaninem będąc posłem bywał; z którego śmierci, nietylko dwór królewski, ale wszytka Polska wielką szkodę wzięła. Stanisław też Wapowski, izali u cesarza chrześciańskiego a potem u Wenetów od króla polskiego bę-

dąc dworzaninem, wdzięcznym posłem nie był, którego cnotę, obyczaje, naukę wielką pisma, znacie. Tak też o Janie Leśniowskim sąsiedzie naszym toż trzymam: człowiek biegły jest w poselstwach i w sprawach królewskich znaczny. O takowych ja nie dworzanach nie mówię, ale o onych mówię, którzy nic nie czynią, jedno ubrawszy się przed królem, jako panny przed królową stoją, którym za wszytkę ich dzielność, dziesięć złotych tylko na kwartał dawam. **Ew.** A nic więcej? **Gosp.** I to na nie wiele; azaż by ty to chwalił, aby to król miał dać maszkarze nikczemnej, co powinien jest dać dzielnym Sieniawskim, Starzechowskim, Jazłowieckim, Strusom, Zamoscim, Tarłom, Secygniowskim, którzy nie na burgu ale na polu, nie w tańcach ale w szańcach, nie w maszkarze ale w kirysie, nie na biesiedzie ale na walce gardłują, wiek swój trawią, służąc królowi i wszytkiemu królestwu jego; które nie koguci ku tańcu, ale trąby ku harcu budzą; którzy nie myślą jakoby się pannie podobać, ale jakoby się z nieprzyjacielem na świtaniu potkać. **Ew.** Czyścieś tu nas wystawił. **Gosp.** Krzywdy tu wam odemnie niemasz żadnej; dajcie we djabły maszkary które za sobą wożicie: *Vestis enim est testis, quales intrinsecus estis.* Porzućcie obyczaje niewieście, imcie się męstwa, imcie się nauk; gdy na dwór do was my ziemianie przyjeżdżamy, radźcie o nas; czci, gardła i statków naszych przed majestatem królewskim brońcie: *et sic eris mihi magnus Apollo.* Ale jeśli ty będziesz się domagał u króla biskupstwa, województwa, kasztelanii albo starostwa, niprzecz innego, jedno żeś bujając na dworze utracał swe, nie będziesz praw rzeczypospolitej, gdy to weźmiesz będąc niegodnym, co godnym ludziom sobie rzeczpospolita chowa, których ludzi godnych dzielność, rzeczpospolita niczem innem jedno wymową a męztem, wedle mądrego Cycerona, jakoście słyszeli, sądzi. Ale już ty panie papisto, któryś sobie odpoczynął w rozmowie mojej około dzielności, czas jest abyś konał to coś począł, a nam powiedział: braćli albo nie brać, a jako brać król nasz Alexandrowym statutem ma, co rozdał? **Pap.** Chciwie to rad uczynię, gdyżeś ty mnie już nauczył co godny albo godność, co

dzielny albo dzielność w rzeczypospolitej jest, i ku temu wszystek ostatek rozmowy swej stósować będę; ale jużeście słyszeli, że królowi polskiemu, aby bogactwo swe ono królewskie poddanych swych mnożył, otworzoną rękę przeciwko zasłużonym a godnym ludziom zawsze mieć przystoi; a zamykać królowi rękę nic innego nie jest, jedno niszczyć bogactwo królewskie, które godnością tylko dzielnych ludzi stoi, a nie żadną rzeczą inną; k temu jeszcze rzecz przystojna nie jest, aby z nas każdy mógł z swego dać co komu chce, a żeby królowi, to jest rzeczypospolitej, nie wolno było dać z swego słudze godnemu swemu; bo rzeczpospolita daje, gdy król z radami swemi zasłużonym ludziom daje; a iż się rzeczpospolita na nierządne rozdawanie skarży, może urzędnym sądem, nie temi uniwersałmi to naleziono być, komu co król dobrze dał, wedle zasług każdego, a komu niedobrze. A iżbym to na kilku osób pokazał jakoby to być miało, wezmę pana Mikołaja Sieniawskiego wojewodę ruskiego, którego niech król pozwem przed się na sejm pozowie, aby on z imienia jemu danego królowi zstąpił, a to co wziął od króla aby zasie wrócił. Stanie wojewoda i odpowiedać przeciwko instygatorowi będzie, i tak sądownie instygatora spyta: Sprawiedliwali jest rzecz królom dobrze czynić dobrodziejom swym, czyli nie? Pewnie rzecze, że jest sprawiedliwa. Będzie zasie tenże wojewoda króla pytał: Przystoili królowi słownym być, czyli nie przystoi? Pewnie odpowie, iże przystoi. Nakoniec tenże króla spyta: Powinienli król jest pod swą przysięgą każdego przy swem własnem zachować? Odpowie król, iże powinien. A gdy mu na pytanie jego tak odpowie, rzecze mu tak wojewoda: Tedy królu sprawiedliwie ty mnie masz wedle przysięgi i wedle słowa swego królewskiego przy tem zostawić, coś ty mnie dał dobrodziejowi swemu i słudze wiernemu królestwa swego. I ukazujęć tu zasługi i dobrodziejstwa swe przeciwko tobie i przeciwko królestwu twemu; starzałem się i osiwiałem gardłując we dnie i w nocy, zimie i lecie przeciwko nieprzyjacielom twoim, z Alexandrem i z Prokopem, z bracią rodną swą, i z Hierominem, z Mikołajem, z Rafałem i

z Janem czteroma synmi swymi, którem już zaprawił krwią nieprzyjaciół twych ku służbom twym, przeciwko wszytkim mordam tatarskim i wołoskim; dwanaście kroć z rycerstwem twem bitwym wygrał, dwiem tylko z nich stracił; na wołoską hołdowną ziemię twoję, imieniem twojem, hołdownego wojewodę Alexandra byłem wsadził; więzieniam dla ciebie cierpiał, ranym z harców odnaszał, więźniem wołoskie i tatarskie do ciebie, zwycięzca sławny twój, z pola odsyłał; swym własnym chlebem, nie mając drugdy pomocy od ciebie żadnej, strzegłem wszytkiej krainy ruskiej; osadziłem ja tobie królu podolskie puste krainy, napełniłem ludźmi, oraczmi, miasteczki, wsiami ruskie pustynie; a krótko mówiąc, pod mojem hetmaństwem nie zginęłoć w Rusi miasto żadne, nie zamek, nie powiat żadny; a jeśliże stała się kiedy za mnie wtarczka jaka w ziemię twą za hetmaństwa mego, toć przyczytano być musi nieszczęściu onemu, które po ludziech a nie po drzewie chodzi. A to tu przed tobą ze dwoma bracią, a ze cztermi synmi samosiódm stoję; czem ja ich płaczliwe utulę, czem ich rany zlecę, które dla ciebie od nieprzyjaciela twego wzięli; co też nieprzyjacielom twym Turkom, Wołochom, Tatarom opowiem, gdy usłyszą, żeś ty mnie to jako złoczyńcy naszemu wziął, coś mi pierwej zasłużonemu był dał? Nie samego mnie królu polski kazisz, nie samego, ale mię niszczysz samosiódmego; przystoi tobie królowi, mnie staremu prace i nędze mej ustawicznej, a nie daniny twej mnie ujmować, któremi żywię te wszytki, i rycerstwo twoje służąc tobie; co jeśli uczynisz, mnie i braci mej i synom moim myśl skazisz, i chuć w nas zgasisz ku posługam swym, a sam niesłownym i niesprawiedliwym królem u wszech ludzi zostaniesz.

Gdyby tak ten czesny i sławny mąż ku królowi panu swemu mówił, jakoż to prawdziwie on mówić może, coć się zda, miałaliby miejsce takowa mowa u króla naszego sprawnie mieć? **Gospod.** Hańba zaprawdę wielka jest wszego narodu polskiego, gdy ludzie wszyscy tak domowi jako też i postronni usłyszą, że Mikołaj Sieniawski z bracią i z synmi swymi, rany, utraty, nędze, prace i gardłowania swe przy sobie zadzierży, i

w domu swym po sobie na wieczne czasy zostawi, a datki które od nas za to wziął, statuciskiem jakimsi Alexandrowym utraci. **Pap.** Wieleć takich Sieniawskich będzie; a coć się zda Jan Starzechowski wojewoda podolski, izali tegoż mówić na sądzie pozwany nie będzie: Królu dobrześ mi to dał, zasłużonemuś z przodków swoich słudze swemu dał; mnie w sokalskiej bitwie kilka stryjów rodzonych zabito, mnie ojciec mój od młodości mej ku służbam twym na Podolu, w Litwie, w Moskwie przy sobie ćwiczył; sam jakoć służył przez swój wiek wszystek Bóg i ludzie wiedzą; zostawił mię po sobie gotowym sługą tobie; która potrzeba, która wojna, która posługa wojenna jest, którejbym ja omieszkał? Otworzyłem gumna, stajnie, obory, piwnice i komory swe braci i sąsiadom swym, żywiąc a chowając je ku posługam twym; weźmieszli mi ty to coś mi dał, naprzód prawo moje i rzeczenie swe królewskie złamiesz, a potem wiela ludzi godnych tobie przy mnie ogłodzisz, i sam sobie stracisz. **Gospod.** Jako żałościwa, tak przystojna mowa tych to onych panów jest, której mowy by też mogli na sądzie przed majestatem królewskim naszy mili Herbortowie używać, którzy z Czech wyszedłszy, z królem Kazimierzem wielkim ruską ziemię pod moc polską podbili, i nie było potem króla w Polszce żadnego, za któregoby dla rzpltej Herbort który gardła nie dał; opuszczę starą pamięć, ale za ludzkiej pamięci patrzaj co Herbortów poginęło; Fryderyka Herborta w sokalskiej bitwie zabito, Seweryna u Obertyna, Andrzeja też, którego wierną posługą pan Jan Tarnowski Starodub zamek był wywrócił; zmordowanego tamtą wojną pogrzebliśmy we Lwowie; Jana też Herborta starosty barskiego śmierci i dziś jeszcze napłakać się nie możemy; zaprawdę dzielny i godny naród tych to panów Felsztyńskich jest. Izaż też nie słychacie, Walenty Herbort biskup przemyski, jakim biskupem on dzisia na *concilium* w Trydencie jest; wysadziło go wszytko *concilium, ad colligendos omnes abusus ecclesiasticos;* ku czemu przydano jemu dwanaście drugich biskupów, między którymi on pryncypałem jest, który na ten czas wszytkę zacność króla polskiego i królestwa jego na

obie nosi na niniejszym świętym zborze trydentskim. an też Herbort podkomorzy przemyski, brat rodny biskupa tego, o którym trudno jest powiedzieć, uczeńszymli a jest, czyli cnotliwszym; statut koronny tak nam poądnie rozpisany dał, że by nam Pan Bóg a pokój dowy miły był, mógłby każdy bez prokuratora wedle awa jeden drugiemu praw u prawa być. A gdyż ta wna dzielność jest domu Herbortowego, powiedzcież ą, Herbort każdy pozwany o daninę jaką królewską zed króla, izali sprawiedliwie z Mojżeszem wspominaąc posługi swe i domu swego, nie będzie mógł użyć ogo ku królowi swemu: *Recordare Domine ad Abraam Isaac et Jacob.* **Pap.** Prawdziwieś tu wysłowił dom elsztyński i zasługi domu tego; ale gdy oni pozwani k mówić na sądzie królewskim będą, co za dekret król yda? Bo statut Alexandrów brać królowi każe. **Gosp.** ierę ja nie wiem, jakoś sądzić począł tak też skazuj. **ap.** *Ait praetor: uti possidetis, ita possideatis.* Jabym k skazał, a wolałbym aby się Alexandrów statut do cząłka spadał, a niżliby dobrodzieje korony nad słowo nad rzeczenie królewskie mylić się na swym królu ieli; gdyż każde prawo ma być *justum, honestum, uti; a* gdyż ten statut Alexandrów *neq. justa lex est, neq. nesta, neq. utilis, tollenda non solum ex legum libris, d etiam ex regni finibus est. Neq. enim justum est, dlefacere bene merentibus; neq. honestum, fidem non rvare regibus; neq. utile per injuriam viros a republ. ienare fortes.* Co gdy to wszytko w sobie statut Alexndrów ma, słusznie skażony i wymazany z statutu aw polskich być ma, jako rzpltej naszej barzo szkoiwy. **Ewan.** A cóż rzeczemy o sumach pieniężnych, ôremi barzo zniewolony jest stół królewski; więc też zedsię król ma dzierżeć te listy, które na te sumy d? **Pap.** I barzo ma dzierżeć, chceli król dosyć swe u słowu uczynić; i nie dopuści tego wstyd wrodzony ólowi naszemu uczynić, aby on miał imienie bez pieędzy ludziom brać, które od ludzi na imienie pod em słowem królewskiem wziął. **Ewan.** Rzecze król edle statutu Alexandrowego: Wróc mi bez pieniędzy ienie, czemuś mi dawał przeciwko statutowi? **Pap.**

A ja też na to zasie rzekę królowi: A czemuś ty odemnie brał królu pieniądze na imienie, wiedząc iż to jest przeciwko statutowi? **Gosp.** Toć tu sęk; przystojniej było królowi odemnie nie brać, a niźli mnie jemu nie dawać, gdyż *rex praesumitur magis scire leges regni sui, quam ego.* Cóżby tu uczynić, aby ta samołówka jawna, między nami a między królem naszym w Polszce nie była? **Pap.** Jabym tak rzekł: popisać inwentarze każdego zastawnego imienia, a obliczywszy dochody, sprawiedliwie dać wydzierżeć dzierżawcy owemu sumę, wedle dochodu rocznego, i postanowić z nim lata wydzierżawania wszytkiej sumy sprawiedliwie na sejmie. **Gosp.** Podoba mi się ta droga; wszak też jest statut: *De extenuatione summarum in bonis regalibus.* Owo tak z ciebie rozumiem, że ty chcesz, ażeby król we wszytkich rzeczach dobrotliwym królem, dobrze czyniąc, dobrym i słownym, każdego przy swem zachowując u nas w Polszce był; ażeby nie uniwersałmi, ale sądem sejmowym sądził się król z nami, dobrzeli nam co dał, albo nie dobrze. **Pap.** Tego chcę zaprawdę; bo co się tycze uniwersałów: *universalia edicta neminem angunt, nisi quem tangunt,* jurystowie mówią. Prawo zakazuje kraść; tem takowem prawem nie pierwej złodziej zginie, aż świadki albo licem przekonany we złodziejstwie będzie; także też i temi uniwersałmi żaden u nas imienia swego nie straci; bo mamy my ono prawo mocne, na którem wolność nasza polska stoi: *Neminem captivabimus, nemini bona adimemus, nisi jure convicto.* Musi tedy być pozew na mię wydany, mianowicie *cum causa et cum clausula, judicialiter responsurus,* i ma takowy pozew być położony przez woźnego *in bonis citati;* a gdy tak król przeciwko mnie właściwie postąpi, wtenczas ja winien będę przed królem stanąć, i o daninę swą na pozew odpowiedać: *alias non.* I słychałem ja to od onego mądrego pana Jana Tarnowskiego, który na przeszłym sejmie piotrkowskim, gdy się był przeciw tym uniwersałom zaparł, tak mawiał: Może każdy z nas na takowe uniwersały dobrze spać; abowiem gdyby starosta *ad rumandum* do imienia mego jechał, jabym mu we wrociech zastąpiwszy rzekł: Nie jeźdi do mnie starosto,

gwałtu mi nie czyń; nie byłem nigdy pozwany, nie jestem żadnem prawem przekonany; będzieszli mi gwałt czynił, będęć się bronił. — Tak on pan mądry mówił. **Ewan.** Wierzę się nie jeden starosta omyli, jeśli pojedzie który do kogo na rymacyą wedle tych uniwersałów. Ale gdyżeś mi już exekucyą królewskiej osoby dostatecznie mojem zdaniem wyprawił, jeszcze nam o sądzie a o obronie co powiedz; jako sądzić a jako też bronić król nas jest powinien. **Pap.** Powiem ci tak i o tem, jako rozumiem. **Gosp.** Jedno krótko proszę, bo już południe nadchodzi, a gęś się też dopieka.

DYALOG SIÓDMY.

W tym dyalogu rozmowa jest około obrony a około sądów.

Papieżnik. Ewangelik. Gospodarz. Pachole.

Pap. Pospolicie ludzie mówią, że król nam dwie rzeczy jest powinien: bronić nas a sądzić nas; obiedwie rzeczy królowi są przystojne: *quia et honor regis judicium diligit, et accingitur rex gladio suo super foemur suum potentissime.* Ale gdyżeśmy pierwej na to się byli zwolili, że król nic nam więcej nie ma iścić, jedno to co nam w przysiędze swej obiecał, barzobym rad, aby kto mi to pokazał, że król jako mnie w przysiędze obiecuje bronić, bo mówi w przysiędze *pro posse meo defendam*, — tak też mię król winien z tobą o krowę moję albo o kozę sądzić. Widzę że wszytka przysięga królewska ma w sobie tylko to, *quod universitati polonicae commune et publicum bonum est*, jako są *jura, libertates, privilegia, literae, immunitates regni Poloniae, et defensio terminorum ejus; privata autem, hic silentio praetermittuntur omnia*, które są: *meum et tuum.* I tak ludzie mądrzy króla wykładają: *Rex minister est reip.*

non autem rei privatae, quae constat meo ac tuo, o których są statuta koronne, na które *privata* wysadzeni są sędziowie i wojewodowie, ale *de illis quae communia sunt,* na których wolność i zacność koronna stoi, o takowych rzeczach radzić z radami swemi królowi naszemu przystoi; i radbym to wiedział, jakobyśmy przysięgą królewską do tego króla przycisnąć i to mu pokazać mogli, że on mnie winien jest z tobą o miedzę przeoraną albo o spaś sądzić, odłożywszy rzeczy pospolite na stronę. **Ewan.** A to w przysiędze stoi jawnie, *jura* w czem się zamykają, i *statuta* o twojem i o mojem uczynione. **Pap.** Podobno to tak jest, jako ty mówisz; aleć u łacinników to słowo *jus,* jako i u Greków *τὸ δίκαιον, idem valet, quod justum, integrum, religiosum, verum ac justum;* jakoby król chciał tak w przysiędze swej rzec: *Ego Poloniae rex, juro, quod omnia integra, religiosa, aequa, vera ac justa, in regno meo Poloniae attendam et custodiam;* bo to co ty zowiesz statut, to po łacinie zową *lex, quae est justorum injustorumque distinctio, quae supplicio improbos afficit et defendit ac tuetur bonos.* **Ewan.** Więc król apelacyj sejmowych od ziemskiego i od wiecowego sądu które przedeń przychodzą, sądzić u nas nie będzie? **Pap.** Odpowiem ci na to, ale cię pierwej spytam o to: Teraz idzie o Litwę królowi z Moskiewskim, o Wołochy z despotem, o Polskę z Turkiem, o Inflanty z królem duńskim; powiedzże ty mnie, mali król zaniechawszy wszytkie prace i rady około tak wielkich nieprzyjaciół koronnych, wszystek sejm piotrkowski, około twoich szkap, świni, krów, i około spasi z radami swemi strawić? czyli wybrawszy na ten mój a twój sąd ludzie cnotliwe a mądre, sam o nieprzyjacielach korony swej i obronie królestwa swego radzić?—Gdyż każdy sejm walny, przed oczyma swemi nie ma mieć jedno rzeczpospolitą, bo sejmy dlatego składają, aby na nich radzono o pięci rzeczach, wedle Arystotelesa *X. Rhetoricor.* — Pierwsza rzecz jest: dochody koronie, jako są, myta, zupy, starostwa i ine ku skarbu królewskiemu należące rzeczy. Druga rzecz jest sejmowa, wojna a pokój, jako to teraz jest o Inflanty kwestya u nas, mamyli je do korony w jedność

przyjąć, a ich od Moskwy bronić, czyli nie, abyśmy głupie złotą wędą ryb nie łowili, jako Augustus cesarz, około szkodliwych a niepotrzebnych walkach mówił. Tak też, mamyli despota w Wołoszech zaniechać, czyli nie. Trzecia jest rzecz około obrony korony, która zewsząd otworem teraz każdemu nieprzyjacielowi swemu stoi. Czwarta rada sejmowa jest około handlów, jakobyśmy te rzeczy których nazbyt mamy odbyć mogli, a tych których nie mamy łatwie dostali. Oto kupcy w Polszce niszczeją, oto drogość u nas wielka, oto Ferdynand cesarz składy nowe na Szląsku poczynił, wielkie cła na kupce nasze ustawił, zkąd drogość niesłychana teraz jest w Polszce. Piąta sejmowa kwestya jest, jakoby nam prawa szły, a sprawiedliwość rychła a snadna u nas była, której nie mamy. Patrzajże, jeśli sprawiedliwa rzecz jest, albo będzieli to wedle przysięgi królewskiej, opuściwszy sejmowe kwestye tak wielkie, na mojem a twojem bydle wszytkiemu królowi z radami swemi uwiązнąć? Cóż na to mówisz? **Ew**. Ciężek ci jest mnie mój sąsiad, aleć też Moskiewski Litwie, a Turek Polszce z Wołochy i z Tatary nie lekszymi są. **Pap**. A cóż tu wżdy lepszego obierasz, krowęli swą, o którą mię pozywasz, abym ci ją z winą za dekretem królewskim na sejmie wrócił; czyli wszytkę Polskę, abyś w niej za radą królewską, po tym sejmie, z żoną, z dziećmi i z wolnościami cały był? **Ew**. Porwanaby biesu swoja krowa, jużbym ja na sędziego albo na wojewodzinym dekrecie o krowę swą przestał, byśmy jedno wszyscy *in commune* cali w Poszce byli. **Pap**. Tedy sam wyznawasz, że królewski urząd wszytek *ad publica extenditur, non autem ad privata;* abowiem ta zwierzchność królewska w Polszce górą idzie, wysoko ten orzeł lata, mego a twego, to jest tych rzeczy niskich, nie baczy; bo nie na dół na ziemię, ale wzgórę w niebo wszystek patrzy; a chcesz żeć to ukażę, że król by dobrze chciał, sądom tym dosyć uczynić nie może. Jest statut króla Zygmuntów który się tak poczyna: *Consentimus, ut causae ad conventum regni generalem devolutae, duobus in septimana diebus, quarta et sexta feria, per nos deinceps cognoscantur et judicentur, et conclusione facta conventus, nemo postea in cau-*

się ad conventum devolutis, judicari debebit ac poterit. Wedle tego statutu, pytam cię, możeli król uczynić dosyć sądom miesckim, grodzkim, komisarskim, podkomorskim, ziemskim, wiecowym i też swym królewskim własnym, sądząc wszytkę Polskę, Ruś, Prusy, Mazowsze, Litwę, na sejmie dwa dni w tydzień tylko, a nad to my króla dalej wyciągnąć nie możemy; byśmy dali królowi nie dwa dni w tydzień na sejmie, ale by przez wszystek wiek żywota swego, nic innego nie czynił król, jedno sądził, tedy człowieczeństwo jego nie zdzierży tego, ażeby on tak wielkie a okrutne brzemię na sobie zdzierżeć mógł; *nam et illi oculi carnei sunt;* też ci mu się wżdy kiedy odpoczynąć chce, jako i mnie: *Liber mihi esse non videtur, qui aliquando nihil agit,* nie głupie mówił jeden. Powiedz mi, Mojżesz święty miał co nad króle nasze dzisiejsze, czyli im on sprawą i też dzielnością równien był? **Ew.** Grzech tak mówić, bo mówi tak pismo o Mojżeszu: *Erat autem Moyses filius centum et viginti annorum, quando mortuus est; non caligavit oculus ejus, nec fugit vigor ejus etc. Et non surrexit propheta amplius in Israël sicut Moyses, quem nosset Dominus facie ad faciem.* **Pap.** A wżdy ten tak wielki Mojżesz nie mógł sądom ludu onego sprostać, którego świekier jego Jethro temi słowy gromi o sądy: *Non bonam rem facis, stulto labore consumeris et tu et populus iste, qui tecum est; ultra vires tuas est negocium, solus illud non poteris sustinere; sed audi verba mea atq. consilia, et erit Dominus tecum. Esto tu populo in his quae ad Deum pertinent, ut referas quae dicuntur ad eum, etc. — Provide autem de omni plebe viros potentes et timentes Deum, in quibus sit veritas, et qui oderint avaritiam; et constitues ex eis tribunos et centuriones, et quinquagenarios et decanos, qui judicent populum omni tempore; quidquid autem majus fuerit, referant ad te, et ipsi minora tantummodo judicent, leviusq. sit tibi, partito in alios onere. Si hoc feceris, implebis imperium Dei, et praecepta ejus poteris sustinere, et omnis hic populus revertetur ad loca sua in pace. Quibus auditis, Moyses fecit omnia quae illi praeceperat.* Tedy Mojżesz, któremu król żaden dzielnością ani spra-

wą w rzeczypospolitej, ani był rówien, ani równym być może, sprostać sądu ludu onego nie mógł, a to tam nie było ani podkomorzego, ani komisarza żadnego, ani majętności żadnej; a cóż my o sobie rzeczemy, którzy dalekośmy są od Mojżesza ciałem i duszą. Jeśliżeć Mojżesz *stulto labore* na sądziech onych ubogiego tamtego ludu *consumebatur*, pewnieć się król nasz na sądziech naszych wszetecznych długo nie ostoi; i nie wierzę ja temu, aby który człowiek chciał być u nas królem polskim, gdybyśmy mu rozpowiedzieli, że będziesz winien najmniejsze rzeczy sądzić, i szewce o kopyta gdy się zwadzą sądzić ty będziesz, nie podejmie się tego żaden; mówię o tym, któryby nie obietnicą tylko, ale skutkiem dosyć czynić temu chciał. **Ew.** A jakoż królowie pierwszy przodki nasze sądzili? **Pap.** Jako się oni sądzili, łatwie to poznasz z ksiąg starych. Pójdź do pana Krzystoporskiego pisarza sierackiego, gdy będziesz w Piotrkowie; proś go aby ukazał sejmowe sądy za Jagiełła albo za Kazimierza króla; większą najdziesz dziś jednę Komelskiego kauzę, a niźli sprawy wszytkie sejmowe były. Za czasów królów onych tydzień sejm stał, na koniech siedząc z królem po tatarsku przodkowie naszy radzili; uradziwszy walkę albo wojnę, hnet po sejmie było. A tak, bracie miły, jeśli allegujem Władysławem albo Kazimierzem królem, allegujmy też i obyczajmi przodków swoich; weźmimy prawdę ich przed się, weźmimy też i miarę; tedy w Polszce albo żadne u nas nie będą sądy, albo króciuchne będą po staremu; ale będziemyli tylko allegować królmi starymi królowi swemu, a sami się imiemy potwarzy, niewiary i uporu nowego, i król nasz *stulto labore consumetur*, i my prawa ani pokoja w Polszce mieć nie będziemy nigdy. **Gosp.** Zaprawdęć to nasza wielka ślepota jest, że my chcemy aby nas król sądził po staremu, a nie chcemy tego, abyśmy też my żyli z sobą po staremu; i równie mi się to być widzi i takiego śmiechu godno, jako się więc śmiejemy dzieciom malutkim, gdy albo czapkę ojcowską na się kładą, albo trzewik ojcowski obuwają; także też i my chcemy obyczajów i spraw starodawnych dziadów i pradziadów naszych po królu swym, od któ-

rych barzośmy się wyrodzili. **Ew.** A cóż czynić, wżdyć prawa musimy w Polszcze mieć. **Pap.** Słuchajmy Mojżesza, to jest Pana Boga, a nie możemy lepszej rady należć nad tę, którą nam Duch święty w piśmie świętem jawnie w ręce daje; a będzie to wedle przysięgi króla naszego, gdy król jako nas broni przez hetmany, przez wojewody, przez kasztelany, przez starosty swe, także też nas sądzić będzie przez wybrane ludzi, na sądziech ziemskich, wiecowych, assesorskich, którzy w rzeczach wątpliwych a trudnych, w czemby się nie zgadzali sami, przy królu będąc, spytają króla, jako to albo owo w rzeczach wątpliwych osądzić; tak król i sam około rzeczypospolitej, jakom pierwej powiedział, bezpieczniej i spokojniej radzić będzie, nie rozrywając się *erga plurima, nam pluribus intentus non est nobis ad omnia sensus, nam unum ab uno benefit* mówi nasz wielebny Plato. My też *revertemur ad loca nostra cum pace*, jako to pismo mówi. **Gosp.** I onej mi też rady nie gańcie, którą pan Jan Tarnowski kasztelan krakowski w Piotrkowie na sejmie przeszłym nam dawał. On pan mądry chciał, aby wybrani ludzie pewni z wielkiej Polski, małą Poskę sądzili; a takież zasie z małej Polski ludzie, aby wielką Polskę sądzili; a gdyby się wszyscy na jeden dekret zgodzili, aby od dekretu apelacya nie szła; a gdzieby się nie zgodzili, tamby apelacya miejsce miała do króla. Takci bywało w Grecyi, gdzie z każdego głównego miasta wybrani ludzie zjeżdżali się dwakroć do roku, *ad Termopilas*, to jest na wiosnę a na jesień, i sądzili wszytkie różnice, które się między miasty greckimi przygadzały; i trudno mamy to należć mimo naszę Polskę, aby gdzie zwierzchni pan *pro meo et tuo* zniewolony sądem był. Papież w Rzymie, głowa chrześciaństwa wszytkiego, radzi o rzeczach tych, które *ad statum romanae ecclesiae pertinent*, a te *privata* do roty odsyła, w której rocie *tertia sententia conformis* wygrawa; a są ludzie w tej rocie lichem nie cetnem, *ut in concludendo major pars vincat;* nie wiem czemu by też to u nas być nie miało, albo czemubyśmy to w Polszce u siebie ganić mieli, co wszystek świat w Rzymie chwali. Wenecya jest miasto sprawą swą we wszytkich rzeczach

swoich chwalebne; tam książę z konsyliarzmi swoimi i ze wszytkim swoim senatem, nic o sądziech tych osobliwych nie wie; są na to sędziowie wysadzeni, którzy *privata* sądzą. A gdy Norymberg, miasto rządem barzo Wenecyi podobne, około tych sądów wielkie niezgody w sobie miewało, tedy Norymbergcanie do Wenetów posłali, prosząc ich, aby Wenetowie im sposób i prawa rzeczypospolitej swej przysłali, co Wenetowie radzi udziałali; wedle którego weneckiego sposobu, jako sławne miasto Norymberg jest, słyszycie. Ale wy o tem czytajcie *Petrum Bembum in historia veneta;* nie sromota jest rzeczy potrzebnej i też pożytecznej, której doma nie masz, od sąsiada prosić. Nie wstydał się Rzym *XII tabulas* od Aten wziąć, i też prawem obcem swą rzeczpospolitą rządzić; a czemubyśmy się też my od Wenetów albo od Rzymu rządu prosić, którego doma nie mamy, wstydzili. Daj Panie Boże nam tego ducha i tę pokorę, abychmy od innych ludzi przykłady brali, któremibyśmy się lepiej wżdy kiedy sprawowali, a niźli się teraz sprawujemy. **Ew.** Boże daj to, aleć mnie sądy takowe barzo się podobają i barzo na nie zwalam, a w tych sejmowych naszych dzisiejszych sądziech żadnej nadzieje nie mam, aby kto kiedy mógł przez nie ku swemu przyść; widziałem na przeszłym sejmie u pisarza sierackiego kauzy, które się między stronami przez sądy toczą *per XL annos*, którym jeszcze końca nie masz; już dziad i ojciec dawno onych kauz pomarli, synowie jeszcze końca nie mają i mieć podobno nie będą; taką my sprawiedliwość temi swemi sądy dziś w Polszce mamy. **Gosp.** Miałem z pany Zaręby o Czarnożołny na przeszłym sejmie prawo, które się poczęło *anno 1524*, które mi był pan Jan Chełmski nieboszczyk ojciec żony mej spuścił; bywałem na kielku sejmiech z wielką utratą swą; a gdy mi się już było prawo barzo przyjadło, stojąc przed sądem królewskim prosiłem pana wojewody poznańskiego, pana Marcina Zborowskiego, o przyczynę do króla, aby król odsądził mię nakoniec tamtej wsi pierwej, a niźlibym i swą drugą, jeżdżąc po sejmiech a sądu królewskiego czekając, utracił. I stałoć się tak; król hnet skazał przeciwko mnie, i nie mogę inak rzec, jedno że sprawiedliwie, we-

dle tego jako prokurator mój powiedział, który nie to, z czem była *causa* od sądu ziemskiego i wiecowego przed króla przyszła, ale to, co była strona sobie u sądu ziemskiego upuściła, stronie narażał; a król sądząc *ex allegatis et responsis*, musiał to sądzić co słyszał; tak mi prokurator mój, wiecie który, posłużył. **Ewan.** O, coć nie wiem, pełen tego sejm piotrkowski był; wszak tego nie tają prokuratorowie panów Zarębów i teraz jakoś jest od tamtego prokuratora przez nogę przewiniony; możemyć się nie cieszyć temi sądy królewskiemi których nie mamy, a jeśli kiedy bywają, tedy panowie wotując a prokuratorowie zdradzając, kierują sprawiedliwością naszą jako chcą; coby jednak nie było, gdyby mię *auditor* mój doma samego wysłuchał, i ze mnie samego się po prostu wywiedział, na czem rzecz moja wszytka stoi, a żeby potem sam ją odemnie w rocie polskiej rozpowiedział kolegom swym, byłciby rychlej koniec sprawiedliwości każdemu, odprawiłyćby się wszystkie zadzierżane kauzy tym obyczajem rychło, bez prokuratorów, którym do jednej kauzy mało cały dzień jest mówić. **Pap.** Jeśliże się wam ta droga nie podoba ku prędkiej sprawiedliwości, nie czekajmy innej, bo nad tę snadniejszej nie najdziemy żadnej. **Ewan.** I ja jej już nie czekam, a gdyżeś mi już powiedział o sądziech, mem zdaniem dobrze, powiedzże mi też o obronie, jakoby nasnadniej król nas wedle przysięgi swej bronić miał? **Pap.** Krótkoć na to powiem. Ruszenie pospolite, toć jest jaśnie opisane w statucie, a to jest ostatecznia nadzieja polskiej obrony, której dawno Polska używała. Jakoż na pruskiej wojnie, bo ona kokosza wojna u Lwowa nikczemna, co za pożytek nam uczyniła, dobrze pomnimy; bo jako nierządnie, tak też niepotrzebnie ruszona była. To tedy ruszenie wedle statutów, na ostatnią potrzebę król polski chować będzie. Mówmy teraz o tej obronie potocznej, której polska korona ustawicznie potrzebuje, której iż nie ma, widzicie jakie szkody tu u nas Tatarowie czynią, a jako obcy ludzie przechodzą koronę polską jako chcą; trzeba tedy tego, aby obrona ustawiona była, ale taka, którąby człowieka każdego doległa; a jeśliże słyszeć chcecie to, com też u innych

albo widał, albo czytał, to wam powiem. **Ewan.** Barzo cię o to prosimy. **Pap.** Gdy Alexander Macedo król wielki, i Zophypersa barzo silen Atenom był, za radą Demostenową tak miasto ono obronę postanowiło było, jakoby każdego człowieka, każdego stanu w mieście doległa; ale iż w mieście onem nie jednostajni byli ludzie, przeto też nie jednako obrona ona każdego w mieście dolegała. Czytajcie sobie o tem *Orationem Demosthenis περί σεμμοριων*; tam najdziesz osobliwą radę około tej obrony potocznej, którą ja wam ukażę, nie bawiąc się grecką długo mową, na naszej rzeczypospolitej. **Ewan.** Tego my chcemy; dosyć nam będzie, gdy nam tamtego oratora greckiego mądrość na Polszce naszej pokażesz. **Pap.** Każdy człowiek czego używa, a czem stoi, a czem z nim jest, przystoi się jemu o to starać, aby to cało jemu było. Chcemyli tedy należć w Polszce obronę, poznajmyż pierwej lud ten, który Polski używa, jednakowyli jest, czyli różny; jednakowoli, czyli różnie lud ten Polski używa; co abychmy poznali, tak dzielić lud ten w Polszce musimy: Każdy w Polszce człowiek albo jest królem, albo poddanym. Król jeden w Polszce jest, dzielony być nie może; ale poddany, inszy jest duchowny, inszy świecki. **Ewan.** Wszakoś pierwej nie chciał mieć duchownego stanu poddanym króla polskiego. **Pap.** Prawda jest, ile należy ku służbie ółtarza świętego, poddanym królowi stan ten u nas nie jest; ale ile używa ziemie królestwa, wedle tego poddany stan ten królowi polskiemu jest, jako też i statuta nasze obmawiają. Jest tedy poddany w Polszce królowi polskiemu jeden duchowny, drugi świecki; w duchownym stanie kładę wszytkie, którzy kościołowi służą; poddanego też świeckiego tak dzielę, że on albo ziemianinem jest, albo ziemianinowi poddanym jest, ziemię orząc i ziemią się żywiąc; albo ziemie nie mając, dowcipem swym żywność w Polszce ma swoję, którego ja handlownikiem zowię; w której liczbie są Żydowie, mieszczanie, kupcy i sługy, którzy dowcipem swym, jakoby handlem inym w Polszce są żywi. Mamy tedy pięciorakowe ludzi, którzy polskiego królestwa używają. Jest pierwszy król, wtóry duchowny, trzeci ziemianin,

czwarty handlownik, piąty kmieć. I nie możesz mi dać człowieka w Polszcze żadnego, któryby jednym z tych nie był; a gdyż ci wszyscy polskiej korony używają, są powinni o niej radzić, wszyscy jej bronić, jakobyśmy i my powinni wszyscy tego domu oprawować i bronić, gdybyśmy go wszyscy używali; a jeślibyśmy domu tego różnie używali, tedybyśmy też go nie jednako oprawowali. Tak też i korony polskiej, to pięcioro ludzi popowinni wszytcy bronić ale nie jednako; bo inak polski używa król, inak ksiądz, inak ziemianin, inak handlownik, inak kmieć. Król królestwa polskiego używa jako najwyższy hełman; duchowny używa go jako poślubiony służbie kościelnej; ziemianin używa polski jako żołnierz koronny; handlownik używa jako sługa, przez którego tego nabywamy, czego doma nie mamy; kmieć używa jako ten, od którego wszytko królestwo polskie ma żywność swą; przeto też nie jednakowo ci wszyscy koronie polskiej obronę winni są. Ksiądz, gdyż od ółtarza nigdy odstąpić się jemu nie godzi a wojować mu pismo zakazuje, wedle szacunku pobór na wojnę da, takież i handlownik. Król z rycerstwem swem poboru nie da, ale na wojnę wsiadać winien jest, jako hetman z żołnierzmi swymi. **Ewan.** Tedy ustawicznie tym sposobem ruszenie pospolite w Polszce będzie. **Pap.** Nie przyjdzie k'temu. **Ewan.** Jako to? **Pap.** Tako: jest w koronie polskiej pięcioronaście województw; niechajże oszacują powiaty w każdem województwie, zkąd się najdzie co które województwo ludu mieć może; a potem województwa niechaj między sobą wyrównają i na części wszytkę koronę rozdzielą, już tak rzekąc na sześć części. Niechajże jedna część tego roku służy na Podolu wojnę; drugiego roku, druga część; trzeciego, trzecia; czwartego, czwarta etc., aż się wszytkie części obejdą, tak, że zasie na pierwszą część koleja się wróci. Tym obyczejem by i ćwiczenie w ludziach było i gotowość, i zbytki tymby obyczajem u nas przestały. Ma drugi kilka synów, łotrują doma, tną kozerę, zabijają, kradną, o wszytko z próżnowania przychodzi; a toż będzie miał jciec ubogi gotową służbę synowi swemu, z onych pieniędzy które wedle szacunku duchownik, handlownik i

kmieć złożą. **Ewan.** Ale prawo w Polszcze u nas jest, że bez króla na wojnę jechać nie mamy. **Pap.** Prawda jest, ale niechaj król we Lwowie albo w Kamieńcu zawsze przez lato z nami leży, albo tam gdzieby obrony która strona koronna przeciwko nieprzyjacielowi potrzebowała, tak my przywileja swego nie naruszymy; bo już tym obyczajem będzie ruszenie pospolite w takowej obronie, jedno w tem będzie różnica, że nie suwałką razem Polska się na wojnę ruszy, ale koleją jedna część wedle rozdziału koronnego. **Gosp.** Gdym się w Padwi uczył, nigdym nie omieszkawał monstry, którą Wenetowie czynić po powieciech swoich zwykli na każdy rok; już to oni wiedzą, co w którym powiecie ubyło albo przybyło ku bojowi ludu, i na tem ich gotowość wielka jest; wspominało się też i to na przeszłych sejmiech u nas, owo dalibóg na tym sejmie ta sprawa dojdzie. Panie Boże daj to, aby król pan nasz szczęśliwie ten sejm począł i pożytecznie go nam wszem dokonał, a iżeby niwczem ani Panu Bogu, ani duchownemu, ani świeckiemu stanu, ani sam sobie winien nie został; ażeby on w królestwie swem dobrze na tym sejmie postanowionem, z chwałą wieczną i z dusznem zbawieniem swem królował. **Pap.** Amen. **Pachole.** Panie, już gęś na stole. **Gosp.** A my też powstawszy tachniem wszechni na nię.

DOKOŃCZENIE DYALOGÓW.

WIADOMOŚĆ BIBLIOGRAFICZNA

O

DYALOGU I QUINCUNXIE

ST. ORZECHOWSKIEGO.

Dając czytelnikom naszym znowu dwa pisma **Stanisława Orzechowskiego**, po szczegóły jego żywota odsyłamy do życiorysu jego, skreślonego piórem Fr. Bohomolca, dołączonego do naszego wydania *„Żywotu i śmierci Jana Tarnowskiego“* przez tegoż **St. Orzechowskiego**, jak niemniej do wiadomości o nim, zamieszczonych przez nas w przypiskach do tegoż dzieła. (Patrz zeszyt 11 i 12 Biblioteki Polskiej, wyd. w Sanoku).

Niniejsze dwa dzieła, których przedrukiem obecnie pragnęliśmy przysłużyć się czytającej Publiczności naszej: *„Dyalog albo rozmowa około exekucyi korony polskiej“* i *„Quincunx, to jest wzór korony polskiej na cynku wystawiony“* ważne zajmują miejsce w rzędzie mnogich pism *Orzechowskiego*; jakkolwiek bowiem nie określają one dostatecznie stanowiska politycznego i moralnego pisarza, który, jak wiadomo, będąc z natury charakteru

niestałego, umysłu gwałtownego i w uniesieniach sw
nieposkromionego, ustawicznie przerzucał się niemal
dnej ostateczności w drugą, — rzucają jednak wi
światło, na ówczesne stosunki wewnętrzne Polski, i
obraz usposobień i dążności pewnej części narodu, w
którego przecież **Orzechowski** tak licznych miał s
ników i tak potężnych protektorów. Niniejsze dw
sma, niemało przyczyniły się do zjednania mu tej
chylności i protekcyi, bo w tym celu też zapewne gł
pisane były; — a że oba zostają w ścisłym ze
związku, tak, że drugie jest jakoby dalszym ciąg
dalszem rozwinięciem i obroną pierwszego, przet
stawiliśmy je tutaj razem.

Pierwsze z nich wyszło z druku w roku 156
4to, bez miejsca druku. Jest to jednak druga dop
a raczej trzecia z kolei edycya; — pierwsza zdaj
zupełnie zaginęła, gdyż o niej żaden z bibliografów
szych nie wie. Że jednak istniała, nie ulega to ża
wątpliwości. Zaraz na początku dzieła, w *Summie*
wszego dyalogu czytamy: „Pokazanie pewne, że z
mu piotrkowskiego, na dzień św. Marcina *pro*
1562 słożonego, nie ma nic być.“ — Następnie w C
cunxie, także 1564 r. wydanym, i za kolędę posłon
ronnym do Warszawy na nowe lato tegoż roku
słanym, jest mowa o *Dyalogach*, jako już druk
nych i na sejmie wyżej wspomnianym czytanyc
zkąd pokazuje się, że pierwsza edycya przed ko
1562 r. wyjść musiała. Że zaś edycya z roku 1564
trzecią już z kolei, pokazuje się z tego, co Orzecho
zaraz na początku *Quincunxa wtórego* w własne usta
dzie: „Mało przedtem, a niżlim tu do was przys
oddane mi są z Krakowa listy od księdza Tom
z Płazy, w Modlnicy dobrego i uczonego plebana,
dza M. Kromera powszedniego domowita, pospo
z Dyalogi, któreśmy około exekucyi polskiej ko
roku przeszłego, z rozmowy naszej Żurowskiej, p
sejmem piotrkowskim pisali, które w Krakowie pov
drukowano, etc.“ — W *Quincunxie* tym, naturalnie
1563 pisanym, nie mógł mówić Orzechowski o wyd
r. 1564, jako o wtórem, ale widać, że tu mowa o

daniu w r. 1563 uczynionem, *) po którem dopiero nastąpiło owo trzecie, z którego niniejszy przedruk dajemy.

Tytuł wydania tego całkowity jest następujący: „*Dyalog albo Rozmowa około exekucyi polskiej korony.— Rozmówce Papista z Ewangelikiem.*“ Po tem podłużna ozdóbka drukarska, a pod nią *Summa pierwszego Dyalogu*, którą daliśmy zaraz na początku naszego wydania; przed tytulikiem ręka z wyciągniętym palcem wskazującym; pod spodem znów podłużna ozdóbka, a pod nią M. D. L. X. IIII. — Wszystko obliniowane, od zewnętrznego brzegu i od góry podwójną, od wewnętrznego i od dołu pojedyńczą linijką, tak, jak i wszystkie w książce karty. Na odwrotnej stronie tytułu znajduje się herb *Trąby* w kwadratowej obwódce z ozdóbek drukarskich, a pod nim cztery wiersze łacińskie:

Pro meritis virtus semper laudatur: et aeque
Virtuti ex meritis gloria semper erat.
Quantum igitur dices, qualemve putaveris illum,
In cujus laudes buccina terna datur?

N. G. L.

Dalej na nowej stronnicy idzie przedmowa, ku wielmożnemu panu Spytkowi Jordanowi z Zakliczyna etc., którą w wydaniu naszem znajdzie czytelnik w całości. Zajmuje ona trzy karty, a po niej następuje dopiero: Rozmowa albo Dyalog pierwszy około exekucyi polskiej korony. — Stronnice u góry nieliczbowane, u dołu idą zwykłe kustosze, z których ostatni jest U_2, poczem jeszcze jedna karta.

Drugiego pisma, wydanego jakeśmy to już powiedzieli w r. 1564 in 4to bez miejsca druku, całkowity tytuł brzmi jak następuje: *Quincunx, To jest, wzór korony polskiej, na cynku wystawiony, przez Stanisława Orzechowskiego, Okszyca z Przemyskiej ziemi, i za kolędę posłom koronnym, do Warszawy na nowe lato roku*

*) Jakoż wydania w roku tym domyśla się już Ossoliński, utrzymując iż musiało wyjść u Łazarza, a p. Maciejowski cytuje je, jako znajdujące się w bibl. okręgu nauk. warsz., zgadzając się z Ossolińskim co do przypuszczalnego miejsca druku.

pańskiego 1654 posłany. Pod tem ozdoba drukarsk
w kszałcie węzła, gordyjskim zwanego. U dołu pod ob
nijowaniem: M. D. L. X. IIII. Na odwrotnej stronie t
tułu herb *Oksza* utrzymywany przez aniołki i otoczon
wieńcem. Na następnej stronnicy idzie: Ku czytelniko
polskiemu, przed *Quincunxem* krótka pisarzowa prośba;
pod nią suma *Quincunxa* pierwszego i wtórego, pocze
następuje przedmowa, a po niej poczyna się dopie
Quincunx pierwszy.— Karty oblinijowane jak w *Dyalog*
stronnice nieliczbowane — ostatni kustosz dolny Aa_2.
Do *Quincunxa* dodane są trzy drzeworytowane tablic
które tutaj w wiernej podobiźnie na końcu dajemy,
mianowicie: *Quincunx Polonia* (u nas Tab. 2, tej sam
wielkości jak w oryginale), — *Pyramis ex Quincun*
(Tab. 3 w połowie wielkości oryginału) oraz *Typ*
Poloniae regni, Wizerunk królestwa polskieg
(Tab. 1. wielkości tablicy oryginalnej). Tablicę nas
4tą utworzyły figury *Quincunxa* czyli Cynka, w edyc
pierwotnej wśród textu umieszczone, między któren
fig. a, należy do *Dyalogu*, w pierwotnej edycyi także
w texcie zamieszczona. Po objaśnienie znaczenia teg
wyrazu *Quincunx* albo Cynek odsyłamy Czytelnika d
samegoż autora, który na początku *Quincunxa* wtóreg
na żądanie rozmawiających z nim Papieżnika i Ewani
lika, i znaczenie wyrazu, i powody dla których całe dzieł
nazwą tą ochrzcił, wykłada.

Quincunx przez nas wydany, zawiera tylko dwi
części, to jest składa się z dwóch *Quincunxów*, pie
wszego i wtórego. Atoli Bentkowski w swojej h
storyi literatury polskiej T. II str. 85 utrzymuje, że t
kowych części, czyli jak je nazywa ksiąg, było pię
przynajmniej, — a czyni to opierając się na Piram
wiczu, który w dziele swojem o wymowie i poezyi n
k. 660 przytacza nawet wyimek z księgi 5tej. — Gd
jednak ani Bentkowski, ani nikt z późniejszych biblio
grafów tych dalszych ksiąg nie widział, zdaje się, ż
albo one zupełnie zaginęły, albo Piramowicz inne jakie
dzieło przez pomyłkę *Quincunxem* nazwał.

QUINCUNX,

TO JEST:

WZÓR KORONY POLSKIEJ

NA CYNKU WYSTAWIONY,

PRZEZ

STANISŁAWA ORZECHOWSKIEGO OKSZYCA

Z PRZEMYSKIEJ ZIEMI,

i na kolędę posłom koronnym do Warszawy na nowe lato roku pańskiego 1564 posłany.

Wydanie

KAZIMIERZA JOZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1858.

CZCIONKAMI „CZASU.“

KU CZYTELNIKOWI POLSKIEMU

PRZED QUINCUNXEM

KRÓTKA PISARZOWA PROŚBA.

Prosi cię pisarz, czytelniku mily: Naprzód, abyś z dobrą wolą i myślą Quincunxa jego czytał. Potem, żebyś w tym Quincunxie czytając, pochlebstwa nie czekał żadnego, ale prawdy ostrej i szczerej, abyś się tu doczytać nadziewał. Nakoniec, abyś nie pierwej osądził przodek tego Quincunxa, aniżbyś przyszedł do końca przez jego pośrzodek. Co gdy uczynisz, wiele skrytych, a tobie pożytecznych rzeczy poznasz, i sam siebie oglądasz, gdy wiedzieć będziesz, coś jest, gdzieś jest, i czemeś jest; czem stoisz, czem giniesz, czem naprawiony być możesz, czego się z podpisanej sumy hnet dogadasz. A jeśliże chcesz wiedzieć, czemu polskim językiem pisarz Quincunxa tego pisał tobie, wiedz, iż przeto, iż on nie chce, aby go czytał Włoch, Niemiec, Francuz, Hiszpan; Polak Polakom pisał; co być Polszce zdrowego widział, nie oglądając się na łaskę albo niełaskę człowieka na świecie żadnego, Panu Bogu tylko samemu oddając serdeczne myśli i uprzejme chuci swe, a narodowi swemu polskiemu, całem sercem, całą duszą, i całą myślą wiernie służąc. Ale już sumy słuchajmy, naszego wiernego i bezpiecznego Quincunxa.

Suma Quincunxa pierwszego.

W tym Quincunxie rozmowa jest o exekucyi Warszawskiej; o postępkach sejmów polskich; o zacności kapłańskiej; o upadłym stanie bez kapłana świeckim; o wiernej Orzechowskiego stateczności przy stanie duchownym.

Suma Quincunxa wtórego.

Ten wtóry dyalog Quincunxa wykłada: Wizerunek korony polskiej wystawia; polskie królestwo, króla, kapłana, ółtarz, wiarę, pod zwierzchnością kapłańską, w kościele zawiera; papieża z królem jednym przyjacielem i nieprzyjacielem złącza; kapłana królowi przekłada; kacerską niewierną królom wiarę odkrywa; świętobliwość królestwa polskiego przepowiada, i własność jego wyczyta; dzielną wolność polską wysławia; różnice królestwa od księstwa opowiada; Polskę nad Litwę podnasza; do unii Litwie drogę podawa; zwierzchność kapłańską, matką być polskiej wolności przekonywa; kapłana rzymskiego, koronatorem być urzędnym króla polskiego powiada. Nakoniec, ku pokajaniu Polskę wzywając straszliwym proroctwem, rozmowę swą wtóry zamyka Quincunx.

QUINCUNX,

to jest wzór korony polskiej, na cynku wystawiony, przez Stanisława Orzechowskiego Okszyca z przemyskiej ziemie, i za kolędę posłom koronnym, do Warszawy na nowe lato roku pańskiego 1564 posłany, z tą niżej napisaną przedmową.

PRZEDMOWA.

Panowie a bracia mnie miłościwie łaskawi!

Trudno milczeć gdy boli, trudno nie wołać w złej toni, trudno też nie wzdychać w niewoli; w jednej łodzi siedzimy, wiatry przeciwne mamy, wełny biją, maszty łomią, żagle drą, morscy rajtarzy na łódź szturmują, nas dobywają, ogień miecą, łódź palą, na patrona godzą, żeglarze śpią. Ja ginąc, na was rata wołam, których wszystkich pomoc wielka, z osobna każdego mała moc w tej łodzi jest. Cóż wołasz? rzeczecie. To wszyscy do sztyru bieżcie, masztu strzeżcie, żagle na tramontanę naciągajcie, na lewo ku Niemcom nie uchodźcie, wiatrów zachodnych się bójcie, polskiemi pływajcie, ku portu sztyr dzierżcie, oręża na rajtary dobywajcie, patrona brońcie, żeglarza ze snu obudźcie. Inak, wszyscy jedną plagą ze mną zginiecie. Zkąd to masz? rzecze kto. Od Boga przez ludzi, co wam też za kolędę posyłam; gdyż tak po skarbie zakopanym, jako po studni zamknionej, ludziom korzyści niemasz żadnej. Ktoś ty jest?

spytacie. Brat jeden z Rusi wasz, niczem innem, jedno miłością wszech was znakomity na świecie. Cóż to jest, co nam ślesz? Quincunx. Co Quincunx jest? Kompas. Co Kompas każe? Drogi morskie, gwiazdy niebieskie, wiatry słuszne, porty pewne, na tem burzliwem morzu ukazuje polskiej koronie. Od czego jeźli odstąpicie, portu chybicie, a rychlej w Kalikucie, a niźli doma będziecie. A iż to tak jest, słuchajcie co Quincunx nasz o was w rozprawie swej z Papieżnikiem, z Ewangelikiem, z Orzechowskim, bezpiecznie mówi przed wami.

QUINCUNX PIERWSZY.

ROZMÓWCE:

Papieżnik, Ewangelik, Orzechowski.

Papieżn. Zkądże, a dokąd? **Ewang.** Z Warszawy do domu. **Pap.** Cóż tam nowego? **Ewan.** Exekucyą już mamy. **Pap.** Chwała Bogu. **Ewan.** Nie każdy tam za nię Bogu dziękuje: wolałciby drugi był tej exekucyi nigdy nie widać, ani o niej słychać. **Pap.** A czemu? wszakeśmy się jej dawno napierali, i króla o nię na każdym sejmie frasowali; owo my Polacy, jako niewiasty: *nolunt, ubi velis; ubi nolis, cupiunt ultro.* **Ewan.** Byś wiedział co ta exekucya warszawska umie, i sambyś się jej lękał. **Pap.** Nigdy się tego lękać nie będę, bez czego być nie mogę; Panie Boże daj to, aby król pan nasz miłościwy, przez exekucyą królestwo swe, ku upadku barzo nachylone, dźwignął i w miarę pierwszą wstawił.

Ewan. Nie myślą w Warszawie nic o dźwignieniu, słowa tam o tem niemasz żadnego. **Pap.** O czemże tam inem teraz sejmują, jeźli o tem nie radzą. **Ewan.** Sejm tam wszystek o tem jest, jakoby brać, a nikomu nic na wieki nie dać. **Pap.** Tylkożeś nam przyniósł z sejmu tego? **Ewan.** Nic więcej. **Pap.** I ku temu jednemu sejm

warszawski się złożył? **Ewan.** Ku niczemu inemu. **Pap.** Panie Boże bądź z nami, nie po nasku to; gdzie ludzie wolni sejmują, tam o szczodrobliwości królewskiej rychlej, a niźli o ściśliwości jego radzą. Bo wolnych ludzi sejm, czegoś dobrego a pożytecznego gminowi, i społeczności swojej szuka. O czem wnet na początku Politicorum, tak napisał wielki filozof Arystoteles: *Videmus omnem civitatem esse societatem quandam, et omnis societas, boni alicujus gratia constituitur. Nam ejus causa, quod bonum videtur, omnes agunt omnia.* Otóż o tem na sejmie radzić, jakoby brać, dobra rzecz sama przez się nie jest. Bo jeśli czem inem, tedy tem jednem król od tyrana barzo różnym jest, iż tyran bierze, a król daje. Na to i Pan Chrystus ono przez Pawła mówi: *Beatius est dare, quam accipere* [1]). Króla też nam Dawid w psalmie nie brani(e)m, ale rozdawani(e)m tak zaleca: *Dispersit, dedit pauperibus, justicia ejus manet in saeculum saeculi; cornu ejus exaltabitur in gloria* [2]) K'temu Salomon mądry, onę naukę królewską królom zostawił: *Non sit porrecta manus tua ad accipiendum, et ad dandum collecta* [3]). Będzież to przystało nam, otwierać królowi rękę ku braniu, a zamykać ją ku dawaniu? A nie będzież to tyrannis jawna, albo droga do niej? **Ewan.** Nie króla swego dobrego i szczodrobliwego pana w tem, ale sami siebie winujmy, którzy napierając się exekucyi, nie wiedzieliśmy czegośmy się napierali, — i strzeż tego Panie Boże, abyśmy tą exekucyą ku roztyrku, i ku rozerwaniu polskiej korony nie przywiedli: ku czemu się barzo ma, bo Prusowie się oświadczają, i w swojem oświadczaniu to wkładają: *Quid quid erit in contrarium actum, id hostiliter erit actum* Naszy też posłowie ruscy, tak jakechmy im w Wiśni rozkazali, na to branie nie zezwalają. Zkąd mierziączka górnych ludzi przeciwko nam się mnoży, groźby i odpowiadania, jedności korony polskiej przeciwne. **Pap.** Tak ci umie nierozmyślna rada, za którą idzie niezgoda.

---

[1]) Acto. XX.
[2]) Psal. CXI.
[3]) Eccl. IV.

Pierwejci było potrzeba się nam radzić, i to pierwej wiedzieć, co to za słowo exekucya jest. Potem, co za rzecz jest. Nakoniec, kędy do niej.

Po tych kwestyach, na ostatku, przystało nam króla prosić o exekucyą taką, a nie inaką, któraby wszem nam jednakowo pożyteczna była. Ale tego wszystkiego zaniechawszy, upornicśmy się na królu tej nieznajomej exekucyi domagali, i mięszaliśmy rzeczą pospolitą na sejmie przeto, i nikczemnemi kwestyami zatrudnialiśmy sejmy, i w niwecz je obracali, przeco korona polska bez sądu i bez obrony zostawała, i otworem każdemu nieprzyjacielowi stawała, z wielką szkodą rzeczypospolitej i z hańbą narodu polskiego. A cóż tu inego przystało było królowi panu naszemu czynić, jedno nie uspokoić nas tem skąpem, a przedtem w Polszce nigdy niesłychanem brani(e)m, gdyż się nam był sprzykrzył swem szczodrobliwem, a prawie królewskiem rozdawaniem. Przewróć kroniki polskie od deszczki do deszczki, nie najdziesz tego w nich, aby kiedy król który polski takowej exekucyi w Polszce używał, któryby dawszy, i przywilejem pod tytułem swym, za pieczęcią swą potwierdziwszy, co komu zasię brał, przeciwko słowu swemu i rzeczeniu królewskiemu. Panie Boże nie odpuszczaj tego tym, którzy do tego pana dobrotliwego wiodą, i tem go, tak u swych, jako i u potomnych ludzi sławią, nad wolą i nad naturę szczodrobliwą jego. Ale radbym to wiedział, jako na sejmie o tem dzierżą, gdy już król nam, dobrzeli, źleli, co był między nas rozdał, wszystko pobierze, będzieli już tej exkucyi koniec? a uspokoili się tym branim polska korona? nie zostanieli jeszcze jaka między nami w Polszcze przyczyna niezgody, która przez exekucyą miałaby być wszystka z Polski wykorzeniona, jeźli chcemy z sobą w mierze a w pokoju, wedle prawa, pod jednym królem w Polszce żyć. **Ewan.** Pokoja się ty nigdy w Polszce nie nadziewaj, by nietylko to, co był między nas król rozdał, ale i to pobrał, co kto z nas od Lecha, Charwata starego, w Polszce ma, tedy on tem branim nigdy nie uspokoi Polski. Jesteśmy ludzie rozerwani, jedności między nami niemasz żadnej, nakoniec, ani Boga mamy już w Polszce jednego, bo różnie o nim

rozumiemy, i nie jednako też weń wierzymy; a
różność jest w wierze, tam miłości, ani jedność
może być między ludźmi żadnej. K'temu stany
nemi brakujemy, przywileje koronne, tak jako na
taku groch z wyki przebieramy, królewską prz
wątliny, i tak jawnie mówimy, kapłana w P
mieć nie chcemy, o przywilejach duchownych n
wiemy; to mi królu dzierż w przysiędze swej, te
dzierż. W czem duchowni omylili proste żołnierze p
nasze, tegom się ja wszystkiego teraz w Warszaw
syć nasłuchał. A maż się to ku pokojowi? **Pap.**
jeszcze tam exekucyi niemasz, bo by w Warszawi
teraz była, wszystko by to przez prawą exekucyą
szce ustało, bo prawdziwa exekucya królewska,
wiary, jednej myśli, nakoniec jednej mowy
z różnych ludzi ma uczynić, co być żadną mia
może, gdzie ludzie jednej wiary, jednego praw
zwierzchnością kapłańską, pod jednym królem, w
lestwie nie są; na czem postanowiliśmy byli roku
szłego w Żurowicach u Orzechowskiego, dzień św
Marcina, przy onej tłustej gęsi, pomniszli, exe
wszystkę. **Ewangel.** Będzie mi pamiętna ona
śmierci, bom na tamtej biesiadzie rozwiódł się z tą
liwą ewanelią, w której, jako w jakiej pandorz
mknione są wszystki fasoły, kłopoty, mierziączki,
szne i cielesne, upadki człowiecze; którą dawszy
djabły, wróciłem się do onej naszej starej ewanie
tciwej i zjednałem się z nią, przeprosiwszy ją stat
i wolę abyście mię od tej starej ewanielii, chrze
nem zwali, a niźli od onej nowej ewanielikiem
byś wiedział, jaką łaskę Orzechowskiemu ona roz
nasza Żurowska w Warszawie na tym sejmie u
zjednała, nie radziłbyś mu żadnych dyalogów do ś
pisać.

Papie. Dotąd cię ewanielikiem zwać będ
póki się nie oduczymy. Ale co się rozmowy Żuro
tycze, iżali też i na sejmie w Warszawie jest? **E**
Pełno jest jej wszędzie, bo w Krakowie drugi
drukowano, i obrazkiem ją ozdobiono, której Qui
imie dano. **Pap.** Co to zacz jest? **Ewan.** Ba, i jać

temu słowu nie rozumiem. **Pap.** Małobym się nie dogadał, ale owo go mamy, *lupus in fabula*, o tobieć mówimy. **Orzechowski.** By jedno dobrze. Ale witajcież panowie Mazurowie, czemuż tak rychło z Warszawy pielacie do dom? **Ewan.** Dobry mię byt ztamtąd wygnał. Bodaj tam drugi raz nie jeździć, ani na tych sejmiech bywać. A zaż tam wczasu używiesz, albo sprawiedliwości, po którą jedziesz, dostaniesz? Utraciwszy ostatek tego, czegoć sąsiad nie wziął, płacząc i narzekając, i Boga nakoniec przeklinając, do domu z sejmu nago jedziesz. A to, co się nędze nacierpisz, co się za prokuratorem nabiegasz, co się assesorom, referendarzom i odźwiernym ich nakłaniasz, to w niwecz. **Orzech.** I ja też wiem co sejmy umieją, przeto też pojednałem się ze wszystkimi sąsiady swymi; wolałem, jednając się, doma na połowicy przestać, a niźli prawując się na sejmie wszystko utracić; omierziła mi sejmy wieś nad Wieluniem Czarnożołny. Te Żołny, jako mi prawie z rąk uleciały, pytajcie prokuratora mego, ten wam dobrze o tem powie. Darmoć się kochamy w tych sejmowych sądziech, z których nic nie odnosimy, jedno limitacyą a próżne worki, to jest nędzę z niewolą do domu. **Ewan.** I jaciem też przeto opuścił to sejmowe prawo, uczyniłem *compromis* z sąsiadem swym, i przypuściłaświa się o wszystko na pany Jana i Jakóba Herborty z Fulsztyna, Mieszynieckie, szlachetne ludzie; już niechaj wedle ich dekreta, w imiono boże, lubo „*Es*“ lubo „*Zes*“ stanie: ja za prawo przyjmuję. **Orzech.** Nie omylisz się na żadnym Herborcie nigdy, a zaż niewidzisz, jako ci ludzie miłość a pokój między nami w przemyskiej ziemi mnożą, i dla czego Jana Herborta, kasztelana lubaczowskiego, brata ich starszego, mediatorem przemyskiej ziemie zowiemy, a prawdziwie jemu ten tytuł dajemy; bo u niego bratem rodzonym ten człowiek jest, który prawdę, wiarę, sprawiedliwość i pokój miłuje. Ale dajmy prawom pokój, chcę od ciebie słuchać, co wżdy dobrego z tego sejmu nam powiadasz. **Ewan.** Nie wiem coć mam powiadać inego, jedno to, żeśmy już na tym sejmie warszawskim dobrze nasmarowali, i dyszlem ku pewnemu upadku obrócili. **Orzech.** Panie Boże tego

uchowaj. **Ewan.** Wierę ja nie wiem, czego się inego mamy nadziewać, jeśli w Polszce tytuł i pieczęć królewską ręką, kanclerską, nakoniec i oną skałą, na której królestwo usiadło polskie: *Pollicemur verbo nostro regio*, sejmu warszawskiego dekretem w Polszce się spada, a k'temu, jeśli łotr z godnym, dzielny z nikczemnym, dobry ze złym, pod jednym dekretem sejmowym podlegą, a tak przez exekucyą warszawską, równi sobie będą w Polszce. **Orzech.** Więc to ona nasza miła exekucya była, która nam tak długo dodziewała? **Ewa.** Inszej tam nie wspominają, tę poczęli, i nie wiem jeśliże jej nie odbieżą, bo skwierku i płaczu na nię dosyć. **Orz.** A ono gdzieśmy podzieli: *Quaerite primum regnum Dei, et justiciam ejus, et haec omnia adicientur vobis* [1]). Nic to tam nie waży? **Ewangel.** Ni kąska, by ty zdrów. **Orz.** Gdyżeśmy od tego nie poczęli, co jest w tej rzeczy pierwsze, tedy ani onego dowiedziemy, co jest w tem pośledniejsze; z murku gramy, i oślep na tę exekucyą idziemy, na koniec, mimo przodek jej godząc, i równie tak czynimy, jakobym ja czynił, gdybym chciał być w Warszawie, nie jeżdżąc z Przemyśla na Jarosław, na Sędomierz, na Radom, ku Warszawie. Prawdziwej exekucyi przodek i początek, przysięga królewska jest; a śrzodek tej exekucyi jest ółtarz, kapłan, król; a koniec jej jest sprawiedliwość i pokój pospolity; i nie może ten koniec z inąd w Polszce być, jedno z tego początku, przez ten śrzodek. A gdyżeśmy ten początek opuścili, i ten śrzodek przestąpili, nie nadziewajmy się z tej exekucyi sprawiedliwości, ani pokoja: roztyrku a niezgody rychlej z Warszawy się doma siedząc doczekamy. Ale także tam między posły niemasz żadnego, któryby zganiwszy tę wywrotną exekucyą, ku prawdziwej exekucyi, prostej drogi, palcem, jako ono mówią, kolegom swym nie pokazał? a zwłaszcza, iż nie z tyranem swowolnym, ale z królem przysięgłym, k'temu świętobliwym i szczodrobliwym panym swym, o exekucyą mówimy. Ukazawszy królowi przysięgę w statucie, łatwie wedle opisanej po-

[1]) Math. IV.

winowatości królewskiej w jego przysiędze, dowiedziemy sobie na nim prawdziwej exekucyi.

Ewan. Iżby ludzie z głowami między posły nie byli, tego niechaj nie mniema ani powiada żaden: pełno koło poselskie jest rozumu, ćwiczenia i biegłości wszelakiej; jedno iż się barzo w to koło, nie wiem jako, zakradła pani praktyka, która nam w Polszce wszystko psuje; ta nam rzecz pospolitą obraca w swą prywatę; ta miłością rzeczyposplitej, słowy hardemi się chlubiąc, za tesak się imuje, na przeciwnika z buntem swoim jedzie, jemu nieprawdę, niewiarę i niesprawiedliwość zadaje, nakoniec nieprzyjacielem go wolności pospolitej, i braci swej zowie, będąc sama jadowitym nieprzyjacielem wolności pospolitej, i braci swej, pod osobą miłości i życzliwości wszelakiej. Także onym drugim, acz mądrym i też biegliwym, ale jednak częścią prostym, częścią nieśmiałym posłom, wszystkie warty ta pani ubiega. *Quare? Quia filii seculi hujus, prudentiores sunt filiis lucis in generatione sua* [1]). I łatwie ty, ty *filios seculi* poznasz, jeśliże się im dobrze przypatrzysz. Arystofanes zacny i starego wieku u Greków komik, znacząc ty ludzie, którzy gdy inak uróść w rzeczypospolitej nie mogą, rzeczpospolitą mięszając rostą, krotofilnie o nich powiada, iż ci tak czynią, burząc, aby czego w rzeczypospolitej dostali, jako oni czynią, którzy w odmęcie wodą mięszając, łowią węgorza. Bo jako trudno jest chciwym rybitwom w przeźroczystej wodzie ułowić chytrego i płytkiego węgorza, także też trudno jest, ludziom nadętym, a ku dobremu mieniu chciwym, miejsca dostać w spokojnej rzeczypospolitej zacnego. Oglądnijmy się jedno, a ludziom się dobrze przypatrzmy, najdziemy to jawnie, iż my na każdym sejmie polskim, nic nie czynimy inego, jedno tą praktyką łowimy węgorze. Po śmierci króla Zygmunta, dziewiąty to sejm polski teraz w Warszawie jest; każdy z tych sejmów, swą własną kwestyą miał, a żadna spokojna nie była, ani też końca swego miała, bo dla własnego czyjegoś, a nie dla pospolitego pożytku, kwestye one zniesione były od kogoś, który burząc, a

[1]) Luc. XVI.

rzeczami mięszając, tak sam z sobą mówił: Ta mi kwestya pożytku nie uczyniła na przeszłym sejmie, więc mi ta druga na tym przyszłym uczyni; będę tak długo tym odmętem mięszał, aże wżdy tego kiedy ułowię węgorza. Bracią allegować będę, poboru nie zwolę, ziemię ruską Mo-kwie i Tatarom otworzę, nie pierwej wołać przestanę, aż wżdy kiedy (jako pies głodny) sztukę jaką uchwycę. Nakoniec, k'temu sejm przywiodę z moją drużyną, abym exekucyą rzekomo króla bogacąc, sobie pomógł, a jeźli nie tego, tedy wżdy owego dostał: to jest, aby temu wzięto, a mnie za tę burzliwą przysługę dano. Tać jest praktyka ona panie miły, która na każdym sejmie w Polszcze łowi węgorze. I ta exekucya niniejsza nic inego nie jest, jedno odmęt jakiś, w którym odmęcie, jednym biorą, drugim dawać będą, i oglądacie to wnet po tym sejmie, wszak ujrzycie, że rzadki z sejmu, albo hnet po sejmie, pojedzie gołotą do domu. A owi naszy mili prostacy, ufukani i ukrzykani, tak się do domu wracają i wrócą, jako żaczęta zwykły się wracać z komedyi jakiej, albo z tragedyi, i nic inszego z onej gry, którą sprawowali, nie pomniąc, jedno to, iż im też przy inych ono rzeczono: *Valete, plaudite, acta jam est fabula.* Takci też posłowie naszy niektórzy, wracają się do nas, nic więcej ani pomniąc, ani nam powiadając, jedno to, iż już po sejmie. Ale jako sejm im z rąk wypadł, albo czemu co inego nam z sejmu przynoszą, a nie to, po co od nas posłani bywają, tego powiedzieć oni nie umieją, a to wszystko się dzieje, iż oni nie zdolewają drugim praktyką oną chytrą, która mami ludźmi prostymi, złe za dobre, szkodę za pożytek przemieniając, a na swój młyn, jako po staremu mówią, wszystkę wodę wiodąc; którzy póki czego nie wezmą, póty wrzeszczą, a jako co wezmą, hnet milczą, a sejmowi: Boże cię żegnaj, mówią. Ztądci idzie, a nie z inąd, upadek na polską koronę, który nas pewnie przez tę praktykę nie minie.

Orzech. Nie mogą się ludzie wychwalić onego zwyczaju weneckiego, u których to prawo jest, aby żaden wenecki poseł, nie brał nic od tego pana, do którego posłany jest; a któryby przeciwko temu prawu uczy-

, aby był bezecnym, i ze wszego weneckiego pań-
na wieczne czasy był wywołany. *Hermolaus Bar-*
ne, człowiek w Wenecyi domem wielki i nauką sła-
, będąc w Rzymie posłem, przyjął był arcybiskup-
od papieża; wywołany przeto był, i wywołanym
dzej ziemi umarł; nie mogła mu na sądzie u sro-
Wenetów, ani zacność domu, ani wielkość rozumu,
przyczyna cesarska, ani papieska, nic pomódz: mu-
bezecnością swą rzeczypospolitej weneckiej wystę-
płacić swój. Nie może prawda ani wiara być w tym
wieku, który radząc, albo sprawując co w rzeczy-
politej, datków jakich czeka. Daj Boże, abyśmy
m i my Polacy mądrych naśladowali Wenetów;
każdy poseł, któryby z pożytkiem swym, a z szkodą
zypospolitej do powiatu się wrócił, był tą winą we-
karany. A zaż to nie okrutna rzecz jest, spra-
ć to imieniem wszej rzeczypospolitej, co rzecz-
politą psuje, aby tak przez szkodę pospolitą, swego
nego pożytku poseł dostąpił?

Jużeś powiedział o exekucyi, która jawnie wszej
nie jest szkodliwa, a niektóremu potajemnie jest
yteczna, co rzecz sama potem pokaże. Ale co i o
też mówisz, którzy tą praktyką z gruntu stan wo-
duchowny, ku jawnemu upadku wszystkę koronę
ką wiodąc, dla pożytku swego? Woła poseł na sej-
Nie chcę mieć w Polszce kapłana. A czemu nie-
miły dobry panie? Przeto, iż nie chcę mieć w
zce jedno jednego pana. Wieręć nie przeto, ale
to, iżeś kościoły zgwałcił, skarbyś kościelne pobrał,
daniaś kościelne posiadł, dziesięcinyś kościołom od-
, plebanyś wygnał, wojnę kościołowi bożemu wypo-
działeś, wiaręś chrześciańską porzucił, tureckąś przy-
, bluźnierstwem zhańbiłeś polską koronę i roztyrkie-
ś ją napełnił, prze pożytek swój, abyś w roztyrku
o w Polszce dostał, czegoś w pokoju dostać nie mógł.
kupa mieć nie chcesz, przeto, abyś o łup kościelny
ój i o niewiarę swą, sędziego urzędnego nie miał
d sobą żadnego. A jeżliże chcesz, abym temu, co prze-
wko duchownym sprawujesz, wierzył, iż to prze poży-
k pospolity sprawujesz, wróćże zasię coś z kościołów

obrał; zbuduj ołtarze, któreś wywrócił; przywróć kościołom plebany, któreś wygnał; wróć dziesięciny i nadania kościelne, któreś posiadł; przyznaj arcybiskupa, wedle praw i przywilejów koronnych, któregoś wzgardził. A gdy to uczynisz, wtenczas ja tobie będę wierzył, iż to, co przeciwko duchownym na sejmie sprawujesz, prze pożytek pospolity, a nie prze swój własny, imieniem braci swej sprawujesz, — ale póki tego nie uczynisz, byś wołał i nadwołał, tedy ja mówić będę, iż ty na sejmie w odmęcie węgorze łowisz, i byś ty najwięcej na mię się gniewać miał, tedy ja się uskarżać jawnie na cię pośle będę, iż przez cię z Polską pospołu ginę, na tych sejmiech, które przodkowie naszy w Polszce ustawili byli ku straży i ku rozmnożeniu wolności pospolitej, które sejmy już obracają się nam w niewolą i w pewny upadek, przez te ludzi, którzy *in hypocrisi loquuntur mendacium*, którzy wołając: Rzeczpospolita! psują rzecz pospolitą a swoję własną na nogi stawią, dziwnym fortelem i praktyką. A zaż to tak nie jest? *Universitas* polska posyła posły swe na sejm, do króla swego po sprawiedliwość, po obronę, po pokój. A tam zaniechawszy tego niektórzy, po co są od nas posłani, imieniem wszej korony polskiej, stanowią wiarę nową, stan duchowny niszczą, króla mieć chcą, a kapłana, królewskiego koronatora, mieć w Polszce nie chcą; a to wszystko (jakom rzekł) sprawują *universitatis polonicae nomine*. Jest to szczyra a jawna *ementita legatio*: niemoże to być inak zwano. Bo *universitas* polska, w której się zamykają *universaliter universi, et singulariter singuli*, tak starzy jako i młodzi, kmiecie, mieszczanie, ziemianie, panowie, król i koronator jego kapłan, nie chcą inej wiary mimo tę, która raz do Polski przyiętą jest, przed sześcią set lat, z Rzymu, czasu Mieszka polskiego monarchy. Króla też *universitas* polska nie chce inszego, ani inakszego mieć, jedno takowego człowieka, którego wolnie wybranego od rycerstwa, urzędny arcybiskup gnieźnieński, ręką swą urzędnie koronuje, wedle praw i przywilejów i zwyczajów starodawnych polskiej korony. A przeciwko temu jednostajnemu wszego narodu polskiego zwoleniu, wyrwać się

kilkiem osób z posłów, i sprawować na sejmie przed królem i przed majestatem jego, imieniem wszego narodu polskiego to, czego naród polski nie chce, i czem się brzydzi, i co przeklina, i co za upadek swój pewny ma, iżali ta tak niewstydliwa śmiałość, weneckiej kaźni godna nie jest? **Ewang.** Ale drugdy to na sejmikach poruczone w powieciech bywa posłom. **Orzech.** Wiemy co umieją sejmiki, na których, duży słabego, śmiały mądrego, łatwie z kluby swej wybija, ku swojemu pożytku sejmikiem kierując. Aleć to na sejmikach nic nie ma czynić, o czem sejm walny być żadną miarą nie może; ani na sejmikach propozycya królewska o tem bywa, ani być może. I któż jest znas tak szalony, któryby takowego sejmu walnego od króla polskiego czekał, na którymby król o tem z nami radził, mali być w Polszcze królestwo królestwem, król królem, a kapłan kapłanem, *nam haec sunt principia regni Poloniae, de quibus nullo modo, neque dubitandum, neque disputandum est.* A jeżeli o tych rzeczach na sejmie walnym wątpliwość żadna być nie może, tedy też ani na sejmikach naszych, przeciwko rzeczam tym, godzi się nam artykułów dawać, ani posłom naszym przystoi na walnym sejmie co przeciwnego tym rzeczam gruntownym, to jest, przeciwko królestwu, królowi, kapłanowi, imieniem wszej korony polskiej sprawować, bo na tych rzeczach wszystka korona polska stoi. Mówi Arystoteles *in Topicis: Qui dicit non esse honorandos parentes filio, non argumento reffelendus est, sed poena. Quare? quia de principiis dubitat, et contra principia disputat.* Tak i ty pośle, który na sejmie wołasz, i to imieniem wszej korony polskiej sprawujesz, mówiąc: króla mieć chcemy, kapłana mieć nie chcemy; to nam bracia naszy poruczyli!— za takowe poselstwo twoje, przeciwne braci twojej i stanowi polskiej korony, klozy a nie odpowiedzi królewskiej jesteś ty godzien. A czemu? Temu, iż *contra princia regni disputas, quibus stantibus, stat Polonia: haec si ruunt, ruit alto a culmine Polonia*, która, nie będzieli mieć kapłana, nie będzie mieć pewnie ani króla, i podobniej aby świat bez słońca światem być mógł, a niżliby Polska bez kapłana królestwem być mogła. A

gdyż ty ku temu wiedziesz, aby Polska bez kapła
została, a co innego czynisz, jedno nie to, aby Pols
bez króla została, a żeby królestwem nie była? Cze
bracia twoi, to jest *universitas* polska, nie chce, a
tego nigdy poruczali. Allegujże tedy pośle, sprawuj
takowe poselstwa swe, nie mną, to jest *universita*
polonicae nomine, ale alleguj buntem i fakcyą swą, kt
jednej klozy z tobą pospolu przeto jest godna. Histor
wenecka powiada, iż prze to jedno słowo: Oby jedne
Wenecya była!, Wenetowie książę swoje na placu prz
ś. Markiem zarazem obiesić dali. A którejbym ja ka
u króla swego sprawiedliwie grożnego nie był godzi
gdybym tak przed królem mówił: O piękna Polsk
byś kapłana nie miała!, bobym w tem słowie jedn
i ono mówił: O szczęśliwa Polsko, byś króla nie mia
ani królestwem była! **Ewang.** Co się w Wenecyi kie
działo, tego nie wiem, ale co się na przeszłym sejn
w Piotrkowie działo, to wam powiem, bom przy t
był, gdy duchowna jurysdykcya dekretem sejmowy
tak skażona była, aby starosta remissyi duchowi
z urzędu swojego nie exekwował. Arcybiskup i biski
kilka dni przeto w radzie nie bywali; wtenczas jed
z posłów przed królem stojąc, głosem pożrzawszy po
dzie tak rzekł: Jako piękna jest rada polska, bez s
katej rady! Co on rozumiejąc biskupy mówił. **Orzec**
A cóż na to król? **Ewange.** Słowa jednego. **Orzec**
Panny Maryi czas. **Pap.** Nie frasuj się, nie zamilcz
pan Bóg krzywdy swej: upadkiem jurysdykcyi króle
skiej rychło a srogo nad Polską mścić się będzie.

Translato enim sacerdotio, transfertur et lex [1]), a
stół mówi. Cóż wżdy naszy mili księża czynią? **Orzec**
Śpią: *Quae sua sunt quaerunt, non quae sunt J*
Christi [2]). **Ewan.** Baczyłem ja to, że król żałościw
z tego był, ale w tem rozerwaniu stanu świeckiego
duchownego, przystało królowi w milczeniu słuchać i t
co go barzo bolało. **Orzechowski.** Wiem, iż to o kr
naszym prawdziwie może być mówiono, co jest napisa
Erat autem Moyses vir mitissimus, super omnes ho
nes, qui morabantur in terra.

[1]) Hebr. VII. — [2]) Philip. II.

Nie może już być szlachetniejsza, dobrotliwsza, i cierpliwsza natura w żadnym królu, jako jest w królu naszym, prawdziwie nam miłościwym. Ale nie wiem, jeśliże to królowi ścierpieć przystoi, co jest przeciwko majestatu jego królewskiemu. Ścierpiał Żydom pan Chrystus, gdy mu mówili: *Nonne bene dicimus nos, quia Samaritanus es tu* [1]). Ale onego im nie ścierpiał: *Daemonium habes.* A czemu? Przeto, iż ono pierwsze nie tykało się majestatu jego, ani kapłańskiego, ani królewskiego; i owszem, acz złą myślą, ale jednak prawdziwą mową, pana naszego Samarytanem, (które słowo od stróża u Żydów wyszło) źli oni ludzie przezywali.

Ale to wtóre, *Daemonium habes*, iż się majestatu jego tykało, przeto hnet na to Pan nasz odpowiadał: *Ego dzemonium non habeo, sed honorifico patrem meum; vos autem inhonorastis me. etc.*

Naukać tu jest królom dana, aby oni póty w słuchaniu cierpliwymi byli, pókiby mowa czyja majestatu ich nie tykała. A gdyż w biskupiech twarz i majestat królewski temi słowy barzo się obrażał, król tego cierpieć nie miał. A jeśliże takowych policzków na twarzy kapłańskiej król cierpieć będzie, rychło, wierz temu, majestat królewski wyniszczony w Polszce będzie. *Nam dedecus filii, pater sine honore* [2]). Arcybiskup *pater*, którego *filius* jest król polski; nie targa się nikt nigdy przy synie na ojca, pierwej a niźli wzgardzi synem. Tak to ja mówię, jako mówić cnemu Polakowi a wiernemu poddanemu króla polskiego przystoi, nie ostrząc króla pana swego na nikogo, tylko przestrzegając wszystkie, a zwłaszcza posły nasze ziemskie, prawdziwie dali Bóg a wiernie, proszę wszech dla Pana Boga, abyśmy tych węgorzów w tym odmęcie rzeczypospolitej łowić na sejmiech przestali, boć miasto węgorza własnego swego, ułowimy leda kiedy w tym odmęcie srogiego bazyliszka pospolitego, który jednym wzrokiem swym, wszystkę koronę polską razem zarazi. A ten bazyliszek nie będzie iny, jedno, albo miecz domowy, albo nieprzyjaciel postronny, który już ze wszystkich

[1]) Joan. VIII. — [2]) Eccle:. III.

stron stoi gotowy nad nami. **Ewan.** Radbym abyś to w kole między posły sam mówił, co tu teraz mówisz, a zwłaszcza, iż ci tam Dyalogowie twoi, wielki przystęp do posłów zjednali. **Orzech.** By k'temu przyszło, mówiłbym to w Warszawie przed posły, co tu teraz mówię przed wami w Przemyślu. Ale żebyś nie mniemał, abym się uchylał z prawdą tą, popiszę wszystko, co się tu mówi, i poślę na piśmie w ręce panu Mikołajowi Sienickiemu, marszałkowi na sejmie warszawskim poselskiemu, i nie wątpię w cnocie i w wierze jego, że to tak, jako jemu poślę, objawi wszystkim posłom, i wszem inym, którym to wiedzieć będzie przystało, nie przeto moję chudą a nikczemną osobę, ale przeto miłość namilejszej patryi naszej, która w żywe oczy ginie tą panią praktyką: *Pro qua, quis bonus dubitet mortem oppetere?* **Pap.** Niemasz się tu z czem kryć, żywać to prawda jest, coście tu mówili: byś tego miał tu w tej chałupie zataić, a cóżbyś inego uczynił, jednobyś *veritatem Dei detineres in mendacio*, co pan Bóg srogo karze.

Orzech. Nie zataję, wierz temu. Wspomniałeś też tu dyalogi moje, alboś co tam o nich słychał? **Ewan.** Nie bywałem na żadnej w Warszawie biesiedzie, gdzieby one wspominane nie były: radzi je ludzie czytają; ale przedsię na nie się gniewają. **Orzech.** Co za przyczyna tego gniewu w tamtych dyalogach moich jest? wieszli, powiedz mi, proszę cię.

Ewan. Ja tak dalece z tobą o tem mówić nie umiem, tylko to wiem, żeś bezpiecznem pisanim swem, na tym sejmie warszawskim, rozgniewał posły, księżą, dworzany, nakoniec króle i cesarze; nikomuś tam nie przepuścił, zkąd masz nienawiść u ludzi wielką.

Orzech. Tedym ja nie inkaustem, ale ogniem, z rozmowy waszej tamte dyalogi pisał, gdyż ony pożarem jako powiadasz, dosiągły królów i cesarzów. **Pap.** Jestci nie leda ogień w tamtych dyalogach, to jest, wierna a szczyra prawda, która przykra zawsze światu bywa. Czytałem list mądry i uczony od Hozyusa kardynała z Trydentu do ciebie, w którym Chimerę i Dyalogi twoje, on zacnej nauki człowiek chwali. Takież i Kromer twój, co do ciebie z dworu cesarskiego pisze,

tełem to widział. Ale ci obadwa, wysokich i też ćwiczonych rozumów ludzie, na to się zgadzają, że bezpieczniejszego pisarza nad cię, wieku tego należć trudno, bo na rzecz tylko samę okiem mierząc, tak na nię wszystkę myśl i pióro swe składasz, iż też nic się na żadnego stanu człowieka nie oglądasz, ani o to dbasz, jako kto, to co piszesz, od ciebie przyjmie. A tak nie dziwuj się temu, ani się tego lękaj, jeśliże tobie pisanie twe u ludzi *odium parit*, a zwłaszcza gdyż to baczysz, iż ciebie pierwszego w rycerskim stanie na to pan Bóg między nami w Rusi wzbudził, ażebyś argumenta przed się brał, acz potrzebne (nie może tego żaden inaczej mówić) i koronie polskiej zdrowe, ale jednak barzo ostre, i ludziom przykre. Prowadźże to, na coś wezwany jest, i coś począł, w imiono boże, stosując wszystko pióro swe ku dobremu patryi swej, która marnie ginie, nie przecz inego, jedno przez to, że żaden z nas na swem wezwaniu nie przestawa; chce być laik kapłanem, poseł senatorem, senator królem, król kapłanem, kapłan Bogiem. Ty iż to, prostym ziemianinem będąc, we wszystkich nas ganisz, nie dziwuj się, że ludzie zazdrościwi, tobie też ono mówią: *Quis est hic?* Zkądże się wziął? A nie wieleż to nań? A kto przed tobą śmiał w Polszcze, nietylko to mówić albo pisać, ale i myślić o tem, iż arcybiskup gnieźnieński tak wyższym nad króla polskiego jest, jako Bóg nad arcybiskupa wyższym jest? I dowiódłeś tego pierwej w Chimerze, którąś Franciszka Sztankara arcykacerza z przemyskiej ziemie, na lasy i na bory do Żochowa precz wygnał, i gębęś onemu bluźnierzowi na wieki tą Chimerą zawarł; który po wydaniu Chimery twej tak umilknął, że o nim już nic nie słychać. Takież i w Dyalogach wydanych, tęż proporcyą między królem, arcybiskupem a Bogiem, rzetelnieś wystawił, przed oczyma wszej polskiej korony. Sąć to argumenta, (bracie miły) naszym miłym laikom polskim przykre i niepodobne. *Paradoxa*, takowe proporcye u ludzi prostych są, i nie jednegom ja słyszał, którzy z wielkim uskarżanim ciążyli sobie na cię, jakobyś ty nam króla degradował polskiego, podlejszym go nad arcybiskupa, tak w Chimerze, jako i w Dyalogach czyniąc; ale tam

degradacyi niemasz żadnej, ani być może, gdzie kto kogo wedle wokacyi jego, na miejscu swem sadowi. Nie ty, ale Bóg chce mieć, aby najwyższy kapłan u nas był *rex regum et dominus dominantium*. Mali w Polszcze dobrze być, *stultus non intelliget, et insipiens non cognoscet haec* [1]). A tak nie nadziewaj się, pókiś ty żywym jest, jako i ini godni a uczeni ludzie w Polszce, za pisma swe zapłaty inej, jedno mierziączki a gniewu. Pan Bóg tobie to sam łaską swą płacić będzie *in illo die*, a potomni ludzie, po twej śmierci, posługi twe przeciwko rzeczypospolitej, które czynisz, utciwem wspominaniem oddawać tobie, i potomstwu twemu, dali Bóg będą, tylko (jakoś począł) nie ustawaj, ani leż tak na księgach, jako smok leży na skarbiech, z którego nie użycza ku pożytku nic nikomu. Tak też i ty, onych pięknych a znamienitych nauk, o któreś się ty pierwszy z Rusi pokusił, i w którycheś sie z dzieciństwa twego aż do tych czasów zawsze pilnie chował, nie terajże ich próżnowanim w Żurowicach, ani ich gnusnością zakopywaj u siebie doma, ale ich owoc na świat wydawaj, ku chwale bożej, ku sławie polskiej korony, a ku pożytku rzeczypospolitej, pomniąc na ono: *Fontis signati et thesauri defossi, nullus usus.*

Orzech. Dziękuję że mię cieszysz, aleć już nie lza, gdyżeśmy się tego pługa obiema rękoma statecznie jęli, nie oglądając się nazad, jedno poganiać do końca, wzywając pana Boga na pomoc, *qui dat velle et perficere*. Ale proszę was, powiedźcie mi, co takowego w naszych dyalogach jest, coby kogo sprawnie obrażać miało? Jeżliżem w czem zbłądził, tego ludziom nadgradzać wstydzić się nie będę. **Papież.** Mnie ty o to nie pytaj, tego pytaj, który teraz prosto z Warszawy jedzie. **Ewan.** Powiem ja tobie com słyszał: Pierwszy dyalog obraził posły, że w nim powiadasz, iż posłowie mówiąc o exekucyi, co exekucya jest nie wiedzą. Wtóry dyalog, zda sie jakoby degradował króla, gdy go z królestwem powiadasz być pod kapłanem. Ale trzeci dyalog, ten

[1]) Psal. 91.

barzo obraził, mało nie wszystek sejm, w którym ty wiedziesz k'temu króla, aby król bronił ołtarza przeciwko kacerzom, Jagiełłowym przywilejem, i przodków naszych kapturem srogim. Czwarty dyalog obraził arcybiskupa i też biskupy, przeto, iżeś je niemotami jawnie nazwał. Piąty dyalog rusza króla, przeto, żeś go ministrantem arcybiskupa gnieźnieńskiego, w królestwie jego być położył. Szósty dyalog, tenżeć więc przyjaźń zjednał, a zwłaszcza u dworu, przeto żeś dworzany pięknym pannam, w fraucymerze królowej będącym, przyrównał. O siódmym dyalogu małom co słyszał ludzi mówić, podobno gniewając się na pierwsze, i tych ostatnich nie czytali. Masz, coś wiedzieć odemnie chciał.

Orzech. Jużci teraz baczę to być prawdą, com też od mądrych słychawał: niemasz nic mizerniejszego nad te ludzi, którzy co osobliwego o rzeczach wielkich piszą: tudzież zazdrość, tudzież nienawiść za nimi chodzą. Mógłbym tu przypomionąć przed wami zacne i święte ludzie, którym ja ni w czem równien jestem, które zazdrość z potwarzą zawsze szczypała. Ale to opuściwszy, powiem wam, com wziąwszy od was w każdym dyalogu pisał, a naprzód poczne od dyalogu pierwszego; tylko was proszę, abyście mnie łaskawie słuchali, — a jeśliżebym wydając dyalogi te, odstąpił od onej rozmowy, którąście mieli ze mną w Żurowicach, na dzień Ś. Marcina, roku przeszłego, — albo jeśliżebym bez znacznej przyczyny co w którym dyalogu ganił albo chwalił, abyście mię sami tu osądzili, a ja, wedle nalazku waszego, nagrodzę obrażonemu odemnie każdemu. **Papież.** Radzi cię słuchać będziemy, i za toć też dziękujemy, iż sam sobie nie ufasz, a iż się na ludzie dawasz.

Orzech. Byliście w Żurowicach na dzień Ś. Marcina wdzięcznymi u mnie gośćmi; żleście tam tuszyli sejmowi Piotrkowskiemu, blisko przeszłemu; nazwaliście go klątwą bożą, obiecowaliście to, iż z niego nie miało nic być, prze dwie przyczynie: prze jędnę, iż Boga z nami bluźnierzmi w Polszce niemasz, — a prze drugą, iż pełno nienawiści i zjątrzenia wnętrznego w Polszce między nami jest, która nienawiść nas, jako Sodomę i Gomorę, w Polszce zaślepiła, tak iż ku drzwiam do-

brej rady trafić, na żadnym sejmie, żadną miarą nie możemy. Przeto też na exekucyą my wołając, co jest exekucya nie wiemy. A prawda, iż się ztąd była poczęła rozmowa nasza ona Żurowska?

Ewang. Tak jest. **Orzech.** A nie prawdaż to jest, coście mówili? Byciechmy wiedzieli co jest prawdziwa exekucya, a by był z nami Bóg, skończylibyśmy ją byli pewnie na przeszłym sejmie w Piotrkowie; ale żeśmy jej nie znali, a Bóg nas opuścił, przetośmy się też z exekucyą, jako z nieznajomym człowiekiem, w Piotrkowie mijali, i przez całe pół roka tam około exekucyi radząc, niczego nie sprawiwszy, rozjechaliśmy się darmo, a prawie tako, jako szedłacy mówią: jachawszy bez pieniędzy na targ, przyjechaliśmy bez soli nazad. Zkąd odnieśliśmy ten pożytek, żeśmy zwadziwszy się około nieznajomej exekucyi, Połocko stracili, i wrota otworzyliśmy Moskiewskiemu do wszystkiej ruskiej ziemie, niezgodą swoją. Tedy *eventus rei docuit*, że i wy prawdęście mówili w onej rozmowie naszej Żurowskiej, i jam też prawdę pisał w Dyalogach swych, że on sejm Piotrkowski, miał się nam w szkodę obrócić. A cóż tedy w tym dyalogu ludzie obraża? gdyż jawnie widzicie, że to skrytym sądem bożym ziszczono wszystkim nam jest, co się kolwiek w tym pierwszym dyalogu ludziom od nas obiecowało. **Ewang.** To ludzie obraża, żeś w tym pierwszym dyalogu posłom koronnym nieumiejętność zadał, jakoby oni tak sprostni byli, aby radząc o exekucyi, nie wiedzieli co exekucyja jest: a to szalonemu przystoi, o tem radzić, czego nie zna, albo o czem nic nie wie. Prawda jest, że to było między nami w onej rozmowie naszej wspomniono, ale jednak nie kłaść tego było w dyalogu, ani do druku dawać, ludziom folgując. **Orzech.** Bracie miły, każde pisanie porządne, ma pewną drogę swą, którą idzie *a determinatis principiis, per determinata media, ad determinatas conclusiones.* Musisz począć w pisaniu porządnem od początku, chcesli przez środek porządnie przyjść do pewnego końca. A tak z onej rozmowy naszej Żurowskiej, ja dyalogi około exekucyi pisane, musiałem pierwej obłudną exekucyą

ganić, a niżlim do prawdziwej exekucyi przystąpił, bo tego potrzebowała *ipsa ars et ratio scribendi*, w której to jest, abyś pierwej zburzył rzecz przeciwną, toż potem abyś swą stawił. Powiadają pospolicie, iż to jest exekucya, brać, co komu nad prawo dano; a ja powiadam: kto tak twierdzi, ten co jest exekucya nie wie; bo branie albo dawanie, nie są grunty królestwa polskiego, ale są przypadki jakieś jego, które przychodzą i odchodzą, okrom upadku koronnego. Ale to jest exekucya, która nachylone ku upadku królestwo w jego klobę wstawia, i gruntów jego strzeże, prawy i też przywilejmi przez króla polskiego nam poprzysiężonemi. A iż posłowie nasi o takowej exekucyi na sejmiech nie wspominają, przeto też oni na exekucyą wołając, *nesciunt quae loquuntur, et de quibus affirmant* [1]). Śmiele ja to o nich z Pawłem apostołem teraz przed wami mówię. Nie ladać rzecz jest, panowie mili, o exekucyi, to jest o królu a o królestwie mówić; nie jestci to Orzechowskiego głowy, prostego a domowego ziemianina, którego wszystka mądrość jest: pług, żona, wół; na dół Orzechowski patrzy, a exekucya prawdziwa górą idzie; nie lada sokoła na nię trzeba, którymbyś ją uszczwać chciał. Królestwo dobrze sprawione, jest wizerunek królestwa bożego: a jako trzeba oka czystego temu, któryby chciał królestwo boże dobrze poznać, *nam beati mundo corde, quoniam ipsi Deum videbunt* [2]), — tak też trzeba oka ostrego, łaską bożą i wszelakiemi naukami ćwiczonego temu, który chce poznać, co król, co królestwo polskie, co exekucya jego jest. Wierzcież temu, że takiego oka, ani u kart pod wiechą, ani u pługu na roli, ani na cle u handlu nie nabędziesz; musisz go w Rzymie, w Atenach, w Hierozolimie, i indzie po świecie myślą bujając, szukać, — w Żurowicach go pewnie nie najdziesz.

Ewang. A jakożeś ty w Żurowicach siedząc, w Chimerze króla nam naszego, i powinowatość jego królewską wykładał, coś też i w Dyalogach powtórzył?

---

[1]) 1. Tim. I.
[2]) Math. V.

Orzech. Prawdę odemnie usłyszysz: Klozy bym godzien, jako szalony, bym powiadał, żem ja Chimerę, albo Dyalogi w Żurowicach nalazł. Nalazłem ja to wszystko w Atenach, i chceszli wiedzieć u kogo, tedyć powiem.

Ewang. Bardzo rad tego słuchać będę; bo (mamlić prawdę powiedzieć), nie naszego to kraju zwierzę jest, zamorskiego coś w sobie ma, sierścią i postawą swą. **Orzechowski.** Dobrze to baczysz, ale abym cię długo słowy nie bawił, czytaj sobie *Dionisium Areopagitam*, zwolenika Pawła S. z Aten, *in libro de divinis nominibus*, który temi słowy wypisuje chrześciańskiego króla: *Rex est, per quem alii, quisque in ordine et gradu suo, munera Dei varia participant. Quorum multiplicem varietatem, rex, quatenus omnia providet, in se uno colligit.*

To jest, król jest ten przełożony, przez którego Pan Bóg rozliczne dary ludu swemu w królestwie rozdaje, i ty rozliczne dary król, ilko wszystko opatruje, w sobie jednym zamyka. Otoż na tym wykładzie tego Greka z Aten świętego, Chimera nasza, a potem Dyalogi zbudowane są, nie na Żurowskim iście gruncie. A tak, chceszli ty pośle o exekucyi mówić, patrzajże końca jej, ku czemu się wszystka składa. A jeśli słabe oko, a tępe k'temu masz, dowiaduj się od tych Dziwiszów świętych, którzyć ukażą na oko, iż exekucya prawdziwa korony polskiej nic innego nie jest, jedno to, aby król polski dobrze darmi bożemi w królestwie swem szafował, a one dary sam w sobie wszystkie zamknione miał, a tę moc aby urzędnie od Boga przez najwyższego kapłana poleconą sobie miał; co gdy król uczyni, dosyć się exekucyi stanie; ale jeśli tego nie będzie, exekucya w Polszcze nigdy nie dojdzie. A ktożkolwiek tego nie wie, albo inak około exekucyi mówi, ten nie wie co mówi. **Ewang.** Wieleby to wiedzieć na ziemiany. **Orzech.** Wiele, a przeto dobrzeby nam na ono pomnieć: *ne sutor ultra crepidam.* Nie ubiegaj się do takowych kwestyj z kapłany ziemianinie; jąłeśli się pługu, nie oglądaj się nazad: to jest, w cudzą wokacyą nie wkraczaj, bo grzech hnet uczynisz. Pomnij na ono: *in*

quia quis vocatione vocatus est, in eadem permaneat [1]). Uczniu mistrza nie ucz, laiku kapłana nie święć: to jest, ty ogonie głową nie bądź, ale jako świątości, tak też rozumu i rady u kapłana, jako u głowy swej szukaj, a tam się o niej pytaj; indzie jej, wierz temu, nigdzie nie najdziesz, ani bez kapłana, jako w ine rzeczy trudne a skryte, tak też i w tę exekucyą której pragniesz, nigdy nie trafisz, chociaż ona tudzież przed tobą stoi; pókić na nię kapłan oka nie otworzy, nie upatrzysz jej nigdy; wyszczyrzaj ty i wytrzeszczaj oczy swe jako chcesz, tak ty ją, wzgardziwszy kapłana oglądasz, jako nietoperz wzgardziwszy światłością, słońce widzi.

Ewan. Także wszyscy posłowie, którzy na ten czas w Warszawie wszystkiej korony polskiej twarz na sobie noszą, urodzeni Lachowie, nie wiedzą co im zdrowo, i na tem się mylą, exekucyi inej rzeczy nie zowąc, jedno to, aby pobrano na sejmie, co było przeciw statutowi Alexandrowemu rozdano. **Orzech.** Baczę z kim mówię; bym z onemi teraz mówił, którzy rozum w nogach, a radę w rękach, nie w głowie, chowają; których ona ostatnia bywa przy wotowaniu *conclusia:* bodaj zabit kto przeciwko temu; utopię kord w nim swój do jedlec, — bym z takimi ludźmi teraz mówił, to bym uczynił, co Pan Chrystus u Heroda uczynił był, któremu na harde i na wszeteczne pytanie jego, nic nie odpowiadał, bo nie były odpowiedzi godne. Ale gdyż ja z wami mówię, z ludźmi statecznymi i z uczonymi, tedy wam to powiem, co był powiedział Sokrates filozof jednemu sofiście przeciwnemu sobie, który nań nie prawdą, ale gromadą w swarze jechał: *Non facit probabilem errorem multitudo sequentium.* Przeto, jeśliże wszyscy teraz w Warszawie tak exekucyą wykładają, jako ty powiadasz, tem mnie nie wiklij, ani tego powiadaj, aby tam teraz o tem zgoda w Warszawie była. *Quia qui errant, consentire non videntur,* mówi *Jurisconsultus, — et ubi non est consensus, ibi homines non loquuntur unum, sed loquuntur multa.* Przeto też w błądzie, jako prawdy, tak też ani zgody nigdy nie szukaj. A iż tak branie jako i

[1]) 1. Cor. VII.

dawanie exekucyą zwać, błąd jest, dowodzęć tego *definitione regis*, którą nam podał Dionisius biskup św., którąś już słyszał, i którąć powtórzę: Król jest urząd, przez który ludzie w królestwie porządnie, wedle stanu swego, rozliczne dary boże biorą, które się też zasię w królu, jako w głowie, wszystkie zamykają. Tu nie słyszysz nic w tej definicyi o braniu; tedy brać albo dawać, *accidentia regiae celsitatis sunt, non autem sunt de substantia ejus; et quoniam accidens est, id quod adest et abest, praeter subjecti corruptionem*, tedy radzi nie radzi musimy tego Dionizyusowi św. pozwolić, iż jako powinowatość królewska nie stoi na daniu imienia, ani na braniu, wedle natury swej, tak też ani exekucya na braniu albo na dawaniu nie stoi, która exekucya nic inego nie jest, jedno skutek powinowatości królewskiej, jakoś już słyszał.

Jeśli mię tu spytasz, komu w tem więcej wierzę, posłomli wszystkim sejmu warszawskiego, czyli jednemu Dionizyusowi biskupowi? Odpowiem ci, przyjmij to odemnie jako chcesz, więcej wierzę jednemu Dionizyusowi biskupowi, przez sen ze mną mówiącemu, a niżli wszystkim posłom sejmu warszawskiego, mówiącym ze mną na jawie. Czemu? Przeto, iż jemu między inemi biskupy ono rzeczono jest od Boga: *Vobis datum est nosse mysterium regni Dei, caeteris autem in parabolis* [1]). Mówić o exekucyi, to jest o naprawie i o postanowieniu królestwa polskiego chrześciańskiego, jest wielkie *mysterium*. Pewnie to wiedz, że to *mysterium*, przy kapłaniech tylko samych jest; o którem *mysterium*, to jest, o skrytej tajemnicy, gdy wy laikowie mówicie, *parabolas* mówicie, baśni mówicie; a jako Paweł o takowych mówi: *nesciunt quae loquuntur, et de quibus affirmant*. Przeto więcej wierzę Dionizyusowi jako biskupowi poświęconemu przez Pawła apostoła i arcybiskupa wielkiego, a niżli wszystkiemu gminowi poselskiemu, który gmin, odłączony od kapłana, *comparatur jumentis in-*

[1]) Luc. VIII.

sapientibus, et similis factus est illis. Psalmo teste [1]). Nie mówię tego (dali Bóg) ku zelżywości rycerstwa polskiego, uchowaj tego panie Boże, bom też sam jest kół płotu tego, jako ono mówią: *Sum os de ossibus, et caro de carne hac.* Ale abym przypomniał wam braci swej ono, co Klemens papież ś. napisał: *Unusquisque agnoscat locum suum proprium.*

Przeto, tak o tem ja mówię: nie posiadajmy kapłanów, ani bierzmy przed się ich kwestyj, albo jeśli je, przymuszeni jaką potrzebą pospolitą, kiedy przed się bierzemy, chodźmy z niemi do kapłanów, nauki i wykładu ich od kapłanów prośmy; boć kapłani są one kosze głębokie, w których schowane są odrobiny one, które z chlebowych partyk kruszyły się w rękach pańskich, i apostołów jego na puszczy. Partykać to cała jest, pośle, król, królestwo, exekucya. To jest podane całkiem od Boga wam laikom w ręce. Ale wyłożyć exekucyą, wyłożyć króla, wyłożyć królestwo chrześciańskie, jakowe ma być, fragmentać to są, drobne odrobiny to są, w głębokich koszach te odrobiny, to jest w kapłaniech urzędnych, tych rzeczy wykłady schowane od Boga są. Nie wspinaj się nad te kosze wzgórę ziemianinie, nie wspinaj, wysokie to kosze są, nie przesiągniesz ich, byś się nawięcej wzgórę wspinał. Ani się też ty na to pośle ziemski kaszy, abyś ty te odrobiny w tych głębokich a ciemnych koszach, albo okiem swem upatrzyć, albo ręką dosiądz mogłeś: krótką rękę, i tępe oko ty na to masz. Ale jeśliże ty pragniesz odrobin tych, dobrem sercem, prawą wiarą, i miłością całą, idźże po nie do onego, któremu rzeczono samemu: *Pasce;* ten ci tej odrobiny maluczkiej z kosza swego dosiągnie, a tobie ją ukaże, i poda; którego nie szukaj indzie, sam i tam tułając się po kąciech, jedno w Rzymie, na stolicy Piotra ś.; a jeźlić do Rzymu daleko, masz w Polszce posłańca i namiestnika jego arcybiskupa gnieźnieńskiego i suffragny jego; u tych odrobin tych szukaj, których pragniesz; cić powiedzą,

[1]) Psal. 48.

co król, co królestwo, co exekucya prawdziwa korony polskiej jest.

Ewan. A wiedzą li oni jedno sami, co to za rzeczy są?

Orzech. Pewnie wiedzą, jednem sercem, i jedną duszą, w onym jednym będąc, któremu napierwej samemu, a przezeń inym biskupom, a przez biskupy potem wszystkim kapłanom rzeczono ono jest:

Quodcunque ligaveris super terram, erit ligatum et in coelis: et quodcunque solveris super terram, erit solutum et in coelis [1]). *Hic enim portat judicium filiorum Israel in pectore: sicut scriptum est* [2]). Jeżliże tedy arcybiskup z biskupy swymi czego nie wie albo nie umie sam przez się, łatwie się dowie i nauczy, od tego Piotra rzymskiego, czego mu wiedzieć albo umieć, ku twemu pożytku jest potrzeba.

Ewan. A nuż ten Piotr rzymski z biskupy polskimi zbłądzi, więc my nań naprawę wszystkiego królestwa polskiego, mimo stan wszystek rycerski przypuścić mamy?

Orzech. *O homo, tu quis es, qui respondere audes Deo* [3]). Bóg mówi: *Omnia quaecunque dixerint vobis, facite* [4]). A mówi to o przełożonych duchownych; a ty pytasz Boga: a nuż papież z biskupy swymi zbłądzi? Harde to pytanie twoje, uporu i niewiary pełne. Wiedziałci Chrystus Pan i Bóg nasz, komu nas polecić miał; dał nam takie pasterze, którym dał ducha prawdy, dał im ogniste z nieba języki, bez których cóżkolwiek ty laiku poczniesz, żadnej rzeczy z pożytkiem swym nie dowiedziesz; o czem słuchaj ś. Klemens co mówi: *Si quis absque episcopo aliquid faciat, non habebitur factum: ut enim Saul, cum sine sacerdote obtulit, audivit stulte egisse, sic omnis laicus, qui absque sacerdote aliquid facit, frustra et inaniter facit.*

Masz słowa prawdziwego zwolennika, i też potomka

---

[1]) Math. XVI.
[2]) Exod. XXVIII.
[3]) Rom. IX.
[4]) Math. XXIII.

Piotra ś. Nie dobywajże ty tedy języka swego, na urząd pasterzą twego, ale na jego język uchw swego nakładaj, bo jemu dano uczony język, a tobie dano ucho, i to głuche, jeźlić go ten pasterz palcem swoim nie otworzy; nie czekaj nic od Boga, ani duszy, ani ciału pożytecznego sobie, jedno przez tego pasterza, i przez zacne kapłaństwo jego, o czem napisał tenże ś. Klemens, temi słowy: *Sacerdotium suscipitur ad custodiendum corpus et animam a periculis.* Trzeba tobie laiku króla? nie dać go Bóg, jedno przez tego kapłana. Trzeba tobie królu rady? nie będziesz jej miał z inąd zdrowej, jedno od kapłana. Trzeba królestwu twemu naprawy? nie naprawi go nikt inszy, jedno ten kapłan. Trzeba Polszce exekucyi? nie ukażeć do niej drogi żaden iny, jedno kapłan. Pragniesz królu, i szukasz koronie swej pokoja? nie najdziesz go nigdzie indziej, jedno u kapłana. Kapłanowi samemu rzeczono: *Pacem meam do vobis, pacem meam relinquo vobis* [1]). Przeto też w służbie bożej, klucznik i szafarz prawdziwego pokoja, *ad filios pacis* tak mówi: *Pax vobis.* Nie dać tego pokoja, wierz mi, żaden kacerz, bo go sam nie mą: *Non est enim pax impiis* [2]).

Odwróciszli się królu od tego rzymskiego kapłana, pewnie odwrócisz się od pokoja, i w pewny niepokój i w roztyrk z królestwem twem wpadniesz. *Pax enim est possessio, haereditas, et sors levitici generis* [3]), jakoś tu teraz od Pana Chrystusa słyszał. A tak, chcemyli rozumnymi, mądrymi, sprawiedliwymi, mężnymi, utciwymi, to jest dobrymi a cnotliwymi ludźmi, nie słowy tylko, ale też i rzeczą, w Polszce być; a jeśli chcemy się w Polszce odsiedzieć, i polską koronę postanowić, słuchajmy kapłana: bo jeśli tego słuchać nie będziemy, tak nas Polaki roztyrk domowy rozproszy, jako wiatr proch rozprasza. Na znakci tego Pan Chrystus kapłanom proch z nóg swych wybijać rozkazał, tam gdzieby przyjęci nie byli, ażeby przez to każdy z nas to wiedział, że gdzie kapłana niemasz, tam też i pokoja nie-

[1]) Joan. XIV.
[2]) Esa. XLVIII.
[3]) Math. X.

masz, ani może być żadnego. Przyjmujeszli królu, albo też i ty ziemianinie kapłana? przyjmujesz pokój; wypądzaszli od siebie kapłana? wypądzasz też z nim pospołu pokój, a pewnie bierzesz w dom swój niepokój, który roztyrkiem zginąć musi: *Quia omne regnum in se ipsum divisum, desolabitur, et domus supra domum cadet* [1]), Pan Chrystus mówi.

Nie patrz na żywot, ani na uczynki kapłańskie królu, nie patrz; ale patrz na urząd kapłański, którym ty samym z królestwem swojem stoisz; wszak i ty teraz na wysokim majestacie swym królewskim, tudzież podle kapłana siedząc, *circumdatus es infirmitate*, śmiertelnościam poddany jesteś, które tobie samemu przed Bogiem szkodzą, ale urzędowi twemu królewskiemu nic u nas nie szkodzą: *Quia omnis homo mendax, solus autem Deus verax est* [2]), od którego samego tak urząd kapłański, jako i królewski pochodzi. Mówię teraz tak przed wami, jako mi Pan Bóg jest mił: któżkolwiek odłącza od stanu świeckiego kapłana, by jemu wszystkie, nietylko króle albo cesarze, ale też i anioły z nieba zostawił, nic mu nie zostawia, upaść z gruntu świecki stan musi; na koniec ślepym, smrodliwym, prochem i cieniem, stan świecki bez stanu duchownego jest. Pełno o tem masz wszędzie pisma, przykładów, i kronik, czytaj jedno, najdziesz. **Papieżn.** Radbym aby cię tu teraz twoi przyjaciele: Stankarowie, Fryczowie, Krowiccy, Alexandrowie i inni sektarze słuchali, którzy to na cię pismy swojemi wiodą, jakobyś ty przenajęty od kapłanów, stan nasz duchowny bronić miał.

Orzech. Krzywdę mi na tem wielką czynią. Nie mamci od żadnego duchownego za to, coby w oko włożyć: i owszem, niektórzy z duchownych, którzy mi jurgelty przedtem dawali, skorom jedno w Sztankara a we Frycza, i w ine szkodliwe koronie polskiej kacerze ostrzem zawadził, i harcu za łaską bożą wygrałem, o duchowny wszystek stan z kacerzmi harcując, zarazem mi jurgeltów dawać przestali; tak oni byli wdzięczni

[1]) Math. XII.
[2]) Rom. III.

posługi mojej, o co ja (Pan Bóg świadek) nic nie dbam; żywi mię Pan Bóg chudą ojczyzną moją z żonką i z dziatkami mojemi, i nie wątpię, że mię do końca żywić będzie. Niechże tedy datki i upominki biskupie na stronie będą; nam zakazano *sub modium aut lectum*, k'woli komu, albo na złość komu, *lucernam accensam ponere* [1]). *Lucerna accensa* jest kapłan, Duchem ś. przez rękę biskupią, jakoby latarnia oświecony, przeto, aby on z miejsca swego świecił człowiekowi świeckiemu, który w jednym domie, to jest, w jednym kościele z nim mieszka, światłością nie swą, ale bożą, jemu od Boga przez zwierzchność kapłańską użyczoną. Tego daru bożego zakazał Pan Chrystus kłaść pod korzec, albo pod łoże: korzec jest pożytek, bo im mierzą; łoże jest gnusność a cielesna rozkosz, przez które nie ma kapłan daru swego poniechać. Takież i ja pomniąc, iż też i mnie, acz barzo na on czas młodemu i tak wysokiego stanu nigdy niegodnemu, a wszakoż na święceniu mojem we Lwowie, przez arcybiskupa lwowskiego Piotra Starzechowskiego, świętego człowieka, ono nie darmo rzeczono było, za włożeniem ręki urzędnej: *Accipe Spiritum sanctum*, — starać się o to pilnie mam, abym tej łaski mnie danej, i mnie raz ku szafunku urzędnie zwierzonej, nie zatłumił korcem jakim, albo łożem swem nie zgasił. Puściłem duchowne chleby, nie mam stolca kaznodziejskiego żadnego: alem tej łaski bożej, którą raz jestem napiętnowany na urząd kapłański, nie puściłem, ani puścić jej mogę, — wieczna jest. Która to łaska z miłosierdzia bożego, próżnować mi nie da, ustawicznie mi dodziewa, pała we mnie, a kędy może, ze mnie wynika, mową, piórem, drukiem, nic się nie oglądając na pokój, albo na jaki pożytek własny mój. Źle tedy a fałszywie mnie te jurgelty, albo te najmy, kacerzowie zadawają, i grzeszą przeciwko Duchu świętemu, łżąc i hańbiąc posługę wierną moję, przeciwko Bogu, i przeciwko swemu własnemu sumnieniu; bo to oni dobrze wiedzą, że mię fałszywie temi najmy potwarzają. A gdyż ja tu teraz z wa-

[1]) Marci IV.

mi przyjaciołmi swymi otworzyście mówię, tedy też nic przed wami taić nie będę: Wiedzcie to, żeciem ja miał tak od duchownych jako i od świeckich panów jurgeltów niemało, alem je potracił wszystki, przeto, żem jest głównym i niezjednanym nieprzyjacielem wszem kacerzom, o czem nie chcę (folgując ludziom) wiele mówić; to jednak mię boli, że kacerzowie do tych jurgeltów u niektórych panów, zwłaszcza u duchownych, nas ubieżeli, a iż temi jurgelty niektórzy panowie duchowni, jako pewnym żołdem, chowają kacerze, jawne zbójce kościoła bożego, gdyż kacerzowi dać jałmużnę grzech jest śmiertelny. Ale to niech będzie na stronie; na ten czas to wam powiadam: ze wszystkich jurgeltów któremkolwiek miał, nie został mi jedno jeden ten, który mnie naznaczył ów, święty pamięci, kasztelan krakowski, pan Jan Tarnowski, za nieśmiertelny upominek przeciw mnie łaski swej, który jurgelt syn jego, a dobrodziej mój miłościwy, pan Jan Krzysztof kasztelan na ten czas wojnicki, iścić mnie raczy każdy nowy rok przez starostę swojego jarosławskiego, pana Stanisława Morskiego, uczciwego zachowania człowieka. Takci jest jako powiedam: przejrzał to Bóg, że moja chuda i też nikczemna w kościele jego posługa, miała być od kacerzów tą potwarzą hańbiona, przeto mię tych jurgeltów pozbawił, i obnażonego od obcej pomocy, posadził mnie na gruncie ojcowskim i macierzyńskim, którym mnie wedle stanu i potrzeby mojej, z łaski swej świętej żywi, i odjął mi wszytki myśli i starania około podwyższenia, albo też około dobrego mienia jakiego; samę tylko tę chuć wszczepił w serce me z łaski swej, abym w ubogiej wiosce swej Żurowskiej siedząc, ni o czem nie myślił, jedno o tem, jakobym to potomkom swym cało oddał, i tego abym przeciwko kacerzom bronił, wedle możności swej, com od przodków swych miłych wziął; ażebym sam na tem przestał, a dalej abym się ni ocz nie starał, ani nad to bogactwa, ani tytułów żadnych nie szukał, pewnie to wiedząc, iż żadnego tytułu nad ten zacniejszy między ludźmi być nie może, jako jest: szlachcic a chrześcianin; daj Boże jedno, abym dobrym szlachcicem i chrześcianinem był. Proszę was, abyście temu i sami

li, co mówię, i drugim też także o mnie po-
ba tak jest to, a nie inak, jako powiedam.
ek. Owo jako baczę, dosyć tobie Oksza ojco-
Trąba macierzyńska, a k'temu chleb powszedni,
em domowym; a iż o nasze tytuły i jurgelty
dbasz!
ech. Prawdę mówisz, zawszem rad przed so-
one Pawła świętego do Tymoteusza krzykliwe
ię: *O Timothee, depositum custodi* [1])!
d, ja tak mnimam, że każdemu poczciwemu czło-
, tych trzech rzeczy najwyższych zwierzono,
poczciwość ojcowska, poczciwość macierzyńska,
wość wiary ich chrześciańskiej; tych trzech po-
mnie, i każdemu poczciwemu człowiekowi, tak
przystoi, jakobyśmy poczciwości przodków swo-
iary ich w której pomarli, hańbić żadnemu na
człowiekowi nie dopuszczali, i przy tych trzech
, gdyby tego była potrzeba, krew swą rozlać,
swe dać nie litowali; a gdy tym trzem rzeczam
szynimy, ostatek niechaj psi orzą, jako ono mó-
owiem jeśliże to tylko ostateczne staranie u nas
, abyśmy poczciwość przodków naszych, tak
jako i duchowną, jakośmy z rąk do rąk wzię-
z potomkom naszym cało oddali, tedy inne rze-
ystkie, tytuły, państwa i bogactwa, mają być
anitas vanitatum et dolor, et afflictio spiritus [2]),
lomon mądry mówi. A temu żebyśmy dosyć u-
zgodliwie mieszkajmy w kościele, kapłanów
y, za których nauką wypełnimy zakon i powi-
ć swą, tak świecką jako i duchowną. A gdyż
ię wrócę ku przedsięwzięciu swemu) stan ka-
tak wielbię, jakom jest wielbić przez duszne
ie swe, i przez dobre rzeczy naszej pospolitej
, nie wiem czemubym tem posły koronne obra-
, iż w dyalogu pierwszym około exekucyi wy-
jawnie to powiadam, iż posłowie naszy przeto,

Tim. I.
l. I.

iż kapłaństwem gardzą, bez kapłana nie wiedzą co jes exekucya, ani drogi do niej nie najdą. A jeśliżem si wam sprawił z dyalogu pierwszego, tedy pójdźmy ju do drugich.

Pap. Mnie się dosyć stało.

Ewan. Ba wierę i mnie; nie rozumiem, czemu si tu o to wstydać, albo gniewać kto ma, gdy komu nie rozumnemu wodza pewnego do rozumu ukazują; ale t już nam o drugich dyalogach powiedz, któreś z rozmo wy naszej żurowskiej nowo wydał, jako je przeciwk nienawiści tej sejmowej niniejszej bronisz.

Orzech. Rad to uczynię; jedno was o to proszę abyście odemnie goto ej rzeczy słuchali, a nie przeci wnego, słuchając mię, nie myślili ani mówili, aż okoł każdego dyalogu sprawę odemnie usłyszycie; odprawi was krótko, bo też to co się już mówiło, ukróci nan mowy około tych dyalogów drugich.

Ewang. Tak uczynimy, jakobyśmy nigdy ni czem nic nie wiedzieli, słuchać cię będziemy.

QUINCUNX WTÓRY.

Orzech. Mało przedtem, a niźlim tu do was przyszedł, oddane mi są z Krakowa listy, od księdza Tomasza z Płazy, w Modlnicy dobrego i uczonego plebana, księdza M. Kromera powszedniego domowita, pospołu i z dyalogi, któreśmy około exekucyi polskiej korony roku przeszłego, z rozmowy naszej Żurowskiej, przed sejmem piotrkowskim pisali, które w Krakowie powtóre drukowano, przy których owo macie *Quincuncem*, nakształt twarzy korony polskiej misternie wyrzezany. Mnimam iż wiecie, *Quincunx* co za słowo jest.

Ewan. Nie barzo wiemy, i o temechwa tu sobie z księdzem doktorem gadała, pierwej a niźliś do nas przyszedł; i radbym od ciebie słyszał wykład tego to słowa, i k'temu przyczynę, czemu twarz korony polskiej *Quincunx* wezwana od ciebie jest? Potrzeba jest tego, ażebyś nam to powiedział pierwej, a niźli o czem inem mówić będziem.

Orzech. Bym nie chciał, tedy to uczynić muszę; bo każda rzecz o której mówić chcesz, tego potrzebuje: naprzód, ażebyś imię jej zrozumiał, potem, abyś naturę jej poznał, nakoniec, abyś własność jej wiedział, abowiem na tych trzech rzeczach, wszystka doskonała stoi

nauka o rzeczach skrytych. A tak iż ja się mam wam sprawować z dyalogu wtórego, około exekucyi już wydanego, w którym królestwo polskie ukazaliśmy postanowione być na królu, na kapłanie, na ółtarzu, jako na trzech węglech jakich; muszę wam pierwej powiedzieć, co za imie to *Quincunx* jest. Przeto naprzód to wiedzcie, iż trzywęglasta figura taka:

(Zob. na Tab. 4. fig. b).

początkiem jest wszystkich figur inych; bo ta figura we wszystkich inych figurach być musi, jako jest kwadrat, piątnokątna, szóstokątna i siódmiokątna, i ine wszystkie figury; i w tę figurę wszystkie ine muszą być zasię rozdzielone. Ale nie wdawając się z wami w głęboką geometryą, dosyć nam na ten czas wiedzieć: trzywęglasta figura dwojaka, o jednym środnim punkcie, *Quincuncem* czyni takową figurą:

(Zob. Tab. 4. fig. f).

Cynkiem my to Polacy zowiemy; słowo to z łacinny wzięte jest, jakoby rzekł *Quinek*. Starzy Łacinnicy, jako są: *Varro*, *Caesar*, *Cicero*, *Quintilian*, tę figurę *Quincuncem* zową. *Columella*, osobliwy mistrz w sprawach kmiecych, *in libris de re rustica*, tego dowodzi, iż foremniejszej figury ku rozsadzeniu sadów, nad cynka niemasz; i dowodzi tego tem, iż do któregokolwiek kąta w cynku oka przyłożysz, hnet wszystek cynek w oku swem razem masz, czego w kwadracie i w inych potem figurach nie najdziesz; tego *optice* albo *perspectiva*, która wzrok sądzi, jaśnie u geometrów dowodzi.

Macie tego słowa *Quincunx* wykład: słuchajcież przyczyny napisu tego to, dla której twarz korony polskiej rzeczona jest *Quincunx*; ale tu was, a niźli mówić poczną, prosić będę, abyście mi dozwolili, skrytych onych użyć nauk, nad pospolity pospolitego człowieka rozum, które nas pewną drogą do niepewnych rzeczy wiodą. Mamy mówić o naturze i o własnościach polskiej korony; rzeczy to są wielkie i trudne, nietylko na mię hrubego Rusina, ale wierę też i na mądrego Salomona; ku których rzeczy wyrozumieniu, potrzeba nam jest drogi jakiej snadnej i pewnej, przez którąbyśmy dostąpić tego mogli, o czem teraz mówić mamy. Aleć próżno

niej drogi nad tę szukać, którą nam podał dobry mistrz Arystoteles, *in primo libro physicorum*, który na początku tak pisząc: Gdyż tak przyrodzenie nasze sprawiło, abyśmy z jawnych i wiadomych nam rzeczy, postępowali ku rzeczom tajemnym i niewiadomym, przeto potrzeba jest postąpić od rzeczy nam wiadomych, do rzeczy nam z przyrodzenia niewiadomych. A iż te rzeczy, które przed sobą widomie mamy, są nam naprzód wiadome, przeto z napomnienia tego filozofa wielkiego, muszę od wiadomych mnie rzeczy począć, o tak wysokich i głębokich rzeczach mówiąc.—Są trzy najgłówniejsze na świecie między ludźmi rzeczy: król, kapłan, kościół; żadna rzecz czwarta nie jest, któraby z temi trzema rzeczoma równana być mogła; chcę mówić o tych rzeczach, co zacz są; i jako między sobą związane i splecione pospołu są; nie wiem myśląc, zkąd począć mam? Słyszę słowa, ale rzeczy nie rozumiem; cożkolwiek przedsięwezmę, wszystko mi z rąk pada; w tej takowej trudności swej, za radą tego wielkiego filozofa, pójdę do oka, i spytam go, mali ono co przed sobą, czemby mię ratować mogło? Na to odpowie mi tak oko: Cożkolwiek ja przed sobą mam, to wszystko nic inego nie jest, jedno farbowana figura. Spytam ja oka, co to za figury są? Odpowie mi oko: Są essy, dryje, kwadry, cynki, zezy, i ine figury. To ja od oka słysząc, pytam co to jest dryja? Odpowiada: iż dryja jest trzykątna figura, na trzy węgły tak rozłożona.

(Zob. Tab. 4 fig. c).

Także mi też powie o kwadracie, którego formę tak mi oko wystawi:

(Zob. Tab. 4 fig. d).

Biorę przed się to co słyszę, i równając to o czem myślę z tą dryją i z kwadrem, szersze najduję być, a niżliby z temi figurami mogło być równane, bo nie dosyć jest królestwu polskiemu mieć króla, mieć kapłana, mieć ołtarz; ale też jemu wiary potrzeba. Mało jeszcze na tem, ale trzeba królestwu polskiemu jeszcze tego, aby wszystko w kościele chrześciańskim zamknione było; przeto odrzuciwszy te figury dwie, dowiaduję się

o cynku, jakowej figury jest, i powie mi oko, iż takowy *Quincunx*, albo cynek jest:

(Zob. Tab. 4 fig. f).

Tę ja figurę wziąwszy przed się od oka, najduję ją koronie polskiej barzo być podobną, i tak uczynię: wezmę śrzedni punkt z tego cynka, i podniosę go myślą wzgórę, stanie się hnet piątnokątna piramis, jakoby wieża jaka wysoka, ostrego wierzchu, na kwadracie tako postawiona.

Słuchajcież, jako podobieństwem tego ostrego wierzchu pyramida, na czterech kąciech stojącego, rozum człowieczy nam koronę polską wyrazi, i już w imiono boże wedle tego podobieństwa postępujmy tak: Jeśli Polska królestwem jest, tedy ma króla, bo inak królestwem zwana być nie może. Jeśli ma króla, tedy ma też i kapłana, który polskiego koronuje króla. Jeśliże ma kapłana, tedy też ma i ółtarz, któremu ten służy kapłan; a jeśliże ma ółtarz, w chrześciaństwie stoi; a jeśliże ma wiarę, tedy też przez tę wiarę, jako przez drogę jaką, w kościele chrześciańskim, i pod zwierzchnością jego, królestwo polskie zamknione jest; które to królestwo polskie, na królu, na kapłanie, na ółtarzu, na wierze, jako na jakich czterech węglech, sprawą boską postawione, zamyka się w jednym, świętym, powszechnym i apostolskim kościele, i jest podobne to królestwo niedobytej onej wieży, która ze wszech stron swoich obronna jest przeciwko wszystkim nieprzyjaciołom swoim, tak dusznym jako i cielesnym. Której wieże nigdy niedobytej, twarz albo wzór figurą wam wystawię, barzo wzgórę wyniesionemu cynkowi podobną.

By kto mię tu teraz spytał, co królestwo polskie jest? tedybym na to pytanie tak odpowiedział: Królestwo polskie jest jedno w Sarmacyi państwo, własnemu królowi swemu, wolnie wybranemu, z łaski bożej, przez kapłana poddane, ółtarzem krzyża świętego uraczone, wiarą chrześciańską od Boga oświecone, a w jednym świętym, powszechnym i apostolskim kościele zawarte i zamknione. Patrzajcież tu, jako za radą Arystotela, począwszy od oka, prostą drogą ku wykładu kró-

[illegible] polskiego przyszliśmy. Jakoż to wy przyjmujecie, [illegible] słyszał?

Pap. Ja przeciwko temu mówić nie umiem, widzę [illegible]icyą być całą: *habet enim et genus, et differentias*; znać żeś w szkołach nie próżnował. Teżci tureckie, jest kacerskie państwo, ma króla, ale nie od Boga [illegible] kapłana; mają też kacerstwa ministra swojego, ale [illegible]rza nie mają, któremuby ten to minister służył, bo [illegible]rzucone są precz z pośrzodku gromady kacerskiej [illegible]. Mielić też bałwochwalcy ółtarze, ale wiary Chry- [illegible]Pana naszego nie mieli. Mają też kacerzowie jako [illegible]abłowie wiarę, bo też i oni z djabły pospołu mó- [illegible] *Tu es Christus filius Dei vivi*,—ale iż w jedności [illegible]ciała ś. chrześciańskiego nie są, przeto martwa wia- [illegible]przeklęte ółtarze, fałszywi kapłani, obłudni królowie, [illegible]rskie królestwa są ich. Ale nasza święta Polska, [illegible]ż się ona w kościele świętym chrześciańskim ze [illegible]ciórnastkimi członki swoimi zawiera i zamyka, za ła- [illegible]miłościwego Boga ma w sobie prawdziwego króla, [illegible]rdziwego kapłana, prawdziwy ółtarz, prawdziwą [illegible]cę, żywiąc pod zwierzchnością najwyższego kapłana [illegible]tra rzymskiego, któremu wyznawa być się od Boga [illegible]cona. I by wszyscy kacerzowie, co ich na świecie [illegible]piekle jest teraz, i potem będzie, powstali, nigdy [illegible]ą chytrością ani przewrotnością swą, tego wykładu [illegible]ństwa polskiego oni nie skażą, któreś teraz przed [illegible]ma naszemi rzetelnie wystawił.

Ewan. I ja też nic przeciwko temu nie mówię, bo [illegible]na oko widzę, cożkolwiek albo któryżkolwiek kąt [illegible]o węgieł z tego cynku wzgórę wzniesionego wyj- [illegible]sz, wszytka korona polska natychmiast upadnie. Ale to powiedz, czemuś w dyalogach na trzech węglech [illegible]enę polską był postawił, którą teraz na cynku sta- [illegible]isz?

Orzech. O rzecz łatwią mię pytasz; jam w onych [illegible]logach *cognitione co fusa, non autem cognitione dis-* postępował. Mówiłech w tamtych dyalogach z na- [illegible]bracią po prostu, postawiłem przed nimi króla, ka- [illegible]na, ółtarz, rzeczy widome, ażeby tem łatwiej na tych [illegible]ach widomych, exekucyą widomie położoną, pojąć

byli mogli. Ale jednak (jeśliże dobrze baczysz), tedy przy tych trzech rzeczach, obaczysz być też wiarę i kościół.

Ewan. Słyszę co mówisz, ale jednak ja w Dyalogach nie widzę kościoła, nie widzę wiary.

Orzech. W tym krzemieniu widziszli ty ogień?

Ewan. Nie widzę.

Orzech. Uderzże jedno w ten kamień ogniwem hnetki go oglądasz.

Ewan. Podobno.

Orzech. Także ty roztrząśni jedno króla, kapłana ółtarz, hnet tam najdziesz kościół i wiarę; bo oprócz kościoła, niemasz ani wiary prawdziwej, ani ółtarza ani kapłana, ani prawdziwego króla; szczery fałsz a zdrada jest, to co w kościele nie jest. Podobno na to zwalacie?

Pap. Niewiem co ten myśli, ale ja na to wszystko zwalam: *Quia quidquid extra ecclesiam catholicam est, peccatum est.* Skoro ty jedno z kościoła wynidziesz, hnet stawa się twoja wiara, niewiara, — ofiara, klątwą, — kapłan, bluźnierzem, — król tyranem,— królestwo, niewolą.

Orzech. Chcemyli tedy na żadnym stopniu królestwa polskiego nie chramać, dzierżmy się tego cynku radzę, i w tej wieży, której na tym cynku wzór pokazaliśmy, stale mieszkajmy pospołu. *Nam haec est illa turris fortitudinis terribilis, ut castrorum acies ordinata* I zda mi się, że o takowej wieży mówi pan Chrystus, gdy nas upomina, chcemyli taką wieżę budować, abyśmy się przedtem a niźli budować poczniemy, usiadłszy sami z sobą porachowali, a tego się dowiedzieli, dostanieli nam na budowanie nakładu, czyli nie, aby potem założywszy fundamenta, nie musieliśmy prze niedostatek wszystkiego budowania zaniechać, i ono od mimo idących słyszeć: Ten człowiek począł budować, a nie mógł dokonać. Co prawdziwie o wszystkich kacerzoch mówiono być może, którzy nigdy się nie rachują przedtem, a niźli fundamenta rozliczným wieżam swym kacerskim zakładają, ale pychą, zazdrością, łakomstwem zapaleni, pierzchliwie zakładają fundamenta kacerstwom swym; tak jako i po potopie ludzie Bogu przeciwnie, pierzchliwie funtamenta zakładali, wieżę Babel budując, którą z niebem wysokością zrównać chcieli. Ale Bóg,

jako one ludzie harde, mowę im popsowawszy, po wszystkim świecie był rozproszył, tak też niniejsze kacerze na rozliczne języki rozdzielił, i na rozmaite sekty rozproszył, którzy wzgardziwszy oną starodawną wieżą, przez patryarchy, proroki i apostoły święte, od samego Boga zbudowaną, z tej wieże wyszli, a inszej wieże sobie zbudować nie mogli, acz na to i gardła swe odważali. Chciał Luter wszystkę staradawną policyą w Niemcach z gruntu wywrócić, a swą nową postawić: nie mógłci tego dowieść ze wszystkimi towarzyszmi swoimi, i z sektą swoją zginął, a ta wieża, to jest, policya staradawna, za łaską bożą w Niemcach jako stoi tako stoi; przed się tam króle i cesarze rzymskie kapłan koronuje: przedsię tam kurfirsztowie, acz niektórzy są z nich kacerzowie, a wszakoż i ci nie chcą mieć inego ani za króla, ani za cesarza rzymskiego, jedno po staremu wybranego od siebie, a od kapłana, na ten urząd królewski i cesarski, koronowanego człowieka. Tak też i u nas w Polszce się dzieje. Pierwszy Stankar przyniósł nam niemieckie kacerstwo, to jest, jawne bluźnierstwo do Polski, którego ta myśl wszystka była, aby rozerwawszy kacerstwem w Polszce lud, z gruntu starodawną policyą polską zburzył. Jęli się naszy byli, jako strojów nowych zwykli, tak też i Stankarowej nowej wiary, barzo bystrze; natychmiast poczęli wywracać ółtarze, wyganiać kapłany, skarby kościelne rozbierać, i wszystek sposób starożytny w Polszce wiary odmieniać, i nową policyą w królestwie polskiem budować. Nie moglić tego do tych czasów dowieść, ani dali Bóg dowiodą; przedsię *universitas* polska nie zowie inego w Polszce królem człowieka, jedno od kapłana urzędnie koronowanego; sami też kacerze, państwo polskie nie zową księztwem, ani województwem jakiem, ale go zową królestwem polskiem, imieniem zacnem, nam Polakom przez najwyższego kapłana raz z Rzymu danem. Jedźcie do Warszawy, a przysłuchawajcie tego, któremi słowy ewangelikowie najprzedniejszy króla witają; tam usłyszycie, że j. k. m. tak jako prawdziwie pana swojego witać mają, zawżdy i witają, i mianują królem. A gdyby pana naszego kto inak a niżli królem tam witając mianował,

pewnie by było w tem *laesae majestatis crimen.* Awo macie witanie, którem witali posłowie teraz w Warszawie króla, jako uczciwie, tak też i mądrze, przez pana Mikołaja Sienickiego, marszałka swego, dzielnego człowieka. Ale jeśliże dziekują Bogu posłowie w tem witaniu za króla, niechże też temuż Bogu, ciż posłowie, dziękują za kapłana, przez którego dał Polakom Bóg króla; a jeźli posłowie ziemscy kapłana nie mają za kapłana chrześciańskiego, ale go mają za antykrysta rzymskiego, niechajże też na sejmiech walnych oni ani witają króla polskiego królem chrześciańskim, ani za to go mają, gdyż króla polskiego rzymski (wedle powieści kacerskiej) koronował antykryst. Nakoniec, ani ty o wojewodo, kasztelanie, marszałku, kanclerzu, podskarbi polski, zowcie się ani się mianujcie i nionmi temi, bo te tytuły: *palatinus, castellanus, marsalcus, cancellarius, thesaurarius, capitaneus,* od antykrysta rzymskiego, przez króla polskiego z Rzymu macie. Nie pierwej temi rzymskiemi słowy i tytuły król polski was obdarzył, aż sam pierwej tem imieniem *Rex Poloniae* łacińskiem obdarzony od papieża rzymskiego, przez Jana Łaskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, z Rzymu był. Wróćcież tedy antykrystowi rzymskiemu tytuły te jego, nie noście ich na sobie, nie miejcie z antykrystem nic na poły; bądźcież w Polszce albo Hołofetami wołoskiemi, albo Ułanmi tatarskimi, albo baszami tureckimi bo takowe tytuły, nie są papieskie imiona z Rzymu, ale są imiona starych kacerzów z Turek, i też z Tatar, które w Polszce odnowili i ustawicznie odnawiają, ci sakramentarze luterscy, *Calvinistae, Stancaristae* i ini, które wy panowie polscy, i wy panowie litewscy, jako węże na szyje swe, prawie w zanadrach swoich chowacie, którzy was w turecki żywot, i w turecką wiarę, fałszem jawnym i jawną zdradą wprawują. Sturczyć się nam leda kiedy, o panowie polscy i litewscy, i w zawojach tureckich, i w kiwierzech tatarskich rychło nam z wami chodzić pospołu, jeśliże się nie obaczycie. Panie Boże bądź z nami; na ostatnim kraju stoimy, jedno już spaść, a szyję prze te kacerze złamać: tego tylko nam Polakom nie dostaje.

Ewan. Bywałem na wielkich kazaniach domowych teraz w Warszawie u niektórego pana, na których od kaznodzieje jego niceś nie słyszał inszego, jedno to, iż papież jest antykryst, a kapłani jego bałwochwalcy, a wiara rzymska bluźnierstwo. A potem, gdy z kazania tamtego przychodzili niektórzy do króla, tam wielką odmianę w nichem widział: bo jako króla zwali królem, tak też arcybiskupa arcybiskupem, i biskupa zwali biskupem; czemu barzom się ja dziwował, patrząc na wielką niestateczność onę; abowiem jeśliże papież antykrystem jest, a biskupi jego bałwochwalcy, tedy statecznemu człowiekowi, a zwłaszcza panu radzie wielkiemu, przystało wszystko zarzucić, ani tego wspominać, ani tem się wzajem raczyć, cośmy od tego antykrysta wzięli z Rzymu.

Orzech. Dobrze mówisz: nie od kogo inszego my Polacy, (jakom ci pierwej powiedział) wzięli imiona te: *archiepiscopus, episcopus, sacerdos, rex, palatinus, castellanus, etc.* jedno z Rzymu od papieża; nadto jeszcze koronę, miecz, i *sceptrum* nie od kogo inego my Polacy mamy, jedno z Rzymu od papieża. Jeśli ty tedy panie brzydzisz się papieżem, i antykrystem go być zowiesz, brzydźże się też upominki jego: *Quae est enim societas luci cum tenebris?* Uderz o ziemię imieniem królewskiem, i urzędami królestwa jego wszystkiemi, począwszy od wojewody, aże do bórgmistrza mieszkiego, tak, jakoś też uderzył o ziemię imieniem papieskiem; stargnij z korony królewskiej krzyż, bo to znak jest owczarnic papieskiej; zdrapaj wieniec na głowie królewskiej, który na króla polskiego włożyła ręka papieska; wydrzyj miecz królowi z rąk, *sceptrum* jego zlam, wyrzuć z Polski stolicę królewską, niech jej znaku w Polszcze nie będzie, bo to są upominki antykrysta (jako ty mówisz) rzymskiego; masz pismo za sobą: *Respexit Deus ad Abel, et ad munera ejus: ad Cain autem et ad munera illius non respexit.* [1]).

A gdyż u ciebie papież rzymski gorszy nad Kaima jest, nie masz patrzyć na te upominki, któremi uraczył i uszlachcił, i wszem inym królom chrześciańskim równym udziałał papież rzymski, jeśli nie twego, tedy za łaską

[1]) Gene. IV.

bożą, króla mego urzędnego, pana nam wszem miłościwego. Nie powiadaj tego, abyś ty papieżem gardząc, upominki jego na osobie króla polskiego ważyć i wielbić miał; nie powiadaj tego nigdy, boć w tem wierzyć nie będą; nie może to inak być, na jednem przestać musisz: albo gardząc papieżem, i królem polskim gardzić; albo wielbiąc króla polskiego, i papieża rzymskiego przy nim wielbić; idzieć to po sworze panie miły; samci to mówił pan Chrystus: *Si me persequuti sunt, et vos persequentur* [1]). Kapłanci to najwyższy mówi, do wybranych kapłanów swoich; w którym kapłanie najwyższym, papież rzymski namiestnikiem jego będąc, do królów wszystkich chrześciańskich, sobie i stolicy swojej poddanych, o kacerzoch bezpiecznie takież to mówić może: *Si me haeretici persequuti sunt, o reges, et vos persequentur.* Mną wy za łaską bożą stoicie, nie ja wami; coż wy kolwiek królowie chrześciańscy zacności i też władzy królewskiej przy sobie macie, to wszystko odemnie macie, a ja od was w urzędzie swym kapłańskim, rzeczy nie mam żadnej; jeśli wy mnie opuścicie, zginiecie; ja od was opuszczony, nie zginę: bo ja nie waszą mocą z kapłaństwem swem, ale obietnicą bożą w kościele bożym, na stolicy Piotra ś. wiecznie siedzę. Mnie kacerzowie nigdy nic nie uczynią; gdy oni na mię nałożą, mnie papieża chybią, a was pewnie, o króle, nie chybią. Jestemci ja *tanquam signum ad sagittam* od Boga wszystkim kacerzom postawiony, o mnieć im wszystkim idzie: *nam percute pastorem et dispergentur oves gregis.* [2]). O mnieć to, po Panie moim pisano jest pierwszym; ale będąc ja tym celem kacerzom wystawionym, przedsię jestem malutkim celem w oczach ich; nie dojrzą mnie kacerze, ani w mię nigdy oni zmierzą: strzałki ich, albo nademną, albo podemną, albo podla mnię upadając, potłuką i połamią się wszystkie o stolec mój, a w mię nigdy nie trafią; osiedzę się, ostoję się ja na miejscu swem bez was, byście też dobrze wy wszyscy poginęli królowie na świecie, tedy ja przedsię stać muszę, bo bezemnie kościół boży wieczny tu na ziemi

[1]) Joan. XV. [2]) Zach. XIII.

stać nie może, a bez was królów ostać się on może; bo nie królom królestwo pan Bóg, ale kapłanom kapłaństwo wieczne być poprzysiągł; królowie wszyscy, przed sądnym dniem bożym poginą, a kapłaństwo do sądnego dnia nie zginie; co wam Daniel prorok obiecuje.

Mógł Mahomet z Grecyi wszystkie wygnać króle cesarze, mnie ztamtąd wygnać do tych czasów nie mógł, ani wyżenie. Mógł sołtan wziąść królom Egipt, mnie tam stolca mego w Alexandryi do tych czasów nie wziął, ani weźmie; takież Antiochią, takież Syryą, takież i ine krainy, kacerzowie albo ich synowie mogli królom odjąć: mnie prawa mojego tam odjąć nie mogli, ani odejmą; tedy o was idzie, o królowie chrześciańscy, a nie o mię. Nie mów żaden z was tak: Papieża Lutrowie skażą. Papieżowi oni nic nigdy, o królu, nie uczynią, ale ciebie kiedy nie zwiesz, kacerzowie wzgórę nogami z stolcem twym królewskim wywrócą.

Toć do królów papież o sobie bezpiecznie mówić może, jakoż i zawżdy mówi, i prawdę mówi; ma za sobą świadka wielkiego, pana swego, który tak do papieża mówi: *Petre, ego rogavi pro te, ut non deficiat fides tua. Deficient reges, deficient regna seculi hujus: nunquam tamen deficiet Petrus, neque regnum Petri, nam regni ejus non erit finis* [1]). Nie trzebać k'temu wielkich dowodów, jeśliże to prawda jest, co ja mówię, albo nie: podnieście jeno oczy swe na świat, i wglądnijcie we wszystkie chrześciańskie królestwa, nie najdziecie tego nigdzie, aby w którem królestwie, zawadzając kacerze w papieża, nie pierwej w króla swego zawadzili, i onego z stolca jego królewskiego zrzucili. Takci ta nowa ewanielia czterzem ewanielistom przeciwna, i ode djabła na świat ku upadku ludzkiemu posłana, umie: ażeby ona posłuszeństwo przeciwko pasterzom duchownym kradnąc, wiarę wszystkę przeciwko królom łamała, gasiła i tłumiła. Panie Boże strzeż, (mówię to wiarą i miłością uprzejmą swą, przeciwko królowi panu swemu miłościwemu zapalony) strzeż panie Boże, ażeby ta nowa ewanielia, nas ku żałościwemu końcu, z królem panem naszym miłościwym, leda kiedy nie przywiodła;

[1]) Lucae XXII.

aby kacerzowie w Polszce na papieża mierząc, w króla polskiego takież nie zawadzili, jako w króla swego niedawno kacerzowie francuzcy byli zawadzili, o czem słychamy, i z wielkim żalem czytamy. Nie chcę przypominać co się niedawno działo w Niemcech, albo w Anglii, i indzie; zkąd to znać jawnie możemy, iż kacerstwo papieżowi grożąc, nikomu więcej, jako królom grozi, a je z gruntu burzy; ku temuć i u nas się ma, obaczmy się jedno dobrze. Powiadają iż tam teraz w Warszawie inaksza wiara, inaksza służba boża, inaksze kazania u fary w kościele przed królem bywają, a inakszy wszystek wiary sposób u niektórych tam gdzie indzie się dziewa; wierzże temu, jako ty dwa kościoły różne, nie są jednej wiary przeciwko Bogu, tak też ludzie w tych kościelech dwóch między sobą różnych mieszkając, tak w świeckich jako i w duchownych sprawach swych, nie są sobie wierni ani życzliwi; a tam gdzie życzliwości niemasz, wiary też pewnie niemasz. Niechaj się wiar różnych ludzie kłaniają, i zalecają, i miłościwają sobie jako chcą, przedsię tam, jeśli nie jawnie, tedy tajemnie, Kaim Abla, Cham Noego, Ismael Izaaka, Ezau Jakóba, Absalon Dawida, nakoniec Judasz prześladuje Chrystusa, a mówiąc mu Rabi, i przyjaźliwie go calując, Żydom go wydaje. Ukazał też to śmiercią swą Himbraim basza, zawojem Turek, ale sercem chrześcianin, który nietylko był u Turka Beglerbek albo Wiser, (które są wielkich urzędów tureckich imiona) ale mało nie drugim Solimanem carzem w Turcech był; a wżdy ten różnej wiary skrycie od Solimana carza będąc, częstokroć ku upadku ze wszytką mocą turecką, pana i dobrodzieja swego przywodził, czego też potem gardłem przypłacił. A czemu, albo zkąd to jest? Przeto: *Quia duarum civitatum sunt cives, contrariarum inter se: unus est ex civitate Dei, alter vero est ex civitate diaboli. Magnum interest inter hos duos chaos, non commeant, neque ad se ad invicem transeunt. Quia Deus divisit lucem a tenebris, appellavitque lucem diem, et tenebras noctem.* I wierzcież temu, *ex istis tenebris*, urourodzili się byli złoczyńcy oni w Litwie, Wójcik ścięty, a Wiktoryn w Wilnie ćwiertowany. Pan Bóg z osobli-

wego miłosierdzia swojego strzegł nas sam, żeśmy ubodzy ludzie wszyscy razem pospołu z panem swym, jedną raną nie zginęli, a iż *ex plenitudine cordis os loquitur*, spowiadam się wam, i to wam jawnie powiadam, czego taić w sobie żadną miarą nie mogę, ani też taić tego mnie cnemu Polakowi, a wiernemu króla swego poddanemu, i miłośnikowi jego, nie przystoi, to wam powiadam: iż mnie Wójcik ścięty, a Wiktoryn ćwiertowany niedawno w Wilnie, barzo smucą, i w nocy mię budzą. Połocko mię też nie cieszy, które, jako jest przez Moskiewskiego wzięte, ja nie wiem; ale ludzie, a zwłaszcza służebni, to i owo mówią; prawdęli, nie może tego nikt lepiej wiedzieć, jedno ten, którego to dolega naprzód, a nas wierne Polaki jego przy nim. I to wiedzcie, żeć ja o króla pana swego, nie pierwej bać się przestanę, aż go Pan Bóg z miłosierdzia swojego nam z Wilna do Krakowa zdrowego przeniesie, a j. k. m. w Krakowie na Kurzej nodze, gdzie się ojcowie naszy przodkom jego kłaniali, posadzi; — póki tego nie będzie, ja nigdy wesół nie będę.

Ewang. Byłem w Wilnie gdy Wójcika ścinano; byłem też przy Wiktorynowej sprawie, którą wszystkę spisaną mam, pospołu z listem tym, który był ów zdrajca pana a dobrodzieja swego, do kniazia moskiewskiego pisał. Co w tym liście stoi, strach nietylko powiadać, ale i czytać; w którym liście temu tylko wierzę, iż Wiktoryn był pana swego zdrajca; o inych rzeczach, niech pan Bóg sądzi, aleć ja niczemu tam nie wierzę, *ut enim quisque vir optimus est, ita difficultius de altero suspicatur*, a wszakoż jednak żal się tego panie Boże, że panu naszemu na takowe sprawy w Litwie przyszło, na jakowe sprawy za łaską bożą żadnemu królowi polskiemu w Polszce, jako Polska jest, nigdy nie przychodziło, ani dali Bóg przyjdzie, póki wiara sławna naszego narodu polskiego, starodawnej wiary chrześciańskiej, którąchmy od przodków swych wzięli, dzierżeć się mocnie będzie; od której jeśli odstąpimy, strzeż tego Panie Boże, aby i u nas w Polszce ta nowa ewanielia, takowych Wójcików i Wiktorynów nam nie narodziła.

Papież. Rad to od ciebie słyszę, i za to
Bogu dziękuję, żeć dał uznanie to z łaski swoje
wielkie, żeś poznał fałsz a zdradę nowej ewanieli
porzuć ją, i odrzecz się jej, tak jakoś się na ch
świętym odrzekł djabła, i też wszystkich uczynków
pierwej, a niżliby cię z cnotliwego Polaka, i z św
a wiernej królowi swemu krwie człowieka, w Wó
albo w Wiktoryna jakiego nie przemienił.

Ewang. Dałem ja we djabły niewiarę tę je
tak rok, skoro po rozmowie onej naszej Żurowskie
to jawnie widzę, że w tej nowej ewanielii jawne
kło i potępienie, ludziom upornym zamknione jest;
to nowa ewanielia, skoro jedno w człowieka wstąpi,
w nim gasi bojaźń przeciwko Bogu, miłość przec
bliźniemu, posłuszeństwo przeciwko pasterzom,
przeciwko królom, i mnoży w nim niewstyd, upór,
łość, i wszelaką nieprawość, i wiedzie go ku upa
tak jego własnemu, jako i pospolitemu. A to wsz
ztąd idzie, że gardzimy papieżem, przez którego
Bóg króle nam daje, i wszystko to, cóżkolwiek my
brego w królestwie mamy.

Orzech. Przetoć bracie miły Pan Bóg pod
dlem przykazał każdemu człowiekowi, żadnego nie
mując, kapłana najwyższego słuchać; bo to żywa
wda jest: skoro jedno człowiek od tego kapłana od
hnet prawdy odstąpi, i wpada w jawny fałsz, sc
rzeczypospolitej szkodliwy. O czem tak pisano jest
autem superbierit nolens obedire sacerdotis imperio,
tempore ministrat Domino Deo tuo, ex decreto ji
morietur homo ille, et auferes malum de Israël, et
przykazanie zakonne, ku nowemu zakonowi wsz
się ściąga. Bowiem po grecku δευτερονόμιον, jakoby
zakon rzeczono jest; a też ono słowo: *In diebus*
co i teraz Żyd mówi: *Bajumim Huheim* [1]),— *futura*
cit, et ad Meschiae tempora pertinet. Tak o tem ś
czą Jonatas i Onkelos, talmudziści bardzo starzy ży

[1]) W wydaniu z roku 1564, z którego niniejszy przedruk d
jest napis hebrajski, brzmiący zupełnie wedle odczytu tu pod
a znaczący: w owych dniach, — *in diebus illis.*

scy, którzy przed bożem narodzeniem zakon boży wykładali, i nie inak też naszy dzisiejszy Żydowie o tem słowie rozumieją. Otóż macie, jako temi słowy zakonnemi, uważon jest kapłan nowego zakonu tak, iż ktokolwiek jemu posłuszen nie jest, takowy każdy wtórego, to jest nowego zakonu prawem, śmierci, tak cielesnej jako i dusznej, jest winien. A iż też to prawda jest, ktożkolwiek odstępuje od kapłana, ten odstępuje i od prawdy, słuchaj zakonu, co mówi Bóg do Samuela kapłana: *Non te spreverunt, sed me.* A cóż inego jest wzgardzić Bogiem, jedno nie wzgardzić prawdą? A jeśliżeć jeszcze mało na tem, słuchajże samego syna bożego, najwyższego kapłana, co do kapłanów swych mówi:

Qui vos audit, me audit; et qui vos spernit, me spernit; qui autem me spernit, spernit eum, qui misit me. Patrzajże tu zacności wielkiej kapłańskiej, o sakramentarzu! Mówi tak pan Chrystus: Kto was kapłanów słucha, mnie syna bożego słucha: a kto mię słucha, ten ojca mego, który mię posłał, słucha. A gdyż tak jest, pójdźmyż zasię tymże torem nazad, *per conversionem consequentis*, to najdziemy, iż Bóg ojciec, a syn jego, a kapłan, jedną rzecz jest: jedno mówię, który to kapłan, przez ducha S. za urzędnem włożeniem ręki zwierzchniej, przyjęty jest w towarzystwo Trójce S. I byś ty mię spytał, co jest kapłan? takbym ci na to odpowiedział: Kapłan najwyższy, a w tym jednym wszystko kapłaństwo, nic inego nie jest, jedno usta Trójce S. przez które pan Bóg jawnie z nami mówi, króle nam stanowi, rzeczy potrzebne i też zbawienne nam daje, grzechy nam odpuszcza, ciało i krew swą na ółtarzu nam poświąca, nakoniec, temiż usty swemi, tako kacerzom niewiernym piekło otwiera, a niebo im zamyka, jako swym wiernym niebo otwiera a piekło im zamyka. Idźże ty teraz, a kapłana zarzuć; hnet zarzuciwszy go, z prawdy w fałsz, z wiary w niewiarę wpadniesz, i w niej z nogami i z głową wszystek utoniesz; stracisz Boga, olśniesz, i nakoniec Aryanem albo Nestoryanem, to jest Kalwinem albo Stankarem przeklętym zostaniesz; a to nie zkąd inąd idzie, jedno z wzgardzenia kapłana najwyższego; o czem napisał wielebny biskup i męczennik

Cypryan, przeciwko kacerzom, temi słowy: *Neque enim aliunde haereses obortae sunt, aut nata sunt schismata, quam inde, quod sacerdoti Dei non obtemperatur, neque unus in ecclesia ad tempus sacerdos, et ad tempus judex vice Christi cogitatur, etc.*

O czem więcej w tamtej epistole, i na inszych miejscach u Cypryana najdziecie: jako też i to:

Inde schismata et haereses obortae sunt, et oriuntur, dum episcopus, qui unus est, et ecclesiae praeest, superba quorundam praesumptione contemnitur, et homo dignatione Dei honoratus, ab indignis hominibus judicatur etc.

Początek tedy wszystkich błędów i roztyrków kacerskich, inszy nie jest, jedno wzgarda kapłana najwyższego, namiestnika Chrysta Pana i Boga naszego; ztąd sie wzięli ci Babilończykowie, którzy rozmaite wieże, przeciwne wieży bożej, której wzór wystawiliśmy teraz przed wami, między sobą niezgodne po świecie, a zwłaszcza tu u nas w Polszce i w Litwie (czego się Panie Boże żal) swiebodnie budują, acz żadnej nie dokonają. Na które to Babilończyki, my na swej wieży wysokiej, mocnej, i mężnej, i wiecznej stojąc, możemy urągając się im budującym, ono Lado po rusku Marcyalisowe, trafnego poety, z wielkim tryumfem przyśpiewować:

Barbara Pyramidum sileat miracula, Memphis:
Assiduus, jactet nec Babylona, labor.

Umilknijcie o Babilończykowie złośliwi, pasterzom nieposłuszni, a królom swoim niewierni ludzie, umilknijcie, bo próżna jest chluba wasza; przestańcie na nas szturmować: łby sobie pierwej o wieżę naszę potłuczecie, a niżli nas na niej dobędziecie. Bóg z nami jest, mamy przy sobie na wieży tej urzędne króle, święte kapłany, błogosławiony ółtarz, wiarę całą, w jednym, świętym, powszechnym i apostolskim kościele zgodliwie, pod jednym pasterzem mieszkamy, nic się waszych jadowitych i rozdzielonych falszem języków nie boimy. Wódz i książę wasze djabeł, podrzucon jest z wami pospolu pod nogi nasze; dana nam jest od Boga moc, abyśmy was, starego węża plemie, i piekielną gadzinę,

nogami swemi, to jest prawdą bożą, i szczerą wiarą powszechną naszą, deptali, i też martwili. Takci nam godzi się ku tym Babilończykom mówić, którzy swe własne wieże, przeciwne wieży tej pospolitej naszej budują, którą na tym cynku świętym, nie ludzką, ale boską sprawą, postanowioną być widzicie; a jeśliżem wystawiając wizerunk jej przed wami, co z budowania tego to opuścił, albo nie takem wystawił, jako zacność wieże tej potrzebowała, jakożem ja tego dosięgnąć nie mógł, proszę, abyście mi odpuścili ziemianinowi prostemu, który, jeśliże do was ludzi uczonych nie przyniósł tego, czego wy chcieli, dosyć jest jemu, że to, co wam obiecał, ziścił jako mógł. Nie obiecałemci ja wam powiadać o rzeczach wysokich, w głębokiej teologii zamkniony ch, od których ty księże doktorze klucz, na ten czas będąc administratorem w przemyskiem biskupstwie, w niebytności biskupiej nosisz,— ale jakobym z wami warcaby grał, obiecałem wam był powiedzieć o esiech, o dryach, o kwadrzech, o cynkoch, i o inych figurach, i dosyciem temu, jako mnimam, uczynił; o tuzie nicem wam nie powiadał, bo tuz figurą nie jest żadną, ale jest materyą figur inych: *Nam inter duo puncta, cadit linea, quae est figurarum materies, non figura.* A tak przyjmijcie wdzięcznie, jakożkolwiek się to od nas wam powiedziało.

Papież. Nietylko to od ciebie wdzięcznie przyjmujemy, ale ć za to tobie barzo dziękujemy, i przeto cię miłujemy, żeś rzeczy wysokie, nad które, nietylko wyższych, ale im też równych na świecie rzeczy żadnych niemasz, prawie z nieba zwabiłeś na ziemię i na warcabieś je postawił, drogą przez Arystotelesa podaną; w którego szkole kto nie bywał, radzę aby o rzeczach wielkich, trudnych, i też skrytych, ani mawiał, ani pisał, ani się o nie gadał, bo w nie nigdy bez tego to mistrza nie trafi. Na to był Pan Bóg tego poganina oświecił, aby on ludziem wypisał drogę, która po grecku μεθοδος się słowi: to jest, *certa via et ratio docendi, discendi et sciendi*; bez której drogi, jeśli człowiek do wielkich a skrytych rzeczy trafi, to się jemu jakoby ślepemu idącemu w drogę, przygodzi: w której z tra-

funku a nie z umysłu, tam gdzie chce, tu i owdzie około siebie macając, przychodzi. A gdyżeś ty nie z trafunku, ale drogą pewną, *et certis progressionibus artis*, dokonałeś misternie wieże tej, i my radzi na nię patrzymy, i tobie radzimy, abyś sam z nami pospołu, nigdzie radszej nie mieszkał, jedno w tej to wieży: *quae sola est turris fortitudinis a facie inimici*, a żadna ina nad nię.

Aleć jednej rzeczy tej to wieży nie dostawa.

Orzech. A czegoż jeszcze?

Papież. Poświęcenia. Wiesz dobrze, iż nietylko w starym albo i w nowym zakonie, ale też i w pogaństwie, za wieku starego ludzie, co albo Bogu, albo też i rzeczypospolitej, ku czci i ku chwale kosztownie zbudowali, zawsze swe budowania Bogu poświęcali, ażeby one miejsca pospolite, tem ważniejsze i zacniejsze i świętobliwsze u pospólstwa były. Ale gdyżeś ty nie leda budowanie teraz przed oczami naszemi wystawił, ale iście takie, które samo wszystkie *septem* one sławne *miracula mundi* przechodzi,— Boże uchowaj, ażebyś ty tak szlachetnej rzeczy nie poświęciwszy, miał ztąd precz odejść: *nam templa aedificare et dedicare, ejusdem religionis sunt nomina.*

Orzech. Prawdę mówisz; a wszakoż, jeśliże budowanie z poświącaniem są *ejusdem religionis nomina, non tamen ejusdem professionis est templa aedificare, cujus est et dedicare.* Cieśla kościół buduje, chłop prosty; ale kapłan poświąca, to co on buduje. Ty gdyżeś jest administratorem biskupstwa przemyskiego, w niebytności biskupiej, na ten czas należy tobie to poświącać, com ja tym wizerunkiem zbudował.

Papież. Mój się autentyk tak daleko nie ściąga.

Ewan. Dyspensuje to z tobą nasz biskup wielebny, ksiądz Herbort Walenty, gdy dali Bóg do nas przyjedzie z Trydentu.

Papież. By jedno to tak było.

Ewang. Ręczę ja tobie za to księże miły doktorze; owo biskupowi też samemu co się dostanie na tem poświącaniu ofiary.

Papież. A czemże cię na tym kierchmaszu, albo na tym prażniku częstować będę? gdyż mi oto ten pan

budując wieżę tę, ku poświącaniu jéj nic kosztownego na częstowanie twe nie zostawił?

Orzech. Zostawiłem ja tobie wszystko; jeśliże chcesz nas hojnie na tym próżniku częstować, masz wszystkiego dosyć; wziąłem ja ku budowaniu na swój nakład *puncta, lineas, figuras, plana, atque solida, hoc est, ligna, foenum, stipulam*, a zostawiłem ci *legem, prophetas, evangelium, patres, hoc est aurum et argentum, et lapides preciosos.*

Niczegoć do tego nie dostaje, masz to wszystko przy sobie, jako kaznodzieja kościoła przemyskiego, officyał i administrator na ten czas jego; nie masz przyczyny żadnej, ku słusznej wymowie swej. A tak prosimy cię, byś się nam z tego nie wymawiał, gdyżem ci się ja barzo chudy a niewandrowny cieśla, budować wieże tej przed wami cechowymi mistrzmi nie wstydał, nie możesz tego poniechać bez wielkiej przygany swej; ja budując, wielkiego używałem fransunku: ty poświącając, wesela używiesz wielkiego; *nam aedificatio habet laborem, dedicatio voluptatem*, jako Ś. Augustyn mówi.

Papież. Gdyż tak chcecie, a wymówki mojej nie przyjmujecie, uczynię to wam k' woli, ale krótko, i nie od oka, jako ty budowanie, ale od ucha, poświącanie swe pocznę. Naprzód usłyszę apostoła pańskiego, tak do nas mówiącego: Cóżkolwiek czynicie, w imie pańskie czyńcie. A w imie pańskie czynić, nic inego nie jest, jedno od krzyża świętego poczynać to, co chcemy dobrze w łasce bożej dokonać, bez którego znaku, jeśli człowiek wierzy, jeśli się też chrzci, chrzest jego, chrztem zwanym być nie może: bo bez chrzta, to jest bez krzyża jest, który po słowiańsku krztem zową. Nadto jeszcze, jeśli Bogu służysz, jeśli się spowiadasz, jesli w stadło wstępujesz, nakoniec cóżkolwiek czynisz, tak legąc jako i wstając, tak z domu wychodząc, jako i wchodząc, bez znaku krzyża ś. żadnej rzeczy na świecie dobrze ani poczniesz, ani dokonasz. Czytaj o tem Augustyna ś. *sup. Joan. Tract. CXVIII. Quid est, quod omnes noverunt signum Christi, nisi crux Christi? Quod signum, nisi adhibeatur, sive frontibus credentium, sive ipsi aquae, qua regenerantur, sive oleo, quo chrismate unguntur, sive sacrificio, quo aluntur, nihil eorum*

perficitur. A na drugiem miejscu tak pisze: *Hujus Crucis mysterio, rudes catechisantur; eodem mysterio, fons regenerationis consecratur; ejusdem Crucis signo, per manus impositionem baptisati dona gratiarum accipiunt. Cum ejusdem Crucis charactere basilicae dedicantur, altaria consecrantur, altaris sacramenta, cum interpositione [illegible]nicorum verborum, conficiuntur, sacerdotes et levitae [illegible]oc idem ad sacros ordines promoventur. Et universaliter omnia sacramenta ecclesiastica, in hujus virtute perficiuntur.* Weźmijmyż tedy ten znak krzyża ś. tak jako bywa przy poświącaniu kościelnem, a przybijmy go nade drzwiami tej wieże świętej, przeciwko nieprzyjacielom tym krzyża ś., który krzyż na wszystkie strony tego świata rozpięty jest: a gdyż żadnej strony niemasz, zkądby nie szturmowali dzisia w Polszce na wieżę tę kacerzowie złośliwi, bowiem szturmują na nię ode wschodu słońca Turcy Aryańscy, z południa Stankarowie Nestoryańscy, od zachodu Kalwinowie lutersey, od północy Tatarowie Sergiańscy. Cić walczą dziś przeciwko nam Polakom ustawicznie, z kościoła bożego w djabłów kościoł od nas się przenieśli, i ze wszystkiem piekłem przysięgli się na nas. Już bałwochwalców przeciwnych sobie żadnych nie mamy, które wykorzenił z tego świata pan Chrystus przyścim swem, jako on sam o sobie świadczy, mówiąc: *Nunc judicium est mundi, nunc princeps hujus mundi ejicietur foras.* Tedy cożkolwiek nam przeciwnego na tem świecie jest, to nic inego, jedno kacerstwo jest, przeciwko któremu podnieśmy w boju tym znak krzyża świętego: natychmiast ci Amalechitowie, jako przed Mojżeszem na krzyż rozpiętym, uciekną przed nami wszyscy. A gdyż takowej mocy to piętno kościoła bożego jest, w którym się zamyka wszystko królestwo polskie, dowiedzmy się, co za figury jest, albo co za postawa jest krzyża tego, czego nam żąda Paweł apostół od Pana Boga, abyśmy mogli poznać szerokość i długość, wysokość i głębokość krzyża ś., z których to słów, jeśliże się temu przypatrzymy dobrze, najdziemy to jawnie, że w krzyżu świętym jest prawdziwy Quincunx, z dwoja-

kiej trzywęglastej figury tak sprawiony: (Zobacz Tab. 4. figurę f.)

Ta figura ma w sobie szerokość, to jest, dobre uczynki, z szerokości miłości pochodzące; ma długość, to jest niekończoną wieczność; ma też wysokość, to jest zapłatę wieczną, ku której się ściąga wszystka miłość i uprzejmość nasza; ma też głębokość, to jest skrytą łaskę bożą, z której jako z korzenia, dobre uczynki pochodzą prawej miłości: ztąd stałość, takież i zapłata nasza pochodzi. Mówmyż tedy śmiele, według tego wykładu znaku kryża ś., którym świetny w Polszce jest kościoł boży, iż u nas samych tylko w kościele chrześciańskim prawdziwym, pod tym znakiem mieszkającym, jest miłość prawdziwa, jest stałość, jest zapłata, jest nakoniec łaska boża; a u tych Babilończyków i u Amelechitów luterskich, którzy krzyżem bożym tak wzgardzili, że nietylko na czelech swoich krzyża ś. nosić, ale i przy drogach nań patrzyć nie chcą, i owszem depcą znak ten i plują nań, u tych mówię niemasz miłości, ani żadnego uczynku dobrego, niemasz stateczności, niemasz zbawiennej nadziei żadnej, niemasz ani łaski bożej, ale między nimi jest nienawiść, niestateczność, rozpacz, i gniew boży pewny, w którym gniewie, te Amalechity kacerskie djabeł opętał, i ku wiecznemu ogniowi, sobie, i aniołom, i sługom swym zgotowanemu, do więzienia swego pobrał. Macie to, co na poświęcaniu bywa, znak wieże tej świętej, *quae est turris fortitudinis a facie inimici*, to jest przeciw kacerstwu wszystkiemu. Wnijdźmyż w imie boże pod ten krzyż, w tę wieżę, nie przez okno, ale przez furtkę, którą sam pan Chrystus nam przez chrzest święty otworzył, kluczem Dawidowym onym, który co zamyka, tego nikt nie otwiera; a co otwiera, tego nikt nie zamyka, i ten jest przybytek jego, który zową w zakonie *Sancta Sanctorum*, to jest, święte świętych; bo w tym przybytku nikt nie mieszka, jedno ludzie święci, a kto się kolwiek powiada nie być świętym, ten niechaj wynijdzie precz z świętego miejsca tego, które jest poświęcone, tak wnątrz jako też zewnątrz, krwią baranka niewinnego, pierwej na krzyżu, potem na chrzcie świętym, z którego chrztu, za łaską bożą, między królestwy chrześciańskiemi,

narodziło się też i królestwo nasze polskie przed sześcią set lat, i przyjęło zakon prawdziwy boży, w którym przez wszystkie polskie króle, aż do króla dzisiejszego Zygmunta Augusta, stale trwało, nie odchylając się od niego, ani na prawo, ani na lewo, mając w sobie kapłana, sprawcę zbawienia swego; potem króla zbrojnego, obroniciela wiary i zakonu swego. Nadto, ma i ółtarz na krzyż zbudowany z rozkazania bożego, nakształt Quincunxa prawdziwego. *Facies et altare de lignis Sethim, quod habebit quinque cubitos in longitudine, et totidem in latitudine, id est quadrum et tres cubitos in altitudine.* Ten ółtarz był jawną figurą krzyża ś. i też postawą jego zbudowany z drzewa sethim, które słowo u Żydów sośnią po polsku znamionuje piękną a chędogą; na tej sośni zawieszony był Pan nasz, płacąc długi nasze, rozpięty na ółtarzu krzyża ś., na którym to ółtarzu onemu krzyżowemu podobnym, pan Chrystus ustawicznie sam siebie, jednając nas z Bogiem ojcem swym, ofiaruje służbę kapłańską ustawiczną, onę bezkrewną i też chędogę ofiarę, którą dług nasz (jakom rzekł) zapłacony, a szuldbryff albo zapis, który na nas dłużniki swe zły duch miał, na krzyżu zmazany i umorzony jest. A gdyż tobie ta figura *Quincunx* tak się spodobała, żeś nakształt jej wizerunk korony polskiej nam pokazał, pokażęć to na oko, iż nad tę figurę, żadnej zacniejszej figury w piśmie świętem niemasz; abowiem, co jest inszego zakon stary, jedno nie Quincunx na pięciorych księgach Mojżeszowych stojący? Co inszego boże przykazanie jest, jedno nie jawny Quincunx tą figurą sprawiony? (Zobacz Tab. 4 fig. e.)

Czem inem zbrojnego Goliata Dawid nagi poraził, jedno nie tym cynkiem. z pięciorga kamieni nastrojonym? I co inego nowy zakon jest, jedno nie Ewanielia święta, na piącioch ranach pana Chrystusowych zbudowana? Jzali nie widzisz w rozciągnionych rękach i w nogach dziur? nie widzisz włóczni w boku? nie widzisz na Panie twym znacznego Quincunxa? to jest cynka jawnego, tak ranami rozpisanego? (Zobacz Tab. 4. fig. f.)

Teć są pięć *stigmata*, których nie odnasza od są-
na sobie nikt, jedno co jawny złoczyńca; które Pan
rystus jako za ine, tak też za Polaki nosić na ciele
ojem raczył; i to piątno cynkowe haniebne, jako zło-
ńca za Polskę też nosił, stawszy się za nas klątwą
krzyżu. Na co wszystko patrząc Piotr ś. apostoł wiel-
tak pisze, jako do Żydów, tak też i do nas za ła-
bożą ochrzczonych Polaków: *Vos autem genus ele-
m, regale sacerdotium, gens sancta, populus acquisi-
is: ut virtutes annuncietis ejus, qui de tenebris vos
avit, in admirabile lumen suum.* Te słowa wszystkim
n służą Polakom. Naprzód wybrał nas Bóg z poga-
wi i z ciemności pogańskiej, ku dziwnej światłości
ścioła swojego nas wezwał, nie prze żadne zasługi
ze, których żadnych przy sobie nie mamy, ale prze
osierdzie swoje, które wielkie jest nad nami, i uczy-
nas królewskiem kapłaństwem sobie, to jest, poddał
lestwo nasze polskie kapłanowi onemu, któremu też
as Polaki słowem onem polecił: *Pasce agnos meos.*
kazał nam koniec tego wszystkiego, czemu nas we-
ał, czemu nas wybrał, czemu nam pierwej kapłana,
em króla w Polszce dał: nie prze co inego, jedno
byśmy wyznawali wielkie dobrodziejstwa jego, ofia-
ąc jemu na niewidomym ółtarzu, to jest na sercu
m, którego ten widomy ółtarz znakiem świętym jest,
ry duchowne, które nic nie są inego, jedno duch
sktany, skruszone i upokorzone przed straszliwym
jestatem bożym serce; której ofiary niewidomej znak,
ofiara widoma i ustawiczna jest; która służba ka-
ńska, na ółtarzu w kościele świętym, przed oczyma
rnych ludzi zawsze bywa. O czem Augustyn ś. tak
wi: *de Civit: Dei lib. X. cap. V. Sacrificium visibile
isibilis sacrificii sacramentum, id est, sacrum signum*
A chceszli wiedzieć, co duchowna ofiara jest, słu-
j Augustyna, który tamże mówi *de civit: lib X. cap.*
*Sacrificium est omne opus, quo id agitur, ut sancta
istate inhaereamus Deo. Relatum scilicet ad illum fi-
i boni, quo veraciter beati esse possumus.* A nie ma-
żadnego dyla ani ofiary, przez którąbyśmy mogli
zjednoczyć z Bogiem, jedno przez tę, którą ustawi-

czną w kościele bożym mamy; przez którą, jako przez kanał jaki, albo przez rurę jaką, przywłaszczamy sobie duchem stresktanym, i sercem skruszonem i upokorzonem, dobrodziejstwo ono, krzyżowej za wszystek świat Pana Chrystusowej ofiary. A toż macie poświęcanie wieże tej, któreście mieć chcieli odemnie; święta jest zewnątrz, krzyża ś. znakiem widomym; święta jest wnętrz, wybranym ludem, własnym swym królem, kapłanem, urzędnym, ołtarzem świętym, wiarą prawdziwą, w jednym, świętym, powszechnym, i apostolskim kościele mieszkając. Nie wątpisz w tem nic, iż królestwo polskie jest ludem wybranym; iż ma króla, przez którego Pan Bóg rozliczne dary swe nam w królestwie polskiem daje; iż ma kapłana, królestwa niebieskiego klucznika; iż ma ołtarz, z którego dobrej woni ofiary od nas Pan Bóg przyjmuje; przy którym ołtarzu stoimy, na ono pomniąc: *Absit a nobis hoc scelus, ut recedamus a Domino, et ejus vestigia relinquamus extructo altari, etc. ad victimas offerendas, praeter altare Domini Dei nostri, quod extructum est ante tabernaculum ejus.* Ma też królestwo polskie wiarę onę prawdziwą *in qua spe vivit, charitate viget, virtus crucis, mortis, sepulturae, et resurrectionis Christi.* Nakoniec, mieszka przez tę wiarę w kościele świętym, pod zwierzchnością kapłana onego, o którym napisano jest: *Gens et regnum, quod non servierit tibi, peribit, et gentes solitudine vastabuntur.* A gdzież są tu oni, którzy plugawemi usty swojemi, bezzakonność królestwu polskiemu zadają; jemu jako rzecz nową, ewanielią przypominają; tak jakoby królestwo polskie do tych czasów ani Boga znało, ani ochrzczone było, ani króla, ani kapłana chrześciańskiego miało, ani w kościele bożym dotychmiast jeszcze nie było; ale jakoby ono szczere pogaństwo będąc, djabła miasto Boga z królem swym pospołu chwaliło. Krzywdać to jest panowie mili, nie nasza, ale Pana Chrystusa, Pana naszego, któremu ci bluźnierzowie plugawi, prawdy i mocy, potwarzając nas, ujmują. Mówił Pan Chrystus na swej ostatniej wieczerzy: *Nunc judicium est mundi, nunc princeps hujus mundi eijcietur foras.* A na drugiem miejscu, przy tejże wieczerzy, mówi; *Confidite, ego vici mundum.*

Jeśliże królestwo polskie z królem swym ewanielii jeszcze nie przyjęło, tedy Boga nie zna, którego bez ewanielii poznać żaden na świecie człowiek nie może; tedy się też królestwo polskie z królem swym w imiono boże jeszcze nie ochrzciło; tedy Polska bałwochwalstwem jeszcze jest; tedy djabła miasto Boga chwali. A jeśliże to tak jest, tedy to nieprawda jest aby książę świata tego, to jest djabeł, przez Pana Chrystusa precz wyrzucon był; ażeby świat, to jest wszystko bałwochwalstwo świata tego, przez tegoż Pana zhołdowane, i precz wykorzenione było; gdyż jeszcze on *fortis armatus custodit atrium suum* teraz, tak za króla Zygmunta Augusta w Polszce, jako strzegł go pierwej za Lecha onego starego, poganina sławnego; gdyż jeszcze nie przyszedł nań ów mocniejszy, któryby tego mocarza ze wszystkiej broni jego wyzuł, i łup jego jemu odjął. Jestci to bluźnierstwo nad wszystkie bluźnierstwa, które mogą być nalezione najwiętsze; jestci to krzywda własna syna bożego; nie byłby sprawiedliwym i wszechmocnym panem, by tak haniebnej krzywdy swej, pomścić się nad tymi bluźnierzmi nie miał; króla też polskiego, naszego miłościwego pana, nie wiem co dolęże, jeśli go to nie boli. Oto teraz, jako powiadasz, na sejmie w Warszawie po kącich kacerzowie każąc, tako wołają głosem na króla: Królu z królestwem twem, ewanielią przyjmij, bałwochwalstwa przestań, djabła za Boga nie chwal.

Wielka krzywda i ujma majestatu królewskiego to bluźnierstwo jest; wielka też hańba twoja jest, o królu polski, jeśliże w. k. m. ten tak wielki majestat swego policzek mimo się puścisz bez pomsty. Daj Panie Boże, aby król nasz miłościwy, jakoby Dawid drugi powstał przeciwko tym Goliatom, *qui exprobrant aciem Dei viventis;* aby Quincunxem albo cynkiem onym świętym, to jest piącią kamieńmi, pokamionował te Goliaty wszystkie, którzy na piąci ranach Pana Chrystusowych zbudowane królestwo polskie, djablowem królestwem, mało w oczach i też w uszach królewskich bezpiecznie siedząc, nie bojąc się nikogo, być mienią. Mać pogotowiu król polski przeciwko tym Goliatom one w rękach swych gotowe kamienie: Naprzód sąd w królestwie swem

o kacerstwie duchownem; ma prawo swe królew[illegible] ma i miecz ku obronie wiary ś. z ółtarza przez [illegible] na sobie podany; ma przysięgę swą, którą przy[illegible] korony swej przeciwko wszelakim nieprzyjaciel[illegible] bronić; ma też i exekucyą dzisiejszą, o którą w[illegible] korona króla swego prosi. Niechajże jedno ten [illegible] polski, na te nieobrzazanego serca, i nieobrzaza[illegible] warg Goliaty, z kalety swej królewskiej tych [illegible] dobędzie, łatwie j. k. m. i to kacerstwo potłucze, [illegible] siębie pospołu z królestwem swem, z wiecznego [illegible] bożego, i z przeklęctwa niniejszych i potomnych [illegible] wybawi. A jeśliże tego nie będzie, tedy *stante [illegible] licia praesenti, et nos, et rex noster pariter peribi[illegible]*

Jako Samuel o temże prorokował Żydom, tak [illegible] nam się też Polakom pewnie prze bluźnierstwo [illegible] Nie mogła żadna postronna moc nigdy zwalczyć pol[illegible] korony, zwalczy ją pewnie ten wnętrzny roztyrk, to [illegible] kacerstwo nasze domowe; i równie się nam tak Pol[illegible] kom stanie, jako się też było stało Żydom na puszcz[illegible] których żaden lud postronny żwyciężyć nie mógł, grze[illegible] wnętrzny je zwyciężył, gdy za radą Balaamową, Bal[illegible] król Madyanitów, wpuścił był niewiasty ludu swe[illegible] w tabor żydowski; z któremi gdy się byli Żydow[illegible] nierządną miłością złączyli, pobudzili byli gniew [illegible] srogi na się, prze który zginęli są wszyscy na puszcz[illegible] tak iż z onej niezliczonej wielkości, która z Egiptu w[illegible] szła była, jedno dwa, to jest Jozue a Kaleb zostali by[illegible] którzy do ziemie obiecanej zdrowo przyszli. Tak też [illegible] my przyjęliśmy do Polski herezye, jako cudzołoż[illegible] i frygerki dusz naszych niemieckie; temi się sami zw[illegible] jujemy, i przez te kacerstwa bez chyby upadniemy; [illegible] potrzebać nam Turków, ani Tatarów, ani Moskwy k[illegible] mu czekać.

Macie poświęcenie wieże tej, nie tak podobno ozd[illegible] bne, jakoście mieć chcieli; a wszakoż dosyć na tem mi[illegible] cie, iż królestwo polskie z ludu wybranego, sprawą [illegible] ską zbudowane, święte jest (jakom też już powiedzi[illegible] swym własnym królem, święte jest kapłanem, świę[illegible] jest ółtarzem, święte jest wiarą chrześciańską; nakoni[illegible] jest święte świętym, w którym mieszka, i w którym [illegible]

wszystko zamyka kościołem, oczekawając z Pawłem apostołem, i ze wszystkimi świętymi, *beatam spem, et adventum gloriae magni Dei, et Salvatoris nostri Jesu Christi, cui soli trino et uno sit gloria in saecula saeculorum; Amen.* A gdyż już i budowanie i poświącanie królestwa polskiego mamy, powiedzże nam ty, i to wypełnij coś nam obiecał; bo na początku, gdyś miał o królestwie polskiem mówić, rzekłeś był powiedzieć, naprzód, co królestwo polskie, a potem, co za własności królestwa tego są; niech nam niczego nie dostaje ku tej tak uważonej i uczonej rozmowie.

Orzech. Rad to uczynię, a zwłaszcza żeś się też i ty dał nam w tej rozmowie po woli, i takeś nam to poświącanie odprawił, żeś i nas w starodawnej wierze przodków naszych potwierdził, i kacerską nieprawość przed oczyma naszemi wystawiłeś, za cóż barzo obadwa dziękujemy.

Ewang. Pan Bóg wie, że przed radością się nie czuję, ani wam powiedzieć mogę, jakom uczczon jest na tem poświącaniu, od ciebie mnie miły księże doktorze; i bym był królem, hnetkibym cię między pierwszemi kanoniki w Polszce posadził, za tę ucztę szlachetną.

Papież. Dosyćci mnie na przemyskiej kanonii, na której przestawam, i tu śmierci czekam. Jeśliże się co dobrego mówiło, a wam się to podobało, panu Bogu za to dziękujmy. Ale ażeby się nam nie mieszkało, bo już oto na nieszpory zwonią, ty też panie Orzechowski, czyń co masz czynić, a o własności królestwa polskiego, jakoś był nam obiecał, powiedaj.

Orzech. Augustyn święty, te filozofy, które Platoniki zową, powiada być nauce naszej chrześciańskiej między inymi filozofy barzo podobne; i zaprawdę, gdy się dobrze samemu Platonowi przypatrzymy, wiele u niego najdziemy chrześciańskiej nauki, aczci tego nigdy u niego nie najdziesz: *Deus propicius esto mihi peccatori;* ani tego: *et verbum caro factum est.* Ale inszych rzeczy w zakonie naszym zakrytych, nakoniec i tych, które się S. Trojce tyczą, najdziesz dosyć. Ten tedy wielki i sławny filozof, *in Lib. de Repub.* napisał to:

Iż rzeczpospolita każda między ludźmi bywa rządzona, albo od jednego, którego on zowie królem; albo od wszystkich, które zowie pospólstwem; albo od niektórych, które zowie z pospólstwa wybrane; i równając ten trojaki rodzaj rzeczypospolitej między sobą, najduje być najlepszą rzeczpospolitą królestwo nad ine, w którem jeden człowiek mądry, roztropny, sprawiedliwy, mężny, szczodrobliwy i uczciwy rozkazuje. Bo tam gdzie wszyscy albo wiele rządzą, trudno o rząd jest, który to rząd, od jednego z natury swej poczyna się, i od jednego przez pośrzodek aż do końca idzie. Przeto takowe rzeczypospolite, w których wiele ludzi rozkazują, trwałe nie są; tudzież za nimi chodzi niezgoda, tudzież odmiana, tudzież niewola; o czem czytajcie Platona *in Lib. de repub. VII.* Tego też i Arystoteles, Platonów zacny uczeń dowodzi *in politicis suis.* Ale ono tu wam przypomnię, co tenże pisał *in lib de coelo*, mówiąc o najwyższym sprawcy niebieskiego biegu. By dwa byli najwyższy sprawcy niebiescy, alboby byli sobie mocą równi, albo nierówni; jeśli nierówni, tedy darmoby był z nich jeden, gdyż on mocniejszy może odprawić sprawę swą bez onego słabego; a jeśliżeby mocą równi sobie byli, tedyby sprawa zginęła w niezgodzie ich niebieska, gdyby jeden przeszkadzał drugiemu. Takież *in XII. Metaphi.* tenże Arystoteles powiada być jednego najwyższego sprawcę wszech rzeczy, tako niebieskich jako i ziemskich; temu samemu daje dobroć, doskonałość i wyborność, nad ine wszytki rzeczy, nie przypuszczając w towarzystwo jego, ani też równając z nim żadnej rzeczy, ani niebieskiej ani ziemskiej; nakoniec, popsowawszy wszystkie demokracye i arystokracye, jedno państwo we wszystkiem przyrodzeniu, pod tym najwyższym sprawcą zamyka, onym sławnym Homerusowym wierszykiem: *ούκ ἀγαθὸν πολύκοιρανίη εἷς, κοίρανος ἔστω εἷς Βασιλεύς.*

To jest: niedobre jest wiela panowanie, jeden niech będzie Kiran. Użyłem słowa niezwykłego, bom na ten czas lepszego nie miał, które wyłożę wam potem. Niemasz tedy wedle tych zacnych filozofów, ani sprawiedliwszego, ani zgodliwszego, ani też trwalszego państwa,

nad monarchią, to jest, nad państwo zwierzchniemu jednemu poddane.

Ewang. Aczci tak pilną i uczoną mowę grzech przerwać, a wszakoż zdzierżeć się nie mogę, abym cię tu nie pytał, czemu ci twoi filozofowie, przyszedłszy do jednego najwyższego sprawce wszego świata, którego my Bogiem wszechmocnym zowiemy, jemu czci a chwały samemu nie dawali, ale jako Paweł święty pisze, służyli stworzeniu mimo stworzyciela, który jest Bóg błogosławiony na wieki; zkąd ten błąd przeciwny mądrości ich w nich był?

Orzech. Była ta w nich ślepota, *poena peccati;* o czem tamże napisał apostol: *Quia cum cognovissent Deum, non sicut Deum glorificaverunt, aut gratias egerunt, sed evanuerunt in cogitationibus suis, et obscuratum est insipiens cor eorum.* A mówi to apostoł o filozofach. Wielki a straszliwy to grzech był, uznawszy Boga, nieme stworzenie miasto Boga chwalić; ale co się tej ślepocie pogańskiej dziwujemy, gdyż widzimy mądrego Salomona, między ludem bożym proroka i króla, na starość szalejącego? który k' woli małpam swym *Astarten deam Sydoniorum*, to jest djabła jawnego, za Boga chwalił wiernego. Co pan Bóg przepuszczał tak na one filozofy, jako i na tego króla, dla hardości ich, w którą się podnosili, wielką hojnością mądrości, którą oni nie Bogu, od którego oświeceni byli, ale sami sobie, za swą własną przywłaszczali; które nam pan Bóg dał na przykad, abyśmy rozumki swe bystre, bojaźnią bożą i też posłuszeństwem kościoła jego krócili, a na ono zawsze pomnieli: *Noli altum sapere, sed time. Et non plus sapere, quam oportet sapere, sed sapere ad sobrietatem.* Tać przyczyna była upadku mędrców onych, u których jeśliże co dobrego znajdziemy, bierzmy to od nich jako dary boże, ku pożytku swemu; a jeśliże co złego jest u nich, to przy nich zostawmy. Ale iż to co oni około monarchii pisali, barzo się zgadza z nami, którzy jednego Boga i jedno królestwo jego wyznawamy i wielbimy, przeto i my z nimi przełóżmy monarchią, to jest jednego zwierzchność, inym wszystkim ludzkim zwierzchnościam. Ale iż rozmaite między ludźmi monar-

chie są, nalepszej szukajmy, której różnicą od [illegible] monarchij, dojdziemy królestwa polskiego własne[illegible] której wam już powiem, tylko o łaskawe wysłu[illegible] was proszę.

Ewang. Barzo tego pilnie słuchać będę, [illegible] powiadasz o takowych rzeczach, jakowych ja prz[illegible] nigdy nie słyszał.

Papież. Toż też i o mnie sobie obiecuj.

Orzech. Niźli wam co inego powiem, to wi[illegible] macie, że my Polacy, jako i ini słowiańskiego [illegible] ludzie, mowę swą z greckiego języka mamy [illegible] tego się dowiedzieć od każdego Polaka, który [illegible] grecki język rozumie. Mają tedy Grekowie słowo [illegible] zyku swym jedno zacne *κοιρανοσ*, które słowo przy[illegible] jest onemu zwierzchniemu, który w panowaniu [illegible] nie swego, ale poddanych swych pożytku strzeże; [illegible] etymologia grecka jawnie dowodzi. Z tego to [illegible] greckiego urodził się u Węgrów kiral, w Rusi [illegible] u nas Lachów król; które imie albo słowo, nie moż[illegible] dną miarą przywłaszczone być tym to zwierzchni[illegible] nom, które *δεσποτας* albo *δυναςας* Grekowie, [illegible] hospodarmi albo mocarzmi zową, którzy niewol[illegible] panują, a nie ludziom wolnym; bowiem *δεσπότ[illegible] δούλος apud Graecos ita relative opponuntur, ut s[illegible] et dominus apud Latinos.* Weźmijcie wszytki państw[illegible] królestwa różne, tak despocye jako też i dynastye [illegible] jest hospodarstwa i księstwa, a równajcie je z k[illegible] stwem; rzecz to wam sama pokaże, iż nie może [illegible] właśnie wezwany żaden hospodar ani mocarz, to [illegible] książę, królem, przeto, iż każde hospodarstwo i [illegible] stwo, szczyra niewola jest. Poddani w księstwach, [illegible] ciwko krzywdzie zwierzchniego pana obrony nie [illegible] żadnej, władnie im pan zwierzchni jako chce, g[illegible] poddanemu bierze kiedy chce, przedawa go, zast[illegible] go, komu chce, kiedy chce.

Mówię o głównych księstwach, w których ksi[illegible] *habent merum et mixtum dominium*, jako jest Tu[illegible] Moskwa, Litwa, Rakusy, i ine księstwa tym pod[illegible] A iż to tak jest, dowodzę tego przywilejem tym, kt[illegible] darował król Jagiełło Litwę Polakom, jako własne [illegible]

dziedziczne poddane swe; nie inaczej, jakobym ja tobie darował Żurowice, wieś dziedziczną swą; który przywilej tak mówi: *Terras Litvaniae quas semper cum pleno dominio ac jure mero et mixto hactenus habuimus, et habemus usque modo a progenitoribus nostris, et ordine geniturae, tanquam domini legitimi, praedicto regno Poloniae incorporamus, inviscerамus, appropriamus etc.* Zkąd to znać możemy, że wedle tego przywileja słów, książę litewskie, jakoteż i moskiewskie, może być zwane despotem, albo dynastą; a'e kiranem, iż tak rzekę, to jest królem, zwane być żadną miarą nie może; bo król, a zwłaszcza polski, nie może żadnym obyczajem tak o swem królestwie mówić, jako tu Jagiełło o swej Litwie mówi. Nie ma król nasz w królestwie *jus merum et mixtum, non habet ordinem geniturae, tanquam dominus legitimus; non incorporat, non inviscerat, non appropriat regnum cui vult, neque enim potest; aliter Polonia regnum liberum non esset.*

Zkąd tedy to się jawnie pokazuje, iż Moskwa, Wołoszy, Litwa, tak od Polski różne państwa są, jako jest różna niewola od swobody. A chceli Litwa (proszę, niech oni prawdę tę ku dobremu swemu z łaską odemnie przyjmą) z tej niewoli przyrodzonej wyniść, niechajże o unią z polskiem królestwem pilnie się starają, u księdza wielkiego, pana swego dziedzicznego, a u króla polskiego, nam wszem Polakom miłościwego, wolnie od nas wybranego pana. Bo Litwa k'tej unii nie może inak pierwej przyjść, aliżby ksiądz wielki litewski umorzył prawo swoje książęce, które dziedziczne na Litwie takie ma, jakie ja mam prawo na swych Żurowicach, które mogę dać komu chcę, wlawszy prawo swoje dziedziczne na kogo chcę. Tak też jest na woli księdza wielkiego litewskiego, dać Litwę królestwu polskiemu, i wlać na Polskę prawo wszystko swoje dziedziczne, które jako pan własny i dziedziczny na Litwie ma, aby wolna Litwa będąc, mogła z wolną Polską złączona być, tak jakoby z nią jednem ciałem będąc, jedno serce, jednę duszę z Polską w jednem ciele miała: *Quia in habentibus symbolum, facilis est transitus.* Łatwie bywa z wody wiatr, bo wilgotne są oboje; trudno ogień z wody

bywa, bowiem spółeczności nie mają z sobą żadnej: woda wilga a mokra, ogień suchy a ciepły, przeto przyjść z sobą w jedno nie mogą. Także też Litwa nie wolna z Polską wolną złączona być żadną miarą nie może, aż ją ksiądz wielki litewski, pan przyrodzony i też dziedziczny, wolną uczyni, *manu mittendo Litvanum per verbum juris: esto liber*, aby tak wyswobodzona, z przyrodzonego swego niewolstwa Litwa, już będąc wolną, mogła być z wolną koroną polską złączona. Tak jako i Pan Chrystus, nie pierwej w królestwo swoje nas przyjął, aliż prawo książęcia świata tego, które na nas przyrodzone miał pan djabeł, umorzył śmiercią swą, co też na przykład ludziom dał, aby nie pierwej człowiek w księstwie narodzony wiedział się być wolnym, aliżby pozbywszy prawa książęcego, do królestwa otworzone wrota miał. Tą drogą, a nie iną, między Polską a Litwą prawdziwa unią będzie, która gdy za łaską j. k. m. dojdzie, wtenczas Litwa wolnością królestwa polskiego wolna będzie; inszą drogą ona wolna być żadną miarą nie może. Bo to jest wielkie *repugnans*, mieszkać w księstwie, a wolnym się powiadać, nie inaczej, jako mieszkać w ciemnościach, a światłością się chlubić: *Nihil enim ut luci cum tenebris, ita libertati cum ducatibus est commune.* Król nad królmi Pan Chrystus, nazwał swoje państwo królestwem, a djabelskie, sobie przeciwne państwo, nazwał księstwem, nie prze co inego, jedno że własność królestwa, wolność jest, na którą urodziliśmy się z pierwu byli, którąchmy potem grzechem byli stracili, i z królestwa w księstwo byliśmy wpadli, z którego księstwa przeniósł nas Pan Chrystus śmiercią swą zasię do królestwa, którego własność, wolność jest, tak jako księstwa własność jest niewola, rzecz człowieczej naturze przeciwna. Przeto Pan Chrystus, królem wiernych swych, tak przez anioła, jako sam przez się jest mianowany, a djabeł ludzi niewiernych mizernych i też nędznych, od tegoż syna bożego, książęciem wezwany jest. Łotr też na krzyżu podle boku pańskiego wisząc, nie mówił ku Panu tak: Pomni mię Panie w księstwie twem, — ale duchem św. natchniony, tak mówił: Pomni mię Panie w królestwie twem. Czemu? Przeto, iż się

był ten święty łotr urodził w księstwie, to jest w niewoli djabelskiej, z której pragnął wybawionym być do swobody bożej, której nigdzie indzie nie widział, jedno w królestwie Panu Chrystusowi poddanem, które królestwo ma kapłana olejem świętym pomazanego, i króla cierznim, to jest z drogich kamieni koroną, pęcały pełną, w królestwie swem koronowanego. A przeto mówię to jawnie, przy czem się też ostoję, cóż ich kolwiek na świecie w księstwach głównych ludzi jest, żadnego z nich niemasz Polakowi, który się w królestwie urodził, niczem równego, ani stanem, ani rodem, ani herbem; bo te trzy rzeczy, na których zacność wszystka wolnego Polaka jest, żywemi są w wolności, które w niewoli martwemi rzeczami są. A żaż w ewanielii jawnie nie widzicie, jako on marnotrawca, z królestwa od ojca w obcą krainę, to jest w księstwo wpadłszy, wszystkę ozdobę poczciwości swej szlacheckiej był utracił, świnie pasł, młóto z niemi jadał, prawą świnią w księstwie był; a gdy zasię szpatność swą i księstwa onego był obaczył, wrócił się na wstecz do swojego ojca królestwa. Patrzajże, jako go tu ojciec wita; kazał nań naprzód wdziać szatę przedniejszą, znak wolności królewskiej, w której niewolnik u wolnych ludzi nie chodzi żaden.

Mieli u starych ludzi ubiory swe własne, jako i dziś niewolnicy, w których sromota była chodzić i jest wolnym ludziom.

Potem dał mu pierścień, którego za wieku starego żaden nie nosił, jedno poczciwy szlachcic, o czem czytajcie *Aulum Gelium, Plinium secundum, et Livium, III Decade, Lib. III post Canen. pugnam. Mago Annibalis legatus, effusis in vestibulo Curiae annulis aureis, ad senatum Cartaginensem inter caetera adjecit, neminem nisi equitem, atque eorum ipsorum principes, id gerere insigne. Haec Livius.* Otóż masz, jako ten marnotrawca w księstwie pierścień, to jest szlachectwo swe był utracił, którego nie pierwej zasie nabył, aż był od ojca w królestwo przyjęty, i tenże ojciec, dawszy pierścień, to jest szlachectwo, znowu synowi, zabił przeń wołu tłustego. Wół a żona, są przedniejsze rzeczy w gospodar-

stwie statecznego człowieka, o czem czytajcie Hezyoda Greka hnet na początku Georgi. Tym tedy wołem tłustym, uczynił syna swego w księstwie upadłego, uczestnikiem domu swego wszystkiego. Tego u pana swego niewolnik żaden nie ma, ażeby co miał doma na poły z panem swym. Mało na tem, ale jeszcze tenże ojciec, śpiewać i tańcować rozkazał, czyniąc dobrą myśl synowi już wolnemu swojemu, której myśli niewolnik nie ma żaden, żywiąc ustawicznie *in pane tribulationis et aqua angustiae.*

Otóż macie z pisma ś. królestwo i księstwo, równajcież je teraz z sobą; patrzajcie na hardego wolnością, a świetnego swobodą na świecie Polaka; szatę nosi Polak znamienitą, to jest równą z swym królem wolność; k'temu nosi Polak świetny pierścień złoty, to jest szlachectwo, którem najwyższy niższemu równy w Polszce jest; ma wołu spólnego z królem panem swym, to jest, prawo pospolite, które tak jemu, jako i królowi jego w Polszce, jako wół równo służy. Takowym będąc Polak, zawsze wesołym w królestwie swem jest, śpiewa, tańcuje swobodnie, nie mając na sobie niewolnego obowiązka żadnego, nie będąc nic królowi panu swemu zwierzchniemu inego winien, jedno to: tytuł na pozwie, dwa grosza z łanu, a pospolitą wojnę; czwartego nie ma Polak nic, coby jemu w królestwie myśl dobrą kaziło.

Pójdźcież do księstwa głównego, do któregokolwiek, w żadnem nie najdziecie prawdziwie ani tej szaty pierwszej, ani tego pierścienia złotego, ani tego wołu tłustego, ani też tego symfonału wesołego. A jeśli który z księstwa niewolnik tą szatą, tym pierścieniem, tym wołem, i tym symfonałem będzie się chlubił, nie inaczej uczyni, jedno jakobym ja odciętą od ciała rękę prawdziwą zwał; bo jako ręka, gdy w ciele nie jest, także też żaden na świecie człowiek, który w królestwie chrześciańskiem nie jest, wolnym nie jest. A przeto, ani prawdziwym szlachcicem jest, ani prawa ma żadnego pewnego: w biedzie i w nędzy zawsze żywie. Nakoniec, cieniem człowieczym, a nie człowiekiem prawdziwym każdy człowiek w księstwie głównem żywiąc, jest szpatną a wzgardzoną rzeczą: *Quare? quia in servitutu ducali nullus ordo, sed sempiternus horror inhabitat.* Nie chcę, aczbym mógł, pisma

á. tu na świadectwo użyć, bowiem to sami przez się baczycie, iż pisma o tem wszędzie pełno.

Papież. Baczymy. Żydowski sam kwitnął za wieku starego lud, a czemu? *Quia erat gens sancta, regale sacerdotium.* O oni zasie, *Moab et Agareni, Esau, Amalec, Chananei*, przeklętemi ludźmi byli, abowiem książętami i w księstwach narodzeni byli. Dar nad darmi bożemi tu i na onym swiecie, królewski stan jest. Przeto też w pacierzu zawsze od Boga prosimy: przyjdzi królestwo; nie mówimy: przyjdzi księstwo twe. Nie prze co inego, jedno iże księstwo, rzecz brzydliwa, i naturze czlowieczej przeciwna, i też klątwy bożej pełna.

Ewan. Doświadczyłem ja w Litwie tego, gdzie króla pana naszego nigdy Litwa jasnym książęciem, ale najjaśniejszym królem zawsze zowie; i nie może żaden Litwin bez wielkiej hańby swej, i bez kaźni, tak ku panu swemu mówić: miłościwy książę. Kijemby pewnie od marszałka litewskiego za to słowo wziął; ale każdy Litwin tak ku księdzu wielkiemu mówi: miłościwy a najjaśniejszy królu nasz, przemieniając niższe w wyższe, mierzione w miłe, wzgardzone w zacne, a przeklęte książęce imie, w błogosławione imie królewskie.

Orzech. Niechajże tedy sąsiedzi naszy Litwa lękają się tej szpatnej i upadłej kondycyi księstwa każdego głównego; niechaj się brzydzą, jako rzeczą przeciwną zacności natury ludzkiej; a nadto jeszcze, niechaj oni poznawszy naturę księstwa każdego głównego tę być, iż między panem a niewolnikiem całej wiary żadną miarą być nie może, — niech się Litwa z hańby przyrodzonej i każdemu księstwu przyzwoitej, uciecze co rychlej, gdy ją Polska wzywa do królestwa polskiego swobody; niech k'temu ją jako ostroga jaka bodzie one od filozofów greckich szpatne piątno, na księstwo każde główne włożone: *πᾶν δοῦλον τὸν δεσπότῃ πολεμεῖ*, To jest: każde niewolstwo, jakoby rzekł księstwo, przeciwko despotowi, to jest przeciwko książęciu swemu, wojnę wiedzie przyrodzoną. Prawem przyrodzonem niewolnik pana swego nienawidzi: a gdzie nienawiść wrodzona jest, tam wiary niemasz: *quia quem quisque odit, periisse expetit.* Nie

może to inak być, niewiara ku niewolą zawsze chodzi tak jako zasię za swobodą chodzi wiara z dobrego serca i z uprzejmej miłości pochodząca. Tej swobody iż w księstwie głównem żadnem na świecie z natury swej niemasz, ani być żadną miarą może, nie może też tam ani miłości przeciw panu zwierzchniemu, ani wiary by żadnej. Tym samym argumentem orator wielki u Gre ków Demostenes, wszystkę moc burzy Filipa króla macedońskiego, wiodąc Atyki przeciw jemu na woj nę. Czytajcie Olintyaki i Filipiki jego, najdzieci w tamtych oracyach straszliwe argumenta przeciwk księstwom, których każdy dobrego urodzenia czło wiek lękać się sprawnie może, a księstwa się ja ko piekła chronić; i by jeometrowie, których do wody pewne a doskonałe są, chcieli księstwo z króle stwem miarą swoją pomierzyć, nie najdą inak tego jedno, że księstwu królestwo, wiarą poddanych przeciw ko panu zwierzchniemu, równe być żadną miarą ni może, przeto, iż księstwo niewolne, a królestwo woln jest.

Papież. Stara łacina ona szkolna jest, z Platoń wzięta: *Metu poenae fidem colunt barbari. A Grecis au tem, virtutis amore fides colitur.*

Orzech. Takci jest, wiele o tem pisze Plato w *Epitaphio*, i nie najdziecie o tem we wszystkiej filozo fii, ani w teologii inaczej być uczono ani pisano, jedn iż księstwo każde główne szczera niewola i niewiar jest. Jeśliże kto z księstwa którego o to się na mn gniewać będzie, niechże się ten gniewa nie na mię, a na wszystkie stare teologi, a zwłaszcza Greki, którz wykładając ono: *Nunc princeps mundi hujus eijcietur fo ras*, biedę z niewolą na księstwa kładą. Niechaj ta tenże wszystkim filozofom i oratorom starym za to lu nie mnie, którzy *barbaros* nie ine ludzi zwali, jedno lu dzie w państwach niewolnych mieszkające. Jeśli tedy tej szpatnej nagany chcą ujść naszy Litwa, czego j im serdecznie życzę, niechże się obróci ku jasności swobody królestwa polskiego, a niech się praw, wolno ści i poczciwości naszej polskiej rozmiłuje. Niech t Litwa weźmie przed się, iż urodzony Polak czterzy rz

czy własne ma, któremi hardym i wspaniałym człowiekiem między najprzedniejszymi ludźmi na świecie jest. Naprzód matką, którą statutem srogim *de tripliquio* obwarował sobie Polak, pilnie strzegąc niepokalanego narodzenia swego. Potem starodawnem szlachectwem, które z Czechem a z Lechem z Charwat do Polski z sobą przyniósł Polak; wie Polak co szlachectwo umie, a jakich obyczajów i zachowania potrzebuje. Trzecia też przy Polaku rzecz jest, którą Polak świetnym na świecie jest, całą przeciwko królowi swemu wiarą, którą tak umiłował Polak, iż od wieka polskiego to się nigdy nie najdzie, ażeby kiedy Polska zdrajcę przeciwko królowi swemu polskiemu urodziła; mówię to, ilko się osoby tycze królewskiej; nie urodziła nigdy Polska Muśsiła, który się w Grodnie o Kazimierza króla kusił; ani Glińskiego, który Zygmunta zdradził; ani Wójcika ani Wiktoryna żadnego, którzy dla zdrady swojej przeciwko panu swemu, w Wilnie niedawno skarani na gardle są. Nakoniec, równością Polak wszystkie ine królestwa przesiągł; niemasz w Polszce kniaziów, grofów, ani książąt żadnych; tem jednem słowem szlachta, wszystek naród i gmin polskiego rycerstwa się zamyka. Chceli tedy Litwa temi czterzoma rzeczoma, to jest: matką, szlachectwem, wiarą, równością, Polszce być równą, niechajże ona co rychlej księstwo swoje w królestwo, a księdza litewskiego w króla polskiego, a niewolą w swobodę, hańbę w cześć, głupość w mądrość, a hrubość swą w ćwiczoną naturę polską co rychlej, gdy po temu czas mają, a gdy ich polska korona pod płaszcz wolności swej w towarzystwo swe dobrowolnie wzywa, a gdy im też tego król nasz polski, a ksiądz wielki ich, miłościwie życzy, i tego im dozwala, i do tego ich wiedzie. A jeśliże tę szczodrobliwość króla swego precz od siebie Litwa odrzuci, niechaj to wie, że ona ani koronie polskiej, ani Litwin żaden, by też był najzacniejszy i najprzedniejszy, naniższemu Polakowi w niczem równym być nie może. Abowiem, jeśliże królestwo wszelaką zacnością przewyższa każde księstwo, tedy też każdy człowiek w królestwie wszelaką zacnością przewyższa w księstwie każdego człowieka. A jeśliże księstwo główne żadne

siada swego Litwina, wzywając go do wolności i
cności swej polskiej, w miłości tak mówić, życząc
tejże wolności, którą sam Polak w królestwie swe
skiem, nad każdego w księstwie człowieka, bło
wionym jest: O niewolny Litwinie! mnie wolneg
chaj Polaka; wzywam cię do siebie, wolności swej
rodzonej, i błogosławieństwa swego szczodrobli
wiernie użyczam tobie; nie dla siebie, ale dla s
ciebie, w społeczność swą cię biorę; z niewolnik
nym wolnością swą cię czynię, jakom też niew
przed laty Rusina, wolnym i swobodnym panem
wnym we wszem sobie uczynił, z którym w ziem
mieszkam, i gruntu jednego z nim używam, wszys
na poły z nim mam, nie jako z sąsiadem, ale
z swym własnym bratem. Grunt i wszystko ks
ruskie, ja Polak dobywszy go pod ruskimi pan
srogimi tyrany, w jednem ciało królestwa pol
pod jednym królem, i pod jednem prawem złączy
koweż dobrodziejstwo ja dobrowolnie tobie niewol
twinie ofiaruję; które dobrodziejstwo ażebyś tem
czniej odemnie przyjął, obacz niedostatki swoje, a
kie dostatki moje. Tobie się pan rodził, mnie s
rodził; tego ty pana masz, któregoś mieć musi
Polak, tego króla mam, którego mieć chciał; ni
ty żadnej obrony przeciwko zwierzchności książęci
go, a ja mam obronę przeciwko królowi swemu

toż rozumiej i o Moskwie, o Wołoszech, o Turcech i o innych mocarstwach. Ilko ty widzisz z księstwa ludzi, tylko widzisz niewolników; a ilko widzisz Polaków, tylko widzisz swobodnych panów, którym każdy inszy z księstwa niewolnik, zawżdy z harcu tak ustępować musi, jako lwowi ustępują sarny, kozy, albo dzicy jelenie; by też dobrze na ty niewolniki, Polacy wolni królowie, nie z szablami, ale z puhami na harc jechali. Zajęczego jest serca niewola, pierwejci ona ucieka, a niźli ją swoboda płosza; niechaj niewola w kamchach, albo w złotogłowach, na bedewiach, albo i na dzianetoch hardzie jeździ, niech sobie tytułów zdobywa, a jemi się ozdabia; nakoniec, niech się ta sowa zjastrząbia jako chce, przedsie sowa sową będzie, z orłem nigdy nie zrówna; dnia, to jest Polaka, chronić się, i nocy swej patrzyć musi; z tym orłem w słońce ta sowa nigdy równo patrzyć nie będzie; placu hardemu wolnością a królem swym Polakowi zawsze postąpić musi, by też dobrze Polak w siermiędze na wole na harc przeciwko tej niewoli wyjechał.

Wszakeśmy tego za ojców naszych doświadczyli u Orsze, gdzie mały poczet naszych, gdy się nie każdemu tratwy dostało, w pław przez Orszę rzekę szeroką i też głęboką, kwapiąc się na Moskwę, zbrojnie przebywali. Między którymi Jan Pilecki, Wawrzyniec Myszkowski, i Jan Zborowski, jako dobrzy, czujni, mężni, prędcy, jadowici na wilki psi, przed inszymi wszemi zbrojni przepływali przez Orszę rzekę na Moskwę. A nie byliż ci Polacy Koklesowie albo Horacyuszowie rzymscy w Polszce drudzy? Nie oglądali się ci, o niepodobny bród się kusząc, na to co za nimi było, ani tego się bali, co przed nimi stało, ale wolnością polską zapaleni, wziąwszy poczciwość swą, a miłość króla swojego przed się, nie jechali ani pływali, ale na koniech swych po wodzie lecieli na onego moskiewskiego tyrana, i na nieprzyjaciela pana swego. Nasz też on miły i wielebny mąż, a nieśmiertelnej sławy rotmistrz Jan Boratyński, sąsiad nasz, własny dziad, po dziewce swej, braci mej stryjecznej, iżali ze czterzoma sty Polaków roty swej, bębnami tylko wojennemi, pod Połockiem nagna-

wszy bydła tego moskiewskiego w Dźwinę, mało ni
Moskwy był potopił? Ale to rzeczy są dawne, pójd
do bliższych. Pod Starodubem, on nasz sławny, i
cznej pamięci hetman, Fabiusom i Scypionom ró
pan Jan Tarnowski, kasztelan krakowski, czem
ony niezliczone wojska moskiewskie poraził, i Star
z gruntu wywrócił, jedno nie hardym wolnością
kiem? W którym szturmie, i w osobliwem zwycięz
takie męstwo polskie było, że hetman, gardłem i po
wością wiele zacnych mężów, od dziury zamkowej,
na strzelbę zamkową bieżące, odgrażał. Między któ
był siostrzeniec jego rodzony, Jan Mielecki, nieda
z wielkiem żalem wszej korony polskiej, wojew
podolskim i marszałkiem koronnym, mało przed śmi
hetmana tego a wuja swojego, na Mielcu umarł. C
nie mam po temu, abym wiecznej pamięci męże g
zwycięztwa onego, tu przed wami teraz wspominać
bo i nie mogę prze niedostatek dowcipu, czas mię te
inym rzeczam wzywa. Mogłoby się wiele przypom
jakowym fortelem Andrzeja Herborta z Fulsztyna,
rodub wywrócony jest z gruntu; a jaka zacna ta
posługa była Wojciecha Starzechowskiego, który w
wodą bełskim potem umarł. Ale to opuszczam,
już odemnie przepowiedziane przyczyny; tylko
wspominając Jana Tarnowskiego, onego wielkiego
wojny hetmana, pana Boga prośmy, aby i syn jego
Jan Krzysztof, kasztelan na ten czas wojnicki, w
słup wolności naszej polskiej, w tę moskiewską nie
torem ojcowskim, ostrzem kiedy zawadził; mamy w
nie Bodze nadzieję, że ten młody pan, tak jako je
hetmaństwo przeciwko Moskwie od króla pana nas
miłościwego wezwany, odnowi nam Polakom na
tyranie, i na niewolnikach jego tryumfy swoje ojcow
który jest *fatalis dux hujus belli;* w tem nic, wzią
pana Boga na pomoc, wątpić nie trzeba. Ale żeb
to wiedzieli, iż nietylko przeciwko niewoli mosk
skiej mężna wolność polska jest, jako też roku
szłego, za sprawą Leśniowolskiego, kasztelana ciechn
skiego, a za męztwem wielkiem cnych rycerzów o
Stanisława Zamosckiego starosty bełskiego, równy

et Polaków, mało nie wszystkę Moskwę na sobie ierżeli, i z wielką sławą narodu polskiego z Moskwy o wyjechali. Ale i do Tatar się obróćmy, i do Woch ludzi niewolnych też pójdźmy, wszędzie najdziecie olność polską górę mieć nad wszelaką niewolą.

Pytajcie tych, którzy w sokalskiej bitwie byli, ci am powiedzą, co dzielna wolność polska umie. Mikoj. Fierlej, Mikolaja Fierleja, kasztelana krakowskiego, hetmana wielkiego i mądrego, mogę tak rzec Fabiua Cunctatora polskiego syn, dzisiejszych panów Fierlew z Dąbrowic rodzony stryj, przebiwszy się przez szystko tatarskie wojsko, na zad wojska tatarskiego, mordowany po bitwie nalezion jest. A cóż tego Fierja inego przez wojsko tatarskie przeniosło było, jedno e wolność, a króla swego miłość? W tejże bitwie Fryych Herbort z Fulsztyna, gdy był cało z bitwy wyjeał, obróciwszy się, postawszy mało nad bitwą, zaegnąwszy wzgórę ręką, a ono rycerskie hasło zakrzyąwszy: O bezecna poczciwości, toć mnie dla ciebie isiaj gardło dać!—ochynął się w ony uffy tatarskie, i wielką tatarską szkodą, w kupie mężnych Kozaków, órzy z nim skupili się byli, odbywszy koni, z łuki, szki, ordę wszystkę tatarską na sobie dzierżawszy, n został, i gardło swe między drużyną wierną swą ężnie dał, okupując cześć króla swego, poczciwość ą, a wolność królestwa polskiego, krwią i śmiercią ą. O mężna polska cnoto, toć u ciebie nic podlejszei nad śmierć nie jest! Chwalą Leonidę swego Grekoe, który tylko ze trzemi sty ludzi dzierżąc na sobie szytki persyańskie wojska Xerxa króla, w ciasnych rmopilach, tako upominał drużynę miłą swoję: *Pergianimo forti o Lacedemonii, hodie apud inferos forse coenabimus.* Tożci też uczynił ten Herbort sławny sz, który ku zmordowanej już bitwą drużynie, tak ał krzykliwie: Tu o wierna drużyno gardła dajmy, eść panu swemu po sobie zostawmy; miejsca lepszei nie będzie ku temu napotem, by cnota zapłatę swą Polszcc miała.—I nic byłliby był ten Herbort z Fultyna z drużyną swą onego pogrzebnego u Polaków

napisu godzien, który Leonidas on zacny u Spartanów z Lacedemona miał?

Dic hospes, Spartae, nos te hic vidisse jacentes,
Dum sanctis patriae legibus obsequimur.

Ale owo w rękach drugi Herbort Seweryn, synowiec Frydrychów, a brat rodzony Jana i Jakóba Herbortów Miesienieckich naszych miłych, w bitwie wołoskiej, zawadziwszy sam przed uffem we wszystko wojsko wołoskie, mężnie sobie poczynając w wojsce wołoskiem, zginął, jeśliże ten zginąć mógł, który śmiertelne gardło swe, za nieśmiertelną sławę swoję i domu swego odmienił. Aleć tamże u Obertyna, poznał Wołoszyn co Polak wolny umie; gdzie pan Jan Tarnowski piącią tysięcy ludzi, wszystkę moc wołoską poraził, i pod nogi króla polskiego podbił, i hołdowną ziemią Wołochy z Piotrem ich wojewodą królestwa polskiego udziałał. Jeśliże która w Polszce bitwa wygrana była, którąby sercem, rozumem, szczęściem, z starodawnemi bitwami równana być mogła, tedy ta obertyńska bitwa takowa jest. Widziałeś tam Trymegisty, one Herkulesy, Mikołaja, Alexandra, Prokopa, Sieniawskie, jednej szczęśliwej matki, i jednego mężnego ojca własne trzy syny, wszytkie wołoskie wojska dzierżące na sobie. Widziałeś tam z Gołych gór Sienieńskiego, krwią swą wołoskie pokrapiającego wojska. Widziałeś Mieleckiego, Jazłowieckiego, Trzebieńskiego, Chodorowskiego, Leśniowskiego, Gnojeńskiego, Tarła, Kormanickiego, nakoniec Szczęsnego Siemickiego, bracią i sąsiady nasze, z rotami i z towarzyszmi swymi ubiegające się jeden przed drugim, na gotową i napiętą przeciwko sobie od Wołochów na harcu śmierć. Długoby i o inych zacnych mężoch, nieśmiertelnej sławy godnych, w tamtej bitwie przypominać; awo da Pan Bóg nam po temu czas, i pokój, i możność, kiedy o tej bitwie, i o posługach Jana Tarnowskiego, i też o rycerstwie jego pisać dalibóg będziemy; boć mi jeszcze żaden z historyków, którzy o sławnym onym hetmanie, i o mężnem rycerstwie jego pisali, dosyć nie uczynił; awo dostaniemy takowych przyjaciół, za któ-

rych radą, Janowi Tarnowskiemu i sławnym posługam jego umrzeć nie damy.

Ewan. Napełniłeś mię żalem i weselem; raduję się, słuchając o tak zacnych posługach narodu naszego polskiego; a zasię żałuję tego, iż tak wielka i tak wysoka cnota, żadnej zapłaty w Polszce nie miała, ani ma takowej, jaką u poganów miewała, którzy hetmanom swym słupy pozłociste lali, osobliwe groby budowali, napisy na nich zacne kowali, potomstwo ich wielbili i bogacili, miejsce pierwsze w rzeczypospolitej potomkom ich dawali, i do nich w potrzebach pospolitych ostatnie ucieczki miewali. Nic tego wszystkiego niemasz w Polszce u nas, i owszem ten sejm dzisiejszy warszawski na tem wszystek jest, aby cnota nigdy żadnej zapłaty sobie godnej w Polszce nie miała.

Pap. Dajcie temu sejmowi pokój; serce boli, i przeżal w kamień się obraca, o sprawie tego to sejmu słuchając; niechaj paznokciem w sercu naszem żalem zranionem, sejm ten nie będzie. etc.

Ono coście poczęli konajcie, i przyczynę tego powiadajcie, zkąd to jest, iż niech będzie Moskwicin, albo który iny z któregokolwiek księstwa człowiek, a przedsie on nie ma tak orlego wzroku, ani tak sokolego oka, jako najchudszy Polak ma?

Orzech. A cóż to inego sprawuje w Polaku, jedno nie wrodzona wolność, dla której te wojenne przykłady przypominaliśmy; bo jako niewola myśl w człowieku tłumi, niszczy, gasi, co się też i na twarzy ludzkiej pokazować musi, tak też zasię wolność w człowieku myśl mnoży, serce podnosi, twarz wesołą, śmiałe oko, pozór i pochód ochotny w nim czyni.

Pap. Zezwalam ja na to, alebym to k'temu jeszcze rad wiedział, czemu wolnego człowieka w księstwie żadnem nie masz, ani być może? a czemu zasie w królestwie wolni ludzie są? a nietylko to w Polszce, ale i indzie w królestwach chrześciańskich najdzie?

Widamy Hiszpany, znamy Francuzy, z Niemcy o między mieszkamy, Czechy też bratrzy swe w oczach swych mamy; w tych wszystkich królestwach, myśl jakąś górną i ochotną być pospolicie widzimy, której

w Moskwie i w inych księstwach nie widzimy. Przetobym rad wiedział, czemu to w królestwach jest, a w księstwach tego nie masz?

Orzech. Wiedz to pewnie, że między ludźmi *rex fit, dux nascitur;* stawają się królowie ludziom, a książęta się im rodzą. Wezmę naprzykład króla, pana naszego miłościwego; ten będąc jeszcze w żywocie świętobliwym matki swej, już był książęciem litewskim; a tenże choć się był już potem urodził, przedsię nam Polakom królem nie był, ale był królowi polskiemu także w Polszcze poddanym, jako i każdy z nas iny. A tak, jako w Litwie książęta się rodzą, tak też tam poddani książętom swym się rodzą; a jako w Litwie przyrodzony pan jest poddanym swym, także też tam każdy poddany przyrodzonym jest niewolnikom panu swemu, który to niewolnik ma tę w sobie wrodzoną opinią, iż panu jego wolno z nim czynić, co pan jedno żywnie chce; która wrodzona opinia, wszystkę myśl dobrą w człowieku z korzenia tak psuje, jako czerw drzewo psuje, z korzenia go tocząc. Otóż macie pierwszą przyczynę, czemu w księstwach ludzie niewolnymi są, a w królestwie wolni; przeto (iż powtórzę) iże w księstwach, jako książęta się poddanym swym rodzą, tak też zasię poddani książętom się swym rodzą. A to jest przyrodzona niewola, djabelskiej niewoli podobna: *In cujus servitute, nos omnes natura fuimus filii irae Dei.* A królestwom, jako królowie się nie rodzą, tak też poddani się tam nie rodzą królom; przeco w królestwach, jako królowie z bożej łaski królują, tak też i ludzie z bożej łaski się rodzą; nie inaczej, jedno jako w księstwach książęta z gniewu bożego panują, tak też w księstwach ludzie w gniewie bożym się rodzą.

Ten argument nie może inakszą stać formą, gdyż już się pokazało i ewanielią świętą, iż księstwo przyrodzonem prawem królestwu przeciwne jest; zkąd muszą i własność królestwa z własnościami księstwa, przeciwne rzeczy, temże prawem przyrodzonem, wzajem sobie być. Druga przyczyna tego jest ta, iż książę w księstwie nie ma żadnego nad sobą zwierzchniego, na któregoby się w sprawach swych książęcych oglądało

Mówię (jakom już i pierwej powiedział) o książętach głównych, którzy sobie sami panowie są, nie o tych, którzy pod chrześciańskimi królmi są. Ale król ma nad sobą wyższego swego, nie inego jedno tego, który go królem uczynił, któremu król przysiągł, i od którego koronę, miecz, *sceptrum*, nakoniec stolec królewski z rąk wziął; na tego, jako na swego zwierzchniego, każdy król chrześciański oglądać się musi. Będzieli królestwu od króla swego gwalt, ma gotową ucieczkę do kapłana tego, przez którego Bóg dał królestwu króla. Ten kapłan sam, a nikt iny, urzędnym sędzią jest, między królem a poddanym w królestwach.

Ewan. Więcby nam arcybiskup króla sądzić miał, będąc senatorem i też poddanym jego?

Orzech. Niedobrze to baczysz: Arcybiskup gnieźnieński nie jest ci poddanym króla polskiego, ale jest koronator jego; nie jest też ani senator królewski, ale jest *pater regis, et regni primas.* Czego dowiodę nietylko prawy polskiemi, ale też i tym tytułem, który tytuł arcybiskupowi król daje, pan nasz, do niego listy pisząc. A iżbyś to na oko widział, iż żaden iny króla chrześciańskiego, mimo kapłana najwyższego, sądzić nie może, będę cię pytał, a ty mnie bez uporu odpowiadaj; a nie mówiąc nic o dzisiejszym naszym miłościwym, dobrotliwym i świętobliwym królu, o jakim Bolesławie mówmy, od którego racz Panie Boże Polskę na wieki zachować. Cobyśmy z takowym tyranem (gdyby go Pan Bóg na nas przepuścił) sobie poczęli, gdyby on zapomniawszy przysięgi swej, prawa nam łamał, a powinności swej królewskiej dosyć nie działał?

Ewan. A co inego, jedno nie wedle ewanielii: *Compelle intrare?* A nie chcesz, więc musisz.

Orzech. A któż go k'temu przymusi?

Ewan. A kto iny, jedno nie rzeczpospolita.

Orzech. Cóż ty zowiesz rzeczpospolitą?

Ewan. Rycerstwo polskie z radą koronną.

Orzech. Dobrze mówisz, ale mi powiedz, ta rzeczpospolita, to jest rycerstwo z radą koronną, czem przymusi króla swego ku powinowatości jego: sądemli, czyli mocą? Czego ona pierwej przeciwko jemu pokusi?

Pap. *In genere virtutum, prior est justiciæ potentia.* Tego nas nauczył Pan Chrystus, który swą pierwej sprawiedliwości swej dosyć uczynił tem wstawszy z martwych, mocy swej nad dja żył. O czem czytajcie Augustyna ś. *Lib. III. nitate.*

Orzech. Dobrześ to osądził. A gdyż tedy spolita od sąduby postąpić z Bolesławem (bo o rzecz, dla przykładu) miała, kto na tym sądu dnym sędzią będzie?

Ewan. A kto iny, jedno nie rzeczpospolit

Orzech. To być nie może, bo rzeczpospo wodem w tej mierze na ten czas jest; nie moż dnym sądzie tenże być powodem, tenże być chybabyśmy się sądzić chcieli z królem swym p sku, gdzie ciż stroną są, którzy też i sądzą, ja Wołochowie despota sądzili, którego żadnem nieprzekonałego ani sądzonego, zamordowali; w tamtej samojedzi nie nowa, bo w Wołoszech ry poddanych przeciwko zwierzchniemu panu, wiedliwości pańskiej przeciwko poddanym swym żadnej; okrutna tam u tamtych ludzi *tyrannis*, niewolą zmięszana jest. Tedy między ludźmi mi, w dobrze postanowionem królestwie, muszą *tria ad legitimum judicium requisita: actor,*

Orzech. Rycerstwo polskie króla obiera na królestwo, ale mu władzy królewskiej, ani imienia królewskiego nie daje, bo tego wszystkiego od arcybiskupa król na koronacyi swej nabywa, jako się już i pierwej mówiło. Wejrzyj w pontyfikał, a koronacyą królewską czytaj, najdziesz to tak być jako ja powiadam, a nie inak.

Ewan. Niech tak będzie.

Orzech. Tenże tedy kapłan, który nam daje króla, sądzi nas w roztyrku naszym z królem; i ten a nie iny żaden uznawać to ma, zostawali w czem winien król rzeczy swej pospolitej, czyli nie.

Ewan. A nużby król na dekrecie arcybiskupim nie przestawał, cobyśmy tu dalej czynili?

Orzech. Od tego jest najwyższy w Rzymie kapłan, którego tu u nas namiestnikiem arcybiskup gnieźnieński jest, któremu samemu tylko Pan Chrystus rzekł: *Pasce agnos meos;* to jest: sprawuj, rządź, sądź każdego, żadnego nie wyjmując człowieka, który się kolwiek mianuje być barankiem, to jest wiernym moim. Do tegoć we wszystkich chrześciańskich królestwach, wszystkim ludziom, w krzywdach królewskich ucieczka jest ostatnia.

Ewan. A cóż potem będzie?

Orzech. To co też było potkało od Samuela kapłana Saula króla; ten z stolca przez kapłana był zrzucony, a Dawid miasto Saula na stolec królewski był przez tegoż kapłana wsadzony. K'temu najdziesz wiele przykładów w kronikach greckich, w niemieckich, w polskich, i też w inych, gdzie poddani w królestwach, dekretem kapłana najwyższego, od posłuszeństwa królów niesprawiedliwych wolnymi będąc, znowu na miejsce pierwszych złych, dobre sobie drugie króle obierali; zkąd jawnie być widzimy onę przyczynę której szukamy, przecz w królestwach tylko wolni ludzie są, albo być mają, a nie gdzieindziej; która to sama jest, iż kapłan najwyższy dzierży na wodzy chrześciańskie króle, aby nie bujali w sprawach swoich królewskich, jakoby chcieli; ale żeby tak poddanym swym królowali, jako się na koronacyi swej, przed kapłanem najwyższym klęcząc, pod bożą przysięgą, pierwej aniżeli koronę z rąk ka-

płańskich wzięli, królować obowiązali; czego iż w księstwach i w inszych mocarstwach niemasz, przeto też w inszych państwach wszystkich, ile ich na świecie jest, szczere niewolstwo jest, swobody niemasz w nich żadnej. Otóż masz przyczyny niewolstwa ciążęcego, a wolności królewskiej, która nie jest ina żadna, jakom już powiedział, jedno ta, iż król w sprawach swych królewskich zniewolony jest ku postępowi pewnemu zwierzchnością kapłańską; a ci despotowie i mocarzowie ini, w sprawach swych tą zwierzchnością zniewoleni nie są. A czegóż jeszcze chcesz dalej odemnie, powiedz mi?

Ewan. Com słyszał, już na tem przestawam; ale jeszcze coś mam w sobie, co mi barzo dodziewa.

Orzech. A cóż to takiego jest?

Ewan. Mowa twoja górna, a barzo skora, z rzeczy w rzecz, jako strzała z łuku do cyla bieżąc, nie wiem jako mi z oczu zniknęła, nie ukazawszy mi, ani dowiódłszy tego, aby królestwo polskie, jako króla, tak też i wolność swą, nizkąd inąd, jedno od kapłana mieć nie mogło; wszystko zda mi się to być *petitio principii*, co wtenczas bywa, gdy kto czego przez to dowodzi, co samo dowodu potrzebuje; a przeto jestem w tem wątpliwy, mamli ja, tak króla jako i wolności, od samego kapłana, czyli od kogo inego w królestwie polskiem czekać.

Pap. Dobrześ to obaczył; i ja, acz mię niosła mowa twoja Orzechowski gdzie chciała, a wszakoż baczyłem to, że jej czegoś jeszcze nie dostawało.

Orzech. Wiem ja też to moi panowie, i tegom się w szkołach uczył co napisał Arystoteles *in libr. posteriorum*, temi słowy: *Scire autem arbitramur unum quodque simpliciter, non autem sophistico modo accidentaliter, cum causam arbitramur nos scire, propter quam res est; quoniam illius est causa, et quoniam non contingit illud aliter esse.* To nas ten wielki filozof uczy tego, iż każda dowodna a nieomylna nauka i gruntowna wiadomość nasza, na pewnej przyczynie się sadowi; która to przyczyna, ma trzy rzeczy mieć w sobie; naprzód, abyśmy przez nię rzecz trudną umieli; potem, ażeby ona rzecz,

przez którą rzeczy trudnych dochodzimy, była własną przyczyną rzeczy onej; nakoniec, aby to, czego przez przyczynę pewną dojdziemy, nie mogło być inak, jedno tak jako jest. Wiem to dobrze, iż tego mowa moja potrzebowała, chciałali ona we wszem cała być; ale wam folgując, nie chciałem się w te akrybologie barzo wdawać, a zwłaszcza, iż one essy, dryje, kwadry, cynki, nakoniec i pyramides, jako rzeczy frasowane, a kłopotu pełne, nie barzo mi i samemu smakowały. Ale jeśliże wy i tego słuchać chcecie, tedy wam to *demonstrative* ukażę, iż Polska żadnym sposobem ani obyczajem nie może mieć ani króla, ani wolności swej z inąd, jedno od Boga przez kapłana; tylko jedno abym się wam w tem nie sprzykrzył, proszę.

Ewang. Nie sprzykrzysz, bo tego słuchać obydwa pilnie od ciebie chcemy, i o to cię barzo prosimy.

Papież. Nie żeby mnie tego tak dalece dla swojej własnej nauki słuchać potrzeba była, bo mnie to wiedzieć, i drugiego uczyć, jako kaznodziei kościoła przemyskiego przystoi; ale iż mi słuchać jest miło, tak wielkiemi naukami gotowej i ustrojonej rozmowy, przeto też i mnie masz gotowego k' temu słuchacza.

Orzech. W imiono boże poczną tedy, abym pewniej postąpił, od tegoż filozofa, który *in primo Lib. posteriorum analyticorum*, ucząc nas o rzeczach wielkich mówić, i drugiego uczyć, tak pisze: *Omnis doctrina et disciplina intellectiva, ex praeexistente fit cognitione.* To jest, lubo ty od kogo się uczysz, musita mieć między sobą oba początek jaki, od którego naukę swą pocznieta, — takież ja na ten czas chcąc wam to dowodnie pokazać, że tak król polski, jako też i wolność polska, wszystka na kapłanie zawisła, muszę tego dowodu mieć pewny początek, nad który, ani prawdziwszy, ani pierwszy, ani bliższy, ani jawniejszy, być w tym dowodzie nie może; który początek, nietylko pierwszym jest w tym dowodzie, ale też jest i przyczyną tego, czego dowieść chcemy. Tomasz ś. filozof i też teolog wielki, *in prima parte summae*, tak powiada: *Autoritas, est principium cognitionis nostrae, in his rebus quae sunt fidei.* Przeto za radą tego człowieka świętego i uczo-

nego, wezmę to co zapisano w zakonie jest przez Mojżesza ś. *Deut. XVII. Non poteris alterius gentis hominem regem facere, qui non sit frater tuus; cunque fuerit constitutus, non multiplicabit sibi equos, nec reducet populum in Aegyptum, equitatus numero sublevatus, etc. Non habebit uxores plurimas, quae alliciant animum ejus, neque argenti et auri immensa pondera. Postquam autem sederit in solio regni sui, describet sibi Deuteronomium legis hujus in volumine, accipiens exemplar a sacerdotibus Leviticae tribus, et habebit secum, etc. Nec elevetur cor ejus in superbiam super fratres suos, neque declinet in partem dexteram, vel sinistram; ut longo tempore regnet ipse, et filii ejus super Israël.* W tych słowiech widzimy wszystkę postawę, ale lepiej rzekę wzór królestwa chrześciańskiego, w którym, jakowy ma być król, rzetelnie Mojżesz tu wypisuje; bo naprzód takowy człowiek na królestwo wybrany, ma być bratem Żydom, to jest chrześcianom, którzy na żydowskie miejsce wstąpili; nie ma być inego narodu człowiek, to jest, nie ma być ani poganinem, ani odszczepieńcem, ani kacerzem, ale ma być chrześcianinem wiernym, mieszkając stale i też zgodliwie pospołu z królestwem swojem, w jednym, świętym, powszechnym, i apostolskim kościele.

Taki a nie inakszy człowiek obierany ma być na chrześciańskie królestwo; potem gdy już będzie urzędną zwierzchnią mocą postanowiony królem, nie ma wielkiego około siebie mieć wojska, któremby nazad do Egiptu, to jest, w błędy a w kacerstwa, przez moc a przez gwałt, lud królestwa swojego od kościoła bożego odwodził. Nakoniec, to królowi pismo przykazuje, ażeby król żon wiele nie miał, to jest, aby poczciwym małżonkiem był; ażeby srebra ani złota nie zbierał, to jest, aby łakomym nie był.

Ewang. Słyszę tu z pisma tego, jaki człowiek na chrześciańskie królestwo obierany być ma; ale tego w tem piśmie nie widzę, od kogo władzę królewską, ten człowiek wybrany na królestwo, wziąć ma.

Orzech. Słuchajże ty jedno co Mojżesz mówi: powiada, iż król ma wziąć od kapłana księgi Deuteronomium, które słowo, jakociem i pierwej powiadał, wtó-

remu, to jest, nowemu zakonowi należy; który zakon nowy, tak się w starym zakonie taił, jako się tai ogień w krzemieniu. Te księgi król ma wziąć nie od kogo inego, jedno od samego kapłana. Jeśli tu w tem podaniu tych ksiąg, ani światłości, ani tajemnicy żadnej niemasz, tedy tako królowi te księgi wziąć od kapłana przystoi, jako i od każdego inego człowieka. Ale gdyż jest przykazano królowi, nie od kogo inego ksiąg tych brać, jedno od kapłana, tedy tu musi być przy tych księgach coś skrytego i osobliwego, a królowi ku stanu jego potrzebnego, czego król, ani odemnie, ani od ciebie, ani od żadnego inego człowieka, wziąć nie może mimo kapłana, królowi ku daniu naznaczonego; zwłaszcza, iż tam przydano jest w temże piśmie, aby król miał przy sobie te księgi i czytał je zawsze, aby się uczył bać Pana Boga swojego, i strzedz słów i obrzędu jego w zakonie napisanego. Ty słowa okazują, iż król z księgami pospołu od kapłana wziąć miał i naukę ku wszystkiej sprawie swej królewskiej; którą naukę królewską, darmoby król z księgami onemi od kapłana brał, nie wziąwszy pierwej od niego tego, czem król królem prawym jest; gdyż *omne agens prius dat formam, quam consequentia ipsam formam; philosopho teste.*

Ewang. O naukę ja nie mówię, ale mówię o moc, która króla czyni królem, różnego człowieka od wszystkich książąt, despotów i mocarzów inych, dla której mocy, jakoś i pierwej powiedział, osobliwym słowem Grek króla zowie *χοιρανος*, Węgrzyn kyral, Rusin korol, Polak król

Orzech. *Qui ad pauca respiciunt, falluntur facile,* Arystoteles mówi. Powiedz mi, bywałeś ty kiedy przy prawie niemieckiem, gdy jeden drugiemu imienie przedając, sądownie rózgę wzdawa?

Ewang. Bywałem: ale cóż to k' temu.

Orzech. Wzdawając rózgę jeden ku drugiemu tak mówi: Oto ja tobie wzdaję imienie swe, ze wszystkiem prawem, tak jakom sam miał; i za tem u prawa oddaje kupcowi rózgę. Czemuż tu on przedawca rózgę imieniem swem zowie, a rózga imieniem jego nie jest?

lewskiej; którą król przez kapłańską zwierzchn
samego Boga przy onych księgach bierze; nie
jedno jako ludzie chrzczeni na chrzcie przy wod
domej, prawdziwy chrzest dusz swoich niewido
Pana Boga przez kapłana biorą; a jako gdy
święcą, kładnie arcybiskup na głowę biskupa
nego ewanielią świętą, przydając k' temu tajemny
modlitwy,— które to włożenie tych ksiąg, wielka
świątość jest; bo przy tem włożeniu, jest ona m
stolska, którą apostołem w kościele bożym st
biskup,— tak też i dzisia, coś podobnego tem
skup czyni koronując króla, który przedtem a
koronę włoży, upominanie z ksiąg z zakonu
króla czyni, jakoby podawając wedle pisma
lowi księgi, i przy tych księgach koronę, mie
trum, i stolec królewski królowi oddawając, i
króla ucząc, i przysięgą sobie go upewniając,
tur cor ejus in superbiam supra fratres suos.
aby z kloby niewybijał jednostajnej pożytkiem
swoim, król wolności braci swej; aby poddane
bracią swą własną, a nie za niewolniki swoje
miał. A iż zgadza się z tem pismo ono, co je
sokiej cnoty i też mądrości hetman Scypio u C
mądrego mowce mówi, przeto położę to, co te
dziwie nikomu inszemu, jedno chrześciańskiemu
przywłaszczono być może: *Ut enim gubernator*

braci, to jest dla poddanych swoich, i dla wolności ich, król dobry położyć czasu potrzeby nie był powinien. *Bonus enim pastor, animam suam ponit pro ovibus suis.* Co tam ewangelista pisząc po grecku, ono słowo łacińskie *pastor* napisał ποιμην, którem słowem Grekowie starzy zową króla, jakoby osobliwego pasterza jakiego, który pewnem prawem, pod pewną winą, pasie owce polecone sobie. Przeto tem słowem jednem nietylko kapłany, ale też i króle, Pan Chrystus kapłan i król najwyższy, pasterzmi zowie; których namiestników swoich urząd ten powiada, pod winą sądu bożego umrzeć dla swych poddanych, to jest, niczego inego, ani gardła nakoniec swego nie patrzyć, jedno swobody a pożytku ludu im poleconego. Otóż jawnie widzicie, jako i władza królewska, także wolność królestwa poddanego królom, wszystka z rąk kapłańskich wisi; co jawnie oglądacie jeszcze z koronacyi Saula króla, którą krótkiemi słowy wam odprawię; o której tak pisano jest. *Tulit autem Samuel lenticulam olei, et effudit super caput ejus, et deosculatus est eum, et ait: Ecce unxit te Dominus super haereditatem suam in principem, etc. Et cum ingressus fueris ibi urbem, obviam habebis gregem prophetarum descendentium de excelso, etc. Et insiliet in te Spiritus Domini, et prophetabis cum eis, et mutaberis in virum alium. Quando ergo evenerint signa haec omnia tibi, fac quaecumque invenerit manus tua, quia Deus tecum est, etc. Itaque cum avertisset humerum suum Saul, ut abiret a Samuele, immutavit ei Deus cor aliud, etc. Veneruntque ad praedictum collem, et ecce cuneus prophetarum obvius ei; et insiluit super eum Spiritus Dei, et prophetavit in medio eorum, etc.*

W tej koronacyi Saulowej na oko widzimy, jakiej świątości i też możności pełna jest koronacya królewska; w której masz naprzód widomego kapłana, który poświąca króla; masz to, iż tenże kapłan postanawia króla, nie nad niewolą turecką, albo moskiewską, albo książęcą jaką, ale nad dziedzictwem bożem, którego dziedzictwa wolność przyrodzoną własnością jest; masz też to, iż przez świątość pomazania świętego, które od kapłana król bierze, tych rzeczy dostawa: serca nowego,

przez które odmienia się w człowieka inszego; potem miejsca prorockiego, między którymi proroki będąc król, prorokuje, to jest uczestnikiem się kapłaństwa świętego staje. Jeśli tedy zwierzchność kapłańska króla wolnym ludziom daje, jeśli króla w człowieka inego przemienia, i jeśli go prorokiem działa, tedy gdzie kapłana niemasz, tam też ani króla, ani królestwa, ani ludzi wolnych niemasz. Szukajmyż tedy tak króla, jako i swobody u kapłana, a nie gdzie indzie, chcemyli to oboje przy sobie cało mieć.

Ewan. Więc bez kapłana, kasztelan albo wojewoda krakowski króla dać nie może?

Orzech. *Nemo id dat, quod non habet.* W urzędzie kasztelańskim ani wojewodzym, namniejszej odrobiny urzędu nie najdziesz królewskiegó; przeto nie może ani kasztelan, ani wojewoda krakowski, dać tego inemu, czego oni sami nie mają, będąc oni pod urzędem królewskim, w urzędziech swych niższymi i też mniejszymi, a niżliby królewski urząd nad się więtszy, stanowić między ludźmi mieli. Ale w kapłańskim urzędzie, nierówno nad królem wyższym, gdy się w nim królewski urząd wszystek zamyka, z władze swojej kapłańskiej tego drugiemu kapłan użycza, co w urzędzie swoim wcale wszystko ma. Bo jako ciało człowiecze, królowi poddane, z dusze jego, która kapłanowi polecona jest, wisi wszystko, tak też stan królewski, z urzędu kapłańskiego wszystek wisieć musi. A przeto, gdyż w żadnym na świecie urzędzie, królewski urząd nie zamyka się, jedno w urzędzie kapłańskim, nie może żaden urząd króla dawać ludziom, mimo urząd kapłański; który to urząd, przedtem niżli królowie na świecie byli, między ludem bożym zawsze królował, i od tego królowania kapłańskiego, lud boży królestwem wezwany był, chociaj jeszcze króla żadnego nie miał, o czem tak pisano jest: *Vos eritis mihi in regnum sacerdotale, et gens sancta.* To pismo święte ukazuje, iż królestwo chrześciańskie bez króla, mając w sobie kapłana, za wieku starego, królestwem od kapłana zwane bywało; coby nigdy nie było, by kapłan z przyrodzenia swego prawdziwym królem od wieka między ludem bożym nie był, a żeby król

wszystkiej władze swej, co jej kolwiek przy sobie ma, od kapłana, to jest od króla swego użyczonej sobie nie miał. Przetoć i król Dawid, użyczony sobie chleb święty od Achimelecha kapłana jadł, którego nie godziło się jeść, jedno tylko samym kapłanom, znacząc to, iż król uczestnikiem jest kapłaństwa, to jest, zamyka się wszystek w kapłanie, jako w panie a w królu swym. Tak też tenże Dawid, przed skrzynią zakonu bożego, w effodzie, to jest, w ornacie kapłańskim, nie będąc kapłanem, grał i skakał między kapłany, z weselem chwaląc Pana Boga, na znak tego, iż król uczestnikiem effodu, to jest stanu kapłańskiego, a nie kapłan stanu królewskiego uczestnikiem jest; ale jest architecton, albo już lepiej rzekę, zwierzchnim panem i przełożonym królem kapłan stanu królewskiego. Czytajcie o tem *1. Reg. 14.*

Ewan. Już tak niech będzie; ale gdzież dzisia tego kapłana najdziemy, albo zkąd go weźmiemy?

Orzech. A zkądże inąd, jedno nie ztąd, zkąd go przodkowie naszy brali na koronacyą królów swych, przed sześcią set lat? A czemuż wżdy mię o to, jako o rzecz nową pytasz?

Ewan. Nie bez przyczyny. Bywałem między posły na sejmie teraz przy tem, gdy około twoich dyalogów swary wielkie bywały, w których powiadasz, iż król w Polszce inak stanowiony, jedno co przez kapłana, być nie może; niektórzy z posłów pierwszych, podobno prawdą przymuszeni, pozwalając tego, iż koronator królewski kapłan być musi, ale nie ten kapłan z Gniezna, którego oni bałwochwalcą zową.

Orzech. A któregoż inego oni być powiadają?

Ewang. Tego, na któregoby się ewanielikowie zwolili.

Orzech. A nuż oni wiarami rozmaitemi roztargnieni będąc, kiedy na jednego kapłana swego się nie zwolą, co sobie my poczniemy z koronacyą królewską?

Ewang. Czekać dotąd, aż się zwolą.

Orzech. Nie chcę powiadać, jako to rzecz jest szpatna, niesłuszna, i też niebezpieczna królestwu polskiemu, króla koronowanego dotąd nie mieć, pókiby się ci ludzie wiarami roztargnieni, na jednego kapłana nie zwolili. Aleć to powiem, iż się oni nigdy na to nie zgodzą,

ani zgodzić mogą; czegoć tak dowodzę: Powiadałeś, gdy się w Warszawie schodzą posłowie, dnia niemasz żadnego, któregoby swar wielki około wiary między posły nie był; jedni dzierżą z Stankarem, drudzy z Kalwinem, trzeci z Lutrem, czwarci z Goniącym, ini z Sarnickim, drudzy z Grzegorzem, i z inymi. A ktożby te bałamuty wyliczył? Stankar pisze księgi, któremi dowodzi, i dowiódł, iż wszyscy *Calvinistae* Aryanowie są; Kalwin zasię tego dowodzi i dowiódł, iż *Stancaristae* szczyrzy Nestoryanowie są; Sarnicki takież, żydowską wiarę Grzegorzowi i Goniącemu zadaje; i dobrze to im zadaje, bo ci obadwa, Syna i Ducha ś. od bóstwa ojcowskiego, jako Żydowie odłączają, i Trójce ś. nie wyznawają; takież zasię ci dwa wiodą to na Sarnickiego, i dobrze wiodą, iż Sarnicki tak wierzy, i tak uczy, iż Bóg w Trójcy jedyny nie jest, ale iż są trzej między sobą w naturze różni, Bóg Ojciec, Bóg Syn, Bóg Duch ś. Jeśli tedy różne te wiary są, pewnieć też kapłani tych wiar między sobą różnymi być muszą. Powiedzże ty tedy mnie, rychłoli tam koronacya króla polskiego dojdzie, gdy każda z osobna wiara, z kapłanem swym osobnym, na koronacyą pojedzie? i nie pierwejli tam będzie okrutna sieczka, a niżeli koronacya królewska?

Ewang. Wszystko mi się widzi, że nie będzie z tej koronacyi nic.

Orzech. Pewnie nie będzie, i przeto na tenże nam koniec musi przyjść, na który Żydowie przyszli, którzy wzgardziwszy kapłanem urzędnym, zostali haniebnymi na świecie ludźmi, i tak króla, jako i prawa, i królestwo swoje stracili, a wołając na kapłana: *Crucifige!* tymże głosem wołali sami na się: *Regem non habemus!* Nie chcieli mieć od kapłana króla, nie mogli go potem dostać ani od cesarza.

Proszę, przypatrzmy się tu srogiej sprawiedliwości bożej, jako tu Żydowie *in ictu oculi, et in novissima voce*, z kapłanem pospołu tracą własnego swego króla. *Ad nostram haec doctrinam scripta sunt*, panie Olekszy miły; bójmy się przykładu tego, i strzeżmy się tego, abyśmy wywoływając z Polski kapłana, króla z nim pospołu nie wywołali.

Ewang. Widzę że ku temu idziemy, Panie Boże ıdź z nami. Ale żebym mógł gotowym płacić tym luiom, ukaż mi to, iż nie może być żaden urzędny konator królewski, mimo kapłana rzymskiego.

Orzech. Łatwieć tego dowiodę: Naprzód zwyczan, potem prawem polskiem, a nakoniec kościoła bogo świadectwem. Począwszy od Bolesława Chabrego, do dzisiejszego króla, kto w Polszce koronował króle?

Ewang. A kto iny, jedno nie kapłan rzymski, arbiskup gnieźnieński?

Orzech. Dobrze mówisz. Ale cię k'temu pytam, awo i statut polski, komu rozkazuje koronować poliego króla?

Ewang. A komuż inemu, jeśli nie arcybiskupowi ieźnieńskiemu.

Orzech. Tedy ten król, któryby był od kogo inego, a niżeli od rzymskiego kapłana koronowany, byłby zeciwko prawu, i przeciwko zwyczajowi królestwa poliego królem koronowanym?

Ewang. Prawda jest.

Orzech. Tedyby taki król, nie był takim w Polce królem, jakim królem Chrobry Bolesław, i potomwie jego, aż do dzisiejszego króla, w Polszce był?

Ewang. Tak jest.

Orzech. Tedyby nie był polskim królem, ale wlajakim, prawie *fur et latro;* którego jeślibyśmy do lski przyjęli, musielibyśmy ten zwyczaj koronacyi krówskiej, i to prawo, którego używamy, i ten statut, óry popisany mamy, pospołu z przysięgą królewską ecz z Polski wyrzucić, to jest, musielibyśmy polską ronę stracić.

Ewang. A czemuż nam tego na kazaniach nie wiadają?

Pap. Powiadając, ale wy nie słuchacie; nie podosię wam nic od nas, co wam zdrowie a zbawienie zynosi; a to przeto, iż zginąć chcecie.

Ewang. Nie radbym zginął.

Pap. Zginiesz, jeśli za inymi pójdziesz, a jeśli kró od kapłana odłączysz.

Ewang. Tego ja czekam, ażebyście mi to poka-

zali, iż iny żadny kapłan nie może króla stanowić, jedno kapłan rzymski.

Orzech. Ukażę ja tobie na oko, jakom ci obiecał; naprzód cię pytam, jeśliże jest jeden kościół? Potem, jeśliże tenże jest a nie inszy teraz u nas kościół, który czasu apostołów był, rządem, zacnością, władzą?

Ewang. Miły doktorze, odpowiedz sam temu sofiście za mię.

Pap. O tem nie trzeba wątpić, iż kościoł jest jeden, a nie dwa; bo o tem Duch ś. przez Salomona tak mówi: *Una est columba mea, perfecta mea.* A jeśli jest jeden kościół, tedy w nim tenże porządek, i taż zacność, i taż władza jest teraz, która i pierwej w nim czasu apostolskiego była.

Orzech. Tedy teraz ten kościoł klucznika Piotra, jako i pierwej ma?

Pap. Ma.

Orzech. Tedy ma ten Piotr klucze i owczarnią, którą temi kluczmi otwiera i zamyka?

Pap. Wierna prawda.

Orzech. Tedy nie wchodzi nikt w tę owczarnią Piotrowę urzędnie, jedno ten, któremu do owczarnie ten otwiera klucznik?

Pap. Takci jest.

Orzech. Pytam jeszcze, mali kościoł tak teraz jako też i pierwej miał, apostoły, proroki, ewanielisty, pasterze i doktory?

Pap. Boże uchowaj inak mówić.

Orzech. A kędyż ci w tę owczarnią weszli, przez dźwierzeli, czyli inędy kędy?

Pap. Pewnie nie oknem, ani dziurą.

Orzech. Tedy im Piotr kluczem drzwi owczarnie tej otworzył?

Pap. A jakoż inak.

Orzech. Tedy urzędnego ani apostoła, ani proroka, ani ewanielisty, ani pasterza, a po naszemu mówiąc, kapłana, niemasz w tej owczarni żadnego, któryby nie wszedł przez drzwi otworzone przez Piotra, w tę owczarnią Piotrowi zwierzoną?

Pap. Przeciwko temu mówić nikt nic nie może.

Orzech. Szukajmyż gdzie dziś mieszka, i owszem gdzie zawsze mieszka ten rzymski Piotr, którego ukaże nam Augustyn ś. *contra Manicheum Cap. IV. Multa sunt, quae me in ecclesiae gremio justissime tenent; tenet consensio populorum, tenet autoritas miraculis inchoata, spe nutrita, charitate aucta, vetustate firmata; tenet ab ipsa sede apostoli Petri, cui pascendas oves suas Dominus post resurrectionem suam comendavit, usque ad praesentem episcopatum, sacerdotum successio. — Et Lib. I. contra Donat. Ergo in cathedra unica, quae est prima, sedet prior Petrus; cui successit Linus, tum Cletus, deinceps Clemens, et consequenti serie alii.*

Hieronim ś. *ad Damasum* tak pisze: *Facessat invidia Romani culminis, recedat ambitio; cum successore piscatoris, et discipulo crucis loquor. Ego nullum primum nisi Christum sequens, beatudine tuae, id est, cathedrae Petri, communione consocior, super illam petram aedificatam ecclesiam scio; quicunque extra hanc domum agnum comederit, prophanus est, etc. Non novi Vitalem, Meletium respuo, ignoro Paulinum. Quicunque tecum non colligit, spargit; qui Christi non est, Antichristi est.*

Otoż macie Piotra; widzicie na którem miejscu i teraz posadzony jest; widzicie któżkolwiek z tym Piotrem w Rzymie bractwa nie dzierży, sługą Chrystusowym, to jest kapłanem nie jest, ale jest sługą jawnego złego ducha. A to nie leda kto, ale wielkiej świętobliwości i mądrości ludzie, Augustyn i Hieronim mówią. Zamknijmyż tedy to cochmy poczęli; któżkolwiek nie będąc bratem i też towarzyszem w sprawie kościelnej Piotrowi rzymskiemu, wściepia się w koronacyą królewską, taki każdy wdziera się w kościoł, i wściepia się gwałtem w urząd kapłański; a będąc sam przeto złodziejem i rozbójnikiem, nie może ludziom inakszego króla dać, jedno takowego, jakowym sam jest, to jest szczerego tyrana.

Ewang. Dziwnieście mi łeb zakręcili.

Pap. Nie frasuj się miły bracie, musisz na nas papistach przestać; chceszli mieć urzędnego króla w Polszce, miejże urzędnego kapłana, od Piotra rzymskiego do Polski posłanego, któryby to kapłan urzędny dał w ręce królowi twemu miecz, ku obronie wolności twej.

Ewang. I to na mię trudno, jako ten może dać drugiemu miecz, którego sam nie ma; *quia nemo dat id, quod non habet*, jakoś sam mało przedtem powiadał; a zwłaszcza ten twój Piotr któremu rzeczono: *Mitte gladium tuum in vaginam.*

Pap. Dobrze mówisz; rzeczono Piotrowi: Pietrze, miecza nie używaj. Ale tego jemu nie rzeczono: Nie miej przy sobie Pietrze miecza; i owszem rzeczono: *Ecce duo gladii hic; satis est.* Ma Piotr miecz, ale go w nożnach, to jest w kościele swym, nie sobie, ale królom chowa. *Quia summus sacerdos habet potestatem gladii, sed exercitium ejus non habet.* O czem stare dekreta ludzi świętych czytajcie. Czego też mamy w mieściech przykład, gdzie burgmistrz miecz ma, ale go nad złoczyńcą nie używa, katowi go ku skutku sprawiedliwości swej chowa.

Ewang. Więc ty jako papieża burgmistrzowi, tak katowi przyrównywasz króla?

Pap. Wiedz to za pewne, iż *de rigore justitiae*, by nie było w mieście kata, musiałby sam burgmistrz wiesić złodzieja; a by nie było burgmistrza, musiałby sam starosta to czynić; by nie było starosty, musiałby król sam ręką swą sprawiedliwości świętej dosyć uczynić; bo zwłaszcza królom przykazano jest: *Maleficos non patiaris vivere super terram.*

Ewang. Mówże tedy zasię tak: by nie było króla, musiałby sam papież ręką swą wieszać złodzieja, gdyż on jest nade wszemi królmi urzędnikiem w kościele bożym, i też królem najwyższym, tak jako ty powiadasz.

Pap. Tak jest. A za Samuel kapłan najwyższy, Agaga Amalechitę, przed wszym ludem, ręką swą własną nie rozsiekał na sztuki, zrzuciwszy pierwej Saula z stolca królewskiego, przeto iż on żywił króla onego przeciwko zakazaniu jego? Widzisz, jako wtenczas gdy króla nie było, kapłan między ludem bożym, zostawszy bez króla sługi swego, sam ręką swą własną sprawiedliwości bożej dosyć czynić musiał.

Ewan. Dziwnie sprawiedliwość od Pana Boga między ludźmi postanowiona jest.

Pap. Dziwnie; przeto też o niej tak Dawid w psalmie śpiewa: *Mirabilia opera tua Domine, nimis profundae factae sunt cogitationes tuae. Vir insipiens non*

cognoscet, et stultus non intelliget haec. Są to to skryte, a wielkiej tajemnice rzeczy, Bóg, kapłan, król; pospołu te rzeczy chodzą, i jedną rzeczą w chrześciańskiem królestwie są. Jako o Bodze i o kapłanie, tako też i o królu, ono Dawid w psalmie śpiewa: *Justus Dominus, et justicias dilexit, aequitatem vidit vultus ejus.*

Dał tobie królu pan Bóg przez kapłana swego miecz, abyś tym mieczem sprawiedliwość w królestwie twem czynił: jeśliże ty sprawiedliwości tej zaniechasz, kapłan koronator twój, napominać cię o to, i sądownie upornego karać cię za to ma; a jeśliże kapłan, pochlebując albo folgując tobie, zamilczy krzywdy i sprawiedliwości twej, pan Bóg tak kapłana przeto sądzić i karać będzie, jako sądził i karał onego kapłana Heli, przeto, iż on nie karał przestępnych onych przełożonych synów swoich, *Ophni et Phinees.* Wiele przykładów w piśmie świętem znajdziecie, zkąd to znać możemy, iż Pan Bóg srogo się mści sprawiedliwości swej wzgardzonej, tak nad królmi, jako też i nad kapłanami; która sprawiedliwość, aby ustawiczna między ludźmi w królestwie chrześciańskiem była, dał nam pierwej kapłana, a potem przez kapłana dał ludziom króla. I był kiedyś czas, kiedy króla nie było na świecie żadnego, i przyjdą jeszcze ostatnie przed sądem bożym czasy, w których królowie poginą wszyscy, tak jako o tem prorok Daniel z dawna nam opowiada. A zasie czasu nigdy nie było, ani do sądnego dnia będzie, któregoby czasu kapłana na świecie nie było. Wieczna rzecz kapłan jest, a król doczesny jest urząd. Nie poprzysięgał Bóg królom wiecznie chować królestwa (jakom i pierwej powiadał), ale kapłanom poprzysiągł wiecznie chować kapłaństwo. Kapłan u Boga wybranem i wiecznem naczyniem jest, przez które sprawiedliwość swą Bóg między ludźmi sprawuje, i przez które dary swoje wszystkie ludziom daje. Czemu przypatrzając się Dionizyus ś. tak pisze: *Divinis judiciis sancitum est, ut his, qui digni sunt ut accipiant, dona Dei donentur per eos, qui digni sunt ut tribuant.* Był Chabry (sic) Bolesław, pierwszy nasz król polski, godny królestwa polskiego: musiałci też być Gaudencyus, arcybiskup gnieźnieński, k'temu daru godnym,

przez któregoby pan Bóg dał Chabremu imie, i władzą królewską. Takież był Zygmunt August godzien u Boga, aby nam w Polszce królował: musiałci też być Jan Łaski, arcybiskup gnieźnieński, godzien w Polszce tego, ażeby przezeń Zygmunt August, nam Polakom królem urzędnym od Boga był. Tenci jest postępek i porządek onej mądrości bożej: *Quae attingit a fine usque ad finem fortiter, et disponit omnia suaviter.* Tą mądrością bożą ci gardzą, którzy teraz tak w Polszce pospolicie mówią: króla mieć chcemy, kapłana mieć nie chcemy. Przeciw onemu apostolskiemu jawnemu pismu oni to mówią: *Quaecunque a Deo sunt, ordinata sunt.* O ślepi kacerze! oto króla mieć w Polszce nie będziecie, jeśliże kapłana z Polski wyrzucicie, przez którego Polszce własnego Bóg daje króla, z którym też daje nam pospołu sprawiedliwość, wolność, mier, pokój i wiekuistą po śmierci chwałę swą. Za co my wierni, a za łaską jego oświeceni prawdą Polacy, dziękujemy Panu Bogu, iż nam dał urzędnego do Polski kapłana, a przez kapłana dał nam sprawiedliwego króla, i przy tem prosimy Pana Boga, aby nas raczył zachować pod zwierzchnością kapłańską i królewską, na czasy wieczne w łasce swej i w wierze tej, którąchmy od przodków swych miłych z rąk wzięli, abyśmy wedle starożytnej i już przyrodzonej Polszce wiary, samego w Trójcy świętej jedynego Boga, prawdziwie w polskiem królestwie chwalili, a jemu cześć, i chwałę, i pokłon, przez syna jego jedynego Pana naszego Jezu Chrysta, na wieki oddawali.

Orzech. Panie Boże daj to, i racz strzedz w Polszce tej jerarchii świętej, którąś ty postanowił raz w narodzie naszym polskim; racz jej bronić święty Panie, przeciwko tym sakramentarzom ślepym i szkodliwym, którzy tę monarchią i jerarchią teraz rozlicznemi kacerstwy targają. Broń kapłana swojego nasz Panie, przez którego daleś nam Polakom i króla, którego utwierdź, jako obrońcę swego ółtarza świętego. Oświeć łaską swą wszystko królestwo nasze polskie, abyśmy tej ciemności, czeskiego, niemieckiego i szwajcarskiego kacerstwa, prożni w Polszce rychło byli, a żebyśmy cię my nędzni roztyrkiem, a strapieni kacerstwem i rozpa-

cą upadli Polanie, jednego, prawdziwego i wiernego Boga, jednem sercem, i zgodliwym głosem, ku lepszej nadziei łaską twoją przywróceni, w Polszce wiecznie chwalili. Amen.

Ewan. Ja wam obiema, jako za ty modlitwy, tak też i za gruntowną, a prawie chrześciańskę naukę, barzo dziękuję; pilnie się o to starać będę, abym tego nigdy nie zapomniał, com w tej rozmowie dzisia słyszał. Nauczyłem się tu tego, iż stan świecki bez stanu duchownego, nikczemnym a upadłym stanem w Polszce jest; dowiedziałem się też, co za postawa, albo co za wzór, i co za własność korony polskiej jest; już teraz rozumiem, między królestwem a księstwem różność jakowa jest; nakoniec, dowiedziałem się tu tego, iże nie żadną inszą rzeczą, jedno kapłańską zwierzchnością, polski król, i królestwo jego, i wolność królestwa tego stoi.

Rzeczy to są wielkie, a mem zdanim, ku słuchaniu nowe, i nie wiem, aby od którego, tako greckiego, jako też i łacińskiego autora, kiedy w kupie razem pospołu traktowane były; szkodaby była wielka, aby nie miały być tak, jako się tu mówiło, te rzeczy popisane, i do Warszawy na sejm posłane. Owo się uznamy, a k'sobie przyjdziemy, biorąc takowe zdrowe rzeczy przed się, i one między sobą z radami i z królem j. m. rozbierając przedtem, a niźli siekiera gniewu tego bożego, który już wisi nad nami, ostrzem uderzy w korzeń czerwiwy wiary, i owszem niewiary naszej.

Pap. Boże daj to: nie leda rzeczy tu się dziś mówiły; mogę to rzec, iż nie bez ducha prorockiego Pan Bóg upomina i przestrzega dziwnym obyczajem króla polskiego i królestwo jego, nietylko przez nas kaznodzieje, którzy prorockie miejsce w kościele bożym dzierżymy, ale też i przez pospolitego człowieka. Gdzie się kolwiek obrócisz, a uszy swe na świat podniesiesz, nic inego nie usłyszysz, jedno co ten jednostajny głos ludzki: Zginiemy! A tego zginienia nie najdzie nikt przyczyny żadnej inszej, mimo tę niesprawiedliwość przeciwko Bogu i przeciwko bliźniemu, która się w Polskę wkorzeniła, i barzo się na wszystkie strony po Polszce

rozpędziła, o której Samuel prorok do Żydów, to jest, do nas Polaków tak mówi: *1 Reg. XII.*

Si perseveraveritis in malicia, et vos, et rex vester, pariter peribitis.

K'czemu barzo idzie, Boże bądź z nami.

Orzech. Słyszałem na kazaniu Łukasza Lwowczyka, Dominikana, ziemka naszego, który w wielkiem zebraniu kazał w Przeworsku, dzień Poczęcia Panny ś., przed oną, jako rodem, cnotą i małżeństwem, tak też świątobliwością wielką a sławną panią, j. m. panią Zofią z Sprowy Odrowążowną, kasztelanką na ten czas wojnicką; na którem to kazaniu on mnich, ś. Micheasza proroctwo straszliwemi słowy przywłaszczył polskiej koronie: *Mich. V. Nunc vastaberis filia latronis, obsidionem posuerunt contra nos, in virga percutient maxillam judicis Israël.* Napełnił wtenczas był ten mnich wszytko kazanie strachu i bojaźni wielkiej; drżało, jako na jawnym sądzie bożym, strachem i bojaźnią, ono kazanie wszytko: tako nam był otworzył Duchem ś. oczy, na przyszły upadek nasz. Ażali my *non percussimus maxillam judicis Israël* nazywając ciało ono Boga żywego, które za nas wydane było, djabłem? A przepieczesz się nam policzek on, którym policzkujemy ustawicznie oblubienicę niepokalaną Chrystowę, cerkiew świętą chrześciańską, bałwochwalstwo, to jest cudzołostwo duchowne jej zadając? Czegoż się inego ta *filia latronis* Polska, która wszystkiego Pana Chrystusa, tak w głowie, jako też i w osłonkach jego, zhańbiła, spluskała i zbluźniła, nadziewać ma za to, jedno nie *vastitatem, praedationem et interitum*? Prze tę krzywdę i hańbę swą, przepuści pan Bóg na nas *virgam Assur*, to jest Turka, który Babilonią dziś dzierży. Wziąć nam leda kiedy tą miotłą śmiertelną od Boga chłostę; na toć Bóg tego babilońskiego króla postawił, i jemu ostrą szablę w ręce dał, ażeby przezeń nad nami bluźnierzmi, mścił się krzywdy swej. Malchier tcż, tegoż zakonu tu od nas z Mościsk mnich, o Datanie i Abyronie każąc we Lwowie, palcem nam był ukazał ziemię otworzoną, na nas haniebne bluźnierze, i napełnił nas był takim strachem,

jakoby nas już hnet ziemia żywo pozrzeć była miała. A ty też miły księże doktorze, zkąd ten duch masz, że na każdem przemyskiem kazaniu, straszliwym głosem, a zapalonym Duchem ś. językiem wołasz, krzyczysz, i nam to obiecujesz, jeśliże się nie uznamy, króla i królestwo pewnie stracimy, a iże my ostatniego tego dzisiejszego króla w Polszce mamy. Nie chcę ja temu wierzyć, aby Noe przed potopem, Lot przed sodomskim upadkiem, Hieremiasz przed niewolą babilońską, apostołowie przed rozproszeniem żydowskiem, nakoniec Heliasz przed sądem bożym, miał być ostrzejszym, straszliwszym i groźniejszym kaznodzieją, nad was teraźniejsze polskie kaznodzieje, przed upadkiem pewnym królestwa polskiego. Co się nas tycze, którzy *plebe in media, non autem in tabernaculo testimonii prophetamus*, bezpiecznie przed Panem Bogiem to wam powiedzieć mogę, iż to co się drugdy mówi albo pisze, ja mam nie tak z wielkiego czytania, albo z jakiej osobliwej nauki, której żadnej we mnie niemasz, jako z ustawicznego myślenia, i z bojaźni wielkiej; i nie mniemajcie tego, abym ja w Żurowicach gospodarstwa jakiego patrzał, albo o jaki pożytek w chudobie się swej starał,— cieniem doma jestem, ustawicznie myśląc o pewnym upadku swym: byś serce moje rozkroił, nie nalazbyś w niem nic inego, jedno to słowo: Zginiemy!

Nie żałuję tego żem się ożenił, przeto, iż mi dał pan Bóg żonę, rodem, urodą, posagiem i cnotą zacną, a przytem szlachetne z żony tej, a mnie miłe dziatki. Ale tego ja żałuję, iż nie sam, ale samo siódm z żoną i z dziećmi zginąć mam, albo w roztyrku domowym, albo w więzieniu nieprzyjacielskiem: na jednym śmiertelnym człowieku wszystka Polska zawisła. Niemasz syna, niemasz brata, niemasz żadnego w Polszce pewnego nam swata; przepuścili pan Bóg, nieopatrzywszy nas inak, na dzisiejszego pana naszego śmierć, tysiąc królów miasto jednego zarazem Polska mieć będzie. Turek babiloński król, z Węgier do Polski przez Beschkit nagląda, Wołochy i Tatary na nas pogotowiu ma, szablą oną nam grożąc, którą jemu sam Bóg na nas bluźnierzy w ręce dał. A nietylko ztąd nam ty-

ranem tym Bóg grozi, ale i Moskwę, chłopy i niewolniki przedtem nasze, na nas pobudził, serca im przeciw nam dodał, ziemię ruską przez Połocko im otworzył. Otwórzmy też uszy na Niemca, co ztamtąd usłyszysz inego, jedno to, iż już z Niemiec pewnego pana mamy? Ale co nosimy tu i owdzie oczy i uszy swoje po świecie, — w Polskę, to jest sami w się wejrzyjmy, nie najdziemy się być doma u siebie jednym ludem, ku jedności zgodliwym; papistowie jedni, a ewanielikowie są Polacy drudzy, między sobą barzo ludzie różni, a nie jeden lud; — ów woła: Nie chcę mieć w Polszce króla papisty! — a ów zasie: Nie chcę mieć króla ewanielika. Także każdy z nas królem z osobna swoim się chlubimy, obce ludzi pany swymi miłościwymi zowiemy, twarzy ich na szyjach swoich nosimy, jurgielty od nich bierzemy, i insze rzeczy ku upadku swemu, przed upadkiem swym mówimy, czynimy, i też sprawujemy; a to za żywota króla swego czynimy, a cóż będzie po śmierci jego? A więc tu Łukasz nie właśnie nam na kazaniu przywłaszczył proroctwo ono: *Nunc vastaberis filia latronis.* Teraz, teraz, o Polsko łotryni, prze twe bluźnierstwo gardło dasz. Ale nas nic to nie rusza: a czemu? przeto, iż nas pan Bóg prze policzek swój, który od nas wziął, i zawsze bierze, *percussit furore, coecitate, et amentia mentis.* Zewsząd wołają na nas prorocy, do Polski od Boga posłani, opowiadają nam upadek pewny, tak jako Lot zapaść opowiadał Sodomie, co i my przed upadkiem od swych kaznodziei takież przyjmujemy, jako od Lota przyjmowała ślepa Sodoma. O czem tak pismo mówi: *Visus est eis quasi ludens loqui.* Tak też i my za szalone ludzi te u siebie mamy, którzy na nas ono słowo pospolite w Polszce: Zginiemy, na kazaniach po kościelech wszędzie wołają. Nie rusza to nas nic, ani to exekucyą być my zowiemy, abyśmy sami siebie, i królestwo swe polskie, na sejmie walnym naprawili; wszystkośmy to mimo się puścili precz, tylko pokrzykając sobie ono: bierz królu, bierz! mniemamy, żebyśmy kurka strzelili, albo exekucyą dowiedli; od czego dalej jesteśmy, a niżli jest ziemia od nieba. *Quare?*

Quia decimamus mentam, rutam, et omne olus: praeterimus autem judicium et charitatem Dei. Toć są rzeczy, panowie moi, które nam Polakom myśl kazić, a ten świat sprawnie obrzydzić mają. Ja o sobie to wam powiadam i jawnie wyznawam, żem jest pełny rozpaczy wielkiej, straciłem nadzieję nie wiem jako, i onę którą miewają przy sobie i złoczyńcy nakoniec, stojąc już przed snopem na placu, bo i ci drugdy miewają co na ostatek, czem się jeszcze już ginąc cieszą. A ty mnie ukaż, czem się cieszysz, stojąc pod straszliwym gniewem bożym? Ty sam bluźnić Boga nie przestawasz, arcybiskup cię za to nie klnie, król cię nie karze, urzędowie wszyscy, mali i wielcy, umilkli przeciwko bluźnierstwu twemu; a nie musiszże ty przeto bez wszelakiej nadziei miłosierdzia bożego, za oną groźbą: *Heu vindicabor de hostibus meis, et his qui oderunt me, retribuam*, nadziewać się pewnego upadku dusznego i cielesnego swego? Skaziliśmy w Polszce, na sejmie przeszłym piotrkowskim, kapłanowi najwyższemu jurysdykcyą jego, którą on nie od ludzi, ale od samego Boga miał, przeto, abyśmy bez wszelakiej pomsty biskupiej Boga bluźnili. Naprawi ją (wierzcież temu) Bóg, ale upadkiem naszym. Mówimy: niech nas o wszystkie rzeczy, tak o świeckie, jako i o duchowne, król sam w Polszce sądzi, a kapłan rzymski niech nas nie sądzi. Takci będzie; będziemy mieć króla w duchownych rzeczach sędziego, ale nie tego, którego nam w Polszce przedtem przez kapłana rzymskiego Bóg dawał, ale tego, którego nam Bóg przez Turka, albo przez roztyrk nasz domowy da: a tego nie długo czekać. Śmierć króla dzisiejszego, której daj Boże nie doczekać, takowego pewnie króla Polszce da. Panie Boże dajże mi śmierć, przed śmiercią króla dzisiejszego, a nie dawaj doczekać onych złych dniów, które nastaną po śmierci króla tego; bowiem śmierć jego, śmiercią pewną królestwa polskiego jest.

Już o śmierci jego myśląc, widzę na oko w Polszce rozerwaną radę, gwałty panieńskie, hańby małżeńskie, łupy kościelne, śmierci kapłańskie, złupienia domów, mordy i bitwy wnętrzne, spustoszenia pospolite; nako-

niec, koronę polską pływającą we krwi swojej domowej. Idą na nas, idą panowie moi, *fata* bratrzej naszej Czechów, którzy przez Hussa roztargnieni, w jaki roztyrek i w rozlanie krwie przyszli byli, czytajcie o tem historyą *Taboritarum* i *Hussitarum*, najdziecie tam rzeczy straszliwe; w której historyi, też wszytki obyczaje, też początki, i też postępki upadku ludu onego najdziecie, które u nas w Polszcze być już widzicie. Nie chcę o tem szerzej mówić, bym zwonka nie ruszył; ale jednak w tamtej historyi to najdziecie, iż prze niedbałość arcybiskupa praskiego, królestwo ono czeskie mężne i znamienite, i króla było straciło, i we krwi swej domowej pływało; na co nam też Polakom pewnie przyjdzie, tymże obyczajem i drogą, na co i Czechom było przyszło. Daj miły Boże śmierć pierwej, a niżeli to w Polszce będzie, co być musi, jeźliże się nasz arcybiskup gnieźnieński w czas nie obudzi, a z królem naszym pospołu, tym złym przyszłym rzeczom, póki jeszcze może, nie zabieży. Jakiem sercem tę modłę ku Bogu czynię, łzy moje te krwawe wam okazują.

Papież. Pomagamy i my tobie płaczu tego, o tęż śmierć pana Boga z tobą prosimy; musi polska korona od Boga na gardle być skarana. Niepodobna rzecz jest, aby to inak być mogło. Mówi Bóg: *Si peccaverit vir in virum, placari potest ei Deus; si autem in Dominum peccaverit vir, quis orabit pro eo?* Zaczęliśmy już nie z świętymi wojnę, ale z onym, który jest swiętym nad swiętymi wszystkimi. Już nam nie o to w Polszce idzie, mamyli mówić: *Sancte Pater ora pro nobis,* ale o to, jeśliże tu na ziemi Bóg wcielony, kapłan i król najwyższy Chrystus Pan, w kościele swoim jest; jeśli syn boży Bogiem jest; a jeśli Bóg w Trójcy jedyny jest; a jeśli pan Chrystus urząd swój kapłański, sam tu między nami na ziemi wszystek, przez własne kapłaństwo swe, ustawicznie sprawuje, czyli nie. My, iż powiadamy, że tu tego kapłana między nami cieleśnie na ziemi w kościele niemasz, wszechmocność jego niebem zamykając, a bóstwo jego od ciała ziemią rozdzierając, jego Bogu ojcu nierównym czyniąc, a nie grzeszymyż my tem, nie przeciwko Piotrowi albo też Pawłowi, ale przeciwko sa-

memu wiernemu Bogu, i przeciwko majestatowi jego świętemu. Kogóż my w tak wielkim grzechu, *in hoc crimine laesae majestatis divinae*, najdziemy sobie przyczyńcą, za któregoby przyczyną odpuścił nam Bóg wcielony krzywdę i hańbę swą, bez pokajania naszego? A zwłaszcza iż drugiego pośrzednika niemasz ku Bogu żadnego, nad tego, któregochmy bóstwo skradli, człowieczeństwo zhańbili, a jego kościół spluskali. Ale nas to ni kąska nie rusza pismo. A czemu? Słuchaj tamże też przyczyny: *Et non audierunt vocem Patris sui, quia voluit Dominus occidere eos.*

Chce nas Bóg zabić, bo my chcemy sami zginąć; nie chcemy się uznać, nie chcemy się kajać, nie chcemy Aryanów i Nestoryanów bluźnierzów od siebie precz wygnać, przeco chcemy dobrowolnie zginąć, duszę, ciało, króla i królestwo nakoniec stracić: i stanie się to tak wedle woli naszej. A zaż nie upornie tej plagi domagamy się u Boga? Od ś. Marcina do tego czasu, to jest do zapustu tego niniejszego, sejm walny warszawski, nie pogański, ale chrześciański, w Polszce stoi, a jeszcze ani nasz wielebny kapłan, ani król, ani królestwo jego, słowa żadnego nie przemówiło, czemby się poprawiło, albo gniew boży ubłagało. Jestci to sroga kazń, i sroga egipcyańska ciemność, która ślepota zaraziła wszystkich nas, *a minimo usque ad maximum*, abyśmy jako Sodoma i Gomora, wszyscy razem zginęli.

Ewan. Miły Orzechowski, dał ci Bóg pióro, otworzył ci też, jako widzę, na przyszłe rzeczy, które na Polskę idą, oko; bądź w tej niniejszj naszej ślepocie Lotem, wołaj na bracią naszę posły. Popisz to wszystko, jako się tu mówiło; ukaż im przyszły upadek, do którego i sami idą, i za sobą wszystkę koronę polską wiodą.

Pap. Szkodaby ażeby to na sejmie być nie miało; stanie to nam za jedno Jeremiaszowe proroctwo.

Orzech. Uczynię tak jako mówicie; popiszę przyjechawszy do Żurowic pilnie i wiernie to wszystko, tak jako się tu mówiło, nie ochylając niczego. Ale mi się toż na sejmie w Warszawie pewnie stanie, co się było stało temuż Jeremiaszowi, którego księgi, za trzeciej

albo czwartej karty czytanim, spalono było na sejmie w Hierozolimie, przeto, iż on przepowiedział, prze grzechy a bluźnierstwa ludu onego, zburzenie królestwa żydowskiego, przez Nabuchodonozora króla babilońskiego; także jako i my teraz przepowiadamy, prze takoweż grzechy, upadek królestwa polskiego, który upadek na to królestwo ze wszystkich stron idzie, ale zwłaszcza przez Turka, który i dziś jest babilońskim królem, bo Turek, jako Assyryą, tak też i Babilonią, która w Assyryi jest, dziś dzierży. Tak to Babilonia od wieka zawsze miotłą bożą jest, którą prze grzechy i prze krzywdę swą, ustawicznie Bóg siekł nieprzyjaciele swe Żydy, i teraz siecze fałszywe chrześciany; przed którego króla babilońskiego przyścim, zawżdy Bóg posyłał i posyła proroki, upominające swe, wzywając ku pokajaniu ludzi, przed kaźnią swą. O czem Amos prorok tak mówi: *Amos III. Non faciet Dominus Deus verbum, nisi revelaverit secretum suum ad servos suos prophetas.*

Jako i teraz do Polski was kaznodzieje Bóg posłał, ażebyście palcem królowi polskiemu i królestwu jego pokazywali gniew przyszły boży. A zaż tego gniewu i tej pomsty, która na Polskę idzie, jawnie nie widzimy? Oto teraz niedawno Jakóba despota, dzielnego i wielkiego człowieka, a nam przyjaźliwego hospodara wołoskiego, wydanego w oblężeniu długiem przez Wuhry niewierne służebne swe, na Soczawie zamordowali Wołochowie zdradliwi. Takież jesieni przeszłej, Dymitr Wiśniowiecki, z czelnymi z Wołynia Kozaki, w Wołoszech zginął, którego w Konstantynopolu Soliman carz ustrzelać dał, jako ś. Sebastyana, zawieszonego na wędach. Oto teraz Alexander Wołoszyn, wygnaniec, zturczywszy się, wojuje wołoską ziemię, wykorzeniając z niej korzeń i też macicę wszystkiego plemienia i narodu wołoskiego, a tureckim narodem wszystkę ziemię wołoską osadzając, i na Chocimiu Solimana Turka, babilońskiego króla, z srogą i ostrą szablą, czterzy mile od Kamieńca naszego, nad gardły naszemi sadowiąc. To wy opowiadacie królowi i królestwu jego, co widzicie: *sed quis credit auditui vestro?* A ruszasz to co którego z nas? a pościmyż przeto? albo bierzemy włosienie na się, ka-

jąc się bluźnierstwa swego? albo siedzimyli w popiele z przestrachu naszego, płacząc przed Panem Bogiem za bluźnierstwa swe, pospołu i z królem swym? jako też *Ninivitae* uczynili byli przed upadkiem swym, za przepowiadaniem Jonasa proroka. Niemasz nic tego u nas; mięsopusty jako teraz są, tak i poście będą w Warszawie; maszkarę błazeńską rychlej ujrzysz na nas, i na przełożonych naszych, a niźli włosień pokutujących ludzi w Warszawie poście. A ja, iż to spisawszy, do Warszawy, jako mi każecie, posłać mam, boję się, iż mi się toż tam stanie, co się stało było Micheaszowi u Achaba króla, którego prze prawdziwe opowiadanie upadku królewskiego i królestwa jego, fałszywi prorocy upoliczkowali byli, przed tymże Achabem królem. Będą pewnie sakramentarzowie, i inszy wszyscy bluźnierze, o o mnie tak przed pany mówić: Zkądże się wziął ten nowy nasz z Rusi prorok? cóż wżdy on to plecie? a nie wieleż to nań? o kiju! *crimen* ci to jest *laesae majestatis*, tak śmiele z królem swym o upadku królestwa jego mówić. Gdy mię to od nich potka, a k'temu jeśliże rzeką, jako i Micheaszowi mówiono: *Mandamus, mittite virum istum in carcerem, et sustentate eum pane tribulationis et aqua angustiae, donec revertar in pace.* Co ja wtenczas odpowiem na to?

Pap. Toż odpowiesz, co tamże Achabowi królowi odpowiedział był ubogi Micheasz: *Si reversus fueris in pace, non est in me locutus Dominus.* Bóg, Bóg to w nas do króla polskiego mówi, cóż się kolwiek tu od nas, wiernych poddanych jego, dzisia mówiło; czego jeśliże król nasz zaniedba, a jeśli tem wzgardzi, pewnie pospołu z nami zginie. A jeśliże to pismo, które o tym przyszłym królestwa polskiego upadku, z rozmowy niniejszej naszej napiszesz, i na sejm królowi a radom i posłom koronnym poślesz, w Warszawie spalą, niechajże się za to wszyscy nadziewają onejże pomsty, która potkała była za takowyż uczynek Joachima żydowskiego króla, któremu po spaleniu ksiąg, tenże Jeremiasz prorok, od Pana Boga tak powiedział: *Haec dicit Dominus: Tu combussisti volumen istud, dicens: Quare scripsisti in eo annuncians, festinus veniet rex*

Babylonis, et vastabit terram hanc; et cessare faciet ex illa hominem, et jumentum. Propterea haec dicit Dominus Deus contra Joachim regem Juda: Non erit ex eo qui sedeat super solium David: et cadaver ejus proicietur ad aestum per diem, et ad gelu per noctem. Et visitabo contra eum, et contra semen ejus, et contra servos ejus, iniquitates suas, et adducam super eos, et super habitatores Hierusalem, et super viros Juda, omne malum; quod locutus sum ad eos, et non audierunt. Musimy wedle proroctwa tego, my Polacy, albo się kajać, albo z gruntu zginąć. Tobie na tem nic, jeśli to na sejmie zdrapią, albo spalą; dośyć tobie na tem, tak wielkich i też pożytecznych rzeczy, królowi i królestwu jego nie taić, a ostatek Panu Bogu poleć, który prawdziwe słowa swe umie i z ognia wskrzesić. Ale już nadchodzi noc, a to i *pro pace* zwonią; czas wstać, mnie zwłaszcza, który mam przed sobą kazanie, o ślepym przy drodze siedzącym u Jerycha; usłyszysz, jeśli będziesz przy tem, co dali Bóg o tem Jerychu, i o tym ślepym, w przyszłą niedzielę kazać będziemy. Niemasz w tej rozmowie naszej nic, coby się nie zgadzało z kazaniu naszem, bowiem Jerycho od miesiąca po żydowsku wezwane jest, który skoro się od słońca odwróci, wszystkę światłość natychmiast traci. Tak jako też nasza miła Polska, w tej niestateczności swej, gdy się już odwraca od kapłana, jako od słońca swego, wolność i zacność swą rychło stracić musi, i zostać wiecznie ślepą; gdyż ona w ślepocie swej jawnej, z tym ślepym pospołu przy drodze siedzącym, *Jesu fili David miserere mei*, nie woła.

Orzech. Panie Boże cię wspomóż, a daj ci ducha swego, abyś temi widomemi rzeczami, na oko pokazał upadek pewny ludziom tym zawiedzionym, aby się w czas obaczyli. Do czego kaznodziejom drogi prostszej (jako mnimam) ani snadniejszej, ani otworzystszej niemasz, mimo te rzeczy widome; bowiem onych trudnych a skrytych rzeczy, których rozumem sięgamy, nie może prosty a niećwiczony naukami człowiek łatwie pojąć. Kacerz też, gdy nań pismem prawdziwie jedziesz, wyrwie on pismo, acz fałszywie rozumiane, a wszakoż jednak ku prawdzie u niebacznych podobne, którem na cię

pojedzie, i pismo pismem ci zbijać będzie: zkąd się urodzi swar, a nic inego. Ale kiedy ty widomemi rzeczami, jawnie i jaśnie na kacerza pojedziesz, ustąpić ci placu musi. Otoć dawam to na przykład: Kacerza takiego w Polszcze niemasz, któryby polskiej korony królestwem nie zwał, i któryby śmiał polskie królestwo innem imieniem zwać, jedno nie królestwem: weźmiż to proć kacerz podawa, i postąp *per resolutionem causati in suas causas*, hnet na mim harcu wygrasz, i to otrzymasz, czegoć nie pozwala. Chce kacerz mieć Polskę królestwem, a kapłana mieć nie chce w królestwie, patrzże tako tu ten bałamut sam siebie hnet z siodła swego wyjedzie, i od swego spadnie razu, gdy tak nań nałożysz: O ślepy kacerzu! powiedz mi, Polska królestwem-li jest, czyli nie? Rzecze, że jest. Nuż ty teraz weń otrzem, i tak mów: Tedy Polska ma króla? Odpowie: Pewnie że ma. A ma Polska króla kacerzu, tedy też ma kapłana, który koronuje tego króla. Widzisz jako z wypadł z siodła na harcu kacerz, i przewrócił się sam od razu swojego wzgórę nogami, widomą rzeczą na głowę porażon, ze wszystką ordą swą. A jeśliżeby swarząc a kręcąc się kacerz, w swarze przed prawdą, jako piskorz pokropiony solą, pozwalał ci kapłana, ale nie tego z Rzymu, ale owego od Kalwina, albo od Stankara, albo od którego inego kacerza, mówże mu ty tako: O niezbędny kacerzu! ja Polak mówię teraz z tobą o królestwie polskiem, i o królu jego, wedle praw i przywilejów, i też zwyczajów polskich, przez króla polskiego, nam Polakom poprzysiężonych. Daj swaru pokój i pismu którego nie rozumiesz, i w którem fałszu i łapaczek przeciwko prawdzie szukasz; do prawa ja ciebie królestwa polskiego, i do przywilejów jego, przed króla swego na sąd ciągnę, i wedle tych to praw i przywilejów, arcybiskupa gnieznieńskiego, kapłana rzymskiego, koronatora króla polskiego, ja tobie pokazuję, bez którego król królem w Polszcze być nie może; a gdyż ty przeciwko uchwałom koronnym, i przeciwko przywilejom wszego królestwa polskiego, gwałtem, kacerstwem swem, króla polskiego od kapłana odrywasz, i z Polski wypędzasz arcybiskupa gnieznieńskiego, kapłana rzymskiego,

koronatora króla polskiego, prawy i przywilejmi polskiego królestwa uprzywilejowanego, i też zwyczajem starodawnym na urząd koronowania królewskiego utwierdzonego,— a gdyż to czynisz, niszcząc majestat króla polskiego, depcąc i gasząc imie królewskie, i królestwo polskie w niwecz obracając,—przeto sprawiedliwym sądem królewskim, odnieść na sobie masz tę winę i tę każń, ze wszystkiem potomstwem twojem, którą na cię kładzie prawo polskie, i przywileje królestwa polskiego pospolite, przeciwko kacerzom uchwałą pospolitą wszego narodu polskiego popisane, i w Polszcze na wieczne czasy postanowione, przeciwko niewierze waszej kacerskiej, ku obronie polskiej korony.

Przetom ja to, księże doktorze miły, ten wywód na przykład uczynił wam kaznodziejam, abyście się na kazaniach nie bawili pismem głębokiem, gdy wam o wiarę idzie, lubo ucząc pospolitego człowieka, lubo się z kacerzmi gadając. Powroza na kacerza trzeba nie pisma. Zaż nie widzisz, jako Pan Chrystus i proste ludzi widomemi rzeczami uczył, i powrozianym biczem wygnał ony z kościoła przedające i kupujące, którzy dom boży czynili łoterską jaskinią. A któż iny w domu bożym kupuje i przedaje, jedno nie kacerze, którzy niezgody sieją w kościele między ludem bożym, dla pożytku, i dla rozkoszy, i dla chwały próżnej swej, brzuchowi swemu służąc, nie Bogu? Takież dom boży, kto iny jaskinią łoterską, to jest rozbójnicą czyni, jedno nie kacerz, który gwałci kościół boży, przemieniając, niszcząc i depcąc zakon i ustawy kościelne, i wszytki obrzędy zakonne, ażeby skaziwszy wiarę, wywróciwszy zakon, i skaziwszy w ludzioch bojaźń bożą i posłuszeństwo kościelne, mordował dusze ludzkie, i djabłu je z kościoła bożego wydawał, i ztąd je wykoczował ku potępieniu wiecznemu, którego Pan Chrystus złodziejem a rozbójnikiem zowie? Przeciwko któremu miejmy te powrozy, to jest te rzeczy widome, bez których świat stać nie może; uwiklemy te sprostne kacerze łatwie, i owszem sami kacerze siebie uwiklą, *nam haereticus proprio judicio condemnatur*, jako apostół Paweł mówi. Łatwie tego tem doświadczyć możemy: Niechaj król j. m. nasz

miłościwy pan, z każdej sekty, których jest rozmaitych a sobie przeciwnych w Polszce dosyć, najchytrsze kacerze na ten argument wysadzi, aby to oni królowi j. m. i królestwu jego pokazali, iż bez kapłana rzymskiego korona polska królestwem być może takiem, jakiem królestwem była za Chabrego, i za inych królów polskich, i takowem, jakowe są ine chrześciańskie królestwa,—pierwej się kacerzom pukać, a niźli oni tego dowiodą. *Quare? quia sunt in meta sensibili redargutiosis, per quam comprehenduntur in astutia sua:* i muszą w tej konsekwencyi widomej, jakoby w samołówce jakiej, ci kacerzowie uwiąznąć.

Jeśli Polska korona jest królestwem, tedy ma króla; jeśli ma króla, tedy ma kapłana, który tego to koronuje króla. Obróćże się zasię nazad. A nie ma Polska tego kapłana, tedy też Polska nie ma króla; a jeśli Polska nie ma króla, tedy Polska królestwem nie jest.

Zwartuj kacerzu wszystek zapełniony fałszem łeb swój, nic tej konsekwencyi nie uczynisz: musisz albo kapłana rzymskiego w Polsce mieć, jeśli ty królestwem Polskę zowiesz; albo jeśliże kapłana rzymskiego w Polszce mieć nie chcesz, musisz Polski królestwem nie zwać.

Baczyszli księże doktorze miły, jako tu kacerz w łykach jest, a jako temi widomemi powrózki zewsząd zadzierzgniony jest. Proszę, odpuśćcie mi, żem ten przykład wtoczył, do czegoś mi dał przyczynę tem, że powiadasz, iż na swem kazaniu chcesz przyrównać stan świecki miesiącowi odwróconemu od słońca, a kacerstwo ślepemu, nie na drodze, ale przy drodze siedzącemu; którzy to kacerzowie, w tem różni od tego ślepego są, bowiem ten o miłosierdzie woła na Pana swojego, a ślepy kacerz w hardości swojej milczy; język, ucho, oko, ku nawróceniu swojemu stracił.

Papież. Alboć mój żak tobie mię wydał, boć to co ty mówisz, na moich sexterniech przyszłego mojego kazania jest, coć hnet, chceszli, ukażę.

Orzech. Nie dziwuj się temu, iż mowa moja zgadza się z sexternami twojemi, bo gdzie jest jedno serce,

a dusza jedna, tam też mowa musi być jedna; co być nigdzie indzie nie może, jedno w jedności kościoła świętego.

Ewan. Duch ś. pewnie przez obu was jednę rzecz dziś mówi, i napełnił przez was i serce moje, zdrowemi, mądremi, pożytecznemi i też zbawiennemi rzeczami, i wielkie bogactwo z tej rozmowy odniosę z sobą do domu. Panie Boże daj mnie to, abym tej rozmowy naukę zawsze w sercu swem miał, a iżebym ją skutkiem i uczynkiem pełnił przeciwko Bogu i przeciwko bliźniemu swemu, kapłana wielbiąc, a króla swego polskiego posłusznym będąc, i statecznie a porządnie w polskiem królestwie żywiąc.

Pap. Panie Boże daj, aby i my także na to zawsze z tobą pospołu pomnieli, cośmy tu zgodliwie z sobą mówili. Ale już dobra noc.

Orzech. Miałem był jeszcze o onych dyalogach wydanych, z wami, tak jakom wam był obiecał, mówić; ale widzę, iż czasu nie masz.

Pap. Na post to schowajmy, bo teraz (podobno) też i ty ztąd do Krakowca na mięsopusty się bierzesz, do pana Stanisława Fredra, na to wesele, które on szlachetny człowiek córce swej pannie Annie sprawuje, którą panu Janowi Jaskmanickiemu, wybornemu młodzieńcowi, siostrzeńcowi twojemu rodnemu, w małżeństwo święte daje.

Orzech. Tak jest; będzie tam zacnych ludzi wielki zjazd; ja też tam swatem jadę, i was też tam nie przepomnę.

Pap. Także też i my uczynimy tu w Przemyślu, z pany rajcy przemyskimi, przyjacielmi naszymi; a zwłaszcza z panem Matysem Czechowicem, którego ty rodnym bratem swym być zowiesz, który Andrzeja syna twojego, w cnotliwem swem ćwiczeniu przy szkole przemyskiej, u siebie doma chowa; po którym synie, daj abyś pociechy wielkiej doczekał, która nad tę większa być nie może, jedno żeby się pana Boga bał, a tego złego nie doczekał, które na Polskę idzie.

Orzech. Panie Boże daj to; ale cóż wżdy panu Fredrowi w Krakowcu powiem od ciebie?

Pap. Nic inego, jedno modlitwę moję kapłańską, a prośbę ku Bogu tę, aby miły Pan Bóg małżeństwo to córki jego szczęścić raczył ku chwale swej świętej, rodzicom pannie tej ku pociesze, a nam wszem przyjaciołom zacnego domu Fredrowego, ku wiecznej radości. **Orzech.** Amen.

DOKOŃCZENIE KSIĄG WTÓRYCH.

Fig. d.

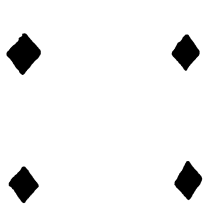

Fig. e.

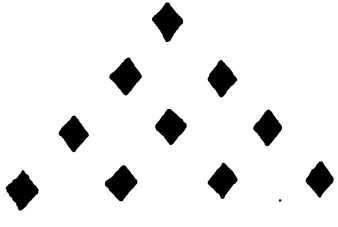

Fig. f.

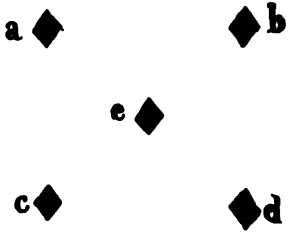

QVINCVNX
POLONIA?
PAPÆ AC
MERIS NI
QVODVIS
SI OFFE
TOTAM
STRVCTVRA
REGIS HV
XA, CVIVS
LATVS
DERIS,
REGNI
DISSOLVE
CRIS.

PISMA POETYCZNE POLSKIE

SEBESTYANA FABIANA

KLONOWICZA.

WYDANIE

KAZIMIERZA JOZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1858.

CZCIONKAMI „CZASU.“

FLIS

TO JEST

SPUSZCZANIE STATKÓW WISŁĄ

I INSZEMI RZEKAMI DO NIEJ PRZYPADAJĄCEMI.

SEBASTYANA FABIANA

KLONOWICZA

Z SULIMIERZYC.

JUVENALIS SATYRA XII.

I nunc et ventis animam committe, dolato
Confisus ligno, digitis a morte remotus
Quatuor aut septem, si sit latissima taeda.

—

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

—

1858.

AUTOR HUJUS LIBELLI AD ZOILUM.

Infoelix nimium, qui nautis invidet undam,
Naves et remos, et lina tumentia ventis.
En mare, cur cessat? cur non a litore solvit?
Quod mihi concessum dolet, experiatur et ipse.
Anticyramque petat plus elleboroque resorpto
Discat, quid pelago praestet solidissima tellus.

CZCIONKAMI „CZASU.“

DEDYKACYA

WYDANIA PIERWSZEGO.

JAŚNIE WIELMOŻNEMU PANU, JEGO MIŁOŚCI PANU

STANISŁAWOWI

GOSTOMSKIEMU

Z LEŻENIC,

WOJEWODZIE RAWSKIEMU, RADOMSKIEMU &

STAROŚCIE,

MEMU MOŚCIWEMU PANU I DOBRODZIEJOWI.

Będzie się to podobno ludziom nie do końca stósowna rzecz widziała, jaśnie wielmożny miłościwy panie, że ja te liche i tak podłego tytułu książki, osobie w. m. tak zacnej oddaję. A wszakże będąc *persuasus* o wysokiem baczeniu i ludzkości w. m. mego mościwego pana, spodziewam się, że to w. m. nie według tytułu i nie z pierwszego pojźrzenia uważać będziesz raczył, a zwłaszcza pomniąc na to, że *in eo genere* i inszy zacni a dawni autorowie z pochwałą pisali. Abowiem ona złota

Odyssea Homerowa, cóż inszego jest, jedno Flis, to jest pływanie Ulissessowe po morzu; *Aeneis* Wergiliuszowa po niemałej części się bawi żeglowaniem a flisem Aeneaszowym. *Argonauticam navigationem* opisał starowieczny Orpheus, który onę sławną nawę, Argo rzeczoną, napierwej z morza do nieba przeniósł, i tam ją między gwiazdami postawił, niedopuszczając jej utonąć w wiekach i w zapamiętaniu ludzkiem. Tęż też nawigacyą opisał Apolonius poeta zawołany uciesznemi i osobliwemi wierszami. Ale co to wiele mówić, gdyż i żywot człowieczy bardzo flisowi jest podobny, i kościół powszechny chrześciański łódce w nawałnościach pływającej przyrównany bywa, i rzeczpospolitą mądrzy ludzie częstokroć do łodzi przystosowywają. A nie dziw, gdyż to słowo gubernator, i rządziciela *reipubl.* i starszego żeglarza w okręcie znaczy, gdyż obadwa *ad gubernacula sedent* ów *quidem rei publicae*, a ów zasię *rei nauticae*. A naostatek ten świat jest właśnie jako morze, abo radniej rzeka prędko ciekąca, po której my wszyscy flisujemy, a łodzią naszą fortuna, jakoby wicher jaki, i tak i owak szawia. Pycha *ambitio* i insze perturbacye i zamętki umysłu ludzkiego, są jakoby żagle wiatrem nadęte, które okręt pędzą. Rozum zasię jest jako *vector* abo *nauclerus*, abo styrnik, który styruje i kieruje łodzią, żeby tam płynęła, gdzie potrzeba, niebezpiecznych miejsc uchodząc. Port jest tego morza sumienie wesołe i niewinne, za którem idzie śmierć pobożna i zbawienna, jako wdzięczny sen po długich strachach i pracach, tak, iż o śmierci chrześciańskiej mogę przytoczyć one wiersze pogańskiego poety, troszkę odmieniwszy:

Tale bonum mors est, ne formidate fideles,
Quale sopor fessis in gramine, quale per aestum
Dulcis aquae saliente sitim restinguere rivo.

Ja tedy pamiętając na one dawne autory, którzy też flisowskie abo bosmańskie sprawy opisali, a k'temu iż mi się trafiło niedawnych czasów do Gdańska Wisłą płynąć, a iż przed tumultem i krzykiem flisowskim nie

mógłem czego poważniejszego czytać abo pisać, przeto łem wziął przed się tę materyą, która mi natenczas przed oczyma i przed rękoma była, to jest wypisałem naprzód *incommoda navigationis*. Potem przygotowanie do szczęśliwego frochtowania. Zatem też położenie miast i miasteczek porzecznych. *Item*, rzek i strumieniów, które Wisła wypija, imiona i miejsca. Naostatek przezwiska i obyczaje abo prawa flisowskie, chcąc podczas rzeczy prawdziwe i pożyteczne żartami osłodzić. Gdyż

Comes facundus in via pro vehiculo est, — et
Omne tulit punctum, qui miscuit utile dulci.

A do tego też chcąc poczciwość wyrządzić rzece ojczystej a matce wszytkich wód sarmatskich Wiśle, na której urodzajnych i wesołych brzegach w. m. osobliwe dzierżawy i włości, tak dziedziczne ojcowskie, jako też króla j. mści mieć i trzymać raczysz *justo honestissimoque juris titulo*,— tę rzekę, tę Biełą Wodę od starych Słowianów rzeczoną, którą i Niemcy od białości po dziś dzień zowią Weisel, a Polacy zaś z niemieckiego Wisłą, radbym wyniósł nad on Erydan rzekę włoską, od Arata poety w niebo wprowadzoną, i wstręty, porty i pożytki jej radbym (by to mogło być) złotem pisał. Tę mówię dwunie-dzielną pracę, iżem umyślił ku przestrodze i ucieszeniu szyprów polskich po Wiśle pływających i ku ulżeniu na wodzie tęskności ich na światło wydać, upatrzyłem sobie i zdawna upodobał starożytną ozdobę i zacność domu w. m. mego mściwego pana, a zwłaszcza będąc *sincerus et studiosus admirator* tych *dotes* niebieskich, któremi w. m. pan Bóg osobliwie i hojnie uposażyć raczył w sprawach i radach tak pokojowych jako i wojennych, które pospołu złączone, *vivam et absolutam heroicae virtutis imaginem efficiunt*. W. m. tedy tego Bosmana swego umyślnie ofiaruję, żeby pod imieniem w. m. jako senatorski sługa bez płacenia wodnego myta, wolnie na dół i na górę, *et secundo et adverso flumine* pływać mógł. Proszę pokornie, żebyś w. m. tę niewielką robotkę moję łaskawie przyjąć raczył, ażebyś mi też w. m. w tym tu sławnym, w cnotę i w chleb bogatym ra-

domskim kraju, i w tej daninie, którą tu mam od mych łaskawych prelatów i zakonników klasztora siecіechowskiego, *tanquam loci capitaneus*, miłościwym panem i obrońcą być raczył.

Datae z Wolki Józefowskiej, w dzień Nowego lata, r. 1595.

W. M. Słuszebnik
najniższy

Sebastyan Acernus,
R. Lub. W. Ps.

W pierwszej edycyi następuje tutaj sześć wierszy greckich z nadpisem łacińskim:

Aspicere Pelagus ex continente tutissimum esse ejusdem autoris.

Poczem idzie:

Przetłómaczenie tej greczyzny.

Z brzegu na morze patrzyć i na słotne wały
Piękna rzecz, o pomorskie gdy się łamią skały;
Ale którzy na lądzie mieszkając nie znają
Morza, a z nieruchomej ziemie żywność mają,
Szczęśliwi są: Neptuna wiosłami nie porzą,
Ziemię depcą nogami, a wołmi ją orzą.

Chcesz li, możesz tego Flisa spiewać na tę nótę, jako:

Przeciwne chmury słońce nam i t. d.

FLIS.

Bóg na początku, gdy niebo i ziemię
Stworzył, i morze, i żywych dusz plemie,
Rozdzielił Chaos na cztery osady
Z swej boskiej rady.
Niebem otoczył wszystko swoje dzieło,
Które podejźrzeć ze wszystkich stron miło.
Tam wieczne ognie swoje miejsce mają,
I tam pałają.
Puste powietrze i wiatr nieosiadły
Poniżej zawisł. Na ziemi zaś padły
Morza i rzeki; tamże mają zdroje
Poniki swoje.
Ziemia z górami zasiadła na dole,
Tu jej grunt i dno, tu jej plac i pole.
Każdy żywioł ma, nie bawiąc się wiele,
Obywatele.
Więc Pan z początku dał Aniołom w niebie
Miejsce subtelnym niedaleko siebie;
Tu są i dusze doświadczone w cnocie
Wtym tu żywocie.
Skrzydłami pląszą po podniebiu ptacy;
Tam bez frasunku i bez wielkiej pracy,
Już sobie górą, już bujają nisko,
Wiatrom igrzysko.
W miękkiej pływają wodzie bez pochyby
Morskie potwory i rozliczne ryby,
Które na głębi od początku świata
Wiodą swe lata.
Tam wodne ptastwo ma swoje noclegi,
Przy rogozinie okrywa więc brzegi,
A przy sitowiu i przy gęstej trzcinie
Ni się przeminie.

Cyranek, łysek, niezliczona tłuszcza
Co raz się nurkiem po płocice puszcza,
Dłoniato-nogie gąski każdą tonią
Rybę ugonią.
I czapla chocia nie stawia więcierzy,
Kiedy swą brodnią na brzegu rozszerzy,
Wyciąga mnóstwo ryb do swojej kuchnie,
Aż niemi cuchnie.
Łakoma kaczka też nieprzyjacielem
Wielkim jest rybom, z przestronnym gardzielem,
Bo je więc smyka nie patrząc i smaku,
Jako do saku.
Wszystko to zgraja Neptuna onego,
W morzu i w rzekach tak rozrodzonego,
Co dzieci spłodził, Nimfy miłujęcy,
Tysiąc tysięcy.
Wszystko to żywie z przyrodzenia w wodzie,
Gdyż nie może trwać na suszy o głodzie.
Wszystko to chowa Thetis wielorodna
Bogini wodna.
Inszy zwierz tu na świat wprowadził,
Którym z początku ziemski grunt osadził.
Tu mają żywność niedaleko chodząc,
W wodzie nie brodząc.
Tu wszystko z ziemie mają jak od matki,
Tu im przynosi tak hojne dostatki,
Iż im na lądzie koło gniazda obrok
Rodzi się co rok.
A jeśliże tak ci zwierzowie niemi
Mają na wszystkiem dostatek na ziemi,
Cóż gdy o sobie czuje człowiek baczny,
Jak ma być łaczny?
Każda nacya ma tak wiele doma
Żywności, gdy jej nabywa rękoma
Rączemi, że się obejdzie bez dworskich
Potraw zamorskich.
Iphthyophagi mają ryb dostatek,
Że im też mięsnych nie potrzeba jatek.
Oonya ma przysmaków nie naszych,
Moc jajec ptaszych.

Acridophagi swe też zniwo mają,
Kiedy szarańczą po wiatru łapają.
Na pstre koniki co lecą z Afryki
Stawiają wniki.
Ormianom grzyby po potopie zrosły,
Gdy się im wody z ojczystych gór zniosły.
Gdy osiadł korab Noego na skale,
I został w cale.
Naszym też Włochom nie lada intrata
Roście w bogatym ogrodzie sałata;
Żabki zielone ni się ich przebierze,
Rzekcą w jezierze.
Każdy w granicach ojczyzny swej chleba
Może dostawać ile mu potrzeba.
Może zaniechać morskiej nawałności
K'woli żywności.
Lecz miła Polska na żyznym zagonie
Zasiadła, jako u Boga na łonie.
Może nie wiedzieć Polak co to morze,
Gdy pilnie orze.
Tu Ceres nową osadziła wolą,
Opuściwszy tam Sycilijską rolą;
Tu żyta rodzi niezliczone łaszty,
Brogi jak baszty.
Tu gumna w szczyrych polach stoją bojne,
Tu wzór bogaty, tu żniwa spokojne,
Tu chłopek wesół, bo pewnie ma wszytko
Kiedy ma żytko.
Niech kto chce chwali Azyą urodną,
Niech chwali Egipt i Nilowę płodną
Socznicę. Polska ma dosyć owszeki,
Choć w brzegach rzeki.
Tu zwierza dosyć, tu bydło rogate,
Tu woły tuczne i owce kosmate,
Pasą się w łąkach jałowice tłuste,
I kozy puste.
Ztąd ma gospodarz i sprzężą do pługa,
Ztąd ma odzieżą pan i dobry sługa,
Ztąd mięso świeże, nabiału dostatek,
W mieszek ostatek.

Gęsi moc wielka w łęgu szczebietliwych,
Kaczek łakomych, łabędzi krzykliwych,
W domu obfitość sadowi się wszędzie
Kurów po grzędzie.
Lecz też do stołu nie lada potrawy
I gołębiniec rodzi nam dziurawy.
Połcie też w domu z niemałą pociechą
Wiszą pod strzechą.
Leśne bogactwa nieoszacowane
Hojnym Polakom od Boga są dane;
A kto je sobie chce dobrze uważyć,
Może ich zażyć.
Po ziemi łanie i sarneczki żartkie,
Po drzewie ptastwo igra sobie wartkie,
Do barci niesą pracowite roje
Zdobyczy swoje.
Ryb też dostatek prawie dobrej wody
Rodzą jeziora, stawy, rzeki, brody.
Owa Polakom na niczem nie schodzi,
Wszystko się rodzi.
Chocia bańskich miast nie mamy, nic o to,
Samo do ręku przychodzi nam złoto.
Za chlebem idą, Lachom nie nowina,
Półkufki wina.
Przetoż już niewiem czemuś wżdy tak chciwy
Polaku bracie, mając takie niwy.
Czego wżdy szukasz w dalekim powiecie
Na nowym świecie.
Niewiem zkąd ci to przyszło, żeś tak śmiały,
Iż opuściwszy na lądzie grunt cały,
Jąłeś się pływać po Wandzinej wodzie,
Często ku szkodzie.
Dał ci ICARUS znać swym testamentem,
Byś się nie bawił cudzym elementem;
Po wiatru latać byś sobie nie tuszył,
Gdyś nie zasuszył.
Nie mógł przechować szczęścia swego i on,
Co w niebo był wzięt od Bogów, Ixyon;
Zachciało mu się Jowiszowej żony,
Pysznej Junony;

Lecz niepoczciwie tam z niebieskich progów,
Śmiertelny gamrat zrzucon jest od Bogów;
Nie miał gach miejsca w nieśmiertelnem kole,
Został na dole.

A ci co ich tam pod ziemię złoty głód
Pod głuchą pędzi, zażywą nędznych gód;
Często tam w górze i śmierć i grób mają,
I tam zostają.

Ślepych kretów rzecz w ziemi żyć, a srogich
Mrówek indyjskich, które skarbów drogich
Z ziemie dostają, znaszając je blisko
W złote mrowisko.

Po wierzchu ziemie z przyrodzenia człowiek,
Pod jasnem niebem niech prowadzi swój wiek;
Dosyć się potem, gdy go śmierć zabieży,
W ziemi należy.

W ognin Pyrausta tylko sama skwasi,
Ogień też sobą Salamandra gasi;
Ale zwierzęta pali, lasy, domy,
Ogień łakomy.

Lecz co ich straszne morze pochłonęło,
Co ich po bystrych rzekach potonęło,
Co ich zginęło po rozlicznych wodach,
W dziwnych przygodach.

Gdy człowiek wejźrzy w to rozumnem okiem,
Strach i pomyślić o morzu głębokiem;
Lepiej tak z brzegu, niż być panem nagle,
Patrzyć na żagle.

Gdyż woda ludziom rzecz nieuchodzona,
Samym to rybom włość jest przyrodzona;
Po wodzie tylko pająk cienkonogi
Ujdzie bez trwogi.

Nad przyrodzenie łakomstwo niezbędne,
Na morze z płachtą wyprawiło jedne,
Drugi gdy wiosłem rzekę pod się garnie,
Ginie więc marnie.

Tego się nam chce, co na cudzym brzegu,
Więc po to płyniem ze wszystkiego biegu,
Doma się rzeczy, choć dobrze są przednie,
Zdadzą powszednie.

Więc nie czekając i przewozu drugi,
Przebrnął szerokie bosą nogą strugi,
Ów się zaś nago i bez wielkich zabaw,
Puścił w rzekę wpław.
Jeden dla zysku i dla marnych groszy,
Drugi też kwoli kradzionej rozkoszy,
Gdy zajźrzał okiem prędką chucią zięty,
Wdzięcznej ponęty.
Do Wenusowej ksieni niegdy pływał
Drogi Leander, i morze przebywał
Ku świecy, którą trzymała na łonie,
Na drugiej stronie,
Ero nadobna. On sam był jej darem,
On był i łodzią, onże i towarem,
On sam był szyprem, i panem, i posłem,
Flisem i wiosłem.
Ale iż bardzo ufał swojej sile,
Nie patrząc wiatru i pogodnej chwile,
Dał gardło w wodzie nie dostawszy gruntu,
Srzód Helespontu.
Dobry, choć równy zysk, doma na suszy;
Domowa miłość nie tak ciężka duszy.
Tu rób, tu miłuj, nie będziesz za szkodą,
Nie baw się wodą.
Lecz krom łakomstwa i ciężka potrzeba
Każe pożyczać na zawiślu chleba,
Musim i strachu i wczasu zaniechać,
Gdy trzeba jechać.
Czasem przepłynie rzekę bydle rado,
Czasem za wodę leci gęsi stado;
Trzeba zbłąkaną przegnać trzodę onę,
Na tę tu stronę.
Więc dawszy pokój kniesi inszej robocie,
Podrąbił olszą na rudawem błocie,
I tak w porywczą koryto urobił,
Dłutem wygłobił.
I czółnem nazwał ono dzieło nowe,
Ociosał k'niemu wiosło jasioniowe,
A wsiadłszy cicho w olszą wydrążoną,
W znak położoną,

Od brzegu swego ośmielił się płynąć,
Odważył sobie choć się i ochynąć,
I przebył rzekę, wysiadł na brzeg cudzy,
Tam gdzie i drudzy.
Potem za czasem na dębowej łodzi
Przepłynął Wartę i Wiślne powodzi,
Przeprawił dzieci i lękliwą żonę,
Na drugą stronę.
Ale iż trzeba na prędkiej podwodzie
I wozy z końmi prowadzić po wodzie,
Więc na to chłopaki wynalazek mamy,
Szerokie pramy.
Tam przyjechawszy chłopek do przewozu,
Zawołał wiejskim głosem zsiadłszy z wozu:
Wieź przewoźniku, czy cię mam zwać flisem,
Z kowanym sprysem.
A przewoźnik też choć z grubemi żarty,
Tysiącmi licząc bez przestanku czarty,
Jednak bez szkody z końmi wóz przeprawił,
Na brzegu stawił.
Toć są potrzebne rzeczy; bez nich trudna,
Rzecz w naszych krajach i nie bardzo cudna,
Gdybyś się coraz miał z odzienia zwłóczyć,
Abo je zmoczyć;
Byś miał objeżdżać coraz one stoki,
Z których tam krzywe biorą się potoki,
Abo żebyś miał coraz czekać lodu,
Lub szukać brodu.
Musiałbyś się też przeprawy przepościć,
Byś coraz rzeki miał szalone mościć;
Prom most osobny; ty stój a on pójdzie,
Aż brzegu dojdzie.
Ale kto zmyślił przeciwne dubasy,
Szkutę i do niej tak dziwne kulasy,
Wierzę że Polszcze był nieprzyjacielem,
Abo dubielem.
Wszystkie do Polski przyszły tu wykręty,
Gdy się u Gdańska zjawiły okręty;
Prostość ojczysta i niewinność ona,
Jest przewierzgniona.

Choć pola rodzą (patrz jaka to srogość),
Przecie tu u nas ustawiczna drogość,
Wańczosem gaje i niezmierne giną,
Lasy perzyną.
Każdy rok szlachcic, acz nowiny porze,
I nagnoiwszy stare pola orze,
Jak osieł chłopek nigdy bez kłopotu,
Nie oschnie z potu.
Robi dzień i noc, i konny i pieszy,
Przecie się z tego chciwy pan nie cieszy;
Oba potrzebni (biada mnie na świecie)
I pan i kmiecie.
Chocia cudzego czasem umykamy,
Choć dziesięciny księże wytykamy,
Przecie na wszystkiem, jak widzimy, choro,
Wskurać niesporo.
Czem się to dzieje, jeśliby mię pytał,
Ja na to patrząc, właśnie jakbym czytał:
Iż co się zrodzi na polskim ugorze,
Połknie to morze.
Pan nie nasyci morza bezednego,
Wsi nie nasycą pana choć jednego.
Tak wszystko ginie co użną poddani,
Jako w otchłani.
Bo tak idzie ten nierządny porządek,
Iż szkuta właśnie jakoby żołądek
Pozrze folwarki, gdy pan żyje szumno,
I wszystko gumno.
Te zaś żołądki prowadzą do Gdańska
Poty cnych kmiotków, a raczej do Chłańska;
Ztamtąd ma pycha podżogę do zbytku,
Miasto pożytku.
Morze nie ma dna, nie ma też i zbytek,
Zawsze chce więcej, mało mu świat wszytek,
Nie zna miary, więc co pilność ugoni,
Zbytek uroni.
Rad iż mu z frochtu kupą idą grosze,
Mniema, by gorzej przedawać po trosze;
Lecz jako przyszła, tak odejdzie ona
Kupą Mamona.

Więc się podnosim w głupią pychę zatem;
Co Polska rodzi nie przestajem na tem,
A już nam kramne a zamorskie rzeczy
Zawsze na pieczy.
Komięgić nam to i szkuty sprawiły,
I nas w tak marne utraty wprawiły;
Tak nam dodały do złego ponęty
Morskie okręty.
Okręt najpierwej wymyśliła chciwość,
Nie tak potrzeba albo dołegliwość;
Mógł był bez tego każdy na swym lądzie
Zostać w swym rządzie.
Bo Tyfis naprzód k'woli Jazonowi,
Zbudował na ię Ezonowiczowi,
W której po złote runo jechał potem,
Z wielkim kłopotem.
Za morzem futro zdało mu się złote,
Chocia już było wiotche i nadprote.
Mógłby był doma cudniejszego dostać,
By mu mógł sprostać.
Czarownica to Medea sprawiła,
Że go tą złotą wełną nabawiła.
Rozkoszny Jazon bywszy bohatyrzem
Został kusznirzem.
Miasto złotego włosa sierć baranią
Przywiózł w okręcie Kolchów młodą panią
Karego bobru wprowadził w ojczyznę
Pod cerewiznę.
W okręcie Parys uniósł cudną żonę
Z Lacedemonu do Troi w swą stronę;
Zamorską przywiózł w dom cudzołożnicę
Na swą łożnicę.
Przez morze Minos wjechał do Megary,
Odniósł od Scylle niepobożne dary,
Włosy ojcowskie które miał w swej głowie,
W nich wszystko zdrowie.
Potem w okręciech począł wieść i wojny
Na wodnem polu naród niespokojny.
Tak wojsko wojskiem karmi bez pochyby
Na morzu ryby.

Frejbiterowie poczęli też zatem
W okręciech zbijać po morzu wichrzatem.
A okrom ziemnych łotrów ma też swoje
Woda rozboje.
Kupiec nieborak przez ogień, przez góry,
Wiedzie niepewne choć bogate fury.
Płynie przez morze od dziatek, od żony,
Do Lizybony.
Puściwszy gdański blokus imo Hyle,
Ma żeglowania do Bornholmu chwile.
Więc imo Rugen, abo się na lewo
Puści poszewo,
W ono wybrzeże, co je on wiek dawny
Baltejskiem zowie, gdzie jest Lubek sławny;
Abo na prawo, gdzie idzie odnoga
Do Kopenhaga.
Tam między skały, między mytne grody,
Gdzie musi płacić morskie cło od wody,
Jedzie na dziki ocean niemiecki
Człowiek kupiecki.
Z lewej mu strony Cymbryjski przylądek,
(Tak przedtem zwano) lecz czasów porządek
Danią zowie, która w wodzie siadła,
W morze się wkradła.
Po prawej stronie padnie mu Szwecya,
Tuż jej przyległa siostra Norwegia.
Potem mu tam wnet będzie otworzone
Morze przestrone,
Na którem leży Anglia szeroka,
Przy niej Szkocya sąsiada poboka.
Ibernia, choć Anglikom podległa,
Za nie zabiegła.
Tamże na wielkiem morzu, wyspy, skały,
Tu się i owdzie różno rozstrzelały;
Odległa Thule od wieczornej zorze
W północne morze.
Lecz się drobniejsze tu nie wspominają
Wyspy, które z wód wściekłych wyglądają.
Kędy *Orcades i Hebrides* padły,
Szoty obsiadły.

Tamci się kupiec błąka, tam swe zdrowie
Waży dla zysku, i sam ci to powie.
Tam prudli morze, usiadłszy w okręcie,
Wichrom na wstręcie.
Czasem się puści morzem śrzodziemnem,
Szuka żywności sposobem foremnym;
Do czarnych Maurów, do Libii parnej,
Dla kupi marnej.
Przez ciasne morze, i przez one wrota,
Gdzie bohatyrska podziśdzień robota
Da się tam widzieć, gdzie Herkules śmiały
Przekopał skały,
I puścił morze na świat, i potopy
Rozdzielił Afry od naszej Europy;
Między Abylę, między Kalpę onę,
Przekopał bronę,
Którą Neptunus wszedł na wieczne lata,
Z berłem trójzębem; zalał sztukę świata;
Za nim szła Dorys, Nereides śliczne,
Nimfy rozliczne.
Za niemi kupiec swego zdrowia zwierzył
Wiatrom i wodzie, i drogę przemierzył,
Imo Iwikę, Baleares obie,
Przejechał sobie.
Minął Korsykę, minął Sardynią,
A między Maltę, między Sycylią,
Czasem na lewo żeglował w Hadryi,
Do Wenecyi.
Czasem też sławny Pelopones minął,
A jadąc dalej swe żagle rozwinął.
Przypuścił okręt do Krety, Kandyi,
Dla małmazyi.
Kto się chce ztamtąd na północy chynąć,
A greckie brzegi i Azyą minąć,
Może się zjechać z Konstantynopolem
Przestronem polem.
Może tam widzieć obadwa Bostory,
Lecz trzeba zmierzyć świata przeciąg który,
Zwiedzi czarny Pont i Maeotim srogą,
Za jedną drogą.

Ujrzy gdzie się Don szeroki podziewa,
Ujrzy gdzie się Dniepr i z Nestrem wylewa,
Gdzie Dunajowe spada w morze sporo
Ujście siedmioro.
Leczby tam nasze żeglowanie głupie,
Bo nie po naszych plecach tamte kupie;
Ludzi tam w targu przedają, już mi wierz,
Jako inny zwierz.
A jeszcze nasze, co jest żałośniejsza,
I nad którą być nie może sprośniejsza;
Niecny roztrucharz uczciwemi ciały,
Kupczy dzień cały.
Przetoż niektórzy wolą więc z Kandyi,
Abo do Cypru, abo do Syryi;
Niektórzy wolą w prawo do Afryki,
Dla swej praktyki.
Niektórzy ujściem płyną do Kairu
Nilowem, Egipt nie ma od nich miru,
Puściwszy w prawo kartagińskie grody,
Syrtyjskie wody,
Mnodzy się ważą Indyi dochrapać,
Żądając bogactw gwałtownych nałapać,
Do Kalekutu koło Afrów płyną,
I często giną.
Ale człowieczy przemysł tak jest śmiały,
Iż ten stary świat widział mu się mały,
Więc przepłynąwszy nurt oceanowy,
Nalazł świat nowy.
I tak już w koło okrążyło ziemię
Śmiertelnych ludzi tak przeważne plemie,
Już Antypodów podziemna kraina,
Nam nie nowina.
Już Ameryka, już i Magielana
Śmiałym Hiszpanom morzem dojechana;
Szczęśliwe wyspy, on bohaterski raj,
Wie o nim nasz kraj.
Dajmyż już ten dank Hiszpanom i Niemcom,
Francuzom, Włochom, inszym cudzoziemcom,
Niech tam te świeże wynajdują światy,
Z złotemi płaty.

Niech tam kopają ten skarb niepoczęty,
Niechaj perłami ładują okręty,
Nam niechaj rodzi uprawiona niwa
Spokojne żniwa.
Nie tak majętni wielcy Frajherowie,
Nie tak bogaci sławni Fukierowie,
Jako tu szlachcic o świętym Marcinie,
W naszej krainie.
Gdy zwiezie w brogi, a znowu zaś wsieje
Drugiego żniwa uczciwe nadzieje,
Zasiędzie sobie przy ogniu sosnowym,
Przy trunku zdrowym, —
Może nie zajrzeć kupiectwa mieszczanom,
Może nie zajrzeć towarów Gdańszczanom,
Wzajem to idzie: bój się prędkiej straty,
Prędko bogaty.
Niechaj nie igra z szczęściem, kto ma w domu
Swój chleb, a długu niewinien nikomu;
Może nie pływać, porwan Neptun Bogu,
Gdy Ceres w brogu.
Przeto się hamuj cnotliwy Polaku,
Daj pokój frochtom, wystrzegaj się haku,
Zaniechaj tych szkut, możesz mieć i dzięgi,
Okrom komięgi.
Ale mi rzeczesz: Nie gań mi okrętów,
Bo to nie ma nic do prawnych wykrętów;
Boży to dar jest, przezeń człek bez szkody,
Przebywa wody.
Wszak kazał Korab budować Noemu,
Pan Bóg przed laty kochankowi swemu,
W który zwierzęta którekolwiek wbiegły,
Śmierci uległy.
Zbudował okręt, jeśli prawda, i on
Z Pyrrą żoną swą sławny Deukalion;
Gwałtawnym wodom o których wiedzieli,
W nim usiedzieli.
Na to ja tobie bracie, krótko co wiem,
Jedno mię słuchaj, niepochybnie powiem:
Inszy zysk, insza oznajmiona z nieba,
Główna potrzeba.

Bez zbytku Polak, bez gwałtownych zysków,
Może się obejść i bez tych półmisków,
Dosyć mu dobrą lichwę ziemia daje,
Gumna jak gaje.
Lecz Noemu szło o samego Boga,
Szło o wszystek świat, nad którym już trwoga
Pewna wisiała. Szło nad inne rzeczy,
O ród człowieczy.
Szło mu o żywot i wszech dzieci zdrowie;
Jakoż kto czyta, ten się tego dowie.
Przetoż nie jednym duchem żeglujemy,
Jak już widziemy.
Noe z korabiem czekał na przygodę,
My bez potrzeby kwapim się na wodę;
Nas czeka woda, Noe wody czekał,
Przed nią uciekał.
Ale zaś rzeczesz: Jest to rzecz uczciwa
Użyczać drugim chleba, gdyć go zbywa;
Nie gań mi dobrej rzeczy, zdrowo mi to,
Wieźć Niemcom żyto.
I na toć powiem, jedno bądź cierpliwy,
A nie bądź do tej wody tak skwapliwy.
Dobrze użyczać, samem tego świadom,
Chleba sąsiadom;
Lecz żaden tego niechaj nie przewiedzie,
Byś mu miał wozić, — niechaj sam przyjedzie,
Niechaj chlebowi poczciwość wyrządza,
Komu go żądza.
Wszak oni bracia Józefa szukają,
A do gumien się, do cipskich mają,
A wory wziąwszy pokupili żyto,
Za słuszne myto.
Nie Józef szuka rodziny z obrokiem,
Choć był tak mądrym i świętym prorokiem,
Choć ich mógł lądem ratować w przygodzie,
Nie bywszy w wodzie.
My głodne Niemce po wodzie goniemy
Z swem własnem zbożem, i często toniemy
Modląc się z polskim chlebem Angielczykom,
I zamorczykom.

Czem znać dawamy, iżeśmy pieniędzy
Są potrzebniejszy, niż ci chleba w nędzy;
Gdyż nas ta chciwość w tę pracę wprawiła,
Szkód nabawiła.
Ale już dawno, że się marszczysz widzę,
Napominania już się swego wstydzę,
Gdy próżno na wiatr idzie moja mowa
I płonne słowa.
Zwyciężył nałóg, i nadzieje znikłe
Uprzędły sobie zyski w głowie zwykłe,
Z których więc ledwo ręce im napłata
Cząstka dziesiąta.
Bo kiedy już flis zasmakuje komu,
Już się na wiosnę nie zostoi w domu,
Już ciecze ze krą do Gdańska w komiędze,
Boi się nędze.
Choćby mu stawiał najlepszą zwierzynę,
Przecie on woli flisowską jarzynę.
Kiedy już tam raz tego, abo ze trzy,
Grochu zawietrzy.
Choćby mu złote Merkurius słowa
Lał krasomowny, wszystka myśl flisowa
Na Wiśle pływa za swoim rotmanem,
Jak za hetmanem.
U szypra także poty głowa szumna,
Póki nie zmłóci stobrożnego gumna;
Póki nie zwiezie żyta do szpichlerza,
Do Kazimierza.
A czujny kupiec, który nie ma kmieci,
Niechcąc odumrzeć w niedostatku dzieci,
Ów za gotowe kupczy polskiem żytem,
Ów za kredytem.
Jeden nad leśnym Sanem czyni targi,
Drugi nad Wieprzem, a rzadko bez skargi.
Często nad Bugiem, i nad Narwią drugi,
Lezie więc w długi.
Jednak choć straci, choć szkutę rozbije,
Choć na tym handlu nie każdy utyje,
Przecie mu nie mów w sprawie jego głupiej,
By przestał kupiej.

Przecie on płynie jak ryba na wodę,
Przecie on mówi: straciwszy, nabędę, —
I nie zaniecha, połatawszy szkuty,
Tej swojej buty.
Przetoż jeśli go nie nakarze szkoda,
Niebezpieczeństwo i częsta przygoda,
Ja go też niechcam w przedsięwzięciu jego,
Szypra polskiego.
Jedź gdzieś umyślił, jedź w bożą godzinę
Cnotliwy ziemku, a obcą rodzinę
Karm chlebem swoim, gdyż tam z łaski bożej
Przedasz go drożej.
Jedno wżdy morzu daj pokój, a w Wiśle
Frochtuj zdrów, a wiedź swój handel choć ściśle,
Chwal morze, a sam pływaj po świadomej
Rzece znajomej.
A niż do brzegu tam cię doprowadzę,
Z powinności swej uprzejmieć poradzę,
Zatrzymam płacz swój a zmyślę postawę,
Chwaląc twą sprawę.
Niż potem jaka dolegliwość przyprze,
Chcę cię upomnieć, o przeważny szyprze!
Żebyś nawiedził z swą kupią, choć lichą,
Motławę cichą.
Gdzie wielookne czekają szpichlerze
Polskiego ziarna, kupcy i próbierze
Na moście, który Niemcy swoją mową,
Zielonym zową.
Przetoż najpierwej na płtciech ucz się pływać;
Niechciej się kupcom gwałtownym sprzeciwiać,
Zwyczaj się pierwej kupczyć, i to wcześną
Robotą leśną.
A gdyć się dobrze poszańcuje na tem,
Możesz zbudować i komięgę zatem.
Płyń równo z wodą, nie zaraz do masztów,
Z tysiącem łasztów.
A gdy się żyta własnego dorobisz,
A rzecz swą groszem, nie słowy, ozdobisz,
Spraw dubas abo pułaszkuteczek równy,
Nie nazbyt główny.

A kogo Pan Bóg na małe pocieszy,
Nie dziwuję mu że się dalej spieszy,
Lecz trzeba skromnie. Bowiem rzecz skwapliwa
Często szkodliwa.
A przetoż bracie, do dobrego mienia
Z nienagła stąpaj; bo więc bez wątpienia,
Kto chce być skorym i borzobohatym,
A straci zatym.
Naśmieszy szkodą swoją złe sąsiady,
Napasie zazdrość, i wszystkie biesiady
Nieprzyjacielskie smutkiem swym ucieszy,
Choć nic nie zgrzeszy.
A także trzeba po stopniu do szczęścia,
Do większych handlów, do swego obejścia,
Przeto się drzewiej niż szkutę zbudujesz,
Z mieszkiem zrachujesz.
I to cię proszę: bacznie w statki ładuj,
Hezyoda w tem mądrego naśladuj,
Który tak uczy, miejże to na pieczy,
Bo bardzo grzeczy.
Nie zwierzaj szkucie wszystkiej majętności,
Lecz doma zostaw dla lepszej pewności
Większą połowę; mniejszą puść na wodę,
Upatruj szkodę.
Bo jeśli wszystko nałożysz na statek,
Pewnie nędznikiem będziesz na ostatek,
I oszukasz się, jako na Neptunie,
Tak na Fortunie,
Którymeś zwierzył fantu zuchwałego
Dóbr twoich, i też imienia całego;
I trudno ich masz, choć dostaniesz lądu,
Pozwać do sądu.
Jeślić nie zdzierżą w twoim handlu wiary,
Sameś winien, żeś tak chciwy bez miary.
Nie ufaj wiatrom, wszak wiesz że są głuszy,
Handluj na suszy.
A jeśli mniejszą część do szkuty włożysz,
Choć się rozbije, ty się nie zubożysz;
Jeszcze się możesz nie kłaniać nikomu,
Jest pocz do domu.

Nie bądź jako trzej towarzysze oni,
Co handlowali z sobą w jednej toni:
Nietoperz, nurek, z nimi kupiec nowy
Kierz jeżynowy.
Nietoperz wiele napożyczał worów
Pełnych pieniędzy u swych kredytorów,
Nurek, też sobie wyborgował mnogich,
Klejnotów drogich.
Nabrał na srogi zapis pan Jeżyna
Postawów sukna, co więc nie nowina;
To wszystko w jeden, przeważna drużyna,
Okręt włożyła.
Na ich nieszczęście przyszedł wiatr przeciwny,
Rozbił im okręt; tam frasunek dziwny
Przyszedł tak nagle na one spólniki,
Zmylił im szyki.
Nietoperz gdy tam stracił główną sumę,
Odmienił wnetże onę swoję dumę:
Chroni się we dnie swego kredytora,
Czeka wieczora.
Strzeże się zawsze wójtowskiego sługi,
By go nie pozwał do prawa o długi.
Więc przez cały dzień bojąc się popłochu
Siedzi w maclochu.
Nurek, bojąc się też prawnych kłopotów,
Zawsze na wodzie szuka swych klejnotów:
Nurza się do dna, zaniechawszy chluby,
Szuka swej zguby.
Jeżynowy kierz wetując swej straty,
Hamuje ludzi, chwyta ich za szaty:
Chodzisz, pry, z mego sukna w nowej szacie,
Spraw mi się bracie.
A tak, byś nie był szyprze nurkiem owym,
I nietoperzem, i krzem jeżynowym:
Spuszczaj swe własne, i to się dzierż miary,
Kładąc towary.
Pomału tedy do szczęścia przystępuj,
A szukając go z granic nie występuj,
Wszak powiedają, iż kto napomalej,
Ten zajdzie dalej.

Patrzmy na dzieci gdy się uczą pływać,
Niż poczną o swej mocy nurt przebywać,
Pod piersi pęcherz abo korek ściela,
Niż się ośmielą.
Potem na głębią, tą i ową plecą,
Ochotnie płynąc, w bystrej wodzie miecą,
Ochynąwszy się u brzegu na mieli,
Jako w kąpieli.
Tak też na traftach naprzód, szyprze nowy,
Po Wiśle z lasa wieź towar dębowy,
Potem spraw, coby nie byłą z twą zgubą,
Komięgę grubą.
Ucz się od wężów, którzy w kraju głodnym,
Czując o wyspie i o brzegu płodnym,
Wnet samodzielną komięgę robotą,
Z siebie uplotą.
W środku z ogonów żywą kratę zwiją,
A z kraju każdy z wyniesioną szyją,
Pełen porządku, swojej burty strzeże.
Jak rycerz wieże.
Naprzód głowami wciąż płynie ta strona,
Za nią się ciągnie wszystka krata ona,
Drudzy tymczasem, gdy po woli mają,
Odpoczywają.
A gdy się ciągnąc ta strona spracuje,
Wnet na to miejsce świeża następuje;
Tak każda kolej prowadząc te traftę
Trzyma swą wachtę.
Sama się sobą wiezie gawiedź ona,
Splótłszy się, jako więc na polu brona.
Na dobrą paszą, gdzie lepsza dziedzina,
Płynie gadzina.
Tak też ty buduj swą komięgę bracie,
Żebyś nie przyszedł ku znacznej utracie:
Czuj tak o sobie, jako ta twarz niema
Czyni poziema.
Naprzód upatruj gdzie i po co płynąć,
I jako miejsca niebezpieczne minąć.
Na tamtej stronie jak twój towar płaci,
Pytaj się braci.

Byś drew do lasa (jak mówią u dworu)
Abo więc szyszek nie woził do boru,
Bo ich tam pierwej urodzaj obfity,
Lecz nieodbyty.
Gdyż szkoda na tem i czasu mitrężyć,
Cobyś mógł doma pobożniej spieniężyć;
Dobry zysk pewny a prędki, choć równy,
Straszny ów główny,
Co nim fortuna szawia na swem kole,
Jako kostera warcabmi po stole.
Nie wiedzieć kto ma wziąść po onym tańcu,
Grosze na szańcu.
Wywiedz się jako wańczos w targu padnie,
Popiół i klepki, wszak się dowiesz snadnie:
Cić zawsze, co na Wiślnym brzegu siedzą,
O tem powiedzą.
Ale żyto grunt, o tem się wywiaduj,
Mając wiadomość, toż dopiero ładuj.
Nic o wasiełki, ziarno miej na pieczy,
Nad inne rzeczy.
Jedźże w boże imie, a naśladuj onych,
Na lepszą paszą wężów poplecionych,
Patrz bystrem okiem przed się i też po zad,
Jako ten owad.
A nie trzymaj się upornie swej główki;
Wszak mędrzec każe naśladować mrówki,
Idźże też i ty przyrodzonym śladem,
Za chytrym gadem.
Idź równo z wodą, sama cię na grzbiecie
Poniesie Wisła, i na pruskim świecie
Stawi z komięgą i z traftą leniwą,
Swą drogą krzywą.
A gdy zbijesz grosz na komiężce małej,
Sprawże też dubas nie nazbyt zuchwały;
Ładujże jagły i towary skromne,
A nie ogromne.
A gdy przemożesz własnych pięć tysięcy,
Możesz się kusić i domyślić więcej;
Już płyń pułszkutkiem i warowną szkutą,
Żyta nasutą,

Którąś zbuduje szkutnik nauczony,
Na cudzych statkach dobrze zaprawiony;
Niech nie próbuje na twem szczęściu sztuki,
Swojej nauki.
Sama namędrsza mistrzyni, natura,
Uczy rzemiesła dowcipnego gbura;
Jej naśladuje, jako więc zdaleka,
Małpa człowieka.
Murarza uczy murować jaskółka,
Malarza cudnych gwexów uczą ziołka,
Cieśla się uczy od ptaków, gdy w maju
Budują w gaju.
Rybogony bóbr gdy na brzegu wody
Buduje przętra i osobne grody,
Z olszyny sobie czyni indermachy,
I dziwne gmachy.
Pająk uczy prząść rodząc z siebie włókno,
Z niego pojął knap osnowę na sukno,
Od niego przewykł tkacz cwelichów ślicznych,
Wzorów rozlicznych.
Pająk z Minerwą szedł o zakład święty,
Ktoby cieńszą nić i przędzę zaczętą
Ukręcił ze lnu, lecz straciła nakład,
Zaraz i zakład.
Takowy dowcip lichemu zwierzątku
W tak małe ciałko Pan Bóg wlał z początku,
I gospodarstwa uczą nas też zgoła,
Mrówka i pszczoła.
Tak też i szkutnik przykład, bez pochyby,
Pojął od pławnej i od wodnej ryby,
Której rzecz własna jest w wodzie przebywać,
I po niej pływać.
Jest ryba trefna rzeczona Nautilus,
A od niektórych nazwana Pompilus,
A naszym polskim możesz ją językiem,
Zwać żeglarzykiem.
Bo z siebie własny uczyni okręcik,
Jakby błazenek i moraki natręcik,
Gdy sobie igra za czasu pogody,
Po wierzchu wody.

A niż się z morza nad wodę wydźwignie,
Najpierwej z siebie powódź precz wyżygnie,
A gdy się ulży, stroi dziwne cuda,
Ona obłuda.
Wspłynąwszy na wierzch wypręży się opak
I położy się nakształt okrętu wznak;
Wnet miasto żagla nastoperczy w zgórę
Posłuszną skórę.
I płynie sobie by co statecznego,
Jak bosman gdy co prowadzi grzecznego,
Da z sobą srogim wiatrom co chcą broić,
Igrzysko stroić.
A gdy się czego on Pompilus lęknie,
Radzi o sobie bez mieszkania pięknie;
Gdy zasię znowu słoną wodę pije,
W morze się kryje.
Tam na to patrząc, w głowie sobie kryślił
Człowiek roztropny, i okręt wymyślił.
Tak wzór rzemięsło z przyrodzenia brało,
Gdy nastawało.
Więc na ryby kształt wnet szkutę urobił,
I udychtował, i żelazem obił:
Sztaba miasto łba, a rufa sprawiona
Miasto ogona.
A miasto skrzeli, dla pewniejszej jazdy,
Przy burtach obu rozsadził pojazdy,
Ztądże do czołnu, ztądże też urosło
Do łodzi wiosło.
I jako ryba wodę głową porze,
Tak szkuta rzekę sztabą rznie i orze,
I dzieli brózdy na obiedwie stronie,
Jak po zagonie.
Wąsy rozkłada po wodzie przed sobą,
Kiedy więc flaga pod pogodną dobą
Ucichnie szumna, a Neptunus bierze
Z wiatrem przymierze.
A styr po zadu tudzież płynie w pogon,
Jako za rybą wodowładny ogon,
Kieruje szkutę, a ona nie błądzi,
Gdy ją styr rządzi.

A jako w rybie ksieniec, tak też bywa
Plugawa zęza w szkucie, gdzie się spływa
Wszystka wilgotność: tam stok wszystkie wody
Mają i smrody.
Tak nauczała roztropna natura
Urobić szkutę zmyślnego Mazura,
Od której rozum tem niedoskonalszy,
Im będzie dalszy.
Do tego przydał rzemieślnik uczony,
Z oblego drzewa tak maszt wyniesiony,
Iż sterczy k'niebu z zawiesistą reją,
Gdzie wiatry wieją.
Do reje potem żagiel przyprawiono,
Który w płócienne wiatr przyjmuje łono,
Dusza i skrzydło które szkutę żenie
Do naszej ziemie.
Więc ty bądź kupny, bądź też i darowny,
Miej sobie statek (ja radzę) warowny,
Nie zwierzaj drewnu lada jako kupiej,
I głowy głupiej.
Potem na brzegu gdyć już stanie szkuta,
Udychtowana i dobrze okuta,
Jeszcze nie zaraz żyto syp na maty,
Kupcze bogaty.
Trzeba szyprowi myślić o sukience,
Trzeba i w szkucie myślić o kuchence,
Gdzie z sobą niemasz, nic pożyczać łatwie
Liny i kotwie.
Acz idąc na dół niepotrzebne maszty,
Możesz tak bez nich prowadzić swe łaszty,
Bo gdybyś na dół chciał rozwinąć żagle,
Zginąłbyś nagle.
Ale gdy przyjdzie przeciw wodzie płynąć,
Potrzeba żagle wydęte rozwinąć,
Zażywać czasu póki wiatr po tobie
Dmie w pole obie.
Bo więc i okręt bardzo sporo idzie,
Gdy dopomaga Aeolus Tetydzie,
Już się poruczaj pod czasem pogodnym
Wiatrom łagodnym.

Wszakże w przygodzie (zachowaj jej Boże),
Do płaskiego się miej fryczu nieboże.
Bo chłop nie szkuta, rychlej zdrów zostanie,
Gdy dna dostanie.
I lepiej tobie lichtować na suszy,
Zaszedłszy za kierz; bezpieczniej tak duszy,
Gdyś sobie łodzią, gdyżeś sobie wiosłem,
Nie bądźże oslem.
Żebyś się raffy miał strzedz abo prądu,
W skok ty na miałczą do niskiego lądu,
Lepiej się tobie na piasek wywinąć,
Niż wartem płynąć.
Wisła też także, żebyś wiedział jaka,
Tedyć powiadam, iż Wisła dwojaka:
Jedna Samica, druga Lacha, nowem
Co ciecze rowem.
Owo jest matka w której jest nurt główny,
Tędy jest droga, tędy frocht warowny;
Lachą nazwano owę drugą drogę,
Wiślną odnogę.
I tą na fryjor pływają rotmani,
Póki gościnna woda bierze na niej;
Prostują drogę, zachodzą sternicy
W oczy samicy.
A gdy Wisła nurt opuściwszy stary
Drze sobie nowy, gdy zbierze bez miary,—
Ten dawny strumień, dawnem też przezwiskiem,
Zowią Wiśliskiem.
Gdy co raz dawny zamula, a torem
Mknie Wisła nowym, zowią to Zatorem;
Bo co jednemu brzegowi ujmuje,
W drugi to suje.
A co jest gruntu zamknione we śrzodku
Między Wisłami, z zadu i też z przodku,
To wyspą zową, lecz jest nie jednaka,
Ale dwojaka.
Bo gdzie dębowe drzewo z topolowem
Zdawna porosło, zowią to Ostrowem.
Kępą rzekają gdzie chróst albo piasek
I drobny lasek.

A nurt zaś krzywy i gościniec główny,
Gdzie ma iść szkuta i dubas warowny,
Wartem nazywa rotman już nie młody,
Co świadom wody.
Drzewa, które się już rozstało z lądem,
Już drzewem nie zów, ale je zów prądem;
Co je już trudno Wiśle wyjąć z garła,
Gdy je pożarła.
Już to jej korzyść, już to ostrym pyskiem
Wyryła sobie, już to jej igrzyskiem
Będzie na wieki, przetoż nie błaźnij się,
Mijaj to fliśie.
Bywały rotman łacwie się w tem sprawi,
Bo się na prądzie woda kędzierzawi;
Czasem też gada, przestrzega zdaleka,
Głosem człowieka.
A kiedy woda imo ten prąd, nowy
Wart sobie czyni, pod same ostrowy,
Wanną to ochrzcił z dawna doświadczony
Sternik uczony.
Lecz kiedy już prąd pogręznie opiły,
I bez gałązek leży już ogniły,
Wilkiem to nową, choć nie kąsa koni,
I kóz nie goni.
Rafa jest kamień, co siedzi pod wodą,
I tego szkuta niech nie trąca brodą,
Bo skała w wodzie zasiadła od wieka,
Miń ją zdaleka.
Chceszli się zgadzać z flisowskim orszakiem,
Nieboże fryczu, zówże piasek hakiem.
Bo jako wspomnisz jakie obce słowo,
Nie będzieć zdrowo.
Toć są Charybdes, to Scylle domowe,
I polskie Syrtes i szkopuły owe,
Co się ich trzeba, uchodząc przygodzie,
Przestrzegać w wodzie.
Ścieżkę flisowską już musisz zwać trelem,
A młyn pobrzeżny na Wiśle zów bździelem,
Jeśli się upsnięsz, pewnie cię nachylim
Snać i roskwilim.

Nowy sterniku, wara tego bździela,
Roztrąciszli go, będzie krotofila,
Musisz trzy kopy do młynarza stracić,
Młyn mu zapłacić.
Nie bądźże głuchy, niechaj próżnych wieści,
A pilnie słuchaj gdzie woda szeleści.
Wszak masz gdzie minąć, szerokieć pogródki,
Chociaż młyn krótki.
Wszytka młynica zawisła na kołku,
Jeśli ją urwiesz, szalony pachołku,
Powieziesz z sobą z niemałym gomonem,
Młynarza z domem.
Mgła kiedy wstaje, mów: że mamka wstaje,
Bo gdzie inaczej, drużynać nałaje,
Potem cię wzbiorą, choć na samym nurcie,
Szablą na burcie.
Kiedy wiatr wieje, stryjemże go witaj,
Tak go wspominaj, tak się o nim pytaj;
Siodłatą wronkę zów ciotuchną flisie,
Radzęć, nie drwi się.
Nie szanujeszli swych powinowatych,
Wnet nieprzyjaciół dostaniesz zębatych;
Cny się flis gniewa, to są rzeczy pewne,
O swoje krewne.
Choć w rewerendzie nie widzisz kapłana,
Jednak zów księdzem Wojciechem bociana,
Gdy owo sobie kroczy nad żabińcem,
Jak nad zwierzyńcem.
Gdy zajrzy gąsek flis, jego to żniwo,
Wnet się ukradnie rzkomo po łuczywo,
Lecz widzi mi się flisie, zakurzy się
Ta karkosz w misie.
Po to łuczywo gdy zajdzie do boru,
Naspiżuje go niemało do woru,
A wróciwszy się, jedno w garncu warzy,
A drugie skwarzy.
Lecz gdy kmiotkowie najdą swoje gęgi,
Dadzą flisowi niepobożne cięgi.
Gdy ciecze z biesag czerwona żywica,
Dojdą więc lica.

Ale już dosyć tych wekabuł flisie,
Słuchając braci, kto chce, naucz się
Ostatka. Przetoż bracie dalsze rzeczy
Miejmy na pieczy.
Ukażęć drogę do Motławy prostą,
Będę u ciebie wodzem i starostą,
Od warszawskiego aż do zielonego
Mostu gdańskiego.
Mianujęć miasta, wsi, kępy, ostrowy,
I co rzekach ci dam rozsądek zdrowy,
Gdzie która wpada, gdzie którą w się dzika
Wisła połyka.
Acz nie uchybi rzeka swego toru,
Lecz tobie trzeba wielkiego dozoru,
Byś się miarkował kędy lepiej płynąć,
Gdzie rafę minąć.
A tak ci fryczu już powiem po prostu,
Gdy będziesz niżej warszawskiego mostu,
Gołędzinowskich ostrów będzieć w oczy,
Wisłęć zakroczy.
Ostrów zaś potem Borakowskich będzie,
Potem ci drogę Jabłońska zasiędzie
Kępa, Czestkowska i Wilkowska za nią,
Jako za panią.
Tuć się otworzy Nowydwór na piasku,
Tu już bądź pewien napierwszego trzasku,
Tratuj do lądu, już tu panie młody,
Daj cło od wody.
Tam Narew leśna, którać zajdzie w oczy,
Z prawego brzegu czarne wiery toczy,
Kieruje Wisłę, gwałtem ją poszewo
Pędzi na lewo.
Przy swoim lądzie daleko się wiesza,
Niźli się z wiślną macicą pomiesza,
Stroną prowadzi niż przyjdzie do zgody,
Swe brudne wody.
Jako gdy Jordan wpada w martwe morze,
Osobny sobie nurt po wierzchu porze,
Nie chce przezwiska ni wody swej stracić,
Z obcą się zbracić.

Wtem też Gałąska kępka w oczy zajdzie,
Za nią Mochetska tudzież też się najdzie.
Tu masz Zakroczym, nie uchybić wzroku,
Na prawym boku.
Tu bździelów ujrzysz długą procesyą,
Co się na belchu ze wszystkich stron wiją.
Usłyszysz młyńskich (achcież mnie już na nie)
Kół narzekanie.
Wnet zaś Wilkowska kępa za nią blisko,
Druga, co ma swe od miasta przezwisko;
Bo tu Czerwieńsko czerwieni się dawne,
Klasztorem sławne.
Tamże zaś odtąd poniesie cię woda
Przestronnym wartem aż do Wyszegroda,
Kędy na prawo gród barzo wysoki
Rzeże obłoki.
Na lewo zasię ujźrzysz w brzegu dziurę,
Co nią wypija Wisła gnuśna Bzurę,
Jak więc wielki smok małego wężyka
Mknie do piwnika.
Potem nadejdą kępy w tejże toni,
Gdzie naprzód Drwalska Nieznachowską goni,
Tudzież mieszkają dzicy Nieznachowie
Na swym ostrowie.
Chocia tam bębny, chocia słyszysz dudy,
Daj im tam pokój, radzęć flisie chudy;
Bo choć się w rzeczy między sobą wadzą,
O tobie radzą.
Nie zasiadaj w rząd, bo to źli robacy,
Nie nazbyt pewni, a wszystko rodacy.
Bo na cię świeże, chocia sobie łają,
Guzy chowają.
A także od nich odpychaj szkutę zdrów,
Trafisz przed sobą Pomocnieński ostrów.
U wsi, u kępy, Muntawa w prawy bok
W Wisłę się mknie w skok.
Potem Wiącemska samać się nawinie
I Zerska kępka, wtem Płocko nadpłynie,
Ujrzysz na szkucie przez górę zaiste
Krzyże złociste.

Płocko wesołe na lądzie wysokim
Oglądasz, będąc pod brzegiem głębokim,
Chceszli wierzch ujrzeć ztamtąd kościołowy,
Zejm kołpak z głowy.
Tam, jeśli też chcesz z pokojem swe żyto
Prowadzić, radzę nieś Karłowi myto,
Choć się odyma, niech cię to nie rusza,
Oddaj co słusza.
Ztamtąd będziesz wnet miał Zamkowy ostrów,
I drugi za nim najdzie się Synowków,
Trzeci Proboszczów, za nim też Parchowacz
Rzeczony obacz.
Biskupska kępka przyjdzieć sama w oczy,
Gdzie się Skrwa prędka burmem w Wisłę toczy,
Która Mazury od Dobrzyńskiej włości,
Dzieli z dawności.
Gostyńską rzekę Wisła też pożarła,
A nie dziw, bo jej sama mknie do garła,
Od Duminowa nurt straciła blisko,
I swe przezwisko.
A tu trzy ziemie zeszły się klinami,
Dobrzyńska włość i Mazosz z Kujawami.
Tu kiedy krzyknięsz, słyszą trzy powiaty,
Flisie gębaty.
Niedaleko ztąd trzy ostrowy mamy,
Myśliborski z nich naprzód oglądamy,
A za tym Wisłę zaległ nam Głowieński,
Potym Dobrzyński.
Na prawym brzegu u tegoż ostrowa
Zasadzon Dobrzyn, onej ziemie głowa;
Za tym Włodsławski ostrów, nie nowina
Na nim wierzbina.
Po niżej w lewo czerwieni się dawny
Włodsławek, książą, ołem i piwem sławny.
Tamci też pewnie zahamują statek,
Zapłać podatek.
Tamże u zamku Mintawa leniwa
W łakomą Wisłę nurcik swój wylewa.
Onoż Włodsławski, co go też ostrowem
Karniewskim zowiem.

Tam Bobrowniki pozorne tymczasem
Wnet się wynurzą za zielonym lasem.
I ten gród kiedyś, znać to po wejrzeniu,
Był w szanowaniu.
Za tym Gąbinek z ostrowem swym kroczy,
Tamżeć szpiklerze Brzestkie zajdą w oczy,
Tuż Wolnych kępka, tamże też mijaj zdrów
Nieszawski ostrów.
Wnet zatem ujrzysz Nieszawę czerwoną,
Szpiklerzów długim rzędem obsadzoną,
Świecą się w lewo skorupiane dachy
I insze gmachy.
Obfite żniwa i gumna kujawskie,
Tam się ściągają w szpiklerze nieszawskie,
Tam swe nadzieje ładuje ziemianin,
Tam i mieszczanin.
Potem trzy kępy będziesz miał, Brzozego
Jednę, a drugą tudzież Kaczkowskiego,
Trzecią Białkowę, choć ją zów dawnego
Kępą Białego.
Na prawym brzegu Złotorya leży,
Zburzony zamek, za nią Drwięca bieży,
Między Prusami płynąc od Brodnice,
Czyni granice.
Na zachód słońca Wisłę sobą wsparła,
Gdy się z nią rześko i potężnie starła;
Srogo się matce stawi na początku,
Będąc w żołądku.
Mostowy ostrów ujźrzysz wnet przed sobą,
Tam chceszli się też stawić z swą osobą,
Najdziesz dwunogie i niepłoche łanie,
Myśliwy panie,
Co je porządny senat wypędził w las,
Z trzody wstydliwych, i chodzą samopas.
A przeto flisie mijaj te syreny,
Strzeż się gangreny.
Od siebie się miej, gdzie wdzięczne winnice
Wiszą nad Wisłą, w nich żywe krynice.
Ujrzysz lusthauzy i ogrody śliczne,
Drzewa rozliczne.

Lecz naprzód ujrzysz nad górami śpice;
I wysokich wież złote makowice,
Co swemi wierzchy modre niebo orzą,
Obłoki porzą.
A gdyć za szkutę w zad ucieką góry,
Oglądasz świetne jako płomień mury,
Miasto jak z rąbka wywinął, osobne,
Na wszem ozdobne,
Toruń budowny i bogaty w cnotę.
Tam szczerych mieszczan oglądasz ochotę;
Tam pokój, tam wstyd, tam płuży uczciwość,
I sprawiedliwość.
Tam podobieństwo zda się być człowieku
Saturnowego i złotego wieku,
Gdy była cnota w one święte lata
Królową świata.
Bógżeć pomoży wierzchności dostojna,
Ku dobrym skłonna, na zuchwałe zbrojna;
Bóg cię tu żegnaj, bo mi pilno w drogę,
Mieszkać nie mogę.
A wszakże, gdy mię wstecz powietrze porwie,
Znowu się człowiek tu do miasta dorwie,
A jeśli się co na dole ugoni,
Tu się nadroni.
A także pod most jedź między izbice;
Odbyłeś drogi więtszej połowicę,
Prokopie bracie, ostrzegaj się wieru,
Bądź pilen styru.
Ośm ci ostrowów na drodze zasiędzie,
Niż szkuta do wrót piekielnych przebędzie.
Nieszewka pierwszy, Górski za nim kroczy,
Wisłę zaskoczy.
Czapli zaś trzeci, Bobrzy czwarty za nim,
Piąty Przylubskich wnetże tu zastaniem;
Szósty Solecki i miasteczko przy nim
Tudzież nadpłyniem.
Siódmy Fordański, tamże też i Fordan
Miasteczko, ósmy Łęski nadąży k'nam.
Tam (jako plotą) szatańska robota,
Piekielne wrota.

Z przyrodzenia się przez Wisłę trafiła
Rafa, i w ziemi kamienista żyła;
Przez te kamienie zdawna wiślny upór,
Przedarł sobie tór.
Więc w tem złe wrogi potwarzyli flisi,
Mieniąc, że Wisłę zamiotali biesi.
Bo więc niemało zadają kłopota
Szyprom te wrota.
Trochę poniżej w lewo (iż tak rzekę)
Wiśle sama Brda leje się w paszczekę,
Brda słodka, której gdy łosoś zakusi,
Łeptać ją musi.
Brda sobą Wisłę wspiera na północy,
Już w ksieńcu będąc, czuje się na mocy.
Dogadza matka, chocia starsza, corze,
W bystrym uporze.
Temże też uściem ujrzysz, ano góry
Haniebne z garnców niosą wodne fory,
Które prowadzą z Bydgości zdunowie,
Jak obrzymowie,
Gdy całkiem nieśli z gruntu wyważone
Skały tessalskie, które ułożone
Jedna na drugą, do niebieskich progów
Sięgały bogów.
Pełznińską kępkę i Kozielski ostrów,
Potem Kokocki i Krosnkowski miń zdrów;
Chełmno, stary port pruski, ujrzysz przez gaj,
W prawo je puszczaj.
Imo Chełmieński ostrów w lewą stronę,
Puść się do Świecze, aż pod samą bronę:
Tamże też rzeczka co nią pławią lasy,
Po wszystkie czasy.
Tam Świecki ostrów, dębowy, osobny,
Pod górą płynąc miniesz i ozdobny,
Sarkowską kępę, jedno cichą przybież,
Na miejscu zdybiesz.
Tam Sarkowice, gdzie więc on wiek stary
Ofiarował się do świętej Barbary;
Tam wstępowali nasi pradziadowie,
Dawni szyprowie.

Tam mądry rotmistrz siedząc na swej harce,
Złożył onę pieśń o świętej Barbarce;
Tej pieśni, jadąc imo Sarkowice,
Nauczał frycze.
Imo Stwoleńską kępkę i Osieńską,
Aż przydybali za niemi Grudziedzką,
Tamże i Grudziądz usiadł z prawej strony,
Grudziądz czerwony.
Tam niedaleko Ossa w gaździel ciecze
Wiśle, i z nią się w jednę kolej wlecze,
Tamże swe imie straciła, i ścieżki,
I małe brzeżki.
Poniżej za tym, przybliżąć się samy,
Znaczna robota cnych Prusaków, tamy,
Gdzie Wisłę w kręgi ujęli głęboką,
I tak szeroką.
Która połknęła strumieni tak siła,
I z rzekami się wielkiemi zbraciła,
I każdej, która do niej pełną piła,
Każdą spełniła.
A wszakże jednak jest w groźnym tarasie
U Żuławianów, ma to szpaki na się:
I przywiedli ją, odjąwszy szaleństwo,
Na posłuszeństwo.
I tędy musi płynąć gdzie jej każą,
Bo ma nad sobą ustawiczną strażą,
Nie leje z brzegu namniejszego szczęta,
Groblami zjęta.
Płynie swym torem wyższej nad rolami,
I zawiesistym nurtem nad polami,
Niżej niż rzeka śniesz na swoim łanie,
Bogaty manie.
Tak Nil egiptski płynie między groble,
Ujęty prawie jak między hołoble,
I mają na to, ktoby kopał brzegi,
Karę i szpiegi.
Potem gdy kępę Bogińską ominiesz,
Nowego abo Nejburgu dopłyniesz.
Na lewej stronie ujźrzysz czerwony mur,
I pusty klasztór.

Doczeka cię też wpośrzód Wisły Nowska,
Nie uciecze też i kępa Wiosłowska.
Byś ich nie spłoszył z miejsca, ani krzykaj,
Ani ich tykaj.
U Jeżysk wielkich pytałem Mazura,
Coby za rzeczka. Rzekł mi: Dziewcza dziura;
Więc nie wiem takli, lecz rzeczka malusia
Do Wisły siusia.
U wsi Benowej Benowa też rzeka,
Co z prawej strony z Wisłą się też ścieka.
Poniżej, jakom wziął sprawę od Stacha,
Kokosza łacha.
Rybitska kępa tudzież blisko Gniewa,
U którego też nie długo będziewa,
Miasteczko rządne, wnet je tu ukradniem,
I zamek nad niem.
Poniżej Gniewa przy długim ostrowie
Popłyniesz; kuchnią zową go flisowie,
Choć tam kuchmistrza niemasz ni kucharzy,
Nic się nie warzy.
Fryczu nieboże przybliżać się męka,
Nie jedna na cię gotuje się ręka,
Przypłacisz tego coś w kuchni jadł bracie,
Tu przy Nogacie.
A wszakżeć powiem, drzewiej niż cię wzbiorą,
Zkąd się Nogat wziął, słuchajże z pokorą.
Miej się nieboże, byś nie wziął cholewą,
Na rękę lewą.
Dwa bracia z siostrą w drogę się wybrali,
Z Litwy Niemen, Bug z Wołynia zuchwały,
I Narew bystra, jako siostra starsza,
Przyszła z Podlasza.
Wziąwszy przymierze, bez gniewu i trwogi,
Zażyła sobie przyjacielskiej drogi
W małym orszaku, co więc nie nowina,
Zgodna rodzina.
Potem lepszego bytu chcieli użyć,
Zachciało się im u królowej służyć,
Co do niej płyną ze wszech stron poprzeki
Sarmatskie rzeki.

Przystali tedy do nowego dworu
Narew i z bracią, puściwszy się toru,
I tak służyli Wandzie Krakusowej,
Jako królowej.
Czując do siebie Narew śliczną gładkość,
Czując też w braci siłę i też wartkość,
Chciała być równa w rodzaju, w urodzie,
Wandalskiej wodzie.
Pani ślicznością i domem chwalebna,
Nie chcąc być tańszą niż panna służebna,
Wyzwała Narew, chcąc ją wywieść z błądu,
Pozwem do sądu,
Na którym zasiadł strumień nieujęty,
Do tego wolnie z obu stron przyjęty,
Ów co u Gniewa swemi wroty wpada,
Wisłę rozbada.
Sędzia roztropny puścił przed się strony,
I zagaił sąd tuż u samej brony;
Szła para panien każda z nich z osobna,
Gwiaździe podobna.
I długo myślił, niż wszystkie przymioty
Wybaczył w obu, i wrodzone cnoty;
Chwilę tak okiem poglądał na obie
Czujnem o sobie.
Upatrzył sędzia, iż nad księżnę owa
Osobliwszego coś miała królowa,
Jako nad leśne Nimfy ma Dyana,
W złoto ubrana.
A także zatem wnet uczynił wyrok,
Jako sumienie świadczyło i też wzrok;
Skazał, iż gładsza królowa, rzecz ista,
Niźli służbista.
Narew i z bracią wnet się rozgniewała,
A inszą drogą płynąć się wezbrała.
Więc miejsce sądu na brzegu na lewym,
Nazwano Gniewem.
A gdzie się Narew na prawo chyngła,
A od królowej na różno płynęła
Pod sławny Olbiąg. Nogatem to zową,
Flisowską mową.

Przeto pamiętne dawają tu braci
Dawni flisowie, niedaleko gaci,
Żeby pomnieli gdzie do Gdańska droga,
Gdzie do Olbiąga;
Żebyś dał pokój w prawo rzece owej,
A żebyś w lewo trzymał się królowej;
Jeśli też wolisz pannę, płyńże za nią,
Puściwszy panią.
Nie wynijdziesz tu łotrowską pokorą,
Bo cię tu jednak tępą szablą wzbiorą.
Bez rozlania krwie, fryczu wyjechany,
Podejmiesz rany.
Gregoryanku pomyślisz ubogi,
Żeby na cię miecz gotowano srogi,
Ano cię olstrem skarzą, zjąwszy z nogi,
Fryczaszku drogi.
A jeszcze zdrajca, gdy cię będzie wzbierał,
Będzie rzekomo broń ze krwie ocierał,
A ty od strachu będziesz obumierał,
Szkutę podpierał.
Możesz nieboże od chłosty nie puchnąć,
Lecz nie przyrzekam, żebyś nie miał cuchnąć;
Bo rady z prędka nabawią biegunki,
Tamte frasunki.
A gdy cię skarzą, gdy tak będziesz zmyty,
Jako i drugi, będziesz dobry i ty.
Już cię wyzwolą, i będą cię zatem
Nazywać bratem.
I już z drugimi pojedziesz czyst i zdrów,
Gdzie Piekło karczma i Malborski ostrów,
Do Międzyłęża, gdzie też ostrów cnego
Międzyłęskiego.
Strzeż się, być kępka Wisły nie zawarła
Gorzędziejowska i u Rzeżygarła;
Wnet z tobą, gdzie Czczów z lewej strony leży,
Szkuta zabieży.
Tam kępa Czczowska, tam też niedaleko
Przewóz Malborski przez Wisłę poprzeko;
Gdzie Szynberg w swojej karczmie, jako w jamie,
Zasiadł na tamie.

Wtem się Szkarpawa z Leniwką rozstawa,
Na swoim nurcie każda z nich przestawa.
Szkarpawa płynie do Królewca sobie,
Leniwka k' sobie.

Szkarpawa bystra wszytkiej Wisły głowa,
Nurt samorodny; kopana zaś owa
Niesie do Gdańska naszę oziminę,
W cudzą krainę.

Między Szkarpawą i Leniwką padła
Wyspa niemała; klinem sobie siadła.
Niemcy Neryngiem, Polacy swą mową
Mierzeją zową.

Tę wyspę rzeki opasały z boku,
Morze ją kończy prawie jakby w kroku.
Wtym kącie Głowa, w drugim zasadzona
Laternia ona.

Stara Leniwka czyni ostrów nowy
Z Leniwką nową, porządny, wierzbowy.
Wnetże nadjedzie i karczmę czerwoną,
Kto ma twarz słoną.

Poniżej Bonsag wieś na prawym brzegu,
Tamże i Gdzki, niedaleko biegu,
Do Białej karczmy masz przed sobą iść,
Chceszli, napij się.

Po prawej ręce masz Krakowiec z Rzyanem,
A iż tak mam rzec bracie prostym rymem,
Możesz się napić w obudwu po trosze,
Jeśli masz grosze.

Przed Gdańskiem Gęsia karczma na ostatku,
Którą jest sobie miej miasto przydatku;
Ztąd już dojedziesz do samej Motławy,
Jak rycerz prawy.

Tylko na prawo puść Leniwkę w morze,
Niechaj je kto chce okrętami orze;
Ty się w Motławę k' sobie, daj się Bogu,
Udaj do progu.

Drągiem to zową, kędy port zawarto,
Pod miasto przystęp swowolny zaparto,
Przeto ty czekaj, aż ci drąg odwiodą,
Nie trącaj brodą.

Tu już przyjedziesz do misternej windy,
Tu ujrzysz dziwnych rzeczy na przebindy,
Jakom powiedział, już tu masz szpiklerze,
Masz i machlerze.
Masz Zielony most, cel naszej roboty,
Tu wzwody, wschody, dziwne kołowroty,
Masz wagę, trety, ławy, dziwne sprawy,
Różne zabawy.
Tu masz okręty z płóciennemi skrzydły,
Tu masz z za morza trefne skrzydływidły,
Maszty wyniosłe z bocianiemi gniazdy,
Pod same gwiazdy.
Tu w stradyjetkach masz śmiałe bosmany,
Masz z dalekich stron kupce i ziemiany,
Przedawaj, kupuj, handluj, bij dłonią w dłoń,
Zysk sobie ugoń.
Chwal przedawając, gań kupując, kupca
Niechciej mądrego, szukaj sobie głupca,
Coby kostrzewy nie znał, i dla rymy
Nie czuł stęchliny.
Mali gotowe, naprzód o to pytaj,
Dopieroż się z nim przez tłumacza witaj,
Abo więc, jeśli umiesz, sam z nim szprachaj,
Mędrka się strachaj.
Bo tu masz szyprze rozmaite głowy:
Jedni pieniądzmi kupczą, drudzy słowy,
I już ów kupiec niebardzo warowny,
Co nazbyt mowny.
Masz pewne ludzi z gotowym odbytem,
Masz drugie, co cię zczubią swym kredytem,
Ty się dzierż tych słów, co je w mieszek kładą,
Nie gardź mą radą.
Jeśli za żyto odniesiesz nadzieje
Wiatrem nadziane, wiatr ci je rozwije;
Ucho i wiarę jałową zbogacisz,
Na kupi stracisz.
Jeśli też w torbę schuldbryfów pisanych,
Kapiącym woskiem popieczętowanych
Nakładziesz, rada nabawi kłopota
Goła gramota.

Będziesz rachował, kiedy więc od daty,
Jedna za drugą przypadają raty,
Święta na palcach będziesz często liczył,
Prawa się ćwiczył.
Jawne pisarze i prokuratory,
Będziesz bogacił, dając im pobory;
Będziesz się kłaniał przed Niemcem odętym,
Jako przed świętym.
Trzebać tłómacza, trzebać i ceklarza,
I w zatrudnionej sprawie forytarza,
Abo więc musisz mówić z tą drużyną
Dziwną łaciną.
Gdy sługi spytasz, jeślić pozwał stronę,
Usłyszysz tam wnet starą piosnkę onę:
Ja gnädiger Herr, er ist wohl geladen,
Nicht angesprochen.
Więc zatem najdą pozew być jałowy,
A ty nieboże znowu proś o nowy;
Słuchajże pieśni, niż zegar uderzy,
Choć cię już mierzi.
U dworu też zaś wytrwasz miesiąc ruski,
Niźli przybiją na drzwi rejestr pruski.
Rzeczesz: Prawie mi na żywe zabito,
Za moje żyto.
Bądźże ostrożny. A gdy zapłacone
Bargieltem kupie w szpiklerze czerwone
Zsypiesz, bądź też do Popielnego dworu,
A gielt do woru.
Mykajże nazad sprawiwszy swe rzeczy,
Wiatry północne miej na dobrej pieczy.
Klnij się: Bodaj nas powietrze porwało,
Nami miotało.
By nas pędziło z letniego zachodu,
Do miłej Polski z tego tu zawodu.
Niech wiarołomny nas Aeolus żenie
Do naszej ziemie.
Niechaj nas przytknie Boreas cnotliwy
Do znajomego lądu, przez ten krzywy
Gościniec wodny; niech swe wojsko wyśle
Przeciwko Wiśle.

A niechaj z flisów uczyni kostery,
Niech całą drogę pilnują kozery,
Drudzy niechaj śpią, niech za pasy chodzą,
Za łby się wodzą.
Drudzy też niechaj w kołnierzu polują,
Niech się wszom jakby nie swym przypatrują,
A niechaj sobie kredytu nie niszczą,
Niechaj się iszczą.
A gdy się bracie temi słowy przekliniesz,
Szkutę w boży czas od Gdańska odepchniesz,
Rozpuścisz żagiel, podasz go wiatrom w moc,
Racz Boże pomódz.
A oni cię w lot pochwycą i z szkutą,
Czasem z pogodą, a czasem też z plutą.
Ni się obaczysz kiedy domu będziesz,
Na brzeg wysiędziesz.
Miejże się dobrze flisie i sterniku,
Rotmanie, szyprze, i ty czytelniku.
Dziękuj mi, chceszli, com cię przeprowadził,
Życzliwieć radził.
Bądź bracie łaskaw, a ja zawsze z tobą,
Snać i po śmierci, jeśli nie osobą
Popłynę, tedy na papierze w sznurach,
Abo w klauzurach.

DOKOŃCZENIE FLISA.

SUMMA TOTIUS OPUSCULI.

Cum periculosum sit, hominem in alieno elemento versari, ergo non esse omnino temere navigandum, vel si necessitas urgeat, navigandum esse quam cautissime, idque in aqua, quoad ejus fieri potest, minima et notissima, nam tutior est puppis modico quae flumine fertur. Totus ergo libellus nihil docet aliud, quam securitatem navigandi, et mercaturam utiliter exercendi in Vistula fluvio. Quae tibi lector benigne Deus secundet.

AMEN.

WOREK
JUDASZÓW,

TO JEST

ZŁE NABYCIE MAJĘTNOŚCI,

PRZEZ

SEBASTYANA FABIANA

KLONOWICZA.

JOAN. XII.

Judas fur erat, et loculos habens,
ea quae mittebantur portabat.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

—

1858.

Do przyjaciela farbowanego.

Drzewiej mię ty nie przestaniesz francie prześladować,
Aż się musisz podarkowi memu obradować.
Gdy ja z występkami walczę ludzkiemi, ty ze mną
Cicho wiedziesz chytrą niechęć i wojnę foremną.
Tobie bracie nad tym workiem być pewnym przystawem;
Będziesz nim potrząsał, własnem i dziedzicznem prawem.
Stroisz z mym sędziwym włosem igraszkę niegrzeczną,
Pewnie oberwiesz odemnie ochędożkę wieczną,
Jakiejeś godzien.

AUTOR DO CZYTELNIKA.

Pytasz mię kto to idzie w tej szafrannej szacie
I z tą brodą cisawą? Tak ci powiem bracie:
Jest to on Iskaryot Chrystusów szpiżarny,
Szafarz, lecz na swą stronę, wielmi gospodarny.
Co Panu dano albo naśladowcom Jego,
To się wszystko w tobole zostało u niego.
On to , co go obłudne sprawy jego szpacą,
Co nań świat zgrzyta, nawet i dzieci kołacą.
Ten pstry worek u pasa, wszak go baczysz i ty,
Jest z rozmaitej jerchy misternie uszyty.—
Najdziesz tu skórę wilczą, najdziesz tu i lisią;
Jedno się dobrze przypatrz, najdziesz lwią i rysią.
Wilk bierze potajemnie, a liszka się łasi;
Ryś cynkowatą sierścią swoję zdradę krasi,
A lew gwałtem wydziera, co ugoni trzyma,
I szpik z kości wysysa, krew z ciała wyżyma.
Bowiem takich Judaszów są cztery narody,
Chocia nie wszyscy mają płomieniste brody.
Jedni rzeczy dostają sposobem tajemnym:
Ruszem to pospolicie zdawna zowią ciemnym.
Ci są wilkom podobni; bo dobrego mienia
Z cudzej pracy dostają, jako wilcy z cienia.
Drudzy prośbą, pochlebstwem, abo też zmyślonem
Nabożeństwem biorą chleb ludziom omamionym.

Tych lisowi chytremu możesz przypodobić,
I w podolski zawojek możesz ich ozdobić.
Bowiem lis już się chorym, już się martwym kładzie,
Jednak to czyni kurom i gęsiom na zdradzie.
Trzeci rodzaj przemysłu podobien do rysia,
Bo włosem jarzębatym oszuka i zysia.
Ryś nakrapianą skórką fałsz i prawdę znaczy;
Bowiem oszust, jako chce, tak się przeinaczy.
Czwarty rodzaj tyrańskwem i mocą narabia;
Tak cudzy pot i pracę do siebie przewabia;
A tę sektę jeśli chcesz ubierz w skórę płową,
W jakiej Herkules chodził, osobliwą lwową.
Z tych rozmaitych ladrów ten trzos urobiono,
I framzą około stron cudnie ozdobiono.
Robiła go *Laverna* przemyślna bogini,
Autolicus jej czujny przyświecał w jaskini,
Vacuna nici przędła bajkami się bawiąc,
Dziwne rzeczy, i pewne i niepewne prawiąc.
Mercurius przykrawał: a *Protus* na nice
Sztuczny worek wywracał, czasem też na lice.
Comus go zbytkiem upstrzył, a *Bachus* obżarstwem,
A *Sinon*, Syzyfów syn, nastrzępił go łgarstwem.
Więc kłamliwi szalbierze od łgarstwa swe dzieło
Zaczynają, żeby się pod tą mgłą zakryło.
W tym dymie niegdy *Cacus* cudze bydło chował,
Gdy Herkules u niego woły swe licował.
Więc ci co cudze rzeczy biorą potajemnie,
Na ubóstwo przyczynę kładą, choć daremnie;
Czasem też na szatana, gdy przyczyn nie stanie,
Czasem na Boga, czasem na złe wychowanie.
Ci zaś którzy się prośbą i żebraniem bawią,
Za sprawiedliwe się i za nabożne stawią,
Na Boga, na ubogie, na kościoły proszą,
A tak worek Judaszów łakomy panoszą.
Sapienci, chytrkowie, choć fałszują jawnie,
Przecie mówią, że się to wszytko dzieje prawnie.
A którzy przez moc biorą, na rzeczpospolitą
Przyczynę kładą i na potrzebę zawitą.
Tak Judasz na Chrystusa pokornego prosił,
Lecz na swą stronę, jako wilk do lasa, nosił.

Więc się też rzkomo lisek starał o ubogie.
Gdy Marya na Pana wlała wódki drogie,
Wolałby był spieniężyć, i włożyć do swego
Worka, niż widzieć Pana perfumowanego.
Jął się potem handlować pod zasłoną prawa,
Oblokłszy rysią kużę. Patrzże co za sprawa:
Przedał mistrza, uczynił targ o pańską głowę,
Wziął grosze, oddał towar, i strzymał umowę.
Oblókł potem lwią skórę, kazał imać Pana,
Ziścił co należy na słownego hetmana,
Wiedząc co rzekł Kaifasz, i miał to na pieczy,
Iż tego trzeba było pospolitej rzeczy,
Aby jeden za wszystkich umarł; a tak mocą,
Zdradą, prośbą, ukradkiem i też ciemną nocą,
Zmyślny Judasz narabiał, mając worek zszyty
Z rozmaitego leszu i z dziwnemi sznity.
Ach cóż takich Judaszów w domach i szpitalach,
W kościelech, na ratuszach i w książęcych salach,
Nie będęć ich mianował, lecz sobie odważę,
Iż ich wytknę przed światem i palcem pokażę.
Tknij się bracie, jako tu żywności nabywasz,
Dla biednego pożytku i Boga zabywasz,
I tylekroć z Judaszem Chrystusa przedawasz,
Ilekroć nieprzystojnie imienia dostawasz.
Wej, jakoć się zaperzył! przypatrzcie się pilnie:
Drugi łaje poszeptem, gniewa się usilnie,
Drugi ondzie mknie z żółtym płaszczem do farbierza,
Ów z lisowatym wąsem czesze do barwierza,
Wróć cię bracie ty i ów a nie trać pieniędzy,
Wiemyć i tak żeś dobry człowiek, daj się nędzy;
Nie po sierścić my znamy te Iskaryoty,—
Poznać po towarzystwie, kto jest z tamtej roty.
Najdziesz go, a on z Moszkiem i z Lewkiem przestawa,
A Chrystusa za srebro Annaszom przedawa.
Bliźniego oszukawszy rzkomo go żałuje,
O gardło przyprawiwszy w usta go całuje.
Teć więc między pospólstwem zdawna były głosy,
Że się w żółci rad nosił Judasz złotowłosy.
Głowa była ognista; jak pojrzał na tchórza,
Bróda żółto-gorąca świeciła jak zorza.

Suknia na apostole jako więc nad błoty
Pozorny kwiat zakwita, jakby miał być złoty.
I tak wszytek żółty był i szatą, i głową,
Przyświecał zwolennikom brodą kokosową.
Gdyby wyjrzał z dymnika, a tybyś miał chore
Oczy, widząc z daleka, zawołałbyś: gore!
Lecz to plotki jak baczę: widziałem ja kosa
Żyda, Foxem go zwano, choć czarnego włosa,
Który wiele nędzników naczynił z bogatych,
Tak żółtowąsych, jako białokurowatych.
Przetoż chytrej obłudy sierści nie przyczytaj,
Lecz kto z ludźmi nieszczerze, Judaszem go witaj.
Gdy widzisz obłudnego, możesz mu rzec głosem:
Chlusnął cię Iskaryot nieboże swym trzosem;
Bowiem worek Judaszów, jest chuć do cudzego,
I zły sposób nabycia dobra niedobrego.—
Nieszczęśliwe to szczęście, gdy się kto bogaci
Cudzą szkodą; choć mniema by wygrał, utraci.
Niezręczna to fortuna, gdy jeden narzeka
Z targu idąc, a drugi: wygrałem, wykrzyka.
Tak właśnie wilczą stypą bywa śmierć barania,
Kozie zdrowie głód wilczy, według mego zdania.
Niedba na ryk bydlęcy, na chłopskie biadanie,
Łacny wilk, byle swoje odprawił śniadanie.
Tak ten worek bezecny, jako kałdun wilczy,
Zawsze zieje: Przykładaj! woła, chocia milczy;
Niechaj kto chce narzeka, niech krwawe łzy leje,
Niech szkody swej żałuje, od frasunku mdleje,
Nic ma głodny brzuch uszu, próżne to są słowa,
Nie ma uszu łakoma tajstra Judaszowa,
O której mówić będziem. Do której należy
Naprzód tajemny handel niezbędnej kradzieży.

DEDYKACYA

WYDANIA PIERWSZEGO.

Szlachetnemu i sławietnemu panu

STANISŁAWOWI

LICHAŃSKIEMU

RAJCY LUBELSKIEMU, PRZYJACIELOWI I KOLEDZE

ŁASKAWEMU, &.

Książeczka ta, którąm nazwał Workiem Judaszowym, i którąm tak w dorywczą pisał, mając co inszego przed sobą, zamyka w sobie wiele nieprzystojnych sposobów nabywania mizernej majętności, a nie tak dalece dla potrzeby przyrodzonej, jako dla świetności i pompy tego świata. Com wszytko do tego końca prowadził: aby ludzie oprzykrzywszy sobie sprawy i chytrości Judaszowskie, udali się do sprawiedliwych i uczciwych dróg i obyczajów szukania żywności, jawnie, szczerze, niefortelnie i bez szkody ludzkiej, tak, jako ono pospolicie mówią: coby był wilk syt i owca cała. Ale iż są cztery naprzedniejsze sztuki tego dostawania

dóbr, które i prawo często wspomina: *quaeruntur enim bona clam, precario, pretio, sive dolo malo, vi,* i t. d. Przetożem ja też ten worek zszył i złożył ze czterech liadrów. Pierwszy liader jest wilczy, tajemny. Drugi jest lisi, chytry, prośbą, bożkowaniem i pochlebstwem narabiający. Trzeci jest rysi, rozmaity, który pretextem prawa i kupna rzeczy swe zdobi. Czwarty jest lwi, mocą a gwałtem się obchodzący. A wszakże te wszytkie rzeczy zasiadły na oszukaniu, i grzeszą *contra justitiam, tam universalem quam particularem,* a zwłaszcza *contra commutativam,* gdyż Arystoteles złodziejstwo i cudzołoztwo *inter contractus clandestinos* liczy. Widzi mi się, że wtym worku są niektóre rzeczy śmiechem ale nie do śmiechu pisane, które słuszą do poprawy obyczajów ludzkich, a zwłaszcza ludzi młodych. Przetożem wolał ten komentarzyk obrócić do prasy, niżli do tasu na trąbki; tak rozumiejąc, iż się może kto taki należć, który się ztąd z jakiejkolwiek miary zbudować może, i który ten worek Iskaryotów obydziwszy sobie, uda się do worów Józefowych napełnionych pszenice dla wspomożenia bliźnich swych, a nie dla szkodzenia. A iż baczę, że w. m. tym podobnemi fraszeczkami mojemi nie zwykłeś gardzić, przetożem i tę książeczkę niniejszą pod imieniem w. m. wydać umyślił, żeby była jednem świadectwem dobrego przyjacielstwa i sąsiedztwa między nami, tak w stanie prywatnym, jako i w kole radzieckiem. Nie obrażaj się w. m. tem, że przezwisko i tytuł tych książek zda się nie poważny i worek łatany; bo kiedy mu się lepiej przypatrzysz, dopiero w. m. poznasz, że jest co uważyć; najdzie czasem w starej kalecie więcej pieniędzy niż w nowej, i w płóciennym worku więcej niż w adamaszkowym. Jako *Alcibiades* w prostem i niepoczestnem puzderku chował złote *Sileny,* one bożki pogańskie, zkąd urosło ono *proverbium: Alcibiadis Sileni;* tak też czasem pod prostym tytułem zamykają się rzeczy wielkie i poważne, i owszem przystojniej tak, niźli sprosne bogi egipskie: woły, psy, kotki, węże, zamykać w złotym i marmurowym kościele. Mamy tedy tak czynić, jako napomina on zacny poeta *Q. Horatius Flaccus:*

Non fumum ex fulgore, sed ex fumo dare lucem.

Przypatrzmy się dobrze Judaszowi; onci to Iskariotowic, onci to izmiennik, co mistrza swego targował, co kupczył Odkupicielem; on to syn zatracenia, który już wiecznie podany jest na zgubne imie. On to apostół degradowany, który poszedł na miejsce swoje tam, gdzie godzien; na którego jakoby na wilka ukrwawionego, który się nie o owcę kusił, ale o samego pasterza, wszytkie wieki wołają i wołać zawsze będą: *O Juda, osculo tradis filium hominis!* On to Judasz, który tem słowem wydał na śmierć Jezusa pana naszego, przez które się począł z ducha świętego, narodził się z Maryi panny. Bóg mówi przez anioła Gabryela: *ave Maria*, Szatan mówi przez Judasza Iskariota: *ave Rabbi*. Oba mówią *ave*, ale nie oba jednym umysłem. Bo jedno *ave* rodzi, drugie zabija. Przez jedno panna stała się matką; przez drugie matka stała się osierociałą. Przez jedno stał się Bóg człowiekiem, jedynym Chrystusem; przez drugie Chrystus zdradzon, ukrzyżowan i umarł. Daj panie Boże aby się ludzie chrześciańscy nigdy nie bawili takowém pozdrowieniem i witaniem. Daj panie Boże wszystkim serce dobre, głos anielski, usta szczere, język zbawienny, sprawy pobożne.— Ale jako widzimy, szatan nie śpi; ten serca ludzkie truje, ten mówkę cukruje, ten obyczaje fałszem i zdradą zaraża, ten rzeczy ludzkie mięsza. W ten się czas obłudnego człowieka nawięcej strzeż, kiedy nasmaczniej i napowabniej mówi, kiedy językiem pochlebia, kiedy rękę całuje, kiedy się kłania i dudkuje, kiedy się krasomowstwem i oracyami bawi. Na te rzeczy kiedy ja patrzę, zawsze mi przychodzą na pamięć one słowa, które mawiał jeden *praeceptor* mój lekcyę czytając, kiedy przypadł *locus communis* o nieszczerości ludzkiej:

Annis mille jam peractis
Nulla fides est in pactis.
Mel in ore, verba lactis,
Fel in corde, nil in factis.

Które słowa takem na polskie przetłómaczył na prędce:

Już tysiąc lat temu będzie,
Jak niewiary pełno wszędzie.
W uściech miód, jak mleko mowa,
W sercu żółć, jałowe słowa.

Azaż nie często słychamy onych jedwabnych i pozłocistych słów: mój drogi, mój złoty, moje serce, mój serdeczny, mój braciszeńku, mój królu, moja hołowieńko, panie bracie, przyjacielu, ojczeńku, diedu? Patrzajże na ukłony i na owo z serca niecałego całowanie, kiedy jeden drugiego liże, jakoby niedźwiadek człowieka, gdy jad swój wpuścić chce, martwą skórę przelizawszy. Takie więc pochlebstwa bywają pospolicie przy pożyczaniu pieniędzy. A kiedy przyjdzie płacić abo wrócić cudze, już tam dłużnik przymawia, szczypie, szkaluje, przyczynki najduje, jakoby niewstydliwa żona przy rozwodzie. Już tam *dentes eorum arma et sagittae. Psal. 56.* Już tam język dotkliwy i bardzo jadowity, gorszy jest aniżeli *sagittae potentis acutae, cum carbonibus desolatoriis,* albo jako drudzy wykładają: *cum carbonibus juniperi. Psal. 119.*

Także też w nabywaniu żywności, statku i majętności, widzimy na oko co się dzieje; żaden się na to nie ogląda, żeby w dostawaniu tych rzeczy, nie odstępował Boga, sumnienia, sławy, cnoty, poczciwości, zbawienia swego i sam siebie. Wszyscy tak wierzą, rozumieją, tak dzieci swe uczą i z tém umierają, jako napisał *Flaccus epistolorum libro primo:*

O cives, cives, quaerenda pecunia primum est,
Virtus post numos: haec Janus summus ab imo
Perdocet, haec recinunt juvenes dictata senesque.

Więc też nie słuchają napominającego Pana. Szukajcie, mówi, naprzód królestwa bożego i sprawiedliwości jego, a wszytkie rzeczy będą wam przydane. Wszyscy chytrością, wszyscy przemysłem i fortelem żywą. Wszyscy

wobec słuchają onego Syrusa Terencyuszowego, który tak mówi *Adelph. actu secundo. Scena 2.*

Numquam rem facies, abi, nescis inescare homines, sannio. To jest:

Nigdy się tak nie dorobisz, idź precz, nie umiesz ludzi nęcić błaźnie. *Inescare* jest to słowo ptasznicze. *Inescare aves:* ponętę sypać ptakom, żeby je łatwiej połowić. Właśnie tedy każe ten chytry sługa nęcić ludzi jakoby cietrzewie. A ponęta nie insza jest, jedno chytrość, twarzyczka i mówka łagodna, ugadzanie i cierpliwość, zalecenie towaru chociaż złego, ochotne przywitanie, czapeczka na głowie nieprzybita; czasem też niežałowanie chleba, kiedy jest za co. A krótko mówiąc: kłamstwo i pocałowanie Judaszowe. Któż dziś, proszę, słucha Syna bożego który nas tak przestrzega: *Matth. 16.* Na co się to przygodzi człowiekowi, choćby dobrze wszytek świat pozyskał, a uszczerbek jaki i ubliżenie odniósł na duszy swojej? Albo na co będzie frymaczył duszą swoją? Przeto żeby ludzie nie przedawali dusze swojej lada za fraszkę, lada za czaczko, lada za mataninkę; żeby nie turbowali zjednoczenia ludzkiego i ciała rzeczypospolitej dla zysku i korzyści swojej,— do tego końca ciągnie to żwierciadło fortelów ludzkich i ten worek Judaszów. Ale patrzaj, jako on rzymski burmistrz *Cicero,* będąc poganinem, sromotę czyni fałszywym i Judaszowego cechu chrześcianom, kiedy tak pisze: Uwlec (mówi) cokolwiek drugiemu, abo człowiekowi, ujmą i szkodą drugiego człowieka swój pożytek mnożyć, jest to bardziej przeciwko przyrodzeniu niźli śmierć, niż ubóstwo, niż boleść, niż insze rzeczy które mogą przypaść, abo na ciało, abo na te dobra powierzchnie. Bo takowa rzecz naprzód psuje to potoczne życie i towarzystwo ludzkie. Bo jeśli się tak udamy na to, iż każdy dla swego pożytku będzie łupił i gwałtem rozbijał drugiego, tu się już tym sposobem musi rozerwać przyrodzone zjednoczenie i stowarzyszenie ludzkie. Właśnie jakoby, gdyby każdy członek z osobna miał rozum, a tak mniemał, iż tym sposobem zdrów być może, jeśli

drugiego bliskiego członka zdrowie do siebie przyciągnie; pewnieby wszystko ciało zemdleć i umrzeć musiało. Także też, jeśliby każdy z nas cudze pożytki do siebie chwytał i ciągnął, coby jedno mógł zagrabić dla swej korzyści, jużby tu bez pochyby towarzystwo i społeczność ludzka szwankować i przewrócić się musiała. Takci napisał *Cicero*. Co jeśli sobie dobrze uważy człowiek chrześciański, tak rozumiem, że się tego niepoczesnego worka Judaszowego liszy i odrzecze. Patrzaj, jako to ten poganin piękne podobieństwo przytoczył o członkach ludzkich: bo jeślibyś tak leczył ciało swoje, żebyś dla niezdrowej ręki odciął sobie zdrową, dla lekarstwa owej; abo żebyś sobie kazał upiłować zdrową nogę dla chromej, pewniebyś ciało swe oszpecił, zepsował i okaleczył, i wieczniebyś został niedołężnym (chybaby kto był rakiem; bo temu insza noga wyrośnie chociaż jednę straci). Tak też ciało rzeczypospolitej zniszczećby musiało i w niwecz się obrócić, jeśliby uboższy wydzierał majętność bogatszemu; jeśliby nagi zdzierał szaty z odzieńszego; jeśliby głodny wydzierał chleb niegłodnemu; jeśliby próżnujący nędznik brał majętność temu kto pracuje i ma się dobrze; jeśliby zacny gość wyganiał z domu gospodarza podlejszego; jeśliby chytremu wolno było wykręcić majętność na głupim albo na prostaku. A naostatek, jeśliby wolno było dużemu przewodzić nad słabszym, młodemu nad starym, bogatemu nad ubogim, patrzaj jakoby ta szpetna i mierziona rzeczpospolita była i miasto bardzo nieporządne, któreby mógł słusznie nazwać Judaszowym grodem, jeśliby się tak w niém działo jakom powiedział. Bo w takowém mieście Chrystusa imają, a Judaszowi srebrne pieniądze dawają; to jest, łotrowie tam płużą, a cnotliwych wiążą. Chytrość tam i zdrada w cenie, a cnota w pomietlech. Własny tam Lichogród albo *πονηρόπολις*, ono miasto w Tracyi przez Filipa Macedona osadzone złymi ludźmi, łotrami, wywołańcami, wyświeceńcami i prawie brakiem i wybierkami narodu ludzkiego, o którym iż się na inszem miejscu pisało, teraz o nim dosyć. My tedy perswadować chcemy ludziom, aby zaniechawszy Judasza, i worka i pieniędzy jego niepobożnych, powie-

dzieli mu tak, jako Piotr święty powiedział Symonowi świętokupcowi onemu: *Actor. 8. Pecunia tua tecum sit in perditionem.* A zatem: żeby się wyprowadzili z tego Judaszowego grodu, z tego Lichogrodu (sercem i obyczajmi a nie nogami) do miasta Chrystusowego albo Dobrogrodu, a żeby sobie dobrze w pamięć wlepili onę regułkę prawną, która się tak ma: *Żaden się nie ma panoszyć z cudzą szkodą.* A to jest wszytka suma tych książeczek. Przyjmijże tedy odemnie *Stanisławie Lichański*, przyjacielu i kolego mój, tę trochę prace, której też pożyczysz Jakóbowi Lichańskiemu synowi swemu, dziecięciu natury dobrej, a jeszcze więtszą nadzieję o nim pomnażaj przez nauki uczciwe. A na mię, jakoś zawsze zwykł, bądź łaskaw.

Dan w Lublinie w dzień uroczysty świąteczny, który przypadł na 21 dzień maja w roku pańskim miłościwoletnim 1600.

Sebastyan Acernus

Rajca lubelski, wójt psarski.

PRODITORIS APOSTOLI NOTAE.

Luteus est totus, tanquam vulpecula rufus,
Luteola semper veste coruscus abit.
Zoilus est Christi, prodit, lethale salutat,
Astutum clepsit, suavia mortis habet.
Blanda venena fovet labris: ut vipera mortem
Praesentem spirat gutture; dulce necat.
Accinctus pera, mitem praedatur Jesum,
Evacuat loculos, o bone Christe, tuos.
Et fur, et convasator, plagiarius audet
Venalem dominum servus habere suum.
Non dicam quis sit: nam divinabis et ipse,
Indicio Vitam Decipit Ante Suam.

PIERWSZA SZTUKA
WORKA JUDASZOWEGO
Z WILCZEJ SKÓRY.
DZIELI SIĘ NA VIII CZĘŚCI.

I.

O tajemnem przywłaszczaniu cudzych rzeczy.

Merkury, wszystkich handlów i przemysłów boże,
Któż twoję mądrość pojąć i wysłowić może?
Ty rządzisz krzywomyślny dowcip, i ty zbroisz
Język w dziwne chytrości, ty postawę stroisz,
Ty lipkie palce uczysz i ręce umkliwe,
Ty oszukać prostaka każesz w oczy żywe.
Za twoją sprawą oszust swoje fałsze zdobi
W piękny płaszczyk, kiedy co foremnego zrobi.
Ty ostatnim ratunkiem, gdy rzeczy nie służą,
Czynisz ochotne nogi i puszczasz na dłużą;
Przypasujesz do kostek podwiązki skrzydlate,
Ubierasz w lotne pierze skroni kryspowate.
Tyś grał na swojej fletni, kiedyś głębokiego
Snu nabawił Argusa stróża sto okiego. —
On śpi, a tyś mu zajął śliczną jałowicę,
Jowisza gromobójce wdzięczną kochanicę.
Tyś uśpił gnuśne serca i świat nieostrożny,
Gdy swym workiem zarzucił Judasz niepobożny

Wiele ludzi. Do tego worka swoje plony,
A nocną zdobycz niesie złodziej zaprawiony.
Ufa swojej chytrości, ufa skrzydłonogiej
Ucieczce; nie uważa sobie przyszłej trwogi.
Ty go uczysz czujności i też gospodarstwa,
Do zamków ingrychtowych trefnego ślusarstwa;
Ty mu drzwi ukazujesz i niezwykłe progi
Przez poszycie, że się mknie nieborak ubogi
Po ścianach i po murzech, wczasu nie przestrzega,
Gdy go chuć do cudzego zebrania podżega.
Radby jako on Janus miał i w tyle oczy,
Kiedy na znaczną korzyść cichuczeńko kroczy,
Żeby przed się i za się patrzał na wsze strony,
Żeby on pierwej postrzegł, niż był postrzeżony.
Życzy sobie Gigesa onego pierścienia,
Żeby sam niewidomy, wszytkich widział z cienia;
Dybie pawim sposobem, na palcach się wiesza,
Traci ślad i stopy swe tak i owak miesza.
Radby był Polipusem, który, jako w larwy,
Odmienia się w przygodzie w rozmaite barwy.
Gdzie się jedno obróci ostrożniuchno wszędzie,
Jaką chce, taką sobie postawę uprzędzie.
Jeżli w jakim popłochu podle skały pływa,
Wnetże farby jak skała kamiennej nabywa, —
Podle ziółka zielony, a czarny przy błocie,
Biały przy białej ziemi, gdy bywa w kłopocie,
Takby się rad przewierzgnął w rzeczy te i owe
Zmyślny złodziej i dziecię Merkuryuszowe.
Radby między ścianami uczynił się ścianą,
Żeby się wymiśkował oną swą odmianą.
Rusza krzywym rozumem, kłama, bredzi, mata,
Sprawy swe uwikłane bałamuctwem łata;
Jako sepia z siebie wypuszcza czernidło,
Kiedy na nią zastawią wielowęzłe sidło;
Zakrywa się w męcinach i w wodzie farbownej,
I w swoim własnym brudzie, w potrzebie gwałtownej.
Tak się złodziej w swe kłamstwo, jak w czernidło kryje,
Jak sepia w swój inkaust i w czarne pomyje.
Trzęś się, tyś wziął nieboże, gdy mu mówią w oczy,
Wnet się dziwnym obłokiem, dziwną mgłą otoczy.

Pierwsza sztuka: zaprzeć się pod przysięgą bożą,
Kiedy mu z prędka w głowie koncepty potrwożą.
Wierci się, rzeczą mieni, twarz jako u kura
Indyjskiego podgarłek, już sina, już bura;
Affekty się mięszają, bojaźń i sromota.
Ach, gdyby gdzie do chrósta! rusza go ochota.
Od wstydu twarz czerwona; potem bywa blada,
Gdy krew w takiej przygodzie od strachu się zsiada.
Powieści niezgodliwe, słowa zająkawe,
Ręce drżą jak osika i nogi ciekawe;
Oczy prędko biegają, a serce zajęcze;
Wymówki bardzo słabe jak sieci pajęcze;
Radby wyszedł przez fortel, przez krzywoprzysięztwo,
Abo, by też mogło być, i przez czarnoksięztwo.
Oto tobie Judaszów worek, panie bracie,
Coś miał czynić w oborze, w stodole, w komnacie.

Opisanie i rozdzielenie złodziejstwa, jako wiele rodzajów złodziei.

II.

Przed wszystkiemi rzeczami, trzeba ograniczyć
Złodziejstwo, i rodzaje złodziejów wyliczyć,
Żebym ci to rzetelnie ukazał na oczy,
Ażebyś wyrozumiał o czem się rzecz toczy.
Złodziejstwo jest ruchomej rzeczy dotykanie,
Nad wiadomość i wolą pańską umykanie
Tajemne i zdradliwe, kiedy kto przez dzięki
Bierze ku używaniu cudze do swej ręki;
Kiedy bierze cudzą rzecz nad wolą jej pana,
A z jego wiadomością nie bywa mu dana.
Taka *definitio* podoba się onym
Praktykom starodawnym, w prawie nauczonym;
Więc chociaż się rzecz wróci, choć jej pan dostanie,
Tedyś ty bracie jednak uwlókł używanie.
A tak złodziejem będziesz, chociaś wrócił konia,
Chocia za tobą żadna nie była pogonia;

Jeźliś go we szlą zaprzągł i drogęś odprawił,
Niepytając, choćbyś też bez szkody go stawił.
Boś tu przecie bracie w tem pokazał niecnotę,
Żeś cudzym koniem robił, ukradłeś robotę.
K'temu, jeźlić go tylko na milę powierzył
Własny pan, a tyś na nim dwie mile przemierzył;
Pożyczył ci go na dzień, tyś dwa dni horował,
Chociaś go za pieniądze na dzień arendował, —
Jużeś milę skorzyścił, i dzień jeden panie,
Jeśli się dosyć za to owemu nie stanie.
Więc też tylko ruchome rzeczy złodziej kradnie,
Bo kraść grunty i domy barzo mu niesnadnie.
Trudno schować w zanadra domostwo i rolę,
Trudno to nieść na inszą dziedzinę przez pole.
A przeto do złodziejstwa tylko to należy,
Co z pachołkiem przemyślnym tam i sam zabieży,
I co z miejsca na miejsce w tłomoczku zaniesie,
Co przed sobą gnać może, i wieźć na kolesie.
A wszakże się grunty kraść owi ludzie zdadzą,
Co krzywo i niesłusznie granice prowadzą,
Miedze odorywają, narożniki kopią,
Stawami, sadzawkami cudze łąki topią,
Płotem niesprawiedliwym w cudze się wgradzają,
Biorąc swym murom grunty, sąsiady zdradzają,
Ludzkie place ścieśniając swoje rozszerzają,
Sztucznie sznurem i prętem morgi pomierzają,
Swoje rozprzestrzeniając obcego sięgają,
I sąsiednich częstokroć pól odprzysięgają,
Tajemnie ujeżdżają starodawnych granic,
Pargaminy, pieczęci dawne u nich za nic.
Więc też na takie grunty Bóg się gniewa zgoła,
I ziemia na nich gore, schną drzewa i zioła,
Sośnie się krzywe rodzą, i garbate lasy
Wołają na przysięgę krzywą po wsze czasy.
Tak Rzymianie karali miedz wyorywanie,
I pługa łakomego w cudze się wrywanie,
Iż oracza i woły na rzecz pospolitą
Brano, abo więc winą karano sowitą. —
Złodzieje zaś, byś wiedział, różnego są i ci
Cechu; rodzajem, szkołą, sprawą rozmaici.

Są jedni przyrodzeni, których kiedy ruszy
Zła natura, tak ich do kradzieży zajuszy,
Iż na swą własną suknią, jak nie na swą dybią,
A jeźli cudzą trafią, pewnie jej nie chybią.
A jako wilk przemarły, gdy źrzóbka młodego
Obaczy gdzie na stronie, łasi się do niego:
Już się czołga na brzuchu, kryje się za pniewie,
Za pagórki, za drzewa i za gęste krzewie,
Patrzy nazad i pobok, jeźli kto nie zoczył,
Żeby, jeźli potrzeba, do lasa poskoczył;
Gdy upatrzy pogodę, z onej wielkiej chuci,
Drobiątku niewinnemu do gardła się rzuci,
A korzystkę porwawszy do gęstwy ubiega;
Tam przed niebezpieczeństwem wszelakiem ulega.
Tak złodziej przyrodzony właśnie wilczym torem
Dybie na cudze dobro nocą i wieczorem.
Postępuje, postawa, jeźli kto nie gada
Nadsłuchuje, kładzie się, wstaje i posiada.
Gdy gdzie do gmachu wnijdzie, cicho, bez hałasu,
Panu gospodarzowi nie życzy niewczasu,
Nieradby go przebudził, snu mu nie przerywa,
Ni kaszlem, ni kichaniem, niech zdrów odpoczywa.
A gdy skrzynkę z pieniądzmi i grzędę z szatami
Namaca, dopieroż go zapalą szatani.
Już zarabia na złą śmierć, szubienicą śmierdzi,
Bierze worki z pieniądzmi, bierze szaty z żerdzi.
Jeźli mu się poszczęści a wyjdzie z pokojem,
To co szczęśliwie ukradł już to zowie swojem;
A jeźli do cudzego nie będzie dowory,
Nie możeli odemknąć sołu i komory,
Już będzie swoję suknią kradł i własne sprzęty,
Grzeje go Merkuryusz, ogień niepojęty. —
Cygany zdawna ludzie dziwnie rozumieją,
Którzy, jakby rzemięsło, trefnie kraść umieją.
Zkądby poszli ja nie wiem. Jedni Filistyny
Mniemają być, co kiedyś wyszli z Palestyny.
Drudzy twierdzą, żeby to *Cicones* być mieli,
Co w Tracyi nad Hebrem bogatym siedzieli;
Bo *Cicones* z Cygany niedaleko chodzą,
Więc ich na to mniemanie przezwiska uwodzą;

A też tamtej halastry w tych krajach najwięcej,
Jakoż to baczyć możesz do Turek jadęcy.
Z Wołochy się zmięszali, płużą tam w tej stronie,
Tam kradną, tam zbijają, na kradzione konie
Frymarczą, mydlą oczy, na kradzież mieniają
Z gospodarzmi, tracą ślad i sierść odmieniają.
Tam kradną, tamże wieszą: złodzieje i kaci,
Patrzaj jaka samojedź! zbójca zbójcę traci.
Więc też niekiedy onych Cyganów macióry
Bachusowi służyły, jątrewki i córy.
Roztarchawszy na głowach niemuskane włosy
Śpiewały Bachusowi niewieściemi głosy;
Odłożywszy od siebie mołojce i gachy,
Tułały się po górach rozkudłane swachy.
Podżega ich on bożec, gdy sok jego piją;
Więc pląszą, więc szaleją, i bębnią i wyją.
Patrzajże na Cyganki i na ich pstre płaszcze,
Patrzaj, jeźli się która splecie i ugłaszcze, —
Ujrzysz nieuczesaną, ujrzysz prostowłosą,
Z nieczystą i samopas rozpuszczoną kosą,
Jakby dopiero przyszła z jutrzni Bachusowej,
Z góry Cytheronowej, abo Ismarowej;
Jak u srogiej Meduzy Forkusowej córki,
Miasto włosów żywe się kręciły jaszczurki,
Tak u śniadej Cyganki na łbie niezakrytym
Równają się warkocze wężom jadowitym. —
Więc też *Chiromantia*, praktyka cygańska,
Właściwa zabobona zda mi się pogańska.
Kiedy one *Maenades* zeszły się w gromadę,
O czarach i o gusłach czyniły więc radę.
Jedna drugą uczyła, zwłaszcza stara młodą,
Owa przed tą rozumem, ta miała urodą.
Jak mołojca omamić k'woli białym głowom;
Jako owcom i mleko odjąć cudzym krowom;
Jako wróżyć na ręku, jak poznać przygody
Tak przeszłe jako przyszłe, pożytki i szkody.
Tamże się też ćwiczyły w onej swojej szkole,
Jak sąsiedzkie przewabić żyto na swe pole,
I jako niecić ogień pod słomianym dachem,
Jako mieszek wyszypłać, jako szalić Lachem.

I dziś temi sztukami u nas narabiają,
Gdy z cudzego pieniądze worka wywąchają,
Cyganki farbowane. A mężowie sami
Bawią się roztrucharstwem, bawią frymarkami. —
Ów twierdzi, że Cygani, on lud bardzo gładki,
Są od onych Wandalów afryckich ostatki,
Którzy zaszli z Gąsiorkiem za półziemne wody,
I tam podpołudniowe gromili narody,
Do czasów Gilimierza króla ostatniego;
Na tym stanęło państwo rodu wandalskiego
W tych tam stronach; bo tego zwyciężył zacny pan,
Pojmał, tryumfował, zgromił Justynian,
Przez Belizaryusza, hetmana mężnego,
Radą, ręką, mądrością, cnotą potężnego.
Gdy król poległ, i wojska nie były już srogie;
Rozpędzono z Afryki Wandale ubogie.
Jęli się błękać między obcymi pogany,
I zowią te włóczęgi z dawnych lat Cygany. —
Jeden Polak napisał w swej polskiej kronice,
Że poszli ci Wandali z słowiańskiej dzielnice,
Ztądże też i Cygani. Więc straciwszy dawne
Siadło swoje w Afryce i królestwo sławne,
Wracają się do tych ziem, jakoby do pewnych
Stryjów i ziomków starych, i do swoich krewnych.
Więc też mało nie każdy zmówi się z Słowiakiem,
Z Rusią, Czechem, Serbinem, Karwatem, Polakiem.
A wszakżebym ja nierad w herbie miał Cygana,
Choćby też nad tą rotą wierzchniego hetmana;
Bo jego przedsięwzięcie wszytko na kradzieży,
Na fałszu, na szalbierstwie, na gusłach należy.
A tak niech pobratymem Judaszowym będzie,
Niech tam do jego cechu i do stołu siędzie.
Złodziejstwo jego dzieło, postronek pokuta,
Wisieć mu na podniebiu, by największa pluta. —
Drudzy zaś są ze złego nałogu złodzieje;
Żadną się to naturą i gwiazdą nie dzieje,
Ale złe towarzystwo i złe wychowanie,
I też złych obyczajów niepomiarkowanie,
I dobrą więc naturę częstokroć zepsuje,
Na łotrostwo dobrego człowieka przekuje.

Bo kto z łotry przestawa, łotrem także bywa,
Gdy się często łotrowskim sztukom przypatrywa.
Nie usłyszy tam nigdy by chwalono cnotę,
Abo sprawę uczciwą, bo tam trudno o tę.
Ale chwalą szalbierstwo, też i oszukanie,
Do niecnoty podniatę i też ponukanie.
Więc się jeden w chytrości nad drugiego sadzi,
I na złą rzecz rad oszust łgarzowi poradzi,
A urośnie niecnota i prawie dojrzeje.
Ztąd biorą doskonałość wierutni złodzieje,
Którzy gdy chytrze kradną, zowią je skrytemi:
A ci robią sztukami tak znamienitemi,
Że się, by też najmędrszy, nie domyśli na nie,
I owszem, drugi podczas i ślubuje za nie.
Drudzy jawni złodzieje, których na uczynku,
Na świeżym poimają, i wodzą po rynku;
Lice im przyścignione wieszają na karku,
Gdy sobie głupio poczną na mądrym jarmarku.
Ale ktoby nieświadom Judaszowskich dziejów,
Niechaj wie, że kila sekt przeważnych złodziejów:
Jedni są *świętokrajcy;* drudzy *pszczołołupcy;*
Trzeci *symoniacy* albo *świętokupcy;*
Czwarci *ambitiosi*, kupują urzędy,
Zkąd rostą w rzeczach ludzkich niepobożne błędy.
Piąty rodzaj miece się na rzecz pospolitą,
Ogładza książęcy skarb chciwością niesytą.
Szósty niszczy poddane; lecz zaś były na to
Repetundae; karano te łakomce za to.
Siódma sekta tych ludzi jest *Abigeatus*,
Ósma jeszcze sprośniejsza sprawa *Plagiatus.*
Naostatek złodziejstwo zgoła prostem zową,
Kiedy więc ruchomą rzecz bierze kto domową.
O tych handlach w tej części chcemy krótko mówić,
Potem szerzej każdą rzecz z osobna pomówić.

O świętokrajctwie.

de Sacrilegio.

III.

Sacrilegium zową, kiedy się kto wnęci
Do kielichów, do patyn, chocia się nie święci.
Tego kto się tem bawi, kto jest takim zdrajcą,
Nasi Polacy zdawna zową świętokrajcą.
Nie czeka aż mu dzwonnik poranu odemknie,
W nocy on się sam oknem abo dziurą wemknie.
Podkopa się pod kościół i pod zachrystyą,
Weźmie krzyż, weźmie kielich, weźmie monstrancyą;
Weźmie świątka srebrnego i co się nawinie,
Weźmie ornat i świetną dalmatykę z skrzynie.
Idzie do *Ciborium*, do bożej spiżarnie,
Tam i srebro do siebie i Sakrament garnie.
A jeźli więc nie może zakrystyi dobyć,
Już się musi w kościele równą rzeczą obyć.
Weźmie świecę woskową czasem i z lichtarzem,
Podczas weźmie ampułki i z turybularzem,
Nie pamięta na Boga, niesie to do Żyda,
Do Słomy, do Szmuela, abo do Dawida.
Nie możeli kościoła podkopać, więc trupy
W grobiech rytych plondruje i z tych bierze łupy.
Nie mógł się w zakrystyi, w kościele pożywić,
Iż dobywa cmentarzów, nie trzeba się dziwić.
Gdy klejnoty kościelne dobrze są schowane,
Więc przed kościołem łupi słupki okowane.
To sprosne świętokrajctwo i Rzymianie starzy
Karali, i rzadko się komu ta rzecz zdarzy.
Pleminius łakomy, tam między pogany,
Prozerpiny lokreńskiej kościół zawołany
(Gdy go do starożytnych ruszyła ochota
Skarbów) złupił z pieniędzy, ze srebra, ze złota.
Pomściła się krzywdy swej bogini podziemna:
Przyszła kaźń na łupieżcę i pomsta wzajemna.

Wnetże się tam żołnierze prawie powściekali,
Sami się i mieszczany jak bydło siekali.
A gdy ta rzecz do uszu senatorskich doszła,
Źle Pleminiuszowi ona *causa* poszła.
Poiman i osądzon, i umarł w ciemnicy:
Lecz, by nie to, wziąłby był toporem po krcicy.
Kazano do kościoła powracać zawicie;
Odliczyć myńce, złoto odważyć sowicie.
Toż się też i z Pirrusem o te skarby stało:
Nie uszedł też od mściwej Persefony cało.
Potonęły mu w morzu i z ludem okręty,
I musiał wrócić nazad on depozyt święty.
Więc też przyszło w przysłowie tolozańskie złoto,
Bowiem też było wiele kłopotu i o to. —
Którzy jedno kościelnych rzeczy się tykali,
Próżno się przed żałosną pomstą umykali.
Wszędy ich Bóg dojeżdżał onego kościoła,
A przed znacznem karaniem nikt nie uszedł zgoła.
Więc kiedy jaki nędznik szczęście ma błazeńskie,
Mówią, że ma nieborak złoto tolozańskie.
Ci którzy też z kościoła Salomonowego
Brali skarby, potkało zawsze co nowego —
Jeden rękę piszącą odpowiedne słowa
Widział, bo nad nim trwoga była już gotowa.
Drugi rozum straciwszy, stał się gnuśnym wołem,
Co też zuchwale walczył z Bogiem i z kościołem.
Ogniem prawo pisane ten handel przeklęty
Karze, który się śmiele rzuca na skarb święty,
Kiedy się kto dotyka rzeczy poświęconych,
Nie hamując od złego ręku poskromionych;
Bo też Pan Bóg tak karał o kościelne sprzęty,
I o urząd kapłański przeciwne natręty.
Tak niekiedy pokarał onego Datana,
Który w pychę podniesion będąc od szatana,
Wrywał się w Aaronów sobie niezlecony
Urząd, więc też nań zstąpił ogień rozniecony;
Spalił go z towarzyszmi, pomsta ich trapiła,
Naostatek się o nich ziemia rozstąpiła.
Czujcież się odszczepieńcy, sektarze mizerni,
Ludzie zapamiętali, ludzie nowowierni!

Niechajcie skarbów świętych, nie dzielcie się plonem
Strasznym, Bogu zastępów zdawna poślubionym.
Przecz gwałcicie onych dusz wolą ostateczną,
Co już tam pokój mają i odpłatę wieczną? —
Więc też pszczolne złodziejstwo i miodowych dzieni
Wydzieranie, nasz bartnik świętokrajctwem mieni;
Bo też robotę pszczelą swą praktyką wiejską,
Zowią świętem brzemieniem i rosą niebieską.
Pszczółki kmietce kmiotówny gdy się komu mnożą,
Miód niosą nam na żywność, wosk na służbę bożą,
I ogniem też to karzą praktycy borowi,
Jak bywają karani świętokrajcy owi.
I śmiercią Judaszową niebożęta zchodzą,
Gdy ich srogim przykładem koło drzewa wodzą
Kiszki wypatroszywszy; onę barć sosnową
Żałośnie opasują straszliwą osnową.
Tak z Judasza wnętrzości wypadły smrodliwe,
Tak i z tego wnętrzności wyciągają żywe.
Więc i pszczółki robotne znają dobrodzieja
Który ich opatruje, znają też złodzieja,
Bo go jedzą nadzwyczaj, nie odejdzie cało,
I żądłami natknione puchnie na nim ciało.
Przeto jeźli cię bojaźń boża nie odwodzi
Od występku: niechajżeć na pamięć przychodzi
Sąd boży, męka ciężka, karanie sromotne,
A zatem wieczna pomsta i piekło niewrotne.

O pragnieniu urzędów abo dostojeństwa.

De crimine ambitus, sive de ambitione.

IV.

Czemu kłopot kupujesz, biedny darmochlubie?
Przecz te kruczki od ciebie ten *Elector* skubie?
Schowaj dzieciom nieboże, nie czyń sobie szkody,
Zażywaj tak z pokojem domowej swobody,

Chowaj z halabartami Ładysławy święte,
Chowaj płaskie, i owe na sznurek przegięte,
Przezwyciężysz, nieboże, *leones et lynces*,
Maszli owę monetę: *in hoc signo* † *vinces*,
Maszli *Matrem gratiae* chowaj ją nabożnie,
Patronam Ungariae wywięzuj ostrożnie,
Nie daj ślicznej monety, nie daj swego potu,
Nabywając w urzędzie pewnego kłopotu.
Kupisz sobie rzecz trudną i bardzo przeciwną,
Lepiej snać postaremu zostać liczygrzywną.
W Rzymie tam nie żal było kandydatem zostać,
Gdybyś mógł tak zacnemu urzędowi sprostać.
Bo tam co *Consul* to król, dyktator cesarzem,
A my się tu o lada urzędzinkę swarzem.
U Rzymian trzymał jeden całą prowincyą,
Azyą, abo Egipt, abo Sycylią,
Afrykę, Hiszpanią, Niemcy, Brytanią,
Illiryk, Panonią i Macedonią,
Fenicyą, Karyą lubo Cylicyą,
Palestynę, Araby, Indy, Armenią,
Persy, Party, Frygią, Mezopotamią,
Pont, Kapadocyą i Paflagonią,
Licyą, i Tracyą, Lidyą obfitą,
I Scytyą Rzymianom zawsze niepożytą;
Wyspy morskie, Libią, Poeny, Numidyą,
I sąsiadę Gallią, matkę Italią.
Tam było co rozdawać, było o co prosić,
Był świat wszytek pod mocą, było skarbów dosyć;
Przeto chudy mieszczanin niedarmo się łasił,
Niedarmo swoję dzielność i zasługi krasił,
I gdzie było potrzeba nie żałował złota,
Kiedy więc nie do końca znaczna była cnota.
Nagrodziło mu się to, gdy radziectwa dostał,
Chociaż cenzorem rzymskim, choć pretorem został.
Nie żal węgy i glisty, nie żal złotej sieci,
Gdy się w matni na brzegu złoty łosoś świeci.
Są jeszcze i dziś wolne rzeczypospolite,
Gdzie na wielmożny senat dochody obfite.
Nikt mu tego nie zajrzy, nikt mu nie wydziera,
Głupia i słaba zazdrość próżno nań naciera;

Gdzie to jeszcze i dziś jest, i było jak żywo,
Iż sobie mówią: Pójdźmy na złote żniwo;
Jako Stratoklesowi Dromoklides radził,
Gdy go na takie żniwo łakomie prowadził;
I dziś między chciwymi są takowe głosy:
Żnijmy złotą pszenicę, żnijmy złote kłosy,
Dójmy rzeczpospolitą, rzeźmy złote grona,
Wszak bogata winnica, nabrane wymiona.
W takowych mieściech możesz abo się zbogacić,
Możesz też sławę, nawet i duszę utracić.
Lecz też możesz objaśnić na onym urzędzie
Cnotę, zasługi, dzielność, i sprawy twe wszędzie;
Możesz zbawienia dostać, żyjeszli pomiernie,
Służyszli bez łakomstwa ojczyznie swej wiernie.
I tam być kandydatem, chodzić w białej szacie,
Tam być i prensatorem nie żal panie bracie.
Nie żal się kłaniać starszym i możnym patronom,
Obieraczom urzędnym i plebistrybunom. —
Ale w takowych mieściech gdzie lichota wieczna,
Tam twoja ambicya jest niepożyteczna.
A zwłaszcza gdzie podwoda, gdzie burmistrz furmanem,
Już będzie kłopotarzem, nieborakiem panem.
Zawsze kwili sąsiady, ustawnie wydziera
Chude szkapy, nosate z obory wywiera.
Czasem sobie z przystojną powagą zasiędzie
Na ratuszu, na sprawach, na swoim urzędzie,
A przed nim cudzoziemcy stoją: Lubeczanie,
Włoszy, Prusowie, Niemcy, i Norembergczanie;
Gdy się strony o wielkie sumy rozpierają,
Sędziowie się z powagą swą rozpościerają,
Burmistrz dekret feruje, strony się uciszą,
Bo im idzie o wielką; drudzy w akta piszą;
A wtem wnijdzie podwodnik: Burmistrzu daj koni
Na podwodę! Lękną się cudzoziemcy oni,
Patrzą co się to dzieje, a pan się porywa,
Czasem nieborak burmistrz i szwanki obrywa:
Wstydzi się obcych ludzi, jakoby go z stołu
Zrzucił, abo z kobierca, z radzkimi pospołu.
Cóż mawa bracie czynić, już dalej nie wiewa;
Podobno tu przyjdzie iść od sądów do chlewa,

Szukać koni po stajniach, odbieżawszy onych
Gdańszczan i Wrocławianów bardzo potrwożonych.
Na drugie burmistrzostwa włożono szarwarki,
Miasto rządów i sądów pilnują grabarki.
Kiedy ondzie na wiosnę poczną się rwać stawy,
Już tu panie burmistrzu połóż inne sprawy;
Już tu bracie z barłogiem i gnojem najpierwej
Mykaj, niżli się zejdzie pospólstwo; do przerwy
Jeźli po czasie przyjdziesz (niestety na świecie),
Odniesiesz od starosty korbaczem po grzbiecie.
Czasem poczczą Burmistrza, iż pług jego przodkiem
Wyjeżdża na pańszczyznę, a radzieckie śrzodkiem,
Prostacy na ostatku. Burmistrz naprzód śpiewa
Onę piosnkę oracką, pospólstwo opiewa.
A panu miło słuchać onego nieszporu,
I tak się wlecze co dzień k'samemu wieczoru.
Radby miał Wenecyą z miasteczka, lecz duka
Chce, by mu rolą orał; nie leda to sztuka.
Przeto nie wiem co to wżdy kupujesz nędzniku,
Niewiem jak na tem księstwie wytrwasz niewolniku.
Więc i ów w wielkiem mieście burmistrzostwo kupił,
Żeby, co dał wyborcy, na drugich wylupił.
Przedawa sprawiedliwość, bierze za nię dary,
Bowiem też urząd kupił drogo aż bez miary.
Mówi, że go obrano z godności, z zasługi:
Ano dobrze nie umie i pacierza drugi.
Judaszów mu na myśli on nienasycony
Mieszek; do tego zdobycz niesie z każdej strony.
Ten handel mało lepszy jest niżeli owo
Sacrilegium, abo kupno Judaszowo.
Przeto do tego worka schowaj ambicyą,
Lecz też tu możesz włożyć księżą symonią.
Bo który się łakomiec bawi świętokupstwem,
Ten się też brzydkiem będzie bawił świętolupstwem.
Ci co kupują urząd i ci co przedają,
Oba Judaszowego cechu się trzymają;
Musi Żydy jednako i Judasza winić:
Ci kupili Chrystusa, ów go śmiał zacenić.
Była *lex Calphurnia, lex Julia* potem
De ambitu, jak świadczą stare prawa o tem.

Kto sztuką, abo kupnem na urzędy wchodził,
A tym rzeczpospolitą fortelem podchodził,
Ten bywał prawnie karan od Rzymianów onych;
Przepadał pewną winę, sto złotych czerwonych.
Dziś nie pytają jako kto na urząd wchodzi,
Kiedy mu już *Elector* łakomy dogodzi.
Rozumiej go jako chcesz, a on przecie panem,
Choć za dary, za złoto, plugawie obranym.

O złodziejstwie rzeczy pospolitej.

De Peculatu, id est, de furto aerarii sive fisci.

V.

Jest też drugie złodziejstwo, *peculatum* zową
Łacinnicy i prawni ludzie swoją mową.
Gdy kto rzecz pospolitą (iż tak mam rzec marnie)
Lub jakiego monarchy dochód k'sobie garnie.
Jakóż to za tem idzie, iż więc ten rad łupi
Rzecz pospolitą, którą za posuły kupi.
Bo i oraz łakomy, dla hojnej nadzieje,
Nasienia nie lituje, lecz je hojnie sieje.
Wiatorami zwano w Rzymie miejskie sługi,
Ci łupili tajemnie skarbnice czas długi;
Pisarczykowie z nimi kompanią wiedli,
I za to się stroili, i pili, i jedli;
Wyniosło się to potem, karano ich srodze,
I on zacny Lukullus był tam w wielkiej trwodze,
Bo za jego szafarstwa (urzędnicy wara)
Iż się ta szkoda stała, patrzono Lonara.
Przed trzydziestą lat byłem w czeskim Kromołowie,
Gdy zdybano jednego na takowym łowie.
Mówią: Z kąd ma pieniądze ten pan? A on iszcze,
Do zamku się wrywając, grabine skrowiszcze.
Kilkanaście tysięcy złotych z pokładnice

Pana swego skorzyścił; więc też szubienice
Sprawiono nań osobne, bo na starych nowe
Wysoko wyniesiono porządne, sosnowe.
A tak on arcyzłodziej chodził długie czasy,
Na onej swej wierzchnicy z wiatrami za pasy.
Karzą więc takich ludzi rozmaicie o to:
Czasem im leją w usta rozpalone złoto,
Lex Julia u Rzymian z ziemie wywołaniem
Karała wyszokrajce i czci osądzeniem.
Kiedy rajca zwycięztwo otrzymał, do kupy
Nieprzyjaciołom wzięte znaszał wszystkie łupy,
I zaraz przy tryumfie do skarbnice dawał
Klejnoty, srebro, złoto, którego dostawał.
A jeźli więc niewiernie i niesprawiedliwie
Oddał, co w boju dostał i na krwawem żniwie,
Przypłacał tego dobrze i za to się wstydził,
I tem samem swą dzielność i sławę ohydził.
Camillus on zacny mąż i ojciec ojczyzny,
Na sławie nieśmiertelnej nie uszedł tej blizny;
Włożono to na jego osobę hetmańską,
Jakoby miał zatrzymać korzyść Wejentańską.
Livius Salinator z radziectwa złożony,
Był też tymże występkiem srodze zatrwożony.
Milciades ateński, sześć kroć stotysięcy
Na polach maratońskich, jeźliże nie więcej
Persów, niewielkim pocztem szczęśliwie poraził,
Jednak się naostatek na sławie uraził.
Jakby sobie przywłaszczał, dano mu tę winę,
Pospolite pieniądze, i przez tę przyczynę
Wsadzon od Atenczyków, dał w więzieniu garło,
I tak mu się mizernie w tej niesławie zmarło.
Jest też taki występek, *Repetundas* zową,
Gdy kto bywa godnością uczczon urzędową,
Kiedy mu dobra miejskie poruczą do rządu,
Lub jaką prowincyą podadzą do sądu,
Gdy sobie pospolite przywłaszcza dochody,
Ciemięży panu swemu poddane narody,
Ubrawszy się w on urząd jak w straszydło jakie,
Wymyśla więc fortele takie i owakie,
Winy, deputacye, pamiętne, i sosze,

I przywodzi w sekwelę niepowinne grosze,
Niepatrząc winniejszego, ale nieboraka,
Gdy widzi iż jest co skuść, skubie więc prostaka;
Iż się nie śmie o krzywdę oprzeć i nie umie;
Kulkę nań założywszy karze go na sumie;
Praetor cum imperio od Rzymian posłany,
Więc co weźmie od kogo zmawia na Rzymiany.
Tak niekiedy on *Verres* Sycylią trzymał,
Iż ją zawsze miał trzymać, tak nieborak mniemał,
Więc plundrował ratusze, kościoły i bogi,
Szlachtę, kupce, mieszczany, nawet i złe wrogi.
Lecz *Cicero* wymowny dał mu rok zawity,
Zaczem też był on *Verres* od senatu zmyty.
Acilius Glabrio to prawo ustawił,
Potem ostarzałego *Julius* poprawił,
Aby żaden podarków nie brał, okrom pewnych
Osób, siedząc na sądzie, to jest, od swych krewnych.
Kto się tego dopuścił, mszczono się więc na nim,
Karano go bezecnem z ziemie wywołaniem,
Karano go na zdrowiu i też na monecie,
Kiedy go więc mułniono znacznie po kalecie.

O złodziejach bydlęcych.

De abigeis, seu furibus veterinorum.

VI.

Jest też jedno złodziejstwo dosyć niepoczesne,
I dobrym gospodarzom ciężkie i bolesne!
Gdy kto oklep ogłowią i łyczaną brodnią
Łowi źrzóbki, trzymając u Nestru przewodnią,
Bierze kozły, barany, i co się nawinie,
Bierze bydło rogate, bierze karmne świnie.
Abigeatum zową, gdy kto tym sposobem
Bawi się pastwnikiem cudzym, abo żłobem,
Zajmując skot i stado, i pojmuje one

Piękne wolki, wałaszki, białe, siwe, wrone;
Jedzie nocą bez siodła, cierpi dżdże i wiatry,
Przez miejsca niebezpieczne, przez Stryj i przez Tatry;
A im dalej odjedzie, tem już śmielszy bywa.
Na targu nieznajomym towaru odbywa,
Ceni na poły darmo, a wziąwszy iściznę,
Mknie precz, przelichmaniwszy swą powołowczyznę.
A gdy się kto postrzeże, a pozna złodziejski
Nieporządek, bez siodła, bez uzdy, — wnet miejski
Urząd bierze na pomoc, złodziej! złodziej krzyknie', —
Wnet on isty roztrucharz między ludźmi zniknie,
Towaru odbieżawszy, a co żywo, po nim;
A jeźli go dogonią, już źle bywa o nim.
Lecz i tu jest różnica: kiedy kto jednego
Konia z stada uwiedzie, a k'temu biednego,
Już to jest *simplex furtum*; lecz gdy dojdą lica,
Pewnie już tam w robocie bywa szubienica.
Nie wymówisz się: szkapa była niepoczesna,
Nosata, nie poczwórna, ani też poszesna,
Chuda, gurdzielowata, kły sobie przyjadła,
Nie znać na którą pasie, na nogi upadła,
Przetom lekce rozumiał o wzgardzonym koniu,
Co go pasą dziewanną i piaskiem na błoniu;
Co koło bożej męki, na pustym przyłogu,
Blisko domu łbem kiwa, a ledwo nie w progu;
Bielunem i piołunem tuczył się za gumnem,
Podróżnikiem, kobylim szczawiem i psim rumnem.
Pojąłem nieboraka w polu, nie w oborze,
Na łące popyskanej, na świnim ugorze.
Ledwo mię marcha zaniósł na ten sławny jarmark,
I na ten niespodziany około mnie szarwark;
Przetoż nie fołdruj na mię, proszę, panie bracie,
Nie nazbytem cię przywiódł ku znacznej utracie.
Lecz odpowie gospodarz bardzo zfrasowany,
I drogą niepotrzebną wielce spracowany:
Złodzieju, niechać było starca na wygonie,
Nieraz się tu na rosie wypryskują konie.
Kupiłem go, mnie był zdrów, mnie chorował, zatem
Choćby był zdechł, mnieby zdechł, a tobie nic na tem.
Złą wolą twoję skarzą, chocia korzyść mała,

Żeby chciwość nie była do cudzego śmiała.
Kto dobrego ukradnie, buczackiego stada,
Mógłby niechać lichoty i psiego obiada;
Ale kto złego bierze, a k'temu małego,
Pewnieby wziął rosłego i wychowałego.
A przeto, bracie miły, miej się do spowiedzi,
Niech cię kapłan od fary z świątością nawiedzi.
Przyszły piątek o tobie ławica zasiędzie,
Stanieć się według prawa a tam koniec będzie.

O złodziejstwie końskiem abo bydlęcem.

de Abactu, sive Abigeatu.

VII.

Złodziej, gdy się na koniu na jednym zaprawi,
Pewnie się i do czego większego poprawi.
Zasmakowało mu kraść pojedynkiem konie,
Więc potem śmielej idzie z towarzystwem po nie.
Zagrabi wszystko stado, a nic niezostawi,
Wszytko hurmem zajmuje, co mu się pojawi.
Zajdzie za góry, lasy, za wody, za bory,
Chróstami, manowcami czyni sobie tory.
Traci ślad, myli drogę, we dnie śpi, a nocą
Pędzi, aż się od biegu podjezdkowie pocą.
A gdy zapędzi stado za cudze granice,
Już bezpieczen, mniema by wolen szubienice.
A iż mu się powiodło, drugi raz się wraca,
Choć na szczęściu złodziejskiem częstokroć utraca.
Bierze owce i świnie i bydło rogate,
Zaszedłszy w kraj obfity między wsi bogate,
Aż się chłopi obaczą i znać sobie dadzą,
Na myśliwca onego mężnie się usadzą.
Więc on złodziej za trzodę, chłopi za złodzieja;
Tam go dopiero zwykła omyli nadzieja.
Takci niegdy on *Cacus*, dziecię Wulkanowe,
Brał cudzy skot, jałówki czerwone i płowe.

Upatrzył sobie miejsce w krainie latyńskiej,
Nad Tybrem, przy osobnej górze Awentyńskiej.
Trafiła się jaskinia przyrodzona w skale,
W której się ubezpieczył i kazał zuchwale
On isty przepędziskot; czego nie sprawiła
Natura, tego chłopia ręka poprawiła.
Gdzie było chropowato, gdzie mu kamień wadził,
Tego złodziejski przemysł nadobnie pogładził,
Uprzestrzenił, urównał, z kamienia wykrzesał,
Jakby cieśla najlepszy toporem uciesał.
I tak, że ona góra właśnie jakby dęta,
Z przyrodzenia dziurawa, częścią też wycięta,
Onę rozbójnią i on loch nagotowała,
Kakusowi jakoby na to uróść miała.
Tam sobie dom ulubił i one tam cienie;
Tam królował, tam z gęby wypuszczał płomienie.
Ogniem chuchał, dymami sosnowemi kichał;
Lud pospolity widząc, od bojaźni zdychał.
Gdy komu zajął bydło do onego gmachu,
Nie śmiał żaden iść za nim od wielkiego strachu,
Bo kiedy go kto gonił, wnet płomieniem żygnął,
I parą go siarczaną przez stąje doścignął.
Więc do strachu onego był silen i bronią.
Jeżli kogo nie zwalczył ogniową pogonią,
Zwalczył ręką, bo w łotrze niewymowna była,
Jak pospolicie bywa, i zdrada i siła.
Zdrada taka: Iż nigdy bydła kradzionego
Wprost nie pędził przed sobą do lochu onego,
Lecz dla poszlakowania, do złodziejskiej brony,
Zadkiem woły i krowy ciągnął za ogony,
I tą zdradą tracił ślad, wspak obracał stopy,
Żadna nie była ku drzwiom, lecz wszytkie od szopy.
Rzekł tam drugi nieborak idąc za swem stadem,
Ścigając prędko świeżym swych ciołaków śladem:
Radbym był urzędnie swój dobytek licował,
Lecz mi szatan podobno drogę wynicował;
Wiem dobrze, iż dopiero tędy korzyść pędził,
I niejednego już ten skotokrajca znędził,
Ale niewiem co czynić, gdyż bydlęce tory
Nie dochodzą do progu złodziejskiej obory;

Nie jest pewne na tego łotra podobieństwo,
Musi być, że ten zdrajca umie czarnoksięstwo.
A tak nawłóczywszy się koło onej skały,
Nie dostał swego bydła mieszkając dzień cały.
Poszedł z niczem do domu, płakał, dziwy broił,
A on *Cacus* wołki jadł, syte krówki doił.
Więc kamieniem okrutnym, on duży niecnota,
Zawalał drzwi do jamy, i do chlewa wrota.
Żaden tak mocny w ręce nie był, i tak śmiały,
Któryby mógł, albo śmiał, ruszyć onej skały.
Aż sam zacny *Hercules*, mając drogę tędy,
Doszedł tego szalbierstwa, uskromił te błędy.
Wracał się z Hesperyi, z zwycięztwa nowego,
Zabiwszy Geryona króla trógłowego.
Zabrał mu śliczne owce i bydło rogate,
Ochędóstwo królewskie, i sprzęty bogate.
Wracał się do Grecyi przez włoskie zagony,
Prowadząc onę zdobycz i wojenne plony;
Przeprawił się przez Tyber w Ewandrowe włości,
Spokojnie i nie czyniąc nikomu przykrości.
Przyszło mu ciągnąć imo Kakusowe progi,
Bo niemiał nigdzie prostszej i świadomszej drogi.
Niecny Kakus upatrzył z Awentyńskiej skały,
Iż sobie bujne woły po polu igrały.
Nie odmienił zwyczaju ani przyrodzenia,
Wiodła go chęć nieszczęsna ludziom do szkodzenia.
Wyrwał się w nocy z onej jaskini ukradkiem,
Przebrał co tłustsze woły między przedniem stadkiem;
Prowadził opak złodziej owe śliczne plony,
Do łotrowskich szałasów ciągnąc za ogony.
Nie jeden się ciołaszek na drodze opierał,
Lecz im Kakus, wlokąc je za chwosty, doskwierał.
Syn Jowiszów Herkules nie zaspał swych rzeczy,
Przeliczył przednie woły, bo je miał na pieczy,
Obaczył że nie wszytkie; wnetże skoro z brzaskiem
Zguby swojej po polu szukał z wielkim trzaskiem.
Szukając, upatrzył tam pod górą drożysko,
Gdzie miał Kakus rozbójnią i swoje łożysko,
Upatrzył też swieży ślad i bydlęce stopy;
Rozgniewany Herkules udał się w też tropy.

Lecz obaczył iż ścięgna podały się na wstecz,
I kopyta bydlęce poszły od góry precz.
Wrócił się tedy nazad, ożałował szkody,
Minął górę Awentyn, Kakusowe grody.
A kiedy się brał w drogę, i z bydłem się ruszył,
A wołków swych odiskać już sobie nie tuszył,
Poczuły niebożęta swe stado znajome,
Bo tążyły do drugich cielęta kradzione;
Ozwały się w jaskini, żałośnie ryczały,
Bo tam w tych górnych cieniach już były zdziczały.
Usłyszał to Herkules, szedł na głos do skały,
Żeby mu się koniecznie woły odiskały.
Więcej się głosu trzymał, niżeli oślady,
Nie poszły Kakusowi one dawne zdrady.
Indziej się ślad pokazał, indziej było lice,
Bo kopyta bydlęce wywrócił na nice
Syn Wulkanów; lecz zacny bohaterz do brony,
Gdzie dobytek opoką srogą zawalony
Był długi czas, łamał drzwi i kamienne ściany,
Dobywał gospodarza, jak lew rozgniewany;
A gospodarz z bojaźnią bronił swej obory,
Zasunął w kowanych drzwiach dębowe zapory.
Gdy próżno około drzwi Herkules się bawi,
Wyskoczy na wierzch góry i tam się poprawi.
Ujźrzał, że ku Tybrowi kamienista skała,
Napadłszy się, od góry znacznie odewstała;
Dużą ręką potężnie za rysę zawadził,
Tak, iż z miejsca dawnego pół góry wysadził.
Spadła z góry wysokiej w wodę ona czasza,
I odkryła ciemny gmach onego szałasza,
Wielkim hukiem i gromem o ziemię chlusnęła;
Rozstąpiły się wody, gdy w rzekę plusnęła.
Gdy tak zdjęto pokrywkę, zdjęto ciemne dachy,
Z nagłą światłością przyszły na złodzieja strachy.
Uciekł się do fortelów i do sztuk ojcowskich;
Zażywał wszystkich czarów i nauk iotrowskich:
Parskał dymem i ogniem; niepomogły czary,
Kopcie, żary, pożogi, płomienie i pary.
Przecie tam syn Jowiszów tak go długo dusił,
Aż się Kakus iskrami, krwią i swędem krztusił.

Jako kiedy kto ogień sosnowy zagasi,
Utęchnie płomień wszeg, tylko się dym kwasi:
Takci te w Kakusowym gardzielu stanęły
Srogie ognie, i z duszą zaraz ugasnęły.
Przestał zaraz i dychać, i piekielnym puchać
Zapałem; czarne dymy przestały go słuchać.
Zatem go też Herkules uderzył o ziemię;
Sprośnie się rozciągnęło Wulkanowe plemie.
Radzi byli pasterze i bliscy sąsiedzi,
Że ich zbawił Herkules takiej samojedzi.
Mówili drudzy, stojąc nad złodziejskim trupem:
Otóż tobie niecnoto, coś żył naszym łupem.
Takci karał Herkules on bohater stary,
Kakusa skotokrajcę sztucznego bez miary.
Dzisiaj inszym sposobem na takowe kara:
Jest wójt w mieście, jest i mistrz, pędziszkocie wara.
Jest dawne prawo na to, jest gotowa groza;
Nie boiszli się Boga, zboisz się powroza.
Lecz do tego złodziejstwa i woły, i krowy,
Konie, muły, osłowie, dobytek domowy,
Bawoły, owce, kozy, i świnie należą,
Które z domu i do dom przed pasterzem bieżą;
Gęsiom, kurom, złodziejstwem chleć to zowią szkolnem,
Moja rada, daj pokój, jeźli chcesz być wolnym.
Dziczyzna póty nasza, póki u nas w domu.
W oborze, albo wklatce, nie bierz jej nikomu.
Lecz gdy się lasa dorwie, z domu się wywinie,
Już twoje prawo, państwo, i też własność ginie.
I już ten bywa panem dzikiemu zwierzowi,
Kto go znowu na wolnej pustyni ułowi.
Więc też skoro z pasieki wyjdą pszczelne roje,
Jeźli ich nie dościgniesz, już wiedz, że nie twoje.
Ten już bywa ich panem, i ten je otrzyma,
Kto je na drzewie, albo na płocie poimą.
A kiedy twoje bydlę uczyni w czem szkodę,
Musisz je wydać, albo uczynić nagrodę.
Jeźli dzikie zwierzęta przechowujesz w domu,
A jeźli co zajedzą i zaszkodzą komu,
Już ich wydać nie możesz, lecz szkodę nagradzaj,
A zwierzem nieokrótnym ludziom nie zawadzaj.

Ale o pędziskotach dosyć; przystępujmy
Do Martahuzów, sobie gościniec torujmy.

O ludokupstwie.

De Plagio, sive Plagiatu.

VIII.

Mało na tem łotrowi iż z obory kradnie,
U kogo co w komorze i w kalecie zgadnie,
Ale i wolne ciała zawodzi w kraj cudzy,
I przedaje na targu, mówiąc, że są słudzy.
Więc też i niewolniki cudze, u pohańców
Przedaje zdrajca miasto swoich własnych brańców.
Wywodzi ich na rynek, właśnie jakby konie,
I pastwi się nad nimi w nieznajomej stronie.
Przewyknąwszy niecnota saracyńskiej mowy,
Ceni poddane cudze, i swobodne głowy.
Martahuzami w Węgrzech te złodzieje zową,
Handlowniki nieszczęsne, zarazę domową.
Uprzędzie sobie hultaj nadobną postawę,
Który się już umyślnie uda na tę sprawę.
Uczyni się rzekomo pachołkiem służałym,
I dobrym towarzyszem daleko bywałym;
Uczyni się złotnikiem, jeźli chce złotnika
Oszukać; albo krawcem, gdy zdradza krawczyka;
Szewczykiem się nazywa gdy trafi na szewca;
Udaje się za kupca, choć kupiec niepewca;
Jeźli trafi na młocka, młockiem się przerobi,
Każdemu się stanowi zgoła przysposobi.
Prosi na halbę wina, prosi i na drugą,
Wda się w rzecz z nieborakiem i w rozmowę długą,
Dodawa dobrej myśli, pełnemi dogrzewa,
A owdzie opoiwszy błazna, zrozumiewa.
A gdy go już doleje, z karczmy go wywabi
Między góry, tam go już do końca oszwabi.
Porwie go z towarzystwem na turecką stronę;
Przeda go do Budzynia, bierze zań mamonę.

Otoż tobie pijaństwo, kuflu nieboraku,
Przywiódł cię brzuch bezecny do takiego haku.
Przedałeś drogą wolność za szklenicę wina,
Zostałeś niewolnikiem srogiego Turczyna.
Dziwujże się tu ptakom z inszemi zwierzęty,
Że często gardło dają dla marnej ponęty,
Gdy oto i chłop głupi, dla nędznego brzucha,
Wpada w ciężką niewolą, jako w smołę mucha,
Jako ptaszek na rózgę lepem powleczoną,
Jako ryba na wędę w glistę obleczoną.
Czasem też on Martahuz jawnie ludźmi szali,
Gdy turecką krainę rzemieślnikom chwali:
Jako tam nasi wielkie pieniądze wynoszą,
Jako tam robotnicy prędko się panoszą,
Zatem się ułakomi nieborak szalony
Na one wielkie myta, na hojne wochlony;
Z onym zdrajcą do Turek idzie nieostrożnie.
Który go tam wolności zbawi niepobożnie.
Wywiedzie go na rynek, a z nim po sławieńsku
Insze mówi, a insze z tym po seraceńsku.
Tam zmyją między sobą gaura ubogiego,
Aliści on w niewoli u Turka srogiego.
On się rzeczom przypatrza, nie wie co się dzieje,
Ano go między sobą przedali złodzieje.
Tak ci Judasz Chrystusem handlował w ogrojcu,
Upatrzył nań pogodę, gdy się modlił ojcu,
Jako prawy Martahuz uczynił umowę,
Za trzydzieści pieniędzy przedał pańską głowę.
Przyszedł z miedzianą brodą, całował go, owym
Dając hasło złodziejskie wąsem mosiądzowym.
Powiedają, że bardziej Judaszowa broda
Swieciła, niż pochodnia, gdy szedł do ogroda.
Kiedy Żydom hetmanił, wiecha płomienista
Więcej niż świeca lana pałała, rzecz ista;
Jako jaskier na łąkach, jako list osowy
Pod jesień, i rozwity kwiecioc krokosowy;
Jako żółte fiałki sadzone w ogrodzie;
Jak się letnie grzybienie kąpie, w gnuśnej wodzie
Żóły kwiat rozkładając; jak się świecą owe
Szafrany cylicyjskie, i oka wołowe,—

Tak Iskariotowa ognista uroda,
Jak zorza niezagasła świeciła się broda.
Tą brodą ten propornik potrząsa, fałszerzom
Dając godło, złodziejom i wszytkim szalbierzom.
Nań patrzą, za nim idą cygani i zdrajcy,
Oszustowie i łgarze, zbójcy, świętokrajcy,
Obłudni ludzie wszyscy, niepewni frantowie,
Mrugałowie nieszczerzy, i sykofantowie.
Tą wiechą przyświeca tym, jakoby pochodnią,
Co kradną, i z złodziejmi trzymają przewodnią.
Ten Martahuzów ojcem, wszytkich izmienników;
Ten ma i dziś na świecie wiele zwolenników,
Co mówią Chrystusowi: Witaj Mistrzu, Panie,
Pomagaj Bóg i służba, dają całowanie.
Pan czekając pokuty, mówi: Przyjacielu, —
Chcąc do siebie przyciągnąć swą dobrocią wielu.
Nie dbają twarde serca na łaskawą mowę,
Choćbyś mazał i maslem Judaszowską głowę.
Choćbyś mu ciasto z dzieżą dał i z workiem grosze,
Przecie łże postaremu, choć mówi: chorosze;
Nie przestanie na twojem, aż przeda i ciebie, —
Tak Judasz wytuczony na mistrzowskim chlebie:
Pan go karmi barankiem, a on przedsię owym
Zostaje wilkiem szarym, i też lisem płowym.
Pan mu nogi umywa: on od potraw pańskich,
Z umytemi nogami, do książąt kapłańskich,
Czyni kontrakt o Pana. Choć mu worków wierzy,
Przecię go on targuje, wstawszy od wieczerzy.
O nieszczęsny rozumie! przemyśle przeklęty!
Jako śmiesz czynić targi o towar tak święty?
Pan ciebie chce odkupić, a ty go przedajesz?
Zaprawdę, dobrodziejstwo źle Panu oddajesz. —
Najdziesz takie złe ludzie, co Sakrament Święty,
Żydom i czarownicom, w uściech swych przejęty,
Przedają bezbożnicy Ciało i Krew Pańską,
Ujęci do pieniędzy chciwością szatańską.
O zakaminałe serca, łakomstwo bezecne!
O nieszczęsny rozumie i kupiectwo niecne!
Czemu targujesz tego, za marny pożytek,
Którego jest kropla krwie droższa niż świat wszytek?

Więc drudzy nieszlachetnym przedawają Żydom
Dziatki niewinne, bożym i świeckim ohydom,
Którzy toczą i cedzą chłopiątek niewinnych
Z żyłek, z serca żywą krew, z członeczków dziecinnych;
Odprawują Wielkanoc juchą naszych dziatek,
Które jeszcze do bacznych nie przychodzą latek.
Była figura tego w dawnym Testamencie,
Gdy Józefa przedano, jak dziś w Sakramencie
Przedają Pana ludzie, których czart ozionął,
I które już z Judaszem Acheron pochłonął;
Bo tak umysł braterski zazdrością ujęty,
Chciał skarmić niewinnego braciszka zwierzęty,
Aż starszy brat poradził swym Izraelitom,
Żeby Józef przedany był Izmaelitom;
Żeby swojej do końca krwie nie ciemiężyli,
Ale ją za trzydzieści srebrnych spieniężyli.
Usłuchali Judasza, spieniężyli brata,
Stała się zań od kupców zupełna zapłata.
Dziwujże się tu obcym, kiedy iuż rodzeni
Przedają swe, od ojca jednego spłodzeni.
Nie żal im ojcowskiego włosa sędziwego,
Nie żal im i dzieciństwa brata niewinnego;
Zwyciężyło łakomstwo; to z dawnego wieku,
Każe wodzić po targach człowieka człowieku.
Jeden drugiemu pęta i niewoli życzy,
Frymarczy na bliźniego, pieniądze zań liczy;
Chwyta ludzi po świecie Tatarzyn łakomy,
Jak zwierzęta po lesie; pędzi wolne domy
Do jarzma, do kajdanów, do wiecznej niewoli,
Do grabarki, do taczek, do winnic, do roli.
Przedaje na galery, gdzie tylko śmierć sama
Kończy nędze i żywot u srogiego Chama.
Nie jest bowiem Tatarzyn porządny bojownik,
Ale złodziej, pędziszkot, i nocny rozbójnik.
Bowiem rycerz uczciwy porządnie podnosi
Wojnę, o rzeczy słuszne, jawnie ją ogłosi
Będąc w czem ukrzywdzony; gdzie nie może prawnie
Sprawiedliwości dosiądz, czyni o nię jawnie.
Gdy nie chce nieprzyjaciel do sędziego stawać,
Nie chce mu ni zwierzchności, ni władzy przyznawać,

Przetoż go więc szukają w polu, abo w domu,
Obwieszczą go, pewien jest wojennego gromu.
U Rzymian były na to rozliczne traktaty,
Byli tam *Faeciales i Pa'res patrati*,
Co im niegdy zlecano przymierza i boje,
Krwawe ceremonie, wojny i pokoje.
Więc porządny bojownik nie dla tego leje
Krew ludzką; nie dla tego tak srodze szaleje,
By wojna z wojny rosła, by nie było końca
Mordów, płaczu, rozniaty, i krwawego tańca:
Ale przeto miecz ostrzy, przeto bywa srogi,
Żeby pokój uczynił ojczyznie swej drogiej.
Scyta zasię nieszczęsny, Tatarzyn brzydliwy,
Drapieżny, krwie pragnący, chytry, niewstydliwy,
Leje krew bez przyczyny, nie ma od sąsiadów
Żadnej krzywdy, od synów, ani od pradziadów;
Dla plonu, dla korzyści niecnotę swą płodzi,
Morduje, pali, we krwi chrześciańskiej brodzi.
Nie jako rycerz prawy jawną wojnę toczy,
Przymierze wypowiada, potyka się w oczy,
Lecz jako zdrajca własny, sposobem złodziejskim
Mija miasta i grody, srog jest ludziom wiejskim.
Jedzie w nocy pod pełnią, jedzie w dzień bez wieści,
Gdy się gmin nieostrożny rozpije, rozpieści.
Niż o nieprzyjacielu wieść przyjdzie, płomienie
Pierwej ujrzysz ogniste, i krwawe strumienie.
Nie spodziewaj się pierwszych ani drugich wiei;
Nie zwiesz gdy cię okrutność pohańska zachwyci.
Nie mów: Niepowinienem jechać za granice;
Broń ojczyzny gdzie trzeba, jak w oku źrzenice.
Nie zówże Tatarzyna słusznym wojownikiem,
Ale go zów złodziejem i też rozbójnikiem.
Nazów go Martahuzem, i też Skotokrajcą,
Nazów go, jako godzien, wszech narodów zdrajcą,
Wsadź go śmiele do worka do Judaszowego,
Niech wpadnie jak do ksieńca do Jonaszowego.
Pytałbyś mię, jako tych sędziowie karali,
Co się tym ludokupstwem bezecnem parali?
Zaprawdę, jako złota wolność rzecz jest droga,
Tak na tych sprawiedliwość miałaby być sroga,

Którzy taki skarb ludziom i głowom świebodnym
Odejmują, przedając cnotliwych niegodnym.
Plagium to nazwane, od plagi, od bicia;
Bo gdy się kto imuje takowego życia,
Każe go *Lex Flavia* tak dobrze wychłostać,
Żeby wiedział co to jest, wolnym głowom szkodzić.
Judasza potępił grzech; choć nie było tamo
Wojta ani sędziego, i sumnienie samo.
Zawzdział na szyję powróz, sam dał sentencyą
Na się, uczynił z siebie sam exekucyą.
Sam na się lice przyniósł, sam pieniądze zgoła
Z onym workiem foremnym rzucił do kościoła.
I wisiał jak martahuz, a zatem też trzewa
Z rozpukłego nickiedy płynęły czerewa.
Przed czterdzieścią lat w Węgrzech w miasteczku Pezinku
Byłem, kiedy jednego na takim uczynku
Zachwycono, co ludzi do Turek wydawał,
Wolne ciała za wielkie pieniądze przedawał.
Więc to od rady miejskiej odniósł w upominku,
Że go takim sposobem karano na rynku,
Jak był karan u Rzymian, za Hostyliusa,
Metius Suffetius za króla Tullusa,
Iż rozerwał przymierze świeżo zamówione
Albanów i Rzymianów, mocno stanowione.
Kazał król iśmiennika przywiązać onego
Do dwu wozów, gdyż tak był języka płonnego.
Gnano konie na różno, ostrogami zwarto,
Metiusa na dwoje jak śledzia rozdarto.
Taką śmiercią był karan on martahuz; bowiem
Nie trzeba kata było (jak ci krótko powiem)
Ani wozów do tego: lecz za każdą nogę
Zaprzężono po koniu, gnano w różną drogę.
Rozszarpano na dwoje bezecnego kupca,
Który podał w niewolę nie jednego głupca. —
Ci którzy pospolitą rzecz na swój pożytek
Obracają, i na tem trawią swój wiek wszytek,
I nieprzyjacielowi przedają ojczyznę,
Biorą za nie pieniądze i złotą iściznę,
Ci są martahuzowie ze wszech najsprośniejszy,
Gdyż i zły uczynek ich daleko głośniejszy,

Bardzo daleko gruchnie, i wiele tysięcy
Dusz zawodzą, ojczyznę miłą zdradzający.
I takiejby na wieki złości nie zatarli,
Choćby za taki exces tysiąc kroć umarli.
Ale o świętokrajcach i o łupipszczołach,
O świętołupcach także i o pędziwołach,
Powiedziałem, i o tych co przedają ludzi,
Kiedy ich więc niecnota wrodzona pobudzi;
Przeto teraz złodzieje opiszę łakome,
Którzy kradną pieniądze i rzeczy ruchome.
O tem tedy złodziejstwie chcemy mówić ninie:
Naprzód o próżnowaniu, do złego przyczynie.

O PRZYCZYNACH WSZEGO ZŁEGO.

To jest o próżnowaniu, rozkoszy i z nich pochodzącem ubóstwie.

Dobrze powiedział jeden: źle się czynić uczą
Ludzie, gdy nic nie czynią, a brzuch tylko tuczą.
Bowiem gnuśne lenistwo, luźne próżnowanie,
Bez prace, bez frasunku chce mieć wychowanie.
Niema się do niczego, śmierdzi mu robota,
Miła mu epikurska rozkosz i pieszczota.
Bowiem człowiek leniwy leży, siedzi, stoi,
Ni się ludzi nie wstydzi, ni się Boga boi.
Zimie przy piecu drzymie, a lecie na słońcu
Przeciąga się, pozziewa, iszcze wszy na błoniu.
Wstawszy, przechadzki stroi, bawi się wieściami,
Niepożytecznemi się para powieściami.
Jemu być na weselu, jemu na pogrzebie,
Jemu pierwej niż komu sieść na cudzym chlebie.
On idzie za trębaczem, on idzie za dudą,
On się dziwować idzie lada za obłudą.
On wie gdzie komedya na czyim obiedzie,
Gdzie trąbią niedźwiednicy, tańcują niedźwiedzie,

On wie kto w miasto wjechał, jako wiele koni,
W jakiej barwie, co za strój, co mają za broni,
Jako zową, gdzie jadą, gdzie mają gospodę,
Jako pan urodziwy, jako strzyże brodę.
On najpierwej na wieżę, on lezie na mury,
Patrząc na nowe rzeczy w dachu czyni dziury.
Onże łotrom przyświeca, on kosterom świadczy,
Kto kartę kradnie jaką kto ma maść, on baczy;
On idzie na wesele, chociaż go nie proszą,
A jakoby na psie raz, choć go też przepłoszą;
Częsty gość a niewdzięczny, nawiedza sąsiady,
Nie dba na urąganie, zastawa obiady.
A gdy nie ma dyety, wlezie gdzie do brogu,
Leży trzy dni, trzy nocy, jakoby w połogu.
Więc w onem próżnowaniu zachce się rozkoszy;
Wstawszy idzie do karczmy, jeźli ma co groszy,
Tam każe piwo nosić, z zasbania wygląda,
A na przyszłe się czasy namniej nie oszczęda.
Często się przypatrując w karcięta się wprawi,
O szczudłki, o orzechy, potem grosze stawi;
Jeźli raz wygra, mniema by zawsze wygrawać,
Imie się za wygrane hultajstwa napawać.
Wodzi za sobą łotry, wszeteczniee, franty,
Pierwej pieniądze trawi, potem też i fanty.
Więc przyjdzie za tem hańba, nędza, niedostatek,
Odstąpienie przyjaciół i wszytek niestatek,
Przyjdzie wszywe ubóstwo, ubóstwo leniwe;
Przyjdzie ubóstwo łżywe, ubóstwo ruchliwe,
Mizerya nieczysta, wiotchy niedostatek,
Na podsieniu gospoda, w gnoju naostatek.
Z barłogu wstanie, tam już myśli nieochotne,
Włoży za nadra ręce, ręce nierobotne.
Tu się już do kradzieży otwierają wrota,
Gdy żebrać u kościoła młodemu sromota.
Radby co nalazł, ale swoje chowa każdy,
Tak się dzisiejszych czasów dzieje, tak i zawżdy.
Więc kiedy nu dojmie głód, naprzód do ogroda
Cudzego lezie, gdy mu posłuży pogoda.
Kradnie rzeczy ogrodne, owoce obrywa;
Kiedy drzwiami nie może, przez parkan się wrywa.

Z ogroda do stodoły droga niedaleka,
Więc, kiedy ludzie siędą do obiadu, czeka,
Abo gdy się pokładą. Tam zamek odemknie,
Do stodoły się wroty albo dziurą wemknie;
Tam łupi zamki, pługi, i wozowe koła,
A tu tego rzemięsła naprzedniejsza szkoła.
Potem idzie do gumna, bierze gołe żyto,
I gotowe co je już cepami wybito.
A jeźli ma kołaskę, pobierze i snopy
Z zapola, z brogu, z pola, ułożone w kopy.
Gdy już tak z gumna śmiele bierze te pobory,
Waży się już i więcej. Idzie do obory,
Głaszcze psy; tłuste woły pojmuje za rogi,
Wywodzi je do chróstu niezwykłemi progi;
A kiedy się nauczy odwiedzać obory,
I ze psy się już ozna, dybie do komory.
Bierze co komora ma, domowe szczebrzuchy,
Masło, sery, gomółki, baranie kożuchy.
Bierze wiejskie ubóstwo, płótno i przędziwo,
Polcie, sadło, na zimę schowane warzywo.
Czasem się *spaciatum* na pole przechodzi,
Zabawia się myślistwem, delicye płodzi.
Łowi łopatonogie i czerwono nose
Ptaki, co trawę szczypią, straszne, gęgogłose;
Zdybie czasem cietrzewia z czerwonem ciemieniem,
W złotogłów ubranego, z szarłatnym grzebieniem.
Zastrzeli go myśliwiec, nie czeka ruśnice,
Kamieniem, abo z woza dobywszy kłonicę.
Lecz kiedy się już na wsi prawie dobrze wprawi,
Wędrując po rzemięśle do miasta się stawi.
Szuka sobie gospody wiernej choć nieznacznej,
Gospodarza nie plotki, gospodyni bacznej,
Coby gościa i korzyść umiała ochronić,
Jeźliby kto w jej domku chciał się z nim gomonić.
Bowiem złodziej u łgarza rad gospodą stawa,
Więc kostyra i oszust nierad ich wydawa.
A jeźli się zgromadzą wszyscy do koczota,
Już się tam porozumie z niecnotą niecnota.
Jeden kradnie, a drugi korzyść przechowywa:
I tak ona drużyna wespół się zdobywa.

Ci z sobą kompanią wiodą bardzo radzi,
A jeden więc drugiego rad niecnotę gładzi.
Ci pospołu handlują i o sobie wiedzą,
Często sobie u stołu, u jednego siedzą.
A złodziejek nowotny, naprzód więc w rynsztoku
Gmerze, potem się imie dłubać i w tłómoku;
Gdy po jarmarku bywa, gdy kramnice znoszą,
Umiata pod budami, chocia go nie proszą;
Szuka w śmieciach, chocia nic nie zgubił, nie schował,
A z nieszczęścia cudzego radby się ratował.
Kiedy szczęście nie służy, każdy swego strzeże,
Ów kozik naostrzywszy cudze mieszki rzeże.
Gdy która pani wacka popuści na dłużą,
Gdy kto z mieszkiem pękatym i z kaletą dużą
Nosi ją nieostrożnie, nosi przestrono pas,
Abo mu chodzi kieszenia samopas;
Gdy kto sobie podpiwszy ciska potrójnemi,
A dobywa pieniędzy rękoma hojnemi,
Przypatrza się złodziejek dowcipny zdaleka,
A z nożem wybruszonym przystępuje zlekka.
Upatrzywszy pogodę między ludźmi w cieśni,
Kaletę rewiduje, kieszenią okleśni.
Jeźli się kto zamyśli, zamówi, zapatrzy;
Jeźli się kto zabawia, jeźli się nie szatrzy:
Już tam bracie tobola, już worek pod strachem;
Szedłeś z domu drygántem, wrócisz się wałachem.
Utrzebi rzeźymieszek bogate moszenki,
Jeźli co srebra przy nich, urznieć i nożenki.
A gdy już umie grosze z kalety wyploszyć,
Pięknie *secundum artem* mieszek wypatroszyć,
Waży się i do sklepu, waży do szałasu,
Waży się do komnaty, do kramu, do tasu.
Bierze co się natrafi, jako szczęście padnie,
Czego się może dorwać, nie brakując kradnie.
Kłama, bredzi, fałszuje, zdradza, mózgiem rusza,
Gdzie czuje co oberwać, często się przesusza.
Oczekiwa pogody, pańskiego odeszcia,
Zysk sobie upatruje z cudzego nieszczęścia.
Toć jest dzieło złodziejskie, te są obyczaje,
I te są naprzedniejsze tych ludzi rodzaje,

Co tajemnym sposobem cudze przewabiają
Do siebie, a w swoje to własne przerabiają;
Proste a nieostrożne gospodarze niszczą,
Komory im plundrują i w pracy ich pyszczą.
Tych ludzi próżnujących, to cudze nieszczęście,
Każe prawo wywodzić w pole za przedmieście.
Nigdziej miru nie mają, nigdzie ich nie tają,
Wszędy gonią i wiążą, wszędy ich siepają,
Jak rzeczypospolitej pospolitą skazę,
I poczciwości ludzkiej ostateczną zmazę.
Przą się ich przyjaciele, rodzaj nie pomoże;
Plugawe to przymioty, zachowaj ich Boże.
Już taki miejsca nie ma w orszaku cnotliwym,
Wszędy go dojeżdzają przysłowiem dotkliwem.
Nie ma oka wolnego, niepojźrzy wesoło,
Zawsze ma twarz pochmurną i ponure czoło,
Sumnienie bardzo płoche, nie ufa nikomu,
Patrzy kto idzie we drzwi, kto wychodzi z domu.
Jeźli dwa rozmawiają, mniema żeby o nim;
Choć za kim inszym bieżą, mniema żeby po nim.
Grzechy go prześladują, sumnienie go trwoży,
Przed oczyma mu stoi straszliwy sąd boży.
Żywie jak mysz na pudle, jako między charty
Zając nieogłaskany we psiarni zawarty.
Toć jest duszne strapienie i wnętrzna katownia;
I w piekle wielomękiem snać jej nie masz równia.
Pójdźmyż do mąk cielesnych, które więc odnoszą
Złodzieje przekonani, ani się wyproszą.
Złodzieja niedorostka naprzód rózgą karzą,
A wtóry raz odchodzi z pryskowaną twarzą.
Czasem też krwawą bruzdę przez plecy napiszą,
A przecie się źli ludzie złodziejstwa nie liszą.
Przecie tyka cudzego, robi ciemnym ruszem,
Choć nie jeden u prągi zostanie Małkuszem.
A przyjdzieli trzeci raz, już tam więc nie uchem,
Nie skórą, nie włosami, lecz przypłaci duchem.
Już tam nie będzie chłostą karany brzozową:
Karzą go trzecim razem śmiercią powrozową.
Już go na zgubne imie do więzienia dadzą,
W manele go ubiorą i w kajdany wsadzą.

Często w drewnianej sieci i w dziurawym płocie
Uwięźnie więc nieborak, i bywa w kłopocie.
Obleczony w dębinę za ręce, za nogi,
Czeka srogiej spowiedzi nieborak ubogi.
Więc go cieszą: wynijdziesz, wynijdziesz nieboże,
Jedno się chciej polepszyć, Bóg ci dopomoże.
I wynijdzieć poprawdzie, lecz na on świat z tego;
Krótka pociecha bywa, słaba radość jego.
Ali o wtórej, abo o trzeciej godzinie,
Już nierad gościom będzie i takiej nowinie.
Przyjdzie wójt z ławicą swą, a tudzież za niemi
Kat ogniem uzbrojony z instrumenty swemi.
Naprzód więc urząd: Bracie, jakoć imie? pyta;
A zkądeś? Temi słowy naprzód go przywita.
Jako ojcu i matce imie i przezwisko?
Gdzie, a pod którym panem mają swe siedlisko?
Tak ubodzy rodzicy, chocia nie ich wina,
Mają żal i zelżywość z nieszczęsnego syna.
Do złodziejskich rejestrów często ich więc piszą,
I często dla złych dzieci urąganie słyszą.
Uczcież się tedy dzieci swe karać ojcowie;
Uczcie się i wy starszych słuchać mołojcowie.
Byście nie przyszli na punkt na ten, gdzie już owo
Poczną łechtać pacholka, chocia mu niezdrowo.
Gdzie już każą mistrzowi pytać, nie folgować,
Mówiąc: powiadaj prawdę, a nie daj się psować.
Który już tu zażywa katowskiego prawa,
A już niemiłosierna zacznie się tu sprawa.
Złoczyńcę nieboraka wyciągną na szróbie,
A on woła żałośnie na straszliwej próbie:
Powiem, powiem! pofolguj! Więc i powie drugi;
A niektórzy wytrwają mękę przez czas długi.
Wyciągną go jak stronę, wywrócą łopatki,
A on plecie i swoje i cudze niestatki.
Drugi zęby ścisnąwszy cierpi boleść mężnie,
Choć go nielitościwy ciągnie mistrz potężnie.
A jeżli tak nie mogą prawdy się domacać,
Muszą się już do inszych sposobów obracać.
Gdy tak złoczyńca będzie cierpliwym w tym boju,
Już tu musi do ognia, już musi do łoju.

Już pójdą według prawa, z wójtowskich wyroków,
Prawdy się wywiadując, z świecami do boków.
Już tu inszą zaśpiewa, powie gdzie, co, komu,
Kiedy, a wiele umknął w mieszku, w gumnie, w domu,
W polu, w sadzie, w ogrodzie, w chlewie i w oborze,
W tasu, w sklepie, w stodole, w śpiżarni, w komorze;
Z tymże go testamentem do sądu przywiodą
Nazajutrz, wykolą mu oczy cudzą szkodą;
A jeźli się będzie przał, znowu do ciemnice,
Tam już musi powiedzieć wszytkie tajemnice
Kiedy mu zastrupione urazy odnowią:
Jak stawy naruszone, tak boleść ogniową.
Będzie męczon tak długo, aż jednako powie,
Aż się niepłochy urząd jasnej rzeczy dowie.
Zatem pytają mistrza, co taki zasłużył,
Który biorąc tajemnie, w cudzych dobrach płużył.
Odpowie mistrz sądowi swą katowską mową,
I wyda sentencyą onę swą surową:
Iż ten człowiek cudze brał, korzyścił, umykał,
Do czego prawa nie miał tego się dotykał,
Przeto go ja tak skarzę za jego zasługi,
Że więcej nie będzie brał, wezdrgnie się i drugi.
Bo tak taką robotę płacą w mojej szkole:
Wyprowadzę go naprzód w przeźroczyste pole,
Zawieszę go na onym wysokim ślemieniu,
Aby więcej nie szkodził ludzkiemu plemieniu,
Między niebem i ziemią, gdzie go ptak przeleci
I podleci, karzże się i drugi i trzeci.
Tak mówi mistrz. A sędzia dekretem nakaże:
Małodobry, skarz go tam, jako prawo każe,
A nad prawo nic nie czyń.— Tamże na ratuszu,
Przeprasza kat pod pierzem w bucznym kapeluszu,
Straceńca nieboraka: Przepuść mi dla Boga,
Tu przed sądem gajonym, niż wynijdziem z proga,
Co z tobą czynić będę; nie ja ciebie tracę,
Ale twoje uczynki, któreć teraz płacę.
Potem mu go ceklarze do ręku podadzą,
A cechowie go zbrojni śrzodkiem poprowadzą.
Zbierze się koło niego ludzi wielka rota,
Przed miasto, gdzie na on świat zgotowano wrota.

'otem go małodobry na górę wprowadzi,
na ostatnim szczeblu już się tu zasadzi.
[ów bracie: Jezus, Jezus, Jezus; tem imieniem
amknij swój świat i żywot, uzbrój się znamieniem
ego męki. Zatem go uwikławszy w sidle,
epchnie i odbieży go na onem dusidle.
zubienicą to zową, więc tak będzie wisał,
[a wietrze i na deszczu będzie się kołysał.
ez pogrzebu i onej ostatniej posługi,
ędzie wiatrom bezecne igrzysko czas długi.
Vięc się tam wronka pasie koło usienice,
kruk ledwo skrzepłemu ma się do źrzenice.
'akać jest niebożątek złodziejów zapłata,
'ak niepoczciwie zwykli schodzić z tego świata.
cięte złoczyńce grzebą na święconą ziemię,
Vędzonego złodziejka zawdzięją na ślemię.
arzcież się już tym workiem chłopiątka, ja radzę,
ż trochę na tym punkcie z wami się zasadzę.
apalczywy kostero, kuflu nierobotny,
[arnotrawco, leniwcze, trądzie nieobrotny,
cz się skromnie ubóstwa cierpieć chędogiego,
zanuj sławy uczciwej, jak skarbu drogiego;
aw się pracą, gnuśnego strzeż się próżnowania,
prawuj rzeczy poważne, niechaj błaznowania.
omnij na zakon boży i na bojaźń jego,
trzeż swego ubóstwiczka, nie pragnij ludzkiego;
ażliś chudy pachołek, nie stawże się panem,
zczerze z ludźmi postępuj, a nie bądź cyganem.
aniechaj towarzystwa, frantowskiego cechu,
atrz swego powołania, a pracuj do zdechu.
ie szydź z ludzi, nie mrugaj powieką nieszczerą,
ie bądź łżywym oszustem, obłudnym przecherą.
[ówią, iż kto raz będzie szybałem i łgarzem,
'en już nigdy nie będzie dobrym gospodarzem.
uż się bawi frantostwem i swoim nałogiem
arczemnym; rola będzie leżała odłogiem.
dybie go tak ubóstwo pod dachem odartym,
w ubraniu dziurawem, i w płaszczu wytartym;
a piersiach niezapiętych żupan kliowaty,
a łokciach, na kolanach, różnej maści łaty,

A z czobotow dziurawych wyglądają wiechcie, —
Tak cię nędza ubierze zaniedbany knechcie.
Inszych rzeczy zaniecham daleko sprośniejszych,
I dobremu człowieku jeszcze nieznośniejszych.
A tak z młodu przywykaj przestawać na małe,
Kochaj się w dobrej sławie, zachowaj ją w całe.
Z dziatkami uczciwemi towarzystwo miewaj,
A we złym się orszaku cnoty nie spodziewaj.
Złe wychowanie dzieci, zuchwałe chłopięta,
Podżoga do niecnoty, do złego ponęta.
Naprzód biorą nożyki, osadzają pustki,
Biorą czapki, szabelki, wyszywane chustki.
W żarty to obracają, mówią pospolicie:
Bodaj *zahibł* kto *kubi;* więc kradną sowicie.
Ztąd do doskonałości złodziejskiej przychodzą:
Aż potem i koniki tureckie wywodzą.
Potem i z tysiącami nie nowina zjechać;
Trudno bywa starego nałogu zaniechać.
Tuś już słyszał żywota złodziejskiego marność,
Słyszałeś też okrutną na tych ludzi karność.
Lecz oprócz szubienice i sromotnej męki,
Oprócz niesławy wiecznej i katowskiej ręki,
Na złodzieje przychodzą rozliczne przygody,
Gdy więc na to rzemiesło nie mają pogody.
Bo i prawem pisanem Solon to ochronił:
Każe zabić złodzieja, jeźliby się bronił.
Każe bić niewolnika złoczyńcę jawnego,
Każe go z skały zepchnąć z wyroku prawnego.
Drugi spadnie z wysoka, abo się ochromi,
Drugi członka postrada, abo szyję złomi.
Lamathus łotr wierutny przyszedł do jednego,
Co na workach nasiedział skępca bezednego,
Do zdawna opatrznego męża *Chryzerota;*
Tak go mieszczanie zwali, dla miłości złota.
Godził tam z towarzyszmi na bogatą grabież,
Na zdobycz nieubogą i na znaczną kradzież.
Lamathus im hetmanił do cudzego domu,
Do drzwi Chryzerotowych, nie dał w przód nikomu.
Wpuści rękę drapieżną przeze drzwi do sieni,
Odmykać do bogacza zdrajca się nie leni.

Lecz Chryzeros opatrzny czuł się w powinności,
Przygotował się dobrze dla takowych gości.
Czekał u onej dziury z bratnalem i z młotem,
Cicho dybał na łotry, lecz z wielkim obrotem.
Rękę Lamathusowę w chyżu swym poimał,
I w onej ciasnej dziurze mężnie jej dotrzymał;
I do drzwi ją przykował. Ów przynitowany,
Stał w progu, jak na poły łotr ukrzyżowany.
Chryzeros szedł na górę, począł z okna wołać:
Góre prze Bóg w mym domu, zgore wszytka połać!
Gwałtu, gwałtu sąsiedzi! Nie chcecieli moich
Ścian i dachów ratować, ratujcie wżdy swoich!—
Złodzieje widząc że błąd, lękli się tej burze;
Niechcąc żeby zastano Lamathusa w dziurze,
Żeby tam poimany drugich nie powołał,
Gdyby wytrwać okrutnej męki nie podołał,
Ucięli mu po ramię w dziurze onę rękę;
Zadali panu bratu niewymowną mękę.—
Porwali go na osła, a on jecząc leżał,
Bo sztuki ciała swego w onych drzwiach odbieżał.
A gdy za nimi tłuszcza prędko przyśpieszała,
Ostatek im konceptu w głowie pomięszała,
Porwał miecz drugą ręką, naprzód go całował,
I zdrowia już *Lamathus* swego nie żałował.
Uderzył sztychem w piersi, zbawił się żywota,
I z żywotem pospołu dokończył kłopota.
Lecz dusza na powietrze żałosna uciekła;
Szła w one cienie wieczne zgrzytając do piekła.
Toż się też w onej bursie Alcimowi stało,
Jedno sobie nie tęschnij, a przesłuchaj mało.
Włamał się do chałupy babinki ubogiej
Złodziej, dybiąc na kradzież, i głodny i srogi.
Kędy był najwyższy gmach, wszedł na kamienicę,
Począł oknem wyrzucać szmaty na ulicę.
Rzecze baba: mój duszko, nie daj bogatemu,
Moich szmatek ubogich lichwiarzowi temu;
Mać on więcej niżli ja, jest tu moc pieniędzy,
Fantów, drogich kamieni i złotych rzeczędzy.
Wlazło to w głowę zbójcy, zaniechał się mało;
Że baba k'rzeczy mówi, tak mu się widziało.

Mniemał, by na cudzy tył i na bogaty dwór,
Głupi oknem wyrzucał ubogiej baby zbiór.
Myślił, iż te łachmany i ten sprzęcik wszytek,
I mnie i towarzystwu nie przyjdzie w pożytek.
Owszem lepiej tem oknem co lepszego zoczyć,
A tego liczygrzywny pieniądze obskoczyć.
Tak sobie dumał, i tak oknem się wychylił,
Tusząc że nie wysoko, ale się omylił.
Baba nie będąc taka, pchnęła na ulicę
Łotra, bo się wychylił większą połowicę.
Leciał na dół szaszorem, odniósł wielką plagę,
Bo ta strona przed oknem miała większą wagę.
Padł na kamień, co zdawna na ulicy leżał,
I tam go duch i żywot na miejscu odbieżał.
Żaden tam nie żałował tej śmierci okrutnej;
Każdy mówił: Bóg pomóż tej babie sekutnej,
Która zabiła, jako jedna amazonka,
Tego skażcę ludzkiego, dużego postronka.
Bo i ludzie i prawa chrap na łotry mają,
Wszyscy życzą złej śmierci, wszyscy urągają.
Rzecz kradziona dawnością nigdy nie zachodzi,
Bo jej snać i we sto lat dochodzić się godzi;
Jedno dowiedź że twoja, abo twego dziada,
Nie idzie *praescriptio*, tu, gdzie zaszła zdrada.
Tego tedy występku, wyrostkowie młodzi,
Strzeżcie się, niech do niego myśl was nie zawodzi.
Ludzie śrzedni i starzy, bardzo nieprzystojne
Latom waszym złodziejstwo, dzieło niespokojne.
Nie dajcie na hańbę, dla łakomstwa chciwego,
Latek swoich sędziwych i włosa siwego.—
Ubodzy staruszkowie, lepiej tak być w niebie,
Ubóstwo mężnie cierpiąc, o żebranym chlebie,
Niż się z tego nabycia w tym żywocie świecić,
A zdradliwie tu żyjąc ogień wieczny niecić.
Nieś każdy za Chrystusem swój krzyż, a nikomu
Nie zajżrzyj jego szczęścia, pracuj siedząc w domu.
Ciało twoje śmiertelne i duszę pomierną
Żyw potem czoła twego, prawicą swą wierną;
Wiaruj się próżnowania, i pijaństwa przytem,
Nie zasiadaj często w rząd, nie bądź pasożytem.

Licurgus prawotworca, dał prawa surowe
Na ludzi próżnujące, na pachołki owe,
Co zawsze chcą smaczno jeść, ubiorem się zdobić,
Rozkoszami się bawić, nigdy nic nie robić.
Bo takie parasity, z odpuszczeniem łgarze,
Nie więzieniem, nie chłostą, ale gardłem karze;
Którzy o swej żywności nie mogą dać sprawy,
Którzy przez swe lenistwo nie zarobią strawy,
Bowiem lożny leniwiec duszom pracowitym
Zjada żywność, droży chleb swym brzuchem niesytym;
Zajźrzy szczęścia przemyślnym i ludziom robotnym,
A sam zawsze próżnuje, nie chce być ochotnym.
Więc abo się złodziejstwem, abo cudzołostwem
Bawi; abo się biedzi z nędzą i z ubóstwem,
Jako trąd w ulu, między dzielnemi pszczołami,
Jako łakoma żołna czyni z jaskółkami. —
Trąd nie leci na pole i nie nosi miodu,
Lecz zawsze w ulownicy siedzi, pilen chłodu,
A z plastrów napełnionych miód gotowy zjada,
Robaczkom pracowitym śpiżarnią wykrada.
Więc kiedy go załapią, zdybią go u żłobu,
Już używają nad nim srogiego sposobu.
Łeb mu gnuśny urwawszy, na dół go zrzucają,
Nad łasym, nierobotnym trądem się wznącają.
Żołny zasię łakome wpuszczają ozory
Do oka ulowego, jedzą i maciory.
Także, gdzie też bywają domowe jaskółki,
Już i tam niebożątka nie wskurają pszczółki.
Tak bracie próżnujący, wykładamy ciebie:
Szkoda cię w dobrem cierpieć mieście, próżny chlebie;
Wyjadasz cudze domy, niszczysz gospodarze,
Dla tego cię *Licurgus* tak surowie karze.
Nie rad żniesz, nie rad kosisz, a w cieniu rad siadasz,
A żeńcom i kosiarzom z kobiałki wyjadasz.
Strzeżże się próżnowania, poduszki szatańskiej,
Nie stój próżno, pójdź robić do winnice pańskiej:
Bowiem na próżnowanie jeśli się tak udasz,
Wiedz, iż już serce twoje opanował Judasz.
Wiedz o tem panie Zmuda, wiedz Dybiwieczorku,
Żeś w Iskariotowym szachowanym worku.

WTÓRA CZĘŚĆ

TEGO WORKA JUDASZOWEGO,

O SKÓRZE I NATURZE LISIEJ,

A naprzód o tych, którzy pod płaszczykiem nabożeństwa oszukiwają.

Przyjdzie nam teraz mówić o naturze lisiej,
O której wyprawiwszy, powiemy o rysiej.
Pod lisiem podobieństwem ci się zamykają,
Którzy się trochę niżej porząd dotykają;
Judaszowa drużyna: Naprzód, która prosi
„Na Boga, na ubogie," zkąd korzyść odnosi;
Sobie to przywłaszczając co Bogu przysłusza,
Choć się Bóg o to gniewa, nic jej to nie rusza.
Przędzie sobie postawę, żebrze płaskim głosem,
Włóczy się po kiermaszach z Judaszowym trzosem.
Nosi puszkę żelazną, dzwonek mosiądzowy,
Prosi rzkomo na szpital i na kościół nowy;
Prosi chytry nieborak na jakiego świątka,
Chocia z tamtej jałmużny nie da mu i szczątka.
Czasem zmyśli na błoniu i w boru zjawienie,
I ślubuje prostakom za pewne zbawienie.
Widziałem, pry, pod lasem milą Matkę bożą;
(A baby się, słuchając onych baśni, trwożą).
Wielka światłość wynikła w choinowym borku,
Na pieńku nowo ściętym, na cudnym pagórku. —
Więc on niezbędny oszust twierdzi za rzecz istą,
Że widział własnem okiem dziewicę przeczystą,
Która mu rozkazała chwałę bożą mnożyć,
I tam na onem miejscu kościołek założyć.
Więc plecie, bredzi, mata, i na on kościołek
Nawyłudza powałek, pieniędzy, gomołek.
I dobrze mu wychodzi matanina ona:
Idzie mu chleb w kobiałkę, i w puszkę mamona.

Więc też chudzi kleszkowie i książkowie prości,
Widząc że tak przybywa do zjawienia gości,
Opuszczają więc podczas i kościół swój stary,
Przenoszą się na odpust do lasa, od fary,
Udają się za chlebem, za ofiarą głupią:
Kury, jajca, szelągi, kukle, świeczki łupią.
Pomagają prostakom postaremu błądzić,
Nie umieją ubogich ludków dobrze rządzić,
Ślepi wodzowie ślepych, i wpadną pospołu
Mistrzowie i uczniowie do jednego dołu.
Więc nie pytają starszych jeśli to tak słusznie,
Lecz to już konkludują, że tak ma być dusznie.
Kto im gani te brednie, heretykiem zową,
Świeżej wiarki człowiekiem z zaśnieconą głową.
Choć dobrze jest katolik, zawaruj ich Boże,
Jeśli im kto w tej mierze bredzić nie pomoże.
Loci ordinarius własny nie wie o tem,
Aż się więc z wielkim żalem dowiaduje potem,
Kiedy się już nadrwili na onem zjawieniu
Prości ludzie, z uszczerbkiem dusznemu zbawieniu.
Gdyby nie dla zgorszenia, słyszałbyś *absurda*,
Które za sobą niesie ona leśna burda.
Ale żebym się nie zdał być jednym z tej roty,
Co leda za przyczynką z kościołem drą koty,
Wolę tu nie obrażać animusów chorych,
Do ponowienia dawnej wiary barzo skorych.
Kładę to na biskupy i na starsze głowy,
Niechaj to pohamuje ich rozsądek zdrowy.
Niech się worek Judaszów chytry nie bogaci,
Trzeba pilnie powściągnąć tego cechu braci,
Bo psują świat, i dla nich cierpi kościół boży
Przymówiska. Żadna się pobożność nie mnoży,
Tylko że się lud bestwi, który nowych cudów
Zawsze pragnie, i wiele podejmuje trudów
Niepotrzebnych; przychodzi często do ubóstwa,
Kiedy szuka dzikiego po pustyni bóstwa;
Odbieży białogłowa krosien i kądziele,
Nie opatrzy dobytka, marchwie nie wypiele,
Tak nieboga samopas puści gospodarstwo,
Już jej zawsze na myśli będzie ono łgarstwo.

Wlecze się do zjawienia, tuszy: będę w niebie,
Jeźli pójdę do boru o żebranym chlebie.
Więc coby jałmużnę dać swoję, żebrze cudzej;
Jej przykładem prostacy czynią to i drudzy.
Więc też za nią gospodarz wlecze się i sługa,
Odbieżawszy koników, i wołków, i pługa;
Bez pozwolenia starszych po świecie się krążą,
Boże męki na polach powrósłami wiążą,
Kładą kije na kupę, głaza na kamionki,
Wiją kiczki z brzeziny mężowie i żonki.
Idą, nikt im nie kazał, na niepoświęcane
Miejsce, i które nie jest przywilejowane.
A on isty balamut ze dzwonkiem i z puszką,
Żywie na tę łeż dobrze i z swą panią duszką.
Więc się w onej świątyni kościelnym obierze
Wierutny łotr, co gmerze w onej tam ofierze,
Co w kazanie potrząsa po kościele owym
Na kiju zawieszonym workiem Judaszowym.
I mówi: Wspomagajcie na nowy dom boży,
Pan Bóg mu to zapłaci, kto w mieszek co włoży.
Jeźli kto w dobrej sukni i z bogatym trzosem,
Nad tym długo szermuje dzwonkiem i kutasem,
A jeśliże się zdrzymał, pewnie się ocuci,
Musi co dać za wstydem, nie chceli z swej chuci.
Ksiądz usłyszawszy dzwonek z wysokiej ambony,
Zaleca wytrykusa onego z swej strony.
Dopieroż się do moszen prostaczkowie mają:
Na kościelny budynek hojną ręką dają.
I tak wiele pieniędzy bierze on chorąży,
Że każdemu, Bóg zapłać mówić nie nadąży.
Wszedłszy do zakrystyi rachuje się z onym
Co nań prosił, nowego kościoła patronem
Odpuść mi święty miły, miej lutość nademną,
Staszek robił, Staszek je, nie brząkałeś zemną.
Mykże do swej kalety z tą świętą zdobyczą;
A tak chłop liczy grosze, mili święci milczą.
Pan też chocia heretyk dzieli się ofiarą,
Smakuje mu pożytek, choć szermuje wiarą.
Niech kto wierzy jako chce, idź z włódarzem wójcie,
Choć ta jałówka błędna, przecie ją wydójcie.

A on co z paszką chodzi, z listem pod pieczęcią,
Ma na pieczy pożytek, i strzeże go z chęcią.
Zaszedłszy za gęsty kierz, jeśli puszka ciężka,
Wnet ją tam rewiduje, a nie wiele mieszka.
Jeśli go kto nie widzi, patrzy na wsze strony,
Gdy nikogo nie baczy, ma się do mamony.
Świętego Piotra kluczem depozyt otwiera,
A pobory straszliwe od świętych odbiera.
Buduje nie kościoły, ale swoje chaci:
Lepiejby takiej służby bożej zaniechaci.
Więc do kościoła ciecze, a wytrykusowe
Świecą się nowe szczyty i dachy guntowe.
Ołtarze obnażone, dzwonnica odarta
Bardzo się pochyliła, stoi niepodparta.
Na kościelnego córce pozłociste pasy,
Żona, dzieci, gospodarz, mają wielkie wczasy.
Takowe świętokrajctwa, takowe pożytki,
Możesz włożyć do biesag Judaszowych wszytki.
Lecz i owi co mają szpitale w swej mocy,
Choć w rewerendach chodzą jak jacy prorocy,
Choć się zdadzą nabożni i na twarzy srodzy,
Przecie od nich bezprawie odnoszą ubodzy.
Przejmują ich dochody, jałmużny i czynsze,
Porcye, i legata, i pożytki insze,
Nie pomnią na Zaphirę, na Ananiasza,
Naśladują przykładu chytrego Judasza.
Przedając drogie wódki, Chrystusowe maści,
Pieniędzy za nie wziętych nie przestają krasci.
Ni Chrystus, ni ubodzy tego nie użyją:
Sami za to niewierni Judaszowie tyją.
Szpitale łakną, pragną, ziębną, nędzę klepią:
A owi ludziom oczy rejestrami ślepią.
Lecz też na drugą stronę najdują się mnodzy,
Bogu, ludziom nieprawi, dziwacy ubodzy.
Jedni żebrzą niesłusznie, i duży, i zdrowi,
Chytrzy, zakapturani, mamią ludźmi owi.
Zakrywa się kostyra, złodziej w sprosnych szmatach,
Zakrywa się niecnota młody w starych łatach;
Obwija ręce, nogi, chocia go nie bolą,
Mogąc rzemięsło robić, mogąc orać rolą.

Czyni się głuchym, niemym, ślepym i kadłubnym,
A on łotrem wiernym, i przechyrą sztucznym.
Także też baby, rękmo *mendicatum* chodzą,
Tak uczciwe mężatki i panienki zwodzą.
Czarują i lekają, wróżą, wieści noszą,
Stadło łączą, a w rzeczy o jałmużnę proszą.
Najdziesz wiele opiłych, szalonych żebraków,
Chocia chorych, ułomnych, i rozpustnych leków,
Zazdrościwych, swarliwych, gnojków i kalików,
Stupków i też pieszchów, szabrawców i smyków;
Którzy za łby o miejsce, o jałmużnę chodzą.
Mocniejszy nad słabszymi częstokroć przewodzą.
Kosturami szermują, czasem się i ranią,
Czasem w robocie bywa groch i piwo z banią;
Niemasz zgody i rządu, ludzi odtrącają
Od jałmużny; kulami, kijmi wykrącają.
Nie najdziesz dziś przykładu takiego na świecie,
Jaki się niegdy nalazł w ateńskim powiecie:
Trafił się chromy z ślepym u jednego brodu,
Obadwa niedołężni i słabi od głodu.
Ślepy nie widział gdzie brnąć, chromy nie mógł chodzić,
Choć i po suchej ziemi, nierzkąc żeby brodzić;
A przeto weszli w radę. Powiedział te słowa
Chromy niewidomemu: Tym sposobem, powa,
Bracie z sobą zgodliwie tym wodnistym torem:
Ja tobie będę świecą, ty mnie Krysztoforem.
Nażycz ty mnie zdrowych nóg, ja nażyczę tobie
Oczu miasto pochodnie, gdyż mam zdrowe obie.
Weź mię na swe ramiona, nieś mię przez tę wodę,
Tak spólnie odprawiwa niniejszą przygodę.
Więc ja będę sternikiem, a ty będziesz łodzią;
Ty wozem, ja woźnicą: ujdziem przed powodzią.
Wziął chromego on isty ciemny na ramiona;
Ów drogę ukazował przez pewne znamiona,
A ten słuchał, i tam szedł gdzie kazał przewodnik.
Tak słucha swego jeźdca ślepy jednochodnik.
Za tą zgodą, przebyli one tam złe razy,
Przez wody i przez błota, przez ławki, przez jazy.
Uczcież się tym przykładem ludkowie ułomni,
Miłujcie zgodę, bądźcie cierpliwi i skromni,

Ratujcie się społecznie. Zgoda rzeczy małe
Mnoży; niezgoda psuje rzeczy choć spaniałe.
Wy ojcowie szpitalni, ze złymi do kuny, —
Hamujcie pijanice, karzcie te bieguny.
Niechaj nie zawierają ręki miłosiernej
Cnotliwym, i czeladzi Chrystusowej wiernej.
Bo żebracy obłudni na Judasza robią,
A w lisią skórę płaszcze i twarzy swe zdobią.
Są też jeszcze synowie Merkuryuszowi,
Co doma trwać nie mogą; kursorowie owi
Skoro ich tęschność ujmie, na wędrówkę nogi
Gotują, rzkmo widzieć apostolskie progi,
Ale doprawdy mówiąc, natura ich rusza,
I do pielgrzymowania nałóg ich przymusza.
A najwięcej nasz polski naród z przyrodzenia
Rad pątuje, bo zawsze chuć ma do chodzenia.
Bowiem przodkowie naszy miejsca odmieniali,
Gdy się mieli prowadzić, mówili: Wen dalej.
Wandalmi je zwano. Mówili też: Dziete,
Dla tego też od Greków nazwani są *Getae*.
Bo miejsca nie zagrzali, ale uroczyska
Odmieniali, gdy bydłem wytarli pastwiska.
Także też ich potomstwo Polak, z przyrodzenia
Ma ustawiczną chciwość do pielgrzymowania.
Kiedy już przewie pewny gościniec do Rzyma,
Nie zatrzyma go doma ni lato, ni zima.
Zawsze mówi: Wen dalej, mnkie do Kompostele,
Widzieć miasta, klasztory, szpitale i cele.
Już się polscy pątnicy uprzykrzyli Włochom,
Którzy się przypatrzyli naszych ludzi fochom.
Jedzą wiele, często się upijają radzi,
A jednego występek wielu naszym wadzi.
Gdy się spiją, niechcą się spokojnie zachować,
Chce się im po ulicach po polsku gachować.
Włoszkowie obaczywszy sprosne imbryaki,
Nieczystem błotem na nich ciska jaki taki.
I często z kilku łotrów szacują nas wszytkich,
I tak się musim wstydzić ich przymiotów brzydkich.
Którzy mają dukaty bawią się rozkoszą,
Kortezyą do Polski i francę zanoszą.

Jeśli dla nabożeństwa takowego chodzisz
Do Włoch, do Hiszpanii, sam się bracie zwodzisz.
Siedź radniej doma, proszę, nie zarażaj świata,
Bo to zgoła swawola i próżna utrata.
I ty co na tej drodze swe własne utracasz,
I ty co się tam co rok na jałmużnę wracasz,
Oba się z tamtej drogi darmo kokoszycie,
Bo tajstrę Judaszowę oba panoszycie.
Ty swoje własne tracisz, ów cudzego prosi;
Ty daremny koszt wiedziesz, ów piekło odnosi.
Bowiem szpitale trawi nadane dla godnych,
Nie dla biegunów, i nie dla włóczęgów głodnych.
Trzeba na świętej drodze bardzo często klękać,
Trzeba płakać, trzeba się Boga swego lękać,
Prawdziwie pokutować, o zbawieniu gadać,
W kościelech przed ołtarzami na oblicze padać;
Trzeba grzechy wyznawać i żałować za nie,
Szczerem i prawem sercem uczynić pokanie,
Groby świętych nawiedzać, wenerować kości
Miłych przyjaciół bożych, z wielkiej uprzejmości;
W wątpliwość nie przywodzić katolickiej wiary,
Czynić według możności ochotne ofiary,
Delicye opuścić, a prowadzić srogi
Żywot, jak potrzebuje sposób tamtej drogi,
Żebyś się ztamtąd wrócił prawdziwym pielgrzymem,
Nie z chlubą, nie z nikczemnym próżnej chwały dymem,
Nie z historyą tylko i nie z nowinkami,
Ale z żywotem lepszym, z cnemi uczynkami.
Są też i drudzy ludzie, którzy dla gnusności
Więźniami się więc czynią, chroniąc się dzielności.
Chocia są na swobodzie, zmyślają niewolą;
Opuściwszy domostwo, opuściwsy rolą,
Brudno chodzą, plugawe zapuściwszy włosy,
W rzeczy prosząc na okup, bogacą swe trzosy.
Zalecają ich często nasi kaznodzieje,
A nie wiedzą częstokroć co się to w tem dzieje.
A on więzień dostawszy listów wymatanych
I przyczynnych od panów, i sukien łatanych,
Czasem ukradnie, czasem buły sobie kupi,
Czasem drugiego z listów i z pieniędzy złupi;

Przechrzci się tem imieniem jakie w liście stoi,
Postawę i przezwisko wnet sobie ustroi.
Więc onem pismem robi, zwodzi Chrześciaństwo,
A obraca jałmużnę na gnuśne pijaństwo.
Przeto też w tem Weneci postępują drożnie,
I swoje dyplomata wydają ostrożnie.
Tego co prosi o list, właściwemi znaki
Opiszą i wystrychną: Że taki a taki
Stanął przed nami listu ukaziciel tego,
Człowiek we trzydzieści lat, i wzrostu średniego;
Broda czarna, płaski nos, oczy zyzowate,
Brodawica na twarzy, lice jarzębate.
Nachramuje na nogę i trochę garbaty,
Czuprynę ma na czele, i łeb kryspowaty.
A gdy tak w przywileju opiszą osobę,
Już mają na fałszerze nieomylną próbę.
Gdy kto on list pokaże z inszemi przymioty,
Już tam dojdą szalbierstwa i pewnej niecnoty.
Nie tobie ten list służy, bracie, co go nosisz,
I niesłusznie jałmużny na to pismo prosisz.
Gdzieś go dostał? Daj sprawę. Jeźli się nie sprawi,
Już się oszust nieborak kłopotu nabawi.
Bo się w inszym człowieku trudno trafić mają
Wszytkie znaki, które się w liście dokładają.
I przywilej bez tego jest jako maszkara,
Wszytkim się przyda, jako perska szarawara.
Jak tuwala barwierska i botuch łaziebny,
Jako zbroja cechowa i kaptur pogrzebny
Przyda się temu, który chce w żałobie chodzić,
I żąda przyjacielskiej potrzebie dogodzić, —
Tak list głupio pisany każdemu się przyda,
Kto jedno według niego przechrzcić się nie wstyda.
Lecz o tych lisach dosyć którzy mydlą oczy
Pobożnością fałszywą; długo się rzecz toczy.
Przeto mówmy i o tych, którzy nas zawodzą
Przyjacielstwem obłudnem, i tak nas podchodzą,
Jako naprzód podchlebcy, na razie nam stoją,
I wielu ludzi psują tą postawą swoją;
Bo się ci przyjacielmi czynią nabliższymi,
Czasem się też sługami czynią naniższymi.

Nadsługują młokosom, ludziom z głupia hojnym,
Dziedzicom nieopatrznym, głowom niespokojnym,
Którym dobra przypadły bez prace i troski,
Po rodzicach i krewnych, tak, z dobroci boskiej.
Więc nie wiedzą co to jest, modzelami swemi
Dorabiać się, pracować rękoma własnemi.
Takich się panów sztuczni pachołcy trzymają;
Że im z wiatru przychodzi wszytko, tak mniemają.
Idą za szczęściem, jako jaskółki za latem,
Dziedzicowi szczodremu każdy chce być bratem.
Tak bogate sieroty gubią jako żywi,
Niewstydliwi pochlebcy, chytrzy, nabzdyżywi.
Najdziesz przy młodych dworach galanty, przechery,
I wronami karmione, i stare siekiery,
Co młodziki do wszego złego pobudzają,
Na panach nieostrożnych dobra wyłudzają;
Na wszytko pozwalają zgoła młodym głowom,
A dzieci wierzą chytrym i powabnym słowom.
Tak rybitwi płocicom popuszczają wędy,
A ryba się obraca za ponętą wszędy.
Tak ludzkie młode lata zawsze się unoszą
Za słodkością nieszczerą, za marną rozkoszą.
A już tak on pochlebca dziecinę uczciwą
Zwiedzie, i powieda mu jakby prawdę żywą.
Perswaduje mu, że to już nie jest z panów pan
I natura szlachecka, ale własny kujan,
Który z wszetecznicami nie zażywie świata,
A tak jako mnich jaki trawi młode lata.
I animusz to lichy, poszedł na prostaka,
Który tysiąca osób nie chowa orszaka;
A już swego szlachectwa wiele ten uroni,
Komu woza nie ciągnie procesya koni.
Już teraz tuzem jezdzić, i quatrem, i dryją,
Tylko owym należy, co żebractwem żyją.
I owszem, chocia tracim, dobrowolnie giniem,
Nie godzi się nam jeździć, jedno szkap tuzinem.
A też to nędza nie pan, co w suknie i w lisie
Sługi nosi; więc zawsze i kuny i rysie
Na powszednie pod jedwab kupuje, tak przednim
Osobom, jako inszym pachołkom pośledním.

Pan pochodziwszy przez dzień w szacie, już wioteszką
Zowie suknią, choć nową, a już nie bekieszką.
Safian, nie safian już nazajutrz będzie,
Ledwo nań proszek padnie, albo mucha siędzie.
A skoro po przejażdżce, koń się wnet starzeje,
Chocia dobrze u żłobu miejsca nie zagrzeje.
Już to wszytko nazajutrz pójdzie między sługi,
Nie czuje się pan młody, chocia lezie w długi.
Onże pochlebca uczy nosić wino śmiele,
Chocia go nie pijano przedtem, prócz w kościele.
Małmazyą cebrami, muszkatełę noszą,
A o piwo swej warzy już dziś ani proszą.
Tegoć uczy parasit pyszny i ubogi,
Chocia doma niemasz gdzie postawić i nogi,
Niemasz czem z kąta myszy wywabić, i wszytka
Majętność nie ma gdzieby rozsiodłać podjezdka.
Więc taki jeszcze gorszy bez ziemie ziemianin,
Pieszy rycerz bez konia, bez Sparty Sparcianin,
Iż nie ma na swym gruncie do pychy podłogi,
Więc na sierocym szpłachciu i pyszny, i srogi.
Urodziła się wielka myśl na łanie ciasnym,
Więc swe sztuki wywiera śmiele w domu jasnym;
Bo na orłowem gniazdzie zorleje i sowa,
Choć nocne obyczaje i rogata głowa.
A skoro na szumny łeb wdzieją pyszny czubek,
Będzie wrona *phoenixem*, zjastrzębieje dudek.
I tak on dobry człowiek zapomniawszy dziadów,
Hardy z cudzego chleba i z pańskich obiadów.
Koń go nosi, król żywi, tchnie pańskiemi duchy,
Tyle broi, ile ma od pana potuchy.
Królewska myśl w człowiecze i skrzydła rozszerza
Dalej, niż według gniazda i własnego pierza.
Więc psuje i sieroty obyczajmi swemi,
Hardością swą przemierzłą i sprawami złemi
Uczy zbytku, marności, nienawistnej pychy,
Chocia pan z przyrodzenia cnotliwy i cichy.
Przetormuje na swój kształt paniątka niewinne,
Już w nim będą nadzieje, dumy, wiatry inne,
Już to głupi u niego, kto mu radzi skromno
Prowadzić stan panięcy, woli go wieść szumno.

Już będą dobra pańskie, jako na wysokiej
Skale śliczne jagody, rostą pod obłoki,
Których dosiądz nie mogą ludzie żadną miarą,
Tylko że ich sięgają oczyma i wiarą.
Wrony to tam objedzą, i wróble, i osy,
Krucy, sroki i szpacy, tamże pod niebiosy.
Tymże sposobem dobra marnotrawnych ludzi,
Rychlej je łotr, kostera, pochlebca wyłudzi.
Wszetecznica, rufian, błazen szachowany,
Smiechotwórca, ci płużą między tymi pany.
Statecznego nie cierpią, sromieźliwy wara,
Wesele tu miejsce ma, galarda, maszkara.
Więc tą lisią postawą młodego dziedzica,
Książę i grofa zniszczą i wojewodzica,
Pochlebcy nieszlachetni. Ali mój na blechu,
Nabawi one łotry i chleba i śmiechu.
Blada, szczura osóbka, twarzyczka nagręzła,
Wszytka u kredytorów majętność uwięzła.
A wtem, gdy pan w izdebce, ostatek rozkradną
Sztuczni obłudni słudzy, gdy czego dopadną.
Dobra biorą źli ludzie, franca psuje ciało,
Które się za rozkoszą i światem udało,
A jeśli śmierć zagryzie niedojżrzała pana,
Już sługa, poduszczony będąc od szatana,
Uczyni się dziedzicem, szkatuły się dorwie,
Jeśli są Matyaszki, z szufladą je porwie.
Co skromniejsze klejnoty, jeśli kędy zoczy,
Już je chytry pochlebca rozumem obskoczy.
Toć jest dawnych kulfanów stare obiecadło,
Którzy umieją panom wyjąć bokiem sadło. —
Lecz też lisiej chytrości i skóry pożycza
Brzydka zdrada gachowska i cudzołożnicza.
Za nie widzisz niecnoty pacholarzów onych,
Co patrzą cudzych żonek, żonek wyłysionych,
Muskanych i barwionych i kamforowanych,
Koszczonych, malowanych, podolejowanych.
Patrzajże, jak się stroi on czuryło młody:
Czuprynę podmuskuje, kocha się z urody,
Ostrzy wąsik, uczy się mrugać na uczynne
Panie młode, czasem się kusi o niewinne.

Gwałci wzrokiem wszetecznym pojźrzenie wstydliwe,
Wnosi nową bezpieczność w oczy sromieźliwe.
Niemasz nic męzkiego w nim, lecz jako szkort płaski,
Migi, mrugi i mizgi ma zadatek łaski;
Całuje rękę, wzdycha, mówkę sobie stroi,
Ani się ludzi wstydzi, ni się Boga boi,
Mniema by wszyscy ślepi, jedno on sam widzi,
Ano co żywo z niego jeszcze wczora szydzi;
Sięga gdzie nie przystoi, mówi co nie słusza,
Nie czuje się, choć ludzi cnotliwych obrusza,
A gdy cnota stateczna, więc pan do niecnoty,—
Tam już ma wolny przystęp szerokiemi wroty.
Jątrewek Judaszowych równych sobie szuka,
A tam nie tylko prosi, ale też i fuka.
Więc czuje i przez skórę, gdzie dom nie po Bodze,
Gdzie mało dba o męża niepewna gospodze;
Gdzie dygi mają miejsce, nieprzystojne godło,
Już się tam będzie panu według myśli wiodło.
Tam już swoje proporce rozpościera gaszek,
I już się tu napatrzysz rozmaitych fraszek:
Jak mężowi pochlebia, jako go podchodzi,
Gdy mu nieborakowi szwagrem zostać godzi.
Czyni się przyjacielem, towarzyszem wiernym,
I nabożnym i ludzkim, już i miłosiernym.
Gdy gospodarz obżerca, kuflem go pokona,
Już tam cnota domowa będzie przewerniona.
Zatem pani nieskąpa pana gościa chwali,
Od wstydu, od pokory, i tak mężem szali:
Cnotliwy to młodzieniec, Jakóbie nieboże,
Wstydliwy, prościneczka, tak jako być może.
Więc kurwiszcze oszuka nieboraka męża,
Który w domu chytrego przechowuje węża.
A choć niema pieniędzy młodzieniec, Salacha
Mężowemi pieniędzmi podejmuje gacha.
A przecię mówi, że on pan młody utraca,
Ano tego gospodarz zmamiony przypłaca;
Mniema by na gościa pił, ano gość nań pije,
Hojnie i bez frasunku z panią duszką żyje,
Aż ich nędza rozżenie: ta czyni rozbraty
W towarzystwie nierządnem, między pany swaty.

STANFORD LIBRARIES

Straszy męża, przeklina
Zły człowiecze; swą ml
Widzisz dobrze, żem z
Proszę byś mi dał pok
A ty niezbędny trupie
O zdrowieś mię przypra
A wszakże, miły bracie,
Da żywego bez grzechu
Pana gościa onego, co
Stał u nas, w on czas,
Bo młodzieniec cnotliwy
I za swoje pieniążki tra
A Jakób w płacz niebor
Rad, że to zową jego w
Kocha się w sobie dureń
Ano ktoś inszy onej puc
Więc i to nieszlachetna
Iż sobie w kmotry bierze
Co się samej podobał i
Za mężowe pieniądze ca
A rzędzicha się głupstwe
I na chrzciny się prosić
Tenże będzie nadzieją d
A syn z niego będzie mi
A pan Jakób w pomietle
U kmotra i u żony, i wła

W cudzem gniaździe odprawia nierządne połogi,
Musi bękarty wylądz ptaszeczek ubogi,
A wylągłszy więc karmi. Jeśli je opuści,
Kukułka oskubszy go, na ziemię upuści.
Jedni mówią, że grzywacz cierpi tę niewolą,
A drudzy to pokrzywce przypisywać wolą.
Więc Łacinnicy zową pokrzywkami owe
Ojce, co żywią cudze dzieci podmiotowe,
Karmią bękarty od żon zmamieni mężowie.
(Pokrzywnikami Polak takie dziecka zowie.)
Pokrzywka, podrzucone kiedy kukułczęta
Wylęże, zaniedba na swe własne ptaszęta.
Bo bastrowie większy są, łakomi i duży:
I tak więcej gwałt i moc, niźli cnota płuży.
Ojcowicowie drobni, spokojni, pokorni,
Bastrowie są szczęśliwi, swowolni uporni.
Bo *Plinius* kukułki jastrzębiego rodu,
Być powieda; przeto też nie rady mrą głodu.
Wydzierają dziedzicom w onym ciemnym lesie,
Co im ojciec i matka do noska przyniesie.
Przejmują im pokarmy, dla tego też gładsze,
Niźli dzieci rodzone bywają i wartsze;
A kiedy już podrosną oni wyrodkowie,
Właśnie się tak obchodzą, jako i przodkowie.
Krwie i gniazda onego dziateczki rodzone
Szarpają, wyżymają pasierbięta one;
Ojciec się przypatrując, jak pokrzywka własny,
Widząc kukułczy naród i duży, i krasny,
Miłuje pasierbięta, a wzgardza rodzone,
Ze krwie jego dziadowskiej i z żółtka spłodzone.
Sam się sobie podoba, że został spaniałych
Dzieci ojcem przesławnym, walecznych i śmiałych.
Ach cóż takich pokrzywek i grzywaczów durnych,
Którzy cudzołożników i czurylów jurnych
Bękarty podrzucone grzeją, karmią, pieszczą,
A na swoję własną krew narzekają, trzeszczą.
Nierobotne łotrostwo, targając małżeństwa,
Jak rzemięsła jakiego, patrzy wszeteczeństwa;
Kocha ścierw niewstydliwy, nic go nie dolęże,
Hojnie żyje, z pijaństwa nigdy nie wyprzęże;

Do północy gachuje, do południa leży,
A wtem nieprzepłacony czas jak strzała bieży;
Poziewa, przeciąga się, utrafia kędziory,
Gładzi twarz, przegląda się, wstaje o nieszpory,
Listeczki rymem pisze, a chłopca wprawnego
Ma miasto rufiana, niecnotę jawnego.
Ten mu śniadanie nosi, dobry dzień powiada,
Do nieszczęsnych rozkoszek czas i miejsce składa.
Tak juwant niepoczciwy tyje cudzą szkodą,
Jako towarem jakim handluje urodą.
Jak niewiasta nierządna, młodość ma przedajną,
Zdrowie, gładkość i siłę, wolność rękodajną.
O duszę się nie stara, cielsko ma na pieczy,
Dość ma, kiedy je kocha, a używa k'rzeczy;
Więc dłoń miękka, twarz biała, mówieczka pieszczona,
A sukienka jakoby z rąbka wywiniona,
Ubraniczko wysmukłe i safian świeży.
U rozkosznych białychgłów, pan zawsze na leży,
Puszcza potomstwo na świat; tak o cudzym chlebie,
Kiedy chłopek odjedzie po pilnej potrzebie;
Że sam wyżył majętność, ma sobie za żarty,
Ale jeszcze po sobie zostawia bękarty.
Ta gadzina cudzy dom będzie tępić wiecznie,
Będzie własne potomki zdradzała bezpiecznie.
To Judaszowe plemie i zasiewek cudzy
Będzie w dobrach dziedziczył, tak jako i drudzy.
A żona zła cieszy się z onej swojej zdrady,
Onym swym kukułczętom dodawa i rady,
Jakoby ojcowice do końca oszukać,
By mogli przybyszowie w onych dobrach kukać.
Więc też drugie łotrynie i po śmierci chciały
Mężowe oszukiwać dziedzice, i śmiały
Zastąpiwszy z kim inszym, mówić, że to brzemie,
Jeszcze nieboszczykowe jest prawdziwe plemie.
Więc tą sztuką niecnotę swoję pokrywały:
Za dobre się i bastry swoje udawały.
Dzielił się kukułczy syn gniazdem i obłowem,
Z synami cnego łoża; i był bratem nowym,
Iż go matka dostała z onym dawnym kumem,
Zjawił się między dziećmi drugiemi posthumem.

A tak, nie za mieczem szły dobra, lecz za brzuchem,
Co się działo macierze niepoczesnej duchem.
Ale temu na potem zabieżały prawa,
By nie płużyła więcej takowa naprawa.
Jeśli cię mąż odumarł po śmierci brzemienną,
Chcesz urodzić dziecica, chcesz być panią wienną,
Wdowo, zaraz opowiedz brzemię urzędowi,
Czuj o sobie, zabiegaj przyszłemu błędowi.
A tak urząd wysyłał mądre białegłowy,
Na doświadczenie prawdy pozostałej wdowy.
Jeśli prawda, już matkę w cząstkę wwięzowano
Imieniem płodu, który ojcu przyznawano,
Ojcu świeżo zmarłemu. Więc pogrobkiem zwano,
Płód po śmierci ojcowskiej rodzony być znano.
Wszakże tego potomka nie czekano więcej,
Jedno jak prawo każe, przez dziesięć miesięcy.
Co się później rodziło, nie mogło dziedziczyć,
I między ojcowice nie chciano go liczyć.
Bo z przyrodzenia dziatki siódmego się rodzą
Miesiąca żywe, w ósmy rady z świata zchodzą.
Dziewiąty i dziesiąty księżyc przyzwoity
Połogom; dwunasty już zkąd inąd nabyty.
Chybaby pani miała elefanta rodzić
Bo ten całą dziesięć lat musi dziećmi chodzić.
Ale się dosyć rzekło o chytrej naturze,
I o sprawach obłudnych, i o lisiej skórze,
Którą tak odprawiwszy, zabawmy się zatem
Rysią kużą i owem futrem cynkowatem.

TRZECIA CZĘŚĆ

TEGO WORKA JUDASZOWEGO,

O SKÓRZE I NATURZE RYSIEJ,

A naprzód o tych, którzy pod pokrywką prawa, szczęścia, kontraktu, słowa obojętnego, wykładu wyszpoconego, prace, dobrodziejstwa, przyczynki jakiej, niewiadomości, niepamięci, musu, głupstwa zmyślonego etc. szkodę czynią i zdradzają.

Zkąd to macie praktycy, że tak pospolicie,
Jakoby za pewną rzecz u siebie twierdzicie:
„Wygrałem kauzę prawną, lecz niesprawiedliwą.“
I tak to zawieracie, jakby prawdę żywą,
Jakoby insze prawo, insza sprawiewiedliwość,
Jakoby prawna była do cudzego chciwość.
I tem prawem nieprawnem sobie pobłażacie,
Choć Boga i bliźniego często obrażacie.
Więc się ową regułką wymawiacie prawną,
Choć święta sprawiedliwość krzywdę cierpi jawną:
„*Quod jure fit, juste fit*, gdyż insze jest prawo,
„A insza sprawiedliwość.“ O nierządna sprawo!
Możeć być sprawiedliwość bez prawa; bo więcej
Przypadków a niźli praw, dwakroć sto tysięcy.
Zwłaszcza iż codzień ludzkich przybywa fortelów,
Nie staje paragrafów i prawnych ortylów.
Przeto, kiedy Solona pytano mądrego,
Czemuby nie ustawił karania na tego,

Co morduje rodzice, matkę abo ojca?
Wnet odpowiedział na to mądry prawotwórca:
„Bom się nigdy nie spodział, żeby się miał rodzić
„Taki człowiek na świecie, któryby śmiał brodzić
„We krwi miłych rodziców“ A wszakże się potem
Najdowali takowi, jak czytamy o tem.
Orestes matkę zabił; bo też ona ojca
Zabiła mu z gamratem sroga mężobojca.
Która chcąc uledz śmierci, tej sztuki zażyła:
Żywot i piersi przed swym synem obnażyła:
„Oto piersi któreś ssał; grzej żelazo srogie
„We krwi mojej; otom jest, moje dziecię drogie,
„Oto żywot matki twej, twojego żywota
„Początek. Bij, jeśli cię nie hamuje cnota“.
Nie ruszyło to syna; przymierze przełomił
Przyrodzone, i krwią się matki swej poskromił.
Zkąd się to pokazuje, iż więcej przykładów
Było na świecie niż praw, za starych pradziadów.
Bowiem *Lex Pompeija* przed czasy nie była,
Aż się taka okrutność na świecie zjawiła.
A przecie taka sprosność nie była bez kary,
Przecie nad parycidą mścił się on wiek stary.
A przetoż sprawiedliwość może być na świecie
Bez prawa pisanego w tym i w tym powiecie.
Kiedy występek nowy, sposobem też nowym
Karzą *ex aequitate* i z rozsądkiem zdrowym.
Potem poczęło prawo srogości zażywać
Nad takimi, bo je w wór kazało zaszywać
Z kurem, z małpą i ze psem, i z głodnym jaszczorem,
I topiono to w rzece wespołek i z worem.
Pierwej tedy, niż prawo, sprawiedliwość bywa,
I niż to postanowią, ta się wykonywa.
Ale prawo nie może bez sprawiedliwości
Być dobre i chwalebne, krom ludzkiej przykrości.
I owszem, prawo stare a niesprawiedliwe,
Jest stary błąd i jakmiarz bałamuctwo żywe.
Prawo od prawdy i też sprawiedliwość zową;
Prawda gruntem obojgu, prawda jest i głową;
A prostą rzecz Polacy starzy prawą zwali,
I prawo od prostości rzeczone być znali.

Prawo jak modła i sznur jest sprawiedliwości,
Statecznie wyciągniony bez wszelkiej krzywości;
Jako drzewo bez sznura niekiedy urośnie,
Właśnie jakoby pod sznur, ozdobnie i proście,
Tak też niekiedy bywa sprawiedliwość święta,
Bez prawa pisanego na łotry napięta.
Ale sznur bez prostości nie może być modłą,
Jedno prostym powrózkiem, abo nicią podłą;
Tak bez sprawiedliwości nie może być prawo,
Nie idzie prosto, jedno krzywo a szpotawo.
Przeto nie mów: wygrałem rzecz niesprawiedliwą,
Ale prawną; bo prawną musisz zwać prawdziwą.
Więc pod tytułem prawa, sztuki wyprawiamy,
I szkody i frasunku ludzi nabawiamy.
I są nasze fortele jako skóra rysia,
Kto się w tę nie oblecze, za błazna ten dzisia.
Dam na przykład regułkę wyszpoconą owę,
Co się często opiera nie o jednę głowę:
Volenti (mówią) *non fit injuria.* Bo tak
Każdy na swoję stronę wywraca ją opak.
Tak mówi, gdy kto kogo na targu podkupi,
Kiedy przedawca chytry, a kupiec przygłupi.
Więc mówią: Miał dzień biały, czemu nie oglądał?
Tom za jego pieniądze przedał czego żądał.
Lecz ty panie przedawca nie praweś owemu,
Oszukałeś go bardzo w kontrakcie. Bo czemu?
Nazbyteś go wyciągnął, przedałeś za dwoje
Pieniądze podłe rzeczy i towary swoje.
Aboś wadę zataił w koniu niewarownym,
Gdyż ów kupiec prostaczek, tyś przedawcą mownym;
Zarzuciłeś go ślepym abo chromym nokciem,
Mierzyłeś małym gwichtem, abo krótkim łokciem,
Szczupłą kwartą, złą wagą, przedawałeś małym
Korcem, aleś kupował aż nazbyt zuchwałym.
Pofałszowałeś towar wodą, farbą, prochem,
I pomięszałeś rzeczy kosztowne z motłochem.
Szelmsztukiem narabiając, ślepiłeś prostaki,
Przemachlowałeś rzeczy, miasto przednich, braki.
Przetoż trzeba: *Volenti* (mówić) *et scienti*
Videnti sobrioque et sponte silenti,

Nulla fit injuria. Bowiem chcieć nie może,
Który nie wie co się z nim dzieje. Więc nieboże,
Jeśli taisz i milczysz warunku i wady
Rzeczy którą przedajesz, jużeś winien zdrady.
Jeśli bydlę udajesz ułomne za zdrowe,
Jeśli towary zgniłe i niewarunkowe
Za świeże i warowne przelichmanić godzisz,
Zacierasz złe przymioty i tak ludzi zwodzisz, —
Jużeś rysiem, braciszku, jużeś mi utonął
U Judasza w kalecie; już cię czart ozionął.
Przeto nie udaj ludziom za szafran krokosu,
Bo też będziesz należał do tego tu trzosu, —
I cielęcia za rysia, mosiądzu za złoto
Nie przedaj, bo nabędziesz kłopotu i o to.
Nie kuj nowych pieniędzy, przestrzegam cię rymem,
By cię zaś nie posłano do Plutona z dymem.
Nie przywodź ludzi na to, swoim słowem płonem
I namową cygańską, sumnieniem przestronem,
Żeby przystali na fałsz z ujmą swoją znaczną,
A z twym zyskiem i z twoją korzyścią opaczną.
Szczerze się z ludźmi obchodź, waż prawdziwym funtem, —
Prawda sprawiedliwości jest i cnoty gruntem.
Prawdę świętą wyświetlaj. Kto prawdę zaciera
I gmatwa rzeczy ludzkie, Boga się zapiera.
Jeśli ty wiesz co przedasz, niech ten wie co kupi;
Nie oszukuj bliźniego, choćby nader głupi.
Głupi wiedzieć nie może, dziecię i pijany,
Zamętkiem przemożony, smutny, rozgniewany,
Bo tych affekt i trunek, a nie rozum rządzi,
Dla tego też i chcenie i wola ich błądzi.
Przeto najdziesz takowych, którzy, gdy nie mogą
Trzeźwych ludzi oszukać, więc idą tą drogą:
Handlują z pijanymi, proszą na litkupy,
Frymarczą na towary, kupują chałupy,
Rękują po pijanu, żenią głupie chłopy,
I biorą też do tego rzadko trzeźwe popy.
Naprzód więc pieniężnego pachołka upoją,
Posadzą podle niego niepewną dziewoją,
Upstrzoną, przywieńczoną, z wymuskanem czołem,
Z jaką świetną pozłotką, z wyniosłym chochołem.

Więc się uzda nieboga, i w onej tkanicy,
Gładsza pod wieczór niż w dzień zda się pijanicy.
Przyzwala na małżeństwo i hojny i śmiały
Pan młody bez baczenia, jak kot zagorzały.
A gdy pierwszy sen prześpi, a obaczy błędy,
I przyjdzie mu na pamięć z kim śpi, abo kędy,
Czasem i dnia nie czeka: pierwej rozwodziny
Będą w onem małżeństwie, niźli wywodziny.
Właśnie jako Ruś mówi: Jeden idzie k' lesu
I ręcznika nie rzeżąc, drugi czesze k' biesu.
Ów też chałupę przedał i miłą ojczyznę,
Zaraz i rozum przepił, i przegrał iściznę.
Więc żona w płacz nazajutrz i ubogie dzieci;
Hultaj się zgołociały nie ma gdzie podzieci.
Ów na zdrowym do targu, na chorym do domu,
Czasem o frymarku swym nie powie nikomu;
Cierpi i wstyd i szkodę. Gdy pozwie cygana
Że go w sztychu oszukał: cygańska wygrana.
Czego mię Bóg zachowaj, kiedybym był sędzią,
Jabym od swego zdania nie ustąpił piędzią;
Skazałbym być zły kontrakt, któregoby powód
Nie umocnił po trzeźwu, a miał pewny dowód,
Iż pod pijany wieczór ta się kłótnia stała;
A gdyby przespawszy się strona się kajała,
Judaszowski to kontrakt, jawne naśmiewisko,
I małżeńskiej świętości właściwe igrzysko.
Miałlibyś pijanemu sprawić takie gody,
Lepiej byś go ożenił na przykadku wody.
Acz i tego nie chwalę; temu to przystoi,
Kto śmieszny wiek prowadzi, Boga się nie boi.
Zarówno u mnie chodzą pijani i głupi,
Jednako grzeszy, kto ich oszuka na kupi.
Przeto prawo dokłada w porządnym zapisie,
Strofując tą przestrogą te farbowne rysie:
Stanąwszy przed urzędem, wolnomyślne głowy
Oba mając, i ciało i rozsądek zdrowy. —
Pytamże cię na prędce i krótkiemi słowy:
Jeśli ma pijanica mózg i rozum zdrowy?
Prawda, że w ciemnym dymie nie widzisz i słońca,
Aż mgła i czarny obłok podejdzie do końca?

Tak też pijane dymy, płomyk przyrodzony
Rozumu człowieczego bardzo osłabiony
Zaćmiają, a czasem go do końca zagaszą, —
Jeśli kto zbytnie pije, i duszę wystraszą.
Idźże teraz, approbuj postępek pijany,
I zwłaszcza między nami słowie chrześciany.
Idyż mało od martwego pijanica różny,
Baczenia przystojnego i rozsądku próżny;
Tak na targu jako i przed urzędem błądzi,
Bo go chmiel i jagoda, a nie rozum rządzi,
Abo ów dymny trunek, co go piją łając,
Oczy mrużąc, marszcząc się, kaszląc i charchając.
Alchimijka cnotliwa, początek mądrości,
Babułka ranośmieszna, fundament radości,
Wódka modropłonąca, co z niej rozum płynie,
Precz odsyła do domu błotołożne świnie.
Więc nie od rzeczy mówi *Publius*, równając
Pijaństwo z niebytnością, tak nas przestrzegając:
Kto się z pijanym swarzy, obraża owego,
Bo go natenczas niemasz, w niebytności jego.
Filozof pijanego niewiadomym zowie,
Bo mu się opak w szumnej mózg obrócił głowie.
Precz jeśli po pijanu co złego pobroi,
Często się o to potem przetrzeźwiawszy znoi.
Do tej niewiadomości sam sobie przyczyną, —
Iż pił wiele, za jego stało się to winą;
Mogąc do domu wczas iść, nie pić bez pamięci,
Nie przeciwiać się gardłu i niezbytej chęci.
Nasza to niewiadomość, która bez naszego
Przyczyny dania roście, z przypadku jakiego,
I niepostrzeżenia, abo z choroby i zdrady,
I oszukania jakiego i z omylnej rady.
Więc też on mnich, co niegdy przyszedł do jednego
Na śmiertelnej pościeli człeka leżącego,
Lusznie despekcik odniósł; bo sam zakonnikiem
Będąc, stał się natenczas wielkim wykrętnikiem.
Kupiec testament czynił przy pisarzu jawnym,
Będąc człowiekiem prostym, człowiekiem nie prawnym
Stali tam koło niego dorośli synowie,
I ojciec już na zmysłach szwankował i w mowie.

Co kto rzekł, zawsze mówił: Tak jest, on schorzały,
Jako gdy kto ma pamięć i rozum niecały.
Mnich dyalektyk jakiś postrzegł tego słysząc,
A iż testator bredzi, w głowie sobie krysząc;
Więc sobie twarz nabożną sformował i mówkę,
I na onę odpowiedź uprządł samołówkę.
Poszedł *per quaestiones*: Wszak ty naszej braci
Legujesz tysiąc złotych? Bóg ci to zapłaci!
Tak jest, rzecze on chory. Mnich do protokółu
Każe sobie zapisać; przyszedłszy do stołu
Rzecze dalej: Wszak ty nam sto grzywien na dzwony
Odkazujesz? Odpowie chorobą złożony:
Tak jest. A mnich niekontent, pyta jeszcze więcej:
Wszak nam na budowanie dajesz pięć tysięcy?
Tak jest, mówi testator; a synom niemiło,
Bo mali się prawda rzec, — czas już przestać było.
Więc starszy syn pochwycił przeora za barki,
Zaczęli komedyą i dziwne szarwarki.
Pyta ojca, jeśli ma ująć za kapicę
Mnicha, i wyrzucić go oknem na ulicę?
Ojciec odpowie: Tak jest, — a syn dał pamiętne,
Ale zakonnikowi nie do końca chętne.
Zapisz mi to pisarzu, on młodzieniec rzecze;
Potem porwawszy mnicha do okna go wlecze.
Mnich widząc nierząd, krzyknie: Postój panie bracie;
Nie chcę cię i twej braci przywieść ku utracie;
Odstąp swojej klauzuli, ja swoich legata
Odstępuję na wieki, bo mi *sunt ingrata*.
Puść mię drzwiami do domu, a ja z swojej strony,
Niechaj w starym kościele dzwonię w stare dzwony.—
Rzecze on starszy dziedzic: Odpuść mi kapłanie,
Żem cię nie uszanował w twym kapłańskim stanie,
Bo mi się gniew przyrzucił; gdy ojciec pozwala
Na wszytko co ty mówisz, nas od dóbr oddala.
Odkazał wam sto grzywien, potem sześć tysięcy,
Gdyż i wszytka majętność nie wyniesie więcej;
Co czyni bez baczenia. Wszytka jego sprawa,
Mówić: Tak jest, chociaż źle, choć też nie do prawa.—
Odpuścił mu zakonnik. I autor też prosi,
Niech za to od kapłanów gniewu nie odnosi.

Pisze się *specifice*, o jednej osobie,
Nie o wszytkich: Każąli, łatwie to wyskrobie.
Lecz też woli swobodnej nie ma przymuszony
Człowiek, i poniewolnym strachem poruszony.
Gdyż owemu wolno chcieć, co mu wolno niechcieć,
Który może swobodę na obie stronie mieć.
Lecz te rzeczy do skóry do lwowej należą;
Tam o tem, gdy do miejsca do tego zabieżą.
Teraz o tych powiedzmy, co ludziom nieprawi,
Pod tytułem fortuny, gdy się jasno stawi.
Naprzód są kostyrowie, którzy o ojczyznę
Przyprawią niejednego, i o dziadowiznę.
Ci szczęście opuściwszy, sztuką narabiają,
Pieniądze towarzyskie k'sobie przewabiają.
Nie tak jako fortuna wiatry swe obraca,
Rzadko wygrawa każdy, abo też utraca;
Ale fortel pomaga szczęściu przyprawnemu,
I gotuje zwycięztwo łgarzowi jawnemu.
Gdyż igranie uczciwe na fortunę zgoła
Puszcza się, nie wykracza z jej własnego koła;
Dosyć ma, gdy się grając cnotliwie, ucieszy,
Przeciw Bogu i bratu łakomstwem nie grzeszy:
Kostyrę nieszczerego łakomstwo uwodzi,
A tylko się sztukami i korzyścią chłodzi.
Jakby jakiem rzemięsłem kostyrstwem się bawi;
W nadzieję swej chytrości desperacko stawi.
Chcąc być prędko bogatym, często siada w bieli:
Pieszo, boso, w koszuli, jako do pościeli. —
Więc też są drudzy, co je Szukajłami zową,
Co najdują misternie i przemyślną głową.
Najdzie w izbie i w sieni przepomnione rzeczy,
Które jednak gospodarz ma na dobrej pieczy.
Jeśli czego przed domem, na roli odejdzie,
Przed tymi się szukajły nie ze wszytkiem zejdzie.
Choć da wołać na rynku, chocia i w kościele,
Przecie tego zły człowiek przy i tai śmiele.
Kogo cnota sprawuje, da to do rychtarza,
Abo u kościelnego zawiesi lichtarza;

A zły człowiek, wie czyje, przecie mówi: Księże,
Nie mam, nie wiem; u wójta czasem i przysięże.
Mówi czasem: Dał mi to Bóg za rane wstanie,
Choć to właśnie skorzyścił, zasłużył karanie.—
Są też ludzie niewdzięczni, którzy w niedostatku
Pożyczają u ludzi, lub w jakim upadku,
A potem gdy przyjdzie czas naznaczonej płacy,
Nie oddają pieniędzy, przyjacielskiej pracy.
Jedni przez niedostatek, drudzy przez niedbalstwo,
A trzeci przez łakomstwo, czwarty przez zuchwalstwo.
Łakomi się przą długu, a zuchwali łają,
Niedostatni się kryją, a owi niedbają;
Wszyscy się kłamstwem bawią, a ów nie ma swego,
I zażywa frasunku, a niepotrzebnego.
Zły dłużnik ani prosi, ani długu płaci,
Choć na tej niewdzięczności częstokroć utraci.
Drugi się da pozywać w nadzieję wykrętów,
Abo prokuratorów i sędziów natrętów,
Co sądzą, i rzecz mówią, abo mydlą oczy;
Czasem też za podarkiem i zapis poskoczy.
Stara pieśń: excepcye, gwary, dylacye,
Nova emergentia i apellacye, —
Temi dłużnik narabia, poko mu ich stawa,
A potem też prokurat i sędzia ustawa.
Kiedyż tedyż na wierzchu sprawiedliwość bywa,
Jak oliwa z ukropem pomięszana wspływa.
Podrwi rzecznik i sędzia, i *confuse* stanie,
A dekret wyższych sędziów na miejscu zostanie;
A z dłużnikiem do wieże, abo daje ciążą;
Abo więc kredytora w dobra jego wwiążą.
Kiedy słaby kredytor, abo też niepilny,
A dłużnik jaki kuglarz, i wójt mu przychylny,
Będą tak długo świdrzyć, aże się wyikrzy
Kredytor, i dług mu się, i prawo uprzykrzy.
Chytry dłużnik ustawnie za obrusem siedzi;
Tak go ceklarz zastanie, kiedy go nawiedzi.
Czasem chorobę zmyśli, kładzie się na łoże,
A tak go sługa prawnie zapozwać nie może.
Ów cały dzień w kościele, ów cały dzień w łaźni,
Dla kładzienia pozwów, dla wójtowskiej bojaźni.

Ma czasem drugi sprawę z takowym szalbierzem,
Co nie będzie człowiekiem, ale niedoperzem.
Cały dzień go nie ujźrzysz, w wieczór się ukaże,
Kiedy już swemu słudze wójt do domu każe,
Gdy już pozwy nie idą, gdy już słońce siędzie,
A za słońcem kurowie usiędą na grzędzie;
Gdy się ruszą ćelkowie i myszy skrzydlate,
Nocni krucy, latawcy i sowy rogate.
Drugi wstąpi do mnichów, konwierszem zostanie,
Kiedy pieniędzy i dóbr i prawa nie stanie.
Ów dobra zawiedzione zapisze możnemu
Człowiekowi, twardemu i niepobożnemu,
Który możnością straszy ludzie sprawiedliwe,
I kauzy złych dłużników promowuje krzywe.
Po wszytkiem, dłużnikowi złemu przyjdzie zjechać, —
Musi figlów, excepcyj, fortelów zaniechać.
Zysiek do Jeruzalem, a Niemiec za morze,
Gdzie się wieczorne zimie zapalają zorze;
Węgrzyn do Turek, Polak marnotrawca na Niz,
Ów na Tarnowskie góry, ów się puści na flis.
Dziwujże się tu Moskwie, gdy w podeszwy bije
Dłużniki swe, na każdy tydzień we trzy kije.
Rzymianie starzy mieli na dłużniki płone
Na dwunaści tablicach prawo ustawione;
Gdzieby na trzecich rokach nie zapłacił długu
Niesłowny dłużnik, wiera zmyto go bez ługu:
Abo gardło musiał dać, abo w cudzą stronę
Musiał iść zaprzedany, za niewdzięczność onę.
Posłano go za Tyber na niewolą wieczną,
Czyniono sprawiedliwość każdemu skuteczną
Jeśli się kredytorów zebrało niemało,
Rąbali dłużnikowe między sobą ciało.
Prawda, iżeś się wezdrgnął słysząc takie prawo, —
Zdać się być ustawione bardzo niełaskawo.
Jakoż to i sam baczę. Lecz po drugiej stronie
Mówiąc, odejdzie brzydkość i gniew cię opłonie.
A zaż owo nie ciężka, gdyć ubóstwo bierze
Łotr i oszust, kiedy się oszukasz na wierze?
Trawi twoję majętność, a potem się kryje,
Gdy cię znędzi i wszytkie dobra twe wyżyje?

Uczyni cię żebrakiem, a iż tak rzec muszę,
Krew i pot twój wypije, wydrze z ciebie duszę?
Zaż to nie własny Judasz, który cię całuje
Prosząc, a kiedy płacić, jeszcze cię szkaluje? —
Lecz jako żałujemy cnego kredytora,
Który od niewdzięcznego ginie debitora,
Tak się brzydzimy nazbyt lichwiarzem okrutnym,
Który głodze majętność, ciężki ludziom smutnym;
Którego dobrodziejstwo jest jako ponęta,
Bo ta ubogie ludzi połowi do szczętа,
Jako ptasznik cietrzewie, czubate czeczotki,
Jako sarny myśliwiec, i rybołów płotki.
I tak lichwiarz wypija utrapione ludzie,
Jak wysysa krew ludzką pijawka na udzie.
Jako smok afrykański, pragnący i głodny,
Chce krwie elefantowej, z przyrodzenia chłodnej;
Gdy się spuszcza bestya z drzewa potajemnie,
Elefanta swem ciałem upęta foremnie;
Upląta sobą nogi węzłami dziwnemi,
I z prędka ogniwami zwiąże przeciwnemi.
Elefant ręka swoją, abo radniej pyskiem,
Chce się z smoku wywięzać; a smok z wielkim piskiem
Ma się prosto do nosa, i tam głowę kryje,
A sam się koło ciała kilkakroć obwije.
Nosi nieprzyjaciela, i opasał się weń,
I tuczy go krwią swoją całą noc, cały dzień.
A kiedy już nie stanie w elefancie juchy,
Powali się nieborak wyżęty i suchy.
Tamże sobą przytłucze, właśnie jako skałą,
Onę sprosną, krwią swoją szelmę wychowałą,
I mści się umierając nad haniebnym smokiem,
Którego tam elefant roztłoczy swym bokiem.
Patrzajże jeśli Fixel Żyd, lichwiarz osobny,
Tej gadzinie straszliwej nie właśnie podobny?
Aczem też coś zasłychnął, że i chrześciani
Bawią się tą sprosnością, nietylko pogani.
Lecz ja temu nie wierzę, na Żydy to wiedzą
Wszyscy ludzie, bo Żydzi na tem zdawna siedzą.
Naszy nie lichwę, ale *interesse* biorą,
Choć też kto lichwą ochrzci, cierpią to z pokorą.

Ale tą profesyą kto się kolwiek bawi,
I kto tą nędzą ludzką ręce swoje krwawi,
Jako smok afrykański, napierwej osnuje
Zapisem lichwodawcę, niż grosze wysnuje.
Potem lichwę co miesiąc i co tydzień bierze,
Fanty chowa, nie ufa papierowej wierze.
Jako na karku końskim kiedy ocokały
Ślep usiędzie, pije krew bydlęcą dzień cały;
Próżno chwostem wachluje, próżno głową kiwa,
Próżno depce nogami szkapa czarnogrzywa:
Nie ruszy się on owad, nie odleci snadnie,
Aż pełen i opiły na ziemię upadnie.
Tak lichwiarz otrzaskany doić nie przestanie,
Aż w żyłach krwie i dusze, aż w kościach nie stanie
Szpiku wyschłych; dopiero zemdlony upada
Lichwodawca; lichwiarz z nim żywota postrada.
Chociaż sobie na świecie niejeden pobłaża,
Przeto się też nie kaje i owszem się wzdraża.
Czemu nie brać lotunku, gdyż i ziemia daje
Za trochę ziarn posianych gumna jako gaje?
Sprawiedliwszego stanu niemasz jako rolny,
Któremu ziemia dochód rodzi dobrowolny.
Lecz ten dochód nic nie jest, jedno lichwa szczera,
Której się oracz co rok, jak lichwiarz dopiera.
Więc pracowity człowiek, gospodarz ochotny,
Bierze od matki ziemie lotunek stokrotny.
Acz jest dwopożytny pęst, kędy jako żywo
Hojna ziemia do roku dwakroć daje żniwo.
A co jest większa, samaż i iściznę rodzi,
Samaż też oraczowi i lichwą dogodzi.
Czemuż sąsiad niewdzięczny, mając moje grosze,
Nie ma mi też uczynić pożytku po trosze?
Tak ci bracie powiadam: źle argumentujesz,
I to cobyś rad widział, w głowie sobie kujesz.
Insze ziarno, inszy grosz; ziarno gdy kto wsieje,
Samo rośnie bez prace, dodawa nadzieje.
Groszem jeśli nie robisz, zysku nie ugonisz;
Gdy nań trawisz, nic robiąc, iściznę uronisz.
Więc też insza rzecz rolnik, inszy lichwiarz, bowiem
Lichwiarz doma siedzęcy (jakoć krótko powiem)

Nic nie robi, tylko nad kalendarzem siedzi,
Kiedy przyjdzie jego czas; pewnie się nawiedzi.
Fuka, dobrodziejstwo swe na oczy wyniosła,
Choć ci często i w gumnie i w mieszku urosła.
Ale rolnik opatrzny, lichwiarz sprawiedliwy:
Kopa, lezie za pługiem zgarbiony i krzywy,
Trapi czeladź i bydło, ciemiężyy poddane,
Cierpi ognie i deszcze, wiatry rozgniewane,
Wiezie gnój, radli, skrodli, ugorzy, odwraca,
Sieje, plewie, ogania, pieniędzmi opłaca,
Znie, wozi, młóci, wieje, miele, piecze; zatem
Karmi czeladź i bydło. Jeszcze mało na tem:
Bo kmiotaszek ubogi ustawnie do dworu
Robi sobą i bydłem aże do wieczora,
Karmi się ustawiczną biedą i kłopotem,
Zimnem i upaleniem, łzami, dymem, potem;
Cierpi kuny, biskupy, korbacze, gąsiory,
Osoczniki, pochlebce, podatki, pobory, —
I pany furyaty, opiłe tyrany,
Pyszne, chciwe, wszeteczne, gorsze niż pogany.
Ach, biednaż jego lichwa! dobrze to zapienia,
Co mu Bóg da z wiecznego swego opatrzenia.
Chocia się Bóg rozgniewa na pieszczone pany,
Musi ten gniew odnosić na sobie poddany.
Przyjmie wszytko za dobre, co przyniesie rola,
Mówi z pokorą: Niech się dzieje boża wola.
Chocia grady potłuką, choć susza zaszkodzi,
Chocia zboże wymoknie dla długiej powodzi,
Chocia spasie zły sąsiad, ostatek ukradnie,
Wszytkiego tego oracz ożałuje snadnie.
Kiedy chybią ogrody, więc do lasu na gier;
Jeśli pola szwankują, do dąbrowy na żer.
Nie szemrze, nie swarzy się i z ziemią i z Bogiem,
Żywi się nieboraczek bardzo niskim brogiem.
Więc musi czekać lata i słusznego żniwa,
Bo zimie nie będzie żął; zamarza mu niwa.
Z tejże też lichwy daje księdzu dziesięcinę,
Snopki, meszne i pobór, czynsze, pańską winę;
Ztądże suknią, konika kupić, krówkę, wołku,
Ztąd jałmużnę dziadowi, obuwie pachołku.

Ale łakomy lichwiarz dnie lecie i zimie,
Który się już handlować tym sposobem imie.
Doma siedzi, nie orze, lichwą lichwę sieje,
Jednak pewien domowej i gnuśnej nadzieje.
Nie ogore, nie zmarznie, na polu nie zmoknie,
Otworzywszy kwaterę siedzi sobie w oknie.
Upatruje, gdzie płasze rękami na trecie
Żydowin uszargany w płaskatym bierecie,
Czerwonołby, w giermaku, i z garbatym nosem,
Który jako papuga mówi kaczym głosem;
Który zaczyna handel od trąbki szafranu,
Potem się więc daje znać łakomemu panu.
Tego lichwiarz zawoła cechowego brata,
Z tym rozmawia, z tym trawi do śmierci swe lata.
Przetoż oracz nie lichwiarz, ale ziemny sługa,
Służy niebu i ziemi trzymając się pługa.
Jego to zasłużone, cokolwiek ma z ziemie;
Nic u niej nie wysłuży, jeśli śpi a drzymie
Gdy orać ma na wiosnę, abo siać jarzynę,
Kiedy orać na jesień, czas siać oziminę.
Ale lichwiarz sobie pan, nikomu nie służy,
Żniwa czeka próżnując, w cudzych dobrach pluży,
Nie szkodzi mu susza, deszcz, niebieskie nawały;
Niechaj się dzieje co chce, daj ty mnie czynsz cały.
Więc też ziemia inaczej swą lichwę odprawia,
Inaczej człowiek. Bo ten i dobra zastawia
Chcąc się iścić, i musi rad nie rad zapłacić
Lichwiarzowi, nie chceli wszytkiego utracić.
Ziemia co da kmiotkowi, to przyjmie za dobre,
Choć ma żniwo ubogie, chocia też i szczodre.
Więc też nie sama rodzi, ale ją pomnaża
Bóg, niebo, słońce, i czas, gdy jej nie przekaża.
Ale gdy Bóg niełaskaw, już niebo miedziane,
Ziemia będzie żelazna, pola nieodziane.
Przetoż bracie nie równaj lichwiarza z oraczem,
Bo różni są od siebie, jako już ztąd baczem:
Oracz, chceli żyto siać, musi rolą kupić,
A ten zarazem siejąc nanczył się łupić.
Pożyczajże bliźniemu, lecz się nie spodziewaj
Lichwy; imienia sobie pobożnie nabywaj.

Bowiem lichwa bezbożna, Judaszów posażek,
Należy też do jego misternych biesiadek —
Więc jeśli też w zapisie jaka obojętność,
Już przywodzi w wątpliwość drugiego majętność
Ingenium wykrętne, naciągając prawa
Na swą stronę, by mu się jedno wlokła strawa.
Jako daję na przykład: Arenduję komu
Do roku teraźniego wioski abo domu,
Tak jako teraz piszą: Roku sześć setnego
Nad tysiączny; najdziesz tak człeka bezpiecznego,
Który choć rok wytrzymał do nowego lata,
Przecie chce na swą stronę nakierować świata.
Mówi bez wszego wstydu: Jeszcze mam rok trzymać,
Jeśli kmiotków nie wyssał, chce jeszcze wyżymać.
Teraz (mówi) dopiero, tak pisać poczęto,
I tak cały rok będą, jak od starych wzięto.
Przeto jeszcze trzymać mam, póki nie przestaną
Pisać tej liczby rocznej; i ma za wygraną
Tę kauzę wykrętarską: gdyż już nowe lato
Stary rok kończy, nowy poczyna; mam za to.
Już na inszy rok idzie; jako gdy uderzy
Zegar cztery godziny, już na piątą mierzy,
I już mówią: o piątej, bo na piątą robi,
Chocia wierutny fałszerz swój argument zdobi.
Kiedy milę mam chodzić, tak ja pewnie wierzę,
Mówię: to jedna mila, kiedy ją przemierzę.
Jeśli mi dalej każesz, już mi tu gwałt czynisz:
Jeśli dalej nie chcę iść, próżno mię w tem winisz.
Dla tego więc przydają, abo *exclusive*
Prawni ludzie, abo więc piszą *inclusive*.
Exclusive kończy rok gdy go pisać poczną,
Inclusive zamyka dobę drugoroczną,
Aż poczną sześćsetnego i pierwszego pisać;
Tak się będą na jednem słóweczku kołysać.
Tak *proxime sequentem annum* precz wywiera
Jedno słówko, a drugie w sobie go zawiera.
Przetoż wykład takowy: Skóra cynkowata
Rysia, w którą się zdobi głowa wichrowata,
Ma być daleko od tych, co się cnotą bawią,
I co na sercu mają, to ustami prawią:

Jako i owo, kiedy w akcie nie dołożą
Tego słówka *proxima*, sto błędów namnożą.
Post festum sancti Petri, kiedy gad ożywa,
Feria sexta, wiele swarów o to bywa,
Gdy *proxima* nie włożą, i tak wykładają,
Że to *Feria nulla*, przetoż ukradają
Czasu. Lecz dobry sędzia nie ma na to względu,
Znosi takie *dubia*, pilen swego sądu.
Sędzia krzywy, łakomy, który stronę trzyma,
Leda *dubium* się więc, leda słówka ima;
Naciąga prawo gwałtem; chocia świeci jaśnie
Słońce, u złego wójta i w południe gaśnie.
Tu należą ci wszyscy, którzy niepamięcią
Farbują swe występki, przyjaźnią, niechęcią,
Musem, głupstwem zmyślonem, leda przyczynkami:
Dla tego się sprosnemi bawią uczynkami.
Zdradza jeden drugiego, psuje, niszczy, tłumi,
Hołduje, mięsza z błotem, bije, tępi gromi.
Człowiek człowiekowi jest czasem miasto Boga,
Czasem też miasto wilka, abo złego wroga.

CZWARTA I OSTATNIA CZĘŚĆ

WORKA JUDASZOWEGO,

O LWIEJ SKÓRZE.

Strach o tej skórze pisać; bo ta groźba strachem
Narabia, iż tak mówić mam prostym odmachem.
Więc mamli o niej pisać, namyślę się zatem,
Bym się zaś nie uprzykrzył Judaszom zębatym.
A na ten czas odchodzę; wrócę się do srogich,
Czoło zmarszczywszy, nauk, do swych zabaw drogich.
A wy za skarb Judaszów kupcie dla pielgrzymów
Rolę jaką; a z tem tu czynię koniec rymów.

AKELDEMA,

KRWAWA ROLA.

Za cię, za cię mój Chryste, kupiono tę rolą,
Dla tych, którzy z ojczyzny zaszli w tę niewolą.
Żeby dusze zabiegłe które są pod niebem,
Ucieszyły kości swe tym wolnym pogrzebem.
Żeby wżdy po ich śmierci ciała nie ginęły,
Ale w tym tu ogrodzie twym odpoczynęły,
Który drogo kupiono za krew twoję Panie;
Tyś jest w nim ogrodnikiem, masz o nim staranie.
Boś się też w ogrodniczej okazał postaci,
Kiedyś po męce twojej raczył zmartwychwstaci.
W tym ogrodzie dosyć się dekretowi dzieje
Ojca twego; tu ciało śmiertelne botwieje.
Choć się w proch rozsypuje, jednak odpoczywa
W nadziei, której z myta twojego nabywa,
Za któreś jest przedany. On to wergielt święty,
Z którego skarb wypłynął ludziom niepojęty.
Sameś leżał, mój Panie, w grobie pożyczanym,
Sobąś pogrzeb zapłacił pielgrzymom zbłąkanym.
Przez śmierć, przez krwawą rolą w tym tu obcym kraju,
Ciśniemy się do ciebie, za łotrem do raju.
Jak się fenix przez ogień, przez popiół odmładza,
Tak się człowiek przez ziemię, przez próchno odradza;
Jeśli przez chrzest starego Adama utopi,
A zatem go nadroższa krew twoja pokropi,
Nie zgubisz ty swych owiec, pewne są zbawienia,
Okrom kozłów, i okrom syna zatracenia.
Lecz nie wiem, nie mali ten przed tymi, co swoje
Złe nabycie legują na zbytki, na stroje.
Bo wżdy ten sikle srebrne wrzucił do kościoła,
Ci swój zysk obracają na próżności zgoła.
Co dał Judasz, poszło to nabycie niewierne
Na chudych pogrzeb, i na skutki miłosierne;
Ci zasię źle nabywszy, gorzej obracają,
Czego na onym świecie duszą przypłacają.
Niechajże sobie czynią aby z tej mamony
Przyjacioły, choć i tak marnie wymamionej.

WORKA JUDASZOWEGO KONIEC.

ŻALE
NAGROBNE

NA SZLACHETNIE URODZONEGO I ZNACZNIE UCZONEGO
MĄŻA, I NIEBOSZCZYKA PANA

JANA KOCHANOWSKIEGO,

wojskiego sandomierskiego &, Polaka zacnego, szlachcica
dzielnego i poety wdzięcznego,
który z niemałym smutkiem wszech onych Polaków postąpił w Lu-
blinie, r. p. M. D. XVI. m. sierpnia,
POD KONWOKACYĄ.

PRZEZ

SEBESTYANA FABIANA
KLONOWICZA,
Z SULIMIERZYC,

nakształt Idylion Teokrytowego, które ma napis:
EPITAPHIOS BIONOS napisane.

IN COCHANOVIUM.

Gratior est parcus moribundi clangor oloris,
Quam si multa strepat cognata monedula corvo.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1858.

AD ZOILUM, AUTHOR.

Innocuam fleo, nullam Philomela momordit,
Omnes demulsit, lingua maligna vale.
Te flemus Cochanovi, flos nitidissime vatum,
Non decet infletum funus abire tuum.

Głośny tu słowiczek leży, nie uszczknął nikogo,
Wszystkie cieszył, nie szczypże też zazdrości niebogo.
Ciebie Kochanowski złoty, nieopłakanego
Nie puścim do przewozu i kraju podziemnego.

Z DAWNA SZLACHETNYM ICH MIŁ. PANOM

PAWŁOWI I PIOTROWI

CZERNYM

Z WITOWIC &

panom i dobrodziejom łaskawym, autor wszego dobra od Pana Boga życzy i służby swe ofiaruje.

Ja nie wiem ktoby się więcej kochał w Kochanowskim,
Nad się zacnej braci paro, w onym mężu boskim,
Zwłaszcza tu w lubelskim kraju, acz u wszystkich wszędzie
Był w swej cenie Kochanowski, jest i zawsze będzie.
A wszakże to wiem zapewne o Czernych cnym domu,
Że swą chęcią nie ustąpią w tej mierze nikomu.
Bo tego szlachcica praca i Poësis ona,
U was według swej godności była uważona.
On wasz pieszczogłośny Jadam, z tamtego warsztatu
Dostając świeżej roboty, podawał ją światu.
Jemu najprzód było śpiewać pienie nowoczynne,
Toż zaś potem ostarzałe puszczać między inne.
Nacieszywszy naprzód uszy domowe swych panów,
Posyłał też nowe psalmy do inszych ziemianów.
Potem też przy dobrej myśli czasem się przydało,
Że się też to, choć nierychło, między gmin podało.
Aliści też rzemieślniczek. by co uczonego,
Śpiewa rymy przyniesione z Parnasu sławnego.
Acz są i insze przyczyny, które mię tak stale
Przyciągają, abym do was obrócił swe żale.

Pierwsza domu starożytność, bo tak długie wieki,
Niemałym znakiem przeciw wam są boskiej opieki.
Chowają i chować będą ten wasz stan wysoki,
I na tem się nic nie mylą niebieskie wyroki.
Bo po was ojczyzna wiele dzielności doznała,
Czego i teraz przykładem świeżym spróbowała.
W młodych leciech syny swoje, jako na ofiarę
Ślecię rzeczypospolitej, trzymając jej wiarę.
Owa w bitwie i w pokoju, doma i w potrzebie,
Nie lutujecie prac, dzieci, dóbr, i sami siebie.
Jest też nad pokojowe i nad krwawe posługi,
Które ojczyznie czynicie, do was przymiot drugi.
Kochacie się też w zabawkach i naukach owych,
Co w ludziech rady skracają umysłów surowych.
Bo tak miarkowany żywot dochodzi swej ceny,
Gdy głaszczą srogość Marsowę łagodne Kamoeny.
Swym przykładem i potomstwo swe do tego macie,
Które dla tychże nauk w kraj cudzy posyłacie.
To ja tedy przed się biorąc, te swoje zabawy
Wam posyłam, prosząc o chęć i pozór łaskawy.
Godna była wasza zacność daru zacniejszego,
Niż płaczu, zwłaszcza odemnie ledwo znajomego.
Wszakże tam lepiej czasem wniść gdzie od żalu kwilą,
(Jako pismo mówi) niż tam, kędy krotochwilą.
Sam też Zbawiciel płaczące sławi szczęśliwemi,
Śmieszne żarty płaczem straszy i łzami krwawemi.
A tak cudzej śmierci płacząc, na własną tymczasem
Pamiętajmy, która tudzież dybie nam za pasem.

W. M. uprzejmy sługa
wszego dobra życzliwy

SEBASTYAN ACERNUS
z Sulimierzyc,
mieszczanin Lubelski.

ŻALE NAGROBNE

NA ŚMIERĆ

JANA KOCHANOWSKIEGO,

wojskiego sandomierskiego &

POETY ZACNEGO.

ŻAL I.

Płaczcie rzeki słowiańskie, sauromatskie kraje,
Zielonowłose drzewa, boć mnie już nie staje
W uściech słów i łez w oczu; zająkawe łkanie
Tchu i sił mi ujęło, i częste wzdychanie.
Narzekanie strawiło słów bogate sprzęty,
Płaczem się łzy skarmiły, a żalem ujęty
Umysł, już się spracował, wylał źrzódła swoje,
Z oczu perłowe krople, i płaczliwe zdroje.

Przetoż przy niskiej ziemi wznikające ziółka,
Pisane kwiatki, z których skąpa bierze pszczółka
Soki wdzięczne na łąkach sarmatskich, gdzie przyszła
Bialawa, przeciw gruntom Sieciechowym, Wisła.
Płaczcie przebóg i trawy, płaczcie ziemnorodne,
Płaczcie górne i polne, płaczcie zioła wodne.
Hyacinthe, żałośniej niż pierwej zakwitaj,
A płaczliwe litery nam na sobie czytaj.
Lasy czarne i w polach nowo zapuszczone
Gaje, i wy bezludne i nieosadzone
Puszcze, od karytańskich gór do północnego
Brzegu, gdzie morze gnuśne od mrozu wiecznego.
Odtąd kędy Maeotis zamulona leży,
A do Pontu Bosforem Cymmeryjskim bieży,
Aż tam gdzie Oceanus dzikiemi wodami
Z zachodnemi nas Lachów dzieli narodami,
Płaczcie przezroczystych pól ziołowate wzory,
Wiekopamiętne dęby, choinowe bory.
Płaczcie sosny rzewniwe, miasto łez żywicę
Lejcie proszę obficie przez martwą źrzenicę.
Niech się dowie Alfaee twoja Aretuza,
Niech wiedzą Syracusae i Doryckа Muza,
Że umarł, umarł nam już polski Orfeus, i on,
Ozdoba Lechu twoja, słowieński Amfion.
Umarł Jan Kochanowski, Kochanowski drogi,
Jeśli śmiercią zwać mamy, kiedy między bogi
Jowisz kogo przypuści, a z tego padołu
Przyjmie do nieśmiertelnych bohaterów stołu.
Lecz n i zawsze nie stoi; bo co tam u siebie
Osobliwego mają bogowie na niebie,
O to zmysłom człowieczym darmo się i kusić,
Aby kiedy na świecie miały tego skusić.
Już przeminęły z tobą Orfeu one czasy,
Gdy za tobą kroczyły w taniec płesne lasy.
Głuche pieśni śpiewają u niewrotnej żony,
Pieśni nieprześpiewane, wielowdzięczne strony.
Także teraz na uczcie u bogów, gdy śpiewa
Kochanowski, tegoż tcż Hebe mu nalewa,
Co i drugim za stołem, trunku bezśmiertnego,
Nie dochodzi tu do nas z nieba picnie jego.

Już się z niego nie cieszą niebotyczne skały,
Już się lutni nie będą lasy ozywały;
Już niema i żałosna, już nie tak pozorna
W górnych cieniach usiadła Echo głosotworna.

ŻAL II.

Łabęcie, które wychował treicki
Strymon, obyczaj macie poetycki.
Bo skonanie swe, wdzięcznem pospolicie
Pieniem zdobicie.
Sami nagrobne żale własnym nosem,
I żałobliwym wyprawiacie głosem;
Nigdy tak słodko nie śpiewacie sobie,
Jako przy grobie.
Insze zwierzęta wyrodny strach suszy,
Gdy się więc z ciałem rozwieść przyjdzie duszy,
Łabęć krzykliwie gardłeczkiem przebiera,
Kiedy umiera.
Tymże sposobem poeta uczony,
Który na wszytkie sarmatskiego strony
Słynie narodu; i cudzy znać muszą,
Co o nim tuszą. —
Przed zeszciem z tego ludzkiego zawodu,
Dowcipu swego, uciesznego płodu
Zostawił dosyć, a gdy już omdlewał,
Nawdzięczniej śpiewał.
Przed ostatecznym wieku swego kresem,
Niepospolitym oszlachcił napisem
Śmierć swoję sławną, coby lepiej nadeń
Nie trafił żaden.
Przetoż łabęcie Strymonu bystrego,
I wychowańcy złotopiaszczystego
Hebru, gdzie lutnia pływała i głowa
Orfeusowa.

Już narzekajcie, Bistońskim powiedzcie
Nimfom, i wy też Oeagrides wiedzcie:
Poległ już poległ słowieński Orfeus,
I też Muzeus.

ŻAL III.

Złotołuczny Apollon, śmierć twoję przedczesną
Obmawia na swej lutni żałobliwą pieśnią.
Czasem wzdycha, czasem też palcami pokłada,
Przezdzięczną lutnią czasem na stronę odkłada.
Kochanowski jedyny, nieprzebrane morze
Słów i rzeczy osobnych, polski Stezychorze,
Febusowa rozkoszy, sióstr wieloumiętnych
Kochanku, nieba godny i wieków pamiętnych.
Płaczą cię Satyrowie, kozłonogie bóstwo,
I Panes Arkadyjscy, mężów leśnych mnóstwo.
Grzmi od głosu Maenalus sośniną porosły,
Rozlega się po lesiech płacz k'niebu wyniosły.
Między wszemi nawięcej on się Satyr sili,
Między gminem rogatym nasmutniej sam kwili,
Co go naszy Polacy, pola rozkopując
Wygnali z Sarmacyi, a lasy rumując.
Płaczą też po ogrodziech niewymownie owi,
Co przyszli z Helespontu bogowie wierzbowi.
W żałobie chodząc płaczą, lamentują rzewno,
Choć dopiero kmieć na nie ciosał grube drewno.
Płaczą cię też Najades, zdrojowe boginie,
Pod wielostoczną Idą, przy źrzódlnej dolinie.
Prostowłose Krenides warkocze samopas
Po ramionach puściwszy płaczą, płacze i las.
Miasto wody stokowej, łzy się wybijają,
Krenides z swych krynic łez szczerych upijają.
Tak wielki żal boginie wodotoczne ściska,
Że szczery płacz a lament z ziemnych żył wypryska.
Smutne Hamadriades, dusze leśnych drzeniów,
Odeszły ciał drzewianych i dąbrownych bieniów,
Napae wespół przyszły i smutne Driades,
Przyszły cię też żałować górne Oreades.

Gospodarne pszczółeczki do ułów nie niosą
Brzemienia, które spadło z Jowiszową rosą.
Bo nad miód pieśni twoich, nie trzeba inszego
Podbierać w plenich barciach miodu wdzięczniejszego.
Zrzuca swój nieżrzały płód drzewo; dobrowolne
Sobie czyni sieroctwo, kwiatki więdną polne,
I pola otworzyste po te wszystkie czasy
Płaczą, i trawne łąki, płaczą chłodne lasy.
Echo dźwięki tworząca już teraz umilkła,
Już ci się nie ozywa jako ona zwykła.
Nie uczysz lasów śpiewać, niememi się stały,
Milczą góry Menalskie, milczą łyse skały.
Nie tak nas grzeje Febus, nie tak nam przypada,
Nie tak nam jako tobie Echo odpowiada.
Gdy pod lasy mownemi śpiewać się kusimy,
Dworna Echo przedrzeźnia, że milczeć musimy.

ŻAL IV.

Nie tak płacze na brzegach, na puteolańskich,
On miłośnik dziecinny, abo na tebańskich
Przewodnik Amonów. Delfin płaskonosy;
Nie tak kwili słowiczek we krzu różnogłosy;
Nie tak Pandyonowa jaskółka okrutnie
Lamentuje pod dymną strzechą; nie tak smutnie
Tereus królewicz tracki synaczka żałował,
Którego szuka, choć go w żołądku przechował;
Nie tak na oceańskich wodach zimorodna
Halcyone narzeka, ona wdowa stradna,
Co jej na morzu Ceyx małżonek utonął,
Samę po nim nieznośny frasunek pochłonął;
Nie tak nad grobem płaczą Memnonowym oni
Pod Trojąą zabitego pana dziwowroni;
Dawnowieczni heroes nie taki żal mieli,
Co od smutku wielkiego drudzy poptaszeli,
Drudzy zaś Marpesowym marmurem stanęli,
Drudzy w drzewa, drudzy się w zioła przewierzgnęli,

Drudzy się rozpłynęli w zdroje wiekocieczne,
Drudzy się też rozciekli w bystre nurty rzeczne. —
Jako my ciebie płaczem szczodrym oblewamy,
Choć się jeszcze w strumienie wzdy nie rozpływamy;
Nie ożelejemy cię Janie Kochanowski,
Póki cię tu czytamy, o poeta boski!

ŻAL V.

Któż tak śmiały, któż tak proszę zuchwałego czoła,
Któryby się śmiał pokusić o twe strony zgoła?
Coby się więc usty swemi stroju trzcinianego
Dotknąć ważył, i piszczałki ze źdźbła owsianego.
Jako jeden świętokrajca godzienby był skargi,
Ktoby na munsztuk uczony śmiał położyć wargi,
Na którymeś ty więc dziwne wyprawował pieśni,
Że się słuchając Pan zdumiał i bogowie leśni.
Gdy z przytuloną do piersi tyś się porozumiał
Lutnią, słoniem oprawioną, sam się Febus zdumiał;
Każdyby rzekł, że sam Febus bije w kręte strony,
I osnowę trzewonitną ćwiczy bóg uczony.
Pan też z zagórza zaglądał trząsając rogami,
Choć suremką swoją słynie tam między bogami.
Zdaleka się przysłuchiwał, stulając kosmate
Uszy, gdyś na szczupłej trzcinie, pieśni grał bogate.
Echo też za tobą chodząc za wieczornej rosy,
Zbierała po dźwięcznym lesie rozpuszczone głosy;
Narcyszowi się swojemu po dolnych zwierzyńcach
Zalecała pieśnią twoją, po kiściastych treińcach.
Komuż tedy odkazujesz odumarłe sprzęty,
Lutnią i treść niedotyczną, o poeta święty?
Tchu i dowcipu po tobie żaden dziś nie ma zto,
Coby się twych pieśni podjął; partacześmy prosto.
Chcieliśmy twe gęśli oddać pasterskiemu bogu
Na pustyniach arkadyjskich, przy kolącym głogu.
Nie chciał przyjąć upominku, bo nie ufał sobie,
Żeby więc brakiem nie stanął, i wtórym po tobie.

ŻAL.

Miekoliczna Galatea wielmi cię żałuje,
Z morza się przez trzy miesiące już nie ukazuje.
Już na twoje słodkie wiersze z brzegów nie wychodzi,
Z wody pięknych Neptunowien w taniec nie wywodzi.
Wdzięczniejś śpiewał niż on Cyklops, obrzym bogowojny,
Nad ine w sztukach muzyckich Kochanowski hojny.
Przetoś jako od giganta dzikiego stroniła,
Tak do ciebie Galatea serce przykłoniła.
I teraz po zejściu twojem Neryne płaczliwa,
Zapomniawszy wód ojczystych, prawie ledwo żywa,
Siedzi na piaszczystym brzegu u Amfitry srogiej,
Trzody twojej przyglądając, płacze lutnie drogiej.
Jako po starym pasterzu liszy się więc rado
Osierociałe, nowemu nieprzywykłe stado,
Tak po tobie osierociał słowieński Helikon,
I on zdrój, co gi otworzył kopytem lotny koń.
Poległy z tobą pospołu fraszki zacnośmieszne,
I wiersze nieobrażliwe, i żarty uciesznе.
Gołowęse Cupidines tej żałosnej chwile
Płaczą, łuczki położywszy przy twojej mogile.
Płacze Wenus wolnowłosa, od żalu opada,
Lada jak rosplecionemi warkoczmi wiatr włada,
Więcej niż Adonidesa Cyprskiego żałuje,
A ostygłe usta usty żywemi całuje.
Płacze rzeka szumnogłośna, Meletes krzykliwy,
Płynąc pod Smyrneńskie mury, bo dopier gnotliwy
Nasz polski Homerus umarł, frymarczył na one
Nieśmiertelne wczasy duszne, za nadzieje płone.
Acz pierwej płakał Homera wierszmi ciekawemi,
Teraz Jana płacze łzami ledwie nie krwawemi.
Dwoje dzieci opłakując, strumień nieujęty
Narzeka w brzegi wpadając, żalem będąc zjęty.
Ale co to mówić wiele, płacze każdy swego,
Meletes Melesygena, a Kochanowskiego
Ciężko Wiślna Nimfa płacze, Najas bogom równa,
Na topolowem porzeczu Wanda Krakusowna.
Homerus pisał pod Troją jako Greki rządził
Agamemnon, i Ulisses jako długo błądził,

Jako Achilles Hektora włóczył koło Trojej,
Jak doznał Ulisses wstydu Penelopy swojej.
Nasz zasię poeta lacki, poeta ze wszytkiem, (kiem;
Nie bawił się w piśmie swojem bałwochwalstwem brzyd-
Z królem i z prorokiem śpiewał dobroć nieprzeżytną
Boga Zastępów, brząkając w arfę dziesięćnitną.
Uczył chwalić językiem swym sarmatskie mieszczany
Boga swego; i napierwej słowieńskie Kameny
Śmiał napoić w Pegazowym zdroju wiekociecznym,
I za cnymi poetami torem iść bezpiecznym.
Ten jest Polskim Sofoklesem, ten jest Kallimachem,
Eurypidowi podobien i wszem równym Lachem.
Leśnomowny Teocritus, i on zbożodarnej
Ziemie oracz Hezyodus, oracz gospodarny;
Ten łaciński Maro grzmotny, ten jest Nazo snadny,
Ten jest Flaccus w obyczajach i w wierszach przykładny.
Ten, kiedy chce, starodworski jest też Marcyalis,
Acz rzadko, ale też dotknie, jako Juvenalis.
Ten Propercyus miłosny i polski Tibullus,
Też czasem Lesbii śpiewa jak rzymski Catullus.
Czasem też na chciwych łoniech grzeje Kupidyna,
Pobudza łucznego matki pianorodnej syna.

ŻAL VII.

Płaczą cię też zawołane miasta, szerokiego
Narodu słowieńskiego.
Których Polus nieruchomy, dzielnemu plemieniu
Mało nie na ciemieniu.
Którym północna Kallisto nigdy nie zachodzi,
Nigdy w morzu nie brodzi.
Naprzód Kraków posiniały od ołownych dachów,
Gdzie mnóstwo jasnych gmachów,
Gdzie na skale smokorodnej matka polskich grodów,
Grunt Sarmatskich narodów,
Gdzie Wisła którą z Karpatu *Callirhoe* rodzi,
Pod miejskie mury chodzi.
Płacze Poznań staropolski, który więc uparta
Podlewa szczodrze Warta.

Płacze cię Litwa spolszczała, żałuje cię silna,
Janie, dwugrodne Wilno.
Porządny Lwów w Ruskich krajach, uczonych uciecha,
Płacze godnego Lecha.
A na Lublin narzekanie przyszło z płaczem krwawym,
Prawie dziedzicznym prawem.
Tuś nam poległ Janie drogi, jako przy ojcowej
Głowie Mecenasowej;
Tuś onę szczęśliwą duszę, onę duszę błogą
Posłał niewrotną drogą
Do ojczyzny, za ojcami, do ojca wiecznego,
Do wieku bezpiecznego.
Nie tak Askra Hezyoda żałuje pod onym
Sławiętnym Helikonem.
Nie tak Smyrna, Rodus, Kolefon, Salamin sławna,
I nie tak Jos dawna,
Nie tak przepyszne Argos, i Athenae uczone,
Po Homerze zatrwożone.
Które siedm miast i po dziś dzień swarzą się o cnego
Rodzica wątpliwego.
Nie tak Pindara swojego beotyckie lasy
Płaczą, aż po te czasy.
Nie tak po swym Alceusie, morzem obtoczona
Lesbos, łzami zmoczona.
Nie tak Paros marmurowa Archilocha swego
Płacze, dawno zeszłego.
Nie tak ciebie Mitylenae płaczą, Safo grecka,
Poetrya lesbicka.
Nie tak żałuje Mantua drogiego Marona,
Katullusa Werona.
Nie tak Sulmo lamentuje Nazona zmarłego,
Od gromu cesarskiego.
Nie tak Wenuzya stęka po Horacyusie,
A po Terencyusie.
Nie tak Kartago narzeka, jako my po tobie
Kwilimy na twym grobie.
Nie wspominam cudzoziemców; rowiennicy twoi
Płaczą cię wszystko swoi.
Płacze w Krakowie Trzecieski Andrzej, starodawny
Poeta z ojca sławny.

Płaczą cię szlachcicy polscy, tobą miasto szkoły
Zdobili swoje stoły.
Na mię płacz gościnnym prawem przyszedł, bo t
Zacny poeta gaśnie,
W mojej sąsiedzkiej osadzie, w ten zjazd zawoła
Między zacnymi pany.
Bogiem natchnionych poetów woniący kwiat md
Śmiertelny nań wiatr wieje.
Tuś poległa głowo zacna, głowo pożądliwa,
Z tobą *poësis* żywa.
Jeśli u nas śmiercią znaczysz potomka jakiego,
Nie najdziesz tu takiego,
Coby nieprzymierzanego rymu mógł dostąpić
Na mieśce twe nastąpić.
Wszytkośmy tu zyskołowne Wertumnowe dzieci
Nie dbamy byle mieci.
Ja kiedy się nad prosty gmin ku niebu na chw
Do Febusa wychylę,
Wnet frasunek zazdrościwy jakiś wróg przytocz
Który mię zaś w gmin tłoczy.
Trzeba bowiem animuszu niezamarszczonego
Do wiersza uczonego.
Kiedyby się gdzie nad rzeczką włoka mogła do
Mogłoby się co sprostać.
Siłać więc jeden Mecenas naczyni Maronów,
Nie szczędząc swych zagonów.
Słyszę młynik, nie zawadzi, choć owo tarkoce,

Roi się też *ingenium*, gdy się pszczółki róją,
I kiedy krówki dojq.
Nie brzydka też rybka w stawie, choć linek z płocicą,
Gdy się łowią drgubicą.
Nie gań stobrożnego gumna, choć mały przydatek,
Kładę tu na ostatek.

ŻAL VIII.

Zacznijcie słowiańskie *Musae* sycylijską dumę,
Powiedzcie swych żalów sumę.
Ach mój Gospodnie jedyny, czemże ziemnorodne
Drzewa i zioła tak godne,
Iż w tem nad człowieka mają, obumarwszy w roli,
Młodzą się zaś latu kwoli?
Niezbyty kopr ciężkowonny, gorczyca płaczliwa,
Zawsze na wiosnę ożywa.
Więc i pokrzywa żądlista, nienawistne ziele,
Nikt jej nie sieje, nie piele,
Jednak się z ziemie napierwej na wiosnę wydźwignie,
Trzykroć pożytki wyścignie.
Patrzaj jako skoczna wierzba od matki odcięta
Wynika z małego pręta.
Spróchniały pień podsieczony, patrz, jako za czasem,
Osadza się nowym lasem.
Z ciała matki pobutwiałej młódź wynika nowa,
Nadzieja drzewa gotowa.
Śmierci się winna macica ani chmiel nie boi,
Choć owo o szczudle stoi,
Bo się sam z samego siebie na każdy rok sieje,
Wskoro się wiosna rośmieje.
Phoenix ptaszek samopłodny, spaliwszy się pierwej,
Sam na się znowu zaczerwi.
Tęż letni wąż co rok z siebie młodego uczyni,
Z ozimiej się skóry lini.
Któżby rzekł, iż bykorodne tak się pszczoły rodzą,
Z martwego wołu pochodzą;
Czerwie które ciało wołu robotnego toczą,
W płowe się skrzydła obłoczą.

Więc jako był robotnikiem on przodek rogaty,
Tak też rój z prace bogaty.
Koń na wojnę urodzony sierszenie zaiste
Z siebie wypuszcza sierdziste.
Czerwie, które ciało konia walecznego toczą,
W złote się skrzydła obłoczą;
Więc jako był najezdnikiem przodek, tak też one
Dzieci czynią rozdrażnione.
Też z ogrodnej wąsiennice, patrz jaki to fortel,
Wzlata makoskrzydły motel.
Przetoż nad ojczystem zielem, nad kapustą lata
Motel, wąsionka skrzydlata.
Co zima zawsze umiera jaskółka, lecz zasie
Ożywa po zimnym czasie.
Owa nierozumne rzeczy mają swe nadzieje,
Że ich zgoła nie rozwieje
Wiatr po śmierci, lecz zostaną w części, albo w cale,
Przestaną wżdy acz na male.
Albo z siebie wypuszczają jakie roje mściwe.
Albo same w cale żywe.
A my co się potentaty i mądrymi czyniem,
Wskoro się więc raz powiniem,
Już nas tu żaden na świecie znajomy nie pytaj,
Ani się już z nami witaj.
Bo kto za elefantowę zajdzie tam raz bronę,
Nie wróci się na tę stronę.
Już tam śpi sen wiekuisty, nikomu na jawi,
Co się tam dzieje, nie zjawi.
Lecz między czczemi cieniami, w cyprysowym gaju,
Milczy tam, w milczącym kraju.
Ciało próchnu i czerwiowi zdawna odkazane
Musi pewnie być oddane.
Mózg, niegdy rozumu stolec, choć w kościanej czaszy,
(Gdy powiem wezdrgną się naszy),
Brzydka żaba opanuje, zasiędzie to miesce,
Co teraz w niebo wzlecieć chce.
A zimny wąż przez pacierze na chrzypcie przesięże,
Co się tam z szpiku zalęże.
Tać jest nasza kondycya kiedy polężemy,
A z światem się rozprzężemy.

Nalepiej ten kurka strzelił, co się niebieskiego
Bał ojca i pana swego;
Na on świat z dobrem sumieniem, pięknie się wyprawił,
Tu dobrą sławę zostawił,
Chwalił usty swemi Pana, i potomstwo późne
Nie jest prace jego próżne.
Któż wątpi, że już przy świętej arfie Dawidowej,
Przysłucha się pieśni nowéj.

ŻAL IX.

Pomału pątniku mijaj, chceszli iść z pokojem,
Kędy dotkliwy Hipponax mściwy w grobie swojem
Odpoczywa; nie przebudzaj sierszenia śpiącego,
By nie uszczknął, w daleką się drogę kwapiącego.
Też musisz pomału dybać po niestwornym grobie
Sierdzistego Archilocha; niechaj tam śpi sobie.
Bo ten kąsa i po śmierci, wiera gościu wara,
Wnet tam sierszeni wyleci z grobu co niemiara.
Bo ten wymyślił napierwej wiersze uszczypliwe,
Któremi o śmierć przyprawił panienki cnotliwe
Z Lykambem ojcem, w bogatych Tebach znakomitym,
Dojeżdżając dusz niewinnych rymem jadowitym.
Gdy je przywiódł do zadzierzgu, znacznie się obłowił,
Sam siebie i pióro swoje bezbożne ogłowił.
Helikon dziewiczy, dziewiczą śmiercią żałośnie
Poskromił niewinną górę, niewinną krwią sprośnie.
Przetoż przy obudwu grobiech cicho podróżniku,
I wędrowny towarzyszu stąpaj bez okrzyku.
Widzisz jako mściwe roje mogiłę osiadły,
Osy i sierszenie, — strzeż się, by cię nie opadły.
Patrz iż z grobów nie wyrasta ni macica winna,
Ni z bujnego bluszczu powój, ni drzewina inna,
Tylko ciepkie tarnie a głóg, a nieszczęsne płonki,
Od których zęby trętwieją, wzdrygają się członki.
Ale przy tej tu mogile, przy tem martwem ciele,
Przechodź sobie podróżniku i tam i sam śmiele;
Grób tu bracie jest poety z narodu polskiego,
Grób zdobiciela cnych mężów, grób Kochanowskiego.

Tu się skąpych pszczółek roje zwabiły bez wieści,
Tu zniosły z rozlicznych kwiatków wysysane treści.
Tu palmowe, tu bobkowe, tu drzewo oliwne,
Daje wonność wyrastając i owoce dziwne.

ŻAL X.

Nieużyte, nieunoszone,
Nieprzeparte, nieuproszone,
Wy o wieków ludzkich nieprzezbyte prządki,
Przecz tak upornie rwiecie śmiertelne wątki?
Na polach Demogorgonowych,
I na nowinach Herebowych,
Przędziecie len siany, moczony w kałuży,
Gdzie dziewiętobrzeżna Styx się w koło krąży.
Lachesis na krężel nawijasz,
Hydrą jadowitą powijasz,
Kądziel wiekomierną swym siostrom gotując,
Ku oprzędzeniu rok zawity mianując.
Kloto swemi palcy żartko
Targa, zgrzebi; a prawą wartko
Ręką zaś wrzecionem obrotnem zatacza,
Niewyślinionemi usty nić zamacza
Atropos; co zwije niewrotna
Na wrzeciono siostra robotna,
Już się to nie wróci, już swym trybem przędza
Musi iść, aż przyrwie nić uparta jędza.
Czemuż wasze wyroki srogie
Nie dbają nic na wieki drogie
Zacnych mężów, ach! nieśmiertelności godnych,
Nam śmiertelnym ludziom do wiela przygodnych?
Niesłusznie was prządkami piszą,
Bo się prządki snadno uciszą,
Baśniami sen krócą i gnuśną tęsknicę,
Gęśli też uczynią z prządki tanecznicę.
Ale was ani wdzięczne strony,
Ani zabawki ucieszone
Okrócić mogą. Bo serca żelaznego
Coby ruszyło, niemasz nic tak ważnego.

Nigdy się przędząc nie wzdrucznicie,
Nigdy się żartom nie śmiejecie;
Nieubłagańsze niż morze rozgniewane,
Głuższe niżli wiatry nieuhamowane,
Nieużytsze niż morskie wały,
Twardziejsze niż niekowne skały;
Sroższe niż *Caucasus* gęsty, nieprzebyty,
Gorsze niż *Acheron* głuchy, nieużyty.
Bo wżdy kiedyś krzemienne skały
Amphiona pilno słuchały;
Caucasus tańcował *Haemus* i *Rhodope*,
Gdy twój syn zaśpiewał piękna *Calliope*;
Wrócił srogi *Acheron* żonę,
Już ją był przewiódł na tę stronę
Orpheus; bowiem lutnia i pochlebne strony
Wyłudziły ją od strasznej *Persephony*.
Alg was *Parcae* twardouche,
Boginie do błagania głuche,
Ni was wdzięczne *Musae* pieśniami ukoją,
Utrapieni was też próżno łzami poją.
Kiedyście już temu człowieku
Nie przepuściły w takim wieku,
Jużci wierzę żeście córki Herebowe,
Z ciemnej nocy spłodzone plemie surowe.

ŻAL XI.

Bluszczu przebujny, tu przy tej mogile,
Cicho wyrastaj, popinaj się mile,
Rozkładaj piękne liście, lubuj sobie
Przy tym tu grobie.
Powijaj sobą mieśce na wsze strony,
Na którem leży mąż nienaganiony.
Uwij tu proszę chłodnik samorosły,
Wzgórę wyniosły.
A gdy dorościesz, gdy będziesz na dobie,
Nie stój jałowo, zawieszaj po sobie
Wdzięczne bluszczówki, a niechaj gron wszędzie
Obfitość będzie.

Tudzież też niechaj Bromius cnotliwy
Wszczepi winnicę, niechaj urodziwy
Płód roście, niechaj sięgają ramiona
Hyperyona.
Idźcie do Pesztu *Charites* zwyczajne,
Gdzie są ogrody sowitorodzajne;
Przynieście róży nabujniejsze krzaki,
Zostawcie braki.
Zamnóżcie w głowach rożyniec ucieszny,
Zostawcie nam tu upominek wieczny,
Gdzie odpoczywa zacniejsza, niż głowa
Stezychorowa.
A wy godziny piękne, tu się zwiedźcie,
Z tej róży codzień świeże wieńce plećcie,
Niech się wonności nigdy nie przebierze,
Niech będzie w mierze.
Najades i wy *Nereides* śliczne,
Rwijcie po górach kwiateczki rozliczne,
Potrzęście ziemię dopiero targanem
Kwieciem różanem.
Złote owoce z drzew bogatych rwane,
Drugie pod sadem strzeżonym zbierane,
Tu ciężkie jabłka Hesperides proście
Do grobu noście.
Niech tu zapuszczą trwały gaj cedrowy
Leśne *Driades,* abo więc dębowy.
Niechaj wierzchami sięga las wysoki
Aż pod obłoki.
Niechże łagodny Zefirus powiewa,
A list od słońca niechaj nie omdlewa.
Niechaj poszeptem wieje wiatr po nowym
Gaju dębowym.
Niech tu z Parnasu lecą dwuwierzchniego
Roje, z pszczelników kraju attyckiego.
Niechże nowy gaj ozdobią z ochotą
Nową robotą.
W samym pośrzodku pod piękną dębiną,
Nieprzeczerpane źrzódła niech wypłyną;
Niech zbytnie na dół zbiegają głębokim
Wody potokiem.

Wodne *Najades*, niech zawsze zieloną
Trawą ozdobią tę wodę studzioną.
Wszędy niech się pstrzą nigdy nieodmienne
Kwiatki wiosenne.
Niechże dziewięć sióstr, córek Jowiszowych,
Przyjdą tu w wieńcach porządnych bobkowych;
Niech codzień kwilą od rana do mroku
Około stoku.
A niechaj kwiląc żałobliwym krzykiem,
Dadzą się słyszeć słowieńskim językiem;
Niechaj te słowa płaczą powtarzając,
Łez upijając:
Tu ziemie ten kęs i ta licha trunа
KOCHANOWSKIEGO zamknęła nam JANA
Ciało. Lecz wszystek Lechów naród złoty
Nie zamknie cnoty.

ŻAL XII.

Nie podejmuj się tu dzieła mistrzu nieuczony,
Któryby ś w rzemieśle swojem nie był doświadczony.
Trzeba tu nowy grób róbić z marmuru drogiego,
Potrzebaby co wydrążyć prawie chędogiego.
Trzebaby sztukę ukazać w tem niepospolitą:
Jakoby przemówić chciała, uczynić twarz litą
Z bladego mosiądzu, abo z miedzi czerwonawej,
Nie byłby szkodzien rotgisarz tej swojej zabawy.
Jeśliby też więc chciał malarz swej sławy poprawić,
Trzebaby tu jako żywą osobę wyprawić.
A takby tu mógł dobry mistrz swego powetować,
Gdyby mógł cnego poetę wykonterfetować.
Trzebaby też animuszu prawie zagrzanego
Ogniem piękny *Phoebe* twoim, poety rządnego,
Coby go więc popędliwość ruszyła wrodzona
Do rymu; byłaby praca wiecznie nagrodzona.
Wiele widzę obiecujesz mistrzu stamieckiego
Rzemięsła, coś teraz przyszedł z kraju niemieckiego.
Insza bracie robić koło ceglanego muru,
Insza jak żywe osoby wywodzić z marmuru.

Widzę żeś też nie *Durerus* malarzu, choć z Niemiec,
Acz u nas ma zawżdy miejsce pierwsze cudzoziemiec.
Próżno farby na kamieniu kamieniem rozcierasz,
A przez dzięki tu roboty u nas się dopierasz.
Próżno cynober czerwony i błękitny lazur,
Próżno chwalisz biały blajwas, trafi w to i Mazur.
Trzeba piękny posąg wywieść pod olej robiony,
Według cerkla rozmierzony, penzlem ozdobiony.
Rotgisarzu próżno formy gotujesz gliniane,
A prawie po formsznajdersku sztucznie wyrzynane.
Próżno wylanej osoby grabsztyklem poprawiasz,
I czas trawisz forsznejdując, próżno się zabawiasz.
Próżno też poeta buczny płone słowa lejesz,
Bo przeciw Janowym wierszom umyślnie szalejesz.
W słowa lada kto bogaty, o samę rzecz idzie,
Komu wszystko jak przymusnął pięknie w ład przyidzie.
Szkandować posmycznym Niemcom jest rzecz przyzwoita,
Ale się oleju w setnym wierszu nie dopyta.
Bo jest mowa przyrodzona tamtego narodu,
Jakby głośne pudło spuścił z wysokiego wschodu.
Ktoby Jana chciał malować, trzeba Apellesa:
Chceszli go z marmuru wywieść, miej Praxytelesa.
Niechaj go sławny *Phidias* sam leje ze złota,
Niech rysuje *Scopas*, będzie robotą robota.
Coby pisał nagrobny żal, już tu nie żart wiera,
Trzebaby nam wzbudzić z krajów podziemnych Homera.
Ale mi nie maluj żaden dowcipu boskiego,
Tylko po zacnem pisaniu znaj Kochanowskiego.
Jam się też tu prawie werwał z motyką na słońce,
Tylko rymem zawięzując u wierszyków końce.
Śmiałym mię chuć uczyniła. Acz to mała śmiałość,
Płakać cnotliwych po śmierci, owszem większa żałość.
Żałuje Polaka Polak, a w cudze strzemiona
Wstępuje Teokrytowe, gdzie płacze Biona.
Przetoż o szczęśliwa duszo, te wiersze na grobie
Przyjmij z wdzięcznością odemnie, albo wstań, pisz sobie!
Bo cię płacze sam płacz nawet; czerwone powieki
Łzami obfitemi będzie odwilżał na wieki.

Żałuje cię sam żal Janie, już urzędu swego
Sam żal i płacz nie odprawi bez wiersza twojego.
Ale ty płakać nie będziesz, boć już oschły oczy,
Już się gorąca łza z głowy za łzą nie potoczy.
Jużeś w liczbie nieśmiertelnych duchów, już nadzieje
W skutek się tam obróciły, wiatr ich nie rozwieje.
Pijesz one wody żywe z bezpiecznego stoku,
Nalewać też śliczna Hebe bezśmiertnego soku;
Przetoż by kto nie rozumiał żeć nieba zajźrzemy,
Tu miarę swym żalom i też koniec uczyniemy.

ŻAL XIII.

Złotopromienny *Phoebe*, by nie strzały
A nie promienie, ledwoby cię znały
Siostry. We wszystkiem podobien ci boski
Poeta polski.
Jeśli naciągnął na dumę frygijską
Posłuszne strony, albo na lidyjską,
Jeśli doryckie zaczął pieśni sobie,
Był rówien tobie.
Przetoż o *Phoebe*, dusza tak ćwiczona,
Niech między bogi będzie policzona,
Na którą sam Bóg wylał swoje dary
Prawie bez miary.
Niech się Sarmatom zacnym nad ciemieniem,
Nowym gwiazdeczka zapali promieniem.
Niechaj przezwisko wieczne nosi cnego
KOCHANOWSKIEGO.
Pozwolił *Phoebus* łagodnemi brwiami,
Wyszedł od bogów złocistemi drzwiami,
Zalecił późnym wiekom JANA cnego,
Bogów godnego.

KONIEC TYCH ŻALOW.

POŻAR,

UPOMINANIE DO GASZENIA,

I

WRÓŻKA

O UPADKU MOCY TURECKIEJ.

PRZEZ

SEBESTYANA FABIANA

KLONOWICZA

— jam proximus ardet
Ucalegon.
VERGILIUS AENEID. II.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

—

1858.

FRAGMENTUM EX VICTORIA DEORUM.

En tenet Euxini felicia littora Ponti,
Profert imperii pomaeria, jamqae tyrannus
Thraces habet, Graecos tenet Illiricoque minatur,
Pannoniae fines praemit et jam Dacica regna
Vendicat: utque solent vicina incendia, sorpit.
Ergo contiguas tandem restinguite flammas,
Quae jam degustant, tignosque, trabesque propinquas.
Ferte citi liquidos humores, ferte prius quam
Ignis diffussus per tecta sonantia regnet.
Semen et incendi, si non protrivimus illam
Scintillam, de qua flammae contagia surgunt:
Ergo communis paries dum concipit ignes,
Flammens et rupto prodit se culmine vortex,
Atque globos volvit sublatus in aëra fumus:
Carpamus fluvios, utresque paremus et uncos,
Ut vel aqua extinguat, vel moles obruat ignem.

Dedykacya wydania z 1597 r.

OŚWIECONEMU i JAŚNIE WIELMOŻNEMU PANU

JEGO MIŁOŚCI PANU JANUSOWI KSIĄŻĘCIU

OSTROHSKIEMU &. &.

KASZTELANOWI KRAKOWSKIEMU &.

MEMU MIŁOŚCIWEMU PANU.

Owaj zgoła, miło o tem prorokować, oświecone miłościwe książę, coby człowiek rad widział, i prawdziwie napisał on Mimographus:

Amans, quod suspicatur, vigilans somniat.

Abowiem kto jest tak niezbożny między wiernymi Chrystusowymi, żeby chrześcianom miłym, zgody, potężności, dostatku, zwycięztwa i pokoju nie życzył? Albo zasię, kto taki jest, ktoby nieprzyjacielom kościoła bożego, a zwłaszcza tak zajuszonym przeciwko Bogu i Synowi jego miłemu, i tak nienawrotnym, poniżenia nie pragnął? A zaż nie widzimy, iż też i on król prorok życzy tego Jeruzalemowi, aby był pokój w murzech i manutiach jego, a obfitość w basztach jego? *Fiat pax* (mówi) *in virtute tua, et abundantia in turribus tuis.* Jakoby rzekł: *Sit consilium domi, dexteritas foris, sit*

prudens imperator, sit strenuus miles, sint propugnacula firma, aerariaque et granaria inexhausta, czego każdemu miastu i rzpltej potrzeba. A zasię sposobem przeciwnym tenże król prosi Pana, aby gniew jego wylewał się na pogaństwo nieznające Boga, i na królestwa niewzywające imienia jego. To tedy gdy w. k. m. upatrzyć raczysz, będziesz w. k. m. przychylniejszym sędzią przedsięwzięcia mego, iż ja też oto, jakoby wzbudzeniec jaki, chociam się w Delfiech Apollina nie radził, chociam nie był w jaskini Trofoniusowej, chociam serca kretowego nie używał, chocia gospód i noclegów płanetnych nie szpiegując, chocia lotu i pienia ptaszego nie wykładam, będąc tylko wzruszony gorącą miłością przeciwko imieniu i krwi chrześciańskiej, będąc zapalony żalem i słuszną nienawiścią przeciw temu Goliaszowi, który już dawno doręga Izraelowi, to jest synowi bożemu i chwalcom jego, — ważyłem się tego, że oto tak na dohad opowiadam i wytrębuję w imie pańskie, zwycięstwo wojsku świętemu Boga Zastępów, co daj Panie Boże abym tak był wieszczy jako chętliwy, żeby to *classicum carmen* mogło jakokolwiek, jeśli nie przerazić, tedy wżdy aby dotknąć serc i animuszów chrześciańskich, żeby się wżdy kiedy do pośrzodku, do zgody, do kupy pod proporzec pański gromadzili. Nazwałem to napominanie Pożarem, i prawie na czele tych książeczek położyłem to *hemistichium* Wergiliuszowe:„ *Jam proximus ardet Ucalegon,*“ abowiem w one czasy kiedy Troja gorzała, Eneas będąc od Hektora przez sen upomniony, porwał się z łóżka swego, obaczył ogień, usłyszał krzyk wojenny i chrzęst ludzi zbrojnych, wnet się dorozumiał, iż Grekowie Trojąubieżeli, szedł z garstką ludzi i sąsiad swych tak w porywczą zebranych, których w pierwospy zaledwie się w domach ich dokołatał, chcąc się dowiedzieć, coby to za rozniatka i za rozruch był w mieście. A gdy przyszedł do onej trwogi, ujrzał iż już (tak jako tam mówi poeta):

Deiphobi dedit alta ruinam
Vulcano superante domus; jam proximus ardet
Ucalegon, Sigea igni freta lata relucent.

Sztucznie to napisał herst wszystkich poetów Wer-

gilius. Deifobus był syn Priamusów, a ten po śmierci Parysa brata, Helenkę do siebie wziął, która w onej tam trwodze będąc, wpuściła Greki do łożnice, i tamże Deifobus we śpiączki zamordowan jest, a Helenka odjęta. *Ucalegon* na polskie się wykłada: niedbałec; złożone jest to imię ze dwu słówek Greckich: *huc halegon, id est non curans. Jam proximus ardet ucalegon:* już gore sąsiad niedbała, o którym pisze Homerus: *quod abstinuerit bello Trojano.* Nie chciał walczyć i ojczyzny bronić z drugimi. To przezwisko i przygoda tego Trojańczyka, może się akkomodować do wielu narodów chrześciańskich. Takowi *Ucalegontes* byli w Europie *Thraces*, więc Grekowie, więc *Methonenses*, więc Cypryjczykowie, więc Macedończykowie, więc Illiryi, więc Serbi &c. Teraz już prawie *proximus ardet ucalegon*, Węgrzyn. My tedy o granicę mieszkający, bądźmy przez Pana Boga *halegontes*, nie *ucalegontes*. Nie bądźmy niedbałymi, ale dbałymi: *Nam tua res agitur, paries cum proximus ardet.* Nie bawiąc się Heleną, jako Deifobus, ani próżnowaniem i gnusnością, jako Ucalegon; lecz naśladujmy Eneasza, który bogi ojczyste, i ono Palladium, i Anchizesa ojca starego, i Kreuzę małżonkę uczciwą, i Askaniusa syna małoletniego z płomienia i z pożogi trojańskiej wyrwał. Tak i my miejmy pieczą o Bogu prawym, o religii świętej, sami o sobie i o swoich. Nie ufajmy tym czauszom i poselstwam ich, bo ci nic inszego nie są, jedno Simones, wypatrujący i szpiegujący co się w Troi dzieje. Ci nam podają przymierze swe, jakoby onego drewnianego konia rycerstwem zbrojnym nadzianego, a jako pospolicie mówią, w jednej ręce chleb trzymają, a w drugiej kamień; usty pokój poprzysięgają, a rękoma walczą. Pamiętajmy na ono, jako Trojańczykom radził on *Capis* i *Laocoon*, którzy onej machiny zdradą grecką napełnionej prowadzić i przyjąć do ojczyzny nie chcieli, i owszem odradzali.

At Capys et quorum melior sententia menti,
Aut Pelago Danaum insidias suspectaque dona
Praecipitare jubent, subiectisque urere flammis
Aut terebrare cavas uteri et tentare latebras.

Laokoon zasię drugi pan radny tak mówi:

O miseri, quae insania cives!
Creditis avectos hostes? aut ulla patatis
Dona carere dolis Danaum? Sic notus Ulysses,
Aut hoc inclusi ligno occultantur Achivi,
Aut haec in nostros fabricata est machina muros,
Inspectura domos, venturaque desuper Urbi;
Aut aliquis latet error, equo ne credite Teucri!
Quidquid id est, timeo Danaos, et dona ferentes.

Co tu mówi Laokoon o tym koniu trojańskim, to słusznie może być rozumiano o sposobach pokoju tureckiego. *Sub praetextu religionis*, konia wprowadzono do Troi; *sub praetextu religionis et juramenti deceptorii* do nas wojnę prowadzą, nocy czekają, jakoby na on czas Ulisses; czekają ażby ludzie posnęli, czekają *securitatem nostram*, którą upatrzywszy, *invadunt urbem vino somnoque sepultam*, tak, jako się po te czasy wielu narodom stało, o czem iżem był przedtem łacińskie wiersze napisał, jeszcze było o tem zaściu teraźniejszem cesarza chrześciańskiego z Turkiem nie słychać; teraz iż już przyszło do nici, przyszło do żelaza i ognia, już nam kurzą pod nos, już znój sąsiadom naszym, miecz się pogański błyszczy, krew na nas szczyrka, tłe ściana, pyrzyny na dach lecą, we dzwon biją, na trwogę trąbią, sąsiedzi na gwałt wołają, a ludzie o ścianę mieszkający na to dobrze śpią, przetożem przełożył ten Pożar na polskie z książeczek którem nazwał *Victoriam Deorum*, żeby przynajmniej ludzie nasi a zwłaszcza rycerscy i przełożeni miast i grodów, teraz o sobie czuli, póki jeszcze *proximi ucalegontes* na sobie ten pożar trzymają, póki jeszcze na nas (czego Panie Boże racz zawarować) *panicus timor*, to jest nagły i zapamiętały strach nie przypadnie. Bo już nie w czas o sobie ludzie poczuwają, kiedy już owo trwoga i zaciąg, rozerwana myśl, twarzy pobladłe, narzekanie białychgłów, płacz dziecinny, porywcze zaprzęganie albo siodłanie koni, toczenie skrzyń, nadziewanie tłomoków, noszenie worków pod pachą, ryk bydlęcy; gdy się więc biedne pospólstwo mięsza

jako pszczoły podkurzone, jako mrówki gdy im kto siedliszcze podpali, kiedy więc potomstwo swo nieczesne, i brzemiona więtsze niźli samy, na sobie noszą, samy nie wiedzą dokąd. Co ja jednak piszę, nie trwożąc, ale pobudzając, piszę chętliwą przestrogę do ludzi języka swego, a nie straszydło jakie, ogniem tak barzo potrząsając, i daj Boże abym był jeden z pocztu onych, o których napisano:

Vanaque terrifici cecinerunt omnia vates.

Lecz iż zawsze ludzie są skłonni *ad otium, securitatem et voluptatem*, przetoż zdawna pospolicie mówią: *dic nobis placentia et audiemus te.* Jednakże trzeba im to z głowy wybijać, i szkoda mówić: *pax, pax*, kiedy się nie na pokój zanosi, i owszem kiedy się zatrząsł mało nie wszystek świat. *Beatus enim qui semper est pavidus. Et beata civitas quae tempore pacis timet bella. Imo beatus agricola qui cum videt colligi nubes, metuit grandinem.* Tego każdy baczny ojczyznie swej życzy, żeby była *extra periculum, extra jactum teli, extra aleam Martis, extra contagium serpentis incendii;* lecz jednak trzeba o sobie czuć, żeby na nas nie przychodziły te i insze takowe rzeczy, które zwykły przychodzić na ludzi długim pokojem rozpieszczone.

Tę maluczką pracę moję, ważyłem się osobie w. k. m. przypisać. Nie przeto, żebym tę fraszkę za jaką godną rzecz udawał, ale iż mam tę otuchę o łasce i wrodzonej ludzkości w. k. m., iż wasza k. m. tą uniżoną chęcią sługi nieznajomego owszem gardzić nie będziesz raczył, — a zwłaszcza, iż wasza k. m. mając też tam *dotalem possessionem* w słowieńskiej ziemi po księżnie jej m. a małżonce w. k. m., zacnością rodzaju, wyniosłością cnót i ozdobą uczciwych przymiotów i obyczajów białogłowskich znamienicie uszlachconej, jesteś też w. k. m. poniekąd *vel eo nomine, in parte periculi* tego pożaru. Który Panie Jezu Chryste racz oddalić od granic naszych, a tego nieprzyjaciela twego i naszego, który ten pożar nieci, racz sam potłumić, i nam dodać serca,

siły i zgody do gaszenia tego płomienia zawziętego, i do pokonania potwory tak straszliwej. Zatem się łasce w. k. m. pilnie i pokornie zalecam.

Z Lublina XXII dnia Augusta. Roku pięćsetnego dziewięćdziesiątnego szóstego nad tysiączny.

w. k. m. służebnik najniższy

SEBESTYAN ACERNUS.

C. L. A. PS.

POŻAR
WOJNY TURECKIEJ,
UPOMINANIE DO GASZENIA,
I WRÓŻKA O UPADKU MOCY TURECKIEJ.

Tyrrońska trąbo, zagrzmi pod niebiosy,
Jako żorawiem gardłem rozpuść głosy,
Jak Izmenowym puzanem złocistym,
Jako w Raistrze łabędź przeźroczystym.
Już polna trąbo rzeźwie krzykni, wojną
Niech bohaterze bawią się przystojną.
Już chrześciańskich obudź serca panów,
Przeciw srogości niecnych bisurmanów,
Przeciwko krzyża krwią nakrapianego
Nieprzyjaciołom, i Pana samego.
Mam wróżkę pewną, bo nową radością
Cieszy mię serce i zapalczywością.
Niesłychana mi otucha przychodzi,
Jeźli mię wieźdźba, a nie chuć uwodzi,
Jeźli mię tej tu nie unosi strony
Życzliwość, albo nienawiść ku onej.
Czyni mi niebo gwałt, językiem włada
I piórem mojem, zkąd mię myśl napada
Pisać te rzeczy, które noc pokrywa,
I które sam Bóg w niebie zawiadywa,

I w skrzyni je swej zamknął. Więc jak ona
Dziewoja czyni Febusem natchniona:
Nie może pozbyć boga, lecz straszliwe
Baśni mięszając, powieści prawdziwe
Pieje. Tak mnie też Muza prze do tego,
Bym pisał klęskę tyrana trackiego.
Trąbcie na trwogę wierni bojownicy:
Upaść już upaść tureckiej stolicy!
Już obrzezańca niewiernego ona
Wypadnie z zawias i z podwojów brona,
Wysoka, pyszna, co prze nasze spanie
Urosła tylka, i prze próżnowanie.
Sam Chryste cichy będziesz praw ustawcą,
Sam ty niebieskim klucznikiem i sprawcą.
Jedna owczarnia i pasze bezpieczne
Na świecie będą, i przymierze wieczne.
Białe woźniki z złotego pokoju
Poprowadzą wóz, zaniechają boju.
Sam pokój siędzie z ugłaskaną głową,
W oliwnym wieńcu, a wonnością nową
Perfumowane włosy ochędoży
I oczosawszy po sobie położy;
Tłustą oliwą nakropi mu skroni
Okrótła cichość, a do niej się skłoni
Bezpieczna wiara, hojność i dostatek,
Urodzaj, tanie lata na ostatek.
W wozie pobieżą lekkonośne konie,
A z gniewu swego srogi Mars opłonie.
Upaść już upaść tureckiej stolicy,
Zachodnich królestw wierni bojownicy!
Każdy kto się zna do piątna Pańskiego,
Na hołdownika zbrój się szatańskiego.
Oto chorągiew fenrycha zacnego,
Oto brzmi trąba Chrysta lwa mocnego.
Ubiegajcie się rycerze cnotliwi
Pod ten proporzec do potkania chciwi,
Którzy się do chrztu znacie i do hasła
Nauki świętej, jeśli w was nie zgasła
Ewangielia, jeśli jej słuchacie,
Potraw niebieskich jeśli używacie

Ciała, Krwie Pańskiéj: dajcie już dotnowym
Rozruchom pokój i gniewom surowym.
Nie traćcie krwie swej powinnej; moc swoję
Na Arabczyki chowajcie i zbroję.
Upaść już upaść tureckiej stolicy:
Sam Pan Bóg po nas, wierni bojownicy!
Nie będzie dalej cierpiał zelżywości
Miłego syna i tureckiej złości.
Jeślić jest Bogiem, tedyć wszystkiem władnie,
Jeślić jest ojcem, uprosim go snadnie.
Jest chęć ku synom w ojcu miłosiernym,
Jest możność w Bogu mocarzu niezmiernym!
Jeślić jest ojcem, ujmie go ojcoski
Żal ku synaczkom, uśmierzy gniew boski;
Uleczy razy dzieci ukaranych,
Złamie tę rózgę katów rozgniewanych,
Obroci swój gniew i chłostę na krwawy
Lud ugaryński jako ojciec prawy,
Odejmie siłę niezbędnym Turczynom,
I każe je bić swym lichym dziecinom.
Bo po te czasy niewolnik dziedzice,
Przeciwny bękart karał królewice.
Ale już teraz ojciec ubłagany
Obróci wszystkę srogość na pogany.
By jedno karne dziecię, jednanego
Nie obruszało więcej ojca swego.
Upaść już upaść tureckiej stolicy!
Bo o tem wiedzcie wierni bojownicy,
Iż z łucznych łotrów to się carstwo wszczęło,
I z robójników początek swój wzięło.
Gdy nasi drzymią, bawią się rozkoszą
Greccy Cesarze: Turcy się panoszą.
Urośli naszą domową niezgodą,
Przetoż się i my karzmy dawną szkodą.
Już się ocknijcie serca chrześciańskie,
Zbrójcie się, zbrójcie na hufy pogańskie.
Już jednym duchem tchnijcie monarchowie,
Wszystkie książęta i wszyscy stanowie, —
Płaszajcie Turka, który na przemiany,
Jeży i głaszcze szczere chrześciany.

Raz bije, drugi raz prosi przymierza,
. . . . . *)
A iż się wszystkim zdołać nie spodziwa,
Więc nas potrosze poganin urywa.
Przetoż jednego odpoczynek państwa,
Niech nie zawodzi wszego chrześciaństwa.
Wątpliwe *pacta*, obietnice płone,
Krzywe przysięgi nieraz przełomione.
O jako często szwankujem w tej mierze,
Gdy się na tamtej zasadzamy wierze!
Sobieć dogadza nieprzyjaciel chciwy,
A nie nam bracia: bo mir jego łżywy
Nic nie jest, jedno czasu i pogody
Upatrywanie, i naszej niezgody.
Potem pohaniec gdy się z nami zbraci,
Krwią, danią, pętem, przymierze nam płaci.
Biednaż to folga i ten kęs pokoju,
I to omylne wytchnienie po boju.
Takieć przymierze ma więc godzin kilka
Sąsiednia owca od srogiego wilka,
Gdy się zabawi nad sąsiedzkiem stadem;
Lecz będzie i ta wnet jego obiadem,
Wskoro onę rzeż pierwszą wilk odprawi.
Tak ci się naszym właśnie Turczyn stawi:
Z tymi się jedna, aż pokona owych;
Tak się napsował wiernych Chrystusowych,
Tak nas podchodząc swe rzeczy waruje,
Gdy nas ozinie i tak oczaruje,
Scyllurowej się nauki trzymając,
Co podał wiązań kopij umierając
Synom swym, którą przełomić im kazał,
Czego swą siłą żaden nie dokazał.
Aż ojciec chory wywłócząc po jednej,
Sztuką, nie siłą, połamał do jednej,
Snop rozwiązawszy. Dawając synom znać,
By się nikomu nie dali rozwiązać,
A w zgodzie jako w jednym snopie żyli,
By pojedynkiem zniszczeni nie byli.

*) Brakującego wiersza nie mogliśmy odszukać. P. W.

Sertoryus też gdy chwosta końskiego
Całkiem wytargnąć nie może, więc tego
Fortelem doszedł: gdy z rzapia wyrywa
Po jednym włosie, koń ogona zbywa.
Snadnie mu przyszło, bo niezgoda psuje
Siłę nawietszą i klęskę gotuje.
Więc i my, których opasała złotym
Łaska przepaskiem, przemyślajmy o tem,
Byśmy się w jeden związek zjednoczyli,
A tej pogańskiej zdradzie zaskoczyli.
Snop to rozwiązać chcą, gdy pokój rają.
Już to tam we krwi bratniej opływają,
Już to tam mordom nie mogą dać rady,
Więc pod przymierzem zażywają zdrady.
Każą nam czekać, aż dochłoszczą drugim,
A do nas zaś chcą po czasie niedługim.
A takby nam czas pomyślić o sobie,
O słodki Jezu, przestawać przy tobie;
Twojać to krzywda, gdy twoich mordują.
A przetoż jeśli już wyspy wojują,
I ty na lądzie Francuzie nie śpiewaj;
Gdy Greki wiążą, Włochu się spodziewaj;
Już biorą Węgry, nie śpij Niemcze i ty;
Wołosza w trwodze; byś też nie był zmyty,
Strzeż się Polaku. Hiszpan choć na stronie,
Gdy biorą Afry, niechaj siodła konie.
Nie ufaj morzu, Angielczyku bracie,
Turek ma wrota morskie, zła to na cię.
Posiadł Bosfory i port wszego świata,
Którym sam władnie po te wszystkie lata.
Uderzyli wiatr wschodni w turskie żagle,
By i Duńczyka nie zdybano nagle;
I wy Szwedowie chociaście odlegli,
I wy którzyście w tył świata zabiegli,
By was nie zdradził szeroki ocean,
Pójdźcie sam, gdzie jest chorągiew i hetman.
I Moskwicinie, który z swą stolicą
Tam pod niebieską siedzisz niedźwiedzicą,
Nie ufaj błotom i lasom bagnistym,
Mrozom, zamieciom, śrzonom wiekuistym, —

Hajwo do kupy, z północnego morzu,
Do jednego się ściągajmy obozu.
Wypądźmy z granic Turka, tam, gdzie brzegi
Hirkańskie, i gdzie Kaukazowe śniegi.
Niech idzie na swe siedliska pogańskie,
Niech tam rozciąga swe prawa tyrańskie
Na niegościnnych skałach. A my zatem
Swobodne głowy, zasadzim się na tem,
Iż zebrawszy się, to chłopstwo popędzim,
Biczmi je siekać i srodzy im będziem.
Bo sobie wspomną, iż są niewolnicy,
Chocia usiedli na złotej stolicy.
Tak też karali swe sługi Scytowie,
Choć rzkomo pany, tak Tyryjczykowie,
Gdy się wwiązali w łoża, w majętności
Pańskie husknechci. Broiło już dości
Szczęście nad Sarą; dość nad ojcowicem
Bękart przewodził, sługa nad dziedzicem;
Dość panował Izmael. Już mówi
Żałośnie płacząc Sara Abramowi:
Wyrzuć przybysza z Matką; nałożnica
Niech precz ustąpi, i ta wszetecznica.
Wypraw ją w drogę, zawieś jej na ramię
Jej wiano, bęben wody, dosyć na nię.
Niech Agareńczyk nie bierze po tobie
Dziedzictwa, z moim niech nie igra sobie
Izaakiem. — Już wierni bojownicy,
Upaść już upaść tureckiej stolicy!
Rodzaju święty, niebieski klejnocie,
O swej godności pomnij i o cnocie.
Już w sercu twojem niechaj insze wieją
Wiatry wspaniałe, a niechaj cię grzeją
Ognie niebieskie. Niech w tobie ożyje
Siła rycerska, strząśnie jarzmo z szyje.
Zdejm tę maszkarę z twarzy tyranowi,
Tak poznasz kto jest; bo Otomanowi
Rycerze poszli z łotrów, a nie bojem
Słusznym się wzbili, lecz srogim rozbojem.
Onych to wieków pieszczota sprawiła,
Że takim państwem łotry nabawiła,

Które wyćwiczył głod i niedostatek,
Iż państwa brali, carstwo naostatek.
Lecz teraz chłopstwo w Europie zwydrzało,
W tem wielożeństwie prawie zniewieściało.
Oziębła wściekła śmiałość, i też siła;
Opaczna Wenus wszystko zinaczyła.
Już po niewiejsku miesięczne miewają
Na się choroby, i uznać się dają,
Że są nierządnej synowie macierze,
Bo to z postępków ich podobno k'wierze.
Pytałbyś tedy co tam za rycerze?
Są wszetecznicy, są tam i ćwiklerze.
Takiemić wojski pogaństwo nas straszy,
I przed tymi więc uciekają naszy.
A gdy ich biją, ach niestetyż na nie,
Toć o nich trwogi, toć tam narzekanie.
W dworze cesarskim i po domach kwilą
Niewieście głosy, ani się wysilą.
Jak gdy zdybano Sardanapalusa,
Gdy porażono srodze Daryusa,
Królewskie żony i fraucymerowie
Tworzyły wojsko, i też kochankowie
Komorni. Tak też kiedy się pochyli
Szczęście tureckie, szyki im pomyli,
Wyją po mieściech kobiety płaskiemi
Głosmi, należne pacholęta z niemi.
Więc jeszcze nie bić nikczemnych paduchów,
Sprosnej hałastry i tych niewieściuchów?
Ninie dla Boga, do kupy moc swoję
Złożcie królowie, bierzcie na się zbroję!
Na cnotę pomnąc brońcie Chrystusowej
Owczarnie, brońcie i swej własnej głowy.
Bóg z nami bracia, nuż w nieprzyjaciela!
Mamy po sobie Boga zemściciela.
Nie ma nic z siebie Turek; ze krwie naszej
Ma swe Janczary, i tymi nas straszy.
Wszystkę siłę ma ze krwie chrześciańskiej,
I używa w tem swej sztuki pogańskiej:
Maślokiem poi rycerstwo nieśmiałe,
I takim trunkiem czyni je zuchwałe.

Temi czarami będąc zapalone
Mięsza się wojsko, idzie jak szalone.
Idzie na ogień, na strzelbę, na miecze,
Gdy się trucizną opojone wściecze.
Nie tam gdzie rozum każe idą one
Zastępy, ale jak bydło wezgżone,
Gdzie je furya niesie. Więc się boim
Ludzi potrutych takowym przepojem?
Idźcie mołojcy, a jak błędne owce
Sieczcie, mordujcie niezbędne mózgowce.
Idź szlachetna krwi Bogiem nasycona,
Idź śmiele, wszak wiesz iż azyjska strona
Nie rodzi jedno wyrodki ciekawe,
Haftarze, prządki, tkacze, tchórze prawe,
Co przed Grekami pierzchali jak muchy;
Tam był Krezus i Midas osłouchy.
Co tam za ludzie? Tak ci powiem proście:
Gdy kijem weźmie Fryx, lepszy po chłoście;
Mysowie, podły naród i wzgardzony;
Kar, po przygodzie późno wyćwiczony;
Cylix, rozbójnik wodny. Tam Syrowie,
Lud niewolniczy, zdawna oszustowie;
Lydus niewieściuch, i przedajni słudzy
Kappadoces; są i Teonices drudzy
Kramarze chytrzy; Arabczyk przedawa
Nabożne dymy; Ormianin dostawa
Ze wschodnich krajów korzenia drogiego;
Indyjczyk kupca chce nieubogiego,
Gdy perły kopa; Seres lud spokojny,
O domu żyje, bez łupu, bez wojny,
Jedwabną przędzę z drzew leśnych zdejmuje,
Nigdziej nie jeżdżąc w ziemi swej handluje;
Assyryjczycy zdawna lud pieszczony.
Krom tych narodów, on powiat przestrony
Nic nie ma, jedno potwory przeciwne,
Ludzie nieludzkie i zwierzęta dziwne.
Tam zawsze mężmi niewiasty rządziły,
Tam te rozkoszy króle pomamiły,
I bogi same. Pytałbyś mię tedy:
Przecz Amazonki broiły niekiedy

Tak długo w tamtych krajach? Bo mężowie
Byli tam gnuśni i głupi błaznowie,
Niegodni swej płci męzkiej; więc też żony
Jęły się bawić wojną, nie wrzeciony.
Miasto igiełek, miasto krosien, łuki
Poczęły ciągnąć. Tejże zażył sztuki
Bachus, z białychgłów poczynił hetmany,
Cechowe siostry ubrał Bóg pijany
We zbroję, i tak Indyą przestroną
Obiegł z niewieścią ordą przywieńczoną
Bluszczem zielonym; tamże tryumfował,
Kuflem a bębnem Orient zhołdował.
Z takiem rycerstwem wziął Nysę dziedziczną,
I też Merusa górę fantastyczną,
I otrzymał tam zwycięztwo szalone.
W Azyi były i rycerki one;
Tam Semiramis mężowładna była,
Ninusa zbiwszy, królestwo rządziła.
Po męzku wdowa mężna się ubrała,
Synowi państwa w cale dochowała.
Tam też Tomirys krwią ludzką poiła
Cyra martwego. Tam też Troja była,
Ojczyzna niegdy Parysa, co żonę
Od cnego męża uniósł w swoję stronę,
Gładysz, pieszczoszek, Wenerzyn kochanek,
Zawiózł Helenę do swoich Trojanek.
Europa zasię i męże cnotliwe
Rodziła zawsze, i rycerstwo żywe.
Tu się rodzili bogowie i ono
Państwo, co wiozło morzem złote runo.
Darscy Grekowie co Troję burzyli,
Alexandrowie co świat podmanili.
Wszystko to mężna Europa spłodziła,
Azya to zaś gnuśna rozpieściła.
Zależeli tam pola cni królowie,
Zapomnieli swej zacności bogowie.
Rzym, głowa świata, w Europie osiadł,
Co wszystkie państwa, bogi, króle posiadł.
Więc nam tak będą kłaść jarzma na szyje
Te azyańskie nieszczęsne pomyje?

Euxyńskie brzegi ma Turek, i morze
Jemu hołduje, jemu Greczyn orze.
Szerzy się tyran, granice posiada,
Tracyą, Greki ma, do nas się wkrada,
Przypiera Węgrom, Multani wzdychają,
Bo to sąsiada niepewnego mają.
Do nas przychodzi straszliwa pożoga;
Gaście ją, gaście, jużci źle, dla Boga!
Pierwej niż ogień zuchuczy na dachu,
Niż się zaweźmie w nieostrożnym gmachu.
Nie zatarliśmy iskierki, więc ściany
Bracia sąsiedzkiej brońmy na przemiany,
Z hakami, z wodą, zawzdy zalejemy,
Albo więc ten żar ścianą przywalemy.
Lecz rzeczesz: któż tę chimerę przełomi?
Kto ją zwycięży, jeśli Persy gromi?
Persowie z dawna jako wiemy sami,
Bawią się radzi zbytkiem i żonkami.
Wiemy co za szwank wziął Xerxes strwożony,
U Salaminu i u ciepłej brony.
Rzeczesz zaś: Jeśli we krwi greckiej brodził,
Posiadł Tracyą, gdzie się Mars urodził,
Posiadł Rodopę i sytońskie śniegi,
I też obadwa Dunajowe brzegi,
Przetoż się trudno kusić chrześcianom
O tę potworę, i onym Europianom!—
Trax i Greczyn się pozdno i źle bronił,
Więc prze swą gnusność Carzygrod uronił,
Właśnie jakoby Amykle milczeniem
Zniknęły kiedyś i niedowierzaniem.
Lecz my przestrogę bierzmy z cudzej szkody,
A obaczmy się, co ma za narody
Matka Europa. Nie jedno tu państwo, —
Wiernych tu stolec, i wsze chrześciaństwo;
Nie sam tu Greczyn, nie sam Serbin, ale
Kościół powszechny zasadzon na skale.
Jużci tu nie żart, nie są wieści płonne;
Już wiążą, biją koło nas postronne.
Słyszymy trwogę, widzimy na oko
Pożar i dymy wyniosłe wysoko.

Perzynę pod nos wiatry nam zanoszą,
Sąsiady palą, ścinają, pustoszą.
Oblała się krwią wszystka okolica,
Węgrzy, Pokucie, wołoska granica.
Biorą nam wolność, pokój nam przedają,
Kondycye nam żałosne podają.
Wstawajcież bracia na tę wojnę świętą,
Wypądźcie z granic tę Hydrę przeklętą,
Kata swych, bracia; już swe wojsko sprawcie,
A wierne pańskie z niewoli wybawcie!
Szanujcie Pana, szanujcie swej głowy,
Oto w swych członkach Pan cierpi okowy.
Jego to krzywda, on też walczyć będzie.
Niechaj tam Agar z swym synem usiędzie,
Gdzie go pieściła; tam w chaldejskiej stronie;
Niech go tam wodą napawa na łonie.
Niech tu nie burzy w Europie, gdzie swoje
Kościół Chrystusów ma wdzięczne pokoje.
Wy tedy, których od Azyi łączy
Maeotis i Pont, i Don barzo rączy,
Od Afryki zaś których oddzieliło
I śrzodoziemne morze odstrzeliło,
O królewska krwi, Europianie prawi,
Niech się tu więcej Izmael nie bawi.
Ukażcie mu tam na stare pustynie,
Niechaj tam imie jego i sam zginie.
Niech się napija trześcią z rzek ojczystych,
Lub z matczynego bukłaka wód czystych.
O jako droga, o jako jest święta
Śmierć dla imienia bożego podjęta!
Lecz i Draużowie, choć Boga nie znali,
Jednak się najmniej śmierci nie strachali.
Wdzięczna żeglarzom ziemia po przeciwnych
Przejażdżkach morskich i po trwogach dziwnych;
Wdzięczny port bliski, i pochodnia nocna
Długo błądzącym na morzu pomocna.
Słodki w południe podróżnikowi cień,
Gdy się upali w drodze w gorący dzień,
I kiedy zimną krynicę nadbieży,
Albo się w chłodzie na trawie przeleży.

Lecz dla imienia i praw bożych poledz,
Jest to rzecz cnego rycerza, to już wiedz.
Upaść już upaść tureckiej stolicy!
Nie wątpcie o tem wierni bojownicy;
Bo już i niebo nie służy tym panom,
Już insze szczęście niesie Ottomanom.
Insze królestwo możniejsze nastanie,
I Bogu milsze. Już wara tyranie!
Już kołowroty na dół się zniżyły,
Co Machometom po ten czas służyły.
By jedno na nas samych nie schodziło,
Trzeba się pomścić chrześciańska siło.
Dla ciebie stoi świat, i Pan dla ciebie
Swych nieprzyjaciół cierpi złości w niebie.
Upaść już upaść tureckiej stolicy!
Trąbcie siódmy raz wierni bojownicy,
Niech na trąbienie upadnie tyrańska
Władza a *sceptrum*, i moc ottomańska,
Jako Hierycho upadło od krzyku
I od głośnych trąb, nie bywając w szyku.
Niech się ulęknie Chrysta lwa mocnego,
Grubość pogańska i ryku strasznego.
Teraz już serca, teraz mocy trzeba,
Nie szanować się, a posiłku z nieba
Wołać. Choć sto kroć już odważyć sobie
Umrzeć dla Pana, wziąść miecz w ręce obie.
Ręczne pioruny już krzosem zapalaj,
Mężny rycerzu, a wojsko powalaj
Podziurawione; nie strzelaj daremnie,
Nie psuj ołowiu i prochu nikczemnie.
Brzytwą golone zdejmuj łby pogańskie,
Siecz ostrzkiem i kol sztychem w imie pańskie;
Ścinaj, przeszywaj, obcinaj, brodź w jusze,
Dław jako muchy, a posyłaj dusze
Ćmę do Plutona; z sajdaków dobywaj
Strzał hartowanych, kąp się we krwi, pływaj
W mordziech pogańskich; wspomnij najwyższego
Krzywdę Jechowy i też najmilszego
Chrystusa jego. Wspomnij pomięszane
Swiatłości z prochem, nogami deptane.

Panny gwałcone, kapłany ścinane,
Dziatki pobite, matki poimane,
Wsi popalone, splondrowane domy,
W pogańską stronę zaniesione plony,
I łzy daremne więźniów spracowanych,
Chorych i letnich, srodze mordowanych;
Sprosną wszeteczność, białogłowskie głosy
Przebijające pod same niebiosy,
Proszenie o śmierć, trapienie ciał wolnych,
Harde naśmiewców błaźnienie swawolnych,
Częste uszczypki wiary naszej, gdzie sam
Od niewierników szłżon jest Chrystus Pan.
To przed się biorąc, rycerzu cnotliwy,
Weź się za ojcem jako syn prawdziwy.
Już się nie żałuj, już tu sercem całem
Czyń o Ojczyznę i umysłem śmiałym.
Ojcze przeświętny, ojcze świątobliwy
Miłego syna, jednowieczny, żywy,
Cesarstwa tego rozżałuj się Panie,
Kędy twoja młódź i twoje kochanie
Wznika i roście; gdzie się zdobi w cnoty
Oblubienica twoja, jak w klejnoty;
Kędy weselne pochodnie zażega,
I tobie chcąc się podobać zabiega.
Już się dość we krwi swojej nabrodziła,
I synów swoich, któreć porodziła
Cnotliwa Sara; niech już pasierbowie
Nie stoją więcej o twych dzieci zdrowie.
Toć jest cesarstwo, co wilczyce onej
Nad Tybrem było chowane wymiony.
Teraz je chowa ojcowski kochanek
Krwią swoją drogą niewinny baranek.
Toć jest cesarstwo, pod którem przeczysta
Panna powiła syna, to rzecz ista;
W metrykę tego cesarstwa rzymskiego
Dał się też w pisać Syn Boga żywego.
Sądzon i umarł pod Tyberyuszem
I pod namiastkiem jego Poncyuszem.
Temu cesarstwu dań i hołd przysądził
Chrystus dekretem swoim, sam to zrządził,
Sam oglądował grosz i napis na nim,

I twarz cesarską, i za jego zdaniem
Płacił mostowe za Pana Piotr święty,
I za się dał grosz rybie z garła wzięty.
Oddał powinność do skarbu rzymskiego,
Kładąc po Bogu cesarza pierwszego.
Onoć to państwo rzymskie, gdzie winnica
Roście niebieska i bujna macica.
Do której sam Pan robotniki zmawia,
Gdzie się lud wierny cnotami zabawia.
Ta ono zboże hojnie rozkrzewione,
Pospołu z chwastem roście nieplewione.
Tu rybna tonia, tu są bez pochyby
Od rybołowców brakowane ryby.
Tu dziewosłębi, tu królewskie gody,
Tu godownicy, tu świetny pan młody.
Tu na winnicy grona zawiesiste,
Tu płowa Ceres i zboże kłosiste.
Tu sieci tobie zaciągają Panie,
Tu brzmi wesołe i słodkie śpiewanie,
Tu nawet ono królestwo niebieskie,
Jasna stolica i *sceptrum* królewskie.
Niechże polegą ci, którzy się kuszą
O kościół boży; jakoż zginąć muszą,
Co prawa pańskie i majestat święty
Burzą, umysłom ludzkim niepojęty.
Jako pijany niech się potaczają,
A przed swym cieniem niechaj uciekają.
Niechaj się krążą sępowie nad głową
Sprawnych pocztów, niech tą wróżką nową
Trwożą pogaństwo, które teraz kłusze,
Lecz wnet na placu zostanie bez dusze.
Niechaj karmi zwierz i ptastwo łakome,
Od chrześcianów wojsko porażone,
Niech się czerwienią doły i potoki,
Od krwie tureckiej, od zsiadłej posoki;
Niechaj się bielą pograniczne włości
Na potomny czas od scytyjskich kości,
Jak rozbójnicze kości Scyronowe
Bielą się w morzu, obrócone w nowe
Kamienie, gdzie tam stoją siwe skały

Scyrońskie, które tam pokazniejszy.
Uderz sam Panie w te niestępy zbrojne
Gromem wojennym; dusze niespokojne
Do Prozerpiny niechaj idą ciemnej,
Do Plutonowej dzierżawy podziemnej.
Już niechaj z tego dzikiego plemienia
Nic nie zostanie, krom czczego imienia.
A gdy te pola późny dziedzic pługiem
Będzie przewracał, a po czasie długiem
Zawadzi w rolą: niechaj wyorywa
Podkowy, niechaj szyszaków dobywa,
Strzał i też grotów, które rdza rudawa
Strawi, i ziemna butwiałość plugawa.
Niechaj ostrogi najdzie w miejscu onem
Co ich zbył rycerz zmięszany z zagonem.
Wędzidła, zbroje, janczarskie rusznice,
Pismem arabskiem znaczone szablice.
Coby rzekł abo pomyślił potomny
Naród, że na tem miejscu on ogromny
Turczyn porażon; tu zastęp szalony
Co z Bogiem walczył, sprośnie położony;
To pole grobem saraceńskim wiecznie
Będzie słynęło. Tu Chrystus koniecznie
Nieprzyjacioły poniżył i skrócił,
A swoim wiernym włości ich przywrócił.
Niechaj się wali królestwo szatańskie,
Niech się fundują regimenty pańskie.
Agienorowa śliczna córa ona,
Niech tobie Panie będzie przywrócona,
Święta Europa, — i niechaj Rzym nowy,
Zofii świętej kościół marmurowy,
Do twej dzierżawy przyjdzie o nasz Panie,
A twoja chwała niech w swej klobie stanie!
. . . . . [1])
Stolec, Augustów Monarchią dawnych,

---

[1]) Tutaj brak znów jednego wiersza, którego nie mogliśmy znaleść w żadnem z wydań które mieliśmy pod ręką. *P. W.*

PAMIĘTNIK
KSIĄŻĄT I KRÓLÓW POLSKICH,

PRZEZ

SEBESTYANA FABIANA
KLONOWICZA.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1858.

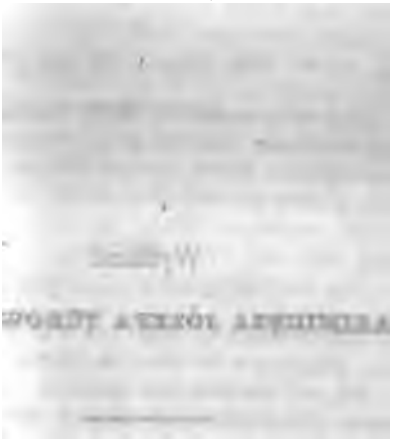

I.

LECH. 550

Lech Słowianin z ojczyzny tu się przyprowadził
I swym ludem pustynie Sarmackie osadził.
Naprzód Gniezno założył, wróżkę wziąwszy od gniazd
Orlich; ztąd imie polskie urosło aż do gwiazd.

II.

Potomstwo Lechowe.

Patrzaj jaką tam ciemność, kędy swojej ceny
Między niedbałym gminem nie mają Kamceny.
Iż nikt pisać nie umiał, więc Lechowe plemie
Wyszło z pamięci ludzkiej, zagrzebione w ziemię.

III.

Dwanaście Wojewodów Pierwszych.

Wojewodom dwanaście ojczyznę zlecili
Polacy, żeby jako Zodyak świecili;
Lecz wzięli miasto polnych wodzów i hetmanów,
Miasto jednego pana, dwanaście tyranów.

IV.

KRAK.

Wzięli Kroka Polanie, książę ze krwi czeskiej;
Ten Francuzy wypędził, a z wieżdżby niebieskiej
Stołeczne miasto Kraków założył pod górą
Wawelem: smoka siarką strul i owczą skórą.

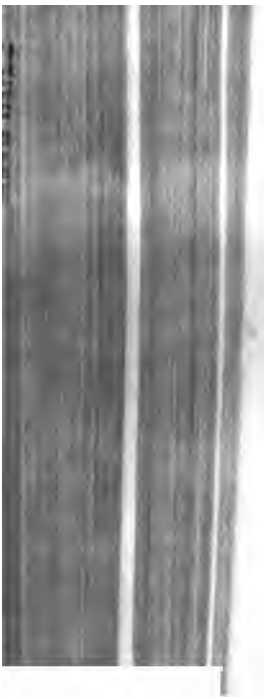

VI.

WANDA D

Wanda mężna rządziła Polaki,
Poraziła Niemce, nam zdawn
I oddała się bogom swym dzie
Gdy z mostu w rzekę mężnie

VII.

DWANAŚCIE WOJEW

Prędko Polak zapomniał pied
Na pierwsze stolce znowu
Więc każdy w swą. Zatem
Wrywając się, czynili częst

VIII.

LESZKO P

Przeważny Leszek zgromił hard
Ubrawszy las we zbroje, pod
Oni huczą, godują, lecz z bożej
Leszko je w troki zabrał naje

IX

X.

LESZEK Trzeci. 801

Leszko trzeci iż w domu nie cierpiał pokoju,
Więc Węgrom na Rzymiany i na Greki boju
Pomagał; ale iż się rad nierządem bawił,
Dwadzieścia z różnych matek przybyszów zostawił.

XI.

POPIEL Pierwszy. 815

Popiel tylko Leszków syn z małżeństwa spłodzony
Do pokładzin, a nie do wojny urodzony;
Polski Sardanapalus i chwoszyszcze prawie,
Wszystka w nim godność były włosy kędzierzawe.

XII.

POPIEL Wtóry Myszotrawny. 830

Dwanaście stryjów oraz otruł wtóry Popiel,
I w Gople ich jeziorze przykładem potopił.
Wyszły myszy z onych ciał, Popiela opadły,
Z dziećmi, z żoną bezbożną, do szczera go zjadły.

XIII.

PIAST Mieszczanin. 842

Prostego mieszczanina na księstwo wsadzono,
I na państwo sarmackie Piasta wprowadzono,
Nie uległa w chałupce podłej świetna cnota,
Prostaczkowi do szczęścia otworzyła wrota.

XIV.

SIEMOWIT. 895

Siemowit cztery tylko lata rządził księstwo,
Zagnał Węgry za Bieszczad, otrzymał zwycięstwo,
Zhołdował Pomorczyki, rozprzestrzenił państwo,
Podbił brzegi baltejskie pod swe posłuszeństwo.

XV.

LESZKO Czarny. 902

Leszko więcej niżeli bez potrzeby boju
Szanował nabytego od ojca pokoju.
Nie dał mu nikt przyczyny, a on też nikomu.
Przez to bez krwie, bez wici państwo rządził w domu.

XVI.

SIEMOWIT. 921

Siemowit na ostatku zasiadł one pany,
Co miasto Boga, nieme chwalili bałwany.
Którego syn gdy przejrzał ślepo narodzony,
Dał znać, iż lud pogański miał przejrzeć zmamiony.

XVII.

MIESZKO Pierwszy. 962

Za Mieszka tu do Polski zawitał Syn boży.
Od onej cnej Dąbrowki wiara się tu mnoży
Powszechna, i biskupstwo tamże dziewięcioro
Nadano, i kościoły budowano sporo. —

XVIII.

BOLESŁAW Pierwszy Chrabry. 999

Czechy, Morawce, Sasy, Kaszuby, i Pruską
Ziemię, Chrabry Bolesław posiadł, i też Ruską.
Żelaznemi słupami graniczył; korona
Dana mu królewska od cesarza Otona.

XIX.

MIESZKO Wtóry. 1025

Mieszko wtóry nie był tak jako mężny przodek,
Lecz godownik, niewieściuch, i gnuśny wyrodek;
Niemkini słuchał, naszym nieprzyjaznej żony,
Która po śmierci jego wygnana z korony.

XX.

KAZIMIERZ Pierwszy. 1041

Kazimierz, niewinny syn, z matką był wygnany,
Wszakże zaś na królestwo od Lechów wezwany.
Z klasztoru Kluniaku jako się powrócił,
Uspokoił koronę i Masława skrócił.

XXI.

BOLESŁAW Wtóry Śmiały. 1068

Czechy, Morawce, Węgry, Bolesław zuchwały
Gromił; nieprzyjacielskie wojska przed nim drżały.
Ten biskupa rozsiekał, a jako go męztwo
Zdobiło, tak go niewstyd lżył i okrucieństwo.

XXII.

WŁADYSŁAW Pierwszy Herman. 1082

Władysław srogie prawa bratnie podniósł, i stan
Swój królewski prowadził jako cnotliwy pan.
Lecz nań walczy niezbędny syn bękart, którego
Ojciec zgromił, poimał u Gopła szumnego.

XXIII.

BOLESŁAW Trzeci Krzywousty. 1103

Bolesław Krzywousty waleczny i mściwy,
Pięćdziesiąt bitew wygrał, zwycięzca szczęśliwy.
Iż go raz nieprzyjaciel, a zdradą, położył,
O to się król serdecznie aż do śmierci trwożył.

XXIV.

WŁADYSŁAW Wtóry. 1140

Rozdzielił ojciec synom państwo za żywota,
Ładysławowi Kraków dał, chcąc bez kłopota
Każdego z nich zostawić. A ten gdy posiadał
Części bratnie, nakoniec i swego postradał.

XXV.

BOLESŁAW Czwarty Kędzierzawy. 1146

Gdy chce Prusy do wiary przywieść chrześciańskiej,
Porażon jest zdradliwie od ręki pogańskiej.
Gdy zbieg nieszczęsny przywiódł lud na trzęsawiska,
Stała się w naszym wojsku żałośliwa klęska.

XXVI.

MIESZKO Trzeci Stary. 1174

Z początku sprawiedliwy zdał się Mieszko stary,
Lecz się potem zepsował i spyszniał bez miary.
Gdy miał synów i zięciów i bogactw dostatek,
Stał się tyranem srogim; wygnan naostatek.

XXVII.

KAZIMIERZ Wtóry Sprawiedliwy. 1194

Ledwo z płaczem uproszon by królestwo przyjął,
Które potem z niewoli i z nierządu wyjął. —
Prawa wszystkim zachował, i wniósł do ojczyzny
Floryana świętego; sam zmarł od trucizny.

XXVIII.

LESZKO Piąty Biały. 1204

Leszko biały wiódł z stryjem wojnę u Mozgawy
O ojczyznę, jako syn Kazimierzów prawy.
Potem od Swiętopelka zdradą zabit w łaźni;
Trzeba tedy królom być zawsze przy bojaźni.

XXIX.

BOLESŁAW Piąty Wstydliwy. 1242

Za Wstydliwego Polskę Tatarzy psowali,
Aż po Odrę mieczem i ogniem plondrowali.
Sól się w Bochni zjawiła. Jest kanonizowan
Stanisław święty. Z żoną król wiódł w czystości stan.

XXX.

LESZKO Szósty Czarny. 1279

Leszek Czarny pyszną Ruś, choć ją Lew szykował,
Poraził garścią ludzi, Konrata zwojował:
Litwę gromił, Jaćwisze u Niemnu wygładził;
Tylko dnie niespodzianych Tatarów nie radził.

XXXI.

HENRYK Pierwszy Dobry. 1290

Henryk książe wrocławski puszczon do Krakowa
Od mieszczan potajemnie, gdzie wszystkich miast głowa,
Wziął państwo pod dziedzictem, nie długo był na niem,
Bo go struli Ślązacy, szła boża kazń za nim.

XXXII.

PRZEMYSŁAW. 1295

Przemysław nam przywrócił królewską koronę,
Starał się w Polszcze o rząd, i też o obronę.
W zapustne dni w Rogoźnie marnie zamordowan
Od margrabiów, w Poznaniu z przodkami pochowan.

XXXIII.

WACŁAW Czech. 1300

Wacław królem jest obran, za niego ustała
Skórzana miśca w Polszce, a srebrna nastała.
Dostojeństwa tu u nas posiedli Czechowie,
W niewoli u nich byli wzgardzeni Lechowie.

XXXIV.

WŁADYSŁAW Trzeci Łokietek. 1036

Łokietek w lichem ciałku, ale był w dzielności
Olbrzymem: chwalne Czechy wygnał z polskiej włości.
Dał się ten znać Krzyżakom, bo jeśli nie więcej,
Położył ich u Płowki czterdzieści tysięcy. —

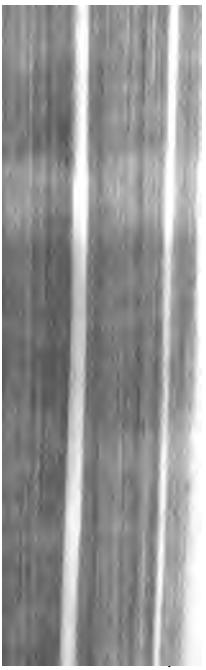

XXXVI.

LUDWIK Węg

Ludwik się w Węgrzech bawi, a
Bo kiedy pan odjedzie, rad w
Wdowa była ojczyzna porzucona.
Lecz ją niemniej szarpali gube

XXXVII.

JAGIEŁŁO abo WŁADYS

Z Jagiełłem nam Litwinem przyw
Litowskie, Żmudź, Podlasie, i c
Nad Prusy i Tatary. Dał nam i
Litwę pochwalił, krakowskiej ni

XXXVIII.

WŁADYSŁAW P

Władysława Polacy i Węgrzy za
Wzięli; obu narodów korona mi
Za namową papieską gdy przyszła
Turkom, poległ u Warny. Lud

XXXIX.

XL

JAN OLBRACHT. 1492

Jan Olbracht, gdy chce śmierci wetować stryjowskiej,
Wyprawił się z wojskiem swem do ziemie wołowskiej.
Ale srodze porażon jest na Bukowinie,
Której trwogi pamiątka nie ladajak zginie.

XLI.

ALEXANDER. 1501

Alexander prawami królestwo ozdobił,
Jaćwisze bił i Moskwie niesłownej dorobił.
Pracowity i czujny, sprawiedliwy k'temu,
Jakowym przystoi być królowi każdemu.

XLII.

ZYGMUNT Pierwszy Wielki. 1507

Wzięt na polskie królestwo z księstwa głogowskiego,
Bo nie miał w cnocie, nie miał w godności równego.
Zygmunt Wielki był mężny, był i sprawiedliwy,
Ku swym łaskawy, Turkom i Niemcom straszliwy.

XLIII.

ZYGMUNT AUGUST. 1548

Zygmunt August spokojny, nieskwapny, cierpliwy,
Do jutra rad odkładał, jednak sprawiedliwy.
Inflanty i Kurlandy zhołdował; zjednoczył
Litwę z polską koroną, i unią stoczył.

XLIV.

HENRYK Wtóry Francuz. 1574

Żaden tak do Krakowa ogromnie i strojnie
Król sarmacki nie wjechał, żaden się tak hojnie
Nie stawił, jako Henryk wtóry. Lecz zaś potem
Żaden ciszej nie zjechał i z większym kłopotem.

OBJAŚNIENIE

wyrazów dziś nieużywanych, trafiających się w dziełach
KLONOWICZA.

Achciеż = od ach: biada! niestety!

Bański = z Banatu pochodzący, węgierski.
Baster = bastard, bękart, dziecię z nieprawego łoża.
Belch, bełch = bełkotanie. **Bełechliwy** = bełkotliwy bełkocący.
Bosman = flis.
Botuch, botloch, bodloch = chusta, prześcieradło do otarcia się po kąpieli.
Brodnia = gatunek sieci na ryby.
Burta = brzeg okrętu lub statku, po którym się chodzi.

Chać = chata, buda, kuczka.
Chrzypt, *plur.* **chrzypcie** = grzbiet.
Czerew, czerewo = brzuch, ciało.
Czoboty, choboty = obuwie skrzydlate, w jakiem Merkurego malują; także ziele **chobot**.

Dowoda = dostęp, przystęp otwarty do czego.
Degubica, drugubica, drygubica = rodzaj sieci na ryby.
Drygant = koń, ogier.

Dubas = statek mierny, biorący do 20 łasztów.
Dubiel = ryba; — także: głupi człowiek, prostak.
Dzienia = robota pszczelna w ulu.

Frocht = fracht, ładunek, albo zapłata za przewiezienie towaru z jednego miejsca na drugie.
Fryor = czas wiosenny spuszczania do Gdańska.

Galarda = skoczny taniec włoski.
Gier, giersz, gir, girz = ziele *herba scti Gerhardi.*
Głaza, głaz = kamień prosty.
Gomonić = hałasować. Gomonić się = kłócić się, swarzyć się.
Gżegżelica = kukułka.

Ingrychtowy = przymiotnik od ingrycht = przegródki w zamku przez które przechodzą zęby od klucza.
Iścizna = prawda, rzeczywistość; — własność; — suma główna.

Jakmiarz = bez mała, prawie, ledwię nie.
Jątrew, wka = bratowa.

Kamionka = kupa kamieni.
Kierz = krzew, krzak.
Koczot = rajfur, kupler.
Komięga = statek do 30 łasztów biorący.
Koszczony, od kościć = pokostem powlekany, pokostowany.
Krcica = czarna kapusta, jarmuż, broskiew (innego znaczenia nie ma u Lindego).
Kryspowaty = kędzierzawy; może z łacińskiego *crispus.*
Ksieniec = żołądek, księgi u zwierząt.
Kulfan = staruch, niedołęga; — także: dukat obcięty.
Kuża, koża = skóra zwierzęca, kożuch.

ŁADRY = łachmany, gałgany.
ŁAŚ, ŁIESZ = zamsz, skóra bardzo miękko wyprawna.
ŁOK = rzecz która ukazana obwinionemu, jest dowodem jego występku; — także prawa strona czegoś, np. materyi jakiej.
ŁONAR, LUNAR, ŁONHER = budowniczy, urzędnik miejski przełożony nad budynkami; — także urzędnik miejski, do którego należało wypuszczanie w posiadanie emfiteutyczne realności, i pobieranie z nich czynszów, jako też nadzór nad domami, drogami, mostami etc. miejskiemi.
ŁOTUNEK = procent, lichwa; także: lot, latanie.

ŁŻ od ŁGAĆ = kłamstwo, chytrość.

ŁACHLERZ = mekler, stręczyciel, faktor kupiecki.
ŁACLOCH = dziura, rozpadlina, framuga.
ŁAKOWICA = kapitel; — gałka na wieży.
ŁAN = z niemieckiego *Mann*: człowiek, hołdownik, lennik.
ŁATYASZEK = zdrobniałe od Maciej, Matyasz; — MATYASZKI znaczą też czerwone złoto, zwane także KRUCZKI, bardzo rządkie dzisiaj, bite przez Macieja Korwina kr. węg. ze znakiem kruka.
ŁODZEL = wrzód, brodawka, nagniotek, odcisk twardy na rękach lub nogach od ciężkiej pracy lub chodzenia.
ŁOŻNA = worek, torba, puzdro.

ŁAZDYŻYW = pochlebca, pasożyt.
ŁSKI = nasz, swojski.
ŁOKRÓTŁY = nieukrócony, nieugłaskany.
ŁPEWCA = niepewny, szacher, złodziej.
ŁOKIEĆ, NOGIEĆ = nicdobrego, nikczemnik, niepoń; — także: paskudnik, choroba bydlęca.

ŁLI = okrągławy, jajowaty.
ŁOKAŁY = nieochoczy, ociężały.
ŁOWIA, OGŁÓW = rodzaj uzdy na całą głowę zwierzęcia, uzdziennica.

Okleśnić = wyczyścić, wypróżnić, splądrować; — wytrzebić.
Ortyl, ortel = dekret, wyrok; z niem. *Urtheil*.
Osocznik = ten co zwierza osacze, okrąża, ostępuje.

Pątować, pątnikować = pielgrzymować.
Pęst, pest = pręcik kwiatowy.
Pijnik = zdaje się, że: brzuch.
Pniewie = pniaczki, krzewie, chróst, chróścina.
Pojazd = wiosło.
Pokładnica = skarbnica.
Pokanie, pokajanie = żal, skrucha.
Porząd = porządkiem, jedno po drugiem, po rzędzie, po kolei.
Posmyczny = popychający; — także: śliski; — przenośnie: przebiegły.
Posuły = podarunek na przekupienie sędziego.
Poszewo = pochyło, krzywo, w bok.
Powa = pójdźwa.
Powałka = każda rzecz w kupę zgnieciona, niby w wałek; — powałka chlebna = mały bochenek chleba.
Powołowszczyzna = opłata, podatek od rogacizny.
Propornik = chorąży.
Pry = prawi, mówi.
Przebinda = przepaska, przewiązka; — na przebindy zdaje się znaczyć: na wybór, podostatkiem.
Przelichmanić = przemarnować.
Przyścigniony od przyścignąć = przydybany, schwytany na uczynku.
Pyskać = gmerać, ryć (jak świnia, to jest pyskiem).

Rzecządze = wrzeciądze.
Rozniata = spór, kłótnia.
Rufian = rajfur, kupler.
Rusz = smyknięcie, zemknięcie czego szybkie, kradzież.
Rychtarz = z niemieckiego *Richter* sędzia.

Skot = bydło.
Skrowiszcze = skarb.
Ślemię, szlemię = belka, drzewo poprzeczne.

Socznica = Linde tłómaczy ten wyraz: czas puszczania soku, oskoły; także wylew. M. Wiszniewski zaś w t. VII Hist. lit. w przypisku do Klonowicza na stron. 90 powiada: Socznica znaczy miejsce, pole, kraj wystawiony na wylewy rzeki.
Sol, solek = śpiżarnia, komora chłopska.
Sosz, szos = podatek po miastach płacony z domów.
Spryś = rodzaj wiosła, drąg przewoźniczy.
Stamiecki = kamieniarski; z niemieckiego *Steinmetz.*
Stradyetka = krótka szata do jazdy konnej lub do polowania.
Stupek = oprawca.
Szalić — szalonym czynić, rozumu pozbawić.
Szaszor = szelest, ruch z szelestem.
Szatrzyć się = strzedz się, dawać baczność; z czeskiego *szatrzenie* = baczenie.
Szawiać = szamotać.
Szelmsztuk = frantostwo, oszustwo; żywcem z niemieckiego.
Szczebrzuch = graty, sprzęty domowe.
Szczudłki = szczutki.
Szczury = szczupły, subtelny.
Szkort = nałożnica; z łacińskiego *scortum.*
Szkuta = statek do 54 łasztów biorący.

Tajstra = torba.
Tas, tasz = buda kramarska okryta płótnem, kram pod namiotem.
Tążyć = tęschnić, smucić się, gryźć się.
Trel = ścieżka flisowska; ląd równy, po którym można holować.
Tret = chodnik, trotoar.
Tuwalla, lnia, lia = ręcznik szeroki; z włoskiego *tovaglia.*
Tuzem jeździć = w pojedynkę, jednym koniem.

Uzdać się = od uzda: sznurować się, podwięzywać się.

Wacek = worek, torebka, tłómok.
Wańczos = drzewo dębowe na meble i t. p. sprzęty,

z trzech stron obrobione, z zostawioną z czwartej strony korą, dla poznania świeżości drzewa; z niemieckiego *Wagenschosz*. Dzisiaj najwięcej WAŃCZOSU idzie z Polisia do Memla.

WASIEŁKI = deszczułki na naczynia, dęgi.

WIENNY = do wiana należący; — także: mający prawo do sumy z wiana pochodzącej.

WOCHLON = zapłata tygodniowa; z niemieckiego *Woche* i *Lohn*.

WOLA = miejsce, osada na czas pewien od podatków wolna.

WWIĘZYWAĆ (kogo) = wprowadzić w posiadanie, w possesyą.

WYTRYKUS = dozorca kościelnych rzeczy.

ZAWITY = konieczny, nieodbity. ROK ZAWITY = termin sądowy, na którym pozwana strona koniecznie stanąć musi. ZAWICIE = nieodzownie, nieodwołalnie.

ZĘZA = błoto, bagnisko.

O ŻYCIU I PISMACH

SEBASTYANA FABIANA

KLONOWICZA.

Wydając obecnie polskie pisma poetyczne jednego z najznakomitszych poetów złotej epoki literatury naszej, sądzimy, że nie możemy lepiej uzupełnić tego wydania dzieł jego, jak dodając w końcu to, co o nim jeden z najznakomitszych pisarzy naszych dzisiejszych powiedział.

Oto własne słowa **J. I. Kraszewskiego** o **S. F. Klonowiczu** *).

Na zejściu XVI z XVII wiekiem, w Lublinie, tym starym grodzie aryanizmu, rokoszów i sławnych jarmarków, żył sławny **Klonowicz**, zasługujący na uwagę jako poeta satyryk niepospolitego talentu, jako wyborny pisarz łaciński, jako człowiek nareszcie, który całe życie przetrwał w walce z losami i światem, a umarł w szpitalu, jak Kamoens, jak wielu ludzi z jego familii, zapoznanych, lub poznanych za późno, i ocenionych po czasie.

O życiu jego ledwie urywkowe dochodzą nas wieści, reszty odbitej w licznych pismach własnych, szukać i z nich odgrzebywać ją potrzeba. Radny miasta Lublina i sędzia spraw żydowskich, wielki nieprzyjaciel Izraelitów, jak widać z jego *Roxolanii*, nieszczęśliwy w mał-

*) Rzecz wyjęta z *Nowych studiów literackich*, wyd. w Warszawie u S. Orgelbranda. 1843. T. I. str. 115 i dalsze.

żeństwie z kobietą najgorszych obyczajów, jej rozpustą wcześnie na spokojności i majątku zniszczony, skonał po życiu pracy żelaznej, kłopotów nieustannych, nie mając dachu własnego, ni ręki przyjacielskiej, coby dłoń jego w godzinie śmierci ścisnęła; — laur jego gęsto się przeplótł cierniami. Prześladowany za upatrzony w dziełach, podobno nawet niesłusznie, wolniejszy sposób widzenia rzeczy w materyach religijnych, po śmierci nawet nie miał pokoju. Najgłówniejsze dzieło jego poemat Zwycięstwo Bogów (*Victoria Deorum*) na stós osądzili Jezuici, z zimniejszą rozwagą późniejsze wieki, sąd ten z samego może tytułu zapalczywie ogłoszony, na zawsze odwołały. Zamiast płomienistego stosu zimne zapomnienie.

Niewiadomo jaką koleją dostał się z Sulmierzyc zkąd był rodem, do Lublina, ani kto byli jego rodzice. W dziełach odkrywamy tylko, że dwakroć, (nie wiadomo w jakim celu) podróżował, raz do Gdańska (Flis) drugi raz do Węgier w r. 1565. (Worek Judaszów). Zdaje się, wedle wszelkiego podobieństwa, że nie był szlachcicem.

Mając na celu dać poznać charakter pism jego, zaczniemy od pomniejszych, od których przejdziemy do najsławniejszego poematu łacińskiego, wspomnionego już wyżej.

Najpoetyczniejszym może z jego śpiewów jest *Flis, to jest spuszczanie statków Wisłą i inszemi rzekami do niej przypadającemi.*

W nim autor jak przystało na poetę, bardziej jest malarzem, śpiewakiem, tłómaczem uczuć i wrażeń swoich, niż moralistą poważnym lub satyrykiem poetycznym, jakim się w większej liczbie innych pism swoich okazuje. Wiadomo że wyraz *Flis* używany był za połajanie i oznaczał człowieka ubogiego, włóczęgę, tułacza, bo najbiedniejsi ludzie chwytali się tego sposobu życia; ztąd też Klonowicz tłómaczy się zaraz w dedykacyi Stan. Gostomskiemu z Leżenic, wojewodzie rawskiemu, z nadania tytułu i obrania przedmiotu, wywodząc na swą obronę, że dawne poemata jako: Odyssea, Enejda, Orfeuszowe o Argonautach, opiewały także *flisów*, żeglarzy. Miara wiersza we Flisie użyta i samo ostrzeżenie autora

powiada, że można go było śpiewać — chociaż ze względu na obszerność ciężka by to rzecz była [1]).

Flis dosyć amfatycznie zaczyna się od rozdzielenia chaosu, potem opiewa mieszkańców rozlicznych świata i różnych krain dostatki. Znajome są i wielekroć cytowane strofy o Polsce. Nim dojdzie do rzeczy, długo się zabawia w umyślnie nagromadzonych ustępach. Jest tu nawet powieść o Leandrze i Ero, dość śmiesznie, jakby na złość Muzeuszowi opisana:

Do Wenusowej ksieni niegdy pływał
Drogi Leander, i morze przebywał
Ku świecy, którą trzymała na łonie
Na drugiej stronie
Ero nadobna. On sam był jej darem,
On był i łodzią, on był i towarem,
On sam był szyprem i panem i posłem,
Flisem i wiosłem.

Następują potem wywody łodzi, promu, dość prozaiczny ustęp o zbytku, nareszcie złe skutki i nadużycia żeglugi, różne podróże morskiej drogi. Wszystko to nadyma poemat, ale go nie bogaci. Pomijam mniej uderzające a dosyć z wyjątków znajome opisy i gawędy. Zastanawia gminna bajka o nurku, nietoperzu i krzaku jeżynowym, jest w niej cokolwiek poezyi, którą Klonowicz winien prostemu i niewymuszonemu obrobieniu słyszanego z ust prostych ludzi podania. Podanie to jednak nie jest wcale, jakby sądzić można, narodowe i miejscowe, ale jedno z tych, które powtarzają wszędzie i które już przed Klonowiczem nawet weszło w pisaną literaturę. Może być jednak, że je znalazł u ludu. Nurek, nietoperz i krzak jeżynowy — trzej osobliwsi handlarze, płynęli z towarem i rozbili się — a po stracie całego mienia, nietoperz w dzień się chowa od dłużników prześladujących go, nurek na dnie wody szuka nieustannie utraconych skarbów, a krzak kolcami wszy-

[1]) Gostomscy, którym przypisany poemat, byli dyssydentami, równie jak wszyscy prawie, którym Klonowicz swoje książki przypisał. *Niesiecki* T. II. 289. To pokazuje, że może i sam skłaniał się duszą ku reformie, a zatem, że Jezuici nie dla tytułu tylko poemat jego na stos wskazali.

remo też ustępów, pod któ
główna i niknie.

Następują: budowa, n
bór w podróż i ciekawa
Nogatu fryczowskiej nie p
klatury wierszowanej, najc
przezwanej *mamką wiatru*,
tej wrony, nazwanej *ciotuc*
bociana, *księdzem Wojciech*

Tu dopiero następuje w
skiego mostu, do zielonego
nie się do Nogatu zapowia

Dwa bracia z siostrą w
Z Litwy Niemen, Bug
I Narew bystra, jako s
Przyz

Narew z Wisłą certow
przed sąd, a rozgniewana d
odwróciła się i w inną pop
sądu nazwano *Gniewem*, a n
ją fryczów, w ceremonii pa
rzy, po której frycz w *flis*
Flis się kończy; kilka opis
ziemi, z obyczajów kraju i
matu ceny mu dodają. Nadt
dzących jak mało wówczas j
sne przedmioty, nieustannie
świata najbliższe

den kroć dotknął w tym poemacie Klonowicz. Co do planu, a bardziej jeszcze w szczegółach, podobny do wielkiego poematu łacińskiego *Victoria Deorum*, równie moralny, równie cały, w ustępach samych okazujących rodzaj talentu autora, biorącego się tylko takich przedmiotów, gdzie nie bardzo pilnując jednej nici, można było rzucać się ciągle na bok wedle upodobania.

W poetycznym zaraz wstępie, odrazu wychodzi na scenę Judasz. Obraz jego dobrze odmalowany. Autor wynajduje w tym prototypie przewrotności wszystkiego złego wszelkiego rodzaju zarody, jakie ma w rozgałęzionej jego familii malować.

Pierwsza sztuka worka Judaszowego z wilczej skóry, dzieli się na VIII części. — I. O tajemnem przywłaszczeniu rzeczy cudzych, gdzie Merkury pobratał się cudacko z Judaszem. Porównania złodzieja do zmiennobarwnego polipa, w któregoby się chciał dla niepoznaki obrócić, i do sepii otaczającej się czarnym wytryskiem, są wyborne.

Część II dzieli złodziejów na rodzaje; ten sposób poczynania z przedmiotem wcale nie poetyczny; jest to raczej analiza metodyczna moralisty, niż zbiorowe spojrzenie poety, którego porządek w piękności, nie w regularnem rozcięciu myśli na kawałki. Prawdziwy poeta bierze obrazy i charaktery nie mierząc ich z sobą i nie ustawiając wprzódy jak słoiki na półkach, a jeśli nawet na zimno swój przedmiot podzielił wprzód i uregulował, kryje kwiatami szkielet budowy i cyrklowane linije, aby ich znać nie było. Ale nasz poeta-moralista, bez ceremonii w tem sobie analitycznie postępuje; pisze on:

Przed wszystkiemi rzeczami trzeba ograniczyć
Złodziejstwo, i złodziejów rodzaje wyliczyć.

Naprzód więc z kodexu wzięta definicya złodziejstwa; potem pierwsza klasa złodziei rzeczy ruchomych, przenośnych, z wykładem nadużyć, które się do złodziejstwa zbliżają w użyciu cudzej własności — złodziejstwo ziemi w sprawach o granice. Nie przepomniał tu złodziei, o których Gall tak szeroko pisze, którzy kradną nie dla korzyści, ale przez amatorstwo sztuki, z niesłychanego jakiegoś do złodziejstwa wrodzonego popędu.

Z rzeczy jednej w drugą wpadając, prawi długo o Cyganach, nie mijając nawet ich wywodu, o czarach, o chiromancyi. — Dzieli wreszcie złodziei na: świętokradzców, pszczołołupców, simoniaków, urzędokupców (*ambitiosi*) skarbokradzców (*ex rpbli bona* kradną) tyranów poddanych swoich, *abigeos* i plagiatorów.

W części III o świętokradztwie, jak wszędzie przykładami starożytnemi rzecz jest poparta. W części IV o pożądaniu dostojeństw i urzędów; tu bardzo ciekawy opis nędznego stanu naszych miasteczek i życia biednego pp. burmistrzów. —

Taki to właśnie był urząd, los i życie naszego autora, który przeburmistrzował w Lublinie swoje drogie lata, jedną ręką skandując swe wiersze, drugą wartując saxon, a co chwila od obojga odrywany wołaniem: Burmistrzu! daj koni! Burmistrzu, ruszaj na gościniec! Szczęście jeszcze jeśli głos żony pijanej i wesołych gachów, nie przymięszał się do tej wrzawy.

Część V traktuje *de peculatu*, osadzona przykładami starożytnemi, ulubionemi poecie. Część VI o złodziejach bydlęcych. Śliczny tu opis opuszczonego konia, włożony w usta złodzieja, który się tłómaczy, że go przywłaszczył.

— Przetom lekce rozumiał o wzgardzonym koniu,
Co go pasą dziewanną i piaskiem na błoniu,
Co koło bożej męki, na pustym przyłogu
Blisko domu łbem kiwa, a ledwo nie w progu;
Bielunem i piołunem leczył się za gumnem.

W VII części, historya *Cacusa*.

W VIII o ludokupstwie, a mianowicie o zaprzedawaniu ludzi w niewolą turecką przez podstęp. Tu cytuje karę jednego takiego ludokupcy:

Przed czterdziestu lat w Węgrzech, w miasteczku Pesinku
Byłem, kiedy jednego na takim uczynku
Zachwycono.

Miarkując z domyślnej daty pisania Judaszowego worka, przez dedykacyą, wypada, że Klonowicz odbywał tę podróż do Węgier, dla niewiadomych nam przyczyn około roku 1565 zapewne.

Następuje o przyczynach wszego złego, to jest o

próżnowaniu, zamiłowaniu rozkoszy i ztąd pochodzącem ubóstwie.

Wszędzie mnóstwo pięknych maleńkich obrazków, połyskujących jak kamyczki w pierścieniu. Z nich to cały się poemat składa. Oto naprzykład obraz nędzy:

Zdybie go tak ubóstwo pod dachem odartym,
I w ubraniu dziurawem i w płaszczu wytartym;
Na piersiach niezapiętych żupan kliwaty,
Na łokciach, na kolanach różnej maści łaty,
A z czobotów dziurawych wyglądają wiechcie, —
Tak cię nędza ubierze . . . . .

Pełno powiastek, opisów.

Sztuka druga worka, o skórze i naturze lisiej, a naprzód o tych, którzy oszukiwają pod płaszczykiem nabożeństwa. Tu wystawia ubogich, żebraków, głoszących nowe cuda i żebrzących w imie boże.

— Widziałem, pry, pod lasem miłą matkę Bożą, —
(A baby się słuchając owych baśni trwożą).
Wielka światłość wynikła w choinowym borku,
Na pieńku nowo ściętym, na cudnym pagórku.
Więc on niezbędny oszust twierdzi w rzeczywistą,
Iż widział własnem okiem Dziewicę przeczystą.

To nam nastręcza uwagę o żebractwie w Polsce, o którem już gdzieindziej kilkakroć wspominaliśmy. W XVII wieku było ono prawie rzemiosłem i niezłem; ogromne hordy dziadów wlokły się z odpustu na odpust, wróżąc, śpiewając, czasem kradnąc, czasem strasząc, a zawsze obławiając się nieźle po drodze. Następca jaki polski Walterscotta wielceby mógł korzystać z tych postaci tak dziwacznych, tak oryginalnych, dziadów i bab, przynajmniej tyle zajmujących co szkoccy u sławnego baroneta, a irlandscy u Banima; nic nie zmyślając, znalazłby je gotowe w broszurach XVII wieku.

Czytać o nich, ich prachtykach, obyczajach, podstępach w *Nowej komedyi Rybałtowskiej 1615*, nadewszystko w *Peregrynacyi dziadowskiej, zwłaszcza onych jarmarczników trzęsigłowów, w który sposób zwykli bywać na miejscach świętych, nie tykając tych, którzy spra-*

wiedliwem karaniem bożem nawiedzeni, przy kościołach albo w szpitalach siedzą [1]).

Tu wystawiony jest wszelki rodzaj żebractwa, od pątników, pielgrzymów, co niby do Rzymu idą, do najostatniejszych włóczęgów pomagających Cyganom do złodziejstwa, do tych co małemi niby handlami i przedażą domniemanych leków, to wotów na odpustach, utrzymują się. Cały ten obraz nie fantazyjny ale z żywej natury, ma też wielką prawdę, choć czasem zbyt aż odrażającą i nagą. A co to za imiona tych sprosnych dziadów i bab wymyślone, czy raczej pochwytane. Są tu: Chelpa, Lagus, Wyrwant, Tobola, Dygubej, Kalwica baba, Marek, Barabasz, Kubrak, Choroba, Chrapek, Kula, Klimek, Labaj, Chmielarz, Drabant, Kuźma, Lech, Stypuła, Kropiński, Sztyła, Wilkołek, Lepiarz, Korman, Ślepy, Chroma baba, Guza baba, Labajka, Latawica, (rodzaj wiedźmy) Stępa, Zając dziad i t. d. Kończy się rozprawa ona poetyczna tym dystychem, poświadczającym prawdziwość jej obrazów:

Tę książkę ofiaruję za kolendę dziadom —
Com pisał, to prawdziwie, bom sam tego świadom.

Cour des miracles paryska, tak ogniście odmalowana w *Nôtre Dame* Wiktora Hugo, znalazłaby się i u nas; wszakże po miastach były *Bractwa* i *Cechy* żebraków, mające ustawy swoje, starszych, pisarzy, biczowników i t. d.

Ale wróćmy do Klonowicza, który wspomniawszy o mniemanych cudach, rozgłaszanych dla wyłudzenia jałmużny przez dziadów, lękając się częstego podejrzenia o niedowiarstwo i mędrkowanie, odzywa się zaraz broniąc od zarzutów:

Któ im gani te brednie, heretykiem zowią.
. . . . . .
Wolę tu nie obrażać animuszów chorych,
Do pomówienia dawnej wiary bardzo skorych.
Kładę to na biskupy i na starsze głowy.

Kwesty, jałmużny i z nich wypływające nadużycia, szeroko opisane — ciekawa znowu kartka do historyi

[1]) *Januarius Sowizralius Annus Dominus 8319 54730* w istocie 1614 4o typ. goth.

obyczajów. Najobszerniejsze są zawsze opisy scen, o których poeta mógł powiedzieć: *quorum pars magna fui.*

Przechodząc do obyczajów dworskich i wojskowych, nieszczęśliwy małżonek żywo maluje gachów, których nauczył się znać we własnym podobno domu.

Za nic widzisz niecnoty pacholarzów onych, i t. d.

Część III worka, o skórze i naturze rysiej, a naprzód o tych, którzy pod pokrywką prawa, szczęścia, kontraktu, słowa obojętnego, wykładu wyszpoconego, prace, dobrodziejstwa, przyczynki jakiej, niewiadomości, niepamięci, czasu, głupstwa zmyślonego i t. p. szkodę czynią i zdradzają.

Tu autor z oburzeniem szlachetnem dowodzi, że niema sprawiedliwej sprawy, tylko ta, która jest słuszną i prawą; że ta którą zowią prawną acz niesprawiedliwą, nie jest przez to samo prawną, gdy nie jest prawą. Tu wszystkie oszukaństwa rodzaje na scenę wychodzą, aż do małżeństw po pijanu zawieranych. Powiastka o księdzu i umierającym, na swój czas charakterystyczna i dowcipna. Lichwiarze pieniacze i t. d.

Czwarta i ostatnia sztuka tylko osiem wierszy zamyka o lwiej skórze, bo, dodaje autor:

Strach o tej skórze pisać.

Kończy poemat *Akeldema*, krwawa rola; myśl tego wiersza jest o użyciu źle nabytego dobra, i wiąże się z ogólną, a raczej z tytułem. Reszta rodzaj modlitwy i wykrzyku zawiera — piękne są wiersze:

Sameś leżał mój Panie w grobie pożyczanym,
Sobąś pogrzeb zapłacił pielgrzmom sbłąkanym.
Przez śmierć, przez krwawą rolę w tym tu obcym kraju,
Ciśniemy się do ciebie za łotrem do raju.
Tak się *Phoenix* przez ogień, przez popiół odmładza,
Tak się człowiek przez ziemię, przez próchno odradza,
Jeśli przez chrzest starego Adama utopi . . . .

Oto cały on worek Judaszów, zszyty z wilczej, lisiej, rysiej i lwiej skóry; osobliwsza satyra, w której rozumowania, cytacye, osobiste uczucia, moralne sen-

tencye, obrazki, modlitwy, pomięszane razem leżą i na pierwszy rzut oka trudno pojmującą się całość porządną składają.

Żale nagrobne na szlachetnie urodzonego i znacznie uczonego męża, nieboszczyka pana Jana Kochanowskiego wojsk. sadomierskiego etc. Polaka zacnego, szlachcica dzielnego i poety wdzięcznego etc. Sam autor przyznaje że te żale napisał na kształt i podobieństwo Idyllon Teokrytowego, które ma napis: *Epitaphos Bionos.* Trzeba albowiem wiedzieć, że jak się z licznych miejsc *Victoria* pokazuje, Klonowicz znał dobrze język grecki. Żalów tych jest trzynaście, przypisanych Pawłowi i Piotrowi Czernym z Witowic. Wiele tu poetyczności, a wiersz nie wszędzie tak łatwy i gładki jak w Worku.

Cały żal VIII dość piękny. Następny także w którym grób Jana opisuje, od innych myślą się odznacza. W XII żalu o nagrobku i mistrzach coby się go podjęli robić, kilka myśli pięknych, ale smaku i artystycznego pojęcia brakuje w nagrobku domniemanym. Co powiecie o posągu malowanym, jaki chciał Kochanowskiemu wystawić? Taki przecie postawiono w Stratfordzie nad Awonem, nieśmiertelnego Shakspeara popiołom. Gdzie mówi o nieudolności swojej, wielka prostota:

Sam się też tu prawie wyrwał z motyką na słońce,
Tylko rymem zawięzując u wierszyków końce.

A dalej:

Przetoż, o szczęśliwa duszo, te wiersze na grobie
Przyjmij z wdzięcznością odemnie, *albo wstań, pisz sobie.*

Wybornie!

Żale te są widocznie prostem naśladowaniem prześlicznych żalów Kochanowskiego po śmierci Urszulki, ale wielka różnica! Tamte wypłynęły z ojcowskiego, *żalem* przepełnionego, bolejącego serca; te po prostu, na zimno, nieznający mistrza, nie przyjaciel, nie bliski, jako poezyą tylko napisał Klonowicz. To też Klonowicza *żale* nie dotkną nikogo, nie wywołają westchnienia nawet, bo westchnienie ich nie zrodziło, łza nie polała, powiedział sobie: napiszę — siadł i napisał, z u-

wagą, z zimną krwią, z rozmysłem; inaczej podobno całkiem swoje utworzył Kochanowski.

Na *żalach* kończymy przegląd znaczniejszych pism polskich Klonowicza, zamierzając zdać sprawę z wielkiego poematu jego łacińskiego, pod tytułem *Zwycięztwo Bogów (Victoria Deorum)*.

Na exemplarzu Czackiego znaleziony napis świadczy, że to główne dzieło swoje *Acernus* lat dziesięć wypracowywał [1]). Począł je był ktoś tłómaczyć, jak świadczy tenże Czacki, lecz pracę te podobno potępienie jezuickie, wyrażone w dwóch wierszach niby łacińskich, zabiło.

Quid praemii versibus tam dignis?
Nisi carnifex et ignis.
Godna tych wierszy zapłata
Stós ognia i ręka kata.

Zginęło gdzieś w pyle porzucone tłómaczenie, bo i oryginał zakazany został i na *Indexie* naznaczony.

Wielkie to poema zasługuje na uwagę, jako dzieło w swoim czasie bardzo głośne, dziś już niezmiernie do widzenia trudne, dla rzadkości swej, której przyczyną i potępienie wspomniane i tytuł i miejsce druku w Rakowie, nareszcie jako pomnik na zejściu się dwóch wieków XVI i XVII wzniesiony, pełen znaczenia i charakteru. Nie można go bez wyraźnej szkody pominąć pisząc o literaturze naszej, o dziejach opinii u nas, o historyi obyczajów, do której mnogie rysy zawiera ta sturamienna satyra, głową w starożytnych niebiosach Grecyi i Rzymu, nogami na naszej ziemi stojąca, odbijająca na przemian to obrazki poetycznego świata zmarłego, to żywe życie swojego wieku.

Nazwać musimy *Victoria Deorum* poematem, dla formy jego materyalnej, dla wiersza, w któren się ubrał; co do planu autora, budowy, niema tu nic poematowi właściwego, raczej wielki traktat moralny, podzielony na rozdziały, cały w argumentach i dowodzeniach. Sztuka

---

[1]) *Decem annis rarum hunc librum author conficiebat 1793, 23 Jan. Jan. Szczekociniis.*

i poezya tyle tu wpłynęły, ile było potrzeba do ukwiecenia materyi suchej, do upoetyzowania i połączenia szczegółów i przykładów, w niezmiernej liczbie zebranych. [1]).

W przypisie książki dość obszernym, wykłada myśl główną poematu i plan niejako jego, osnowę moralną, w ten sposób: „potrzeba się dobrze urodzić, żyć dobrze i dobrze umrzeć *(bene nasci, bene vivere, et bene mori)*; ten jest dobrze urodzony, kto żyje dobrze; dobrze zaś żyje, kto dobrze umiera; do okazania tego, cała nasza zmierza książka.

Ille bene natus est, qui bene vivit, bene autem vivit, cujus exitus est honestus et salutaris; totus ille libellus noster ad eos fines, ad illumque aureum scopum tendit et collimat, ut bene vivere et mori possumus....

Z samego tego założenia widzimy, że to nie jest właściwie poemat, coby mówił do serca, do uczucia, do imaginacyi, coby był pomnikiem sztuki, wynikłością zapału, natchnienia; jest to raczej traktat do rozumu i przekonania, z namysłem, rozwagą zimną i misternym planem dokonany. Zepsucie obyczajów ówczesne, jak sam autor pisze, skłoniło go tej potężnej przeciw niemu filipiki wierszowanej.

Movit nos igitur et incitavit ad hoc opus aggrediendum, morum nostri saeculi superba, invidiosa et insignis depravatio, qua propter haec scripta nostra multis in locis accedunt ad satyricam petulantiam.

---

[1]) Całkowity tytuł jest następujący: *Sebastiani Sulmircentis Acerni Victoria Deorum in qua continetur veri herois educatio.*

Nasoni Sulmo patria est, Sulmircia nobis,
Nosque poetastri. Naso poeta fuit.

Na odwrocie: *Diis manibus Invictissimi Stephani Regis poloniarum etc., persolvitur votum* (w ośmiu wierszach). Dedykacya: *Magnifico Dno Dno Adamo Gorajski de Goraj in Bielgoraj, Radzecin, Nowawola, Zalepsko, Rzeczyca, Osmolice, Niedrwica, Prawiedniki etc. Domino et hasredi, S. R. Majestatis cohortibus praefecto, patrono literarum et humanitatis clementissimo.* Podpisano (po XI kartach) *Lublini nostris ex aedibus Sebastianus Fab. Acernus Sulmircenus Cons. Lublin.*— Ten Adam Gorajski podkom. lubelski, znacznej rodziny potomek, spokrewniony z Radziwiłłami i wielą innemi domy w Polsce i Litwie. Pisze Niesiecki, że za jego czasów nie było już tych Gorajskich, co pobożnie przypisuje herezyi w tej familii wkorzenionej. T. II. 255.

Nie wyraża nigdzie Klonowicz w swej dedykacyi, przemowie, aby go ta ogromna satyra dziesięć lat pracy kosztować miała, wspomina tylko: *complurium annorum labores et vigilias.* Jeśli w istocie tak długo nad swem arcydziełem pracował, nie dziw potem, że mu brak jedności, zapału, poezyi, bo dziesięć lat pisać dzieło uczone, traktat filozoficzny, badania, historyą, nietylko można, lecz niewątpliwie wpływa czas na doskonałość; ale dziesięć lat tworzyć poemat, obracać się i żyć tak długo w stworzonym przez siebie idealnym świecie, dziesięć lat rodzić jedno, choćby to jedno miało być Iliadą Homera, tragedyą Shekspeara, poematem Goethego, zdaje się niepodobna. W poezyi większy udział ma natchnienie od rozmysłu, więcej znaczy ogół od szczegółów; a jedność poetycznego prawdziwie dzieła, w dziesięciu latach budowy rozprysnąć by się musiała. To też *Victoria* nie jest poematem, ale traktatem bogatym w poetyczne szczegóły i epizody, niema działających osób, akcyi, zawiązku, jedności czynu, jest to w sferze abstrakcyjnej myśli, długa patetyczna parafraza idei jednej, i wielu z nią stykających się, o życiu, o świecie, rozlicznych wypadkach, stanach, charakterach, osnuta na głównej myśli matce, o jak najdoskonalszem wychowaniu człowieka.

Niepodobna dać wyobrażenia o tem dziele Klonowicza krótką jego treścią; potrzeba je, jako całe w epizodach, rozebrać szczegółowie, po kawałeczku, każdego rozdziału spisując treść (argumentum), tak jak je sam autor, przy ostatecznem dzieła wykończeniu, położył. Tak drobnostkową analizę poematu tego, podjętą przez nas, usprawiedliwiać powinny, naprzód, całkowity brak wyobrażeń o tem dziele w naszych historyach literatury, w których tylko tytuł dzieła i wielką rzadkość wzmiankują; powtóre, wielka jego niegdyś sława, a dziś rzadkość i zapomnienie.

Rozdział I, w którym, po wstępie, podział ludzi na dwie klassy: synów Jowiszowych, mądrych, sprawiedliwych, odważnych, i synów Neptunowych, dzikich, nieludzkich i złych.

In hoc primo capite continetur, imprimis totius libri proemium. Deinde rerum tractandarum ordo ordinisque ratio. Filios Jovis a poetis fingi sapientes, justos, fortes, de genereque hominum bene meritos. Filios vero Neptuni feroces et inhumanos, feroque naturae pestis.

Samo poczęcie poematu, dawnym obyczajem bardzo szumne, podział zaś swój ludzi tak tłómaczy:

Nam Jove progeniti, mites finguntur et acres
Propugnatores hominum legumque patroni
Et portentorum domitores, ut fuit olim
Herculeum genus. Alcmenae divina propago etc.
Sed quos terrarum genuit quassator et ingens
Nympharum domitor Neptunus ad aequori undam,
Hi plerumque mali, nulla flectuntur ab arte.
Legibus obsistunt, humanaque foedera solvunt.
Ut mala tempestas et inexorabile murmur
Oceani, rapto dum venti carcere perflant.

„Jowisza dzieci rodzą się łagodni, obrońce ludzkości, praw stróże i poczwar zwycięzcy, jakim był dawniej Herkules, syn boskiej Alkmeny. A ci których rodzi Neptun niszczyciel, a pan Nimf wodnych, ci są najczęściej źli, niczem niepokonani, żadnemu prawu nieulegli, ludzką rwą spokojność jak burza i nieubłagana nawalność oceanu, gdy nad nim powioną wypuszczone z jaskini wiatry i t. d.“

Że się na walkę ze wszystkiem złem ziemi porwał, tak się autor w końcu tłómaczy:

Sed rides forsan, quod parvus homuncio pugnem
Cum vi terrigenum, tanta cum nube Gigantum,
Cum nemo possit minimum sufferre talitrum
Ungue Giganteo impactum, quales modo sera
Tempestate homines et summo nascimur aevo;
At me Davidis movit victoria parvi,
Qui Cyclopa ferum bello prostravit aperto
Ardua dejiciens Balcari corpora funda.

„Lecz śmiech ci zapewne, że mały człowiek walczy z siłą dzieci ziemi, z taką ćmą olbrzymów, gdy nikt nie może znieść ich ręką zadanego najlżejszego trącenia (co do słowa pstryczka), takiemi się dziś w ostatnich czasach słabemi ludźmi rodzimy; — lecz mnie po-

budza małego Dawida zwycięstwo, który w otwartej wojnie Cyklopa położył, twarde jego ciało pożywszy balcarską procą."

Rozdział drugi zawiera rozróżnienie prawdziwego od fałszywego szlachectwa, pokazuje jako zasadę prawdziwego, cnotę i pracę, fałszywemu zaś wszystko przeciciwne przyznaje, zabierając się następnie, pojedyńczo, wszystkie jego sprosności ukarać i obrzydzić.

Differentiam continet verae et falsae nobilitatis. Verae quidem nobilitatis fundamentum esse virtutem et laborem. Falsam fero nobilitatem vel potius Thrasonissmam, niti vulgaribus opinionibus quae hic veluti causae procatarcticae seu impulsivae ad scribendum recensentur, in sequentibusque capitibus suo confutantur ordine.

Wylicza wszystkie rodzaje mniemanego szlachectwa, a raczej państwa, potem wywodząc prawdziwe szlachectwo, które na cnocie zasadza, dodaje:

Nobilitatis opus, tanto felicius ibit
Quanto regificum te blandius aspicit astrum,
Et si te coelum radio percussit amico
Natalique tuo, non stella, malignior arsit.

„Tem szczęśliwsze będzie szlachectwo, im łagodniej spojrzą na cię gwiaździste niebiosa, im przyjaźniejszym uderzą na cię promieniem, a dniowi twego urodzenia złowroga nie zaświeci gwiazda." Jako poecie wybaczyć można Klonowiczowi przesąd gwiazdarski, chociaż już w tym czasie pisano i w Polsce przeciw niemu, a Szczęsny Żebrowski w *Zwierciedle rocznem* (1603) część jednę zbijaniu przesądu tego poświęcił. Że zaś autor od Boga, który duszę daje, wywodzi szlachectwa i cnoty początek, nic dziwnego, a raczej nic nad to naturalniejszego.

Rozdział trzeci, o początkach i przyczynach szlachectwa, wziętych z charakteru ludzi, jednych do posłuszeństwa, drugich do rozkazywania stworzonych, słabych i odważnych, ograniczonych i rozumnych. Z pierwszych składa się tłum ludu, z drugich wybór jego, starszyzna, szlachta; dowodzi autor tej prawdy argumentalnie z natury i z prawa, przytaczając, że czasu niepokoju, wojny, lud zawsze głowy sobie szuka. Dowody wzięte z przykładów na zwierzętach, zdaje się nawet zbyteczne.

Continet ortum seu causas efficientes nobilitatis. Ostendit hominum alios esse ignavos, alios strenuos. Ex ignavis constare plebem, strenuos vero propter Virtutem suspici et honorari. Quod probatur tum ex jure, tum ex natura ipsa. Item discriminibus et bellis coactum esse vulgus ut confugiat ad meliores, eisque deferat.

Przywodzi tu poeta i żórawie, które do podróży wybierają sobie wodzów *(duces)* okazując, że ci są mędrsi, szlachetniejsi i na wyższych stworzeni, którzy posiadają odwagę, to jest uczucie sił własnych.

Piękny tu wiersz:

Dum trepidant stulti, sumit prudentia vires.
„Kiedy drżą głupcy, mądry sił nabiera."

Ale nigdzie tu poezyi, natchnienia, zapału, wszędzie suche, prawidłowe, wymierzone rozumowanie, wielkiemi tylko słowy i gładkim wierszem ubrane.

O sławie tak się tu odzywa.

Non spernat vivax hominum praeconia Virtus,
Non aspernatur suffragia sera nepotum.
Sed velut in speculo se contemplata liquenti,
Ad famam populi torpentia corrigit acta.
Excitat ingenium, dulces facit esse labores etc.

„Pełna życia cnota, nie gardzi jednak poklaskami ludzi, ani uwielbieniem późnych potomków, lecz przeglądając się w nich jak w przeźroczystem zwierciedle, na głos ludu, słabnąca się rozgrzewa, pobudza umysł i osładza pracę i t. d."

Rozdział IV. Opis i pochwała cnoty i sztuk wyzwolonych, cnoty jako zasady szlachectwa, sztuk jako pomocnic do niego (?), nareszcie o cnotach rycerskich i pogardzie śmierci.

Continet virtutis, et artium liberalium descriptionem et Encomium, illa enim est fundamentum, haec vero sunt adjumentum verae nobilitatis. Multa hic etiam dicuntur de contemptu mortis et aliis virtutibus militaribus

Znaczenie szlachectwa *Nobilitas* wywodzi autor z jego przypuszczonej etymologij od *nosco, ergo,* dodaje na marginesie, *nobilis, polonice* z n a c z n y. Oto jest obraz szlachcica, pana, czyli jak Klonowicz zowie, znacznego człowieka:

Nobilis est vere, quem talia stemmata pingunt
Qui superis charus, patriam tutatur et ornat,
Miscuit ingenuas sociis virtutibus artes,
Mente quod instituit, manibus feliciter egit.
Hic duce natura, velut ignis fertur in altum,
Arduа molitur, nunquam vulgaria tractat,
Artis praesidio, multo sapientior exit;
Longaque prudentem facit experientia rerum.
Dexteritate sua naturam vincit et astra
Indeque fama comes, totum dimanat in aevum,
Prospera succedunt invitis omnia fatis.
Nam coeli decreta, vigil sapientia vincit,
Invitamque tenet fortunam, conscia stellis,
Si Deus et virtus ingentia capta gubernant;
Nobilis est vere quem benefacta coronant etc.

„Prawdziwego szlachcica, takie godła (herby) zdobią: Bogom miły, ojczyznę zdobi i broni, cnoty towarzyskie łączy z nauką; co głową pomyśli, to rękoma szczęśliwie wykonywa. Za natury swej popędem, jak płomień wzbija się ciągle do góry, rozbija zawady, gardzi łatwem i powszedniem, nauką pomnaża wrodzone dary, a starzejąc, mędrszy coraz doświadczeniem, przebiegle walczy z naturą i losem. Wreszcie z sławą u boku na wieki pozostaje, przeciwności mienią się mu w pomyślność, i same niebios wyroki czuwającą mądrością zwycięża, niechętną fortunę i gwiazdy pokonywając, byleby z Bogiem i cnotą dzieło rozpoczął. Prawdziwy to szlachcic, którego piękne zdobią czyny i t. d.“

Maluje potem szeroko cnoty bohaterskie, między które kładzie wysoko pogardę śmierci, długo jej potrzeby i słuszności dowodząc przykładami, świętych pańskich i Chrystusa Pana za wzór stawiąc. Wyraz *virtus*, w łacińskim języku tak obszerne znaczenie mający, a wyłącznie prawie męzką cnotę i odwagę oznaczający, często autorowi w ciągu tego wykładu pod pióro podchodzi, a ilekroć się to trafia, wielkiemi go pisze głoskami. Ten rozdział jest już bogaty w przykłady i cytacye, okazujące wielką erudycyą autora i zasoby jego naukowe. Kończy się temi słowy:

Sed me destituunt vires et Apollinis ardor
Deferor in terras, qui raptus in astra videbar.

Dic ubi tum generis discrimina tan
Dum primaevus Adam, comitatus c
Sub Jove, desertis pernox egisset in
Granioque toro dulci requievit in u
Iste colonorum pater est, Regumque
Hic gemit lectum spreta cum plebe

„Powiedz gdzie wówczas był ludźmi różnice, gdy pierwszych z Adam, z jedną tylko żoną, pod g po nocy wśród pustych pól, lub na czywał w miłym cieniu? Ten jes gów ziemi, z niego pochodzą rów i senat wybrany".

Podobno sędziowie co potępili dla pogańskich przypomnień poli dzie naówczas i po jezuickich dzi oka tylko ten zarzut zrobili, gdyż bardzo pismo święte i przykłady z się zdają głęboką wiarę. Raczej n teczne pomięszanie wyobrażeń pog skiemi.

Non miscentur sacra

Ale stos i kat karą byli nie' ści często wspominanych, więcej z powstanie przeciw szlachcie, za w zasa[redacted].

In quo proponitur exemplum Sancti Patriarchae Abraami cujus pater Thare in Chaldaea, non usquequaque nobilis et insignis fuit, non desunt qui affirment fuisse idolatram, sed plures sunt qui reclament. Quod autem Thare genuit Abraamum et Nachor filios vide Genesis 11 et Josue 24 Capt.

Na dowód jak sądził Klonowicz bałwochwalstwo, jeszcze wierszy kilka:

Ereptus de gente fera, de gente maligna
Quae vetitis Idola colens pallentia fanis
Vulcano defota fuit, pia numina spernens.

„Wyrwany z pośród dzikiego i złego narodu, który w potępionych bożnicach, czcząc blade bóstwa, kłaniał się ogniowi, gardził najwyższą istotą".

W rozdziale siódmym, przykład Mojżesza:

In quo proponitur exemplum Mojsis viri Dei, Ducis et legislatoris Judaeorum, non tantum obscuris, verum etiam captivis et calamitosis parentibus nati.— Exodi Cap. II.

W następnym ostatnie przykłady z pisma świętego, Samuela i Dawida.

In quo proponuntur exempla Samuelis et Davidis ex libro regum et hic finientur exempla ex sacris literis petita.

Rozdział dziewiąty poczyna szereg przykładów mitologicznych na poparcie założenia, że nie ród, lecz cnoty szlachectwo stanowią, gdy wielu z liczby bogów i półbożków, nisko się lub nieprawnie urodziło.

In quo incipiunt proponi exempla profana, quibus probatur: Nobilitatem non pertinere ad familiam, sed ad solam Virtutem, quando quidem multi Deorum Heroumque ex obscuris vel certe infamibus progenitoribus plerumque nascuntur.

Oburzać mogło w XVII wieku i musiało, takie zbliżanie i stawianie, obok przykładów z pisma świętego, dowodów z bajecznej starożytności, a choć przywilej poety dozwalał tego Klonowiczowi, duchownym się to surowszym podobać nie mogło. Są tu: historya Jowisza, urodzenie Oryona, Caecula syna Wulkanowego, Wenery itd., kończy się wierszem:

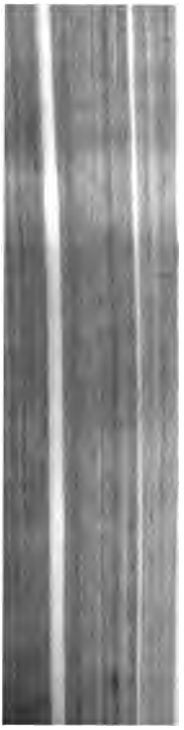

postea tanaem Lydiae regis. Item gis mediocri parente procreati educ Agatoclis Syciliae tyranni progeniti

Toż zawiera jeszcze jedenasty:

Proponuntur hic Romana exer pastoris. Tulli Servilii vernae Tarq catore Corinthio geniti; Terentii Var nario; Portii Catonis Rustici tusculan Arpinatis.

Nareszcie wkracza autor w prz jeszcze dziejów domowych o Piast

In quo proponuntur etiam dom rum Ducum Polonorum, Piasti Cruc Secundi, rustici adolescentis, qui an loniae communi procerum acclamatio

W trzynastym rozdziale powraca dów bohaterów, którzy się urodzili cytując Herkulesa, Achillesa, Ene Romulusa i Remusa i t. d.

Cpt. XIII. Ostendit praestantia relatorum inter Deos, fuisse spurio ortos. Ubi recensentur exempla Herc Alexandri Ma., Romuli et Remi, q serunt ut maculam ortus, detersit v rebus gestis parta autoritas.

Nareszcie następuje dowodzenie z znakomitych rodziców nikczemne w

Cpt. XIV. Probatur ulterius nobilitatem non esse sanguinis sed strenuitatis, ductis a contrario argumentis. Hactenus enim exemplis comprobatum est, saepius ex vilibus progenitoribus Deos heroësque natos esse vel alioqui ex illegitimis nuptiis, nunc autem probabitur contrarium, quomodo videlicet ex magnis et strenuis parentibus nascuntur viles ac degeneres filii. In praesenti ergo capite primum exemplum est imbellium et meticolosorum Judaeorum longissime degenerantium a Sanctis patriarchis. Alterum exemplum quomodo Japetus genuit Epimethea nauci filium, qui damno accepto tandem sapere consueverat.

Żydowską chciwość i upędzanie się za zyskiem tak maluje autor.

Interea celebres usuris aggravat urbes,
Miris aucupiis captans ignobile lucrum.
Et quamvis mercatur aquas, mercatur et auras,
Mercatur pacem, et precio venalia juro.
Unde tamen mercatur habet placetque monarchas,
Undeque consueti jactat sua semina lucri,
Quos dum praefecti spoliant, spoliantur ab illis,
Non etiam fiscus tali securus ab arte est,
Omnes usque adeo violentum fascinat aurum
Haec est Abrami (si Dëo placet) unica proles,
Justitiam, et primi mores imitata parentis.

„Tymczasem Żyd lichwą cięży wielkim miastom, dziwnemi sidły dobija się podłego zysku; przedaje wszystko, handluje wodą, handluje powietrzem, handluje pokojem, frymarczy przedajnem prawem. A wszędzie gdzie się z handlem wciśnie, przymili się panującym, aby zarzucić sieci zwykłego sobie obłowu; szarpią go i zdzierają urzędnicy, lecz on ich nawzajem, bo nikt, celnik nawet nie ustrzeże się jego fortelów, tak wszystkich nagle oślepić może złoto. Otóż to Abraama, podobno, jedyne potomstwo, naśladujące święte i sprawiedliwe obyczaje przodków i t. d.“

Wiadomo że Klonowicz był w Lublinie sędzią spraw żydowskich, pisał więc ten ustęp i wiele innych o Żydach, z dotkliwego przekonania o rzeczywistości. Zobaczyć jeszcze w Roxolanii jego.

Jeszcze jeden przykład w Rozdziale XV Wulkana, dziecięcia największego z Bogów Jowisza, a jednak kulawego, brzydkiego, odrzuconego z Olimpu, męża zalotnicy Wenery.

In quo proponitur exemplum Vulcani, qui est Jovis Opt. Max. Junone sorore simul et uxore legitimus filius, deformis tamen et claudus, accubituque Deorum immortalium prohibitus, a Minerva in conjugium petita repulsam passus. Venerem tandem adulteram duxit. Unde constat etiam Jovem ipsum gignere degeneres filios, quibus parum confert ex Jove natos esse.

Następują znowu nieskończone przykłady: Sardanapala, Xerxesa, syna Cyceronowego, Fabiusza, Corbiona, i t. d. Sardanapala mieni Klonowicz wynalazcą zwierciadeł i bielideł.

Hic etiam (Capt. XVI) quinque exempla recensentur, primum Sardanapali ultimi et ignavissimi Assiriorum Regis, secundum est Xerxis Persae ex Dario rege progeniti, tertium est Ciceronis filii. Quartum Fabii Allobrogis etiam filii. Quintum vero et ultimum est Corbionis qui fuit indignissimus. Hortensii nepos, culinae cellariique buratrum.

Nareszcie przeszedłszy szereg tych nieskończonych przykładów, które suną się jak fantazyjnie zmięszane marzenia nocne, nasz poeta zawsze zaprzątniony regularnem dowodzeniem według wszelkich prawideł dyalektyki, argumentuje znowu: że jeśli państwa wielkie giną, familie ciągle w jednostajnej świetności trwać nie mogą, i przeradzać się muszą, maleć, drobnieć, upadać. Na dowód, (choć tu by się może bez historycznych dowodów obeszło) wywodzi niezmordowany autor historyą upadku monarchii assyryjskiej i wieży Babel, Troi i Persyi, Macedonii i Aten, Sparty i Kartageny, a nakoniec Rzymu. Zaiste piękne tu było pole dla śpiewaka!

Cpt. XVII. In quo ducitur argumentum a Majori ad Minus. Si Imperia et Regna dispereunt, quamvis eorum dignitatem et potentiam multae nobiles familiae tuentur, ergo una aliqua familia perpetuo durare et splendere non potest. Ubi occasus et periodus aliquot Monarchiarum tractatur et per occasionem de aeternitate Imperii Romani nonnulla adiciuntur.

Tu jeszcze męczy poetę zarzut zamknięty w następnych wierszach Horacyusza:

Fortes creantur fortibus et bonis,
Est in juvencis, est in equis, patrum
Virtus. Nec imbellem feroces
Progenerant aquilae columbam.

(Mężni się rodzą z mężnych,
Patrzcie na zwierząt przykłady:
Nie zrodzi słaby potężnych,
Orłami orłów są dziady.)

Potrzebując uprzątnąć sobie drogę ze wszystkiego, coby mu zawadzać mogło, Klonowicz odpowiada na to, że przykłady zwierząt służyć i stósować się do ludzi nie mogą, bo naprzód zwierzęta żyją tylko ciałem, ludzie duszą. A istoty nawet inne, jak drzewa naprzykład, nie zawsze jednaki owoc dają: raz cierpki, to znów słodki. Nareszcie zwierzęta rodzą się w pewien regularny sposób, w pewnych porach łącząc się, które im instynkt wskazuje, człowiek nadużywa siebie w sprawie odrodzenia, szukając tylko rozkoszy, dopuszczając się cudzołóstw nieznanych zwierzętom, od których familie przeradzają się i niszczeją.

Capt. XVIII. In quo respondetur ad vulgarem obiectionem stirpistarum occinentium illud ex Horatio:

Fortes etc. (ut supra).

Respondetur ergo, similitudinem istam brutis animalibus sumptam claudicare. Brutorum enim virtus, tota in corpore est. Virtus autem hominis, maxime consistit in animo. Item bruta etiam degenerare solere a patribus, et ex eadem arbore poma decerpi, alia salubria, alia morbosa. Item bruta tantum semel indulgere Veneri in anno, hominum vero libidinem esse infinitam. Ad haec: inter homines committi adulteria, quibus confunduntur familiae, quod in brutis rarum est.

Wszedłszy na to zbijanie pospolitych przysłów: niedaleko pada jabłko od jabłoni, nie urodzi sowa sokoła i t. d., szeroko się rozwodzi, a na dowód przerodzenia w zwierzętach, muły naprzód wprowadza; potem rozwiązło-

a nieraz walcząc gwałtem się miłości dobija. Ta biedna płacze, schnie i łzy leje prostoduszna dziewczyna, zwiedziona od przebiegłego mężczyzny, nieszczęsne łono wznoszące się pokrywa i tając swą hańbę unika ludzkich oczu."

Tak się zapalił autor w obwinieniu całej płci niewieściej, iż nawet cnotę Penelopy i Junony, niemożności tylko zgrzeszenia przypisuje, a za to zaraz Helenę, Pazyfaę, Fedrę, Sterobeę, Alkmenę, Ledę przywodzi. Przeczuwał on a raczej zrozumiał, jak nienaturalne i szkodliwe jest oddawanie dzieci na obce mamki, i ubolewa nad tem wymownie opisując, że dziecię z piersi macierzyńskiej nietylko mleko i pokarm ciału, lecz naturę, charakter i duszę prawie wysysa. Tu on wyprzedził wiek swój o wiele:

Non jecur et quos dat Mesaraica vena liquores
Sorbillat solum puer adducitque labellis,
Sed fibras ipsas bibit et penetralia vitae
Ingenium sensumque, ligurit ab ubere matris.

„Nie wątrobę, nie soki, które pierś daje wysysa dziecię, ściskając ją wargami, lecz samo życie i żywotne duchy, umysł, uczucie, ciągnie z łona matki."

Oddawanie na mamki cudzym kobietom, liczy poeta za przyczynę najważniejszą przeradzania się ludzi, zmian ich charakterów i bezwątpienia słusznie. Przeczuł on i uprzedził dobrze późniejsze nauki Russa w Emilu, które za taką nowość okrzyczane były. Ale jest li to poetyczne? to li poezya??

W rozdziale dwudziestym niebezpieczeństwo dla dzieci z obcowania z mamkami i niańkami wynikające okazuje, których zepsute obyczaje łatwo się przyjmują i wyciskają na miękkim umyśle.

In quo numerantur vitia puerorum quae non tantum cum lacte nutricum suguntur, verum etiam ex earum lascivis moribus, lusibus, cantibus et fabellis, praesertim si praeceptor accesserit parum diligens, non inolescunt modo, sed adolescunt etiam nobiscum, in omnemque durant aetatem. Obiterque, recensentur exempla similitudinesque, a natura plantarum, regionum, et gentium sumptae, quibus palam sit, plus valere genuinae matris alimentum

quam lac vel novercae naturis bonis magno detrimento instillatum.

Trudno jednakże od naszych mamek to posłyszeć, co im w usta przesycony starożytnością autor kładzie.

. . . . . *Canit Hellespontiaco dignissima trunco*
Carmina, quae tyrsos deceant, aut orgia Bacchi
Festaque Romanae Florae, vel Adonidis hortos.

In hoc capite aperitur altera causa praeter lac nutricis ob quam bonae naturae soleant immutari, imo vero enervari et effeminari. Nempe mollis ac delicata educatio, ciborumque sumptuosa et prodigiosa copia et varietas. Ubi quoque obiter describitur nobilium nostri saeculi luxus. Describuntur item quae ex voluptate proficiscuntur. In fine fero laus rusticae vitae et frugalitatis apponitur.

Tu są obrazy zbytków, bankietów, rozpusty, żarłoków, z której autor wywodzi początek wszelkich chorób, jako hydropizyi, podagry, chiragry, suchot, astmów i t. d., nareszcie przychodzi i *morbus Gallicus, Hispanicus seu Neapolitanus* o którym historya:

Utque volunt alii, genitrix Hispania morbi est,
Distribuit tamen in totas contagia gentes.
Sic a vicino contraxit Gallus Ibero
Turpe malum, Veneris referens ignobile pignus
Atque voluptatis fructum: post terga sequentem
Attigit aucta lues Romam Ausoniasque puellas
Progressuque suo nostras penetravit in oras,
Serpens per niveas Alpes, per flumina, silvas.

„Inni mówią, że się ta plaga w Hiszpanii zrodziła, lecz z niej rozeszła się po wszystkich krajach. Tak od sąsiada dostał jej Francuz jako zakładu miłości, idącego w ślad za rozkoszą, potem zabiegła do Rzymu i auzońskich dziewcząt, zkąd, wzrósłszy, i do nas się dostała, jak wąż sunąc się przez śnieżyste Alpy, przez rzeki i lasy.“

Są tu i skutki chorób i kuracya ich nawet opisana!! Oto jeszcze kilka wierszy o kuchni:

Diliciasque gulae meditatur, aromata miscet,
Stiptica mellitis, mellitaque condit amaris,
Et stomachos imbecilles irritat aceto.
Addit odoratis faetentia et humida siccis,

Frigida commutat calidis, antiqua modernis,
Et peregrina domi nascentibus, horna vetustis
Elixis assisque solet praetexere cruda,
Carnibus apponit piscem, conchilia pavis etc.

„Rozmyśla o rozkoszach żołądka, mięsza pachnidła, mięsza ściągające ze słodkiemi, słodkie rzeczy z gorzkiemi, słabe żołądki drażni kwasem, dodaje swędu do woni, wilgoci do suchego, przekłada chłodne gorącem, stare młodem, domowe zamorskiem, świeże przestarzałem, mięsza uwarzone i spalone z surowem, do mięsa dodaje ryby, a pawie okłada konchami i t. d.“

Opisawszy choroby ze zbytków pochodzące zaczyna opiewać życie wieśniacze, leki proste, na proste ich choroby, zatrudnienia i prace wiejskie, jako antytezę poprzedzającego obrazu zbytków. Nareszcie zbiera i powtarza wszystko w kilku ostatnich wierszach.

Nobilitas igitur sola virtute paratur,
Virtutis vero sunt partes officiumque
Fraena voluptati durosque imponere camos —
Sanguis adulterio, sanguis vitiatur et astro,
Ubere nutricis convictibus atque diaetis,
Praeceptore malo, coenis largoque Lycho, etc.

„Szlachectwo sama cnota stanowi, a cnoty jest rzeczą, ujarzmić i ukrócić cugle rozkoszy. Bo krew psuje się cudzołóztwem, ród przeradza się gwiazd wpływem, piersią mamek, pokarmami, złem wychowaniem i zbytkownem jadłem i napojem i t. d.“

Następujący rozdział poświęcony jest obronie autora, przeciw zarzutowi zupełnej wzgardy szlachectwa i rodu, od której się wymawia ostrożnie.

Cpt. XXII. In quo respondetur illorum incitae obiectioni, si qui forte existimaverint, nos universum damnare splendorem generis antiqui et autoritatem veterum familiarum. Quod quidem propositi nostri non est, deferimus enim majorum virtuti et meritis, deferimus illorum generi et sanguini, deferimus inveteratae opinioni de familiis bonorum virorum antiquibus conceptae. Sed tamen hic, ut alias ubique illud agitur, ut ad virtutem referantur omnia, quae est parens novae nobilitatis et resuscitatrix intermissae. In fine capitis ponitur Herois Etymologia.

Wywód wyrazu *Heros* (bohater) przyjmuje nasz autor *ἀπὸ τῆς Ἥρας* od imienia Junony, przybierając się tłómaczyć następnie dla czego. Różne są inne domyślne etymologie tego wyrazu, oprócz użytej przez Klonowicza, a może najpoetyczniejszej, bo ta oznacza *przeciwność*, której pokonanie stanowi bohatera. Juno bowiem poddając niebezpieczeństwa Herkulesowi, uczyniła go wielkim, gdy je wszystkie przemógł. Etymologie inne tego wyrazu są: Platona od *ἔρως, amor* (miłość) lub od *εἴρω, celebro* (sławię). *Serwiusz* i *Martian Capella* wywodzą go od *ἔρα* zamiast *ἦρα*; teraz Bekman i Vossiusz z chaldejskiego *chora. notum fecit*, lub hebrajskiego *chor, canduit*, zkąd *chorim, nobiles, illustres*, a następnie *Heroës (Becm. orig. L. h. p.* 534. *Voss. Etymol sub. Heros p.* 288. *et Martin Lex. philol. sub. Heros T. I. p. 560)* Klonowicz przyjął opinią Augustyna.

Dowodzi autor swojej etymologii, pokazując przykładem Herkulesa, że przeciwności są matką wielkich czynów, bez których nie ma bohaterów; łączy do tego historye Ulissessa i Eneasza, dostarczające mu ulubionych epizodów.

Cpt. XXIII. In quo recensentur objecta verae nobilitatis et virtutis. Nempe cum laboribus et acrumnis perpetua colluctatio et oppugnatio monstrorum ab Junone Heroum noverca excitatorum. Ubi etiam obiter attingitur locus communis de faelicitate et otio malorum inutiliusque virorum, et de bonorum continuis laboribus et periculis.

Następny rozdział jest osobliwą mięszaniną przedmiotów, i w nim autor opisuje tarcze i znamiona bohaterów, a razem wykrzykuje na księży, którym ród wysoki daje prawo do bogatych prebend, niedościgłych ubogim. Wszystko to pospinane wierszami.

Cpt. XXIV. Continet Deorum hominumque ornamenta, quae Graeci stemmata vocant. Ubi describitur Clypeus Achillis, de quo Homerus. Item scutum Herculis de quo Hesiodus, denique scutum Aeneae de quo Virgilius, docti et antiqui poëtae scripserunt. Tangitur quoque fabula de Pallade ex cerebro Jovis nata qua docemur nobilitatem non ex conjugio, sed virtute et sapientia nasci, quae sub nomine cerebri adumbratur. Extremo loco bonarum ar-

tium contemptus deploratur. Deplorantur et ambitiosi sacerdotes Ecclesiasticarumque dotium abusus.

Oto co pisze o nich:

Tu quoque rixaris de nobilitate sacerdos,
Ostentas atavos, vivaria mira ferarum
Exprimis in cera, tabulas mentiris inanes,
Scribis, acupingis, liquidisque coloribus ornas
Plantas atque feras galeataque signa parentum.
Et nullum mitra dignum bifidaque tiara
Esse putas, villis et pontificatibus aptum,
Quem non exornet longaeve stirpis imago.
Auratos equites Domino secernis egeno
Qui pedes et nudus causas et jura salutis
Prosequitur ignisque caret proavisque paternis.
Cur humili Petro piscatorique purillo
Sanguine Titanum inflatos succedere mavis
Quam pietate graves? . . .
. . . . . Imo non ascribuntur in album
Caelitum, tenues animae, Manesque pusilli
Divitibus solis, aperitur scansile caelum;
Divitibus solis magnum metatur Olympum etc.

Gniew duchowieństwa na to dzieło, po części się już temi słowy i obszerną przeciw niemu diatrybą usprawiedliwia. Przychodzi kolej na szlachectwo kupne, które ostrożnie wyśmiewając, Klonowicz ku końcowi rozdziału śmieje się znowu z ubogich, wynosi bogatych, cytując bajkę o koniku polnym i o mrówce. Znać pociągniony przekonaniem do pisania przeciw szlachcie i panom, ze strachu zaraz kładnie lekarstwo na ranę zadaną przez siebie.

Cpt. XXV. In quo reprehenditur venalis nobilitas quae numis non virtute nec meritis comparatur. Perstringit etiam illos principes, qui stipendia virtutis decernunt ignavis et mutilibus viris, modo quod dent habeant. Numerat quoque labores Heroicos quibus vera nobilitas conciliatur. In fine vero lex Roscii Othonis explicatur.

Potem zbija jeszcze zdanie, jakoby szlachectwo, na samem się zasadzało bogactwie.

Cpt. XXVI. In quo deinceps respondetur ad tertiam hominum opinionem, qui genuinam nobilitatem ponunt in divitiis et rerum opulentia, virtutem interim supprimentes. Quae opinio confutatur inprimis a contrariis acquirendi modis. Nobilitas enim non potest acquiri nisi

Virtute labore et bonis artibus, cum divitiae malis, ut plurimum artibus partae, obveniant etiam indignissimis. Denique vero nobilitatis intentio est finisque proprius Honestas. Divitiae vero constant emolumentis et utilitatibus, quas plerumque contemnunt generosi et vere nobiles animi, sola contenti gloria, vel certe sola conscientia. Itaque nobilitatem constat esse virtutis, Divitias vero fortunae.

Oto naprzykład ucinek.

Vis cito ditari? Nulli tua cede roganti,
Invitis aliena rape in tua jura trahendo:
Cum dandum est aliquid, subitam tibi finge chiragram.

„Chceszli prędko zbogacieć? nikomu nic nie dawaj, a gwałtem bierz wszystko wszystkim; gdy ci dawać wypadnie, umyśl naglą chorobę w ręku.“

Obraz Żyda znowu:

En Judaeus iners, et mundi totius exul,
Exemplum saecli jugisque rapina potentum
Urbibus in mediis ingentem condit opum vim,
Quos numerare nequit, numos metitur acervis:
Attamen infamis trepidat, fugat aura paventem
Quamvis divitias Judaica strangulet arca:
Non animos addit famosa pecunia genti.
Nam servile caput semper conquerit et ima
Figitur in terra dubitans attollere vultum
. . . . . .
Non mutat fortuna genus, nec pectora census
Prominet in terram ex humoris ignobile collum.

„Oto Żyd bezwładny, z świata całego wygnany, łupieztwem nabywa skarby, które po miastach w wielkiej liczbie gromadzi, liczyć ich nie chce, mierzy je kupami a jednak podły drży, oddychać nie śmie, choć jego skrzynie duszą złoto niezliczone, nie doda odwagi pieniądz, zgina spodloną głowę, nieśmiejąc podnieść oczów.... Nie zmieni bogactwo rodu, majątek uczucia, nie podniesie głowy spuszczonej tchórzliwie ku ziemi.“

Tu się znów autor rozpisuje o nierządzie, wspomina o powieści znajomej wybudowania piramidy Rodopy, o Lais koryntskiej, o Pazyfaj i t. d. Godne uwagi dwa ku końcowi wiersze:

Ergo Romani in Divos meretrice relata
Lenonem fecere Jovem, caelumque lupanar.

Porzuciwszy szlachectwo, autor zwraca się do bogactw, o których rzecz po swojemu metodycznie dzieli na trzy części: o sposobach nabywania, o osobach nabywających i o użyciu nabytego. Tu naprzód opisane sposoby nabycia bogactw. Nadzwyczajnie rozdrabia swój przedmiot autor, niespracowanie poszukując szczegółów, śledząc ustępów i epizodów. Rozprawia tu o żegludze, jako o jednym z sposobów nabycia mienia.

Cpt. XXVII. Continet Epilogum proximi Capitis. Postea dividit praesentem de divitiis tractatum, trifariam: In modum acquirendi. In personas acquirentes, et in usum eorum quae acquisita sunt. Principis itaque modus quaerendarum facultatum explicatur. Licet autem superiori capite de malis ac turpibus modis ditescendi praelibatum sit, tamen in sequentibus capitibus dicitur de melioribus modis. Sed inprimis invitantur homines, praesertim illi quibus liberi sunt, ut rem familiarem justis rationibus consectentur: quia partae turpiter, turpius etiam intercidant, perditura potius quam promotura illos quibus relinquuntur. Prostremo deploratur avaricia parentum simul et stulticia. Avaricia quidem, quia cum detrimentis hominum conquirunt bona filiis, stulticia vero, quia cum bona congerunt filiis non curant interim ut ipsi sint boni: cum tales sint opes qualis est animus possidentis, praesens autem caput ad personas plebejas cum primis pertinet.

Dobry tu obraz wychowanego w mieście młodzieńca, pieszczocha, wytwornisia, który boi się słońca aby się nie opalił, zimna aby się nie przeziębił, wiatru, aby mu skóra na twarzyczce nie zgrubiała. I tak wyrasta:

Denique crescit inops, imo putrescit in urbe
Civica progenies, nullosque paratur in usus,
Nata voluptati, curando dedita ventri.
Caenis et choreis, assvetaque turba theatris
Lurcarique popinarique in fornice discit,
Atque nepotari patriique profundere census.

„Tak niezdatny wyrasta, a raczej gnije w mieście mieszczańska dziecina, bez celu i użytku, na rozpustę gotów, do biesiad, tańców, swawoli, teatrów. Uczy się po zamtuzach hulać i pić, a ojcowiznę roztrwaniać.“

Dalej jeszcze o złem zbieraniu bogactw z uciskiem poddanych, których nędzę dotkliwie śpiewa poeta.

Cpt. XXVIII. Reprehendit ipsos etiam Dynastas et magnates et eos qui ex oppressione hominum opes impias congerunt. Ubi etiam poenae tyrannidis obiter enumerantur. Nempe sinistra valetudo, vitae brevitas, sterilitas, orbitas, mors tragica, haeredis profusio, interitus familiae, vel certe generis obliteratio. Hic addita est rusticorum et agricolarum commendatio et conditionis illorum deploratio, quia tam innocens et utile hominum genus pessime tractetur.

Obraz ucisku włościan, długi lecz wyborny:

Semper in acrumnis, excarnificatur, anhelat
Arida rusticitas, horret, sitit, esurit, alget,
Sudat, portat onus, queritur, suspirat et omnes
Noctes atque dies operatur et omnia debet
Ingrato Domino etc.

„Zawsze w nędzy, dręczony kmieć wzdycha, drży, łaknie, pragnie, męczy się, poci, znosi ciężary, dzień i noc pracuje, a wszystko dla niewdzięcznego pana i t. d.“

Tak przez wszystkie pory roku przeprowadza wieśniaka autor; wszystkie plagi żywota jego opisuje, mór, głody, wojny i t. d. Z tego przechodząc do panów, rozwodzi się nad samemi rodzajami napojów jakich używają, a nad których przygotowaniem biedny wieśniak pracuje i t. d. W następnym rozdziale spisuje jeszcze wiejskie zatrudnienia, chów bydła, owiec, kóz, koni, wszystko w obrazkach pełnych przypomnień starożytnych; są tu nawet kury, gęsi, kaczki, pszczoły, uprawa winnic i ogrodów. Następują *Artes heroibus prohibitae* do których liczy handel, sztuki teatralne, obżarstwo (?) pijaństwo (?) (wszystko to są *artes*) wieszczbiarstwo, gusła, zabobony, alchemią, lichwę, — i *artes concessae et liberales:* Encyklopedyą (?) Mathemata, o których dosyć prozaicznie rozprawia.

Scire paralellos, spiram, Cochleaeque figuram,
Convenit ingenuas mentes hominemque politum,
Quid segmentum sit, quid mensa? Quid angulus aequus?
Quidve sit obliquus? Diametri regula quae sit etc.

Z tego wpada na Archimedesa, idzie dalej do filozofii, którą zwie *naturalną*, z nią się równie szczegółowie popisując, mięsza jeszcze anatomią, filozofią moralną, jurisprudencyą, naukę rządzenia, sztukę łowiecką, rybołostwo, wszystko to w obrazach epizodycznych malując. O samych łowach pisząc nie zapomina wilczej jamy, z wilczej jamy wpada na powieść o wpadłych w nią ludziach z wilkami razem, dalej szeroko o łowach ptaszych. Słowem, czego tylko mógł zaczepić, wszystko to po drodze zsuwa i zbiera do kupy.

Cpt. XXIX. Incipit honestiores modos quaerendae rei familiaris et liberaliora Heroum studia recensere, nempe Oeconomiam, agriculturam, venationem, artes liberales atque adeo totam Cyclopaediam, Philosophiam et Jurisprudentiam. Tandem enumeratur artes ignobiles et prohibitae coinquinatesque veram Nobilitatem. In fine Capitis respondetur illorum opinioni, qui summam nobilitatis posuerunt in perpetuo venationis studio, ubi et fabula Acteonis tractatur, cui annexum est suum Epimythium.

Pokazuje nareszcie Klonowicz, co za zatrudnienie uznaje istotnie właściwem dla szlachcica, a to rycerskie, wojenne, męztwo w boju mając za główną szlachecką cnotę.

Nempe bonus Chiron Centaurus et ille bimembris
Crede mihi, nihil est quam nobilitatis imago etc.

Cpt. XXX. In quo describitur proprium et peculiare verae nobilitatis officium. Nempe labor et studium militare, tum etiam conficiendi belli celeritas, quae ad aggrediendum et antevertendum hostem, moribus et exemplis majorum utilissima esse comprobatur. Item bellum esse docetur virtutis examen et occasio comparandae novae nobilitatis et resuscitandae veteris. Denique ponitur in fine querela qua bombardarum (quas et sclopetas vocant) deploratur inventio et abusus.

Następny rozdział zajmuje dowodzenie, że bogactwa złych nie zdobią, ani ich poprawują i uszlachcają. Tu historye Midasa, Masryasza i długie wykrzykniki o złem użyciu pieniędzy.

Cpt. XXXI. Absoluta prima parte de modo quaerendarum divitiarum, nunc deinceps altera pars sequitur, quae tractat de personis ipsis quibus obtigerunt opes, probatque caput praesens nihil prodesse divitias, nisi animus quoque possidentium dives ac bene institutus fuerit. Ubi quoque refertur et obiter explicatur fabula Midae Phrygum regis, ditissimi quidem, sed multo stolidissimi, cui propter insignem stupiditatem, asinias aures affinxit antiquitas.

Tu znowu autor pogardę bogactw opiewa i uczy przykładami, iż jej bogowie ani Bóg nie wymagają. Jest tu w epizodzie długi opis Rzymu ubóstwa, późniejszych zbytków.

Wszędzie mnóstwo niezliczone zdań, przypomnień, cytacyj. Jest tu i owo *dictum* Bonifacego papieża o księżach.

. . . . . *fertur*
Aureus ex ligno superis libasse sacerdos
Ac modo pitissat caelato ligneus auro.

„Dawniej złoty ksiądz z drewnianego naczynia lał bogom ofiary, dziś ksiądz drewniany i u stołu spija ze złotej czaszy.“

Opt. XXXII. Probat sapientiam sine divitiis multo esse praestantiorem, quam divitias sine sapientia, quod confirmat, exemplis veterum Romanorum. Confertque luxam divitis ac delicati helluonis cum frugalitate honestae et non immundae paupertatis. Tandem in fine canitur encomium paupertatis cujus rei argumenta summuntur, jam ab effectibus, jam ab exemplis antiqui Latii et nascentis atque etiamnum infantis Romae, nec non templorum et fanorum Diis antiquis sine ulla ambitione aedificatorum. Item a natura ipsa et autoritate Christi Domini et sanctorum virorum.

Przychodzi do pokazania jakie być powinno prawdziwe użycie bogactw, na wsparcie kraju, religii, praw, ubóstwa, wykrzykuje na skąpych i skąpstwo.

Cpt. XXXIII. Tractatus de divitiis Capite vigesimo septimo trifariam divisus erat. Im modum acquirendi. In personas acquirentes, et in usum eorum quae acquisita sunt. Absolutis ergo duabus partibus nunc de usu dicen-

gi niozonczne zdanie, nad wi
pisał wyższe, iż praca ręczna n
Z tego powodu przypomnijmy
rodzaju śmiałych i nowych myś
zaliśmy, nie licząc głównej o

Cpt. XXXIV. In quo Satel
quotiesve conveniat planissimo
dignitatem et salutem constare
custodia. Reprehenditur etiam
coelia, qui regiam magnificen
alio luxu, tum etiam in magna
tatu, praesertim si ejusmodi lo
legibus et pacis tempore. Item
frugifera studia od oculos po
nova multitudinis opinio, quae
sedentariis artibus jus nobilit
item artes et studia, vel potius
gant veras nobilitati. Denique qu
modo sint alendi.

Do tego rozdziału podały
tłumne dwory panów polskich
rzan, dworskich, pajuków, raj
reda ta próżniaków, którą
Klonowicz szarańczą nazywa,
chwalstwem i zupełną bezużytec
dia). Wszystko jednak co tu
pokrywa barwą, iż wcale nie zn
mowa tocz. Doskonały tu obr

Gdy przychodzi do dowodzenia potrzeby pracy chociażby ręcznej dla szlachcica, ostrożnie się wielce do tego bierze i przywodzi przykłady Dionizyusza w Koryncie, Pawła ś. aktora tamże; wyjmując wszelako kilka rzemiosł z tych, ktore dozwala szlachcie.

Damnatas artes noster vitaverit heros,
Sed justas operas fido sudore maventes,
Quis rogo culparit?

„Niech nasz bohater sztuk potępionych i zakazanych unika, lecz pytam, kto mu za złe mieć może, jeśli się uczciwem zajmie rzemiosłem?“.

Jeszcze dalej rzecz o użyciu bogactw się ciągnie, ale czegóż tu już niema w tym opisie! Cztery żywioły, różne tyczące się jadła przyprawy, opis złotego wieku, opis poświęconych gajów, opis młynów, sposób robienia chleba i t. d. Potem *luxus nostri saeculi*, obiady, wieczerze podkurki *(epidipnides)* pijaństwo, przykłady pijaków i t. d.

Cpt. XXXV. In quo absoluto jam tandem publico divitiarum usu proponitur usus privatus, qui dividitur in tres partes potissimum. Erogantur enim divitiae vel in vestimentum vel in domicilium. Sine nutrimento, nullo modo vivitur, sine reliquis vero commode vivi non posse. In praesenti ergo capite agitur de nutrimento, an et quomodo et quatenus adhibendum sit. Additur etiam doctrina de veteri frugalitate et aurei saeculi brevis descriptio. Denique enumerantur incommoda gulae et ebrietatis variis elucidata similitudinibus et argumentis.

Jako o użyciu bogactwa, mówi następnie, bardzo logicznie rzecz zawsze dzieląc na zimno i z uwagą, o ubiorach i strojach. Ten rozdział można przedstawić jako próbkę eruducyi autora i jego sztuki łączenia w jedność tysiąca odłamków. Wszystko co się do odzienia stosuje, wspomniano tutaj; zaczyna się od nagości ludzkiej, od ubioru przyrodzonego zwierząt, naśladowania go przez ludzi, o materyach wełnianych, ozdobach do stroju należących, złocie, azbeście, amiancie, xylinon, purpurze. Kończy się użalaniem na zbytek w strojach tamtych czasów.

Cpt. XXXI. In quo secundus divitiarum usus exprimitur. Nempe corporis vestitus et operimentum. Rursus autem vestimenti triplicem esse finem: ut tegat, ut exornet, ut muniat. Tegimus enim corpus propter nuditatem, ut injuria caeli propulsetur, ut naturali verecundiae subveniatur. Exornamus eas nostri partes, quae deformem aspectum essent habiturae. Tuemur vero propter imbecillitatem ut ictus et plagae repellantur, omnisquae impetus et violentia, cum natura sponte fugiat sui corruptionem. Ostendit idem, turpe ac miserandum esse ea convertere ad superbiam, quae Deus imposuit paenam. Vestis enim et ornamentum, sunt monumenta turpitudinis, fragilitatis ac defectus naturalis, paenaeque pro peccato injunctae, testimonia.

W następnym rodziale o domach, pałacach i wszystkiem co się schronieniem zowie, ale prócz tego, jak zawsze, ustępy o małżenstwie, o przyjaciołach, opisanie wiejskiego domku. Piękny jest wiersz następny, nie jako poezya, lecz jako sztucznie wyrażona myśl trafna.

Namque amor est juveni fructus crimenque senectae.

„Miłość jest młodych lat owocem, występkiem w starości".

Cpt. XXXVII. In quo attingitur tertius et ultimus divitiarum usus, nempe honestum et competens domicilium. Qui quidem usus, naturali necessitate introductus est, cum et vulpes habeant foveas, et aves congerant nidos, ut ipse Servator noster inquit. Isto quoque Capite docetur, vitam caenacularium et migraticiam, esse miseram. Recte igitur praecipere Hesiodum, ut futurus oeconomus, imprimis domum habeat et uxorem, et familiam, et bovem aratorem etc. In fine Capitis describitur, qualis domus, ex qua materia et quibus in locis aedificanda sit. Quae uxor, qui famuli et quinam amici deligendi sunt. Alia denique non parum multa praecepta tam Ethica quam politica, imprimis vero oeconomica attexuntur.

Kończy się rozdział dystychem:

Hactenus et mores et opes descripsimus; at nunc
Heroum vera de libertate loquamur.

„Dotąd opisywałem obyczaje i dostatki, teraz o prawdziwej bohaterów swobodzie mówić będę".

Jakoż w następnym bardzo a bardzo obszernie wywodzi co jest swoboda, co swawola, i jako swoboda przystoi i potrzebna jest.

Cpt. XXXVIII. Perpetua Onomatopeja est, in qua libertas ipsa loquitur et causam suam tuetur. Seipsam definit, dividit, ornat, et more virtutum, quarum illa campus vel potius regnum est, sedem suam in medio collocat. Nempe inter servitutem et licentiam, ponitque discrimen inter se et illas. Moderatur etiam sua obiecta, videlicet animum hominis, sensus item externos, animi fenestras et canales, corpus ipsum liberi hominis et quam vocant Locomotivam. Imprimis vero perturbationes animi et linguam utriusque fortunae remum et gubernaculum, intra suos fines continet. Ortum, usum et abusum sui, cognitas item virtutes, describit. Alia denique ad eam materiam pertinentia, suo ordine prosequitur.

Dopiero w następnym XXXIX rozdziale dowiadujemy się, z czem tytuł książki miał związek. Autor zbijając zdanie tych, co zasadą szlachectwa mienią srogość i okrucieństwo, przywodzi historyą olbrzymów porywających się na Jowisza, i tu się stósować ma owa *Victoria Deorum*. Pokazuje się tedy, że tytuł dany jest aby zbyć, gdyż tysiąc trafniejszych i stósowniejszych mógł znaleść autor temu filozoficzno moralnemu traktatowi, który podobało mu się wystroić na poemat. Tych Tytanów stawi Klonowicz, jako przykład złych ludzi, (złej szlachty myślę) złego użycia sił, a korzystając z okoliczności, całą procedencyą i historyą ich opisuje szeróko. Wszystko u autora *per occasionem* znaleść może miejsce w poemacie, i zdaje się, że takich okazyj tylko szuka, wpadając z epizodu w epizod. Tytani Klonowicza są to wyraźnie szlachta i panowie polscy, zawiązujący rokosze przeciw Zygmuntowi III; pokazuje to dobitniej jeszcze poprzedzający rozdział, w którym mowa o swobodzie i swawoli.

Cpt. XXXIX. In quo absoluto jam tandem divitiarum usu et abusu reprehendantur praeposteri homines, qui certissimam nobilitatis tesseram putant esse crudelitatem et mores efferos. Deinde sequitur tractatus titulo hujus libelli correspondens, nempe de Gigantibus quos Moses Nephilim vocat, qui cum Jove Opt. Max. pugnasse

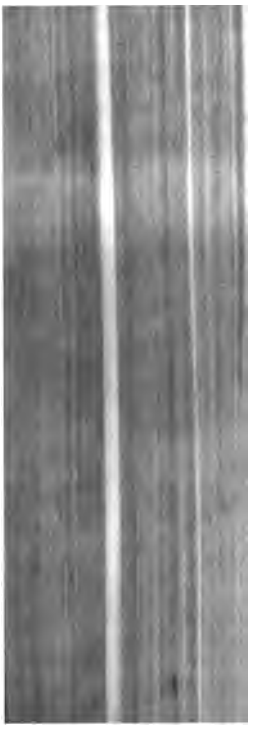

sie rokoszów za Zygmunta III
przez rokoszan.

Cpt. XL. Exponit superi
Centauris, de Cyclopibus et (
vitatem invasores et vi public
sionem encomium canitur civi
attingitur Catalogus quorunda
tor, quaeve paene sint tyranni
signa quaedam fuisse Gigante

Musiał być świadkiem
na Lublin i jego bogate jarn
opisuje najezdzców:

O quam Psyllorum similes
Oppugnatores Austri, qui fu
Innocuum caelum: Zephyrosq
Aethereasque plagas accenso
Machina, qua bello fuerat
Urbibus in mediis vano cons
Dum jaculata globos levis et
Heu gravides matres, aegrot
Enecat infantes, odiosa seni
In templis etiam conturbat
Ex stediis obstat museaque
Exagitat sonitu, sacris infa

„O jak podobni Psyllom dzis
burzliwi, którzy piorunami s
rów pogodę i spokój siarczy
jąc machinami na srogie pr

w kościołach nawet nie dają modlić się ludziom, ze szkół wyganiają muzy hukiem nieprzyjaznym wieszczym rymom etc.“

Zdaje się, że autor daleko byłby stósowniej mógł nazwać swój traktat-poemat dając mu tytuł: *De vera nobilitate*, bo zaraz tu rzucając walkę Tytanów, przechodzi do szlachectwa, zbijając mniemanie, jakoby onego podstawą miała być siła zwierzęca, przemoc. Tu znowu *per occasionem* proroctwo przeciw Turkom i zachęcenie do boju przeciw nim. Wiersz, który Klonowicz wydał osobno po polsku pod tytułem: *Pożar, upominanie do gaszenia i wróżka o upadku mocy tureckiej*, jest tłómaczeniem tego miejsca z poematu. Sam o tem wzmiankuje poeta w dedykacyi *Pożaru*. „Przełożyłem ten pożar na polskie z książeczek, którem nazwał *Victoriam Deorum*, żeby przynajmniej ludzie nasi a zwłaszcza rycerscy i przełożeni miast i grodów teraz o sobie czuli.“ Następują epizody o rozpuście żołnierzy, ucisku ludu, na któren tak wymownie uskarżano się w początkach XVII wieku, w mnóstwie drobnych pisemek. W wierszu przeciw Turkom zachęca do wojny opisem kraju, nadzieją zwycięztwa, myślą, że Turcy kraj ten na chrześcianach niegdyś podbili etc.

Cpt. XLI. Respondet illorum opinioni, qui veram nobilitatem corporis magnitudine egregiisque forma et morum immanitate metiuntur. Haec autem opinio confutatur multis multorum exemplis et argumentis. Ubi ad virtutem solam, tanquam omnium vitae ornamentorum parentem, referuntur omnia. Tandem ubi de crudelitate tractantur, inseritur vaticinium de interitu τῆϱ Λησάϱχιας Turcarum, contra quos canitur etiam carmen classicum. In fine capitis deploratur nostrorum quoque Christianorum in subditum vulgum crudelitas, quae quidem deploratio concluditur ejusdem vulgi seu plebis encomio.

Zbiwszy opinią, że szlachectwo daje piękność cielesną, daję siłę, że one wyłącznie są jego tylko udziałem, udziałem pewnej *rasy* ludzi uprzywilejowanej, opisuje poeta nieokrzesanych, prostych (rustici), gburów, dzieląc ich swoim metodycznym zwyczajem na klassy, wiejskich, miejskich i półmędrków; tu znowu *per occasionem* w koń-

cu rozdziału śpiewa pochwały sztuk pięknych i urzędów a urzędników uczonych (sam właśnie należał do tej kategoryi.)

Cpt. XLII. Invehitur in Rusticitatem, astutam, ingratam et malignam, cujus tres gradus facit, nempe Villaticam, Urbanam et semidoctam. Villanos esse plerumque moroses tetricosque. Urbanos versipelles et lucriones, avaros et ambitiosos. Literatores vero et semidoctos esse arogantes et Sycophantas, doctis viris multo consideratiores. Tandem per occasionem circa finem capitis excurritur in laudes bonorum artium et magistratuum ac rerum publicarum, quibus praeficiebantur eruditi solideque docti.

Oto obraz półmędrków:

. . . . . *veniamus ad illos*
Qui saltem procul a foribus videre Camaenas
Vestibulo in primo stantes templique fronas,
Extra Romanas arces portamque Capenam!
Forsan dormivere tua Parnasse sub umbra
Ex tua fecerunt illos insomnia doctos.
Semiferum vulgus quod non perfecit Apollo,
Artibus armatum oppugnat furialiter artes
Telaque Musarum castis deprompta pharetris
Dirigit in Musas, violat sacraria Phaebi etc.

Przystępuje wreszcie do Epilogu autor, reasumując cały poemat, z czego się znowu pokazuje, że założeniem jego było pokazać, co jest i na czem się opiera prawdziwe szlachectwo.

Cpl. XLIII. Habet epilogum et Anacephaleosin totius operis, in quo summatim recoliguntur ea, que sparsim toto isto libro tractata sunt etc.

Śpiewa jeszcze sobie *Epinicion*, to jest wiersz zwycięzki na swój poemat, potem *Victoriom virtutis* t. j. tryumf cnoty, prosi o nieśmiertelność dla swego poematu, odzywa się o łaskawe jego przyjęcie do młodego Władysława i do Jana Zamojskiego.

Cpt. XLIV. In quo continetur Epinicion, seu Carmen triumphale in totam istam Victoriam Deorum. In fine ponitur Victoria virtutis, quae inter Deas Dearum praestantissima censetur. Denique votum pro poëmatis immortalitate.

Zgadł gdy śpiewał, że dopiero może nad jego popiołami zabrzmi pochwała i późna sprawiedliwość myślom jego oddana

Forsitan ad Manes dulcedo posthuma laudis
Perveniet nostros et seri sensus honoris.

ale życzeniom użyteczności poematu, stanęło na przeszkodzie potępienie jego dawniejsze, a dzisiejsze zapomnienie.

Jako o poemacie i dziele sztuki, trudno dać zdanie o tej pracy Klonowicza, bo choć tu tysiąc jest obrazów poetycznych, których starożytność dostarczyła, lub uczucie samego autora, układ wszakże, budowa wcale nie poetyczna, sucha, zimna, wymyślna, chłodną moralizacyą oblana, przypomina traktaty moralno-satyryczne XVI wieku; ale niepodobny do niczego co się dotąd poematem zwało. Zdaje się, że autor mając przez życie swe uzbieranych wiele bardzo wierszy łacińskich w najrozmaitszych przedmiotach, zszył je tylko potem jedną myślą, aby całość z nich zlepić.

Ogromna eruducya autora swym wylewem niczem niepowstrzymanym, pomogła do rozdęcia przedmiotu, przyszywając coraz nowe *per occasionem* epizody do epizodów. Jako dzieło sztuki zastanawia tylko *Victoria* łatwą i piękną budową wiersza, który płynie rzadko zeszpecony barbaryzmem, lub wyrażeniem nowszej polsko-złej łaciny, często przypomnieniem poetów starożytnych ukraszony. Jest to dzieło charakterystycznem i zajmującem w wielu miejscach, gdzie przez starożytny krój jego, przebiły się obyczaje współczesne, obrazy pożycia, rysy czasowi właściwe, zdania i XVI i XVII wieku, jest zajmującem najbardziej, pod względem idei głównej anti-szlacheckiej, anti-arystokratycznej. Przychodziło właśnie w porę, gdy w Polsce arystokracya w siły się zbijała tworząc się ciałem osobnem i niezależnem w narodzie. Uważmy jak Klonowicz tu swą ideę, mimo utopienia jej w tylolicznych niepotrzebnych nawet szczegółach, rozwinął.

Nie dochodząc do ostatecznego, fałszywego pojęcia równości, uznaje on naprzód arystokracyą, czy szlachectwo, jako konieczność wypływającą z rozmaitych usposobień ludzi, z których jedni rodzą się z mniejszemi, drudzy większemi zdolnościami, na wyższych i podwładnych. Uznawszy tym sposobem szlachectwo, od razu (Cpt. II) powiada na czem się prawdziwie zasadza. *Na cnocie i pracy.* Tu wymienia, że fałszywe pojęcia o szlachectwie do pisania przeciw nim go skłoniły. Dalej jeszcze (Cpt. III) wywodzi z różnych usposobień, rozmaitych sił ludzi, konieczność klassy wyższej, ale wyższej umysłem, cnotą, zdolnościami, męztwem. Męztwo nasz poeta, nie bez przyczyny, jako jednę z cnót zasadniczych szlacheckich okazuje. W istocie pierwsi szlachta, byli to najodważniejsi żołnierze, i męztwem jeszcze w czasach, w których pisał autor, w czasach nawet naszych, najłacniej człowiek się uszlachca.

Przesąd rodowy, przywileje urodzenia i szlachectwo rodu, wprawdzie pospolitemi ogólnikami, ale niemniej silnie zbija poeta. (C. V.) Przywodzi przyczyny przeradzania się rodów, degenerowania ich, spodlenia, z nikczemnienia; przykłady tych co się wznieśli wysoko, z niska wyszedłszy. Tem ustala założenie swoje, że szlachectwo jest rzecz nabyta, a zatem osobista, że przymioty ojców nie spadają na synów i t. d. Szeroko tu rozwiedzione dowody, że rasy nikczemnieją i szlachcą się, nigdy nie utrzymując ciągle w jednym stanie. — Godna wspomnienia myśl, między innemi zastanawiająca, o piersi mamek najemnych, co z pokarmem, charakter, skłonności swe wychowańcom dają; o wychowaniu gnuśnem, rozwięzłości i t. d.

Tu zastanowiwszy się, zabezpiecza się autor od zarzutów zupełnej wzgardy rodowego szlachectwa (XXII), bo je uznaje, ale nie absolutnie, tylko względnie, zawsze wracając do zasady swej, że cnota jest podstawą szlachectwa, *ad virtutem referantur omnia, quae est parens novae nobilitatis et resuscitatrix intermissae.* Zrobiwszy szlachectwo nabytem, tem samem zaparł jednak poeta zupełnie rodowe, lub nic nieznaczącem uczynił, przypominając dalej jeszcze, że rzeczą szlachty *(Hero-*

um) jest walczyć, pracować, odznaczać się, aby na tytuł swój zasłużyć (Cpt. XXIII.)

Wzgardza też Klonowicz szlachectwem, a raczej w znaczeniu dzisiejszem arystokracyą pieniężną (C. XXV) zapierając, aby zapłacić można i kupić pieniędzmi. (*Nobilitatem constat esse virtutis, divitias fortunae.*) Cnota powtarza znowu, cnota (w najobszerniejszem znaczeniu tego wyrazu) jedna szlachectwo daje.

Tu powstał na ucisk wieśniaków wymownie narzekając, prorokując tyranom wygaśnienie ich rodu, choroby, męczarnie sumienia i t. d. a malując obraz włościan, podniósł ich na równią *prawie* z szlachtą, przynajmniej w oczach Boga, w oczach prawa i sprawiedliwości. Szlachcicowi Klonowicza nie wzbronne są rzemiosła, nawet *ręczne*, takie, które wedle wyobrażeń wieku kaziły już szlachectwa; małą tylko liczbę podłych zatrudnień wyjmuje. Oddajmy mu sprawiedliwość, że nad swój czas umiał się wyżej wznieść i myśli swoje snuć sam z siebie. Jednakże rycerskie rzemiosło jako najwłaściwsze szlachcie ukazuje, a inaczej żyjąc w Polsce i w XVII wieku uczynić nie mógł. (C. XXX.)

Tu wpadając na porównanie szlachty burzliwej, bombardującej tron i dobijającej się władzy z Tytanami, porównanie nastręczone wypadkami współczesnemi, bo Klonowicz żył w czasie rokoszów Radziwiłła, Zebrzydowskiego, definijuje swobodę i odróżnia ją od swawoli i anarchii, tytułem poematu, niestety fałszywie, prorokując Jowiszowi wygraną!

Znowu powracając do cech szlachectwa, oburza się przeciw tym, co je na sile materyalnej, na burzliwości i okrucieństwach gruntują; tu zaraz wskazywać się zdaje na Turcyą, jakby na teatr, na którym radził burzliwej szlachcie dowieść odwagi i użyć siły.

Widać, że w czasach Klonowicza przywięzywano już do szlachectwa rodowego ideę piękności fizycznej, postawy wspaniałej i t. d., bo poeta dowodzi, jako nie zawsze brzydkie, potworne, nieudatne istoty, w duszy także są takiemi, jako nie zawsze wielkiego rodu ludzie odznaczają się twarzą i postacią.

Tu znowu jeszcze powtarza aż do zbytku i bije w uszy do końca, założeniem. Cnota i praca szlachcicem czynią, nie ród, nie siła, nie bogactwo, nie rysy twarzy, nie zuchwalstwo i t. d.

Nareszcie czemuż się autor obrócił z poleceniem swego poematu do Zygmunta III, do Władysława IV, do Zamojskiego? Zdaje mi się łatwo to zgadniecie, dla czego cieniom Batorego, poemat poświęcił, tego Stefanka, za którego strach był na panka. — I to nie tajemnica.

Otóż myśl poematu zasadna cała, myśl o nadużyciu szlacheckiego tytułu i praw szlachty, myśl reformy socyalnej! Biedny mieszczanin, co chciał Polskę reformować poematem łacińskim w XLIV rozdziałach.

Wskazaliśmy w krótkim naszym przeglądzie miejsca zajmujące obrazami obyczajów polskich; te są mianowicie o Żydach, o rozpuście, o dworach wielkich panów, o duchowieństwie i t. d. W nich historyk, moralista, znajdzie ciekawy materyał do dziejów epoki, którą Klonowicz widział smutnemi oczyma przyszłości. Dziwna i ledwie pochwycona fizyognomia poematu, nie dozwala nam go ściślej rozebrać i osądzić, jest to bowiem z tych czasów utwór najdziwniejszy, mimo swej pozornie regularnej budowy, najnieregularniejszy, zszyty cały z epizodów niezmiernie długich, niepołączonych żadnym węzłem żywszym, żadną żyjącą powieścią ciągłą, wymyka się z pamięci zacierając rozdział rozdziałem. Jednem słowem *Victoria*, jest to traktat satyryczno-filozoficzno-moralny, którego ideą matką, że szlachectwo jest tylko przesądem, a cnota i praca najważniejszemi człowieka przymiotami, najszlachetniejszem szlachectwem.— Nieszczęściem głos naszego biednego rajcy lubelskiego do szlachty, był głosem wołającego na puszczy; i za to go pewnie osądzono na stos i kata, że śmiał, on, mieszczanin jeden, nie herbowny, powiedzieć, iż cnota prawdziwe szlachectwo!

Nie wiemy o ile cnotliwy był nasz poeta, ale że nie był szlachcic, to pewna.

Przytoczywszy w całości powyższy artykuł J. J. Kraszewskiego o Klonowiczu, którego celem przedewszystkiem jest skreślenie charakteru i ocenienie najgłówniejszych dzieł naszego poety, — przydajemy jeszcze niektóre szczegóły z jego życia, oraz wiadomość bibliograficzną o jego dziełach, które w artykule tym pomieszczenia nie znalazły.

Urodził się Klonowicz w miasteczku Sulimierzycach w Wielkiej-Polsce, w powiecie odolanowskim, na granicy Szlązka, gdzie ojciec jego miał być wójtem, czyli burmistrzem. Roku urodzenia jego dochodzimy tylko z tego, co Juszyński powiada, że umarł r. 1608, w 57 roku swego życia Wedle tej wiadomości, której zrzódła autor Dykcyonarza poetów polskich nie przytacza, urodziłby się Klonowicz r. 1551. Nauki pobierał on w akademii krakowskiej, a w r. 1584 przeniósł się do Lublina, gdzie już zamieszkał stale, większą część dzieł swoich napisał, był po rok 1600 rajcą i pisarzem, a zarazem wójtem *(loci capitaneus)* w Psarach u Benedyktynów Sieciechowskich, w roku 1600 został lubelskim burmistrzem, a w r. 1603, znów do radziectwa i pisarstwa powrócił i miał sobie poruczone sądzenie spraw żydowskich. Tam też zdaje się pojął żonę, która mu strwoniła majątek i zatruła życie, tam nareszcie w ostatniej nędzy, w szpitalu, dokonał nieszczęsnego żywota. Był to człowiek wielkiej nauki i wielkich zdolności, a przytem, jak się z całego biegu jego życia pokazuje, uczciwy, zacny, a prześladowany przez los, który mu dał niegodną żonę, i przez ludzi, którzy mu nie mogli darować, że im prawdę jawnie, ostro, bez ogródki wypowiadał. Jedną z głównych przyczyn jego nieszczęść i udręczeń, była, jak się zdaje, niechęć ku niemu Jezuitów, których on był nieprzyjacielem. Mamy na to świadectwo współczesne samychże Jezuitów, które twierdzi: „że gdy Klonowicz, wychowaniec niegdyś krakowskiej akademii, a od r. 1584 lubelski mieszczanin, człowiek dosyć majętny, przyszedł z czasem do takiej nędzy, iż w szpitalu ś. Łazarza w Lublinie (będącym pod nadzorem Jezuitów) umierać musiał, to wreszcie otworzyło mu oczy do uznania winy swej, którą nieraz popełnił za życia, występu-

jąc przeciwko Zgromadzeniu Jezusowemu w Polsce, a mianowicie też w bezimiennie r. 1600 wydanem swem dziełku: *Equitis poloni in Jesuitas actio prima* (wyszło później i po polsku pod tytułem: *Konterfekt Jezuitów*), dowodząc tego, że Jezuici ogołocili z uczniów Krakowską akademią, że polscy, nie są to ludzie naukowi, jak w inszych krajach, lecz intryganci, którzy błędnemi księgami swemi i złym uczenia sposobem, szkodę kościołowi katolickiemu i Polsce przynoszą". [1]) — Na toż samo wychodzą słowa ks. Wielewickiego S. J. który powiada: „Dawniej słyszałem od moich kolegów, a dziś niemasz żadnej wątpliwości, że autorem owego osławiającego nas pozwu *(actio prima)* jest Seb. Klonowicz, radny miasta Lublina, niegdyś uczeń akademii krakowskiej, który przywiedziony do ostatniej nędzy, wyznał niesłuszność owych potwarzy przeciw nam miotanych i umarł w szpitalu lubelskim".

Zdaje się więc, że nie skłonność ku nowej wierze była mu pobudką do przypisywania większej części dzieł dyssydentom. Skłonności owej nigdzie w dziełach tych dopatrzyć się nie można, a trudno przypuścić, aby człowiek, który pod innemi względami, nie oglądając się na skutki, tak jawnie przekonania swoje wygłaszał, z wyobrażeniami religijnemi tak ostrożnie i chytrze taić się potrafił. Zresztą stosunki jego z Benedyktynami, a mianowicie z bisk. Wereszczyńskim, podejrzenie to zupełnie obalają. Prędzej podobno ku dyssydentom zwracało go to, że w nich znajdował naturalnych sprzymierzeńców i wspólników zdań swoich o Jezuitach.

Sebastyan Kujek krewny Klonowicza, także lubelski mieszczanin, taki położył mu nagrobek:

Epitaphium

Sebastiani Acerni [2]) Poëtae praestantissimi.

Corpore dum vivo, meditabor mente sepulchrum,
Corpore dum moriar, mente superstes ero;

---

[1]) Obacz: *Rękopisma Marcina Radymińskiego*, wyd. p. Józefa Muczkowskiego. Kraków 1840.

[2]) Klonowicz wedle ówczesnego uczonych ludzi zwyczaju nazywał się i podpisywał z łacińska Acernus. *Acer* po łacinie znaczy *klon*.

Et licet extinguar, lumen mihi reddet Jesus.
Sic mihi mors lucrum, sic mihi vita mori est.

Cura Seb. Kujek c. lub. consanguinei defuncti pos.

Mikołaj znów Żeromski taki na cześć jego zostawił grobowy napis:

Nasoni patria est Sulmo, Sulmiria Acerni.
Ille poëta fuit, Naso poëta fuit.
Exul in Euxinis est Naso mortuus oris.
Vix hunc non eadem fata secuta virum.

Wiersz ten pokazuje, do jakiego punktu dochodziły prześladowania Klonowicza, kiedy aż o mało z kraju wygnanym nie został.

W naszych już czasach ks. Siwicki proboszcz w Sulmierzycach, postarał się o postawienie pomnika Klonowiczowi, którego sprawiedliwie wielkim swojego czasu pogromcą zepsutych obyczajów nazywa [1]).

Prześladowania jakich doznawał autor, rozciągały się i do dzieł jego. Palono je i niszczono na różny sposób, i dla tego pierwsze ich wydania są dzisiaj po większej części bardzo rzadkie.

Z polskich dzieł Klonowicza *Flis* wyszedł naprzód z drukarni Seb. Sternackiego, bez roku i bez miejsca. (Sternacki miał drukarnie w Krakowie i w Rakowie). Z dekykacyi jednak datowanej 1595 r. w dzień nowego lata, wnosić można, że tegoż roku dzieło drukowane było. Tytuł tego wydania zachowaliśmy w naszem; format jego jest in 4to, druk gocki, kart liczb. 24.

Drugie wydanie tego poematu ukazało się w Warszawie u Jana Trelpińskiego w r. 1643. Tytuł jego: *Flis albo spuszczanie statków do Gdańska, y nauka żeglarska, w którey się pokazuie sposób nietylko żeglowania wodnego, lecz y obyczaiom ludzkim w sprawach ich potocznych uważnego. Dawnościąć niż owszeki zaniechana, lecz teraz znowu poprawiona, y dla dobra pospolitego do druku podana, przez* Sebastyana Klonowicza. 4to— druk gocki — kart nieliczb. 36.

---

[1]) Zob. artykuł tegoż ks. Siwickiego w Przyjacielu ludu XII. 7.

Trzecie wydanie *Flisa* nastąpiło w r. 1829, w Gdańsku, kosztem księgarni Wedelskiej. 8°. Do tego wydania dołączony jest opis życia Klonowicza po łacinie przez Mrongowiusza. — W tymże roku wyszedł *Flis* po raz czwarty w zbiorze wydanym w Krakowie, nakładem i drukiem J. Czecha, noszącym napis: *Dzieła Fabiana Sebastyana Klonowicza.* Nareszcie po raz piąty w r. 1837. w XXII. tomiku *Biblioteki kieszonkowej klassyków polskich* wydanej p. J. N. Bobrowicza w Lipsku. — W ostatnich dwu publikacyach, tak *Flis* jak i inne pisma Klonowicza, licznemi skażone są błędami.

Worek Judaszów po raz pierwszy ukazał się w Krakowie w r. 1600. Wydanie to należy do wielkich rzadkości bibliograficznych; ponieważ więc mamy je przed sobą w wybornie dochowanym exemplarzu [1]), przeto opisujemy je tutaj szczegółowo. Tytuł jego całkowity jest: *Worek Judaszow: To iest, złe nábyćie Máiętności.— Joan XII. Judas fur erat, et loculos habens ea quae mittebantur portabat.* (winietka) *w Krákowie, Roku od národzenia synà Bożego, 1600.* (4to) Tytuł ten oblinijowany od góry i od zewnętrznego brzegu podwójnie, od dołu i od brzegu wewnętrznego pojedyńczo; — podobnież wszystkie karty dzieła.— Na odwrotnej stronie tytułu: *Do przyiaćielá fárbowánego* wierszy dziewięć. Na następnej kolumnie wiersz: *Autor do Czytelnika*, zajmujący cztery kolumny, czyli stronnice, kursywą łacińską. Od zewnętrznego brzegu, między dwoma linijkami, łacińską antykwą dopiski zawierające krótkie oznaczenia główniejszych punktów textu. Tak samo i w całej książce, tylko dalej, obok gockiego textu idą dopiski po większej części łaciń. kursywą. Potem idzie przypisanie dzieła prozą: *Szlachetnemu y slawietnemu Pánu Stanislawowi Lichańskiemu Ráycy Lubelskiemu, przyiacielowi y Kollędze łaskawemu*, i t. d. Przypisanie to zajmuje 4½ kolumny, a datowane jest następnie: *Dan w Lublinie w dźień uroczysty świąteczny, ktory przypadł na 21. dźień Máiá*

[1]) Exemplarz ten łaskawie nam udzielony, jest własnością JW. Jmci ks. Jana hr. Scypio del Campo kan. kat. Krak. Senat. b. rzpltej Krak.

roku Páńskim Miłościwoletnim 1600. Sebestyan Acer-
s, Rdyca Lubelski, Woyt Psárski. — Potem na nowej
lumnie jest dwanaście wierszy łacińskich z tytułem:
oditoris Apostoli Notae. Wszystko to zajmuje kart
eść, czyli stronnic 12 u góry nieliczbowanych, u dołu
aczonych kustoszami, wyrażonemi gwiazdkami * i licz-
rzymską. Następuje samo dzieło, zajmujące 82 stron
u góry znaczonych arabskiemi liczbami, u dołu opa-
onych kustoszami, wyrażonemi dużą literą i liczbą
abską. — Text tego wydania, niezaprzeczenie pierw-
ego, obejmuje zupełnie to samo, ni mniej ni więcej,
i późniejsze wydania, a mianowicie nie brak mu
tej części Worka o lwiej skórze, która tutaj jak i gdzie-
dziej, z ośmiu składa się wierszy. — Mylnie zatem
ierdzi Juszyński, że edycya z r. 1600 podzielona
st tylko na trzy części, i że wzmiankę o lwiej skórze
tor dopiero w późniejszych wydaniach przydał. Znać
nie widział, albo widział nawet bez końca trzeciej
ęści, gdyż czwarta jest umieszczona na tej samej stron-
y, na której się trzecia kończy.— Zamyka cały poe-
t wiersz *Akeldema*, krwawa rola, po którym do-
ro napis: *Worka Judaszowego koniec.*.

Drugiem z kolei, zdaje się być wydanie Sterna-
iego bez miejsca i roku, — 4to, — bez liczb, tytuli-
w i kustoszów, przywiedzione p. M. Wiszniewskiego
str. 93 T. VII.

Następnie idzie wydanie tegoż Sternackiego Sebe-
ana uczynione w Krakowie r. 1603, bardzo mało ró-
iące się od opisanego powyżej wydania z r. 1600, —
a wydanie z r. 1607, także u Sternackiego, prawie
pełnie takie samo.

Za piąte uważać należy wydanie przywiedzione przez
ntkowskiego w T. I. str. 338, którego tytuł: *Worek*
daszów z czterech skór zszyty, to iest z wilczey, lisiey,
iey y rysiey, czyli o niegodziwych sposobach zbierania
między, — w Krakowie 1683, 4to str. 82.

Szósta i siódma edycya *Worka* nastąpiły w zbiorze
Czecha krakowskim z r. 1829, i w zbiorze Bobrowi-
a, w Lipsku 1837.

Żalów nagrobnych jedno tylko znane jest wydanie dawniejsze, uczynione w Krakowie w r. 1585, 4to. którego tytuł w wydaniu naszem w całości zachowaliśmy. W wydaniu tem po skończeniu *Żalów* zamkniętych napisem: *Koniec tych żalów*, na nowej stronnicy czytamy jeszcze: *Threnodia in funere nobilissimi viri D. Johannis Kochanovii, Tribuni Sandomirien, poëtae poloni excellentissimi — Andreas Tricesius*, pod czem następuje 9 zwrotek łacińskich ośmiowierszowych, a pod spodem data: *Lublini Anno 1584 die 20 Augusti.* Następuje: *Eiusdem autoris* sześć wierszy łacińskich, także na śmierć Kochanowskiego; pod niemi: *Lublini die 24 Augusti. Anno eodem ut supra.*— Potem idzie wiersz polski: **Echo.**— *Rozmowcy,* ***Batrach*** *poeta niedoszły, którego zmiankę czyni w tymże Idyllion Theocritus, któremu odpowiada* ***Echo,*** *to iest dźwięk leśny, ów, co się wołaiącemu w lesie, a zwłaszcza wieczór albo po rosie ozywa.* Batrach ów opowiada tutaj Echu o śmierci Kochanowskiego, i utrzymuje, że on miejsce jego zastąpi; Echo mu przedrzeźnia. Wierzsz lichy, dowcip płaski, karczemny czasami. Wreszcie następuje wiersz łaciński z napisem: *In funus eiusdem. Math. Puchaczovius Rachowicki.*

Żale nagrobne wchodzą także w skład zbiorów krakowskiego i lipskiego.

Wydanie *Pożaru, upominania do gaszenia i wróżki o upadku mocy tureckiej* z r. 1597. 4to (bez miejsca) do najrzadszych należy. Późniejszych niemasz oprócz krakowskiego i lipskiego. Jest to tłómaczenie jednego ustępu z wielkiego łacińskiego poematu *Victoria Deorum*, jak o tem sam poeta w dedykacyi dziełka Januszowi ks. Ostrogskiemu powiada: „przetożem przełożył ten pożar z książeczek, którem nazwał *Victoriam Deorum*“.

Pamiętnik książąt i królów polskich ukazał się naprzód bez wyrażenia miejsca i roku, niewiadomo przez kogo wydany, przypisany Janowi Firlejowi z Dąbrowicy, podskar. kor. lubelsk. staroście. Całe dziełko z tytułem składa się z 6ciu ćwiartek.— Jako wtóre, W. A. Maciejowski, który i pierwsze opisał dokładnie, uważa widziane przezeń w Toruniu wydanie, także bez miejsca

i roku, które uczynił *Thomas Benedictides Gumowski a Ciechanow*, i przypisał Janowi Zborowskiemu ze Zborowa kasztelanowi gnieźn., staroście wendeńskiemu, odolanowskiemu, dubnickiemu, wolpnickiemu. Trzecie wydanie z r. 1639 przywodzi Juszyński T. I. str. 177, z przypisaniem takiem jak pierwsze. Czwarte wydanie uskutecznił Piotr Jan z Białocina Białecki, pisarz grodzki siewierski. Na końcu stoi tutaj r. 1666, chociaż nowy wydawca, poczet królów, na Stefanie Batorym w poprzednich wydaniach zakończony, do r. 1674, do Jana III. doprowadził; — dedykował go zaś Wojciechowi Szczerskiemu zakonu Premonstrateńskiego ś. Norberta, proboszczowi płockiemu. Zresztą to samo tutaj co i w poprzednich wydaniach. Na końcu łacińskie *Monostica in vitas regum polonorum*. W. A. Maciejowski przytacza jeszcze wydanie z r. 1673, będące w bibliotece piotrowickiej, p. And. Kożmiana.

Catonis Disticha moralia castigatissima. Crac. ap. Gorecki. 1674 8., przytacza Juszyński jako przekład Klonowicza, nazywając dziełko to dziwnie rzadkiem. (Dykcyonarz Poetów polskich T. I. str. 175). Tamże przywodzi: *Erazma Rotterodama Dworstwo obyczajów dobrych, — w Krakowie u Wojciecha Goreckiego* 1674— 8°., również jako tłómaczenie naszego poety. Bentkowski znów (w T. I. str. 339) wedle Załuskiego nader rzadkie cytuje dzieło: *Catonis disticha moralia Erasmo Roterdam. castigatore. Latine, polonice et germanice Interprete Seb. Fab. Clonovicio. Cracov. 1695*,— 8°.— Pokazywałoby się więc, że Klonowicz umiał dobrze i po niemiecku, gdyby tytułowi temu w zupełności wierzyć można było. Atoli co do przypisywania tłómaczeń tych Klonowiczowi, zachodzi wątpliwość. Juszyński czyni to nie wiedzieć na jakiej zasadzie, tem bardziej, że w przytoczonych przezeń tytułach niemasz nigdzie wymienionego nazwiska naszego poety. W dziele zaś cytowanem przez Bentkowskiego, już w 1695 r. wydanem, bardzo łatwo dla okrasy nazwisko Klonowicza mógł wydawca położyć. — Wiedzieć bowiem należy, że mniemane dwuwiersze Katonowe, napisane zostały w średnich wiekach niewiadomo przez kogo, a znalazł-

szy wielkie przyjęcie, tłómaczone były na niemieckie, na czeskie i na polskie przez rozmaitych pisarzów, a u nas najwięcej przez Jana Żabczyca upowszechnione. W. A. Maciejowski odszukał w bibl. okr. nauk. warsz. broszurkę z wydartym tytułem, na której piórem napisano: *Katonowe wiersze parzyste nowo z łaciny na polskie wiernie przełożone w Krakowie 1610*, z tą uwagą, że Adam Włocławczyk jest autorem tego dziełka. — Podobnież liczne tłómaczenia miało przerobienie późniejsze tych wierszy p. Erazma Roterodamczyka znane u nas pod nazwą *Dworstwo obyczajów dobrych;* czyli jednak Klonowicza można liczyć w zastęp tych tłómaczów, z pewnością powiedzieć nie można.

Juszyński za Starowolskim cytuje między dziełami Klonowicza *Zuzannę*, tak atoli wedle niego rzadką, iż wątpić należy czyli była w druku.

Reguła błogosławionego i Bogu upodobanego Oyca Benedicta S. na polski ięzyk pilnie przełożona. Którą się sprawuią nayprzód Bracia zgromadzenia świętey Justyny Padewskiey, a od klasztora który samże Benedykt S. założył roku Bożego 528 zowią się de Monte Cassino. Potym iey też poniekąd używaią zakonnicy ordinis Cisterciensis — w Krakowie, w Drukarni Andrzeia Piotrkowczyka r. 1597, 4to. Wyjątek z przedmowy Klonowicza do tego dzieła, daliśmy w notach do naszego wydania Pism ks. Józefa Wereszczyńskiego, biskupa kijowskiego, opata benedyktyńskiego w Sieciechowie. (Zobacz zesz. 124, 125, 126 [4, 5, 6] Biblioteki Polskiej). Przytoczone przez Juszyńskiego (T. I, str. 188) dzieło pod tytułem: *Wykład Reguły S. Benedykta i życie tego S. Oyca. w Krak. w druk. Andr. Piotrkowczyka, 1597* 4to, zdaje się być innem, nieznanem nam wydaniem tegoż samego dzieła; dziwna, że z tegoż samego roku i u tegoż samego drukarza. Że jednak tak jest, potwierdza i to, że przytoczony w Juszyńskim wyjątek z przedmowy, niezupełnie się zgadza z brzmieniem textu znanego nam wydania.

Jocher w T. II. str. 345 cytuje dzieło z tytułem: *Vita honesta sive virtutis: O cnocie abo Zywocie Człowiekowi przystoynym. Quomodo quisque vivere debeat omni*

tempore et quolibet loco, erga Deum et homines, — bez miejsca i roku, — i sądzi, że przekład ten wyborną polszczyzną, może być pióra Klonowicza.

Najznakomitsze z łacińskich dzieł naszego poety, od napisem: *Sebastiani Sulmircensis Acerni Victoria Deorum. In quo continetur veri herois educatio*, prawdopodobnie raz się tylko na świat pojawiło i to bez miejsca i roku. Drukarz bał się położyć swoje nazwisko, nawet miejsce swego pobytu na tej grożnej satyrze, nie chcąc stać się uczestnikiem prześladowań, jakie za nią spadły na autora.

Juszyński powiada, że wraz z Czackim znaleźli byli w rękopisie tłómaczenie tego dzieła, z uczonemi przypiskami, ale bardzo defektowe, tak, że ledwie połowę dzieła obejmowało. Była to praca akademika krak., bo w przedmowie tak pisze: „Jezuici dali sentencyą o tem dziele napisawszy: *Quid praemii versibus tam dignis, nisi carnifex et ignis?* — a przecież i sami Pogańskich Poetów są editorami; ale gdyby im pozwolono, i akademickich dzieł połowęby spalili. Czegóż oni nie dokazywali z nami? *Turba gravis paci placidaeque inimica quieti. etc.*“

Drugi łaciński poemat Klonowicza ukazał się pod tytułem: *Roxolania Sebastiani Sulmyrcensis Acerni, civis Lublinensis. Cracoviae 1584. ap. Andr. Petricovium.* 4to. Jest to poetyczny opis ziem ruskich przypisany Senatowi miasta Lwowa. Innego wydania tego dziełka nie znamy.

W. A. Maciejowski w swojem *Piśmiennictwie polskiem* T. I stron. 522. wymienia jeszcze widziany przez siebie w Toruniu *Philtron Sebastiani Sulmircensis Acerni, quo inaestimàbilis vis charitatis Christianae exprimitur. Cracoviae 1582*, 4to — z dedykacyą: „*Thomae Wieczorek, Adamo Przyticio, Sebastiano Konopnica, Stanislao Kielczewski Coss. Leonardo Mrzyglodowic Advocato, tanquam senioribus contubernii Literatorum in civitate Regia Lublin.*“

Wreszcie zakończamy szereg dzieł Klonowicza odezwą łacińską do Jana Dymitra Solikowskiego arcybiskupa lwowskiego, mianą w imieniu klasztoru Siecie-

chowskiego, którą posiadał Juszyński, a która wyszła z druku pod napisem: *Honos paternus Illmo Principi Regni Polon. Senatori ac Rever. Antistiti et Dno Joanni Demetrio Solikowski, Dei gratia Archiep. Leopoli. nomine Monasterii Sieciechov. reverenter habitus a Sebest. Acerno Sulmircen. Consule Lublinensi. Cracov. in Off. Jacobi Sybeneycher 1602.* — 4to.

SPIS POEMATÓW

S. F. KLONOWICZA

ZAWARTYCH W NINIEJSZEM WYDANIU.

Flis . . . . . 1.
Worek Judaszów . . . . . 49.
Żale nagrobne na śmierć Jana Kochanowskiego . 137.
Pożar, upominanie do gaszenia i wróżka o upadku mocy tureckiej . . . . . 161.
Pamiętnik książąt i królów polskich . . . . . 185.

Objaśnienie wyrazów dziś nieużywanych . . . . . 197.
O życiu i pismach S. F. Klonowicza . . . . . 203.

161

KRÓTKI
RZECZY POLSKICH
SEJMOWYCH,
PAMIĘCI GODNYCH, KOMENTARZ,

PRZEZ

JANA PONĘTOWSKIEGO
z łęczyckiej ziemie, roku 1569 uczyniony.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.
NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.
1858.

CZCIONKAMI „CZASU.“

ZACNIE ZAWŻDY SŁYNĄCEMU

JEGO MOŚCI PANU

MACIEJOWI ŻALIŃSKIEMU,

na Jasieńcu i Zymorach etc. staroście, memu miłościwemu panu.

Wiedząc o tem dostatecznie, jako W. M. wszelkne (sic) chuci szlacheckie ku osobie swej skłonne, wdzięcznie zawżdy przyjmować raczysz; ja też jeden dawny sługa W. M. umyśliłem te książki W. M. zalecić, w których opisanie pewne jest około walnego sejmu lubelskiego, którego acześ W. M. dobrze wiadom, ale jednak dla inszych o nim upewnienia, zdało mi się je wydać, aby go byli ludzie wiadomszy, co się na nim działo, a którego czasu, i też, aby z nich kronikarzom łatwiejsze było znalezienie rzeczy potocznych, tak w Koronie, jako i w inszych krainach fortuna się toczyła, jednym się ukazała pięknie, drugim się szpociła; czemuśmy się dosyć przysłuchali, i doma drugim przypatrzyli; i jeszcze się przypatrywać drudzy, według przypadku świata, będą. Ufam tedy miłość. panie temu pewnie, iż te książki W. M. z łaską przyjąć będziesz raczył, gdyż są z chucią powolną W. M. ofiarowane; owo za czasem łacnym, co zacniejszego się W. M. napotem napisze. A zatem proszę, aby Pan Bóg dobrotliwy, stan W. M. błogosławić raczył w łasce swej świętej, a iżeby W. M. od niego

dni wesołych i pociesznych tem więcej przybywało, a mnie się też przytem łaski W. M. przymnażało, której się ja na ten czas W. M. pilnie zalecam, jako swemu miłościwemu panu.

Datum in celeberrima Urbe Cracovien: XIX die Mensis Junii. Anno Domini 1569.

W. M. mego miłoś. pana

najniższy sługa

Jan Pençtowski.

WITANIE PANOW POSŁÓW

KRÓLA JEGO MIŁOŚCI

NA WALNYM SEJMIE LUBELSKIM,

DNIA DZIESIĄTEGO STYCZNIA, ROKU M. D. LXIX.

PRZEZ URODZONEGO PANA

STANISŁAWA SENDZIWOJA CZARNKOWSKIEGO,

marszałka poselskiego, referendarza koronnego, kommendora poznańskiego, starosty drahimskiego, etc.

Naród polski, wierny zawsze panom swoim, przez nie zawsze wolnie zwolonym, najaśniejszy a niezwyciężony królu, a nasz miłościwy panie: po łasce miłego i wszechmogącego Pana Boga, a zbawieniu dusznem, nic milszego ani nie pierwszego sobie nie poczytał nigdy być, ani poczyta, nad piękną a uczciwą swobodę swą, w której jest zrodzon, która za wszystko i wszelakie złoto żleby jeszcze przedana była. Tego tedy nazacniejszego i nakosztowniejszego ich klejnotu, gdyż widzą stróża a prawie gubernatora i konserwatora być zdrowego dobrze, co takim ludziom milszego być może? co rozkoszniejszego? co wdzięczniejszego? co zacniejszego? pierwszego? i ostatecznego? Bo jako miła uprzejma wiara a stateczność fundamentem wszego jest, a bez niej upadnie wszystko, tak się też godzi wiernym a statecznym ludziom, temu ją tak zachować w cale, komu ją

raz po sobie dali i od niego ją wzajem wzięli. Gdyż tedy ty nazacniejszy i najaśniejszy króle, tym naszym stróżem, panem, gubernatorem i konserwatorem raczysz być, na cię wiernym twoim patrzać, zdrowie twe dobre widzieć, śliczność darów tych, którymi cię Pan Bóg, jako króla chrześciańskiego zdobić raczy, *intueri et admirari*, jaka jest pociecha, jakowa wdzięczność wiernych w. k. miłości? jako ją język mój małej człowieczyny wysławić, oznaczyć i wypowiedzieć może? Bo jakośmy nie pół frasunku powinnego mieli słysząc, a część innych na to patrząc, jakie prace, niewczasy, zdrowia utrapienie i utargnienie, *et hic similia*, roku przeszłego, jako i innych prawie do tych czasów, wasza k. m. pan nasz mieć i podejmowacieś raczył: tu stanowiąc rzeczy wnętrzne, tu czyniąc z swoim nieprzyjacielem; do czego iżeś też nie raczył wezwać nas, też wiernych swoich, *et in universum, et particulatim*, z boleścią używać się tego musiało. Bo jakośmy ich mił. panom litewskim, i wszem stanom, panom braci naszej łaskawej i miłej na ich mił. żądliwość, o pomoc przeciw nieprzyjacielowi temu, nad złoto i wszelakie *Croesi opes*, co nadroższego, mieliśmy z chęcią piersi nasze ku tej potrzebie nieść i zastawić; nie bylibyśmy byli za potrzebą a ich mił. żądaniem od tego. Wszakże to w. k. m. jako swemu miłoś. panu do wolnych rąk, wedle myśli i podobania w. k. m. *generaliter* byliśmy podali; acz i *privatim* co ich było gotowymi, a rozkazania w. k. m. czekało; a iż czekali, tak wola w. k. m. była im oznaczona. Bo jako wiernym twoim, miłościwy a niezwyciężony królu, nie pierwsza to i przy panie, i dla pana, i bez pana, czoła, piersi swe nieprzyjacielom zastawiać, gardła swoje z chęcią pokładać; tak zasię z panem swym bolesna, wiernym a onego szczerze miłującym, *non experiri utramque etiam sortem*.

Niechże Pan Bóg Sabaoth, on niezwyciężony, on nieśmiertelny, on niewysławiony Pan, będzie na wieki pochwalon; niech ztąd ma chwałę, modłę i cześć, że nam w. k. m. dobrze zdrowego tu przyprowadzić, wszędy łaskawie a pilnie strzedz, wodzem wszędy pewnym być, skrzydeł swoich namiotem okrywać, a hojną i też mo-

ną prawicą swą szczycić i błogosławić raczył. Z czego my wierni poddani twoi, królu namożniejszy a nasz miłościwy panie, wielką a niewysłowioną radość i pociechę mamy, sercem uprzejmem, a wierną i chętliwą myślą, swoim i tych od których tu posłani sąśmy imieniem, sprzyjamy, życzymy, winszujemy i o to Pana Boga prosimy ustawicznie prawdziwie, aby w. k. m. naszego miłośc. pana, jako nam długo dobrze zdrowego chować raczył, tak też aby daleko a szeroko pożegnanie i błogosławieństwo swoje pańskie, ze wszemi pociechami, fortunami, tryumfami zdarzać, a nad w. k. m. jako jeden naśliczniejszy namiot albo majestat, aby zawsze raczył trzymać i rozszerzać, ku wiecznej i nigdy nieśmiertelnej sławie imienia w. k. m. naszego miłościwego pana.

Ku której tej i takowej pociesze naszej, oto drugie wielkie i nam z dawna żądliwe przychodzą; gdyż już widzimy, jako w. k. m. pan nasz miłościwy, i stan swój pański, i stan rzpltej, swej i naszej matki, obmyślawać i ku pewnemu, skutecznemu, gruntownemu a poważnemu postanowieniu przywodzić raczysz. Za co jakośmy powinni w. k. m. naszemu mił. panu, z nawiętszą chęcią, powolnością i pilnością naszą służyć, i jako nauniżeniej swojem i wszech imieniem dziękować, tak też o to Pana Boga prosić, aby te *coepta* w. k. m. pomnażać i błogosławić raczył. Czemu iże się wszelkne ucho przysłuchuje, oko przypatruje, nietylko swoich, ale i cudzoziemskie, chrześciańskie i pogańskie, nasłuchuje i nagląda, pewniśmy przeto tej nadzieje o w. k. m. jako o naszym mił. panie a królu chrześciańskim, że o nas tak radzić i obmyślawać będziesz raczył, jakobyśmy nic na tę tak sławną koronę nie wnieśli, coby zatem tej i tak zacnej a wolnej rzpltej *deteriorem conditionem* uczynić a przynieść miało. Abowiem jako nie z lekkich iście przyczyn oni przodkowie naszy, po zeszciu onych Kazimierza wielkiego i Ludwika królów, i też panów swoich, płeć żeńską za pana sobie zwolili, która niżli na stolicę korony tej posadzona była, co za prace, co za trudności użyć musieli. Bo nie zaniechała królowa Ludwikowa, matka jej a ich pani, i Zygmunt król węgierski a potem cesarz rzymski, on pan mądry, chytry i

możny, *experiri omnes rationes et artes* przeciw temu: ale iż się im ani obietnicami żadnemi, ani dobrodziejstwy, groźbą i mocą, nie dali od swego przedsięwzięcia przystojnego uwieść, tak iż fortelom ich zabieżało się było, gdy Sędziwój z Szubina kaliski wojewoda, polski i krakowski starosta, przodek mój, posławszy pierwej, aby stolica korony krakowskiej nikomu podana nie była, by też onemu *extrema pati* przyjść ztąd miało, potem sam straż wszelaką uszedszy, wszystko co miał, a co nadroższego, wiele ludzi zacnych *in summo discrimine* ostawiwszy, *die una naturali* z Jadry, karwackiego miasta, wybieżawszy, mil sześćdziesiąt do Krakowa ubieżał, i tem onego podania obronił. Aczci żałosna i nieprzystojna jakaś rzecz była, *tot et tantos homines in discrimine relinquere*, ale cóż było rzec, gdyż *salus patriae periclitabat*, nielza było, jedno *selecto minori malo, ita patriam servare*. Bez pochyby i oni o które szło, z miłości ku ojczyznie, za nic sobie stratę żywotów swoich poczytali; którego któż kiedy dobry a uczciwy ważył się i wątpił położyć prze miłą ojczyznę? Czem (acz to nigdy nie nowina narodowi temu, swą miłą stateczność a wiarę swej ojczyznie, nietylko wszelakiemi pracami, każdą i nawiętszą utratą polerować, ale krwią swą i gardła położeniem hartować) pokazali oni przodkowie naszy, onych zacnych przodków swych nie odrodkowie, chcąc to nietylko swoim zostawić, ale i wszemu światu *testatum facere, quam sacrosanctum fidei et constantiae studium, quantus amor sit patriae, quantus libertatis;* tak, iż nad wolą ich a rządne wybranie, żaden im ani panować, ani rozkazować mógł. Bo czegóż ona miła a wdzięczna jedność, co zgodą zowiemy, nie uczyni? Azaż ona z maluczkich trzaszczek albo gałązek, dziwnych pałaców snadnie i pięknie nie zbuduje? A dobra pani macocha *discordia*, miasta, zamki przewraca; państwa, królestwa traci; monarchie odmienia; krótce, jako powietrze morowe niszczy a pustoszy wszystko: *et hinc natae omnium ordinum regni confoederationes*, kaptura etc.

Za którym już ich takim postępkiem a odprawą rzeczy tych, które przed rękoma były, nie mniejszą pil-

nością, wiarą, powagą i statecznością to wzięli byli przed się, gdy w. k. m. pradziad Jagiełło, książ wielki litewski, z pewnemi a poważnemi kondycyami posłał, żądając tej ślicznej królewny pana ich, *pulcherrimis et animi et corporis dotibus praeditam*, do czego acz takowa zacność i śliczność osoby takiej i tak przesławnego królestwa łacno go przymuszała, ale iście u bacznego pana a rycerza sławnego, nie mniej *cordi erat*, takim ludziom być panem i przełożonym, u których nic pierwszego nad cnotę, milszego nie jest nad ojczyznę i wszelaką jej dostojność, cześć i pożytek. Tu niech każdy u siebie łacno poważy, kto jedno *sensu communi praeditus*, jeśliż mógł i jeśliże się godziło takiemu sławnemu książęciu, który sławę zacnych spraw swoich, nie między terminy państwa swego chciał mieć zawartą, ale po wszem świecie rozszerzoną, to tym i takim ludziom przynosić, to im podawać, tem sobie przed inszymi pany chrześciańskimi uczynić miejsce i przodek, czegoby albo w mocy swej nie miał, albo uczynić nie mógł. Iścieć też oni naszy, ani tak sprosnymi, ani tak zapamiętałymi nie byli, *tantis periculis et laboribus edocti*, mając tak wiele kompetytorów, ani to od tego przyjmować i na to przypadać mieli, czegoby albo on sam właśnie nie miał, albo uczynić nie mógł. A tak, gdyż z dziwnem już pańskiem od wieka przeźrzeniem, którego palcami że świat zawieszony jest, tak jego sprawą a wolą dzieje się wszystko, — dosyć się stało żądliwości pradziada w. k. m., tak, iż mimo wielkich cesarskich, królewskich i książęcych narodów ludzi, panów chrześciańskich, on poganinem będąc jeszcze, w tem przełożon im był, i tę tak zacną sławę i pobożną sprawę, do której idziem, nietylko zaczął, ale i skutecznie skończył; bo co obiecał, skutkiem wypełnił, wypełniły książęta udzielne, gdy z osobna każdy old (sic) od króla już polskiego, królowi i koronny brał, *et regi, reginae et coronae* przysięgał: wypełnili i inni, *quorum intererat*, wszyscy wszystko. O jakaż to pociecha onego króla była, patrząc na tak zacne narody, braterstwem i każdą przystojną powinnością spojone? Patrząc na tak wiele synów, które on jako jeden apostół, Panu Bogu ku czci

i chwale tą swą sprawą zrodził? O jakaż radość nietylko między temi tak zacnemi z obu stron narody była, ale i wszemu światu wdzięczna? Byliśmy wszyscy *filii irae*, bo się takimi rodzimy; *jugum servitutis* nosiło się; a któż winien? Któż inny, jedno on, od którego wszyscy i każdy jednostajnie *carnem et sanguinem accepit?* Ale że Pan, przez raz narodzonego Syna, *hoc jugum servitutis*, z każdego weń uwierzającego a odrodzonego, składa i precz zarzuca, a w czemże *gloriari debemus* innem, jedno w nim samym? Sami nic od siebie nie mamy; niewolą i nędzę swą, będąc prochem, wyznać musimy. Ale iż ona nasza z raju wyszedłszy nadętość i hardość, nie dopuszcza się nam w tem czuć *(nam sanguis et caro non revelavit ea)*; przeto oni niebiescy duchowie, *et illa militia coelestis*, lepiej to wiedząc, nie darmo daje chwalę na wysokości Panu Bogu, za to, że dał pokój ludziom na ziemi. I cóż tyran turecki, tak możny monarcha? cóż i inni którzy byli i są *idololatrae?* azali nie noszą *jugum servitutis?* Któż inak powie, radbym widział? Acz i w tych potocznych sprawach jaka bywa od każdego pana, za zacną jaką sprawą; a nad tę zacniejszej nie mogło być, niemało potrzebnych wolności wedle każdego stanu potrzeby, że przybyło i nadane są, *nemo negare potest.*

Co wszystko iże się tak działo, nietylko *annales nostri et peregrini*, nietylko że wiadomość powszechna tego jest, ale tytuły, pieczęci, przysięgi uczynione *testantur.* I cóż? azali *jusjurandum non sanctissimum societatis humanae vinculum?* azali już co pewniejszego nad pismo, które *ab interitu omnia vindicat?* To nam nauki zachowało; to języki ozdobiło; to wielkich ludzi sprawy zostawiło na świecie; to ludziom do cnoty i do jej spraw drogę uczyniło; to nam pańskie rozkazanie, wolą i nasze zbawienie pokazuje. A iże się to wszystko *serio* działo, a takowe *authentica scripta* nie leżały darmo na stronie, wszak zaraz tej społeczności a jedności *solennis* się *possessio* wzięła. O cóż tedy one wielkie trudności częste i różne, i ona wielka walka między mistrzem pruskim wszczęta? O cóż innego on pokój uczyniony z trzaskiem stargan? jedno o to, aby onych ziem,

jako naszych, bośmy już jedno wszyscy społecznie stali się, nie posiadał nieprzyjaciel, i onych miłych braci naszej, nam się dziwującym tylko, nie sposobiał *od suum pro libidine dominatum*. I pokazał to Pan Bóg jawnym i dziwnym znakiem swoim, iż nasza strona sprawiedliwie o swą miłą bracią, a o jednego ciała państwo czyniła, gdy pierwej jakimsi znakiem proroctwa, acz *ex superbo spiritu*, miecze przed bitwą nieprzyjaciel poddał, pola ustąpił; nakoniec, któż niemniej prorokując wołał: Hej Polanie, z Bogiem na nie, — tusząc dobrze za tym hetmanem, który zawsze sprawiedliwszą stroną bywa: kto miał panem onej bitwy zostać, bo zwyciężony bronie od siebie daje, pola ustępuje. Które to i takowe w tej mierze odprawy a zdarzenia, jako sławne, jako wdzięczne i użyteczne obojemu narodowi (co jedno to u siebie mamy) były? niechcę o tem nic mówić, tylko to przydam: Panie Zastępów zdarz, by się nie gorzej wygrawało zawsze.

Acz wiele innego tuby na ten plac przywiedziono być mogło, czem panowie naszy, królowie polscy, także i my społecznie, tak wszystko, tak z sobą a nie inaczej trzymali. Wszak i potem *multa et armis gesta*, nie folgowało się żadnym utratom i pracom, żadnemu niebezpieczeństwu; krwie rozlewaniem popisowało się to znacznie, *et id genus*, aż po te czasy: co iż jawnie i dostatecznie *incurrit in hominum oculos*, przeto zaniecham, albo to puszczam na stronę.

Panowie docześni, wielcy książęta, zostawieniem tytułu zwierzchności i władzy królom polskim, dawani od nich byli; a kto co innego albo zaczynał, albo zamyślał, nie raczył zdarzać nigdy Pan Bóg, jako *auctor foederis et vindex jurisjurandi violati*. Bo nie zazdrością się to działo, iż bronioną była *regis dignitas* Witołtowi, którego serca hardego pana, chcąc dla lepszego pospolitego uchodzić król Władysław, *princeps modestissimus*, azali nie ustępował mu korony i miejsca swego królewskiego, więcej tej zacnej a potrzebnej społeczności folgując, potrzebnej i chrześciaństwu wszystkiemu, niż jakiej sławie, czci doczesnej, albo użytkowi swemu. A iże nie był *contentus*, oto *opera*, acz chudego jako i

ja, ale uczciwego i zacnego szlachcica pradziada mego, Jana grabie z Czarnkowa, za pomocą bożą a sprawiedliwością patryi naszej spólnej, *impediti tamti ejus conatus fuerunt*. Jużem powtóre przodka mojego mianował; nie czynię z chełpliwości jakiej tego, ecz i to te sejmy pozwoliły każdemu, że się i swoich pierwszych, swych własnych *merita* przypominać i one zalecać mają, ale ja one, *et qui eos et praecesserant et subsecuti sunt*, opuszczam to, *ob seriem rerum gestarum, ut exigit negotii praesens status, prosequi coactus sum.*

A gdyż ten to piękny a osobliwej dzielności koń biały, tak przez pradziada w. k. m. ku temu zacnemu a przesławnemu orłowi białemu jest przywiedziony i z nim złączon, — pokazać się to może, iże tak od niego zawsze póki z nim bywał społu szanowan i miłowan był i jest, iż nie uzda z niego, dek, podkowa, bądź i ufnal nigdy mu nie zginął, ale i sierci z niego nigdy nie ubywało: iścieć się nie żelżył tento pogonny rycerz, tym ślicznym tego orła federpuszem, z którym mu tak zacnego znaku krzyża pańskiego rodella albo tarcz ku mężności przybyła; bo ten znak pierwej od niego, jako w pogaństwie będącego, nie był noszon.

A tak, iż się to wszystko działo od uczciwych i prawdziwych synów, ku dobremu zacnej a cnotliwej matki ich rzeczypospolitej, od której gdyż wszystko dobrodziejstwo jest, tedy się jej winno jako miłować, życzyć, tak niemniej *servire, obedire, et subici*, w czem w. k. m. tu między wszemi do tego *primas obtines*. Czem tedy *tyrannus a principe differt*, jedno iż ów *pro arbitrio et libidine sua gerit omnia, hic vero legibus subjectus*, czyni to, co one każą, *servit et obedit pro sua vocatione et conditione*, jako głowa innym członkom ciała. I nie bez przyczyny wielkiej widzimy, między wszemi narodów ludzi, różne dowcipy, myśli, zkąd różne sprawy, umiejętności, różne rzemiosła na świecie wynalezione, a ztąd *variae hominum conditiones*. Bo jako rzeczpospolita *non constat medico et medico, sed medico, figulo et agricola, et sic ad alios*, — tak też w tej społeczności każdych i wszelakich potrzeba; bo chce Pan Bóg mieć *coetus hominum, quibus societas conservari possit*, w których chce

być chwalon i znan. A tak powinien każdy wedle swego powołania i stanu, *non solum jure scripto aut divino, verum naturae ipsius, servire et subijci, patriae ejusque legibus et earum potestati;* abowiem kto się temu sprzeciwia, *ordinationi* pańskiej się sprzeciwia; *et hoc est dare, quae sunt Dei, Deo,— et quae sunt caesaris, caesari.* Tą i takową, i z pańskiego nieodmiennego rozkazania sprawą, *mutua honestas non modo non laeditur, verum augetur firmatur, stabilitur, fitque illustris.*

Dobrze i mądrze się ten na to rozmyślał, który to i takie ludzkie zebranie, co rzeczpospolitą zowiemy, przyrównał ciału człowieczemu, którego *species cum praestet omnibus aliis creaturis, sive animantibus*, tak też rozumem, dowcipem, zmysłem, etc. mimo inne ozdobion jest; które te szlachetne dary, co zmysły zowiemy, widzimy że głowie, członkowi napierwszemu, są w moc dane, któremi ona rządzi wszystko ciało i każdy członek jego. A prawieć to przyrównanie tego pierwszego członku, królom i przełożonym każdego takiego ciała należy; jako Pan mówi przez proroka: *constitui te in caput gentium.* Boć ich jest powinność, czuć wszystko, patrzyć w każde strony, słuchać każdego, każdego sprawy wedle zasługi i godności uważyć, o wszystkich członkach i o wszem ciele dobrze obmyślawać. Bo jako z głową chorą chorzeje wszystko ciało, tak też i bez molestyi głowy nie bywa za ochorzeniem członka którego, a cóż więc wszytkiego ciała, głowie co bywa? A iże w. k. m. przodkowie, także i naszy społecznie *expressis verbis*, tę wszystkę sprawę, tak te narody oba zjednoczywszy, jednem a onem nieróżnem i nierozdzielnem mieć chcieli ciałem, i takiem *non fantasticum corpus, hoc est, ut esset una gens, unus populus, una fraternitas, unum velle et unum nolle, id est, communia consilia.* Któremu ciału tak zacnemu jednę głowę mieć chcieli, to jest jednego króla i tegoż jednego pana. *Et quoniam mala et periculosa pluralitas principum, quae cariam perdidit, ut est in proverbio;* bo i kościół wszech świętych rzadko cenowy dach miewa, albo cały. Przeto gdyż *corpus et non monstrum* mieć chcieli, tedy też jednakie sprawy. Azaż człowiek żywy może być rozdzielon? a cóż to za chłop z półgłową,

albo ze dwiema głowami, albo z kilkiem rąk, nóg *et similia?* azali się każdy *monstris et portentis* sprawnie nie brzydzi i od nich się chroni?

A tak, gdy tu tak zacna i potrzebna sprawa spólna, jakoś albo nieszczęściem spólnem, albo *ob hominum aliquorum aliqua privata commoda, vel cupiditates aliquas,* widziała się nieco być zaniedbawana, czego przodkowie naszy, jako w tem nie spali, jako pilnie i też z poklękaniem o to zawsze przodków w. k. m. prosili, te wszystkie pisma, tako i insze prawa ich pokładając, a prosząc aby *serio exequerent.* Ale że w. k. m. prawie *divinitus* już do tego jesteś zrządzon, którego w onej niewinności dziecinnej a prawie anielskiej, za pana wszelkni sobie zwoliwszy, nie pierwej koronę przesławną tej przenazacniejszej i prześlicznej głowie w. k. m. włożyli, aż temu wszystkiemu pewna a nieodmienna obietnica ku dosyć temu uczynieniu stała się, i potém przy sakramencie *jurisjurandi* ponowiona. Dla czego, gdyż *leges et omnia hominum acta talia, mortua sunt nisi debite exequantur*, tedy pokornie a uniżenie prosimy, aby już w. m. k. nasz miłościwy pan, a jako prawy ociec ojczyzny, tak *auctoritatem suam* w to włożyć raczył, jakobyśmy już skutek wdzięczny, użyteczny i potrzebny otrzymali, a rzeczą samą to wszystko odnieśli, do czego samego tego jednego, albo tej prześlicznej jedności, Pan Bóg raczy nas wzywać i onę rozkazować, który gdyż sam jedno jeden jest, w jedności kochać się raczy, który nas oto raczył złączyć *religione, pietate christiana, multis officiis amicitiae, affinitatibus, linguis, moribus et id genus aliis.* Czem i w. k. m. i my tę naszę szczerą a prawą jedność, nietylko iż *offerimus in odorem suavitatis* Panu Bogu, ale tak mocnimy i murujemy sprawy swe, iż to za niewiem jako wymyślone municye poczytać sprawnie możem, a ono mówić *cum Lacedemonibus,* gdy *elevatis dextris unanimes: en muri nostri, dicebant.*

Które te i takowe sprawy, i inne wszelakie małe i wielkie, że się, jako potrzeba mieć chciała, nie zdarzyły ani szańcowały tak statecznie potąd, są przyczyną grzechy, za któremi niełaska miłego Pana Boga pochodzi, za którą sąd i karanie sprawiedliwe, między czem

nie mniejsze, że obiecał *confundere sapientiam sapientum, non timentium nomen Domini, et auferre de medio fortem et consiliarium.* I wielkać to jeszcze cierpliwość pańska jest, że nas i w. k. m. raczy tak *incolumes* zachować; a dla tego, aby się i ten taki przeszlachetny akt szczęśliwie skończył, i wszystko się wiecznie a gruntownie stać mogło, i gniew jego uprzedzon był, prosić jego winniśmy o to. Winieneś i w. k. m. z wielką pilnością w imię jego zaczynać, pośrzodkować i kończyć, a swych wol i rozpustnego życia ująć i hamować. Gdyż was królowie, *per quem regnatis*, Pan na stolice swe posadził, przeto was chciał mieć stróżami *utriusque justitiae*, co nadobnie o onych zacnych cesarzach, Konstantynie wielkim i wielkim Karolusie czytamy; którzy między *imperii signa*, księgi zakonu pańskiego nosić przed sobą kazali, pokazując się być sługami i naśladowcami i obrońcami ewangielii świętej. Co i naszym onym starym miłym przodkom za złe mieć się nie może, gdy broni swojej na czytanie jej dobywali, pokazując, że im była od Pana Boga dana ona zwierzchność. Przeto do boków bronie przypasali, aby jej od poganów obroną byli, i niszczyć broniąc nie dopuszczali, a niższych siebie, i w innej każdej wokacyi będących nie trudnili, nie trapili ani mordowali, ale by ich i bronili, *et ad omnem honestatem sectandam et virtutem colendam*, przykładem i wodzami byli. Gdyż jednemu rzeczono stanowi: *Ora;* drugiemu: *Labora;* trzeciemu: *Tu eos protege. — Protegendi ergo et tutandi sunt, non autem opprimendi*, a to jest być rycerskim człowiekiem. Weźmiesz tedy najaśniejszy a miłościwy królu, panie nasz miłoś. tego statut przed się, który cię zowie być *Christum suum*, a w nim jako w naprzedniejszem krzyształowem źwierciedle, racz się obejrzeć, i sprawy swe wszystkie, i stan swój, i życie swe i innych wszystkich, co się jedno pod rozkazaniem w. k. m. dzieje; i tak to sprawić, aby się darmo w źwierciadło nie patrzało, ale aby każdy pośpieszył się do wody, *quae est fons vitae*, a pomurzenie swoje zmył; gdyż to jedno błaznom a szalonym przyzwoita, pobrukanymi chodzić, chociaż i w zwierciadło patrzą; a iżbyśmy byli jako on nas mieć raczy sługi: *veri adoratores, spiritu ac veritate.*

Lekarstwa że są przeto znalezione, które *creavit*

Altissimus, aby imi zdrowie ratowane a nie stracone było. W którem jako ta matka nasza rzeczpospolita wątpliwem a już straconem była, samą experyencyą doszło się tego łacno; a prze jej zdrowie, tak cnotliwej a zacnej matki, i czegóż uczciwi a prawdziwi synowie nie uczynią? iżali jej jakiego, by też nakosztowniejszego trunku nie dadzą? Otośmy już dla zdrowia jej pili gorzkie *recepta* sami, położyliśmy wysługi, wieczności, summy pożyczane, zapisane dożywocia, wszystko na szanc stracony puściwszy, kupując jej zdrowy a potrzebny trank; co wszystko aby skutecznie i do swoich rąk przychodziło, i tak obrócono było, a dalej się nad ten kres żadnym sposobem nie wyciągało. Acz nie wątpiąc dobroci i też mądrości twej pańskiej, królu niezwyciężony, ale też jako nam poddanym należy, pokornie prosimy, pożrzysz za się, jakoś czynić zwykł ido końca racz czynić, na rycerstwo swe i stan kady, a ostrogi koniowi prędkiemu przydaj, niech w ludziach ku rzeczam rycerskim serce i innym każdym uczciwym i potrzebnym sprawom nie ustawa; niech cnota ma zapłatę swą zawsze gotową, niecnota karanie. Pożrzeć racz na municye, zamki armatę, miasta i ich kondycyą, także ich potrzeby i czego jedno potrzeba, *tempore pacis tractanda bella*, aza czasu o tem racz łaskawie a miłościwie obmyślawać. *Militiam et ejus disciplinam restaura; scholas quae sunt seminaria virtutum, emenda, erige* i opatrzyć racz. Nakoniec tak każdy stan postanowić racz na miejscu swojem, żeby i żebracy powinność swą wiedzieli, i swą partekę, który jej godzien, mieli; boć i te Pan Bóg pod opiekę w. k. m. dał.

A cobykolwiek było, albo się być pokazowało, chocia z pożytkiem w. k. m., a miało to co na potem rzeczpospolitą trudnić, w niebezpieczeństwo przywodzi, a strzeż Panie Boże stracić, wierzymy, że to w. k. m., jako nasz miłośc. pan, inaczej ku lepszemu, i łaską swą, i mądrością pańską obrócić będziesz raczył, pomniąc na powolność wiernych poddanych swoich, i na to, jakoć cale a poważnie rzeczpospolita w. k. m. do rąk jest oddana. Bo co prawda, mówić się musi: zdrowie w. k. m. żywot i zdrowie nasze; śmierć, to nasza śmierć, której abym nigdy nie doczekał, wiernie sobie tego życzę.

Jeszcze sprawiedliwość za nami biega, woła, narzeka i łaje, którą w. k. m. z płaczem zalecamy: *Dimitte illam Domine, clamat post nos.* Oto morderzów nie ubywa, innowatorów rzeczy przybywa. Oto z pięknej wolności, którą się przed innemi narody chwalimy, łoterstwo, swawolą a rozpustę uczynili. Oto chudzi, sieroty, wdowy, etc. swego nie mają, żebrzą, pod płotem leżą. A tak racz łaskawie w. k. m. a skutecznie w to weźrzeć, a temu powinną a porządną odprawą zabiegać. Przetoć pan Bóg dał miecz, aby się go zły bał i onego [illegible], a dobry [illegible], obronę i ratunek powinny swój miał, pomniąc na to, że dla niesprawiedliwości a złości *regna transferuntur*. Co wszystko tak sprawiwszy, o jakoż ci sporo, jakoć wolno będzie bujać pod same niebo, nasz miły prześliczny biały orle, a nigdy cię ani słońce nie przepali, ani zimno nie dokuczy, ani żadna *tempestas* nie zaszkodzi; boś ty ptak onego wielkiego Jowisza, któremu się każde kolano kłania, który i gniazdu twemu błogosławi*). Przejdziesz sławę tą swą bujnością wielkich przódków swoich, dziadów, pradziadów, i też sławnego ojca, *divum Sigismundum*. Przejdziesz Kazimierze, Bolesławy, chociaż oni *armis Russiam totam et multam partem Germaniae* otrzymali; jako i dziś jeszcze zamki, miasta, *et maxime mari adjacentia*, nasze polskie przezwiska mają. Przejdziesz i Herkulesy, Alexandry, Kurcyusze, Scewole, Pompejusze, Juliusze, Augusty, *et alios eorum similes*.

A tem sobie *perpetuum nomen fortis et magni regis, et patris patriae* zjednasz, nas wierne swe dopieroż, do czego raczysz, mieć będziesz. Bo bogaty barzo król polski, który miłuje swe, a swoi go też także wiernie miłują. *Et haec dies est, quam fecit Dominus: jubilemus et laetemur in ea, quia perficiet Dominus ea, quae operatus est in nobis.* Czegoć w. k. m. jako swemu miłościwemu panu, *iterum atque iterum* winszujemy. A z tem w. k. m. witamy.

*) W texcie tejże mowy w Dyaryuszu sejmu lubelsk. wyd. p. A. T. hr. Działyńskiego, idą tutaj jeszcze słowa: „a ono rozmnożyć i ubłogosławić jemu łacno będzie.“

SEJM WALNY KORONNY LUBELSKI,

PRZEZ J. K. M. ZŁOŻONY 1569.

od Jana Ponętowskiego spisany.

Rządu że w Polsce trzeba, król to pan nasz baczy,
O co się on z pilnością zawsze starać raczy,
Mądrze się w to wkładając z swą dowcipną radą,
Jakoby nad nim nie szedł i nachytrszy zdradą.
Tak też bacząc, że sejmu potrzeba walnego,
Wezwał k'temu w swem państwie rycerstwa wszystkiego.
Naznaczył sejm w Lublinie, listy pisać kazał,
Ktoby nie chciał nań stanąć, wierz mi, nie pobłażał.
Posły potem naznaczył w naukach ćwiczone,
Którym porządnie były sprawy polecone.
Do wielkiej jechał Polski Hieronim Garwacki,
A do małej Krajewski, oba godni łaski.
Obadwa sekretarze i prałaci k'temu,
Znaczni oba w Polsce, i ludu postronnemu.
Sejmiki nieprześpieczno sławić w mieście było,
Gdzieś pożrzał grobami się co żywo bawiło.
Za dawna tak powietrze wiele nie szkodziło,
Jakowe w tym to czasie w wielkiej Polsce było.
Królewskiej woli dosyć czyniąc, w polu stali,
I nie tak się zarazy na ustroniu bali.
O dnia nawięcej w swych kolech radzili,
Radziby w jedyności z Litwą naszy byli.

Duchem świętym zgodliwie tam posły obrali,
Ludzi godne, którym moc (jako bywa) dali,
Tamże mocą na sejmie aby w to trafiali,
Jakoby się w swych sprawach pięknie popisali.
Król jegomość w Lublinie raczył się postawić,
I ci wszyscy którzy się przy nim mieli bawić.
Zwłaszcza biskup warmiński, Hozyus kardynał,
Którego prześć rozumem nie radbym się wspinał,
Znaczny to człek w Europie, we Francyi znaczny,
W Luzytanii niemniej, w każdej sprawie baczny.
Któremu naród polski powinien nie mało,
Z jego pisma siła się złych upamiętało.
Arcybiskup Uchański swym się pocztem stawił,
Dla rzeczypospolitej swe sprawy zostawił.
Człowiek w piśmie wszelakiem to jest doskonały,
Bo mu do kresu lata przyjść swojego dały.
Boże daj, by tu długo swoje *votum* dawał,
A przy królu jak prymas za pewny mur stawał.
Padniewski też krakowski biskup po nim stoi,
Który się dla koronnych spraw trudzić nie boi.
Wymowa w tym człowiecze i rozum wszelaki,
Za dawna był krakowski iście biskup taki.
Ormiański biskup, inszy ruscy władykowie,
Stanęli też w swych sprawach nieźle i na mowie.
Nuż też drudzy biskupi z Polski się chwapili,
Radziby przy swej braci i do gardła byli.
Z portyku człek uczony stawił się Wincenty,
Którego za legata posłał papież święty;
Aby naszemu panu i wszystkiej koronie,
Był pomocen rozumem ku wszelkiej obronie.
Od Maxymiliana cesarza wielkiego,
Posłowie przyjechali miesiąca lutego.
To jest ksiądz Ołmuńcki biskup bogobojny,
Z nim Malcyan, poczet sług społem mając strojny.
Łańcuchy się świeciły, świeciły klejnoty,
Dość w nich było powagi, dosyć i ochoty.
Lecz niedługo tam był ten pan Malcyan żywy,
Zmarłszy, swoim zostawił smutek żałośliwy.
Od króla też szwedzkiego szwagra królewskiego,
Przyniósł poseł nowinę królowania jego.

Wjachał z kilka Turczynów w za
Naszych niemało z nimi, lecz w
Potem mu naznaczono przystawa
Pana Woronieckiego z dworu k
Moskiewski kniaź posłał też i goń
Temu przystawa dano pana Br
Rozkazując, aby go miał pod czu
Bo się więc tacy barzo dziwny
Wjachali do Lublina, ze wszech s
Jak może każdy swój strój ozd
Z tym gońcem kniaź moskiewski
Szlachcica też był posłał z wię
Chcąc iżeby do niego z Polski się
Tak uczynił, skoro się ten pose
Owa gdy się zjechali i świeccy p
Kasztelani, nuż po nich i wojew
Także inne rycerstwo, czas sejm
To pod styczniem księżycem w
Już też i Litwa była, Żmudź i W
Książę słuckie, ostrowskie, pełn
Był też pan Kiszka młody, i Pru
Do których więc w poselstwie
Zwłaszcza do Prus więc jeździł ksi
Sekretarz zacny, nadto kanonik
Od Boga wprzód poczęto, od Duc

Opierając się, jako rzecz by to zła była,
Anoby snać pożytków rozmnożyła siła.
W traktaty się wdawali, listy rozciągali,
Na Polaki ortele trudne znajdowali.
Owa się łęczyć (sic) chcieli i odjeżdżać śmieli,
Ale baczność na swą cześć niemałą wżdy mieli.
Pan ci Kiszka docierał na unią śmiele,
Bo cudna rzecz królestwu w jednem mieszkać ciele.
Kniaź Konstanty kijowski także wojewoda,
Rad widział, by z Polaki była dobra zgoda.
Zgoda ta, którą przodek hetman trzymał jego,
I barzo go Polacy miłowali z tego.
Toż nas też pocieszyło, że wszystko Podlasze,
Jak się ku temu miało, już teraz jest nasze.
Wołynianie też także złączyli się z nami,
Przysięgli, i pospołu radzić będą z nami.
Panowie też do tego litewscy przyzwolą,
Nadzieja, że z przychylną to uczynią wolą;
Gdyż im ztąd wielka sława u postronnych będzie,
I niemniej też pożytków przybędzie im wszędzie.
Iflanckie też do naszych księstwo przystać chciało,
Jako zdawna do tego dobrą wolą miało.
Lecz jeszcze do całego skutku to nie przyszło,
W tem nic nie trzeba wątpić, będzie nasze rychło.
W exekucyi potem jęto postępować,
Imcompatibilia potem odejmować.
W ten czas pieczęć w Lublinie urząd dano zacny
Krasińskiemu, bo człowiek jest to w Polsce znaczny,
Który spuścił ksiądz płocki Myszkowski z Mirowa,
A iżby go żałował była o tem mowa.
Gdyż go Pan Bóg biskupstwem opatrzył bogatem,
Panu Bogu dziękując, on przestawa na tem.
Z exekucyą dalej kłopotu dość było;
Wróć, wróć, gdy mówią bracie, nie każdemu miło.
Łupieżyą chrzcili ją; daj, wszak to nie twoje,
Nie ruszą cię, zda mi się, kiedy trzymasz swoje.
Jeśli było miło brać, niech będzie i wrócić,
Natrzymaliście się już królewszczyzny dobyć.
Dobrze aby od deski do deski już była
Exekwowana, a swym trybem się toczyła.

Rewizory natychmiast niegłupie posłali,
By królewskie imiona pilnie szacowali.
Dolegało drugiego, choć się jej napierał,
Nie poczuł, aż kiedy wróć za żywe zadzierał.
Wróć, złe to barzo słowo, co ma być królowi,
Samiście na to tarli, nie lajcież posłowi.
Bojanowski, byś był żyw, coś ono powiadał:
Nie z tej exekucyi, jeszcześ się zakładał.
Zakłady byś już stracił, atoli się toczy,
Ciebie niemasz, ale to widzą nasze oczy.
Zaś rekuperatory z trzaskiem rozesłano,
By imiona stołowe wolno wypuszczano.
To słuszna, Alexandrów tak statut opiewa,
Kto od statutu cierpi, ten krzywdy nie miewa.
Czwartą też część dochodów królewskich zbierają
Starostowie, dzierżawcy i do skarbu dają.
I poborcy z poborów liczbę oddawali,
Bowiem je o to ze wszech stron upominali.
Regesty pilnie piszą, by resta nie była,
Ażeby wszystka w cale królowi przybyła.
Moderacyi trzeba, wszakże bo z wysługi,
I z wojennego potu miał ten datek drugi.
Trzebaby tym folgować, co krew wylewali,
Nieprzyjaciela z granic mocnie wypierali,
I jeszcze wolą mają; trzeba im dodawać
Dobrego serca, nie tem przywracaniem psować.
Lecz nasz pan miłościwy, dobry z przyrodzenia,
Opatrza poddanego wedle zasłużenia.
Iże opatrza widzim, dożywocia daje,
Kaduki, dygnitarstwa, urzędy rozdaje.
Toć chce, by się nie wszystko przezeń odmieniło,
Co onym dawnym królom miło dawać było.
On król mądry Salomon poddanym folgował,
Od bogatych wolał brać i im rozkazował.
Cieszcie się wżdy nadzieją namilszy Polacy;
Wierzcie, żeć was mądry król nigdy nie przebaczy.
Wyście mu zawżdy wierni, zawsze go słuchacie,
I do żadnych rozterków przyczyny nie dacie.
Marnotrawcom brać mogą co się owo stroją,
Za granicę i nogi wychylić się boją.

Na sejmie ich nie trzeba szat okazowania,
Strojów po sługach pysznych, kołem harcowania.
Toć w Polsce drogość czyni, toć wiosek pozbywa,
O to często *comparens* na minucie bywa.
Naostatek nie przyjmą zapisu grodzkiego,
Na słowo też nie dadzą, gdy trzeba płaskiego.
Nuż się drugi przeciwić chce, ano nie staje,
Nie niesie tak łan jego, choć gnoju dodaje.
Trzeba pomiaru patrzyć, miara miech nadyma,
Niemiara, marnotrastwo kaletę wyżdżyma.
A owemuć już insza co przystrzega miary,
Choć ma zacz pić, na winko pogląda przez szpary.
W stroju skromnie, intraty nad łokieć nie ciągnie,
Pomniąc na strój ojcowski sukienką się ściągnie.
W sukniach naszy przodkowie bili się na wojnie,
Choć żadnych dział nie było, choć nie jedli hojnie.
Ale cóż stare wojny trzeba nam przytaczać,
Dość teraźniejszych mamy, umiem Moskwy wskraczać.
Ano Hutę kniaź Roman z Wołynia ubieżał,
Wziął zamek, szpiżę, mostem przy niej Moskwa leżał.
Ten do Lublina działa przywiózł i związaną
Moskwę, rycerstwo sławiąc rzeczą pokazaną.
Isburgk zamek w tych czasiech nam się też był dostał,
Wszakże mu poczet mały tam długo nie sprostał.
Podobno tak Pan Bóg chciał, bo się sami zrzemy,
Jeden z domu drugiego wywlec gwałtem śmiemy.
Ono pan Jan Zaręba sekretarz królewski
I jego szwagier zabit z rusznice Chwalczewski.
Drudzy też w naszej Polsce panienki gwałcili,
Nie dbając choć tem prawo boskie przestąpili.
A wżdy są forytarze, którzy takich bronią,
Jeszcze dobrze, iż z nimi na ten guz nie gonią.
Któż też im dobrze rzecze? Przeklinać je musi,
Ktoć cnotę ma, tego się zaprawdę nie kusi.
Jakoż drugi, bacząc to, prześpieczen być może?
O gardło, o majętność, boi się o łoże.
Toć zwykło ku zniszczeniu królestwa przywodzić,
Po przykład nam daleko nie potrzeba chodzić.
A to i tu w Lublinie niedobrze się dzieje,
Jeden płacze a drugi źle czyniąc się śmieje.

Daj Boże takie czasy które przedtem były,
Nie miałaby swawola tak potężnej siły.
Na króla ustawicznie płaczą, narzekają,
Mówiąc: sprawiedliwości iż dawno czekają.
Czyni ją dekretami, występne rad karze,
I nierad by kto mieszkał w różności, we swarze.
Niejednemu cześć wzięto i winą skarano,
Drugiemu na tej ziemi żyć niedługo dano.
Spozywano głowniki, którzy się ważyli,
By pana Sierackiego obłudnie zabili.
O gdański także despekt, jako się żałował
Ksiądz Kujawski, który go tam od mieszczan potkał
Że go nie chcieli przyjąć posła królewskiego,
I inszych co z nim byli z królestwa polskiego.
Zwłaszcza *criminaliter* Klefelda pozwano,
Który chciał, aby w Gdańsku za pana go miano.
Tamże na sejm przyjachał z drugimi mieszczany,
Instygator był Frydwald na takowe pany;
Tam ich złości wyliczał, który miastu szkodził,
A w czem mu dają winę, aby się wywodził.
Frajbitery też morskie żołnierze hamują,
Którzy tam dla potrzeby królewskiej pracują.
K' temu pospolity lud królewski ściskają,
Owa co się podoba prześpiecznie działają.
Aczci im nie potrzeba też do końca ufać,
Kiedy co zbroją, trudno będzie ich snać szukać.
Criminaliter także krakowskie pozwano
Rajce, i o mistrza się im sprawić kazano;
Do którego acz prawa żadnego nie mieli,
W gospodzie go poimać i ściąć potém śmieli.
Mogli się byli rady królewskiej dołożyć,
Nie chwapiąc się, do kilku dni ścięcie odłożyć.
Czemu zbójcy jakiemu długi czas folgują?
Waśń a dary nawięcej w Krakowie panują.
Któż będzie słał swe dziatki, kiedy tam ścinają,
By zniszczyli te szkoły, pilnie się starają.
I inszych akcyj wiele trudnych odprawiają
Na tym sejmie przez posły, a nieodkładają.
Posły też król odprawił z sejmu lubelskiego,
Tureckiego cesarza, kniazia moskiewskiego.

Potem posła odprawił i chrześciańskiego
Cesarza, to jest księdza Olomunieckiego.
Z cesarzem się chce widzieć, co daj Panie Boże,
Króla i wszystek naród pocieszyć to może.
Dla dobrego szlachetnej braci zachowania
I długiego Polakom rzeczy pamiętania,
Spiszę przy tymże sejmie lubelskim świebody,
Legacye, poselstwa, nowiny, przygody.
Co się tu w ten rok stało pamięci godnego,
I co po innych stronach, dnia poznasz jednego.
Mekelburskie tu książę wolno wypuszczone,
Które było w Iflanciech dawno uchwycone.
Bowiem królewskiej łaski prosił i otrzymał;
Z nieprzyjacielem potem już nie będzie trzymał.
Na co przysiągł przed królem i przed wszystką radą,
Iż już nigdy nie będzie z Polakami zwadą.
Legnickie też na ten sejm książę przyjachało,
I swój poczet chędogi wszystkim pokazało.
Z poczciwością go ludzi prowadziło wiele,
Bo z królem sobie naszym wielcy przyjaciele.
Lwu też młodych tamże dwu królowi darował,
By się tym upominkiem więcej mu zachował.
Które ztąd do Krakowa na zamek posłano,
I tam im mocne kraty hnet pobudowano.
Smoka wywnątrzonego z dalekiej krainy
Też było przywieziono za wielkie nowiny.
Kto żywego nie widział lecz malowanego,
Musiał być przestraszony dla srogości jego.
Na ten czas zmarł Sieniawski ruski wojewoda,
K'temu hetman koronny, nas wszystkich ochłoda.
Król go wielce miłował i ciało prowadził,
Znać iże mu ten wiernie, gdy był żywy, radził.
I Piotra Czarnkowskiego przypomnieć tu muszę,
Kasztelan był poznański gdy dał Bogu duszę.
Pan Stanisław też Spławski celnik w tej koronie,
Kasztelan międzyrzecki zmarł w krakowskiej stronie.
Pan Franciszek Rusocki kasztelan nakielski,
Z swem cnotliwem szedł życiem pod on gmach niebieski.
Pan Lanckoroński skalski starosta, Piotr lwowski,
I Chodkiewicz kasztelan umarł też wileński.

Surrogator też lwowski zmarł pan Sieniawski,
Za nim towarzysz jego dobry pan Stępowski.
Komitywy im pomógł podsędek lubelski,
Miło im patrzyć teraz na on chór anielski.
Też umarł człek cnotliwy Paweł Secygniowski,
W rzeczach rycerskich sprawny. Potem Jan Strzałkowski
Gdy z cesarskiego dworu do domu się wracał,
Z boskiego się przedrzenia we Srzeniawie znacznał.
Na Dobczycach dzierżawca też poszedł na niwi,
Pan Paweł Czarny, tam się wespołek użyzny.
Załuscy Abram z Janem oni Tabaszowie;
Podżupek jeden, drugi burgrabia w Krakowie,
Też szli do wiecznej chwały z obłędnego świata,
Nie odstąpił do śmierci brat rodzony brata.
Ksiądz Makowiecki także człek umarł nabożny,
Ten ubogie ratował, na wszem był pobożny.
Ksiądz Porembski też poszedł do domu wiecznego,
Kantoryą spuściwszy zamku krakowskiego.
Ten na Budzyniu mieszkał przy królowej dworze,
Gdy Budzyn wzięto, patrzał w niepewnej komorze.
Poszedł też i ksiądz Tarczyn na dalekie strony,
Królewski kaznodzieja, człowiek nauczony.
I inszych zmarło wiele; — ale krom zabawy,
Umyśliłem przytoczyć wojenne tu sprawy.
W ten sejm użrzeliśmy pana Wojnickiego,
Który się od cesarza wrócił tureckiego
Z Konstantynopola, to jest miasta greckiego,
I przymierza znak przywiózł nam dożywotniego.
Wielką sławę otrzymał tem pan Piotr Zborowski:
Nie walczy Turczyn, Tatar, ani carz przekopski.
Gdy byli na Podolu Tatarzy spalili
Wiele wsi, iż mandaty tureckie pełnili,
A mieli też pogodę, bo żołnierze w Rusi
Na ten czas się bawili, lecz ich wskrócić musi.
Hnet się pan Olbrycht Łaski z panem Secygniowski
Wyprawili za nimi też z niemałem wojskiem.
Chcąc odjąć co pobrali, gonili je śmiele,
Pobili i związali tam Tatarów wiele.
Że do Oczakowa naszy przyjechali,
I do zamku się śmiele tam przyszańcowali.

Hnet Tatarzy rokować z naszymi poczęli,
Prosząc, by poprzestali to, co przedsięwzięli.
Kto wam podziałał szkodę, wszystki wam wydamy,
A my niechaj na ten czas od was pokój mamy.
Na przymierze pomnijcie, po które jachano,
By go potém wam jako nie zahamowano.
Niemały strach na ordy był wtenczas tatarskie,
Jęli się hnet rozpraszać, a zwłaszcza przekopskie.
Nadziewali się ludu wielkiego w swej ziemi,
Działo to się w pół lata prawie nie w jesieni.
Nad nadzieję ich lud nasz bo tam był przyjachał,
Ale ztąd tam po lekku ku Polsce odjachał.
Myślilić znać Tatarzy, aby ich wezbrali,
Ale naszy nie głupie też się sprawowali.
W ciągnieniu na urywkę Tatary płoszali,
I tam i sam, potem się sami rozstrzelali.
Tu miłość ku ojczyźnie Polaków baczymy,
Na nieprześpieczność ciągną osobami swemi.
Sława im wieczna będzie iż tak śmieli byli,
Na wielki lud z trochą się rycerstwa kusili.
Dobrzy wodzowie, serca niebojaźliwego,
By tacy wszyscy byli z narodu polskiego.
Hnet carzowie tatarscy do Turka posłali,
Na Łaskiego się przed nim wielce żałowali,
Iże im wsi popalił, dobytki zajmował,
Owa im ziemie barzo wiele powojował.
Zelim cesarz turecki miał posła odprawić,
Usłyszawszy tę skargę musiał go zabawić.
Z gniewem mu przypominał: ty szukasz pokoju,
A lud też pana twego jest gotów ku boju.
A to w ziemię swowolnie tu przyciągnął moję,
Niepokój to, uźrzycie co ja wam też zbroję.
Poseł mądry Zborowski jemu odpowiedział,
Iżeby rad w pokoju zawsze nasz lud siedział;
Nie z przyczyny to naszej, lecz Tatarzy sami,
Sieoża i też Bakaj chcą się żywić nami,
Wrywają się w koronę, palą, wiążą żony,
Jeśli co Łaski czynił, tedy przymuszony.
Turecki cesarz na tę obmowę nie dbając,
Gońca swego wysyła pilnie się pytając:

Wieli o tém król polski że zbito Tátary;
Jużby to był nie pokoj, ale swar bez miary.
Ten gońiec w Grodnie króla gdy zastał naszego,
Poselstwo przed nim sprawił od pana swojego.
Król jegomość mądrze go i odprawił rychło,
Chcąc aby to wzruszenie natychmiast ucichło.
Cesarz dobrze sprawiony gniewem się nie bawił,
Pochwalił lud nasz, posła i z łaską odprawił.
I jest z nimi przymierze, już nam pokój dadzą,
Wołoszy i Multani z nami się nie zwadzą.
Zaś się drugie nowiny pod tym sejmem toczą:
Jeden król na drugiego ciągnie z wielką mocą.
Zophi perski król młody, skoro po swym ojcu
Szczęśliwie postanowion na wysokim stolcu,
Tureckiego cesarza zewsząd począł szkodzić,
I w niemałe go strachy częstokroć przywodzić.
Moskiewski kniaź też go jął tepać z drugiej strony,
Naszpiżowawszy zamki, sprawiwszy obrony.
We Francyi wnętrzne też były walki wstały,
Dla sekty obłędliwej kłopot był niemały.
Konde książę też chciało króla francuzkiego
Porazić, i przywłaszczyć sobie tytuł jego.
Ten wiele chrześciańskiej krwie kalwin przelewał,
I z Turkiem przez swe listy częste zmowy miewał.
Radził Turkowi na to, by Rzym opanował,
Na nim z Otomańczyki aby sam królował.
Włochy mu radził wygnać, Piotrów stolec zrzucić,
A Sodomczykom miejsce to święte poruczyć.
Lecz Pan Bóg za swoimi zawsze raczy stawać,
Kto weń wierzy, może się strachów nie obawiać.
Na Kondego Delfina mocnego przepuścił,
Poraził go i z wojskiem, żywo w więzy wpuścił.
Tam się Bóg krzywdy pomścił swoich krwie przelania
Chrześciańska u Boga bo nie jest krew tania.
Możeby się Orandzie też także dostało,
By mu duka de Alba wojsko szyk zmięszało.
Wolfang Falzgraf jachał też tam z niemałą mocą,
Owa jak Konde zginie za bożą pomocą.
Trzeba się też nam w Polsce wciornastkim obawiać,
Gdyż sekta aryańska jęła się tu wznawiać.

Ona żadnej zwierzchności nad sobą nie lubi,
Owszem, lud chrześciański swym rozterkiem gubi.
Kraków przedniejsze miasto, jako słychać wszędzie,
Iż ma w sobie lud taki, który mieszka w błędzie.
W religii wzruszenie ma wolą uczynić,
Kogóż my potem będziem, gdy się stanie winić?
Trzebaby wczas zabiegać, aby zgoda była,
Ta bluźnierska nauka by się nie krzewiła.
Jako ten z królem człowiek może szczerze radzić,
Gdy jest różny w wierze? i owszem radzi kazić.
Niektórych heretyków pognał ze Flandryi
Duka de Alba; do nas drudzy ze Francyi.
Zeszli się tu do Polski po Kondym zabitym;
Panie Boże z królestwem bądź tem znamientem.
Druga nowina do nas przyszła, iż Węgrowie
Zebrali się, by Niemcom mogli dać po głowie.
Bojąc się od cesarza rzymskiego niewoli,
Iż im nie trzyma prawa, gubi po swej woli.
Królewicz Wajda tego chciał im też dopomódz,
Aby je z tej trudności mógł niejako wymódz.
Wojsko niemałe zbierał, by je mógł ratować,
Z niemieckiego narodu nie trzeba żartować.
Lecz w pokoju cesarz jest, z przymierza pewnego,
Co z Turkiem stawił, przez biskupa aggerskiego.
Temi czasy król listy książęciu pruskiemu
Posłał, dając jemu znać, by był gotów k'niemu.
Aby mu ołd w Lublinie, przysięgę postąpił,
Ojcowskiego zwyczaju niwczem nie odstąpił.
Gdyż ono sławne książę króla miłowało,
W każdych rzeczach potocznych wierność pokazało.
Książę młode z chucią się stawić obiecało,
By się jedno namniejsze obwieszczenie stało.
Król potem do Krakowa wysłał po koronę,
Z nią sceptra aby były wszystki przywiezione,
Pana Jana Herborta z narodu zacnego,
I k'temu kasztelana państwa sanockiego.
Z nim jachał też pospołu ksiądz Szymon Ługowski
Pisarz koronny, nadto i proboszcz miechowski.
Przy nich pan Rokosowski surrogator z Polski
Wielkiej, poznański podsędek, inni z Polski.

Kraków się z tego smęcił, że to w inszem stało
Mieście się *omagium*, jego poniechało.
Koronacye, oldy, w Krakowie bywały,
Niech tak będzie, co przyniósł ten czas barzo mały
Po świętym Stanisławie prawie dnia trzeciego,
Ujrzeliśmy z poczтem swym książęcia pruskiego.
Do Lublina w żałobie Prusacy wjachali,
Acz miernie, ale cudnie się wżdy popisali.
Wielkość tam ludu była, choć sprawy nie mieli,
Aby się jedno byli tego napatrzeli.
Ci k'niemu wyjachali wielmożni panowie,
Za nimi słudzy świetnie, by owo panowie.
Koronny i nadworny wprzód dwa marszałkowie,
Nie zeszło im na stroju, na sługach, na mowie.
Pan Firlej z Dąbrowice, to jeden koronny,
A pan Stanisław Barzy marszałek nadworny.
Ksiądz Wojciech Starożrzebski zacny biskup chełmski,
Przy nim też pan Służowski wojewoda brzeski.
Włocławski wojewoda pan Jan z Krotoszyna,
Wojewoda pomorski Achacy on Cema.
Więc też Stanisław Kryski kasztelan nacięski,
I pan Kostka drugi, też kasztelan gdański.
Jan i Andrzej Tęczyńscy, oni komcsowie,
Którzy tak żywą, jako ich sławni przodkowie.
Nuż panowie Zborowscy, Jan, Mikołaj, Andrzej,
Samuel z Krzysztofem byli też w rocie tej.
Nuż oni słudzy przy nich domu wysokiego,
Gotowi i potężni do boju wszelkiego.
Takich paniątek możnych miłe okazanie,
Nie owych co nad swój stan czynią wystawianie.
Nuż też i Maciejowscy po herbie Ciołkowie,
Stanisław, Kasper, Prokop, Jan, zacni panowie.
Cnotą i sławą dobrze, wiarą starożytnie,
Nie z pochlebstwa to piszę, znacznie ten dom kwitn
Latalscy wojewodzicowie też poznańscy,
Janusz z Jerzym i byli natenczas Przyjemscy.
Erazmus też Dembiński, młody Boratyński,
Jan Myszkowski, pan Wolski, starosta Krzepicki.
Nuż Stanisław Czarnkowski marszałek poselski.
Starosta rogoziński, i k'temu brainski.

Herbu Korabczyk tam był i pan Piotr Łaskowski,
Jego dobry towarzysz i Paweł Orłowski.
Z radomskiego też kraju oni Podlodowscy,
Jacymirski z Brandysem też szlachcicy polscy.
I inszych wyjeżdżało ozdobnie niemało,
Które tak długo pisać czasu nie stawało.
Gdzieby oni grabiowie z Górki też tam byli,
Iścieby też ten tam zjazd przyochędożyli.
Pan Łukasz wojewoda poznański, brat jego
I pan Andrzej, urodą przejdzie niejednego.
Pan Stanisław też także z gniazda wysokiego,
Mógłby się był napatrzyć postępku pięknego.
Nuż drudzy z wielkiej Polski, pod niebieskim znakiem
Taurusem, w majętności, we wszystkiem dostatkiem.
Jako oni Tomiccy albo Opalińscy,
Ostrorogowie i też panowie Czarnkowscy.
Kościeleckie przypomnię, ony Potulickie,
Swidwy starego domu, albo ony Spławskie.
Pan Pępowski Ambroży, Grudzińscy, Kretkowscy,
I też inszy szlachcicy sławni wielkopolscy;
Którzy są u domowych, u postronnych znaczni,
W majętności, w rycerstwie, w każdej sprawie baczni.
Dwanastego dnia maja książę przywitało
Króla, i cokolwiek z nim panów przyjachało.
Jonas sekretarz jego, cudną rzecz uczynił
Do króla i do rady, za to pochwalon był.
Winszując królowania, zdrowia szczęśliwego,
Potem prosił imieniem książęcia swojego,
Aby mu król jegomość łaskawym być raczył
Opiekunem, na jego i wszystek dom baczył.
Ksiądz na to podkanclerzy krótko odpowiedział,
Że wdzięczen tego król jest i z radą powiedział.
Potem od posłów, dworzan i inszych dziękował,
Zrozumiesz z tego szerzej który to spisował.

Majestat.

Majestat zbudowano ozdobny królowi,
Na przedmieściu lubelskiem tu ku Krakowowi,

Od złotogłowu się lsnął, jedwab
Kto widział, ustnie lepiej ten
Potem król jegomość zasiadł na
Koronę, sceptra mając, w król
Biskupi z wojewodmi, kasztelani
I które jedno pany przedniejsz
Z wielką pompą i książę tam prz
Ludzi wielkość ze wszech stron
W tym majestacie książę królowi
I ojca swego oldy pismem apr
Przysiągł w mańskwie być wierny
Będzie pomocen zawżdy w radz
Daj Boże *omagium* by to wieczni
Które się tego czerwca szczęśli
Lublinianie, jakaż to wam sława
Mieliście przy tem mieście znar
Na tem miejscu dziateczki abyści
By książęcia pruskiego old wsp
A tobie najaśniejszy królu błogos
Którzy się jedno w twojem zac
Żebyś długo panem był tej sławn
Byś imie swe wynosił na wszel
By książęta wszelakie tobie ołdow
Ciebie zwierzchnego pana zawż
Masz oto swe poddane, którzy cię
Gardła w potrzebach trudnych w
Ale cię za namiastka bożego być
I też majestatowi twemu ugadz
Racz Boże dać do końca taką my
Jakową teraz mają ku panu sw
Łatwie to baczyć może, że wici pi
Dwoje, bo się wtargnienia zews
Na które są gotowi, acz nam pok
Wszakże być pogotowiu pospoli
Druga, iż też żalują królewskich t
Które go potykały od wszech sp
Bo się skupiły zewsząd sąsiedztw
Które potrzebowały ostrożnej od
W koronie też trudności, sejmy ba
Z nieprzyjacielem burdy też byw

Tak iż nie było prawie nammniej nic znacznego,
Żałoba nam królewska była świadkiem tego.
Bóg daj takie już troski nam nie przychadzały,
Dla których był i Kraków też osierociały,
Zamek piękny, w Europie wszystkiej znakomity,
Królom na wieki mieszkać iście przyzwoity.
W którym zdrowia dobrego będzie przybywało,
I błogosławieństwo też boże będzie trwało.
Radby temu i Ludwik wielki rządzca także,
By świeciły pałace po jego przyjeździe.
Luduby dosyć było, i gość rozmaity,
W których państwa wysyła król teraz agenty.
Jako śle dla obrony księdza Kłodzińskiego,
Do Neapolim o Bar, miasto Stempowskiego.
Ma ich też w inszych stronach w poselstwie niemało,
By rzeczypospolitej było wszystko cało.
Pan Barzy w Hiszpanii kasztelan przemyski,
Tyczyn w Rzymie, w cesarskim dworze ksiądz Podoski.
Wezwaćby czas do Polski już Piotra Wolskiego,
Dziesięć lat był posłem u króla hiszpańskiego.
Wszytko mu to nagrodzi, wszakże król łaskawie
Ma pilne na ty oko, co są w jego sprawie.
Ksiądz Hozyus kardynał do Rzyma wyjeżdżał,
Boże daj, na Piotrowym aby stolcu siedział.
Ztądby sławy przybyło wciornastkiej koronie,
Gdy Pan Bóg będzie raczył, tedyć go nie minie.
Piszcież w kancelaryi wszech tych rzeczy reces,
Piszcie konstytucye, dokończenie, seces.
Boże, by tak zgodliwe potem sejmy były,
Jak lubelski, na nim się kłopoty pozbyły;
Acz się długo przewłóczył, przez pół roku całe,
Od stycznia aż do czerwca prze sprawy niemałe.
Odprawiło się wszystko czego się pragnęło,
Statutu koronnego tem się poprawiło.
Bo pruscy kasztelani i wojewodowie,
I kardynał z naszymi już zasiedli w radzie.
Piszcież też kronikarze co się tu sprawiło,
Komu do uszu przyjdzie, niech to będzie miło.
Prawdy nie zakrywajcie, niech ją ludzie znają
Co teraz są, i po nas potem nastawają.

Owo też i ksiądz Kromer człow
Od Boga w szczerą cnotę do
Co Długosz, Miechowita w kron
Napisał też, nie dbając choć
Grozili potentaci, by prawdy ni
Nie groź, ponieważ prawda,
Pisz ty Kromerze przedsię, nie
Drugi wie chocia to źle, wżd
Szkalować piękna rzecz jest w
Co królowi źle życzą, i też
Niechże tego nie czyni, w kron
Ani jego złą sprawą kroniki
Jużci po sejmie mamy, — przy
Za wdzięczne, co na prędce

ANDREAS WITOWSKI,

Candido Lectori, S.

Aspicis haec tacitus resonantia carmina lector.
Quae tibi concilii, splendida gesta canunt.
Tum varios casus, varium spectacula rerum
Arte canunt, magnos consilioque viros.
Si cupias etenim seriem cognoscere rerum,
Quas cum principibus rex habet ipse suis.
Omnia succinctim, dulci modulamine Musae,
Sarmatico pingunt, patria facta, stylo.
Haec sunt ingenuae, munuscula grata, Camoenae,
Scripta Ponętovii, lector amice, mei,
Quodsi nulla venit, clari propensio vultus:
Dignaque pro tanto, gratia nulla venit;
Nil est quod lacerès dictis, sed pulchrius isto
Carmine, si poteris, da meliora, vale.

In insignia generosi domini Joannis Ponętowski, G. P.

(Tutaj herb Leszczyc z dewizą na około: *Virtus nobilitat hominem. An. 1548.* i z cyfrą I. P.)

Quo te Ponętovi misellus ornem,
Aut quali numero tuum celebrem
Nomen? deficiunt meae Camoenae.
A parvo incipiam notare acervo,
Quem pro stemmate fers, domusque clara
Lescicorum: alia videre luce
Si majora voles: cliens parabo.

Idem.

Ex tapto vivant alii: me pascit acervus,
Mi Deus, aestati debeo multa tuae.

Na tenże herb pana Jana Ponętowskiego,

Jan Loski z Woli chynowskiej.

Herby gdy przodkom naszym pierwej rozdawano,
Na zasługi uczciwe każdego patrzano.
Jako Bróg Leszczycowi dano bogatemu
W rycerskich sprawach, niemniej w Prusiech sławnemu.
Wiski biskup krakowski herb ten dawno zdobił,
Który na koncyliach i wszędzie w wadze był.
Ten kościół ów w Krakowie na zamku założył,
I Iłżę miasto; sławy tem swojej przymnożył.
Włocławski wojewoda pan Krotowski znaczny,
I dość inszych którzy są tego herbu zacni.
Jako i Ponętowscy nie lżą herbu tego,
Bo im cnota dała przyjść do kresu prawego.
Ci w niwczem sławnych przodków swych nie odstępują,
Jako oni poczciwie zawżdy się sprawują.

DELIBERACYA

O SPÓŁKU I ZWIĄZKU KORONY POLSKIEJ

Z PANY CHRZEŚCIAŃSKIMI

PRZECIWKO TURKOWI.

Przydane są poselstwa i responsa sławnego króla Zygmunta pierwszego.

Cel, do którego te pisma zmierzają, ten jest:

FESTINA LENTE.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1858.

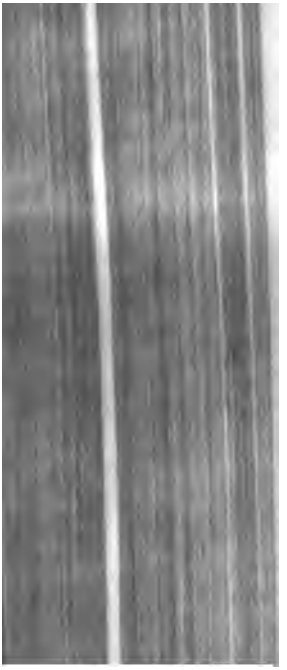

CZYTELNIKA

POLAK POLAKOWI S.

Po wzięciu od Turków Rabu, zamku mocnego węgierskiego, i po zjednoczeniu p. wojewody siedmiogrodzkiego z cesarzem jego m. chrześciańskim, o żadnej innej rzeczy teraz ludzie więcej nie pytają się, i między sobą rozmów nie mają, jedno o spółku korony polskiej z pany chrześciańskimi. A czynią to dobrem sercem, obawiając się tego, abyśmy od inszych narodów opuszczeni, sami bez pomocy i ratunku marnie nie zginęli. Święte i chwały godne pieczołowanie i staranie dobrych synów o matce i ojczyznie swej miłej. Ale iż na tej deliberacyi zawisło zdrowie i (czego Panie Boże racz nas zachować) upadek rzeczypospolitej, potrzebuje wielkiego rozmysłu i uważenia. Przeto w tak wielkiej i wątpliwej sprawie, zda mi się, abyśmy posłuchali rady Ducha bożego, który tak mówi: *Interroga patrem tuum, et annunciabit tibi majores tuos, et dicent tibi.* I Dawid król i prorok w wielkich rzeczach odwoływa się *ad scripturas populorum et principum horum, qui fuerunt in ea;* abyśmy się pierwej przypatrowali, jako przodkowie nasi tę deliberacyą rozbierali, uważali, i jako się w niej sprawowali, — a wziąwszy od nich modłę i wzór, do dzisiej-

STANFORD LIBRARIES

CONSILIUM PIERWSZE.

EX HOSIO CARDINALI.

Obyczaj rad i namów wszelakich, jedni z uczciwego, drudzy z pożytecznego, zawsze miarkowali; wiele ich, że uczciwe i pożyteczne zaraz uważać trzeba, rozumieli. Takowi, gdy im to oboje przypadało, większe zawsze baczenie na uczciwe mieć zwykli. Zkąd ona pochwały godna powieść od Arystydesa poszła, który acz pożyteczne, ale *non ex dignitate* Ateniańczyków spalenie obozu lacedemońskiego, za radą Temistoklesa być rozumiał. Wielkiej bowiem wagi jest *dignitas*, która według zdania mądrych, na uczciwem należy; i onej tak wielka jest u wielkich a wyniosłego umysłu ludzi cena, że dla niej nietylko bogactwa i majętności, ale też i gardła swe odważali. Tejże zacnością i pięknością gmin pospolity zięty, dojść nie mogąc, w wielkich i przednich ludziech dziwuje się. Która to *dignitas*, acz we wszystkich sprawach zawsze, ale nawięcej w rzpltej ma być uważana; ile gdy się tknie podniesienia wojny, abo stanowienia przymierza.

Mnie zaś zda się, że jako uczciwe trzeba mieć na pilnej pieczy, tak też pożytecznego zaniedbywać nie godzi się: ile do którego się nic sprosności nie przymięsza, i owszem jakąś ozdobę za sobą ciągnie. A iż tych czasów i od Ojca ś. papieża i od inszych panów chrześciańskich, ku podniesieniu wojny złączoną mocą i dostatki chrześciaństwa przeciwko Turkom potuchę mamy, roztrząsnąć pierwej potrzeba, jeślibyśmy to zacząć mogli

tureckiemu przyczyny nie
nic nie wydarł, ale gdy nas
sem przeglądał, czasem pi
nagrodzono, abo wrócono.
opowiedzieć i podnieść prze
czyny żadnej nie mamy.
krzywdy żadnej nie uczyni
które z nim mamy, bez w
zdradnego raczej i wiarołom
miłującego rzpltą chrześcian
i uczciwe swe. Te dwie prz
tatem przynależą. A jeśli ko
dotrzymał, jeśli przeciwko p
które państwo ukrzywdzone
reckiej zdradzie, jako, że m
pisano być może. Gdyż je
z nami postanowione zawsz

A też ilekroć wojnę kto
siędze z samego uporu podn
waną szkodą, a sami hetm
śmiercią swą tego przypłaci
jest nie mało. przykłady, z
węgierskiego, który pod War
utracił. jawnie każdy baczyć
pewna panów chrześciańskiel
jako niebezpieczno i słabej

Niemniej się też na to oglądać mamy, że gdzieby z tych panów chrześć. który ustąpił, ten związek wojny, abo zamięszaćby się musiał, abo więc ustać. Zaczem nie tak inszych panów chrześciańskich włościom, jako koronie tej, mocy i wtargnienia tureckiego z wielkiem niebezpieczeństwem obawiać by się potrzeba, którym Wołosi i Multanowie hołdują i Tatarzyn podległ. A ci wszyscy, jakoby mogli mieć jaką słuszną przyczynę i potęgę do podniesienia wojny przeciwko Polszcze, z pilnością czuhają. Zaś ta korona tak zewsząd możnym nieprzyjacielem jest otoczona i ogarniona, iż snać nie o podniesieniu wojny przeciwko któremu z możnych, ale o sobie samych myśląc, i od przyległych nieprzyjaciół pogranicznych obronie, i odparciu gwałtownych najazdów, jest co z sobą czynić.

Nadto dla pozyskania wiary i odebrania tych miejsc, które niekiedy wiarę chrześciańską trzymały, nie mamy wojny przeciwko Turkowi podnosić. Ponieważ to jest nie mniejsza część wiary naszej, co się rzecze raz i przysięgą umocni, że to trzeba mocnie i statecznie trzymać. A w popieraniu krzywd miłego Boga, i lud sam, i wodzowie tego ludu mają być snażnego żywota, świętobliwych obyczajów, wolnymi od wszelakich sprosności i próżnymi grzechu, niezmazanego sumnienia, niewinnego żadnej zdrady. Czego wszystkiego więcejby się podobno życzyć, niż przyznawać narodowi naszemu mogło.

Niemniej nas od podniesienia tej wojny hamować mają tak jasne gniewu boskiego znaki, przez tak wiele lat trwające prawie po wszystkiej Polszcze, powietrza morowego srogość, niesłychana zboża drogość, niezmierny głód, we wszystkich sprawach trudna, zawichłana, i która końca prawie mieć nie może rada, serc ludzkich domowe zajątrzania, w różne sekty rozróżnienie narodu polskiego. A co więtsza, że niepobożności, bluźnierstwom, mężobójstwom, zbytkom, wszeteczeństwu i złościom inszym rozlicznym żadnego karania naznaczonego niemasz.

A co za wodze, co za hetmany mamy, których w sprawowaniu wojska rostropność, w dzielności ćwiczenie, w potrzebie szczęście, byłoby nam tak uznane

[illegible] bardzo małą garsc
cerskich biegłymi, wielkie
ćwiczone wojsko był porazi
niewaleczną Azyą pod mo
rum belli nie mamy: pan
zubożała, kupcy zniszczel
przez złe lata i do wielkie
jenne rynsztunki niegotowe,
mało, dział burzących mał
i z nich strzelał, ledwo ko
Z drugiej strony nieprzyja
towy i opatrzony, częstem
czony: w rzeczach rycerskie
ma bardzo wiele, i wiele in
dostatki, i gotowość tego t

CONSILIUM WTÓRE.

EJUSDEM UT SUPRA HOSII CARDINALIS.

Gdyż z przeszłych spraw i tych które przed sobą mamy, i tych któreby kiedy na potem przypaść mogły, mądrzy ludzie dochodzą; porządnie sposób teraźniejszej konfederacyi, z przeszłych o temże namów i rad każdy stanowić może.

Sposób tedy deliberacyi przeszłych czasów ten był. Uważano naprzód moc i siłę turecką, a potem potężność chrześciańską. Moc turecką, bogactwy i gotowością wojenną miarkowano. Bogactwa tureckie te były: dwanaście milionów dukatów rocznych i zwykłych dochodów. Co wszystko on tylko na samą wojenną potrzebę obraca. Gotowość zaś wojenna takowa. Dwieście tysięcy ludzi żołnierskich konnych i pieszych z wielkim dostatkiem dział, któremi ziemią walczyć zwykli. Trzysta galer mniejszych i wielkich, z wielką liczbą inszych okrętów i dział, na morze sposobnych.

Chrześciańska zaś moc i dostatek z przeszłych wypraw od czterechset lat, które czyniło chrześciaństwo przeciw poganom, chcąc wyzwolić ziemię świętą, upatrowali i uważali, i coby za wojska i potężności, na tak mocnego nieprzyjaciela potrzeba, stanowili.

Które to trzy wyprawy te były:

pierwsza, za Urbana II. roku 1085;
wtóra, za Eugieniusza IV. roku 1144;
trzecia, za Innocencyusza IV. roku 1244.

Z których pierwsza wyprawa więcej niż po trzykroć sto tysięcy ludzi wojennych w sobie zamykała. Insze

po dwakroć sto tysięcy nie przechodziły; w żadnej jednak z nich mniej nad tę liczbę wojska nie wychodziło. I ztąd dochodzili, jakichby teraz wojsk i dostatków za większą potężnością i zmocnieniem tego nieprzyjaciela potrzeba. Rozumieli i to, iż zdrową radą i dobrym porządkiem z tym nieprzyjacielem wojnę zawieść trudno, ażby przynamniej mając 180 tysięcy ludzi do boju wybranych. Chybaby kto Panem Bogiem kusić, i rzeczy chrześciańskie do wielkiego a pewnego niebezpieczeństwa, stojąc przy uporze, podać chciał. Z których 180 tysięcy, trzy wojska miały być popisane: jedno ziemią 60 tysięcy w sobie ludzi mając, któreby przez polską i węgierską ziemię prosto ku Konstantynopolu ciągnęło. Wtóre wojsko także ziemią, któreby *per forum julium* tamże obróciło się, 60 także tysięcy ludzi wojennych. Trzecie wojsko na morzu ludźmi także naszymi i dostatkiem dział i broni opatrzone. Do zebrania i zatrzymania wszystkich tych wójsk siedmi milionów dukatów potrzebę mieć rozumieli; tak, aby trzema wojskom dane były po dwa z nich każdemu miliony, i trzysta trzydzieści i pięć tysięcy dukatów. Na którą summę wszystkie ziemie chrześciańskie, najwyższy biskup, cesarz i ośm królów, trzynaście książąt, składać się, i tę wszystkę gotowość przez trzy lata sporządzać mieli. Ta deliberacya przed pięciądziesiąt i czteremi laty, to jest roku pańskiego 1518 odprawowana i stanowiona była z którą jeżeli teraźniejsze czasy stósować będziemy rożny sposób i przeciwny daleko znajdziemy. Moc i siła turecka daleko mniejsza, niż teraz jest, była. Nie mieli na ten czas Turcy bogatego Egiptu; nie mieli węgierskie ziemie, nie mieli Rhodis, i inszych wiele insuł, które teraz pod moc swą podbili; jeszcze natenczas ustawicznemi zwycięztwy nie tak się byli wynieśli, jeszcze o niezgodzie chrześciańskiej byli nie usłyszeli. A teraz chrześciaństwo jest we wszystkiem mniejsze, a potrzeba przypada. Królestw tak wiele bogatych utraconych, jedno tylko kilka panów związku tego pomagają, i to odległe i w wojennych sprawach barzo różni. Drudzy domowemi niesnaskami i walkami między sobą rozerwani głodu, morowego powietrza dosyć w chrześciaństwie sumnienia ludzkie zmazane, miłość spólna zgasła, ochota

w ludziach zginęła. Co jeźli tak trudno na wszystko chrześciaństwo, a cóż jednemu narodowi? cóż nam?

Autor libri przydał *ex comite Natali, lib. 21, 22 et 23.*

Czwarta konfederacya była czasów naszych, *sub Pio V pont. max.* roku 1574, którą uczynił przeciwko Turkowi tenże ojciec święty, Filip król hiszpański i Wenetowie, pod pewnemi kondycyami, których było 25; ostatnia ta była: aby żaden z przysięgłych nie śmiał brać przymierza z Turkiem, krom rady i wiadomości inszych do konfederacyi należących. Było wszystkiego wojska chrześciańskiego galer i pospolitych okrętów 198. Tureckich samych wielkich galer 180, mniejszych zaś 129. Poszczęściła się z przodku nieco ta wyprawa; otrzymali chrześcianie z Turków zwycięztwo; zginęło pogańskiego ludu w potrzebie 25 tysięcy, wzięto ich w niewolą 5000. Chrześcian z różnych narodów, którzy byli na tureckich okrętach przykowani, piętnaście tysięcy wyzwolono. Galer wielkich 117, mniejszych 13 i innych wiele okrętów pobrano. Zaczem taka trwoga na tureckie *imperium* przyszła, że sławnej pamięci Stefan król polski, który natenczas będąc wojewodą siedmiogrodzkim, snadną wiadomość o wszystkiem mieć mógł (bo i sam cesarz turecki list dosyć uniżenie nad zwyczaj żądając o konopie, powrozy i insze potrzeby *ad reficiendam classem* do niego pisał) powiadał: iżby małem wojskiem Konstantynopole mogło było wtenczas być wzięte.

Nie wspominam jakie rozerwanie o przodkowanie w regimencie między hetmany wojska chrześciańskiego; jakie rozterki o łup z nieprzyjaciela wzięty między Włochy a między Hiszpany były. Gdyż to wszyscy twierdzą, i rzecz sama natenczas pokazała, iż nie tak mocą tych wojsk zebranych, ani sprawą hetmanów, ani męztwem żołnierza, ale z opatrzności Pana Boga samego, prawie cudowne to tak znaczne z tego nieprzyjaciela zwycięztwo otrzymane było.

Wtem zmarł *Pius Quintus*; król hiszpański, mając co z sobą czynić w Niderlandzie, *non stetit pactis.* Wenetów nie stało na wojenne potrzeby. Lud pospolity

tak był wyniszczony, że się mało
nie rozbieżeli. Majętniejszy częs
mieślnicy i kupcy, że im rzeczy ic
za drogością zboża; oracze, iż ode
bót na galery, role zaniechać musi
i niedostatku przyszli. Zaczem się
stkiemu chrześciaństwu barzo potrz
przyjaciela, a z wielką szkodą chrz
Wenetów, którzy tego dobrze p
zerwała.

Zkąd się znaczy, jaki obycz
konfederacyj, jakie znoszenia, na
juramenta. Jako ma wszystkiej lidz
sam Ojciec ś.; niezgodzie między
mentu, między żołnierzem różnego
ciwnego narodu, około miejsca, ży
bieżeć; jako wielkiego wojska na
jaciela, jakiej zgody statecznej ws
ściańskich, jakiej potężnej gotow
nie dosyć na tem, żeby jednem
się otrzymało, ale w długą, nie
i przez wiele lat na wytrzymaną
na tem, żeby mu się ziemią bitwa
moc nie mniejsza być ma.

Opisując tę ligę jeden wieku
mes Natalis, daje w te słowa pr
cia swego, iż to czyni na przestrog
aby więc obaczywszy w czem się
potem we wszystkich sprawach
uznawszy błąd przeszłych czasów,
żnych sprawach, gruntowniejszych
szych obyczajów szukali.

Tamże zaraz wielce pochwala z
książęcia natenczas rzeczposp. we
aby lekko, nieskwapliwie, łagodnie
przyjacielem postępowali; żeby spó
dawaniem kondycyj już gotowego
wając, moc swą potężniej przygotow
Ponieważ (a te są własne jego sło
wstępnym bojem moc turecką mieli

o tem myślał, cośby poszedł na szalonego. Żeby zaś mógł się dać stateczny przez wiele lat odpór, to bardzo trudno, dla niezmiernych które muszą być *in classes* nakładów. Podnieść wojnę przeciwko temu, którego się stosów długo wytrzymać nie może, zda się rzecz być nie mądrego, ale bardzo niebacznego człowieka. Gdyż każdy walecznik, abo zwycięztwo, abo upadek ma sobie słusznie kłaść przed oczy. Abowiem co ono mówią, że wojny jest niepewny *eventus* abo skutek, to się rozumie, gdzieby równe, abo więc mało co różne od siebie wojska były; ale tu daleko inaczej, co jawna. Gdyby bowiem tak wielkie nakłady, tak wielkie uciski pospólstwa i prawie samych siebie zniszczenie mieli dłużej Wenetowie na sobie nieść, któż tego nie baczy, żeby samych siebie prawie do zguby, i wszystkę włoską ziemię do wielkiego niebezpieczeństwa byli przywiedli? Gdyż sprawy nadaremne wnetże się uprzykrzą, a osobliwe zaś i majętności umniejszają i do zginienia przywodzą.

CONSILIUM TRZ

EX PAULO JOVIO EPISCOP

W tej deliberacyi na tem wsz
śmy Pana Boga wszechmogącego pr
zacząwszy się, w długą nie szła, a
tkania przyszło. Abowiem Turcy, g
prze wielką liczbę koni, cierpliwoś
statek pieniędzy, snadnieby mogli
gdyby zaraz do potrzeby przyszło, v
żeby im nasza piechota sroga była
kie wojska zetrzeć miały, szłoby
nństwo, jako kostką rzucił, zdałoby
trzebną, żeby wszystkich rzeczy c
cych jako nawiększe przygotowani
co się boją o się, czynić zwykli, nie
rzy lekkomyślnie nieświadomymi b
ciela nisko u siebie kładą. Po zac
wszystkie rzeczy tak dobrze sporzą
nietylko mocą, bronią, rządem, s
równi, ale żebyśmy tak wiele woj
i oni. Nadto jest ich wiele tego z
rek abo do Austryi abo do Włoch pr
w to potrafić, żeby ustąpić musiał,
nie mieli się do jego ziemie udać i
daleką drogą spracowani, trudnoby
gli. To zdanie miałoby znać miej
wie chrześciańscy tak zjednoczyli, że
o przyciągnieniu tureckiem, potęgę

tego nieprzyjaciela mieli. Ale o tem, żeby kiedy miało być, nadzieja mała. Bo żadnemu się wierzyć nie będzie chciało o przybyciu tureckiem, aż tak blisko przypadnie, że się trudno sprzeciwić, trudno i próżno bronić będzie. Jako się w potrzebach u Rodu, Białogrodu i Budzynia przydało. Dla których przyczyn w rzeczach rycerskich ludzie biegli, rozumieją żeby warowniejsza i bezpieczniejsza była, tym nieprzyjaciołom bitwę dać, niż się im oganiając i broniąc zwycięztwa spodziewać. Wojna bowiem nieprzyjacielska, która mię w domu szuka, jako jest barzo niebezpieczna, tak pilnie Pana Boga prosić trzeba, żeby jej nas uchować raczył. Był czas takowy, którego za X Leona papieża najwięcej o takowej przeciwko Turkowi wyprawie rada była. W sprawach wojennych zacnych hetmanów to zdanie było: że ta wyprawa barzo potężna a trojaka, w ten sposób być miała. Pierwsza, żeby Maxymilian cesarz za pomocą niemieckiej ziemie, węgierskiego, czeskiego i polskiego królestw, ku Serwii nad Dunajem się puścił. Wtóra, aby Franciszek król francuzki jako z nawiętszem wojskiem z narodów do tego sposobnych zebranem, z Apulii do Epiru się przeprawił, a z chętnym ratunkiem tamecznych ludzi, którzy Turkom niczego dobrego nie życzą, tam ciągnął, gdzieby z nalepszem być rozumiał. Trzecia, król angielski z hiszpańskim i luzytańskiemi posiłkami i z weneckiemi okręty ku Elespontu aby żeglował. Tam zameczki które Dardanellos zowią zbiwszy, prosto na Konstantynopole aby uderzył. Rozumieli bowiem, że gdyby moc turecka aby w jednym z tych kącie nawątlona była, łacniejby chrześciaństwu dostateczne zwycięztwo otrzymać. Lecz iż rzecz barzo trudna na on czas była, wszystkę moc chrześciańskich panów do kupy znieść i przedniejsze potentaty zjednoczyć, tak za wolą pańską stało się, że takowe rady aż do tych czasów naszych, (Panie Boże daj szczęśliwszych i spokojniejszych) są zachowane.

RES

LEGATOWI OJCA Ś. Z STRON

SKICH PRZECIW TURKOWI, OI

POLSKIEGO DA

Nie może jedno wielce c
wanie to Ojca ś., które z ta
około całości wszystkiego
raczy, jakoby ono przeciw
nieprzyjacielowi obronić i w
przytem i żąda od Pana Bog
niem a łaską jego świętą, n
wość przedsięwziął, tak też
wiecznemu pokojowi wszystk
dzić przedsięwzięcie to raczy

Raduje się naostatek, iż
cznego pożytku rada ta jego
tek już chrześciaństwo z wie
poczuwa, i już go poniekąd
społecznego związku, do któ
panów chrześciańskich

ściu w sercach ludzkich uczynić mogło, gdzieby złączywszy moc chrześciaństwa wszystkiego, wojna przeciw Turkowi podniesiona była, łatwie każdy wybaczyć może. Wszakoż jednak nie wszystkich jednako rozumieć mamy. Abowiem gdyż w każdej ważnej sprawie, dwie rzeczy wprzód upatrować trzeba, to jest wolą i chęć a przytem też władzę; jeźli więc to, do czego cię wola i chęć twoja ciągnie, uczynić słusznie abo wykonać statecznie możesz; tuć zaiste wola i chęć jego k. m. w tej mierze jakowa jest, że żadnej pobudki i żadnego napominania nie potrzebuje. Czem bowiem abo łaskę Pana Boga wszechmogącego (którą Ojciec ś. przypominać raczy) snadniej sobie zjednać, abo sławy swej i wzięcia u postronnych narodów, abo nieśmiertelnej sławnego imienia swego pamięci przymnożyćby mógł; co ku zachowaniu całości królestwa tego sposobniejszego wynaleziono być może, jako do potężności przednich narodów i monarchów chrześciańskich swoję moc przysadzić? Jako w zaciąg ten ucieszny wniść, i spólnie z inszymi starania i prace tej, która sławę nieśmiertelną za sobą niesie, być uczestnikiem? Życzy sobie k. j. m., aby tego czasu mógł doczekać, kiedyby panowie chrześciańscy zatarłszy domowe niesnaki, jednostajną chęcią i mocą na tego pospolitego wszystkich chrześcian nieprzyjaciela uderzyli, i kiedyby z kimkolwiek raczej innym, a nie z tak okrutnym i potężnym tyranem, granice królestwa swego mieć mógł społeczne.

Lecz iż nie zawsze, i nie zarazem to co kto chce, toż abo może, abo mu się uczynić godzi; w sprawach k'temu wielkich a ważnych nic skwapliwie i bez pilnej i długiej deliberacyi poczynać nie potrzeba, — wiele rzeczy jest, które gotową i chętliwą wolą j. k. m. zatrzymawają.

A naprzód z starodawna uczynione przymierze, przysięgą k. j. m. i stanów koronnych utwierdzone, które zawsze przodkowie nasi cale a nienaruszenie zachowali, do którego rozerwania żadnej przyczyny słusznej i jawnej jeszcze dotychczas z obudwu stron j. k. m. baczyć nie może. A jakoby to zaś rzecz była szkaradną, jako niezbożna, jako u ludzi nienawistna i brzydliwa, gdzieby

k. j. m. przymierze, abo raczej pr
miał, łacno to jego świątobliwość u
a zwłaszcza iż nie jedno pakta i sta
ale też i same prawa i państwa kr
cno stoją. To też nie jest tajno C
częstokroć nietrzymanie przymierza
przyniosło.

Sami nawet pogani nie bez s
przyczyn wojny wiedli, i wiarę, cho
jaciołom swym, świątobliwie trzymali
ludziach znajdowało, którzy Boga ni
żywocie po śmierci nie wiedzieli, d
stoi nam przysięgę chować, którzy
oświeceni jesteśmy. Przetoż ma to
monarchowie, wiedzieć i tak rozum
przed obliczności a i za świadectwe
cują, cale a nienaruszenie chować i

Lecz jeślibyśmy rzekli, że ju
nieposłuszeństwem ukrainnem, jako
jaciela przymierze złamane jest, — w
innych rzeczy zostawa, które chęć
tego odwodzą. Polska nie tego sa
ciela, ale wiele inszych okrutnych a
a prawie wszystek kraj północny, i t
morze od nas dzieli na sobie zatr
Europy od nich bronić musi, jako M
łochy, multańską ziemię, Szwedy i
narody, z któremi natenczas nie je
czen być nie może, ale i widzi, że
północnemi zwycięztwy, i zajątrzeni da
już prawie biją na trwogę, wojska
kują. Co gdzieby od nich najmniej k
swoję odwrócił, niepochybnie na
mielibychmy je. A chociażby nawi
sze wojsko j. k. m. miał, żadną jed
mu lud na tak wiele części, jako w
przyjaciół ma, rozerwać przyszło, z
nie mógł, ile wprzód dobrze nie p
ani potrzeb wojennych ku takowej
wnej potrzebie nie sposobiwszy. Bo p

na, żeby też i wszystka Europa na to się zezwoliła, byłoby jednak co czynić, chcąc wojnę wieść, z tym samym nieprzyjacielem.

Upatruje do tego j. k. m. pożar, który prawie wszystko chrześciaństwo ogarnął, rozróżnienie umysłów i chęci różnych wiar, których się tych wieków ludzie chwytają. Co jako wiele przeszkodzić może w sprawach ważnych i które spólnie jednostajnego wszystkich obmyślawania i mocy potrzebują, łacno każdy rozumieć może.

Upatruje nadto niesposobne zdrowie swe, już częścią ustawicznemi robotami, częścią frasunkami i pieczołowaniem o całości rzeczyp. nawątlone. Upatruje naostatek złe, a bardzo trudne lata.

Te wszystkie rzeczy, gdzieby kto dobrze rozumem swym roztrząsnął i pilnie uważył, uzna to iście, iż nie bez przyczyny a bacznie, bezpieczniejszej a żadnemu nieszczęściu niepodległej rady, trzymać się j. k. m. musi.

Ale jednak rzecze kto: że zewsząd od postronnych narodów ratunek, tak morzem jako ziemią będziem mieli, i raz pokusiwszy się, będzie nadzieja, że abo uczciwy pokój, abo zwycięztwo pewne otrzymamy. Do czego dokąd nieprzyjdzie, wojny zaczętej ustawicznie wieść i kończyć nie przestaniemy. Toć w prawdzie słówka są piękne i uszom wdzięczne, ale zaś, jeśliby szczęście abo tej, abo tamtej stronie źle posłużyło, jeśliby (czego j. k. m. nie rozumie, wszystko jednak cobykolwiek przypaść na potem mogło, uważać bacznemu przystoi) z jakiejkolwiek przyczyny do rozerwania tej ligi przyszło, do kogo się my ucieczem? Z kąd pomocy szukać i ratunku spodziewać się mamy? Na nas samych bez wątpienia wszystka *moles* tej wojny obali się, nas potłumi, tak, iż byłoby to upornego, krnąbrnego i który się rozumem rządzić nie chce, żyjąc w pokoju, wojny pragnąć, przed czasem zguby swej szukać i upadek samemu sobie gotować.

Wiemy i o tem, że przymierze u Turka niepewne, które za okazyą z leda namniejszej przyczynki pospolicie łamać zwykł. Uznawamy, że daleko lepiej i bezpieczniej spólną mocą i obroną, na części rozerwawszy nieprzyjacielskie wojsko, wojnę wieść. Upatrujemy i to,

że lub długo, lub krótko, wielkie niebezpieczeństwo
tego nieprzyjaciela nad nami wisi. Lecz i tego też, j
nie rozumiemy, tak ani mówić chcemy, żebyśmy od sp
zjednoczenia tego, do którego nas Ojciec ś. wzywać
czy, odłączać się zgoła mieli, albo do spólnej wsz
kiego chrześciaństwa wojny, przyłączyć się nigdy
chcieli.

Wszakoż jednak rozumiemy, iż w żadnej rz
skwapliwie a bez wielkiego uważenia postępować i
nowić nic nie potrzeba, aby więc snać, gdziebyśmy
nierozmyślnie i niebacznie postanowili, i samych si
w jawne niebezpieczeństwo nie przywiedliśmy, i ch
ściaństwu mało co dopomogli.

Ponieważ z lepszem naszem przeglądając krzywd
re od Turków mieć możemy, a pokój i przyjaźń
wierzchnie z nimi wiodąc, wojska i potrzeb wojenn
przyczynić, pokój od inszych nieprzyjaciół obwarow
i pod tym jakim takim płaszczykiem przymierza, o
zyi, za którąbyśmy dobrze i znacznie sobie i wsz
kiemu chrześciaństwu posłużyli, czekać możemy, ani
libyśmy jawnie pokój Turkom wypowiedziawszy, na
i szczęście całość rzeczypospolitej puścić, a zatem (cz
Panie Boże racz zachować) na hak i do zguby kor
przywieść mieli.

Ta tedy zwłoka i tak pilne rzeczy tych j. k. m. u
żanie, tem mniej Ojca ś. obchodzić ma, gdyż też jesz
inszy panowie chrześciańscy, których ani przymierze
mować, ani takowe niebezpieczeństwa odwodzić nie
gą, i którzy nie tak przyległą temu nieprzyjaciel
granicę mają, do tego zjednoczenia nie przystąpili; g
jeślibyśmy przeciw temu spólnemu nas wszystkich
przyjacielowi wojnę wieść chcieli, ziemią zwłaszcza
o galerach i morskich wojskach natenczas nic się
mówi), żaden pan chrześciański więcej ludzi do b
wystawić nie może, jako rzesza niemiecka, przyłączyw
do nich wojsko i armatę cesarza j. m. chrześciańskie
Bo aczci żołnierz niemiecki nie barzo sposobny p
ciwko Turkowi, ale zaś w pieniądze gotowe zamożn
szy jest ten naród nad insze, i więcej na lud pienię
dać mogą. Ale tu my jeszcze nie słyszymy, żeby

pewnego cesarz j. m. w tem postanowił; jednak chociaby chciał jego ces. m. i ze wszytką rzeszą niemiecką przeciwko Turkowi takową wojnę stanowić, którąby niejedno bronić się mocy nieprzyjacielskiej, ale też ziemię węgierską z ręku jego wyrwać mógł; k' temu żeby nie drzewiej z pola wojsko zeszło, ażby abo uczciwy pokój, abo pewne zwycięztwo otrzymawszy, — byłoby o czem się namawiać i pilnie radzić. Teraz nie wiedząc woli ces. j. m. (gdyż [illegible] wiedzieć nie możemy, na co się książęta niemieckie zezwolą), my też zdanie swe do czasu zawiesić musimy. Ponieważ też i Ociec ś. jeszcze obyczaju, którymby ta liga być nie miała, żadnego nie podawa.

Prosi tedy j. k. m. Ojca ś., ażeby więcej czasu do tej deliberacyi użyczyć jego k. m. raczył. Tym czasem jako się przymierze zachować ma, co w tem cesarz turecki myśli, przez posły swe wyrozumieć; z inszymi nieprzyjaciołmi, abo pomknąwszy przymierza, abo granice dobrze opatrzywszy, pokój obwarować; o woli i przedsięwzięciu książąt chrześciańskich dostateczniejszą wiadomość, i sposobu ligi tej od Ojca ś. opisania oczekiwać jego k. m. będzie raczył. O czem wszystkiem jako najrychlej być może jego świątobliwości król jego m. oznajmić nie zaniecha. Obiecując przytem, że przykładem sławnych przodków swych, nie rzeczypospolitej chrześciańskiej na j. k. m. nie zejdzie, i niepoślednim między królmi i pany chrześciańskimi w tym zaciągu pokazać i stawić się będzie raczył.

LEGACYA

Ś. PAMIĘCI KRÓLA ZYGMUNTA PIERWSZEGO, DO KARŁ PIĄTEGO.

Posłowie nasi u cesarza jego m. to mają sprawować.

Pozdrowiwszy jego c. m. i chęci uprzejme przyja cielskie oddawszy, powiedzą: że jako do jego k. m. przy szła wiadomość o radach i namowach j. ces. m. pospol z książęty rzeskiemi o obronie i zmocnieniu rzeczyposp chrześciańskiej, zaraz one posłać raczył. Naprzód, żeb nawiedzili j. c. m.; potem, żeby te rzeczy opowiedzieł które się mam ku zachowaniu rzeczyposp. chrześciańskie wielce przynależeć zdadzą, którym jeśli się prędzej pilniej niż przedtem nie zabieży, wielką szkodę rzeczy posp. chrześciańskiej przynieśćby mogły. Czego wszyst kiego ta jest summa i fundament, żeby się pokazać mo gło, dla czego się tak pilnie o pokój tych królestw stu ramy, i owszemby się wszyscy starać mieli.

Że od tego czasu jako Turczyn Grecyą a Tatarzy Taurykę osiadł, nigdy te dwoje królestwa, węgierskie i po skie, od najazdów tych nieprzyjaciół wytchnienia nie mia ły; z którym acz na czas przymierza bywały, na cza im się odpór stateczny dawał, przecie ani na wiarę któr byli powinni chować, ani na przysięgę, ani na szczę śliwe wodzenia i zwycięztwa przodków naszych bacze nia mając, hamować się nie chcieli, żeby jeśli nie n czoło, tedy zdradliwie jednak i niespodziewanem wpa

daniem w graniczne kraje, najeżdżali i pustoszyli. Zaczem te królestwa niszczeć i pustoszeć poczęły, a nieprzyjacielskiej mocy co dzień przybywało.

W zahamowaniu tych najazdów i niebezpieczeństw, że nie zeszło nic na pracy, na żadną rzecz się nie oglądając, z spraw królów tak polskich jako węgierskich znaczy się; a osobliwie familia nasza i ustawiczne wojny które się wiodły to pokazują, i naostatek Władysława, a potem Ludwika królów węgierskich zginienie, jasnem tego jest świadectwem.

Nic nigdy nie zeszło na węgierskich i polskich królach inszych, i nas samych potem w obwieszczaniu tych niebezpieczeństw, i prawie upadku nad wszystkiem chrześciaństwem wiszącego, od namniejszego aż do nawyższego z panów chrześciańskich, tak, że żadnego zjazdu w koronie nie było, na którymby te nieszczęsne czasy opłakane nie były. Przecie nigdy nad słowa i nad obietnice otrzymacieśmy nic nie mogli.

I owszem w tych czasiech panowie chrześciańscy, słowy jakoby tę wyprawę powszechną pokazując, rzeczą samą niezgody i niesnaski między sobą siali, i każdy sercu swemu dosyć czyniąc, jeden drugiego drażnił, a dotąd nic, jedno zewnętrzne wojny i sedycye; a co więtsza, codzień tego złego przybywa, tak, że nietylko świeckie sprawy, ale też co Bogu przynależy, wszystko z wielką hańbą i sromotą zamięszało się i popsowało.

Zaczem stało się, że dwoje wielkie wrota chrześciaństwa wszystkiego, Białogród i Rod, są odjęte, i potem królestwo węgierskie i z królem swym rozgromione i rozerwane, a korona nasza częstokroć od Tatarzyna spuszczonego od Turka spustoszona, żeby nam królestwu węgierskiemu, bawiąc nas sobą, posiłku dać nie dopuścił. A chociaż za łaską bożą wiele zwycięztw szczęśliwych nad Tatary otrzymaliśmy, ale tak wielka jest tej niecnotliwej gadziny mnogość, że im jako hydrom jakim łby wyrastają, i żadnem wojskiem hamowani, żadną strażą ustrzeżeni być nie mogą.

Jeszcze jakoby to była mała, ku nawątleniu tych dwóch królestw i wszystkiego chrześciaństwa przystąpiła królestwa węgierskiego tak gwałtowna wojna, nad

którą nic chrześciaństwu szkodliwszego, nic spó
nieprzyjacielowi użyteczniejszego być nie mogło. A
bowiem ma się on więcej obawiać, widząc iż to
stwo, które mu wielkim pniem do zniszczenia ch
aństwa było, nietylko od niego zwątlone i po
opanowane jest, ale też zginieniem tych dwóch k
i wojną domową, samo się trawi. Który gwałt j
zrazu bacząc, nie zaniechaliśmy się z wielką p
nakładem o pokój i o zgodę starać i traktować;
dotąd jakiem nieszczęściem, nic pieczołowania
nic rady nie sprawiły. By to było w nasze, daleko
ejbyśmy byli woleli, żeby się był k. j. m. Ferd
przy tem królestwie spokojnie został, że i naszy
powinnym, i przy dostatkach wszelakich pańskich,
ces. m. i z inszemi niemieckiemi książęty złączony,
ległemi też królestwy swemi tak możny, że tu
kto inszy królestwu węgierskiemu snadniej i bezpie
nad króla j. m. Ferdynanda, miał dać obronę. L
tak losem padło, że to królestwo dosyć utrapion
dwoiło się i już do złego przychodzi: nie mogliśm
dać i przedtem i teraz do tego przywieść, żeby
wojną rozstrzygnąć miało; gdyż to nie wiedzieć,
padło, i wiele złego na rzeczposp. chrześciańską zn
ciągnie.

I chociaż nakłady, prace, które się w porów
tej sprawy daremne czyniły, od dalszego obmyśla
nas odrażają, my jednak częścią dla niebezpiecze
które nad wszystkiemi wisi, częścią nadzieją o r
pności i o cnotach na wszystek świat jawnych j. c
przyciśnieni, do tego co nawiętsza i prawie ostatni
przystępujemy.

W czem dwie rzeczy j. ces. m. przedsięwzią
trzeba: wojny tureckiej trudną odprawę i domo
pokoju potrzebę. Trudność tej wojny ztąd się zr
że gdy jeszcze ten nieprzyjaciel był słabszy, a c
ściaństwo daleko potężniejsze, przecie jednak c
ściaństwo onych czasów, rozumiejąc że jeden ani
do zahamowania mocy tej dosyć nie mogli uc
obyczaj generalny wyprawy na tak wielu zjaz
w tak wielu radach namawiając, aż do tego czasu

ść go nie mogli, i owszem wiele królestw i państw
y nadzieję tej walnej wyprawy, częścią też swym siłom
ufając, w szrankach z tym nieprzyjacielem zginęło.

A pokój domowy teraz więcej niż kiedy jest po-
rzebny, że niesnasek tak w świeckich jako i duchow-
ych rzeczach, więcej niż kiedy namnożyło się. Czem
ano wszystko chrześciaństwo może zniszczeć, choćby
ię żaden obcy nieprzyjaciel postronny do tego nie przy-
zynił. Nie bowiem inszego teraz nie słychać, jedno że
ę przymierza stanowią, a zaś rwą; jedno że niestwor-
ości, niezgody, rozterków pełno wszędzie. Nuż jeśli
ilna którażkolwiek *heresis* tak wielkie chrześciaństwo
trudniała, i wiele ciężarów przywodziła, a cóż tera-
niejsza wszystkich kacerzów kłótnia, która mimo insze
ewnętrzne niezgody i bicz boży za sobą ciągnie, prze-
iwko któremu dobre rady, o których przełożeństwo prze-
yślawa, trudno iść dobrze mają.

Dla czego, iż jego ces. m. jako pan mądry rozu-
ie, że wojna z postronnymi nie może swej wyprawy
przygotowania mieć, aż pierwej domowe niesnaski u-
okoiwszy, a uspokoić się nie mogą jedno za pokojem;
ieprzód potrafić trzeba w to, żeby zaszcia wielkie wo-
i węgierskich niemieszkało za staraniem j. ces. m.
ołem z królem jego. m. rzymskim, bratem jego, uskro-
one były. Ku temu, żeby się niezgody wszech panów
rześciańskich i wielka swawola heretycka, jeśli całość
ilnej chrześciańskiej jako przysłusza miłujemy, znieść
ę mogła.

Toć prawda, że cesarza j. m. tak wielka jest mo-
ości i zacnych spraw obfitość, względem której trudno
ę ma nieprzyjaciel obrać, któryby się oprzeć mógł; ale
omowych niesnasek zapał jest tak wielki, że póki się
a nie uprzątnie i nie zatłumi, nic się nie może począć
zeciwko nieprzyjacielowi postronnemu z całością kró-
stwa węgierskiego, *pro dignitate* jego. ces. m.

Nie idzie w tym szańcu wojny węgierskiej tylko
węgierskie, które jest tarczą od Turków, królestwo;
e też i o nasze polskie, które jest obroną tych wszy-
kich krajów, zkąd oni Goty, Wandali, Hunni, Alani
li poszli, którzy wszystkiemu chrześciaństwu byli sro-

gimi; a sprosna srogość tatarsk
wyższą, którzy na on czas przepa
lestwo, dali się znać inszym naro
sze trzeba mieć baczenie na król
węgierskie, które za tą wojną a
z królestwem węgierskiem upaść
już do upadku wszystkiego chrz
otworzone.

Żeby uważał jego ces. m., że
i rozbierania o królestwie węgiers
między przodkami j. ces. m. i Wę
za jakążkolwiek zgodą te burzliw
rzpltej chrześciańskiej barzo szk
jeszcze chrześciaństwo nie tak
czeństwie, jako teraz, było położ

Żeby jeszcze uważał jego ce
dyną tę samę okazyą do tej zgo
nia; która jako spełznie, nic nie
jenne a omylne szczęście, jako k
puścić. Dla tego prosić usilnie tr
tej okazyi ważyć lekce i puszcza

Ofiarować naostatek jego ce
tej wojny, i do inszych wszystki
pospolitemu i sławie jego ces. m.
stkie siły i majętności nasze; przy
i namilszą małżonkę naszą jako

Toż mają sprawować przed
nandem, żeby się dał jakiemi śro
dycyami przywieść do pokoju; ja
jąc wiary i chęci naszej z jego c

Toż wszystko tak *publice*
rzeskiemi i z papieskim i inszych
starania swego u cesarza j. m.
nanda w tej zgodzie nie litowali,
czasów i osób rzecz samę stós
rzecz i słowa udane być mogą le
cya opiewa. Strzegąc się we wsz
zya nie dała do złego w czem o
my o tej zgodzie myślimy i onę

słem, aby chrześciaństwu już niejako ku zgubie nachylonemu, wczas się radą i pewną pomocą zabieżeć mogło.

Że też to jego ces. m., także królowi jego m. Ferdynandowi, z uczciwszem i pożyteczniejszem, i ku zachowaniu wszystkiego w obec chrześciaństwa za najpotrzebniejszą być rozumiemy. Co z tych spraw, które się działy aż do tego czasu, jaśnie ich m. obaczyć mogą.

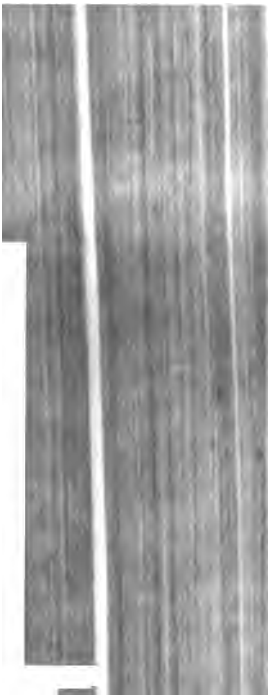

RESPO

TEGOŻ Ś. PAMIĘCI KRÓLA ZYGM
KARŁA PIĄTEGO CESARZA
W BRZEŚCIU

Król j. m. co na przeszł
przez posły od króla jego m.
wane, i co się im za respons da
Żadnemu wprzód nie daje j. k
większą chęć do poratowania w
przeciwko temu tak możnemu
jaką pieczą i pilność przez te
tej stolicy usiadł czynić raczył
ślił, są tego znaczne dowody.
gierskim, bratu swemu Włady
jego Ludwikowi kilka razów
nemu temu węgierskiemu kró
nieprzyjaciela wojska niemałe
że jego i węgierskiego króles
żeby się ta wojna tak niebe

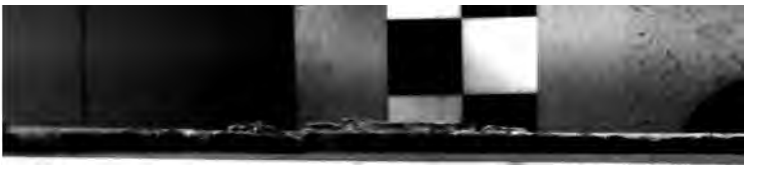

czynił; aby, jaką między sobą członki mają w ciele miłość, takową między sobą zatrzymali ci, którzy przez wiarę z Panem Chrystusem w jedno ciało złożeni są; żeby się pojednawszy i niesnaski któremi się między sobą żarli porzuciwszy, to niebezpieczeństwo nad wszystkiemi wiszące odparli.

Wtem kiedy jego k. m. panów chrześciańskich napominać nie przestawał, rozumieć tego nie chcieli, i owszem, że sami się między sobą gryźć woleli, niżby o obronie tak wielkiego niebezpieczeństwa myśleć mieli. Zkąd mocy nieprzyjacielowi przybywało, a państwa j. k. m. szablą i ogniem pustoszono; gdy jego k. m. od przyległych sąsiad odbieżany, sam mocy tak wielkiej nieprzyjacielskiej wyrównać nie mógł. To widząc jego k. m. wielką ciężkość serdeczną z tego miał. Abowiem go i niszczenie ludu jego bardzo trapiło, i że to jako w zwierciedle przedtem wszystko widział, co się potem przydało. A żadnej inszej rady nie mogąc znaleść, przyszła mu na myśl ona przypowieść: że każdy pierwszą powinien swej głowie obronę.

Był gotów jego k. m. do każdej i do najniebezpieczniejszej potrzeby; tak, że gdyby i żywot dla całości rzpltej chrześciańskiej przyszło było na szalę stawić, z wielkąby to był chęcią uczynił. Ale bacząc, *vanam esse sine viribus iram*, widząc ku temu domowemi rozterkami animusze zajątrzone, do mordów zobopólnych i do braterskiej krwie, ach niestety, niż do obmyślawania, jakoby tego nieprzyjaciela od siebie zbyć i tak wielkie niebezpieczeństwa odwrócić mogli, pochopniejsze, — nadto, iż nie była żadna nadzieja o zgodzie i jedności, ale codzień więcej ciało to Pana Chrystusowe wątlało i rwało się, iż tak było wiele sekt różnych, które zgodę spólną targały, i gniew pański na nas obracały; cóż inszego j. k. m. miał czynić, jedno wżdam radzić, jakoby sam siebie i królestwo swe, za pomocą bożą w cale zachować mógł. Dla czego, co przedtem za staraniem nieprzyjacielskiem pokoju abo przymierza odmawiał, to potem barzo rad uczynił. Mając za to, iżby przynajmniej rzpltej chrześciańskiej dobrą przysługę uczynił, że nieprzyjacielom przystępu do przyległych kra-

ściańskiemi postanowić si
do skutku swego przyjść
żeby tak między niemi pok
chrześciańska potrzebuje: k
na dobrem baczeniu, i nie
winności i przyjaźni, któr
ces. m. mieć raczy. Widz
koronę otoczyły, i prawie
z myśli nie spuści. A im p
się przychylniejszym staje
niem jego ces. m. od król
aby dogodził, życzy sobie
s mi ich m., aby jako za
węgierskie tak utrapione,
życzy żeby to niebezpiecz
ziemiami jego k. m. wisi, b
jakoby się to odprawić wa
chrześciańscy między sobą

Więc, żeby za rok abo
sprawić się co mogło, oba
k. m. oglądać się na to ra
[illegible] wojna skończona ni
rozerwała, a zatem gdzieby
spólnego o dobrem wszystk
za prywatą swą, pożytkiem

coby królowi chrześciańskiemu, sąsiadowi dobremu i tak bliskiem powinowactwem z ich m. złączonemu, przynależeć miało; a znać nad spodziewanie wielu, więcej niż rozumieją pokaże.

Nie schodzi nic jego k. m. na wielkości serca i prawie królewskim animuszu; ale uważa z drugiej strony, że potężności któraby temu nieprzyjacielowi zrównała nie dostaje, i tego się boi, że tak potrzebna wojna i tak niebezpieczna zaczyna się niekiedy, ale nie widzi żeby się statecznie kończyła. Czem się dzieje, że nieprzyjaciel rozdrażniony, widząc nasze oziębłe a nie na czas rozpuszczone wojska, tem się sroższym dopiero chrześciaństwu stawi, tem więtsze serce na nas bierze, i okoliczne państwa przez obrony gromi. Czemu, tym jedno samym obyczajem zabieżeć się może, żeby nie na jeden rok, ani na dwie, ale na wiele lat ta wyprawa powszechna postanowiona była. Dopiero wtenczas za szczęśliwe poczytać i czego pocieszniejszego spodziewać się mogliby̆śmy. Nie gani król j. m. i tego starania jego ces. m., które myśląc jakobychmy tych, którzy teraz z Turkiem trzymają do siebie przyciągnąć mogli, podejmować raczy. I zda się k. jego m. żeby to nie było trudno; gdyż ci wszyscy którzy teraz przy nim stoją i stronę jego trzymają, nie tak to z chęci, jako z bojaźni czynią, a bojaźń pospolicie niedługo w powinności ludzie zatrzymawa. Jakoż, w tem wątpliwości żadnej niemasz, że wiele ich jest, którzy jedno na czas i na okazyą, za którąby mu się wybić mogli, pilno czekają, nic szczęśliwszego u siebie nie poczytując, jedno żeby z ciężkiej niewoli do wolności kiedy przyszli i z chrześciany się złączyli, by jedno ich tak potężne być rozumieli. Oto i wojewoda wołoski (czego się wzmianka czyni) w on czas, gdy jego m. ks. Ba tazar biskup wrocławski, i j. m. pan Zapha podkanclerzy czeski, w tejże sprawie od ich m. braci j. c. i j. k. m. w Piotrkowie byli, dawał znać przez posła o swej chęci przychylnej ku chrześciaństwu, z serca sobie życząc, i chcąc rady swe tajemne z ich m. znaszać, i by jedno warownie być mogło, mocą się swą do nich przykładać. Co swemu posłowi król jego m. odnieść ich m. i opowiedzieć zlecić raczył. A temu wo-

jego ces. m. chce, jakoby za m
k. m. w tych sprawach używać,
tak jaśnie na się wziąć. Bo n
aby się jego rady nie odkryły,
tureckiego nie przyszły; coby
czeństwa być nie mogło. Jeślib
w czem ku dobremu rzpltej chr
jego m., abo króla jego m. rzy
z chęcią rad król j. m. jako u
winny ich m., własnego i kró
czeństwa obroniwszy, wszystkim
się pilnie chce, żeby i sam król
i przez posły jego ces. m. w ten
z ich m. mógł, coby jedno k
chrześciaństwa należało. A mi
rzymski i w Węgrzech i Siedi
ludzi do tego sposobnych, prze
wodami we wszystkiem znosić
chyba, żeby się lepiej zdało prz
rozmaitych suspicyj to odpraw
tarów, że i ci z Machometany trz
sprawa; wszakoż jeśli się ces.
tecznie namyślił, aby i tego pok
obyczajem przywieść się dać n
mogli, być może, że się znajdą

którzy się jego k. m. nieprzyjaciołmi pokazują, chociaż z nimi na kilka lat ma przymierze. W to jednak j. k. m. potrafować chce, aby w czem jedno rzecz można będzie, na k. j. m. jego ces. m. i wszystkiemu chrześciaństwu nie zeszło. To wszystko co może i ma, cesarzowi jego m. przyobiecuje i ofiaruje, by jedno już statecznie w rezę swą rzeczy weszły, ażeby się tak opatrzyło, jakoby tak potrzebna i niebezpieczna wojna, nietylko zacząć, ale i statecznie prowadzić, i za łaską a miłosierdziem bożem, szczęśliwie skończyć się mogła.

A że wiedzieć chce jego ces. m., jako wielkiehy wojsko król j. m. jezdy, jako wiele piechoty stawić umyślił, i z jakiem przygotowaniem tej walnej expedycyi pomódz chce, w tem jego k. m. nic stanowić nie może, ażby pierwej wszystkie stany koronne na sejm zjechawszy się, na co pewnego pozwoliły.

O czem na blisko przyszłym da Pan Bóg sejmie k. jego m. radzić będzie. Nadto nie wiedząc król jego m. jako z wielkiem i z jako przygotowanem wojskiem jego ces. m. pociągnie, i owszem nie widząc nic gotowego, nie zda mu się też, aby on pierwej miał się z tem odkryć, jakoby wielkie wojsko ku obronie rzpltej chrześciańskiej stawić mógł; — pierwejby król jego m. chciał widzieć, coby za początki tej wojny były i jakoby poszły. Zatem to król jego m. jest gotów pokazać, że wszyscy uznają, iż na powinności króla j. m. w tej mierze, jako pana chrześciańskiego, nic nie schodzi.

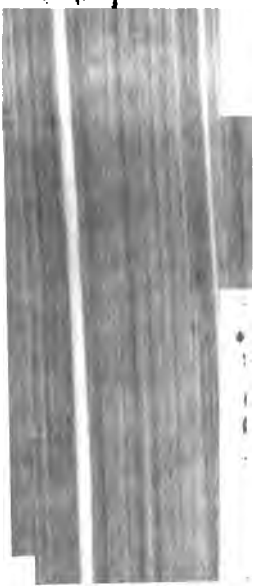

króla jego m. Zygmunta pierws
około ligi używał, wynosi chwaląc
gravissimus scriptor naszego
w te sło

Jako wielkiej i podziwie
pan był, świadectwo daje sam
którą on przez wszystkie czasy
ją wszystkich w obec, ile mu
zdrowie jego dopuściło, rządził
sza, królestwo to ze wszystk
gwałtownych nieprzyjaciół obto
wiem we wszelakich radach n
co należało, nic upornie, nic
nie nie poczynał; wszystkie sp
litemu, a nie ku prywacie czy
owego, ale wszystkich w obec
stósował. Na pewne szczęście
tuta consilia nad *species* a

myśli, szczęśliwie sało, nie odmucał. Królestwa które mu Szwedowie, Węgry, Czechowie, z prośbą ofiarowali, przyjąć nie chciał, aby znać samego siebie i miłej ojczyzny swej nowemi walkami, któreby niebezpieczeństwo jakiekolwiek za sobą wprowadzić na koronę mogły, nie zatrudnił. Wołoską ziemię acz mógł pod moc swą podbić, wszakoż jednak nie chciał; częścią widząc iż wiary nigdy statecznie nie trzymali, częścią obawiając się, aby więc z rozpaczy Turkowi się nie podali, częścią też, aby nam przyłączywszy wołoską ziemię do Polski, z Turkiem granicyć, a potem za okazyą poswarków granicznych, do wojny kiedy nie przyszło. Nie żeby się wojny przeciw nieprzyjacielowi krzyża ś. zbraniać miał, ale iż baczył że to niepodobna, aby on sam, abo którykolwiek z panów chrześciańskich pojedynkiem tak potężnemu nieprzyjacielowi mógł wyrównać, który wielkiej części Azyi, Afryki, Europy rozkazuje; który niekiedy potężne greckie państwa w niwecz obrócił, który karmańskie, cylijskie, syryjskie, egipskie i wiele innych narodów w jednym roku pod moc swoję podbił, i perskiemu królowi naostatek w lud i w bogactwa wielce dostateczemu, nieraz daje się znać. Ale zaś ta rada i to zdanie jego było: iżby wszystkim panom chrześciańskim moc swoję spólnie a zgodnie złączyć potrzeba, gdzieby tego nieprzyjaciela z karków swych zrzucić chcieli. Bacząc tedy iż wszyscy panowie chrześciańscy prawie ustawiczne rozterki, niezgody i wojny między sobą wiedli, wszelakim uczciwym obyczajem wojny tureckiej uchodził, i Ludwikowi, który był synem brata jego, węgierskiemu i czeskiemu królowi toż z pilnością radził; który gdyby był w młodości swej raczej stryja swego, a niżeli niektórych nieunoszonych ludzi rady słuchał, a pokojem, gdy mu go sam Turek ofiarował, nie gardził, żyłby był podobno do tego czasu, aniby tak potężnego królestwa, któremu murem było wszystkiemu chrześciaństwu, wespół z sobą do upadku nie przywiódł. A tać była przyczyna, że u tego pobożnego a prawie chrześciańskiego króla, mało sprawiła prośba i napominanie ojców świętych Juliusza wtórego, Leona dziesiątego, Adryana szóstego i Klemensa siódmego, najwyższych pasterzów

kościoła bożego, aby miał podnieść w
kewi. Życzyłci w prawdzie tego k
aby mógł kiedykolwiek czas ten przyj
wie chrześciańscy zaniechawszy domo
dnem sercem przeciw temu nieprzyja
swą znieśli. W czem wielką pilno
nie kosztu nie ważąc, tak z cesarzem
zjechawszy się, jako i do Ojców ś.
ściele bożym, i do innych panów c
swe posyłając, aby jedno wszystk
do zgody i jedności. I gdy się na
dzieli do tego pokazało, na jeden t
Bajazetowi dziadowi Solimanowemu
go ta nadzieja omyliła, częstokro
prorockim zwykł był mówić: że n
wota jego nie przyjdzie, aby kiedy
scy moc swoję przeciw temu nie
mieli. Widział to bowiem jako we
między pany chrześciańskiemi nie
nigdy do tak świątobliwego spółku

KONIEC Z PRZESTROGĄ.

Z tych wyżej pomienionych konsultacyj i poselstw, każdy obaczyć może, gdzieby korona polska do ligi z panami chrześciańskiemi porządnie przystąpić miała, że się na wiele rzeczy oglądać potrzeba, i na wiele *requisita*, które oraz do kupy znieść się mają. Jedne są rzeczy, które służą do zawarcia tej odprawy, jako namowy, spisy, *juramenta*. W tych namowach to jest *observatione dignum*, iż kiedykolwiek u królów panów naszych przymawiali się, jako wielą jezdy i jako wielą piechoty, abo jakiem walnem przygotowaniem tej expedycyi pomódz chcieli, zawsze się na to odwoływali, iż coby mogło być nad opatrzenie obrony od nieprzyjaciół koronnych, którzy ją w około otoczyli i okrążyli, takie *auxilia* obiecowali, pomniąc na prawo przyrodzone: *sui quemque capitis primum custodem esse oportere*. Drugie rzeczy należą do exekucyi, gdzieby która strona *pactis non staret*, aby był mianowan *judex et executor*, a nikt inszy być nie może nad Ojca ś., który jest *autor ligae, summus pastor ecclesiae, et supremus regnorum moderator*. Trzecie *requisita* rzecz samę z sobą niosą. Bo kto chce wojnę wieść z tak możnym nieprzyjacielem, potrzeba mu *nervum belli*, wielkich skarbów i dostatku, wielkość ludzi żołnierskich i hetmanów biegłych w sprawach walecznych, potrzeba wojsk nietylko na morzu, ale i na ziemi, nie na jeden rok, ale do skończenia wojny. Potrzeba aparatu wielkiego wojennego, dział,

potrzeb wojennych wedle na
Bo każdą *jacturam in ferv*
bezpieczno. A tak gdzieby
rzeczy na czem schodziło,
nec irritemus hostem potentem
rze z nich mamy. Wszakże
fajmy, gdyż *de propinquo be*
towi i tak czyńmy, jak czy
i opatrznie, którzy mając z
jako do własnej potrzeby, ta

SUMMA albo KOMPENDIUM DELIBERACYI
która vertitur in ea quaestione:
Utrum socia arma capienda sint regno Poloniae cum christianis principibus adversus Turcarum imp: nec ne? Ac de modo inundae ligae.
Antitheses
pro parte affirmativa.

---

1. Każde złączenie *armorum* przeciw poganom, dla pomnożenia i rozszerzenia czci i chwały bożej, pobożne i chwały godne jest. Świadczą o tem ligi Ojców ś. papieżów, cesarzów, królów, książąt chrześciańskich, które *ex fervore pietatis*, przeciw Saracenom i Turkowi z wielką sławą swą czynili.

2. Idzie *pro sacrosancta religione et fide catholica*, idzie o kościoły, o wyswobodzenie chrześcian z ręku pogańskich, o rekuperacyą *terrae sanctae*, i inszych państw chrześciańskich.

3. Przywodzi sława niesmiertelna i odpłata hojna od Pana Boga, tym, którzy się *devovent pro nomine et gloria Christi.*

4. Upomina nas *temporis opportunitas*, gdyż *ex certis praedictionibus, imperii turcici ultima periodus instare dicitur.*

5. Ciśnie sama potrzeba; bo kto nie może sam nieprzyjacielowi zdołać, ratunku od inszych szukać; co się tu najduje, że żaden mocarz nie wyrówna sam mocy tureckiej, *et fortior est virtus unita, quam dispersa.*

reckiego abo przeglądaniem

9. Na przymierze próż
je trzyma komu chce, i pół

10. *Expedit reipub.* aby
walecznego króla Stefana w
czona, nie próżnowała i nie

11. Tak się już szlache
gła *deduci colonia aliqua* a
łacno przyjść *pacta victoria*

12. Postrzedz nam potr
żenia i zmazy na naród na
braci i sąsiadów naszych w

13. Zjednamy sobie wi
chrześciaństwa, a zwłaszcza
go, panom naszym królom
nam w sąsiedztwie bliskiego

Pro parte

1. *Fides hosti servanda*
ścianom, bo przymierze poprzy
kowie nasi świątobliwie i ni
przeciwko Panu Bogu: czego
Władysława u Warny dowód

2. Przyczyny słusznej d
dnej niemasz, gdyż do tego cz

4. Spółki takie podległe są wielkim przypadkom, co się może wiele przykładów *ex historia sacra* dowieść; wszczęciem powietrza w wojskach, niedostatkiem *commeatuum*, śmiercią tych, którzy *inter se contrahunt*, niezgodą hetmanów, niestwornością różnych narodów i żołnierza, i inszych niezliczonych przygód.

5. Żadne państwa temu niebezpieczeństwu tak dalece nie są podległe jako korona polska; obawiać się trzeba, aby opuściwszy Niemce, u nas *sedem belli* nie uczynił.

6. Nam Polakom *in campis late patentibus ad praedam hosti expositis* (jako *Jovius* pisze i rzecz sama pokazuje) *periculosissimum est expectare longinqua auxilia*. Tenże pisze, iż z tej samej przyczyny, Nander, Alba i Rodus insula zginęła.

7. Królowie i królestwa *sua curant*.

8. Polska korona nie jedno samego Turka ma nieprzyjaciela, ale wiele inszych *gentes ferocissimos, ac totum adeo septentrionem* na sobie trzyma i jest jako *propugnaculum interioris Europae*. Na te wszystkie oglądać się potrzeba, aby wyjechawszy z korony, nas w tył *non adoriantur*.

9. Spółek tej żadną miarą trwały być nie może między narodami temi, których umysłami, obyczajmi, przyrodzenie samo rozróżniło. Dało się to znać teraz, jaka zgoda między Węgry a Niemcy była. Na Rabie też Włoszy jako kontenci z żołnierzów niemieckich. A będzyńska *transactia* jaki skutek wzięła?

10. Rozróżnienie w wierze, wielką niezgodę i niestworność nietylko między królmi, książęty, ale i miasty uczyniła; skąd każdy obaczyć może, na jakiej przeszkodzie temu spółkowi będzie.

11. Jeszcze pewności żadnej nie mamy, jeźli już cesarz j. m. chrześciański, na sejmie rzeskim zawarł i postanowienie uczynił *de bello sociali movendo*, z którymi królmi i książęty, jakiemi kondycyami, co za obyczaj *belli gerendi*. *Item quis autor ligae et executor*, gdzieby która strona *pacis non staret*. Trzeba też widzieć na piśmie *pacta conventa*, spisy i przysięgi. Bo liga nic inszego nie jest, jedno *contractus societatis de consensu partium factus*.

mnażać i rozszerzać; ale do teg
tem fervorem pietatis, (który ter
dności wiary, miłości spólnej n
skiemi, rządu, posłuszeństwa, p
wojsk wielkich, nietylko na zie
na jeden rok, ale do kończenia
dwu królestw, ale wszystkiego c
haec magis sunt, quam speranda

ZDANI

In rebus dubiis tutissimum
Bo aczkolwiek *cunctatio* z razu
przygotowawszy i sposobiwszy
ctoriam, *intenta est ad occasio*
Przykład jest *in Fabio maximo*,
extremis laborantem remp. roman
restituit. Taki był u nas *cunctat*
pierwszy, który chocia był od
tunnego cesarza, od Ferdynanda
inszych panów chrześciańskich
wan, jednak zwłaczał, czekając
nów chrześciańskich, obiecując
ścią swą nie być poślednim.

SŁÓW PARĘ OD WYDAWCY

Z OKAZYI DWU POWYŻSZYCH PISEMEK.

Rzecz pewna, iż chcąc sprawiedliwie ocenić literaturę naszą, z innego na nią, niż na wszystkie inne, zapatrywać się trzeba stanowiska. Polska, której przeznaczeniem było stać całej Europie za przedmurze od Wschodu, stać niby na straconej placówce przeciwko najazdom hord azyatyckich, nie mogła się kształcić i rozwijać wten sposób, jak reszta Europy, spokojnie poza puklerzem jej piersi siedząca. Rzadkie zdarzały się chwile, w którychby wolna od oręża ręka, dłużej nieco piórem pobawić się mogła. To też literatura nasza nie rozwinęła się wielce w *obszerne dzieła*, owoce wyrafinowanego systematu i mozolnej pracy. — Nie każdy kto mógł, i nie zawsze kiedy chciał, miał czas na ich pisanie, — i ztąd pismienictwo nasze przeważnie odrębny zupełnie cechuje charakter. U nas obywatel-rycerz, upatrzywszy chwilkę wolną od gwaru obrad i spraw publicznych, albo korzystając z krótkiej przerwy wśród grzmotu tureckich dział i świstu strzał tatarskich, zapisywał ważniejsze wypadki tego tryskającego ogniem publicznego żywota, — nie poprzestając na żywym głosie, pismem przemawiał do braci, przekładając im swoje myśli i przekonania, — albo też na obozowem usiadłszy łożu, kreślił pospiesznie olbrzymie epizody tych ogromnych epopei, tak ogromnych, że żadnej z nich dotąd nikt w jedne ramy pomieścić nie zdołał. — Ztąd powstało mnóstwo pism i pisemek drobnych, które atoli

dzi, bo w nich zawarta jest
sało od końca do końca pot
grało w piersiach wielkiego
szcie jakoby owe malowania
wykończenia, ale znać niera
ciągi. - -

Obowiązkiem więc jest
zdarza sposobność, obznajam
z tą, że tak powiemy, doryw
gdyby dostatecznie poznana
ilości jako też i jakości r
znacznie ogół piśmiennictwa

Poczuwając się do tego
Czytelnikom naszym dawać o
czasem po kilka razem takic
o ile możności podług wieku
już nawet czynili [1]. — Obecn
niejszym zeszycie, a mianowi

1. *Krótki rzeczy polskich se*
Komentarz, przez Jana Pon
ziemie, roku 1569 uczyniony —

2. *Deliberacya o Spółku y*
z pány Chrześcijańskimi, prze
dáne są Poselstwá y Responsá
pierwszego. — *Cel do którego*

wyszedł w Krakowie, u Stanisława Szarfenbergera, bez roku, ale zdaje się, że tegoż samego którego używamy był, to jest 1569 — 4to, kart 20. Tytuł jego wiersz przytoczyliśmy powyżej. Na odwrotnej stronie tytułowej karty znajduje się herb *Róża*, a na następnych stronicach wiersz polski i łaciński:

In Arma Clarissimi Viri Domini Mathiae Zalinski, Regis Poloniae potentissimi intimi Secretarii, in Jasieniec et Zyzmory etc. Capitanei. Bartholomeus Kozmicki, de Domo Rosarum.

Non secus ac vermis halantes floribus horti
Candent, insertis flore decente rosis:
Sic et clara Rosae *titulis insignia fulgent,*
Signaque commendant cuncta decore suo.
Hoc nam stemma Duces etiamnum nobile gestant
Saxonici, quorum regnique clara vigent.
Haec Rosa *(Praesul erat Gnesnensis) signa ferebat,*
Et prisca semper nobilitate viri.
Te quoque Zaleni *pietate insignis et armis,*
Haec tua pro merito stemmata facta decent,
Tu quibus insignes virtutum jungis honores,
Nomina sic referent tempus in omne tua.

Aliud ejusdem.

Róża, ten biały kwiatek, śliczne listki mając,
Nad insze ziółka z siebie piękną wonią dając:
Wszyscy którzy się jedno jej herbu dzierżeli,
Zacnością, szczerą cnotą zawsze sławni byli.
Co się w tym zacnym panie wszystko pokazuje,
Który się sprawom jego dobrze przypatruje.
Nuż przedsię cudna *Róża* nie mień swej wonności,
Bądź zawżdy jakoś zwykła przy twojej stałości:
Niech się twoje pachniące listki rozszerzają,
A im dalej, tem więcej sławy przymnażają:
Gdyż cię po wszystkie czasy zacną mianowano,
Niech to teraz i potem jaśnie będzie znano.

Text mowy Stanisława Sędziwoja Czarnkowskiego, stanowiącej pierwszą część *Komentarza*, porównywaliśmy z textem tejże mowy znajdującym się w dziele: *Zrzódłopisma do dziejów unii korony polskiej i W. X. Litewskiego.— Drukiem ogłosił A. T. Hr. z Kościelca Wojewodzic Działyński — w Poznaniu czcionkami Ludwika*

nycn 24, — z tytułem wiernie po podanym.

PRAWY
RYCERZ

SZYMONA STAROWOLSKIEGO
nauk wyzwolonych i filozofii bakałarza.

Praecipua militis virtus haec sit: erga cives patriae modestos, humanos, clementes, contra hostes vero feroces et crudeles sese exhibere. *Laurent. Goślicius libro 1. de Optimo Senatore.*

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.
NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.
1858.

Tacit 2. Histor

Degenerare a roboro et virtute militem ass
quid ardoris ac ferociae habuit, popinis e

Quid ergo (*ait Valer. Maxim.*) *restituta co*
victorias et multa trophaea peperit

CZCIONKAMI „CZA

DO SZLACHETNEGO

RYCERSTWA

WSZYSTKICH PROWINCYJ KORONNYCH.

Żadne królestwo, cni synowie koronni, i żadna rzplta nie może być bez stanu rycerskiego, który, że zawsze na zacność swoję patrząc, novam solidae virtutis gloriaeque accessionem quaerit, *dla tego na teraźniejsze szlacheckiej godności pojrzawszy zaniedbanie, zdało mi się nie od rzeczy tem krótkiem opisaniem prawego rycerza wzbudzić ospałych* ad famam et decus, *aby uważywszy w sobie, jako przodkowie naszy prawymi rycerzami będąc, wszystkich pogranicznych sąsiad rozsądkiem górując, byli* Orbis Christiani decus, barbarorum formido pavorque, bonorum denique omnium amor et deliciae, — *sami znowu rzucili się do starych obyczajów, do starej religii katolickiej, do praw starożytnych, cnoty, i do ochoty rycerskiego rzemiosła. Żeby nietylko chłopom swoim nie dali się wojować, i włości sobie odbierać ojczystych, ale żeby wnętrzne rozterki uśmierzywszy, pogańskim narodom wszystkim, i nieprzyjaciołom kościoła, znowu strasznymi byli, i żyli w pobożności ojczystej; ponieważ* summa apud Deum nobilitas est, clarum esse virtutibus. (ś. Hieronim w liście 14). ***A między cnotami wszystkiemi najpierwsza***

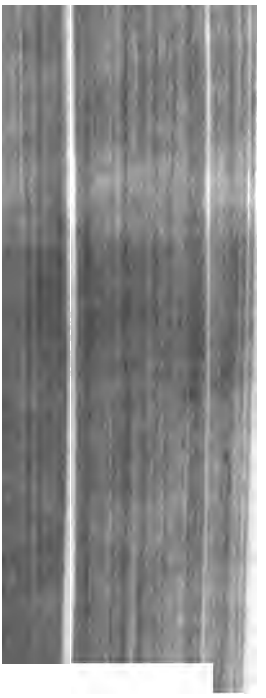

et fortunae ludibriis interdum

A że zdaniem mądrego n
bliwego biskupa poznańskiego
Ea negligere, quae ad cives
dos, quae item ad seditioso
non modo stultum et ignominio
et sceleratum est judicandum.
tego cni rycerze koronni mieć
was tym skryptem moim do sta
jów, religii i męstwa albo dzie
nam; bom też sam tego płotu k
wszelką gotowy, który życzę, ab
zdoby jego były in flore pristino,

OPISANIA
PRAWEGO RYCERZA

ROZDZIAŁ I.

O zacności stanu rycerskiego.

Dwojacy żołnierze na świecie się znajdują: jedni pogańscy, a drudzy chrześciańscy. Pogańscy, jedni są bałwochwalcy, co się bałwanom drewnianym, albo raczej w tych bałwanach drewnianych, kamiennych, alboli też kruszczowych, czartom przeklętym, którzy ich omamili, kłaniają. Tacy są ludzie nowego świata niemal wszyscy w Peru, w Mexyku, w Brazylii, i we Wschodnich Indyach po większej części, w Siam, w Kocyncynie, w Lai i w Kalekucie. A drudzy są Machometani, w różnych częściach świata mieszkający: Turcy, Tatarzy, Arabowie, Marochite, Persowie, Fessani, i inszy, którzykolwiek jeno Saracenami się zowią.

Chrześciańscy zaś żołnierze, jedni są katolicy, drudzy heretycy, a trzeci schizmatycy. Prawych katolików, którzy w kościele powszechnym, pod posłuszeństwem najwyższego pasterza biskupa rzymskiego żyją, starzy naszy Polacy, rycerzami nazwali, iż nietylko ojczyzny swojej, każdy w którem się kto państwie urodził, mężnym animuszem bronią, co wszystkim narodom na świecie

domy pańskie pustoszą, wszędzi
naszy gwałtownikami mianują,
gdzie prawego rycerza tytułu, iż
siadom powstając, uczynili się sa
cnego przezwiska.

Schizmatyków zasię, iż od
tolickiego oderwawszy się, uport
nią, i głównymi są nieprzyjacio
pod posłuszeństwem papieża rz
Pana Chrystusowego, odszczepie
zowią, jakoby niegodnymi społe
i świętych bożych, już w niebie
królujących.

Prawych tedy rycerzów, któ
sobem religii katolickiej i chwa
czyzny i swoich majętności bro
zacność pochodzi, iż miłością
zdrowie swoje w niebezpieczeńst
ś., za wiarę chrześciańską, za br
rzpltą. A mistrz nasz niebieski o
którą nam najbardziej zalecał z
powiedzieć raczył: *Majorem hac*
ut animam suam ponat quis, pro

Powtóre zacny i sławny jest
iż od samego Pana Boga postaw

wować, żołnierza ćwiczyć, i stratagemata dowcipnie czynić, sam ich nauczał, jako czytamy w księgach Jozue, et Exod. 14. I dla tego, mówi pismo, z onej ziemie obiecanej wszystkich nieprzyjaciół onych nie wykorzenił, aby się byli Żydzi, lud jego wybrany, do boju ćwiczyli, i rycerskiego rzemiosła nawykali. I przeto wodzów ich walecznych miał w osobliwem kochaniu u siebie, Abrahama, Jakóba, Mojżesza, Jozuego, Dawida, Jozafata, Ezechiasza, Jozyasza i innych, którzy z rozkazania i woli jego ś. na obronę ludzką, zachowanie pokoju, i praw jego boskich przez Mojżesza podanych, wojny wielkie z pogańskiemi narodami prowadzili. Sami Machabejczykowie swoim przykładem, by innych nie było, świetnie bardzo stan rycerski i sławę jego ozdobili, gdy o jednym z nich tak pismo ś. powiedziało: *Surrexit Judas qui vocabatur Machabaeus, et adjuvabant eum omnes fratres ejus, et universi qui se conjunxerant patri ejus, et praeliabantur praelium Israël cum laetitia. Et dilatavit gloriam populo suo, et induit se loricam sicut gigas, et succinxit se arma bellica sua in proeliis, te protegebat castra gladio suo. Similis factus est leoni in operibus suis, et sicut catulus leonis in venatione. Et persecutus est iniquos, perscrutans eos: et qui conturbabant populum suum, eos succendit flammis; et repulsi sunt inimici ejus, prae timore ejus, et omnes operarii iniquitatis conturbati sunt. Et directa est salus in manu ejus, et laetificabat Jacob in operibus suis, et in saeculum memoria ejus in benedictione.* 1. Machab 3.

W nowym zasię zakonie przesłaniec Chrystusów nauczając żołnierzów, jakoby się mieli sprawować, nie gani im rzemiosła rycerskiego, i nie każe im miecza i zbroje porzucać, aby więcej nie służyli, ale żeby się tylko przystojnie sprawowali, a drogi zbawiennej nie uchybili. (Luc. 7). Także i sam Pan Zbawiciel wychwalając setnika, stanu jego nie zganił, i o wszystkich w obecności królach powiedział, iż mają sługi na obronę honoru i państwa swojego, i potrzeba im pobory na żołnierza dawać, bo bez tego państwa stać nie mogą. (Joan. 18. Math. 22.) I ztąd siła mamy królów chrześciańskich, którzy wojny z pogany i heretykami tocząc,

przez to samo zasłużyli sobie niebo, iż kościoła powsze-
chnego i pokoju pospolitego uprzyjmem sercem bronili.

Nakoniec stan rycerski jest chwalebny i czci wszel-
kiej godny, iż żadne państwo, żadna rzplta bez niego
obejść się nie może; bo że swawolność ludzka, złoto-
rodzący pokój i życie szczęśliwe światu wydziera, krzy-
wdy sąsiadom zadając i cudze sobie przywłaszczając,
tedy czego prawem urzędownie poskromić nie możemy,
żołnierza wedle rozumu przyrodzonego do kupy zbiera-
my, i stan rycerski stanowimy, aby gwałt gwałtem od-
pędzali, a męstwem swojem pokój w ojczyznie zacho-
wali. Ztąd Cycero: *Rei militaris virtus praestat caeteris
omnibus, omnesque urbanae res, omnia praeclara studia
et forensis laus et industria, latent in tutela ac praesidio
bellicae virtutis.* I trochę niżej w tej materyi *pro L.
Muraena: Summa dignitas est in iis, qui militari laude
antecellunt: omnia enim quae sunt in imperio, et in statu
civitatis, ab iis defendi et firmari putantur.*

ROZDZIAŁ II.

O intencyi prawego rycerza.

Wielki on bohater C. Julius Caesar, zwykł był ma-
wiać o żołnierzach swoich, których ćwiczyć barzo dobrz
umiał: *Non minus se in milite modestiam, continencian
quam virtutem atque animi magnitudinem desiderare*
Comment. de bell. gall. lib. 7. A jeżliże pogański czło-
wiek, i na krew swoich obywatelów dla chciwości pa-
nowania nielitościwy, nie mniej w żołnierzu swoim
skromności i wstrzemięźliwości potrzebował, jako męstw

i rezolucyi wielkiej,— toć daleko większym sposobem chrześciański człowiek na stan rycerski udając się, nie ma iść za pożądliwościami swojemi, boskiego przykazania poniechawszy, ale ma się tak na ten stan zacny wyprawować, jakoby nietylko na strawę sobie dobrą zarobił, ale też i na koronę wiekuistą *apud Dominum exercituum* zasłużył. Pomniąc przeto na profesyą swoję katolicką, gdy się na wojnę będzie wybierał, te trzy rzeczy osobliwie w intencyi swojej będzie miał:

Pierwsza, aby ojczyźnie swojej, w której się urodził, i w której chrzest święty wziął, szczerze służył, jako prawdziwy syn korony, onej nie szarpiąc, ani zdradzając, ani dopinając się przez tumulty i bunty wojenne prywaty swojej, ani też uciekając z placu gdy do bitwy przyjdzie. Ale mężnem sercem i odważnym animuszem za jej całość krew swoję, gdy tego trzeba, ofiarując, i drugich spółtowarzyszów swoich do takowejże wiary, miłości, i życzliwości przeciwko miłej ojczyznie swojej wiodąc, i jako drugi Joab napominając: *Pugnemus pro populo nostro, pro civitate Dei nostri,* (to jest za kościół ś. katolicki) *Dominus autem faciet quod bonum est in conspectu suo.* 2. Reg. 10. Lubo klęskę na nas Pan Bóg za grzechy nasze przepuści, lubo też da z nieprzyjaciół zwycięstwo, my powinnej miłości ku ojczyznie, w której się zamykają bracia i wszystkie powinowactwa nasze, i majętności, nie opuszczajmy. *Laudabilioris enim officii est,* jako Aurelius Symachus mówi, *participare dubia cum civibus, quam metu malorum imminentium, universam deserere patriam, quae in rebus angustis, vel opem bonorum, vel societatem requirit.*

Drugie przedsięwzięcie prawego rycerza jest, aby wiary i ewangielii świętej bronił, kiedy albo poganie, albo sprośni bluźniercy sekt rozmaitych przeciwko powszechnemu kościołowi powstają, służbę, zakon, chwałę i lud jego przewrotnością swoją psując. Ztąd to starzy przodkowie naszy mieczów w kościele z pochew dobywali, gdy ewangielią ś. czytano, oświadczając się z tem przed majestatem boskim, iż gotowi są do gardł swoich bronić prawdziwej nauki ewangielii ś. i wszystkich ceremonij kościelnych, które z wiarą ś. od stolicy Piotra ś.

naszego Słowakami albo Słow
wszyscy ogółem i każdy z os
cerskie sławy sobie dobrej nal
aby się potomnemi czasy, rów
ich mieli, zawsze im imiona ta
ex vi significationis suae do
śmiertelnej pobudzały: Władysła
Bolesław, Strzeżysław, Janisła
Dobrosław, Kurosław, Zdzisław,
podobne. Zaczem sławę dobrą
i żywot swój własny miłowali,
o ucieczce, jako my teraz wy
ani o poddaniu się nieprzyjacie
więc pospolicie nierówną widząc
zbędna sławo, dziś dla ciebie
Gdyż trudno inaczej dobrze uro
kochającym czynić, ponieważ c
u Pana Boga nie insza jest, je
jako o tem w piśmie ś. Matat
wiedział: *O filii, aemulatores e
vestras pro testamento patrum ve
riam magnam, nomen aeternum.*

Gdy bowiem chrześciański
kazania bożego żyjąc, królom i u
ne dobra pospolitego

hausta aeternitate cogitetur, non parva, set plane nulla esse videtur, — jednak, że i tę krótką chwałę światową pobożni chrześciańscy rycerze tak doskonale otrzymać mogą, gdy się przystojnie i według bojaźni bożej na wojnach rządzić będą, iż nic w pamięci ludzkiej nad ich imie trwalszego być nie może, bo *in memoria aeterna erit justus, ab auditione mala non timebit.* O takiej tedy nieśmiertelnej sławie uczony Lipsius mówiąc, jeśli komu, tedy szlachcicowi ją poczciwemu, jakimi się rycerski nasz stan liczy, takiemi słowy zaleca: *Quid rerum humanarum carius fama? quae jure est bonum ante bona omnia, ante ipsam vitam. Nam haec utraque caduca, fluxa sunt: opes quidem ante nos saepe, vita nobiscum semper abit, nomen autem fama aeternat, eaque sola, cum non erimus, hic erunt.* Justus Lip: *de Calumnia.*

ROZDZIAŁ III.

O stanie i kondycyi prawego rycerza.

Każda rzeczpospolita na trzy stany się dzieli, tak między pogańskiemi narody, jako i między chrześciańskiemi: na szlachtę, księżą i pospólstwo. Szlachcic powinien państwa bronić, i rządu w ojczyznie przestrzegać. Ksiądz powinien chwały bożej pilnować i wszystkich ludzi do zbawiennej drogi prowadzić. A lud pospolity powinien rolą sprawować i rzemiosła rozmaitego pilnować.

U starych tedy Rzymian, od których po wszystkiej Europie narody, sposób rządzenia państwa i grzeczność obyczajów *cum literis et religione christiana* wzięli, był taki zwyczaj *ab urbe condita*, iż kogo szlachcicem uczyniono, tedy go wpisano w rejestr szlachecki, i miejsce mu naznaczono, jako miał siadać w schadzce publicznej,

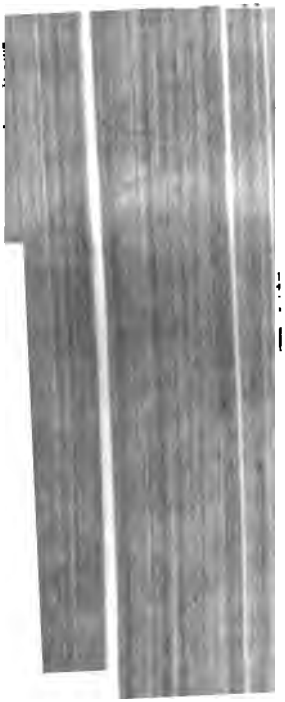

długich, które togami zwan
kandoru szlacheckiego iż ni
ani zdrady albo obłudy i nie
pospolity, w rozmaitych szata
żywał, oprócz białego, który
trzy osobliwie rzeczy przysięgał
tek swój wiek, nie miał się
jeno dziełem rycerskiem, i n
litej dziesięć łanów, z których
dnego osadzić zbrojno, nie p
ale sam *in persona sua*, wyj
cenie tego folwarku swojego
nieprzyjaciela ojczyzny. Ztąd
ków naszych, szlachcicowi kt
i z niej zawsze był powinien
zbrojno na koniu stawać na ws
dziło się żadnym handlem, szyn
kupstwem bawić, pod utracenie
łem rycerskiem. Dlatego się z
niu powinien był stawać na w
jeździć gdzie mu było potrzeba
zie nigdy; bo to jedno białyn
wozie jechać, jako teraz jest z
rów, Persów, Arabów i innych

Powtóre, szlachcic nowy

swojej rzeczypospolitej broni sumptem tym, który ma z majętności swojej. Żołnierzów przeto politycy zowią *mercenarios*, a rycerzów prawych *cives*.

Gdy tedy wojny z Turkami nastały w Węgrzech, ojcowie nasi poczęli do Węgier syny swoje na służbę wyprawiać, aby i ćwiczenie w dziele rycerskiem brali, i jako prawi rycerze *pro gloria Crucis* Pogany wojowali. Tymże sposobem i do Niemiec się wyprawiali, kiedy luterya i inne herezye nastały; i do Francyi, aby religii katolickiej bronić pomagali. A teraz niestety, nietylko kościoła katolickiego nie bronią, ale jeszcze heretykom Szwedom służą, przeciwko religii katolickiej wojującym, i Holendrom, i Turkom, i Tatarom, i piekłu samemu, wiary katolickiej odstąpiwszy; a Andrzej Modrzewski, lubo sam wielki bluźnierca i heretyk, jako drugi Balaam (albo raczej bałamut), duchem prorockim, do króla ś. pamięci Augusta pisząc, powiedział, iż: *religione pura sincera neglecta, nihil in repub. praeclari, nihilque solidi, constantis ad perpetuitatem constitui potest.* Tak widzimy rzeczą samą się dzieje, iż jak jeno rycerze nasi wiary ojczystej katolickiej odstąpili, a sekt bluźnierskich rozmaitych się chwycili, tak i rycerzami się zwać przestali, i na wojny pospolitem ruszeniem jeździć zaniechali, i sławę, którą mieli między narodami pogranicznemi, stracili, że się już nas nikt z sąsiadów naszych nie obawia. Zgodę nakoniec, którąśmy każdemu się nieprzyjacielowi opierali, zagubili, że już teraz nic na sejmach i zjazdach naszych nie czynimy, jeno się kłócimy a swarzymy, katolicy heretykom i odszczepieńcom nie ufając, a oni katolikom, i tak nigdy nic gruntownego nie postanowimy, nic trwałego w prawach naszych nie mamy, *nihilque solidi, constantis ad perpetuitatem, constitui potest*, jako Modrzewski wypraktykował. Jakoż i słusznie, bo kto Bogu wiary nie dotrzyma, którą mu na chrzcie św. przyobiecywał, ten pogotowiu królowi i rzpltej nigdy wiernym być nie może; gdyż to jedno zawsze myślić będzie, jakoby błąd swój pokrył, i zamięszawszy ojczyznę, niezbożność swoję jako najlepiej wystawił. Z tąd to Lucius napisał: *Nihil in speciem fallacius est, quam prava religio*, a to jest

prawdziwa, *aeternique Dei certa,*
tentia, frui eos diu bonis non p
rem, Deum, negligerent. Michae
temp. Wróćmy się do starej wiar
rych obyczajów, a znowu zakwi
dziemy prawymi rycerzami, niet
rebellia teraz czyniącym, ale ws
narodom strasznymi.

Trzecią i ostatnią rzecz, now
przysięgał, iż raczej miał się da
żeli uciec, alboli się dać pojma
potius optaturum mori liberum,
Horolog. lib. 1. cap. 6. A tak też
niwali, jako w kronikach czytamy
pojmany, a potem się wrócił do
ciela jakimkolwiek sposobem wyzv
pierwej tego długo sprawować *in*
mu się dał pojmać w bitwie, ni
poczciwymi siedzieć. A kto uciekł
między poczciwymi miejsca nie
wspominam; wszak jest wszystki
karaniu tych, co od króla Bolesł
uciekli, lubo tam niczyjego imie
położono; z Długosza jednak rz
mieć może, gdyż daleko *melius*
nere clarum fieri, quam de claro
nasci, (mówi ś. Chryzostom) i pr
wy ucieczką. Przodkowie nasi *de*
tut napisali bardzo ostry, a nie ucz
którzyby z wojny uciekli, bo się
aby rycerz polski miał kiedy ni
ustępować. Jako Solon, gdy napis
i karania na występnych, spytany
statutu *in patricidas*, odpowiedz
rozumiem, aby się miał w narod
niezbożny syn, coby się to miał ta
Tak i ojcowie nasi, gdy na *abse*
nie spodziewali się, aby się w
znaleźć *fugientes*, boby byli na nie
szy statut uknowali.

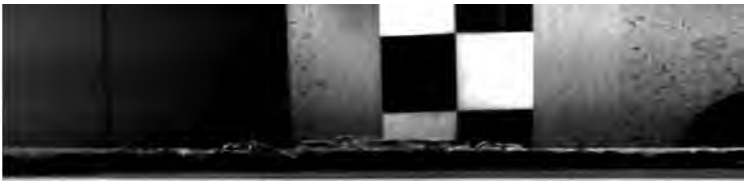

Waleczni oni Macedonowie mieli to u siebie we zwyczaju, iż gdy kto z bitwy uciekł, tedy nie godziło mu się z twarzą odkrytą chodzić, jeno zawsze koszyk pleciony na głowie mając, którymby sobie oczy zasłaniał, a przez pręciki patrzał na ludzie. *Philip. Beroalt. tractat. de matrim.* A gdyby się odkrył, zaraz ktoby jeno obaczył, powinien mu był pięścią dać w gębę. Toż było i u Lacedemonów starych, tylko że przytem pół brody każdemu golono, starszym zwłaszcza abo przełożonym. *Quia multo magis clarórum, quam obscurorum virorum poenis et ignominia vulgus frenatur.* Lecz gdy za czasów Agezylausza króla wszyscy oraz zląkłszy się perskiej kawaleryi, nic nie potkawszy się z nimi, zarazem uciekli, i król Agezylausz wszystkiego ludu na rynku spartańskim zwoławszy, uskarżał się na rycerstwo i hetmany iż uciekli, powiada Plutarchus, iż żadnego z nich nie karano, *quia multi potentes erant, qui aufugerant.*

Rycerz tedy prawy sumptem swoim własnym z tego gruntu, którego w ojczyznie zażywa, ojczyzny bronić powinien jest. Lud pospolity, tak ze wsi jako i z miasteczek, powinien trybuta od rzpltej ustanowione dawać, na armatę, na żołd cudzoziemcom, na szpiegi i potrzeby hetmańskie do wojny należące, i na prowiant. A kapłani powinni Pana Boga prosić za wszystkich, tak za tych co na wojnę idą, jako i za owych, co rolą sprawują, i rzemiósł albo kupiectwa pilnują. A stacyi, która teraz ojczyznę w niwecz obróciła, żaden żołnierzowi dawać nie powinien, jako jej też za ojcow naszych nigdy nie dawano. Dopiero to Stefan król piechocie swojej węgierskiej kazał dawać chłopom jeść, ale przecie do wozu nic od chłopa nie brano; i nasi Polacy *sacrosancte* przestrzegali tego między sobą, aby nic szkody ludziom ubogim nie czynili. Lecz od rokoszu wyuzdaliśmy się na wszelaką swawolę i łupiestwo, że już teraz powiadamy, iż żołnierz bez stacyi służyć nie może. Co wielki, jest błąd, bo po wszystkim świecie żołnierze służą bez stacyi z żołdu swojego, czemuż i nasi tak nie mogą czynić? Za króla Stefana po ośmi złotych husarzowi na ćwierć płacono, a stacyi nie było. Za Zamojskiego het-

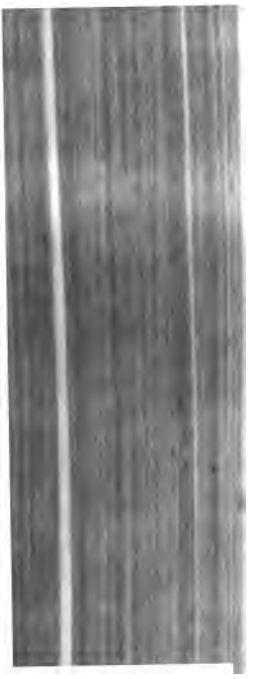

dawali.

A póki jeno stacyą wybie
na wojnach i w domu na rządz
nie będzie, dla łez ludzi ubog
pomstę wołają. Gdyż to wielk
i panu robić, czynsz i podatki
bór rzeczypospolitej płacić, i jes
karmić, który bez wszelkiego
jeno chłop w domu ma, gwałto
rzeczy, które do jedzenia należą
nę, wóz, sierp, siekierę, kosę,
i cokolwiek jeno w chałupie je
co najgorsza, żonę i córkę gwa
zbiwszy i zraniwszy, a wielekro
bez serdecznego żalu patrzać mi
dziło. Gdyby to jeszcze jednę
we wsi albo miasteczku podejmo
ale gdy co dzień insza przyjdz
niądze rozkazuje, i to co w dom
rze, i dziwne excesy czyni, już t
pieć nie może; dla tego nie daj
na wojnach, nie daje serca na
rozumu i rady na rządzenie pa
kowych zdzierców szczególnie na
notami, ubóstwem, śmiercią zab

ROZDZIAŁ IV.

O wyprawie rycerza prawego na wojnę.

Iż przyczyna każdej wojny jest nabywanie i zatrzymanie pokoju pospolitego, dla tego pilnie uważać ma rycerz szlachetny, na jaką wojnę ma się pisać albo zaciągać z hetmanem swoim; częstokroć albowiem *initia bellorum ex ambitione et malitia proficiscuntur humana*, a chrześciańskiemu człowiekowi nie godzi się jechać na wojnę, jeno na taką, która jest urzędownie od najwyższej mocy postanowiona, i która jest jaśnie sprawiedliwa. Inaczej bowiem, *armis vel contra cives, vel contra rempub. aut regem abuti, non modo non boni militis, sed nec boni quidem hominis esse videtur.* Goślic. l. 1. de opt. Senat.

Wojny przeto nikt podnosić nie może, jedno król, rzeczpospolita, albo najwyższy pan w państwie swojem; poddani zasię, którzy mają pana wyższego nad sobą, lub mają udzielne księstwa swoje i prowincye, gdy wojny między sobą czynią, niesprawiedliwie krew ludzką rozlewają, gdy to jest zakazano prawem przyrodzonem i pisanem, tak ludzkiem jako i boskiem. I ci żołnierze, którzy się na taką wojnę piszą i którzy jej pomagają, wielce grzeszą z obu stron, i za rozbójniki nie za rycerze słusznie się mieć mają. I którzy tam zabici bywają, wiecznego potępienia, jeśli bez pokuty zejdą, nie ujdą. Co się ma rozumieć o tych tylko, co najeżdżają i przyczyną są krwie rozlania. Bo bronić się każdemu szczególnie i poddanemu godzi od gwałtu, ale wojnę podnosić i najeżdżać, odpowiedź czynić, na rękę wyzywać, żadnemu się nie godzi, jeno jako się rzekło, najwyższemu urzędowi, który sam wojnę podnosi i odpowiedź daje temu, z którym prawa i trybunału do sądu mieć nie może.

Rycerz tedy chrześciański ma mieć oko pilne na to, jeśliże monarcha jego, którego poddanym jest, sprawiedliwą sąsiadom swoim wojnę opowiada, a szkody niewinnemu nie czyni. Bo są monarchowie drudzy, jako

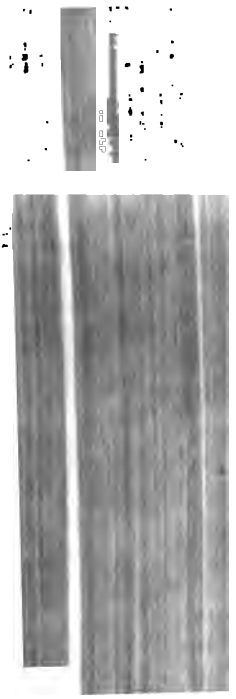

król egipski, Arpharad król med
assyryjski, który świat wszyst
ravit per thronum et regnum s
de omnibus regionibus, do któr
się poddali: a że nie chcieli,
jakoby mu gwałt wielki czynili,
Na cóż mu wyszła ta hardość
wojska jego tak gromadne i su
musiały iść w rozsypkę, gdy je
nesowi hetmanowi jego szyję uc
gdy kto wojnę niesłuszną pod
injuria et audacia antedecedit,
teritum ominatur; priusquam ho
miditate evertuntur, ipsique sibi
dicta eum exitum decerniente, q
runt. Niceph. Grego. Hist. Grae
naszy postanowili to między sob
kie wieki przestrzegali, aby kr
stkiego rycerstwa wojny nie pod
sąsiadowi ojczyzny, tak *defensiv*
lum prius trutinando. Bo wte
króla nie powinni, gdy im co prz
snej sprawiedliwości jego rozka
takową wojnę wyprawiać się nie
Warszewicki o tem do króla S

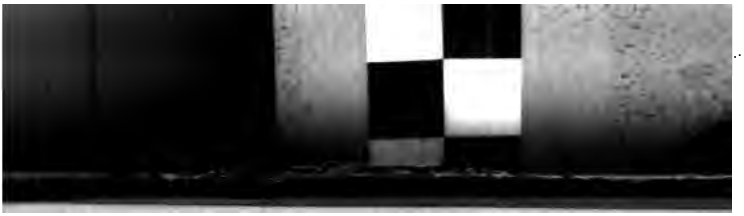

to w wojskach heretyckich dzieje, i w narodach bluźnierskich takie serce niezbożne najduje. Nam, cośmy się w wierze ś. katolickiej porodzili, i Bogu naszemu ukrzyżowanemu na chrzcie ś. przysięgli strzedz się czarta i wszystkich spraw jego, nie godzi się, jako prawdziwym żołnierzom Chrystusowym, na wojnę djabelską chodzić, jeno na taką, która *a republica servitutem, a religione superstitionem a jugulis carnificum enses, a fortunis Harpiarum ungues, a patria vastitatem et exitium propulsat*, jako mówi uczony Neuhusius. Gdyż ci tylko *juste pieque bellum gerunt, quibus nulla, nisi in bello, salutis spes est. Et quos tegere non potuit innocentia, eos armorum tegere praesidium oportuit.* Najbezpieczniejsza przeto wojna na Turki, Tatary, Pogany, i inne niewierne krzyża ś. i kościoła bożego nieprzyjacioły, iż wiarę katolicką wykorzeniając, swoje fałsze rozsiewają, i dusze ludzi chrześciańskich zabijają. Iż państwa i prowincye katolickie posiadają bez żadnego prawa, swoję potęgę rozszerzając; iż zaślepiwszy się hardością swoją, królom pobożnym korony z głowy zdzierają. Iż pokój powszechny turbują, i ludzi niewinnych krew okrutnie rozlewają. A wojny każdej ta naprzedniejsza jest przyczyna: nabywanie i zatrzymanie pokoju pospolitego. Na takich ty buntowników, cny rycerzu, ostrz swoje żelaza, umieraj rad dla czci Chrystusowej, wybawiaj uciśnione katoliki, broń wiary przesławnej i kościoła bożego, zasługuj sobie koronę wieczną w niebie, i tu na ziemi sławę rycerską pozyskuj, abyś groźnym mógł być nietylko chłopstwu buntującemu się przeciw tobie, ale i wszystkim pogranicznym narodom, osobliwie machometańską niezbożnością zaślepionym, których mocnemi czyni panów chrześciańskich niezgoda, zazdrość, czci pragnienie zbytne, i rozszerzanie granic swoich niesprawiedliwe. Zaczem jeden drugiemu nie dufa, jeden drugiego zdradza, i z dzierżaw jego wypycha, a wojny jadowite między sobą tocząc, sami krew braci swojej rozlewają. *Ubi videas e virorum complexu raptas uxores, liberos de gremio parentum abductos, fluvios sanguine innocentum cruentatos, Divorum domicilia, plus quam Machometana impietate contaminata, abstractas e sedibus suis virgine-*

Deo sacras, divina denique humana incendiis commista. Varsevic. lib. 2

ROZDZIAŁ

O prawach prawego ryce

Alexander Severus cesarz rzy swawolą żołnierską, zwykł był m merarius Cent. 3 cap. 27. *Disci romanam contineri, quae si dilab rium romanum amissum iri.* I da ność żołnierska, *ex ignavo cive fo galem, ex libidinoso continente* przodkowie, póki jeszcze poganam panów swoich surowością w rzą mali, jako na on czas ich obycza tem wiarę ś. chrześciańską przyję bożą w sercu, samą się cnotą rządz z ewangielii się nauczywszy, jako nów nauczyciel, pytającym się o nierzom, powiedział (Luc. 3.) *Nem calumniam faciatis; et contenti es*

A że pospolicie żołnierz nasz ma sposobami lud ubogi oprymuj obraca: musem, potwarzą i zdzi przód chłopu obuch, aby było i wino i wszystkie potrzeby, niet cia należące, ale i do swej wo biorąc gwałtem żonę mężowi, al rażniejszej już ostatniej expedycyi tne i ciężkie przykłady, iż dawn wymieniłbym, i osoby same spe by się uszom wstydliwym godziło albo je poczciwemu czytać) rozk

summy pieniężne wsiom i miasteczkom wszystkim, przez które ciągnie, biorąc podwody i sprzężaj gwałtownie: iż co jeno żołnierz rozkaże, to ludzie ubodzy czynić muszą, a panowie ich dziedziczni od takowego gwałtu bronić nie mogą, obawiając się potęgi i wyuzdanej na wszystko złe ich swej woli.

Potem idą żołnierze potwarzą; gdy u kogo czuje kopę, albo rynsztunek jaki, któryby mu się przydał, zmyśla wnet, że mi tu zginęła bałta oprawna, albo szabla, albo suknia. Alboli też pacholika mi znieważono, albo towarzysza którego: przeto mi trzeba płacić, nagradzać i jednać kompanią albo rotmistrza. I tak ubogi człowiek musi wszytkiej chudoby swojej pozbyć, żeby jeno zdrowia swojego ochronił, albo domowników swoich.

Nakoniec żołnierz nasz wszystek zdzierstwem żyje, bo żołd w jeden wieczór w mieście jakiem wielkiem przepiwszy, nic innego nie robi, jeno drabuje po wsiach, aby z krwawego płaczu ludzkiego i sobole sobie, rysie, bławaty posprawiał, i do domu jeszcze, gwałtem z komór cudzych nabrawszy, żenie, albo powinnym swoim zasłał. Znam rotmistrza jednego, ale *parco nomini ejus*, który teraźniejszej nieszczęśliwej wyprawy, trzy beczki wina matce swojej posłał, rozkazawszy je chłopkom ubogim płacić szynkarzowi. Drugi owiec szesnaście przy połciach żenie swojej posłał. Drugi dwie krowie szwagrowi, inszy różne naczynia domowe i z wołami zaraz, które te rzeczy wiozły. I tak, kiedy idzie która chorągiew, na cztery albo na pięć mil wszerz oraz wsi objeżdżają, wystraszając na ubogich poddanych stacye pieniężne, które *pro libitu suo* pan porucznik stanowi, i z łanu sobie po złotych kilkunastu naznaczając, *nullo jure nisi imperio armorum*, że się kupie gotowej i uarmowanej ubodzy chłopkowie odjąć nie mogą.

O takowe excessy Alexander Severus imperator żołnierze swoje według zasługi karał, a te słowa więc pospolicie mawiał: *Visne hoc in agro tuo fieri, quod alteri facis?* Hippolit. a Collibus in Principe. cap. 15.

Tak też i przodkowie naszy, nie życząc tego braci swojej przez których powiat szli na nieprzyjaciela, czegoby też w domu swoim nie radzi widzieli, surowo

legibus cohibeatur, eo usque g
rempub. possit, aut certe bonos m
demum justitiam armis servire
de opt. Senat. Czegośmy się ju
federacye różne napatrzyli i kło
gdy za przodków naszych nie sł
przeciwko prawu miał się kied
i chłopstwo przeciwko nam sprz
od nas samych swej woli i niel
Interest przeto *reipublicae nos*
imponat severiores, quibus ad l
lantur, atque a laedendo deterre
nius est armata injustitia. Gość

Wielka to bowiem niespra
na parę koni służąc, rydwan
rym się jego nierządnica wozi, i
ślistwem, którym żywność ubo
sam od głodu z dziatkami swoje
pod Rzeszowem roku przeszłego
która tylko sześćdziesiąt usarz
niej naliczyłem dwieście dwadz
niemal połowa poczwórnych a po
ni łużnych, psów, białych głów
miara; trzy albo cztery chorągwie
dzie temby wyżywił, co ta zgr

kiedy sam bez respektu i miłosierdzia łupi. Jacy tam rotmistrze i pułkownicy jego będą, kiedy on sam od nich rady zaciąga, jako Żydy, jako Ormiany albo Szoty zedrzeć. Jako się wygranej z nieprzyjaciela spodziewać mamy, kiedy wszystka starszyzna nierządem się obłożywszy, raczej fraucymer, niżeli rycerzów na wojnę prowadzi, i z onymi zuchwalcami, desperatami, i w grzechach brodzącymi bannitami, do potrzeby na śmierć idzie. Obaczcie się cne rycerstwo, a pomnijcie na straszny sąd pański, i na wieczne męki piekielne; odmieńcie obyczaje złośliwe a powściągnijcie swej woli, byście tą konniwencyą i pobłażaniem sobie, nie zaciągneli na się i na wszystkę ojczyznę upadku. Albowiem: *Is est mos malorum omnium, ut quoties nefarium aliquod facinus aggrediuntur, nihil non sibi permittant, nullo respectu divini numinis: cum autem suis sceleribus inciderunt in periculum, tum demum illis in mentem venit Deus, per cujus invocationem et testimonium volunt eripi, fingentes, se cuncta illius arbitrio permittere.* Joseph. Antiquit. lib. 17.

Ale już nierychła bywa takowa pokuta, i rzadko skuteczna modlitwa, kiedyśmy się wtenczas poprawić nie chcieli, kiedy czas był po temu i okazya.

Nowego tedy pana obierając, odnówmy się na sumnieniu i obyczajach poczciwych, a stare niesprawiedliwości i zdzierstwa nałogi opuściwszy, od Jana ś. Chrzciciela prawą rycerskiego reguły przyjmijmy.

Pierwsza: Nikogo nie bić, a tę broń którą przy boku nosimy, na nieprzyjaciele ojczyzny i kościoła ś. i na rebelizanty swawolne obróćmy. Sąsiada niewinnego nie znieważajmy i chłopka ubogiego nie obuszkujmy, ale ten gniew i zuchwalstwo na nieprzyjaciela krzyża ś. zachowajmy. I ztąd to prawa napisane mamy, aby hetman ludzi rzpltej na sąsiady swoje nie zmykał, i rotmistrz towarzystwa na najazdy domów szlacheckich nie spuszczał; także i żołnierz aby nad ubogim chłopkiem nie przewodził, któremu trudno się on ma obronić, gdy zbrojny jest, i w kupie, i na moc zgotowany. Bo gdy doma lwami okrutnemi na niewinnego będziecie, w potrzebie staniecie się jako na rzeź owcami, odejmie wam Pan Bóg męstwo, zginie owa zuchwała śmiałość, i złe

sumnienie w krzywdach ludzkich serce wam skazi. *que evenit rare*, mówi Cassiodorus, *ut agelli unius injur integra in possessionem sui vindicis ducat regna.*

Druga cnemu rycerzowi nauka od Jana ś. poda Nikogo nie potwarzać, nie mówić że to zdraj co ma dobrą majętność, a to szpieg, co ma pieniąd obudwu złupić trzeba. Grzech to, i niesława wiecz pamiętać trzeba: *Neminem scelestum vindictam Dei po evadere, nec humanas res a Deo neglectas ferri teme sed bona bonis, et malis quod illis dignum est repen* Joseph Antiqu. lib. 6.

Trzecia regula albo prawo: kontentować s żołdem swoim, jeśli za grosz ojczyznie służysz, cię nie powinien za to nikt żywić, że ty z ochoty swo podjąłeś się ojczyznie służyć za pieniądze, któreś j powinien bronić z imienia twojego, zwłaszcza gdy jesz pobór, albo inne jakie podatki wojenne płacimy. Cok wiek wydrzesz ubogim chłopkom, ze wszystkiego na sądnym dniu Sędziemu sprawiedliwemu rachow będziesz; a tem bardziej jeszcze, gdy nad żywność p niądze jeszcze na ubogich wyciągasz, w dziesięcioronas płacąc sobie z mieszka cudzego, za to tylko, iż ćwi całą, albo dwie, po wsiach chodząc łupisz, a do ob się nie stawisz tam, kędy całości ojczyzny i kościoł bronić było trzeba. A kiedy jeszcze dobra koście plądrujesz, tem większy sobie sąd i karanie gotuje *Sciendumque est, quod nihil luerentur nocentes, etia non statim post peccatum puniantur, sed per omne t pus, quod propter impunitatem securi sibi videntur, cre illorum poena, quam jam dudum sunt promeriti.* Jo Antiqu. lib. 8. cap. 1.

Człowiek przeto chrześciański, jaki ma być ryc polski, nie ma zdzierstwa żadnego czynić, bo nie uc niwszy ludziom ubogim nagrody za te krzywdy, kt im poczynił, nie może być od żadnego kapłana rozgr szony. A osobliwie kiedy z dóbr kościelnych co bier bo *ipso facto* wpada w klątwę, co i statutem rzpl potwierdzono, jako Herburt wspomina temi słowy: *Alexander, etc. Quod ii, qui decimas, possessiones, buta ac bona mobilia, ad ecclesiam personasque eccles*

ticas ac eorum subditos spectantia, rapiunt, invadunt, occupant, exactionant et torquent, vel quovis sumpto onere gravant, aut in eisdem bonis notorium damnum aut manifestam offensam inferunt, post tres dies (nisi satisfecerint) excomunicationis sententiam incurrunt ipso facto.

Jakoż tedy ten śmiele stanąć może przeciwko nieprzyjacielowi, który sumnienie obciążone grzechami rozmaitemi mając, klątwą do tego jest aggrawowany. Kiedy król Kazimierz pod Chojnicami nieszczęśliwą onę z Krzyżaki zwiódł potrzebę, a wojsko pod dyrekcyą czterech hetmanów będąc, mało co z nieprzyjacielem starłszy się, tył podało, i samego króla ledwo na placu nie odbiegli, daje Kromer przyczynę jednę *imperitiam ducum*, a drugą zdzierstwo poddanych duchownych. Słowa są jego: *Fortasse propter oppressionem sacerdotum, monachorum et aggrestium, in quorum bona majores poloni sacrilegas injecerant manus, id supplicium expensum est.*

ROZDZIAŁ VI.

O przedniejszych cnotach rycerskich.

Jeśli komu na świecie, tedy rycerzowi chrześciańskiemu *cardinales virtutes* przynależą: *prudentia, temperantia, fortitudo et justitia.* A że między wszystkiemi cnotami najpierwszą i najpowszechniejszą jest sprawiedliwość, która jest *vinculum societatis humanae* i bez niej żołnierz chrześciański nadzieje do zwycięstwa nie ma; dla tego o niej wyżej szeroce mówiliśmy, aby się o niej rycerz w zaczynaniu wojny pytał, i bał pomsty boskiej, jeśli na niesłuszną expedycyą idzie i radzi. Także jeśli

nie przestrzega w postępkach s
przyczyną krzywdy nie miał,
siedzi, w czem daleko nas Tur
celują, którzy na wojnę idąc ni
nikomu szkody nie czynią, a
przedtem, z serca się jednają,
sławili na tę drogę, i wszyscy
zwrócenia. Naszy zaś przeciwn
większe mogą przekleństwo n
ciągnąć, tem umyślnie gwałty,
i krzywdy ludziom wyrządzają,
na czynienie sprawiedliwości,
nych braci, przeciw złym i niespr
Wiedzieć przeto potrzeba: *Ubi*
abesse potest: ubi illa deficit, ib
possunt. Nam prudentia ipsa al
astutiam. Fortitudo sine illa lab
perantia convertitur in desidia
luptatem, benevolentia in adulat
rannidem, religio in superstition
stwo, hetmaństwo w głupstwo,
Nec ulla virtutum in suo esse su
Cornel. Agrip. Orat. 3.

Druga cnota rycerza prawe
bywa nazywamy mężem dobrym.
est, mówi krasomowca rzymski;
xime est fortitudo, cujus munera
tis, dolorisque contemptio. A my
et voluptatis. I tak męstwo ryc
rzeczach pokazać się ma: Naprz
i miękkości pomiatał, a sam sieb
zwojował pierwej, niżeli nieprzyj
zechce. Bo to wielka sromota
bawić, i wozić z sobą nałożnicę
wprawuje, i serce mu kazi do b
śmienitemi potrawami paść mu
do tego; pierwsza, że majestat bo
kazaniu swojem ś. wszelkiej niecz
jeszcze bardziej wszetecznego c
terażniejszy żołnierze naszy tak

mniej się nie wstydają grzechu cielesnego, jako jedzenia, mówienia, i picia. I owszem z majętniejszych, który małżonkę poczciwą mając, nie ma nierządnice jakiej, lubo w domu, lubo w mieście, nie mają go za kawalera dobrego. Tak świat do szaleństwa przyszedł, iż kto się jeno nie oponuje Panu Bogu, i nie czyni że szczerej złości każdej rzeczy przeciwko przykazaniu jego ś., tego nie mają między sobą za poczciwego. A te białegłowy, które nierządem się bawią, i mężów rycerskich czynią niewieściuchami przez nieczystości swoje i tchórzami, nazywają się kawalerkami, iż jeżdżą na ich głowie jako na ośle, rozkazując im to czynić, co one chcą, nie co słuszność i powołanie człowieka rycerskiego wyciąga. We włoskim bowiem języku *cavallo*, rozumie się koń, od starego słowa łacińskiego *caballus*, na jakim kiryśnik do boju siadał. A *cavallero* rozumie się jeździec na koniu, jako u nas *eques polonus*. Ludzie tedy wszeteczni, w pieszczoty i cielesności wdawszy się, swoje nierządnice nazwali kawalerkami, dający znać, iż one nimi rządzą jako bestyami: bo każdy grzesznik jest: *sicut equus et mulus, quibus non est intellectus*. I kto się jeno w nie wda, mężnym być nie może, jeno niewolnikiem ich być musi. Śmiałym z pijaństwa i desperatem być może, ale nie rycerzem, który rozumem i cnotą wiek swój i żołdaczkę prowadzi. A k'temu, męstwo należy na wycierpieniu i znoszeniu przykrości cielesnych, głodu, niepogód, zimna, wiatrów, deszczów, polnego legowiska, niespania, pracy i ran na ciele swojem, i noszenia zbroje, i na innych trudnych i ciężkich robotach. Bo bez tego nic się wielkiego na wojnie nie sprawi, jako się o tem szerzej powiedziało *in libris institutorum militarium*. A naszy bracia teraz bez łóżek i pierzynek nie jadą nigdy do obozu, nie pijają jeno wino, miód a piwo, nie jadają jeno na srebrze, alboli też na cynie. A ojcowie naszy na wojłokach sypiali, opończą się przykrywszy na zbroję, której *nefas erat* zdejmować z siebie na noc; nie pijali jeno wodę, czosnku do niej trochę abo kruty włożywszy; nie jadali jeno szpyrkę, a kaszę na krzynowie (na misce) drewnianem, a bogaty na misie miedzianej. A straszni byli poganom, *et venerabiles są-*

siadom wszystkim, tak jako nam
i Tatarowie, którzy wiedząc, że
pieszczotach dzieło rycerskie się
potraw smakowitych, jeno tołok
sze, przennika, co wszystko z
soli trochę a słoniny przydawszy
pyta nigdy, ani o piwie. Wielkie
czosnek, a rybę suchą mieć może
guńką się odzieje, którą starzy R
tare zwali. A doma dopiero wy
przyjacielskich, i cieszy się z do
był, krew swoję za nią wylawsz

I z tąd to druga kondycya
pogardzać zdrowiem swojem włas
ściół ś. katolicki umierając, gdy
wszystka ta cnota ryeerska i m
rem nieustraszone serce przychod
szy raz, gdy czas upatrzy, a ro
natrze, i z bożą pomocą wygrawa
virorum memoria immortali hon
merentur, ut per omnium annali
praedicentur. Goslic. lib. 2 de O

Trzecia cnota mężnego ryce
Bo kto się czuje być dużym na si
ukach, i biegłym w dziełach ryce
tem, takowy pospolicie nie rad
przeczy rotmistrzowi, i w żadnej
gać pułkownikowi, siebie samego
kładając. Takowy i zniewagi od
kontemty od regimentarzów, i kar
kiego koła, albo hetmana najwy
sznym być trzeba, bo inaczej się
sprawić nie może. On rotmistr
skie posłuszeństwo przyrównał d
„Jeśli w stanie naszym żołniersk
kazanie starszych, iż być musi
słucham hetmana, a mnie słucha
daleko więcej, gdy ty Chryste Jez
Bogiem, wszystko się na twoje s
(Mat. 8.) Mocne tedy jest słowo

razem musi: tak też mocne ma być słowo i rozkazanie starszych na wojnie, i rycerz prawy zaraz je wykonać powinien. Bo inaczej rządu by żadnego, a zatem i zwycięstwa żadnego by nie było. Gdy tedy każą na działa, na strzelbę, na włócznie, i na sam ogień wszystek, choć przed sobą trupy widzi kupami, powinien iść na rozkazanie starszego prawy rycerz, i jeśli tam zginie, ma u Pana Boga posłuszeństwa swojego zapłatę, a o rządzie, i o rozkazaniu wodza swojego nic ma się pytać, ani sądzić. Tak bowiem zawsze po świecie *fortes et constantes viri, honestorum laborum ac munerum perfunctione, non ad quietem invitantur, sed ad alia ex aliis assidue suscipienda incitantur. Ant. Muret. pro rege Augusto.*

Takież posłuszeństwo ma być i w obozie, i na wsi, i na straży, gdzie więc trudniej drugdy upór zwyciężyć na rzeczy mniejszej, niźli na onej, gdzie o zdrowie idzie. Często się starszym sprzeciwiają, i nieposłuszeństwo pokazują, źle mówiąc o rotmistrzach i hetmanach swoich, i drugie na nich pobudzając; z tąd zmowy i konfederacye rzpltej szkodliwe czynią, i zniewagi starszych swoich, czego się chrześciański rycerz pilnie wystrzegać ma, samego Pana Boga czcząc w starszych swoich, od którego wszelka zwierzchność jest postanowiona. Inaczej *omnes monarchias et respub. funditus eversas cupit, qui obediendi praecipiendique subordinationem, inter principem ac subditos, interque ducem ac milites tollit, illaque vincula incidit, quibus membra capiti ad motum gubernationemque subnectuntur.* Alex. Armaeandus.

Trzecia z najprzedniejszych cnót rycerskich jest *prudentia*, to jest roztropność, tak w rzeczach potocznych rządu pospolitego, jako i w umiejętności dzieła rycerskiego. *Prudentiam civilem* rycerz polski powinien mieć i rozumieć, dla tego, że jest w wolności ojczystej wychowany, i sposobny przez to do dostąpienia każdego najwyższego urzędu w rzpltej swojej. A toż żeby umiał godnie rządzić ojczyzną, radzić o niej i sprawować zleconą sobie prowincyą albo urząd, trzeba mu się ćwiczyć w naukach wyzwolonych z młodu, osobliwie w historyach, polityce, krasomowstwie i prawach ojczystych, aby mądrze sądził, gdy urzędnikiem ziemskim, deputatem trybunalskim,

sędzią wojskowym, starostą sądowym, wojewodą biskupem jakim zostanie.

Prudentiam zaś *militarem ex libris et usu* u się ma, aby rotmistrzem godnym, pułkownikiem i manem nakoniec mógł być obrany, bo do tego ws kiego ma z urodzenia swojego szlacheckiego wro twarte. Dla tego z dzieciństwa ma się rzeczom rycer przyzwyczajać i ćwiczyć pilnie, na koniu i pieszo tykać się z nieprzyjacielem rozmaitemi broniami, z ko z łukiem, z strzelbą, z rochatyną, z szablą albo pałas bo to jego sława, im do różnych broni sposobniej się pokaże. *Et optimus quisque miles, qui patriae d dendae incensus studio, nobilem ex armis gloriam q otii impatiens, ad nascentium bellorum famam exhi scit gaudiumque concipit. Nihil cupit magis, quam pre equum calcaribus, obtegere crinem casside, concurrere hoste adverso, evadereque in hostiles muros, pro g et victoria nullum laborem, nullum periculum extimes* (Neuhusius). Do tego umieć w biegukonia dosieść, p kopę przenieść, szańce usypać, obóz zatoczyć, tabór rządnie sprawić, most na rzece postawić, fortecę usy i wojsko uszykować. Także wycieczkę uczynić, c zbieżeć nieprzyjaciela, zasadzkę uczynić, harc zw przystojnie, miny prowadzić, petardy zasadzać, św ogniste i kule robić, włocznie i granaty na niepr ciela rzucać, do szturmu prowadzić, reduty sypać, k stawić, drabiny przystawiać, obłamki *) budować, t spuszczać, i cokolwiek jeno do pożycia nieprzyja a obronienia swoich wymyślono być może, umieć żo rzów swoich nauczyć. Ta bowiem *bellandi peritia gnit audaciam, nec ullus timet agere, quae antea se be didicisse confidit.* Petr. Bezzarus de Opt. Prin

Czwarta z najprzedniejszych cnót rycerskich, jest *te rantia*, aby żołnierz chrześciański i w obyczajach pon kował się affekty swoje temperując, i w życiu nie był tni, grzech na się zaciągając strojami wyniosłemi, ban tami utratnemi, i pijatykami niepowściągliwemi. Ojc naszy szarą szlachtą się zwali, iż nie używali bława

*) *Obłamki*, wieże do łamania murów.

i purpur świetnych, jako teraźniejsze zbytki niosą; kontentowali się suknem, które w domu robiono, albo miasteczkach pobliskich, a cnotą się świecili i szczerością, bardziej niż teraz złotogłowami i klejnotami drogiemi; nie jadali korzenno, ani znali wina, które nam pedogry i szkorboty rodzi; nie wozili srebra do obozów ani złota; dość było mieć kocioiek miedziany, a rożen żelazny. Nie przesadzali się na kołnierze rysie i sobole, albo na rzędy kamieńmi sadzone drogiemi; rzemień u nich a żelazo w cenie było. Tygrysów nie znali ani lampartów, jeno kirysy a pancerze. Teraz służby srebrne, teraz kiece sobole, tabinami złotemi podszyte; teraz forgi, czapraki haftowane, kity z zaponami, a serce zajęcze, oczy tchórzowe, nogi jelenie. Zginęła śmiałość, zginęło męstwo, a rozkoszy zbytnie których nauczyliśmy się w domu, niewieściuchami nas poczyniły.

Androklides Lakończyk niedołężnym będąc, i nogę jednę krótszą mając, że się szlachcicem urodził, nie chciał czasu próżnowaniem trawić, wyprawił się na wojnę dobrowolnie; którego hetman kaleką widząc, rzecze: Wróć się ty niedołęgo do domu, bo ty nic nie sprawisz. Alić on mu wielkim animuszem odpowie: Nie patrz na to hetmanie, żem chromy, ale patrz na serce moje, gdyż ja *in acie non de fuga cogitabo, sed de praelio,* Pl. in Lacon.

Zwłaszcza gdy kto umie miarkować affekty swoje, i rządnie na wszystkiem skromność zachować w szatach, w jedzeniu, w piciu i pohamowaniu pożądliwości cielesnej. *Temperantia* albowiem jest, *rationis in libidinem, atque in alios non rectos impetus animi, firma et moderata dominatio.* Cicero. A przetoż *interest reipub. curare, ne tam privatim, quam publice civium sit intemperans vita; ne quis re sua et facultatibus male utatur. Est enim communis felicitatis ornamentum, privatorum temperans et moderata vita.* Goślic. lib. 2. de Opt. Senat.

Czego wizerunkiem i zwierciadłem wszystkim politycznieiszym narodom jest Wenecya, kędy opisano, jako ma szlachcic stroić się sam i żona jego; jako ma bankietować w domu swoim przyjaciół albo cudzoziemców, jako wiele majętności ma kupować, jako wiele

czeladzi chować, jako na woj
handel prowadzić. A tych prav
rową i nieodwleczoną czynią
w największych trudnościach rz
u nas było, zacność stanu ry
w większej wadze niżeli teraz,
znać w rysiach organisty od se
rzemieślnika od szlachcica. Dla
Goślicki mówi w księgach swoic
sując: *Magna vis est ad vitam*
dam temperantiae, quae nos in
vitae firmos retinet, ac in conte
moderandis omnibus, tam dictis,
stantesque efficit. A zbytki wsz
wyniosłość naszę poniża, a tem
dziej ubogie poddane na te zł
robociznami wielkiemi opprymu
zamożniejszych kaduki wyprawu
albo przyczynek jakich na zd
mieszczanków majętniejszych ni
Et postquam luxus invaluit, nih
in Polonia observatur, quam ut
rempub. impotenter vexari, mend
dari, veritatem abstrudi, satyric
qui, seditiosos dominari, pacific
omnia, pessimumque omnium, be
bonis agi. Varsevic. de Opt. Sta

A kiedy to on pisał, jeszcz
dzo nie rozbiegały, jeszcze żołn
watach i sobolach, jeno w karaz
a czerwonych delurach. Sam ty
sie i lisiem futrze był, albo w eg
był junak najzacniejszy, im wię
miał na kurcie swojej. Spodnich
atłasowych, bawełną przeszywa
ani sam hetman nie miał. Wielk
hamelijkę miał axamitną, alb
A gońca był z kopiją przedni i
dział, i dla tego też dobrze i śr
przyjacielem potkał. A gdy tego

porzuciwszy był rajtarem z strzelbą i pałaszem; był kozakiem zbroję z siebie zdjąwszy; był i piechotnym we zbroi, gdy król albo hetman prosił. I tak odwagą swoją w małym poczcie wielkie wojska nieprzyjacielskie zwyciężali, a na sławę nieśmiertelną z utratą pod czas zdrowia swojego chciwie bardzo zarabiali. *Sed postquam desiimus facere laudanda, laudari quoque ineptum putamus.* Plin. lib. 3. epist. 21.

ROZDZIAŁ VII.

O przygotowaniu się prawdziwego chrześciańskiego rycerza do potkania.

Konstancyusz cesarz z Magnecyuszem tyranem bitwę zwodząc, nie chciał mieć pogan w wojsku swojem, jeno same chrześciany, a ktoby się nie chciał ochrzcić z żołnierzów jego, *is nunc jam demissus, domum revertatur, nam nisi mecum initiatis in bello sociis uti non volo.* Teodor. lib. 3. Histor. cap. 3.

A że my Polacy z łaski bożej chrześcianami już jesteśmy, lubo siłą między nami jest niechrzczonych, takowych wyłączywszy na stronę, (gdyż i pozdrawiać takowych Paweł ś. nie każe, nietylko wespół z nimi na śmierć za wiarę ś. i za ojczyznę iść) gdy do bitwy mamy iść, tedy albo umrzeć, albo wygrać potrzeba, naprzód się na duszy mamy uzbroić pobożnością i sakramentami śś., niżeli na się kirys, albo inną jaką armaturę wdziejemy, a potem dopiero będziemy mówić z onymi pobożnymi Machabejczykami: „Niech się z nami dzieje, jako na niebie uradzono.“ — “*Accingimini et estote filii potentes, ut pugnetis adversus nationes has, quae convenerunt adversus nos, dispergere nos et sancta nostra; quoniam melius est nos mori in bello, quam videre mala gentis nostrae, et sanctorum. Sicut autem fuerit voluntas in coelo, sic fiat.* 1. Machab. cap. 3.

I tak cnemu rycerzowi przystoi. A lękliwy, i w łości ku ojczyznie oziębły, albo nieuprzejmy, mówi w bie: Mam gdzie uciec, będzieli potrzeba, i mam za cz Taki mężnym nie będzie, bo się przez sakramenta w miłości ku Panu Bogu, za którego honór i kościo i ku bliźniemu, za którego całość i bezpieczeństwo n wojować, nie przygotował się. A zaś baczny i mę rycerz, do śmierci się gotuje, i nietylko z jawnym g chem, ale i z potajemnym powszednim do piekła nie chce. Niebezpieczne wojsko wszystko w bitwie by gdy się wiele zbrodni nieukaranych między żołnierz najduje, znacznego przegrania bać się potrzeba. Dla dnego grzechu Achama żołnierza, skarał Pan Bóg wi stko wojsko izraelskie, że bitwę przegrali, i rzecze Bóg do nich: *Anathema in medio tui est Israël; poteris stare coram hostibus tuis, donec deleatur ex qui hoc contaminatus est scelere.* Jozue 7.

A cóż gdy wszystko grzechami niezliczonemi zn zane będzie, jako się będą mogli oprzeć nieprzyja łom swoim? A kto się grzechami zmaże, i z nich wstać nie myśli, takowy nigdy mężnym nie będzie: na lasy i góry patrzy, kędyby uciekł, a o sławie brej i o śmierci chrześciańskiej rycerskiej nic nie my która go nieopatrznego znagła potkać może, kiedy rozumie być już bezpiecznym, uszedłszy na miejsce kie warowite. Baczny tedy i mężny rycerz idąc do tyczki ma się na śmierć przygotować, sumnienie swoje kutą i spowiedzią we krwi Chrystusa Pana Boga sw oczyściwszy. A jeśli do spowiedzi przyjść nie może kapłana nie ma, wolą samą gdy go pilnie szukał i n chciał, usprawiedliwiony przez mękę Syna bożego, kt gorącą wiarą sięga, zostaje, serce skruszone i żal nieprawości swoje mając. I tak naszy przodkowie c nili; polecali się z domu wyjeżdżając na wojnę na żnym kapłanom, jałmużny dawali, sakramentami się uzbrajali, i kto z kim miał nienawiść jaką, jednali i przepraszali. I dla tego też zwyciężali małą gars ludzi, ogromne i ludne wojska nieprzyjacielskie szc śliwie. Teraz jeno żołnierz z domu wyjedzie, to za do księżej wsi, kędy miasto jałmużny ludzi ubogich

zedrze, że go przeklęctwo i łzy krwawe aż do piekła zaprowadzą. A skoro jeno pod chorągiew podjedzie, miasto ugody z sąsiadem, z towarzystwem swojem, albo ich pacholikami, natychmiast go najedzie, porani, poszkodzi w domu, alboli też i zabije. A miasto spowiedzi i sakramentów śś. łotrostwem wszelakiem a pijaństwem najpierwej się bawi, i coby się idąc do bitwy miał Panu Bogu polecać, i Bogarodzicę nabożnie śpiewać, jako ojcowie naszy czyniwali, to sobie jeszcze żart z Pana Boga czyni, i mówi (jako był zwykł mawiać jeden niezbożny żołnierz czasu wojny chocimskiej, dla swoich zbrodni i zuchwalstwa za grzecznego dworzanina od wszystkich miany): *Wszyscy djabli, wam się polecam, strzeżcież mię w bitwie niecnotowie, bo jako mię stracicie, będziecie się za mię Panu Bogu rachować.*

Bluźnierskie usta i niegodne aby miały kiedy mówić imie zbawienne Jezus, i Pan Bóg też wie jako dokończył żywota. Drudzy zasię, co w wojskach niemieckich sługiwali, niezbożną owę dumę knechtowską, gorzałką opiwszy się, śpiewają: „Jam rycerz prawy, nie chcę umierać na łożu, ale życzę sobie z działa być zabity, albo z muszkietu, bym djabła nie widział przy śmierci. Niechaj mię trzema szpadami przebiją, albo kulą ognistą przywitają, etc.“ Takowy bezbożnik nie myśli być w niebie, i nie życzy sobie, jeno z czarty przeklętemi na wieki żyć w piekle.

Lecz chrześciański człowiek, który prawym liczy się być rycerzem, ma się polecać Bogu, Zbawicielowi swojemu, i prosić go o zwycięstwo; ma wzywać matki miłosierdzia na pomoc, i świętych ojczyzny swojej patronów na ratunek, aby modlitwami swojemi u Pana Boga, i jemu samemu zdrowie, i królestwu wszystkiemu pożeszną wiktoryą z nieprzyjaciół, i pokój pożądany uprosili. A że wiedzieć nie może, co o nim Pan Bog postanowił, przeto dom swój idąc na wojnę ma rozprawić, i żonę jeśli ma, i dziatki w dobrym porządku zostawić. Ma rozkazać wrócić, jeśli co komu winien, albo ukrzywdził, albo rzeczą gotową zaraz, albo wolą i obietnicą, gdy mu Pan Bóg do tego pomoże. Ma się pojednać z tymi, których kiedy pogniewał i obraził, i swoim też

winowajcom z serca przed Panem Bogiem ma odpuś
A kto możniejszy albo goretszy w nabożeństwie, ślub
jaki uczynić, na zawdzięczenie dobrodziejstwa tego, kt
mu Pan Bóg pod ten czas pokaże. — Jeśli mię Pa
zdrowiem darujesz, uczynię to a to na cześć twoję
na pomoc kapłanów ubogich; albo takie a takie truc
nie ciała mego, na postach, na drogach do miejsc św
tych, odprawię. Sam też nakoniec z duszą i ciałem s
jem na służbę boską oddając się, ma się oświadcz
iż w wierze ś. katolickiej pod posłuszeństwem najw
szego pasterza biskupa rzymskiego żyjąc, z tego św
zejść pragnie, i zdrowie swoje ofiaruje, i krew sw
oddaje za wiarę ś. chrześciańską, i na obronę jej; ta
za bracią wszystkę i za miłą ojczyznę, za sprawie
wość króla swego; a iż się tem Panu Bogu przysłu
chce, na żadne zyski i pożytki doczesne nie ogl
jąc się.

I tak się wszyscy pobożni królowie na wojnę
bierając dysponowali, tak do potyczki przygotowyw
Konstantyn wielki, Konstancyusz syn jego, Teodozy
większy i mniejszy, Herakliusz, Bazyliusz, Justynus, C
pierwszy i trzeci, Henricus czwarty, Maxymilianus p
wszy, cesarze rzymscy; Clodoveus i Ludovicus pri
królowie francuzcy; Mascezyl, Belizaryusz, Narses,
racalas, hetmani greccy, i inszy rozmaitych narodów
leczni bohatyrowie, którzy nigdy bitwy z nieprzyja
lem nie zwiedli, aż pierwej kazawszy żołnierzom sw
przez spowiedź ś. i komunią Ciała i Krwie Pana C
stusowej przygotować się do potyczki, testamenta
nić. I z tąd to w prawie cesarskiem siła konstytu
popisano *circa testamenta militaria.* Albowiem gdy
człowiek z uniżeniem serca i skruchą za grzechy p
gotuje na śmierć, do potyczki idąc, dozna nieomy
miłosierdzia boskiego nad sobą: *Plus enim uniss
favor, quam omnium hominum robur valet.* Horolog.,
szczęśliwie z zwycięstwem się zwróci do domu. A c
wiek złośliwy, lubo cało z bitwy wynijdzie, *etsi se
non leves tamen divina ultio poenas irrogat delinq
tibus.* Liv. lib. 3. decad. 1.

ROZDZIAŁ VIII.

O zachowaniu się rycerza prawego po wygranej bitwie.

Nabożny cesarz rzymski *Theodosius Junior*, wszystko Panu Bogu przypisując, a swojej dzielności, męstwu, i szczęściu nic nie ufając, *et ante et post proelia ad divinas provolutus aras, supplicabat, et illud appostolicum identidem usurpabat: Gratias autem Deo, qui dat nobis victoriam per Dominum nostrum Jesum Christum.* Theodoret. lib. 3. cap. 5.

Tak i ty rycerzu prawy, nie masz się z tego weselić, iż się ludzka krew rozlała, ale owszem nad nędzą pobitych masz płakać, iż przy uporze swoim stojąc, zaginęli, zapomniawszy miłości i zgody od Pana Chrystusa nam zaleconej. Lecz ztąd się wesel, i raduj, iż się to z tobą nie stało, co na nieprzyjacielu widzisz, który dla nieprawości twoich takeś mógł być od Pana Boga karany, jako i on, gdyby szczerą nad tobą sprawiedliwość swoję rozciągał. Aleć miłosierdzie swoje niewypowiedziane pokazać raczył, i zachował cię zdrowo, nieprzyjacioły twoje harde pogromiwszy; dziękuj mu pokornie z tym nabożnym cesarzem: *Gratias autem Deo, qui dat nobis victoriam, per Dominum nostrum Jesum Christum.*

Jan Tarnowski, hetman koronny, Staroduba w Moskwie dobywając, gdy podkopy uczyniwszy municyą prochem wysadził, zsiadłszy z konia, jako przed kawaleryą uszykowaną stał, padł krzyżem na ziemi, Panu Bogu dziękując, że mu fortel jego uszedł. *Gratias ago tibi summe Deus, quod conatum meum irritum non redderis; utinam quidem cives mei, ad quos haec gloria magis spectat, eo quo par est animo grato, non a me, sed a te victoriam profectam, perpetuo prosequantur.* Varsevic. lib. 1. de Opt. Statu Lib. I tak zawsze przodkowie nasz czyniwali, gdy jaką znaczną wiktoryą z nieprzyjaciela odnieśli, na wieczne dziękczynienie Panu Bogu dzień on, którego zwyciężyli, poświęcali. I gdy prywatnie każdy z rycerzów onych świątobliwych ślub swój,

do domu zwróciwszy się, spełnił, tedy i wszystko l
estwo dnia naznaczonego dzięki Panu Bogu oddaw
potomkom swoim toż nabożeństwo zalecając, aby jako
dzi niegdy w pieśniach go swoich, za dobrodziejs
i wyswobodzenie na wojnach z ręku nieprzyjacielsk
nabożnie wysławiali, — tak i my przodków swoich sz
śliwe z nieprzyjaciół zwycięstwa wiecznie wyznawą
Odkupicielowi naszemu pokornie dziękowali, iż na
nasz tak wysoko wyniósł, rozmnożył, i pobłogosła
Dla tegoż, gdy Bolesław Wstydliwy Ruś wojując,
modlitwą Kingi małżonki swojej zwycięstwo otrzyn
świętych męczenników Gerwazego i Protazego, któ
się byli na modlitwie królowej jawnie ukazali, przycz
wspomożony, — na znak wdzięczności ołtarz pod
imieniem Panu Bogu na cześć i na chwałę w kości
krakowskim wystawił był, i hojnie nadawszy, dzień
uroczystości wszystkiej koronie święcić przykazał. (C
mer. lib. 9.) Podobnym sposobem Leszek czarny Lit
i Jadźwingi pogromiwszy, iż we śnie Michała ś. Arcl
nioła widział, który mu pewne zwycięstwo z nieprz
jaciół obiecował, kościoł w Lublinie pod jego imienie
monumentum victoriae zmurował, i święto jego cz
przykazał (Cromer. lib. 19.)

Władysław Jagiełło Krzyżaki na Grunwaldzie
raziwszy, w dzień *Divisionis ss. apostolorum*, dzień
w poszanowaniu mieć chciał, jakoż i po dziś dzień p
cessye *cum litaniis Sanctorum* odprawujemy. Nasz
już wieków, wielki hetman Jan Zamojski w kości
swoim zamojskim ordynował, pewną na kapłany pro
zyą naznaczywszy, aby wszystkich jego wiktoryj, kt
którego dnia z nieprzyjaciół otrzymał, pamiątkę w
ściele odprawowano, dziekując Panu Bogu, iż *dedit*
bis victoriam; jako też i wojny chocimskiej *gratiar*
actiones 10 Octobris po wszystkiej Polsce odprawujer
Rzecz bowiem to jest zbawienna, idąc na wojnę ratun
od śś. bożych wzywać, aby się za nami grzesznymi n
dlili do Pana Boga, i nas prywatnych i wszystkę w
bec ojczyznę mieli w protekcyi swojej.

Tak Longobardowie katolikami zostawszy, za
trona sobie Jana s. Chrzciciela, i na wojnach i w do

obrali, i intratą roczną, kościół mu wystawiwszy, naznaczyli. (Paul. Diac. lib. 4 de gestis Longobard. capit. 7.) Tak *Hungus Pictorum rex* z Angielczykami wojując, Andrzeja ś. za patrona sobie i królestwu swojemu obrał i wygrał bitwę, od apostoła ś. przez sen, aby się nie lękał nieprzyjaciela swawolnego napomniony, i czasu bitwy potem jawnie utwierdzony, gdy na powietrzu ukazawszy się w jasności wielkiej z krzyżem onym, na którym za Chrystusa umarł, królowi pobożnemu na ratunek przybył. (Hector Boet. lib. 3 Hist. Scot.) Tak Karol Chodkiewicz pod Kircholmem do Stanisława ś. nabożnym będąc, gdy w dzień przeniesienia jego bitwę z Szwedy zwiódł, na powietrzu go z mieczem krwawym ujrzał posiłkującego wojsko polskie, i zwycięstwo chwalebne otrzymał, i wielkie upominki do kościoła wileńskiego oddał, kędy wróciwszy się z wojny, dzięki Panu Bogu czynił.

Ma tedy rycerz pobożny dziękować Panu Bogu za zwycięstwo szczęśliwe, i co ślubował idąc do potrzeby, ma jako najprędzej z wielką wdzięcznością i poniżeniem oddać, aby i napotem miłosierny Zbawiciel, który go teraz prowadził i strzegł, łaskawie wysłuchał.

Ma też prawy rycerz skromnie zwycięstwa swego zażywać, nie dokazując okrucieństwa swojego nad zwyciężonymi, kiedy albo się poddają, rezystencyi uczynić nie mogąc, albo pojmanymi będąc, politowania i łaski żebrzą. Aboli też gdy polegną, żeby nad ciały pobitych okrucieństwo żadne i pośmiewisko czynione nie było, ale jako najprędzej może być, aby wszyscy przystojnie pogrzebieni byli.

Wielką sławę miał u zamorskich narodów Chodkiewicz, iż pobitych kazał przystojnie pogrześć, wodzów przedniejszych ciała sam do grobu w Rydze prowadząc, z muzyką wojenną i ze strzelbą, mary szkarłatami nakrywszy. Takie bowiem ma być użalenie nad poniżonym, jakiegobyś sam w takim złym razie sobie życzył.

Lecz wszytkiego tego, czytelniku łaskawy, lepiej się nauczysz czytając żołnierskie nabożeństwo wielebnego ks. Piotra Skargi Societatis Jesu. Także *Bellatorem Christianum* tegoż zakonu kapłana *Matthaei Bembi*, któ-

rzy i nauki, i przykłady, i modlitwy do stanu rycerskieg należące, w książeczkach swoich porządnie spisali, ży cząc i żołnierstwu tej korony, aby w tem powołaniu swo jem dobrze i przystojnie, wedle Pana Boga dzieło swoj odprawowali. Do których cię odsyłając, życzę abyś pi nie przeczytawszy, to samym skutkiem zachował, a ni nie wątpię, że powołaniu swemu rycerskiemu, z ochron zbawienia wiecznego i dostąpienia sławy nieśmiertelnę snadnie za pomocą bożą uczynisz dosyć.

ROZDZIAŁ IX.

O miłości rycerza prawego ku ojczyznie.

Gdy i teraźniejszych czasów, wszystkich ludzi tal świeckich jako i duchownych, za prywatą swoją każdeg udających się widzimy, a ojczyzna *periclitatur interin* nie od rzeczy mi się zdało, stan rycerski w tym ost tnim rozdziale do miłości dobra pospolitego słów kilk wzbudzić, ponieważ według zdania wielkiego kardyna Piotra Bembusa: *Nihil est tam arduum, quin id patri charitas exciperet, apud eos viros praesertim, qui pra clara in urbe geniti, atque optime in repub. educati, su civitatis temperationem institutaque adamaverunt.* His Venetiae lib. 1.

Jeżeli kiedy przeto możemy bardziej miłość swo ojczyznie odświadczyć, jako teraz, gdy zewsząd w wie kiem niebezpieczeństwie jest położona; gdy jej P. Bó wziął głowę, króla mądrego; wziął ręce, hetmanów k ronnych obydwóch; wziął żywot, obfite ruskie kraj wziął piersi, wojsko ukrainne, — a tylko nam nogi d uciekania zostawił, abyśmy za Gdańsk i za granice śl skie uciekali. Teraz tedy, *non parcendum pecuniis co tra communem patriae hostem, ne dum parti fortunaru*

nostrarum parcimus, omnia commoda, libertatem ac vitam denique nostram in discrimen adducamus. (Jacobus Gorscius in praefatione super Callimachum). Dziwnie bowiem przeważa i mocna jest miłość ojczyzny, która *omnes omnium rerum charitates in se complectitur.* I tą zapaleni Weneci, tak wiele razy ściśnionymi będąc, dobrowolnie srebra swoje, pieniądze i klejnoty białogłowskie do skarbu znosili, a na potrzeby rzeczypospolitej obracając, zawsze ze złej toni wyszli, jako w historyach czytamy. Toż kiedybyśmy i my z chęcią uczynili, nie za jednę, ale za dziesięć Wenecyj byśmy przemogli, kościołów jeszcze nie ruszając, które, uchowaj Boże, na dalsze *necessitates* trzeba zachować w cale; lecz my swój tylko pożytek i ochronę upatrując, nic na dobro pospolite nie patrzymy, nic nie frasujemy się, że całe prowincye odpadają, i nieprzyjaciel nad szyją stoi. *Tantum nimirum ex publicis malis sentimus, quantum ad privatas res pertinet, nec in eis quidquam acrius quam pecuniae damnum stimulat.* Livius lib. 30.

A jeżeliże pieniędzy i dostatków naszych dla całości ojczyzny żałować będziemy, cóż zdrowia i krwie własnej? *Lucianus in encomio patriae* pisze: że starych wieków nie było większej pobudki do męstwa w potrzebie, jeno kiedy hetman zawołał na żołnierze swoje, iż za ojczyznę; natenczas, prawi, nie było nikogo, któryby to imie ojczyzny usłyszawszy, nie miał ochotnie iść na śmierć, i nie narazić się tam, kędyby pułki bijąc się szwankowały. *Efficit, enim, inquit, nomen et commemoratio ipsa patriae, ut qui alioquin est timidissimus ignavissimusque natura, fortissimus existat.* O czem pięknie i krasomowca rzymski swoich obywatelów męstwo zalecając: *Nemo unquam sine magna spe immortalitatis se pro patria offert ad mortem. Nescio enim, quomodo inhaeret in mentibus quasi seculorum quoddam augurium futurorum, idque in maximis ingeniis, altissimisque animis et existit maxime, et apparet facillime.*

Zapal się przeto miłością cny rycerzu koronny ku P. Bogu i czci jego, której i żelazem swem szukasz; zapal się miłością ku ojczyznie, i ku braci twojej, i ku domowym twoim, a osobliwie ku sławie nieśmiertel-

nej, która cię czasom potomnym zaleci, — a ujrz
jakoć śmierć słodka będzie, i jakoć serce mężne ue
i nadzieję wznieci, że za takową twoję posługę ch
ściańską, otrzymasz, da Pan Bóg, w niebie koronę
więdniącą.

Do której abyś się tem spieszniej pokwapił, zgoć
cny rycerzu, jako najbarziej zalecam, i na prędsze w
dzenie twoje wiersze Jana Kochanowskiego o nie
kładę, także i satyrę jego *), to za pewną rzecz tw
dząc: iż *Nullo modo fieri potest, ut qui inter se*
discordes et parum amici, concordiam et tranquillita
vel in rempublicam, vel inter privatos efficere que
Modr. Lib. de Morib. Cap. 11.

*) Obacz takowe w dziełach Jana Kochanowskiego, wydanych
bliotece Polskiéj.

POBUDKA

ALBO

RADA

NA ZNIESIENIE

TATARÓW PEREKOPSKICH.

SZYMONA STAROWOLSKIEGO

PRAW WYZWOLONYCH I FILOZOFII BAKAŁARZ.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1858.

Hominis litterarum studiosi est, cogitationes suas
iis rebus, quae vel prosint, vel absint reipub. cum ali
communicare, eosque vel ad probandum ea quae dixisse
vel ad improbandum excitare. Sic enim facile futurum
ut ii, penes quos est potestas, multorum vocibus et quas
suffragiorum, conspirationes ad ea quae recta sint pe
cipienda, ea autem quae perversa, vitanda, facile impe
lantur. **Modrevius.**

RADA

NA ZNIESIENIE TATARÓW.

Dyskurs urodzonego pana Krzysztofa Palczewskiego, o nieznoszeniu Kozaków przeczytawszy, szlachetne rycerstwo, zdało mi się za rzecz słuszną, i tych nieszczęsnych czasów naszych potrzebną, nietylko pochwalić zdanie tak mądre tego męża, ale też przydać jeszcze swoją błahą sentencyą, i podać ją do uważenia biegłym w rzpltej ludziom, o zniesieniu Tatarów perekopskich. Których, dokąd z Tauryki nie wyrzucimy, a polską kolonią tego Chersonezu nie osadzimy, dotąd, ile mogę upatrzyć, pokoju od nich mieć nie będziemy, i nie zażyjemy szczęśliwie obfitości podolskiej Ukrainy. Municyami zasię miejsca tamte utwierdziwszy, nietylko się będziem mogli i sile kradzieskiej łatwie obrónić, ale też i Turczynowi samemu strasznymi będziemy, i Moskwicina tak długo wierzgającego łatwie uskromimy; Wołosza nas słuchać będzie musiała, a Siedmigrodzki z Multanami, życzliwszemi nam będą. Nadto przyczynimy skarbu rzpltej, i mniejszy wydatek na żołnierza upatrzymy, pewny ratunek do wojny, z nowo założonej kolonii naznaczywszy. A uczyniwszy do tego pewną ordy-

pany, [illegible]
tak jako przedtem Rzymianie, Gr
Hiszpani, Turcy, Syneńczykowie czy
łych początków powstawszy, prze
a rządzenie dobre na przełożeństwi
dno było do tak wielkiej potęgi prz
teraz mają, albo mieli: tak i nam
a w czem oni upsneli się pilnie v
dzie rzecz niepodobna, tak wysoc
szego wynieść: którą, gdybyśmy us
ma mieli, tak jako oni święci prze
nie odpadłaby była nigdy pomorsk
odstąpiliby Ślezacy bracia i herbo
libyśmy Czechów i Morawców, kt
razy pod sobą mieli. A starych d
jąc, nie upuścilibyśmy teraz byli M
łoch i Multan tak szczęśliwie nal
tak długich kłopotów nie zażywali
wem mówiąc, nie znalibyśmy by
rów, konfederacyj i spustoszenia
iż o dobrą sławę jej *in communi*
tylko prywatnie sobie jakiejsi po
szukamy, przeto też te złe rzecz
dzimy, przychodzą, i daj Boże, by
upadkiem naszym: którego, abyś
[illegible] sławy [illegible] Lecha naszeg

znawający, osadzili. Do czego abym was, szlachetne rycerstwo, za teraźniejszą okazyą, od nichże samych podaną, pobudził, ten błahy mój skrypt i rozsądek, do uważenia lepszego podać *in publicum* umyśliłem, aby mędrsze głowy *(cum ego nullus sim)* i w sprawach rzeczypospolitej bieglejsze, pochop jaki taki ztąd wziąwszy, *serio tandem* o obronie ojczyzny miłej pomyślili. Jeno proszę, zdanie moje cierpliwie a uważnie przeczytać raczcie.

Dwie są rzeczy, szlachetne rycerstwo, które państwo wszelakie i w sobie samo spokojne, i pogranicznym straszliwe czynią: potęga wojenna, a zgoda wnętrzna; jako zaś przeciwnym sposobem, dwie są rzeczy, przez które, by najpotężniejsza rzeczpospolita, jeśli mądry senat wczas zdrową radą nie zabieży, haniebnie upada: chciwość prywatna, a nienawiść publiczna. — Wojenna potęga, *generaliter* mówiąc, nic inszego nie jest, jeno gotowość rzeczypospolitej do wytrzymania wojny wszelakiej, bez ucisku i zamięszania poddanych. To jest i tej wojny, którą sami przeciwko pogranicznym, za przyczyną słuszną, podnosimy, zowiąc ją po łacinie *bellum offensivum*, i owej, którą przeciwko nam sąsiedzi naszy, albo też dalszy narodowie podnoszą, a zowiemy ją *bellum defensivum*, jakoby bronienie już siebe samych od gwałtu, a nie wojowanie drugich. Ta tedy oboja wojna, i od nas, i przeciwko nam czyniona, trzech rzeczy zawsze według swojej doskonałej istności potrzebuje: przygotowania naprzód rynsztunku, żywności i pieniędzy; ludzi do boju potem, a mądrej rady naostatek. Czego trojga gdy które królestwo nie ma, próżno ma kiedy o wojnie pomyślać, albo się w domu pokoju spodziewać, ale zawsze będzie, jako pospolicie mawiamy, jak na pobereżu, wszelkiemu hultajstwu, łotrostwu i rozbójnikom na szarpaninę wydane. A tej szarpaniny inaczej żadną miarą ujść nie może, jeno mając żołnierza zawsze pogotowiu, municye pewne na pograniczu swojem; — żołnierza, jako porządne rzeczypospolite czyniły i czynią zawsze, dwojakiego: *ordinarios et subsidiarios*. Ustawicznego jednego, na miejscach niebezpiecznych, i tam kędy jakie podejrzenie jest o przyjaźni sąsiedzkiej, albo też dla samego ćwiczenia tylko i sławy, pod namioty zgromadzonego,

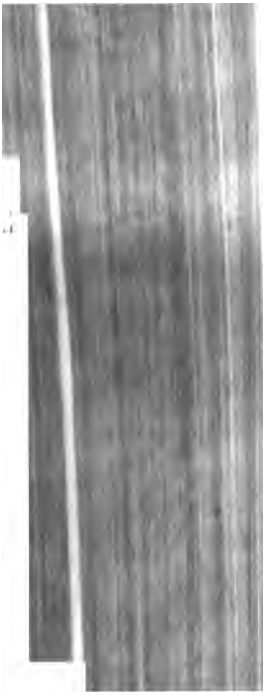

wszyscy na popis się stawili, z

Municye także dwojakie są zamki według teraźniejszego, rego zwyczaju. One, aby się jaciela następującego zatrzymała rza posiłkowego zaraz ku bro ızekach dodawały. One, aby b wania rzeczom co przedniejszym i w zamkach siedzącym, i wojsk towywały. Owe, aby armatę cię upatrującą nieprzyjaciela zachow zwyciężonych, albo blisko mies narodów, na wodzy trzymały ust powiada, *non assuetae fraenis ser inflataeque cervices, facile alias ab*

Tego obojga iż Polska nas tamte podolskie kraje, przeto je jeno nie leni, zewsząd szarpa, możem z pokojem tamtej obfitoś byśmy tamtę szarańczą tatarską w stateczność uskromili, srogie kar niki włożywszy, którzy gdy słu kupami się włócząc, stacye po w zaki albo kwarciane się udając, hoinie zażyć, jako Żydzi ziemie ob

skie wychodzi. A cóż, gdybyśmy te pustynie wszystkie osadzili, które są między rzekami Dniestrem a Dnieprem, aż po czarne morze, jako starzy książęta kijowscy trzymali, jakieby tam urodzaje, jakie dostatki były? Cóż gdyby Besarabią z jej obfitemi pastwiskami, i ułownemi jeziorami, kędy od wielu lat prawie *inculta terra jacet*, aż do gęby Dunaju, a mogłaby niezliczone pożytki swoją obfitością przynosić; a cóż gdyby Taurykę samą, z tak tłustej ziemie stworzoną, tak wiele trzód chowającą, tak wiele portów mającą, z których *commodissima navigatio* do brzegu astrachańskiego, konstantynopolskiego i granic perskich z kitajskiemi. Nuż ono samo *emporium* kafskie i solodyjskie, niegdy kolonie genueńskie, kędy ustawiczne jarmarki ludzie z Turek, z Moskwy, Armenii i Natolii odprawują? Wszystko na wybór prawie, i tak *floridum*, tak *fructiferum*, że ledwie co sama ziemia, gdy pojrzysz, nie przemówi do człowieka: „Ratuj mię a wyrwij z ręku tego bezecnego poganina, który płodność moją przez tak wiele wieków fastem nieużytecznym zagubił, który bezpieczne porty morskie samem nieużywaniem popustoszył; który oracze kiedyś chrześciańskie besermiańskiem okrucieństwem wytracił, miasta przedniejsze i w nich kościoły samemu Bogu poświęcone, pohańską niezbożnością powywracał, żyzność ogrodną i owoce rozkoszne ogniem nieprzyjacielskim wypustoszył, i wszystkę nakoniec ozdobę moją, grubością a niezbożnością swoją zatracił. Użalcie się mię przebóg, użalcie szlachetni Polacy, a wspomnijcie sobie, żem kiedyś waszą hołdowniczką za Bolesławów była; pamiętajcie, że waszy królowie panami czarnego morza bywali, nie zapomnijcie i tego, że wasz Witold niedopuszczał wielkiego Tamerlana wojskom na tę stronę Dniepru przechodzić, aby ziemia pana waszego, nie była pogańskiemi nogami deptana; pomnijcie i na wasze Scypiony, Kamilluse, Marcelluse, święte one książęta Ostrogskie, Wiśniowieckie, Zbaraskie, także i na one Pretfice, Tworowskie, Lanckorońskie i inne, którzy ustawicznie tego poganina gromili, ile się razy ważył w ziemię waszą wciągnąć. A nietylko go w granicach królestwa polskiego gromili, ale i z jego Oczakowem, Białogrodem,

Krymem i Perekopem wywracali; a wy teraz s
i męztwa waszego zapomniawszy, już nie około T
pola albo Międzyborza plądrować im dopuszczacie
około Lwowa, Łucka i Przemyśla, kędy od kil
lat noga ich nie postała. Poczujcie się tedy prze
żywy, a obaczcie, jakoście od cnoty przodków s
ustąpili, a ocknąwszy się ze snu niedbalstwa starego
tylko waszych granic ostrożniej pilnujcie, ale i mnie
działą, a tak utrapioną, od tego poganina wyswobódź

Lecz podobno rzeczecie: A wszak też i za nas
przodków, ci poganie na tych miejscach gdzie tera
liwali, i Kraków się im sam, Nowogródek, Słucko
domierz i Poznań nakoniec nie wybiegał, a cóż my
nić mamy, jeśli i na nas teraz takowe karanie pan
dopuści. Prawda jest, szlachetne rycerstwo, że kie
w czem wola jego taka zaszła, którą on koniecznie
odmiennie chce wykonać. Ale kiedy pan Bóg miec
gański na państwa chrześciańskie przepuszcza, ni
raz koniecznie tego chce, abyśmy już nieodmiennie
nęli i w niwecz obróceni byli, ale tylko, żebychmy p
szli w postrach i w niebezpieczeństwo zdrowia i maję
ści, a niem się do pokuty wzbudzili; a przytem aby
niebezpieczeństwa w upokorzeniu uchodząc, sposo
do bronienia się przystojnych używali. Albowiem
podaje nas tak pan Bóg poganinowi, jako wójt
sędzia osądzonego już na gardło złoczyńcę katowi,
remu dla tego nie godzi się wydzierać, ale dalek
skawiej jeszcze znalezieniem miłosierdzia, gdy br
się, szukać go nie zaniedbajmy, wedle słów ow
Nolo mortem peccatoris, sed ut convertatur et vivat

Rzeczecie powtóre, jako i teraz pospólstwo n
O, uchować nas Pan Bóg tego, aby nas tak daleko
ci pohańcy namacać: i dawno też nas tymi Tata
straszą, a chwała Bogu ze wszytkiego nic. Boże daj
i ja mówię, ale z pospólstwem; lecz wam rycer
szlachetne, którzyście *vere cives nati, et altiores spi
geritis*, potrzeba nietylko Pana Boga prosić, ale
przyszłe niebezpieczeństwa upatrować; a nietylko nie
pieczeństwa upatrować, cośmy *necessario* jakoby pow
bo o nas samych gra idzie, ale też i sławę nieśn

telną ojczyzny naszej. Której, nigdy nie przyczynimy sobie, póki jeno będziem hołdownikami, albo raczej niewolnikami tego poganina; bo ten jurgielt co mu na szable albo na kożuchy dajemy, nic inszego nie jest, jeno ślicznym tytułem pokryte poddaństwo, którego upominają się od nas, jak pewnego czynszu od poddanych. A za to żadnej posługi koronie nie czynią, jako się z starym Zygmuntem umówili, ale owszem za nasze pieniądze uzbroiwszy się, nas samych wojują. Słusznie tedy tenże Zygmunt pierwszy, po śmierci Setkierejowej, który mu wiernie służył, zakazał im był więcej tego jurgieltu dawać, widząc ich przeciwko sobie *barbaram fidem*. Także i Stefan czasu jednego powiedział, gdy po te kożuchy do Warszawy raz przyjachali: *Nolo ego hujus bestiae tributarius esse*. Ale obaj musieli dawać, widząc niesforność naszą, i oziębłą miłość przeciwko ojczyznie, a insze też trudności na koronę następowały. Lecz dosyćby już tych despektów cierpieć od tak marnego narodu; obaczmy się sami, szlachetne rycerstwo, a uważmy co to za szarańcza, co za lud naszę ojczyznę pustoszy, która z łaski bożej od początku swego nigdy hołdowną nie była, acz tam nie wiem co niemieccy kronikarze plotą; chciejmy tę sromotę męstwem od siebie oddalić, a to poniżenie i wzgardę narodu naszego, nie więdnącą sławą niegdy pod niebiosa wywyższyć, a pokazać to postronnym wszystkim, co się z nas i z naszego nieszczęścia urągają, iż jeszcze chwała Bogu nie schodzi Sarmatom na mężach dobrych, na rozumiech bystrych, i na dostatkach wojennych. Zbierzmy się jeno wszyscy pospolitem ruszeniem, a opatrzywszy granice w około, jedźmy gromadą do tego Przekopu, i oraz wszystkich zemścijwa się szkód swoich na tym psie pohańskim, który tak często brodził we krwi niewinnej braci naszej; wywróćmy gniazda ich smocze, którzy tak wiele miast naszych i wiosek w popiół obrócili; wygubmy mieczem wszystek ten naród zawisny, który tak wiele tysięcy poddanych naszych w niewolą zapędził; zmyjmy krwią besermiańską tę niesławę ojczyzny swojej, która przez tak wiele wieków po świecie trąbiła, że Polacy wszom tatarskim odjąć się nie

wszystek Chersones nową kolonią o
kosztu raz na to odłożyć, abyśmy
kój, i sławę, i pożytek mieli. W
szkód popadli, i poborów nadawa
korzyści nie mamy; dajmyż jeszc
dwa, a pilnie go wybierzmy, żeb
chodził, a pobudujmy za to municy
mila począwszy aż do morza czarn
turecki *Moncastrum*, gęsto nad
ztamtąd szesnaście mil polskich
brzeg morski obwarujmy, uczyniw
wszystkim w Oczakowie. Także T
krąg fortecami osadźmy, każdy prz
ufortyfikowawszy, jako Angielczyc
zom i Hiszpanom czynią. A na to
barzo wielkiego potrzeba, bo jed
z tych pieniędzy poborowych uda
dzie w tamtych krajach dostanie,
kamień też w skałach, glina do
żdem miejscu na wybór, rzeki do
i gęste i sposobne, jedno dowcip
Nie wszędzie się też murami potrz
miejsca wałami tylko, jednakże pot
i dwoistemi albo troistemi, jako
potrzebowało. Żywność rzemieślni
niczni starostowie i wielcy panowie

ich i po miasteczkach wszędzie pełno. Do tego panowie możniejszy, niechby każdy sobie zamki budowali linią graniczną idąc, a nazywając je na pamiątkę wieczną od imienia albo przezwiska swego, aby i potomkowie z ich przykładu do podobnych cnót sobie pobudkę brali, i oni sami czasu potrzeby mieli, przyjechawszy na Ukrainę, każdy miejsce swoje pewne, gdzieby i armatę swoją zwozili, i dziełami rycerskiemi miłość swoją przeciwko ojczyznie, wszystkim oświadczali.

To tak municye i zamki budować, a kolonie jako osadzać, i żołnierza zkąd mieć będziemy? Powiem krótko. Kiedy Kartagineńczycy chcieli się wybić z mocy Rzymianom, od których przemożeni, ze wszytkiej armaty wyzuci byli, i żeglowania morskiego,— tedy uchwaliwszy w zgromadzeniu swojem rebelią, znieśli na gromadę wszystkie rzeczy żelazne i miedziane, co jeno kolwiek mieli naczynia w domiech swoich z materyi takiej, i dali ukować prócz włóczeń, kul i inszych rzeczy, tak do ciskania ręcznego, jako też i do okrętów spajania, sto przyłbic żołnierskich i trzysta mieczów; a nie mając konopi na powrozy do okrętów, włosy białymgłowom pourzynawszy, sznurów z nich napletli, a domy porozbierawszy, galer do wojny narobili, tylko żeby co rychlej z sromotnego poddaństwa wybili się, a wyszli na wolność kwitnącą sławą nieśmiertelną. To jedno miasto uczyniło, i w takim rzeczy wszystkich niedostatku; a nam z łaski bożej jeszcze nie przyszło na taki hak, abyśmy mieli tak barzo głodnymi być w rynsztunk wojenny, albo materye potrzebne, także i w lud wyborny do boju, a damy się tak temu pohańcowi w niewolą zabierać? Włóżmy tę *servitutem* na jego grubą szyję, a miejsca te żyzne osadźmy ludem wolność i cnotę miłującym, którego na pilnowanie tak pobudowanych zamków, jako i na osadzenie kolonii, tym sposobem wywieść możemy, nie czyniąc żadnych pustek we środku królestwa.

Wziąć z każdej wsi królewskiej dwudziestego chłopa z żoną i z dziećmi, któremu dziewiętnaście doma zostających na wyprawę niechaj pomogą, a osadzać nimi wsi przy zamkach nowo pobudowanych; a z każdego miasta,

takimże sposobem dwudziestego, lecz osobliwie rze
ślnika, a osadzać miasta, wszystkich do pewnych lat,
zapomożenia prędszego, wolnymi od podatków wsz
kich uczyniwszy; tylko żeby wieśniacy żywność do z
ków gotowali, rolą pilno sprawując, a mieszczanie z
niami gotowi byli murów swoich, albo wałów pilno
A osobliwie ci, którzyby z miast pruskich zebrani
żeby nad portami morskiemi zasiadali, jako zwyc
niejszy do wody i gospodarze lepszy; a z nimi też
którzyby dobrowolnie za obwołaniem uniwersału szli
mieszkanie w tamte kraje, i handlami się bawili na
dzie. Szlachta zasię kędy chce, tam niech się osa
i służali przy nich, za dozwoleniem k. j. m. albo
mańskiem.

Żołnierze zasię tak *ordinari*, jako i *subsidiarii* z
będą. Wszystko królestwo popisawszy po swoich pow
tach, naznaczyć *per ordinem* na każdy rok czter
województwom leżą na Ukrainie z hetmanem polny
to jest dwiema na Podolu, a dwiema w Perekopie;
których zaraz przydawać piechotę z tychże województ
z których i jezda będzie, dziesiątego każdego, tak
wsi, jako i z miasteczka naznaczywszy. A pieniężn
piechoty nie używać, bo się skarb niszczy barzo pr
nię, i nie są tak jako swoi wierni, bo zdrowie za k
każdemu przedajne mają; chyba z razu niżeliby
swoi domowi przyuczyli, których ćwiczyć trzeba u
wicznie, to jest raz w miesiąc. A żeby sie wszyscy
zalegali doma, powinni niech będą co rok zarazem p
szlachcie na święty Wojciech, przed swoim się wojew
popisować, jako Wenecyanie czynią; a na święty Mar
wychodzić na pole, a drudzy schodzić. I tak ci b
ordinarii, którzy na Ukrainie i w Perekopie, albo gd
tego potrzeba ukaże, leżeć będą; a owi, co się do
na każdy rok popisować będą, *subsidiarii*, gotowi pr
być na ratunek, kiedy hetman niebezpieczeństwo uka
A ci zasię wszyscy *in genere*, żeby nie czynili szk
sąsiadom, tak w ciągnieniu, jako i na leży, zaka
stacyj dawać, boby tak ciężko było na pospolite
człowieka, ale każdy niech sobie żywność w wozie p

wadzi z domu, jako za naszych ojców bywało. Także aby chętniejszy do rycerskiego dzieła byli, prawem obwarować pospolitem, aby się żadnemu szlachcicowi żenić nie godziło, ażby pokazał attestacyą od wojewody swego, że z nim służył ojczyźnie na którejkolwiek granicy. I tak to będzie *honorificum* szlachcicowi, że go *magistratus* będzie przyznawał rycerzem i godnym honoru *in repub.*, i potomkom zarazem będzie *ad similem virtutem incitamentum;* a chłopkowi zasię folga bez stacyi, a snadniejsza mu będzie dziesiątego z barwą wyprawiać, i czynsz dawać zwykły, niżeli żołnierza w domu podejmować swoim, który mu i żonę, i córkę, gdy się podoba, weźmie, większą szkodę naostatek uczyni stłukszy samego, niżeli kiedyby dziesięć dał poborów.

Nowe pieniądze, które teraz na kwarcianego i na szable Tatarom były dawane, obrócić na handel rzeczypospolitej skarbowy, nawigacyą do wschodnich krain uczyniwszy. Niewielki i to koszt, przyzwać żeglarzów ze Włoch, także ze Gdańska i z Rygi, tych co się znają na morzu, a naznaczywszy im *salarium* pewne, kazać pierwej zwiedzić brzegi, porty i nurty tego tam morza, potem towary opatrzywszy armatą wysłać, a dać szafarza *cum titulo honorifico*, jako Weneci, Genueńczycy, Raguzanie, Inderlandzi, Angielczycy, i król hiszpański czyni. A żeby takowe towary snadniejszy odbyt swój miały, złączyć wschód z zachodem, i morze czarne z bałtyckiem, przekopawszy Dźwinę z Berezyną, która do Dniepru wpada, a w pięciu tylko milach obie od siebie idą, miejscami równemi, piaszczystemi, i snadnemi do robienia kanałów. A będzie ztąd wielki pożytek, jako dawno mądrzy ludzie upatrują; i król chiński, nie inakszym sposobem i siebie, i państwo swoje wszystko bogaci, jeno nie żałując kosztu na rzemieślnika, i srogie skały przekowywając, by jeno mógł rzeki od miasta do miasta prowadzić, dla sposobniejszego handlowania poddanym. Czem i my sobie nieladajako intraty przyczynilibyśmy, bo nietylko Holendrowie tędyby się do Azyi i Japonu obrócili, ale i Hiszpani sami do Indyj swoich nowych, nie tułający się kołem po afryckiem morzu. A co więk-

sza, Turkowi byśmy takim sposobem wiele handlów
jęli, z których on barzo roście, i poddani jego, nie
szczając na to morze z chrześcian nikogo. Przetoż
siałby nam już wolniejszym być w każdych postulat
i tańszym wszystkim Europejczykom, mając nas nad s
jako bicz zawieszonych. Jeno chciejmy w to pr
serio wejrzeć, a nie żałować i kosztu i pracy dla nieśm
telnej sławy, na którą zawsze z przodków swoich z
biać nauczyliśmy się. A jeśliże sami z sobą powadziw
się, nie żałujemy dla zemszczenia się despektu sw
nietylko kosztu, ale też i zdrowia samego, burdy t
zwodząc, któremi wyniszczamy się prawie aż do
szule, a żadnej ztąd pochwały nie odnosimy, cze
tedy *pro bono publico* żałować mamy, ponieważ
pendet et securitas et immortalitas nostra? Nie bądź
dla Boga tak głupimi jako Grecy, którzy przez niezg
swoją a upór, tak srogiemu tyranowi wpadli w niew
wieczną. Nie dajmy się uwodzić prywatnej chciwo
jako Słowianie, których króla dla złota łakomst
tenże okrutnik z skóry odrzeć rozkazał. Nie bądź
tak chełpliwymi jako Węgrowie, którzy przez wiel
rozumienie o sobie, do takiej jako widzimy nędze p
szli. Nie wymyślajmy sobie nowych bogów, nowych
ligij, dla których ci wszyscy tak srodze skarani są, i
siedzi naszy Czechowie teraz *civili et funesto ar*
bello. Ale bądźmy *amantes publici boni*, jako Rzymi
oni, co się *pro salute reipubl. ultro devovebant;* albo j
święci przodkowie naszy, którzy ichże przykładem,
wolności swoje, by najpotężniejszemu nieprzyjaciel
ustąpić nie chcieli, ale stawili się w polu, jako cni Pol
za najmniejszą okazyą daną, i sąsiady nawet sw
broniąc; a my jakoby wyrodkowie jacy, samych si
i braci swojej gdy je krępują, wiążą, ratować
chcemy. Ratujmyż proszę teraz oszarpaną ojczyznę s
ją, takim jakimem powiedział sposobem, albo komu
dał więcej rozumu i rady, inakszym i lepszym. O odda
tę hańbę, którą na nas wewlekli, nieprzyjaciołom nasz
a oddalmy niesławę narodu naszego *victrici dextra;*
mścijwa się tak wiele uczynionych nam despektów, a r

szerzmy ściśnione skrzydła orła naszgo; wyżeńmy z dzikich tych pól, dzikie te ordy barbarów, a uczyniwszy rząd między sobą, osadźmy te pola mężnymi Polakami; zatraćmy w Tauryce *immanes Scythas*, a rozmnóżmy *invictos Sarmatas*; imwa się miecza rękoma obiema, a wkrótce, da pan Bóg, rozedrzem *fauces hostium, in quibus positi sumus, et facile nomen nostrum inseremus in acta aeternitatis.*

NICOLAI ŻORAWSKI

Art. et philosophiae baccalaurei, ad eq
regni paraenesis.

Lechica gens animosa patrum de sanguine creta,
Quos timuit semper Taurica terra ferox,
I nunc, solve metum, celer et disrumpe Getarum
Barbara nobilibus pectora pectoribus.
Haeres? tolle moras: hoc posthuma fama parent
Postulat, et Roxis damna patrata volunt,
Et quos Rhenus alit, condigna trophaea Polone
Spectantes tua, vel Gallus, et Ausonius
Omnes spem, de te tenuere probatam
In pugnis, et adhuc (ni velis ipse) tenent.

DZIEŁA

JANA TARNOWSKIEGO

KASZTELANA KRAKOWSKIEGO I HETMANA WIELK. KORONNEGO.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1858.

CZCIONKAMI „CZASU.“

CONSILIUM
RATIONIS BELLICAE.

J. M. pana Jana Tarnowskiego
niekiedy kasztelana krakowskiego etc. etc.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.
NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.
1858.

CZCIONKAMI „CZASU.“

PROOEMIUM.

Quum ea sit rerum humanarum sors et conditio, ut concordia et pax inter homines regnorum et provinciarum diversarum perpetua fieri nequeat, pacique quamvis diuturnae, bellum aliquando succedere necesse sit, ipsaque rerum vicissitudo doceat, non minus hoc timere quam illam sperare unumquodque regnum semper oportere,— optimum est, virisque principibus, qui regna et provincias gubernant prenecessarium, prospicere, dum tempus est, rebus et populis sibi subjectis, ne si ab hoste bellum eis inferatur, sint imparati, sed rebus omnibus ad resistendum instructi. Felix est enim civitas, ut vulgo dicitur, tempore quae pacis bella futura timet, et certe non sine re dicitur, jacula praevisa minus ferire. Sic igitur agendum regibus, principibus, et iis qui respublicas administrant, ut consulant et prospiciant pacis tempore, bellis futuris, ut pro viribus hosti resistere, eumque a cervicibus et finibus suis propulsare possint.

Cum autem res ipsa doceat duplex esse bellum: offensivum et defensivum, illudque ex ambitione et libidine dominandi, qua videmus Turcas ferri, hoc ex necessitate se et suos defendendi existat: de illo nihil in praesentia scribendum putavi. Est enim et contra rationem, quae unumquemque rebus suis contentum esse debere praecipit, et contra Deum vetantem concupiscere res alienas. Praeterea qui bellum ejusmodi inferre cupit, talem belli apparatum pro viribus instruit, quem pro ratione suscepti ne-

gotii satis esse putat. De altero itaque belli genere, defensivum vocatur, scribendum mihi duxi, cujus ge necessitas divinitus imposita est magistratui; non fr enim gladium gestat, sed ad vindictam malorum. si mala domestica vindicanda sunt, certe et extrane hostibus, qui res nostras nostrorumque hominum infes eripiunt, et injuriis variis afficiunt.

Primum ergo ea, quae in genere de ratione bell fensivi cogitari et prospici debent, describenda sunt. D quae in specie advertenda erunt: praesertim vero h Regno Poloniae, cui, uti nostrae patriae, prae cae debebimus consilia et vires nostras ad eam foven tuendam, et propugnandam, ut, si quando (quod avertat) regnum hoc hostis invadat, (utinam vero malo) omnibus recte constitutis, et iis quae opus adornatis, Dei adjutorio et fortuna propitia, resis possit, et obviam recta ratione modoque procedi.

Cum autem magistratus et ordines in republica rii sint, de uniuscujusque officio dicendum erit: ut in corpore humano, certo quodam ordine ac proprie membra omnia natura distincta sunt, et unumquod officium et functionem suam peculiarem habet, ita e repub. et maxime quidem ipso belli tempore, fieri ne est, ut rex tanquam caput, capitanei et minores tus tanquam reliqua corporis membra, officium que suum agnoscant et faciant. Singulorum it membrorum, a rege, tanquam eo qui princeps sit bellique tempore incipiendo, deinde per reliqua ex ne procedendo: officia, proprietates, functiones munera, quod cuique peculiariter competat et qua unusquisque sibi assumere debeat, nec quod alteriu invadere audeat (varia enim et non una omnium est ctio) exponam, et quantum ingenium meum ferre p ususque et experientia me docuit, Deo ductore et aux ture explicabo.

Toż samo po polsku:

PRZEDMOWA.

Gdy taki jest los i przeznaczenie rzeczy ludzkich, że zgoda i pokój między ludźmi rozmaitych królestw i prowincyj wiecznie trwać nie mogą, i że po długotrwałym pokoju, wojna niekiedy następować musi, a sama zmienność rzeczy uczy, iż każde królestwo, nie mniej obawiać się drugiej, jak pierwszego spodziewać powinno, najlepszą tedy, a rządcom królestw i prowincyj arcypożyteczną rzeczą jest, aby się zawczasu starali o to, iżby kraje i ludy im poddane, na wojnę, którąby im mógł wydać nieprzyjaciel zawsze były przygotowane, i do wszelakiego odporu przysposobione. Szczęśliwe to albowiem państwo, powiadają, które w czasie pokoju, przyszłych wojen się lęka, i zaiste prawda to szczera, że spodziewany pocisk mniej bywa srogi. Królowie zatem, książęta, i ci co rzeczami pospolitemi rządzą, tak sobie poczynać winni, iżby w czasie pokoju radzili i rozmyślali o przyszłych wojnach, ażeby wedle sił swoich nieprzyjaciela odeprzeć, i od karków go i granic swoich odpędzić mogli.

Że zaś sama rzecz pokazuje, iż wojna jest dwojaka: zaczepna i odporna, i że pierwsza z ambicyi i żądzy panowania, jaką widzimy u Turków, druga zaś z konieczności obrony własnej i braci swoich pochodzi, — przeto pisać o pierwszej, na ten raz nie sądziłem być rzeczą potrzebną. Wojna bowiem takowa przeciwna jest rozumowi, który każdemu na swojem przestawać każe, — przeciwna i Bogu, który cudzego pożądać zakazuje. Zresztą, kto tego rodzaju wojnę zaczynać myśli, takie do niej, stósownie do sił swoich przygotowanie czyni, jakie za dostateczne do dopięcia zamierzonego celu uważa. Postanowiłem więc napisać tylko o tym drugim rodzaju wojny, która odporną się zowie, a którą wieść sam Bóg zwierzchniemu nakazuje urzędowi; albo-

Najprzód tedy ogólne zasa
odpornej opisać należy. Potem t
ści zważać trzeba, zwłaszcza tu
akiem, któremu, jako ojczyznie
dewszystkiem nieść radę i pomo
mu pomyślności, ku zapewnieniu
iż gdyby kiedykolwiek, (czego Boż
naszedł nieprzyjaciel (daj Boże
szczęście), aby mając wszystko,
lstytym porządku i ozdobie, prz
myślnej fortunie, oprzeć mu się,
mogło.

Że zaś urzędy i stany w rz
przeto o powinności każdego z
wiedzieć tu przyjdzie. Jak bow
każdemu członkowi pewien porz
wskazała, i każdemu pewną p
czynność przepisała, — tak też
i w rzeczypospolitej, a zwłaszcz
jest, ażeby król, jako głowa, stan
si urzędnicy jako członki jedneg
powinności się znał, i onę pe
jedyńczych członków, począwszy
który pierwszy jest tak czasu
następnie wszystkie inne przech
tutaj obowiązki, własności, zatr
któremu w szczególności przynal
w szczególności ma przy

KRÓL JEGO MIŁOŚC.

Król jego miłość, ponieważ jest głową wszytkiej rzpltej, iż jego królewska miłość na i prze to na królewską stolicę wysadzon, aby czasu pokoju, także też i walki, koronę tę a poddane swe we wszytkiem dobrze sprawował, — tedy ponieważ korona polska wiele nieprzyjaciół ma, których się obawiać a przestrzegać od nich musi, potrzeba aby to zawsze obmyślać raczył, jakoby państw swych z bożą pomocą przeciw każdemu nieprzyjacielowi bronił.

A iż się tu na ten czas o obronie pisać ma, a tu w koronie obrona albo wojenna wyprawa dwoja bywa, jedna pospolitem ruszeniem, gdzie pieszych nie bywa, jedno jezdni; druga, gdy żołnierze przyjmują jezdne i piesze; wszakże jednak i pospolita wyprawa tedy nie może przez tego być, aby żołnierzów jezdnych i pieszych nie miało być przyjęto. Pieszych dla dział, i dla strzeżenia i osadzenia bran w obozie. Także dla wartowania w nocy w wojszce, bo gdzieby pieszych nie było, obóz byłby nikczemny i niepożyteczny. Jezdnych żołnierzów dla straży, posłuchów, bitwy poczynania, boby ziemscy ludzie temu dosyć uczynić nie mogli, aby posłuchy a straż dzierżeć mieli. A tak naprzód o żołnierzach, które za pieniądze chowają, na które rzplta nakład czynić ma, od tych napierwej poczne, a owszem gdzieby tylko pieniężnymi samymi ludźmi walka miała być wiedziona,

co ma być na baczeniu. Gdyż p
obyczaj swój ma, i prawem pos
mają ciągnąć, szkód nie działać
A wszakoż, iż bez tego podol
cnej obrony zawsze będzie po
dole pisać będę około pospolit

Gdyby król jego miłość m
niektóremu nieprzyjacielowi wa
tylko pieniężnymi walczyć, a
ruszenie przy tem być miało: te
rozmyślić, a obaczyć, jako z
miałby czynić, albo gdzieby t
chciał, jako wielkim pocztem s
pomocą bożą mógł nieprzyjacie
czet ludzi któryby raczył przy
chować, obaczywszy czas, jak
spodziewał. I obaczyć jako wi
żebne i na inne wszytkie potrz
siał uczynić. A tak aby *nervum*
wał, czemby walkę wieść mógł
nie nagotował jako potrzeba,
bieby dosyć uczynić nie mógł,
nie dostało, aby *durante neces*
musiał, a nieprzyjaciel wtencza
aby tego nie dowiódł, czegoby

A tak co królowi jego mi
na baczności mieć, bez czego w
się ztąd obaczyło, co za nakła
wszytko *suo loco* oznajmi.

Naprzód ma się król jeg
jakich walka potrzebuje. Abowi
dwoim rystunkiem mieć, aby by
dzy *levioris armaturae*, bo jedn
pożyteczni, jako gdy tym oboim
tu pisze. Pieszy też aby byli
strzelbą, wszelaką bronią, jako
knechci dla dróg naprawian
Urzędnicy których do wojska
niemały nakład wynidzie, jako
rałem będzie. Na polnego hetm

działa w poruczeniu. Quaestor exercitus który będzie za podskarbiego, co pieniądze będzie odbierał i wydawał tam, gdzieby potrzeba była.

Shanczmaster, też obożny, co będzie obóz kładł. Probantmaster, ten co żywność będzie do wojska obmyślał. Puszkarze dobrzy. Są też niektóre osoby mniejsze, na których acz mniej należy, ale jednak ich trzeba, i musi też na nie nakład być, jako Szpitalny, aby ranne królewskim nakładem leczyć, albo też gdzieby wojsko się ruszało wieść dał, aby nie ostawali, a nieprzyjacielowi w ręce nie przyszli. Kaznodzieja dobry, na którym też wiele należy, aby ludziom serca dodawał, a zwłaszcza iż w każdem wojszce musi wiele ludzi być *ex vulgo, et in proverbio dicitur*, a prawda jest: *Quod vulgus plus vatibus, quam ducibus regitur*, i może roztropny, umiejętny a wymowny kaznodzieja, gdy rozwiedzie, iże ta walka sprawiedliwa, aczby Pan Bóg na kogo śmierć dopuścił, iże się nie ma czego nadziewać innego, jeno zbawienia swego, i inne perswazye zbawienne czynić może, czemby ludzie chciwszy ku bojowi za jego napominaniem byli. Doktór, lekarz, cyrulikowie, profus któryby swego urzędu pilen był, któremu też potrzeba chować kilkadziesiąt koni, aby bezpieczeństwa dróg około wojska strzegł, a bronił, aby nie przekazano tym, coby żywność za wojskiem wieźli.

Też ty, coby z wojska uciekali, i inne wszelakie złoczyńce aby imował. Przekupniowie, aby nie byli nad ustawę, a nad rozkazanie, ci którzyby blisko około wojska przekupowali, a drogość czynili. Też tego dozierać, aby wedle ustawy wszelaką żywność, także też picie pod tąż miarą jako ustawią aby przedawano, a nie drożej. Furmani z końmi, co działa powiozą i inne przyprawy potrzebne. Rzemieślnicy, jako kowale, stalmachowie, kołodzieje, cieśle. Mularz dla kamiennych kul działania, gdzieby mogło być, aby się z niemi wiele nie wozić, i dla łamania murów, gdyby miasta albo zamku przyszło dobywać. A ci wszyscy z swem naczyniem mają być. Summa która ma być na żywność odłożona, za co by się wołów, baranów, i inne żywności kupiło, a wojsku żywności dodawano; wszakże zasię do skarbu

pieniądze za to przyjdą, gdy się
dawało ku żywności wedle ust
być osoba albo dwie, którzyb
niądze co za to wezmą, *ad q*
wali. A iż gdzieby ludziom
stano, tedy im musi żołdu p
trudność bywa, i długie targo
być po staremu, trzeba pogot
pieniądze mieć, aby zarazem ka
szkodował, było zapłacono. A
konia nie zapłacą, nie powini
mu przed się idzie, aby się wo
u wielkiego pocztu nie może
z wiela przyczyn nie odchodz
być sumpt pogotowiu, których
wiele na tem należy, gdy król
około nieprzyjaciela dzieje. A
nie żałować. Tego też trzeba p
wiele uchodzi, co na pawęzy,
dawają, u sta pieszych ubędzi
ubędzie dwieście, tak iż gdzie
ośm set będzie. A tak, acz t
remu dawano na zbroje, na pa
a wszakże coby osób nie dost
na to pieniądze dał, aby spe
przedtem za tym obyczajem
nieważ ma być zakryty, tedy n
na to być, jeno aby żołnierzom
na nich powiozą, do każdego
po sześci złotych, tylko konie
prawy wszytkie nowe, dobrze
Wozy mają być tym obyczaje
konia, jako jest namalowano;
koń wedle konia, jako w kor
sam król jego miłość swoje
konie do nich będą, boby taki
umiano; a tak do sta wozów,
złotych ośmnaście set na ćwie
nawięcej trzemi sty wozów wi
a zawsze i pieszych i jezdnyc

Trzeba też do wojska, aby były działa, jedny więtsze, drugie mniejsze; prochów dostatek do dział, i do ręcznej strzelby, bo ku bitwie dawają każdemu pieszemu, jeśli do rucznice, tedy funt prochu, jeśli do arkiebozy, do której tyle dwoje prochu wynijdzie, tedy dwa funty, Ołowu też do kulek, kule i inne pożytki, przyprawy a potrzeby. Tych też rzeczy potrzeba jako ołów, saletrę, siarkę, żelazo, stal, gwoździe więtsze i mniejsze, powrozy, postronki, liny więtsze i mniejsze, powrozy łyczane, żywica, smoła, olej konopny, konopie, węgle, octy dla chłodzenia dział, gorzałka dla poprawiania prochów, i moździerze; do tego latarnie, łańcuchy, siekiery, rydle, motyki, świdry, dłóta, oslne noże, klamry, skobli, oskardy, drągi żelazne, piły, kotwice jedna albo dwie, jeśliby gdzie przyszło na wielkich, szerokich, albo bystrych rzekach mosty budować, hebcągi więtsze i mniejsze. Młyn na wozie przyprawny, albo żarna, coby ich mogło być; tu pod takie rzeczy aby to wieziono trzeba wiele koni. A tak i tu sumpt niemały na to wynijdzie na co wszytko trzeba baczność mieć.

A iż też wojsko schodzi z wiela przyczyn, tedyby też dobrze pogotowiu na to pieniądze mieć, aby gdzieby wojsko chorobami, albo czem innem zeszło o strapiło się, tedy pieniądze pogotowiu mając, aby mógł być poczet ludzi niejaki przyjęt, a to gdyby walka się długo wlec musiała.

Schodzi też tem wojsko, iż nie dosłużywszy ucieka ich częstokroć wiele; a tak tego wielka potrzeba, gdy król jego miłość ludzi przyjmuje, aby raczył rozesłać uniwersały do miast, miasteczek, do szlachty *in universum;* a iżby po mieściech, po miasteczkach, takie uniwersały przybijano na kościelech i na innych jawnych miejscach. K'temu też gdy targ bywa, aby obwołano iż ktobykolwiek pod hetmańską pieczęcią zwykłą listu nie miał, aby taki był pojman a chowan, aby nie uszedł, aż się wywiedzą o jego winności, albo niewinności. Abowiem tacy co uciekają, nietylko iż sam ucieczę, ale miecz, rusznicę zaniesie, niegdy też i listy sobie piszą, jakoby od rotmistrzów mieli; ale hetmańską pieczęć tę trudniej na taki zfałszować. Mijają też miejsca w nocy na których się obawiają być pojmani; a

wszakoż iż nie może wszędy mi
dy wiedzieć rozkazanie, iż każ
któryby bez listu szedł, albo
pieczęć była nieznaczna, tedy
będzie mógł, aby nie był pojma
kogo, tedyby się potem tego
Ale iż też przednicy w mieście
czynią, iż odebrawszy broń o
bie mają, tedy je wolno puszc
potem dowiedziano, albo z te
pojman był, albo zkądkolwiek
tego ważył puścić takiego nad
dzie rzeczypospolitej, tąż winą
sam, który skradłszy rzeczpospo
żywszy, z wojska uciekł. Poniew
sentientes et facientes eadem po

A ponieważ między naszymi
pieszy naszy blachą strzelbę n
jedno podłe rucznice, tedyby
obronie, a królowi jego miłoś
byłoby to bez szkody, gdyby
albo za pospolite, zbroi, arkiebu
aby gdyby potrzeba przyszła, kto
kiebuzy pieszy, aby król jego mił
rozdać zbroje i arkiebuzy, tym, c
gdyby już potrzeba minęła, jeśli
dze wziąć, niżli arkiebuzę albo z
przyniósł zbroję albo arkiebuzę
jako wziął, *ad quaestorem*, któreg
miłość postawił, aby mu zasię
albo arkiebuzę wzięto od niego
króla jego miłości, aby to było
takowej potrzebie, gdyby k'ten

Ma też być o to staranie, a
cono, abowiem gdzie się im zadh
mogą, a szkody się ubogim sed
przestrzegać potrzeba, aby się sz
za krzywdą a za szkodami sw
ku Bogu wołają, a za płaczem
wojsko karze, a miasto szczęśc

Ma się też król jego miłość o to starać ze wszytką pilnością, aby hetmana obierał co nagodniejszego a nasprawniejszego mieć mógł, na któregoby po panu Bodze, *summam rei bellicae* przełożył. A hetman ma też sobie obierać takie rotmistrze, jacy nagodniejszy, naporządniejszy i umiejętniejszy być mogą. A rotmistrze takie mają obierać, z jakimiby poczciwie, a pożytecznie panu swemu i rzeczypospolitej służyli.

A gdy taką gotowość król jego miłość będzie miał, a nakład taki uczyni, jaki wedle potrzeby będzie, tedy w Panu Bodze nadzieję mając, możnemu nieprzyjacielowi też mniejszem wojskiem, jedno dobrze nastrojonem a narządzonem, będzie mógł z pomocą bożą odeprzeć, gdyż nie zawsze na wielkości należy, a rzecz jest doświadczona, iż wielekroć a często mniejsze wojska ale sprawne, więtsze porażały. A ponieważ po Panu Bodze na hetmańskiej pracy, sprawie, czynności, pilności, opatrzności, i na jego szczęściu wszytko należy, a szczęścia trudno się ma jeden nadziewać, gdy tego nie uczyni co ma być, a czego potrzeba; ale gdy tu uczyni, co jeno ku dobrej sprawie należy, ponieważ Pan Bóg do każdych spraw dał *media* przez które ludzie sprawować się mają we wszytkich sprawach, — tedy hetman pana Boga ku pomocy wzywając, nie ma nic opuścić, cobykolwiek wedle czasu a potrzeby w sprawie walecznej uczynić należało, a iżby bezpieczny a niedbały nie był, ale czujny a ostrożny aby był. Bo na tem wiele należy, a skoro wszytko. A tak ma hetman obaczywszy moc swoję i nieprzyjacielską z pilnością obmyślać wszytko, co ma czynić, a którym sposobem walkę wieść, a jakoby łatwiej którym sposobem nieprzyjaciela użyć mógł, a nieprzyjaciel aby go nie mógł leda jako pożyć.

Ma też także żyć, jakoby wszytkim dobry przykład z siebie dał, a iżby coby w innych ganić, albo karać powinien był, aby sam tego nie czynił, a z siebie złego przykładu aby nie dawał; i ma się o to starać, i tak w to ugadzać, aby się go bano i miłowano; łaskawą twarz ma wszem ukazować, a występne ma jednak karać. A to napierwsze staranie ma być hetmańskie, aby zarazem, póki jeszcze ku potrzebie nie przyjdzie, ludzi

się około sprawy przeciw niej
trzeba. A tak gdy z wojskie
każdy dzień, każdą noc ma być
każe a postanowi, nie inak, ja
blisko był, chociaby jeszcze
mu temu ludzie za czasu przy
ko, co trzeba obserwować.

A iżby z nieumiejętności
nie występował, ale aby wie
tedy ma dać artykuły na p
aby i sami rotmistrze, i to
hetmańskiej się sprawowali.
to, niżli rozkażą a postanow
wiadomy, ale jako nieposłus
karan. Przysięgają na takie
nych chrześciańskich panów
tylko rozkazują. A tak ma im
się w tem posłusznie zachow
k'temu przyjść, iżby na takie
jako to indziej czynią. Hetm
pieczą mieć, aby zawsze o nie
gdzie jest, albo jako daleko
od tych, które pod nieprzyjaci
się też pilnie wywiadować,
przyjacielskiej, jeśli w jego
czyli jezdnych, z jaką broni
hufy swe szykują, jeśli dział

Szpiegów też co może więcej, ma mieć, a wszakoż je też ma tajemnie posyłać, aby jeden o drugim nie wiedział; iż chociaby który był pojman, tedy aby o drugich nie powiedział. A iż między innemi rzeczami, tedy ku wygraniu bitwy miejsce wiele też pomaga, a tak ma hetman miejsce obierać wedle pocztu swego, gdzieby bitwę stawić miał, i ma się tego strzedz, aby k'temu nie musiało przyjść, iżby się musiał z nieprzyjacielem bić gdzieby nieprzyjaciel chciał, a na którem miejscu, gdzieby go nieprzyjaciel tem użyć chciał, jako to Turek zawsze czyni, iż na jakiem pewnem miejscu w ordunku swym bitwy czeka. Tedy ma się o to starać, aby go z jego legieru którymkolwiek obyczajem wywiódł, a iżby nieprzyjaciela na to miejsce przywiódł, któreby jemu ku pożytku się być zdało, i na ten czas bitwę zwieść, kiedyby on chciał, a nie tedy, kiedy nieprzyjaciel. I nie mały to fortel nieprzyjaciela czekać, albo na ciągnieniu takie miejsce obierać, na któremby z nieprzyjacielem bitwę zwodzić mógł, iżby napierwej od strzelby nieprzyjaciel wziąć szkodę musiał, niżliby ku potkaniu na czoło przyszło.

Ma też to na baczeniu mieć, aby taki ordunk, albo jako zową szyk uczynił, a takiej sprawy użył, aby jedna rzecz drugiej nie zawadzała, ale pomagała, iżby obóz przyszedł ku pożytku. A chociaby też bez obozu, aby użył dział, strzelby ręcznej, ludzi zbrojnych lekkich, aby każda rzecz z tych ku pożytku przyszła, a iżby się żadna rzecz, gdy już potykanie ma być, nie zmięszała.

Turek, acz tego używa, tak jako się napisało, iż na pewnem miejscu bitwy czeka, a wszakoż iż wiele jezdnych ma, tedy muszą żywności koniom szukać, a z wojska się rozjeżdzać; a tak na to trzeba pieczą mieć, iż gdyby się z wojska rozjachali, bitwę z nimi zwodzić. A iż z wielbłądów które łańcuchy zepną czyni sobie jakoby obóz, i że się imi otoczy, tedy do nich ogniowemi kulami strzelać, ponieważ się ognia wielbłądzi bardzo boją, iżby za tym postrachem jakie zamięszanie a rozerwanie uczynili. Jakoż i do hufów i pieszych i jezdnych, pożyteczna rzecz, ponieważ niezwyczajna, a każda rzecz niezwyczajna wiele zamięszania nieprzyja-

cielowi czyni, ogniowemi kulami z niektórych dział st
łać, z niektórych prostemi wedle obyczaju; a ows
więc z wozów, z tych dział, któreby na woziech k't
już przyprawne były, tedy pożyteczne przeciw niep
jacielowi takie strzelanie.

Gdzieby też pole przestrone było, tedy z obozu, gd
by pieszych dostatek było, nabezpieczniej i naużytecz
bitwę zwodzić, a owszem więc z Turki, acz i z każd
nieprzyjacielem, oprócz Tatarów, na które trzeba ir
sprawy. A owszem jako teraz obóz wynalezion zak
strzelbą na woziech poboczną; jedno około obozu
leżeniu trawy pokosić albo podeptać, aby ich niep
jaciel nie zapalił, aby ogień do obozu nie przyszed
to gdyby obóz okopany nie był.

Hufów szykowanie ma hetman tak czynić, aby
i z boku, gdzieby nieprzyjaciel chciał, nie mógł szk
uczynić; i przeto trzeba tak hufy sprawić, aby huf
żadnym nie kierować, ale aby się każdy, gdyby roz
zano, na miejscu obrócił, iżby mógł czoło uczynić gdz
by chciał, na miejscu się jeno obróciwszy, gdyby potrze
okazała, gdyby nieprzyjaciel w bok albo w zad wsk
czyć chciał. Małe też hufy czynić jezdnych ludzi
kilku set koni, jest rzecz pożyteczna; abowiem gdy j
ku potkaniu, z małych kilka albo kilkanaście, m
zraziwszy je społu, wielki huf z nich uczynić. A gdy
też widział hetman, iżby małym hufem, gdyby się
kiem set koni kazał potkać, albo w bok wskoczyć, a
co takiego pożytecznego mógł uczynić, tedy tym o
czajem łatwie k'temu przyjść, iż gdy rozkażą, ten kto
wiedzie, aby się z swym hufem potkał; tedy bez
mięszania drugich łacne a pożyteczne potkanie m
być, a wszakoż nigdy inedy to nie ma być, jeno gdy
hetman widział, iżeby takie potkanie z pożytkiem
miało; ale na czoło trzeba wielkiemu pocztowi lu
kazać się razem potkać, posyłki też za tym mocne c
niąc, i ma postawić hetman ludzi zbrojne na czele,
dobrych wybranych koniach, także też i piesze, a ta
o którychby męstwie więtsza nadzieja była.

Ma też przed hufy na prawą, na lewą rękę,
środek, obierać takie osoby, którzyby ludzie ku bitw

przywodzili, i którzyby się sami przed hufy potkali. Ma też hetman za czasu wszytki rzeczy rozkazać, co kto czynić ma, a doglądać tego, aby tak było, a nie inak, jeno jako rozkaże, aby żadna omyłka, ani omieszkanie w żadnej rzeczy nie było; gdyby też już ku bitwie a ku potkaniu przyjść miało, ma hetman ludzi animować napominieniem, jakiem naforemniejszem może albo umie, upominający je ku statecznemu potkaniu, a ku stałości; gdyż po Panu Bodze na dobrej sprawie, a na stateczności ludzkiej zwycięstwo należy. Bo, by też nalepsza sprawa była, gdzie ludzie stale a statecznie nie stoją, tedy tam rychlej strata niźli zysk będzie. A tak ma hetman ochotną twarz przed ludźmi ukazać, aby ludzie patrząc na jego ochotę dobrej myśli a dobrego serca nabywali. Abowiem gdzieby go widzieli nieochotnym, mogłoby im to złą myśl uczynić, a to mniemanie, iż on w szczęściu desperuje *et de eventu pugnae male sperat.* A tak i słowy i postawą, ma ludziom serce dobre czynić, a ku śmiałości ma im pobudkę dawać. A iż hetman nie może to być, aby wszędy sam mógł być, gdzieby potrzeba, tedy ma obrać kilka osób, którzy mają przy nim jeździć, i ma je opowiedzieć ludziom. A owszem porucznikom, co hufy wiodą, iż gdzieby którego z tych posłał, a przezeń co rozkazał, aby go w tem byli posłuszni jako jego samego; dla tego aby niwczem omieszkanie nie było, gdyby widział hetman co potrzebnego, a snaćby na kilku miejscach potrzeba być mogła. Tedy gdzieby sam nie mógł być, aby przez inne sprawował a rozkazował. A mają za nim nosić jaki znak na drzewcu, a za żadnym innym to nie ma być noszono, dla tego, iż gdyby o którą rzecz trzeba hetmana pytać, albo mu co oznajmić, żeby tego potrzeba ukazowała, tedy aby tem łatwiej a prędzej po tym znaku hetmana znaleźć możono.

A póki też jeszcze ku bitwie nie przyszło, gdzieby widział iżby nieprzyjaciel wszytko nadeń, albo wiele miał, aby się bitwy zwieść uchraniał, a nie zwodził jej, bo na szczęście wszytko sadzić, nie mając w czem innem nadzieje, byłby wielki nierozum. Ale gdyby widział aczby nieprzyjaciel nieco nadeń miał, a on by też niewczem przodek miał, tedy gdy jeno wszytkiego na szczę-

wiele tego przygadzało, iż mni
bożą a dobrą sprawą dalek
niźli ich samych było. A tak
przejźrzeć wszytko, tak jako

A niźliby też ku walnej
to starać a przyczyniać, aby
micami nieprzyjaciela pokusz
ludziom roście, kiedy się w
iż ku walnej bitwie bywają
hetman opatrzenie czynić, i
koby nieopatrznością albo nie
rzecz przełoży, ludzi nie trac
zgłodził, ale aby wszytko sp
wność jego wojsko miało, a
głodziło.

Każdy dzień hetman aby
jutro, jakiemi miejscy, jeśli g
ciasnemi czyli przestronnemi
mosty, przebywania będą. A
z wojskiem ma leżeć.

Ma też mieć a starać s
miejściec nie był, aby miał w
bywania tam, kędy ciągnąć
na drodze, co też po stronam
potrzeba.

Od ludzi bojowych a ćwi
kać i pytać się, a wszakoż

jeśli ją przebyć może, aby go nieprzyjaciel nie szczedł kędy, gdyby się nie ostrzegł, a mniemał, iżby rzeka była nieprzebyta; i dla tego też jeśliby się nieprzyjaciel w nadzieję rzeki ubezpieczył, aby przebywszy rzekę nieprzyjaciela pożyć mógł.

Pod zamkiem albo miastem nieprzyjacielskiem, jako gdyby się trafiło w Moskwi albo w Wałaszech, któryby mocno osadzon, a z kądby z dział szkodzić możono, także też i wycieczkami, iżby takiego miejsca hetman się chronił, a bitwy tam nie zwodził; tak zasię z drugiej strony, gdzieby w swej ziemi, gdyby nieprzyjaciel wtargnął, byłoby z pożytkiem, aby pod swym zamkiem albo miastem bitwę zwodził, zkądby nieprzyjacielowi szkodzić możono. Wodze pewne, wiadome, co więcej ich może być, ma mieć hetman zawsze przy sobie, aby jedni z przednimi ludźmi chodzili, gdzieby też potrzebował od siebie kogo posłać, aby mu wodza dał, a drugich aby od siebie nie odsyłał, ale aby je przy sobie ustawicznie miał dla wszelakiej potrzeby.

Ma też rozkazać, aby zbóż około wojska nie psowano, nie deptano, koni w nie nie puszczano, gdyż i w nieprzyjacielskiej ziemi tego ma hetman strzedz, aby około wojska nie palono i żywności nie psowano.

A owszem w swej ziemi to ma mieć na baczeniu, gdyż to wielki niepożytek, mogąc blisko żywność mieć, pokazić, podeptać, a potem daleko po żywność jeździć, niedostatek cierpieć, a wojsko tem swoje trapić.

Trwogi ma też hetman niegdy na ludzie czynić, aby widział chuć a gotowość ludzi swych; a wszakoż nie często to ma czynić; abowiem gdzieby często bywało, tedy chociaby potem prawdziwa potrzeba była, ludzieby potem temu snać nie wierzyli, a ku potrzebie gotowi nie byli.

Ma też ludzi często oglądować a owszem po zapłaceniu, mając spełna tak zbroje, jako konie; a któryby spełna nie miał, jakoby spełna mieć powinien, ma być o to srodze karan.

Zbiegowie, *ut vocant transfugae*, gdyby który taki od nieprzyjacielskiego wojska przybieżał, aby go hetman wypytawszy, a dowiedziawszy się od niego, to coby chciał wiedzieć, w wojsce go nie chował, ale na jakie pewne

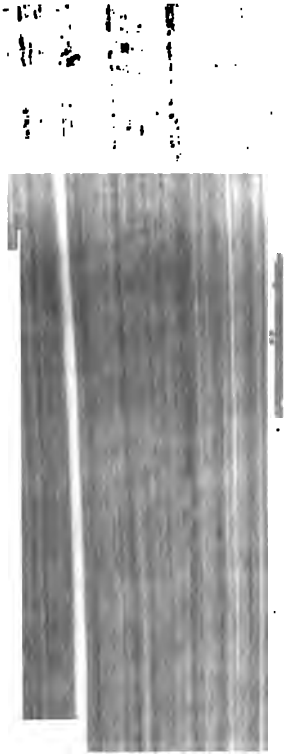

od takich mają się prawdy do
kilko było, tedy ich różno sh
się na jednę rzecz nie zmówili

Ma też hetman obrać ni
doglądali; kilko też coby w
plac położeniu wojska coby obi
drogi naprawować kazali, a te
zów coby wiedli. Drudzy coby
dojeżdżali a niepotrzebnie aby
nie ostanowił.

Też trzy albo cztery osoby
które się w wojszce przydaw
dopuszczono odezwanie do het
wda widziała. Inni wszytcy u
w tych księgach spisani, ma k
strzedz, jako na kogo co poło
różnemi wojski w ziemię ciągn
nieprzyjacielowi obrócić się pi
słabszem wojsku dowiedział;
zapomocą bożą porazil, jużby
upadło.

Wojsko pieniężne gdy prz
lite ruszenie, tedy nie mają osł
jest, i owszem mają powiedać
sławy, która snać do nieprzyja

Przydałoliby się też kiedy,
uczynił, a czyniąc pomstę nad
nie jeno w swej ziemi, ale i w

A iż tu z Tatary w Polsce potrzeby często przychadzają, iż gdyby Tatarzyn *suwolkę*, albo jako zową kosz położył, albo iżby na leżące mógł przyjść, jako się to już wiele przydawało, iż je tak schodzono a na leżeniu je bito, — tedy ponieważ oni nie społem ale różno leżą, ten obyczaj zachować mają, iż gdyby uderzył na takie różno leżące, tedy ma pierwej jeden huf puścić, i drugi za nim w posiłkach, którzy aby się nie stanowili, ale aby przed się bieżeli z okrzykiem, iżby nieprzyjaciela odstraszyć, albo od koni odgromić mogli, iżby ku obronie przyjść nie mogli, a potem ty hufy co już za temi przedniemi pójdą, ci mają nieprzyjaciela bić a mordować.

Gdzieby też przyszło potkanie, iżby ten nieprzyjaciel Tatarzyn był gotów, a na koniech żeby siedzieli, tedy ma się kazać hetman potkać hufowi albo dwiema, jako wedle potrzeby obaczy, ponieważ się oni rozsypką potykają, tedy tymże się też obyczajem z nimi potknąć; rozsypać huf albo dwa, dla tego, aby im strzelbę przekazili, iżby hufów strzałami nie szkodzili, a sami też aby bez wielkiej szkody potkanie z nimi uczynili; gdyż im nieprzyjaciel będzie mógł mniej szkodzić, gdy się różno potkają, niżli gdyby w huf a w gęste ludzi strzelać mieli. Gdyby też Tatarowie wciągnęli, iżby tak mocnego wojska nie było, iżby się z nimi bić mogli, albo iżby im kosą być nie mógł, a wszakoż żeby było ludzi naszych tysiąc albo więcej, tedy ponieważ Tatarowie zagony szeroko rozpuszczą, i że będą od siebie we trzydzieści mil jedny zagony od drugich, gdzie się łatwie z ogniów sprawić gdy wsi palą, tedy nic pożyteczniejszego, jeno między ony ognie wjachać, a tam zagony bić, bo ci co daleko, drugich ratować nie mogą, a gdzieby się ratowali ci co bliscy są, tedy nie będą tak mocni, chociaby się ich wiele zebrało, aby ich dwiema, albo trzema tysiącoma nie bił.

Ten też obyczaj niepożyteczny a szkodliwy trzeba wykorzenić, i naukę ludziom około tego dać, aby póki bitwa stoi, aby się więznymi nie bawili; albowiem mógłby snać niegdy jeden większą posługę uczynić, któremu Pan Bóg serce a szczęście da, a tem się zabawi, i nie bę-

dzie już nic czynił, gdyż się jeno będzie z więźniem w
dził. A niegdy też takiego imie, co go nie sam zbodzi
ale kto inny, aby jeno tem chlubę sobie uczynił, i
więźnia przywiódł. A tak nie mają się więznymi bawi
póki bitwa stoi, jeno gdy się już bitwa dokona, g
się już ludzie nie bronią, dopiero bez szkody, a ze czc
takie więźnie wodzić, a łapać każdemu wolno, oprć
żeby jakiego znamienitego więźnia pojmać mógł, takieg
wieść, a takim się bawić może. Ale inak nie.

In summa, to ma hetman mieć na baczeniu, ab
czasu próżno nie tracił, pana, albo rzpltą o nakład ni
potrzebnie nie przyprawował, i w ludziech, w konie
tem szkody nie działał, abowiem na początku póki si
ludzie niczem nie strapią, tedy ochotniejszy a chciwsz
bywają, niźli po długiem ciągnieniu albo leżeniu, oprć
iżby widział, iżby mu taka przewłoka była ku pożytk
a nieprzyjacielowi ku szkodzie. Iżby nieprzyjacielski
wojsko schodziło, albo morem, albo głodem, albo na ko
niech, albo pókiby mu nieprzyjaciel silen był, tedy w ta
kiej mierze nie ma się na bitwę kwapić; ale ma *się o t*
starać, jakoby nieprzyjaciela trapił, żywności przed nim
paląc, każąc, iżby nieprzyjaciela zgłodził, albo żeby g
mógł pożyć albo na leżeniu tak we dnie jakoteż i w nocy
albo na jakiem trudnem przebywaniu, albo gdzie w cia
snem miejscu, albo gdyby się nieprzyjaciel wracał, iżby m
stroną, bokiem, gdzieby go nieprzyjaciel obaczyć ni
mógł, zaciągnąć mógł. A na jakiem przebywaniu, gdzieb
się nieprzyjaciel mniej strzegł, aby z nim bitwę zwiód

A ponieważ wiele fortelów jest, czem jeden dru
giego używa, tedy za nasprawniejszego hetmana tak
bywa mian, kto nie wszytko na moc przekłada, al
fortelów, które Łacinnicy *stratagemata* zową, używa, a sam
się też tego chronić umie.

Acz się to przedtem napisało, iż tego trzeba, aby
hetman jakoby z którym nieprzyjacielem walkę wieś
miał, aby sprawy użytecznej sobie jako przeciw któ
remu nieprzyjacielowi należy użył. Bo skoro każdy na
ród osobną sprawę swoję ma, gdzie może być naprzy
kład niemieckie wojsko, iż jednej sprawy używają, ni
gdy jej nie odmieniają, tąż sprawą, gdy sami z sob

walczą, tąż też przeciw Turkom, a tak tem Turków nie biją. A gdyby takiej sprawy używali, ponieważ Turcy wiele jezdnych mają, tedy przeciw Turkom potrzeba lekkich ludzi niemałego pocztu, zaczem mogliby odnosić częstsze zwycięstwa niźli je miewają.

W bitwie komuby Pan Bóg zdarzył, iżby proporzec nieprzyjacielski przyniósł, ma być za to darowan. Gdzieby też ludzie bitwy wygrali, tedy cztery niedziele wysługują. A tak ty rzeczy ma zawsze hetman z królem jego miłością postanowić, aby to tak raczył chcieć mieć, aby się ten dobry obyczaj nie odmieniał. To się też ten potrzebny obyczaj zawsze zachowywa, iż gdy Pan Bóg jaką szczęśliwą bitwę zdarzy, którąby jeszcze walna nie była, bo to walną bitwą zową, gdy już nieprzyjaciela na głowę porażą, albo gdzie już chorągwie ziemskie roztoczą, tam bitunku niebywa,— tedy gdzie wygrają jakiej bitwy, oprócz walnej, powinien każdy *sub bona fide* położyć, czego w bitwie dostanie, i obierają na to bitunkarze, którzy dzielą *per centurias*, iżby się równo każdemu dostało. Drugie rzeczy szacują, kto więcej weźmie, aby drugim spłacił. A ktoby nie położył na bitunku, a dowiedzianoby się nań, tedy bitunk traci, i lekkość za to popada, jako ten, który przeciw wierze uczynił. A przeto bitunki czynią, aby ludzie na łupy się nie łakomili, a nie stanowili się na nich, bo by też jeden nawięcej wziął, tedy powinien wszytko położyć. A chociaby nic nie dostał, tedy mu też co z bitunku przyjdzie, i musi każdy dobrem rycerskiem słowem powiedzieć, iż wszytko położył czego dostał. A tak godzi się to dzierżeć, co z starodawna w dobry obyczaj wynaleziono. A ktoby się w tem tak nie zachował jako obyczaj jest, ma hetman o to karać.

A iż za tem przychodzi niedbałość, bezpieczeństwo, kto sobie nieprzyjaciela za nic nie ma, a tak hetman przeciw też małemu nieprzyjacielowi nie ma się ubezpieczać, ale tak przeciwko małemu jako i przeciwko wielkiemu nieprzyjacielowi sprawy dobrej używać i czujnym a ostrożnym zawsze być ma, abowiem, chocia możnego nieprzyjaciela ale niedbałego a nieostrożnego, mały nieprzyjaciel snadnie pożyć może.

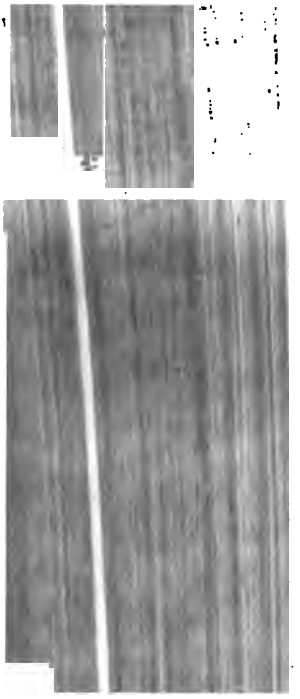

nie swej umiejętności przypiso
nawięcej też z młodości na te
bach bywał, o walecznych rz
nie przyjdzie k'temu, aby w ten
gdyż są różne przygody przy
o nich słychał, ani czytał, tyl
to należy, aby się na ten czas
łać, a Pan Bóg aby to poszc
Boga zawsze trzeba prosić.

WOJSKA CIĄ

Ponieważ tego potrzeba,
którym obyczajem ma się spra
też już w drogę ciągnąc, aby
nie działa, ale aby wszytko s
tedy tym obyczajem obóz się
prawą ręką naprzód, drugiego
Jezdni tymże obyczajem ciąg
kowano, tak mają ciągnąć:
drugiego dnia lewą huf po hu

społem zarazem ruszać się mają. Wszakże działa i wozy k'nim należące, ty każdy dzień przodkiem przed innymi wozy chodzić będą. A gdy się obóz rusza, iżby się jezdni nie omieszkali, iżby pierwej z obozu nie wyciągnęli, niżli wozy ruszą, tedy aby u przedniej brany nie przekazali, mają zadnią braną wyciągnąć i podle obozu mijać, a przed obóz na przodek zaciągnąć. A hufy mają tym porządkiem ciągnąć, jako hufy ich w obozie są postawiony, tak jezdni i pieszy, i tymże obyczajem ciągnąć jednego dnia prawą ręką, drugiego lewą. Proporzec przed wojskiem posłać, aby ten komu poruczą, aby z nim na przodek zajachał, a czekał aż wszytcy zaciągną, którego jezdni nie mają mijać, ale za tym proporcem postępować zawsze.

Straż przodkiem pójdzie, gdzieby nieprzyjaciel blisko a nie daleko był, tedy tym obyczajem ma straż iść przed przednimi ludźmi, co przed wojskiem chodzą. Naprzód pierwsza straż, zatem druga straż, jakoby mogli przedniejszą widzieć, za tymi trzecia, coby mogli tę wtórą przed sobą widzieć. A ci co ostateczną straż będą dzierżeć, mają tak iść, jakoby je mogli zoczyć przed sobą ty hufy, co naprzód przed wojskiem idą za strażą. A gdyby przednia straż uźrzała jakie ludzie, mają zarazem do drugiej straży posłać opowiadając to, a tak od straży do straży mają oznajmować, i zarazem mają dać znać do hufów, co za nimi ciągną, a przed wielkiem wojskiem naprzód chodzą; a ci zasię mają dać wiedzieć do wielkiego wojska, aby już ostrożnie a sprawą szli, albo gdyby trzeba aby ich ratowali, a iżby straż pewnej rzeczy nie czekając, tylko iżby już wiedzieli jakie ludzi, aby ostrzegali, tym obyczajem jako się napisało. A gdzieby już pewna rzecz iżby nieprzyjaciela widzieli, albo poczet niemały, aby już wszytcy ku wojsku bieżeli, a znać dawali. Poboczna straż także też pilna ma być, jako i od czoła, i dawać mają wiedzieć tymże obyczajem, a ostrzegać wojsko. W nieprzyjacielskiej ziemi gdyby się przygodziło być, gdzieby były zamki, miasta, albo lasy, kędyby się ludzie mogli chować, tedy straży i tu żadnej trzeba. Straży żadny mijać nie ma, a ktoby mijał, a pojmano go, ma być do hetmana przywiedzion,

aby był na gardle karan, albo
Przedni ludzie gdy o niepr
blisko, nie mają przed wojski
tego aby ich ratować możono,
Za strażą pojadą ci, co w
gdzie będzie obóz ten dzień
master dla naprawiania dróg
knechty. Ci którzy będą plac a
obozowi, mają obrać plac gdzi
była, a iżby też patrzyli gdz
być mogło; a gdzieby już niepr
dzieli, aby na położeniu zaraze
każdy czas, tak na ciągnieniu
strożność a dobra sprawa była.
miejsca jakie trudne przepra
rzeki, błota, lasy, tedy mają og
przyjaciel nie zakrył, a zasady
dopiero wojsko przeprawiać.
u takiego się miejsca położył,
nił, a byłaby tego potrzeba
przeprawić, — tedy ma hetman
nie na tem miejscu, tedy na
przyjaciel nie nadziewał, albo
jako w nocy, aby co naciszej
prawiał, ostawiwszy jeno niec
za swymi potem uciągnąć. A
ciwszy ognie w swem wojsku
mał, iże w swym legierze jesz
z wojskiem aby się przeprawi
przeprawią, tedy gdyby tego po
blisko był, dla lepszego bezpie
dzy nie przeprawili, mają oko
jaki mały uczynić, aby gdzie
przyszedł, iżby i sami siebie, i
by za nimi przebywali, bronić
tują, przebywszy za nimi. Przep
przez takie miejsca ma być:
naprzód, potem pieszych z st
dwie albo trzy więtsze, jeden w
praw, k'tym działam potrzebny

za tem wozy, prochy, z kulami, z knoty, ze wszytkiemi przyprawami, ku mniejszym działam; potem wozy które przysłuszają ku więtszym działam, i więtsze działa. A potem już rzędy obozowe, tak jako w swym ordunku ciągną. A gdzieby przez wodę działa szły, tedy tak obwarować, aby nie zamakały, aby woda nie szkodziła.

Hufy jezdne ty też tak przebywać mają, huf po hufie jako je szykowano, tak jako podle siebie stoją; a nie tylko hufy ale i rzędy w hufiech także też mają przebywać, aby się nie zamięszali, aby im zasię łacniej w rzędziech stanąć tak, jako przedtem stali.

Gdyby się w nieprzyjacielskiej ziemi być przygodziło, tedy hufy które naprzód chodzą, nazad z ziemi iść mają, też i obóz gdzie była pierwej pierwsza brana, tam ma być zadnia; nazad idąc, oprócz wozów króla jego miłości gdyby w wojszce był, albo hetmańskich, albo rad królewskich, albo gdzieby też obcy ludzie, znamienite osoby były, albo też osoby zacne, coby na swą szkodę przyjachali, tych wozy przed się przodkiem mają chodzić, jako przedtem chodziły działa; takie przed wszytkiemi wozy mają mieć przodek zawsze.

Na leżeniu w obozie, tedy działa z prochy, ze wszytkiemi wozmi, i furmani z swemi końmi tamże przy woziech mają stać nie w rzędziech, ale na placu, tam gdzie im ukażą, gdzieby spokojnie stać mogli. Drabi w nocy zawsze strzedz a wartować mają u dział, także też około króla, gdyby w wojszce był; około hetmana porządkiem, jako na kogo kollegia (sic) każdą noc przyjdzie, a jako je rozpiszą. W bronach, tak u zadniej jako u przedniej brany, pilne strzeżenie i zawieranie bran, wedle zwykłego obyczaju być ma.

Ruszanie obozu tak ma być: gdy zatrąbią pierwszą raz w wojszce, tedy aby konie gotowano; a pod tym czasem póki zaprzągają, aby się jezdni ruszali a z obozu wyciągali. A trąbienie jedno po drugiem ma być w godzinie.

U każdego rzędu wozów tedy u przedniejszego woza, który na przodku w rzędzie, u niego proporczyk mały ma być, aby znać, gdzie się który rząd poczyna, aby łacno wiedzieć zkąd się ma począć drugi rząd. Mają

też być na ciągnieniu obozu trzy albo cztery os
coby od obozu nigdzie nie odjeżdżali. Na przodku,
środku i na zadzie, aby pilnowali, aby nikt obozu
przerywał. Woźnice z wozy, aby się nie mięszali a i
się dojeżdżali, ale jako wóz za wozem postawią,
tak już ciągnęli. Jeśliby się u którego wozu co ska
iżby nie możono zarazem oprawić, tedy ci którymby
poruczono, mają wóz z rzędu wytargnąć, aby obóz
mieszkał, aby przed się ciągnął.

A potem zasię w drodze, jeśli ten wóz ugoni, s
na leżeniu, mają go zasię w rząd wstawić, gdzie pier
stał. A ktoby przekazał, iżby obóz przerywał, taki
być srodze od hetmana karan. Inne wszytki rzeczy
koło kładzienia obozu, tedy się szerzej a dostatecz
napisało, tam gdzie obóz wymalowan, jako która rz
będzie około sposobu a sprawy obozowej być miała.

Rotmistrze ma hetman obierać, na których też
dobrej sprawie niemało należy, w walecznym biegu
miałe, ćwiczone, nie korzystne, sprawne, którzyby
w swym regimencie dobrze sprawować umieli: nie moż
wszytko takich mieć, tedy wżdy jednak po części, a
takie miał, aby się młodszy przy starszych a umiej
niejszych ćwiczyli a wprawowali, a dobry przyk
z nich brali. A gdzieby się przygodziło iżby hetman
trzebował jaki poczet ludzi gdzie posłać, tedy aby zaw
rotmistrza jednego sprawnego posłał, a przy nim młod
a niećwiczeńsze może też posyłać. A nie mają rotmist
wielkich pocztów sami osadzać, i towarzyszom na wiel
poczty dawać, abowiem gdzie wielkie poczty osadz
tam już będzie więcej motłochu niżli godnych ludzi
iżby umiejętniejszym a starszym żołnierzom, a tym
coby na lepszych koniech z lepszymi pachołki, z lepsz
zbrojami służyli, aby tym na większe poczty dawali,
za życzliwością, ale za godnością. To się ma opow
dzieć rotmistrzom przy rozdawaniu pieniędzy. A r
mistrze mają obierać tak pieszy jako jezdni, niety
godne, z dobremi końmi, z dobremi zbrojami, ale
nie zbyteczne i nie korzystne towarzysze. Pieszy r
mistrze doświadczać w strzelaniu mają swych towar
szów, a uczyć je jako w bitwie strzelby użyć ma

ponieważ tego potrzeba, gdyż tu u nas w Polsce mało *veteranos milites*, a skoro każda wyprawa, wiele ludzi nowych a nieumiejętnych; a tak aby je dobrze strzelać uczyli. A gdyby ku bitwie przyszło, gdy pierwszy rząd wystrzeli, aby przyklęknęli a zasię nabijali, a drugi rząd za nimi aby strzelali tymże obyczajem; potem też przyklękneli. Aby tak we wszytkich rzędziech porządkiem czynili, a tym porządkiem strzelali, a wystrzelawszy aby nabijali, tak jako się tu napisało.

Mają też upominać towarzysze swe, a owszem gdy im pieniądze rozdawają, tedy im to opowiadać mają, aby działania szkód się chronili, igrą, utratą wielką aby się nie bawili, a tem się niepotrzebnie nie szkodzili. Pijaństwa zbytecznego aby się uchraniali, a to dla tego, snaćby kazano rocie tej po której się potrzebie ruszyć, albo którego z nich na straż posłać, prze pijaństwo nie mógłby temu dosyć uczynić, albo czego Boże uchowaj, iżeby co skaził a zbłądził w czem, tedy takiego albo czcią, albo gardłem karzą. Abowiem iż w tem miary drudzy nie mają, iż czemby mógł za niemały czas żyw być, jako poczciwy żołnierz, to za krótki czas, a niegdy i za dzień, marnie a szpetnie utraci. A gdy niema za co trawić, tedy musi łupić a ubogie ludzie szkodzić, albo koni i czeladzi wedle potrzeby nie będzie mógł żywić, zaczem konie zejdą, pachołcy się przed nędzą rozbieżą, iż nie będzie mógł służyć jako na poczciwego żołnierza należy, a k'temu gdzie nań dowód o szkodzie przyjdzie, tedy i karanie i lekkość popadnie. Mają też tego strzedz, aby artykuły które im od hetmana dadzą, wedle których się mają sprawować, aby się wedle ich we wszytkiem zachowali. W pancerzach z szablami aby nie jeździli, ale aby dobre zbroje, dobrą broń mieli. Pacholąt małych co drzewa poniosą, aby na konie nie sadzali. Mają też tego doglądać, aby każdy towarzysz spełna wszytek poczet na który pieniądze brał, miał. Na ciągnieniu aby żadny rotmistrz od swej roty nie odjeżdżał, a z hufu swego rozjeżdżać się, i na koniech niepotrzebnie biegać nie dopuścił, ani za zającmi które się przed hufy porywają, ani żadnym obyczajem niepotrzebnym. A iżby nie wołali, ale aby cicho a porządnie ciągnęli, czego

wszytkiego każdy rotmistrz w swym hufie dożrzeć
A iżby huf z pełna porządkiem ciągnął, dla łacniejs
ustrzeżenia, ma ostawić pozad hufy towarzysza sta
nego, któryby tego doglądał, aby żadni nie ostawa
nie rozjeżdżali się.

Jeden rotmistrz od drugiego nie ma towarz
przyjąć, gdyby z czyjej roty do drugiego rotmi
chciał, oprócz iżby to hetman za jaką słuszną przyc
rozkazał. Abowiem gdzieby tego tak nie przestrzeg
tedyby się swowoleństwo mnożyło. Bo gdyby jeden
mistrz zbytków u siebie w swem poruczeniu czynić
dopuścił, tedy w tę nadzieję iż go drugi przyjmie,
każdyby posłuszeństwa czynił, które powinien. Gd
na leżeniu w wojszce trwoga przyszła, iżby hetman
zał na trwogę zatrąbić, tedy każdy rotmistrz z sw
poruczeństwem ma się na placu stawić, w swym
dunku stać, a czekać hetmańskiego rozkazania. Na
gnieniu, na ruszeniu, na leżeniu, nie mają u żadn
rotmistrza ani trąbić, ani w bębny bić, oprócz *ku bit*
a ku potkaniu, gdy hetman rozkaże; toż dopiero w bę
bić i trąbić wszytcy mają. Gdy u hetmana w jeden
ben uderzą, aby się rotmistrze schodzili, tedy powi
każdy rotmistrz iść, oprócz choroby, albo jakiej pi
potrzeby, aby wiedział co za potrzeba, a co naten
będzie rozkazano.

Pieszym rotmitstrzom, wedle starego zwyczaju u
pieszych na dwa konia po dziesięci złotych dawać m
które konie ich przy pieszych ich rotach będą chod
A gdy rotmistrze w swoim regimencie będą się tak
chować, tedy hetmanowi będzie z mniejszą pracą, i
rania a srogości nie będzie potrzeba, za co im bę
cześć niemała i przysługa u pana i u rzpltej.

Rycerstwo, iżby porządnie, statecznie, posłus
we wszem się zachowali, czyniąc to wszytko, co
będzie od hetmana rozkazano, i mają to wszytko
chować jako się napisało: Napierwej, ktoby w woj
burzki, bunty działał, ma być na gardle karan. A
aby bunty nie były, gdy po kogo poślą do hetm
albo do tych na którcby hetman posłuszeństwa

sprawę przełożył, tedy niema iść żaden w wielkim poczcie, jeno z małym pocztem przyjaciół swych.

Ktoby się na swego rotmistrza targał, ma być na gardle karan.

Ktoby w nocy jaką zamieszkę uczynił, ma być na gardle karan.

Ktoby z wojska uciekł bez odpuszczenia, ma być na czci karan. Miejsca swego ktoby w bitwie nie strzegł, tak jako go szykują, ma być na czci karan.

Na straż, na posłuchy, ktoby jachać nie chciał, gdy mu rozkażą, albo będąc, iżby swą wolą zjachał bez rozkazania, na garrdle ma być karan.

Gdy bitwa jest, ktoby się na łupiech stanowił, ma być na czci karan.

Potkać się z nieprzyjacielem bez rozkazania nikt nie ma, ale gdzieby rozkazano, kto się nie potka, ma być na czci karan. Także też hetman rozkaże albo godło da trąbieniem, gdy mają ku szturmu przypuścić; ktoby inak czynił, także ma być karan.

Ktoby zwadę w wojszce uczynił: jeśli rany, tedy gardło, jeśli tylko miecza dobędzie, tedy rękę traci, albo na hetmańskiej łasce będzie karanie. Z nieprzyjacielem ktoby rokowanie jakie czynił oprócz hetmańskiego rozkazania, ma być na gardle karan.

Ktoby około wojska po drogach przekazał tym co żywność do wojska wożą, albo za wojskiem jadą, taki każdy na gardle ma być karan.

Kościół ktoby wyłupił, ma być na gardle karan.

Dziewkę albo niewiastę ktoby zgwałcił, ma być na gardle karan.

Zbroję ktoby utracił, albo ją przegrał, a nie miał jej, ma być na gardle karan.

Wóz ktoby z rzędu wytargnął, tak jako już wozy obozowe szykują, ma być na gardle karan. Abowiem nie mniej to waży, jakoby u zamku albo u miasta w murze albo w parkanie dziurę udziałał, i przeto picznych wozów, rydwanów, kolas, nie mają w rzędy stawiać, ponieważ ich ludzie obecnie używają ku potrzebie swej, dla tego, aby obóz tak jako ij (go) szykują, w całości stał; a przy tych woziech co już w rzędziech stoją, ma

wać nie śmiał, ale aby
oddano, aby tem łacniej k
inak uczynił, ma być ka
już obóz szykują, aby żad
jeno już społem w obo
raniem.

Obcego nieznajomego
aby żadny przechowywać
go hetmanowi. A ktoby
noby się tego nań, ma b

Po żywność słać, j
owszem gdyby nieprzyjac
jeździł, ani słał, pod k
rozkaże, a opatrzy, aby
Abowiem gdzie na to bac
obyczajem ginie; a tak i
używać i starać się o to,
łał, aby tem nieprzyjacie

Hasło każdy powinie
nieznajomego, a on hasł
przywiedzion.

Po wytrąbieniu hasł
Z rucznic strzelać p
Ognie po wytrąbieni
a u kogoby był nalezion

Na cudzym statku, jako się przedtem napisało, nie ma żadny służyć, jeno na swym własnym pod srogiem karaniem.

Koni na które służbę mają, aby żadny do wozów zaprzęgać nie śmiał, pod karaniem.

Psów pod wozem, kurów co w nocy śpiewają nie ma żadny mieć, dla cichości w wojszce. Abowiem straż nieprzyjacielska gdy usłyszy psy szczekając, także też kury piejąc, łacno już obaczy gdzie wojsko leży; a tak nieprzyjaciel mógłby tem łacniej na wojsko uderzyć, gdyby wiedział gdzie leży.

Komuby sługa uciekł, ma zarazem innego mieć, abo gdzieby go nie miał, a nie opowiedział tego rotmistrzowi swemu, rotmistrz hetmanowi, ponieważ spełna służbę biorą, tedy ma być taki srodze karan, któryby tak służyć, a ważyć się tego śmiał, iżby niespełna statku miał, a spełna zapłatę brał, tak pieszy jako i jezdni.

Gdy się wojsko ruszy w swej ziemi, stanowisk gdzie stali palić nie mają z słusznych przyczyn.

Żołnierze gdzieby dostatek mogli mieć, tedy byłoby z pożytkiem, aby namioty mieli; abowiem gdzie są jako zową kotarhy, które słomą, sianem przykrywają, tedy są niebezpieczne dla ognia Mógłby człowiek jaki podeźrżany albo szpieg zapalić, zkądby wielkie a szkodliwe zamięszanie w wojszce mogło przyjść. Też u Turka wielki to pożytek czyni, i wszędy indzie gdzie namiotów wiele, iż chociaby na nie uderzyli na leżące, tedy powrozy które u namiotów są, byłyby im na wielkiej przekazce, iżby przez nie padali; a wszakoż to nawiętsza przyczyna, aby w wojszce szkodliwego zapalenia nikt uczynić nie mógł. *In summa*, ponieważ na posłuszeństwie wszytko należy, bo gdzie posłuszeństwa niemasz, tam już ani rządu, ani nic dobrego niemasz, a z nierządnem wojskiem nic nikt dobrego nie sprawi, a tak aby się rycerstwo, gdyż ta rzecz na poczciwości należy, posłusznie zachowali, przodkiem przeciw hetmańskiemu rozkazaniu, potem przeciw rotmistrzom swym, abowiem lepiej że się za dobrym sposobem dosługują czci, dobrej sławy, łaski pańskiej, a zatem i na dobrem mieniu wysługi, niżeli za nieposłuszeństwem karania a lekkości.

Aczkolwiek około polnej walki tu się pisało, a wszk
koż iż na zachowaniu a na obronieniu zamków a mias
wiele rzeczypospolitej należy, tedy acz tego potrzeb
aby zamek i miasto wszytkiemi potrzebami było dobrz
opatrzone, a wszakoż, by też nalepiej osadzone, opa
trzone, gdzie nie będzie ludzi rycerskich poczciwych
statecznych, tedy po wszytkich innych rzeczach mal
gdy ludzie niedostateczni, straszliwi, też niegdy bez wiel
kiej nędze zamek a miasto podadzą. A tak się tu pisz
przyczyny ty, prze które zamek abo miasto bez uszczer
bienia poczciwości tych, którzy się na nim zawrą, pod
dane być może za zmową:

Napierwej, gdy żywności już niedostaje, iże c
jeść nie mają.

Drugie, gdy im niedostawa prochów, kul i wszyt
kiego tego, czego im ku strzelbie potrzeba..

Trzecie, gdy się ratunku nie nadziewają, a mocn
ich dobywają, iż niemasz w czem nadzieje mieć, a n
potrzebnych rzeczach ku obronie im schodzi.

Czwarte, iżby się mór między je rzucił, iżby tak
zeszli, żeby nie było ich zobronę.

Piąte, iżby oprawa zamkowa albo miejska, mury,
baszty, tak były potłuczone, podziurawione, iżby ich nie
mogli albo nie mieli kim zaprawić, — tedy poddanie
zamku albo zmową, prze ty przyczyny, gdzieby jeno tak
było, poczciwie być może, bez ubliżenia czci tych, coby
się tam zawarli, a inak nic.

W spólnej sprawie, ponieważ acz są ludzie to mali,
ale potrzebni, gdyż ku wiezieniu dział, prochów i wszyt
kich rzeczy k'temu przysłuszających furmanów potrzeba,
tedy jako się i ci sprawować, a co czynić mają, tu
się pisze. A tak ci mają być zawsze gotowi do dział
i do wozów które wiozą, aby gdyby im rozkazano, mo
gli zarazem zaprzęgać, mają mieć konie dobre, nie zeszłe
godne, a mają je oględowwać na każdy miesiąc. Innych
niczyich rzeczy wozić aby nie śmieli, ani brać na swe wozy,
tylko to wieść, na co są najęci, pod srogiem karaniem.

Koni aby nikomu nie najmowali, nie pożyczali, a
owszem żołnierzom, natenczas gdy je oględują, pod
karaniem.

Szynkarze aby pieniędzy, za któreby mieli służyć, nie brali, ale aby mieli dosyć w swym szynkarskim obchodzie. Przed obozem tam stawać mają, gdzie im miejsce ukażą, a nie w obozie.

Po wytrąbieniu hasła szynkować nikomu nie mają, aby wołania, hałasów nie było w karczmach u nich, pod srogiem karaniem.

Picia i innych rzeczy ku żywności, aby inak nie śmieli przedawać, ani miar ustawionych odmieniać, pod srogiem karaniem, czego będzie doglądał ten, komu hetman poruczy.

Przekupować około wojska, ani na drogach bliżej we czterech milach, ale dawać kupować mogą, i wozić do wojska. A to dla tego, ponieważ każdemu łacno po żywność posłać i każdemu ją też samemu wieść, co blisce wojska są, zaczem łacniejsza żywność każdemu może być, niżeli od przekupniów kupując. A ktoby się w tem nie zachował wedle ustawy, mają mu rzeczy co przywiezie pobrać, i k'temu ma być karan wedle hetmańskiej woli.

Na zbroje, miecze, rucznice, nie mają nikomu pożyczać, ani takich rzeczy do siebie przyjmować. Sługi niczyjego, komuby uciekł, nie mają taić, przechowywać, ani mu żadnej pomocy k'temu dać ku ucieczeniu, pod karaniem na gardle.

Gdzie wojsko leży, tedy powinni szubienice uczynić, albo swoim nakładem zbudować kazać.

Panie wesołe, które za wojskiem niegdy chodzą, aby za wojskiem nie szły, dla zwad, wołania; a iżby oprócz własnych żon, nie śmiał się żadny z temi niewiastami rozpustnemi wozić, a w wojszce ich mieć, pod srogiem karaniem.

A tak, iż począwszy od więtszych rzeczy, aż też i do małych, aby na wszytkiem rząd był, trzeba sposobić; tedy przeto się tu wszytko napisało, co się rozumie być za potrzobne. Bo i na małe nierząd, tedy i w więtszych rzeczach może być przekazą, i zły przykład a małych błędów wiele, tedy czyni błąd albo nierząd wielki.

Obrona nasza pospolita, to jest wojenna wyprawa, tak jest w prawie polskiem opisana, iż każdy służyć ma

wojnę wedle możności, acz się temu snać dosyć ni dzieje, bo służy jako kto chce, a snać bogatszy więcej w tem rzeczyposlitej ubliżają, aniżli ubodzy. Abowiem najdzie ubogiego, co ledwo żywność ma, służy wojnę jednak sam, drugi samowtór, drudzy też i w większym poczcie: bogatszy, dostateczniejszy *respectu pauperum* tedy z małym pocztem służą. Bo kiedyby tak było iżby z tylkiego imienia, z którego ubogi jednym koniem służy, tyle miał bogaty wyprawić koni osadzonych, każdyby większy poczet wyprawić musiał, niżeli na wojnę miewa, i niemałoby na tem rzeczypospolitej ku obronie przybyło, co jednak swym czasem *status regni communis laudo* potrzeba aby opatrzyli, — aby tak bogaty, jako i ubogi, każdy wedle możności swej równo wojnę służyli. A inak do tego nie może przyjść, jeno z szacunkiem imienia. Aczkolwiek już tego pokuszano, iż był szacunk w Polsce *anno MDXV*, a wszakoż iż to źle, a nieporządnie szacowano, niegdzie *per favores*, niegdzie też *negligenter*. Ale mali być szacunek równy, a nieomylny, tedy lepiej być nie może, jeno jako w prawie napisano, *circa exequutionem brachii regalis (in veteri progressu juris)*, iż gdzie grzywna płatu, albo gdzieby pieniężnego płatu nie było, tedy on grunt, na którym dwanaście korcy wysieje zboża, za dziesięć grzywien ma być szacowan. Także też *respectu istius* wszytki inne pożytki. A tak wedle tego obaczywszy jakoby naznośniej być mogło, mogłaby się obrona należć, którąby i znośna, i równa wszytkim jednako była. A szacunkarze którzy będą, acz je na to przysięgą obowiążą, wszakże iż samym nie przystoi swego imienia szacować, tedy będą drudzy, co je też będą tak szacować, jakoby oni inne szacowali.

W tem też niemałe się ubliżenie dzieje rzeczypospolitej, iż wójstwa, burgrabstwa, dawają ludziom dostatecznym, bogatym, którzyby rzeczypospolitej dobrze służyć mogli, gdyż takie urzędy nie mają być dawany, jedno albo starym, na zdrowiu zeszłym, albo też tym, którzy acz godni są, ale iż małą majętność mają, a tak wżdy ty urzędy mając, na miejscu siedząc, mogliby niegdy być pożyteczni rzeczypospolitej.

Choręstwa, na czem wiele czasu walki należy, dawają ludziom niegdy barzo młodym. Drugim też k'temu urzędowi niegodnym, którzy takiemu urzędowi dosyć uczynić nie mogą. Gdyż na chorążym wiele w hufie należy. A tak z wiela rzeczy znać, iże się o obronie, o dobrym sposobie, o potrzebnych rzeczach nie myśli, i nikt o to nie dba; i nie będzieli na to lepsze baczenie niźli po ty czasy było, niepodobieństwo aby rzeczpospolita, czego Panie uchowaj, za nierządem, a złym sposobem, upadu nie wzięła, gdyż takie urzędy rzeczypospolitej potrzebne nie mają być dawane *per favores*, ani za przyczyną a za prośbą czyją, ale za godnością, jako kto czego godzien. A iż teraz trzeba o tem pilniej myślić, a niźli też snać przedtem, gdyż już Turek nieprzyjaciel tak mocny nam przysiadł, i już stolice królewskiej Krakowa barzo blisko siedzi; już nas z nim nie dzielą rzeki wielkie, przebywania trudne, zamków pewnych niemasz około, by się wżdy czego nieprzyjaciel zabawić mógł. A gdzieby Boże uchowaj ten kraj, który Węgrom przyległ, skaził, jużby łacno stolicę królewską wziął, iżeby mu trudno odpór uczynić, musiałoby wszytko zginąć. Bo gdziekolwiek *sedem regni* weźmie, już mu się nic nie obroni, a nie odzierży. *Exemplum* gdy *Constantinopolim* wziął, wszytkę Grecyą już łacno opanował. Swieży przykład Budzyń, gdy ij (go) wziął, skoro wszytkę już węgierską ziemię posiadł, iże już co mało ma odbierać. A tak potrzeba, acz wojnę w swej mocy ostawić, ale jednak obecną obronę trzeba już pogotowiu mieć, którąbyśmy się przeciw Turkom, Tatarom, przeciw wojewodzie wałaskiemu, którym Turek rozkazuje, tam gdzieby kiedy potrzeba ukazała, bronić mogli.

Możemy brać na przykład przodki swoje, iż gdy Turek wziął Białogród, Kilią, pod wojewodą wałaskim, acz jeszcze Turek za niemałemi wodami był, za Dunajem, za Widowem jeziorem, ale iż się tu był bliżej do korony przymknął, tedy o gotowości i o obronie radzili, i tak jako było na on czas postanowiono, iż nietylko szlachta, ale stan duchowny, miasta, pospolity człowiek, obronę czynić i pomagać na nię byli powinni, jako o tem napisano w regestrzech, które metryką zową króla

Kazimierza, bo *ad novos casus semper sunt adhibenda etiam nova cónsilia.* Też naprzykład Śląsko, Morawy, Czeska ziemia, acz jeszcze Turek do nich nie nawidza, a nie karze ich, ale iż korona węgierska im przyległa w sąsiedztwie z nimi jest, gdzieby ją już do końca Turek posiadł, tedy obawiający się tego, aby też to na nie nie przyszło, składają się na to, a czynią wielką pomoc pieniężną koronie węgierskiej, za co trzymają ludzi zbrojne. A my ponieważ nikomu nie będziemy pomagać, jeno się sami będziemy bronić, nie chcemyli zginąć, nie mamy na to nakładu żałować.

A iż żadnej rzeczy, póki jej kto nie doświadczy a nie pokusi, nie może za doskonałą mieć, tedy coby się teraz ustawiło ku obecnej obronie, *successu temporis* obaczy się, jeśli już tak może trwać, czyli też jeszcze tego może *meliorare et augere.* A dla tego się tu, ponieważ każdej rzeczy musi być początek nalezion, ty obyczaje niżej piszą, jakoby obrona obecna, bez której być nie może, być mogła.

A iż wiele się rzeczy pokuszało, i ustawiano rozmaite podatki, za które żołnierze chowano, tedy ty dwa się tu obyczaje napisały, które łacniejsze, a znośniejsze być się zdadzą. Napierwsze *anno MDXXXII.* Mej osobie rzeczpospolita zwoliła z łaski z łanu dać po dwu groszu, gdzie kmiecie siedzą, oprócz tych łanów, na których szlachta siedzi, co kmieci nie mają. Sołtysi, karczmarze, zagrodnicy, popowie ruscy z dworzysk, jako zową, gdzie Wałaszy siedzą, ci od owiec płacą. A tak tylko z łanów na których kmiecie siedzą, dostało się siedm tysięcy złotych; gdzie wierdunk dadzą z łanu, uczyni czterdzieści i dwa tysiące złotych, kiedy to jeno będzie sprawiedliwie rzeczypospolitej dochodziło. A przybędzie też nieco tem, co się na wierzchu napisało. Czopowe, tak jako je kładą na liczbę, czyni dwadzieścia i dziewięć tysięcy sześćset czterdzieści i dziewięć złotych. Szosy miejskie, dziesięć tysięcy dziewięćdziesiąt i dziewięć złotych.

In summa, oprócz łanów szlacheckich, sołtysów, młynarzów, karczmarzów, Wałachów, ruskich popów, uczyni złotych ośmdziesiąt tysiąc i jeden siedmset czterdzieści i ośm; na cztery ćwierci lata, dawając po sześci

złotych, jako obyczaj jest, uczyni jezdnych trzy tysiące czterysta siedmdziesiąt i cztery.

Stan duchowny, ponieważ im też obrony potrzeba, gdyby chowali do roku tysiąc koni, to uczyni jeno cztery a dwadzieścia tysięcy.

Kupcy też, także ich legierowie, potrzebna rzecz aby ich kupie k'tej potrzebie szacowano, a kto ma za dwa tysiące złotych, tedy jezdnego ma wyprawić na cały rok. A którzy tak wiele nie mają, tedy kilko ich wedle majętności oszacować, a ze dwu tysiącu złotych na obronę dać, a chować za jezdnego jednego. Żydowie, nad ty pieniądze które królowi jego miłości dawają, tedy także też kupie i majętności szacowane być mają; a który ma za dwa tysiąca złotych, tedy powinien wyprawić dwu pieszych zbrojnych. Toż nadto jeszcze *in restis* to co przyjdzie z łanów ubogich ziemian i innych, jako się niżej napisało z komorników, z sołtysów z ogrodników, z karczmarzów, z hultajów, ponieważ się każdy powinien do tego przyłożyć, bo każdemu o żywot albo o wieczną niewolą idzie.

Rycerstwo, któryby miał wedle szacunku za trzy tysiące złotych imienia, aby chował obecnie jeden koń, a wojna k'temu. Toż nie czekając tego, gdzieby nagła potrzeba przyszła wszytkiego zebrania, aby ci, coby bliżej byli, nie czekając na drugie, aby za wiciami powinni byli bieżeć ku temu wojsku, co je będą za pieniądze chować. A wszakoż powinni się wszytcy w obec za nimi ruszyć, a posilić ich co prędzej mogą, a nie ostawać doma, ale ruszyć się za nimi z królem jego miłością. Acz jezdni pierwej niźli drudzy za wielką potrzebą, a wszakoż gdy się wszytcy ruszą, tedy tem się korony jedna część od drugiej nie oddzieli, i nie ubliży się w tem namniej wolnościam a swobodom koronnym, gdy się wszytcy jednak ruszą.

Król jego miłość z łaski swej coby raczył chować, to na łasce jego królewskiej miłości; wszakoż kiedyby raczył chować na cały rok tysiąc koni, udziałałby jego królewska miłość sobie rzecz przystojną, od Pana Boga odplatną, rzeczypospolitej potrzebną i pożyteczną, gdyż też o jego

królewskiej miłości osobę królewską, o szczęśliwy s
także też idzie jako i o kogo innego.

A gdzieby to tak było, tedy oprócz tych które z s
cunku imienia szlacheckiego będą chować, tedy ucz
poczet ludzi tych, co się wyżej napisało, pięć tysi
czterysta siedmdziesiąt i cztery. Ponieważ z szacu
imienia ziemiańskiego, póki szacunek nie będzie, tal
też kupców, Żydów, nie może być wiedziano jako wie
poczet ludzi czyni. A takiej służby nie miałby nikt s
żyć, jeno ci, co wojny nie powinni.

Była też uchwała *anno MDLII*, iż dawano z k
dego kmiecia osiadłego, oprócz zagrodników, komor
ków, miast, tylko ze wsi, z osiadłego sedłaka dwa g
sza; tedy jako z regestrów skarbnych spisek tego w
dano, uczyniło kmieci osiadłych sto dziewięćdziesią
cztery tysiące dwieście dziewięćdziesiąt i dwa. Kiedy
pięćdziesiąt do roku chowali jednego pieszego zbrojne
z dobrą strzelbą, uczyniłoby trzy tysiące ośm set oś
dziesiąt i pięć ludzi pieszych. Summa tych ludzi *q*
jam sunt specifice descripti, i pieszych i jezdnych, dzi
więć tysięcy trzy sta pięćdziesiąt i dziewięć. Z mia
z miasteczek też niejaki poczet może przybyć niema
A wszakoż to w mocy ostawić, gdyby Turek mocą s
ciągnął, aby pospolity człowiek wyprawował dziesiąte
albo tak, jakoby się na ten czas uchwaliło a posta
wiło. A gdyby ten poczet ludzi obecnie chowano, roz
żywszy je na ty miejsca zkądby się rychło społu śc
gnąć mogli, tedyby prędki odpór zawsze każdemu n
przyjacielowi uczynić mogli, iżby żadny nieprzyjac
ziemie kazić nie mógł. A za pomocą bożą, za czujnoś
a dobrą sprawą, każdy nieprzyjaciel wziąłby odpór. A
obrona która się napisała, dosyć znośną i lekką by by
tak, iż nie czyniąc sobie wielkiego gwałtu, moglibyś
się za łaską bożą bronić, kiedyby jeno k'temu chuć,
miłość ku rzpltej w ludziach była. Myńcę gdyby bi
tedyby ten zysk, coby nad nakład był, mógłby na rzp
być obrócon.

Skarb pospolity mógłby być naprzód małym jak
podatkiem założon. A gdyby już było co gotowego w
kładzie, tedyby to mógł augmentować wielem obyczajó

Annaty które do Rzyma dają, które na ten czas gdy są ustawione, tedy były przeto ustawiony, aby je dawano ku pomocy przeciw nieprzyjacielom wiary świętej chrześciańskiej. Papież się potem w to wrzucił, jął je sobie brać, a nie obracać na to, na co je było po pierwe zwolono. A wszakże i po dziś nie we wszytkich królestwach mu ich dawają. Tu z korony polskiej brał je też; ponieważ Turek daleko był, za mało to sobie ważyli przodkowie naszy, iże mu je brać dopuścili; ale teraz ponieważ już nam Turek przyległ, siedzi już z nami o granicę, nieprzyjaciół nas wiele trapi, lepiej się w tej rzeczy oprzeć ojcu świętemu, który nie ma baczności na to, iż chrześciaństwo ginie, w niewolą je biorą, tylko aby brał a pożytek miał, o to stoi, o to się przyczynia. A tak te *annaty* lepiej je na rzpltą obrócić, niżeli je do Rzyma dawać. A nie będzie mógł mieć przyczyny ojciec święty upominać się ich, gdyż nie na inną rzecz tego będą obracać, jeno za wielką potrzebą, na co je z początku ustawiono, to jest na obronę przeciw poganom. A gdzieby ojciec święty tego lubie nie przyjmował, lepiej się ważyć na czas jego niełaski, niżli zginąć, a nie mieć się czem bronić prze jego łakomstwo; i gdy już temu przywyknie, iże mu już ich nie będą dawać, łacno potem *successu temporis* to się zapomni, iż to wnijdzie *in desvetudinem*. Bo także też w Węgrzech było, iż gdy ich przestano dawać, upominał się ich *pertinaciter;* ale że ich nie chciano dawać, przestało na tem, iże ich i dziś nie dawają. A jednak biskupi są jako i gdzie indzie.

Testamenty też nie mogłyby być legowany *magis ad pia opera* jako na taką potrzebę, iżby się skarb pospolity zamagał; tylkoby tego trzeba strzedz, a tak obwarować, aby tego nie obracano gdzie indzie, *ut quisquis ille sit, ut esset reus criminis peculatus,* ktoby się śmiał na to rzucić, a brać to, iżby się to nie miało tam obrócić, prze co to składają, to jest na obronę. Lasy od Węgier aby były zarąbane, które każdy starosta w swem starostwie z ludźmi, tak z królewskimi, jako też i z innymi onego powiatu miałby zarąbać. A gdyby się nieprzyjaciel tamtędy dobywać chciał, tedy służebni ludzie,

tak szlachta jako i pospolity człowiek z onego powia
mają takich zarąb bronić.

Miasta też królewskie, któreby bliżu granicy by
które mają dochody, a gdzie indzie to obracają, al
sobie biorą, gdyżby to powinni na oprawę swoję ob
cić a nie gdzie indzie,— tedy aby pod straceniem d
chodów oprawiali. Bo to co na rzpltą nadane, nie
tego nikt ku swemu pożytku obracać. A król jego
łość miałby dać niektóre osoby, którzyby wżdy nie
rozumieli, a umieli, aby potrzebnie a nie leda jaką
bronę około takich miast czyniono; abowiem gdzie sa
mieszczanie oprawują, tedy więcej nakładu na regestr
niźli na murze. Ale by też i nawierniej oprawowali, k
się czego nie uczył albo nie widział, nie może te
umieć. Ponieważ stare przysłowie a prawdziwe: *Feli
artes de quibus judicant illorum artifices;* której oprav
około miast jest wielka potrzeba, nietylko dla tych s
mych co tam mieszkają, ale też aby szlachta z dziećn
z żonami, dla ujazdów nieprzyjacielskich bezpieczne
przechowanie mieć mogli, aby ich w niewolą nie bran
tak, jako się tym dzieje w Podolu i w Rusi, którzy
twierdzach nie mieszkają, miast oprawnych nie maj
A tak ponieważ na wsiach mieszkają, tedy je nieprz
jaciel w okrutną niewolą z żonami i z dziećmi bier

Prusacy, Śląsko polskie, ci też niejaką summą każ
rok słusznie pomagać mają, gdyż i oni spokojem
nie wysiedzą, gdzieby Boże uchowaj nieprzyjaciel koro
zeszkodził. A tak lepiej aby się społecznie bronili, ni
by z innymi społu zginąć mieli.

Wojenne ruszenie tem też jest mało pożyteczne,
wici jedny po drugich długi czas biorą, a nieryc
idą. A tak dla prędkiej potrzeby, trzeba by się lud
tem prędzej ściągać mogli.

A dla prędszej gotowości trzeba w powieciech ok
zowania. Abowiem tem się gotowość naprawi, iż i prędz
ruszenie będzie mogło być, i rychlejsze ściągnienie spo
gdy ludzie okazować się będą. A dla tego większą g
towość będą mieć, niźli po ty czasy jest albo bywa

K'temu też *luxus*, który wielki jest, szkodliwy, te
się po wielkiej części wyciśnie; bo to coby jeden

luxum minus necessarium utracić a nałożyć miał, tedy na to będzie musiał nałożyć, aby ku okazowaniu, i gdzieby przyszło ku wojennej wyprawie gotów był.

In summa, obyczajów wszelakich szukać i wszytkiego pokusić, aby się bronić, a za pomocą bożą nieprzyjacielowi się odjąć, a od niewoli, od zginienia się wyjąć abyśmy mogli. Bo nie będzieli tego, jako się napisało, iż obecna obrona nie byłaby chowana a czyniona przeciw nieprzyjacielowi, w samej wojennej wyprawie darmo nadzieję mieć. Bo ponieważ nieprzyjaciel siedzi od granice we dwudziestu mil, a jeszcze k'temu nierychło się rusza i leniwo ciągnie, ale by też i narychlej ciągnął, tedy to nie może być, aby wczas ratował tych krajów, które prze bliskość kazić a pustoszyć może nieprzyjaciel. Ale gdy będą ludzie pogotowiu na granicy, tedy za pomocą bożą, gdy to tak wszytko będzie sposobiono jako się napisało, mogą nieprzyjacielowi odpór czynić, aż wszytcy inni co wojnę powinni, na pomoc im przyciągną. I trzeba to wczas począć stanowić, póki się nieprzyjaciel na nas nie obejrzy, boby to już nie wczas, gdyby już nieprzyjaciel na nas się utargnął. Teraz trzeba tę gotowość postanowić, albo jej też na jeden rok pokusić, abyśmy na potem wiedzieli, jako w pewnej obronie siedzimy, co wszytko niechaj Pan Bóg sprawuje wedle swej naświętszej woli, ku chwale swej świętej, ku obronie wiary chrześciańskiej, a ku dobremu rzpltej korony tej. *Cujus Majestati divinae haec omnia sunt committenda.*

NAUKA KŁADZIENIA OBOZU.

Aby ten kto będzie obóz kładł, wiedział to wszytko na co trzeba baczność mieć, a plac między rzędy ostawić wozowymi, gdzie mają stać namioty, kuchnie, konie

u kreptuchów, rydwany, kolasy, piczne wozy, tak jak
to przy wymalowaniu obozu napisano, wiele łokci któ
plac w sobie ma mieć.

Napierwej ma mieć na spisku wszytki wozy wielki
które mają w rzędziech stać, aby wiedział, co w któ
rząd ma wozów położyć, to jest wiele w rynkowe rzęd
potem wiele w skrajne rzędy, czemby mógł w okół z
wrzeć obóz wszytek.

Naprzykład, jeśli będzie w rynkowym rzędzie st
wozów, trzeba w skrajnym rzędzie dwieście, aby pol
wicę wozów więcej miał skrajny rząd, niżli rynkow
A tak wedle pocztu, mniejli więcejli będzie wozów w ry
kowych rzędziech, tyle dwie ma być w skrajnych.

A iż wozy są niejednostajne: wozy co na czte
konie, tedy na sześć łokiet; wóz co w nim sześć kon
tedy pół osma łokcia,— tedy ma być na to baczność, i
gdy wozy będą po pół osmu łokciu, tedy u czterec
wozów przybędzie sześć łokiet; to jest u czterech wo
zów przybędzie piąty wóz na sześci łokiet. A tak trzeb
na to baczność mieć, aby gdzieby takich wozów wiel
było, iżby tyle wozów w liczbę wziąć, *respectu istiu*
coby przybyło, aby się skrajne rzędy dostatecznie z
warły.

A iżby się nie mylił ten co obóz kładzie, tedy gdz
ma być przednia brona, tam ma postawić ze dwiem
drzewcy, z proporcy, którzy mają przeciw sobie alt
owszem podle siebie stać tak daleko, jako szeroka bron
być ma, a tam ma być przednia brona uczyniona; ted
patrzać gdzie drzewca będą stać, a gdzie przednia bron
ma być, łacno obaczyć jako rynkowe rzędy kłaść i jak
ich daleko ku bronie nie przymknąć; także też skrajn
rząd kędy będzie miał pójść, który ma być ku brona
przywiedzion. Obaczy też, aby się place nie ucieśnił
które próżne mają ostać dla przestronnego jeżdżeni
chodzenia, z namioty, z końmi stania, tak jako się
przy wymalowanym obozie napisało, wiele który pla
nieść ma.

Ci co będą rzędy wieść, mają na się pilnie patrzy
aby rzędów ciasno nie położyli, ale aby tak rzęd
wiedli, jakoby ty place wedle tego jako napisano prz

stronne w obozie ostały. Rynkowy też plac tak ma być wielki ostawion, jako wedle wielkości wozów, na to baczność mając, jakoby się obóz mógł zawrzeć.

Drudzy też na ten czas mają tego pilnować, gdy obóz kładą, aby się wozy dojeżdżały z koleje, aby woźnice nie występowali, jeno aby wóz jeden za drugim koleją szedł. Oprócz tego gdzieby obożny widział, iżby ostatek wozów, których już ku zadniej bronie dokładają, iżby ścieśnić albo barzo przestrono położyćby się miały,— tedy jako potrzeba, jeśli rozprzestrzenić czyli ścieśnić, tedy musi wieść ostatek wozów inną koleją, jako obaczy, iżby się obóz dobrze zawarł, ma wziąć inną drogę; jeśli trzeba rozprzestrzenić, tedy dalej wozy rozwieść; jeśli trzeba cieśniej, tedy bliższą kolej wziąć, tylko aby tak przywiódł, aby wozy i brona zadnia słusznie stanęła; dyszle u wozów w obóz obracać, a nie z obozu.

Ci co jeżdżą plac obierać kędy obóz położyć, mają plac obierać jakoby się obóz stanowił; mają też obierać gdzieby trawy, wody, drzew dostatek był.

Rydwanów, picznych wozów, kolas, w rząd obozowy ustawiać nie mają, jeno tam mają stać na placu między rzędy, dla tego iż picznych wozów zawsze ludzie potrzebują, aby obóz zawsze w całości stał, aby żadnego wozu z rzędu nie ruszano; a ktoby się śmiał tego ważyć, ma być na gardle o to karan, nie inak, jakoby u miasta albo u zamku dziurę uczynił, tak ma być za to karan.

Gdzieby też koni wielki poczet w wojszce był, tedy trzeba czynić brony przestrzeńsze; abowiem gdzieby ciasne były, a czasy mokre, tedy wybiją konie, iże wozom trudny wyjazd na ruszaniu byłby; wszakoż gdzieby nieprzyjaciel był blisko, tedy bron nie barzo rozszerzać.

Gdzieby też od nieprzyjaciela nie trzeba się niczego bać a nadziewać, tedy nie trzeba barzo wozów staczać, oprócz gdzieby nieprzyjaciel bliżu był, iżeby się nieprzyjaciela trzeba na leżeniu strzedz, tedy wozy tak stoczyć, jakoby mógł wóz ku wozowi, koło ku kołu, łańcuchy zewsząd, i zarazem na położeniu taki obóz okopać.

Pieszy u bran w skrajnym rzędzie z swemi wozy mają stać, a mają opatrować a pilnować tak we dnie

jako w nocy, i brany wedle obyczaja pawężami ma
zawierać, i nie mają nikogo w nocy z obozu wypuś
ani do obozu, aż hetmanowi opowiedzą co w tej rzec
roskaże czynić.

Działa, prochy ze wszytkiemi wozy k'nim przyn
zającemi, puszkarze z ich namioty, furmani z koń
aby tamże krepowali, a gotowi zawsze byli ku zapr
ganiu, gdyby potrzeba. Ci mają w rynku stać, na mi
scu na takiem obrawszy, gdzieby spokojniej było, i gdz
by placowi rynkowemu barzo nie ucisnęli.

Gdzieby obóz długo leżał w legierze *tempore pac*
tedy plugastwa, patrochy co dobytki biją, aby tego w
bonie nie miotano, ale zakopowano. Takie też ko
zlechła, aby od obozu odwłóczono dla szarodu, bo s
ztąd ludzie zarażają, iże choroby i mór bywa. A tak s
za czasu ma obóz ruszać, póki smród nie będzie. Gd
obóz ruszają, tedy przodkiem działa, prochy i in
wszytkie wozy k'temu przysłuszające mają się naprz
z obozu ruszyć. Potem rynkowe rzędy, a potem skrajn
A jednego dnia prawą ręką, drugiego dnia lewą ręk
ma się naprzód ruszać. A iżby wiedzieć wóz przed
każdego rzędu, na każdym takim wozie ma być pr
porczyk, aby ci, którzyby rzędy wiedli, wiedzieli zk
się ma który rząd począć.

Gdzieby z obozu miał się kto bronić na leżeni
tedy miejsca szukać, iżby mógł być jeden rząd na gór
ostatek wozów na dole, iżby mógł z góry bronić i z doł
Albo też między błoty, między wodami, aby nie zewsz
nieprzyjaciel mógł ogarnąć, a nie ze wszytkich str
mógł obozu dobywać. A gdzieby szanoknechtów nie był
tedy każdy za swym wozem mają równo przekop cz
nić. Niegdy też i laskowy płot czynią dla mocnoś
a więtszej pewności przed nieprzyjacielem. Też bitw
wieść z obozu bądź na ciągnieniu, bądź na leż
niu, tedy obóz jednym rzędem napożyteczniej położy
rynkowych rzędów nie trzeba, aby tak jezdni jako pi
szy na placu przestrono stać mogli; a *item* gdzie kr
jego miłość w wojszce jest, tedy wartują dworzanie, t
drabi około namiotu królewskiego, około też namio
hetmańskiego, około dział a prochu. Mają też zaws

drabi wartować tak jaki je rozpiszą, aby gdzieby potrzeba przyszła, aby w nocy było zawsze nieco ludzi gotowych.

To gdy będą zachowywać ci co obóz będą kłaść, tedy niwczem omyłka nie będzie, iż będzie zawsze obóz porządnie a sprawnie położony.

Namioty królewskie, hetmańskie, mają przed swemi wozmi w rynku namioty; te mają stać między rynkowym a skrajnym rzędem, tak jako się to przedtem napisało.

Dodatki do dzieł Jana Tarnowskiego.

A.

JOANNIS COMITIS TARNOVII

DE BELLO

CUM JURATISSIMIS CHRISTIANAE FIDEI HOSTIBUS TURCIS GERENDO

DISPUTATIO SAPIENTISSIMA,

Cum Praefatione Joannis Strazii

AD CAROLUM V. ROM. IMP.

(Extractum ex Nicolai Reusneri selectissimarum orationum de bello turcico, volumine IV).

CZCIONKAMI " CZASU„

JOANNIS COMITIS TARNOVII

IN POLONIAE REGNO

Strategi Nominatissimi

DE BELLO

CUM JURATISSIMIS CHRISTIANAE FIDEI HOSTIBUS TURCIS GERENDO,

Disputatio sapientissima.

Cum Praefatione Joannis Strasii ad Carolum V. Rom. Imp. semper Augustum.

Etsi nullum tempus praetermitti, *Carole Imperator*, a tua Majest, certum est, assidue cogitandi de communi christianae reip. salute, atque immanissima barbarie turcica propulsanda: non ob id tamen arbitror ejus officium reprehensum iri, qui tam anxio et perturbato planeque confuso communium temporum statu, humiliter atque fideliter consulere aliquid in medium pia quadam et christiana propensione conetur. Siquidem hujusmodi rerum facies oculis objecta est, ut merito cuivi consulenti pro communi salute, tamquam gregarii militis voci, inclinatis rebus in acie apud imperatorem locus esse debeat. Immo saepe profuisse in publica trepidatione,

infimorum consilia haud obscuris documentis est cognitum. Neque enim, *Imperator invictissime*, hoc quisquam suscipit aut tentat, ut curas aut solicitudines divini animi tui, orbis terrae procurationem complexas, se acuere, augere, aut limare posse existimet: quod in tanta sapientia tua, ac tanto maximarum rerum usu et summa copia prudentissimorum hominum cogitare, esset extremae dementiae atque intolerabilis arrogantiae. Sed cum ipsum periculum in praesentia vel longissime dissitos attingat, jamque hoc flagrans incendium longe lateque devastationem ac ruinam minetur: aequum est, omnes paratos promtosque ad ejus exstinctionem accurrere, ac tuae M. principi et auctori pulcherrimi operis praeferenti signa, officium quisque suum pro virili exhibere. Sic ego, etsi forte sapientiae tuae in tanto imperii fastigio probare meam sedulitatem et conatum minime possum, tamen deferendum putavi, ne in tanta concursatione proferentium undecunque debitum suum officium solus relictus, ignaviae ac socordiae maculam sustineam. Quod *interim* ita a me exhibetur, ut nihil hic meum est proprium, exque meo penu depromtum. Totum est illius viri, qui propter summam authoritatem, et incredibilem rerum omnium experientiam, in subselliis omnis prudentiae consultissimorum meritissimo principem locum obtinebit. Non sum nescius, *sapientissime Imperator*, comitem Tarnovium supremum ducem regni Poloniae, majest. tuae notum esse et acceptum, qui propter peritiam rei bellicae et insignes victorias a barbaris hostibus reportatas, toto terrarum orbe illustrium meritorum fama celebratissimum nomen est consecutus. Hic tantus vir, optimus dux et gravissimus senator, non modo sustinet personam hujus consilii, sed ejus indabitatus autor est et architectus. Apud quem a castris hungaricis reversus, et austriacam pestilentiam vitans, complures dies commoratus pro veteri mihi constituta cum illo observantia et familiaritate, operam dedi, ut, quae ille pro singulari sua erga remp. christianam pietate, et incredibili erga M. tuam, ejusque fratrem Ferdinandum studio, tam necessario tempore maxime necessaria est locutus, in scripta referrem; quae nunc in coetu palam se adeuntium decumbens ex

dolore pedum dixit, nunc remotis arbitris seorsum mecum tractavi; quae quidem ex illius ore excepta sine ullis orationis cincinnis et calamistris, pure, simpliciterque recensebo. Et quamvis ejus vim et gravitatem in dicendo exprimere non possum, tamen enitar, ut fines et terminos illius sermonis non excedam. Qui sane sermo, quamvis non uno tempore ab eo decursus est continenti oratione, sed interpolatis diebus et succesivis horis habitus, tamen ita dilucide, graviter, articulate de toto negotio latine disseruit, ut facile animadverti potuerit, in quot partes sermo ille per eos dies habitus esset divisus. Primum enim ratiocinatus est de concordia christianorum principum. Deinde de officio imperatoris ad tantum bellum, et quibus rebus nobis Turci praestarent. Postremo quibus copiis et viribus, Dei ope, cum hoste barbaro possit confligi, ac quibus Christiani illos antecellant. Utinam majestati tuae, *Invictissime Imperator*, conatus hic meus tam gratus existat, atque magna animi alacritate suscipitur: ut si forte vir ille, ex raro hominum genere dux, institutum tuum nullo invento juverit, tamen non inglorium putandum est, principes viros, longissimis locorum spatiis disjunctos, cum majest. tua multo sapientissima, idem sentire. Sed jam ipsum loquentem audimus: quis sit ejus sensus de universa re, exponam. Ipse autem introducitur, perpetuo contextu singulas partes tractans, ne molestissimae illae voces (inquam, et inquit) saepius repetantur. De concordia autem sic exorsus:

„Equidem mihi conscius sum in omni rerum usu mediocritatis atque adeo potius tenuitatis meae, tamen cum post hanc funestam cladem, tantam ubique trepidationem, pavorem, ac consternationem secutam audio, ut Christiani fracti ac debilitati barbari hostis adventu animos despondere videantur, putavi me sine scelere et communis religionis offensione praetermittere non posse, quin sensum meum de hoc statu rerum aperirem; et si forte nihil novae medelae praeter caeteros afferrem, bene tamen et recte sentire voluisse cum aliis bonis viris cognoscerer. Sed cum de modo et ratione arcendi hujus hostis cogito, nihil tam adversarium est, nihil tam obstat

spei et fiduciae conficiendi hujus belli, quam dissidiu
principum christianorum, ac mutuo se delendi, nu
clam, nunc palam, mirifica studia. Quae sane nisi r
stincta fuerint, remissa aut sedata frustra, recipitur
mnis cogitatio de Turco profligando. Quare non possu
non aperte et libere, quid de hac parte sentiam, referr
antequam rationem ipsam gerendi belli attingam. Longu
esset christianos principes admonere sui officii, cuju
rationem referendam esse aliquando summo *Deo*, nc
possunt ignorare. Taceo illa, quae etiam in privatoru
reconciliatione interponuntur. Hoc vel illud resarciendu
si quid delictum sit, compensationem inducendam; atqu
idgenus passim nota. Hoc autem animadvertant, ulti
nem ex privato odio, quam arbitrantur in inimicum te
dere, omnino in detrimentum ac periniciem totius chr
stianitatis vergere. Deberet profecto maledictio, et di
hominum imprecatio, atque perpetua illa infamia, qu
ipsis ob hujusmodi facta inuritur, aliqua ex parte e
movere; deberent reges nominum dignitatem et vi
tueri, quam sustinent, nisi se notatos omni macula
turpitudine apud posteritatem velint; deberent in ide
incumbere re et facto, qui Evangelium sequi se pur
profitentur. Nam vel ipso sole clarius est, religione
nostram, nobis dissidentibus intestinis odiis et belli
opprimi et extingui, Mahometi sectam crescere et pr
pagari. Discant christiani principes, exemplo verboru
hostis nostri, fidem suam propagare. Is in confoeder
tione olim cum Joanne rege requisitus, ut aliqua cast
restitueret, respondit, id se libenter facturum, nisi obst
rent templa, mahometicae religioni dicata, quae non
cere sibi tradere in manus *Gaurorum* (ita enim Chr
stianos vocant) proferebat. Si commiseratione et pieta
non moventur, cogitent commune periculum, et futura
calamitatem aliquando in ipsos redundaturam. Na
constat non defuisse potentes monarchas, florentes m
gnis opibus, quos publicus christiani nominis hosti
ejusque majores subjugarunt. Decimus jam Turcoru
caesar dominatur, qui sane quantum sibi ditionum su
jecerit, nemo est qui non videt. Fallitur, qui putat eoru

ambitionem facturam modum grassabitur hoc malum, quosque pervadat eorum dominia, qui nunc sunt non parva, causa hujus dissidii. Nemo arbitretur ab eo occupatam Hungariam, ut conquiescat, ejusque finibus contenta aut expleta sit infinita et insatiabilis barbari cupiditas. Non est existimandum aliter, quam eos multo acrius gloriae et famae stimulis agitari, quam Christianos. Ubicunque trophea fixerunt, ibi non modo finis cupiditati, sed initium aliud ex alio novae cupiditatis novo successori locatur. Certe ob privatas simultates non deberet christiana respub. negligi, cum videamus omnibus saeculis apud ethnicos: privatas offensiones crebro salutis reipub. causa sapienter condonatas. Quarto: aequius est nos facere, quibus ne privatis quidem mutuo inter se flagrare odio, nostra persuasione, concessum est. Turcus non propulsat, sed infert bella christianis: principes autem christiani potius in mutua viscera hastas vibrant, quam in illum hostem capitalissimum eas contorqueant. Cum vero id agunt, ut videantur velle resistere, nunquam talem ordinem et delectum faciunt, ut justis viribus eum propulsare quaeant. Plus hoc modo hostem irritant, quam arceant, aut populos fidemque christianam defendant. Vereor, ne quis me concionatoris munus obire loquatur, si dixero, principes a *Deo* in terris constitutos, ut justitiam ex aequo administrent omnibus, subditos defendant, fidem propugnent; ad haec infimum quemque de plebe coram *Deo* et hominibus reum agi, si non satisfaciat debito suo officio ac vocationi suae. Quanto magis ipsos principes, quorum fidei et tutelae commissi sunt, id facere par est. Sed haec et id genus complura non dubito ab aliis dicta esse multo disertius. Utinam a principibus in actionem deducantur, quae optima mente, quamvis odiose, a viris bonis proferuntur! Non est ambigendum, si quis producto catalogo bonorum et malorum principum interrogetur: cujus se similem esse optaret, quin respondeat mox, nisi amens sit, se malle potius principis boni nomen et vitam referre, ut pote tyranni quam mali, ut Neronis, famamque sibi peroptare superesse bonam, quam malam. Nihil enim magis tyrannicum, quam negligere suam famam, nec

curare, quid quisque de se existimet. Hanc si via
fectant, ita se gerant in administranda republic
laudabilem et sempiternam famam bonis operibus
se relinquant. Habet caesar, et rex Galliae, caete
principes christiani, latissimum campum bene me
de fide nostra, sibique et posteris suis aeternum d
et nomen immortale comparandi. Summi Pontificis p
viderentur, vel praecipue, post habitis privatis neg
imperatorem et regem Galliae ad concordiam redu
et si non possint firmam stabilire pacem, saltem i
quod tempus: ut si rex tam sanctum institutum adj
nolit, nec tamen impediat. Eorum enim dissidio T
nanciscitur opportunitatem Christianos vexandi, et
gendi bellis. Quod ad imperatorem attinet, non es
scurum, et olim cum magnis sumtibus in exercitus
apparatum classium factis, multis foederibus initis,
simulatis et condonatis injuriis, strenuam operam
pub. christianae navasse, (sic Viennae, et in Apl
aliisque in locis factum: sed semper, nescio quo
impeditum) et nuper Ratisbonae, quantum fieri p
principes inter se conciliasse: idque sedulo eum fa
et facturum perpetuo minime dubito. Utinam comp
ad hoc sanctum opus sua pietate provocet, ince
atque inflammet! Utinam tandem eatur obviam
ne ultra grassetur in Christianos, lancetque ac dis
et in nihilum redigat ovile *Christi!* Forsan *Deus* s
Imperatori hanc laudem, ac omnibus, qui ad ta
tam pium opus exsequendum, suas vires conferen
mirum ad propulsandum Turcum a cervicibus Chr
norum. Si rex Franciae negat opem, aut ad hanc
multo sanctissimam perficiendam, subsidium: salten
sit impedimento, et vel hac modestia proemium a
ab hominibus laudem promerebitur. Perspecta est o
voluntas regis *Ferdinandi*, tot jam annos maximo
bores, sumtus et pericula pro Reipub. christiana
nentis. Credibile est etiam, domesticas discordias
maniae non futuras impedimento: si Caesarea Maj
suspensis controversiis ad aliquam legitimam cognitio
concedat partibus pacem, vel ad tempus aliquod.
et proprium periculum quod impendet a Turcis, et

multa impedimenta retinent eos, ne moveant ulli intestina bella. Quod si *Imperator* conspirantem bonorum principum voluntatem offendet, et hanc, tum necessariam, tum piam expeditionem parabit, providendum erit, ut id sit certum, ac cum constantia quadam ac fide bona agatur, ne post hac relinquantur in periculo, qui eos adjuverint, quique viciniores fuerint, ut Venetis contigit bis, nec non Ungariae et Poloniae regi, ad persuasionem Pontificis Eugenii suscipientis bellum. Nunquam patuit Christianis facilior aditus ad eum invadendum, quam hoc tempore, quo penetralia christianarum ditionum est ingressus. Non erit per asperos difficilesque montes quaerendus, non per longe dissita peculosaque maria insectandus: sed jam est in visceribus christianitatis. Nunquam hominum memoria potuit facilius, et cum minore periculo, quam nunc debellari. Quando autem tam sanctum opus, justum, pium, et necessarium est aggrediendum? Neque enim sine extremo malo omitti potest. Est hic hostis invadendus, antequam in Hungaria possessionem corroboret, pedemque figat. Difficile enim posthac eici posset, Hungaria enim est provincia fortissima, validissimis oppidis et arcibus, ac pluribus castris mirabiliter munita. Danubii fluvii infinita commoditate provisa: est profecto Hungaria propugnaculum christiani orbis. Inde nisi in tempore occuratur, hujus barbari hostis furore amissis copiis, reliquae florentissimae nationes longe lateque direptione, incendiis, deformare ac devastari possunt, multo etiam, quam olim ab Attila, crudelius et immanius. Videmus enim et olim romanis imperatoribus maximae curae fuisse Pannonias, tanquam medium locum Europae, et cor imperii. Inde patet aditus in Italiam, Germaniam, Poloniam, et ab altera parte in Illyricum et Turciam, et totum orientem, nec ad Europum occupandam ulla sedes oportunior est. Magnitudo rei quam cautionem et provisionem requirat, ipsa, me tacente, per se loquitur. Si in ista provincia (quod *Deus* prohibeat) dominium suum firmaverit, difficulter extirpabitur. Quod si barbarus ad inducias aliquas se demittet, non est existimandum, eas diuturniores fore: quam quo ad ille voluerit. Nec diutius sane volet, donec in solo Hungariae

firmum pedem fixerit. Nemo debet ambigere, nisi pro
alienus a christiana fide, quin collocata fiducia in *D*
Turcam possimus propulsare, ac etiam delere. *Deus*
solet pro fide sua pugnantes deserere, si id bona
egerint. Nec timenda est eorum multitudo quae ma
ex parte imbellis est et inermis. Qui velint animum
hoc institutum intendere, possunt animadvertere,
multitudine eos vincere, sed praecipuo adjumento
uti ad victoriam: dissensione Christianorum. Multa
exempla adduci possunt, quod Turcus fere nihil obti
rit, quin semper innixus hac vel illa inter principes
stianos discordia, quibus inter se digladiantibus, pro
aut illo loco (ut nunc in Hungaria factum est), cum
gna praerogativa suae fortunae nos adortus est."

Haec sunt, quae *Dux Tarnovius*, non minori det
quam eximia prudentia insignis, de principum disco
disseruit: ad quae me aliquid affingere vel adsuere de
et ipsius dignitas vetat, et mea me existimatio prohi
ac ipse pudor non sinit. De his, quibus Turci Christi
superiores sunt, deque officio imperatoris belli pro
ciam suscepturi, in hunc modum verba fecit:

„Etsi multa sunt, quae advertere animum ducem hu
expeditionis deceat, quorum singula persequi non est
cessarium, hoc in postremis ponendum non est, dilige
expendere, quiqus Turci Christianis praestent. Videmus
tem illos uti imprimis praecopiose equitatu, Christi
peditatu: quod non arbitror magno commodo nobis ced
Nam certum et exploratum habetur, Turcos a pedit
nostris, qui paucos aut nullos habent equites, detrim
affici non posse. Praeterea hoc incommodi accedit, q
equites nequeant Turcos profligare separatim, istis le
ribus praeliis. Ita illis relinquitur facultas, quaqua ver
sine ullo obstaculo libere depopulandi ac devasta
Deinde multum contra nos facit, quod Turcus hi
gentem unius subjectionis atque obedientiae, apud
stros longe diversum. In christiano quippe exercitu
versae militant nationes, diversorum inter se animo
Una natio aliam odit, ut nonnunquam acciderit, tan
in uno exercitu discordiam, atque dissidium ortum
vix (quod valde detestandum est) a mutua caede

temperarint. Quid dicam de ducibus; quam crebrae inter illos, non modo rixae et altercationes, sed noxiae dissensiones, dum unus alteri non concordat, ac non modo non favet, sed aperte invidet. Hinc efficitur, ut si justus aliquis exercitus cogatur, discordia tamen hujus modi facile dilabatur ac dissipetur. Nunc quanta vis atque facultas Turcorum caesari in thesauro posita est, quem in sua manu ac potestate obtinet, eumque erogat pro arbitrio et necessitate,uti illi melius et consultius videtur. Contra vero habent necesse Christiani, si velint resistere, ex diversis loculis depromere, atque omnimo contribuere necesse est, quod ipsum tamen perexiguum est, neque eo numerosus exercitus ali, aut certe diu sustentari potest. Inde insignis ille error sequitur, saepe conduci militem, cum minime res tempusque postulat, maxime autem necessario tempore desiderari. Videmus Turcas in oppugnandis civitatibus et castris abundare numero operariorum ad fossas ducendas, et vineas agendas, aliaque onera subeunda: Christianis vero magna ex parte deesse, aut pauciores omnimo esse, quam necessitas deposcat. Illud haud scio, an primas teneat in rebus feliciter gerendis: occulta hostis habet sua consilia; apud Chrtstianos nostra passim vulgari ac dispergi pingendo et scribendo, antequam ad rem veniatur, non levis error est, unde hostis non modo edoceri commode nostra consilia, sed jure sumtibus in exploratores parcere potest. Quanquam interim ille abundat pessimis hominibus, qui se a religione nostra abdicarunt, etiam Judaeis, quorum impigra in nostris rebus speculandis utitur opera, eaque non ignava. Principes vero christiani vix ullam impensam in explorotores faciunt, rem adeo necessariam, ut talium beneficio res maximas perfici posse, nemo paulo peritior neget. In praesenti vero summa commoditas istarum rerum ad manum est: parvo sumtu, tum nullo pene negotio, in vicinis locis, et quasi domi nostrae, ne procul sint, incerta spe reditus, ablegandi. Quid jam de victu Turcorum dicemus? Illi non alio cibo, neque potu utuntur in castris, quam domi, atque eam ob rem non incidunt in aegretudines istas, quibus [Christiani plerumque sunt

obnoxii. In exercitu enim christiano, quamprimu
tes aquam continuo potant, pecudum recens excor
carnes adhuc tepidas, aut fructus avidius vora
saepe impellit lautitiarum inopia, mox febribus,
teria, atque aliis morbis corripiuntur: Turcis v
victus familiaris est et quotidianus. Quibus rebu
bus superius a me commemoratis, ut obviam e
prospiciatur, haec quae sequuntur, ab imperato
ejus vicario, vel substituto, aut primario belli d
rari et provideri convenit: Principio ut belli nerv
congregetur, qui stipendio militibus dando (de
numero mox agemus) ad biennium sufficiat, d
interim singulis annis trimestri stipendio, ut pau
ostendemus: ne defectus stipendii, hac ratione para
vi posthabita, memorabiles occasiones remoret
pediat, aut perimat. Nam cum his rebus in temp
nus prospectum est, emendicanda laboriose veni
nia, et a multis aegre praestatur, ac vix unquam
tune apportatur. Et hoc pacto exercitus aut seri
flatur, aut citius dimittitur, quam expediat: ac *tum*
(quod ajunt) et impensa perdita est: hosti anim
scit. Summopere praestandum est duci belli: ut
deat ac annitatur, ut quaecunque in exercitu fue
tiones, earundem sint voluntatum, et similium stu
procul exterminatis odiis, tumultu, factionibus, ve
pestibus clarissimorum exercituum, atque adeo
in omni administratione maximarum. Praeterea cav
ne indies in socios praedas atque rapinas
ant, quod pessimo exemplo nonnunquam contigi
insolentia non modo hominum odia in se co
sed et *Dei Opt. Max.* majestas gravissime off
Meminisse consentaneum est, eos qui bello int
sunt, se non ad diversa opera, sed omnes in un
xime, idque maxime pium et christianum conv
nimirum: ut sempiternum hostem omnium natio
christiani maxime nominis propulsent, fidemque s
defendant. Ita danda est opera, ne una natio a
infesta atque infensa, et quamdiu stipendia simul
se mutuo fraterna benevolentia atque amore com
tur, nec aliud quaerant ex hoc, quam gloriam

honorem, et gloriam, quae ultra et sponte praeclara gesta comitatur. Ducum belli, tribunorum militarium, et centurionum munus est: ne alius in alium hostili aut inimico sit animo. Quod quisque intelligit ac providet, libere in medium proferat, atque consulat, benigne quisque alium audiat, nemo alterius dicta aut facta impediat, quae ad utilitatem aliquam rei bene gerendae faciunt. Quilibet enim persvasum habeat, ubi res prospere gesta fuerit, omnes participes et socios ex aequo praeclari facti, et partae gloriae futuros. Quod autem a me adducta concordia et consensio animorum, inter tot dispersas nationes, lingua et moribus disrepantes, coeat, necesse est, ut aut *Imperator Carolus*, aut rex aliquis, vel loco sui vicarius, summam belli administret (nec aliter res succedent), quem externae nationes ament, revereantur, observent, atque exactissima obedientia colant. Ipse etiam praestandum curet, severitate disciplinae militaris, et delictorum poenis sine exceptione aut respectu infligendis. Haec una vel adeo sola mihi videtur ratio, tollendi hujusmodi dissensiones, si omnes subsint uni capiti, ac unius imperio obtemperent. Nec par est, ad tantam belli molem gestandam, aliam rationem iniri. Nam si quis inferior conditione homo imperio praeficeretur, non aut rex, aut dux sive princeps fuerit, (cum rarae regum personae sint, et jure omnibus, tanquam numina venerandae) non deessent, qui verecundia impedirentur talibus subesse, aut se submittere, quem, tantum abest ut timerent, aut honorem, aut triumphum illi faverent, ut ne obsecundare quidem illi, aut morem gerere ulla in re vellent. Quo statu rerum nihil perduci ad laudatum exitum potest, nec natio nationi ullo modo studebit, aut ex animo cupiet. Multa mihi dicenda essent de correctione disciplinae militaris: sed quia ea res a multis est animadversa, brevior sum. Hoc quidem inprimis gravi poena sanciri vellem: ne quis sacrosanctum *Dei* nomen flagitiose proscinderet, et praeter incommodum luxum, tantam quoque colluviem scortorum secum pertrahendi, illaudatum morem posthaberent: unde non modo commeatui pernicies, sed dedēcus quoddam, ac infamis dissolutio nascitur. Commoveat eos indignissima vox cu-

jusdam bassae, qui in superioribus praeliis in exp
tis castris Germanorum, intuitus copiam meretricu
cebat iratus: se adductum, non ad oppugnanda c
militum, sed Luparum. Quisquis itaque regum hoc
ac provinciam administrandae atque moderandae
gubernationis suscipiet, is, cum se mortalem ge
esse sciat, si forte in tam memorabili ac chris
occupatione mortem oppetet: nullum desiderium
clarius, nullam famam celebriorem, nullam gloria
nique magis perennem relinquere optimo jure po

Haec iisdem fere verbis pertractavit vir peritissimus,
vitate quidem alia, sed mihi inimitabili, nusquam t
ab ejus sententia discessi. Nullam ego hic laudem
quentiae, aut gloriolam industriae aucupor: modo
doris mei et fidei ratio Majest. Tuae constare p
Sed nunc illum ipsum, de numero militum ad hoc be
necessario, audiamus, et de ratione superandi host

„Reliquum est, ut dicam (est enim hoc summo
necessarium) quanto numero militum animose *cum h*
confligi, et conseri manus possint. Interim *illud* ob
vari praecipiendum, ut supplementa semper in tem
mittantur. Accidit enim, nunc morbis, nunc par
praeliis, saepe etiam fuga, milites absumi, aut desid
Exercitus erit, equitum levis armaturae XXXII mil
gravis armaturae VI millium; peditum XXXII mil
fossorum duo millia. Ad haec bombardarum, quant
rari potest copia, de qua re nihil praescribo. Nam
rei bellicae periti facile judicare possunt, quali app
et quanto numero ad talem exercitum sit opus. Sed
ad talem exercitum multa impensa sumtuque sit
(non quod aut fieri, aut perfici nequeat; imo spes
et fiducia mihi est in *Deo*, his copiis impigre et g
ter illi resisti posse; ad vires imperatoris et Germ
accedent Bohemi, Moravi, Slesitae, ac pars Hung
quorum adjunctione hunc numerum compleri facile
existimo), qui cum potestate in expeditione futurus
si qua fieri poterit, ut stipendium minuatur, curet.
aequum est, quemquam terreri multitudine hostium,
etiam alia consideranda sunt, num hostis in om
superior sit? Omnia vero fortunae potestati conce

esset non modo male mulctandae stultitiae, sed extremae cujusdam ac exitiosae dementiae. Hoc porro diligenter et accurate considerandum, quo hostis antecellat, quove rursus nobis sit inferior. Quanquam Turci sint copiis numerosiores, gratia tamen et ope *Dei*, bellicosiores sunt Christiani, et armis melius instructi, et equos habent in congressu robustiores et valentiores, suntque equites omnes hastati: Turci non omnes hastis utuntur, suntque plerique inermes. In Turcorum exercitu multi sunt servi (quos sclavos vulgo vocamus), multi illiberi homines, diversarum nationum, qui in bello non solent esse constantes. Quod autem in hostili exercitu constanter manent, id minime mirandum est ab illis fieri. Vident Christianos negligenti ordine, ac pravo regimine et corrupta disciplina res suas constituere: fortunam Turcarum optatis uti successibus. Non dubium est, si Christianorum fortunam viderent mutari, animum et ipsi mutarent. Quis enim illiber potest constanter in proelio manere, cum peroptaret potius suum dominum extingvi, ut libertatem recuperaret. Ad institutum nostrum non parum facit, quod cum parvus sit exercitus noster, commeatus erit facilior procuratio. Ad haec in certam spem venio, Christianos in congressu fortiores fore. Si in angusto loco erit congrediendum, adjuvabit loci commoditas: si in plano et spatioso, profuerit majorem in modum, carris in orbem connexis, pro vallo uti illis, quando res postulat, progredi, et castra metari. Postremo hoc nobis non parvos animos addit, fiduciamque confirmat: Turcorum caesarem non posse habere supra sexaginta millia delectae gentis, idque ita esse, experientia sumus edocti. Sed jam praeter ipsas vires et robur, quae res externae sunt, nonne fide in *Deum* nos erigi decet, qui justos et sperantes in se, nunquam non juvare solet? Stat pro nobis Justitia. Illi enim inferunt bellum: Christiani propulsant. Si viri sumus, confortatos nos esse decet. Ipsi enim agunt pro dominatu, pro ambitione, pro opinione illa insculpta illorum mentibus, sectam armis propagandam. Nos religiosius multo, pro vera fide, pro ipsa vita et sanguine, pro liberis, uxore, parentibus atque omnibus denique fortunis nostris, ne vel hostili

gladio ut oves sine protectione pereamus, vel in foe
et crudelem servitutem rapiamur. His supra comme
ratis, adjungenda et illa ratio est: omnes qui in b
cum imperio aliquo futuri sunt, ipse autem supre
imperator inprimis, genus belli dignoscere debent, ut
quo hoste pugnandum sit, et quomodo se in confl
gerant, suos sciant edocere, et quo facto se habere
beant. Turci enim pugnant fugiendo, et quamvis vid
tur fugere in primo congressu (simulant enim et pul
mentiuntur fugam), duces deberent cavere, ne ten
eos insequantur, sed provide, et cum ordine: ne nos
palantes et dispersos nacti, circumdatos opprimant.
hoc quoque non minimum momenti erit, immutanda
multa in exercitu Christiano, utpote ordinationem
dispositionem acierum. Nam, Christiani non alio or
incedunt contra Turcum, quam inter se congredi
sueverunt. Quare summa cura providendum erit, ut
pendatur modus Turcorum in congressu, ad quem,
commodanda erit ratio instruendi Christianorum ac
Quae sane consideratio mihi non videtur in *postre*
collocanda. Totus autem fortunae eventus pendet ab
victoria. Nam Turcus non externis, sed suis copiis
tur, et quocunque ille proficiscatur, eo robur suum
mne educit, quo semel profligato et prostrato, nunqu
amplius cervices eriget. Et sane vanus est ille ter
existimare, eum perpetuam habere fortunam, cum h
sit, non *Deus*, poteritque profligari, deleri, vinci,
quidvis aliud. Quod si etiam justa acie profligatus,
superatus non fuerit, satis tamen victoriae, et non
rum gloriae partum erit, si Hungaria ab illius tyran
vindicata fuerit, et Christianorum virtute compella
ad remotiores sedes retrocedere, atque intra sui re
fines se continere. Non est in ejus manu, ut annis c
tinuis bella gerat: necesse est, eum gentibus a se
gissime dissitis dare otium, quietem, tempus. Ad
mem possunt de stipendio majoris exercitus partis
duci tres menses, et servari duntaxat aliquot millia
quitum leviter armatorum, ne Turci vastent illa l
per quae Christianorum exercitui faciendum est iter, q
equites, qui servabuntur, levibus proeliis arcere poterun

Haec *Tarnovius* magna ex parte his verbis commemoravit; suam curam et solicitudinem, quam animo circumfert de repub. christiana, saepe magno cum gemitu significans, repetens omnes veteres et nostri temporis expeditiones, susceptas adversus tyrannidem turcicam, praecipue ab Hungaris et Polonis, quorum voluntatem et virtutem praedicabat. Horum armis diu reliquam Europam defensam esse dicebat, nunc vero caeteras nationes intellecturas: quanto sint in periculo, quasi nudatae vallo et muro, amissa Hungaria. Sed hac se consolatione sustentari ostendebat, quod certum esset, *Deum* non concessurum esse, ut penitus deleatur Christi nomen. Deinde, quod, cum imperatoris *Caroli* excellens sit virtus, auctoritas, pietas, felicitas: spes esset *Deum* ejus consiliis adfuturum esse. Magnum etiam in regis *Ferdinandi* diligentia et virtute, et in divorum fratrum concordia, et mutua pietate praesidium esse dicebat. Videtur et hoc singulari *Dei* clementia in hoc extremo periculo orbis terrarum provisum esse, ut imperii fastigium teneret *Carolus Imperator*, non solum potentia, sed etiam auctoritate et charitate multarum gentium, antecellens prioribus imperatoribus. Multum enim momenti allatura est ad rem tantam conjunctio Italiae, Hispaniae, Germaniae. Denique saepe testabatur *Tarnovius*: se nihil magis optare, quam ut reipub. christianae opera sua, consilio, studio, et amore, ac omnino qualicunque ratione prodesse posset. Habes *invictissime imperator*, domine clementissime, *Tarnovii* ducis fortissimi sententiam de bello gerendo, quam duxi significandam esse Majest. Tuae, ac oro, ut studium meum pro tua heroica clementia boni consulas. Non ambitione, non curiositate, ad haec significanda incitatus sum, sed quadam pia consolatione in hac tanta trepidatione publica, ac observantia debita Majest. Tuae. Quam, precor, ut *Deus* pater coelestis, verus exercituum Dux et Dominus, ad propugnandam Filii sui gloriam, ad tuendam et propagandam christianam salutem, cum sempiterna nominis tui gloria, quam diutissime pro ejus merito, servet incolumem. Datum Cracoviae XIV Cal. Octob. MDXLII.

B.

CHRISTOPHORI WARSEVICII

DE LAUDIBUS

JOANNIS TARNOVII

CASTELLANI CRACOVIENSIS ET SUMMI IN POLONIA BELLI DUCIS,

ORATIO.

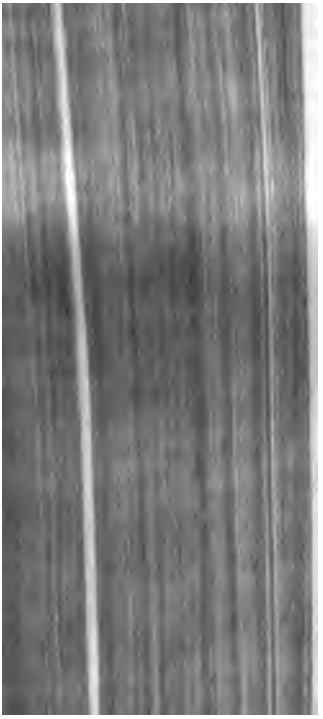

Auctor lectori salutem.

Incipi nuper in quaedam de Tarnovio scripta, primum quidam Stanislai Orichovii, deinde vero etiam Valentini Rosancae, virorum bonorum atque disertorum, quorum uterque cum familiarius Tarnovium cognovisset, multa ea quae ab eo fuerunt gesta, consignavit literis, et haud dubie in lucem edere aliquando cogitavit. Sed cum illa nondum mature accurateque perfecta in apertum si prodiissent, tantorum hominum luminibus obstructura viderentur: ego, non tam ingenio confisus meo, quod exiguum est, quam animi causa scripsi in eadem materia raptim etiam aliquid, et non nulla partim adjeci, partim detraxi, quae tum ad veritatem historiae, tum ad perspicuitatem dicendi attinebant. Quae subicere typis demum placuit, praesertim tum ad polonicae generis et nominis dignitatem et gloriam conferre ea posse sperem, optem quidem certe. Haec tu lege, et quantum per angustias temporis licuit nobis scripta nostra limasse, iis fruere, si modo limata dici debent ea, quae subito ex tempore semel saltem scripta, in lucem edere non dubitemus. Quod utinam ita nobis laudi, ut ingenue vera fatenti fides detur. Scio enim, non quam cito, sed quam bene scriptum quid fuerit, quae situm consideratumque semper fuisse, et hanc libris edendis facilitatem tribui licet, immerito nonnunquam, magis temeritati, et sui ipsius confidentiae, quam rei fortasse alteri, quae cum

n omnibus periculosa est, tum hac in parte pericu
sima: absolutis namque posteritas delectatur. Se
cunque tandem est, ab hoc vitio me abesse, semp
abfuisse, vel hoc ipsum studium scribendi, sane p
tuum testatum facit, quo minime praesidentem mih
immo tenuitatis conscium meae agnoscit, non nem
has quantulascunque lucubrationes nostras (si aequu
opinor non aspernatur, quando quidem primos se
tes, vel in secundis tertiisque gradibus, fas sit c
tisse. Nobis vero vel maxime, quibus nec ingenii n
otii tantum est, ut ea quae sequimur semper assequa
Vale. Cracoviae Calendis Junii.

CHRISTOPHORI WARSEVICII

DE LAUDIBUS

JOANNIS TARNOVII

COMITIS, CASTELLANI CRACOVIENSIS ET SUMMI IN POLONIA BELLI DUCIS

ORATIO.

Debetur hoc virtuti, ut non modo vocis testimonio, verum etiam literarum praeconio apud posteritatem celebretur. Nullum enim aliud praemium a nobis desiderant ii, qui aliquando praeclare de republica meruerunt. Quod eo quidem magis faciendum est, ubi praestantium virorum et imperatorum quadam veluti inopia vehementius laboratur. Etenim cum nullus stimulus virtuti major sit, quam ille laudis et gloriae, qui gestis rebus aliorum predicantis, vel maxime admovetur: sane ut mea fert opinio, aut nullo, aut hoc ipso solo, ad bene de aliis merendum, homines excitantur. Neque enim quisque non tam arrogans, quam dissolutus est, qui quod nomen obtigisse aliis ob virtutem intelligit, suum quoque aeternitati consecrari, et laudes decantari suas non libentissime patiatur. Cum adeo et Themistocles ipse tropheis nescio cujus inflammatus, somnum capere

non potuerit. Quo circa quidem nemo miretur, si
Joannem Comitem Tarnovium, castellanum c
viensem et summum in Polonia belli ducem, virum in
republica post hominum memoriam clarissimum, lau
dum mihi proposui, qui non solum eorum qui vivunt glo
verum etiam antiquitatis praestantiam virtute sua a
quavit. Natus is est ex familia ea, quae semper vir
praestantium in republica feracissima fuit, et integ
mos senatores, fortissimosque belli duces permultos
buit. Non quoad longissime potest quis eruere se
ipsius antiquitatis, et principia rerum pervestigare ul
ab hinc fere quadringentos circiter annos floruit Sp
mirus Comes Tarnovius et cracoviensis castella
ut generis sic urbis ejus auctor, quae Tarnoviorum v
est domicilium. Ex hoc ii qui orti fuerunt, in fam
tres, tanquam in capita tria diducti sunt. Quarum al
Jaroslaviensis, Melstina altera, Tarnoviensis fuit te
Et quidem earum singulae licet permultos excelle
homines reipublicae progenuissent, tamen inter reli
Tarnoviorum familia tenuit principatum, ex qua tanq
ex equo Trojano viri et consilio graves, et bello a
et rebus gestis clari, pene innumerabiles prodierunt.
minime mirum videri debeat, si hic noster Tarnoviu
majoribus ortus, et Pompejo fortitudine, et Syllae
citate, et Catoni constantia, et Bruto amore in ren
blicam par, ne dicam superior videatur. Nam cum pat
Joannem Tarnovium castellanum cracoviensem pa
num habuisset avum, sic majorum suorum institit
stigiis, ut eorum gloriam et virtutem ipse quoque
straret. Erant autem parentis ejus fratres quatuor
novii, qui omnes nihil humile, nihil abjectum vel ob
rum, sed magna et illustria cuncta, in Tarnovio
familia nasci docuerunt. Ex his duo, quorum alter J
nes Gratus, Joannes major alter vocabatur, magn
mnium desiderio et gravi vulnere reipublicae, in c
illa Warnensi cum rege suo occubuerunt, posteaquam
mi et fortitudinis suae clarissima signa edidissent.
Joanne quidem natu grandiore, tam incredibilem a
rem animi et vincendi cupiditatem ferunt extitisse
ei non modo mea, quae minor quam mediocris est,

vix alicujus par possit oratio reperiri. Is bello turcico cum arx Pszehii ab eo ejusque sociis oppugnaretur, primus fuit, qui ad portas arcis acceserit, primus qui confertissimis hostium tellis sese obiecerit, et duobus maximis et periculosissimis acceptis vulneribus, portas arcis effregerit, effusam multitudinem armatorum exceperit, et terga dare coëgerit, ac suis ad victoriam animum et facultatem praestiterit. Qui ipso facto non modo Vladislaum regem et commilitones suos in admirationem sui traxit, verum etiam hostes ipsos in stuporem quendam rapuit, et nomen virtutemque suam aeternitati consecravit. Habet enim vel in hoste virtus nescio quid admirationis et recordationis sempiternae. Quid Joannes Amor nostri hujus Tarnovii pater, eratne fratribus suis, de quibus diximus, inferior? Minime. Immo vero par bellica gloria semper, honoribus vero quibus perfunctus est in republica multo etiam superior atque clarior. Etenim cum honores eos, quos avum, attavosque suos adeptos fuisse noverat, virtute praestantibusque in patriam meritis ipse quoque fuisset assecutus, sic haec excoluit, ut tanquam propria et praecipua generis et seminis sui ornamenta in familia Tarnoviana collocaret. Erat quippe non modo bellicis laudibus, verum etiam civili prudentia et maximo maximarum rerum usu, inter suos commendatus, adeoque facultate dicendi, et militari quadam praestans facundia, ut fractas et debilitatas civium suorum mentes, adversus hostem evexisse, bonos patrocinio suo conservasse, perditis labem et rui nam attulisse litium controversias, et intestina odia mature restinxisse, multaque alia salutaria reipublicae saepe numero perfecisse me moretur. Hoc ejusmodi patre, matre vero Zavischi cognomento Nigri nepote, foemina lectissima, Joannes Tarnovius procreatus, quod exemplum non dedit virtutis, probitatis, continentiae, et fortitudinis suae inde a puer itia singularis. Sed ego hoc loco avum ejus maternum, virum aeterna memoria dignum, tacitus praeterire non queo, et nec debeo quidem, propter animi et virium ipsius robur, toto orbi admirandum. Is enim Arragonium quendam florentem aetate, et viribus corporis maximis sibi praesidentem, ac contumeliose alios provocantem, sic

compescuit, ut Sigismundo caesare et Carolo liarum rege inspectantibus, singulari certamine n fice eum superaverit. Mox vero idem, cum ae processisset, obiit legationes multas atque honorifi cum magno usu reipublicae, et poloni nominis dignit Sed in Bohemia cum ad caesarem legatus esset, co jus gentium ab hostibus captus et aliquandiu est tentus. Ex qua captivitate dimissus ita praeclare se cum omnium admiratione gessit, ut non hominum luntate ad vitam in libertate agendam carcere solu sed ipsius Praepotentis Dei Optimi Maximi nutu et testate, ad gloriosam mortem pro republica obeund emissus videretur. Etenim cum in illa infoelici et nesta pugna quae Sigismundo caesari cum Turcis fue praetoriae cohorti esset praefectus, caesare transmi Danubio, in tutiora loca conferente, se ipse in ulteri ripa apud suos mansit, et nequaquam caesaris eti jussu oblata navicula, loco cedere voluit, immo pot exclamavit: malle se inter suos spiritum profunde quam turpi fuga mortem honestam devitare. Magnifica vero vocem, et magno ac praeclaro Tarnoviis proa dignam, a quo ipsa voce sive sententia, neque anim neque exitus dissenserunt. Sic namque Zavischius t quam alter Decius in adversam hostium aciem incitato infert equo, obvios sternit et obtruncat, et in mediam stium legionem jam perrumpit, dum ab hostibus und que tandem circumseptus capitur, et in contentione b barorum eam praedam sibi deposcentium, dissecatur. veres utinam Zavischii, aut vero tui similes haberet r publica plures, qui parentum aspectu, conjugum li rorumque suorum charissimis pignoribus posthabitis, m tis periculum, captivitatis et servitutis metum, dolorem nerum, cruciatus hostium subire non recusarent, pot quam afflictos et perditos socios, dissipatos exerci eversionem reipublicae, fugam commilitonum, mort suorum intueri. Atque haec quidem de Zavischio di sunto, cujus quatuor filii, paternam virtutem veluti culentam quendam haereditatem persecuti, bellis tun republica maximis, omnes pro patria magna fortitud dimicantes, fuerunt interfecti. Nunc ad ipsum Tarnovi

festinat oratio, cujus pater Joannes Amor nuncupatus, cum Zavischii neptim in matrimonium sibi ascivisset, non modo bonitate, sed etiam foecunditate uxoris beatus, suscepit Joannem filium et Zophiam cum eo filiam, quae Foelici Ligęza, rarae probitatis et spectato viro, fuit postea elocata. Qua eautem Catherina Szczebrzeschenia priore conjuge lectissima nati fuerant Tarnovio filii, eorum alter Vallachico apud Buccovinam proelio extinctus est, domi vero clarus alter, florentibus annis, immaturo morte in vivis esse desiit, et soli huic Joanni Tarnovio non modo haereditatis, verum etiam virtutis avitae possessionem excolendam reliquit. Qui tantum abest ut a perhenni et contestata majorum suorum nobilitate discederet, ut etiam praeclarissimis gestis rebus, magis atque magis eam ornaret et illustraret. Nam ut a teneris (quod ajunt) unguiculis, ea quae in eo potissima fuerant, breviter et succincte persequamur. An quemadmodum in herbis maturitas quaedam est, sic in Tarnovio videre non fuit, quantae fructus virtutis et fortitudinis ipsius expectari poterunt et debebant. Forma ei non muliebris fuit, sed viro digna, ut pote qui non subesse, sed praeesse aliis debuerat, et magnis rebus gerendis natus videbatur. Ingenium tam acre atque foelix, vix ut legendi et audiendi cupiditate flagraret aliquis vehementius, et ea quae semel memoriae mandata erant, tenacius retineret. Ad ea vero bona, quae natura largita ei fuerat, accessit commemorabilis quaedam ratio conformatioque doctrinae, et educationis puerilis, quae effecit, ut illa insita vis ingenii, fructus postea ederet ex se uberiores et praestantiores. Tantum enim in educatione est positum, quantum civilis prudentiae, literis et usu, tractationeque rerum continetur. Et quoniam eorum educatio, qui capessere debent rempublicam, duabus potissimum rebus, animi et corporis exercitatione definitur, quam viam seu rationem in utraque Tarnovius tenuerit, videmus. Primum quidem defuncto patre, qui annum aetatis suae quartum et octuagesimum exegerat, in tutelam matris pervenit, foeminae prudentissimae et integerrimae, cujus cura et sollicitudine educatus, cum primum per aetatem licuit, non modo literis imbutus

est, verum etiam omnibus eis praesidiis instructus, qu
ad honestatem morum, et vel imprimis ad Dei Optim
Maximi cultum pietatemque pertinent. Factus autem ad
lescens, ingenium multa audiendo, aliqua etiam scribend
ipse excoluit, et cum praecipua nobilitatis studia habea
tur, equis, armis et venationibus, uti frequenter et st
diose iis studiis exercebatur, ut pote qui ex umbra et p
letra in solem et aciem, pro republica erat aliquand
proditurus, et a ludicra illa armorum tractatione, fer
rumque venatione, maxima bella domi et foris admin
straturus. Neque vero (ut plerumque fit) aut aetate a
libidinem, aut opibus ad luxuriam, aut majorum im
ginibus ad superbiam excitabatur, sed erant in eo supr
aetatem omnia moderata; temperantia libidini, frugal
tate sumptuum cupiditati, moderatione animi superbia
resistebat, nec aut per luxuriam sua perdenda, aut pe
voluptatem turpiter aliquid faciendum, aut denique id quo
ipse non fecisset, temere sibi vendicandum arbitraba
tur. Quae nimirum prima et praecipua laus in Tarnovi
fuerat. Cum enim ociose et delicate domi suae vivere
cum majorum gestis rebus contentari potuisset, et opulen
to patrimonio secure frui, tamen perpeti aliquid, et ade
etiam labores et molestias aulicas ferre maluit, quam vita
in ocio terere, inertem et obscuram, servo, quam tali ta
taque familia nato, digniorem. Contulit se statim a
eos lubens, quorum convictum et generi, nominique su
ornamento, et rebus domesticis adjumento, et deniqu
actatulae suae praesidio futurum judicabat. Ac primu
Friderico cardinali, Sigismundi regis fratri, principi m
deratissimo atque prudentissimo, adjunxit se. Postea ver
e vivis cardinale sublato, apud Drevicium, regni car
cellarium, versabatur. Demum in aulam Alberti reg
ascitus, ita sese gessit, ut mox hoc mortuo, Alexandro
Sigismundo regibus esset charissimus, et in summa h
norum ac magistratuum reipublicae, apud omnes exp
ctatione. Jam vero non tantum suae gentis praestanti
simos viros, sed exteros etiam reges et imperatores,
praeclarissimos quosque vidit homines. Ac in celeb
illo Possoviensi trium regum conventu, multa quae p
stea usui sibi forent, perquam diligenter notavit, et

belli gerendi ratione, prudentum inter se sermones et disceptationes non auribus tantum, sed poeniciore quadam cogitatione amimi exorbuit. Nihil enim apud eum fuerat prius sive antiquius, quam ut sicut in ludicris et simulatis certaminibus exercebatur puer, sicuti ferarum venationi et exercitationi corporis operam dabat, ita postea in excubiis agendis, perferendisque militiae oneribus, hostes fundendo, suos tuendo, regi et civibus fortitudinem industriamque suam probare potuisset. Hinc Vallachico bello contra Bogdanum palatinum Moldaviae, a Sigismundo rege suscepto, in militiam profectus est. Deinde vero triennio post, in eo praelio quod apud Wiśnieviecium cum Tartaris, gente fera et immani fuit gestum, et denique in Orschensi pugna contra innumerabiles Moschorum copias, Tarnovius talem praestitit se, ut virtus et industria ipsius omnibus esset admirationi, illi vero laudi et celebritati sempiternae. Etenim cum eorum ex numero esset, qui amplissimis familiis orti, non ulla delectus necessitate, non stipendiorum spe, sed voluntariis studiis, laudis et gloriae ipsius ductu, in bellum proficiscerentur, exercitusque ille haberet neminem, qui ducis et moderationis instar eos gubernaret, ad unum Tarnovium, summa omnium contentione et alacritate delatum fuit imperium, non eblanditis sed enucleatis sufragiis, non verborum lenocinio, sed summo bonorum judicio, ut quis et quantus iste esset, qui et consilio regere, et authoritate tueri, et virtute conservare suos videretur, omnibus appareret. Neque vero fefelit de Tarnovio commilitones opinio. Nam cum id muneris propter eorum erga se voluntatem recusare non posset, et propter gloriae aviditatem nollet, facile tandem re ipsa testatus est, nec fortitudine similem, nec industria parem illi in exercitu fuisse. Eduxit ex cartris copias, Svirczovium, qui polonis stipendiariis erat praefectus, ut se recolligeret, et signum pugnae daret, monuit, tumultuantium mentes ad spem triumphi, quem animo cenceperat, erexit, et infinitum hostium numerum, ante tempus victoria exultantium, loco et statione deturbavit. O admirabilem adolescentis ad decus et praesidiem patriae natí fortitudinem! O robur animi, virumque praedicandum! Vidisses in illo bello

Tarnovium primum omnium hostium consilia persenti
hostes in acie ferire, fugientes suos a fuga averte
laborantibus succurre, cadentes sublevare, omnia deni
et singula, tam militis quam imperatoris exequi munia, pr
vel disciplinae militaris ratio, vel hostium impressio, v
rei brevi gerendae occasio requirebat. Accedebat ve
et ad ducis ipsius laudem, et ad civium laetitiam,
ad virtutis communis testimonium sempiternum, qu
cum occidione occisi fuissent hostes quam plurimi, tam
exercitus ille cui praefuerat, ita permansit incolum
ut non multos admodum in iis, qui adversus host
effrenacius se incivitaverant, aut etiam persequendo er
pertinatiores, ea ex victoria desiderasse videatur. A
hac tanta et tam incredibili victoria, primum quid
Constantini Ostrogii, summi in eo bello ducis, post
partim Tarnovii, partim Svirczovii foelicitate parta,
hic noster aut praeteritorum laborum periculorumque
cor datione deterritus, aut voluptatum illecebris irreti
conquievit. Minime gentium. Immo vero et in pericu
factus est audacior, et in laboribus patientior, et
voluptatibus denique abstinentior, cum et insolentia
bellandi militiae usus, et labo rum molestiam consuetud
et voluptates tanquam blandissimas dominas, acres cur
contentionesque detraxissent. Vixit semper occupatis
mus, et tum in gestis rebus clarissimorum virorum
gendis, aut audiendis, tum in legibus institutisque
triae perdiscendis, tum denique in armis, equis et
lico apparatu, metationibusque castrorum, et in ordin
exercituumque ductandorum instruendorumque artib
cognoscendis, perpetuo versabatur. Atque iis jactis
fundatis adolescentiae suae fundamentis, cum tautum
patria gloriae esset consecutus, quantum fere animo s
concupivit, quod a tot praestantibus viris, multis a
saeculis facitatum fuisse cognoverat, id sibi etiam et
benter et studiose faciendum aestimavit, ut ad remot
simas quasque gentes et nationes proficisceretur. Mult
enim refert, si ad bonitatem ingenii, cultura alieni s
accesserit. Quo ego loco hunc nostrum Tarnovium Uly
etiam ipsi indubitanter anteponam. Hic enim invitus, T
novius lubens. Hic Ithaca patria tanquam nidulo q

dam saxo affixa, hic amplissima florentissimaque republica. Hic foeminae raptu perturbata Graecia, ille ex portu tranquilissimo patriae, ex amplexu suorum, ex augusto domicilio bonorum, in tot tantaque pericula, asperitates viarum, difficultates itinerum se conjecit (breviter ut dicam) inflammatus sola cupitate videndi, audiendi, perdiscendi. Cum enim ad Orscham Moschovia fracta, aliisque feris et barbaris nationibus respublica in tranquillo posita videretur, Tarnovius in Italiam profectus est, quam parentem scientiarum omnium, arcem provinciarum, fontem civilitatis cum perlustrasset, rediit quidem in Poloniam ipse salvus, sed patrem castellanum cracoviensem reperit mortuum, virum omnibus saeculis merito praedicandum. Gravis hic casus et peracerbus Tarnovio fuit, multo enim major voluptas est, quam habere parentes virtutum suarum spectatores. Sed tamen illo in dolore atque luctu, quem cum bonis multis communem habuerat, sic sibi temperavit, ut nec prorsus dolere nihil, nec angoribus perpetuis et muliebri ejuslatu conficere se videretur. Itaque patris sui corpore in sepulchra majorum condito, justisque pro more et dignitate, ut par est, persolutis, rursus in Italiam reversus est. Quam peregrinationem cum sibi cum multis communem esse, semperque fore, intelligeret, contentus ea non fuit, sed longe majorem difficilioremque agressus, orientem fere totum peragravit. Fuit in Syria, Palestina, Judea, Arabia, ubi multa loca, partim ob antiquitatem clara atque memoranda, partim ob religionem sacrosancta invisit. Demum occidentem versus vertere etiam vela (quod ajunt) voluit, et maximis itineribus, ad Emanuelem Lusitanorum regem tandem pervenit: Diceres ex Aquilone prodiisse neminem, cujus occidui reges sive nationes in maximis rebus opera industriaque uterentur. At ego in multis, vel hoc ipso Tarnovio planum tibi faciam, quam maximo usui et dignitati exteris etiam gentibus atque nationibus, Poloni extiterunt. Cum enim Emanuel Portugaliae rex africano bello gravi illo sane et diuturno implicatus teneretur, a Tarnovio, quem jam multa vidisse, et tum legendo, tum audiendo didicisse perspicuum fuerat, sic adjutus est, ut non pressa leviter, sed firmiter

fixa virtutis ejus vestigia, in Lusitania remanerent. A
juvit, ornavit victoria Tarnovius Lusitanum, ita quid
ut cum in patriam spectaret, ab illo ipso rege,
sine maximo retinendi illius desiderio, nec sine cla
simis virtutis elogiis atque litteris et amplissimis mu
ribus dimitteretur. Quae quidem munera apud du
Ostrogienses hodie etiam asservantur. Ex Lusitania
Hispanias et Gallias iter fecit, praestantissima reg
nobilissimasque totius Europae nationes. Demum ve
in Angliam, insularum maximam, postea universam G
maniam, tam superiorem quam inferiorem, nec non
Bohemiam, suae gentis consanguineam, perlustravit,
erit cuiquam dubium, huic uni post homines natos, n
gistratus, exercitus, imperium committi in Polonia n
solum potuisse, verum etiam debuisse. Cesset in his t
tisque viris invidia, non livore virtus, obtrectatione ges
res eorum obscurentur. Enim vero ignoramus, indigu
simum esse praefici navi nautae filium, si illius artis
pers habeatur, munera et functiones reipublicae, iis
nullam earum administrandarum scientiam consequuti su
committemus. Sed videamus ex hac et tam laudab
educatione et peregrinatione Tarnovii, quot demum fi
ctus coeperit respublica. Ego enim sic existimo, eos,
praeesse aliis non modo velle, verum etiam scire debea
qualis re, et non nomine Tarnovius fuerat, iis quat
rebus instructos et ornatos esse oportere: in Deum Op
mum Maximum pietate, virtute, foelicitate, auctorita
Quae quanta in Tarnovio fuerunt singula, licet ne
non sanus, quoad vixit fatebatur, tamen mors ips
apertius declaravit. Est enim haec veluti macula qu
dam aetatum hominumque omnium, virtutem praesent
negligere, sublatam frustra exoptare. Quod ut plan
fiat, bellorum incendia, quae salute hujus reipubli
Tarnovius restinxit, breviter enumerabo. Habebat Polo
inter alios, maximos et ferocissimos hostes duos, su
riorum temporum victoria elatos, vicinitate graves, on
crudelitatis genere jam pridem notatos. Quorum al
Vallachus, Moschus alter dicebatur. Sed Vallachus
prior, qui clade sua nomen Tarnovii illustraret. Is
Buccovinam sylvam de Polonia victoria parta, usq

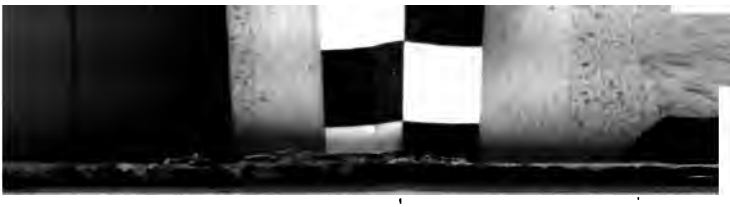

eo exultabat, ut illam maculam belli offensione susceptam, insigni victoria aliqua, de memoria inimicorum delere, aut morte terminare necessarium Tarnovius statueret, et non facile antiquius aliquod apud se omnino judicaret. Accedebat ad publicam patriae causam, privatus quidem, sed justus dolor ex nece Alexandri fratris, Buccovina clade susceptus. Qui illum ut debebat, ad fraternam caedis injuriam hostium cruore expiandam, vehementissime concitabat. Jam vero et ipsum imperatorium nomen, quod regis sapientissimi judicio et summo ordinum omnium consensu, ad eum delatum fuerat, stimulos ei admovebat, ut nihil tam durum tamque difficile ei videretur, quod perfecturus non esset, cum libenter, tum etiam studiose. Itaque hostis adventantis fama, qui Poccuciam erat ingressus quinque millia armatorum, quos tumultuarie collegerat, duxit in expeditionem. Ibi cum sex millibus hostium congressus, qui viris, armis, equis abundabant, parvo negocio, ita omnes fudit, ut valde superessent pauci, qui suorum cladis nuncii in patriam remanerent.

Age ipsum Petrum Vallachiae palatinum cum viginti quinque millibus hominum adventantem, et Polonorum copias non modo numero, verum etiam omni bellico apparatu superantem, quanta fortitudine animi, quanta celeritate et magnitudine consilii, quanta denique foelicitate ad Obertinum proelio superavit, quis ignorat? Legimus in veterum scriptorum annalibus, multos imperatorium nomen consecutos fuisse, quorum copiae duo millia hostium peremissent. At enim noster Tarnovius, tot hostes interfecit, quot milites in exercitu non habuit, cum tot fere signis sua signa contulit, quod in suis castris decuriones non numeravit. Testes sunt manubiae, testes tormenta multa, quae partim templa, partim armamentaria hujus regni, illo ex proelio repleverunt. Vidisses principem Vallachorum Petrum, qui certissima victoriae spe inflammatus, huc et illuc volitabat, confectum, vulneribus debilitatum, metu abjectis armis ex proelio fugientem. Vidisses infinitam Vallachorum multitudinem paucorum Polonorum virtute fusam, terga dare, et Poccuciam provinciam ubertate agrorum, bonitateque pasti-

onis praecellentem, non mo
verum etiam dignitate quod
ratoris fortitudine exultare.
chus perfidus, infidiosus sem
ctis viribus Russiae immina
novio non ita repressus est,
unicum Vallachiae propugna
Russiae objectum, summa
tione, Poloni oppugnarent,
cem petere, et imperata eju
mea quidem sententia, in
consilio est positum, ut cu
et ornamenta dignitatis, per
Secutum est postea bellum
opinione magnum, exitu glo
memorandum, quod Staro
Quo quam vere imperatorium
vio enituerit, videamus. Hunc
Polonorum sibi dari Lithuan
itineribus ex Polonia profec
adjutoreque laborum Andrea
didissimo et opulentissimo,
rum copias dubitabat, hosti
ut hostibus primum fama su
quot locis municionibusque
arcem, loco et multitudine d
cile accesserit. Erat in ea
dicebatur, haud impiger be
fortiter aliquandiu sese defe
virtute et arte quadam expu
victus atque captus fuit,ut il
bus terrorem cum desperatio
lisse videatur. Unum erat,
ea victoria partum, inusitata
disseminata, rude et imperi
carpens temere aliena, non o
Starodubo capta, et universa
suam redacta, tantum capti
cerneret, quanto nec comme
victor miles par et tutus e

hostium multitudinem, qua integra integer nostris haud patebat reditus, gladio percussit, quod in hoste, qui non pacis conditione, sed belli contentione in potestatem suam venerat, id sibi licere expedire aut reipublicae judicaret. Quod ipsius factum, quamlibet quis ut volet reprehendat, ego sane plus dabo prudentissimi imperatoris consilio, quam distorto vulgi judicio, apud quod non ratio, non discrimen, non majorum usus, non exempla unquam valuerunt, a quo quod aliquando esset dictum aut factum, prudens antiquitas non tam laudandum, quam tollerandum sibi esse estimavit. At enim videamus, cum duo haec pene incredibilia inventu in uno eodemque homine videantur, fortitudo et humanitas, animus subeundis periculis acer, et cui vicissim erga hostes fractos et debellatos mansuetudo et clementia tribuatur, quae et quanta haec omnia in Tarnovio extiterunt. Nihil enim illo duce et imperatore natura fuit lenius, nihil placabilius, nihil mansuetius, qui ad puniendum aliquem ita semper invitus descendebat, ut illius dolore et periculo maxime permoveretur. Qui cum omnium princeps esset dignitate, tamen vel infimis par fuit humanitate, cujus hostes ut ante pugnam virtutem timuerunt, ita victi et debellati summam mansuetudinem praedicarunt, et quisque dubitabit eum, cujus antea vel ignotis comitas, fortibus clementia, amicis benevolentia fuit praesto, tam severum in hoc etiam casu futurum non fuisse, si ei persona tam gravis et severa a republica non fuisset imposita, qua ille in civium suorum periculo, non ulla immanitate animi excitatus, sed extrema necessitate adductus, erga gentem feram et barbaram, quae per alienum latus nostrum petebat caput, et toties sanguinem exorbuit nostrum, utebatur. Sed quid ego ago? Quo vehor? Quid aggredior? A facti excusatione et mansuetudinis laudatione Tarnovii orsus, in tam ingens pelagus virtutum ejus ingressus sum, ut nefas videatur praeterire, vel aliquas factu incredibile cunctas oratione percensere. Quid enim et de temperantia Tarnovii loquar? Quae nimirum unica et praecipua virtus est, quae custodi patriae, exercituum imperatori, et in quadam veluti vigilia et statione posito pro republica tri-

buatur. Atque ut a sobrietate ipsius primo loco ord
cum qui aliorum custodem se profiteatur, nonne s
salutis et dignitatis custodem esse primum oportere? I
le enim habet se res, cum is, qui vigilare aliis dormi
tibus debuit, ipse primum indormierit, et salutem soc
rum prodiderit. Fuit igitur in dictu atque potu admod
Tarnovius temperans et moderatus, et ab intemperan
quasi a foedissimo quodam domino, quem tot, tantos
alios in servitutem suam redigisse didicerat, sibi ca
bat atque abhorrebat. Quid in sermone familiari, c
gressu et collocutione, quam rarus obsecro et amab
vir iste fuerat, quam plenus leporis et urbanitatis s
gularis? Hujus vita cum gravissimis reipublicae cu
et sollicitudinibus distineretur, et cum quotidie plura
ciderent, de quibus die nocteque esset ei cogitandu
tamen vix aliquis affabilior in colloquendo, humanior
congrediendo, facilior in animo remittendo et jocan
Tarnovio videbatur. Jam liberalitate tanta fuit, qua
potest esse maxima, quae sola virtus in potentium
rorum et locupletum animis perpetuum habere debet c
micilium, opes enim reipublicae moderatoribus ipsi
ad largiendum aliis committuntur, non ad occultandu
Quid quod in avaricia principum illud etiam inest m
quod ab aequitate et justitia soepenumero muneril
avocantur, et a perditorum consceleratorumque civi
supplicio retardantur. Quae cum consideraret Tarnovi
primum quidem effecit, ut de sua, suorumque inju
conqueri possent nulli. Postea vero beneficio ab eo ol
gatos agnoscerent se quam plurimi. Quid de splend
et magnificentia ipsius dicam? cujus non tam ad pr
sentis temporis recordationem, quam ad aevi perpe
memoriam, in hoc regno amplissima reliquit monum
ta. Testis est Tarnovia, quam novis propugnaculis,
dificiorum templorumque locupletatione, castro deniq
ipso, quod non solum oppidanis, sed universae illi
gioni esset receptaculo, illustravit. Testis arx Jaros
viae, quae superiorum temporum negligentia atque ve
state tota ferme corruerat, hoc vero auctore est erec
Testis Staresolumnopolis Russiae provinciae municio c
stituta. Huc accedunt legationes pro republica magn

sumptibus ab eo obitae, et exterorum principum legati non modo humanissime hospicio excepti, sed muneribus etiam liberalissime honestati; postremo multa bella ab eo gesta, et susceptae pro republica expeditiones, ea quae omnia non tam ex erario aut sumptu publico, quam patrimonii opibus, facultatibusque sustentata. Sed neque minor aut posterior ea laus Tarnovii fuerat, quod cum earum rerum, quas vel ipse gessit causa, vel majores ipsius in republica meruerunt, gratia, oblatae illi essent amplissimae et honorificentissimae dignitates, haud sane timide sive dubitanter eas acceptavit, ut pote is, qui patriae natus suae, et ad juvandam ornandamque eam educatus videretur. Ut enim stulti et temerarii est honores appetere, sic oblatos respuere sibi ipsi dissidentis. Quod idem magister ille morum et princeps philosophorum Plato, sensit etiam aliquando, qui cum gubernantibus rempublicam honores et opes veluti quaedam certa praemia praeposuisset, simul quoque in eos sanxit poenam, qui munera functionesque illius, vel propter difficultatem abicerent, vel ob desidiam aspernarentur. Quae scilicet poena perpessione et molestia ex eorum dominatu, qui minus digni rempublicam capessebant, continebatur. Hoc cum Tarnovius apud se expenderet, honores quidem ullos, vel privatim, vel publice, non ambivit, tamen ultro et voluntarie oblatos, nunquam etiam est aspernatus, sed ut sustinendo par ei esset, nevé eum locum, quam ille locum magis exornare diceretur, quantum in eo fuit, semper curavit. Quod cum assidue faceret, et respublica summa viri illius virtute et gloria magna cum omnium bonorum voluptate perfruebatur, et ille vicissim virtutis et dignitatis suae fructum uberrimum capiebat, cum iis in honoribus, quos ob praestantiam virtutis prae caeteris generis et ordinis sui hominibus fuerat consecutus, tanquam in illustri aliquo et excelso loco, rerum a se gestarum laudes, quas omnis aeternitas intuebitur, mentis oculis contemplaretur, et spem immortalitatis animo conciperet sempiternae. Quid? Solisne iis virtutibus, quas enumeravi conspicuus atque laudabilis Tarnovius fuit? Minime. Immo vero cum ob alias virtutes multas, tum ob justitiam quoque, maxime cla-

rus atque admirandus, sine qua everti florentissima
gna, profligari instructissimos exercitus, clarissima del
imperia, et omnia tam publice quam privatim pessi
geri, quis est, qui non intelligat? Velim enim, quis co
sideret omnia illa regna sive respublicae, in quibus n
modo legum, sed neque parietum praesidio quisque
tus fuerat, in quibus jus et justitia veniebant, quona
tandem devenerunt. An a florenti statu in miserias,
pace et quiete in turbas et seditiones, a summa libe
tate in extremam servitutem non ijerunt praecipite
Nulla enim magis re, quam immoderata libertate libert
amittitur. Hanc igitur tantam et tam admirabilem virt
tem, qua regna fundari, exercitus conservari, vera
libertatem retineri, Tarnovius didicerat, sic semper colu
ut ne latum quidem unguem (quod dici solet) ab ea d
scederet, et nec precibus, neque admonitionibus ulli
in ea administranda locum relinqueret. Nullae hoc imp
ratore provincialium de exercitu, nullae militum de ce
turionibus, nullae subjectorum de praefectis, quaerem
niae audiebantur, nulli ob furta et rapinas militum *su*
plices libelli regi dabantur, nullae in acta publica testi
monia inserebantur. Nihil hoc praeside cuique patro
sui eloquentia, nihil divitiarum copia, nihil amicoru
profuit potentia. Extant multa castrensis atque militar
disciplinae et severitatis illius exempla. Extant sign
documentaque propemodum infinita. Sed ego multis unu
proferam, ut quid de reliquis sentire debeamus, faci
appareat. Bello Vallachico miles quidam domi nobili
et apud suos gratiosus, mulieri vulgatae pudicitiae
castris vim intulit. Hujus nomine ad imperatorem Ta
novium mox delato, reus appellatur, et testes statim pr
ducuntur. Quid multa? Condemnatur miles capitis,
fide publica ab imperatore obstringitur, ut pote is, q
peracto bello gravissimas poenas sui sceleris erat sub
turus. Laborant interim ejus causa multi, ipse supple
veniam petit, et imperatoris implorat misericordiam. N
desunt ii, qui hoc levius esse crimen quam ut capi
expiari debeat testificantur. Multum in imperatoris cl
mentia universo exercitui esse positum, nec omnia etia
minima severitate suppliciorum in militibus vinciend

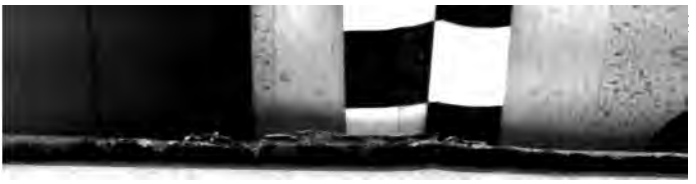

At enim imperator, qui tantum in exemplo mali esset, non ignorabat, et quid imperatoris severitas, militarisque disciplina postularet, alias didicerat; militem ad se vocat, quid promeritus sit demonstrat, quid militaris disciplinae rigor expostulet ab eo testificatur, et denique confirmat, scelus illud aut morte certa, bello sevito, aut vero in bello ipso mortis periculo expiari ab eo oportere.

Arma hominem jubet sumere, jubet equum conscendere et praesentem ignominiam, turpi injustam scelere, recenti aliqua virtute abolere. Ille tum adolescens, quasi qui multo ante in acie versari, et manum cum hoste conserere habebat apud se constitutum, voce imperatoris sui excitatus, in confertissimam hostium multitudinem, longe suorum, relictis copiis praeceps se immittit, aliquot interficit, vulnerat complures, ipse maximis confectus vulneribus ex proelio in castra redit, et gravissimis vulnerum doloribus ad mortem usque conflictatur. In quo tamen dolore atque cruciatu, non aliud virtutis suae praemium, quam delicti veniam efflagitat, et decoris honestatisque studium, vita ipsa antiquius ostendit sibi fuisse. O adolescentis virtutem, o imperatoris justitiam et equitatem singularem! Omitto caetera quae nonnulli gravissima ducunt de aequitate Tarnovii testimonia. Nam et ante mortem annos aliquot in Striensi praefectura, Ruthenum sacerdotem, hominem raptu vivere solitum, ob idque locupletem factum, gravi affecit supplicio, frustra pro eo centum boves amicis ei pollicentibus, misericordiamque imperatoris implorantibus.

Quid cum sylvas Tarnovianas praedones infestarent, nonne ejus studio et vigilantia perfectum est, ut actis in crucem praedonibus, hoc malo liberaretur respublica.

Sed jam ad aliam etiam justitiae partem, quae a vi injuriaque aliorum a se suisque propulsanda continetur transeamus. Summa enim haec quoque in Tarnovio fuit, a qua nec potentiorum odiis et inimiciciis, nec sumptuum magnitudine, neque ullis negotiis et occupationibus se avocari, neque laboribus et periculis absterreri paciebatur. Ad hunc Joannem Tarnovium, Joannes Ungariae rex, motu et tempestate Ungariae ejectus cum venisset,

an non humanissime hospicio cum suis exceptus est, non altus? an non defensus ab insidiis hostium et inimicorum maximorum.

Extant adhuc grati hospitis in Tarnoviano templ gratissimi animi monumenta. Signa virtutis et amicissi desiderii per omnem vitam testimonia, quibus hosp hospiti, a quo nihil non officiorum expertus fuerat, m mori mente gratiam referebat. Cum enim idem Joann rex Tarnovia discedens, omnium rerum necessariaru adjutus a Tarnovio copia, regnum recuperasset, accid aliquando, ut Hieronymum Lascium bellatorem claris mum injuste accusatum, captivum apud se faceret, atqu Budae detineret. De quo liberando cum frustra Sigi mundus rex, et ipse Tarnovius per filium et litter toties missas laborasset, ipse in Hungariam profect est, et tantum apud amicissimum regem authorita valuit, ut Lascius carceri ereptus, pristinae dignitati libertati, regiaeque amicitiae, nonnisi a Tarnovio rest tutus diceretur.

Non commemorabo hoc loco alios, cum posse quam plurimos, quorum bona per vim sive fraudem al lata, ille recuperavit, quos a morte ad vitam, a perici lis in quietem, a rerum omnium desperatione ad spe meliorem salutem revocavit. Jam enim ab aequitate justitia Tarnovii, ad prudentiam quoque ipsius perveni oratio, quae est tamque fons et origo quaedam virtutu omnium reliquarum, quae tanta et tam admirabilis eo fuerat, ut sicuti tot virtutibus aliis fere omnes, s hac demum sola scriptum superavit. Quis enim dicer aut tot et tam potentes hostes domare, aut in tan contentionum acerbitate incolumitatem exercitus tue Tarnovium potuisse, nisi idem ille animus, qui ad d pugnandum cum hoste promptissimus, ad suspicien omnia pericula paratissimus fuerat, ad rerum futurarn conjecturam solertissimus, ad propulsandum metum di gentissimus in eo etiam fuisset. Non enim ut reliqu imperatores, aut exercituum magnitudo, aut locorum te porumque opportunitas victoria potiri eum fecit, non c sus aliquis triumphis auxit, non aliena virtus imper torio nomine et dignitate cumulavit, sed vicit primu

ipse se, deinde etiam hostes in alieno solo minimis copiis, et tot feras barbarasque nationes, non temeritate aliqua, sed summa bellandi scientia profligavit. Testantur hoc ipsius dicta atque facta, quae ab hominibus qui cum eo vixerunt prudentissimis notabantur. Quorum ego in multis aliqua saltem recensebo, et quomodo postea ad usum illa redegerit, commonstrabo.

In hoste duas res spectandas ajebat imprimis esse, loci intervallum et magnitudinem apparatus; si hostis finitimus haberetur, belligerandum in illius finibus, nec quoad depopulatis nostris agris, praedaque abacta, ablatae res repeterentur, temere expectandum.

Quod ipsum non verbis tantum, sed re et veritate in Moschovia comprobavit. Nam bello contra Moschum suscepto, Starorodubum usque processit, ipsumque ac complures munitiones alias, vi et armis occupavit, et ingenti praeda ex hostico abacta, suos ditavit. Mox bello Valachico Nestrum flumen trajecit, Choczimiam Vallacharum arcem invasit, atque universos eorum fines est depopulatus. Quid illud et quantum est, quod hostium copias nunque despiciendas inquiebat esse, nisi tum, cum sonitu tubae, praelio signum fuisset datum. Interim nihil abjectum et infirmum de hostibus cogitandum, nimirum prudens intelligebat imperator, suspicione excitari cautionem et diligentias, mecuritatem manere semper poenam. Atque sin alterutro peccandum videretur, praestaret cunctatorem, et omnia etiam minima magni apud se pendentem, quam temerarium aut futilem esse imperatorem. Itaque tam in suis quam in hostium consiliis occultandis, mirabili quadam arte et studio utebatur. Soepius milites voluntatem Tarnovii intellexerunt, quam cogitationes conjectura perspexerunt. Prius omnia viderunt, quam futura fuisse crediderunt. Fuit enim in eo belli duce maximus maximarum rerum et bellandi usus; ingenium majus, quam ut cum multis imperatorum in geniis conferri posse recte videatur; memoria rerum et verborum incredibilis, ad quam accesserat ratio quaedam conformatioque doctrinae, et litterarum ac historiarum adjumenta. Suae enim aetatis meminisse res, et temporum superiorum ignorare, est quasi semper esse puerum expertem

priscae illius antiquitatis, quae armamentarium miraculor
humanarum rerum et actionum speculum, testis ut vari
tis sic aequabilitatis temporum nescio a quo, non ins
appellatur. Ut enim resecto semel et iterum gramine, i
producunt prata aliud, quam utique gramen, sic et mun
is, qui nulla in re, qua in inconstantia magis sibi cons
humanis actionibus consiliisque spectandis, nihil nc
praestat novi, quod non aliquando accidisse etiam auc
mus vel legamus. Jam vero vel mexime regibus be
rumque ducibus historiarum lectio commendata esse
bet praeter ea, quod vel multis centenis annorum, si
ceret vivendo videndoque tot et tanta in bellis asse
non detur, quam veterum scriptorum litteras et mo
menta evolvendo. Quanquam in summo et perfecto
peratore utramque necesse est conjugatur. Cum e
omnes aliae artes et scientiae, tum maxime bellica
medica ars usu constat, et exercitatione diuturna. Hoc c
animadverteret Tarnovius, et ad imperatorium nom
atque functionem quam multa et magna requirantur pr
nosset, quantum quidem per gravissimas licuit ocupat
nes, totum se abdebat literis, et in evolvendis veter
scriptis et monumentis, quibus summorum bellator
gestae res, multipliciaque stratagemmata inerant, c
tinuo versabatur. Ejus rei gratia variam et praedivit
ac plane regalem bibliothecam in arce Tarnoviana
bebat conquisitam, codices vetustissimos, libros ma
scriptos propemodum infinitos, doctorumque homin
consuetudine inprimis delectabatur, quibuscum assi
vivendo, colloquendo, commentandoque, multa quae
mi et militiae usui esse possunt adinvenit et consc
sit. Fertur enim nonnulla de imperatoris et marsch
ci regni officio mandasse literis, et de bello contra T
cas gerendo, (si aliquando ingrueret belli ipsius nec
sitas) scripto comprehensa, Sigismundo Augusto regi
creto communicasse, Polonorum namque comitia, non al
esse debere affirmabat, quam perpetuam belli Turcici
ditationem, propterea, quod ut solers providusque vena
securus ferarum, quas vivario obsepivit suo, quoad
tissime potest alibi venando occupatur, ita et Turc

Polonia, nec inconsulto, neque invitus interim abstinet, dum per orbem terrarum et vicina regna alia perbachatur, ratus quando collibuerit, Poloniam futuram suam, et quavis tarditate occasionis, non magno negocio in potestatem Turcarum perventuram. Quid? quanta juris prudentia in Tarnovio fuit, an commentaria ipsius, omnibus (quod ajunt) numeris absoluta, non facile sunt indicio? quae partim in lucem edita, in manibus teruntur permultorum, partim adhuc edenda asservantur. Quid ego de singulari indicenda sententia, gravitate, copia, elegantiaque ipsius loquar? quae duo sunt veluti quaedam lumina et praesidia senatoriae dignitatis? Juris enim scientia lucem magnam affert versantibus in republica, ex literarum autem doctrina, et ex varia ac multiplici rerum cognitione, oratio in senatu effloresci. Qua de causa non solum ipse, inde ab ineunte aetate, literis operam dedit, verum etiam Joannem Christophorum unicum suum filium quam diligentissime instruendum iis curavit, utpote eum, quem non modo in patrimonii, verum etiam in virtutis et honorum paternorum haereditatem perventurum, certo sibi pollicebatur. Quae sane illum non fefellit opinio. Etenim sic a pueritia ad omnem humanitatem conformatus, et visendis tot exteris gentibus nationibusque excultus, facile consecutus est, ut adhuc vivente patre, in Sigismundi Augusti regis senatus castellanus Woiniciensis spectaretur. Cujus unicam sororem, suam autem filiam Zophiam, foeminam virili animo et prudentia excellentem, Constantino duci Ostrogiensi nonnullis ante annis, quam in vivis esse desiit, in matrimonium elocavit. Ex qua suscepti a duce filii, non modo Tarnovianas opes possederunt omnes, sed etiam duorum maximorum imperatorum: Constantini Ostrogii, et Joannis Tarnovii nepotes, avitae virtutis gloriam, sartam tectamque constantissime tuentur.

Possem citare testes bellicae et domesticae disciplinae Tarnovii quam plurimos, Mielecios, Sieniavios, Liatalscios, Mlodziejovios, Sreniavios, Gostomcios, Starzochovios, et qui in regis aula sunt Mlodziejovios, Sreniavios, Bobolios, quorum ille opera et obsequio, partim in rebus a se pro republica obeundis, partim in hoc Joanne Christophoro filio in aula Ferdinandi, tum Romanorum regis,

educando utebatur. Possem offerre bellicae et civilis entiae documenta ipsius infinita, quibus fortitudo in lando, mansvetudo in puniendo, splendor in dignit in beneficiis liberalitas, in judiciis aequitas, in consule prudentia ejus laudatur atque praedicatur.

Sed restat ut de pietate in Deum Optimum M mum et de religione ipsius aliquid etiam dicamus. V Tarnovius temporibus iis, quibus consentientes omni de se sententias magis optasse licuit, quam spera et quibus homines variis et multiplicibus sectis inter dissecti sunt et fuerunt, tametsi in omni memoria rei exempla, passim et ubique habeamus, quod non lum difficile, sed factu etiam incredibile sit, omni semper placuisse. Quo magis etiam virtutem, quoad vimus hic quaerendam, at nonnisi ex tumulo acquir dam docent nos sapientes. Invidia enim non prius qu cum vita extinguitur. Quae cum abierit praestantium minum virtus, gloria nititur immortali. Qua propter dem non est quod miremus, si hoc etiam nomine in quorum reprehensionem incurrerit Tarnovius, *quod* religionis causa parum vehemens fuisse videretur. N defuerunt fortasse, tali tantoque viro, facti et consilii rationes. Natura fuit temperans et moderatus, usu rer vario atque multiplici praestans, artifex gubernandae rei blicae rarus, externorum casuum et calamitatum minime pers, librorum et historiarum (ut ita dicam) helluo admir dus. Itaque quoties de dogmatum varietate et dissensi in deliberationem quid cadebat, statim veniebat in men potens et vicina ei Germania, statim Bohemia, statim Ang denique et ipsa quae tumultuari jam coeperat Gallia, a occulos ei versabatur, quae omnes diviso in partes natu, distracto populo, prophanata religione, dirutis a legitimo spreto magistratu, civium suorum sanguine dundarunt. Hoc ille cum metueret malum et quasi binem quendam, seu procellam imminentem a longe spiceret, in religionis causa sententiam suam ex t pestate temporum tanquam navigium aliquod dirige et magnam erroris hujus saeculi, non minorem incl tionis reipublicae, maximam concordiae suorum civ rationem ducendam esse arbitrabatur, qua semel per

bata, nullum portum sive praefugium esse communis salutis et tranquillitatis. Neque vero novandis temere rebus assentiri unquam voluit, et vel minimum deflectere a more majorum atque religionis orthodoxae institutis, sed neque expedire rebus resecare ad vivum omnia, et in morbis nondum plane desperatis, ustiones sectionesque abdibere affirmabat. Ita quidem, ut vel hac re et sententia novitarum suspectus non nemini, aut certe in causa Dei Optimi Maximi defendenda parum acer videretur. Quod idem nomen multis politicis aliis apud alias quoque gentes seu nationes contigisse est perspicuum, si modo politia a Dei Optimi Maximi et Ecclesiae ejus causa segregari potest, vel debet. Verum enim vero extremus Tarnovii actus vitae, cum in illud animorum concilium profiscisceretur, albusne an ater fuerit, facile hunc omnibus nodum (quod ajunt) dissolvit, quanquam his plus quam Siculis aut Herculeis fretis superandis, nemo sapiens supinus indormivit, et cum omnibus in rebus aliis simulatio et dissimulatio periculosa, tum in religione et sententia de Deo Optimo Maximo est periculosissima. Si modo dissimulatio dicenda est ea, quae rerum omnium domina, civilis prudentia appellatur. In illo igitur (ut dixi) veluti extremo actu vitae, semper caste glorioseque actae, quam ardens pietate in Deum Optimum Maximum fuerit, cum ore et confessione sacrisque caeremoniis rite percipiendis, tum demum etiam vultu ipso et intuitu, crebrisque ad Deum suspiciis declaravit, quibus delictis suis veniam poscere, et Jesu Christi misericordiam implorare, ejusque promissis fidere, apertissime se ostendebat. Praesens tum aderat Leonardus episcopus Camenecensis, vir rara eloquentia praestans.

Quem ille de Deo Optimo Maximo, de religione, de morte disserentem, sic attente audiebat, ut singula ejus dicta diligentissime notaret, nec prius audiendi cupiditate, quam mente ipsa deficeret. Verum et de jurisjurandi ipsius religione, quod pietatis partem, vel maximam tenet, adiciendum est nobis aliquid, quod ille per omne suae aetatis tempus, ita caste sancteque coluit, ut non magis hostes fortitudinem ejus reformidasse, quam fidei et juramento tutos se tradidisse videantur. Tes-

tantur id foedera et pactiones
quae fidei et integritatis ipsi
et dignitate constiterunt reipu
Quid de foelicitate ejus
loco in laudatione posita, v
jurejurando Tarnovii mentio
non obliviscar, me adhortat
foedus et jusjurandum suscep
quam victoria fuit terminatur
ulli rei, quam pietati et in se
magis tribuemus?
Quae quidem foelicitas t
illorum vetustissimorum impe
possit, et debeat. Foelix et f
qui non tam passibus, quam
tis solis, ultima peragravit.
tato, Pharsalica pugna victu
buit, et meliora speravisse,
teri est coactus. Foelix ante
Scipiones et Fabius, ita tan
quam foelicitate magis recr
nunquam violata. At vero h
non offensionibus belli, sed vi
diis, sed suis triumphis vitam
terminavit. Nec mirum. Nam
ctoria Deum orabat, et post
ferrebat. Memorant, cum ad C
turus, multorum cum admira
tenuisse diutius, quam ab h
quirebat. Qua de re cum in e
venissent, supplicem ad Deu
tem imperatorem invenerunt.
An non flamma quae ex cuni
conspecta, ex equo statim de
cecidit, atque in haec verba
inquit, summe Deus, pro part
hoc meritum meum denuo ac
alienis semper laboribus et v
huic ipsi Tarnovii foelicitati g
modi commoda et ornamen

uxores honestissimas duas, unam ex antiquissima Tencziniorum familia, ex Schidloviecia alteram. Summa enim haec sunt omnia: familiae amplitudo, potentia reipublicae utilis, divitiae non invidiosae, liberi, conjuges et similia. Huc accedit aetas, quam vixit, longissimam, et augustissimam. Nam ad annum tertium et septuagesimum tandem pervenit. Adde mortis genus placidissimum, quod ei post tot exantlatos labores, et suscepta pro patria pericula, domi in lecto et non Martis furore, non alia quapiam irrogata necessitate contigit. Adde avitum et patritum sepulchrum, quo in recondebatur, lacrymas quibus deflebatur, exequias quibus venerabatur. Adde quod mortem illam tam maturam praecessit authoritas ejus in republica maxima, honoratissimus apex senectutis, de qua postremo loco instituenda nobis est oratio, ut omnia illa quatuor, quae summis imperatoribus moderatoribusque reipublicae conveniunt, propria et perpetua Tarnovii apparent fuisse. Fuit igitur auctoritas Tarnovio tanta, quantam post homines natos vix aliquis habuit in Polonia, quam ei singularia animi et corporis fortunarumque ornamenta attulerunt. Nam et famililia ea fuerat natus, de qua ante diximus, quae multorum praestantium virorum bellatorumque extitit procreatrix, et educatio ipsius talis subsecuta post ea est, quae ad omnem cultum humanitatemque eum conformavit, et multis maximisque virtutibus, justitia, temperantia, modestia, pietate, pectus ejus implevit. Huc accesserunt corporis et fortunarum bona quam plurima. Fuit enim firmo validoque corpore, statura mediocri, vultu gravi, et severo ore pleno dignitatis, oculorum ardore imperatorio, barba prominenti, capite aequabili, fronte moderata, pectore lato et ingenti, quae omnia in eo augebant senatoriam et imperatoriam auctoritatem. Quid quod inde ab ineunte aetate in rerum omnium affluentia et splendore vixit, paternas haereditates amplissimas adiit, decus et ornamenta gentis novis et maximis honoribus in familia cumulavit, dubitabis minus invidiae, auctoritatis vero multo plus id Tarnovio attulisse? Multum enim interest, utrum quis clara et ampla natus fami-

lia, an vero veluti somnio beatus, repente nobilis locuples factus, rebus maximis in republica praeficiat

Quid huic Tarnovio vidimus contigisse, qui prim clarissimo ortus genere, tandem per omnes omnium norum gradus, ad hoc tantum fastigium facile perve

Etenim cum primum palatinus Russiae esset, p Joannis Tenczinii, viri omnium aetate sua prudentissi mortem, castellanus Cracoviensis est creatus, qui summus inter politicos senatores in Polonia secundu regem honos, et amplitudo dignitatis.

Deinde bello Vallachico ingruente, non dicam or num, sed hominum omnium applausu delatum est eum imperium, idque non singulorum ordinum sive piarum, sed exercitus regni universi. Quo in mun sic se Tarnovius gessit, ut quod hostes haberet resp blica, tot fere ille de hostibus victorias reportaret. Q bus rebus omnibus et apud suos, et apud exteros tant nominis sui famam et auctoritatem adeptus est, ut do quidem clarus, sed multo etiam apud exteras gent nationesque esset magis admirandus. Hinc Carolus h nomine Quintus, potentissimus atque bellicosissimus i perator, literas ad eum dedit, et suis copiis post Vas mortem in Pedemontana regione propositis, amplis mis praemiis atque possessionibus praeficere eum co tavit. Hinc Ferdinandus ipsius frater Romanorum re missurus contra Turcam in Ungariam exercitum, Vienna eum accersivit, et imperatoris munus committere ei luit, si per pacta et foedera, quae Polonorum regi cu Turca intercesserant, externo principi tuto navare op ram Tarnovius potuisset. Consilium quidem iis, qui d cturi exercitus fuerant, praestitit salutare. Quod utina fuisset observatum. Etenim ne a ripa Danubii germ nicus exercitus discederet, neve commeatu privari se Turcis pateretur, serio admonuit, quod postea falsone vere monuerit, ad Essecum clades declaravit.

Hinc denique Emanuel Portugaliae rex tantum v tuti ipsius tribuit, ut publicis literis, summa verboru et sententiarum gravitate scriptis, orbi terrarum testatu id faceret, et ultro Tarnovium commendaret.

Quid illud et quo loco ponam, quod cum certis qu

busdam de causis et aemulorum suorum, ductus invidia in regnum et ditionem Bohemorum recipi se Tarnovius postularet, non modo non gravitate hoc ei concessit rex, sed etiam gaudere se tali tantoque cive, in sua republica verbis amplissimis testatus est.

De auctoritate quae ei inter suos fuerat non loquar. Id enim cum multis aliis, tum illa vel maxime re fuit cognoscere, cum a bello Vallachico Tarnovius reversus, conventu Petricoviae habito, ab universa nobilitate sublevandis suis rebus publico nomine, pecuniam impetrasset. Acres certe et vehementes res, et quasi ad seditionem pronas, hujus viri auctoritate saepius repressas in Polonia fuisse nemo dubitavit.

Memorabilis ille est ad Leopolim nobilitatis motus, qui cum inter alios ipsum maxime peteret Tarnovium, quod ille pauperes nobiles cum probro aliorum vitam agentes, quibus decem marcarum census non esset, colonos potius aestimari debere, alicubi affirmasse diceretur, gravi et prudenti oratione sic multitudinis concitatae compressit iracundiam, ut vix postea ipsi, quo jure quave injuria illud exortum fuisset, agnoscere potuerint.

Quid dicam de dissensione illa, quae Sigismundo Augusto regi post paternam mortem in comitiis et ordinibus reipublicae Petricoviae fuerat, quantum hujus senatoris apud equestrem ordinem, quantum apud senatum valuit auctoritas, quantum vox et sententia libera, quantum plena exemplorum et vetustatis oratio, nulla non gravissima subjecta sententia atque scientia? Huic ex bello toties redeunti quantopere est, ab omnium ordinum, aetatum, conditionum, sexuumque hominibus saepius gratulatum? Viae profecto ipsae, legatorum undequaque missorum, frequentia complebantur oppida, et itinera hominum admirabili concursu obsepiebantur. Cuncti Tarnovium non tanquam hominem aliquem, sed pene Deum quendam coelo delapsum, et conservatorem reipublicae datum, rediisse in patriam gratulabantur.

Huic ille Sigismundus Primus rex, quondam a Carolo Quinto caesare regum pater appellatus, Starodubo venienti, sede locoque regio obviam longium progressus

est, quam dignitas nomenque regium postulasse ali
bus videbatur. Fecit autem hoc libentissime, eidem
verbis gravissimis et honorificentisssimis foelicem in
triam reditum, cum summa virtutis et meritorum ip
collaudatione est gratulatus.

At enim non defuerunt aemuli, non virtutis ob
ctatores Tarnovio? Immo fortasse etiam parum faveb
amici et necessarii, propinquo et agnato suo. Bene
bet. Utinam quidem invidi non desint, bono cuiqu
et cordato viro. Nam invidia nihil aliud est, quam pr
stantiae alicujus rei, cui invidetur, gloria. Atque ut c
ditione miser, et animo minime virtutibus exaggera
sit oportet is, cui invideat nemo, sic e contrario liv
et obtrectatione exagitata virtus magis resplendet. Qu
si propinquos et agnatos virtuti ejus infestos dicas fuis
sane nusquam quam suis in patria altitudo gloriae o
cit alterius, et quod damus aliis, hoc nobis ipsis
trahi opportere, praepostere indicamus. Sed nimir
ut noctua solem non aspicit, quo aliae aves recreant
sic vulgus hominum, osor virtutis et scientiarum, pr
stantibus viris, quos assequi non potest, detrahendu
quam quod res est tribuendum potius existimat. Q
tantum abest, ut absterreri debeamus, ut etiam ad v
tutem magis magisque colendam potius excitemur. E
bent id corrupti mores reipublicae, ut in maledica j
ventute, vix aliquis etiam probatissimus, calumnia
effugiat, et non tam turpitudini jam aliqui irascunt
quam gravitatem et constantiam bonorum fastidiunt. N
minem autem praeterit, quantopere boni in Polonia omn
fictis auditionibus et disseminatis sparsisque sermonib
de Tarnovio commovebantur. Quod cum alias semp
tum illa comitia Petricoviensia, quae post Livonien
bellum prima, illa autem extrema fuerunt, aperte dec
rarunt. In quibus familiaris quidam regius, intempera
ter et inconsiderate de Tarnovio locutus, omnium ordin
sententia, ad poenam diuturni carceris graviter fuit damn
tus. Dedit hoc rex amplissimi viri meritis in rempub
cam praestantibus. Dedit senatus auctoritati, detit pr
cibus ordinis equestri universi, et frustra pro eo int
pelantibus multis, et apud regem gratiosis, ipsoque ts

dem vel invito, Siradiae carceri manciparetur. Memine-rant omnes virtutis et meritorum Tarnovii, tribuebant id, quod tribui merito debebat generis et familiae vetustati. Ex hac enim familia cum multi senatores alii virtute clari et dicenda sententia liberi fuissent, tum Joannes quidam Tarnovius palatinus cracoviensis, Casimiro regi in suam sententiam pertrahere eum cupienti, atque praefecturam sandomiriensem policenti, pro republica sic fertur respondisse: Non est, inquit, quod me tentes rex, sufficit mihi Tarnovia mea. Tu cui velis Sendomiriam dato, et me quod jurejurando interposito facere debeo, vera loqui tibi in senatu, non prohibeto. Egregiam vero vocem, o qua vox et animus hujus etiam Joannis Tarnovii nunquam discrepavit! Quin et fama vulgatum est, Bonam Sforziadam, solertem providamque reginam, non contemnendam pecuniam mutui nomine Tarnovio aliquando dedisse. Quam postea cum Barum proficisci decrevisset, donare ei non gravatim voluisse, ne in adeundo illo haereditario ducatu, a principibus senatus ejus institutum tardaretur. Id vero praesentiente Tarnovio, pecuniam illam multo ante fuisse reginae redditam, quam solutioni tempus praestitutum adveniset. Videbat quippe senator optimus, vigilantissimusque imperator, reginae licet consilia ignoraret, minime temeraria fore suspicaretur, quantum in eo positum esset decoris et utilitatis reipublicae, ne mente gravata praemio, lingua praepedita pecunia in senatu aliquis versaretur.

Tu ergo Tarnovii non solum dici potuisse, sed et vere fuisse mihi videris imperator, qui non solum militibus, sed etiam cupiditatibus tuis tam praeclare imperasti. Sit tibi laudi atque gloriae, in adolescentia praeclarissimis humanitatis studiis ingenium excoluisse, juventutem gravissimis bellorum laboribus exercuisse, virili aetate pene terrarum orbem videndi gratia circumiisse, sint in aeterna memoria clarissimae pugnae et victoriae tuae, quibus Vafrum Afrum Vallachum perfidum, Moschum infidiosum, ferocem Scytham perfregisti, quasi vero animi motus, et non hostium, sed tui ipsius spolia et simulachra virtutis non multo illustriora et diuturniora tibi sint futura, ex quibus quam ex ullis arescentibus laureis,

de animi tui magnitudine, virtute, sapientia, pietate, jus
tia, quisque conjecturam capiet faciliorem, nec ul
unquam aetas de tuo nomine et semine conticesc
Quae cum ita sint, tanto viro et imperatori Tarnovi
pro ejus praestantissimis in rempublicam meritis, v
aliqua a nobis amplius referri gratia potest, sed nul
non debet. Hic enim hostium tela a visceribus reip
blicae depulit. Hic faces funestas e manibus inimicoru
extorsit. Hic toties patriam exicio et interitu liberav
Huic vita qua vivimus, gloria qua fruimus, pax et sec
ritas qua potimur, jure et merito tribuatur. Hujus nome
hostes reipublicae perhorrescebant, prudentiam suspici
bant, arma expavescebant.

Hic in Lusitania primum Emanueli contra hostes egr
giam operam navavit. Hic in patria Moschos ad Orscha
fudit, Vallachos ad Obertinum praelio fregit, Starodubu
in Moschovia coepit. Hic tot tantosque hujus reipubl
cae hostes, in officio semper tenuit. Hic erat in Polon
educationis eximiae, hic doctrinae rarae, hic rerum mu
tiplicium cognitionis admirandae. Hujus adolescentis i
genium excoluit Italia, viri fortitudinem admirabatur L
sitania, imperatoris prudentiam experta est Polonia. H
non modo juris consultus, sed et justitiae. Hic parer
populi gubernatricis eloquentia. Hic gnarus magestra
vitae historiae solus in Polonia videbatur. Hujus in mort
si loqui potuisset, talem haud dubie orationem habui
set Polonia:

O! utinam ego Tarnovii, aut nunquam vidissem t
aut viso et cognito, tam aegre et dolenter non caruisser
Lugendum est profecto in unius vita mortalis, immortale
contineri rempublicam. Tu me non secus ac matre
amantissimam, pientissimus filius diligebas. Tu mea
dignitati et utilitati perpetuo serviebas, tu tua tuorur
que commoda meis commodis posthabebas, tu pro n
in bello strenue et fortiter, tu in pace cum dignitate
sapienter se gerebas, tu tot tantisque pro me laboribu
curis, periculis, morti denique ipsi te exponebas. T
nihil non libenter et studiose mea causa faciebas. O mo
tem crudelem, quae te mihi eripuit! O diem infoelicer
quae mortis nuntium attulit! O spem fallacem et frustr

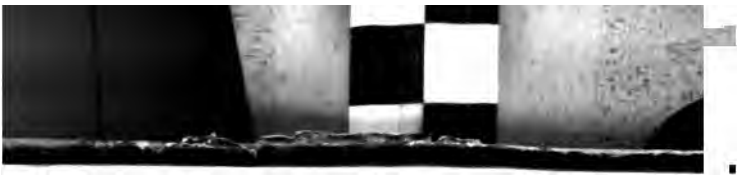

cionem meam! Heu quam mala et lubrica est res, homines in homine confidisse. Ego paulo ante, Tarnovii, virtute et fortitudine tua freta, omnes inimicos meos contempsi, populis bellicosissimis terrori fui, magnum nomen et admirationem apud exteras gentes nationesque habui.

Nunc vero (proh dolor) confecta angoribus, squalore sordida, lachrymis et merore perdita, omni praesidio destituta, cum metu et horrore imminentem circumspecto tempestatem. Hostes mihi infinitos esse video. Qui me tueatur et defendat non habeo.

Involat Scytha — non ei obviam progredior. Terret me Turca — nihilo sum ab eo cautior. Insultat Moschus — non indignor.

Quid restat? Quam ut amisso unico hoc praesidio et imperatore Tarnovio, ferrum cervicibus, jugum liberis et conjugibus, flamma sedibus, vastitas agris et urbibus meis inferatur. Haec inquam, si potuisset, locutam fuisse Poloniam in morte Tarnovii, quis non fateatur? Quae tamen verba in singulorum civium ore et cogitatione haud dubie versabantur. Quis enim erat, qui non cogitasset, tanto viro mortuo, ereptam fuisse maxima ex parte reipublicae dignitatem, extinctum lumen clarissimae virtutis, omnia domi et foris adempta ornamenta. Aut quis porro non desiderasset, excitari ejus similes multos, qui suis opera et consilio adesse, authoritate praecesse, virtute hostibus obesse, difficilimis rebus et temporibus et velle et posse videantur? Itaque et nos omnes, qui aut Tarnovium aliquando vidimus, aut de praestanti et imperatoria ejus virtute audivimus, tanti viri laudes et gestas res, ut par est, memori mente colamus, et Deum precemus Optimum Maximum, quando quidem hoc tantum lumen patriae, praesidium reipublicae, culmen senatoriae imperatoriaeque dignitatis nobis eripuit, ejus aequales si non multos, saltem aliquos apud nos velit esse, quos ejus vestigiis insistentes, laude et imitatione, quam livore et invidia digniores fuisse, grata posteritas judicaret.

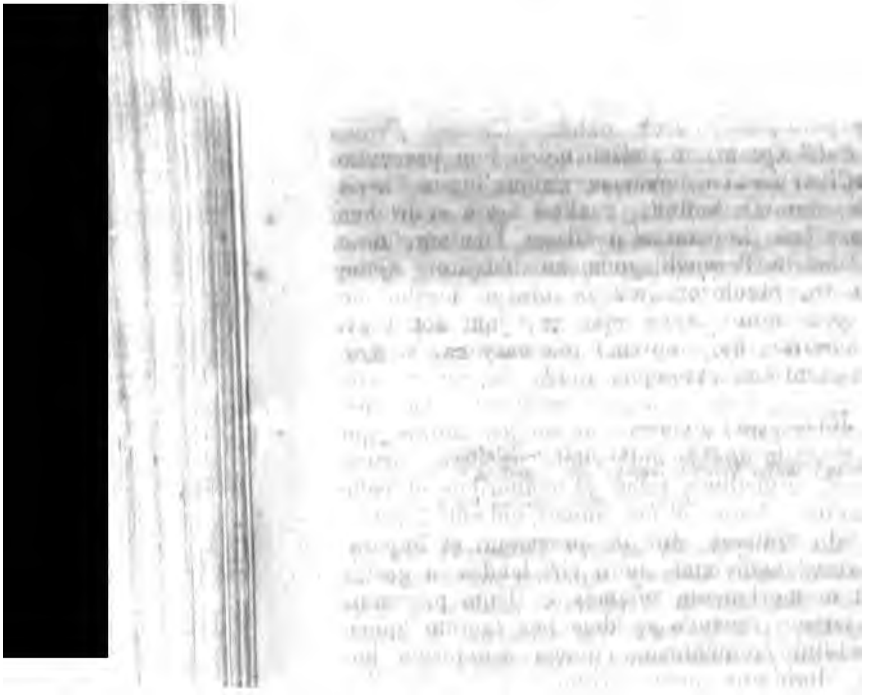

SŁÓW PARĘ OD WYDAWCY.

Nim rozpoczęliśmy druk dzieła: *Ustawy Prawa Ziemskiego Polskiego* i t. d., mieliśmy już przyrzeczone dzieło: *Consilium Rationis Bellicae*, znajdujące się w odpisie w bibliotece Dzikowskiej, zkąd też zostało nam udzielone, lecz już po rozesłaniu *Ustaw*. Dla tego teraz dopiero do dzieł tego wielkiego męża dodajemy ogólny tytuł, pod którym razem oprawić je należy.

Ustawy pod tym samym tytułem, jaki się u nas znajduje całkowicie, były wydane pierwszy raz w Krakowie, w drukarni Łazarzowej r. 1579.

Załuski Józef Jędrzej mówi:

„To znowu fenix; w życiu ras tylko widziałem
„A dotąd takiej książki jeszcze nie dostałem."

(Biblioteka Historyków str. 111.)

Źródła, do których się ustawy Tarnowskiego odwołują, są następujące: Ustawy sejmowe począwszy od r. 1374, królów Kazimierza Wielkiego, Ludwika, Władysława Jagiełły, Władysława Warneńczyka, Kazimierza Jagiellończyka, Jana Olbrachta i Alexandra, a to podług wydania Jana Łaskiego: *Commune inclitii Poloniae regni privilegium constitutionum et indutuum publicitus decretorum approbatorumque. Cracoviae in edibus Johannis Haller, ad comissionem reverendi patris domini Johannis de Lasko impressum A. D. 1506 XXVII Januarii.* Odwołują się *Ustawy* na: *Statuta Serenissimi domini Sigismundi I. Poloniae regis, in conventibus generalibus edita et promulgata. Impressum Cracoviae apud Hieronymum*

Vitcorem, 1524, mense Aprili fol. Statuta wymienione c
mują ustawy sejmu koronacyjnego krakowskiego 1
piotrkowskiego 1510, 1511, 1519, bydgoskiego 1
piotrkowskiego 1523, i procedurę sądową Zygmunt
Formula processus judiciarii. — Odwołują się *Ustawy*
nowskiego także na: *Decreta et constitutiones publ
in conventu generali piotrkoviensi A. D. 1538 factae* (b.
dr.) fol. Odwołują się na: *Decreta in conventu gene
Cracoviensi 1527* (b. m. i r.) fol. Odwołują się na: *
stitutiones conventus generalis cracoviensis A. 1539* (b.
i r.) fol. Autor korzystał ze statutów po r. 1540 ogło
nych, które weszły w Volumina legum. T. I.

Podobne do zbioru Tarnowskiego są następując

a) *Ustawy prawa polskiego dla pamięci krótko w
sane, 1561.* fol. kart 40 b. m. podzielone na 38
działów.

b) *Ustawy prawa polskiego napotrzebniejsze, kr
z łacińskich wybrane na polski język dla wszel
go człowieka prostego a prawo wiedzieć potrz
jącego. J. P.* 1565 4to b. m. Sig. A. V. podziel
na 38. rozdziałów; 2 wydanie 1565 (oba 4to)
1569 4to bez miejsca *).

Co mogło spowodować Maciejowskiego do twierd
nia (Polska aż połowy XVII wieku. T. I. str. 390),
ustawy któreśmy przedrukowali są bezimiennego auto
odgadnąć nic możemy.

Rzecz *O obronie koronnej* ma oczywiste pokrewi
stwo z *Consilium Rationis Bellicae*, i oba te pisma są
czej tylko odmiennemi przerobieniami tejże samej osno
Przedrukowaliśmy jednak obadwa, jako cenną spuści
słynnego na cały świat wojownika. Wydawszy jesz
w Sanoku *Żywot Jana Tarnowskiego* przez Orzechowsk
go, a pragnąc, aby wydanie nasze dzieł wielkiego wo
i senatora, było ile możności zupełnem, pragnąc dać
telnikom naszym ile możności najdokładniejszą o
wiadomość, domieściliśmy łacińskie pisemko Straż

*) Zamieszczone potąd wiadomości bibliograficzne, zawdzięcz
p. Żegocie Paulemu.

wojnie z Turkami, utworzone z ustnej rozmowy autora z hetmanem, i pochwalną mowę łacińską księdza Krzysztofa Warszewickiego, kanonika krakowskiego.

Nie dajemy polskiego tłómaczenia wymienionych pism, naprzód niechcąc mnożyć kosztów, a powtóre dla tego, że oddający się u nas dziejom ojczystym lub po łacinie umieją, lub nauczyć się powinni, jeżeli chcą jakikolwiek na tej drodze uczynić postęp.

Wyraźniejszych śladów kroniki Tarnowskiego, nad te które są w bibliografach, nie udało nam się odkryć. Daj Boże, by ją kto odszukał!

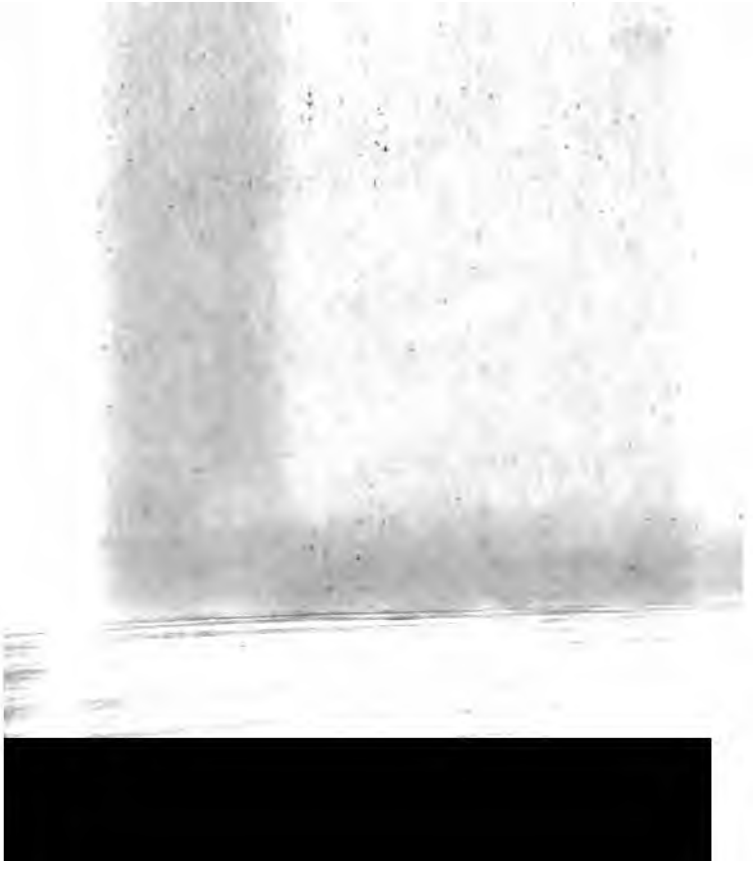

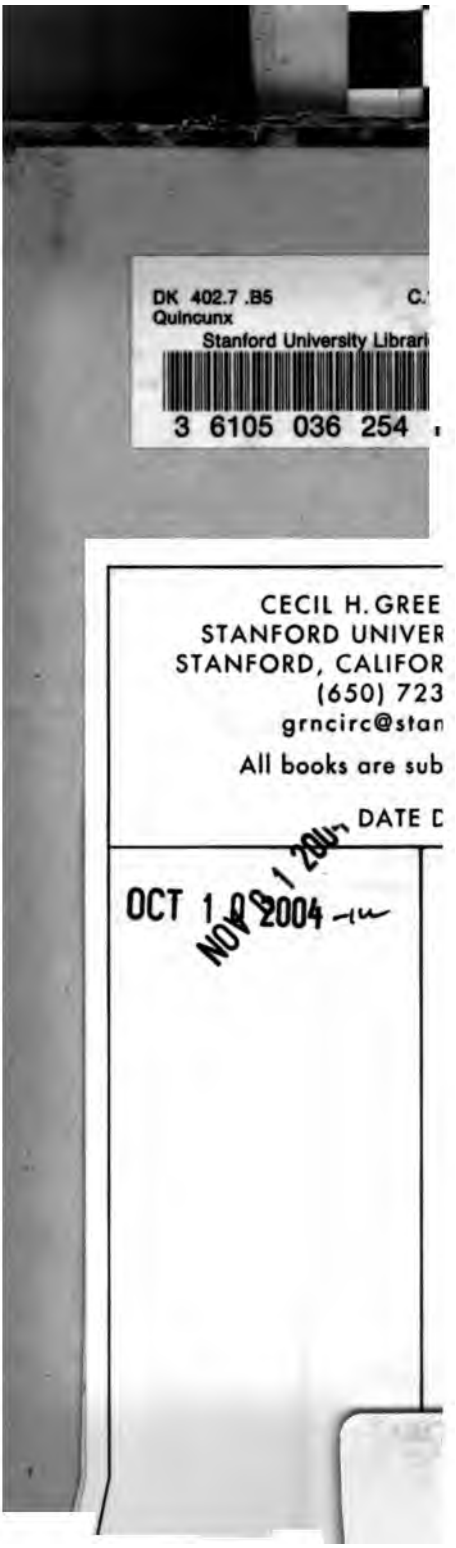
DK 402.7 .B5 C.
Quincunx
Stanford University Librari
3 6105 036 254
CECIL H. GREE
STANFORD UNIVER
STANFORD, CALIFOR
(650) 723
grncirc@stan
All books are sub
DATE D
OCT 1 0 2004
NOV 2 1 2004